Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok II. SPIS RZECZY. *1925.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

**„Lud walczyć musi o prawo,
jak o mury miasta!“ . . .
Heraklit z Efezu.**

Redakcja: we Lwowie, Sykstuska 38. Telefon Nr. 28-74.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całorocz: 30 zł. prócz porta.

SPIS RZECZY.*)

Rocznik II (1925)

Cyfry rzymskie oznaczają zeszyty, cyfry arabskie stronice

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY PRAWNICZE

***) Cenę niniejszego Spisu rzeczy: 75 groszy, prosimy uiścić wraz z najbliższą prenumeratą i na odcinku przekazu lub czeku P. K. O. zaznaczyć, iż obejmuje też należytość za „Spis rzeczy" 1925.**

II. ARTYKUŁY OKOLICZNOŚCIOWE.

III. STAŁE RUBRYKI.

a) Z manowców sprawiedliwości.

b) Z niwy pseudopatrjotycznej.

c) Ze skrytki wolnych myśli.

d) Zapiski.

e) Komunikaty.

IV. ORZECZNICTWO SĄDOWE.

A. Ustawa cywilna.

B. Procedura cywilna.

C. Ordynacja egzekucyjna.

1. Ekzekucja mobilarna przeciw Skarbowi Państwa z glossą prof. **St. Gołąba.** — III—IV 83.
2. Wierzyciel nie może odmówić przyjęcia egzekwowanego długu, choćby dalszy dług tym samym tytułem objęty, lecz jeszcze nie egzekwowany, nie był wyrównany. — IX—X 225.
3. Niewykonalność w Polsce wyroku zapadłego w obrębie byłej monarchji austro-węg. z uwagą sprawozdawcy — XI—XII 269.
4. Właściwość sądu egzek. dla sporu wytoczonego przez zarządcę przymusowego o opróżnienie mieszkania. — XX—XXI 455.

D. Ustawa o ochronie lokatorów.

1. Niezaskarżalność uchwały Sądu okręgowego wydanej wskutek odwołania się stron od orzeczenia Urzędu dla spraw najmu (z glossą **L**) — V—VI 128.
2. Wypowiedzenie mieszkania służbowego (z uwagą **L.**) — V—VI 130.
3. Dopuszczalność orzeczenia o odstąpieniu prawa najmu jedynie wyrokiem — V—VI 132.
4. Konieczne i naglące zapotrzebowanie przedmiotu najmu jest ważną przyczyną wypowiedzenia. — IX—X 222.
5. Zajmowanie budynku połączone z dzierżawą koncesji jest w całości dzierżawą i nie podlega ochronie lokatorów. — IX—X 221.
6. Mieszkanie służbowe funkcjon. państw. jest przedmiotem podnajmu, czy częścią uposażenia służb.? — XIII—XIV 302.
7. Lokal restauracji kolejowej a ochrona lokatorów — XII—XIV 304.
8. Wsteczne działanie nowej ustawy o ochr. lok. — XIII—XIV 305, 306.
9. Zaległości czynszowe z czasu przed 1. czerwca 1924 jako ważna przyczyna wypowiedzenia. — XV—XVI 345.
10. Lokal stowarzyszenia kupców jako lokal przemysłowy; — zaleganie mimo upomnień z dwiema miesięcznemi ratami czynszu zmienionemi dobrowolnie z umówionych pierwotnie rat kwartalnych, uzasadnia ważną przyczynę rozwiązania umowy. — XV—XVI 347.
11. W kwestji dopuszczalności rekursu rewizyjnego w sprawach ze stosunków najmu lub dzierżawy. — XV—XVI 349.
12. Granice dopuszczalności rewizji w sporach o wypowiedzenie mieszkania służbowego. — XV—XVI 349.
13. Do wykładni ustępu II art. 5 o ochr. lok. — XVI—XVII 349.
14. Bezskuteczność wypowiedzenia z powodu niedostatecznego określenia przedmiotu najmu. — XVII—XVIII 408.
15. Niedopuszczalność rekursów od uchwał Sądu okręgowego

w sprawach poddanych w I instancji Urzędowi rozjemcz. dla spr. najmu z glossą L. — XVII—XVIII 410.

16. Zaległość w zapłacie nadwyżki komornego stoi na równi z zaległością całej raty. — XVII—XVIII 411.
17. Czy w razie wypowiedzenia najmu z przyczyny nadmierności czynszu podnajmu, wolno sędziemu badać kwestję nadmierności świadczeń dodatkowych podnajmu, jeśli one są umownie zryczałtowane, z czynszem za podnajem mieszkania — Z uwagą Redakcji. — XXIII—XXIV 500.

E. Rozporządzenie waloryzacyjne.

1. Przerachowanie pretensji z prawomocnego wyroku. I—II 38.
2. Stosunek Skarbu P. do osób współodpowiedzialnych w przedmiocie przerachowania. — V—VI 129.
3. Przerachowanie kapitału zakładowego spółek z ogr. por. — V—VI 131.
4. Niedopuszczalność nakazu zapłaty do dni 14 pod ryg. egzekucji w uchwale o przerachowaniu. Przerachowanie wierzytelności hipotecznych. — V—VI 136.
5. Czasokres 8-dniowy do rekursu przeciw przerachowaniu pretensji w postępowaniu egzekucyjnem. — VII—VIII 183.
6. Przerachowanie pretensji ustalonej prawomocnym wyrokiem w drodze sporu dodatkowego. — VII—VIII 184.
7. Istota oczywistego niedbalstwa koleji i przerachowanie szkody wynikłej z takiego niedbalstwa. — IX—X 216.
8. Dzień wypłaty pożyczki jako miarodajny przy przerachowaniu sumy dłużnej. — IX—X 219.
9. Uzależnienie wstecznego działania § 1. ust. 1. rozp. walor. z 7. stycznia 1925 poz. 35 od stwierdzenia winy umyślnej lub niedbalstwa oczywistego organów kolejowych i niedopuszczalność przerachowania na 50% w myśl ust. 2 § 1. tegoż rozp. w razie nieustalenia takiej winy. — XIII—XIV 314.
10. Płatność pretensji koronowej obywatela czeskiego w markach polskch według lex Grabski — XIII—XIV 308.
11. W kwestji przerachowania roszczeń, które w drodze zwykłej waloryzacji przeliczone już zostały prawomocnym wyrokiem z koron lub marek na złote. — XV—XVI 345.
12. Pełnomocnictwo do odbioru ceny kupna nie upoważnia samo przez się do załatwienia sprawy dewaluacji. — XVII—XVIII 403.
13. Przerachowanie roszczenia opiewającego we walucie zagranicznej, jeśli zachodzi facultas alternativa na walutę krajową (koronową) — XVII—XVIII 404.
14. Dopuszczalność adnotacji przerachowania wierzytelności hipotecznej. — XVII—XVIII 405.
15. Niezależność przerachowania od płatności i ściągalności pretensji — XVII—XVIII 407.

F. Postępowanie niesporne.

G. Ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

H. Inne ustawy.

V. ORZECZNICTWO KARNE

VI. ORZECZNICTWO ADMINISTRACYJNE.

4. Prawo domagania się zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozp. ces. z 9/VIII 1915 Nr. 234 Dpp. nie jest prawem ściśle osobistem. — XI—XII 262.
5. Pensja wdowy po emerycie, która wyszła zamąż już za emeryta — XI—XII 264.
6. Wymogi udzielenia licencji kinematograficznej. — XI—XII 264.

VII. ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE.

1. Rola pośrednika nie licuje z godnością stanu adwokackiego. I—II 40.
2. Stopień karygodności obelżywego wyrażenia się o koledze zawodowym. — I—II 40.
3. Dwa orzeczenia w kwestji dopuszczalności amnestji. — VII—VIII 186.
4. Odwołanie od orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby adwokatów. — XI—XII 271.

VIII. Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK I CZASOPISM.

1. „O reglamentacji górnictwa“ **Marjan Rosenberg.** — I—II 44.
2. „Ustawa o podatku majątkowym“. **Wiktor Breit** i Dr. **Blumenfeld.** — I—II 44.
3. „Ustawa karna austrjacka“ Dr. **Jan Przeworski.** — (Rec. Prof. Dr. J. Nowotny). — III—IV 88.
4. „Ustawa austrjacka o postępowaniu karnem“ **Kazimierz Konstanty Angerman** (Rec. Prof. Dra J. Nowotny) — III—IV 88.
5. „Zasady prawa karnego“. **Władysław Marjan Borowski** — (Rec. Dr. J. P.) — III—IV 88.
6. „Prawo wekslowe i czekowe“. Prof. Dr. **Antoni Górski.** — III—IV 89.
7. „Przepisy o polskiej państwowej służbie cywilnej“. Dr. **Karol Arct** — III—IV 89.
8. „Ustrój władz administracyjnych państwowych i samorządowych“. Prof. **Bohdan Wasiutyński.** — III—IV 90.
9. „Przegląd prawa handlowego“ redaktor adw. **Henryk W. Kon** — V—VI 143.
10. Pamiętnik historyczno-prawny pod redakcją Prof. **Przemysława Dąbkowskiego.** — VII—VIII 188.
11. W sprawie reformy prawa upadłościowego. Dr. **Jerzy Trammer.** — VII—VIII 189.
12. Przegląd prawa i administracji. Zeszyt 1—3 — VII—VIII 189.
13. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny. Zeszyt 2. — VII—VIII 189.
14. Palestra (zeszyt marcowy) — VII—VIII 189.

15. Gazeta Administracji i Policji Państwowej — VII—VIII 190.
16. Rozporządzenie Prez. R. P. z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych prof. **Fryd. Zoll** i Dr. **Bron. Hełczyński.** — IX—X 228.
17. Prawo ludności. **T. R. Malthus.** Objaśnił i poprzedził przedmową **Adam Krzyżanowski.** Przetłumaczył **K. Stein.** — IX—X 229.
18. Ustawa elektryczna — w świetle krytyki. Dr. **Jerzy Trammer.** — IX—X 229.
19. Rządy bolszewickie w Rosji. Prof. Dr. **A. Suligowski.** — IX—X 229.
20. Przegląd Prawa Handlowego. Zeszyt 4. — IX—X 230.
21. Mowy sądowe, Warszawa 1925. Opracował Dr. **Szymon Gelernter,** przedmową opatrzył **Cezary Ponikowski.** — XI—XII 272.
22. Dziecko i przestępstwo. Dr. **Aleksander Mogilnicki.** — XI XII 273. — XV—XVI 352.
23. La critique du témoignage. **F. Gorphe,** docteur en droit, juge d'instruction a Marennes. Paris Librairie Dalliz. 1924 — XV—XVI 351.
24. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny. Poznań, Zeszyt za II kwartał br. — XV—XVI 354.
25. Przegląd Prawa i administracji, Lwów, zeszyt za II kwartał br. — XV—XVI 354.
26. Gazeta Administracji i policji państwowej. Warszawa, zeszyt Nr. 30. — XV—XVI 354.
27. Gazeta sądowo-warszawska Nr. 31—34 — XV—XVI 354.
28. Palestra. Warszawa. Nr. 6—7 — XV—XVI 354.
29. Czasopismo adwokatów polskich. Lwów. Zeszyt lipcowy — XV—XVI 354.
30. Przegląd sądowy. Kraków — XV—XVI 354.
31. Pracownik samorządowy. Warszawa. — XVI—XVI 354.
32. Głos Prawdy. Warszawa. — XV—XVI 355.
33. Myśl wolna. Warszawa. XV—XVI 355.
34. Walka. Warszawa. — XV—XVI 355.
35. Juristische Wochenschrift. Lipsk. Zeszyt Nr. 13/14 — XV—XVI 355.
36. Deutsche Richterzeitung. Berlin. — XV—XVI 355.
37. Gerichtszeitung, Wiedeń — Zeszyt lipcowy — XV—XVI 355.
38. Oesterreichische Anwaltszeitung, Wiedeń. Zeszyt 17/18 — XV—XVI 355.
39. Juristische Blätter. Wiedeń. Zeszyt Nr. 7 i 8 — XV—XVI 355.
40. Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce. **Przemysław Dąbkowski.** — XVII—XVIII 413.
41. Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W. — **Adam Vetulani** — XVII—XVIII 413.
42. Das Statut von Wislica in polnischer Fassung. Kritische Ausgabe von Dr. **O. Grünenthal** — XVII—XVIII 413.

43. Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym. Prof. Dr. **Józef Jan Bosakowski.** — XVII—XX 414.
44. Waloryzacja bilansów. Prof. **Tomasz Lulek** — XVII—XX 415.
45. Półtora roku sali sądowej. **Leon Okręt.** — XVII—XVIII 416.
46. Głos Adwokatów. Kraków. XVII—XX 416.
47. Skorowidz ustawodawstwa polskiego za czas od 1. stycznia 1918. do 30 kwietnia 1925. **Roman Hausner.** — XXI—XXII 465.
48. Skorowidz Adwokatów, Notarjuszów i Komorników sądowych Rzpltej Polskiej, opracowali **F. Metzger** i **A. Wąchała.** XXI—XXII 465.
49. Przepisy przewozowe (Regulamin kolejowy) obowiązujące od dnia 1. maja 1925 na kolejach polskich oraz Międzynarodowa Konwencja Berneńska o przewozie towarów kolejami żelaznemi. Opracował Dr. **Józef Brzeski.** — XXI—XXII 465
50. Przegląd Prawa handlowego. Nr. 7 — XXI—XXII 466.

ADMINISTRACJA CZASOPISMA

„GŁOS PRAWA"

LWÓW, SYKSTUSKA 38.

—

DRUK.

Wielmożny Pan

Rok II. *Styczeń 1925.* *Nr. 1—2*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
W ZESZYTACH PODWÓJNYCH,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

»Lud walczyć musi o prawo,
jak o mury miasta!« . . .
Heraklit z Efezu.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN,
adwokaci we Lwowie.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półrocz. 12 zł., całor. 22 zł. 50 gr. prócz porta.
CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 2·50 zł.
Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, pl. Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz w KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 3.

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. **TELEFON Nr. 28-74.**
ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 15. **TELEFON Nr. 26-75.**

T R E Ś Ć:

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. TELEFON Nr. 23-74

ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 15 TEL. Nr. 25-75

ROK II. STYCZEŃ 1925. Nr. 1—2

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli praktyki i nauki prawa.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:

Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. Dr. JULJUSZ NOWOTNY.

Projekt ustawy postępowania karnego.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia Szanownej Redakcji, miałem pierwotnie zamiar stosownie do wyrażonego życzenia zamieścić krótką, informacyjno-sprawozdawczą charakterystykę ogłoszonego drukiem artykułowanego projektu postępowania karnego. W toku pracy jednak, ramy pierwotnego zamierzenia uledz musiały pewnej zmianie i rozszerzeniu. W miarę zagłębiania się niemożliwe. Wzrosły wskutek tego materjał, zmusił do zm any wości, których ujęcie w krótkim artykule sprawozdawczym, stało się niemożliwe. Wzrosły wskutek tego materjał, zmusił do zmiany pierwotnego planu, do dłuższego zatrzymania się nad ważniejszemi, niejako zasadniczemi urządzeniami procesowemi, ich konstrukcją, praktyczną doniosłością, do opanowania i omówienia całokształtu projektu z punktu widzenia teorji, praktyki i techniki. Oczywiście, że artykuł niniejszy nie może pretendować do wyczerpującej krytyki wszystkich szczegółów projektu, — dotyka on tylko problemów donioślejszych, i im poświęca baczniejszą uwagę.

Komisja kodyfikacyjna miała przy wywiązaniu się z zadania stworzenia jednolitej dla całego Państwa ustawy postępowania karnego, dwie drogi do wyboru:

Albo przyjąć za podstawę jedną z obowiązujących ustaw procesowych i tę dostosować do warunków, tradycji i utrwalonego wynikami praktyki sądowo-karnej poczucia prawnego wszystkich dzielnic porozbiorowych, albo też stworzyć nową, samoistną, od ustaw dzielnicowych niezależną, na swoistych podstawach opartą i rodzime, niejednokrotnie różne pojęcia prawne, oraz praktyczne doświadczenia dzielnicowe uwzględniającą ustawę postępowania karnego.

Komisja uchwalając ułożenie nowej, samoistnej ustawy, uwzględniającej zarówno przeszłość naszą, jak i potrzeby i warunki współczesnych części składowych Rzeczypospolitej, wskazania współczesnej nauki, doświadczenia prawodawców innych krajów, oraz obowiązujących u nas ustaw, wreszcie wskazówki praktyki sądowej, — obrała tę drugą, na autorów projektu znacznie wiekszą odpowiedzialność nakładającą drogę.

Pierwszem zatem zasadniczem pytaniem, jakie nasunąć się musi po powierzchownem choćby przestudjowaniu projektu ustawy jest, czy spełnia on te wszystkie przez Komisję wysunięte i jasno określone postulaty, czy jest on rzeczywiście tworem ustawodawczym samoistnym, w znaczeniu samodzielnej oryginalnej koncepcji ducha i myśli prawniczej, w znaczeniu przyswojenia sobie nowych zdobyczy oraz wskazań współczesnej nauki, w zrozumieniu potrzeb, stosunków i kultury prawniczej poszczególnych dzielnic, oraz w uwzględnieniu dzielnicowej praktyki karno-sądowej i wypróbowanych tyloletniem doświadczeniem urządzeń prawnych procesowo-karnych.

Jeden z autorów projektu zapodając w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej" krótkie streszczenie projektu ustawy postępowania karnego, oraz motywy, jakimi kierowała się podkomisja przy konstrukcji poszczególnych urządzeń i instytucji procesowo-karnych, zapewnia, że twórcy projektu nie wzorowali się szczególnie na żadnej z obowiązujących u nas ustaw postępowania karnego, lecz starali się stworzyć u s t a w ę n o w ą, odpowiadającą wymaganiom teorji, a zarazem możliwie dostosowaną do warunków życia polskiego.

Że omawiany projekt ustawy postępowania karnego, jest n o w y m tworem ustawodawczym, nie ulega najmniejszej wątpliwości Wątpliwem jest natomiast, czy odpowiada on wymaganiom teorji, oraz czy jest on najlepiej dostosowany do warunków życia polskiego.

Różnice dzielnicowe pod względem pojęć i urządzeń prawnych są dość znaczne. Jeżeli zatem autorowie projektu uważali za stosowne zerwać z pewnemi przyzwyczajeniami ludności, to należało wstępujące w ich miejsce urządzenia i przepisy oprzeć na silnych pod względem teoretycznym i praktycznym podstawach. O ile zaś chciano przeszczepić na grunt nowej ustawy pewne przepisy, czy instytucje ustaw dzielnicowych, które w praktyce okazały się pożyteczne i celowe, to należało to uczynić w formie nieskażonej, bez eksperymentów konstrukcyjnych, które już nie dla jednej dzielnicy, ale dla każdego prawnika wydać się muszą „o s o b l i w o ś c i ą". A osobliwości takich projekt zawiera aż za dużo.

Strony procesowe.

Obok oskarzyciela publicznego i prywatnego, zalicza projekt do stron procesowych, oskarżyciela posiłkowego, powoda cywilnego i obwinionego (art. 53—83).

I. Oskarżyciel posiłkowy.

Instytucja ta wprowadzona do ustaw postępowania karnego austrjackiej (§ 47) i niemieckiej (§ 170) jako korektywa państwowego monopolu oskarżenia, okazała się na ogół instytucją celową, choć o małem praktycznem znaczeniu. Swiadczyłoby to, że oparta na zasadzie legalności działalność Prokuratury Państwa w rzeczonych dzielnicach, w nielicznych tylko przypadkach wywołuje potrzebę posiłkowej ingerencji pokrzywdzonego. Być może, że powodem jej nieznacznego praktycznego znaczenia, jako gwarancji przeciwko ewentualnym zaniedbaniom karno-sądowego ścigania ze strony Prokuratury, jest szczupły zakres dopuszczalności skargi posiłkowej, bo ograniczony tylko do osób dotkniętych przestępstwem bezpośrednio w interesach natury prawno-prywatnej, materjalnej, (§ 47 pk. austr. § 435 p. niem.) rozszerzenie jednak znaczenia pojęcia „pokrzywdzony" na sferę interesów lub dóbr natury idealnej, byłoby równoczesną negacją właściwego charakteru powyższej instytucji.

Projekt w niewytłómaczonej, jakoby panicznej obawie, że Prokuratury, Policje i inne władze administracyjne, którym to ostatnim porucza funkcje oskarżyciela publicznego w postępowaniu przed sądami grodzkimi, (art. 54) w sprawach ściganych z urzędu lub na wniosek, uchylać się mogą od obowiązkowej ingerencji, względnie z powodów natury oportunistycznej przełamywać wiążącą je zasadę legalności, stwarza wzmocniony, kombinacyjny system gwarancji, korektywy państwowego monopolu oskarżenia pod formą znanego procedurze niemieckiej (§ 170) zażalenia, oraz p o s i ł k o w e j s k a r g i p r y w a t n e j i u b o c z n e j. Konstrukcja instytucji oskarżyciela posiłkowego i ubocznego (w sprawach przed sądami grodzkiemi) nasuwa jednak cały szereg wątpliwości.

Przedewszystkiem przyznaje projekt prawa oskarżyciela posiłkowego i ubocznego k a ż d e m u pokrzywdzonemu w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu lub na wniosek. Kiedy ustawy procesowe austrjacka (§ 47) i niemiecka (§ 170 i 435) ograniczają czynną legitymację oskarżyciela posiłkowego i ubocznego zupełnie jasno i wyraźnie do wypadków naruszenia przestępstwem sfery interesów natury prawno-prywatnej, projekt pozostawia kwestję interpretacji charakteru p o k r z y w d z o n e g o, otwartą.

Wprawdzie jeden z autorów projektu wyjaśnia, że jest samo przez się zrozumiałem, że prawo oskarżyciela posiłkowego służy tylko osobom b e z p o ś r e d n i o przez przestępstwo pokrzywdzonym, jednak wyjaśnienie takie nieoficjalne nie może zapobiec odmiennej interpretacji, zwłaszcza w przypadkach wątpliwej natury. Pozatem projekt nie stanowi, czy ta bezpośredniość pokrzywdzenia dotyczyć ma jedynie sfery interesów natury prawno-prywatnej, materjalnej, czy też także idealnej. Opierając się na surowym tekście projektu, przyjąć należy, że każdy

pokrzywdzony, czy to w sferze interesów natury materjalnej, czy idealnej, ma prawo wystąpić w charakterze oskarżyciela posiłkowego, a w postępowaniu przed sądami grodzkimi i ubocznego.

Stanowiska tego nie może zresztą zmienić nawet interpretacyjne zastrzeżenie jednego z autorów projektu, że przez pokrzywdzonego przestępstwem, rozumieć należy jedynie tę osobę, przeciwko dobru względnie interesom której przestępstwo było bezpośrednio skierowane, skoro z interpretacją taką stoi znowu w sprzeczności dalszy przepis art. 71 stanowiący, że do oskarżyciela posiłkowego mają odpowiednie zastosowanie art. 60—62 i 64. Artykuły te upoważniają do wniesienia skargi prywatnej, a wedle art. 71 też skargi posiłkowej, inne zupełnie osoby w zastępstwie bezpośrednio przestępstwem pokrzywdzonego, a więc ojca, matkę, opiekuna, ustawowego zastępcę, małżonków, dzieci rodziców, a nawet wnuków. (art. 64 § 1.).

W tym stanie rzeczy, instytucja posiłkowej skargi prywatnej zatraca swój właściwy, w ustawach dzielnicowych zupełnie jasno i ściśle sprecyzowany charakter i przemienia się siłą faktu, a wbrew intencjom autorów projektu, w instytucję posiłkowej skargi ludowej.

Charakterystycznem dla konstrukcji omawianej instytucji w projekcie, jest ponadto zupełne wyeliminowanie ingerencji władz sądowych w kwestji dopuszczalności oskarżenia posiłkowego.

Jakiż wentyl bezpieczeństwa przeciwko lekkomyślnemu wnoszeniu takiego oskarżenia, jakaż gwarancja przeciwko tendencyjnym szykanom ze strony pokrzywdzonego, jego zastępców lub dziedziców, którzy tak łatwo znaleźć i uzasadnić mogą swą legitymację do popierania oskarżenia?

Z całą skrupulatnością szukamy za tym szeregiem przepisów, stwarzających rzekome zabezpieczenie obywatela, o których wspomina jeden z autorów projektu. W sprawach należących do właściwości sądu ziemskiego lub sądu przysięgłych, stanowić ma ten wentyl bezpieczeństwa przedewszystkiem prawo żalenia się przeciwko decyzji prokuratury, u prokuratora przy sądzie apelacyjnym. Kiedy jednak wedle § 170 p. niem. pokrzywdzony po odmownej decyzji wydanej na skutek zażalenia, przejść jeszcze musi uchwałę sądu apelacyjnego, który ostatecznie rozstrzyga o wniesieniu oskarżenia lub odrzuceniu wniosku, to wedle projektu, (art. 69) pokrzywdzony po odrzuceniu zażalenia bez jakiejkolwiek dalszej kontroli władz sądowych, wnieść i popierać może oskarżenie właśnie w takich sprawach, co do których ani prokurator, ani prokurator przy sądzie apelacyjnym nie znaleźli podstawy do dalszego ścigania.

Dalszym przepisem gwarancyjnym, ma być postanowienie art. 253 projektu, że sędzia śledczy może odmówić wdrożenia śledztwa, a wtedy rozstrzyga sąd ziemski. Przepis ten miałby może pewne znaczenie, gdyby śledztwo w sprawach należących

do właściwości sądu ziemskiego i sądu przysięgłych było obligatoryjne lub przynajmniej zasadniczo dopuszczalne. Tymczasem tak nie jest. Projekt zezwala bowiem na wytoczenie śledztwa w sprawach należących do właściwości sądu ziemskiego tylko wówczas, jeżeli wymagają tego wyjątkowo zawiłe okoliczności sprawy. (art. 248). Normalnie zatem projekt nie zna śledztwa obligatoryjnego, gdyż i w sprawach należących do sądu przysięgłych, nie jest ono konieczne, jeżeli sprawca do winy się przyznał. (art. 249, § 2). I ta zatem gwarancja jest bardzo iluzoryczna.

Jeszcze jaskrawiej występuje iluzoryczność rzeczonego zabezpieczenia z porównania przepisu art. 67 i 264. Wedle art. 264 pokrzywdzony w razie umorzenia śledztwa na wniosek prokuratora, ma prawo w terminie dwutygodniowym wnieść akt oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego. A więc nawet w tych przypadkach, w których i prokurator i sędzia śledczy (art. 57) uznali sprawę za nadającą się do umorzenia, projekt dozwala na dalsze szykanowanie obwinionego przez rzekomego pokrzywdzonego. Czyż podpis adwokata na oskarżeniu posiłkowem, (art. 273) prawo prezesa sądu zwrócenia go dla uzupełnienia braków formalnych (art. 274) lub sprzeciw od aktu oskarżenia, ograniczony zresztą po myśli art. 277 do nielicznych zasadniczych tylko powodów zaczepienia, mają tworzyć tę konieczną gwarancję praw obywatela przed lekkomyślnem wnoszeniem i popieraniem nieuzasadnionych i za takie przez kompetentne władze uznanych oskarżeń?

Znacznie gorzej przedstawia się konstrukcja oskarżyciela posiłkowego i wynikające z niej praktyczne konsekwencje, w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu przed sądami grodzkimi. W sprawach tego rodzaju, może pokrzywdzony wnieść i popierać oskarżenie jako oskarżyciel posiłkowy, bez uprzedniego zwracania się do oskarżyciela publicznego, a nawet obok niego. (art. 70).

W czem zatem leży posiłkowy charakter skargi pokrzywdzonego, jeżeli wedle art. 70 projekt uprawnia go do samoistnego występowania ze skargą we wszystkich sprawach ściganych z urzędu, w miejsce i z pominięciem oskarżyciela publicznego, lub też obok niego? Wobec nieustalonego w projekcie pojęcia „pokrzywdzonego" i zakresu jego legitymacji do wystąpienia ze skargą, wyłania się obok prokuratora, policji i władzy administracyjnej, dalszy jeszcze czynnik oskarżenia publicznego, o równorzędnem stanowisku procesowem i prawach, nieograniczony żadnemi kautelami, nie podlegający jakiejkolwiek kontroli, czynnik, który nawet w razie przejęcia oskarżenia przez oskarżyciela publicznego, zatrzymuje prawo dalszej obok niego ingerencji (art. 72) i konsekwentego popierania oskarżenia także wówczas, jeżeli oskarżyciel publiczny uznał za stosowne od oskarżenia odstąpić.

Jeżeli się zważy, że wedle art. 13 ustawy o sądach powszechnych, do właściwości sądów grodzkich należeć mają

sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do jednego roku lub grzywną, lub obiema karami łącznie, bez względu na kary dodatkowe, to przyznać się musi, że oddanie w ręce oskarżyciela rzekomo posiłkowego, a właściwie quilibet ex populo prawa inicjatywy i popierania oskarżenia we wszystkich tego rodzaju sprawach ściganych z urzędu w miejsce lub obok oskarżyciela publicznego, jest eksperymentem procesualnie, nietylko śmiałym, ale bardzo ryzykownym, wykraczającym poza ramy właściwego charakteru instytucji, pomyślanej jako korektywy państwowego monopolu oskarżenia.

Autorowie projektu w swym rozmachu nowatorskim, dążącym za wszelka cenę do stworzenia czegoś nowego, odbiegającego od utartych i wypróbowanych długoletnią praktyką dzielnicową szlaków, przeciągnęli strunę i w miejsce jasno i ściśle określonej, na wzorach dzielnicowych opartej instytucji, dali prawdziwą „osobliwość" procesualną, z następstw której w życiu praktycznem nie zdawali sobie widocznie dokładnej sprawy.

II. Powód cywilny.

Za wzorem procesu francuskiego (art. 3) i ustawy postępowania karnego obowiązującej w Królestwie, wprowadza projekt instytucję t. zw. „powództwa cywilnego" odpowiednio zmodyfikowaną. Wedle art. 75 § 1, może pokrzywdzony, przed rozprawą w pierwszej instancji wytoczyć „powództwo cywilne" celem dochodzenia w drodze procesu karnego roszczeń majątkowych, wynikających z danego przestępstwa.

Praktycznie, stworzyć może w powyższej formie ujęte powództwo cywilne ogromny balast dla postępowania karnego. Jeżeli bowiem powód cywilny, mający wedle art. 76 prawo dowodzenia winy obwinionego, na której opiera swoje roszczenia, z prawa tego zechce skorzystać dopiero w stadjum przed samem rozpoczęciem rozprawy, to rzecz naturalna, iż przygotowane do rozprawy postępowanie karne wobec postawienia przezeń całego szeregu nowych wniosków, tak w kwestji winy, jak i uzasadnienia jego roszczeń natury majątkowej, dozna znacznego przewleczenia. Takiego samego przewleczenia doznać może każde postępowanie karne, jeżeli powód cywilny prowadzić będzie żmudne i skomplikowane dowody w postępowaniu wstępnem.

Jakaż sympatyczna perspektywa otwiera się dla wszystkich poszkodowanych przestępstwem powodów cywilnych, jeżeli na drodze procesu karnego dochodzić będą mogli swych pretensyj zapomocą skomplikowanych nieraz dowodów ze znawców, jeżeli zapomocą sekwestru, tymczasowego zajęcia majątku obwinionego i t. p., środków wskazanych w ustawie postępowania cywilnego, (art. 76) uzyskać będą mogli zabezpieczenie roszczeń! Jakie niespodzianki będą się zdarzać w judykaturze sądów karnych, wydających orzeczenia w przedmiocie zabezpieczenia bez ingerencji adwokatów, jako rzeczników stron!

Przepisowi art. 534 co do pobierania wpisu i innych opłat podług zasad postępowania cywilnego, oraz art. 535 co do kosztów postępowania, nie można przypisywać zbyt wielkiego znaczenia dostatecznej prewencji przeciwko wdrażaniu powództwa cywilnego, gdyż droga procesu karnego nawet przy powyższych kautelach, rokować będzie zawsze jeszcze większe szanse dla powoda, jak droga procesu cywilnego.

Kiedy wedle ustawy postępowania karnego dla Królestwa, proces cywilny wdrożony na podstawie skargi cywilnej biegnie zupełnie niezależnie, poniekąd samoistnie obok procesu karnego, to wedle projektu przyznającego powodowi cywilnemu w art. 76 prawo dowodzenia winy obwinionego dla uzasadnienia roszczeń prywatnych, p r o c e s c y w i l n y s t a n i e s i ę i n t e g r a l n ą c z ę ś c i ą p r o c e s u k a r n e g o i w wielu wypadkach nad tym ostatnim dominować będzie.

Wprawdzie jeden z autorów projektu zastrzega się, że we wszystkich wypadkach, gdzie powództwo cywilne mogłoby proces karny skomplikować lub przedłużyć, powód cywilny m u s i ustąpić i zwrócić się ze swemi roszczeniami do sądu cywilnego, jednakowoż taka resèrvatio mentalis nie znajduje żadnego poparcia w tekście projektu, owszem wręcz przeciwnie, stanowisko powoda cywilnego doznaje silnego podtrzymania w przepisach o dopuszczalności skargi posiłkowej.

Nietylko zatem ze względów praktycznych, a zwłaszcza ekonomji procesu karnego, ale i z punktu widzenia teorji, wykazującej ewolucję w kierunku możliwego odciążenia sędziego karnego od konieczności zajmowania się w toku procesu karnego kwestjami natury prawno-prywatnej, konstrukcja powództwa cywilnego, jako postępowania przydatkowego jest zupełnie chybioną. Kwestja zaś dzielnicowego przywiązania do pewnych urządzeń procesowych, praktycznie i teoretycznie p r z e ż y t y c h, nie może być powodem decydującym do zatrzymania ich także w ustawie nowej.

III. **Obwiniony** (art. 80 84.)

Słuszną i uzasadnioną jest uwzględniająca ewolucję procesu karnego dążność oparcia stanowiska obwinionego na zasadzie równorzędności w stosunku do innych czynników procesowych, na zasadzie pewnego rodzaju lojalności i poszanowania jego osoby, stanowiska społecznego, zawodowego i t. p. Praktyka wykazała już niejednokrotnie, jak przykrą, pełną dotkliwych następstw, jest ta bezwzględność, a raczej nieumiejętność w odnoszeniu się władz do osób popadających w konflikt z kodeksem karnym, jak bezceremonialnie narusza się w tych wypadkach osobistą godność, czy to przez nieoględne, szablonowe s tylizowanie pism i wezwań, czy też przez niewłaściwe traktowanie tego rodzaju osób przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości karnej. Tym niedomaganiom nie zdola jednak zapobiedz najbardziej nawet wyrafinowana subtelność ter-

minologiczna, do której zresztą sami autorowie projektu nie przykładają zbyt wielkiej wagi i znaczenia praktycznego.

A więc cóż z tego, że projekt w art. 80 § 1 stwarza subtelną dystynkcję między podejrzewanym dla stadjum dochodzenia, obwinionym dla stadjum śledztwa, względnie po wniesieniu aktu oskarżenia, a oskarżonym z chwilą zarządzenia rozprawy przed sądem wyrokującym, skoro w następnym zaraz § 2 art. 80 niweluje sam to misterne stopniowanie i różniczkowanie do ogólnego terminu „obwiniony", reasumującego niejako wszystkie fazy postępowania karnego, przez które przechodzi przestępca od stadjum dochodzenia, aż do rozprawy głównej. Jakaż zatem wartość praktyczna tej terminologicznej subtelności, skoro sama ustawa zwalnia z góry z obowiązku jej przestrzegania przez dotyczące władze?

W następnych artykułach, określających stanowisko obwinionego, jako strony w toku procesu karnego, zawiera projekt postanowienia, które na pozór są niewinnem ustępstwem, wersalskim gestem w stronę obwinionego, praktycznie jednak prowadzić mogą do bardzo poważnych zawikłań i następstw.

A więc, wszelkie dane co do jego osoby (art. 81), zbiera się tylko w miarę możności. Co to oznacza?

Miara możności, jest bardzo względna. Czy wskaźnikiem ma tu być wzgląd na interes sprawy, czy też na osobowość i indywidualne stosunki przestępcy?

Obwiniony, a także podejrzewany (art. 82), może na zadawane mu pytania wogóle nie odpowiadać, o którem to uprawnieniu należy go uprzedzić przed każdem przesłuchaniem.

To na pozór niewinne ustępstwo na rzecz uprawnień obwinionego, nie znajdujące analogji w żadnej z ustaw procesowych (§ 198, 199, 200 itd. pk. austr. § 136 pk. niem.) w praktyce doprowadzić może niejednokrotnie do zupełnego zwichnięcia procesu karnego, do skierowania tegoż na tory fałszywe, do usankcjonowania złej woli lub złośliwości przestępcy, który drogą zagwarantowanego mu przez ustawę prawa uchylania się od wszelkich odpowiedzi, utrudnić, a czasem i zniweczyć może cały wysiłek wymiaru sprawiedliwości, zapewniając sobie przez to bezkarność.

Uprawnienie przyznane obwinionemu w art. 82 i odnoszące się do postępowania wstępnego, jest tem bardziej dziwne, że projekt uprawnienia takiego nie przyznaje oskarżonemu przy rozprawie głównej, a zatem w stadjum, w którem odmówienie odpowiedzi nie może już mieć wobec zebranego materjału dowodowego, takiego znaczenia dla wyniku sprawy, jak w stadjum wstępnem. Za poglądem tym przemawia również ust. 2 § 245 pk. austr., który na odpowiedź oskarżonego przy rozprawie głównej, w przeciwieństwie do stadjum wstępnego, nie kładzie żadnej wagi.

Art. 83 § 1 stanowi, że obwiniony pozostający na wolności, jest obowiązany stawiać się do sądu na każde wezwanie, w razie zaś przeciwnym sędzia zastosować może wobec

niego rygor z § 2 art. 83. Z porównania rzeczonego przepisu, z przepisami normującemi stadjum dochodzeń wynika, że nałożony na obwinionego obowiązek stawiania się na każde wezwanie, odnosi się do stadjum śledztwa sądowego i czynności dokonywanych w toku dochodzeń przez sąd, gdyż art. 83 § 1 zaznacza wyraźnie, że obwiniony obowiązany jest stawiać się do sądu. A contrario zatem, obwiniony nie ma tego obowiązku, ani obawy zastosowania do niego rygoru przymusowego doprowadzenia lub zarządzenia aresztu, wobec władz prowadzących dochodzenie, do których w każdym razie nie należą władze sądowe. Gdy zaś śledztwo, a także ingerencja sędziego w postępowaniu wstępnem, należą do wypadków wyjątkowych, przeto normalnie władze prowadzące dochodzenie są wobec niestawiennictwa obwinionego bezsilne. Paragraf 2 art. 83 normujący zastosowanie rygorów wobec obwinionego nie stawającego w sądzie, nie znajduje bowiem żadnego wyrazu w całym rozdziale I. określającym warunki prowadzenia dochodzeń.

Z przepisów, stanowiących o dalszych uprawnieniach obwinionego, wymienić dalej należy przepis § 3 art. 84 stanowiący, że sędzia, prokurator lub inny urzędnik prowadzący dochodzenie, obowiązani są już przy pierwszem przesłuchaniu obwinionego, zawiadomić go o prawie przybrania sobie obrońcy.

Stylizacja tego przepisu nie jest zbyt szczęśliwa, nasuwa bowiem przypuszczenie, że obok prokuratora lub innego urzędnika, którym zgodnie z § 2 art. 243 może być tylko urzędnik policji lub władzy administracyjnej I instancji, uprawniony jest do prowadzenia dochodzeń równorzędnie z powyższymi czynnikami oskarżenia publicznego, także sąd, co pozostawałoby w zupełnej sprzeczności z przepisami normującymi stadjum dochodzeń, których prowadzenie spoczywa w rękach oskarżyciela publicznego. W stadjum tem ingerencja sądu ograniczona jest tylko do wykonania poszczególnych czynności wskazanych ustawą. Dla uniknięcia zatem jakichkolwiek nieporozumień, stylizacja § 2 art. 243 powinna uledz odpowiedniej zmianie.

Ważnem bardzo posunięciem w kierunku wprowadzenia do dochodzeń i śledztwa wstępnego postępowania kontradyktoryjnego, przy uwzględnieniu w pełnej mierze zasady bezpośredniości, byłby przepis art. 238 § 1 i § 2 i art. 257, gdyby stylizacja odnośnych przepisów nie pozbawiała ich równocześnie wszelkiej praktycznej wartości. Stylizacja posługująca się ustawicznie terminami tego rodzaju, jak „w miarę możności i w miarę uznania“ jest równoczesnem zaprzeczeniem wartości całego przepisu, gdyż zastosowanie jego czyni zależnem od dyskrecjonalnej władzy prowadzącego dochodzenie lub śledztwo.

Ponadto § 1 art. 238 pozostaje w pewnej sprzeczności z § 2 tegoż artykułu. Wedle § 1 sąd zawiadamia w miarę możności o terminie czynności sądowych przedsiębranych w

toku dochodzenia, oskarżyciela oraz podejrzewanego lub jego obrońcę. Natomiast § 2 stanowi zupełnie kategorycznie, że strony mają prawo być obecne przy tych czynnościach i zadawać pytania świadkom i biegłym. Prawo to staje się jednak zupełnie iluzorycznem, jeżeli jego stosowanie ograniczone jest miarą możności zawiadomienia stron o terminie czynności sądowych, a zatem zawarunkowane także i subjektywną oceną prowadzącego dochodzenie.

Z powodu niewłaściwej stylizacji powstaje znowu pewne nieporozumienie, a po części i sprzeczność przy zestawieniu i porównaniu przepisów art. 202 § 1, § 2 i art. 242 § 1.

Wedle art. 202 § 1 zezwolenie stronom i ich obrońcom lub pełnomocnikom na przeglądanie akt dochodzenia i robienie odpisów, oraz otrzymywanie odpisów uwierzytelnionych zależy od prokuratora, a w toku śledztwa lub dokonywanych podczas dochodzenia czynności sądowych, od sędziego.

Zaraz w następnym już § 2, stanowi projekt, że sędzia śledczy nie może odmówić przejrzenia akt obwinionemu lub jego obrońcy, po przesłuchaniu obwinionego w myśl art. 250, zaś prowadzący dochodzenie jest wedle art. 242 nawet obowiązany przed jego ukończeniem dać podejrzewanemu lub jego obrońcy możność zapoznania się z zebranemi poszlakami i postawienia wniosków. Jak zatem przedstawiać się będzie w praktyce to uprawnienie przyznane obwinionemu lub jego obrońcy w dochodzeniach, stanowiących wedle projektu normalny tok postępowania wstępnego?

Art. 202 § 1 stwarza zasadę ogólną, wedle której zezwolenie na przegląd akt dochodzenia bez względu na jego stadjum początkowe lub końcowe, zależy od prokuratora. (Dlaczego nie od innych czynników oskarżenia publicznego prowadzących dochodzenie? § 2 art. 243). Natomiast art. 242 stwarza pewnego rodzaju wyjątek od tak postawionej zasady, nakładając już nie na prokuratora, lecz wogóle na prowadzącego dochodzenie obowiązek, dania przed jego ukończeniem podejrzewanemu lub jego obrońcy możności zapoznania się z zebranemi poszlakami i postawienia wniosków.

Jak należy rozumieć i w praktyce stosować przepis art. 242 w zestawieniu z przepisem art. 202 § 1 natury ogólnej, kiedy prowadzący dochodzenie może, a kiedy jest obowiązany zezwolić na wgląd do aktów? Całe nieporozumienie oraz pewnego rodzaju sprzeczność i niejasność, stwarza użyte w art. 242 słowo „przed", które w związku z brzmieniem ogólnej natury art. 202 § 1 oddaje wartość tego niewątpliwie postępowego pociągnięcia na niepewne flukta dowolnej interpretacji. Logicznie i konsekwentnie należałoby przyjąć, że obwiniony lub jego obrońca ma prawo wglądu do akt dochodzeń w każdem stadjum tychże, aż do ich ukończenia, zamknięcia. Tak daleko jednak autorowie projektu prawdopodobnie pójść nie chcieli, zatrzymali się więc w połowie drogi, stwarzając przez to sytuację niejasną, której ustawa o ile możności unikać winna. (Cd. n.).

Dr. SEWERYN PANETH.

Kilka uwag o nowem polskiem prawie czekowem.

Nr. 100 Dziennika ustaw Rzpp. przyniósł nam dwa ważne rozporządzenia Prezydenta Rzpp. wydane na podstawie ustawowego pełnomocnictwa z 31/7 1924 prawo wekslowe i prawo czekowe. Wydaniem tych rozporządzeń uczyniono dalszy krok naprzód na polu unifikacji ustawodawstwa a gdy ziemie b. zaboru rosyjskiego dotychczas nie posiadały wcale żadnej ustawy czekowej, i miasto stołeczne, środowisko banków i rządowych instytucyj kredytowych, pozbawione było podstawy prawnej do regresu czekowego, przeto wydanie prawa czekowego, wypełnia tam także lukę dotkliwą.

Zastrzegając sobie omówienie postanowień prawa wekslowego na pózniej, chcemy na razie poświęcić kilka uwag prawu czekowemu, przyczem na wstępie zaznaczyć wypada z zadowoleniem, że rozporządzenie z 14/11 1924 (poz. 927 Dziennika ustaw) odbiega znacznie od poprzednich dwóch projektów rządowych, (z których jeden złożony został 11. grudnia 1923 do laski marszałkowskiej, przez b. Prezydenta Ministrów Nowaka), które były pobieżnie i błędnie redagowane i później przez Rząd zostały wycofane, i, wobec których obecne rozporządzenie wykazuje znaczny postęp. Wydanie prawa czekowego w drodze rozporządzenia ma na celu zapobieżenie głodowi znaków pieniężnych, na które obecnie cierpi społeczeństwo nasze, bo wszakżeż czek ma być instrumentem zapłaty, a nie kredytu, i ma spełniać funkcje surogatu pieniądza, ma umożliwiać i zachęcać do gromadzenia gotówki w bankach i ułatwiać powrót do normalnych stosunków kredytowych i gospodarczych.

Rozporządzenie jest wzorowane na projekcie haskim z r. 1912 i jest zbliżone do obowiązującej w Małopolsce austrjackiej ustawy czekowej z 3/4 1906, a uderza tu tylko obfitość artykułów, których jest 61, podczas, gdy austr. ustawa czekowa zawiera ich tylko 27. Pochodzi to stąd, że austr. ustawa czekowa w art. 20, powołuje się na odnośne postanowienia austr. ustawy wekslowej, podczas gdy rozporządzenie polskie, w braku ogólnie obowiązującej ustawy wekslowej w Polsce, odnośne postanowienia per extensum rekapituluje.

Rozporządzenie nie zawiera definicji czeku, (podobnie jak ustawa szwajcarska, japońska, austrjacka, niemiecka, i węgierska) i nie zawiera też obowiązku przyjmowania czeków, zamiast gotówki (który to obowiązek dla czeków rządowych zawierał art. 45 projektu Ministra Nowaka), ani obowiązku posługiwania się blankietami bankowemi. Każdy czek napisany na zwykłej kartce papieru jest ważny, o ile zawiera istotne znamiona czeku, wyliczone w art. 1.

Do tych znamion należy słowo „czek“, umieszczone w tekście (a zatem nie jako napis). Jest to wymóg, którego nie zna ustawodawstwo amerykańskie, ale słuszne jest to postanowienie, aby bez obszernych badań, prima facie, stwierdzić można, czy mamy do czynienia z wekslem czy czekiem, czy przekazem kupieckim. Dalszymi wymogami są podpis wystawcy, (angielskie prawo zadowala się pieczątką korporacji), nazwisko trasata, data, tudzież „bezwarunkowe polecenie zapłacenia oznaczonej sumy pieniężnej“.

Ze słowa „polecenie“ wynika, że nie podpadają pod prawo czekowe t. zw. „czeki kwitowe“, w których potwierdza się złożenie lub odbiór jakiejś sumy pieniężnej, a ze słów „sumy pieniężnej“ wynika, że wykluczone są t. zw. czeki towarowe, opiewające np. na pewną ilość akcyj lub towarów.

Czynną z d o l n o ś ć c z e k o w ą tj. zdolność być wystawcą czeku, ma wedle art. 27, każdy, bierna zaś zdolność czekowa t. j. zdolność być trasatem czeku), ograniczona jest w art. 2. do państwowych, samorządowych lub publiczno-prawnych Zakładów kredytowych lub Kas Oszczędności i do firm, których już sama nazwa wskazuje czynności bankierskie, jako przedmiot przedsiębiorstwa. Stylizacja ta jest lepsza, aniżel ją podaje §. 1 austr. ust. czek., który ogranicza zdolność czekową do Pocztowej Kasy Oszczędności, publicznych banków i protokołowanych firm trudniących się zawodowo czynnościami bankierskiemi, gdyż w obrocie czekowym stanowić to będzie znaczne ułatwienie, jeżeli już z samej firmy trasata będzie można stwierdzić, czy posiada ona bierną zdolność czekową. Ograniczenie biernej zdolności czekowej do tych osób, ma na celu podniesienie znaczenia i pewności czeku i spopularyzowanie go w obrocie handlowym. Polecenie zapłaty, któremu brak jednego z istotnych wymogów, nie jest ważne jako czek. Jakkolwiek rozporządzenie o tem nie wspomina, to jednak przyjąć należy, że czek taki trasowany na osobę, nie mającą biernej zdolności czekowej, lub któremu brak innych istotnych wymogów czeku, nie będzie papierem bezwartościowym, lecz będzie ważnym przekazem po myśli art. 301 austr. ustawy handlowej, atoli przepisy ustawy czekowej do niego nie będą się stosowały. Rozporządzenie czyni w art. 53 w y j ą t e k t y l k o d l a c z e k ó w p ł a t n y c h z a g r a n i c ą, jeżeli w miejscu płatności trasat posiada bierną zdolność czekową.

Ponieważ czek ma być instrumentem zapłaty, a nie kredytu, przeto jest z a w s z e p ł a t n y z a o k a z a n i e m, a liczne przepisy rozporządzenia starają się przyśpieszyć prezentowanie czeku, by nie spaczyć tego celu. I tak czek miejscowy (w nomenklaturze niemieckiej Platzscheck) wedle art. 15 musi być prezentowany do zapłaty w ciągu 10 dni, czek z innego miejsca Polski (Distanzscheck) w ciągu dni 20, czek zagraniczny (Auslandscheck), płatny w Polsce w ciągu dni 30, a jakkolwiek wedle art. 22, przekroczenie tych czasokresów nie wpływa ani na obowiązek, ani na

prawo trasata, uskutecznienia zapłaty, to jednak posiadacz czeku, ryzykuje wedle art. 22 odwołanie czeku, na czas nie prezentowanego, a wedle art. 31 traci prawo regresu do indosantów i wystawcy, i pozostaje mu w myśl art. 50 tylko skarga z tytułu niesłusznego zbogacenia się przeciw wystawcy, analogicznie do postanowienia art. 75 nowego prawa wekslowego.

Austr. ustawa czekowa w §. 2 L. 5 wyraźnie stanowiła, że czek winien zawierać polecenie wypłacenia pewnej sumy z funduszu, jaki ma wystawca u trasata do rozporządzenia, („aus seinem Guthaben"), a jakkolwiek fundusz ten nie musiał składać się z gotówki, lecz mógł być także sumą kredytowaną wystawcy przez trasata, to jednak wzmianka o tem „pokryciu" była przepisana. W literaturze prawniczej jest spór o to, czy czek zasadza się na „umowie" z trasatem, czy na „pokryciu"; literatura francuska i niemiecka uważa taką convention prealable z trasatem, za nieodzowny wymóg czeku.

Polskie prawo czekowe takiej wzmianki o pokryciu lub o funduszu nie zawiera, co jest racjonalne, gdyż taka wzmianka w tekście samym czeku, jest zbędna i obrót handlowy się tego wymogu nie trzymał. Atoli czek polski opiera się mimo to na „pokryciu", co wynika jasno z przepisu art. 51, wedle którego wystawca czeku, niehonorowanego dla braku pokrycia, odpowiada posiadaczowi za wszelką szkodę, a conajmniej winien mu zapłacić 6 proc. niepokrytej sumy czekowej, (Privatbusse), a nadto podlega wystawca — o ile czyn jego nie stanowi oszustwa — karze aresztu do 6 tygodni i grzywnie do 5.000 zł. lub jednej z tych kar (chyba, że wystawiając czek, mógł liczyć na pokrycie).

Artykuł 51 komuluje system szwajcarski nakładania kary prywatnej i obowiązku odszkodowania, z systemem francuskim, zawierającym sankcje karno-sądowe, co w interesie podniesienia zaufania do czeków, uważamy za słuszne.

Roszczenie o odszkodowanie, ewentualnie o zapłacenie tych 6 proc. należy przed Sąd handlowy (art. 57) odmiennie jak wedle § 24 ustawy austr. Karę zaś wymierzy zapewne Sąd powiatowy, co jeszcze w rozporządzeniu wykonawczem musi wyraźnie być unormowane, gdyż inaczej wedle art. VIII austr. ust. wprow. do procedury karnej, sprawami temi Sąd powiatowy w Małopolsce nie mógłby się zajmować.

Czeki mogą być wystawione albo na pewne nazwisko (Recta), albo na zlecenie (Ordre), albo na okaziciela (au porteur). Nieważny jest zaś czek na okaziciela, w którym wystawca jest zarazem trasatem, gdyż forma ta mogłaby przez banki być użyta na stworzenie surogatu banknotów, co byłoby naruszeniem przywileju banku emisyjnego.

Art. 8. wypowiada zasadę: „Czek nie ulega przyjęciu" Rozporządzenie nie stanowi nic o tem, jakie znaczenie miałoby przyjęcie na czeku umieszczone. Wedle art. 301 austr. ustawy

handl. i §. 1402 ust. cyw. przyjęcie przekazu stanowi ważny tytuł, zobowiązania, a austr. ustawa czekowa zapobiegła stosowaniu tych ostatnich przepisów w ten sposób, że uznała przyjęcie umieszczone na czeku za nienapisane. Jakkolwiek rozporządzenie tej klauzuli „pro non scripta habetur“ nie zawiera, to mimoto sądzimy, iż skarga przeciw trasatowi nie będzie mogła być oparta na fakcie przyjęcia czeku, gdyż czek tylko wedle prawa czekowego może być oceniany, nie zaś wedle przepisów o asygnatach, a prawo czekowe takie przyjęcie wyklucza.

Legis ratio tego przepisu jest ta, że trasat, któremu czek prezentowano, powinien go wykupić, nie zaś prolongować a pozatem, że czeki akceptowane wyrugowałyby — jako pewniejsze — czeki nieakceptowane, przezco cała instytucja czeków, zostałaby spaczona, wreszcie, że czeki akceptowane przez banki, stanowiłyby konkurencję dla banknotów. Przepis ten nie wyklucza atoli t. zw. certyfikowania czeku, tj. potwierdzenia umieszczonego na czeku, że istnieje pokrycie dla czeku, co jest praktykowane w Anglji (good. marking), we Francji (vu et bon a toucher) i we Włoszech (visto), ale takie potwierdzenie umieszczone przez trasata, nie rodzi jeszcze żadnego zobowiązania po stronie trasata do wykupienia czeku. Jedynie praktyka w Ameryce północnej przyznaje t. zw. „certified. cheque“ znaczenie przyjęcia wekslowego.

Przepisy o indosie są analogiczne jak indos wekslowy. Ze słów art. 12 „indos“ przenosi wszystkie prawa z czeku“ nie można atoli wnioskować, że indos zawiera cesję pokrycia. Wynika to z art. 21, wedle którego trasat jest obowiązany odmówić zapłaty, jeśli doszło do jego wiadomości, że ogłoszono upadłość wystawcy, który to przepis nie byłby zrozumiały, gdyby chciano przyjąć, że przez indos nastąpiła cesja funduszu złożonego u trasata.

Art. 40 prawa wekslowego zawiera postanowienie, że weksel opiewający na walutę obcą, może być zapłacony w walucie krajowej, podług kursu w dniu wymagalności zapłaty, chyba, że wystawca oznaczył tę walutę jako „efektywną“ W prawie czekowem brak takiego analogicznego postanowienia, art. 20 stanowi zaś, że stosunek prawny między wystawcą a trasatem rozstrzyga o obowiązku trasata wobec wystawcy, co do zapłaty czeku, od tej umowy będzie więc zależało, czy czek ma być honorowany w walucie obcej faktycznej.

Posiadacz czeku nie ma żadnej bezpośredniej skargi przeciw trasatowi, jeżeli ten, choćby wbrew umowie, i mimo istniejącego pokrycia, odmawia honorowania czeku, wedle art. 24 bowiem, tylko wystawca i indosanci odpowiadają solidarnie wobec posiadacza czeku za zapłatę sumy czekowej.

Zwrotne poszukiwanie unormowane jest analogicznie jak w prawie wekslowem, atoli wedle art. 32 protest musi być sporządzony przed upływem czasu do przedsta-

wienia, który to przepis uważamy za nieracjonalny, bo wprowadza w błąd posiadacza czeku, który w myśl art. 15 mógł sądzić, że ma pełnych 10 dni do prezentacji czeku.

Niepotrzebnie też, zdaniem naszem, wprowadza prawo wekslowe i czekowe rozmaite czasokresy notyfikacji 4 dni dla posiadacza czeku, a 2 dni dla indosanta. W art. 33 mieści się bądźto błąd redakcyjny, bądź też omyłka druku, słowa bowiem: „każdy indosant powinien w ciągu 2 dni podać do wiadomości swego poprzednika, że otrzymał zawiadomienie indosanta, „który go poprzedza" są niezrozumiałe, bo chyba miało być: „który po nim następuje". Ale z porównania tego artykułu z art. 44 prawa wekslowego, widzimy, że zapewne opuszczono w druku koniec ustępu 2. i cały ustęp 3 art. 44.

Również nieodpowiednia jest stylizacja art. 33 prawa czekowego (i analogicznego postanowienia art. 44 prawa wekslowego), wedle którego termin jest zachowany, jeżeli pismo zawierające zawiadomienie, oddano na pocztę w ciągu przepisanego okresu. Odpowiedniejsza była stylizacja art. 46 austr. ustawy wekslowej, że wystarczający jest dowód z recepisu pocztowego, iż list do adresata w tymże dniu został wysłany, o ile nie zostanie udowodnione że list ów miał inną treść. Ponieważ art. 33 dowód składa na notyfikanta, przeto tenże będzie musiał dowieść, że ów list zawierał notyfikację!

Wtóropisy czeków wedle art. 39 dozwolone są tylko przy czekach polskich, płatnych zagranicą, o ile nie opiewają na okaziciela. Muszą zawierać w tekście numerację (Prima, Secunda), zapłata jednego egzemplarza zwalnia trasata od honorowania duplikatów.

Amortyzację weksli i czeków przekazują rozporządzenia Sądom powiatowym i Sądom pokoju, co uważamy za racjonalne, niepotrzebnie bowiem prawo austr. obarczało temi czynnościami Sądy handlowe.

Odmiennie od prawa austr. postanawia art. 46, że przedawnienie przerywa się przez wytoczenie skargi, (nie zaś przez doręczenie jej). Odpadnie zatem potrzeba ustanowienia kuratora dla doręczeń, z powodu obawy niedoręczenia skargi na czas. Na równi z wniesieniem skargi stoi dochodzenie pretensji przy rozprawie wedle §. 232 p. c., gdyż art. 58 utrzymuje w Małopolsce w mocy art. XLV austr. proc. cyw.

Wadą dotychczasowych 3 projektów ministerjalnych było, że nie zawierały żadnego postanowienia o odpowiedzialności z czeków prejudykowanych (tj. przedawnionych lub co do których zaniedbano założyć protest). Austr. ustawa czekowa w §. 19 nadawała posiadaczowi czeku przeciw wystawcy i indosantom prawo skargi z tytułu pierwotnego, będącego podstawą nabycia czeku, co było odpowiednie, bo czek wręcza się solvendi causa, a nie jako in solutum datio.

Polskie prawo czekowe nie daje tego prawa posiadaczowi, lecz w art. 50 użycza mu skargi i to tylko przeciw wy-

stawcy o niesłuszne zbogacenie się, analogicznie jak w prawie wekslowem.

Skarga ta przedawnia się w 3 lata po zgaśnięciu zobowiązania czekowego, roszczenia regresowe z czeku przedawniają się w 6 miesięcy od końca okresu przedstawienia.

W art. 23 przejmuje polskie prawo czekowe postanowienie art. 22 austr. ustawy czekowej o czekach dla obrachunku w których wystawca lub każdy posiadacz czeku może zabronić trasatowi zapłaty czeku w gotówce przez umieszczenie w poprzek zastrzeżenia: „tylko dla obrachunku". Jest to rodzaj t. zw. czeków krzyżowanych (croissed cheques) znanych w ustawie angielskiej austrjackiej, niemieckiej, węgierskiej i francuskiej (mandat rouge, mandat de virement), a ostrożność ta ma na celu zapobieżenie defraudacji zainkasowanych pieniędzy przez inkasenta, gdyż trasat na taki czek nikomu pieniędzy nie wypłaca, lecz tylko uznaje konto posiadacza odnośną kwotą, obciążając tą kwotą konto wystawcy.

Brak natomiast w polskiem prawie czekowem postanowienia kogo trafia niebezpieczeństwo sfałszowania czeku, jak to przewiduje austr. ustawa czekowa w § 20 L. 4 przerzucająca tę odpowiedzialność na rzekomego wystawcę czeku, o ile mu przypisać można winę, albo o ile sfałszowania dopuścił się urzędnik wystawcy, zajęty manipulacją czekami. Należy zatem przyjąć, że kwestja szkody i winy, ewentualnie winy podzielonej, będzie musiała być rozstrzygana wedle postanowień §§. 1295, 1296 i 1304 uc., ewentualnie też przy zastosowaniu zasady art. 282 ust. handl. o obowiązku staranności porządnego kupca.

Inne postanowienia prawa czekowego są powtórzeniem lub parafrazą odnośnych postanowień ustawy wekslowej.

Prof. Dr. ALFRED OHANOWICZ.

Na marginesie rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. *)

Z górą pół roku już minęło od wejścia w życie rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, które miało sprawę waloryzacji ostatecznie załatwić, wprowadzić w tej materji pewność prawa niezależną od chwiejnej judykatury i spowodować ogólne uspokojenie. Tymczasem rzeczywistość wcale daleko odbiegła od tych zamiarów ustawodawcy i od

*) Artykuł powyższy otrzymaliśmy od P. Prof. Ohanowicza z Poznania, zanim Rząd ogłosił w Dz. U. ostatnie — (na razie?) — nowele do rozp. walor. Sądzimy atoli, że artykuł ten poruszający kwestje natury zasadniczej, zachowuje swoją aktualność. — Red.

chwili wydania wspomnianego rozporządzenia stosunki wcale się nie poprawiły, raczej przeciwnie spór między wierzycielami a dłużnikami się zaostrzył, mało kto chce przyjmować zapłaty obliczone wedle rozporządzenia, mówi się coraz częściej i to w kołach poważnych i miarodajnych o jego zmianie czy nowelizacji — tak, że nikt nie wierzy już, by rozstrzygnięcie to było ostateczne i nieodwołalne, każdy czeka na „lepsze prawo“. Ma się wrażenie, że cała sprawa wraca ponownie na tapet i staje się obecnie może bardziej aktualną niż przed 8-miu miesiącami.

Rozporządzenie o waloryzacji nie zadowoliło nikogo z interesowanych: ani dłużników ani wierzycieli, a co jest przytem bardzo charakterystyczne, że argumenta z jednej i drugiej strony przeciw niemu wysuwane, są identyczne. Zarówno dłużnicy jak i wierzyciele skarżą się, że zostali ograniczeni w prawach, jakie im przedtem przysługiwały i że zostali ze znacznej części majątku swego „wywłaszczeni“ i to nie w interesie publicznym, ale w interesie prywatnych osób. Możliwość posługiwania się jednym i tymsamym argumentem przez obie strony opiera się na wręcz przeciwnych założeniach rozumowania, dłużnicy bowiem utrzymują, że wedle dotychczasowego ustawodawstwa mogli się zwolnić od zobowiązania płacąc wierzycielowi nominalną sumę, choćby w najbardziej zdeprecjonowanej walucie, wierzyciele natomiast są tego zdania, że należała się im zapłata wedle „prawdziwej wartości“ pieniądza. Wobec tego rozporządzenie nakazuje dłużnikom płacić coś, co wedle ich mniemania dotąd się wierzycielowi nie należało, a wierzycielom odejmuje w znacznej części to, o czem sądzili, że mają prawo żądać.

Nie będziemy rozstrząsać, która z tych dwu wykładni de lege lata była uzasadnioną, bo nie o to tutaj chodzi; ograniczymy się do skonstatowania, że przed wydaniem rozporządzenia kwestja ta w judykaturze była jeszcze sporną, ale już ulegała powolnej ewolucji w pewnym określonym kierunku. Pierwotne bowiem stanowisko orzecznictwa nakładające całe ryzyko dewaluacji na wierzyciela i dające się streścić w powiedzeniu, że zawsze marka równa się marce, uległo zasadniczej zmianie nie tyle pod wpływem argumentów strony przeciwnej, ile pod naciskiem samego życia t. j. w szybkiem tempie postępującej katastrofy walutowej. Nawiasem mówiąc, zapatrywanie to — jak wskazują przykłady i u nas i w innych państwach, gdzie dewaluacja nie poczyniła tak gwałtownych postępów — ma żywot niezmiernie twardy i dopiero spadek waluty już bardzo bliski zera staje się dostatecznym powodem jego zmiany. Zmiana ta polegała na razie na czystej tylko negacji dotychczasowego stanowiska. Sąd Najwyższy przyjął zasadę, że nie można dawnych długów zaciągniętych w dobrej walucie spłacać nominalną sumą w walucie zdeprecjonowanej, natomiast wedle jakiej miary miałoby

nastąpić przeliczenie, tego wprawdzie wyraźnie nie zadecydował, ale z motywów orzeczeń wynika niedwuznacznie, że miarą tą będzie „wewnętrzna wartość“ pieniądza czyli równowartość złota, co najwyżej z pewną korektywą na wypadek, gdyby to dłużnika miało doprowadzić do ruiny. [1]) Wynik zatem dla wierzycieli nader korzystny, a rokujący jeszcze lepsze nadzieje na przyszłość.

Rozporządzenie o waloryzacji nie zaznacza wyraźnie z jakich przesłanek interpretacyjnych de lege lata wychodzi. Możliwe są zatem dwa przypuszczenia: albo aprobuje stanowisko judykatury, albo zajmuje odmienne. Pierwsze przypuszczenie nie wydaje się zbyt prawdopodobne, bo gdyby je przyjąć, trzebaby dojść do wniosku, że rozporządzenie zostało wydane jedynie celem ochrony dłużników przed pełną waloryzacją. Konieczność zaś takiej ochrony nie zachodziła, gdyż judykatura w dostatecznej mierze uwzględniała zawsze także interes dłużnika, a nadto dla osiągnięcia tego celu zbędneby były tak szczegółowe a nawet kazuistyczne przepisy, wystarczyłaby jakaś ogólna norma n. p. w rodzaju takiej, jaką zawiera § 36 rozp.

Pozostaje zatem tylko druga supozycja, a mianowicie, że rozporządzenie wyszło z założenia, iż de lege lata waloryzacja jest niedopuszczalna, że zatem odmienna judykatura była interpretatio contra legem. Wskazuję na to cała struktura rozporządzenia, treść jego naogół korzystniejsza dla dłużnika niż wierzyciela, wynika to niedwuznacznie z motywów a już całkiem jasno z materjałów dotyczących historji powstania rozporządzenia, gdzie w projekcie przedłożonym ankiecie z marca 1924 było skonstruowane odrębne „roszczenie o przerachowanie“ przysługujące wierzycielowi obok właściwej pretensji i podlegające osobnemu (pięcioletniemu) czasokresowi przedawnienia. Przepis ten (§ 37) w ostatecznej redakcji odpadł, ale założenia których on był może nieco przejaskrawioną konsekwencją, pozostały.

W teorji stanowisko to uważam za zupełnie uzasadnione [2]) żaden ustwodawca nie może zająć innego, o ile nie zechce zrezygnować z nominalnego kursu waluty swego państwa, jednakowoż z uwagi na stan rzeczy panujący w chwili wydania rozporządzenia musiało ono stać i stało się nader niepopularnem. Przedewszystkiem dezawuuje ono do pewnego stopnia judykaturę, która wprawdzie jeszcze niepewnie i z wahaniem ale już zdołała zająć stanowisko odmienne. (Zaznaczam, że stało się to tylko „do pewnego stopnia“, albowiem odmienne jest położenie i zadanie sędziego mającego przed sobą pewien indy-

---

1) Por. wyroki I Izby S. N. z 25.2. 1922. (Orzecznictwo T. I. str. 401), i III Izby z 5.6. 1923, 9.5. 1923, 2.5. 1923, 2.5. 1923 (Przegląd prawa i adm. z r. 1923 str. 253 n., 285; 287. Na tendencję judykatury naszej przeliczania długów przedwojennych wedle parytetu złota wskazywali już i obcy autorowie (por. Wahle: Valorisationsproblem, Wien 1924, str. 214).

2) Starałem się to wykazać w „Ruchu prawniczym i ekonomicznym“ z r. 1924, str. 213 n.

widualny stan faktyczny i mogącego zawsze umotywować rozstrzygnienie nawet *contra legem* temi właśnie odrębnościami przypadku, a odmienne ustawodawcy, który musi wydać abstrakcyjną normę, przyjmując jakiś szablon stanu faktycznego, któremu właśnie brak tej indywidualności.) Nadzieje wierzycieli oparte na dotychczasowym kierunku judykatury doznały zawodu i stąd niezadowolenie, ale także i dla dłużników takie postawienie kwestji ma pewien gorzki posmak. Przecież rozporządzenie im mówi, że dotąd mieli rację, a dopiero od tej chwili z woli ustawodawcy nowe ich obarczą ciężary. Zatem i po tej stronie brak uznania. Przypuszczam, że gdyby rozporządzenie w obecnej postaci było się ukazało dwa lata wcześniej, w r. 1922, byłoby się spotkało z przyjęciem o wiele przychylniejszem. Z chwilą jednak, kiedy w judykaturze została już przełamana dotychczasowa zasada ponoszenia ryzyka dewaluacji przez wierzyciela, powstała wielce trudna i niewdzięczna sytuacja dla ustawodawcy, który chciał być równocześnie i wiernym doktrynie i oportunistą.

Punkt wyjścia przyjęty przez rozporządzenie miał jednak swoje dobre strony. Uwydatnił on bowiem jasno, że nowe unormowanie nie ma być rozwinięciem lub wyjaśnieniem dotychczasowych zasad, ale ich antytezą. Interpretując dawne przepisy w sposób czyniący je nieprzydatnemi, a nawet niesłusznemi w obecnej sytuacji, uzyskał ustawodawca przedewszystkiem argument do uzasadnienia ich zmiany, a następnie — i to ma największą w tym wypadku wagę — zupełną swobodę w nowem unormowaniu stosunków. Im więcej dawne prawo stało się niezgodne z życiem, tem łatwiej przeprowadzić donioślejszą zmianę, bo już z góry wszyscy się liczą z tem, że różnica ta będzie znaczna. Ustawodawca w takich warunkach znajduje lepszą odskocznię i może się ważyć na skok „rewolucyjny". A niewątpliwie taki właśnie skok trzeba było tu uczynić, bo nie mniej, nie więcej, tylko poprawić w imię sprawiedliwości ten podział dóbr, jaki się drogą naturalnego rozwoju sił ekonomicznych wytworzył.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że taki zabieg na tle ustawodawstwa cywilnego, opartego tak silnie na zasadach liberalnej szkoły ekonomicznej, jak nasze, musiał się przedstawiać jako rewolucyjny i już niejednokrotnie z „operacją" był porównywany. Jednakowoż przyznać trzeba, że uskuteczniono go z wielkiem umiarkowaniem w środkach i uczyniono wszystko, by jego ostrość złagodzić. Zastosowano tylko na szerszą skalę oddawna znaną klapę bezpieczeństwa przeciw niesłuszności, jaką jest roszczenie o zwrot niesłusznego wzbogacenia i na tym starym fundamencie oparto nową budowę. Dłużnik w konjunkturze inflacyjnej wzbogacił się kosztem wierzyciela do tego stopnia, że przechodzi to już granice zwykłego zysku a staje się niesłusznością, a więc o ile się wzbogacił, o tyle ma to wzbogacenie wydać.

Dodać tu należy, że wzbogacenie się dłużnika ocenił ustawodawca z punktu widzenia w danych warunkach dla dłużnika najkorzystniejszego, bo uwzględniając cały jego majątek a nie tylko fundusz pokrycia poszczególnego długu, stąd też przepis, że przerachowanie nie może nigdy podkopać egzystencji gospodarczej dłużnika (§ 36 rozp.).

Wobec tego tem jaskrawiej wystąpiły słabe strony roszczenia o zwrot wzbogacenia, które wogóle jest narzędziem bardzo niedoskonałem ze względu na trudność realizacji i przypadkowy charakter. W schematycznem ujęciu w rozporządzeniu poszczególnych kategoryj długów ta przypadkowość została jeszcze bardziej spotęgowana i stąd ogólny rezultat w porównaniu do zamierzonego celu przywrócenia naruszonych zasad słuszności i sprawiedliwości dość nikły. Najbardziej dotknięci inflacją — ci, co złożyli nieraz oszczędności zebrane pracą całego życia w kasach oszczędności, bankach, otrzymają — *ut aliquid fecisse videatur* — w najlepszym razie 125 zł. Taksamo bezpowrotnie przepadły sumy sieroce oraz fundacyjne. Może ta dysproporcja między wielkością zamierzeń, a osiągniętym wynikiem jest również jednym z głównych powodów niezadowolenia.

Niemniej przeto nie można o to winić ustawodawcy i byłoby rzeczą zbyt łatwą z punktu widzenia idealnej sprawiedliwości krytykować rozporządzenie. Niesłuszności spowodowało życie samo a ustawodawca starał się je naprawić. Uczynił to w najlepszej myśli i jeżeli w drobnej tylko części cel swój osiągnął, to głównie z tego powodu, że podjął się rozwiązać problem zbyt wielki, rozporządzając bardzo niedoskonałemi środkami. Wobec niesłychanej różnorodności stanów faktycznych i niezmiernie zawikłanego splotu interesów gospodarczych wywołanych gwałtownym przewrotem ekonomicznym żadna nawet najdoskonalsza norma abstrakcyjna — a taką jest każda ustawa — nie zdoła nawet w przybliżeniu w każdym przypadku postulatom słuszności uczynić zadość. Najlepsza ustawa nie cofnie życia wstecz i nie uleczy odrazu ran zadanych w dziesięcioletni blisko okresie wojny i czasów powojennych. I nie trzeba się łudzić, *by jakakolwiek zmiana w szczegółach rozporządzenia dużo tu pomogła. W niemałej mierze natomiast uczynić to może rozważna a nielękliwa judykatura*, dla której znaczną jeszcze zastrzeżono swobodę, a w wypadkach kiedy i ten środek zawiedzie, nie pozostanie nic innego, jak szkodę zapisać na karb strat wojennych i inflacyjnych, które wedle słuszności powinni ponieść wszyscy obywatele, ale których rozdział sprawiedliwy nie należy do dziedziny prawa prywatnego.

Dr. MAURYCY AXER.

Uwagi o projekcie ustawy postępowania karnego.

Unifikację ustawodawstwa, której konieczność z każdym dniem głębiej odczuwamy, należałoby rozpocząć od ustaw materjalnych, ich różnorodność bowiem jest dla całokształtu stosunków prawnych w Polsce dotkliwszą, aniżeli troistość procesu cywilnego i karnego. A z pośród ustaw materjalnych przedewszystkiem i najbardziej wymaga ujednostajnienia: kodeks karny.

Jest bowiem anomalią, że w siódmym roku niezawisłości Rzeczpospolitej obowiązują na jej terytorjum trzy różne ustawy karne; jest anomalią, że jeden i tensam czyn popełniony równocześnie i w Warszawie i we Lwowie — w pierwszym wypadku stanowi przestępstwo, w drugim zaś pozbawionym jest cech karygodności; jest anomalią, że wysokość kary — zagrożonej ustawą — zależy od tego, czy zbrodni dokonano w Brodach, czy Radziwiłłowie, w Trzebini czy Katowicach; jest anomalią, że na jednym obszarze może sąd za pewne zbrodnie zasądzić na śmierć nawet ośmnastoletniego oskarżonego, ale tylko wtedy, jeżeli „kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku", podczas gdy na innym obszarze tegosamego Państwa musi sąd automatycznie wyrzec za tesame zbrodnie karę śmierci, o ile tylko sprawca ukończył 20-y rok życia! — Różnic takich jest więcej, a są one tak istotne i tak głęboko wrzynają się w całokształt życia prawnego, że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości i związanej z nim praworządności Państwa leży jak najszybsze ich usunięcie przez wydanie nowego polskiego kodeksu karnego.

Innego widocznie zapatrywania jest Komisja Kodyfikacyjna, — jak bowiem wynika z programu jej prac i z komunikatu prasowego ustawa karna procesowa ma podobno wyprzedzić materjalna. A nie będzie to rzeczą łatwą, procedura karna bowiem jest organiczniej związaną z kodeksem, aniżeliby się to na pozór zdawało. Wprowadzenie jednolitego procesu z zachowaniem trzech odrębnych ustaw materjalnych natrafi tedy na przeszkody technicznej natury. Wedle projektu procedury (i zawartych w nim przepisów ustawy o ustroju sądownictwa) ograniczyć się ma k o m p e t e n c j a s ą d ó w p o k o j u do przestępstw zagrożonych karą aresztu do 14 dni lub grzywną do 100 zł.. — cóż skoro obowiązujący w Małopolsce kodeks karny przestępstw takich prawie nie zna?

Projekt postanawia w art. 62, że imieniem osoby prawnej wnosi i popiera skargę prywatną jej ustawowy zastępca; wedle kodeksu austrjackiego osoby prawne nie są podmiotami prawa bezpieczeństwa czci i skargę o obrazę czci nie może wnieść towarzystwo, lecz jego c z ł o n k o w i e; czy obecnie nastąpi w tym względzie zmiana, a więc kto i w czyjem imieniu będzie legitymowany do skargi i zastępstwa?

Kary oznaczone w kodeksie austrjackim są tak surowe, że późniejsza o 20 lat procedura przyznała sędziemu daleko idącą wolność ich łagodzenia, a nowela polska karno-procesowa z 16 lipca 1920 jeszcze bardziej rozszerzyła to uprawnienie sędziowskie. Projekt o tem milczy; powstanie tedy bardzo poważna luka. A luk takich w stosunku do wszystkich trzech obowiązujących ustaw — znajdzie się znacznie więcej i wywołają one konieczność wydania obszernych i zawiłych przepisów przechodnich, które wprowadzą jeszcze większe zamieszanie do ustawodawstwa i uczynią — na czas ich ważności — unifikację iluzoryczną. A możnaby tego uniknąć przez wprowadzenie w życie kodeksu karnego przed ustawą procesową lub równocześnie z nią.

Autorami projektu procesu karnego są profesorowie Krzymuski, Mogilnicki i Rappaport oraz były wiceminister a obecnie adwokat Rymowicz; jak widać z tych nazwisk — znanych w świecie naukowym — teorja miała w podkomisji wybitnych przedstawicieli i znaczną przewagę nad praktyką.

I może nie całkiem słusznie!

Ustawa procesowa zawiera normy mające na celu zabezpieczenie równomiernego, objektywnego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości, którego formę zewnętrzną — nie zaś treść — ona stanowi; przy całym tedy szacunku dla teorji, wiedzy i nauki oraz ich przedstawicieli — należało do pracy nad ustawą procesową dopuścić w równej mierze i praktyków z każdej dzielnicy, którzy stykając się nieustannie z sądem, ze stronami i z codziennym, powszednim wymiarem sprawiedliwości i znają z doświadczenia złe i dobre strony dotychczasowych procesów, a są przytem najlepszymi wśród prawników znawcami swoich środowisk społecznych.

„Autorowie projektu nie wzorowali się szczególnie na żadnej z obowiązujących u nas ustaw, starając się stworzyć ustawę nową" — pisze prof. Mogilnicki w „Gazecie administracji i policji państwowej": Dla ludzi atoli zajmujących się prawem nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, dla obrońców wykonujących zawód, dla prokuratorów i sędziów, jest rzeczą dość obojętną, czy ustawa nowa jest oryginalnem dziełem, czy też plagiatem lub przeróbką ustawy innej, a decydującem dla nich jest jedynie, czy ustawa nowa jest doskonalszą od starej, czy bardziej odpowiada swojemu celowi, czy lepiej od dotychczasowej przystosowaną będzie do potrzeb danego społeczeństwa! Ocena nowej ustawy z tego — i tylko z tego — punktu widzenia, więc zwłaszcza przez porównanie jej z ustawą, której miejsce ma zająć, stanowi dla prawnika praktycznego istotny probierz jej wartości.

Obowiązująca na terenie b. zaboru austrjackiego ustawa postępowania karnego z r. 1873 należy do najlepszych ustaw austrjackich. Zerwała ona z opartym na procedurze z r. 1853 procesie inkwizycyjnym, wprowadziła proces skargowy trójprzymiotnikowy (ustny, bezpośredni i jawny) z zasadą swobodnej oceny sędziowskiej i stała się przez to dla procesu karnego austrjackiego epokowem dziełem reformy odpowiadającej ówczesnym prądom wolnościowym.

Z czasem jednak walory jej przybladły, a natomiast braki i wady silniej się zarysowały, wykazując jasno, jak dalekim jest już dziś proces karny austrjacki od ideału. Po nowej ustawie polskiej spodziewano się, że oddali nas od procesu austrjackiego, a zbliży do — angielskiego. Niestety projekt podkomisji nadziei tych nie spełnił. Przypominając szeregiem postanowień i instytucji procedurę rosyjską, zbudowany na tychsamych zasadach co proces austrjacki, zawiera wprawdzie pewne od nich odchylenia — nie zawsze jednak szczęśliwe.

Projekt procedury karnej nie jest pozbawiony pewnego rozmachu, postępu po linii obrony praw człowieka. Niestety jednak odnosi się wrażenie, że projektodawcy niejednokrotnie w połowie pochodu naprzód stawali, a nawet cofali się wstecz, wprowadzając do odnośnego przepisu postępowego dodatki niweczące całą jego wartość.

Dla przykładu: Wiadomo, jak niezmiernie długo trwa u nas niejednokrotnie a r e s z t ś l e d c z y i to nierzadko zgoła bez żadnej potrzeby. Projekt kładzie temu tamę, postanawiając w art. 163 § 1, że „aresztowanie w toku śledztwa trwać może najwyżej cztery miesiące". — Ale już § 3 tegosamego artykułu dodaje, że „sąd może z ważnych przyczyn zezwolić na przedłużenie aresztowania najwyżej jeszcze cztery miesiące". — Ostatecznie i z tem możnaby się zgodzić, gdyby nie dodatek § 4, że na dalsze (bez ograniczenia) p r z e d ł u ż e n i e a r e s z t o w a n i a można zezwolić, j e ż e l i „z a c h o d z i

konieczność dokonania czynności śledczych poza granicami Polski". A ponieważ do czynności śledczych należy także zbieranie danych o obwinionym w miejscowościach, w których on poprzednio mieszkał, przeto nietylko obcokrajowcy, ale wszyscy, którzy kiedykolwiek mieszkali poza granicami Polski, służyli np. w armiach państw zaborczych, przebywali w szpitalach austrjackich, niemieckich czy rosyjskich i t. p. — korzystać będą z „dobrodziejstwa § 4-go" przy odrobinie.. „dobrej woli" po stronie sędziego śledczego!

Albo inny przykład: Za niesłuszne zasądzenie (odbycie kary w całości lub w części) i za niesłuszny areszt śledczy należy się — w myśl art. 616 projektu — odszkodowanie. Dodatek z art. 619: „podania o odszkodowanie rozstrzyga sąd apelacyjny na posiedzeniu niejawnem, a przed wydaniem postanowienia wysłuchuje wniosku prokuratora"!...

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć prawie bez liku. Ze względu na niezwykłą ważność procedury karnej dla powszechnych praw obywatelskich byłoby wskazanem, by projekt podkomisji stał się przedmiotem jak najżywszej i najszerszej dyskusji pomiędzy prawnikami i by Komisja kodyfikacyjna wzięła rzeczywiście pod rozwagę uwagi i spostrzeżenia krytyczne, które ją dojdą.

Ramy niniejszych uwag nie pozwalają na szczegółowe oświetlenie każdego artykułu i rozdziału, na wytknięcie wszystkich sprzeczności formalnych i merytorycznych, na podkreślenie postanowień niejasnych i niewyraźnych, na wykazanie konieczności zmodyfikowania pewnych przepisów lub dodania nowych, — a tylko ograniczyć się mają na razie do omówienia ogólnych zasad projektu.

Projekt podkomisji uznaje podobnie jak procedura austr. zasadę ścigania z urzędu, skargowości, prawdy materjalnej i swobodnej oceny sędziowskiej, oraz jawności, ustności i bezpośredności postępowania, czyni jednak w zasadach tych bardzo poważne wyłomy niektóre odmienne od austr. ustawy procesowej.

W procesie austrjackim jest zasada ścigania z urzędu przeprowadzoną bezwzględnie; do wdrażania postępowania karnego we wszystkich sprawach z wyjątkiem prywatno-karnych powołana jest jedynie prokuratura, a wyjątek stanowi oskarżenie subsydjarne, które wnieść może poszkodowany, ale tylko za zezwoleniem sądu, udzielanem — jak z praktyki wiadomo — w bardzo rzadkich i wyjątkowych wypadkach. Projekt uznaje tęsamą zasadę, czyni jednakowoż w niej poważny wyłom, uniezależniając prawo strony pokrzywdzonej przestępstwem do ścigania sprawcy od woli prokuratora i zezwolenia sądu. We wszystkich bowiem sprawach należących do kompetencji sądów kolegialnych wolno poszkodowanemu, jeżeli prokurator odrzucił jego skargę lub umorzył postępowanie, a zażalenie do prokuratora przy sądzie apelacyjnym pozostało bez skutku, wnieść do sądu oskarżenie i popierać je w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Szereg jasnych i wyraźnych przepisów określa to prawo poszkodowanego i zapewnia mu należyte zawiadomienie o decyzji prokuratora względnie o jego wniosku o umorzenie śledztwa.

Jeszcze dalej idzie projekt w postępowaniu przed sądami grodzkiemi, odnośnie bowiem do przestępstw podlegających ich kompetencji (a więc zagrożonych karą ścieśnienia wolności do jednego roku lub względnie i grzywną), może wystąpić jako oskarżycielka publiczna, policja lub inna władza administracyjna, a jako oskarżyciel posiłkowy osoba pokrzywdzona przestępstwem i to bez potrzeby uprzedniego zwracania się do oskarżyciela publicznego, a nawet obok niego (art. 70). W ten sposób zniknie w Małopolsce instytucja fpp. (funkcjonarjusz prokuratury państwa), która nikomu pożytku nie przynosiła, była tylko parodją prokuratury i której też nikt żałować nie będzie.

Austrjacki proces karny jest procesem skargowym. Zdanie „wo kein Kläger, dort kein Richter", znajduje w nim prawie

bezwzględne zastosowanie. oskarżyciel jest dominus litis w I. instancji aż do zamknięcia rozprawy, a w postępowaniu przed sądami przysięgłych aż do odczytania pytań wolno mu cofnąć oskarżenie i temsamem zmusić sąd do wydania wyroku uwalniającego. Inaczej projekt! Wprawdzie w art. 2 wypowiada on zasadę, że „postępowanie karne może sąd wszcząć tylko na żądanie uprawnionego oskarżyciela“ — jednakowoż może je dalej prowadzić, a nawet zakończyć wyrokiem zasądzającym wbrew jego woli i wnioskowi!

W toku śledztwa wolno oskarżycielowi publicznemu zgłosić wniosek o umorzenie sprawy, decyzja jednak należy do sądu, oświadczenie zaś prokuratora złożone na rozprawie, że oskarżenia nie popiera, — sądu nie wiąże (art. 58). To przełamanie zasady skargowości, odebranie prokuratorowi — zapewnionego mu w procesie austrjackim — prawa odstąpienia od oskarżenia, ma dla prawników małopolskich znaczenie czysto teoretyczne, z doświadczenia bowiem wiemy, że reces prokuratora na rozprawie głównej następuje w najrzadszych, rzeczywiście wyjątkowych wypadkach, w których niewinność oskarżonego jest niewątpliwą i w oczy bijącą.

Zadziwia tedy, że p. prof. Mogilnicki dla uzasadnienia dotyczącego przepisu projektu, pisze w „Gazecie administracji i policji państwowej“, że „w byłej dzielnicy austrjackiej zdarzały się wypadki, w których prokurator zbyt lekkomyślnie odstępował od oskarżenia, a sąd był bezsilny“. Uzasadnienie to jest chybione i nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Podprokuratorów przy małopolskich sądach okręgowych mianowano dotąd z pośród sędziów mających za sobą kilku — zwyczajnie zaś kilkunastoletnią — praktykę sędziowską; ich doświadczenie, znajomość ustaw karnych i wysokie poczucie obowiązku i odpowiedzialności stanowczo wyklucza „lekkomyślne odstąpienie od oskarżenia“.

Inaczej natomiast — niestety — w b. zaborze rosyjskim, gdzie stanowiska podprokuratorów zajmują często młodzi i niedoświadczeni prawnicy, a przy rozprawach występują nieraz w charakterze oskarżycieli publicznych aplikanci sądowi p. o. pp. (pełniący obowiązki podprokuratorów). Jeżeli tedy ze względu na nich ograniczono prokuraturę w prawie cofania oskarżenia — nie można będzie art. 58 projektu odmówić racji.

Mniej zrozumiałem jest postanowienie art. 65 § 2 projektu, że odstąpienie oskarżyciela prywatnego w toku rozprawy głównej w I. instancji przed ukończeniem przewodu sądowego powoduje umorzenie postępowania tylko wówczas, jeżeli nastąpiło za zgodą oskarżonego. Przed lekkomyślnem bowiem wnoszeniem skarg prywatnych chronią dostatecznie stosunkowo wysokie koszta, które osk. prywatny musi zapłacić obwinionemu w razie wyroku uwalniającego.

Postanowienie art. 74 w myśl którego w sprawach należących do właściwości sądu grodzkiego odstąpienie oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia, nie wiąże sądu, — jest konsekwencją przepisów ścieśniających prokuratora w jego prawach domini litis. A jest ono słusznem i z tej przyczyny, że wprawdzie pokrzywdzony może samoistnie tj. bez prokuratury ścigać przestępcę, nie można jednak przyznać mu prawa wybaczania czynów naruszających prawo publiczne.

Zasada skargowości nie ogranicza się do prawidła. że bez skargi niema postępowania, ale stwarza dalsze, bardzo ważne konsekwencje. Proces skargowy jest antytezą postępowania inkwizycyjnego, a więc role sędziego, oskarżyciela i obrońcy muszą być rozdzielone, obwiniony jest podmiotem, a nie przedmiotem postępowania, jest stroną procesową, zażywającą w procesie skargowym, który ma wszelkie znamiona procesu kontradyktoryjnego, równych praw ze stroną przeciwną tj. z oskarżycielem.

Przeciw tym konsekwencjom zasady skargowej grzeszy wybitnie austrjacki proces karny. W drugiej części postępowania tj. od roz-

pisania rozprawy głównej mają obie strony, a więc oskarżyciel i oskarżony, na pozór tesame prawa, ale tylko na pozór, bo w rzeczywistości przewaga jest zawsze po stronie prokuratora. Natomiast w pierwszem stadjum tj. w przepisach odnoszących się do dochodzeń przygotowawczych i śledztwa wstępnego zasada skargowa zupełnie znika, ustępując miejsca zasadzie śledczej, inkwizycyjnej.

O równości praw niema mowy. Prokurator kieruje śledztwem, ma prawo wglądu każdej chwili w akta, przy każdej czynności śledczej — prócz przesłuchań — może być obecnym, oświadcza się na wnioski obrony, czyni wnioski dowodowe, którym sędzia śledczy — bez uchwały Izby radnej — nie może odmówić.

A obwiniony? — jest niemal, że przedmiotem śledztwa, wie tylko, o co jest posądzony i co sam zeznawał, o zeznaniach bowiem współobwinionych i świadków informuje go sędzia śledczy tylko wtedy, jeżeli go chce — przekonać i nakłonić do przyznania; nie bierze zwyczajnie udziału w czynnościach śledczych, wnioski oskarżyciela publicznego zachowuje się przed nim w tajemnicy, — a ma tylko prawo przybrania sobie obrońcy, rozmawiania z nim - o ile jest uwięziony — w obecności osoby sądowej i wnoszenia środków prawnych. Wprawdzie według § 45 austr. p. k. „o ile sędzia śledczy, a na zażalenie izba radna uzna to za zgodne z celem postępowania, można zezwolić obrońcy na wgląd w akta lub w ich część“, wprawdzie nowela z 16 lipca 1920 rozszerzyła to prawo postanawiając w tymsamym §, że „doradca prawny może przeglądać akta, sędzia śledczy powinien jednak wyłączyć tę ich część, której podanie do wiadomości nie dałoby się pogodzić z celem postępowania“, — jednakże przepis ten dzięki praktyce sędziów śledczych oraz izb radnych pozostał do dzisiaj na papierze i dotąd w życie nie wszedł.

Wobec nastroju „prokuratorskiego“, z jakim — odnosi się do obwinionych — znaczna część sędziów śledczych — przynajmniej w Małopolsce, — sędziów dopatrujących się stale najwyższego wyrazu prawdy materjalnej w doniesieniu policyjnem... i uważających przyznanie się obwinionego za jego obywatelski obowiązek, mają z pośród przepisów ustawowych, których celem jest ochrona praw obwinionego, tylko te rzeczywistą wartość, które zawierają nakazy jasne, wyraźne i kategoryczne — wykluczające możliwość odmiennej interpretacji, niezależne od uznania, od woli i samowoli sędziego.

Po nowej polskiej procedurze karnej można się było spodziewać, że usunie poruszone tu wady i braki, że konsekwentniej od austrjackiej przeprowadzi zasadę skargowości i oparty na niej parytet stron procesowych. Lecz tych nadziei projekt nie spełnia.

Wprawdzie przyznaje obrońcy-adwokatowi w art. 92 prawo „porozumienia się z aresztowanym obwinionym sam na sam i korespondowania z nim bez żadnych ograniczeń“ — co w porównaniu do ustawy austrjackiej jest bardzo znacznym postępem, jednakże w art. 202 czyni przeglądanie akt dochodzeń i śledztwa przez strony i ich obrońców zależnem od zezwolenia prokuratora względnie sędziego śledczego, podczas gdy w art. 203 przyznaje prokuratorowi bezwarunkowo prawo „przeglądać akta w każdej chwili“.

A zatem projekt daje w tym względzie jeszcze mniej, aniżeli dotychczasowa ustawa obowiązująca w Małopolsce. Bo cóż obwinionemu z tego, że może porozumieć się ze swoim obrońcą, skoro ten ostatni nie wie, co przemawia przeciw jego klientowi, dlaczego śledztwo się przeciąga, jakie dowody zostały już przeprowadzone, jakiemi metodami i środkami posługują się poza jego plecami ci, co go obwiniają? Jakąże wartość ma porada obrońcy a także i środek prawny wniesiony przez adwokata, niezorjentowanego w istotnych kierunkach, dla którego nietylko akta ale nawet treść doniesienia jest tajemnicą?! Wprawdzie przed zamknięciem dochodzeń względnie śledztwa należy w myśl art. 242 i 260 projektu przed-

stawić obwinionemu treść akt — i od tej chwili nie można obrońcy wzbronić wglądu w nie, — jednak prawo to przyznane w tem stadjum ma — rzecz prosta — bardzo już problematyczną wartość.

Nierównomierne traktowanie stron w procesie karnym austrjackim i w tem się objawia, że prokurator bierze udział we wszystkich niejawnych posiedzeniach sądu (z wyjątkiem obrad nad wyrokiem), podczas gdy obwiniony i jego obrońca nie mają tu wstępu! Obwiniony może wnieść pisemne zażalenie czy też wniosek, które będą podstawą referatu, decyzja jednak może zapaść dopiero po wysłuchaniu prokuratora. W ten sposób prokurator ma ostatni głos, na jego — z natury rzeczy przeważnie jednostronne — argumentację nikt nie odpowie, bo niema nikogo, ktoby w myśl kardynalnej zasady: audiatur et altera pars, strzegł współmiernie interesów obwinionego, niema nikogo, ktoby kontrolował, czy sprawozdanie referenta jest gruntowne i zgodne z aktami. Tego stanu rzeczy nie można już nazwać wyłomem w zasadzie równości stron — jest on raczej jawnem jej pogwałceniem.

To też wprost bolesnem jest, że w nowoczesnym projekcie procesu karnego, projekcie będącym tworem mężów nauki znalazł się art. 48 § 2 o brzmieniu: „Postanowienia na posiedzeniu niejawnem zapadają po wysłuchaniu ustnego lub pisemnego wniosku prokuratora!".

Aut — aut. Albo obie strony przedkładają pisemne wnioski, albo obie strony należy wysłuchać. Każde inne rozwiązanie grzeszy przeciw najprymitywniejszym pojęciom słuszności.

Zasada prawdy materjalnej i swobodnej oceny sędziowskiej przeszły do projektu w tej samej mierze, w jakiej znajdujemy je w procesie karnym austrjackim. Pewne wątpliwości nasuwa przepis art. 316: „Jeżeli wyjaśnienia oskarżonego nie budzą wątpliwości, sąd może za zgodą stron nie przeprowadzić postępowania dowodowego lub przeprowadzić je tylko częściowo".

Jeden krok do „ugody o karę" i do prawdy formalnej. Wszak w praktyce zdarzają się wypadki, w których obwiniony przyjmuje rozmyślnie na siebie winę, by drugą osobę uchronić przed karą. Jeżeliby tedy przepis powyższy miał już koniecznie w ustawie pozostać, to dopuszczalność pominięcia czy też skrócenia postępowania dowodowego należałoby przynajmniej uzależnić od obecności i zgody obrońcy-adwokata, — a w każdym razie wykluczyć ją w postępowaniu przed sądami przysięgłych.

Zasada jawności postępowania, na której rzekomo oparty jest proces karny austrjacki i omawiany projekt polskiej ustawy postępowania karnego, jest w samej rzeczy jednemu i drugiemu w równej mierze — obcą. Bo jawną jest zaledwie tylko rozprawa główna i rozprawa nad środkami prawnymi od wyroków oraz pewne, bardzo nieliczne, czynności śledcze. Natomiast przeważna część postępowania, a więc dochodzenie, śledztwo oraz posiedzenia, na których sąd rozpatruje sprawy tak ważne, jak utrzymanie w mocy lub uchylenie aresztu śledczego, sprzeciwy wniesione na akt oskarżenia, wnioski o umorzenie śledztwa, są — tajne, — tzn. dla obwinionego, jego obrońcy i publiczności niedostępne. Znane obowiązującej w b. zaborze rosyjskim procedurze karnej skargi incydentalne, które załatwia sąd na posiedzeniu jawnem po wysłuchaniu obu stron, zostały niestety przez autorów projektu pominięte, prawdopodobnie dla „odciążenia" sądów...

Jawność rozpraw sądowych wobec publiczności została utrzymaną w rozmiarach jak w procesie austrjackim z tą różnicą, że sąd może zarządzić zamknięcie drzwi, jeżeli choćby jeden z oskarżonych nie ukończył 17 lat. Przepis ten budzi wątpliwości. Prawdopodobnie chodzi projektodawcom o ochronę czci nieletniego, jednakże wykluczenie jawności jest środkiem połowicznym, skoro ogłoszenie wyroku odbywa się zawsze jawnie. O-

bawiać się natomiast można, że przywilej, jakim przepis ten ma być dla nieletnich, zamieni się ewentualnie na privilegium odiosum i pozbawi oskarżonych tej gwarancji prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, jaką im daje jawność rozprawy.

W każdym razie należałoby wykluczenie jawności rozprawy z powodu nieletności oskarżonego uczynić zawisłem od zgody wszystkich oskarżonych względnie obrońcy osoby nieletniej.

Prawo do mianowania mężów zaufania przysługuje — wedle projektu — także i prokuratorowi. Widocznie tutaj podkomisja kodyfikacyjna czuwała nad tem, by równość praw prokuratora z prawami oskarżonego nie doznała uszczerbku, choć to może nie jest całkiem naturalne, że prokurator, a więc przedstawiciel władzy państwowej mianuje mężów zaufania dla czuwania nad tem, by sąd, a więc również władza państwowa, nie wyrządził mu krzywdy.

Trudno zaprawdę pojąć, dla jakiej wyższej racji nie recypowano postanowienia § 230 procedury austrjackiej, że obrońcom, sędziom i prokuratorom nie można wzbronić wstępu na rozprawę niejawną. Wszak podczas tajnych rozpraw bywają roztrząsane najdonioślejsze zagadnienia faktyczne i psychologiczne procesu karnego, zaczem obecność tych zawodowych czynników wymiaru sprawiedliwości ma dla nich, a temsamem dla wymiaru sprawiedliwości wysoką wartość naukową i edukacyjną. Lecz i społeczeństwo nie może wyrzec się jedynej, a fachowej kontroli, jaką zapewnia obecność tych osób na rozprawach karnych przeprowadzanych przy drzwiach zamkniętych i nigdy nie słyszeliśmy o tem, iżby postanowienie § 230 austr. proc. kar. pociągnęło było za sobą jakieś następstwa ujemne.

W pewnej łączności z zasadą jawności pozostają protoły obrad. Projekt nie uznaje ich, bo — jak twierdzi p. prof. Mogilnicki — są one sprzeczne z tajnością obrad. Jeżeliby nawet prawdą było, że czasem strona zdoła dowiedzieć się z protokołu, jaki był przebieg glosowania, to jest to znacznie mniejsze zło, aniżeli zmuszanie sędziego do podpisania wyroku, który zapadł wbrew jego głosowi, bez zapewnienia mu możności trwałego zaznaczenia i ewentualnie uzasadnienia odmiennego stanowiska. Z doświaczenia zaś wiadomo, że dobrze uzasadnione sędziowskie votum separatum ma często większe znaczenie od środka prawnego i niejednokrotnie już dopomogło stronie pokrzywdzonej wyrokiem, do wywalczenia należnego jej prawa.

W końcu i na to należy zwrócić uwagę, że wykluczenie aplikantów sądowych (jako protokolantów) od udziału biernego w obradach nad wyrokiem, w toku których odbywają się pouczające dyskusje prawnicze, wpłynęłoby ujemnie na ich wyszkolenie i ograniczyłoby ich praktykę sądową do pełnienia mechanicznych funkcyj pisarskich, — co zgoła nie przyczyni się do podniesienia wśród młodych sędziów wiedzy prawniczej.

Odnośnie do zasady ustności i bezpośredności postępowania niema pomiędzy projektem, a procedurą austrjacką daleko idących różnic. Najważniejszem odstępstwem od tej zasady są postanowienia zezwalające na odczytywanie przy rozprawie głównej stanowiących materjał dowodowy zeznań obwinionych, świadków i znawców. Projekt jest w tym względzie liberalniejszym dla oskarżonego, aniżeli ustawa austrjacka, szkoda jeno, że odnośne przepisy ujęte w art. 321—323 nie są dość jasno sformułowane.

Art. 321 opiewa: „Protokołów i zapisków czynności procesowych przeprowadzonych przed rozprawą odczytywać nie wolno prócz wypadków wymienionych w art. 322 i 323". — Każda sprawa karna może być — wedle projektu — w pierwszem stadjum postępowania karnego przedmiotem dochodzeń lub śledztwa. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy, dochodzenia zaś prokurator, bezpośrednio lub za pośrednictwem policji. O ile w toku dochodzeń zachodzi potrzeba przesłuchania świadków pod przysięgą lub też „ustalenia śladów

przestępstwa, których odtworzenie na rozprawie głównej bez odczytania protokołu byłoby utrudnione", — prowadzący dochodzenia zwraca się do sądu grodzkiego o dokonanie opowienich czynności! Sędsia grodzki w tym wypadku — a sędzia śledczy zawsze — sporządza „protokoły", natomiast prowadzący dochodzenia li tylko „zapiski".

Dochodzenia — pisze prof. Mogilnicki — mają na celu dostarczenie materjału li tylko prokuratorowi, a nie sądowi, bo „oskarżyciel nie może stwarzać dowodów sam dla siebie". Jeżeli ta interpretacja jest słuszną i autentyczną, w takim razie „zapiski" prowadzącego dochodzenia nie mogą być nigdy dowodem przeciw oskarżonemu, zaczem pod żadnym warunkiem nie wolno ich przy rozprawie odczytywać. Dla uniknięcia tedy odmiennej wykładni artykułu 321 należałoby go sformułować w ten sposób, że „zapisków czynności procesowych przeprowadzonych przed rozprawą nie wolno odczytywać, protokoły zaś sądowe tylko w wypadkach wymienionych w art. 322 i 323".

Jak jednak pogodzić z tą interpretacją prof. Mogilnickiego przepis art. 270 § 2 opiewający: „Wraz z aktem oskarżenia przesyła się sądowi akta śledztwa lub zapiski dochodzenia oraz inne załączniki sprawy"? — Po co sądowi zapisków dochodzenia, skoro mają one na celu dostarczenie materjału li tylko prokuratorowi, po co, skoro ich przy rozprawie odczytywać nie wolno, a zatem — ściśle biorąc — sędzia nie śmie znać ich treści?! Czy przyczyna rozbieżności pomiędzy cytowanymi wyżej przepisami leży w tem, że art. 270 wyszedł z pod pióra adw. Rymowicza, art. 321 zaś z pod pióra prof. Mogilnickiego, a obaj autorowie odmienną kierowali się intencją?

Art. 323 zezwalający na odczytanie przy rozprawie „złożonych do akt dokumentów publicznych i prywatnych" wymaga ściślejszego oznaczenia pojęcia dokumentów. Ewentualnie bowiem może uchodzić za dokument publiczny doniesienie policji, zawierające w swej treści zeznania osób przesłuchanych przez policję, — a rzecz jasna, że odczytanie takiego doniesienia będzie obejściem zakazu odczytywania zapisków dochodzenia. Że praktyka taka niezawodnie się rozwinie, za tem przemawiają aż nadto doświadczenia poczynione na terenie Małopolski!

Na szczególne zastanowienie się zasługuje przepis dozwalający odczytania przy rozprawie orzeczeń karnych zapadłych już poprzednio przeciw temusamemu oskarżonemu, czyli innemi słowy karty karnej względnie rejestru kar. Zwolennicy odczytywania uzasadniają potrzebę jego tem, że czasami kwalifikacja czynu karygodnego, a zawsze wymiaru kary zależy od tego, czy oskarżony był już za taki czyn karany, względnie czy jest nieposzlakowany, — nie mogą jednak zaprzeczyć, że poprzednie kary usposabiają sędziego nieprzychylnie dla oskarżonego, czynią zeznania tego ostatniego mniej wiarygodnemi i niejednokrotnie w procesie poszlakowym są jedynym czynnikiem, na którym opiera się niekorzystne dla oskarżonego przekonanie sędziowskie o jego winie, — co często prowadzi do mylnych wyroków.

A zatem przynajmniej tam, gdzie orzeczenie o winie i orzeczenie o karze należy do dwóch różnych czynników, a więc w postępowaniu przed sądami przysięgłych, należałoby zakazać odczytywania i omawiania karty karnej oskarżonego a tembardziej orzeczeń karnych przeciw niemu poprzednio już zapadłych a nawet świadectwa moralności — aż do werdyktu przysięgłych, a co najwyżej możnaby zezwolić, by je odczytano po ogłoszeniu werdyktu zasądzającego, a przed udzieleniem stronom głosu w kwestji wymiaru kary.

W każdym razie należałoby zakazać odczytywania rejestrów karnych, orzeczeń poprzednio zapadłych i świadectw urzędowych dotyczących moralności oskarżonego na posiedzeniu jawnem, względnie należy przyznać oskarżonemu prawo domagania się wyklucze-

nia jawności na czas odczytywania tych dokumentów. Wykracza to bowiem przeciwko nakazom etyki i kultury, jeżeli na jawnej, publicznej rozprawie sądowej odczytuje się litanię grzechów oskarżonego, które on już odpokutował!

Niejednokrotnie się zdarza, że człowiek uchodzący w opinji publicznej za nieposzlakowanego, cieszący się powszechnym szacunkiem i poważaniem, oskarżony o drobne przestępstwo, nie ubliżające jego czci, był kiedyś, przed wielu laty, karany za czyn wynikający z chęci zysku. Odczytanie publiczne karty karnej pozbawia go ponownie czci i szacunku, strąca ze szczebla społecznego, który osiągnął długoletnią, wytężoną, uczciwą pracą, udaremnia etyczne cele prawa karnego, kompromituje wobec znajomych i piętnuje jako karanego, słowem jest barbarzyństwem, które nikomu nie przynosi pożytku, a oskarżonemu i społeczeństwu li tylko szkodę.

Dla tego rodzaju tortur moralnych niema miejsca w nowoczesnym naszym procesie karnym!

Dr. MAKSYMILJAN CEDERBAUM.

Wyprawa notarjatu małopolskiego po złote runo.

Wedle doszłych do nas wiadomości czynią obecnie notarjusze małopolscy starania o pozbawienie adwokatury małopolskiej prawa sporządzania aktów prawnych, którymi ustanawia się, zmienia lub znosi prawa rzeczowe na nieruchomościach, względnie o wprowadzenie przymusu notarjalnego dla tych aktów.

Sprawa ta jest pierwszorzędnej doniosłości i ogromnej wagi dla stanu adwokackiego w Małopolsce. Urzeczywistnienie jej oznaczałoby zupełne przeobrażenie treści i istoty adwokatury w Małopolsce — bezprawne, niczem nieuzasadnione wywłaszczenie 2200 wysoko kwalifikowanych członków stanu adwokackiego z ustawowo nabytych praw na rzecz niżej kwalifikowanych 250 notarjuszy małopolskich, a w związku z tem i niechybną pauperyzację i proletaryzację naszego stanu. Urzeczywistnienie jej wyrządziłoby nie mniej poważną szkodę interesom ogólnym, porządkowi prawnemu i ludności Małopolski, — byłoby występkiem przeciw zasadom wszelakiego prawa.

I) Żądanie notarjatu małopolskigo ma swe źródło w pewnem wprowadzaniu w błąd siebie samego oraz czynników rządowych i ustawodawczych co do rozwoju i ukształtowania adwokatury i notarjatu w Małopolsce, które małopolscy notarjusze przedstawiają mimo rzeczywistej odmienności jako rzekomo identyczne z rozwojem, zakresem i strukturą tych instytucji w Królestwie.

W Austrji, a temsamem i w Małopolsce adwokaci załatwiali z dawien dawna wszelkiego rodzaju sprawy prawne tak sporne jak i niesporne w pełnym ich zakresie. W tym kierunku szły też zawsze studja i aplikacja adwokacka. Wedle obowiązującego dotychczas rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 października 1854 Dz. U. 264 ma kandydat przy egzaminie adwokackim wykazać specjalne uzdolnienie swe do sporządzania dokumentów prawnych i wszelkich przy tem zastosować się mających ostrożności, ma wykazać swe uzdolnienie co tzw. jurysprudencji kautelarnej. Ordynacja adwokacka przyznaje też adwokatowi prawo do zawodowego zastępowania stron w sprawach wszelkiego rodzaju i w każdym zakresie. Ze względu na trwający nawet do lat 90 ubiegłego stulecia brak adwokatów w Austrji wprowadzono instytucję notarjatu, któremu przydzielono pu-

bliczno-prawne poświadczenia pewnych wyjątkowych, szczególnych okoliczności, zachodzących głównie między krewnymi, przechowywanie gotówki i t. d., a ponadto **obok** adwokatów też czynności niesporne. Urządzenie ksiąg gruntowych jest w Małopolsce najzupełniej zadowalniające. Stosunki w Małopolsce ułożyły się tedy w tym kierunku, że adwokaci i notarjusze wykonywali praktykę niesporną, a publiczność sama oceniała, z któremi sprawami ma się zwracać do jednych lub do drugich.

II) Akty niesporne stanowią tedy na ogół w Małopolsce połowę lub nawet więcej niż połowę agend kancelarji adwokackich, a w bardzo wielu kancelarjach wyłączną agendę kancelaryjną. Wśród aktów niespornych najwybitniejszą rolę odgrywają umowy dotyczące praw rzeczowych na nieruchomościach, albowiem umowy te pozostają w związku z większością innych do nich z reguły nawiązywanych tranzakcji umownych stron, — są tedy główną i regularną agendą kancelarji adwokackich w Małopolsce.

Pozbawienie adwokatury w Małopolsce prawa sporządzania aktów w odniesieniu do nieruchomości oznacza więc przedewszystkiem **pozbawienie adwokatów ustawowo nabytych praw do wykonywania zawodu adwokackiego.** Kto w Małopolsce poświęcił się adwokaturze, ten na podstawie ustawowo zagwarantowanych uprawnień ma prawo do wykonywania jej w pełnym jej ustawowym zakresie. Na tej podstawie obrał adwokat sobie **ten** zawód, a nie inny. Te przyznane ustawą i przez adwokata zawsze wykonywane uprawnienia stanowią treść i podłoże jego życia zawodowego, duchowego i społecznego. Jeśli zaś coś należy uważać jako własność — jako mienie — osoby, to przedewszystkiem **uzyskany pracą intellektualną i moralną całego życia zakres swej działalności zawodowej,** — a w danym wypadku wskutek publiczno-prawnego charakteru tejże nawet ustawą mu zagwarantowany. Do podstawowych zasad wszelakiego prawa, które jako takie chce być uznawane, należy **uwzględnienie praw nabytych i konstytucja nasza otacza** w art. 99 **uroczystemi gwarancjami nabyte prawa i mienie osoby.** Byłoby zaś niegodną pojęcia prawa sofistyką, gdyby twierdzono, że niema w tem wywłaszczenia adwokatów z uprawnień zawodowych.

III) Pod względem kwalifikacji ustawowej i faktycznej stoi małopolski stan adwokacki znacznie wyżej, niż małopolski notarjat. Egzamin adwokacki wymaga — w przeciwieństwie do notarjalnego — opanowania umiejętności prawniczej **w całej pełni.** Nawet aplikacja przepisana dla adwokatów jest dłuższą, niż dla notarjuszy. Wedle wyraźnego postanowienia § 4 rozporządzenia dotyczącego egzaminu notarjalnego, **uprawnia egzamin adwokacki do wykonywania notarjatu,** — ale egzamin notarjalny nie uprawnia do wykonywania adwokatury. Nikt też dzisiaj nie wątpi i nie zaprzeczy, że do wykonywania praktyki niespornej, a już zwłaszcza do sporządzania wszelkich doniosłejszych kontraktów pisemnych niezbędnem jest gruntowne znawstwo i doświadczenie w dziedzinie procesu cywilnego — a tego znawstwa i doświadczenia notarjuszom w Małopolsce brak najzupełniej!

Obecnie otóż mieliby w drodze paradoksu ustawowego ci, którzy mają tę wyższą kwalifikację, którzy zawsze i w każdym wypadku z tytułu stopnia swoich studjów mają wszelkie kwalifikacje do wykonywania notarjatu, być wyłączeni od wykonywania należnych im uprawnień na rzecz niżej kwalifikowanych notarjuszy, ci zaś mieliby być z tytułu swej niższej kwalifikacji uuprzywilejowani!

IV) Ilość notarjuszy w Małopolsce jest ściśle systemizowaną i przytem bardzo szczupłą. Wskutek tego notarjat w Małopolsce przynosił zawsze znaczne i pewne dochody i stanowił przy wygodnych warunkach zawodowych najspokojniejszy i najintratniejszy zawód w państwie. W ciągu lat, ze wzrostem ludności wskutek stosunków powojen-

nych, które wydobyły wiele spoczywających w czasie wojny czynności niespornych, — następnie wskutek powierzenia notarjuszom przez sądy załatwiania spraw spadkowych w charakterze komisarzy rządowych, — agendy notarjatu w Małopolsce wzrosły w niezwykle znacznym stopniu i notarjusze są faktycznie agendami przeciążeni. To też musi wywołać najwyższe zdumienie, że notarjusze chcą na domiar wykorzystać istniejącą jeszcze nieznajomość różnic dzielnicowych celem wydarcia adwokatom należnego im zakresu działania. Chcą — jak wyraża się adwokat w korespondencji z prowincji do czasopisma prawniczego, — (Por. Glos prawa Nr. 4 z r. 1924) — „zrobić z kopalni złota, jaką w Małopolsce, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych jest kancelarja notarjalna — kopalnię djamentów".

Natomiast w małopolskiej adwokaturze, z przyczyn których przedstawienie wymagałoby więcej miejsca, głównie wskutek wolnego dostępu do adwokatury od blisko 60 lat, nastąpiło wprost okropne przepełnienie stanu, które wywołało ostry kryzys materjalny w naszym stanie i wymaga natychmiastowego zażegnania. Pozbawienie w tego rodzaju warunkach małopolskich adwokatów uprawnień w najważniejszej gałęzi zawodowej spowodowałoby niechybnie doszczętną materjalną nędzę i ruinę, a zarazem wszystkie te zgubne następstwa, które się z tego rodzaju katastrofą społeczną zwykły łączyć.

Jednakże ze względu na zadania przypadające adwokaturze przy wymiarze sprawiedliwości i przy strzeżeniu porządku prawnego — i Państwo ma żywotny interes, aby stan adwokacki rozporządzał odpowiednią stopą życiową, a temsamem znajdował się na wysokim poziomie intelektualnym i moralnym, umożliwiającym mu postępowanie wedle najwyższych imperatywów publiczno-prawnych, jeśli idealne dobra porządku prawnego, którym stan adwokacki w Małopolsce dotychczas wiernie stróżował, nie mają być na szwank narażone.

V) I z przedmiotowego stanowiska potrzeb ludności niema najmniejszej podstawy — niema najmniejszego uzasadnienia — dla pozbawienia adwokatów przysługującego im prawa sporządzania aktów prawnych odnośnie do nieruchomości. Wprost przeciwnie. Z punktu widzenia interesów małopolskiej ludności należy znieść notarjat jako odrębną instytucję i za przykładem Wielkopolski mianować adwokatów notarjuszami. Trudno wprost pojąć, dlaczego adwokat, zaprzysiężony na ustawy publiczno-prawny rzecznik i wielokrotną odpowiedzialnością prawno-publiczną obciążony, — stojący na szczycie prawniczej praktyki i wiedzy, nie miałby być na równi z notarjuszem uprawniony do sporządzania aktów publicznych, albo do uwierzytelnienia podpisów na umowach, które w jego kancelarji zostały zawarte?

Faktem jest też, że ilekroć strony mają sprawy wymagające większej uwagi i daleko posuniętej ostrożności jurydycznej, zwracają się chętniej do adwokatów, niźli do notarjuszy. Notarjusze, którzy są agendami przeciążeni, posługują się dla załatwiania tych agend częstokroć starszymi pisarzami, kancelistami, nie mającymi wykształcenia prawniczego.

Bądź co bądź dokumenty sporządzane w małopolskich kancelarjach adwokackich, a dotyczące ustanowienia, zmiany lub zniesienia praw rzeczowych na nieruchomościach, co do przepisanej ustawowej treści, co do oględności, sumienności i sposobu zabezpieczenia interesów stron, nie ustępują chyba dokumentom sporządzanym w kancelarjach notarjalnych, a z pewnością na ogół i w przecięciu w tych kierunkach je przewyższają.

Ponadto należy zwrócić uwagę i na ten moment, że dziś strona mająca sporządzić dokument może go sporządzić bądź u adwokata bądź u notarjusza. Ten stan utrzymuje faktycznie wynagrodzenie na odpowiednio umiarkowanym poziomie, gdyż każdy wystrzega się podania wyższej ceny, aby kancelarja nie uchodziła za nader drogą i nie utraciła klijenteli. W razie skoncentrowania wszystkich spraw w rękach notarjuszy — z reguły jednego na cały powiat, powstaje monopol ze

wszystkimi ujemnymi skutkami monopolu w dziedzinie wynagrodzenia i sposobu wykonywania zadań. Z tego punktu widzenia Zarząd sprawiedliwości ma też wybitny interes do niedopuszczenia monopolu przy sporządzaniu aktów prawnych w odniesieniu do nieruchomości na rzecz notarjuszy małopolskich.

VI) Wreszcie pozwalamy sobie podnieść pewną okoliczność ogólniejszej natury, która nie jest bez znaczenia dla oświetlenia całej omawianej tu sprawy.

Twórczość duchowa w dziedzinie prawa, nauka prawa, umiejętność prawnicza stanowi ważną integralną część ogólnej kultury narodowej. Współudział w tejże, poświęcenie się jej, praca nad jej rozwojem i rozkwitem, stanowi niechybny sprawdzian wartości i społecznego znaczenia danej grupy dla ogólnej kultury narodowej.

Stan adwokacki w Małopolsce w ciągu wszystkich tych dziesięcioleci bez przerwy zasila katedry uniwersyteckie i literaturę prawniczą wybitnymi przedstawicielami, którzy z praktyki adwokackiej, z wszechstronności działalności adwokackiej, wynieśli swe doświadczenia, swoją wiedzę i swój entuzjazm dla walki o prawo w dziedzinie umiejętności prawniczej i ustawodawstwa. A obok nich bardzo znaczna część poświęca się stale intensywnie studjom prawniczym i zasila cennemi pracami prawniczemi czasopisma polskie i zagraniczne. Wobec powyższego nie możemy zamilczeć faktu, że w przeciwieństwie do adwokatury małopolskiej i do adwokatury i notarjatu w Królestwie, notarjat małopolski prawie żadnego udziału w duchowem pożyciu prawnem społeczeństwa w tej dzielnicy dotychczas nie bierze, że nam przedstawiciele notarjatu małopolskiego w dziedzinie polskiej myśli prawniczej, prawniczej kultury polskiej w Małopolsce nie są znani.

Ten stan rzeczy nie powinien ujść uwadze przy ocenie omawianej kwestji, gdy bez wszelkiej potrzeby materjalnej, bez wszelkiego uzasadnienia przedmiotowego, małopolski notarjat, chyba tylko dla powiększenia swych materjalnych zysków chce pozbawić adwokaturę ustawowo jej przysługującego zakresu działania, pogorszyć warunki życiowe naszego stanu i utrudnić mu przez to wybitną współpracę w duchowej dziedzinie kultury prawa.

Ze wszystkich tedy powyższych względów powinny miarodajne czynniki ustawodawcze i rządowe odeprzeć wszelkie zakusy małopolskiego notarjatu w kierunku wywłaszczenia adwokatury małopolskiej z prawnie przysługującego jej zakresu działania w dziedzinie aktów dobrej woli w odniesieniu do nieruchomości.

Komunikat Wydziału Izby adwokatów we Lwowie.

Wydział Izby Adwokatów we Lwowie uprasza nas o ogłoszenie następującej rezolucji uchwalonej na posiedzeniu z dnia 19. grudnia 1924, którą podaje się niniejszem do wiadomości P. T. Członków Izby:

Wydział Izby wyraża przekonanie, że podpisywanie weksli przez adwokatów dla ułatwienia klijentom uzyskania kredytu, o który podpisujący adwokaci czynią starania i za które to usługi mają być przez klijenta honorowani, kryje w sobie nietylko groźne niebezpieczeństwo dla stanu adwokackiego, lecz w poszczególnych wypadkach pozostawać nawet może w kolizji z godnością stanu.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum № 5. *)

Teza oficjalna:

Brak wewnętrznych narządów płciowych u kobiety i połączona z tem niezdolność płodzenia dzieci, nie stanowi przyczyny nieważności małżeństwa w myśl § 60 u. c., o ile mimo tych braków zachodzi możność cielesnego spółkowania między małżonkami,

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1924 lcz. Rw. 527/24.

Gdy powyższa teza oficjalna nie pokrywa się żadną miarą z właściwem zagadnieniem prawnem orzeczenia ani też z wyrażonym w jego motywach morałem, przeto towarzyszy jej następująca przez podpisanego glossatora wiernie dostosowana

Teza nieoficjalna:

Sanacja braku płci u jednego z małżonków dokonaną być może zabiegiem chirurgicznym, — zależnie jedynie od woli małżonka bezpłciowego. U żony wystarcza skrojenie sztucznej pochwy, byle nie później jak przed wydaniem wyroku I instancji w sporze o unieważnienie małżeństwa. Do tego natomiast, iżby żona jakiekolwiek inne pierwiastki, znamiona lub narządy niewieściego ustroju płciowego, prócz pochwy, do małżeństwa wniosła lub w czasie jego trwania zapomocą sztuki lekarskiej sobie przyswoiła, prawo prywatne (najwyższosądowe) nie przywiązuje wagi.

Orzeczenie przytacza dosłownie co następuje:

Sąd okręgowy w Tarnowie wyrokiem z dnia 4 września 1923 lcz. Cg. I. 112/23 uznał małżeństwo zawarte między powodem a pozwaną za nieważne i pozbawione skutków prawnych. Mimo orzeczenia znawców, że istniejąca pierwotnie niemożność spółkowania cielesnego między powodem a pozwaną wskutek braku pochwy u pozwanej, została usuniętą przez zabieg chirurgiczny, którym stworzono pochwę conajmniej 1 na 2 palce szeroką, a 13 ctm długą, uznał Sąd okręgowy, że wskutek stwierdzonego u pozwanej braku macicy obcowanie cielesne pozwanej z mężem, wogóle z mężczyzną, jest niemożliwe.

Wyszedł bowiem sąd okręgowy z założenia, że jednym z zasadniczych celów małżeństwa w rozumieniu § 44 u. c. jest płodzenie i wychowywanie dzieci, więc zaspakajanie popędu płciowego w sposób odpowiadający godności człowieka. Może więc być mowa o tem tylko w tych wypadkach, gdy tak kobieta, jak i mężczyzna są odpowiednio rozwinięci płciowo, w tych tylko wypadkach bowiem można mówić o możliwości naturalnego stosunku płciowego, **choćby nawet ten stosunek nie mógł doprowadzić do zapłodnienia.** Skoro zatem w danym wypadku pozwana pozbawioną była w zupełności wewnętrznych narządów płciowych tak pochwy jak i macicy, a temsamem w ścisłem znaczeniu **nie jest kobietą, lecz istotą bezpłciową,** którego to braku nie usuwa wytworzenie sztucznej pochwy, gdyż mimo tego rodzaju otworu o normalnym stosunku płciowym między pozwaną, a jakimkolwiek normalnym mężczyzną mowy być nie może, uznał sąd okręgowy, że pozwana nie może spełniac powinności małżeńskiej w sposób naturze i godności ludzkiej odpowiedni i że niezdolność ta jest trwałą i istniała już w chwili zawarcia małżeństwa i dlatego z powodu stwierdzonej przeszkody z § 60 u. c. uznał małżeństwo za nieważne, przyjmując zarazem, że winy tej nieważności małżeństwa, nie ponosi żadna ze stron.

---

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach 7—8 i 11—12 pierwszego rocznika „Głosu Prawa".

Sąd Apel. w Krakowie wyrokiem z 4 stycznia 1924 lcz. Bc 265/23 zatwierdził powyższy wyrok Sądu Okręgowego przyjmując, że wrodzony brak organów płciowych u kobiety, jakim w danym razie jest brak pochwy i macicy u pozwanej, musi być uważany jako przeciwny celowi małżeństwa po myśli § 44 u. c. powodując nieusuwalną niemożność spełnienia obowiązków żony, która to niemożność istniała już w chwili zawarcia małżeństwa, a jako taka stanowiła według § 60 u. c. istotną przeszkodę do ważności małżeństwa.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję obrońcy węzła małżeńskiego, zmienił obydwa niższosądowe wyroki i oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie, że uznaje się za nieważne i pozbawione skutków prawnych małżeństwo zawarte między powodem a pozwaną.

Z powodów:

Słuszną jest rewizja obrońcy węzła małżeńskiego, oparta na przyczynie rewizyjnej z l. 4 § 503 p. c. Także badanie aktów z urzędu wykazuje, że prawnie chybionemi są oba wyroki sądów niższych instancji. Ustawa cywilna wymienia wprawdzie w § 44 u. c. przy definicji umowy małżeńskiej także płodzenie i wychowywanie dzieci jako jeden z celów małżeństwa, nie uzależnia jednak ważności małżeństwa od możności osiągnięcia tego celu przez oblubieńców, inaczej musiałaby konsekwentnie zabronić małżeństwa osobom, zwłaszcza kobietom, które przekroczyły pewien wiek lub przeszły operację, uniemożliwiającą płodzenie dzieci. Tymczasem ustawa cywilna jako przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa ustanawia tylko niezdolność spółkowania (§ 60 u. c.) (impotentia coeundi), w odróżnieniu od bezpłodności (sterilitas), której jako przeszkody ważności małżeństwa nigdzie nie wymienia. Jeżeli zatem — jak z ustaleń sądów niższych instancji i z aktów wynika — pozwana ma już obecnie pochwę na dwa palce szeroką, a 13 ctm. długą, według twierdzenia znawców cytowanego we wyroku I instancji, jest obecnie zdolną spółkować z mężem, co on też rzeczywiście uczynił po operacji według twierdzenia pozwanej, ustalonego we wyroku sądu I instancji i zgodnego zresztą także z twierdzeniem powoda przesłuchanego informacyjnie dn. 4 kwietnia 1923, to mylnie ze stanowiska prawnego oceniły sądy niższych instancji tę sprawę, jeżeli z ustalonego równocześnie braku macicy i niezdolności płodzenia dzieci doszły do prawnej konkluzji, że istnieje przeszkoda do zawarcia ważnego małżeństwa z § 60 u. c. Ponieważ zatem ta jedyna twierdzona przeszkoda nie zachodzi i raczej małżeństwo za spełnione uznać się musi, należało uwzględnić tę uzasadnioną rewizję obrońcy węzła małżeńskiego i orzec jak wyżej.

Glossa.

Niech wolno będzie podpisanemu wyznać, co go do niniejszej glossy wyzywa: że orzeczenie powyższe wydaje się mu jednym z najtypowszych przykładów jurysprudencji abstrakcyjnej, pozbawionej naturalnego sposobu pojmowania rzeczy. A pismo nasze nie może ustawać w walce przeciw tej jurysprudencji!

Stałe błędy logiczne, znamionujące ten typ orzecznictwa sądowego to: saltus in demonstrando i sophisma petitionis principii. Mamy je i tutaj. Sąd Najwyższy poprzestaje na następującym syllogiźmie:

1) Jedynie niezdolność spółkowania, nie zaś także niezdolność płodzenia dzieci stanowi przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa;

2) W niniejszym wypadku pozwana zaślubiona z powodem, jest obecnie już zdolną spółkować z powodem, co też nastąpiło;

Ergo: małżeństwo pozwanej z powodem jest ważne...

Pierwsza z powyższych przesłanek jest — przynajmniej podług communis opinio doctorum — trafną. Również druga przesłanka może

wydać się trafną każdemu, kto przez spółkowanie rozumie jedynie proces zaspokojenia żądzy płciowej przez zetknięcie się dwóch płci, choby to zetknięcie było tylko mechaniczne, a zaspokojenie żądzy płciowej tylko jednostronne. A jednak: konkluzja przez Sąd Najwyższy wysnuta jest fałszem, albowiem syllogizm jego przeskakuje najistotniejsze kwestje, które zresztą przez niższe dwie instancje były całkiem jasno postawione i rozwiązane: a) czy pozwana w czasie zawarcia małżeństwa posiadała zdolność choćby tylko spółkowania, b) czy była ona wówczas w ogólności niewiastą, ileże małżeństwo w myśl § 44 ust. cyw. zawarte być może ważnie tylko między dwiema osobami normalnie różnej płci — (niższe instancje nie dość wyraziście przypomniały to Sądowi Najwyższemu) — a wreszcie c) jeśli pozwana w czasie zawarcia małżeństwa była — jak to sądy I i II inst. kategorycznie ustaliły — istotą bezpłciową, czy ten najistotniejszy brak przyrodzony i zarazem prawny może być — ze stanowiska ustawy — uznany za uchylony przez wytworzenie u pozwanej już po zawarciu małżeństwa „pochwy sztucznej“ zapomocą zabiegu chirurgicznego?

Nie mniej, jak tyle przeskoków „in demonstrando“ popełnił Sąd Najwyższy w swem uzasadnieniu, przyczem oparł się głównie na przesłance drugiej, która w danym sporze była pod względem prawnym całkiem bezprzedmiotową, albowiem ważność małżeństwa oceniana być winna jak wszelka umowa w myśl zasady: Quod initio vitiosum est, non potest tractu temporis convalescere. To stanowisko zajmuje też ustawa jak i teorja (por. §§ 44, 60, 89 i 100 u. c. oraz napis marginalny do § 94 ust. cyw., verba: „scheinbare“ oraz „ursprüngliche Ungiltigkeit“). (Por. Krainz-Ehrenzweig-System, wyd. V. t. II cz. II §§ 430 i 431).

Ustawa też nie zna konwalidacji małżeństwa pierwotnie nieważnego zapomocą, — zabiegów chirurgicznych, zwłaszcza takich, które miałyby na celu użyczenie jednemu z małżonków brakującej mu płci... i wątpić należy, czy nawet dzisiejszy lub przyszły ustawodawca zdobędzie się na tyle mimowolnego humoru, by taką przeciwnaturalną normę ogłosić. O ile zaś ustawa przewiduje pewne sposoby uchylenia ex post niektórych przeszkód małżeńskich, to odnośne postanowienia mają charakter wybitnie formalny i syngularny. (Por. §§ 83., 84 88 u. c.).

W następstwie powyższych „saltus in demonstrando“ konkluzja Sądu Najwyższego, iż małżeństwo pozwanej z powodem jest ważne — zawiera ponadto sofizmat „petitionis principii“, ileże przyjmuje temsamem jako pewnik, iż między powodem a pozwaną zaistniało kiedykolwiek małżeństwo, aczkolwiek jestto twierdzenie wymagające dopiero dowodu, a co więcej: sprzeczne z ustaleniami faktycznemi sądów I i II instancji!

„Pozwana ma już obecnie pochwę na dwa palce szeroką, a 13 cm. długą“ — głosi triumfalnie orzeczenie najwyższosądowe, przeoczając atoli, że stosunek płciowy mężczyzny z istotą, która przyszła na świat bez pochwy i bez macicy, nie przestanie być — pomimo szczęśliwej operacji, rodzajem przeciwnaturalnego samogwałtu, sprzeciwiającego się — jak to prawdziwie wyczuły i stwierdziły sądy I i II instancji — zarówno przyrodzonym celom małżeństwa, jak niemniej godności człowieka! Sąd Najw. natomiast nie zdołał wyczuć, że małżeństwo w pojęciu ustawodawcy jest związkiem powodującym się naturalnemi i wzajemnemi uczuciami, których żadna chirurgja stworzyć ani odrodzić nie potrafi. Kto to pojmuje, temu nie przyjdzie na myśl porównywać pozwanej w sporze powyższym z — kobietą, która wyszła za mąż w wieku podeszłym, lub którą przebyła operację, uniemożliwiającą jej jedynie płodzenie dzieci...

Łatwo pojąć, że dobitne uwydatnienie całej przesmutnej pozażyciowości powyższego orzeczenia, nie jest wcale od rzeczy. Pozostawiając taki „zasadniczy“ wykwit judykatury najwyższosądowej bez należytego protestu, moglibyśmy może już wkrótce przy konsekwentnym roz-

woju tej argumentacji, doczekać się judykatu, utrzymującego w mocy prawnej małżeństwo — dwóch mężczyzn, z których jeden poddał się operacji zniewieściającej... Homoseksualizm, ścigany dotychczas paragrafami ustawy karnej, dostąpiwszy w ten sposób uznania swych praw, wszedłby w epokę najświetniejszego rozwoju!

Judykatura wszystko może! Wszak w zeszycie Nr. 11—12 (str. 35 nast.) „Głosu prawa“ oglądaliśmy już stworzoną przez judykaturę instytucję „ojca hipotecznego“ jako tani i wygodny surogat ojca naturalnego. Obecnie zaprezentowaliśmy orzeczenie, które zapomocą analogicznych fikcyj logiczno-prawnych zdołało małżonkowi zgotować raj małżeński z istotą wprawdzie bezpłciową, lecz zaopatrzoną w protezę miłosną. Orzeczenie to może też więc stanowić dla zwolenników tej jurysprudencji wdzięczny temat do dysertacji naukowej p. t. „O małżeństwie na podstawie sztucznych narządów płciowych“ — albo np. „Naprawa płci jako środek prawny konwalidacji małżeństwa“.

Wśród niebywałego rozwoju techniki niedługo czekać, a doczekamy się orzeczenia, które homunkulusowi przyzna osobowość, a mózg utożsami pod względem prawnym z — rozumującą maszynką... — Co mówię — wszak tego wynalazku judykatura już dokonała!

Lex.

Z orzecznictwa cywilnego.

I.

§ 233 ust. cyw. Nadopiekuńcze zezwolenie jest wymagane do zrzeczenia się spadku, nie zaś do przyjęcia go z uwzględnieniem rozporządzenia ostatniej woli. — Oświadczenie się do spadku z uwzględnieniem rozporz. ostat. woli stanowi uznanie jego ważności.

(Orzeczenie Izby III Sadu Najwyższego z dnia 11 listopada 1924 Lcz. Rw. 1518/24).

W sprawie M. S. i tow. powódek przeciw A. S. o unieważnienie rozporządzenia ost. woli, tudzież układu spadkowego i opartych na nim wpisów hipotecznych Sąd okręgowy w Wadowicach przychylił się do żądania skargi, ustaliwszy, że zaczepione rozporządzenie było podyktowane przez testatora w obecności pozwanego i 3 świadków, że atoli podczas odczytywannia mu testamentu był już rozporządzający nieprzytomny i sporządzonego testamentu nie potwierdził i nie podpisał; a jedynie pozwany, włożywszy mu pióro do ręki, nakreślił ręką jego na testamencie znak krzyża. Wobec tego uznał Sąd I. inst. testament ten jako nieodpowiadający przepisom § 565, 579, 580, 581, 585, u. c. za nieważny, a w ślad za tem unieważnił także sporządzony na podstawie tego testamentu układ spadkowy i ugodę, jakoteż odnośne wpisy hipoteczne. Ponadto Sąd procesowy ustalił, że rzeczony układ spadkowy sporządził notarjusz wbrew obowiązkom swego urzędu, zebrawszy bowiem podpisy stron in blanco, następnie sam sporządził układ i przedłożył sądowi; układ ten musi być więc uznany również i z tego powodu za nieważny.

Wskutek rewizji od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie, którym wyrok I inst. zatwierdzono, Sąd Najwyższy zmienił zaczepiony wyrok i oddalił powódki z żądaniem skargi, a to z powodów:

W myśl § 61 pat. niesp. muszą pisemne testamenty i kodycyle, choćby im brakowało ustawowego wymogu, zaraz po śmierci spadkodawcy być otwarte i ogłoszone, zaś w myśl § 123 pat. niesp. należy tego, który wedle rozporządzenia ostatniej woli co do treści i zewnętrznej formy niewadliwego, ustanowiony został dziedzicem, tak długo uważać za prawnego spadkobiercę, jak długo przeciw temu ze strony innych pretendentów nie podniesiono sprzeciwu albo nie zaprzeczono ważności testamentu. Stąd wypływa, że nawet takie rozporządze-

nie ostatniej woli, które dla braku formalności ustawowych byłoby nieważne, może stanowić podstawę przewodu spadkowego, jeżeli dziedzice ustawowi lub inni pretendenci do spadku, nie podnieśli zarzutu nieważności. Tak się też stało w postępowaniu spadkowem po śp. F. S., zmarłym z pozostawieniem pisemnego, co do treści i zewnętrznej formy niewadliwego rozporządzenia ostatniej woli, albowiem wszyscy spadkobiercy ustawowi, między nimi i powódka Marja M., wówczas małoletnia, działająca przez matkę i opiekunkę Anielę S., deklarowali się do spadku z uwzględnieniem tego rozporządzenia, czem ważność jego uznali. Chociaż więc w obecnym sporze okazało się, że rozporządzenie ostatniej woli dla braku formalności byłoby nieważne jako pisemne, a także jako ustne rozporządzenie, to jednak okoliczność ta pozbawiona jest znaczenia prawnego, bo nie usuwa faktu poprzedniego uznania ważności tego rozporządzenia. O ile zaś zachodziłoby pytanie, czy opieka małoletnich dziedziców była uprawniona oświadczyć się do spadku z uwzględnieniem ostatniej woli rozporządzenia, bez zezwolenia władzy opiekuńczej, ton a to zauważa się, że przepis § 233 u. c. zabrania opiece zrzec się spadku bez zezwolenia władzy opiekuńczej, ale nie wymaga takiego zezwolenia do przyjęcia spadku z uwzględnieniem rozporządzenia ostatniej woli. Również bez znaczenia prawnego jest zarzut, że opieka nie wiedziała, iżby rozporządzenie było nieważne, że zatem była w błędzie, oświadczając się do spadku z uwzględnieniem takiego rozporządzenia, albowiem błąd ten byłby błędem co do prawa, a taki błąd nie czyni oświadczenia spadkowego nieważnem (p. §§ 2, 871 i 1345 u. c.).

Skoro zatem rozporządzenie ostatniej woli jest ważne, to temsamem ważny jest układ spadkowy z 29 marca 1921. lcz. A 360/20 zawarty z uwzględnieniem rozporządzenia ostatniej woli i przez Sąd spadkowy zarazem opiekuńczy uchwałą z 14 czerwca 1921, lcz. 363/20 zatwierdzony — a wobec tego skargę jako nieuzasadnioną należało oddalić.

Glossa.

Powyższe orzeczenie S. N. budzi poważne wątpliwości. Nie można chyba zasłaniać pozwanego przepisem § 123 pat. niesp., zawierającym tylko tymczasową normę, „dopóki ...nie powstanie spór o prawność testamentu“ — bo wszak w danym wypadku spór taki powstał i to zanim roszczenie przedawnić się mogło w myśl § 1487 u. c.

Zapatrywanie zaś, że ważność testamentu została przez przyjęcie spadku „z jego uwzględnieniem“ uznaną, nie jest uzasadnione. Deklaracja przyjęcia spadku ma zawierać: 1) oświadczenie przyjęcia, 2) zapodanie, czy jest warunkowe, czy bezwarunkowe i 3) zapodanie tytułu. (§§ 799—800 u. c.). Według § 806 u. c. tylko do oświadczeń ad 1) i 2) odnosi się zasada nieodwołalności, która wobec ogólnej swobody zmiany jednostronnych oswiadczeń, jako wyjątkowa, nie może być rozszerzoną także na podanie tytułu. Dlatego dotychczasowe orzecznictwo przyjmuje dopuszczalność zmiany tytułu przyjęcia spadku (GIU, 11263, 9249, 3504, 2883) i dopuszczalność skargi nieważności testamentu po oświadczeniu się do spadku na podstawie tegoż (GIU, 118), co jest tembardziej uzasadnione, że § 823 u. c. nie wyklucza oświadczonego na podstawie testamentu spadkobiercy od petitio hereditatis na podstawie innego tytułu.

Ponadto nie chodzi tutaj chyba jedynie o brak „formalności“ testamentu t. zw. formy zewnętrznej, lecz raczej o brak zdolności testowania (testament factio activa) względnie o brak woli (§ 565 u. c.), wymogi te bowiem muszą trwać od początku do końca rozporządzenia (unitas actus) (§§ 579, 580 u. c.).

W końcu też milczkiem pomija Sąd Najwyższy ustalenie sądów I i II instancji, że wspomniany układ spadkowy sporządzony został przez notarjusza wbrew obowiązkom swego urzędu, — co niestety zdarza się u nas wcale często —ł że układ ten już z tego względu jest nieważny. **Dr. Izydor Pordes.**

II.

Przerachowanie pretensji przysługującej wierzycielowi na podstawie prawomocnego wyroku, następuje na wniosek w trybie postępowania niespornego w myśl § 2 l. 5 i 7 pat. niesp. a to przez sąd właściwy według § 48 l. 1. rozporz. przerach.

Orzeczenie izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 15 grudnia 1924 lcz. R 692/24.

Sąd okręgowy cywilny uchwałą z dnia 2 sierpnia 1924 lcz. Nc XIII. 5/24 ustalił pretensję Łazarza B. należną mu na zasadzie wyroku z dnia 20 grudnia 1922 lcz. Cg. XIII 177/21 w kwocie 120.000 koron austr. lub 84.000 Mp. na kwotę 1500 złotych z 6% od dnia 1 września 1919, zaś koszta sporu w kwocie 52.695 Mp. na 7 Zł. 70 gr.

Sąd apelacyjny jako rekursowy w Krakowie, wskutek rekursu obu stron od powyższej uchwały, zniósł zaskarżoną uchwałę wraz z dotychczasowem postępowaniem jako nieważną i polecił sądowi procesowemu, aby wniosek, Łazarza B., który jako skargę traktować należy, stronie przeciwnej doręczył, na tę skargę pierwszą audjencję wyznaczył i dalej według przepisów prawa postąpił. Sąd apelacyjny wyszedł z zapatrywania, iż według § 47 rozp. Prezydenta Rzp. z 14 maja 1924 Nr. 42 poz. 441 Dz. U. może nastąpić przerachowanie w drodze postępowania niespornego tylko wtenczas, jeżeli przerachować się mająca pretensja w danym czasie nie jest przedmiotem postępowania sądowego, w innych zaś wypadkach, a więc jeżeli pretensja jest, lub była przedmiotem postępowania sądowego, odbędzie się przerachowanie wskutek powództwa. Konieczność wytoczenia nowej skargi wynika zdaniem Sądu apelacyjnego i z przepisu § 39 cyt. rozp., który postanawia, że przerachowanie w takim wypadku ma nastąpić według daty wytoczenia powództwa i z przepisu § 48, wedle którego do przerachowania w postępowaniu niespornem powołane są wyłącznie sądy powiatowe, a więc jeżeli przerachowanie ma nastąpić w sądzie procesowym, to ten tylko w postępowaniu spornem może sprawę rozstrzygnąć. Postępowanie niesporne stosowane być przeto może w tym jedynie wypadku, jeżeli pretensja wcale skarżoną nie była, i to o tyle tylko, o ile sędzia niesporny w razie zaistnienia warunków z § 2 ust. 7 patentu niespornego nie skieruje sprawy na drogę zwykłego sporu.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny przeciwnika wnioskodawcy, od powyższej uchwały, uchwałę tę zniósł i polecił sądowi apelacyjnemu, aby z pominięciem rzekomej nieważności postępowania rekurs obu stron ponownie załatwił — z powodów:

obie strony stoją na tem zasadniczo słusznem stanowisku, że w danym wypadku przerachowanie może się odbyć w trybie postępowania niespornego, które to postępowanie rozp. Prez. Rzp. z 14 maja 1924 poz. 441 Dz. U. Nr. 42 zresztą dość wyraźnie faworyzuje (por. § 47 l. 2 i 5 i § 48 l. 1 rozp.). — Przeciwne zapatrywanie sądu rekursowego nie jest więc uzasadnione. W myśl § 47 l. 2 rozp. jeżeli należność, która ma być przerachowana w danym czasie nie jest przedmiotem postępowania sądowego, natenczas na obszarze b. dzielnicy austrjackiej przerachowanie może się odbyć w trybie postępowania niespornego.

Otóż przedmiotowa pretensja nie była w danym czasie tj. w chwili podania wniosku o przerachowanie przedmiotem jakiegokolwiek postępowania sądowego, bo postępowanie sporne, które nad tą

pretensją poprzednio się odbyło, skończyło się z chwilą uprawomocnienia się wyroku przysądzającego pretensję.

Skoro zatem w czasie podania do sądu obecnego wniosku żadne postępowanie sądowe względem przedmiotowej pretensji nie było w toku (§ 47 l. 1 rozp.), to wniosek o przerachowanie może być rozpatrywany i załatwiony w trybie postępowania niesporn go (§ 2 l. 5 i 7 pat. niesp.) i to przez sąd właściwy wedle § 48 l. 1 rozp.

III.

Art. XIV/3 ust. wprow. do pc. — Do ważności zawartego w terminatce zapisu na giełdowy sąd polubowny potrzeba w myśl § 1 c) ust. z 25/7 1871 Dzpp. Nr. 76 formy aktu notarjalnego, jeśli jeden z kontrahentów jest osobą ślepą. Nieważność terminatki powoduje nieważność postępowania i wyroku sądu rozjemczego giełdowego.

(Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 3 grudnia 1924 R. 529/24).

Sąd apelacyjny we Lwowie, jako sąd rekursowy, uwzględniając rekurs pozwanego od uchwały Sądu okręgowego jako handlowego we Lwowie, którą nie uwzględniono zaża enia nieważności pozwanego od wyroku Sądu rozjemczego giełdy zbożowej we Lwowie z dnia 18.I. 1924, — zmienił zaskarżoną uchwałę i zniósł wyrok Sądu giełdowego jako nieważny.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego powoda i uchwałę tą zatwierdził, uzasadniając swe orzeczenie analogicznie jak Sąd Apelacyjny, a w szczególności:

Ogólna zasada wypowiedziana w ustępie 1 art. 317 k. h., że „przy czynnościach handlowych ważność umów nie zależy od ułożenia na piśmie lub innych formalności", nie ma zastosowania w tych wypadkach, które jako wyjątki od tego prawidła określa wyraźnie ustawa (ustęp 2 art. 317 kod. handl.). Do tych wyjątków należą między innemi, postanowienie § 577 p. c. o pisemnem sporządzeniu zapisu na sąd polubowny oraz podobne postanowienie art. XIV. l. 3 u. wprow. do p. c. odnośnie do poddania się stron orzecznictwu giełdowego sądu rozjemczego. Że powołane przepisy, a w szczególności przepis art. XIV. l. 3 ust. wprow. pr. c., o który chodzi w danej sprawie, ma zastosowanie i w s p r a w a c h h a n d l o w y c h, stanowiąc właśnie jeden z wyjątków przewidzianych w ustępie 2 art. 317 kod. handl., wynika nietylko z ogólnej zasady „lex posterior derogat priori", lecz wprost z jasnego brzmienia przepisu art. XIV l. 3 cyt. ustawy, który w ustępie 1 mówi o konieczności sporządzenia zapisu na sąd rozjemczy na piśmie, a w ustępie 2 postanawia, że o ile chodzi o protokołowanych kupców i członków lub uczestników giełdy, to na równi z pisemnym kontraktem należy uważać wręczenie i przyjęcie bez zastrzeżeń terminatki („Schlussbrief") zawierającej postanowienie, że spory z danego interesu ma rozstrzygać giełdowy sąd rozjemczy. W każdym więc razie akt woli stron poddających się w interesach handlowych orzecznictwu giełdowego sądu rozjemczego musi być wyrażony w d o k u m e n c i e p i s e m n y m. Otóż, gdyby nawet stanąć na stanowisku liberalnej t. j. rozciągliwej wykładni przepisu art. XIV. l. 3 cyt. ust. (podobnie jak postanowienia § 577 p. c.), że wzajemna wymiana terminatek zawierających wspomnianą wyżej klauzulę uzasadnia już właściwość sądu rozjemczego także w odniesieniu do osób nie będących ani protokołowanymi kupcami, ani członkami lub uczestnikami giełdy, to w obecnym wypadku nie miałby znaczenia nawet ten pogląd prawny, gdyż k o n t r a h e n t j e s t ś l e p y, a więc do ważności jakiegokolwiek dokumentu pisemnego przezeń zdzia'anego, wymaganą jest bezwzględnie w myśl § 1 lit. e ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 76, Dz. p. p. forma aktu notarjalnego. Nie ulega zas żadnej wątpliwości, że o ile chodzi o ocenę ważności dokumentu pisemnego, to wobec tego, że w tym względzie ustawa handlowa żadnych przepisów nie zawiera, wchodzą tutaj w zastosowanie przepisy powszechnego prawa cywilnego, a więc powołana wyżej ustawa z 25.7. 1871.

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Rola pośrednika nie licuje z godnością stanu adwokackiego.

(Orzeczenie Senatu dysc. Sądu Najw. z 6 grudnia 1924, L. cz. Ds. 165/24).

Orzeczeniem Rady Dyscypl. Lwowskiej Izby Adwokatów z 28 czerca 1924 Rd. 28/23/432, zasądzony został adw. X. na karę grzywny za wykroczenie przeciw godności stanu popełnione przez to, że pośredniczył przy sprzedaży drzewostanu i za to pośrednictwo wymówił sobie prowizję, o zapłatę której następnie jedną ze stron zaskarzył.

Z motywów Rady dysc.: Wynika zatem z całego przebiegu sprawy, że obwiniony w danym interesie występował nie w roli zastępcy prawnego jednej lub drugiej strony, lecz li tylko w roli pośrednika, który za wymienienie osoby reflektanta zastrzega sobie prowizję. Takie doklasowanie adwokata i spychanie go do roli zwykłego średnika uchybia w wysokim stopniu powadze i godności stanu adwokackiego.

Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego wskutek odwołania obwinionego od powyższego orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie, po wysłuchaniu Prokuratora przy Sądzie Najwyższym, na posiedzeniu niejawnem uchwalił: Nie uwzględnia się odwołania.

Uzasadnienie. Na podstawie stanu faktycznego skargi Dr. X. i wyjaśnienia obwinionego, złożonego Radzie dyscyplinarnej, nie można mieć żadnej wątpliwości, że adwokat Dr. X. wymówił sobie 2 proc. prowizji w razie dojścia do skutku sprzedaży kopalniaków osobie Y. Czynność ta podpada tylko pod pojęcie pośrednictwa handlowego z art. 272 L. 4 kod. handl., a nie pod czynności określone w §§ 8 i 9 ord. adw. Jest ona zupełnie odpowiednia dla kupca, — ale nie dla adwokata. Adwokat bowiem, który ciągnie zyski z pośrednictwa, nie może dla stron, zgłaszających się do niego o pomoc prawną przedstawiać pełni zaufania, że sprawę mu poruczoną zastąpi wyłącznie w interesie samej strony. (§ 10/2 ord. adw.).

Stopień karygodności obelżywego wyrażenia się o koledze zawodowym.

(Orzeczenie Senatu dysc. Sadu Najw. z 5 września 1924, L. cz. Ds. 156/23).

Senat Dyscyplinarny Sądu Nawyższego, rozpoznawszy odwołanie Prokuratora Izby Adwokatów we Lwowie od orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie z dnia 17 listopada 1923, L. cz. Rd. 61/23/640, którem obwinionego uznano winnym wykroczenia przeciw godności stanu i za to zasądzono w myśl § 12, lit. 2) ustawy z dnia 1 kwietnia 1872, Nr. 40, Dz. u. p. na najwyższą podówczas dopuszczalną grzywnę w kwocie Mp. 200.000, a w myśl § 41 cyt. ustawy na ponoszenie kosztów postępowania dyscyplinarnego w kwocie 300.000 Mp., po przeprowadzeniu rozprawy ustnej, po wysłuchaniu sprawozdania sędziego-referenta Dra Mendelsburga, po odczytaniu zaskarzonego orzeczenia etc., oraz po wysłuchaniu wywodu podprokuratora przy Sądzie Najwyższym Semilskiego, wydał następujące orzeczenie:

Uwzględniając odwołanie Prokuratora Izby Adwokatów we Lwowie zmienia się orzeczenie Rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów we Lwowie w ustępie, odnoszącym się do kary w ten sposób, że zamiast grzywny w kwocie 200.000 Mp. orzeka się przeciw obwinionemu po myśli § 12 lit. c) ustawy z 1 kwietnia 1872 Nr. 40, Dz. u. p. karę dyscyplinarną zawieszenia w wykonywaniu adwokatury i czynności obrońcy na przeciąg jednego miesiąca — ponadto zasądza się obwinionego na ponoszenie kosztów postępowania

odwoławczego po myśli § 41. cyt. ustawy. — Powody: Odwołanie Prokuratora Izby Adwokatów we Lwowie z powodu niskiego wymiaru kary, jest uzasadnione. Obwiniony w piśmie, wniesionem do Naczelnictwa Sądu powiatowego w N., użył w stosunku do swego kolegi zawodowego Dra Y. wyrażeń, które zaskarzone orzeczenie słusznie piętnuje jako obelgi i wyzwiska, nie licujące bynajmniej z powagą i godnością stanu adwokackiego.

Kwestja prawdziwości zarzutów, stawianych przez obwinionego swemu koledze zawodowemu Dr. Y. i kwestja postępowania tego ostatniego, jest tutaj obojętną, — chodzi o to, w jaki sposób obwiniony sam się zachowuje, w jaki sposób on sam pojmuje godność swego stanu. Tymczasem treścią powyższego pisma wystawił sobie obwiniony jak najgorsze świadectwo pod względem swego wychowania i stopnia swojej kultury, a tem samem ubliżył także godności stanu, którego jest członkiem. Każdy czytający powyższe pismo odniósłby wcale niepochlebne wyobrażenie o stanie adwokackim, skoro wśród jego członków znajdują się jednostki, odważające się pisać o swoim koledze zawodowym, w dodatku poza jego plecami, w sposób, jak to uczynił obwiniony. Postępek taki, jakiego dopuścił się obwiniony, stanowi więc wykroczenie przeciw godności stanu i bezkarnym być nie może.

Przeciwko godności stanu wykroczył obwiniony nadto nie po raz pierwszy, jak świadczy o tem wyciąg z rejestru kar dyscyplinarnych. Widocznie grzywna jest zbyt małe dotkliwą karą dla obwinionego i nie jest w stanie wpłynąć na jego opamiętanie się i poprawę. A powtarzające się wykroczenie większej jest wagi, niż po raz pierwszy popełnione i kara powinna być coraz surowszą, skoro poprzednia nie odniosła skutku. Bezcelowem więc byłoby nakładanie na obwinionego znowu grzywny, którą zresztą ochoczo, nie czekając na wynik postępowania odwoławczego i prawomocność orzeczenia, już zapłacił. Z powyższego założenia wychodząc, uznał Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego za stosowne uwzględnić odwołanie Prokuratora Izby Adwokatów we Lwowie i zmieniając zaskarzone orzeczenie co do kary, zasądzić obwinionego na trzeci stopień kary dyscyplinarnej t. j. na zawieszenie obwinionego w wykonywaniu adwokatury i czynności obrońcy na przeciąg jednego miesiąca. Przy wymiarze kary przyjęto jako okoliczność łagodzącą działanie obwinionego pod wpływem rozdrażnienia, spowodowanego widocznie wzajemnymi zatargami z adwokatem Dr. Y. jako okoliczność obciążającą trzechkrotne poprzednie ukaranie dyscyplinarne.

List z prowincji.

Jak się protokołuje. — Zwaloryzowane cielę z r. 1923 w porównaniu z krową złotową z r. 1924 w procesie karnym. — W kwestji opinji prawnych.

Otrzymujemy od adwokata z miasteczka w Małopolsce wschodniej następujące, nader znamienne pismo, które umieszczamy bez komentarzy, zaznaczając jedynie, że podobnemi skargami adwokatów z naszych miasteczek, a wcale często nawet z miast większych, moglibyśmy całe zeszyty naszego pisma zapełniać, gdyby nie to, że pismo ma inne jeszcze i bardziej pozytywne zadania. Niemniej jednak byłoby już bardzo na czasie, by te mnożące się i złowieszcze skargi przestały być wreszcie dla instancyj nadzorczych naszego wymiaru sprawiedliwości głosami wołających na puszczy. — (Redakcja).

Szanowna Redakcjo!

1) Czytam z ogromnem zajęciem artykuły „O Sąd Najwyższy" napisane z taką wiedzą i bystrością.

Ostatni z tych artykułów w Nrze 11—12 Gł. pr., w którym mowa o inspiracji intuicyjnej, o złudzeniach zmysłowych, o poznaniu prawdy, o powierzchownem badaniu prawdy materjalnej etc. etc. i twierdzenie tam podane (str. 21), jakoby obecnie (?!) stan faktyczny był daleko (?!) lepiej wypośrodkowany i prawdziwiej ustalony, niżli dawniej, — (nie jest to jednak twierdzenie autora artyk. „O Sąd Najwyższy", lecz przytoczenie Fr. Kleina. — Przyp. Red.), — wreszcie postulat na str. 27, by rozprawa była dokładna i że rozprawa nawet bez dowodów ma merytoryczną wartość i znaczenie — skłaniają mnie do następujących uwag:

Rozprawy — jako takie — są naogół i wzglednie dość jeszcze dokładne, — ale to, co się mieści w protokołach rozprawy jest czystą parodją rozprawy. Tam bywają zaledwie wybiórki tego, co rozprawa wykazała — przystosowane dowolnie do wydać się mającego — częstokroć z góry już postanowionego wyroku — i to w ten sposób, by broń Boże — wyższa instancja nie mogła go zmienić...

Nie mówię już o zeznaniach świadków o sposobie zadawania pytań etc., ale nawet oświadczenia przytoczenia faktyczne i wnioski dowodowe zastępców stron, a więc prawników zawodowych, bywają tak protokołowane, że nieraz wszystko oddają, tylko nie to, co zastępcy stron w samej rzeczy przytoczyli.

Nadanienie braków postępowania albo opozycja przeciw sposobowi protokołowania?! Szkoda na to czasu i atłasu. Pomijam, że to oznacza w praktyce wypowiedzenie wojny sędziemu, — ale wyższa instancja, mając resztę rozprawy odpowiednio spreparowaną — uznale z reguły odmowę sędziego wobec takich aktów „obstrukcji"... za uzasadnioną. Odmówienie podpisania protokołu?! To również w 99 wypadkach na 100 nie prowadzi do celu.

Próby „uzupełnienia", a raczej sprostowania błędnego protokołu rozprawy przez wniesienie pisma przygotowawczego unicestwia sędzia — dla którego pismo takie bardzo jest niewygodne, bo przedstawia stan sprawy tak jak przy rozprawie — w ten sposób, że odrzuca je, jako niedopuszczalne, a wyższa instancja zatwierdza...

Podobnie ma się rzecz w postępowaniu karnem; cuda na ten temat możnaby napisać, a wyższe instancje w najrzadszych wypadkach na zarzuty w tym kierunku reagują!

Więc kasacja czy rewizja — (w zasadzie podzielam zapatrywania Sz. Autora) — w każdym razie trudno o remedurę, dopóki najmniej doświadczony i najmniej światły sędzia, (jak str. 19 art. „O Sąd Najwyższy), ze sprytem nigdy w tym kierunku nie zawodzącym, godnym lepszej sprawy, może „preparować" protokół tak, jak mu to najbardziej dogadza.

Tylko przeto zupełna gwarancja, nietylko dokładności rozprawy, — ale wiernego jej odtworzenia w protokole — może dać podstawę do dobrego t. j. gruntownego i sprawiedliwego załatwiania spraw w pierwszej jak w najwyższej instancji i — co za tem idzie — do zmniejszenia ilości wnoszonych środków prawnych.

Luźnemi temi uwagami chcę zwrócić uwagę na niedomagania, którym Szanowna Redakcja mogłaby przez odpowiednio opracowane artykuły, zwłaszcza w dobie kodyfikacji ustaw procesowych zapobiedz.

Zaznaczam i proszę, by nazwisko moje było absolutną tajemnicą. (Dwa razy podkreślone. — Red.).

2) Przy tej sposobności poruszę jeszcze jedną sprawę bardzo aktualną: Ogromną ilość czynów karygodnych popełnionych w latach 1922, 1923 i w początkach 1924 — sądzi się dopiero teraz i to potrwa jeszcze przez około pół roku, aż do usunięcia zaległości.

Prokuratorje kwalifikują w aktach oskarżenia czyny przestępne, dotyczące wartości pieniężnych wedle wartości w chwili popeł-

nienia czynu, a sądy taksamo sądzą. Rezultat ten, że tego samego dnia, w tym samym sądzie — zasądza się za kradzież krowy, wartości 150 zł., popełnioną w październiku 1924 na karę aresztu jako za przekroczenie, a za kradzież cielęcia wartości n. p. 50,000.000 Mk., a po zwaloryzowaniu 60 zł., popełnioną n. p. w r. 1923, na więzienie jako za zbrodnię! Również karzą sądy obecnie jeszcze, przestępstwa walutowe z dawniejszych czasów, pomimo, że obecnie obrót walutami jest już dozwolony. Zdaje mi się, że sądzenie błędne, gdyż w obydwu wypadkach decydować ma obecna łagodniejsza znacznie ustawa. —

3) W kwestji wydawania opinji prawnych — (Nr. 13—15 Gł. pr. str. 56) — zaznaczyć muszę, że uważam myśl tę za bardzo szczęśliwą i tylko mogę jej przyklasnąć.

Zwłaszcza adwokaci na partykularzu, nie mając pod ręką odpowiednich dzieł (wszak nie ma bibljotek publicznych, a własne księgozbiory zostały przez wojnę zniszczone!), są często w wielkim kłopocie — tembardziej, że choćby z powodu częstej kolizji, i o consilium odpowiednie, bardzo trudno. Zdaje mi się, że każdy udający się po responsum, chętnie uiści stosowną należytość.

Najnowszy wykwit ustawodawstwa rządowego.

Od P. Wiceprezydenta lwowskiej Izby adwokatów, mecenasa Dra Seweryna Panetha otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Chaos, panujący w naszem ustawodawstwie, przybiera zastraszające rozmiary. Powódź ustaw, Rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, Rozporządzeń Rady Ministrów i Rozporządzeń poszczególnych Ministerstw uniemożliwia już najpilniejszym nawet prawnikom orjentację i pociągnęła nawet za sobą zupełne zobojętnienie kół prawniczych dla kwestji praworządności, i bezkrytycznie składa się Dzienniki ustaw R. P. do szafy.

Pragnę dziś zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na jedną kwestję taką, celem umożliwienia szerszemu ogółowi prawników wypowiedzenia się co do niej na łamach szacownego czasopisma.

Wedle art. 3 Konstytucji z 17.3. 1921 niema ustawy bez zgody Sejmu.

Ustawa z 31.7. 1924 Nr. 71 Dz. ust. R. P. upoważniła Prezydenta Rzeczypospolitej między innemi też do ustalenia wartości i sposobu spłaty niektórych zobowiązań (ustęp F), — ograniczyła jednak czasowo to prawo Prezydenta w ten sposób, że postanowiła w art. 2, iż wykonanie postanowień art. 1 będzie przeprowadzone do dnia 31 grudnia 1924 drogą Rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie uchwał Rady Ministrów.

Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z tego ustawowego pełnomocnictwa w ten sposób, że, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów wydał Rozporządzenie z 27.12. 1924 Nr. 115 Dz. ust. R. P. o uzupełnieniu przepisów o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Dotąd jest wszystko w porządku, ale temsamem też wyczerpał Prezydent R. P. swoje pełnomocnictwo, które też z dniem 31 grudnia 1924 zgasło.

Tymczasem, ku największemu zdumieniu każdego chyba prawnika, znajdujemy w tem Rozporządzeniu także przepis § 35 lit. e), który

uprawnia Radę Ministrów do obniżania określonych niniejszym Rozporządzeniem miar przerachowania wszelkich należności Skarbu Państwa tudzież do podwyższania zobowiązań Skarbu Państwa, ba, nawet Rada Ministrów może w tym kierunku upoważniac poszczególne władze państwowe!

Rada Ministrów otóż skorzystała już z tej osobliwej „substytucji pełnomocnictwa“ i Rozporządzeniem swem z 7.1. 1925 Nr. 4 Dz. ust. R. P. zmieniła odnośne dawniejsze przepisy waloryzacyjne, zmieniając nawet przytem wydane już prawomocne orzeczenia sądowe.

Daremnie szukamy za źródłem takiego uprawnienia Rady Ministrów. Wszakżeż wedle art. 2 ust. z 31.7. 1924 Nr. 71 Dz. ust. postanowienia art. 1 miały być przeprowadzone do 31.12. 1924! Skoro więc do tego dnia nie zostały przeprowadzone, to obecnie tylko uchwałami Sejmu i Senatu mogą być we formie ustawy przeprowadzone.

Przelewanie zaś uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej na Radę Ministrów na czas poza 31.12. 1924 sięgający, uważam za największy dziwoląg, tem niebezpieczniejszy, że zagraża on podkopaniem zaufania zagranicy do naszego zmysłu praworządności i dlatego powinniśmy zaprotestować przeciw temu tak już daleko posuniętemu lekceważeniu Konstytucji i ustawy z 31.7. 1924 ze strony Ministrów, którzy nie zawahali się przedłożyć Rozporządzenie z 27.12. 1924 Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Z poważaniem
Dr. Seweryn Paneth.

Z książek nadesłanych.

Marjan Rosenberg: „O reglementacji górnictwa“. — 1924. Nakładem Związku polskich techników wiertniczych i naftowych w Borysławiu.

W szczupłych ramach broszurki (str. 25) zdołał autor przytoczyć szereg poważnych, historycznych, porównawczych i statystycznych argumentów, skierowanych przeciw usiłowaniom naszego Rządu, zmierzającym do reglementacji górnictwa, a względnie do nadania Państwu wyłącznego prawa poszukiwania i wydobywania minerałów pożytecznych lub przynajmniej do rozszerzenia wpływu Państwa w dziedzinie wytwórczości górniczej i wprowadzenia systemu koncesyjnego. Interesujące wywody autora, jako wybitnego znawcy i teoretyka prawa górniczego, mogą znacząco zaważyć na szali przyszłej kodyfikacji prawa górniczego w Polsce.

Wiktor Breit i Dr. Blumenfeld „Ustawa o podatku majątkowym“ Książnica-Atlas, Lwów, Warszawa, 1924.

Drugie wydanie uzupełnione wszelkiemi rozporządzeniami i okólnikami po grudzień 1924, zawiera kompletny materjał w przedmiocie tego ważnego podatku, którego doniosłość przerasta dla Skarbu i dla płatników wszystkie inne podatki bezpośrednie.

W książce tej ułożonej na wzór tego rodzaju wydawnictw zagranicznych znajdą zarówno urzędnicy skarbowi, członkowie Komisji jak i wszyscy płatnicy oraz ich rzecznicy prawni wszelkie szczegóły potrzebne do dokonania wymiarów jakoteż do postępowania wymiarowego wreszcie do odwołań i skarg w Trybunale Administracyjnym.

Osoby autorów tego wydania dają pełną gwarancję, że opracowane ono zostało w sposób dokładny i wyczerpujący przy zużytkowaniu całego materjału po grudzie 1924. Również zewnętrzna forma tego wydania, którego cena zresztą jest nader przystępna, odpowiada a może przewyższa nawet tego rodzaju książki zagraniczne.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. LUTY 1925. Nr. 3—4

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli praktyki i nauki prawa.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dr. JAN PIERACKI.

Stanowisko obrońcy w projekcie polskiej procedury karnej.

Należy najpierw załatwić się z pewnemi zasadniczemi kwestjami, które stanowić muszą punkt wyjścia w ocenie postanowień „Projektu ustawy postępowania karnego“ przyjętego w drugiem czytaniu przez sekcję postępowania karnego „Komisji kodyfikacyjnej Rz. P.“ i to postanowień określających rolę obrońcy w toku procesu karnego.

Adwokatura na terenie procesu karnego dążyła i dążyć będzie do zupełnego zrównania swych praw z prawami strony oskarżającej, oczywiście przy uwzględnieniu istoty roli, jaką każda z tych stron w procesie odgrywa.

Podstawowym wszakże warunkiem tego równouprawnienia musi być jasne i niewątpliwe określenie zadań obrony i rygorystyczne wprowadzenie tych zadań w życie.

Zadanie obrony polega w pomocy sądowi, by tenże w istocie wymierzył sprawiedliwość i tylko sprawiedliwość. Nie może być jednak zadaniem obrony uniemożliwienie wymiaru sprawiedliwości, sprowadzenie sądu na manowce i świadoma pomoc winnemu celem uchylenia go przed należną mu karą.

Może istnieć różnica poglądów w pojęciu winy ze stanowiska legis latae, ze względu na rozbieżność interpretacji przepisów w kwestji istoty czynu karygodnego, jak i przyczyn ekskulpujących subjektywnie pewnego sprawcę.

W tym kierunku otwiera się przed obroną szerokie pole działania i oddziałania na sąd, wszelako nie powinno być nigdy celem obrony przy ustalaniu faktycznego stanu sprawy przez spaczenie tego stanu, czy to w drodze zmyślania sposobu tłuma-

czenia się i wyuczania podejrzanego, czy to w drodze usuwania pewnych środków dowodowych, czy wreszcie w drodze wpływania na świadków, znawców i współwinnych, dążenie za wszelką cenę do sukcesów obrończych takimi środkami niemoralnymi.

Bo osiągnięty w takich wypadkach indywidualny sukces w formie wyroku uwalniającego winnego jest w istocie ciosem zadanym ogólnemu poczuciu sprawiedliwości, a przecież obrońca jest także obywatelem państwa, dla którego ogólny sukces poczucia i wymiaru sprawiedliwości powinien być droższy nad indywidualny fałszywy sukces obrończy.

Niestety, bądźmy szczerzy, nie wszyscy obrońcy tak pojmują swe zadanie, jak je wyżej określono. I właśnie te zboczenia w praktyce, te grube i rażące wykroczenia przeciw obowiązkom i etyce obrońcy tak nieuchwytne i nigdy niemal nie piętnowane stwarzają w walce o równouprawnienie obrony wysoce nieprzyjazną atmosferę przeciwko obronie.

W obrońcy widzi ciągle jeszcze ustawodawca i sąd kogoś, kto jest w ustawie przewidziany, komu na papierze przyznaje się pewne pozory uprawnień, ale przed którym w praktyce strzec się należy, jak przed kimś, kto za wszelką cenę wydrzeć chce winnego z rąk sprawiedliwości i celem zyskania honorarjum nie ogląda się na to, co jest zgodne z powołaniem i zadaniem obrońcy.

I stąd fatalne uprzedzenia, stąd ta tajemniczość wobec obrońcy, stąd zwłaszcza w pierwiastkowych stadjach procesu ta bezwzględna wobec nas zapora zajrzenia za kulisy.

Uznają nas i znają dopiero wtedy, gdy wszystko przygotowano bez nas, gdy rozpoczyna się już przedstawienie na scenie sali sądowej; każą nam wtedy grać pierwszorzędną rolę w dramacie, opracowanym bez nas.

Te wszystkie uprzedzenia przełamać, zdobyć pełnię praw i zupełne równouprawnienie w toku całego przewodu karnego, to nasz program zasadniczy, od którego nie może być odchyleń; — wytępić jednak równocześnie wszelkie zboczenia w obronie, nadużywania praw obrony i zdradę zaufania ustawy do obrońcy-obywatela — to musi być równie zasadniczym naszym programem.*)

Przy uwzględnieniu tych podstawowych zastrzeżeń, przejdźmy postanowienia projektu polskiej procedury karnej.

I. Kto według projektu jest uprawniony do wykonywania obrony?

Art. 86. projektu postanawia, że obrońcą w sprawach karnych z tytułu swego stanowiska zawodowego przed wszystkimi sądami w granicach Polski może byc tylko adwokat prowadzący kancelarję w Polsce i profesor lub docent wykładający prawo karne lub proces karny, w jednej z polskich szkół akademickich państwowych lub przez państwo uznanych.

*) Por. uwagi nasze do tego punktu na końcu tej pracy. — Redakcja.

Po myśli art. 87 projektu przed sądami grodzkimi (w Małopolsce dotychczasowe sądy powiatowe) mogą być obrońcami ponadto osoby wciągnięte do wykazu obrońców karnych danego sądu ziemskiego (dotychczasowego sądu okręgowego), a podawać się o wciągnięcie do wykazu obrońców karnych mogą w myśl §. 87 a) projektu: a) osoby, które posiadają dyplom ukończenia studjów prawniczych w jednej z polskich szkół akademickich państwowych lub przez państwo uznanych i odbyły przynajmniej jednoroczną aplikację sądową; b) osoby pełnoletnie, cieszące się dobrą opinją, jeżeli w drodze specjalnego egzaminu przed sądem ziemskim wykażą praktyczną znajomość prawa karnego i postępowania karnego.

Postanowienia art. 87 a) punkt b) projektu są nie do utrzymania. Jakkolwiek bowiem tzw. obrońcy karni z art. 87 są uprawnieni do zastępstw tylko wobec sądów grodzkich, to nie należy zapominać, że po myśli art. 12 projektu sądy grodzkie rozpoznają sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do jednego roku lub grzywną, albo obiema temi karami łącznie bez względu na kary dodatkowe.

Okazuje się więc z tego, że zakres kompetencji sądów grodzkich ma być bardzo rozszerzony i że ich władza karania jest bardzo poważna, bo nakładać mogą karę pozbawienia wolności aż do jednego roku. Nie będą to więc mniej znaczące rozprawy o drobne przewinienia, ale rozprawy o poważne czyny karygodne z niemniej poważnemi następstwami karnemi.

Przy takiej kompetencji sądów grodzkich winien obrońca stać na wysokości swego zadania, a takiej gwarancji nie dają przepisy art. 87 a) punkt b) projektu.

Owe osoby pełnoletnie, cieszące się dobrą opinją i zdające egzamin wymienione w art. 87 a) w punkcie b) są pomysłem rosyjskiej proweniencji (art. 44 ustawy postępowania karnego obowiązującego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego), pomysłem, który w stosunkach rosyjskich mógł mieć swoje uzasadnienie ze względu na bardzo znaczny obszar państwa przy równoczesnej akcji tego państwa przeszkadzającej wytwarzaniu inteligencji.

Ale u nas, gdzie już nawet obecnie po pewnej nieznacznej redukcji posad daje się odczuwać nadmiar prawników, nie mogących znaleść zajęcia, który to nadmiar zwiększy się jeszcze w przeciągu kilku lat wobec znacznego dopływu młodzieży na fakultety prawnicze, u nas tego rodzaju przepis jest zupełnie nieuzasadniony i zbędny, bo walka o byt skłoni i ukwalifikowane jednostki z wykształceniem prawniczem do szukania chleba w roli obrońców karnych przed sądami grodzkimi.

Obrońcą karnym przy zamierzonej kompetencji sądów grodzkich zasadniczo powinien być tylko ten, kto ukończył fakultet prawniczy, przyczem przez ukończenie rozumieć należy złożenie przepisanych egzaminów uniwersyteckich. Tylko człowiek, który odbył te studja, może być jako tako przygotowany do zawodu obrończego, a surogat obrońcy po myśli art. 87 a) pnnkt b) pro-

jektu będzie zawsze niewykształcony prawniczo osobnik, który przyswoi sobie mechanicznie bez tej niezbędnej teoretycznej podstawy pewien zasób przepisów i operować będzie nimi w sposób nieudolny lub pieniaczy, właściwy pokątnym pisarzom.

W obecnych stosunkach tworzenie takich obrońców nie leży ani w interesie ludności, którą tacy obrońcy będą źle zastępowali lub wyzyskiwali, ani w interesie produkowanej tak nadmiernie na uniwersytecie inteligencji prawniczej, której niepotrzebuie stwarza się konkurencję nieprawników.

To też punkt b) art. 87 a) projektu winien odpaść bezwzględnie.

O ile zaś chodzi o obrońców karnych po myśli art. 87 a) punkt a), to projekt zadowala się wymogiem ukończenia studjów prawniczych i jednoroczną aplikacją sądową. Możnaby się na to zgodzić, zwłaszcza, że rola obrońców karnych ogranicza się według projektu wyłącznie do sądów grodzkich.

Co do samej stylizacji przepisu art. 87 a) nasuwają się pewne wątpliwości wywołane słowami „podawać się mogą o wciągnięcie do wykazu obrońców".

Nie o tem przecież ma ustawa postanawiać, kto się podawać może, bo podawać się może każdy. Chodzi o to, jakie są warunki, aby być wciągniętym na listę obrońców karnych i pod tym względem przestylizowanie tego artykułu jest konieczne, a konieczne byłoby także dodanie wymogu, aby kandydat budził zaufanie, iż obowiązki obrońcy spełniać będzie w myśl przepisów ustawy, oraz aby cieszył się dobrą opinją.

II. Obrona fakultatywna a nakazana, obrońca z wyboru a z urzędu, pełnomocnik oskarżyciela prywatnego, posiłkowego, powoda cywilnego, wykluczenie od obrony, tajemnica zawodowa, sposób ustanowienia obrony i zakres pełnomocnictwa.

1) Już w toku dochodzeń (podobnie jak w procedurze niemieckiej i austrjackiej) dopuszcza projekt w art. 84. §. 1 i 2 przybranie obrońcy przez obwinionego względnie, jeżeli obwiniony jest nieletni lub ubezwłasnowolniony, prawo wybrania obrońcy służy zastępcy ustawowemu obwinionego. Wynikałoby z tego, że nieletni względnie ubezwłasnowolniony odmiennie od obowiązującej w b. zab. pruskim procedury (§ 137) sam wyboru obrońcy dokonywać nie może. Obwiniony może mieć kilku obrońców, wszelako przy rozprawie najwyżej trzech (art. 85); w toku dochodzeń i śledztwa obrońcą może być tylko a d w o k a t (art. 88).

O tem uprawnieniu przybrania obrońcy ma obwinionego przy pierwszem przesłuchaniu względnie jego zastępcę ustawowego pouczyć sędzia, prokurator lub inny urzędnik prowadzący dochodzenia (art. 84 § 3).

2) Zasadniczo przybranie obrońcy jest f a k u l t a t y w n e, nakazane jest natomiast przybranie obrońcy przed sądem przysięgłych oraz przed wszystkimi sądami, nawet w toku śledztwa,

jeżeli obwiniony: a) nie ukończył lat 17, a nie staje przed sądem dla nieletnich; b) jeżeli jest głuchy lub niemy, a pisać nie umie; c) jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności. Postanowienie to nie dotyczy rozprawy kasacyjnej (art. 89).

W końcu po myśli art. 574 c) jeżeli postępowanie wznowione na korzyść oskarżonego toczy się po jego śmierci lub jeżeli oskarżony jest umysłowo chory, sąd do obrony praw oskarżonego wyznacza obrońcę z urzędu, jeśli nie było ustanowionego obrońcy z wyboru.

3) Jeżeli w tych wypadkach nakazanej obrony obwiniony nie ma obrońcy z wyboru lub wogóle jeżeli obwiniony, który wykaże, że z powodu ubóstwa nie może ponieść kosztów obrony, prosi o dodanie mu obrońcy, wyznacza mu prezes sądu obrońcę z urzędu (§ 1 art. 90).

W takim wypadku wyznaczyć można jednego obrońcę dla kilku współobwinionych, gdy istota ich obrony nie pozostaje z sobą w sprzeczności (art. 90 § 2).

Na takiego obrońcę z urzędu wyznaczyć wolno do obrony przed sądem przysięgłych oraz w toku dochodzeń albo śledztwa tylko adwokata mieszkającego tam, gdzie toczy się rozprawa, dochodzenie lub śledztwo. W innych natomiast wypadkach można obrońcą z urzędu ustanowić także aplikanta lub urzędnika sądowego, a przed sądem grodzkim także obrońcę karnego (art. 91).

W tym ostatnim przepisie zwraca uwagę, dlaczego nie wymieniono urzędnika sędziowskiego jako dopuszczalnego obrońcę z urzędu, a natomiast uznano dopuszczalność ustanowienia urzędnika sądowego obrońcą z urzędu. Dopuszczanie urzędników sądowych nastąpi na wzór niemieckiej ustawy postępowania karnego z 1/2 1877 (§ 144) obowiązującej na ziemiach b. zaboru pruskiego i może być podyktowane chyba wyjątkowymi nader wypadkami, kiedy niema wolnych aplikantów sądowych. Należałoby wszakże dopuszczalność użycia urzędnika sądowego w roli obrońcy z urzędu ograniczyć do sądów grodzkich i to pod warunkiem, że nie ma wogóle w siedzibie sądu adwokata lub obrońcy karnego, względnie z innych ważnych powodów nie mogą być obrońcami ustanowieni w danej sprawie, a żaden z aplikantów sądowych przy tym sądzie czynnych nie jest wolny. Natomiast o ile chodzi o sądy ziemskie, dopuszczalność nominacji urzędnika sądowego obrońcą z urzędu powinna być wprost wykluczona, bo przecież urzędnik sądowy zawsze niemal nie ma i nie może mieć potrzebnej kwalifikacji na obrońcę.

4) Pełnomocnikiem oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego (subsydjarnego) może byc tylko adwokat lub profesor prawa karnego, przed sądami grodzkimi także obrońca karny (art. 93) natomiast pełnomocnikiem powoda cywilnego (poszkodowanego) może być albo adwokat albo osoba mająca prawo prowadzenia w danym sądzie spraw cywilnych (art. 94).

5) Wykluczonym jest od sprawowania funkcji obrońcy czy pełnomocnika ten, kogo w danej sprawie sąd przesłuchał jako świadka lub wezwał na świadka do rozprawy (art. 95).

Wszelako nie wolno badać jako świadka obrońcy co do faktów, o których się odwiedział od obwinionego przy udzielaniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy (art. 101 b).

A więc obrońca ma być według projektu zwolniony od składania świadectwa co do tego wszystkiego, o czem dowiedział się od obwinionego w charakterze obrońcy czy to pzzy udzielaniu porady czy prowadzeniu sprawy.

Inaczej sprawę tę normuje obowiązująca w b. zaborze rosyjskim procedura, która w art. 93 i 704 nie zezwala na badanie pełnomocników i obrońców oskarżonego, jednak tylko co do przyznania uczynionego im przez mocodawcę. Procedura obowiązująca w b. zaborze niemieckim przyznaje prawo odmowy zeznań obrońcy posądzonego co do tego, co mu w tym charakterze powierzono, a ponadto adwokatowi wogóle co do tego, co mu przy wykonywaniu ich zawodu powierzono, chyba gdyby obrońcę lub adwokata od obowiązku zachowania tajemnicy zwolniono (§ 52). Wreszcie procedura austrjacka w § 152 L. 2 zwalnia od świadectwa obrońców tylko co do tego, co im w tym charakterze obwiniony powierzył.

Najszersze więc uprawnienia daje procedura niemiecka, projekt nie przyjął jednak tych zasad i odrzucił ciasne stanowisko procedury rosyjskiej, a za to poszedł za procedurą austrjacką, sprecyzował tylko dokładnie, że nie tylko fakt prowadzenia sprawy, ale już sam fakt udzielenia porady w charakterze obrońcy powoduje uwolnienie od zeznań.

Podczas gdy dalej proeedura niemiecka i austrjacka, przyznają obrońcy względnie adwokatowi tylko prawo uchylenia się od świadectwa, to procedura rosyjska, a za nią projekt polski stwarza zakaz badania obrońcy co do wymienionych wyżej szczegółów.

Zdaje się, że przecież jedynie racjonalne jest stanowisko procedury niemieckiej, która chroni tajemnicę i obrońcy w danej sprawie i adwokata wogóle co do wszystkiego o czem przy wykonywaniu zawodu się odwiedział, pozostawia jednak uznaniu obrońcy względnie adwokata, czy ma zeznawać czy nie, a zniewala ich do zeznań, gdy od dochowania tejemnicy zostali zwolnieni.

6) Pełnomocnictwo może udzielić strona na piśmie lub przez wciągnięte do protokołu sądowego oświadczenie ustne. Pełnomocnictwo na piśmie udzielone nie adwokatowi wymaga urzędowego poświadczenia (art. 96).

7) W braku wyraźnego ograniczenia pełnomocnictwo upoważnia do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach (art. 97).

III. Stanowisko obrońcy w toku dochodzeń i śledztwa, komunikowanie się z aresztowanym obwinionym, obecność przy poszczególnych czynnościach sądowych, wgląd w akta.

1) Jak już wyżej wspomniano, obrońcą w toku dochodzeń i śledztwa może być po myśli art. 88 projektu tylko adwokat.

Otóż taki właśnie obrońca, będący adwokatem, może w myśl art. 92 projektu z obwinionym aresztowanym porozumiewać się sam na sam i korespondować bez żadnych ograniczeń.

Jest to przepis wysoce postępowy, przepis którego utrzymanie będzie wielką zdobyczą w kierunku równouprawnienia obrony.

Dotychczas bowiem sprawa komunikowania się obrońcy z aresztowanym obwinionym w toku śledztwa była w obowiązujących na ziemiach polskich procedurach unormowana w sposób wprost kompromitujący obronę i będący wyraźnym objawem braku zaufania do obrońcy.

Procedura rosyjska wogóle o tem nie wspomina, po myśli bowiem art. 557 dopiero przy doręczeniu odpisu aktu oskarżenia oznajmia się oskarżonemu, że jest on obowiązany zawiadomić sąd w przeciągu 7 dni, czy wybrał sobie obrońcę, a po myśli art. 559 dopiero w tem stadjum jednocześnie z zarządzeniem w przedmiocie dopuszczalności obrońców do wykonywania ich obowiązków, prezes sądu pozwala im widywać się sam na sam z oskarżonymi zaaresztowanymi.

Procedura niemiecka pozwalała aresztowanemu porozumiewać się z obrońcą na piśmie i ustnie, lecz do chwili wyznaczenia terminu, do rozprawy głównej mógł sędzia nie nadać biegu korespondencji, w którą nie dozwolono mu wglądu oraz mógł do tej chwili, jeśli aresztowanie nastąpiło nie tylko z samej obawy ucieczki, wydać zarządzenie, aby przy rozmowach uwięzionego z obrońcą był obecny członek sądu (§ 148).

Wreszcie procedura austrjacka w § 45 zezwala na porozumiewanie się obrońcy z aresztowanym obwinionym tylko w obecności osoby sądowej, a korespondencja wzajemna podlega cencurze sędziego.

Z chwilą wejścia w życie wspomnianego pjzepisu polskiej procedury ustanie wreszcie traktowanie obrońcy jako spólnika aresztowanego obwinionego.

2) Kwestja udziału obrońcy w poszczególnych czynnościach władz w toku dochodzeń i śledztwa różnolicie jest dotychczas unormowana na ziemiach Polski.

Według procedury rosyjskiej postępowanie przed sądem pokoju przechodzi odrazu w stadjum rozprawy, wszelako i tam po myśli art. 108 oględzin, badań przedmiotowych, rewizji i sekwestraeji dokonywa się w obecności osób biorących udział w sprawie (a więc oskarżonego i jego pełnomocnika) o ile stawią się w terminie bez uprzedniego wezwania.

W toku śledztwa, a także i dochodzeń po myśli art. 316 przy oględzinach i badaniach przedmiotowych mogą być obecne wszystkie osoby, biorące udział w sprawie, sędzia śledczy nie jest jednak obowiązany czekać na ich przybycie. Po myśli art. 359 przy rewizji i sekwestracji mogą być obecne wszystkie osoby wpływające do sprawy.

Świadków w myśl art. 446 bada się każdego oddzielnie, a jeżeli zajdzie potrzeba, początkowo w nieobecności oskarżonego i osób mających styczność ze sprawą.

Według przepisów procedury niemieckiej (§§ 167, 190, 191 i 193) przesłuchanie posądzonego w toku dochodzeń i śledztwa odbywa się w nieobecności prokuratury i obrońcy.

W razie dokonywania oględzin, należy prokuraturze, obwinionemu i obrońcy zezwolić, by przy tej czynności byli obecni. To samo odnosi się do przesłuchania świadka lub biegłego, który prawdopodobnie nie będzie się mógł stawić na rozprawę. O terminie należy w miarę możności zawiadomić osoby, które mają prawo być obecnemi.

Wreszcie według §§ 45, 97, 116 procedury austrjackiej ani oskarżyciel ani obrońca nie mogą być obecni przy przesłuchaniu obwinionego czy świadków w toku dochodzeń czy śledztwa. Są natomiast uprawnieni być obecnymi przy czynnościach sądowych, które się odnoszą bezpośrednio do ustalenia istoty czynu, a później powtórzone być nie mogą, a specjalnie przy oględzinach, rewizji domowej i przeglądaniu papierów i mogą określać przedmioty, na które te czynności śledcze należy rozszerzyć.

Projekt procedury polskiej odnośnie do dochodzeń, które w myśl art. 231 przeprowadza oskarżyciel publiczny bezpośrednio lub za pośrednictwem policji według wskazówek prokuratora i pod jego nadzorem przewiduje w art. 238 udział stron i obrońcy tylko przy czynnościach dokonywanych przez sąd grodzki na żądanie prowadzącego dochodzenia, a czynnościami takiemi są: 1) przesłuchania pod przysięgą świadków, których zeznania dla sprawy mają doniosłe znaczenie, a co do których zachodzi obawa, iż nie będą mogli się stawić na rozprawę główną z powodu ciężkiej choroby, zamierzonego wyjazdu lub grożącej śmierci (art. 236); 2) ustalenie śladów przestępstwa, których odtworzenie na rozprawie głównej bez odczytania protokołu byłoby utrudnione (art. 237).

O terminie tych czynności należy w miarę możności zawiadomić podejrzanego lub jego obrońcę. Niestawiennictwo nie wstrzymuje czynności, a strony obecne przy tych czynnościach mają prawo zadawać pytania świadkom i biegłym (art. 238).

Co do śledztwa zawiera projekt w art. 257 postanowienie, że o ile ustawa inaczej nie stanowi, dopuszczenie obecności stron przy poszczególnych czynnościach śledczych, zależy od uznania sędziego śledczego.

Wreszcie art. 242 nakazuje prowadzącemu dochodzenia przed jego ukończeniem dać podejrzewanemu lub jego obrońcy możność zapoznania się z zebranymi poszlakami i postawienia wniosków, a zachowanie tego przepisu należy w zapiskach zaznaczyć, art. 260 zaś każe przed zamknięciem śledztwa przesłuchać obwinionego i zaznajomić go z treścią zebranych przeciwko niemu dowodów, a art. 202 § 2 stanowi, że sędzia śledczy nie może odmówić przejrzenia akt obwinionemu lub jego obrońcy po przesłuchaniu obwinionego w myśl art. 260.

W postanowieniach tych uderza zasadnicza różnica między dochodzeniem a śledztwem, o ile chodzi o prawo udziału obrońcy w czynnościach sądu. W śledztwie rozstrzyga ostatecznie sędzia śledczy, czy dopuścić obecność stron przy poszczególnych czyn-

nościach śledczych, projekt nie mówi jednak wyraźnie o obrońcy, tak, że nie wiadomo, czy wogóle obrońca przy poszczególnych czynnościach może być obecny. W dochodzeniach dopuszczalna jest z mocy art. 237 obecność obrońcy tylko we wspomnianych wyżej 2 wypadkach, pozatem jest wykluczona.

O wyniku dochodzeń obowiązany jest prowadzący dochodzenia zaznajomić podejrzanego l u b obrońcę, o wyniku śledztwa ma sędzia śledczy zaznajomić tylko obwinionego, a po tem zaznajomieniu ma prawo wglądu w akta obwiniony l u b jego obrońca.

Czemu przypisać tę różnicę, nie wiadomo, na wszelki sposób postanowienia projektu są pozbawione pewnej przewodniej myśli i są nieracjonalne.

Właściwie powinna obecność obrońcy być dopuszczalna przy każdej czynności w toku dochodzeń i śledztwa. Możnaby celem oszczędzenia pracy sądu, nie wymagać zawiadamiania o poszczególnych czynnościach i pozostawić obrońcy troskę o to, aby sam dowiedział się, kiedy jaka czynność będzie przedsięwzięta, ale już sama obecność obrońcy dawałaby gwarancję troskliwego i zgodnego z ustawą przeprowadzenia każdej czynności w dochodzeniach i śledztwie

Sprawa jakości udziału obrońcy przy tych czynnościach mogłaby podlegać dyskusji, oczywiście nie można dopuszczać do prowadzenia formalnych rozpraw i dlatego możnaby prawo badania obwinionego, świadków, znawców, czy wogóle czynienia uwag ze strony obrońcy ograniczyć ad minimum i pozostawić ocenie osoby prowadzącej dochodzenia lub śledztwo, czy i o ile zechce zastosować się do wyrazonych życzeń obrońcy względnie przyznać obrońcy prawo dołączenia do odnośnego protokołu na piśmie swych uwag i pytań, przez sędziego względnie prowadzącego dochodzenia nieuwzględnionych.

Na wszelki wszakże sposób tak w dochodzeniach jak w śledztwie niezbędnie musi być dopuszczalna obecność obrońcy, przy rewizji oraz przy przeglądaniu skonfiskowanych ruchomości i papierów, jakoteż obecność i udział obrońcy w formie prawa zdawania pytań i czynienia uwag przy tych wszystkich przesłuchaniach i oględzinach, które bezpośrednio przy rozprawie powtórzone być nie mogą (obacz art. 238) względnie które ustalają stan rzeczy, który do czasu rozprawy musi ulec zmianie. W przeciwnym razie z widocznem pokrzywdzeniem praw obwinionego, bez kontroli ze strony obrony, bez możności jakiegokolwiek wpływu z jej strony przeprowadzi się dowody pierwszorzędnej nieraz wagi, których bezpośrednio przy rozprawie powtórzyć nie można i o których na rozprawie głównej odczytuje się tylko spisane protokoły!...

W kwestji zaznajamiania obwinionych z wynikiem dochodzeń czy śledztwa wydaje się koniecznem wprowadzenie postanowienia tak w art. 242 jak i w art. 260, że prawo zaznajomienia się z wynikami dochodzeń czy śledztwa przysługuje t a k ż e (a nie lub) obrońcy. Uniknie się niewątpliwie w ten sposób nieraz rozprawy głównej w interesie wymiaru sprawiedliwości i strony, bo pewnie

nieraz obrońca stosownymi wnioskami zdoła spowodować uzupełnienie sprawy, które uchyli potrzebę wniesienia aktu oskarżenia.

3) W kwestji przeglądu aktów procedura rosyjska w art. 570 dopiero po akcie oskarżenia przyznaje obronie prawo wglądu w akta i sporządzania odpisów. Procedura niemiecka w § 147 przyznała to prawo obrońcy po ukończeniu śledztwa, a gdzie śledztwa nie było, po wniesieniu do sądu aktu oskarżenia. Wszelako i przedtem należy dozwolić wglądu, o ile to się stać może bez narażenia celu śledztwa na niebezpieczeństwo. W każdym razie ma obrońca bezwzględne prawo wglądu w protokoły przesłuchania posądzonego, w orzeczenia biegłych i w protokoły z tych czynności, przy których wolno obrońcy być obecnym. Wreszcie według uznania przewodniczącego można obrońcy wydać akta do domu.

Procedura austrjacka w § 45 w brzmieniu noweli z 16/7 1920 Nr. 67 poz. 453 Dz. U. Rz. P. przyznała doradcy prawnemu prawo przeglądu aktów w toku dochodzeń i śledztwa z tem, że sędzia śledczy powinien wyłączyć tę ich część, której podanie do wiadomości nie dałoby się pogodzić z celem postępowania.

Projekt wypowiada w art. 201 zasadę, że strony, ich obrońcy, pełnomocnicy i ustawowi zastępcy mają prawo w kancelarji sądowej pod kontrolą sekretarza przeglądać akta sprawy i robić z nich odpisy, a inne osoby mogą otrzymywać odpisy tylko w załatwieniu umotywowanego podania na podstawie postanowienia sądu (art. 201). Wszelako w toku dochodzeń zależy od prokuratora, a w toku śledztwa od sędziego zezwolenie na wgląd w akta i podejmowanie odpisów (art. 202).

Wytłómaczyć sobie wprost nie można, dlaczego projekt zajął takie nieuzasadnione stanowisko i dlaczego w toku dochodzeń i śledztwa tak bardzo interesowana w sprawie osoba jak obrońca obwinionego nie ma mieć prawa wglądu w akta. Jest to nowy dowód nieusuniętego jeszcze uprzedzenia do obrońcy i podejrzewania go o nieuczciwy sposób wykonywania zawodu.

Obrońca, który ma pomóc wymiarowi sprawiedliwości, w interesie tej sprawiedliwości musi mieć prawo kontroli tego, co w dochodzeniach i śledztwie się dzieje i powinien mieć przyznane nieograniczone prawo wglądu w akta już w tem stadjum procesu.

Jedynie wyjątkowe ogólno-państwowego znaczenia względy mogłyby uzasadnić odmowę wglądu i to uchwałą sądu ziemskiego, przeciw której powinno być dopuszczalne zażalenie do sądu apelacyjnego.

IV. Stanowisko obrońcy po wniesieniu oskarżenia.

1) Z charakterystycznych postanowień projektu w tem stadjum procesu wyszczególnić należy art. 273, w myśl którego w sprawach należących do właściwości sądu ziemskiego lub sądu przysięgłych akt oskarżenia pochodzący od oskarżyciela posiłkowego lub prywatnego, powinien być podpisany przez adwokata.

2) W myśl art. 276 w terminie zawisłym siedmiodniowym od daty doręczenia aktu oskarżenia służy obwinionemu prawo wniesienia sprzeciwu podpisanego przez adwokata.

3) W wypadku odroczenia rozprawy celem przesłuchania świadka, który przy rozprawie jawić się nie może, zawiadamia sąd o terminie przesłuchania strony, które mogą być przy niem obecne (art. 294).

4) Konstrukcja przebiegu rozprawy głównej w I. i wyższych instancjach jest niemal identyczna z konstrukcją stworzoną przez procedurę austrjacką z jedną bardzo charakterystyczną zmianą. Oto po myśli art. 297 § 1 i 2 strony zadają pytania oskarżonemu za pośrednictwem przewodniczącego, a tylko świadkom i biegłym bezpośrednio.

Odmówienie prawa zdawania pytań oskarżouemu bezpośrednio jest ukróceniem praw obrony i paraliżować może jej skuteczność. Nieraz trafność odpowiedzi zależy nie tylko od tego, o co jest pytanie zadane, ale także od tego, jak ono jest postawione. Technika stawiania pytań ma swoje wybitne znaczenie w sposobie prowadzenia obrony i decyduje o jej sukcesach. Przefiltrowywanie tych pytań przez mózg osoby trzeciej, może się nieraz ujawnić w paraliżowaniu obrony. Skoro zresztą przewodniczący może uchylać pytania zadawane przez stronę świadkom i biegłym (art. 297 § 3) to dlaczego nie przyznać mu tego prawa także co do pytań stawianych do oskarżonego za cenę uprawnienia strony bezpośredniego badania oskarżonego.

5) Na postanowienia sądu w wypadkach w ustawie przewidzianych służy zażalenie, które rozpoznaje sąd odwoławczy na posiedzeniu niejawnem (art. 443).

Projekt poszedł więc za wzorem procedury austrjackiej i niemieckiej, choć ta ostatnia nie odmawiała sądowi prawa udzielenia zażalenia przeciwnikowi celem złożenia na piśmie wzajemnego oświadczenia (§ 350).

Inaczej zaś sprawę tę normuje procedura rosyjska, która dopuszczając w wypadkach w art. 893 wymienionych podawanie skarg incydentalnych zezwala na składanie replik lub wyjaśnień przez drugą stronę (art. 98) i to przed terminem posiedzenia p u b l i c z n e g o, na którem skargi incydentalne sąd apelacyjny rozstrzyga (art. 900).

Jeśli pamięta się o tem, że w drodze zażalenia na postanowienia sądu decyduje się wielokrotnie o kwestjach pierwszorzędnego znaczenia, to należy przyznać obrońcy oskarżonego prawo oświadczenia się na wniesione zażalenie strony przeciwnej i równe z przeciwnikiem prawo uczestniczenia i zabierania głosu w jawnych posiedzeniach sądu, na których powinny zapadać rozstrzygnięcia zażaleń. Jest to konieczne w imię równouprawnienia stron, bo przecież zasięga się zazwyczaj zdania oskarżyciela publicznego,

6) K a s a c j a do Sądu Najwyższego musi być założona na piśmie i podpisana przez a d w o k a t a lub przez profesora albo docenta prawa lub procesu karnego (art. 474). N i e u s t a n o w i e n i e o b r o n y n a k a z a n e j art. 89 (a należałoby dodać i art. 574) uważa się zawsze za uchybienie obrażające prawa strony (art. 480) i stanowi p o d s t a w ę k a s a c j i w y r o k u (art. 478).

7) Wniosek o wznowienie postępowania karnego nie pochodzący od prokuratora, powinien być podpisany przez adwokata (art. 566). Niestety jednak znowu wszelkie postanowienia w przedmiocie wznowienia postępowania zapadają na posiedzeniu niejawnem (art. 573).

8) W postępowaniu w sprawach nieletnich nawet przy dochodzeniach i czynnościach niezbędnych dla zebrania i utrwalenia dowodów (art. 587) może być obecny obrońca nieletniego, choć sąd nie ma obowiązku zawiadamiania go o terminie (art. 590).

V. Odpowiedzialność dyscyplinarna.

W kwestji odpowiedzialności dyscyplinarnej zawiera projekt w art. 301 postanowienie, że jeżeli obrońca lub pełuomocnik strony mimo dwukrotnego upomnienia przez przewodniczącego, zachowuje się w sposób zakłócający porządek rozprawy lub ubliżający powadze sądu, sąd może ukarać go grzywną do 100 złotych a w przypadkach cięższych ponadto odebrać mu głos lub nawet usunąć go od udziału w sprawie. Prócz tego, jeżeli obrońca lub pełnomocnik jest adwokatem lub obrońcą karnym, sąd o jego postępowaniu zawiadamia odnośną władzę dyscyplinarną.

Art. zaś 304 nakazuje w razie niemożności ściągnięcia grzywny zamienić ją na karę aresztu do trzech dni.

Wreszcie art. 488 przepisuje, że Sąd Najwyższy skoro uzna, iż kasację założono jedynie w celu działania na zwłokę, zawiadamia o tem władzę dyscyplinarną, obrońcy.

Inaczej sprawy te są unormowane w dotychczasowych ustawach postępowania karnego. Procedura rosyjska przewiduje w art. 618 tylko upomniene adwokata lub wydalenie z sali po uprzedniem upomnieniu.

Ustawa niemiecka o ustroju sądownictwa z dnia 27/1 1877 (Dz. U. Rzeszy 1877 str. 41. 1898, str. 371) przewiduje w § 180, że sąd może adwokatowi lub obrońcy biorącemu udział w rozprawie w razie niesfornego zachowania się na posiedzeniu niezależnie od ścigania w drodze karno-sądowej lub dyscyplinarnej wyznaczyć karę porządkową do 100 złotych, nie wspomina zaś nic o wydaleniu.

Procedura austrjacka w § 236 przewiduje karę upomnienia albo grzywnę do 100 złotych. Jeśliby obrońca mimo to nadal zachowywał się nieprzyzwoicie, przewodniczący może odebrać mu głos i wezwać stronę do ustanowienia innego obrońcy, a w razie potrzeby zamianować obrońcę z urzędu, w wypadkach zaś szczególnie ciężkich może sąd apelacyjny na wniosek Trybunału odebrać obrońcy prawo stawania w sądzie na czas od 1—6 miesięcy, a jeżeli obrońcą jest adwokat, należy sprawę skierować do jego władzy dyscyplinarnej, która może odebrać mu prawo obrony w sprawach karnych na taki sam okres czasu.

Z powyższych przepisów okazuje się, że najwięcej zaufania w takt obrońcy wykazuje ustawa niemiecka o ustroju sądownictwa, że ta ustawa liczy się należycie z interesem strony i nie zna kary

wydalenia obrońcy, którą w pierwszym rzędzie ukaraną bywa strona sama, zazwyczaj zupełnie niewinna.

Projekt polski bez uzasadnienia zaostrzył środki dyscyplinarne (zamiana grzywny na areszt — wydalenie!) i nie poprzestał znowu na zrównaniu w tej mierze obrońcy z prokuratorem. Władza dyscyplinarna obrońcy powinna być jedyną instancją powołaną do orzekania o winie obrońcy, a w toku rozprawy powinno być dopuszczalne wobec obrońcy jedynie zwrócenie uwagi na jego nietakt czy niesforne zachowanie się, a co najwyżej skarcenie uchwałą sądu ogłoszoną publicznie na jawnem posiedzeniu sądu.

Zupełnie projekt nie określił stanowiska obrony wobec prokuratury i to jest bardzo poważna luka, jeśli się pamięta, że prokurator w pierwszych stadjach procesu jest właściwie dominus litis.

Naogół poza jedynym przepisem art. 92 projekt niczego nie przynosi w kierunku równouprawnienia obrony ze stroną oskarżającą i dlatego w tej formie spotkać się powinien z bezwzględną krytyką ze strony adwokatury.

Parę dodatkowych uwag Redakcji dla użytku W. Sz. Kodyfikatorów.

Na tezę Sz. Autora, iż nietylko zdobycie dla obrony pełni praw w toku przewodu karnego i równouprawnienia z oskarżycielem publicznym, lecz też wytępienie wytkniętych na wstępie zboczeń i nadużyć w wykonywaniu obrony, powinno być naszym programem zasadniczym, — piszemy się bez żadnych zastrzeżeń i nawet bez względu na wspomniane uprzedzenia naszych ustawodawców i sądów względem obrońcy!

Niezbędną tylko rzeczą wydaje się nam zaznaczyć zaraz na tem miejscu, że wymierzając to trafne cięcie przeciw obronie nielojalnej, Sz. Autor okazał naszym Kodyfikatorom — (wszak nie zawsze ze stosunkami praktyki dokładnie obznajomionym!) — dopiero jedną stronę nieszlachetnej monety, tolerowanej nazbyt pobłażliwie w obiegu naszego procesu karnego. Oto bowiem, jak wszystkim nam wiadomo, drugą tej monety stroną, może nawet złudniejszą i tem niebezpieczniejszą, bywa wzajemna i — pierwotniejsza zd. n. nielojalność w wykonywaniu urzędu sędziowskiego i prokuratorskiego.

O, gdybyśmy dożyli kiedy tej pociechy, iżby ktoś wreszcie z pośród Pp. sędziów i prokuratorów z tąsamą — (jak obrońca-autor powyższej pracy) — otwartością i śmiałością raczył stwierdzić publicznie, iż nie uchodzi nawzajem, by prokurator lub sędzia karny na podstawie pierwszego lepszego, choćby nieortograficznego doniesienia policyjnego widział odrazu w podejrzewanym przekonanego zbrodniarza, z góry od wszelkiej czci i wszelkiej wiary odsądzonego, jakoby to był już nie obywatel, nie człowiek, a zwierz dziki, którego trzeba „ścigać“ i — jak najbardziej obrony pozbawić i ze społeczeństwa — coûte que coûte — wytrącić, a przedewszystkiem, zanim co będzie, do więzienia śledczego wpakować...

Czyż ta tendencja, srożąca się w praktyce w tysiącznych odmianach i w każdem stadjum postępowania, nie stanowi najgorszej pokusy i podniety dla obrony nielojalnej? Czy np. preparowanie środkami sztucznymi ad hoc stanu faktycznego w oskarżeniach, w protokołach, w wyrokach, jest czemś moralniejszem, aniżeli usiłowanie spaczenia stanu sprawy zmyślonym sposobem tłumaczenia się ze strony „ściganego“ lub jego obrońcy? A ustawodawca, który o tyle

niższe i słabsze stanowisko w procesie karnym przyznaje obrońcy, niźli prokuratorowi i sędziemu, — ustawodawca, który każe obrońcy na każdym kroku uginać się pod przewagą tamtych i nie pozwala obrońcy nigdy być pewnym pełnego i chętnego posłuchu, nie pozwala mu nigdy wierzyć, iż tylko prawda odniesie nagrodę i zwycięstwo — czyż ustawodawca taki nie wiedzie temsamem obrońcy na pokuszenie, czyż nie staje się współwinnym obrony nielojalnej?

Polityka kryminalistyczna państw oświeconych kieruje się wobec podsądnego coraz to intensywniej zasadami względności i humanitarności. Wiadomo jej bowiem doskonale, iż gmach naszego dzisiejszego karnego wymiaru sprawiedliwości zbudowany na — łodzie odwetu i odstraszenia, mógłby pewnego poranku pod wpływem słońca i głębokich nurtów nowoczesnej antropologji i psychologji nagle się w sobie załamać... Wierzymy, że W. Sz. Kodyfikatorowie nasi zechcą w interesie społeczeństwa i Państwa mieć to na bacznej uwadze: nie uciskać, nie zrazać obrony, lecz raczej zdobyć dla procesu karnego jej zaufanie, jej wielkie serce — pełnią praw, wyzwoleniem z poddaństwa!

Prof. Dr. JULIUSZ NOWOTNY.

Projekt ustawy postępowania karnego. (C d)

Pominąwszy jednak tę przez niewłaściwą stylizację wytworzoną niejasność przepisów art. 202 § 1 i art. 242 § 1 robią one tylko pozornie wrażenie dużej koncesji na rzecz obwinionego, praktycznie jednak przedstawiają się jako problematycznej wartości dekoracja.

Jakież bowiem znaczenie może mieć dla obwinionego względnie jego obrońcy prawo wglądu do akt dochodzeń, składających się ze zwięzłych tylko zapisków prowadzącego dochodzenie, który w tej niejako nieoficjalnej formie utrwala treść zeznań świadków, znawców, spostrzeżeń przy oględzinach, poszukiwaniach i innych czynnościach (art. 233). Wszak tego rodzaju zwięzłe zapiski mogą mieć wartość materjału informacyjnego tylko dla ich autora t. j. prowadzącego dochodzenie, one stanowią dlań miarodajny substrat przy powzięciu ostatecznej decyzji, sam ich charakter jako notatek pro domo sua wskazuje na to, że nie powinny być dostępne ani dla obwinionego, ani dla sądu, że pozbawione waloru dokumentów nie mają podlegać kontroli ani też stanowić podstawy dla innych czynników procesowych. Z równem bowiem uzasadnieniem, mógłby się domagać oskarżyciel prowadzący dochodzenie, prawa wglądu do zapisków obwinionego lub tegoż obrońcy.

Zasadniczy błąd leży w tem, że autorowie projektu zlecając oskarżycielowi po myśli art. 270 § 2 dołączenie do aktu oskarżenia zapisków dochodzenia, jako materjału procesowego dla sądu, musieli stworzyć pozór równouprawnienia obwinionego, przez przyznanie mu prawa wglądu do tychże. Kwestja równouprawnienia oskarżyciela publicznego i obwinionego jako stron procesowych, to kwestja zasadniczego poglądu na charakter i rolę oskarżyciela publicznego w sferze wymiaru sprawiedliwości. Nie można jednak powiedzieć, aby projekt szedł po linji ewolucji procesu karnego,

zwłaszcza o ile chodzi o osobę obwinionego. Projekt nie daje mu nawet tego, co ustawy dzielnicowe. Wedle art. 253 przysługuje oskarżycielowi publicznemu na odmowne postanowienie co do wszczęcia śledztwa, prawo zażalenia do sądu ziemskiego, obwiniony natomiast na postanowienie wszczęcia śledztwa żalić się nie może, jego zawiadamia się o fakcie dokonanym (art. 254). Prawo stawiania wniosków i żądania uzupełnienia śledztwa, ma tylko tak długo, jak długo śledztwo nie zostało przez sędziego śledczego zamknięte, (art. 261) względnie jak długo nie nastąpiło przesłuchanie obwinionego po myśli art. 260 i o ile z wyjaśnień jego nie wynika potrzeba uzupełnienia śledztwa, oczywiście wedle subjektywnego zapatrywania sędziego, prokurator natomiast zawnioskować może uzupełnienie śledztwa i po zamknięciu tegoż. (art. 263, 268) Na przyznanie się obwinionego do winy kładzie projekt szczególniejszą wagę. Od tego czyni zależnem wdrożenie lub też zaniechanie wdrożenia śledztwa w sprawach należących do właściwości sądu przysięgłych, (art. 249) od tego także uzależnia całkowite lub częściowe odstąpienie od przeprowadzenia postępowania dowodowego przed sądem wyrokującym za zgodą stron. (art. 316)

Mimowoli przypominają się zamierzchłe czasy panowania generalnej inkwizycji, po ukończeniu której inkwirent zapoznawał obwinionego z treścią zebranego przeciwko niemu materjału, jako warunku przystąpienia do inkwizycji szczegółowej, t. j. wydobycia przyznania, stanowiącego kulminacyjny punkt procesu karnego.

Postępowanie przygotowawcze.

I. Dochodzenie i śledztwo.

Na pierwszy plan przygotowywanej od szeregu lat w literaturze prawniczej reformy procesu karnego, wysunął się postulat przekształcenia postępowania przygotowawczego w duchu nowoczesnych zasad procesowych, zerwania z pokutującą jeszcze w poszczególnych ustawach tradycją inkwizycji, piśmienności i wywalczenia postępowym hasłom pełnego prawa obywatelstwa. Punktem centralnym stała się osoba obwinionego, ograniczonego w prawie obrony, podporządkowanego innym czynnikom procesowym i pozbawionego możności przeciwstawienia się tymże już w początkowem, przygotowawczem stadjum procesu karnego.

Communis opinio świata naukowego i reprezentantów praktyki, uznała pozostawienie stadjum dochodzeń przygotowawczych w rękach sądu za sprzeczne z interesami wymiaru sprawiedliwości i obwinionego, raz dlatego, że powoduje niezmierne przewleczenie postępowania, powtóre zaś i przedewszystkiem, że koliduje z najważniejszą ze wszystkich zasad procesowych, a to zasadą bezpośredniości postępowania dowodowego. (Liszt, Lilienthal, Zucker, Rosenfeld i i.).

Postępowanie przed sądem wyrokującym opierać się ma na czystej, nieskażonej zasadzie bezpośredniości. O winie lub niewinności oskarżonego decydować ma zaprodukowany bezpośrednio

na rozprawie głównej materjał dowodowy, a nie ten zebrany w protokółach postępowania przygotowawczego, wyrok sądu ma być wynikiem opartego na bezpośredniej autopsji przekonania, nie zaś wypływem suggestjonującego sędziów wyrokujących materjału dochodzeniowego.

Naturalną konsekwencją tak postawionej zasady, jest wyłączenie dochodzeń przygotowawczych z pod wpływu sądu i oddanie tychże w ręce oskażyciela publicznego (prokuratora) z tem, że zebrany przezeń materjał procesowy ma mieć jednostronny, informacyjny czysto charakter dla powzięcia przezeń ostatecznej decyzji, nie może zaś stanowić żadnej podstawy dla sądu wyrokującego.

Dalszy postulat reformy postępowania przygotowawczego, szedł w kierunku ograniczenia śledztwa wstepnego, wprowadzenia postępowania kontradyktoryjnego jako skutecznej gwarancji praw obwinionego we wstępnem stadjum procesu karnego i wyodrębnienie, niejako usamodzielnienie rozprawy głównej, jako tej części postępowania, w której wybija się na pierwszy plan zasada bezpośredniości i ustności, w przeciwieństwie do zasady piśmienności.

W tych ogólnych ramach kształtował się i rozwijał prąd ku reformie tych ustaw procesowych, które z pozorami postępowości, nosiły równocześnie wybitne ślady poglądów prawnych z epoki absolutyzmu.

Projekt postępowania karnego poszedł drogą półśrodków, pozornych koncesji na rzecz obwinionego i nowoczesnych zasad procesowych, po linji najmniejszego oporu.

Dowodem tego dział projektu normujący postępowanie przygotowawcze. (art. 228, 274)

Stadjum dochodzenia przestaje być domeną sędziowską, dominus litis staje się oskarżyciel publiczny. Czynności prowadzącego dochodzenie obejmuje prokurator, policja i władze administracyjne, w ramach przyznanej im przez projekt kompetencji. Rozdział taki wynika z art. 243 § 2, jakkolwiek art. 228 § 2, 230, 231, niezbyt jasno i szczęśliwie granice tej kompetencji w stadjum dochodzeń przeprowadzają.

Wszystkie czynności przeprowadzone przez oskarżyciela publicznego w toku dochodzeń (art. 233) utrwalone zostają w formie zwięzłych zapisków, (art. 233 § 2) znika zatem forma protokółów jako normalny ślad postępowania przygotowawczego, z wyjątkiem czynności dokonywanych przez sąd na żądanie prowadzącego dochodzenie (art. 237) przez tegoż w zastępstwie sądu, (art. 239) a także przez inną w ł a d z ę m i e j s c o w ą. (art. 234 § 2)

Cała wartość powyższej postępowej koncepcji, zostaje jednak równocześnie zanulowana i pozbawiona wszelkiego praktycznego znaczenia przez przepis art. 270 § 2, wedle którego oskarżyciel publiczny przesyła wraz z aktem oskarżenia dla użytku sądu wyrokującego swoje z w i ę z ł e z a p i s k i oraz inne załączniki sprawy.

W miejsce protokółów sądowych, mają zatem te zapiski prowadzącego dochodzenie, ewentualnie także raporty i doniesienia władzy policyjnej, gminnej i t. p. stanowić odpowiedni materjał

informacyjny dla sądu wyrokującego. Jak zaś taki materjał będzie w praktyce wyglądał i w jakim kierunku urabiać będzie przekonanie sędziów, można sobie wyobrazić.

Dotyczące przepisy uzupełnia jeden z autorów projektu komentarzem, że materjał dochodzeniowy nazwany dla odróżnienia od materjału dowodowego zbieranego przez sąd zapiskami, nie ma stanowić żadnego dowodu dla sądu wyrokującego, materjał sądowy zaś służyć ma ewentualnie za dowód pośredni przy rozprawie głównej.

Szkoda tylko, że tekst ustawy nie pokrywa się z komentarzem, do tego nieoficjalnym. Jakąż w takim razie rację, sens i cel ma przepis art. 270 § 2, zlecający przedłożenie sądowi z aktem oskarżenia zapisków prowadzącego dochodzenie, jeżeli tenże nie ma prawa korzystania z tego, jedynie dla celów informacyjnych oskarżyciela zebranego materjału, jaka sankcja przewidziana jest w ustawie na wypadek, jeżeli trybunał lub sędzia wyrokujący wbrew temu nieoficjalnemu zastrzeżeniu zużytkować zechcą przedłożony im w formie zapisków, doniesień, raportów i t. p. aktów materjał dowodowy? W jakiż zresztą sposób zdoła sędzia wyrokujący stwierdzić, że zeznania świadka lub biegłego złożone przy rozprawie odbiegają od zeznań złożonych w toku dochodzeń, jeżeli zabroni mu się korzystania z materjału dochodzeniowego? Wszak art. 235 stanowi wyraźnie, że prowadzący dochodzenie, ma upomnieć świadków i biegłych przed przesłuchaniem, że mogą odpowiadać za kłamliwe zeznania, oraz że na rozprawie mogą być zaprzysiężeni. Jak wytłómaczyć zatem rację tego przepisu, jeżeli zgodnie z wyjaśnieniem jednego z autorów projektu zeznania złożone w toku dochodzeń nie mają waloru materjału dowodowego, lecz tylko informacyjnego dla oskarżyciela? Tak jak jest, projekt utrzymuje nadal piśmienną formę procesu, tylko w znacznie gorszej postaci, jeżeli zaś powołany komentarz jest wyrazem opinji wszystkich autorów projektu, winny dotyczące przepisy uledz radykalnej zmianie.

Mniej jasno i wyraźnie wyraża się komentarz do art. 245. Artykuł ten upoważnia oskarżyciela do wznowienia umorzonego dochodzenia w razie ujawnienia nowych okoliczności. Pomijając, że przepis ten ze stanowiska techniki i należytego układu ustawy należało zamieścić w dziale normującym warunki tej nadzwyczajnej formy postępowania, zadziwić musi nietylko sam pomysł tego na pozór tak prostego i niewinnego przepisu, ale co więcej ten niespodziewany gest ogromnego zaufania do małopolskiej prokuratury, którego się jej przed chwilą odmawiało przy konstrukcji tak szeroko pojętej roli oskarżyciela posiłkowego. Nie trzeba jednak zapominać, że oskarżycielem publicznym jest nietylko prokuratura, ale policja i władze administracyjne. Czyż w ręce tych ostatnich można bez jakichkolwiek gwarancji ochrony praw obwinionego, oddawać prawo dowolnego podjęcia umorzonego już dochodzenia w miarę ujawnienia się nowych okoliczności, a zatem zaistnienia warunku tak elastycznego? Jakaż gwarancja, że podejrzany nie będzie pociągany do odpowiedzialności przez kilkakrotne nawet

wznawianie umorzonych już dochodzeń, jaka pewność, że aż do chwili przedawnienia czynu karygodnego nie będzie wystawiany na żer denuncjacji, szykan, a także samowoli lub lekkomyślności prowadzącego dochodzenie?

Wznowienie postępowania raz umorzonego, to akt doniosłej wagi i następstw dla obwinionego, którego dyspozycja nie może być oddana w ręce policji lub władzy administracyjnej, a nawet prokuratury, bez zapewnienia daleko idącej gwarancji przed jej nadużyciem.

Śledztwo ogranicza projekt do spraw wyjątkowo zawiłych, należących do właściwości sądu ziemskiego, oraz do spraw o zbrodnie należących do właściwości sądu przysięgłych. I w tym jednak wypadku śledztwo nie jest konieczne, jeżeli sprawca do winy się przyznał, a wina jego nie budzi wątpliwości. (art. 248, 249 § 1, 2)

Na ogół zatem projekt nie zna śledztwa obligatoryjnego, na wzór ustaw dzielnicowych, (§ 91 pr. austr. § 176 pr. niem.) gdyż nawet w sprawach o najcięższe zbrodnie może sąd odmówic wnioskowi na wdrożenie śledztwa, powołując sie na przepisy art. 248 i 249 § 2.

Sporną może być kwestja, czy prawo żądania wdrożenia śledztwa przysługuje tylko oskarżycielowi, czy też i podejrzewanemu. (§ 181 pr. niem.) Artykuł 248, stanowiący, że sąd ziemski może na wniosek strony zarządzić przeciwko podejrzewanemu śledztwo, jest stylistycznie tak skonstruowany, że dopuszcza dwojaką interpretację. Do stron, zalicza projekt obwinionego, zaczem i on miałby prawo postawienia takiego wniosku, przeciwko temu przemawia jednak nietylko zwrot posługujący się liczbą pojedynczą „strony“, przez którą rozumie niewątpliwie samego oskarżyciela, ale i dalszy przepis art. 253 wymieniający tylko jego, jako uprawnionego do zażalenia w razie odrzucenia wniosku na wytoczenie śledztwa. Gdy zaś prokurator, wobec zapewnienia mu daleko korzystniejszej sytuacji w dochodzeniach, nie będzie miał żadnego interesu domagania się wdrożenia śledztwa w sprawach zastrzeżonych właściwości sądu ziemskiego, obwinionemu natomiast projekt prawa tego odmawia, przeto praktycznie śledztwo stanie się instytucją wyjątkową.

Wedle art. 254 obowiązany jest sędzia śledczy przesłuchać obwinionego najpóźniej w przeciągu 24 godzin od chwili, gdy się stawił na wezwanie sędziego, lub został dostawiony. Konstrukcja tego przepisu logicznie nasuwać musi przypuszczenie, że obwiniony który się stawił dobrowolnie, lub też został przymusowo dostawiony, może, a nawet musi przez 24 godzin czekać na przesłuchanie, jeżeli sędzia śledczy z powodu innych przeszkód nie jest w stanie załatwić jego przesłuchania w czasie najbliższym.

Przepis taki jest w tem miejscu tem dziwniejszy, że nie znajdujemy go tam, gdzie właściwie powinien być zamieszczony, to jest odnośnie do osób tymczasowo aresztowanych. Co do tych bowiem ustawa nie zakreśla żadnego terminu pierwszego przesłuchania.

Uznając konieczność wzmocnienia pozycji obwinionego we wstępnem stadjum procesu karnego, decyduje się projekt na pewne koncesje o pozorach postępowania kontradyktoryjnego w art. 238 § 1, 2 i art. 257, bez większego praktycznego znaczenia. Dylemat był niewątpliwie dość ciężki, czy pójść za wzorem ustawy francuskiej z roku 1897, czy drogą recepcji prawa angielskiego, czy też pozostawić wszystko po dawnemu. Z dylematu tego wyszedł projekt drogą pośrednią, może nawet zręcznie. Obwinionemu dał pozory wzmocnienia jego stanowiska w postępowaniu przygotowawczem, prokuratorowi zaś istotny wpływ na tok spraw karnych, który zapewnia mu przedewszystkiem art. 48 § 2, normujący obowiązek wysłuchania jego zdania na wszystkich posiedzeniach niejawnych sądu.

Dowody.

Świadkowie, oględziny, biegli i tłumacze.

Dział ten zawiera przepisy częściowo zbędne, częściowo niewłaściwie skonstruowane.

Słusznem jest, że dla Prezydenta Rzeczypospolitej stwarza się ekscepcjonalny przepis w razie konieczności przesłuchania Go w charakterze świadka. Dlaczego jednak sąd np. Tarnopolski ma koniecznie delegować sędziego do przesłuchania Prezydenta w miejscu i czasie przezeń wyznaczonym, nie wiadomo. (art. 100) Nie wiadomo również, na jakiej podstawie projekt nadaje sądowi prawo zwalniania świadków od tajemnicy urzędowej, (art. 102) skoro prawo to przysługiwać może tylko i jedynie przełożonej władzy świadka. Ona, a nie sąd może ocenić należycie doniosłość danej tajemnicy urzędowej, oraz następstwa, jakie ze względu na interesy państwowe mogłyby wyniknąć w razie jej ujawnienia. Dziwnem i zbytecznem ograniczeniem władzy sędziego śledczego, czy rekwirowanego, są przepisy art. 116 § 2 i art. 119, przenoszące prawo przymusowego sprowadzenia świadka na sąd i co więcej dopuszczające nawet na odnośne postanowienie sądu, środek prawny zażalenia. Prowadzi to do niepotrzebnego przewlekania sprawy i biurokratyzmu, stwarzającego w najdrobniejszych nawet zarządzeniach, tok instancji. Rozdział odnoszący się do biegłych, zawiera równocześnie zbyt drobiazgową i szczegółową instrukcję tak dla nich jak i dla sędziego, która po części koliduje z tem szczytnem i pełnem odpowiedzialności stanowiskiem, jakie projekt przeznacza przyszłym sędziom śledczym. Zbytecznym jest przepis art. 124 § 2, który nakazuje wezwać do otwarcia zwłok oprócz znawcy, ponadto „w miarę możności“ lekarza, udzielającego ostatnio pomocy zmarłemu. Możność takiego wezwania istnieć będzie niewątpliwie częściej, jak tego rzeczywista potrzeba. Zbędnym, nie należącym do ustawy postępowania karnego jest również przepis art. 126 instruujący znawców lekarzy, o czem mają orzekać przy otwarciu zwłok noworodka. Przepis art. 127 § 3 przekracza znowu fachową kompetencję sądu, oddając w jego ręce prawo oznaczenia potrzeby, oraz czasu trwania obserwacji umysłowo chorego.

Niezrozumiałem jest postanowienie objęte art. 129. Wedle niego, małżonek obwinionego lub jego krewny w linji prostej,

na których obwiniony dopuścił się zbrodni usiłowanego morderstwa, odmówić mogą swej zgody na przeprowadzenie oględzin. Jaki cel tego przepisu?

Art. 134 stwarza zasadę, że biegli mogą tylko za pośrednictwem sądu zadawać pytania obwinionemu. Przepis w praktyce chybiony, utrudniający, a nawet uniemożliwiający należyte przeprowadzenie badania, jeżeli chodzi np. o pozostającego pod obserwacją umysłowo chorego.

Skoro projekt w art. 140 powiada, że przepis art. 116 zezwalający na ukaranie niestawającego świadka grzywną, a w razie potrzeby na jego przymusowe sprowadzenie, ma analogiczne zastosowanie do biegłych i tłumaczów, to zbytecznem jest dodatkowe jeszcze wyjaśnianie tego przepisu w § 2 art. 140, że sprowadzenie tych ostatnich należy stosować tylko w wypadkach wyjątkowych. Wszak jeżeli nie zajdzie konieczna ku temu potrzeba, sędzia z odnosnego przepisu art. 116 niewątpliwie lekkomyślnie korzystać nie będzie.

Tymczasowe aresztowanie.

Konfiskata, rewizja i areszt są to zarządzenia, które tak głęboko wkraczają w sferę zasadniczych, konstytucją gwarantowanych indywidualnych praw człowieka, że warunki i forma ich zastosowania muszą być tak unormowane, aby nie została naruszona ścisła linja demarkacyjna pomiędzy interesem i obowiązkiem państwa w sferze wymiaru sprawiedliwości karnej, a zabezpieczeniem osobistej wolności i własności.

W organicznej budowie dzielnicowych ustaw procesowych, areszt tymczasowy czy śledczy, przedstawiał może najbardziej tak przez teoretyków jak i praktyków atakowany, słaby punkt dotyczących ustaw. Krytyka szła po jednej i tejsamej linji skarg na niedostateczne powody nakazu aresztowania, brak należytej ochrony aresztowanego tak z punktu widzenia środków prawnych, jak samego postępowania, lekkomyślnego stosowania aresztu do osób nieposzlakowanych, których bezwinność w najbliższym czasie się wykazywała, a wreszcie na dowolność sądu w kwestji zaliczania aresztu do kary i brak stanowczych co do tego przepisów ustawowych.

To też zadanie ustawodawcy, który się podjął rozwiązania tego problemu przy uwzględnieniu jego praktycznej doniosłości i ogólnego poczucia prawnego, było niewątpliwie trudne. Postulat rozumnego pogodzenia sprzecznych interesów państwa i podejrzanego względnie obwinionego, skutecznego zabezpieczenia państwu przyszłego przedmiotu kary, równocześnie zaś zaoszczędzenia obywatelom niezawinionej przykrości i szkody, jako następstwa zbyt pochopnego stosowania tego wyjątkowego zarządzenia, wymagał zręcznej ręki operatora, który opierając się na pewnej djagnozie, przystępuje do usunięcia źródła choroby. Z uczuciem pewnego rodzaju zawodu przychodzi stwierdzić, że autorom projektu dotyczący zabieg się nie udał, że mimo dobrych intencji, nie zdołali opanować trudności problemu i rozwiązanie tegoż posunąć o poważny krok naprzód. Uznana przez nich konieczność

ograniczenia tymczasowego aresztowania w postępowaniu wstępnem, znalazła swój wyraz właściwie tylko w ograniczeniu czasu trwania aresztu dla stadjum dochodzeń i śledztwa.

Natomiast co do innych, tak ważnych i aktualnych kwestji, jak ustalenia mniej płynnych i elastycznych kryterjów dla powodów aresztowania, celem zapobieżenia zupełnej dowolności ich interpretowania, unormowania warunków odrębnego postępowania dla badania istotnej potrzeby zarządzenia lub utrzymania aresztu, wreszcie zarzucenia dotychczasowej, praktycznie bezwartościowej formy postępowania odwoławczego na zażalenie aresztowanego, projekt nie zajął żadnego stanowiska. Tych zaś zmian i innowacji, które polegają na uzgodnieniu dotyczącego problemu z przepisami konstytucji (art. 97) i recepcji pewnych przepisów z procedury karnej niemieckiej, nie można uważać za ekwiwalent powyższych, teoretycznie i praktycznie uzasadnionych, dla ochrony interesów podejrzanego niezbędnych gwarancji. (C. d. n.)

Dr. MOJŻESZ STEINBERG.

Polskie prawo wekslowe

w porównaniu z uchylonemi ustawami wekslowemi dzielnicowemi na tle konwencji haskiej.

Wstęp.

Rozporządzeniem z dnia 14 listopada 1924 ze skutecznością od dnia 1 stycznia 1925 na podstawie ustawy z 31 lipca 1924, o naprawie skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego, wprowadzono nową ustawę wekslową w miejsce dotychczas na obszarze Rz. P. istniejących ustaw dzielnicowych, w szczególności niemieckiej, austrjackiej, art. 110—189 kodeksu handlowego francuskiego, (na terenie Królestwa obowiązujących) i ustawy rosyjskiej na Ziemiach Wschodnich Rz. P. obowiązującej.

W ustawodawstwach światowych rozróżniamy trzy główne systemy, którymi unormowano prawo wekslowe, i tak: 1) anglo-ameryk., 2) niemiecki, i 3) francuski, z których dwa ostatnie obowiązywały do 1 stycznia 1925 na ziemiach polskich, a to ustawy wekslowe: niemiecka, austrjacka i rosyjska, jako oparte na systemie niemieckim tudzież kodeks handl. francuski.

Już sama ekonomiczna funkcja weksla jako środka obiegowego o znaczeniu międzynarodowem wzgl. światowem wymagała, aby ustawodawstwo wekslowe, którego przedmiotem jest uregulowanie obrotu pieniężnego, celem tegoż udogodnienia i krążenia bez znaczniejszych przeszkód, podlegało tymsamym normom; w szczególności coraz bardziej odczuwać się daje potrzeba ujednostajnienia tego ustawodawstwa w całym świecie.

W tym też kierunku podjęto już oddawna usiłowania, w pierwszym rzędzie ze strony angielskich i francuskich stowarzyszeń dla badania prawa międzynarodowego, następnie zajęły się tą sprawą kongresy Izb handlowych w Londynie, Medjolanie i Pradze, a wkońcu za inicjatywą rządów niemieckiego i włoskiego zwołano w r. 1910 konferencję międzynarodową w Hadze, na której opracowano projekt przedwstępny ustawy wekslowej międzynarodowej.

Projekt ten przedłożono wszystkim państwom do zaopinjowania, poczem na podstawie tych opinij wzgl. przedłożonych przez niektó-

re państwa projektów, druga z rzędu konferencja zwołana w czerwcu 1912 do Hagi w dniu 23.7. 1912, ustaliła ostatecznie tekst nowej ustawy wekslowej, przyczem zawarto umowę międzynarodową mocą której 30 państw: (Niemcy, Austrja, Węgry, Szwajcarja, Francja, Włochy, Rosja, Belgja, Holandja, Hiszpania, Porta, Dania, Grecja, Luxenburg, Czarnogóra, Brazylja, Argentyna, Salwador, Siam, Paraguay, Nicaragua, Chile, Chiny, Japonia i Meksyk) — a zatem bez Anglji i Ameryki — zobowiązało się wprowadzi u siebie nowy (jednolity) 80 artykułów zawierający regulamin wekslowy przez konferencję w Hadze opracowany — zastrzegając układającym się prawo poczynienia pewnych zmian stosownie do, na terytorjach ich, obowiązujacych ustaw krajowych. (T. zw. rezerwaty, których konwencja wymienia 13).

Umowa haska, o której wspomniano, pozostała otwartą, to znaczy, że pozostawiono możność do przystąpienia do niej i państwom, które do niej wówczas nie przystąpiły, a w konsekwencji, które dopiero po jej zawarciu powstały.

Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z 14/XI 1924 Dz. u. R. P. Nr. 100 o wprowadzeniu jednolitej ustawy wekslowej na obszarze Rzeczplitej, bierze właśnie wspomnianą ustawę haską za swój punkt wyjścia przystępując temsamem do rzeczonej wyżej umowy międzynarodowej, która to okoliczność jest najdosadniejszym dowodem zrozumienia należytego celu ustawy, a co jest tem ważniejsze, to przecież fakt, iż jest ona krokiem naprzód w kierunku stworzenia jednolitego międzynarodowego prawa prywatnego.

Fakt, iż nowa ustawa wekslowa opiera się na ustawie haskiej — lub nie wstydźmy się powiedzieć — niemal wszystkie jej postanowienia są tłumaczeniem postanowień ustawy haskiej — ma też doniosłe znaczenie i ze względów międzydzielnicowych, gdyż łączy ona w sobie dwa dotąd na Ziemiach Polski obowiązujące odrębne systemy ustawodawcze, tj. niemiecki i francuski, co przyczyni się do tem szybszego ułatwienia i zespolenia obrotu handlowego międzydzielnicowego.

Różnice między nową, a dawnemi ustawami.*)

I. Zdolność wekslowa.

Z zestawienia przepisów o zdolności wekslowej, unormowanej art. 1 ust. austr. i niem., art. 2 ust. ros. i art. 76 ust. polskiej (ust. h. i fr. w tym kierunku żadnych specjalnych określeń nie podają), wynika różnica pomiędzy kryterjami zdolności wekslowej według ustaw poszczególnych. I tak, gdy wedle ustawy austr. i niem. każdy jest zdolnym wekslowo, kto się umowami zobowiązywać może, a wedle ust. ros., kto wedle ustaw (sc. prawa prywatnego) może zaciągnąć zobowiązania, to ust. pols. nadaje zdolność wekslową każdemu, o ile może się zobowiązać według przepisów prawa prywatnego — a zatem w odróżnieniu do ustawy austr. i niem. zakres uzdolnienia wekslowego jest wedle ustawy polskiej znaczniej rozszerzony i bardziej ogólny. (Obecnie może małoletni z §§ 151, 246 austr. uc. wekslowo się zobowiązywać).

Ponadto skonstatować można, iż ustawa polska nie wyklucza wzgl. nie ogranicza tej ogólnie unormowanej zdolności wekslowej jak to czyni ust. austr. (w ust. 2 art. 1): odnośnie do rzeczywistnych oficerów czynnych i spensjonowanych oraz żołnierzy stanu zbrojnego, zas ust. ros. (w art. 2): co do osób stanu duchownego jakiegobądź wyznania, włościan nie posiadających majątku nie-

*) Haska ustawa wekslowa obejmuje obok konwencji międzynarodowej „jednolity regulamin wekslowy“ (reglement uniforme). Oznaczać go będziemy w dalszym ciągu skrótem: „ust. h.“. Inne skróty nie wymagają objaśnienia.

ruchomego, chyba, że posiadają poświadczenie przemysłowe i kobiet zamężnych i niezamężnych nie prowadzących handlu pod własnem swem nazwiskiem — które to osoby tedy zdolności wekslowej nie posiadają — ani nawet jak w ust. fr. art. 113: wedle którego zobowiązanie wekslowe kobiety zamężnej lub niezamężnej nie prowadzącej handlu, ma co do nich jedynie znaczenie zobowiązania zwyczajnego, gdy zaś wedle art. 114 nieletni niekupcy wogóle wekslowo zobowiązywać się nie mogą.

II. Wystawienie i forma weksla.

Art. 1 p. 2. Ustawa polska zg. z haską, ros. (art. 87 ustęp 3) wymaga bezwarunkowego polecenia zapłacenia oznaczonej sumy pieniężnej. W ust. niem., austr. i fr. brak wyraźnego postanowienia, iż polecenie musi być bezwarunkowe, choć się można tego jako oczywiste dorozumieć.

p. 3. Wedle ust. austr. i niem. (art. 6 ust. 2, odnośnie do art. 4 p. 7) i ros. (art. 87 l. 1) może wystawca siebie samego wskazać jako przekazanego (trasata) o ile zapłata ma nastąpić w innem miejscu niż miejsce wystawienia (weksel własny ciągniony), gdy natomiast ust. polska zgodnie z haską w art. 3 ust. 2 opuszcza wymaganie różności miejsca przy wekslach ciągnionych.

p. 4. Odmiennie od ust. austr., i niem., ros. i fr., wedle których weksel bez podania terminu płatności jest nieważny, to ust. pols. zgodnie z ust. haską (art. 2 ust. 2) uważa go za ważny i płatny za okazaniem.

p. 5. Wedle art. 4 ust. polsk. zgodnie z haską weksel jest umiejscowionym, gdy jest płatnym nawet w miejscu zamieszkania przekazanego jednak u trzeciej osoby wzgl. przy wekslu własnym w miejscu zamieszkania wystawcy u trzeciej osoby — wskutek czego tedy odpadł żądany w ust. austr. i niem. (art. 24) wymóg różności miejsca dla weksli domycilowanych.

p. 7. Wedle art. 2 ust. 4 ust. pols. zg. z h. uważa się weksel nie zawierający miejsca wystawienia, za wystawiony w miejscu podanem obok nazwiska wystawcy, gdy natomiast wedle poprzednio obowiązujących ustaw był nieważny.

p. 8. Po myśli art. 8 ust. pols. zg. z h. ten, który podpisał weksel jako zastępca nie będąc do tego wogóle uprawnionym lub też gdy przekroczył zakres swego upoważnienia, odpowiada wekslowo, gdy natomiast wedle ust. austr. i niem. (art. 95) oraz ros. (art. 31), jego osobista odpowiedzialność jest takąsamą, jaką byłaby rzekomego mocodawcy, gdyby był udzielił pełnomocnictwa, zaś wedle ust. fr. art. 112 podpisujący nie zaciąga zobowiązania wekslowego wogóle, a jedynie zobowiązanie zwyczajne a zatem odpowiedzialność wedle ustawy polskiej jest najdalej idącą i wynikającą z samego weksłu, niezawisłą od osoby mocodawcy.

Art. 2. Zgodnie z poprzedniemi ustawami, ust. pols. uważa weksel, któremu brak jednego z istotnych wymogów weksla za nieważny, dopuszczając jednak wyjątki w art. 2 określone, jednakże nie wymaga podobnie jak ust. niem. i austr. określonego czasowego następstwa w wypełnieniu weksla i wystarcza dla zaciągnięcia zobowiązania wekslowego samo umieszczenie podpisu na dokumencie, choćby ten wszystkich cech wekslu trasowanego nie posiadał, a jedynie daje zobowiązanemu możność przeprowadzenia dowodu, że weksel został później niezgodnie z jego wolą wypełniony — a zatem ma t. zw. exceptio doli, skutkującą również i przeciw trzeciemu nabywcy, który wiedział o tem niezgodnem z wolą zobowiązanego wypełnieniu wekslu. Może się tedy podpisujący przez przeprowadzenie tego dowodu zwolnić od zobowiązania, co jednak niema miejsca wobec nabywcy w dobrej wierze, na którego weksel przeszedł po wypełnieniu, któremu zatem odpowiada mimo nieprawnego wypełnienia (art. 2 ust. 5). T. s. ust. austr. na podstawie Roz. Min. z 6/10 1850 Dz. 200. —

Wedle ust. ros. (art. 14) zaś umieszczenie podpisu na blankiecie przed tegoż wypełnieniem wszystkimi istotnymi wymogami weksla nie ma mocy wekslowej wogóle. T. s. jak ros. ust. fr. co wynika z art. 112, choć w tym kierunku brak wyraźnych postanowień. — Ustawa haska odnośnego przepisu również nie zawiera.

Art. 3. ust. 3 dopuszcza teraz wyraźnie wystawienia weksli na rachunek osoby trzeciej. (T. zw. weksel komisowy, z którego atoli komitent nie odpowiada wekslowo).

Art. 5. Gdy wedle ust. austr. (art. 7) przyrzeczenie odsetek uczynione w wekslu, pociągało za sobą jego nieważność, zaś w ust. ros. (art. 12) jedynie zabroniono przyrzec odsetki we wekslu, nie stanowiąc żadnej sankcji, to ustawa polska zg. z h. przyjmuje jako regułę zasadę ustaloną w ust. niem. (art. 7), iż przyrzeczenie odsetek w wekslu uważa się jako nienapisane — sam zaś weksel pozostaje ważnym. Ustawa polska dopuszcza ponadto nieprzewidziany w dotychczas obowiązujących ustawodawstwach wyjątek przy wekslach płatnych za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu, przy których wystawca może zastrzec oprocentowanie sumy wekslowej. Winien on stopę procentową określić w wekslu, a w braku tegoż określenia stosuje się procent ustawowy. Odsetki te biegną od daty wystawienia wekslu, jeśli nie wskazano innej daty.

Art. 9. Odmiennie od austr. i niem. ust. (art. 8) oraz fr. (art. 118) i ros. (99 1) wedle ust. pols. i has. art. 9 ust. 2 wystawca może przy wekslach przekazowych zwolnić się tylko od odpowiedzialności za przyjęcie weksla, nie zaś za zapłatę, a gdyby takie zastrzeżenie odnośnie do jego odpowiedzialności za zapłatę w wekslu umieścił, należy je uważać za nienapisane.

III. Indos.

Art. 10. Zgodnie z ust. austr. i niem. (art. 10) ust. pols. i h. dopuszcza indosy na wystawcę, przekazanego, przyjemcę lub każdego zobowiązanego z prawem dalszego przez nich indosowania weksla, w odróżnieniu do ust. ros. (art. 17 i 89) wedle której indosy na wystawcę i przyjemcę są nieważne. Ustawa franc. w tej mierze niczego nie stanowi, a z ogólnego brzmienia (art. 136) wedle którego „własność weksla przenosi się zapomocą indosu" — należy uważać za dopuszczalne przenoszenie weksla bez ograniczenia co do osób.

O ile zaś wystawca wzbronił dalszego indosowania przez umieszczenie w wekslu wyrazów „nie na zlecenie" lub równoznaczne zastrzeżenie, to w ust. austr. i niem. (art. 9 ust. 2) dalszy indos nie ma skutków wekslowo-prawnych wogóle a zatem umieszczony na takim wekslu indos wekslowo nie istnieje, zaś w ust. ros. (art. 22) jedynie wobec tego niema mocy, który indos wzbronił, zaś wedle ust. pols. i h. (art. 10 ust. 2) weksel taki można przenieść tylko we formie i ze skutkami zwykłej cesji, — a zatem również jak w ust. austr. i niem. bez skutków wekslowo-prawnych.

Art. 11. Ust. pols. i h. wymagają, aby indos był bezwarunkowy, a dodane warunki, od których indos uzależniono, uważa się za nienapisane (art. 11 ust. 1).

Indos częściowy już wedle poprzednio obow. ustaw jako przeciwny naturze prawa z weksla wynikającego, — (a które z wekslem jest związane, gdyż zrealizowanie tego prawa możliwem jest jedynie za wydaniem weksla, coby nie mogło nastąpić, gdyby weksel na części sumy wekslowej równocześnie na kilka indosantów chciano przenieść) — był niedopuszczalny, choć brak w tej mierze odnośnego postanowienia w ustawach dotąd obowiązujących, zaś ust. pols. i haska usuwa wszelką w tym kierunku wątpliwość

i uchyla konieczność dedukowania tej niedopuszczalności, stanowiąc wyraźnie w art. 11 ust. 2 „iż indos częściowy jest nieważny“.

Indos na okaziciela jest również nieważny (art. 11 ust. 3).

Art. 16. Jak poprzednio tak i teraz wedle ust. pols. i h. prawo indosatarjusza (posiadacza weksla) nabyte wskutek przeniesienia weksla nań, jest samoistne, oryginalne, z samego weksla wynikające, tak, że dłużnik w. nie może się zasłaniać przeciw każdoczesnemu posiadaczowi weksla zarzutami opartemi na swych osobistych stosunkach z wystawcą lub posiadaczami poprzednimi, chyba, że przeniesienie wekslu nastąpiło wskutek porozumienia na szkodę dłużnika — (tak obecnie wyraźnie w art. 16 nie wymagając, aby to porozumienie było podstępne, byleby tylko spowodowało szkodę) — a może się jedynie zasłaniać zarzutami z samego prawa wekslowego wynikającymi lub które mu przysługuje bezpośrednio przeciw każdorazowemu powodowi (austr. i niem. art. 82; ros. art. 33; w ust. fr. brak odnośnych postanowień).

Art. 18. Nowością w odniesieniu do ustaw pierwej obowiązujących są przepisy art. 18 i ust. pols. zg. z haską, że o ile indos zawiera wzmiankę „waluta na zabezpieczenie“, „waluta w zastaw“ lub jakąkolwiek inną wzmiankę wyrażającą zastaw, to posiadacz takiego wekslu może wykonywać wszelkie prawa z wekslu, jednakże indos jego (tj. indosotarjusza w zastaw, który dalej indosuje weksel) ma znaczenie (skuteczność) jedynie indosu zastępczego, a w tym wypadku dłużnicy wekslowi nie mogą się zasłaniać wobec posiadacza wekslu zarzutami opartymi na ich stosunkach osobistych z indosantem, chyba, że indos (w zastaw) zdziałano wskutek porozumienia (choćby nie podstępnego!) na szkodę dłużnika.

Art. 19. Ustawa polska zg. z h. przypisuje indosowi po terminie płatności te same skutki, co indosowi przed terminem, o ile zaś weksel zaprotestowany z powodu niezapłaty indosowano po założeniu protestu lub po upływie czasokresu ustanowionego dla protestu, to indos taki ma tylko skutki zwykłej cesji.

Ustawa austr. i niem. (art. 16) czyni różnicę pomiędzy indosem weksla zaprotestowanego z powodu niezapłaty a indosem weksla prejudykowanego po upływie czasokresu ustanowionego do wniesienia protestu z powodu niezapłaty. W pierwszym przypadku indosatarjusz nabywa tylko prawa swego indosanta wobec przyjemcy, wystawcy i tych, którzy weksel indosowali aż do chwili założenia protestu, nie zaś wobec samego indosanta, który w tym przypadku wekslowo zobowiązanym nie jest (art. 16 ust. 2) w drugim zaś przypadku indosatarjusz nabywa samoistne i własne prawa przeciw przyjemcy i tym osobom, które weksel po upływie czasokresu do wniesienia protestu indosowały (art. 16 ust. 1), przeciw tym ostatnim jednak pod warunkiem, że weksel ten jako płatny przy okazaniu najpóźniej w 2 lata od daty pierwszego indosu po upływie czasokresu do wniesienia protestu umieszczonego, został przedstawiony do zapłaty, a w razie nieuzyskania zapłaty z powodu tego zaprotestowany (art. 31) *). — Odmiennie od powyższych przepisów reguluje ust. ros. (art. 56) kwestję dalszego indosowania wekslu zadawnionego, zaprotestowanego lub niezaprotestowanego, wedle której indosanci nie odpowiadają powetowo

*) Tego zdania jest C. S. Grunhut, Wechselrecht, Leipzig, 1897, tom II § 95, str. 178, i nast., z tem uzasadnieniem, iż „ein Wechsel, dessen Verfallzeit bereits verstrichen ist, steht einem reinen Sichtwechsel gleich“. Niemniej atoli Grunhut zaznacza, iż ta kwestja, w jakim czasokresie indosatarjusz weksla prejudykowanego ma przedstawić papier do zapłaty i ewentualnie założyć protest, jest sporna. Wszystko to oczywiście ze stanowiska ustawy austr. i niem. — Przyp. Red.

(regresowo), gdy indosu dokonano po założeniu protestu lub po upływie czasu zakreślonego do założenia protestu; w ust. fr. (art. 171) zaś odpowiedzialność indosantów (wzgl. wystawcy) weksla indosowanego po upływie czasu przeznaczonego do protestu istnieje nieograniczenie.

IV. Przyjęcie.

Art. 21. Udzielone w ust. austr. i niem. (art. 18) ros. (art. 91) posiadaczowi weksla prawo natychmiastowego przedstawienia go przekazanemu do przyjęcia, zostało uchylone w ust. pols. jak i has., gdyż wedle tychże wystawca może w każdym wekslu zastrzec, iż weksel ma być przedstawiony do przyjęcia w pewnym oznaczonym czasokresie lub też bez oznaczenia takiego czasokresu (art. 21 ust. 1). Takie same zastrzeżenie może dodać i indosant, o ile wystawca nie zabronił przedstawienia do przyjęcia (art. 21 ust. 4).

Wystawca może również zabronić posiadaczowi przedstawienia do przyjęcia wogóle, wyjąwszy gdy chodzi o weksel umiejscowiony — gdzie przedstawienie do przyjęcia koniecznem jest celem wskazania płatnika (art. 26 ust. 1) i weksle płatne w pewien czas po okazaniu — celem ustalenia dnia zapadłości — (art. 21 ust. 2) oraz może zabronić przedstawienia do przyjęcia przed oznaczonym dniem (art. 21 ust. 3).

W razie nieprzedstawienia wekslu do przyjęcia w czasie, zastrzeżonym przez wystawcę, posiadacz traci prawo zwrotnego poszukiwania z powodu nieprzyjęcia jak i niezapłaty, z wyjątkiem gdyby z treści zastrzeżenia wynikało, że wystawca chciał się jedynie uchylić od odpowiedzialności za przyjęcie, nie zaś także z powodu niezapłaty (art. 52 ust. 3), o ile zaś zastrzeżenie co do czasu przedstawienia pochodzi od indosanta, tylko on może się na nie powołać (art. 52 ust. 4).

Art. 22. Termin do przedstawienia do przyjęcia wekslu płatnego w pewien czas po okazaniu wynosi wedle ust. pols. i h. 6 miesięcy, który to czasokres biegnie od dnia wystawienia, gdy zaś czasokres ten wedle ust. austr. i niem. (art. 19) wynosi 2 lata; ust. fr. (art. 16) określa różne czasokresy zależnie od położenia miejsca wystawienia i płatności; w ust. ros. (art. 37 l. 3) termin wynosi 12 mies. od dnia wystawienia.

Wedle ust. austr. i niem. wystawca i indosant mają prawo skrócenia lub przedłużenia czasokresu ustanowionego do przedstawienia do przyjęcia, które to prawo przysługuje wedle art. pols. zg. z h. (art. 22 ust. 2) tylko wystawcy, indosant natomiast może czasokres ten tylko skrócić (art. 22 ust. 3).

Art. 23. W ust. austr. i niem. (art. 18) przekazany, któremu przedłożono weksel do przyjęcia musi się natychmiast oświadczyć wzgl. przyjęcia natychmiast udzielić, a posiadacz weksla nie jest zniewolony udzielić przekazanemu czasu do namysłu (tempus ad deliberandum), a przeciwnie posiadacz wekslu może w razie nie uzyskania przyjęcia spowodować natychmiast założenie protestu i wykonać swe prawo regresu zabezpieczenia; — w ust. ros. (art. 97) to przyjęcie musiało nastąpić dopiero najpóźniej do 24 godzin po przedstawieniu; tak samo (jak ros.) i ust. fr. (art. 125).

Ustawa haska, a z nią i polska, idąc za postanowieniami zawartemi w ustawodawstwach ros. i fr. udziela przekazanemu prawo żądania, aby mu weksel nazajutrz po pierwszem przedstawieniu ponownie przedstawiono do przyjęcia, a zatem daje mu czas do namysłu — z tem, że zarzuty z powodu nieudzielenia tej zwłoki może strona (tj. przekazany) jedynie wówczas podnieść, gdy to jej żądanie stwierdzono w proteście (art. 23 ust. 2).

Art. 24. Co do formy przyjęcia, to o ile przekazany umieścił swój podpis na przedniej stronie wekslu, to ust. austr. i niem. (art. 21 ust.

3), ros. (art. 94) zgodne są z ust. h. wzgl. polską postanawiając, iż to zupełnie wystarcza i żadnych dodatkowych oświadczeń nie potrzeba. Na stronie odwrotnej musi być do podpisu dodane oświadczenie wskazujące przyjęcie.

Gdy następnie wedle ust. austr. i niem. (art. 21 ust. 2) wystarcza każde przy podpisie przekazanego znajdujące się oświadczenie, z którego niedwuznacznie wynika, że tem oświadczeniem nie chciano udzielić przyjęcia, a więc wystarcza także choćby nie całkiem wyraźny dodatek, aby ten podpis przekazanego uważać za przyjęcie — to wedle ust. hask. wzgl. polskiej wymaga się celem uskutecznienia przyjęcia wekslu obok podpisu przekazanego dodania słowa „przyjęto“ lub innego różnoznacznego. — Ust. fr. (art. 122) nie czyni tych różnic, przepisując jedynie ogólnie formę przyjęcia zapomocą podpisu i słowa „przyjęto“. — Przyjęcie musi być uskutecznione na wekslu i być bezwarunkowe (art. 25) co wyraźnie ust. pols. zg. z h., podobnie i fr. (124) i ros. (art. 95) — a jedynie może być ograniczone do części sumy wekslowej, co do reszty zaś winien posiadacz zwrotnie poszukiwać przy zachowaniu przepisu art. 44 o zawiadomieniu swego indosanta i wystawcy w ciągu 4 dni powszednich po dniu protestu, a w przypadku zastrzeżenia „bez kosztów“ po dniu przedstawienia.

Art. 28. W ust. austr. i niem. (art. 21 ust. 4), fr. (art. 121 ust. 2) raz uskutecznionego przyjęcia weksla, cofnąć nie można, a przekreślenie udzielonego akceptu pozostaje bezskutecznem. Raz napisane przyjęcie obowiązuje wekslowo przekazanego wobec posiadacza już z chwilą przyjęcia, a zatem także, bez wiedzy posiadacza oraz zanim weksel sam z powrotem wydanym został. Przekreślony akcept albo w inny spoób uszkodzony pozostaje ipso iure nietkniętym, a zatem także i wobec wszystkich posiadaczy, którzy dopiero po przekreśleniu akceptu posiadanie wekslu uzyskali. O ileby zas przekreślenie nastąpiło za zgodą posiadacza wekslu, natenczas ma to jedynie skutek wobec zezwalającego, któremu przysługuje zarzut zwolnienia z zobowiązania, nie jednak wobec tegoż poprzedników i następców. Mimo tedy przekreślenia lub usunięcia akceptu, przyjemca pozostaje wekslowo zobowiązanym.

Odmiennie od powyższego kwestję tę normuje ust. ros. (art. 95), wedle której, w razie przekreślenia uskutecznionego przyjęcia, weksel uważa się za nieprzyjęty. — Ustawa h. a zg. znią polska, zaś (art. 28) uważa przekreślenie przyjęcia, przed zwróceniem wekslu, jako odmowę przyjęcia, dodając jednak pewne ograniczenie tej zasady w tym kierunku, iż przyjęcie — mimo przekreślenia — pozostaje wiążącem — według treści przyjęcia — jeżeli przekazany przed przekreśleniem (?) — pisemnie zawiadomił o przyjęciu posiadacza wekslu lub kogokolwiek z podpisanych na wekslu.

V. Poręka.

Art. 29. Wedle ust. austr. i niem. (art. 81) każdy, kto współpodpisał weksel, jego odpis — nie zaś allonge — przyjęcie lub indos, z dodaniem uwagi jego porękę wskazującą np. „per aval“ „jako ręczyciel“ staje się współobowiązanym wekslowo, a zobowiązanie jego obejmuje wszystko to i w tej samej mierze jak zobowiązanie tego, za którego ręczył.

W ust. fr. (art. 141 i 142) porękę może dać tylko osoba trzecia tj.: dotąd wekslowo niezobowiązana, a zatem nie może pochodzić od indosanta itp. — i musi być wypisana na samym wekslu lub osobnym dokumencie. — Odpowiedzialność ręczyciela jest (analogicznie jak w ust. austr. i niem.) niepodzielna i takąsamą jak odpowiedzialność wystawcy i przenoścy o ile strony inaczej się nie ułożyły, a zatem możliwem jest ograniczenie rozmiaru odpowiedzialności ręczyciela.

W myśl ros. (art. 57) poręka musi być udzielona w osobnem oświadczeniu, zwanem ręczycielskiem i przez ręczyciela podpisanem. W razie nieoznaczenia w tem oświadczeniu za kogo ręczono, uważa się, że porękę dano za wystawcę (przy wekslach własnych), zaś za przyjemcę przy wekslach przekazanych (art. 104).

A więc tu odpowiedzialność ręczyciela jest takasama jak tego za kogo ręczył.

Ustawa polska zgodnie z ust. h. normuje w art. 29, 30 i 31 kwestję poręki przy wekslu, łącząc w zasadzie wszystkie niemal w obowiązujących dotąd ustawodawstwach wyrażone wymogi.

Odnośnie do kwestji kto ręczyć może stanowi, iż poręczenie może dać tak osoba trzecia jak i już wekslowo zobowiązana np. indosant za przyjemcę (art. 29 ust. 2). Może ono być napisanem na wekslu lub odpisie (art. 66 ust. 3) lub karcie dodatkowej (przydłużku) (art. 30 ust. 1) przy użyciu słowa „poręczam" lub innego równoznacznego i musi być przez ręczyciela podpisane (art. 30 ust. 2).

Sam podpis na przedniej stronie uważa się za porękę, o ile nie chodzi o podpis wystawcy lub trasata (art. 30 ust. 3) — a w razie niewskazania przez ręczyciela za kogo ręczył, uważa się, iż dał porękę za wystawcę (art. 30 ust. 4).

Rozmiar odpowiedzialności ręczyciela jest taki sam jak tego, za kogo ręczył (art. 31 ust. 1) z tem, że zobowiązanie ręczyciela pozostaje ważne, chociażby nawet zobowiązanie, za które ręczy, było nieważne, z jakiejkolwiek przyczyny z wyjątkiem wady formalnej (art. 31 ust. 2).

W razie zapłaty wekslu przez ręczyciela wekslowego, nabywa on prawo zwrotnego poszukiwania wobec dłużnika głównego i jego poprzedników (art. 31 ust. 3).

VI. Płatność.

Art. 35. Odnośnie do płatności weksli targowych zachodzi pomiędzy ust. austr. i niem., ros. i zgodnymi z niemi ust. pols. i h. — a między ust. franc. (art. 133) ta różnica, iż wedle ostatniej weksel targowy płatny jest w dniu, na który przypada koniec jarmarku, a nie jak w innych ustawach wedle których jest płatnym w przeddzień zamknięcia targu.

Art. 36. Odnośnie do weksli przekazanych, wystawionych w miejscach o kalendarzu odmiennym od miejsca płatności, a płatnych w oznaczonym dniu, określa się datę płatności według kalendarza miejsca płatności (art. 36 ust. 1) — brak tego postanowienia w poprzednio obow. ustawach, — o ile zaś chodzi o weksle płatne w pewien czas po dacie, to przelicza się dzień wystawienia na dzień odpowiadający kalendarzowi miejsca płatności i podług tego oznacza się termin płatności (art. 36 ust. 2) zgodnie z tem ust. austr. i niem. (art. 34) i ros. (art. 39); — ust. fr. (art. 132) stawia ogólną zasadę, że miesiące oblicza się wedle kalendarza Gregorjańskiego.

Wedle ust. polskiej wzgl. h. postanowienia powyższe nie mają zastosowania, o ile z zastrzeżenia w wekslu lub wogóle z jego treści wynika pod tym względem odmienny zamiar stron (art. 36 ust. 4).

VII. Zapłata.

Art. 37. Odmiennie od poprzednich ustaw uważa się wedle ust. pols. zg. z h. przedstawienie wekslu w izbie rozrachunkowej za równoznaczne z przedstawieniem do zapłaty (art. 37 ust. 2).

Art. 38. Podobnie jak w poprzednio obowiązujących ustawach stanowi ust. pols. zg. z h., że posiadacz wekslu nie może odmówić przyjęcia częściowej zapłaty (art. 38 ust. 2).

W razie uskutecznienia częściowej tylko zapłaty może trasat żądać od posiadacza wekslu aby o częściowej zapłacie na wekslu uczyniono wzmiankę i aby mu wydano osobne pokwitowanie (art. 38 ust. 3) w ust. austr. (art. 39) zas mógł żądac odpisania zapłaty częściowej z weksla i pokwitowania na odpisie wekslu.

Ust. niem. (art. 39) mówi jedynie o odpisaniu i pokwitowaniu nie rozstrzygając kwestji w jakiej formie to pokwitowanie ma być udzielonem. — W ust. ros. (art. 47) wystarcza w tej mierze uczynienie odpowiedniej wzmianki na wekslu, który pozostaje do zupełnej zapłaty w ręku posiadacza.

W ust. franc. (art. 156) uważa się zapłaty poczynione na poczet sumy wekslowej, za zupełne umorzenie zobowiązania wystawcy i indosantów, o ile posiadacz wekslu co do reszty pozostałej nie założy protestu.

Art. 39. Już wedle ust. austr. i niem. zapłata wekslu nie mogła być żądaną przed dniem zapadłości w wekslu wskazanym; podobnie i posiadacz wekslu nie mógł być zniewolonym do wcześniejszego przyjęcia zapłaty — choć wyraźnych w tym kierunku przepisów ustawy te nie posiadają — w odróżnieniu do ust. ros. (art. 36 zd. 1) i franc. (art. 146), które wykazują w tej mierze pozytywne postanowienia. Ustawa polska zg. z h. również kwestję tę zupełnie wyraźnie normuje w (art. 39 ust. 1) postanawiając zarazem, że gdy trasant — choćby za zgodą posiadacza wekslu — płaci przed płatnością, czyni to na własne ryzyko i niebezpieczeństwo (art. 39 ust. 2) ts. ust. fr. (art. 144) i ros. (art. 36 in fine).

Zapłata w terminie płatności zaś uskuteczniona z reguły zwalnia zobowiązanego z wyjątkiem wypadku dopuszczenia się przez niego podstępu lub ciężkiego niedbalstwa (art. 39 ust. 3).

Art. 40. O ile weksel opiewa na walutę nie obiegową w miejscu płatności, płaci się w walucie krajowej według jej wartości w dniu wymagalności i zapłaty a zatem odmiennie od ust. austr. i niem. (art. 37) gdzie miarodajnym jest dzień płatności chyba, że wyraźnie zastrzeżono efektywność.

Wartość waluty obcej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności — analog. ust. ros. (art. 46) a zatem odmiennie od austr. i niem., gdzie oznaczenie waluty obcej następuje wedle ustawy tj. ustawowej relacji.

Ustawa polska daje podobnie jak ros. (art. 46) wystawcy prawo zastrzeżenia w wekslu kursu, podług którego suma wekslowa ma być obliczoną. (Takich przepisów brak w ust. austr. i niem. i franc.) (art. 40 ust. 1).

Jeżeli zaś waluty podane w wekslu mają w kraju wystawienia i zapłaty tę samą nazwę lecz inną wartośc — domniemywa się, że przy wystawieniu wekslu miano na myśli walutę miejsca płatności (art. 40 ust. 2).

VIII. Zwrotne poszukiwanie z powodu nieprzyjęcia lub niezapłaty.

Art. 42. Zasadniczą zmianę wprowadza ust. polska podobnie jak i h., iż we wszystkich wypadkach, w których w ust. austr. i niem. (art. 25—30) posiadacz wekslu — mógł wykonać zwrotne poszukiwanie zabezpieczające, może on teraz domagać się zapłaty wzgl. może wykonać zwrotne poszukiwanie z powodu niezapłaty, także przed płatnością.

Do przyczyn uzasadniających jego prawo regresu już w ust. austr. i niem. przewidzianych, ust. polska dodaje nowe, tak że obecnie przyczynami temi są: 1) jeżeli odmówiono przyjęcia, 2) wdrożenie postępowania ugodowego (brak w ust. haskiej

art. 42/2), lub ogłoszono upadłość trasata bez względu, czy weksel przyjął, czy nie, lub gdy trasat zaprzestał wypłat lub też przeprowadzono bezskutecznie egzekucję na po wystawieniu weksla — dotychczas wyliczone, przewidziane są także w ust. austr. i niem., 3) jeżeli wdrożono postępowanie ugodowe (brak w ust. has. art. 42/3) lub ogłoszono konkurs do majątku wystawcy wekslu, który zabroniono przedstawiać do przyjęcia (po myśli art. 21 ust. 4 in fine) — a zatem pod 3) zapodana przyczyna została dopiero przez ustawę polską wymieniona.

Również i wedle ust. ros. (art. 100 l. 1) posiadacz wekslu może wskutek protestu z powodu nieprzyjęcia, nie oczekując nadejścia terminu płatności, zwrotnie poszukiwac w ten sam sposób, jak w razie niepłatności w terminie oznaczonym, — a zatem taksamo jak obecnie ust. polska.

Ust. franc. (art. 120) wymaga na wypadek doręczenia protestu z powodu nieprzyjęcia, aby indosanci i wystawca, każdy za siebie przedstawił ręczyciela w celu zabezpieczenia płatności wekslu lub też zamiast tego weksel zapłacił wraz z kosztami protestu i regresu.

Art. 45. Odmowa przyjęcia lub zapłaty powinna być stwierdzona protestem (art. 43 ust. 1) z powodu nieprzyjęcia lub też niezapłaty. Pierwszy należy założyć w czasie przeznaczonym do przedstawienia wekslu do przyjęcia, a w wypadku art. 23 ust. 2, gdy przekazany żądał przedstawienia mu wekslu dnia następnego po pierwszem przedstawieniu, a to pierwsze przedstawienie nastąpiło w ostatnim dniu czasokresu, protest można jeszcze założyć w dniu następnym, a zatem po czasie do przyjęcia (art. 43 ust. 3). Protest z powodu niezapłaty winien być dokonany w dniu wymagalności zapłaty lub w jednym z dwóch dni powszednich następnych (art. 43 ust. 2).

W odróżnieniu od poprzednio obowiązujących ustaw, jak to wynika z art. 41 ust. austr. i niem. art. 163 ust. franc. i art. 49 ust. ros., wedle których protest z powodu nieprzyjęcia wekslu nie zwalnia posiadacza od przedstawienia go do zapłaty i założenia protestu z powodu niezapłaty dla utrzymania prawa regresu, (ust. polska zgod. z h. zwalnia posiadacza weksla od przedstawienia go do zapłaty i założenia protestu z powodu niezapłaty w wypadku, gdy weksel z powodu nieprzyjęcia zaprotestowano (art. 43 ust. 4).

Ponadto zwalnia ust. polska (nie haska, która w wypadkach art. 42 l. 2 wymaga przedstawienia do zapłaty i protestu z powodu niezapłaty) posiadacza od tych czynności również i w przypadku wdrożenia postępowania ugodowego lub ogłoszenia upadłości — oczywista do majątku trasata, choć ustawa tego wyraźnie nie mówi — (art. 43 ust. 5).

W ostatnim wypadku ust. franc. inaczej stanowi, gdyż wedle art. 163, ani śmierć ani upadłość przekazanego nie zwalnia posiadacza od założenia protestu z powodu niezapłaty.

Pomiędzy ustawą polską a haską zachodzi obok wyżej wspomnianej, jeszcze i ta różnica, że gdy ust. haska (art. 43 ust. 6) w wypadku art. 42 l. 3 uważa, iż przedłożenie orzeczenia sądowego o otwarciu konkursu do majątku wystawcy wekslu, którego przedstawienie do przyjęcia zabroniono, wystarcza do wykonania powetu, a zatem zwalnia posiadacza od dalszych kroków zachowawczych, to ust. polska tego postanowienia nie przejęła.

Art. 44. Również i ust. pols. zg. z h. nakłada na posiadacza wekslu zaprotestowanego obowiązek zawiadomienia swego bezpośredniego poprzednika i wystawcy w przeciągu 4 dni powszednich po dniu protestu, a w przypadku zastrzeżenia „bez kosztów", po dniu przedstawienia, o nieprzyjęciu lub niezapłaceniu, każdy indosant zaś tylko swego poprzednika bezpośredniego w ciągu 2 dni od otrzymania zawiadomienia, przyczem forma zawiadomienia jest dowolną, gdyż może nastąpić w

jakikolwiekbądź sposób nawet przez proste odesłanie weksłu a jedynie obowiązany do zawiadomienia ma udowodnić, że tego dokonał w przepisanym czasie (art. 44 ust. 1, 2 i 4).

Zaniechanie zawiadomienia w czasie w ustawie oznaczonym pociąga za sobą odpowiedzialność za szkodę przez niedbalstwo spowodowaną, jednak tylko do wysokości sumy wekslowej (art. 44 ust. 6).

W ust. austr. i niem. zachodzą w tej mierze pewne różnice. I tak posiadacz winien tylko zawiadomić swego bezpośredniego poprzednika (a nie wystawcę) na wypadek protestu z powodu niezapłaty (a nie i nieprzyjęcia — ratio legis dla ust. pols., iż w ostatnim wypadku poprzednik musi płacić, a zatem należy mu dać sposobność przygotowania sumy regresowej) — w przeciągu 2 dni od dnia protestu we formie pisemnej, (art. 45) a dla dowodu zawiadomienia we właściwym czasie — należy przedłożyć poświadczenie pocztowe (art. 46). — Wedle ust. austr. i niemieckiej, odpowiedzialność zobowiązanego na wypadek zaniechania zawiadomienia, obejmuje oprócz szkody wskutek tego spowodowanej, utratę odsetek i kosztów tak, iż mu wolno przy regresie dochodzić tylko sumy wekslowej (art. 45 ust. 2).

W ust. ros. (art. 72) obowiązek notyfikacji założonego protestu z powodu niezapłaty, ciąży na notarjuszu, który równocześnie z dokonaniem protestu winien o tem pisemnie zawiadomić wekslowo zobowiązanych, których adresy wypisane są na wekslu lub znane są notarjuszowi lub zapodaje osoba żądająca dokonania protestu.

W ust. franc. posiadacz wekslu zaprotestowanego z powodu niezapłaty, który dochodzi prawa regresu tylko przeciw swemu bezpośredniemu poprzednikowi, musi go o proteście zawiadomić, a w razie niezaspokojenia wnieść przeciw niemu skargę w przeciągu dni 15 od dnia protestu wzgl. w czasokresach w art. 166 zapodanych stosownie do miejsca płatności weksla (art. 165), o ile zaś dochodzi tego regresu równocześnie przeciw wystawcy i bezpośredniemu poprzednikowi — to musi zachować przepisane te czasokresy przeciw każdemu z nich (art. 167), a niezachowanie tej ostrożności powoduje utratę wszelkich praw powetu (art. 168—170).

Art. 45. Przez dodanie zastrzeżenia „bez kosztów", „bez protestu", może wedle ust. pols. zg. z h. wystawca lub indosant zwolnić posiadacza od protestu z powodu nieprzyjęcia lub niezapłaty jako warunku zwrotnego poszukiwania (art. 45, ust. 1).

Pomiędzy tem zastrzeżeniem wystawcy a indosanta zachodzi różnica. Zastrzeżenie wystawcy bowem ma skuteczność bezwzględną, gdyż skutkuje wobec wszystkich dłużników wekslowych, a zatem i wobec tych indosantów, którzy ze swej strony żądali założenia protestu jako warunku zwrotnego poszukiwania wobec nich — a gdyby w tym wypadku posiadacz mimo tego zastrzeżenia dokonał protestu, sam ponosi koszta tego — i tak zbędnego — protestu (art. 45 ust. 3 zd. 1 i 2). Zastrzeżenie zaś indosanta ma tylko skuteczność względną, skutkuje bowiem tylko wobec tego indosanta, nie jego zastępców, a gdy posiadacz założył protest, może on zwrotu kosztów jego żądać od wszystkich dłużników wekslowych, a zatem i od tego indosanta, który to zastrzeżenie „bez protestu" i t. p. uczynił, gdyż protest ten był koniecznym dla zachowania prawa regresu (art. 45 ust. 3 zd. ostatnie).

W ust. austr. i niem. (art. 42) zastrzeżenie takie również powodowało zwolnienie posiadacza od protestu, a o ile zaś protest mimo zastrzeżenia założył, to może żądać zwrotu kosztów protestu i od tego, który to zastrzeżenie napisał, bez względu na to od kogo pochodzi.

Art. 47. Przy zwrotnem poszukiwaniu posiadacz może żądać od zwrotnie zobowiązanego: 1) sumy wekslowej (nieprzyjętej lub niezapłaco-

nej) z odsetkami, jeżeli je zastrzeżono, 2) procentu ustawowego, (w ust. h. 6 proc.) obecnie u nas 15 proc. od dnia płatności, 3) kosztów protestu i innych, 4) prowizji komisowej w wysokości 1/6 proc. od sumy wekslowej, o ile nie umówiono mniej (nigdy zaś więcej) — (art. 47 ust. 2).

T. s. ust. austr. i niem. (art. 50 i 51) z tem, że prowizja wynosi jedynie 1/3 proc. nie określając od jakiej sumy; ust. ros. (art. 50) zaś z tem, że prowizja wynosi 1/4 proc. od sumy wekslowej z 6 proc. odsetkami od dnia płatności i koszta protestu.

W razie zwrotnego poszukiwania przed płatnością potrąca się wedle ust. pols. zg. z h. tudzież ros. (art. 100 1. 2) od wcześniej zapłaconej sumy wekslowej oddsetki zwane dyskontem. Wysokość tego dyskonta wynosi wedle ust. ros. (art. 100 1. 2) 6 proc., zaś wedle ust. pols. i h. oblicza się je zależnie od wyboru posiadacza albo podług urzędowej stopy banku biletowego, albo według stopy targowej w dniu zwrotnego poszukiwania w miejscu zamieszkania posiadacza (art. 47 ust. 2).

Art. 51. Celem ściągnięcia sumy regresowej może zwrotnie poszukujący — w braku przeciwnego zastrzeżenia — wystawić na jednego z poprzedników weksel zwrotny, który nie może być umiejscowionym, a płatnym jest za okazaniem, oprócz sum w art. 47 i 48 wymienionych stręczne i opłatę stemplową za weksel zwrotny obejmujący, (art. 51 ust. 1) t. ust. austr. i niem. (art. 53) z tem, że wystawienia wekslu zwrotnego nie można wykluczyć umową wzgl. zastrzeżeniem, oraz, że zwrotnie poszukujący może dokonać ściągnięcia sumy regresowej także zapomocą fingowanego weksla zwrotnego (art. 51 ust. 2 i 4).

W ust. franc. (art. 177) również powetować można zapomocą wekslu zwrotnego, do którego trzeba dołączyć rachunek zwrotny (art. 180) z tem ograniczeniem że dla tegosamego wekslu nie można wystawiać kilku rachunków zwrotnych (art. 182), gdyż rachunek ten płaci po kolei jeden indosant drugiemu a ostatecznie wystawca (ibidem).

Ust. ros. nie zawiera postanowień o wekslu zwrotnym.

Art. 52. Celem zachowania prawa regresu z powodu niezapłaty musi posiadacz wekslu w czasokresach ustanowionych: 1) do przedstawienia wekslu płatnego za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu, 2) do protestu z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia, 3) do przedstawienia do zapłaty w razie zastrzeżenia „bez kosztów" wykonać czynności zachowawcze, w szczególności przedstawić weksel i ewentualnie założyć protest, gdyż w przeciwnym razie traci prawo do indosantów, wystawcy i innych dłużników wekslowych (sc. ręczyciela) z wyjątkiem akceptanta, (art. 52 ust. 1), wzgl. wystawcy wekslu własnego (art. 101), którego tedy zobowiązanie gaśnie dopiero z chwilą przedawnienia po 3 latach (art. 70 wzgl. 101).

Ust. austr. (art. 43 ust. 2) w odróżnieniu od ust. pols. haskiej i niem. przewiduje utratę prawa z wekslu nietylko przeciw wystawcy i przenoścom, ale nawet przeciw akceptantowi, w wypadku zaniechania przedstawienia do zapłaty i założenia protestu w razie jej nieuzyskania, u wskazanego w umiejscowieniu, które jednak wobec braku wyraźnego postanowienia w ust. polskiej należy uważać za uchylone.

W ust. fr. posiadacz traci prawa wszelkie wskutek zaniechania wykonania czynności przepisanych w czasokresach ustanowionych. przeciw indosantom (art. 168) ci zaś — (każdy którego to dotyczy), — tracą prawo skargi przeciw swoim następcom prawnym (art. 169); posiadacz i indosanci tracą również prawo skargi przeciw wystawcy, jeżeli on udowodni, że w czasie zapadłości wekslu istniało pokrycie, w którym wypadku posiadacz zachowuje prawo skargi tylko przeciw przekzanemu (art. 170)

Podobnie jak ust. pols. stanowi również ust. ros. (art. 103 1, 5) z tem, że odpowiedzialność wystawcy wobec dzierżyciela trwa 1 rok od dnia płatności do wysokości sumy wekslowej, chybaby udowodnił, że płatnik w dniu płatności rozporządzał jego imieniem do wysokości sumy wekslowej albo też taką sumę mu był dłużnym.

Art. 53. W ust. austr. i niem. (art. 41) vis major nie zwalnia posiadacza wekslu od spełnienia wszystkich warunków — jak przedstawienia, protestowania i notyfikacji — zachowania prawa zwrotnego poszukiwania; ts. ust. fr. (art. 168) i wyraźnie ust. ros. (art. 35), wedle której, nieodparta siła lub brak winy po stronie posiadacza nie uchylają ustania odpowiedzialności wekslowo zobowiązanych wskutek zaniedbania przez posiadacza którejkolwiekbądź czynności zachowawczej.

Odmiennie od tych przepisów ust. pols. (zg. z h.) przewiduje przedłużenie czasokresów do przedstawienia wekslu i założenia protestu z powodu przeszkody nieprzezwyciężonej (siły wyższej) (art. 53 ust. 1).

W tym wypadku musi posiadacz wekslu czekać ustania siły wyższej, a gdy siła wyższa ustała, musi on bezzwłocznie przedstawić weksel do przyjęcia lub zapłaty, a w razie potrzeby dokonać protestu (art. 53 ust. 3), a gdyby vis major trwała dłużej niż 30 dni, po płatności, może posiadacz zwrotnie poszukiwać bez przedstawienia wekslu i bez protestu (art. 53 ust. 4). O wypadku siły wyższej musi posiadacz bez zwłoki zawiadomić swego indosanta i to zawiadomienie z dodaniem miejsca, daty i swego podpisu zaznaczyć na wekslu lub przydłużku (art. 53 ust. 2).

Przy wekslach płatnych za okazaniem lub pewien czas po okazaniu czasokres 30 dniowy liczy się od dnia zawiadomienia indosanta o wypadku siły wyższej przez posiadacza, chociażby nawet zawiadomienie to nastąpiło jeszcze przed upływem terminu przedstawienia (art. 53 ust. 5).

Co zaś w konkretnym wypadku należy uważać za wypadki siły wyższej, określa wyraźnie ustawa choć negatywnie t. j., że nie należy uważać za siłę wyższą, okoliczności czysto osobistych dotyczących posiadacza wekslu lub osoby, której zlecił przedstawienie wekslu lub założenie protestu (art. 53 ust. 6). (C. d. n.).

Dr. IZYDOR STEINHARDT.

W kwestji przejścia długów i ciężarów hipotecznych na nabwycę nieruchomości po zaginięciu księgi gruntowej.

Czy długi i ciężary uwidocznione w księdze gruntowej, która później zaginęła, przechodzą na (dobrowolnego) nabywcę?

Ta, niestety bardzo aktualna i wielkiej doniosłości kwestja prawna była, o ile wiemy, po raz pierwszy przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego w następującej sprawie:

W stanie biernym realności w M., której właścicielem był X, zaintabulowanem zostało w r. 1912 na rzecz A prawo zastawu dla sumy 20.000 kor. zpn. oraz prawo dożywotniego użytkowania pewnej niewydzielonej części tej realności. Podczas wojny światowej zaginęła księga gruntowa, w skład której wchodził wykaz hipot., obejmujący tę realność. Kontraktem kupna sprzedaży z 26 stycznia 1920 pozbył X swą realność osobie B „wraz z wszystkiemi z jej własnością i posia-

daniem połączonemi prawami, obowiązkami i służebnościami". Nabywca, prócz zaległych podatków i danin publicznych, przejął na poczet ceny kupna jedynie ciążący wedle zapodań sprzedawcy na realności dług bankowy. Sprzedawca oświadczył w kontrakcie, że po za tym długiem i zaległościami podatkowemi sprzedana realność jest wolną od wszelkich długów i ciężarów i przyjął na to pełną rękojmię wobec nabywcy, który też wkrótce potem nabył prawo własności tej realności przez złożenie kontraktu do sądu. Dnia 5 stycznia 1923 roku A wniósł skargę przeciw B o uznanie, że przysługuje mu na wspomnianej realności prawo zastawu dla sumy 20.000 kor. zpn. oraz prawo dożywotniego użytkowania pewnej niewydzielonej części tejże, tudzież o oddanie mu w posiadanie tej części realności.

Sąd okręgowy w Przemyślu, po przeprowadzeniu dowodów z dokumentów, swiadków i przesłuchania stron, wydał wyrok oddalający powoda. Ustaliwszy, że powyższe prawa tabularne rzeczywiście przysługiwały powodowi i że pozwany przy nabyciu nie miał o nich wiadomości, oraz że nie wykazał ich umorzenia lub wygaśnięcia, uznał żądanie oddania w posiadanie jako w każdym wypadku nieuzasadnione, co do dalszych zaś roszczeń skargowych przyjął brak wymogów skargi ustalającej § 228 pc., gdyż powód ma inne środki do realizacji swych roszczeń, w szczególności rekonstrukcję aktów i środki egzekucyjne. Ponadto, gdy instytucja złożenia w sądzie dokumentu nabycia prawa, w miejsce wpisu, ma cele analogiczne jak księgi gruntowe, mianowicie ujawnienie stosunków prawnych względem danej realności, a temsamem ułatwienie i zabezpieczenie obrotu aż do założenia nowej księgi gruntowej, przeto należy analogicznie stosować zasadę zaufania nabywców w dobrej wierze, gdyż inaczej cała instytucja chybiłaby celu. Zresztą nabyte przez powoda prawa rzeczowe z chwilą zniszczenia księgi gruntowej istnieją nadal jedynie jako osobiste przeciw pierwotnie obciążonemu i przestały obciążać każdego posiadacza realności, względnie nabywcę w dobrej wierze. Na § 442 uc. powód nie może się powoływać ze skutkiem, gdyż należy go tłómaczyć w związku z § 443 uc., który przejście ciężarów na nabywcę uzależnia od tego, by były wpisane, zatem publicznie ujawnione.

Wskutek apelacji powoda Sąd Apelacyjny we Lwowie, zmieniając wyrok I instancji, dał miejsce żądaniu skargi z tą modyfikacją, że miast żądanego przez powoda oddania w posiadanie orzekł, że pozwany winien jest dopuścić powoda do używania rzeczonej realności. Z motywów: Żądanie powoda co do uznania służebności użytkowania jest niczem innem jak skargą konfesoryjną z § 523 uc., który przyznaje roszczącemu sobie prawo do służebności możność dochodzenia tego prawa za pomocą skargi, zas żądanie uznania prawa zastawu dla sumy 20.000 k. opiera się na rozp. minist. z 19/9 1860 l. 212 dz. p. p., traktującem o tak zw. skardze hipotecznej. Pozatem tak jedno jak i drugie żądanie ma także wszelkie wymogi skargi ustalającej z § 228 pc. Wobec bowiem zniszczenia ks. gruntowej tudzież zaprzeczenia przez pozwanego, by powodowi dochodzone prawa przysługiwały, powód ma aż nadto wielki interes prawny w ustaleniu dochodzonych praw, gdyż bez tego ustalenia praw tych zrealizować nie jest w stanie. Odsyłanie powoda do rekonstrukcji aktów jest niesłuszne, gdyż na rekonstrukcję zniszczonych ksiąg gruntowych strona prywatna żadnego wpływu nie ma i w tej mierze żadnych wniosków ze skutkiem prawnym stawiać nie może.

Również i dalsze zapatrywanie prawne sądu I inst., że nabyte przez powoda za pomocą wpisu hipotecznego prawo użytkowania i prawo zastawu skutkiem zniszczenia ksiąg grunt., stały się prawami osobistemi, które jako takie nie przechodzą na nowonabywcę, jest niesłuszne i w ustawie nieuzasadnione. Przez zniszczenie ksiąg gruntowych prawa rzeczowe nie ulegają żadnej zmianie. Prawa te istnieją nadal, tak jak gdyby księgi gruntowe żadnemu uszkodzeniu nie uległy, albowiem przypadkowe zniszczenie wzgl. zaginięcie ks. grunt. nie

stanowi faktu, któryby te prawa zniszczył. Ciężary rzeczowe mimo zniszczenia ks. grunt. przechodzą dalej na nowonabywcę i tenże dobrą wiarą zasłaniać się nie może, albowiem po myśli § 442 uc. nikt nie może ustąpić drugiemu więcej praw, niż sam ma, a po myśli § 443 uc. z własnością rzeczy nieruchomej przechodzą na nabywcę także ciężary hipoteczne na niej ciążące, bez względu na to, czy nowonabywca o tych ciężarach wiedział, czy nie... Oddalono powoda z żądaniem oddania mu w posiadanie części sporn. realności, bo powód jako użytkowca ma prawo tylko do dzierżenia rzeczy, a nie do posiadania, może się więc jako użytkowca domagać tylko dopuszczenia do współużywania, czemu dano miejsce w uwzględnieniu, iż w żądaniu dopuszczenia do współposiadania mieści się żądanie dopuszczenia do współużywania.

Uwzględniając rewizję pozwanego Sąd Najwyższy wyrokiem z 18 listopada 1924 III Rw 1750/24 przywrócił do mocy prawnej wyrok pierwszosądowy. Powody: W myśl § 443 uc. przechodzą na nowonabywcę nieruchomości te ciężary, które są widoczne z ksiąg publicznych, bez względu na to, czy celem przekonania się o ich istnieniu przeglądnął księgę publiczną. Roszczenia, jakie osoba trzecia ma do właściciela poprzedniego, nie widoczne z ksiąg publicznych, nie przechodzą z samego prawa na nabywcę. Sąd apelacyjny ustalił wprawdzie, że wymienione w wyroku pod... ciężary wpisane zostały do ksiąg gruntowych, przed ich zniszczeniem, które odbyło się w r. 1915. Dla oceny, jakie ciężary obciążają z samego prawa nabywcę nieruchomości, nie może być atoli miarodajny ten stan księgi gruntowej, który istniał niegdyś, lecz tylko ten stan, w jakim ona znajduje się w chwili przejścia nieruchomości na nowonabywcę. W tym kierunku ustalono, że w styczniu 1920, kiedy strona pozwana nabyła realność, do której spór niniejszy się odnosi, księga publiczna wzgl. tej realności wogóle nie istniała. Ciężary poprzód wpisane, o których strona pozwana z ksiąg publicznych wiadomości powziąć nie mogła, nie obowiązują jej jako nowonabywczynię.

Okoliczność, że prawo własności Xa miało być twierdzonymi przez powoda ciężarami obciążone, nie powoduje przejścia w myśl § 442 zd. ost. uc. na stronę pozwaną tych ciężarów, albowiem odnośnie do ciężarów nabywanej nieruchomości § 443 uc. zawiera odrębne postanowienia od przepisów § 442 uc. odnoszących się do przejścia uprawnień połączonych z oddawaną rzeczą. Powód nie wykazał nadto, by strona pozwana przy nabyciu realności objętej zniszczonym wykazem hipot. działała w złej wierze, w szczególności by wiedziała o roszczeniach powoda lub zaniechała należytego zbadania stanu obciążenia rzeczonej realności. Przeciwnie Sąd Apelacyjny ustalił, że strona pozwana kupując sporną realność działała w dobrej wierze i o spornych prawa nie miała żadnej wiadomości, wobec czego o podstępnem działaniu jej nie może być mowy.

Z tych zasad, gdy powód nie wykazał ani ustawowego, ani umównego tytułu nabycia spornych praw przeciw pozwanej stronie, przywrócono trafny w zasadzie wyrok I inst... Wobec uwzględnienia rewizji str. pozwanej z powodu przyczyny rewizyjnej z § 503 l. 4 pc. odpada potrzeba badania, czy zaistniały także inne w rewizji podane przyczyny rewizyjne.

Uwagi sprawozdawcy.

Pogląd prawny Sądu Najwyższego nie jest trafny. Skoro powód nabył sporne prawa rzeczowe na realności obecnie pozwanego własnej przez wpis do księgi gruntowej, było rzeczą pozwanego wykazać tak zw. fakt prawo niszczący, t. j. fakt, z którym ustawa wiąże utratę prawa. Takiego faktu pozwany nie twierdził, bo samo zaginięcie ks. gr. według ustawy takiego skutku nie ma. Wynika stąd, że prawa rzeczowe nabyte przez powoda istnieją nadal także wobec pozwanego

(inaczej nie byłyby prawami rzeczowemi), czyli że pozwany nabyć mógł realność tylko z obciążeniami odpowiadającemi prawom rzeczowym powoda. Jestto prostą konsekwencją rzeczowego charakteru praw powoda, którą zresztą wyraźnie wypowiada § 443 zd. 1. uc. Gdyby ust. cyw. do zaginięcia ks. grunt. chciała była przywiązać skutek utraty praw tamże wpisanych, byłaby to gdziekolwiek postanowiła, w szczególności co do służebności w §§ 524 do 529, co do prawa zastawu w §§ 467 do 469, lub też w 3. i 4. rozdziale części III. Przeciwnie stanowią §§ 444 i 445 uc., że prawa rzeczowe na nieruchomościach zniesione być mogą tylko przez ich wykreślenie. Również wynika z ust. z 25. lipca 1871 Nr. 96 dpp. o zakładaniu, uzupełnieniu i odnawianiu ks. gr., że wpisane do dawniejszej ks. gr. jura in re aliena nie gasną przez samo zaginięcie księgi, lecz dopiero przez zaniechanie ich zgłoszenia w terminie edyktalnym. Byłoby to też nieprzewidzianem w żadnej ustawie wywłaszczeniem (bez odszkodowania) dobrze nabytych praw rzeczowych, gdyby miały zniknąć wskutek przypadkowego lub nawet umyślnego zniszczenia choćby tylko karty C jakiegoś wykazu hip. w razie przejścia realności na własność dobrowiernego nabywcy.

Zasada wyrażona w § 1500 uc. odnosi się wyłącznie do dobrowiernego nabywcy tabularnego, mając na celu ochronę fidei publicae księgi gruntowej i nie może być rozciągniętą na nabywcę pozaksięgowego. Złożenie dokumentu nabycia do sądu w myśl § 434 uc. jest tylko prawnym sposobem nabycia własności nieruchomości nie wpisanej do ks. gr. (w miejsce potrzebnego w takim wypadku aż do now. III. oddania w posiadanie), lecz nie ma znaczenia i skutków wpisu tabularnego. Principium publicitatis nie ma tu zastosowania.

Reguła prawna ostatniego zd. § 442 uc. (nemo plus juris transferre potest quam ipse habet) ma znaczenie sięgające daleko poza wypadek rozstrzygnięty w tym przepisie ustawowym (co zaznacza już ustawa sama przez dodanie słów „w ogólności") i obejmuje wszelkie wypadki nabycia praw w drodze pochodnej, o ile ustawa nie czyni wyjątku (jak n. p. w §§ 367 i 456 co do ruchomości i i.). Nie uchodzi stosować regułę tę wyłącznie do kwestji przejścia na nabywcę uprawnień, a nie także ciężarów i długów. Że § 433 uc. wspomina tylko o ciężarach wpisanych do księgi publicznej, tłómaczy się tem, że uc. w pierwotnem swem brzmieniu (aż do now. III.) nie znała nabycia własności rzeczy nieruchomej w inny sposób, jak przez wpis tabularny (§ 431) i dopiero judykatura uzupełniła tę lukę, uznając jako prawny sposób nabycia własności nieruchomości, co do której ks. publiczna nie istnieje, oddanie jej w fizyczne posiadanie nabywcy.)Zb. Gl. Ung. 3543 i 6213).

Okazuje się tedy, że co do przejścia na nowonabywcę obciążeń wynikających z praw rzeczowych na nieruchomości, nie będących przedmiotem ksiąg gruntowych, rzecz ma się zupełnie taksamo, jak w klasycznem prawie rzymskiem, któremu instytucja ksiąg publicznych nie była znaną i według którego nabyte jus in re al. nigdy nie mogło być utraconem przez to, że osoba trzecia, nie mająca o niem wiado-

mości, nabyła rzecz obciążoną. Innemi słowy: Kto nabywa nieruchomość, nie wpisaną w czasie nabycia do ksiąg gruntowych, bierze na swoje ryzyko istnienie nieznanych mu obciązeń, a w razie wyjścia na jaw takich ciężarów może się trzymać tylko swego kontrahenta, który odpowiada za dicta et promissa.

Z orzecznictwa cywilnego.

Zobowiązanie się do nabycia dla kogoś gruntów i postarania się o przeniesienie prawa własności jest ważne i nie można świadczenia z takiej umowy uważać za niemożliwe do wykonania.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 4/XI. 1924 Rw. 1331/24.

Sąd Apelacyjny we Lwowie na odwołanie pozwanego od wyroku Sądu okręgowego w Przemyślu z 14/11 1923 Cg. I. 379/23, którym orzeczono, że pozwany winien jest do dni 14 pod rygorem egzekucji nabyć dla powodów w Wyszatycach lub w Poździaczu 7 i pół morga gruntu i postarać się, aby odnośny dokument zdatny do tabularnego przeniesienia prawa własności został zeznany, wyrokiem z dnia 10/4 1924 Bc. III. 142/24 orzekł, że zmienia się zaczepiony wyrok i oddala się powodów ze żądaniem skargi.

W motywach wyroku wychodzi Sąd Apelacyjny z tego stanowiska, że świadczenie będące przedmiotem zobowiązania jest niewykonalne, gdyż w dzisiejszych czasach grunta tylko w wyjątkowych wypadkach są do nabycia, a okoliczność, że pozwany posiada kilkanaście morgów gruntu w Wyszatycach jest zdaniem Sądu bez znaczenia, skoro zobowiązał się on nie do oddania powodom własnych gruntów, lecz do nabycia dla nich gruntów od osób trzecich, a zresztą jest on tylko właścicielem idealnej części jednego ciała tabularnego, a drugie ciało hipoteczne jest obciążone dożywociem na rzecz jego ojca. Wreszcie umowa przedstawia się Sądowi Apel. jako nieważna z tego powodu, że Urząd ziemski mógłby wedle ustawy zezwolić na nabycie gruntu rustykalnego tylko temu, kto ma zamiar sam ten grunt uprawiać, zatem pozwany, aby uzyskać to zezwolenie, musiałby niezgodnie z prawdą twierdzić, że sam będzie grunt uprawiał, podczas gdy w rzeczywistości ma je później oddać powodom, a więc musiałby popełnić czyn niemoralny.

Sąd Najwyższy na rewizję powodów od powyższego wyroku wyrokiem z dnia 4/11 1924 Rw. 1331/24 zmienił wyrok zaczepiony t. j. zrestytuował wyrok Sądu pierwszego z następujących motywów:

Sąd Najwyższy nie podziela zapatrywania Sądu Apelacyjnego, jakoby świadczenie było niemożliwe do wykonania i sama umowa w myśl §§ 878 i 879 u. c. była nieważna.

Pozwany zobowiązał się na zupełne zaspokojenie pretensji powodów dać im na własność 7 i pół morga gruntu w Wyszatycach na granicy Poździacza i w tym celu nabyć te grunta od osób trzecich. Zawierając tę umowę, pozwany jako mieszkaniec Wyszatyc znał dobrze stosunki w tej gminie odnośnie do możliwości nabycia spornego gruntu, wiedział, że żona jest współwłaścicielką jednego ciała hipotecznego, a druga realność będąca jego wyłączną własnością jest obciążona w połowie dożywociem na rzecz ojca, a jeżeli mimoto wziął na siebie obowiązek postarania się dla powodów o 7 i pół morga gruntu, to powinien zobowiązania dotrzymać i nie można zgoła twierdzić, aby świadczenie z tej umowy było dla pozwanego niemożliwem do wykonania, skoro pozwany może grunt kupić za gotówkę lub nabyć go w drodze zamiany za własny grunt. Wreszcie pozwany nietylko nie wykazał wcale, aby świadczenie z powołanej umowy było dla niego niemożliwem do wykonania, ale nawet nie twierdził, jakoby poczynił jakie starania w tym względzie.

O wprowadzeniu w błąd Urzędu ziemskiego mowy być nie może, gdyż pozwany ma nabyć grunta nie dla siebie lecz dla powodów, którzy przyjęli w umowie obowiązek postarania się o zatwierdzenie odnośnych kontraktów przez Powiatową Komisję Obrotu ziemią. Podał **Dr. J. Loewenthal** (Przemyśl).

---

§ 880 a) — § 918 — § 1346 etc. u. c. — Zobowiązanie się do skutecznego wstawienia się u osoby trzeciej celem skło ienia tejże do wykonania pewnego świadczenia na rzecz uprawnionego, nie jest poręką, lecz zobowiązaniem z § 880 a) u. c., a więc zobowiązaniem samoistnem, nakładającem obowiązek zupełnego zadośćuczynienia, jeśli wstawienie okaże się bezskuteczne.

(Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 9 grudnia 1924 L. cz. Rw. 1500/24).

Sąd Najwyższy na skutek rewizji powódki, Składnicy Kółka rol. w T. od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 23 czerwca 1924 L. cz. Be II 363/24, którym zatwierdzono wyrok sądu okręgowego w Czortkowie z dnia 13 lutego 1924 L. cz. Cg I 499/23, oddalający powódkę z żądaniem skargi, że pozwani winni zeznać na rzecz powódki dokument zezwalający na przeniesienie prawa własności pgr. lk. 169/3 w T., oraz zapłacić powódce kwotę 1250 złp. 84 gr. zpn., orzekł:

„Nie uwzględnia się rewizji, o ile skierowana jest przeciw tej części wyroku, którą zatwierdzono ustęp I 1) wyroku sądu I instancji, oddalający powódkę z żądaniem zeznania dokumentu zdolnego do przeniesienia hipotecznego na nią prawa własności pgr. 169/3, gm. T., 2) uwzględnia się natomiast rewizję, o ile zaskarża tę część wyroku apelacyjnego, którą zatwierdzono ustęp I 2) wyroku sądu I instancji, którym oddalono powódkę także z żądaniem zapłaty 1250 zł. 84 gr. z odsetkami — znosi się w tej części wyrok Sądu Apelacyjnego jak i ustęp I 2) wyroku sądu I instancji, oraz uchyla koszta postępowania i zwraca sprawę sądowi I instancji celem uzupełnienia rozprawy, i ponownego rozstrzygnienia.

Z powodów: Rewizję oparto na przyczynach rewizyjnych z p. 2, 3) i 4 § 503 p. c., żadna z nich nie jest jednak uzasadniona w odniesieniu do ustępu I 1) wyroku I sądu. Skoro bowiem powódka w skardze sama przyznała, że pozwani sprzedając jej sporną parcelę, stanowiącą własność gr. kat. cerkwi w T., działali jedynie w imieniu tej ostatniej jako członkowie komitetu cerkiewnego, to bez potrzeby stwierdzenia dalszych okoliczności, wyrok zaskarżony jest w tej części uzasadniony w postanowieniach z §§ 1003 i 1017 u. c.

Nie można jednak odmówić rewizji uzasadnienia, odnośnie do żądania od pozwanych zupełnego zadośćuczynienia. Powódka twierdziła, że pozwani zawierając z nią w imieniu gr. kat. cerkwi w T. umowę kupna-sprzedaży spornej działki, zaręczyli jej osobiście, że gr. kat. cerkiew umowy tej dopełni, co jednak mimo upływu umówionego czasokresu i upomnień nie nastąpiło. Wyrok zaskarżony przyjmując te faktyczne twierdzenia, jak niemniej i dalszą okoliczność, że powódka wytoczyła nawet przeciw gr. kat. cerkwi w T. o dopełnienie tej umowy spór, który spoczywa, wyraził zapatrywanie prawne, że powódka z żądaniem zadośćuczynienia z mocy przepisu § 880 a) u. c. przeciw pozwanym, wtedy dopiero będzie mogła zwrócić się skutecznie, kiedy nie zdoła przysądzonego jej ewentualnie przeciw gr. kat. cerkwi w T. świadczenia wyegzekwować, lub jeśli cofnie przeciw cerkwi skargę i postąpi w myśl § 918 u. c.

Pogląd ten zdaniem Sądu Najwyższego nie jest trafny. Wychodzi on z błędnego widocznie mniemania, jakoby zobowiązanie z § 880 a) u. c. było równoznaczne ze zobowiązaniem poręki wedle § 1350 u. c. Wprawdzie przy poręce wedle § 1350 u. c. służy istotnie ręczycielom nieprzyjęte w naszem ustawodawstwie (§ 1355 u. c.), od-

miennie od prawa niemieckiego (§ 771 B. G.) beneficium ordinus.*) Pojęcie jednak poręki wogóle warunkowane jest istnieniem ważnego zobowiązania się pierwszego dłużnika, — poręka bowiem jest jedynie sposobem umocowania istniejącego już zobowiązania. — Wyraźna natomiast stylizacja § 880 a) u. c. głosi, że kto przyrzeka wstawienie się swoje u osoby trzeciej i ręczy, że ono będzie skuteczne, to znaczy, że ta trzecia osoba zobowiąże się dopiero do określonego świadczenia wobec kontrahenta dającego to zapewnienie i wykona świadczenie **), ten obowiązany jest do zupełnego zadośćuczynienia, jeśli wstawienie okaże się bezskuteczne.

Wynika z tego jasno, że zobowiązanie z § 880 a) u. c. nie jest poręką, ale zobowiązaniem samoistnem, zaczem i pisemna forma z § 1346 u. c., nie jest dlań wymagana; dalej, że ten, komu za skutek zaręczono, nie ma nietylko obowiązku, ale nawet prawa do występowania przeciw owej trzeciej osobie ze skargą o świadczenie czy odszkodowanie, skoro z nią w żaden stosunek obligatoryjny nie wszedł. — (W tym sporze atoli rzecz ma się wręcz przeciwnie! Przyp. Red.), — a ustawa, o ile uznaje ważność umów na korzyść osób trzecich (§ 106 do 108 noweli III), o tyle nie dopuszcza umów na ciężar trzecich osób, jak to wynika z zasad wyrażonych w § 1016 i 1017 u. c., zatem nie ma i obowiązku postąpienia wobec tego trzeciego wedle § 918 u. c.

Miarodajnem dla oceny sprawy są poza wysokością szkody i utraconego zysku (§ 1323 u. c.) jedynie zaistnienie umowy o treści wymaganej w § 880 a) u. c. i fakt, że wstawienie się pozostało bez skutku, (Wenn die Leistung des Dritten ausbleibt). Wystąpienie powódki w tych warunkach ze skargą przeciw cerkwi mogło spowodować jedynie zastosowanie § 190 p. c.

Tych okoliczności nie badano ani nie ustalono, zaczem należało w tym kierunku uwzględnić rewizję opartą tak na przyczynie rewizyjnej z l. 4 jak i z l. 2 § 503 p. c. i orzec jak wyżej.

(Mamy tu zatem przed sobą znów jedno z owych charakterystycznie błędnych orzeczeń, których teza prawna na czele wyrażona, nie przystaje wcale do danego stanu faktycznego. — Przyp. Red).

Egzekucja mobilarna przeciw skarbowi państwa nie jest dopuszczalna.

(Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najw. z 30 grudnia 1922 R 680/22).

Sąd Najwyższy w sprawie egzekucyjnej Dra Franciszka S., adwokata, jako wierzyciela popierającego, przeciw skarbowi państwa, o 1042

---

*) Cóż to znaczy: służy istotnie nieprzyjęte w naszem ustawodawstwie?... Wszak to contradictio in adiecto! Już to Sąd Najw. do wybitnych stylistów snać nie należy. Chciał On atoli zapewne wyrazić, że zasada beneficii ordinis ma zastosowanie wyjątkowo t. j. wbrew regule z § 1355 u. c. odnośnie do czysto osobistych zobowiązań dłużnika głównego określonych w § 1350 u. c., bo tego zdania jest Krainz-Ehrenzweig wyd. V t. II 309. — (Przyp. Red.).

**) § 880 a) ust. cyw. nie mówi wcale o tem, by osoba trzecia miała się dopiero zobowiązać do świadczenia i to wobec osoby, zapewniającej to świadczenie swemu kontrahentowi. A obiecuje osobie B, iż pewne świadczenie otrzyma bezposrednio od C: oto wypadek przewidziany w tym przepisie. A winien temsamem starać się o to, by C dokonał świadczenia a jeśli A ręczył za skutek, to w braku tego skutku, winien dać osobie B pełne zadośćuczynienie. Przepis ten otóż nie daje się chyba żadną miarą zastosować do stanu faktycznego skargi, która twierdzi, iż pozwani działali imieniem cerkwi zaręczyli powódce osobiście dopełnienie tego kontraktu sprzedaży. Jestto najoczywiściej poręka — w danym wypadku nieważna dla braku formy pisemnej (§ 1346 u. c.) — (Przyp. Red.).

mk. 60 fen., na rekurs rewizyjny wierzyciela od uchwały sądu okręgowego w Nowym Sączu jako sądu rekursowego z 3 czerwca 1922 L. cz. R. III 164/22, którą zmieniono uchwałą sądu powiatowego w Nowym Targu z 1 kwietnia 1922 L. cz. E. 62/22/1, powziął następującą uchwałę: nie uwzględnia się rekursu rewizyjnego. **Uzasadnienie:** Gotówka zgromadzona w kasie skarbowej ma swoje ustawowe przeznaczenie, i może być użytą tylko w sposób określony przez ministra skarbu na zasadzie ustawowego upoważnienia, zawartego w art. 12 ustawy z 31 lipca 1919 poz. 391 dp. o organizacji władz i urzędów skarbowych. Z tej przyczyny gotówka ta nie może w myśl §§ 290 i 1441 kc. oraz art. VII u t. wpr. ord. egz. ulegać zajęciu w drodze egzekucji dla wierzytelności osoby obcej. Inne ruchomości, będące w posiadaniu kasy, służą wyłącznie na cel publiczny, i według podobieństwa § 15 ord. egz. nie mogą być zajęte bez zgody przełożonej władzy skarbowej.

Uwaga Redakcji: Powyższe orzeczenie S. N. zgodne z orzeczeniem z 13/6 1922 R 435/22, ogłoszonem w Przeglądzie pr. i adm. 1922 str. 226 należy oczywiście do wykwitów judykatury pseudopatrjotycznej, do której przypuściliśmy atak w artykule p. t. „Tendencja patrjotyczna w judykaturze“ (Lex) w N-rze 5. r. 1924 naszego pisma. Ogłaszamy atoli orzeczenie powyższe nie tyle dla jego uzasadnienia, którego szablonowość i niefrasobliwość jest stałą cechą judykatury pseudopatrjotycznej, ile raczej dla następującej g l o s s y, p. prof. St. G o ł ą b a, ogłoszonej dopiero co w O.S.P., t. IV, z. 1., które ze względu na swoją trafność i na doniosłość kwestji wydaje się nam godną powtórzenia w całej oto osnowie:

Sąd Najwyższy trzyma się w danym przypadku orzeczenia plenarnego wied. Sądu Najwyższego z r. 1901, ogłoszonego w zbiorze orzeczeń nr. 173, które wyklucza zastosowanie rozdziału drugiego pierwszej części ord. egz. o egzekucji celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnej — do niezasygnowanych jeszcze w i e r z y t e l n o ś c i p i e n i ę ż n y c h przeciw skarbowi państwa. Poprzednia praktyka austrjacka była inną, n i e u z n a j ą c ą ż a d n e g o p r z y w i l e j u s k a r b u p a ń s t w a w powyższym kierunku (Neuman, Kommentar zur E. O. str. 93). Zmianę tego stanowiska motywuje się „względami publicznemi“, a mianowicie obawą, że przez egzekucję przeciw skarbowi państwa mogłyby być narażone na szwank, a nieraz nawet udaremnione, wyższe interesy najwyższej z osób prawnych t. j. państwa. Przyczyna niewątpliwie wielkiej wagi; zachodzi jednak pytanie, czy gra ona rolę w każdym przypadku egzekucji przeciw skarbowi, a więc zarówno w egzekucji na ruchomości, jak w razie egzekucji na ruchomościach i na wierzytelnościach do skarbu. Wyeliminowaną jest z góry z pod tych rozważań egzekucja dla „wymuszenia czynności lub zaniechań“ i egzekucja na zabezpieczenie i zarządzenia tymczasowe, albowiem nawet cytowany judykat wiedeński nie rozszerza przywileju skarbu państwa na te rodzaje postępowania.

Stanowisko wiedeńskiego Sądu Najwyższego, powinno być m. zd. poddane rewizji tak przez sądy polskie, orzekające na podstawie obowiązujących przepisów, jak również przez ustawodawcę polskiego de lege ferenda. Chodzi tu przecież o j e d n ą z n a j w i ę k s z y c h p o d s t a w p r a w o r z ą d n o ś c i, o w y k o n a l n o ś ć w y r o k ó w s ą d o w y c h (i innych tytułów egzekucyjnych) w z a k r e ś l o n y m c z a s i e. Rzecz jasna, nie idzie mi o to, aby za wszelką cenę usunąć wszelkie względy dla skarbu państwa w przedmiocie egzekucji, ale o to, aby nie posuwać jego przywileju dalej, niż to jest koniecznem naprawdę.

Można mieć wątpliwość co do tego, czy przepisy powołane w uzasadnieniu Sądu Najwyższego dadzą się zastosować w przypadkach egzekucji przeciw skarbowi państwa. Przepisy skarbowo-administracyjne skierowane są do właściwych organów skarbowych i nie uchylają wcale postanowień ustawowych o wykonalności tytułów egzekucyjnych; § 290 ord. egz. dotyczy innych ograniczeń egzekucji na wierzytelności

pieniężne; § 1441 kc. mówi jedynie o kompensacie, której warunki tu nie zachodzą — analogja z tych przepisów przy bliższem wejrzeniu w rzecz zawi dzie. Przyjmując niedopuszczalność egz.kucji przeciw skarbowi pań.twa, powoływano się głównie na art. IX l. 5 ustawy zaprowadzającej ord. egz. i utrzymany nim wyraźnie w mocy dekret kanc. nadw. z 21 sierpnia 1838 zb. u. s. nr. 291 niedopuszczający zajęcia niepłynnych i nieasygnowanych pretensji do skarbu, oraz na utrzymany artykułem VII ustawy zaprowadzającej ord. egz. „implicite" w mocy dekret nadworny z dnia 21-go września 1798 zb. u. s. nr. 434, dotyczący wpisów na nieruchomościach skarbowych. Co się tyczy pierwszego z tych dekretów, znajdują się i w samej ordynacji egzekucyjnej (§§ 295 n.) i w różnych od r. 1897 wydawanych rozporządzeniach minist rjalnych przepisy o egzekucji na wierzytelności pi nężne przeciw skarbowi p ństwa, oczywiście więc te postanowienia prawne mają swą moc nadal. Drugi z cytowanych dekretów o tak silnym uwiądzie starczym, że nawet S c h a u e r w swem wydaniu ord. egz. o nim zapomniał, mówi tylko o „Verbücherungen auf Staatsgüter", które nie mogą być dozwolone bez przesłuchania Fiskusa. Wprawdzie art. VII ustawy zaprowadzającej ord. egz. utrzymuje w mocy przepisy ustawowe i międzynarodowe o wyjęciu z pod egzekucji lub ograniczeniu egzekucji na pewne rzeczy, prawa lub pretensje, nie wynika jednak stąd „niewątpliwie", jak twierdzi N e u m a n n, aby powyższy 136 letni dekret pozostał w mocy, choćby za tem przemawiały motywy do art. VII ustawy zaprowadzającej ord. egz. Przedewszystkiem owa podana na wstępie przyczyna przywileju w egzekucji nie wydaje się tu dość jasną; cóż za „zaburzenia" interesów państwowych nastąpić może przez dozwolenie przymusowego wpisu prawa zastawu na nieruchomości państwa dla wykonalnej już wierzytelności pieniężnej, której nie asygnowały na czasie opieszałe urzędy? Poważniej już przedstawia się rzecz z innemi środkami egzekucyjnemi na nieruchomość, t. j. z przymusowym zarządem (v. § 99 ord. egz.) i z przymusową licytacją. Ale nawet dozwolenie tych środków nie będzie jeszcze — samo przez się — ni szczęściem państwowem, jeżeli tylko potrafi skłonić władze do natychmiastowej asygnaty, zanim nastąpi wykonanie egzekucji, co przyjąć należy jako p wnik wszędzie tam, gdzie skarb państwa nie ma żadnych zarzutów ani przeciw egzekwowanemu roszczeniu, ani przeciw dozwoleniu egzekucji (§§ 35 n. ord. egz.).

Podnieść dalej trzeba, że w razie utrzymania tego dekretu w mocy także dopuszczalność egzekucji na zabezpieczenie przez prenotację prawa zastawu (§ 374 ord. egz.) na nieruchomości państwowej mogłaby być silnie zakwestjonowana, mimo, że wied. Sąd Najwyższy w cytowanem wyżej orzeczeniu plenarnem ograniczył niedopuszczalność egzekucji przeciw skarbowi państwa do egzekucji celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnych (patrz. orz. u N e u m a n n a, str. 994).

Bądźcobądź nie od rzeczy będzie stwierdzić, że — w przeciwieństwie do wyraźnego ograniczenia egzekucji na pretensje do skarbu — niema w prawie austr. przepisu, ograniczającego generalnie egzekucję na ruchomości lub nieruchomości państwowe. Powołany dekret nadworny nie pozwala jedynie na wpisy do ksiąg gruntowych b e z p r z e s ł u c h a n i a właściwych władz państwowych. Co się tyczy natomiast egzekucji na gotówkę w kasach państwowych, to właśnie ten, najniebezpieczniejszy dla skarbu przypadek, który rozstrzyga niniejsze orzeczenie Sądu Najwyższego, nie jest chroniony odpowiednim przepisem. Argumentacja a minori ad maius z §§ 28, 15, 251, 290 ord. egz., tudzież z różnych przepisów ustawy zaprowadzającej ord. egz. (v. art. IV n.) braku tego w zupełności nie zastąpi. Z pod egzekucji są wprawdzie pewne rzeczy wyjęte wyraźnemi przepisami np. przedmioty mające być kontraktowo dostarczone skarbowi państwa, pocztowe środki tansportu, sumy pobrane na rachunek skarbu przez kolektorów loteryjnych i t. d. — ale te właśnie „specjalności" potwierdzają tylko regułę naczelną o w y k o n a l n o ś c i t y t u ł ó w e g z e k u c y j n y c h, r e g u ł ę, k t ó r e j p o d d a ć s i ę p o w i n n o w z a s a d z i e p a ń-

stwo tak samo, jak każda inna osoba, podległa normom prawa przedmiotowego.

Dziedzic podstawiony w odniesieniu do majątku substytucyjnego nie jest dziedzicem fiducjarjusza, lecz dziedzicem spadkodawcy. Dziedzic podstawiony ma po nadejściu wypadku substytucji wnieść deklarację w pierwotnym sądzie spadkowym, w którym musi być na nowo otwarte i przeprowadzone postępowanie spadkowe po pierwotnym spadkodawcy.

Jeżeli zaś rozchodzi się tylko o legat substytucyjny, odpada potrzeba otwarcia na nowo postępowania spadkowego po pierwotnym spadkodawcy, a należy jedynie zawiadomić legatarjuszy podstawionych o otwarciu legatu i przyznać im legat stosownie do przepisów § 174 pat. niesp. i §§ 688, 817 u. c.

(Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925. R. 4/25.

Sąd Najwyższy powziął w sprawie spadkowej po ś. p. Pawle K. z powodu rekursu rewizyjnego Bazylego K. od uchwały sądu okręgowego w Złoczowie jako sądu rekursowego z dnia 10 listopada 1924 L. cz. R. 471/24/2, którą uchwałę sądu powiatowego w Glinianach z dnia 24 września 1924 L. cz. A 328/23 na rekurs tego samego uchylono — następującą uchwałę:

Nie uwzględnia się rekursu. Uzasadnienie: Kodycylem z daty Pohorylce 3 marca 1921 zapisała ś. p. Honorata K. swojemu małol. synowi Pawłowi kd. 4/9 połowę domu mieszkalnego, placu budowlanego i ogrodu pod L. sp. 49 wPohorylcach, połowę lasu na dobrach Łahodów, oraz krowę z tem dołożeniem, że na wypadek śmierci Pawła K. „darowiznę" tę mają odziedziczyć małżonkowie Bartłomiej i Katarzyna P.

W powyższem rozporządzeniu mieści się zatem podstawienie powiernicze co do legatu Pawłowi K. zapisanego — na rzecz małżonków P. (§§ 652, 608 u. c.) Paweł K. zmarł 31/8 1923 i prócz powyższego legatu substytucyjnego nie zostawił innego majątku.

W myśl § 609 u. c. wolno rodzicom dziecka, które nie jest zdolne testować, podstawić dziedzica do majątku jemu (dziecku) pozostawionego. Tak też postąpiła ś. p. Honorata K. wobec swego syna Pawła, który licząc w chwili śmierci lat 12 nie był zdolny testować (§§ 569. 21 u. c.), i dlatego w tym wypadku nie ma zastosowania przepis § 774 u. c. Ponieważ więc rekurent na tym tylko przepisie buduje swe mniemane ustawowe prawo dziedziczenia do legatu substytucyjnego jako najbliższy krewny (stryj) s. p. Pawła K., przeto roszczenie jego jest bez wszystkiego nieuzasadnione.

Co do pytania, w jakiem postępowaniu dziedzic podstawiony lub legatarjusz podstawiony ma dążyć do zrealizowania swego prawa, zauważa się co następuje:

Istota substytucji powierniczej polega na tem, że spadkobierca zobowiązuje swego dziedzica, aby tenże przyjęte dziedzictwo po swojej śmierci lub w innych określonych wypadkach pozostawił drugiemu mianowanemu dziedzicowi. Wedle tego zatem ma dziedzic podstawiony za nadejściem wypadku podstawienia zluzować dziedzica ustanowionego (fiducjarjusza) w sukcesji po spadkobiercy, czyli inaczej, dziedzic podstawiony w odniesieniu do majątku substytucyjnego nie jest dziedzicem fiducjarjusza, lecz dziedzicem spadkodawcy. Stąd wypływa, że po nadejściu wypadku substytucji, musi być w pierwotnym sądzie spadkowym na nowo otwarte i przeprowadzone postępowanie spadkowe po pierwotnym spadkodawcy; że dziedzic ma tam wnieść deklarację spadkową i że deklaracja ta przyjęta przez sąd, ma służyć w dalszym ciągu za podstawę podjętego na nowo postępowania spadkowego. — Jeżeli zaś — jak w danym wypadku — rozchodzi się tylko o legat substy-

tucyjny — to skoro ani ustawa cywilna, ani patent niesporny nie zna deklaracji spadkowej do legatu, odpada potrzeba otwarcia na nowo postępowania spadkowego po pierwotnym spadkodawcy — a należy jedynie zawiadomić legatarjuszy podstawionych o otwarciu legatu (§§ 817 u. c. § 161 pat. niesp.) i przyznać im legat stosownie do przepisów § 174 pat niesp. i §§ 688, 437 u. c. Ponieważ zaskarżona uchwała odpowiada w zasadzie powyżej wyłuszczonemu zapatrywaniu prawnemu — przeto rekurs Bazylego K. nie mógł odnieść zamierzonego skutku.

Glossa Redakcji.

Wprost przeciwnej tezy t. j. że dziedzic podstawiony jest dziedzicem dziedzica fiducjarnego i że po nadejściu wypadku substytucji odbyć się ma samoistny przewód spadkowy i to po fiducjarjuszu — broni redaktor naszego pisma w monografji ogłoszonej przed laty w języku niemieckim w Gellera: Zentralblatt für die juristische Praxis" z listopada i grudnia 1907 p. t. Dr. Anselm Lutwak: Zum Wesen des Nacherbrechts nach oesterreichischem Rechte. W rozprawie tej wydanej też swego czasu przez redakcję czasopisma tego w osobnej odbitce, str. 63, nakładem M. Perlesa w Wiedniu, (w handlu podobno wyczerpanej, a cytowanej m. i. w systemach austr. prawa pryw. Krainza-Ehrenzweiga i Krasnopolskiego), autor wykazuje po raz pierwszy, (historycznie i dogmatycznie), iż istota substytucji powierniczej polega na tej idei twórczej — którą w rozprawie tej określono jako „Idee des Vertretungstestaments" — iż mianowicie spadkodawca testując własnem imieniem, testuje też jednocześnie w zastępstwie swego dziedzica (wzgl. legatarjusza), że więc instytucja substytucji fidei komisarnej stanowi sui generis wyłom w zasadzie § 564 austr. kod. cyw., iż zamianowanie dziedzica nie może być powstawione wyrzeczeniu osoby trzeciej. W tej mierze nie można mieć wątpliwości, gdy się ma w ręku autentyczny t. j. niemiecki tekst austr. kod. cyw. (a nie przekłady polskie, które pozostawiają b. wiele do życzenia) i gdy się zwróci baczną uwagę na brzmienie, znaczenie i związek wewnętrzny np. takich przepisów, jak § 608 (verbum: seinen Erben) § 614 verbum: des Erben), i analogiczną stylizację §§ 604, 606, 609, 613 (rubryka marginalna), 615, 809 (por. tutaj słowa: „seine Erben" ze słowami „andere Nacherben!) ust. cyw. — W rozprawie zresztą przytoczono cały szereg dalszych względów. Stąd zaś wyłaniają się liczne a doniosłe, w rozprawie roztrząśnięte konsekwencje. wśród których do najważniejszych należy m. i. ta, iż spadek przypada substytutowi dopiero z chwilą zajścia wypadku substytucji i że musi on przeto tego zajścia dożyć, by módz dziedziczyć, a powtóre, że to zajście i dożycie go przez substytuta, stanowią okazję i podstawę dla zupełnie samoistnego postępowania spadkowego, nie po pierwotnym spadkodawcy, lecz po fiducjarjuszu lub quasi po nim. W pierwszej z tych obu tu poruszonych konsekwencyj wprowadziła zmianą z oportunistycznych względów nowela III ad § 615 austr. ust. cyw. tę tylko, że — o ile niepodobna innej woli spadkodawcy in concreto stwierdzić — przechodzi prawo dziedzica podstawionego na jego dziedziców wówczas także, jeśli on nie dożył zajścia wypadku substytucji.

W powyższem orzeczeniu Sąd Najwyższy uznaje wprawdzie — co w literaturze i w judykaturze również było zawsze b. sporne — że po nadejściu wypadku substytucji musi być postępowanie spadkowe na nowo otwarte, atoli uważa je za dalszy ciąg pierwotnego przewodu spadkowego w pierwotnym sądzie spadkowym po pierwotnym spadkodawcy, aczkolwiek przecież ustawa (patent niesporny z r. 1854) takiego podjęcia czy otwarcia „na nowo" przewodu spadkowego zamkniętego już raz wydaniem dekretu dziedzictwa wcale nie przewiduje. Niekonsekwencja ta wypływa oczywiście stąd, iż Sąd Najwyższy — zd. n. mylnie, acz zgodnie ze starą communis opinio — uważa dziedzica podstawionego za dziedzica spadkodawcy pierwotnego.

Książki nadesłane.

Dr. Jan Przeworski. — Ustawa karna austrjacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27. maja 1852 Nr. 117 Dz. pp. — Warszawa 1924. Nakładem księgarni F. Hoesika.

Kazimierz Konstanty Angerman. — Ustawa austr. o postępowaniu karnem z dnia 23. maja 1873 Nr. 119 Dz. pp. — Warszawa 1924. Nakładem księgarni F. Hoesika.

Podjęcie się w przededniu unifikacji ustawodawstwa karnego dla całej Rzeczypospolitej wydawnictwa ustawy i procedury karnej dla dzielnicy należącej do b. zaboru austrjackiego, przedstawiało niewątpliwie pewne ryzyko. Ryzyka tego nie zlękli się autorowie Dr. Jan Przeworski adwokat i obrońca w sprawach karnych dawniej w Krakowie, obecnie w Warszawie i Kazimierz Angerman sędzia sądu najwyższego i odniosą niewątpliwie pełny moralny i materjalny sukces. Wobec wyczerpania jedynie dobrego, choć przestarzałego wydawnictwa kodeksu karnego Prof. Dra Rosenblatta, odczuwać się dawał nie tylko w praktyce, ale i dla młodzieży studjującej brak należytego, najnowszemi ustawami i judykaturą uzupełnionego przekładu. Brakowi temu zaradził skutecznie Dr. Przeworski, dając przekład ustawy karnej austrjackiej nie tylko pod względem językowym bez zarzutu, ale co więcej uzupełniając ją judykaturą Najwyższego Trybunału w Wiedniu z lat ostatnich i orzecznictwem Najwyższego Sądu w Warszawie. Wartość przekładu podnoszą ponadto najważniejsze ustawy uzupełniające z okresu przedwojennego, jak niemniej wydane już w okresie zjednoczenia obcych zaborów pod berłem Rzeczypospolitej Polskiej.

A więc wszystkie ustawy uzupełniające do Lex Oftner, ustawy amnestyjne, ustawa z 16 marca 1920 Nr. 26 poz. 158 Dz. u. Rz. p. o warunkowem uwolnieniu, rozporządzenia waloryzacyjne z lat 1923 i 1924, o lichwie pieniężnej i d.

Całość wydawnictwa tak pod względem bogatej treści, jak i zewnętrznej szaty robi wrażenie na wskroś dodatnie i sympatyczne i stanowi bezwątpienia bardzo poważny dorobek w dziale ustawodawstwa dzielnicowego.

Tymi samymi walorami, choć uboższy w orzecznictwo, odznacza się przekład austrjackiego procesu karnego przez sędziego Sądu Najwyższego Angermanna.

Tensam poprawny język i układ, oraz szereg dodatkowych ustaw, a to ustawy notarjalnej z r. 1871, statutu dyscyplinarnego dla adwokatów i kandydatów adw. z r. 1872, dekretu z 24 grudnia 1918 w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego, ustawy z 21/10 1919 o postępowaniu uproszczonem na ziemiach b. zaboru austrjackiego itd.

To też z całem uznaniem powitać należy powyższe wydawnictwa, świadczące nietylko o wyjątkowej pracowitości, ale i szczególnem umiłowaniu przez autorów przedmiotu pracy.

Prof. Dr. J. Nowotny.

Władysław Marjan BOROWSKI: „ZASADY PRAWA KARNEGO“. T. I. Część ogólna 1922, str. 408; T. II. Część specjalna 1924 r., str. 652. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Jak z przedmowy dzieła wynika, autor, który jest Podprokuratorem przy Sądzie Najwyższym, opracował system prawa karnego, obowiązującego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, przyczem w T. I. omówił część ogólną, a w dalszych dwóch tomach, z których dotychczas ukazał się tylko Tom II., omawia autor część szczególną.

System ten przystosowany jest przedewszystkiem do celów praktycznych, a jakkolwiek kwestje zasadnicze rozpatruje autor ze sta-

nowiska ogólnego, to jednak rozprawy teoretyczne pozostawia on przeważnie na dalszym planie i głównie daje wykładnię artykułów kodeksu karnego z r. 1903 na podstawie orzecznictwa Sądu Najwyższego i motywów ustawodawczych, przyczem posługuje się autor kodeksem karnym w wydaniu N. S. Tagancewa, opatrzonem wyciągami z komentarzy Komisji Redakcyjnej i innych materjałów.

W tomie I. w części ogólnej omówił autor pojęcie prawa karnego i zakres działania ustawy karnej, poczem roztrząsa wszystkie kwestje ogólne z zakresu materjalnego prawa karnego, a więc pojęcie przestępstwa, odpowiedzialności podmiotowej, pojęcia winy, kary itd.

W Tomie II. omówione zostały przestępstwa przeciw interesom religijnym społeczeństwa w szczególności przeciw uczuciom religijnym i wolności religijnej, — dalej przestępstwa przeciw państwu (zdrada stanu i zdrada kraju), następnie przestępstwa przeciw władzom (rozruch, nieposłuszeństwo władzom, przeciwdziałanie wymiarowi sprawiedliwości), wreszcie przestępstwa przeciw porządkowi publiczno-społecznemu.

W druku znajduje się Tom III i ostatni, który zawierać będzie omówienie przestępstw przeciw osobie, mieniu oraz popełnionych na służbie państwowej lub społecznej.

W praktycznym użytku dzieło to oddać może nieocenione usługi, bo w każdej niemal kwestji znajdzie czytelnik pouczające uwagi teoretyczne, a obok nich wyczerpującą wykładnię odnośnych przepisów kodeksu rosyjskiego. Ta praktyczna wykładnia dokonana została z prawdziwie mrówczą pracowitością i dokładnością, a gdy się ponadto zważy, że autor w swem dziele z całą swobodą porusza się także w literaturze prawa karnego i wydatnie ją cytuje, — to naprawdę ze szczerą radością powitać należy ukazanie się tego rodzaju dzieła, a wydawcy pogratulować należy tego wydawnictwa.

Dr. J. P—i.

— **Prof. Dr. Antoni Górski: Prawo wekslowe i czekowe.** Warszawa — 1925, str. 386 małej 16-ki. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Komentarz ten pochodzący z pióra tak wybitnego uczonego prawa handlowego, jakim jest Dr. Antoni Górski, ongiś prof. wszechnicy jagiellońskiej, obecnie zaś prof. wolnej wszechnicy polskiej w Warszawie i członek Komisji Kodyf., jest rzecby można, z natury swego pochodzenia książką o pierwszorzędnych walorach. Brak miejsca zmusza nas niestety contre coeur do ogólnikowego jedynie sygnalizowania tego dzieła. A zresztą chcąc je omówić należycie, nie możnaby się oderwać prawie od żadnej z bezliku zagadnień prawnych i gospodarczych przez autora poruszonych i trzebaby chyba książkę w całości sparafrazować... Pouczające wstępy do komentarza obu ustaw i sam komentarz do poszczególnych norm, obfitość światłych uwag historycznych, porównawczych, krytycznych i polemicznych i dodany w końcu alfabetyczny spis rzeczy (cokolwiek za krótki), składają się na to, iż żaden prawnik nie zdoła się bez książki tej obejść w praktyce lub w nauce.

Dr. Karol Arct: Przepisy o polskiej państwowej służbie cywilnej, str. 755 małej 16-tki, Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Jest to w wydawnictwie tekstów ustaw tej księgarni nakładowej systematycznie ułożony zbiór wszystkich dotychczas wydanych ustaw, rozporządzeń i okólników ministerjalnych, normujących państwową służbę cywilną, w szczególności też w przedmiocie komisyj kwalifikacyjnych, egzaminów i służby przygotowawczej, uposażenia, emerytury, dyscypliny służbowej, należytości za podróże i t. p., pomocy lekarskiej, służby wojskowej, ulg kolejowych, pracowników kontraktowych i i. z dodatkiem kilku orzeczeń Najw. Trybunału Administr. i sporadycznemi objaśnieniami Autora, radcy minist. spr. wewn., który niewątpliwie zbiorem tym oddał przysługę szerom urzędniczym, a niemniej też prawnikom praktycznym.

— **Prof. Bohdan Wasiutyński: Ustrój władz administracyjnych, państwowych i samorządowych.** Poznań, 1925, str. 149, Cena 6 złotych. Fiszer i Majewski.

Jako nowy zeszyt „Encyklopedji prawa obowiązującego w Polsce" ukazała się praca B. Wasiutyńskiego, profesora Uniwersytetu warszawskiego, przedstawiająca w sposób jasny i przystępny obecny polski ustrój administracyjny, w szczególności rządowe władze administracyjne, dalej ustrój samorządu terytorjalnego wszystkich dzielnic oraz ustrój administracyjny województwa śląskiego. Książka jest bardzo aktualna i potrzebna ze względu na odbywające się egzamina urzędnicze, dla których może być praktycznym podręcznikiem. Także młodzież uniwersytecka niewątpliwie z niej skorzysta.

Zapiski.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów.

Przebieg tego Zgromadzenia, które w dniu 31 stycznia b. r. pod sprężystem przewodnictwem Prezydenta Izby Dra Michała Greka obradowało przez 4 godziny w lwowskiej sali ratuszowej, przy nader licznym udziale kolegów lwowskich i przybyłych z prowincji, był wielce ożywiony i w niejednym kierunku dzięki poruszonym myślom i powziętym rezolucjom doniosły. Brak miejsca nie pozwala nam niestety na dokładniejsze streszczenie obrad. Zainteresowanie zebrania tym razem skupiało się nie tyle około wyborów, które jako t. zw. małe wzgl. uzupełniające, załatwiono doraźnie, recypując z nielicznemi zmianami status quo ante, ile raczej około aktualnych, a przytem niezwykle skomplikowanych spraw korporacyjno-stanowych, w których niełatwo było częstokroć dojść do jednolitego poglądu. Zgromadzenie zaniechało też tym razem wysłuchania sprawozdania Wydziału Izby z czynności za rok ubiegły, z uwagi zresztą na to, iż Wydział wznawiając po raz pierwszy od czasu wojny pożyteczną tradycję Izby lwowskiej, ogłosił drukiem i rozesłał do członków Izby swe sprawozdanie, wykazujące działalność obfitą i owocną, uwieńczoną też dodatnimi wynikami w dziedzinie gospodarki finansowej. To też i skarbnika Izby, kol. Dra Strzemieńskiego zwolniono z wyłuszczenia zamknięcia rachunkowego, dając tem Wydziałowi wyraz zaufania i udzielając mu absolutorjum przez aklamację.

W szczególności roztrząsano m. i. działalność istniejącej przy Wydziale Izby t. zw. Komisji perlustracyjnej przeciw aplikantom adwok. uprawiającym praktykę pozorną, jak niemniej przeciw adwokatom, przebywającym stale zdala od swej siedziby urzędowej, przyczem ta druga sprawa omawianą była specjalnie w dalszej części obrad, dotyczącej odwołań adwokatów skreślonych przez Wydział Izby na wniosek tejże komisji w drodze administracyjnej z listy adwokatów, a to na tej zasadzie, iż usuwanie się przez znaczny okres czasu od stałego wykonywania adwokatury w obranej i ogłoszonej publicznie siedzibie urzędowej, oznacza rezygnację z adwokatury. W dyskusji, w której co do pierwszej z tych spraw zabierali m. i. głos Drowie Łaz, Dogilewski, Heszeles, Wolf i Mazurkiewicz, — zaś co do drugiej sprawy Drowie Kohl, Silberstein, Appenzeller, A. Landes, Głuszkiewicz, Prez. Rady dysc. Wein i Prez. Izby Grek — zwyciężyły w powziętych rezolucjach i uchwałach na całej linji zasady wytyczne wprowadzone w praktykę przez Wydział Izby.

Na czoło obrad atoli wysunęła się oczywiście jako najdonioślejsza i najbardziej piekąca sprawa, oznaczona w p. 6. porządku dziennego jako „sprawa poboru należytości skarbowych od dokumentów przez notarjuszy, a adwokatura małopolska" — sprawa poruszona przez nas już w zeszycie poprzednim w artykule Dra Cederbauma p. t. „Wyprawa notarjatu małopolskiego po złote runo..." Na podstawie

treściwego referatu członka Wydziału Izby kol. Dra Pierackiego, który też zapoznał słuchaczy z dotychczasową akcją Wydziału w tej sprawie, rozwinęła się żywa, miejscami nawet gorąca dyskusja, — zupełnie jednolita i solidarna w słusznem rozgoryczeniu i w proteście przeciw ze wszech miar antisocjalnemu i łapczywemu zamachowi notarjatu małopolskiego w kierunku rozszerzenia swoich monopolów zawodowych na wszelkie akty prawne dotyczące ni ruchomości przez wywłaszczenie z tych agend adwokatury małopolskiej, już bez tego tak ciężko dzisiaj o swój byt walczącej! Z listy mowców, którzy w tej sprawie głos zabierali, obudziły szczególniejszą uwagę zebrania głosy kol. Drów Pierackiego, posła Sommersteina, Krzemickiego, Appenzellera i Argasińskiego. W końcu uchwalono na podstawie wniosków referenta z poprawką Dra Appenzellera rezolucję, której treści ze względów taktycznych uważamy za stosowne na razie nie ogłaszać.

Nadmienić nam wypada, że lwowski Związek adwokatów polskich, zająwszy się również gorliwie tą sprawą, zgłosił na tem Walnem Zgromadzeniu Izby przez usta kol. Dra Strzemieńskiego swój akces do dotyczących poczynań Wydziału Izby i jej Zgromadzenia.

Choremu jeszcze Wiceprezydentowi Izby kol. Drowi Sewerynowi Panethowi, zażywającemu powszechnego poważania i wziętości, uchwaliło Walne Zgromadzenie na wniosek kol. Dra Lutwaka przesłać serdeczne pozdrowienia i wyrazić radość z powodu szczęśliwie przebytej operacji.

— Nominacja p. Kirsta sędzią apelacyjnym we Lwowie „in partibus infidelium" — wywołała burzę w tutejszych sferach sądowych, czemu też dziwić się nie można. Dnia 5-go b. m. odbyło się w sali rozpraw tut. Sądu Okręgowego karnego — pod przewodnictwem S. A. Schneidra — zebranie wszystkich sędziów i prokuratorów, przebywających we Lwowie, na którem — po wysłuchaniu wyczerpującego referatu S. S. O. Frankego — uchwalono ostrą rezolucję protestującą przeciw powyższemu mianowaniu jako przeciwnemu ustawie (p. Kirst bowiem nie posiada niezbędnego wykształcenia zawodowego, i warunków ustawowo przepisanych do objęcia urzędu sędziowskiego w Małopolsce). Rezolucję tę przesłano Sejmowi, Senatowi, Radzie ministrów i Ministerstwu Sprawiedliwości, a spodziewać się należy, iż odniesie ona pełny skutek i pouczy warszawskie sfery ministerjalne o tem, że miano sędziego apelacyjnego w Małopolsce nie może być nadawane pierwszym lepszym pupilom nakształt tytułów nadwornych lub orderów i odznak sportowych.

— Jałówka sędzią polubownym. Jeden ze starszych adwokatów w Stanisławowie przysyła nam ze swej teki kurjozów następujący uwiecznienia godny dokument:

„Lcz. C I 270/21/5 Sąd powiatowy w Żydaczowie. W sprawie Mendla Hasten właściciela realności w Juseptyczach przeciw Aronowi Heller dzierżawcy dóbr w Hnizdyczowie o uznanie własności i wydanie jałówki zpn. przyszła do skutku między stronami dnia 25 listopada 1921 następująca

Ugoda: Strony obowiązują się wyprowadzić jałówkę na wieś i puścić w pewnej odległości od zabudowania Leopolda Weidla, następnie jałówkę puscić w pewnej odległości od zabudowań Wasyla Skupowicza i uznają, że jeżeli jałówka pójdzie do Leopolda Weidla, to uznają prawo własności powoda do tej jałówki, jeżeli zaś pójdzie do zabudowań Skupowicza to uznają tegoż prawo własności do jałówki. Gdyby nie zaszła ani jedna, ani druga ewentualność to spór ma być dalej prowadzonym i rozstrzygniętym przez Sąd, a koszta komisji zapłaci strona przegrywająca. P. p. p. (znak ręczny Wasyl Skupowicz perme podpis nieczytelny mp., Aron Heller mp., Mendel Hasten mp. Zakończono z tem, że rozprawa trwała 30 minut. Dyduszyński mp., Kozyczuk mp."

Dokument powyższy według swej treści przedstawia się niewątpliwie jako zapis na sędziego polubownego w osobie jałówki. Musimy przypuścić, że rozstrzygnięcie tego sporu, w którym strony nie były snać zastąpione przez adwokatów, nastręczało nadzwyczajnych trudności, skoro sąd wraz ze stronami doszedł do przekonania, iż trzeba zaapelować do rozumu jałówki. Nie posiadamy się wprost z ciekawości, na czyją stronę jałówka spór ten rozstrzygnęła, — czy też może stanąwszy w pół drogi między Weidlem a Skupowiczem, ani rusz dalej, przychyliła się temsamem do poglądu sędziego państwowego, iż z tym sporem trudna rada: non liquet. Na ten wypadek o ile spór wszczął się z powrotem w sądzie, żywimy już nietylko ciekawość, lecz też tremę, jak go w końcu p. sędzia rozstrzygnął?... Ugoda ta zresztą w rzeczy samej nie zawiera nic zbyt niezwykłego. Wszak homo sapiens, pomny zawsze swego pokrewieństwa z prototypami czworonożnymi, zwykł od czasów niepamiętnych nietylko zdawać się na sąd sił wyższych od siebie, lecz też polegać w najdonioślejszych sprawach na światłości zwierzęcej, na locie ptaków lub nawet na wnętrznościach bydląt ofiarniczych. A policja — czyż tropiąc bandytów, nie musi w najzawilszych wypadkach uciekać się do węchu psiego?! — W omawianym wypadku chodziło na domiar o jałówkę stronom i sądowi osobiście znaną i zasługującą snać w całej pełni na to zaufanie, iż zdoła ona orjentacją swoją zaoszczędzić sądowi wydanie wyroku. Mimo tedy całej prostoty formy i myśli, jaką ugoda ta się odznacza, trudno zaprzeczyć, iż otwiera ona przed judykaturą ogromne wprost i przełomowe, nie przeczuwane dotąd przez nas horyzonty i perspektywy...

Do sprawozdania z Walnego Zgromadzenia (por. str. 90).

Wybory (uzupełniające) na dorocznem Walnem Zgromadzeniu lwowskiej Izby adwokatów odbytem dnia 31. stycznia 1925. dały wynik następujący:

1) Do Rady dyscyplinarnej wybrani: Drowie Chotiner, Gorecki, Langner, Mańkowski, i Eljasz Fischler, oraz (jako zastępcy) Drowie Hankiewicz i Ulam;

2) Egzaminatorami dla egzaminów adwokackich wybrani na rok 1925: Drowie Allerhand, Appenzeller, Dwernicki, Ewyn, Fläschner, M. Fell, Głuszkiewicz, Holländer, Kamieński, Landesberg, Mochnacki, Nowotny, Rauch, R. Sokal, Steinhardt, Szuchewicz, Weissglass, J. Wróblewski;

3) Członkami Komisji inicjatywy wybrani na rok 1925: Drowie Kamieński, Srokowski, Nadel, Heszeles, J. Reich, Axer, Argasiński, Janiszewski, Hankiewicz i Pinsker.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. MARZEC 1925. Nr. 5—6

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli praktyki i nauki prawa.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.
ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. Dr. JULJUSZ NOWOTNY.

Projekt ustawy postępowania karnego. (C. d.)

Autorowie projektu budują widocznie nadzieję poprawy obecnych stosunków na wyrażonej w art. 156 § 1 zasadzie, uzależniającej stosowanie tymczasowego aresztu wyłącznie od postanowienia sądu i uważają ją za tak wystarczającą i skuteczną gwarancję, że szukanie jakichkolwiek form jej wzmocnienia wydaje się im rzeczą zupełnie zbędną.

Praktycznie, niezbyt wielką pociechę stanowić będzie dla podejrzanego przeświadczenie, że został aresztowany na mocy postanowienia sądu, jeżeli postanowienie to wywołane zostało lada błachem podejrzeniem, bez uzasadnionej podstawy w kierunku przedmiotowem lub podmiotowem, jeżeli możność obrony i odparcia zbytecznego zarządzenia lub utrzymania aresztu, ograniczy się do jedynej, praktycznie bezwartościowej formy zażalenia. Elastyczność unormowanych w art. 157 powodów aresztowania, nie wymagających żadnego uzasadnienia, ani poparcia dowodami podniesionego podejrzenia względnie obawy ucieczki, koluzji i t. p. wygodna, bo ułatwiająca zatrzymanie podejrzanego pod pozorem tak nieuchwytnej „obawy zwłoki" dla prokuratora, policji i władzy gminnej w art. 159 stworzona furtka, dopuszczalność rozstrzygania zażalenia przez sąd apelacyjny na podstawie odpisu zaskarżonego postanowienia, (art. 441) nie mogą chyba uchodzić za poważnie podjęty krok w kierunku reformy tak aktualnego problemu. Czyż autorowie projektu nie zdawali sobie sprawy, że przy obecnej konstrukcji postępowania przygotowawczego, oddanego z nielicznymi wyjątkami w ręce oskarżyciela publicznego, sąd mający pomyśli art. 156 wydać postanowienie co do aresztu tymczasowego, polegać będzie musiał wyłącznie na jednostronnie zapodanych, nie popartych żadnymi dowodami powodach aresztowania

z art. 157 i 159, że przywiązana do takiej decyzji sądu sankcja pełnej odpowiedzialności i powagi wydanego zarządzenia przybierze siłą faktu formę zwyczajnego, obecnie praktykowanego szablonu, polegającego na bezkrytycznem aprobowaniu wniosków oskarżyciela publicznego w toku dochodzeń, a zatem z reguły?

Praktycznie zatem, los podejrzanego w kwestji zarządzenia tymczasowego aresztu spoczywać będzie w rękach oskarżyciela publicznego, a nie sądu, tenże bowiem, a nie sąd jest odpowiedzialny za dodatni lub ujemny wynik dochodzeń, on dysponuje dotyczącym pod formą zapisków zebranym materjałem, który z natury rzeczy uchyla się z pod kontroli sądu. W warunkach stworzonych przez projekt, rola sędziego grodzkiego, mającego w terminie 48 godzin powziąć postanowienie co do zatrzymanego przez prokuratora, policję lub władzę gminną po myśli art. 159 podejrzanego, zejdzie do rzędu załatwienia przepisanej ustawą formalności, gdyż sędzia pozbawiony będzie możności stwierdzenia, podejrzany zaś obrony, czy zapodane w doniesieniu władzy odstawiającej podejrzanego powody zatrzymania, opierają się na pewnych, a nie przypuszczalnych tylko podstawach. Podstawy takie mogą być zaś o ile chodzi o areszt z powodu obawy ucieczki, koluzji, braku określonego źródła utrzymania i t. d. zawsze dostarczone. Samo podejrzenie, choć ubrane we formę „uzasadnionej obawy“ nie może być wystarczającym powodem aresztowania. Ponieważ jednak częściej istnieje tylko obawa ucieczki lub koluzji, zwłaszcza w początkowem stadjum dochodzeń i na tej kruchej podstawie oprzeć musi sędzia swe postanowienie co do zarządzenia aresztu, przeto dla wypadków operujących jedynie nieuchwytnem kryterjum podejrzenia względnie obawy, należałoby raczej ograniczyć się do stosowania surogatów aresztu tymczasowego, jak rozciągnięcia odpowiedniego dozoru nad podejrzanym, z obowiązkiem codziennego meldowania się u władzy bezpieczeństwa, poręczenia i t. p. na wzór art. 416 procedury karnej obowiązującej w Królestwie. Szczególnie okaże się to wskazanem odnośnie do osób nieposzlakowanych, dla których areszt zarządzony bez koniecznej potrzeby, stanowić może ruinę ich, a czasem i całej ich rodziny egzystencji.

Z uwagi na zupełną niewystarczalność ochrony praw aresztowanego pod formą zażalenia zwłaszcza w obecnej konstrukcji projektu, okaże się potrzeba wprowadzenie dalszej jeszcze gwarancji, jako naturalnej konsekwencji zasady ustności i bezpośredniości w procesie karnem.

Gwarancję taką stanowić może tylko dopuszczalność postępowania kontradyktoryjnego (ustnej rozprawy) przy wydaniu postanowienia o tymczasowym areszcie, w razie sprzeciwu podejrzanego. Jedynie bowiem obustronnie zaofiarowane i przeprowadzone dowody co do potrzeby lub zbędności zawieszenia aresztu, będą mogły upewnić sędziego, że wydane przezeń postanowienie po myśli art. 156 § 1, opiera się na istotnych, dowodami popartych podstawach, a nie samem podejrzeniu, lub formalnie tylko jednostronnie za uzasadnioną uznanej obawie. Technicznie, prze-

prowadzenie takiej rozprawy, dla której wyznaczony być musi bardzo krótki termin, nie będzie powodować żadnych komplikacji procesowych, a zwłaszcza niepotrzebnego przewleczenia sprawy. Aresztowanego należy przy przesłuchaniu zawiadomić, że przysługuje mu prawo odparcia podniesionych powodów aresztowania przy rozprawie i żądania ustanowienia obrońcy. Ten ostatni postulat, ze wszech stron podnoszony uznać należy choćby z tego względu za słuszny, że aresztowany odcięty od świata zewnętrznego nie może zazwyczaj dostarczyć potrzebnych środków obrony, które byłyby zdolne obalić powody jego zatrzymania. Doświadczenie poucza nadto, że areszt, to gotowa presumpcja winy, dzięki której statystyka mogłaby zanotować najwięcej może pomyłek sprawiedliwości. Środek prawny zażalenia ma już dostatecznie utrwaloną opinję w praktyce sądowo-karnej. W konstrukcji przewidzianej przez projekt, (art. 441) sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze. Odpis zaskarżonego postanowienia, ewentualnie zwięzłe zapiski prowadzącego dochodzenie, nie będą na pewne stanowić lepszej podstawy dla decyzji sądu apelacyjnego.

Przepisy art. 158 i 160, upoważniające każdego, a zwłaszcza prokuratora, władzę policyjną i gminną do zatrzymania sprawcy wśród pewnych warunków, wzorowane są na analogicznych postanowieniach procedury kąrnej niemieckiej. (§ 127 i 128) Stylizacja art. 160 wymagałaby jednak korektury celem uniknięcia fałszywej interpretacji. Paragraf 4 art. 163 zezwalający na przedłużenie aresztu ponad 8 miesięcy dla dokonania czynności śledczych poza granicami Polski, może unicestwić całą wartość tego jedynego dobrodziejstwa, jakie projekt przyznaje aresztowanemu. (vide Głos prawa Nr. 1—2 str. 23) Przepisowi art. 616 w związku z art. 620 o prawie żądania odszkodowania za niesłuszne aresztowanie, nie można przypisywać wielkiego praktycznego znaczenia. Na racjonalniejszych, choć też niedostatecznych zasadach, zbudowana jest już ustawa z 18 sierpnia 1918 Nr. 318 Dzpp., która nie ogranicza poszkodowanego do jedynie miarodajnego swobodnego uznania sądu apelacyjnego przy udziale prokuratora, lecz otwiera mu drogę zwyczajnego procesu przeciwko Skarbowi Państwa z zastrzeżeniem pełnego toku instancji.

Kaucja i poręczenie.

Projekt nie zna aresztu obligatoryjnego nawet odnośnie do przestępstw zagrożonych karą śmierci. Art. 165 upoważniający sąd do uchylenia aresztu pod warunkiem złożenia kaucji lub poręczenia, nie zawiera żadnych ograniczeń co do przedmiotowych lub podmiotowych powodów zastosowania tego nadzwyczajnego środka natury prewencyjnej. Ani wysokość grożącej kary, ani obawa koluzji nie mogą być przeszkodą uchylenia orzeczonego aresztu za złożeniem kaucji lub poręczenia. (Odmiennie pr. austr. i niem.) Liberalność tego stanowiska nie ograniczona żadnym przepisem ustawy, lecz pozostawiona swobodnej ocenie sądu, okazać się może w praktyce niezawsze pożądaną. Art. 166 żądający przy wpisie hipotecznym złożenia dowodu urzędowego, że

wartość nieruchomości zabezpiecza dostatecznie wyznaczoną sumę kaucji, otwiera pole do dowolnej interpretacji wystarczalności rzeczonego dowodu. (oszacowanie sądowe, poświadczenie instytucji kredytowych i t. p.)

Nieuzasadnione niczem obostrzenie i utrudnienie wprowadza projekt w art. 167 odnośnie do poręczenia. Składać je może tylko osoba nieposzlakowana, mająca stałe zamieszkanie w okręgu sądowym, w którym toczy się sprawa i wykazująca się dostatecznym majątkiem na pokrycie poręczenia. Dlaczego poręczenie jako gwarancja natury majątkowej w miejsce kaucji, uzależnione ma być od szczególnych osobistych kwalifikacji poręczającego, nie wiadomo. Jakaż różnica zachodzi między składającym kaucję w gotowiźnie lub papierach, a poręczającym za obwinionego swym majątkiem? W obu wypadkach chodzi przecież tylko i jedynie o majątkowe zabezpieczenie interesu Państwa w sferze wymiaru sprawiedliwości, czy zaś zabezpieczenie to daje osoba pod względem osobistych kwalifikacji mniej lub więcej odpowiednia, jest chyba rzeczą zupełnie obojętną. Zupełnie słusznie, warunku takiego nie stawia procedura karna w Królestwie, (art. 422) która ogranicza się do podkreślenia jedynie w tym wypadku miarodajnego kryterjum zdolności majątkowej poręczającego.

Wzorem art. 427 procedury karnej dla Królestwa, postanawia projekt w art. 171, że pokrzywdzony ma pierwszeństwo do zaspokojenia swego odszkodowania z przepadłej na rzecz Skarbu państwa (art. 168) kaucji lub poręczenia. Wobec tego, że z przepadkiem zabezpieczenia na wypadek przełamania przez obwinionego warunku, pod którym wypuszczony został na wolność, (art. 168) liczyć się musi każdy, kto zabezpieczenia takiego udzielił, przeto w gruncie rzeczy, jest dlań rzeczą obojętną, czy z kaucji lub poręczenia skorzysta Skarb państwa, czy też zabezpieczeniem przepadłem na rzecz jego podzielić się zechce z pokrzywdzonym. Inaczej jednak przedstawi się sytuacja z punktu widzenia prawnej podstawy, tego przepisu. Przepadek kaucji lub poręczenia na rzecz Skarbu państwa, ma swe prawne uzasadnienie w stworzeniu dlań pewnego rodzaju ekwiwalentu z powodu uchylenia się z pod odpowiedzialności przyszłego przedmiotu kary, unicestwienia przysługującego państwu prawa karania. Jakież jednak uzasadnienie prawne przemawia za obowiązkiem państwa odstępowania pokrzywdzonemu pierwszeństwa do zaspokojenia odszkodowania z przepadłego zabezpieczenia Wszak kaucję i poręczenie złożyć może nietylko obwiniony, ale i osoba trzecia. Przepis art. 171 normuje zatem pewnego rodzaju premję dla zbiegłego obwinionego kosztem majątku osoby trzeciej względnie Skarbu państwa, pozostawiając im wątpliwe prawo regresowania się do majątku obwinionego, tylko i jedynie za skutki popełnionego przestępstwa odpowiedzialnego.

Postępowanie przed sądem pierwszej instancji.

Czynności przygotowawcze do rozprawy głównej.

Poza czynnościami natury administracyjnej przekazanemi prezesowi sądu wedle ustawy o ustroju sądownictwa, obarcza go

projekt ponadto obowiązkiem załatwiania czynności przygotowawczych do rozprawy głównej. Prezes sądu kontroluje, czy akt oskarżenia odpowiada warunkom formalnym, zarządza doręczenie tegoż obwinionemu, wzywa świadków i biegłych zawnioskowanych przez strony lub też z własnej inicjatywy, wyznacza termin rozprawy głównej, zarządza doręczenie odnośnych zawiadomień, (art. 274 i. d.) a także ustanawia obwinionemu obrońcę z urzędu. (art. 90, 91)

Poruczenie funkcji tych prezesowi sądu, jakkolwiek opiera się na wzorze procedury karnej dla Królestwa, nie jest jednak uzasadnione, ani też pod względem praktycznym celowe. Z natury rzeczy, załatwianie tego rodzaju czynności, powinno być oddane przewodniczącemu rozprawy, gdyż tylko on, a nie prezes sądu sprawujący nadzór nad administracją ocenić może należycie potrzebę dodatkowego wezwania świadków lub biegłych nie wskazanych przez strony, sprowadzenia dowodów rzeczowych i t. p. W stosunku do oskarżyciela, projekt ogranicza kompetencję prezesa sądu, w porównaniu z takąż wedle procedury dla Królestwa, tylko do kontroli aktu oskarżenia pod względem braków formalnych, nie zaś merytorycznego uzasadnienia. I ta, nawet do formalnej strony aktu oskarżenia ograniczona kontrola prezesa sądu, stwarza niepotrzebny wyłom w zasadzie skargowości, wyłączającej wszelką ingerencję sądu co do jednostronnej enuncjacji oskarżyciela tak długo, dopóki obwiniony ingerencji tej swym sprzeciwem nie wywoła. Na zażalenie oskarżyciela, zapaść musi uchwała sądu, który rozstrzyga ostatecznie. (art. 274 § 3) Przepis teoretycznie błędny, praktycznie zupełnie chybiony, bo dążący jedynie do przewleczenia postępowania, ze szkodą dla obwinionego.

Znacznie gorsze następstwa ale już ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości, wywołać może przepis art. 282 zezwalający stronie, której w myśl art. 281 odmówiono wezwania świadków lub biegłych, na sprowadzenie tychże do sądu, który nie ma prawa odmówić ich zbadania. Można sobie wyobrazić z jaką skwapliwością i skrupulatnością będzie obrona korzystać z powyższego przepisu, do jakich wogóle konsekwencji w praktyce doprowadzić może nietylko ten, ale i poprzednie przepisy art. 280 i 281 oddające w ręce oskarżyciela i obwinionego, względnie jego obrońcy nieograniczone niczem prawo narzucania sądowi wyrokującemu zaprodukowanego dowolne materjału dowodowego, mimo przeświadczenia o jego zupełnej zbędności dla oceny sprawy. Przepis art. 280 § 2 porucza prezesowi sądu zarządzenie wezwania świadków i biegłych wskazanych przez stronę, uprawnioną do ponawiania odnośnych wniosków w ciągu dni 7 od daty doręczenia aktu oskarżenia. Świadkowie i biegli zawnioskowani po upływie dni 7 mogą być znowu mimo odrzucenia dotyczącego wniosku przez sąd, doprowadzeni przez stronę na rozprawę. (art. 282) Argument recepcji wspomnianych przepisów z procedury dla Królestwa (art. 575, 576, 577) ze względu na przyzwyczajenia ludności, mógłby tylko wówczas usprawiedliwić autorów projektu, gdyby przepisy te tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym

okazały się celowe, oraz gdyby wprowadzenie ich dla wszystkich dzielnic nie budziło żadnych wątpliwości. Teoretycznie za recepcją rzeczonych przepisów, spychających ingerencję sądu wyrokującego w kwestji materjału dowodowego do roli biernego obserwatora licytacji odbywającej się między oskarżycielem a obrońcą co do środków dowodowych, nie przemawia nic. Przeciwko recepcji przemawiają natomiast bardzo poważne względy natury praktycznej. Pierwszy, to niebezpieczeństwo przewlekania procesów karnych przez rozmyślne cytowanie świadków, których jawienie się przed sądem wyrokującym jest albo wprost niemożliwe, albo bardzo wątpliwe. Drugi, to niebezpieczeństwo stwarzania ze sali sądowej zwłaszcza w procesach senzacyjnych areny dla tendencyjnie zaaranżowanych rewelacji ze sprowadzonymi lub zawnioskowanymi świadkami, względnie znawcami, rewelacji grożących niejednokrotnie skandalem, których widownią w każdym razie nie powinna być sala rozpraw, a wywołaniu których sąd nie będzie w mocy zapobiedz.

Niezwykle rozczulającym jest wzgląd projektu na interesy fiskalne państwa wyrażony w art. 285 § 2, w przeciwieństwie do pewnej szczodrości na rzecz pokrzywdzonego, wspomnianej przy omawianiu art. 168. Przypuszczać bowiem należy, że ten właśnie motyw stał się powodem gorszego traktowania oskarżonego osadzonego w areszcie poza siedzibą sądu wyrokującego, od takiegoż zamkniętego w siedzibie sądu. Pierwszego sprowadza się na rozprawę główną tylko wtedy, gdy przestępstwo o które jest oskarżony zagrożone jest karą na wolności powyżej jednego roku, lub gdy sąd uzna je za niezbędne, drugiego natomiast sprowadza się z a w s z e. Wedle art. 284 § 1, oskarżony pozostający na wolności ma prawo, ale nie obowiązek stawienia się do rozprawy. dlaczego zatem prawa tego odmawia się z góry aresztowanemu poza siedzibą sądu, choćby nawet stawienictwo jego było wskazane, a przymusowo sprowadza się aresztowanego w siedzibie sądu wyrokującego nawet wówczas, jeżeli obecność jego jest albo zbędna, albo oskarżony sam sprowadzenia się zrzeka. Inaczej znowu reguluje projekt kwestję sprowadzenia aresztowanego do rozprawy apelacyjnej (art. 464) i kasacyjnej. (art. 483)

Rozprawa główna i wyrokowanie.

Zdawało się, że ten dział postępowania, nasuwający stosunkowo najmniej zasadniczych wątpliwości, oraz rozbieżności dzielnicowych, nie da powodu do krytyki. Niestety i w tej partji procesowej, nie wykazali autorowie projektu zmysłu kodyfikacyjnego. Naogół dział ten wzorowany jest na ustawach dzielnicowych, tak pod względem układu, jak i normujących właściwy tryb postępowania, przepisów. Tam jednak gdzie projekt zbacza z utartej linji wzoru i usiłuje pójść drogą swoistej koncepcji, wyłania się zaraz cały szereg wątpliwości teoretycznej i praktycznej natury, niebezpieczeństwo różnej interpretacji i stosowania danego przepisu w praktyce.

Tak procedura austrjacka jak i niemiecka odróżniają bardzo skrupulatnie przerwę rozprawy od jej odroczenia.

Przerwa zarządzona być może dla przyczyn, po usunięciu których rozprawa może być natychmiast podjęta, (§ 273, 278 pr. austr.) najdalej w czwartym dniu. (§ 223 pr. niem.) Projekt natomiast, który w art. 329 upoważnia przewodniczącego do zarządzenia przerwy mogącej trwać 3 dni dla wypoczynku lub z innych ważnych przyczyn, rozszerza wbrew temu postanowieniu zakres odnośnego zarządzenia na inne także taksatywnie wyliczone przypadki, przyczem kompetencję przenosi z przewodniczącego na sąd i to z prawem wyboru między zarządzeniem przerwy, a odroczenia rozprawy. (art. 291, 294, 302) Kiedy zatem zarządzić może przerwę przewodniczący, a kiedy sąd, czy przyczyny zarządzenia przerwy z art. 291, 294, 302, nie są ważnemi w rozumieniu art. 329, oraz czy np. do ustanowienia obrońcy w miejsce wyznaczonego, a niestawającego, (art. 302) potrzebna jest uchwała sądu, czy też należy to do kompetencji przewodniczącego? W jakim celu upoważnia projekt sąd po myśli art. 293 alternatywnie do zarządzenia przerwy lub odroczenia rozprawy, skoro powołanie się na niemożność sprowadzenia świadka lub biegłego, temsamem wyklucza a priori alternatywę wyboru zarządzenia przerwy, jako bezcelowej? A co wówczas, jeżeli strony postawią zgodnie wniosek na zaniechanie przeprowadzenia dowodu z niestawającego świadka, czy sąd mimo to może zarządzić przerwę lub odroczenie, skoro wedle przepisu art. 298 przewodniczący rozstrzyga ostatecznie o przychylnem załatwieniu zgodnego wniosku stron?

Wedle § 230 pr. niem. może przewodniczący, celem zapewnienia sobie obecności oskarżonego na czas rozprawy, zarządzić jego zatrzymanie, pod odpowiednim dozorem. Przymusowe doprowadzenie, lub nakaz aresztowania dopuszczalne jest natomiast tylko wobec oskarżonego, który do rozprawy się nie jawił i nieobecności swej należycie nie usprawiedliwił. (§ 229 pr. niem.) Projekt ze zbytniej przezorności, wyczerpuje odnośnie do oskarżonego, który ze sali rozpraw się wydalił, wszyskie środki mogące zapewnić jego obecność i to kumulatywnie. Bez względu na powody wydalenia się, upoważnia sąd nietylko do przymusowego sprowadzenia, ale równocześnie i aresztowania takiego oskarżonego do końca rozprawy. Abstrahując od zbytecznej i niczem nieuzasadnionej kumulacji obu środków, stwarza projekt ponadto nową specyficzną formę aresztu tymczasowego na czas rozprawy, powodem którego nieprzewidziane w art. 157, wydalenie się ze sali rozpraw.

Projekt idzie po tej niewłaściwej linji jeszcze dalej. Wedle art. 300 § 1 może sąd wyrokujący oskarżonego odpowiadającego z wolnej stopy w razie zakłócania porządku rozprawy, lub zachowania się w sposób ubliżający powadze sądu, aresztować na cały czas trwania rozprawy głównej. Jeżeli aresztowanie to ma mieć charakter kary porządkowej, natenczas podane być winny dokładnie jej granice, które nie mogą być uzależnione od czasu trwania rozprawy, a zatem od kryterjum operującego niewiadomą. (§ 235 pr. austr.) Konstrukcja art. 300 wywołać

może w praktyce cały szereg nieporozumień. Kwestja stosowania kar porządkowych i dyscyplinarnych wobec oskarżonego winna być równie ściśle unormowana, jak wobec obrońców, świadków i t. p. (art. 301, 303). Przy obecnej konstrukcji art. 300, wyniknąć może sytuacja wcale komiczna. Sąd stosuje wobec oskarżonego na wolności jako pierwszy stopień kary porządkowej wydalenie, jako następny i ostatni aresztowanie na cały czas rozprawy. Co wówczas, jeżeli oskarżony aresztowany wraca na salę rozpraw i nadal zachowuje się w sposób ubliżający powadze sądu, lub zakłóca porządek rozprawy? Czy znowu następuje wydalenie na jakiś czas, potem powrót i znowu wydalenie? Czy taka sytuacja nie ubliża więcej powadze sądu, jak samo zachowanie się oskarżonego? (art. 300 § 2).

Powody wykluczenia jawności rozprawy, niepotrzebnie ogranicza projekt do dwóch tylko taksatywnie wyliczonych przypadków, z których drugi (art. 306) budzi poważne wątpliwości. Daleko racjonalniejszem byłoby ogólne sformułowanie powodów wykluczenia jawności na wzór § 229 pr. austr. przyczem inicjatywa niekoniecznie ograniczona być musi tylko do sądu. Art 307 dozwala na wykluczenie jawności rozprawy z oskarżenia prywatnego na zgodny wniosek stron. Dlaczego? Wszak społeczeństwo ma prawo kontroli nad wymiarem sprawiedliwości nietylko odnośnie do spraw publiczno ale i prywatno skargowych, porozumienie zaś stron może dzięki temu przepisowi każdą sprawę z oskarżenia prywatnego, choćby budziła z powodów ogólnej natury szczególny interes społeczeństwa, osłonić tajemnicą, uzyskanie której nie będzie przedstawiać zbytnich trudności.

Szczególna troska o nieletnich, znamionująca autora tego działu, prowadzi do konsekwencji dość oryginalnych. Podczas rozprawy jawnej mogą być obecne osoby d o r o s ł e i nieuzbrojone, (art. 310 § 1.) Legitymacja co do wieku, a zwłaszcza osiągnięcia pełnoletności zbyteczna, wystarcza zewnętrzny wygląd osoby dorosłej, którego ocenę pozostawia się organom kontrolnym. Od reguły tej wyłączeni są tylko słuchacze wydziałów prawnych wyższych zakładów naukowych, którym wstęp na rozprawę jawną, dozwolony jest tylko za przedłożoniem dowodu pełnoletności, lub za zezwoleniem przewodniczącego. Dlaczego właśnie dla słuchaczy wydziałów prawnych stwarza się tego rodzaju privilegium odiosum, dlaczego tych, anie słuchaczy innych wydziałów również nieletnich, choć dorosłych, uchronić chce autor projektu przed niebezpieczeństwem demoralizacji, jak zresztą wyobraża sobie praktyczny efekt takiego zaostrzenia? Troska o zdrowie moralne nieletniej młodzieży ma swe uzasadnienie, jednak droga do celu nie tędy prowadzi. Racjonalne i celowe w tej kwestji stanowisko, zajmuje projekt procedury włoskiej, poświęcający nieletnim przy każdej sposobności wiele względów i rozumnie obmyślanej uwagi.

Strony mają możność plaidowania co do wszystkich zarządzeń przewodniczącego i sądu, (art. 312) a także co do każdego przeprowadzonego dowodu. (art. 327).

Rola trybunału w takich warunkach nie będzie do pozazdroszczenia. Obawiać się należy, że zbytnie korzystanie przez strony, a zwłaszcza obrońców z przepisu art. 312 i 327, odbijać się będzie na wymiarze kary, im częstsze i dłuższe przemówienia, tem większy wymiar kary. Praktyka zna już tego rodzaju skuteczne remedium na niepohamowaną elokwencję obrońców. Wręcz przeciwnie natomiast, zgoda stron na zaniechanie postępowania dowodowego w razie przyznania się oskarżonego, (art. 316) stworzy nową nieznaną ustawie okoliczność łagodzącą, którą trybunał ze względów egoistycznych niewątpliwie z całą skwapliwością przy wymiarze kary będzie stosował.

Stylizacja art. 321 nie jasna, ułatwiająca sprzeczną interpretację mimo wyjaśnienia jednego z autorów.

Zbyteczną kazuistyką jest przepis art. 324, warunkujący wnoszenie na salę rozpraw tylko takich dowodów rzeczowych, których rozmiar i właściwości na to zezwalają. Wszak zawalonego budynku, rozbitego pociągu lub automobilu i w braku tego przepisu nie wniesie się do sądu.

Wyrokowanie odbywa się na zasadach mniej więcej analogicznych do ustaw dzielnicowych, a zwłaszcza procedury austrjackiej ze zmianami i innowacjami, nie zawsze wskazanemi. Konstrukcja art. 341 upoważniająca sędziów do orzekania na mocy swobodnego przekonania, stwarza duże niebezpieczeństwo takiej interpetacji, jaka doprowadzićby mogła w praktyce do następstw nie pożądanych. Co innego swobodna ocena postępowania dowodowego, (§ 260 pr. niem. 258 pr. austr.) co innego zaś nieskrępowane, ewentualnie contra lub praeter legem uzasadnić się dające przekonanie sędziowskie.

Projekt nie uznaje protokołów obrad, jako sprzecznych z zasadą ich tajności, podkreślając to z całym naciskiem jako widoczny postęp. (§ 272 pr. austr.) Spisywanie protokołu obrad ma swoje dobre i złe strony. Dobrą jest niewątpliwie to, że daje on dokładny obraz ścierających się poglądów co do sentencji wyroku, możność utrwalenia odrębnych zapatrywań na doniosłe kwestje natury prawnej, a zatem indywidualizacji zdań, złą natomiast, że protokół taki dostępny dla wyższych instancji, wpływa niejednokrotnie na ocenę sprawy w miarę ujawnionych w nim rozbieżności. Kwestja zatem otwarta. W każdym jednak razie przepis art. 346 zmuszający wszystkich sędziów bez względu na ujawnione przy naradzie, a z sentencją wyroku nie harmonizujące zapatrywanie do jej podpisania, jest niczzem innem, jak właśnie negacją tej w art. 341 wyrażonej zasady, że wyrok ma być wyrazem swobodnego przekonania sędziowskiego.

Przepis art. 354 nakazujący natychmiastowe wypuszczenie na wolność oskarżonego aresztowanego w razie wyroku uwalniającego, bez względu na to, że wyrok zaczepiony w drodze instancji uledz może zmianie, wykazuje w zestawieniu z przepisem art. 355 pewną niekonksekwencję.

Wedle art. 355 sąd w miarę swego uznania, a zatem bez lub nawet wbrew wnioskowi stron, może aresztować oskarżonego

na wypadek wyroku skazującego, nie może natomiast tego uczynić w razie wyroku uwalniającego, choćby oskarżyciel dotyczący wniosek postawił i istniały wszystkie warunki zastosowania aresztu z art. 157. Wszak i w pierwszym i w drugim przypadku zachodzi zupełnie jednakowa podstawa do zastosowania aresztu lub zwolnienia oskarżonego na wniosek stron w miarę zaistnienia usprawiedliwiających dane zarządzenie warunków. Wobec tego, że wyroki zaoczne niezgodne są z duchem i zasadami postępowania skargowego, starają się ustawy ograniczyć ich dopuszczalność jedynie do spraw mniejszej wagi, w innych zaś zawarować odpowiedniemi kautelami. (§ 319, 327 pr. niem. § 427 pr. austr.). Wedle projektu zaoczny wyrok skazujący wydany być może we wszystkich sprawach, z wyjątkiem należących do kompetencji sądu przysięgłych. (art 379). Tok postępowania wzorowany jest z nieznacznemi zmianami na analogicznych przepisach procedury dla Królestwa. (art. 834 p. 1—11) (C. d. n.)

POSEŁ Dr. EMIL SOMMERSTEIN.

Czy uchodźcom rosyjskim przysługuje w Polsce ustawowa ochrona lokatorów?

W kilku już sądach, m. i. także i we Lwowie, rozpatrywano kwestję, czy uchodźcy rosyjscy korzystają z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów, przyczem sądy nasze częstokroć odmawiały im tej ochrony, z powołaniem się na przepis art. 30. ustawy, w myśl którego cudzoziemcy jedynie wtedy korzystają z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów, jeżeli w danem państwie obcem obywatele polscy są pod tym względem postawieni na równi z obywatelami własnymi.

Sądy stanęły na tem stanowisku, że Rosja sowiecka w dziedzinie ustawodawstwa mieszkaniowego nakłada na cudzoziemców ograniczenia w stosunku do własnych obywateli.

T a k a t o l i n i e j e s t.

Jako pierwsze wyłania się pytanie, czy wogóle w Rosji sowieckiej istnieje odrębne i specjalne ustawodawstwo mieszkaniowe, a w szczególności ustawa o ochronie lokatorów. Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco, gdyż stosunek najmu nieruchomości unormowany tam został jedynie w kodeksie cywilnym, a to w dziale III. w art. 152 — 179 kodeksu cywilnego R. S. F. S. R., obowiązującego od dnia 1 stycznia 1923, opublikowanego w Nr. 256. „Izwiestij Wcika“ z dnia 12 listopada 1922.

Powyższy dział III obejmuje całokształt praw i obowiązków wynajmujących i lokatorów, i nie mieści w sobie żadnych ograniczeń na niekorzyść obcokrajowców, a w szczególności obywateli polskich. Są natomiast pewne przywileje na rzecz klas pracujących w kierunku zakazu eksmisji i podwyższenia komornego ponad ustaloną normę, przyczem jednak nie czyni się ż a d n e j r ó ż n i c y m i ę d z y o b y w a t e l a m i a o b c o k r a j o w c a m i.

Temsamem tedy byłaby załatwioną kwestja wzajemności, o której mowa w art. 30. ustawy o ochronie lokatorów.

Sądy sięgnęły jednak na uzasadnienie swych orzeczeń do art. 8. ustawy wprowadczej do sowieckiego kodeksu cywilnego.

Artykuł ten brzmi następująco:

„Prawa obywateli państw obcych, z którymi R. S. F. S. R. zawarła jakie układy, są normowane tymi układami;

„O ile prawa cudzoziemców nie są unormowane układami z odnośnymi Rządami lub specjalnemi ustawami, prawa cudzoziemców co do swobodnego poruszania się na terytorjum R. S. F. S. R obrania zawodu, założenia oraz nabywania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nabywania praw rzeczowych na budowlach i działkach gruntowych, m o g ą b y ć o g r a n i c z o n e postanowieniem właściwych organów centralnych Rządu R. S. F. S. R. w porozumieniu z komisarjatem ludowym dla spraw zagranicznych",

Polska nie zawarła dotychczas układu z Rosją sowiecką, wobec czego miałby zastosowanie powyższy ustęp drugi powołanego artykułu 8. Ustęp ten jednak nie wprowadza żadnych ograniczeń dla obywateli polskich w dziedzinie p r a w a m i e s z k a n i o w e g o.

Prawa cudzoziemców, które mogą być ograniczone zarządzeniem władz centralnych, są w nim s z c z e g ó ł o w o i t a k s a t y w n i e w y l i c z o n e, co wynika nie tylko z dosłownego brzmienia tego ustępu, ale i z zestawienia go z art. 5. kodeksu cywilnego, w którym traktowane są prawa obywatela Rosji sowieckiej.

Ustęp drugi artykułu 8. ustawy wprowadczej nie obejmuje bowiem wszystkich praw, służących w myśl art. 5. kodeksu cywilnego obywatelowi Rosji sowieckiej, lecz wyliczone są w nim tylko pewne prawa, sfera zastosowania ustawy w prowadczej została ścieśniona, tak, iż wedle wszelkich reguł wykładni gramatycznej i logicznej stwierdzić należy, że cudzoziemcy ograniczeni być m o g ą w Rosji sowieckiej jedynie w odniesieniu do praw wymienionych w ustępie drugim artykułu 8. ustawy wprowadczej do rosyjskiego kodeksu cywilnego, a w tym artykule nie ma mowy o prawie mieszkaniowem.

Zaznaczyć ponadto należy, że tenże artykuł ustawy wprowadczej traktuje nie o prawach cywilnych w rozumieniu kodeksu cywilnego, ale właściwie o prawach obywatelskich, w rozumieniu ustaw zasadniczych, (prawo wolnoprzesiedlności, obrania zawodu i t. d.), a jedyny wyjątek zachodzi co do praw rzeczowych na nieruchomościach, wyjątek znany zresztą w całym szeregu ustawodawstw.

Tak tedy drogą stwierdzenia przepisów kodeksu rosyjskiego dojść się musi do konkluzji, że i s t n i e j e w z a j e m n o ś ć, w y m a g a n a w a r t. 30. u s t a w y o o c h r o n i e l o k a t o r ó w i że wobec tego obywatele R. S, F. S. R. korzystać mają na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów.

Ale w odniesieniu do uchodźców rosyjskich z lat 1919 — 21 zachodzą pewne specyficzne warunki z dziedziny prawa międzynarodowego, które sądy niesłusznie pominęły zupełnem milczeniem w swych orzeczeniach.

Przed regime sowieckiem setki tysięcy obywateli dawnego imperium rosyjskiego opuściło granice Rosji i przeniosło się do różnych krajów, a w szczególności w r. 1920. śladem wojska Polskiego, ustępującego z zajętych przez się obszarów Rosji sowieckiej, na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

W r. 1922 władze oficjalne Rosji sowieckiej wezwały wszystkich tych emigrantów do zgłoszenia się w zakreślonym terminie do sowieckich placówek konsularnych i powrotu do kraju pod rygorem utraty praw obywatelskich.

Uchodźcy, którzy się do tęgo wezwania nie zastosowali, na skutek orzeczenia oficjalnie uznanej na terenie międzynarodowym władzy Rosji, przestali być obywatelami rosyjskimi. (A § 30 ust. o ochr. lok., dotyczy oczywiście jedynie cudzoziemców będących obywatelami „danego państwa obcego“! — Przyp. Red.)

Dołączył się zaś do tego jeszcze inny akt prawa międzynarodowego.

W krajach Europy środkowej i zachodniej zgromadziły się masy uchodźców rosyjskich którzy dążyli przeważnie do Ameryki lub Palestyny.

Stanęła w drodze niemożność uzyskania paszportu na wyjazd do tych krajów, albowiem imperium carskie, którego poddanymi byli uchodźcy, nie istniało, a Rosja sowiecka ich nie uznawała jako obywateli względnie wywołała ich z kraju i pozbawiła obywatelstw.

Sprawą zajęła się Liga Narodów, twórczyni nowego prawa międzynarodowego.

Z jej ramienia Frithjof Nansen prowadził pertraktacje z rządem sowieckim o uznanie uchodźców jako obywateli Rosji sowieckiej i wydanie im paszportów. Rząd Rosji sowieckiej odmówił, a wtedy Liga Narodów stworzyła nową formułę prawa międzynarodowego, że należy tych uchodźców uważać jako niezwiązanych węzłem poddaństwa że żadnem państwem, lecz chwilowo przynależnych do tego państwa, na którego terytorjum chwilowo przebywają, i że wobec tego to państwo ma im wydać paszporty do dalszego wyjazdu.

Tak powstały t. zw. paszporty Nansenowskie.

Z tych postanowień okazuje się tedy dowodnie, że uchodźcy rosyjscy nie mogą być traktowani jako poddani Rosji sowieckiej, i że przebywając na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo korzystania na równi z obywatelami polskimi z dobrodziejstw wszelkich ustaw, a więc i ustawy o ochronie lokatorów, choćby nawet — co zresztą nie zachodzi — Rosja sowiecka traktowała obywateli polskich w dziedzinie ustawodawstwa mieszkaniowego gorzej od obywateli własnych. Orzeczenia sądów mimo to stosujące retorsję do uchodźców rosyjskich są tedy nieuzasadnione i wielu już nieszczęśliwym jednostkom i rodzinom zgotowały katastrofalną sytuację bez podstawy prawnej.

Dr. JÓZEF MIESER.

Przedawnienie wierzytelności z interesów życia codziennego.

Uwagi praktyczne.

W ostatnich tygodniach przeżywaliśmy zjawisko istnego runu na nasze sądy cywilne, które dosłownie zasypane zostały skargami o zapłatę wierzytelności z § 1486 u. c. względnie 194 now. III. pod wpływem alarmów z powodu grożącego przedawnienia. Rejestry sądowe pouczają jednak, że chodzi tu po największej części o pretensje drobiazgowe, które wobec „sknerstwa“ rozp. walor. i trudności dowodu ze względu na znaczny upływ czasu od chwili ich zaistnienia, a niemniej ze względu na ukończone już w wielu wypadkach przedawnienie, utrzymają się w najlepszym razie tylko w nieznacznej części, tak, iż rezultat będzie nikły, zwłaszcza wobec niskich kosztów sądowych, nie pokrywających nigdy prawie nakładu czasu, trudu i rzeczywistych kosztów. Natomiast znaczną będzie szkoda powstała dla innych ważniejszych i większych spraw, które oczywiście skutkiem powyższych wpływów doznają znacznego opóźnienia w załatwieniu. Ogólny bilans końcowy będzie niewątpliwie rozczarowaniem, bo przyniesie nam więcej szkody, niż pożytku.*)

Winę powyższego patologicznego stanu ponosi głównie niedołężna legislatywa, która zawsze spaźnia się z unormowaniem aktualnych kwestji, usiłując je dopiero po niewczasie unormować. Przed ogłoszeniem rozp. walor. niewiadomem było w jakiej wysokości dokonać należy waloryzacji, tak iż dopiero od ogłoszenia tego rozporządzenia, stała się możliwą i aktualną realizacja zobowiązań przedwojennych, wojennych i z okresu dewaluacji. Przed unormowaniem waloryzacji wierzyciele nie wiedzieli tedy, ile wolno im żądać; po jej unormowaniu wprawdzie również tego nie wiedzą, lecz w zamian za to zagraża im ponadto przedawnienie ich roszczeń, a w wielu wypadkach stają wierzyciele zdumieni przed faktem ukończonego już przedawnienia. Jest to stan anormalny, któremu można było zapobiedz w swoim czasie w drodze ustawodawczej, na co dziś oczywiście zapóźno.

Rozp. Rady Min. z 21. XII. 1921 D. u. 106 poz. 777, przystępując do ostatecznego odbudowania moratorjum w okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie ustaliło płatność wierzytelności pieniężnych powstałych przed dniem 1. VIII. 1914 oraz wierzytelności z weksli i czeków wystawionych przed dniem 1. X. 1915 w 50% wysokości na marzec i w 50% na czerwiec r. 1922, a mianowicie w tych dniach liczbowych powyższych miesięcy, w których pierwotnie były płatne, a w braku umównego terminu płatności na ostatni dzień marca i czerwca 1922. Pretensje nie przekraczające w kapitale 2.000 Mp. stały się od razu płatne w marcu 1922. W razie niezapłacenia raty marcowej stała się natychmiast płatną cała pretensja, w szczególności zaś przy wekslach i czekach po założeniu odpowiedniego protestu.

Powyższa sprawa stała się dziś aktualną wobec tego, iż III. nowela do u. c. wprowadziła w życie § 1486, w myśl którego t. zw. wierzytelności z interesów życia codziennego przedawniają się w trzech latach, licząc od dnia 1. IV. 1916 (§ 199 i art. II now. III). Ponie-

---

*) Podzielamy to zdanie. Paniczny run na sądy wywołany alarmami, niekiedy sztucznymi, może gorzkie przynieść owoce. Oby też nasz zbiedzony ogół adwokatów nie musiał odpokutować p o d w z g l ę d e m p o d a t k o w y m za tych stosunkowo bardzo nielicznych, co skargi te workami i walizami zwozili do sądów, jeśli Władze podatkowe zechcą wysnuwać swe podejrzliwe i generalizujące wnioski z tak nagle i silnie wzmożonego „ruchu“ i „obrotu“ procesowego! — Przyp. Red.

waż pretensje te wskutek ostatniego moratorjum stały się płatne w marcu i czerwcu 1922, przeto przedawniają się one w marcu i czerwcu b. r., w razie zaś gdy dłużnik nie zapłacił pierwszej raty przedawnia się cała pretensja w marcu b. r., albowiem stała się w całości płatną w marcu 1922.

Powyższej sytuacji prawnej, nie zmieniają z reguły ustawy z 26.III. 1919 D. u. 27, poz. 246 i z 30.VI. 1920 D. u. 52, poz. 318, w myśl których do czasokresu trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§ 1480, 1486 i 1489 u. c. nie wlicza się czasu od dnia 1.XI. 1918 do 30.VI. 1922, jednakowoż tylko wtedy, jeśli trzyletni czasokres przedawnienia kończy się w powyższym czasie t. j. między 1.XI. 1918 a 30.VI. 1922. To ostatnie zastrzeżenie — pomijane często przez mylną praktykę — wynika jasno z ostatniego zdania art. 1. pierwszej z powyższych ustaw, a wobec tego nie można bezwarunkowo rozumieć powyższego przepisu w ten sposób, jakoby powyższego czasu, wogóle nie należało wliczać do przedawnienia, t. j. bez względu na to, w jakim czasie przedawnienie się kończy.

Nie podzielam wprawdzie zapatrywania, jakoby ustawy powyższe nie odnosiły się do pretensji podlegających moratorjum, co może było intencją ustawodawcy, czego jednak przyjąć nie możemy wobec ogólnego brzmienia ustawy, nie czyniącej żadnej różnicy między pretensjami podlegającemi, a nie podlegającemi moratorjum. Niemniej pretensje podlegające moratorjum za jedynym wyjątkiem, o którym niżej będzie mowa, nie korzystają z dobrodziejstwa powyższych ustaw, a to z tej prostej przyczyny, iż koniec ich przedawnienia nie przypada na czas między 1. XI. 1918 a 30. VI. 1922, gdyż wobec tego, iż w myśl ostatniego moratorjum stały się one płatne dopiero w marcu i czerwcu 1922, przedawniają się one po dniu 30. VI. 1922.

Z ustaw powyższych korzystają natomiast te pretensje moratoryjne, które już wedle ustawy cywilnej przed III nowelą podlegały trzyletniemu przedawnieniu (§ 1480 i 1489 u. c.), gdyż przy tych pretensjach łatwo zdarzyć się może, iż koniec przedawnienia przypadnie na krytyczny czas między I.XI. 1918 a 30.VI. 1922.

Przykład: Pieniężna pretensja odszkodowawcza, n. p. ex delicto, powstała dnia 15. sierpnia 1911, zaczem byłaby uległa przedawnieniu dnia 15. sierpnia 1914, gdyby skutkiem moratorjum nie nastąpiło wstrzymanie przedawnienia od dnia 1. sierpnia 1914 do dnia 31.III. 1922, bo termin płatności nie był oczywiście oznaczony, a pierwszej raty nie zapłacono. Od dnia tedy następnego t.j. od 1.IV. 1922 zaczęłoby biedz normalnie dalej przedawnienie, któreby się skończyło dnia 15.IV. tegoż roku. Gdy jednak dzień ten leży w krytycznym czasie między 1.XI. 1918 a 30.VI. 1922, przeto przedawnienie jest dalej wstrzymane i zaczyna biedz dalej dopiero dnia 1.VII. 1922 a kończy się z dniem 15.VII. 1922. Gdyby jednak pretensja powyższa zaistniała n. p. 1.VIII. 1912, wówczas do dnia 1.VIII. 1914 upłynęłoby 24 miesięcy, a dalsze przedawnienie skutkiem ostatniego moratorjum rozpoczęłoby biedz od dnia 1.IV. 1922 i upłynęłoby zatem dnia 1. IV. 1923 a więc w dniu leżącym poza krytycznym czasokresem, powyższych ustaw, z których przeto pretensja ta nie korzystałaby, a temsamem przedawniła się z upływem 1. IV. 1923.

Powyższe wywody wychodzą z założenia, że wszystkie ustawy moratoryjne powodowały jedynie przesunięcie terminów płatności, a więc nie przerwę, lecz wstrzymanie przedawnienia. Jakkolwiek przeciw temu zapatrywaniu zdaje się przemawiać stylizacja odnośnych przepisów w moratorjach p. t. „Zakres odroczenia płatności wzgl. rozciągłość moratorjum“ (§ 1 rozp. z 22.XII. 1915 D. pp. austr. 385, § 1 rozp. ; TKR. z 24.XII. 1918, art. 1 ustawy z 26.VI. 1919, D. u. 51, poz. 332), posługujących się stale wyrażeniem „płatność wierzytelności... odracza się“, to niemniej dalsze przepisy we wszystkich moratorjach p. t. „Terminy przedawnienia i terminy skarg“ stanowiące, że przy obliczeniu terminu przedawnienia i ustawowych terminów do wnoszenia skarg nie wlicza się czasu trwania mora-

torjum, pouczają niewątpliwie, iż chodzi tylko o wstrzymanie przedawnienia. To wynika też z intencji ustawodawcy, którego zamiarem było udzielić dłużnikom tylko prolongaty do dopełnienia zobowiązań, a nie jeszcze jakichś dalszych dobrodziejstw.1)

Natomiast korzystają w całej pełni z postanowień cytowanych ustaw o wstrzymaniu biegu przedawnienia, te roszczenia z § 1486 u. c., które nie podlegały moratorjum, a więc wierzytelności z umów o najem usług i umów o dzieło, — (moratorja cytują §§ 1151—1163 dawnego brzmienia u. c. oraz §§ 1151—1171 wedle brzmienia III. now.) — tudzież wierzytelności z kontraktów najmu i dzierżawy. Jakkolwiek jest rzeczą wątpliwą, czy te ostatnie wierzytelności już wedle u. c. przed III. now. nie podlegały trzyletniemu przedawnieniu (§ 1480 u. c. i dekr. nadw. z 21 listopada 1812 Nr. 1016) to, nie mniej wobec postanowienia § 1486 u. c. przyjąć można, że dla tych ostatnich wierzytelności, oraz wierzytelności z kontraktu najmu usług i o dzieło, przedawnienie rozpoczęło biedz po myśli III now. dopiero od dnia 1 kwietnia 1916, oczywiście, o ile wierzytelności te stały się płatne przed tym czasem. Gdy więc koniec przedawnienia przypadłby dla nich normalnie na dzień 31. IV. 1919, a więc na dzień leżący w czasokresie między 1.XI. 1918 a 30.VI. 1922, przeto przedawnienie doznało wstrzymania na czas aż do 1.VII. 1922, w którym to dniu zaczęło biedz dalej i ukończyło się z dniem 1.XII. 1922. Pretensje te byłyby zatem dziś wszystkie przedawnione, o ile najpóźniej w powyższym dniu nie zostały zaskarżone lub uznane.

Tu należy uczynić to zastrzeżenie, że o ile jedna z pretensyj, o których wyżej mowa, stała się płatną dopiero po dniu 30 czerwca 1919, wówczas rozpoczynające się po tym dniu przedawnienie trzyletnie skończyłoby się też po 30 czerwca 1922, a więc po upływie krytycznego czasokresu (1.XI. 1918, do 30.VI. 1922), tak, iż dla takich pretensyj niema wstrzymania biegu przedawnienia i przedawniły się one normalnie w trzech latach.

W praktyce będzie rzeczą ważną ustalenie kwestji, czy i pod które pojęcia określone w § 1486 u. c. podpada konkretna pretensja, w szczególności zaś, czy w danym wypadku zachodzi wierzytelność z kontraktu kupna-sprzedaży podlegająca moratorjum, czy też z kontraktu o dzieło nie podlegająca temuż oraz czy odnośna pretensja rzeczywiście ma charakter interesu życia codziennego, gdyż tylko w tym razie podlega ona wedle opinji materjałów do III. now. trzyletniemu przedawnieniu.

W kwestji ostatniej podnieść należy, iż § 1486 p. 6. nie wymienia np. pretensyj inżynierów, architektów i geometrów, gdyż jak pouczają materjały (str. 428) ustawodawca nie zamierzał dla pretensyj tych osób ustanowić, bezwzględnie trzyletniego przedawnienia. Dzieła bowiem wykonane przez powyższe osoby n i e z a w s z e dadzą się podciągnąć pod pojęcia umowy codziennego życia, co zwłaszcza odnosi się do umów o wykonanie budowy, które bardzo często przedstawiają się jako przedsiębiorstwa niecodzienne, obliczone na szeroką skalę, o znaczeniu raczej artystycznem, niż praktyczno-użytkowem, tak, iż trudno jest tego rodzaju przedsiębiorstwa traktować na równi z drobnemi codziennemi pracami. Czy zapatrywanie powyższe jest słuszne, wydaje mi się bardzo wątpliwem2), a to wobec treści § 1486 p. 6. stanowiącego, iż przedawniają się w trzech latach wierzytelności... wszelkich in-

1) Na stanowisku powyższem stoi też literatura i tak Zalman: „Kommentar zur Moratoriumsverordnung“ str. 220. Granowski: Moratorjum z 22.XII. 1915, D. p. 385, str. 43. Ehrenzweig: System, 1920, str. 83.

2) Dla ścisłości należy też zaznaczyć, iż jestto zapatrywanie subkomitetu Komisji prawniczej austr. Izby panów, zresztą dość znacznie zaklauzulowane i pozostające w sprzeczności z poglądem przedłożenia rządowego, na podstawie którego ta Komisja projekt swój wygotowała. — Przyp. Red.

nych osób ustanowionych publicznie do załatwiania pewnych spraw o wynagrodzenie za swe świadczenia i zwrot wydatków. Takiemi osobami niewątpliwie są też inżynierowie, architekci i geometrzy, zaczem ustawa nie daje nam podstawy do innego traktowania pretensyj tych osób, jak wszelkich innych z § 1486, zwłaszcza, iż powołany wyżej przepis nie wylicza wcale taksatywnie odnośnych osób.

Odnośnie znowu do kwestji, czy w konkretnym wypadku zachodzi kontrakt kupna, czy też kontrakt o dzieło może powstać wątpliwość tylko wówczas, gdy pracodawca prócz pracy dostarczył także materjału (§ 1166). W kwestji tej literatura nowoczesna przyjmuje, że ilekroć chodzi o wykonanie rzeczy fizycznej, która jest oznaczona tylko gatunkowo, wówczas zachodzi kontrakt kupna-sprzedaży, jeśli pracodawca dostarczył swego materjału. Natomiast tam, g d z i e c h o d z i o s p e c j a l n e i n d y w i d u a l n e w y m a g a n i a z a m a w i a j ą c e g o, m a m y d o c z y n i e n i a z k o n t r a k t e m o d z i e ł o, mimo, iż pracownik dostarczył materjału.*) Zamawiający tedy u krawca ubranie dla siebie wedle swej miary, zawiera umowę o dzieło, nawet w tym razie, gdy krawiec dostarcza sukna i dodatków, zamawiający natomiast u krawca pewną ilość ubrań dla swego handlu, celem dalszej odsprzedaży, zawiera umowę kupna-sprzedaży, o ile krawiec dostarczy swego materjału. Przy budowach domów następuje indywidualizacja przez wskazanie placu, i wykonanie budowy wedle specjalnych planów, a wobec tego prace te będą wynikiem umowy o dzieło, nawet gdy budowniczy czy architekt dostarczą własnych materjałów budowlanych. Podobnie przedstawia się rzecz przy wszelkiego rodzaju instalacjach, robotach ciesielskich, stolarskich, malarskich i lakierniczych, przy układaniu podłóg i budowaniu stropów. W powyższych wypadkach należy zawsze podkreślić okoliczność, czy zamawiający żąda efektu pracy, przeznaczonego dla jego specjalnych potrzeb, czy też te ostatnie są drugorzędne, względnie wogóle w rachubę nie wchodzą.

Jak wiadomo omawiane tu wierzytelności bywały bardzo często pokrywane wekslami i otóż nasuwa się w takim wypadku pytanie, jaki w p ł y w w y w i e r a z o b o w i ą z a n i e w e k s l o w e na przedawnienie. Każde zobowiązanie wekslowe zaciąga się zawsze w związku z jakimś interesem — nazwijmy go tu czysto cywilnym, celem umocnienia praw wierzyciela, tak, iż podpisanie i wręczenie weksla przedstawia się z reguły jako usiłowanie zapłaty i następuje nie w miejsce, lecz d l a z a p ł a t y, („zahlungshalber", pro solvendo), a wobec tego wręczenie weksla bynajmniej nie umarza pierwotnego stosunku cywilnego. Wyjątkowo tylko wręcza się weksel w m i e j s c e z a p ł a t y („an Zahlungsstatt", pro soluto) w którym to jedynie wypadku mamy do czynienia z nowacją wzgl. in solutum datio, powodującą umorzenie dawnego zobowiązania, tak, iż wierzyciel może dochodzić tylko pretensji z weksla. Z postanowienia § 1379 zd. ost. u. c. wynika, iż domniemanie nie przemawia za tą ostatnią konstrukcją, a w razie sporu musi dłużnik udowodnić, że wręczył weksel w miejsce zapłaty, w wątliwości więc przyjąć należy, że weksel dano tylko dla zapłaty. Innemi słowy w tym ostatnim wypadku wierzyciel przyjmując weksel, bierze na siebie zobowiązanie do wyczekiwania terminu płatności, a zarazem zobowiązanie do zrealizowania weksla u trzecich osób, których podpisy na wekslu figurują. Oczywiście, że w takim razie zobowiązanym też jest wierzyciel dokonać wszystkich aktów wekslowych potrzebnych do przygotowania ściągnięcia pretensji, w szczególności więc prezentacji i protestu, o ile jednak te ostatnie pozostają bez skutku, nie jest już obowiązanym weksla skarżyć, lecz może żądać dopełnienia zobowiązania od swego dłużnika bez względu na weksel, czyli może stanąć na stanowisku dawnego czysto cywilnego stosunku. Jesli osoba wręczająca weksel wierzycielowi jest jedynym dłużnikiem wekslowym, wówczas wierzyciel nie ma nawet obowiązku dokonać powyż-

*) Ehrenzweig: System, 1920, str. 470, także Granowski j. w str. 28.

szych aktów wekslowych, lecz może bez względu na weksel żądać od dłużnika zapłaty. Oczywiście, że raz uskuteczniona zapłata umarza oba zobowiązania. 3)

Wręczenie weksla dla pokrycia pewnej pretensji uważać można niewątpliwie za uznanie długu pociągającego za sobą przerwę przedawnienia, wobec tego zaś, że termin płatności ustalony w wekslu odnosić się też będzie do pretensji cywilnej pokrytej wekslem, przeto przedawnienie obu pretensji rozpocznie się z upływem dnia płatności. Zdawaćby się mogło więc, że o ile omawiane tu pretensje pokryte zostały wekslem, wówczas nie może nastąpić przedawnienie pretensji cywilnej w innym czasie, niż pretensji wekslowej. Jednakże sądzę, że tak przedstawia się rzecz tylko przy pretensjach podlegających moratorjum. Przy pretensjach bowiem nie podlegających moratorjum zdarzyć się może, iż pretensja cywilna przedawni się wcześniej, niż pretensja wekslowa.

Przykład: W lipcu 1914 r. wręczył dłużnik wierzycielowi weksel dla zapłaty wynagrodzenia za wykonanie pewnych robót. Jeśli weksel stał się płatnym w myśl umowy n. p. 10.VIII. 1914, tedy wierzyciel wobec moratorjum nie mógł weksla skarżyć i z skargą wekslową wystąpić mógł dopiero w marcu wzgl. czerwcu 1922. Gdyby wierzyciel jednak nie zaskarżył weksla n. p. do stycznia r. 1923, wówczas pretensja cywilna byłaby już przedawniona. Dla tej pretensji bowiem jako nie podlegającej moratorjum obowiązywałby pierwotnie umówiony termin płatności 10.VIII. 1914, gdyż prolongaty tego terminu, ustanowionej przez moratorjum dla weksla, nie można przecież odnieść do pretensji cywilnej, która wobec tego rozpoczęła się przedawniać w dniu 1.IV. 1916, a przy zastosowaniu ustaw wstrzymujących przedawnienie, przedawniła się w dniu 1.XII. 1922. W tym wypadku więc pozostałaby wierzycielowi tylko pretensja wekslowa, a oczywista, że przedawnienie pretensji otwartej, nie pociąga za sobą bynajmniej utraty praw z weksla, 4) i nie wywiera nań wpływu — z jednem atoli zastrzeżeniem. Jeśli mianowicie wierzyciel na podstawie § 26 rozp. walor. domaga się z weksla wyższej kwoty jak 10%, wówczas musi wykazać, iż żądana nadwyżka należałaby się z tytułu (cywilnego), który był podstawą zobowiązania wekslowego. Otóż jeśli tytuł ten tj. pretensja cywilna przedawniła się, wówczas oczywiście nie mógłby już wierzyciel na podstawie niej żądać jakiegokolwiek świadczenia(w razie zarzutu przedawnienia), a wobec tego nie mógłby też w tym wypadku otrzymać z weksla więcej, jak 10%.

Na odwrót zdarzyć się może, że zobowiązanie wekslowe przedawnia się wcześniej, niż pretensja cywilna. I tak jeśli dłużnik na pokrycie ceny kupna za towary w r. 1911 wręczył wierzycielowi weksel płatny dnia 1.VII. 1911, wówczas weksel przedawnił się, o ile go wierzyciel nie zaskarżył, najpóźniej dnia 1.VII. 1914. Natomiast pretensja cywilna nadal istnieje, albowiem skutkiem moratorjum stała się ona płatną dopiero w marcu lub czerwcu 1922 i wierzyciel może jej dochodzić do 1 marca lub czerwca b. r., tak, iż zgaśnięcie weksla skutkiem przedawnienia pozostaje bez wpływu na pretensję cywilną. 5) 6)

Wobec tego, iż omawiane pretensje przedawniają się w marcu i czerwcu b. r. jest też aktualną kwestją, do którego Sądu należy wnieść skargę, domagającą się z weksla więcej, jak 10%, gdyż tylko skierowanie jej do właściwego Sądu powoduje przerwę przedaw-

3) Staub: Komentarz do ust. weksl. str. 259. Ehrenzweig: System 1920 str. 333. Wróblewski str. 250, częściowo też Górski: Prawo wekslowe i czekowe, str. 14 i 231.

4) Staub, j. w. str. 247.

5) Staub, j. w. str. 260.

6) W kwestji stosunku pretensji wekslowej do cywilnej ze względu na przedawnienie, por. następujący artykuł redaktora. — Przyp. Red.

nienia, o tyle, że w razie odrzucenia skargi z powodu niewłaściwości Sądu nie następuje przerwa, a zanim nastąpi powtórne wniesienie skargi może się w międzyczasie pretensja przedawnić.

O ile wierzyciel powołuje się w skardze na interes wekslowy, **właściwym jest dla sporu Sąd handlowy** i to nie tylko wówczas, gdy domaga się 10% pretensji przeliczonej wedle rozp. waloryzacyjnego, lecz także i wtedy gdy żąda nadwyżki ponad 10%. W tym ostatnim wypadku bowiem, domaga się wierzyciel zawsze tylko pretensji z weksla, a jedynie dla uzasadnienia tej pretensji ma wykazać wyższą należność pochodzącą z stosunku, który był podstawą zobowiązania wekslowego. Przeciwne zapatrywanie, że mianowicie wierzyciel nadwyżki ponad 10% domagać się może już nie z weksla, lecz wprost z stosunku cywilnego, uważam za mylne, albowiem pozostaje ono w sprzeczności z gramatyczną i logiczną interpretacją § 26 rozp. walor. w szczególności zaś niesłuszność zdania tego wynika z tego, argumentu, że o ileby ustawodawca zamierzał dla pretensji wekslowych przyznać tylko 10% waloryzacji i w żadnym wypadku więcej, a co do reszty odesłać wierzyciela wyłącznie do stosunku cywilnego, to nie byłby przecież podnosił tego, w § 26 rozp. walor. traktującym o wekslach, gdyż jak wiadomo, wierzycielowi przysługuje zawsze prawo, bez względu na weksel, dochodzić swych praw z stosunku cywilnego, zaczem pouczenie, czy też zastrzeżenie takie przy § 26 p. 2. zd. 2. byłoby zupełnie zbędne. Jeśli zaś zostało tu zamieszczone, to niewątpliwie mieć może tylko to znaczenie, iż nadwyżka ponad 10% należy się również z weksla.

Przy tym stanie rzeczy, należą tak roszczenie o 10%, jak i wszelkie nadwyżki przed Sąd handlowy. Ze względu na to, iż nakaz zapłaty uzyskać można tylko dla kwoty 10%, jest praktycznem w razie żądania nadwyżki dla uniknięcia odrębnej skargi połączyć oba roszczenia w jednej skardze, nadającej się do zwykłego postępowania. O ile znowu wierzyciel nie powołuje się na weksel, lecz na stosunek cywilny, ocenić należy właściwość Sądu wedle ogólnych zasad.

Wyżej przedstawione zasady co do przedawnienia ulegają zmianom, o ile wierzyciel lub dłużnik, należeli do osób wojskowych w rozumieniu rozp. ces. z 29.VII. 1914 D. p. 178 (także jeńcy, zakładnicy i osoby przebywające w miejscu odciętem od Sądu skutkiem wojny). Do czasokresu, w którym osoba taka miała wnieść skargę, nie wlicza się czasu od zaistnienia powyższej przeszkody, aż do upływu 30 dnia po jej ustaniu. Przeciw powyższym osobom nie można było w myśl powyższego rozp. ces. wnosić skarg od zaistnienia przeszkody, a to aż do upływu 3 miesięcy po tym dniu, w którym dla osoby dłużnika, ustała odnośna przeszkoda (art. 7 a, ust. z 26.VI. 1919 D. u. 51, poz. 332). Oczywiście, że powyższe momenty powodują wstrzymanie przedawnienia.

Odmiennie od zasad powyższych przedstawia się sprawa dla okręgu Sądu apelacyjnego w Krakowie, w którym rozp. Rady Min. z 10.VI. 1920 D. u. 50, poz. 309, przystępując do odbudowania moratorjum zarządziło, iż wierzytelności pieniężne powstałe przed 1.VIII. 1914, oraz wierzytelności z weksli i czeków wystawionych przed 1.X. 1915 mają być spłacone w 4 równych ratach kwartalnych, począwszy od dnia 1.X. 1920. Niezapłacenie którejkolwiek raty powodowało płatność całej resztującej pretensji, w szczególności przy wekslach i czekach po założeniu stosownego protestu. Pretensje do wysokości 500 koron stały się płatne w całości w dniu 1.X. 1920.

Wobec tego o ile pretensje powyższe pochodziły z interesów życia codziennego, przedawniły się w trzy lata od powyższych dat płatności. Odnośnie zaś do pretensji, które moratorjum nie podlegały, zachodzi tu w przedmiocie przedawnienia ten sam stan prawny jak w okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie.

Dr. ANZELM LUTWAK.

O stosunku pretensji wekslowej do pozawekslowej ze względu na przedawnienie i przerachowanie.

(Uwagi do powyższego artykułu.)

Stosunek pretensji podstawowej wzgl. pierwotnej do wekslowej jest zagadnieniem zawiłem i w literaturze po dziś dzień spornem. Odróżnianie i ustosunkowanie tych obu lic jednego i tegosamego stosunku prawnego w odniesieniu do norm moratoryjnych, do norm o wstrzymaniu przedawnienia i do norm waloryzacyjnych jest tem trudniejsze, iż ustawodawca nasz zagadnienia tego snać wcale na względzie nie miał. Ale — czy było to dla niego potrzebne?

Rozważmy tu tylko to jedno: że przecież pierwotna pretensja pozawekslowa nietylko z reguły nie jest płatną, zanim nie jest płatnym dotyczący weksel, lecz nawet i po terminie płatności weksla pretensja pierwotna — (wyjąwszy oczywiście wyraźną umowę treści przeciwnej) — dopóty nie jest płatną, dopóki zachodzi dla wierzyciela możność zrealizowania pretensji wekslowej. Wierzyciel nie może z reguły dochodzić pretensji pozawekslowej, dopóki ma otwartą drogę prawa wekslowego i tej drogi się nie zrzekł i też dopóty rozpocząć się nawet nie może przedawnienie pretensji pozawekslowej jako jeszcze niepłatnej, zaczem tylko w bardzo rzadkich wypadkach może być mowa o tem, iżby pretensja „cywilna" pozawekslowa przedawniła się, zanim się przedawniła wekslowa. Pozawekslowa bowiem pretensja „cywilna" pozostaje w stanie zawieszenia jako warunkowo uchylona, t. j. pod warunkiem, iż wierzyciel zapłatę uzyska z samego weksla, a zatem, dopóki nie wyjdzie na jaw, że weksel w normalnym toku rzeczy nie prowadzi wierzyciela do zaspokojenia. Aż do tego czasu istnieje między stronami co do pretensji pozawekslowej niejako pactum de non petendo. (Por. Grünhut, Wechselrecht, tom II, § 113).

Zachodzi więc między pretensją pozawekslową a wekslową w kwestji przedawnienia stosunek podobny, jak między wierzytelnością a zastawem w myśl § 1483 u. c. Istotnie też może pretensja pozawekslowa przedawnić się przed wekslową o tyle, o ile pierwsza cyfrowo przewyższa drugą. Lecz też nadwyżka ta stanowi poniekąd odrębną pretensję, wcale nie ustosunkowaną do wekslowej. A poza tym wypadkiem należeć to będzie chyba do najrzadszych, zbyt mało praktycznych wyjątków, iżby pretensja pozawekslowa przedawniła się za życia odnośnej pretensji wekslowej.

Atoli też naodwrót: należy wątpić, czy pretensja pozawekslowa może — z reguły — przeżyć pretensję wekslową i przedawnić się później od wekslowej, jeśli ta zgasła skutkiem przedawnienia. Kto bowiem wręcza wierzycielowi weksel na pokrycie długu (zahlungshalber, pro solvendo), czyni to zazwyczaj z tą dla wierzyciela oczywistą lub wyrażona wolą, by wierzyciel nie inaczej, jak zapomocą tego weksla dochodził i doszedł do zapłaty. Jeśli tedy wierzyciel w następstwie własnego zaniechania, względnie zaniedbania dopuścił do przedawnienia pretensji wekslowej, to temsamem w zasadzie postradał jedyny sposób zapłaty, do jakiego podług zawartej umowy miał prawo. Nie jest on przeto uprawniony w tym wypadku od dłużnika domagać się pozawekslowego sposobu zapłaty, a to tem mniej, że wręczenie wierzycielowi weksla łączy się już z góry dla dłużnika zazwyczaj z całym łańcuchem konjunktury gospodarczej, z zaciągnięciem zobowiązań wobec osób trzecich, z wydatkami, z odpowiedniem urządzeniem innych stosunków prawnych itp. Dlatego też ustawodawca wekslowy użycza posiadaczowi weksla przedawnionego jedynie i wy-

łącznie tylko skargi z tytułu niesłusznego zbogacenia się, a to przeciw akceptantowi i wystawcy (art. 75 pols. ust. weksl. i art. 83 austr. u. w.), któratoskarga byłaby z reguły zbędna, jeśliby po przedawnieniu się pretensji wekslowej istniało jeszcze roszczenie o zapłatę pretensji z pierwotnego stosunku obligatoryjnego.

Dochodzimy tedy do wniosku, że w zasadzie — nie mówiąc o wyjątkach możliwych na tle wyraźnej odmiennej umowy, — pretensja „cywilna“, jak ją nazwał Autor powyższego artykułu, czyli pierwotna obligacja pozawekslowa, chociażby jej zwyczajny czasokres przedawnienia jeszcze nie upłynął lub chociażby doznał wstrzymania lub przerwy swego biegu, gaśnie jednak, albo powiedzmy ostrożniej: conajmniej traci swoją zaskarzalność z chwilą przedawnienia się weksla, otrzymanego gwoli jej zapłaty. Naodwrót też, dopóki weksel nie jest przedawniony, dochodzenie pretensji pierwotnej jest pospolicie zarówno niewykonalne jak — niepraktyczne.

Chcąc rozporządzać realnie pretensją pozawekslową, trzeba mianowicie: 1) być wierzycielem z pierwotnego stosunku obligatoryjnego; 2) przedstawić weksel w terminie płatności przyjemcy do zapłaty bezowocnie; 3) zwolnić dłużnika pierwotnego (t. j. z reguły przyjemcę), z obliga wekslowego, to znaczy: zwrócić mu weksel i to jeszcze nieprzedawniony z oświadczeniem woli dochodzenia pretensji pozawekslowej. (Sama gotowość zwrotu weksla, choćby w skardze cywilnej oświadczona, nie wystarcza m. zd., gdyż nie skutkuje umorzenia obliga wekslowego, tak, jak zwrot weksla).

Z chwilą spełnienia się powyższych trzech wymogów, odżywa wprawdzie pierwotna pretensja pozawekslowa, lecz też jednocześnie — skoro zarazem gaśnie pretensja wekslowa, — ustaje wraz z nią wszelkie ustosunkowanie obu pretensyj w kwestji przedawnienia. (W kwestji przerachowania natomiast zobaczymy jeszcze poniżej, jak obie pretensje mają się do siebie). Wierzyciel zatem, dopóki weksel jest w jego ręku lub w obiegu, niema możności — jak zdaje się sądzić Sz. Autor powyższego artykułu — wybierania do woli między jedną a drugą pretensją, według tego, która ma dłuższy bieg przedawnienia. Jeśli tedy np. weksel dany był na pokrycie pożyczki, to wierzyciel nie będzie już mógł dochodzić zwrotu pożyczki przeciw dłużnikowi w czasokresie przedawnienia przysługującym wierzytelności pożyczkowej, o ile nie urzeczywistnił powyż wymienionych 3 wymogów i o ile tymczasem np. w ciągu marca b. r. pretensja wekslowa uległa przedawnieniu. Są to konsekwencje niemałej doniosłości, na które godzi się skierować szerszą uwagę i dyskusję.

Krótko mówiąc: pretensja pozawekslowa z reguły nie jest zaskarzalną ani przed przedawnieniem się pretensji wekslowej, ani po przedawnieniu się tejże. Wątpić należy tedy, czy ci wierzyciele, którzy swe przedawnione pretensje wekslowe próbują ratować skargami opartemi bezpośrednio na pozawekslowem roszczeniu „cywilnem“, uzyskają pożądany rezultat. Pozostaje im tylko skarga z tytułu niesłusznego zbogacenia — ta zaś jest rzeczą bardzo trudną i bardzo niepewną, — zwłaszcza po tylu latach, post tot discrimina rerum!

Co się zaś tyczy przepisu § 26 ustęp II rozporz. waloryzacyjnego, z mocy którego przerachowanie należności wynikającej z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego, dopuszczalne jest w wysokości „innej“ (zatem wyższej lub też może niższej), aniżeli 10% sumy obliczonej według skali § 2, to w związku z uwagami powyższemi zdaje mi się, że zastosowanie tego postanowienia rozp. walor. zawisło — (a to znowu z reguły) — nietylko od tego, iżby pierwotna pretensja pozawekslowa t. j. „należność z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego“, lecz także i przedewszystkiem pretensja wekslowa, jako taka, nie była jeszcze przedawniona. Tak należałoby też wnosić z wywodów autora rozp. walor. prof. Zolla w jego komentarzu str. 106 i nast. ad § 26 rozp. wal. „Taka (ewentualnie) wyższa waloryzacja będzie możliwa tylko w stosunku między dłuż-

nikiem wekslowym, a jego pierwotnym wierzycielem, natomiast nie będą z niej mogli korzystać indosatarjusze, których z trasatem wzgl. z wystawcą łączy wyłącznie wekslowy — abstrakcyjny stosunek i którzy przeto będą mogli korzystać tylko z ustalonej w rozporządzeniu miary 10%".

Innemi słowy: wierzyciel pierwotny, mając w ręku weksel — notabene nieprzedawniony — może wobec dłużnika wekslowego, z którym go wiąże stosunek będący podstawą zobowiązania wekslowego, domagać się w każdym wypadku przerachowania nie podlegającego stawce 10%, a natomiast zastosowanego do tytułu podstawowego.

Nie oznacza to atoli bynajmniej, iżby temsamem dokonała się niejako nowacja (ex lege) pretensji wekslowej na pozawekslową. Przeciw temu przemawia właśnie fakt, że wierzyciel zatrzymuje weksel i na jego podstawie dochodzi wyższej niż 10% miary przerachowania. W samej też rzeczy dochodzi on i w tym razie tejsamej pretensji wekslowej — tylko, że w wyższym lub niższym stopniu „przerachowanej", zależnie od tego, czy przerachowanie to rozgrywa się między pierwotnymi kontrahentami wekslowymi, czy pochodnymi. To też w dalszej konsekwencji, żadnej m. zd. nie może ulegać wątpliwości, że żądanie wyższej waloryzacji, niż 10% następuje nie w postępowaniu zwyczajnem, lecz taksamo w „postępowaniu w sporach wekslowych", unormowanem w części VI, rozdział II, austr. proc. cyw. (§§ 555 i nast.) z tą jedynie różnicą, iż gdy wierzyciel domaga się przerachowania wyższego, niż 10%, sąd winien oczywista zaniechać wydania nakazu zapłaty i prowadzić sprawę jako sprawę wekslową nienakazową, na zasadzie §§ 555, 556, 559 i 554 austr. proc. cyw. Tego zaś nie można chyba zwać z prof. Zollem „zwyczajnem postępowaniem sądowem", gdyż i w tym razie obracamy się raczej — jak też świadczy napis części VI proc. cyw. (verba: Besondere Arten) — w postępowaniu nadzwyczajnem, a odmienna m. zd. mylna nomenklatura powoduje pomięszanie pojęć i sprowadza, (czego jesteśmy też świadkami), praktykę na błędne tory. Sądzę też wreszcie, że ilekroć wierzytelność pokryta jest wekslem, właściwym jest zawsze i bez względu na wysokość przerachowania, wyłącznie Sąd handlowy (§ 51 p. 3. nor. jur.), jak niemniej, że wierzytelność dochodzoną być może przez jednego i tegosamego wierzyciela zawsze tylko jednolicie, bez rozszczepiania jej na dwie części t. j. 10% sumy obliczonej według skali § 2 i „nadwyżkę". Chociażby też wierzyciel w skardze powołał się na „stosunek cywilny" — (por. artykuł Dra Miesera, str. 110), — a więc ściślej mówiąc: na tytuł, będący podstawą zobowiązania wekslowego — to przecież nie zmienia to postaci rzeczy i nie uchyla bynajmniej wyłącznej właściwości Sądu handlowego

Dr. HENRYK LANDESBERG.

Przerachowanie roszczeń do Zarządu kolejowego z tytułu odpowiedzialności za szkody podczas transportu.

(Rozp Prez. RZP. z 7/1. 1925 poz. 35 DZURP. Nr. 4).

Już niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że produkuje się u nas zbyt wiele ustaw. Niema dnia, w którymby Dziennik ustaw nie przyniósł nam nowych ustaw lub rozporządzeń, które wrzynają się głęboko w nasze życie gospodarcze. Z natury rzeczy wynika, że w związku z taką hyperprodukcją ustawodawstwa pozostaje powierzchowność ujęcia żywotnych kwestyj prawnych, a niejednokrotnie sprzeczność z istniejącemi ustawami, a nawet z zasadami Konstytucji. Z wyjątkiem naszej ustawy wekslowej i czekowej — ze wszech miar wzo-

rowych, — żadna prawie ustawa nie może nas zadowolić z punktu widzenia techniki ustawodawczej. Ta masowa produkcja ustaw podkopuje też niejednokrotnie zasady etyki i poczucia prawnego.

Niedomagania te wykazywało w wysokim stopniu Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28/6 1924 o zmianach i sprostowaniu Rozp. z dnia 14/5 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych poz. 566 Dz. Rz. P. Nr. 56 w przepisie dodanym do § 35 Rozp. walor. pt. „Należności i zobowiązania kolei", zwłaszcza zaś w postanowieniu § 35 lit. c). Przepis ten brzmiał: „Jeżeli wierzytelność powstała z tytułu mylnego wymiaru należności przewozowych kredytowanych, lub też zaginięcia, uszkodzenia oraz przekroczenia terminu dostawy przesyłek, wreszcie z tytułu odpowiedzialności za szkody i straty z racji pożarów i nieszczęśliwych wypadków (przecachuje się je) — na 10 proc. sumy, obliczonej według skali § 2.

Pierwsze wrażenie, jakie się odnosiło po przeczytaniu bezwzględnego ograniczenia pretensyj z tytułu wymienionego w § 35 lit. c. do wysokości 10 proc. skali § 2 Rozp. walor. było dla prawnika deprymujące. Wyglądało to bowiem na dyktat silniejszego dłużnika wobec bezbronnego wierzyciela, na zgoła nieumotywowane wywłaszczenie.

Ustawodawca nie zdawał sobie widocznie sprawy z faktu, że k o l e j j e s t k u p c e m w znaczeniu ustawy handlowej, że zatem nie mogą jej przysługiwać żadne przywileje na szkodę swych kontrahentów. Nie liczył się ustawodawca z faktem, że liczenie odszkodowania do 10 proc. rzeczywistej wartości wywołać musi w sferach gospodarczych zaniepokojenie, które w swej konsekwencji niekorzystnie o d b i ć s i ę m u s i n a b i l a n s i e Z a r z ą d u k o l e j o w e g o.

Dość jednak, że cała falanga wierzycieli zarządu kolejowego z tytułu odpowiedzialności za szkody podczas transportu jednem pociągnięciem pióra wywłaszczoną została z 90 proc. swej wierzytelności

Rozporządzenie to jednak było przytem niejasne i pozostawiało przynajmniej pewien zakres swobody dla interpretacji i pocieszano się że sądy nasze w praktyce zdołają przez umiejętną interpretację ostrze tych przepisów złagodzić.

Podstawę ku temu dawał przepis § cyt. Rozp., który stanowił, że „Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia". Rozporządzenie bowiem nie zawierało żadnego przepisu „przejściowego", nie stanowiło, co się ma stać z temi pretensjami do Zarządu kolejowego które już zostały przez Sąd prawomocnie rozstrzygnięte, czy ich przerachowanie zasadzać się ma na § 2, czy na § 35 lit. c) Rozp. walor.

Logiczna i prawna konsekwencja z § 2 była jasną: W braku wyraźnego postanowienia, że Rozporządzenie działa wstecz, można je stosować t y l k o d o w y p a d k ó w w dniu ogłoszenia Rozporządzenia Prez. Rzp. z 30/6 1924, poz. 556 n i e r o z s t r z y g n i ę t y c h prawomocnie. Dyktuje to logika i poczucie prawne. Do prawomocnych orzeczeń zastosowania mieć nie mogło, bo wszak byłoby to naruszeniem art. 77/2 Konstytucji Rz.P. z 17/3 1921 Nr. 44 Dz. U. Rz. P., który uświęca zasadę: „Orzeczenia sądowe n i e m o g ą być zmienione ani przez Władzę ustawodawczą ani przez Władzę wykonawczą".

Gdzieżby istniała pewność prawa i możność obrotu prawnego. gdzie spokojny rozwój życia ekonomicznego i kredytowego, jeśli, jak miecz Damoklesa, wisiałaby wiecznie obawa, że prawomocne nienaruszalne wyroki sądowe i dobrze nabyte prawa, mogą n a g l e zostać zmienione? Z ochroną prawa i poczucia stycznego ustaw stoi i upada praworządność i wiara w prawo.

Za czasów rzymskich sądy miały „ius corrigendi ac supplendi" gdy ustawy popadały w sprzeczność z powszechnem poczuciem prawnem. I u nas przez długi czas inflacji i dewaluacji byliśmy świadkami przystosowywania przez sądy ustaw do zasad słuszności względnie do zasady równowartości świadczeń, zasady odpowiadającej poczuciu

sprawiedliwości i etyki. W rozprawie Gellera „Verhältnis des Richteramts zum Gesetz" znajdujemy zdanie: „Der Richter ist kraft seines Amtes verpflichtet, von einer gesetzlichen Vorschrift bewusst abzuweichen, wenn solche mit dem sittlichen Empfinden der Allgemeinheit derart in Widerspruch steht, dass durch Einhaltung derselben die Autorität von Recht und Gesetz erheblich mehr gefährdet sein würde, als durch die Ausserachtlassung ihrer. Der Richter ist ja nicht ein gedanken — und willenloser Automat, der durch eine Vorschrift mechanisch in Bewegung gesetzt wird. Sein Amt verpflichtet ihn zum Schutze des Rechts und zur Abwehr von Unrecht".

W tym kierunku sądy zawiodły: Nawet Sąd Apelacyjny we Lwowie, który szczycić się może obsadą znacznej ilości uzdolnionych jurystów, nie mógł się wznieść na wyżyny interpretacji samodzielnej do „ius corrigendi ac supplendi legis" i stosował przepis § 35 lit. a) do orzeczeń p r a w o m o c n i e wydanych. „In dubio pro fisco" — oto zasada niestety zbyt często stosowana przez nasze sądy w sporach przeciw Skarbowi Państwa!

Lecz niesłuszność § 35 lit. a) Rozp. walor. (poz. 556/24) okazała się widocznie zbyt rażącą. I potrzeba było aż 6 miesięcy, by stery ustawodawcze doszły do tego przekonania.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 1 1925 o podwyższeniu niektórych zobowiązań tudzież obniżeniu niektórych należności Skarbu Państwa — poz. 35 Dz. U. Rz. P. Nr. 4, zmieniono § 35 a ust. 4 i 35 b. Rozp. walor. (w brzmieniu Rozp. z 27/12 1924 Dz. U. R. P. Nr. 115 poz. 1024) w ten sposób, że jeśli szkody majątkowe wywołane zostały przez „umyślną winę lub oczywiste niedbalstwo" organów kolejowych i prawomocnemi orzeczeniami sądowemi, wydanemi m i ę d z y 21/5 1924 a o g ł o s z e n i e m tego Rozporządzenia (tj. 16/1 1925) przerachowane zostały na 10 proc. sum obliczonych według skali § 2 Rozp. walor., natenczas p o d w y ż s z a s i ę zobowiązania Skarbu Państwa d z i e s i ę c i o k r o t n i e. O ile przerachowanie jeszcze nie nastąpiło, nastąpić ma wedle pełnych stawek § 2 Rozp. walor.

W braku umyślnej winy lub oczywistego niedbalstwa organów kolejowych lub jeśli prawomocny wyrok w wyżej oznaczonym czasokresie nie zapadł, przerachować należy w myśl § 1 ust. 2 cyt. Rozp. wierzytelność z tytułu odszkodowania tylko na 50 proc. szkody rzeczywistej, obliczonej wedle skali § 2 Rozp. walor.

Powołane Rozporządzenie załatwia sprawę tylko połowicznie. Zagadką pozostaje, dlaczego orzeczenia zapadłe przed 21/5 1924 nie mają korzystać z prawa „pełnej waloryzacji" w wypadkach zachodzącej umyślnej winy lub oczywistego niedbalstwa organów kolejowych.

Wedle art. 283 u. h. odpowiada kupiec nawet za lucrum cessans. Przepisy Przewozowe ograniczają tę odpowiedzialność bardzo znacznie, bo tylko w razie udowodnionej winy lub grubego niedbalstwa przyznają to pełne zadośćuczyni nie. Czyż godzi się otóż, by Skarb Państwa, nie bacząc na względy etyki i słuszności, odbierał uprawnionym bezpodstawnie połowę wynagrodzenia zwyczajnej szkody? Czyż nie przedstawia się to umniejszenie prawomocnie przyznanego odszkodowania jako wywłaszczenie części majątku? — Wszak wedle Art. 99/1 Konstytucji ograniczenie własności, — a prawomocne orzeczenie rodzi prawo własności uprawnionego do przyznanej korzyści majątkowej — dopuszczalne jest tylko „za odszkodowaniem".

Mimo to przyznać się musi, że powołane Rozporządzenie uchylając 10 proc. odszkodowanie, czyni znaczny krok naprzód na drodze do sanacji życia prawnego.

Dr. MOJŻESZ STEINBERG.

Polskie prawo wekslowe

w porównaniu z uchylonemi ustawami wekslowemi dzielnicowemi na tle konwencji haskiej. (Dok.)

IX. Wyręczenie.

Art. 55. Wedle ust. pols. zg. z h. w odróżnieniu do ust. austr. i niem. (art. 56) posiadacz wekslu nie ma obowiązku w wypadku, gdy na wekslu zaprotestowanym z powodu nieprzyjęcia znajduje się wskazany wyręczyciel, na miejsce płatności do niego się udać i żądać od niego przyjęcia wekslu, a przeciwnie ma on nawet prawo odrzucić zaofiarowane przez tego wyręczyciela przyjęcie, choćby był na wekslu wskazanym i stosownie do art. 42 zwrotnie poszukiwać zapłaty przed zapadłością (art. 53 ust. 2) anal. ust. fr. (art. 126) oraz ust. ros. (art. 106) z tem, że odrzucić nie może, gdy sam trasat jest ofiarującym ku czci, w przeciwnym razie traci prawo do wcześniejszego zaspokojenia (art. 97).

Posiadacz ma jednak prawo dopuścić do przyjęcia ze strony wskazanego w potrzebie lub też niewskazanego we wszystkich wypadkach, w których może przed zapadłością weksla (art. 42) zwrotnie poszukiwać z wyjątkiem gdy chodzi o weksel, którego przedstawienia do przyjęcia zabroniono art. 55 ust. 1).

Jeżeli jednak posiadacz wekslu zgodził się na przyjęcie przez wyręczenie, to traci prawo zwrotnego poszukiwania przed płatnością weksla przeciw swoim poprzednikom (art. 55 ust. 3); ts. ust. austr. i niem. (art. 61) z tem, że tam nie ma prawa żądania zabezpieczenia, również i ust. ros. (art. 108); — w ust. fr. (art. 128) zaś posiadacz wekslu zatrzymuje bez względu na jakiekolwiek przyjęcia przez wyręczanie, wszystkie swe prawa, jakie ma przeciw wystawcy i indosantom z powodu że przekazany odmówił przyjęcia wekslu.

Art. 57. W ust. austr. i niem. (art. 60) i ros. (art. 110 l. 3) warunkiem zapłaty wekslu przez akceptanta przez wyręczenie jest 1) założenie protestu z powodu niezapłaty przez przekazanego i 2) przedłożenie mu wekslu do zapłaty najpóźniej w drugim — w ust. niem. trzecim — dniu powszednim po dniu płatności.

W ust. pols. zg. z h. winien posiadacz weksla przyjętego przez wyręczenie, albo na którym znajdują się osoby wskazane, które mają płacić w potrzebie, najpóźniej nazajutrz po ostatnim dniu przepisanym dla protestu z powodu niezapłaty przedstawić w miejscu płatności wszystkim tym osobom a w razie nieuzyskania zapłaty przez wyręczenie dokonać protestu (art. 59 ust. 1) — (a zatem odpada obecnie potrzeba założenia protestu z powodu niezapłaty przekazanego) — gdyż w przeciwnym razie traci prawo regresu przeciw wyręczonemu i jego następcom (art. 57 ust. 1).

Art. 61. W ust. austr. i niem. przyjęcie przez wyręczenie może nastąpić na wekslu, kopji lub przydłużku, i musi być uwidocznione w dodatku do protestu z powodu nieprzyjęcia założonego (art. 58) — wedle ust. fr. (art. 126) na proteście i przez wyręczyciela podpisane, zaś zapłata przez wyręczenie w ust. austr. i niem. musi być uwidoczniona w proteście założonym z powodu niezapłaty lub w dodatku do niego (art. 62), ts. ust. fr. (art. 158 ust. 2).

Wedle ust. pols. i h. przyjęcie przez wyręczenie umieszcza się tylko na wekslu i wyręczyciel je podpisuje (art. 56) ts. ust. ros. (art. 107) również i zapłatę oraz wyręczenie kwituje się na wekslu (art. 61) gdy zaś w art. ros. zapłatę poświadcza się w proteście (art. 64 ust. ros.).

Art. 62. Zgodnie z ust. austr. i niem. (art. 64) ust. fr. (art. 159 ust. 3) ust. ros. (art. 65 zd. 1) w ust. pols. i h. postanowionem jest, że w razie zbiegu kilku ofiarujących zapłatę przez wyręczenie, pierwszeństwo należy się temu, przez którego zapłatę największa liczba dłużników zostanie zwolnioną, jednakże (art. 62 ust. 3) ust. pols. i h. uzyskanie świadomości stanu rzeczy przez wyręczyciela, który płaci wbrew przepisowi ust. 1 (tego artykułu) może nastąpić w jakikolwiek sposób, a nie jak w ust. austr. i niem., według których wyręczający musi uzyskać świadomość z wekslu lub protestu, że jakaś inna osoba mająca przed nim pierwszeństwo chciała weksel wykupić.

W ust. fr. (art. 159 ust. 4) pierwszeństwo do zapłaty należy się przekazanemu, przeciw któremu założono protest z powodu nieprzyjęcia.

W ust. pols. i h. nie przysługuje przyjemcy przez wyręczenie prawo do 1/3% prowizji względem płacącego, w wypadku niedojścia do uiszczenia zapłaty, dlatego, że przekazany lub lepszy wyręczający już zapłacił, które mu dawała ust. austr. i niem. (art. 65).

X. Wtóropisy i odpisy wekslu.

Art. 63. Postanowienie o wtóropisach są zgodne z ust. austr. i niem. (art. 66) z tem jednak, że ust. pols. jak i h) wyraźnie stanowi, że każdy posiadacz może domagać się wydania wtóropisów na własny koszt, o ile z wekslu nie wynika, że go wystawiono w jednym egzemplarzu, i że indosanci zobowiązani są do powtórzenia swoich indosów na nowych egzemplarzach (art. 63 ust. 3).

W ust. fr. (art. 154) jedynie właścicielowi zaginionego wekslu przysługuje prawo żądania wtóropisu od swego bezpośredniego poprzednika, a koszta musi sam ponieść w ust. ros. zaś (art. 115) pierwszy nabywca wekslu (remittent) ma prawo żądania wtóropisów, kwestja kosztów jak w austr. i niem. nie jest rozstrzygnięta.

Art. 64. Zapłata dokonana na jeden z egzemplarzy zwalnia nawet wtedy, gdyby nie było na wekslu zastrzeżenia, że taka zapłata pozbawia ważności inne egzemplarze. Postanowienie to w ust. pols. i h. zgodne jest z ust. austr., niem. i ros. — Jedynie w ust. fr. (art. 147) zachodzi różnica, iż wymaga umieszczenia na wtóropisie klauzuli kasacyjnej t. j. wzmianki, że ta zapłata uchyla ważność pozostałych egzemplarzy, dla wywołania skutków zupełnej zapłaty.

Podobnie jak w ust. austr. i niem. (art. 67 p 2) w ust. pols. trasat odpowiada z każdego przyjętego przez siebie egzemplarza, którego mu nie zwrócono przy zapłacie (art. 64 ust. 1 zd. 2) i on musi tedy tylekroć płacić, ilekroć w dobrej wierze będący, należycie legitymowany posiadacz przyjętego wtóropisu zapłaty od niego zażąda, chybaby zatem wykazał mala fides żądającego zapłaty. Ts. ust. ros. (art. 116) która wyraźnie stanowi, iż trasat może wykluczyć swą odpowiedzialność z dalszych przyjęć przez wykazanie mala fides — posiadacza, lub pomyłkę ze swej strony.

Również i indosanci, którzy przenieśli egzemplarze na różne osoby odpowiadają z wszystkich podpisanych przez siebie egzemplarzy, których im nie zwrócono, ust. p. (art. 64 ust. 2) ust. austr. i niem. (art. 67 l. 1) ust. ros. (art. 116 in fine),

Art. 66 i 67. Kwestja odpisów weksli jest zgodnie uregulowana jak w poprzednio obowiązujących ustawach.

XI. Fałsze.

Art. 68. W ust. polskiej i h. zgodnie z ust. austr. i niem. (art. 75 i 76) sfałszowanie podpisu jakiegokolwiek, nawet wystawcy lub akceptanta nie wpływa na ważność innych podpisów prawdziwych znajdujących się na wekslu (art. 68) i o ile zaś tekst wekslu zamieniono, odpowiedzialność osób którzy podpisali weksel po zmianie, obejmuje treść zmienionego tekstu, zaś tych, którzy przed zmianą pod-

pisali treść tekstu pierwotnego (art. 69) w ust. austr. i niem. zaś zmiany w częściach istotnych weksla, powodują jego nieważność, chyba że posiadacz wykaże nieistotność zmian.

W ust. fr. (art. 112) zmyślenie (podrobienie lub sfałszowanie) czy to zamieszkania, czy nazwiska, czy zawodu, czy miejsca zamieszkania, wystawienia lub płatności, powoduje, iż takie weksle nie pociągają za sobą skutków prawa wekslowego, a jedynie uważa się je za zobowiązania zwyczajne (tj. prawa cywilnego).

Ust. ros. nie rozpatruje kwestji podrabiania lub sfałszowania podpisów na wekslu się znajdujących, a odnośnie do zmian wzgl. poprawek wekslu dopuszcza je tylko pod warunkiem, że zostaną umówione przed podpisaniem wekslu przez wystawcę, zaś zmiana sumy wekslowej nie jest dopuszczalną nawet w razie omówienia (art. 13).

XII. Przedawnienie.

Art. 70. Czasokres przedawnienia roszczeń wekslowych przeciw przyjemcy wynosi w ust. pols. h. podobnie jak w ust. austr. i niem. (art. 77) trzy lata od dnia płatności weksla; odnośnie zaś do czasokresu przedawnienia roszczeń posiadacza wekslu przeciw indosantom i wystawcy różni się ust. pols. i h. od ust. austr. i niem. (które przewidują różne czasokresy zależnie od położenia miejsca płatności) ustalając 1-roczny czasokres przedawnienia licząc od dnia dokonania protestu w należytym czasie, a w wypadku zastrzeżenia „bez kosztów", „bez protestu" od dnia płatności (art. 70 ust. 2).

Zwrotne roszczenia indosantów między sobą i przeciwko wystawcy zaś przedawniają się również odmiennie od austr., w jednolitym czasokresie tj. sześć (6) miesięcy od dnia wykupienia weksla przez indosanta lub doręczenia mu skargi (art. 70 ust. 3) przyczem przy obliczeniu tych czasokresów nie wlicza się dnia początkowego (art. 79 ust. 1), wzgl. h. art. (73 ust. 1).

Ust. fr. rozróżnia szczególne przedawnienie odnoszące się do skargi powetowej przeciw wystawcy i indosantom, jak i indosantów między sobą wynoszące stosownie do położenia miejsca płatności od 2 mies. do 2 lat, z których czasokresy 6 mies., 1 i 2-letnie zdwajają się w czasie wojny morskiej (art. 166—169) oraz przedawnienie ogólne, wedle którego wszystkie skargi z wekslu przekazowego albo takiego własnego, który został wystawiony przez kupców lub bankierów albo z powodu czynności handlowej przedawniają się w przeciągu lat 5 od dnia protestu, albo jakiej późniejszej czynności sadowej, jeżeli wyroku nie wykonano ani też długu osobnym dokumentem nie stwierdzono (art. 189).

Ust. ros. (art. 112) przewiduje przedawnienie skargi przeciw przyjemcy w przeciągu lat 5 od dnia płatności a przeciw indosantom, ręczycielom i wystawcy w ciągu 1 roku od dnia założenia protestu z powodu niewypłaty.

Roszczenie zwrotnego poszukiwania indosanta, który weksel wykupił, przeciw poprzednikom i wystawcy przedawnia się w 6 mies. od dnia zapłaty wekslu przez tegoż indosanta (art. 74 wzgl. 113 ust. ros.).

Prawo skargi między indosantami, ręczycielami i wystawcą gaśnie zawsze po upływie lat 3 od dnia nastania płatności wekslu (art. 75 wzgl. 114 ust. ros.).

Art. 71. Wedle ust. austr. (art. 80) bieg przedawnienia wekslowego przerywa się tylko w dwu wypadkach, a to przez 1) doręczenie skargi ze skutkiem przeciw tej osobie, przeciw której skargę wytoczono i 2) zawiadomienie o sporze, uskutecznione przez pozwanego zaś wedle ust. niem. miarodajne są w tej mierze przepisy ustawy cyw. (art. 80 został bowiem uchylony art. 8 Nr. 2 ust., wprowadczej do ust. handlowej).

W kwestji przerwy biegu przedawnienia ustawa polska stosownie do art. 16 umowy haskiej, którym zastrzeżono poszczególnym państwom prawo samodzielnego uregulowania postanowień w kwestji przerwy lub zawieszenia biegu, przewiduje odmiennie od austr. i niem. następujące przyczyny:

a) wytoczenie skargi — a zatem już samo wniesienie skargi wystarcza obecnie do spowodowania przerwy a nie dopiero „doręczenie":

b) zgłoszenie roszczenia wekslowego w postępowaniu ugodowem lub konkursowem;

c) oznajmienie sporu lub przypozwanie ze strony pozwanego — i

d) uznanie pisemne roszczenia wekslowego. Przyczyny te są w ust. polskiej taksatywnie wyliczone jak wynika ze słów „jedynie i wyłącznie" (art. 71).

Ust. ros. przewiduje jedynie pierwsze trzy przyczyny jako powodujące przerwę (art. 76 wzgl. 114)

Art. 72. W ustawodawstwach poprzednio obowiązujących i w ustawie haskiej brak postanowień ustawowych ustalających wyraźnie przyczyny powodujące dalszy bieg przerwanego przedawnienia i bezskuteczność przerwy, a jedynie można było wydedukować takowe z postanowień o przyczynach przerwę wywołujących.

Ustawa polska zaś, po myśli przyznanego w konwencji haskiej państwom kontraktującym prawa samodzielnego, a z mocą prawną wobec i w innych państwach tych wyposażonego, uregulowania tej kwestji, wymienia w art. 72 wypadki, w których przerwane przedawnienie rozpoczyna swój bieg na nowo.

Przyczynami takiemi są: a) Nienależyte popieranie sporu — w przypadku wniesienia skargi, począwszy od ostatniej czynności procesowej; nowe przedawnienie przerywa się przez podjęcie sporu.

b) Zakończenie postępowania — w przypadku zgłoszenia w postępowaniu układowem lub konkursowem, od chwili zakończenia, a w razie zaprzeczenia zgłoszonej wierzytelności — od chwili zaprzeczenia.

c) Prawomocne ukończenie sporu — w przypadku oznajmienia sporu lub przypozwania, od tej chwili.

d) Od daty dokumentu — w przypadku uznania.

Przerwa przedawnienia skutkuje tylko wobec tego dłużnika wekslowego, którego przyczyna przerwy dotyczy, a wywołuje korzyści na rzecz tego wierzyciela wekslowego, który sam spowodował tę przerwę, wobec tego dłużnika (art. 73); zaś bieg przedawnienia nie ulega zawieszeniu (art. 74) ts. ust. ros. (art. 76).

XIII. Roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia.

Art. 75. Ust. austr. wzgl. niem. (art. 83) daje posiadaczowi weksla w wypadku zgaśnięcia praw z weksłu, bądź to wskutek przedawnienia bądź to wskutek zaniechania czynności dla zachowania praw wekslowych przepisanych, roszczenie przeciw wystawcy i akceptantowi jednakże o tyle tylko o ile ci ostatni ze szkodą posiadacza niesłusznie się wzbogacili i to do wysokości tego wzbogacenia się.

Przeciw indosantowi, roszczenie takie jest niedopuszczalne. (art. 83 ust. austr. in fine). Dochodzenie tego roszczenia, które nie jest wekslowem, nie może oczywista nastąpić drogą skargi wekslowej, a tylko zwyczajną skargą i po za procesem wekslowym.

W kwestji czasu przedawnienia tej skargi ust. austr. wprawdzie wyraźnego postanowienia nie zawiera, jednak mają tu zastosowanie przepisy o przedawnieniu skarg wogóle tj. § 1489 uc., a zatem skarga ta przedawnia się w przeciągu 3 lat.

Ust. fr. dopuszcza tylko skargę przeciw przekazanemu jeśli wystawca udowodni, że w chwili zapadłości istniało pokrycie

wzgl. przeciw takiemu wystawcy lub indosantowi, który po upływie czasu do wykonania czynności zachowawczych prawa wekslowe, odebrał zapłatę albo przez obliczenie z wekslu. albo w jaki inny sposób (art. 171) — a zatem o ile ci się niesłusznie wzbogacili. Ust. ros. kwestji tej nie rozstrzyga.

Ustawa haska w tej kwestji również żadnych przepisów nie zawiera, a jedynie w umowie, w sprawie ustawy haskiej zawartej (art. 13) zastrzeżono poszczególnym pań twom prawo samodzielnego uregulowania sprawy roszczeń wekslowych z tytułu niesłusznego wzbogacenia się, przeciw wystawcy lub indosantom i przyjemcy, którzy otrzymali pokrycie lub się niesłusznie wzbogacili.

Po myśli tego postanowienia ust. polska reguluje w art. 75 kwestję tę, nawiązując do przepisów ustawy austr. i niem. i dopuszcza tę skargę jedynie przeciw akceptantowi i wystawcy — nie zaś przeciw indosantowi, gdyż ten zazwyczaj przy dalszem przenoszeniu weksla, otrzymuje tylko tyle, ile zań zapłacił — a odmiennie od ust. austr. i niem. reguluje wyraźnie kwestję przedawnienia skargi w 3 (trzech) latach od dnia zagaśnięcia zobowiązania wekslowego.

XIV. Protest.

Art. 84. Ustawa haska (art. 76) postanawia, że forma protestu określa się wedle ustaw państwa, na obszarze którego protest ma być założonym, a zatem nie ustala w tej mierze zgodnych dla wszystkich państw norm.

W ust. niem. uprawnionym jest oprócz notarjusza i urzędnika sądowego (jak w ust. austr.) także i urzędnik pocztowy do sporządzenia protestu (art. 88 ust. niem. wzgl. art. 87) i nie potrzeba wcale przybrać świadków lub protokolanta, jak w ust. fr. (art. 173 ust. 1). gdzie wymaganem jest dokonanie przez 2 notarjuszy lub 1 not. i 2 świadków.

W ust. ros. (art. 67) 1 notarjusz lub tegoż ustawowy zastępca ustanowiony wskutek żądania w odnośnych wypadkach objawionego.

Ust. polska (art. 84) daje prawo sporządzenia protestu sądowi lub notarjuszowi, który może się dać zastąpić przez pomocnika, któremu na wniosek notarjusza prezes Sądu okręgowego, nada upoważnienie (art. 92 ust. 1) za którego czynności w tym charakterze podjęte pomocnik i notarjusz solidarnie odpowiadają (art. 92 ust. 2).

Art. 85. Co do formy protestu ustawy poprzednio obowiązujące są na ogół zgodne z tą różnicą, że w ust. niem. zgodnie z ust. pols. protest nie musi zawierać dosłownego odpisu lub wypisu weksIu wraz z wszystkimi indosami i uwagami albowiem protest wypisuje się na samym wekslu albo na przydłużku z wekslem połączonym i w miejscu połączenia stampilją urzędową — przypieczętowanym.

Wyjątek zachodzi jedynie w wypadku dokonania protestu z powodu częściowej odmowy przyjęcia wekslu, w którym wypadku należy sporządzić odpis wekslu z wszystkimi indosami i oświadczeniami i na tym odpisie lub na załączonej z nim karcie dodatkowej wypisać protest, zaznaczając na oryginale, iż protestu dokonano (art. 89 ust. 1).

Także i w wypadku protestu z powodu niewysłania oryginału należy protest wypisać na odpisie, lub na złączonej z nim karcie (art. 89 ust. 2).

W ustawie polskiej zachodzi i ta także różnica, że w proteście nie potrzeba uczynić wzmianki o wyręczeniu czy to przy przyjęciu czy też zapłacie, gdyż wedle art. 56 wzgl. 61, przyjęcie wzgl. zapłatę przez wyręczenie wzmiankuje się na wekslu, natomiast wymaga oznaczenie ile i jakie egzemplarze wekslowe przedstawiono (art. 85 p. 4) i stosownie do art. 23 ust. 2 tj. w razie żądania przez

przekazanego ponownego przedstawienia mu wekslu nazajutrz — by okoliczność tę wzgl. to żądanie przekazanego w proteście zaznaczono (art. 85, ust. 2).

Art. 86. Podobnie jak ust. austr. i niem., ust. polska nakłada na organ sporządzający protest obowiązek poczynienia poszukiwań w celu wykrycia miejsca zamieszkania lub przedsiębiorstwa osoby tej do której wezwanie ma być wystosowane.

Zgodnie z ust. niem. (art. 91) ust. polska stanowi, że organ ten odpowiada za szkodę spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi przy tych poszukiwaniach, z tem jednak, że zaniedbanie lub niedokładność poszukiwań nie mogą nigdy stanowić przyczyny nieważności protestu (art. 86 ust. 2). W ust. austr., ros. i fr. wzmianki o tem brak.

W razie niezastania osoby, do której należy wystosować wezwanie, w jej lokalu przedsiębiorstwa lub mieszkaniu, organ protest sporządzający, powinien pozostawić zawiadomienie o dokonaniu protestu z podaniem nazwiska i miejsca zamieszkania posiadacza wekslu, istotnej treści wekslu, nazwiska i lokalu urzędowego organu (art. 91), którego postanowienia niema w żadnej z poprzednio obowiązujących ustawach.

Art. 88. W razie przedstawienia zobowiązanemu równocześnie kilku egzemplarzy wekslu lub oryginał i odpisy, wystarczy umieszczenie protestu na jednym egzemplarzu lub oryginale, przyczem organ winien na innych uczynić wzmiankę, gdzie protest zamieszczono lub że go umieszczono na oryginale i tą uwagę podpisać (art. 88 ust. 2) ts. tylko ust. niem. (art. 88 ust. 5).

Art. 90. W ust. austr., ros. i franc. zakres upoważnienia organu sporządzającego protest nie jest ustalony, jedynie należy się go domniemywać jako oczywiste, samo przez się zrozumiałe.

W odróżnieniu od tego ust. niem. wzgl. tejże nowela z 30/5 1908 w art. 89 a, określa go negatywnie — stanowiąc, iż upoważnienie organu do pobrania zapłaty wykluczonem być nie może.

Jasno i pozytywnie normuje zakres upoważnienia w kwestji odbioru pieniędzy ustawa polska, albowiem nie tylko nadaje temu organowi prawo, ale również nakłada nań obowiązek do odbioru zapłaty i jej pokwitowania.

Przy końcu zauważyć należy, iż w ust. ros. obowiązywały w kwestji protestu nieco odmienne przepisy, a to, że najpierw notarjusz w dniu przedstawienia mu przez posiadacza wekslu do zaprotestowania, osobiście lub pisemnie, żądał od wystawcy wzgl. przyjemcy lub płatnika zapłaty, a o ile ona w tym samym dniu w przeciągu 3 (trzech) godzin nie nastąpiła notarjusz w tym dniu założył protest, czyniąc o tem wpis w rejestr i wzmiankę na wekslu, a od chwili dokonania tej wzmianki, uważano protest za dokonany jednakże z mocą prawną dopiero po spisaniu o tem osobnego aktu, które miało nastąpić najpóźniej dnia następnego po dokonaniu (art. 68, 69 wzgl. 111).

XV. Weksle zaginione.

Art. 94. W kwestji amortyzacji zaginionych weksli istniały w ustawodawstwach dotychczas obowiązujących dość rozbieżne postanowienia, a konwencja haska w art. 15 zastrzegła i w tej kwestji państwom przystępującym prawo samodzielnego uregulowania, w myśl której tedy zasady ustawa polska rozdział o amortyzacji weksli samoistnie unormowała uwzględniając przy tem w poszczególnych ustawach dzielnicowych dotąd obowiązujących zachodzące różnice co najlepiej z zestawienia tych przepisów poszczególnych wyjaśnić i uwidocznić można.

Ustawa niem. (art. 73) nie normuje samego postępowania amortyzacyjnego — jak np. ust. austr. i ros. (wskutek czego tedy za-

stosować należy przepisy procedury cywil. niem. §§. 1103 i nast. co do amortyzacji dokumentów w ogóle) — ustala jako kompetentny do uczynienia wniosku odnośnego sąd miejsca płatności tj. sąd handlowy i daje posiadaczowi prawo żądania zapłaty sumy dłużnej od przyjemcy, pod warunkiem, że da zabezpieczenie aż do umorzenia wekslu, po wdrożeniu postępowania amortyzacyjnego. O ileby zaś posiadacz wspomnianego zabezpieczenia nie dał, może tylko żądać złożenia przyjętej sumy w sądzie lub u innej upoważnionej do przyjmowania depozytów władzy lub w zakładzie.

Ust. austr. (art. 73) normuje tryb postępowania amortyzacyjnego o którego wdrożenie należy również jak w niem. uczynić wniosek w Sądzie handl. miejsca płatności a dopiero po upływie 45-dniowego terminu edyktalnego, którego bieg poczyna się dopiero z chwilą zapadłości wekslu, wydaje się ostateczne orzeczenie amortyzacyjne. Po wdrożeniu postępowania amortyzacyjnego jednakże dopiero po zapadłości wekslu — tego postanowienia brak w ust. niem. — może właściciel wekslu wedle swego wyboru żądać, albo, gdy daje zabezpieczenie zapłaty, albo też — bez zabezpieczenia oczywista — złożenia sumy wekslowej do depozytu sądowego.

Ust. fr. (art. 152) nie przepisuje specjalnego w tej mierze postępowania, a jedynie daje właścicielowi, który własność swą wykazał księgami i złożył zabezpieczenie, prawo żądania i uzyskania zapłaty tego zaginionego wekslu na mocy zarządzenia sądowego, a w razie nieuzyskania zapłaty winien, właściciel dla zachowania swych praw założyć protest na drugi dzień po dniu zapadłości zaginionego wekslu (art. 153).

Odmiennie od innych, ust. ros. normuje tę kwestję następująco. Na prośbę właściciela zaginionego wekslu, sąd miejsca płatności (s. handlowy) po uprzedzeniu proszącego o karnej odpowiedzialności na wypadek nieprawdziwości jego twierdzeń. i po twierdzeniu okoliczności na uprawdopodobnienie utraty przez właściciela naprowadzonych, zarządza wstrzymanie płatności wekslu tego na przeciąg 1 (jednego) roku od dnia zapadłości licząc, o czem donosi się wystawcy (weksla własnego) wzgl. przyjemcy lub oznaczonemu płatnikowi (domicyliatowi) (art. 78).

Jeżeli po wstrzymaniu płatności posiadacz wekslu się zgłosi, to na jego prośbę sąd wyznacza wnioskodawcy czasokres do wniesienia skargi o umorzenie wekslu, po bezskutecznym upływie którego, sąd odwołuje swoje zarządzenie o wstrzymaniu płatności wekslu, a posiadacz wekslu, którego utratę zgłoszono ma prawo wytoczyć skargę przeciw donoszącemu o stracie (art. 80), w celu uzyskania pozwolenia na zapłatę.

Po wstrzymaniu płatności wystawca, przyjemca lub płatnik mogą po zapadłości złożyć kwotę wekslową do tego sądu i to na niebezpieczeństwo osoby, która o zakaz płacenia prosiła (art. 79). Pozatem może sąd, gdy wystawca, przyjemca lub płatnik kwotę wekslową do sądu złożyli wzgl. tejże zabezpieczenie — niezależnie od prośby o zakaz płacenia — na prośbę właściciela — po przekonaniu się o prawdziwości tegoż zapodań co do utraty — zezwolić mu na przyjęcie zapłaty pod warunkiem, że złoży zabezpieczenie. Zabezpieczenie to staje się wolnem, jeżeli w ciągu 5 lat od czasu zapadłości nie zgłosi żądania zapłaty wekslu zaginionego (art. 81).

W ustawie pols. której odnośne przepisy do pewnego stopnia możnaby uważać jako syntezę tych odmiennych w kwestji amortyzacji postanowień, sądem właściwym do uczynienia wniosku amortyzacyjnego, jest Sąd powiatowy (wzgl. Sąd pokoju) miejsca płatności, przyczem wymaga — analogicznie jak ros. — uprawdopodobnienia utraty wekslu i interesu prawnego uzasadniającego żądanie umorzenia oraz zapodanie istotnej treści wekslu (art. 94 ust. 1 i 2).

Na taki wniosek sąd wzywa posiadacza wekslu, aby w przeciągu 60 dni od dnia płatności wzgl. gdyby wniosek uczyniono po płatności lub gdyby termin płatności nie był oznaczony w wekslu — od dnia ogłoszenia, — się zgłosił i okazał sądowi weksel. W ogłoszeniu sąd winien zapodać końcowy dzień czasokresu według daty kalendarza (art. 94 ust. 3 i 4).

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu dopiero, sąd wydaje ostateczne orzeczenie amortyzacyjne (art. 94 ust. 5) na podstawie którego można wykonywać wszystkie prawa z wekslu. — O ile zaś posiadacz się zgłosi sąd po przesłuchaniu interesowanych i okazaniu wekslu wnioskodawcy, postępowania nie kontynuuje (art. 94 ust. 6).

O odroczeniu postępowania i jego wyniku sąd zawiadamia przekazanego i wszystkich dłużników wekslowych wskazanych przez żądającego umorzenia wekslu (art. 94 ust. 7). — To zawiadomienie ma ten skutek, że o ile zawiadomieni płacą weksel, czynią to na własne niebezpieczeństwo i nie zwalnia ich tedy ta zapłata wcale od obowiązku powtórnej zapłaty uprawnionym z weksla (art. 95 zd. 1). — Dla zapobieżenia tym skutkom i uwolnienia się od zobowiązania, może zobowiązany wekslowo do zapłaty, złożyć sumę wekslową do depozytu sądowego miejsca płatności (art. 95 zd. 2).

Art. 96. Po ogłoszeniu wezwania do okazania wekslu i po zapadłości, wnioskodawca może żądać — za złożeniem zabezpieczenia — od akceptanta zapłaty lub złożenia do depozytu sumy wekslowej — a to ze skutkiem uwalniającym od zobowiązania — (ts. poprzednie ustawy), przyczem prawo wyboru służy dłużnikowi (odmiennie od austr. i niem. ustawy) a gdyby akceptant wzgl. trasat do tego żądania się nie zastosowali, może właściciel po założeniu protestu na podstawie odpisu wekslu wykonać prawo zwrotnego poszukiwania przeciw wystawcy i indosantom (art. 97).

Z orzecznictwa cywilnego.*)

10) Prawomocne wypowiedzenie drobnej działki gruntowej uczynione za panowania poprzedniej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych ma moc obowiązującą po wejściu w życie nowej ustawy z dnia 31 lipca 1924 Nr. 75 poz. 741 w wypadkach przewidzianych w art. 7 i 8 tej ustawy.

Uprawnienia właścicieli drobnych działek gruntowych służące im w myśl art. 8 lit i cyt. ustawy mają miejsce nietylko w wypadku przeniesienia własności działek których pierwotny obszar nie przenosił 45 ha, ale także w wypadkach wydzielenia takich działek z większego kompleksu gruntowego przed 1. I. 1924.

Orzeczenie izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 30 grudnia 1924 R 714/24.

Sąd powiatowy w Bochni uchwałą z dnia 15 września 1924 R V 413/24 odmówił wnioskowi wierzycielki popierającej, o dozwolenie egzekucji przez przymusowe opróżnienie części parceli gruntowej l. kat. 805/4 o obszarze pół morga w gminie W.

Sąd powiatowy przyjął, że sporne wypowiedzenie, jakkolwiek prawomocne, nie jest wykonalne, gdyż nie zawiera przyczyn wypowiedzenia określonych w ustawie, za panowania której zostało uczynio-

*) Czyniąc zadość życzeniu znaczniejszej ilości Czytelników, ogłaszamy tym razem większą ilość orzeczeń najświeższej daty, mogących szerszy ogół zainteresować. Będziemy je też odtąd numerowali. Zaczynamy od liczby 10, gdyż w poprzednich 2 zeszytach bieżącego rocznika jest 9 orzeczeń ogłoszonych lub omówionych. — **Redakcja.**

ne, zaś przyczyny nowej ustawy, mogą być powodem wypowiedzenia od dnia mocy obowiązującej nowej ustawy i przyczyn tych nie można stosować do wypowiedzeń przed tym dniem uskutecznionych że wreszcie dopiero koniec roku gospodarczego, 1925, będzie pierwszym rokiem, w którym nowa ustawa będzie mogła być stosowaną.

Pozatem i pod względem merytorycznym, uznał Sąd wypowiedzenie za chybione, bo nie odpowiada ono wymogom przepisów art. 8 lit. c. i lit. i ustawy z dnia 31/7 1924 poz. 741 Dz. U. skoro nie wierzycielka popierająca egzekucję, lecz jej poprzednik sporną działkę wydzierżawił i skoro przeniesienie własności spornej działki na wierzycielkę nastąpiło przez wydzielanie jej z obszaru przenoszącego 45 ha, a więc nie może być uważane za przeniesienie działki, której pierwotny obszar nie przenosił 45 ha, jak tego wymaga przepis art. 8 lit. c) cyt. ustawy.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako rekursowy uwzględnił rekurs wierzycielki popierającej od powyższej uchwały i żądanej egzekucji dozwolił, a Sąd Najwyższy zatwierdził tę uchwałę z przyczyn: W myśl wyraźnego postanowienia art. 5 ustawy z dnia 31 lipca 1924 Nr. 75 poz. 741 Dz. U. prawomocne wypowiedzenia dzierżaw gruntowych nie mają mocy obowiązującej o tyle, o ile nie zachodzą wypadki przewidziane w art. 7 i 8 cyt. ustawy, a w obecnej sprawie, jak trafnie przyjął Sąd rekursowy, zachodzi właśnie wypadek określony w art 8 lit. i pow. ustawy.

Zapatrywanie rekurenta rewizyjnego, jakoby art. 8 lit. i cyt. ust. miał na myśli tylko przeniesienie własności działek, których pierwotny obszar nie przenosił 45 ha, nie zaś także wydzielenia takich działek z większego kompleksu gruntowego, co w danej sprawie miało miejsce — jest mylne. Przepis art. 8 lit. i cyt. ust. należy wykładać w związku z podobnemi postanowieniami tegoż art. pod lit. c i e, a z zestawienia tych trzech przepisów wynika, że ustawa przyznała w ogólności właścicielom działek do 45 ha szczególne uprawnienia, wobec czego w przypadku przewidzianym w art 8 lit. i cyt. ust. biorąc rzecz logicznie, nie może mieć żadnego prawnego znaczenia, czy pozbywca tj. pierwotny właściciel był tylko właścicielem działki o powyższej przestrzeni, czy też pozbyta przezeń taka działka stanowiła jedynie część większego obszaru gruntowego jego własność stanowiącego, o ile oczywiście przeniesienie własności dawnej działki nastąpiło przed 1 stycznia 1924, co w niniejszym wypadku jest niespornem. Zresztą wobec tego, że każdy właściciel działki do 45 ha, ma w zasadzie prawo wypowiedzieć dzierżawę już na podstawie punktu c) pow. art. 8 (ewentualnie punktu e art. 8), może mieć przepis art. 8 lit. i swe praktyczne znaczenie głównie w wypadkach wydzielenia działek gruntowych do 45 ha z większego kompleksu gruntowego zwłaszcza przy parcelacjach, na mocy tego przepisu bowiem może dojść nabywca działki do 45 ha. który sam jako właściciel grunta swe wydzierżawił (punkt c art. 8), do użytkowania całej nabytej przed 1 stycznia 1924 działki do 45 ha, do czego widocznie zmierza ustawa z dnia 31 lipca 1924 poz. 741 Dz. U. w interesie utrzymania średnich warsztatów pracy.

Zaczepiona uchwała Sądu rekursowego odpowiada przepisom ustawy.

---

11) Postępowanie w myśl § 125 pat. niesp. nie ma zastosowania wówczas, jeśli powołani do spadku dziedzice ustawowi, składają sprzeczne oświadczenia do spadku o tyle, że jedni oświadczają się do spadku z uwzględnieniem kodycylu, drudzy zaś bez uwzględnienia tegoż.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 10/12 1924 R 690/24.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako sąd rekursowy w sprawie spadkowej po zmarłym J. S. wskutek rekursu Dra L. Z. imieniem małol. Marji i Władysława S. od uchwały

sądu powiatowego w Skawinie z dnia 27 czerwca 1924, o ile nią rekurenta z żądaniem o ustalenie zachowku odesłano do drogi prawa z zakreśleniem mu 2 miesięcznego czasokresu do wniesienia sporu, pod rygorem wydania dekretu dziedzictwa z uwzględnieniem rozporządzenia ostatniej woli śp. Jana S. i wydania stosownego poświadczenia, powziął następującą uchwałę: zaczepioną uchwałę w części się zatwierdza, w części zmienia, w części uchyla, a w całości postanawia: 1) Dra L. Z. imieniem rzeczonych małoletnich z jego żądaniem o unieważnienie rozporządzenia ostatniej woli odsyła się do zwyczajnej drogi prawu. 2) Sądowi powiatowemu poleca się, aby ustalił, czy małol. spadkobiercy rozporządzeniem ostatniej woli nie zostali pokrzywdzeni w swej części obowiązkowej.

Uzasadnienie. — W niniejszej sprawie spadkowej wdrożono postępowanie spadkowe na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia, wobec czego, skoro pupile rekurenta oświadczyli się do spadku na podstawie ustawy, lecz bez uwzględnienia pozostałego kodycylu nie mają zastosowania §§ 125 i 126 pat. niesp. i dlatego należało uchylić ten ustęp uchwały pierwszego sędziego, w którym rekurentowi zakreślono czasokres do wniesienia skargi i zagrożono powołanym rygorem. Tak samo ze względu na przepis § 162 pat. niesp. należało zmienić uchwałę pierwszego sędziego, o ile nią rekurenta odesłano do drogi prawa z żądaniem o ustalenie zachowku i polecić pierwszemu sędziemu obliczenie tegoż zachowku. Natomiast już prawomocną uchwałą pierwszego sędziego z dnia 2/10 1923 uznano przedmiotowe rozporządzenie ostatniej woli jako kodycyl i jako takie je ogłoszono, a to oczywiście z powodu, iż rozporządzenie przedstawia się pod względem formalnym jako ważne pisemne rozporządzenie, wobec czego słusznie pierwszy sędzia odesłał rekurenta do drogi prawa z jego żądaniem o unieważnienie tego rozporządzenia ostatniej woli (§ 1487 uc. i § 67 pat. niesp.).

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu rewizyjnego opiekuna małoletnich Dra L. Z. uchylił zaskarżoną uchwałę sądu rekursowego a zarazem i uchwałę Sądu I. inst. o ile nimi Dra L. Z. z jego żądaniem o unieważnienie rozporządzenia ostatniej woli śp. Jana S. do zwyczajnej drogi prawa odesłano.

Uzasadnienie. Rekursowi rewizyjnemu opiekuna małol. Marji i Władysława S. nie można odmówić słuszności. Skoro sąd rekursowy trafnie zauważył, że w danym wypadku nie mają zastosowania przepisy §§ 125 i 126 pat. niesp., skoro postępowanie spadkowe wdrożono na podstawie ustawowego porządku dziedziczenia i skutkiem tego uchylił ten ustęp uchwały pierwszego sędziego, w którym opiekunowi małol. Marji i Władysława S. zakreślono czasokres do wniesienia skargi o unieważnienie w mowie będącego rozporządzenia ostatniej woli, to w konsekwencji tego winien był uchwałę pierwszego sędziego, o ile nią rekurenta jako opiekuna małoletnich S. z żądaniem o unieważnienie tegoż rozporządzenia ostatniej woli na drogę prawa odesłano, w zupełności uchylić, zwłaszcza, że Dr. L. Z. w postępowaniu spadkowem po śp. J. S. imieniem swych pupilów nie stawiał żądania, by rozporządzenie ostatniej woli śp. Jana S. uznać za nieważne.

Uwaga sprawozdawcy: Taksamo literatura i stała judykatura. Chociażby jednak w postępowaniu spadkowem nie było formalnego wniosku o uznanie kodycylu za nieważny — należy przecież stronie opugnującej kodycyl zastrzedz drogę prawa z powodu prekluzji z § 18 pat. niesp. **Dr. I. P.**

---

12) Uznanie nieobecnego małżonka za zmarłego w myśl § 24 u. c. uzasadnia już samo przez uznanie jego małżeństwa za rozwiązane.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 20 stycznia 1925 R 698/24.

Sąd okręgowy w Wadowicach uchwałą z dnia 15/9 1924

odmówił wnioskowi Agnieszki G. o uznanie za rozwiązane małżeństwa między nią, a Janem G., zawartego, przyjmując, że wedle § 112 uc. sam upływ czasu jaki według § 24 u. c. do uznania kogoś za zmarłego jest wymagany i przez przeciąg którego jeden z małżonków jest nieobecny, nie nadaje jeszcze drugiemu małżonkowi prawa do uznania małżeństwa za rozwiązane i do zawierania drugiego małżeństwa, o ile tej nieobecności nie towarzyszą takie okoliczności, które co do nastąpionej śmierci nieobecnego nie dopuszczają żadnej wątpliwości. Przeprowadzone w niniejszym wypadku dochodzenia nie dostarczyły żadnej tego rodzaju okoliczności, przeto wnioskowi powyższemu należało odmówić.

Sąd apelacyjny w Krakowie uwzględnił rekurs wnioskodawczyni przeciw uchwale Sądu I instancji i uznał małżeństwo tejże z Janem G. uznanym za zmarłego uchwałą sądu okręgowego w Wadowicach z 31 maja 1924, za rozwiązane. Sąd apelacyjny nie podzielił zapatrywania prawnego Sądu I instancji. Przedewszystkiem osnowa § 112 u. c., w szczególności przeciwstawienie zdania pierwszego, które uwydatnia myśl, że sam upływ ustawowych czasokresów z § 24 u. c. nie nadaje jeszcze drugiej stronie prawa uważania małżeństwa za rozwiązane — zdaniu drugiemu, w którym jest mowa o żądaniu sądowego uznania za zmarłego, a małżeństwa za rozwiązane, daje podstawę do wykładni, że ustawodawca w § 112 u. c. miał raczej na myśli kwestję sędziowskiej oceny dowodowej, a nie specjalnie surowsze wymogi materjalno-prawne. Nadto ustawa z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. uchyliła różnicę między zwyczajnem a tzw. uroczystem uznaniem za zmarłego w celu ponownego zawarcia małżeństwa (§ 114 u. c.) normując tylko jeden rodzaj uznania za zmarłego, które może być połączone z orzeczeniem rozwiązania małżeństwa, a ustawa z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 i ustawa z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. p. p. uzupełniają postępowanie z § 24 u. c. i postanowienia ustawy z 16/2 1883 Nr. 20 dz. p. p., wprowadzając w tej dziedzinie prawnej dalsze normy liberalniejsze i pewne ułatwienia. Ten stan i rozwój ustawodawstwa oraz okoliczność, że niekonsekwentnem jest orzekać odnośnie do nieobecnego utratę jego osobowości prawnej w całej dziedzinie prawa cywilnego, a uznawać równocześnie jego podmiotowość w dziedzinie prawa małżeńskiego, że sądy przy użytkowaniu i ocenie środków dowodowych nie są więcej związane ustawowemi regułami, oraz, że orzeczenia w omawianych przedmiotach wydawane mają znaczenie tylko deklaratywne i dopuszczalne są uchylenia lub sprostowania orzeczeń ze skutkiem prawnym dla wszystkich interesowanych — (por. np. § 10 a) ust. z 31/3 1918 Nr. 129 Dpp. i § 278 ust. cyw. Przyp. Red.) — i przeciw nim, uzasadniają przyjęcie wniosku, że według obecnego stanu prawnego należy każdocześnie na żądanie strony interesowanej orzec w razie uznania nieobecnego za zmarłego, także uznanie jego małżeństwa za rozwiązane

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego obrońcy węzła małżeńskiego od powyższej uchwały z powodów: Zaskarżoną uchwałę sądu rekursowego należało zatwierdzić, nie uwzględniając tego rekursu rewizyjnego, gdyż w obecnym wypadku zachodzą warunki z § 112 u. c. Nieobecność śp. Jana G. przypada na czas wojny światowej, która i dla niego mogła stworzyć niebezpieczeństwo, zagrażające jego życiu i już sama ta okoliczność powiększa prawdopodobieństwo śmierci Jana G, zwłaszcza, że mimo upływu lat sześciu po zakończeniu wojny nie dał o sobie w dalszym ciągu znaku życia.

Uwaga Redakcji:

Uderza, iż gdy Sąd Apelacyjny rozstrzyga sprawę zasadniczo w kierunku prawnym, to Sąd Najwyższy omija właściwe zagadnienie prawne, wdając się natomiast w ocenę natury czysto faktycznej i przyjmując wbrew ustaleniu sędziego pierwszego, iż zachodzą okoliczności, wykluczające wszelką wątpliwość co do śmierci zmarłego (§ 112 u. c.). Ominięta przez Sąd Najw. kwestja brzmi atoli: czy może ktoś być uznanym za zmarłego w sferze prawa majątkowego, a jednocześnie uchodzić za żyjącego w sferze prawa familijnego, w szczególności małżeńskiego? Sąd Apelacyjny w Krakowie trafnie zd. n. doszedł do poglądu dyktowanego zresztą samą logiką, że jeśli ktoś uznany został przez sąd za zmarłego, to żonie jego nie można odmówić uznania zarazem małżeństwa za rozwiązane.

Również uzasadnienie dawniejszych orzeczeń Sądu Najw. w tej materji dowodzi, że Sąd Najw. w danej kwestji nie ma jeszcze ustalonego zapatrywania. Tak np. orzeczenie S. N. z 2/6 1921 R 376/21 (O. S. P. t. I. Nr. 189), które głosi, iż: „do uznania małżeństwa osoby nieobecnej za rozwiązane (§ 112 u. c.) wystarcza wysoki stopień prawdopodobieństwa jej śmierci“, — zdaje się w swem uzasadnieniu taksamo jak niniejsze wyodrębniać uznanie za zmarłego od uznania jego małżeństwa za rozwiązane i uzależniać to ostatnie od odmi nnych podstaw faktycznych. Niewyraźną jest również teza orzeczenia S. N. z 14/2 1922 R 113/22 (O. S. P. t. I. z 11 Nr. 428) iż: „w razie uznania dowodu śmierci za ustalony, niedopuszczalnem jest (!) orzeczenie, iż małżeństwo uznaje się za rozwiązane“. Tutaj bowiem sąd rekursowy uchylił ustęp uchwały sądu I, iż z chwilą prawomocności uchwały (ustalającej dowód śmierci) małżeństwo ma być uważane za rozwiązane, a uchylenie tego ustępu umotywował tem, że żona cofnęła odnośny wniosek, a ponadto, że wobec ustalonego dowodu śmierci, to dalsze orzeczenie co do rozwiąz. małż. było zbędne i zwłaszcza z uwagi na § 10 ust. z 16/2 1883 w przeciwstawieniu do § 9- tej ustawy bezprzedmiotowe. Sąd Najw. zaś zatwierdzając tę uchwałę rekursową, ograniczył się do lakonicznego odesłania rekurenta do § 6 art. 1 ust. z 31/3 1918 Nr. 129 Dpp., który to przepis zawiera tylko uzupełnienie postanowień ustawy z 16/2 1883 w przedmiocie ewent. uchylenia lub sprostowania uznania nieobecnego za zmarłego wzgl. dowodu jego śmierci.

W glossie do tego orzecz. zaznacza Allerhand, że uchwała sądowa stwierdzająca śmierć pewnej osoby, stoi na równi z wyciągiem z ksiąg stanu osobowego, wobec czego małżeństwo uważać należy za rozwiązane już z chwilą oznaczoną w uchwale jako czas śmierci, a temsamem odpada — (lecz nie jest chyba niedopuszczalne!) — wydanie osobnego orzeczenia co do rozwiązania małżeństwa. W obszerniejszej zaś glossie do orzecz. z 2/6 1921 powyż cytowanego dochodzi tenże autor na podstawie rozważań historycznych i interpretacyjnych do wniosku, iż „obecnie w razie uznania osoby za zmarłą, nie można odmówić wnioskowi o uznanie małżeństwa za rozwiązane“ — jestto więc pogląd identyczny z poglądem Sądu Apel. w Krakowie w orzecz. powyż ogłoszonem.

Orzeczenie dalsze Sądu Najwyższego (pełnego kompletu Izby trzeciej z 23/2 1924 Rw. 689/23) O. S. P. t. III. 1924 Nr. 414 — zapadłe w drodze sporu — głosi, iż: „uznanie męża matki za zmarłego, nie połączone z uznaniem jego małżeństwa za rozwiązane, nie wystarcza do poczytania dzieci przez nią po upływie 300 dni od dnia domniemanej śmierci męża zrodzonych za nieślubne“. W uzasadnieniu tego orzeczenia zmieniającego równocześnie wyroki sądów okręg. w Stanisławowie Cg XIV 83/22 i apelac. we Lwowie Bc. IV 575/22, zaznacza Sąd Najwyższy m. i., iż „§§ 112 i następ. u. c. oraz przepisy noweli z 16/2 1883 Nr. 20 Dpp. o uznanie roz-

wiązania małżeństwa z powodu domniemanej śmierci jednego z małżonków, stawiają daleko dalej idące wymagania tak pod względem formalnym jak i dowodowym aniżeli to ma miejsce przy uznaniu osoby za zmarłą wedle § 24 u. c." — i że przeto „gdy chodzi o ocenę ślubności urodzenia dzieci, uznanie męża za zmarłego musi mieć wymogi z § 112 u. c." (a nie wystarcza jak przyjęły sądy niższe oparcie domniemania nieślubności z § 155 u. c. na uznaniu małżonka za zmarłego w myśl § 24 u. c.). Jestto zatem teza i uzasadnienie wręcz przeciwne tezie i uzasadnieniu ogłoszonego na wstępie orzeczenia N. S. z 20 stycznia 1925.

Powyższe cytaty wystarczają do wykazania, jak wielka rozbieżność i niepewność poglądów panuje w judykaturze, a zresztą też w literaturze tej tak ważnej dziedziny prawa dzięki zawiłości i niejasności dotyczącego ustawodawstwa i jak przeto niezbędną jest reforma ze strony ustawodawcy. **(L.).**

---

13) Zarówno wyroki jakoteż uchwały Sądu okręgowego wydane na skutek odwołania się stron od orzeczenia urzędu dla spraw najmu, nie podlegają dalszemu zaczepieniu.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 28 stycznia 1925 lcz. R 10/25.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy odrzucił uchwałą z dnia 5 listopada 1924 lcz. Bc. III 852/24 odwołanie strony pozwanej od orzeczenia urzędu rozjemczego dla spraw najmu w Przemyślu z dnia 17 września 1924, jako spóźnione.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs strony pozwanej od powyższej uchwały, niewłaściwie nazwany odwołaniem, z powodów: Ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 Dz. U. Nr 39 poz. 406 dozwala stronom, jeżeli sprawa nie była poddana orzecznictwu urzędu rozjemczego dla spraw najmu za wzajemną ich zgodą, odwołania się od orzeczenia tego urzędu do sądu okręgowego w przeciągu 14 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia. Wyrok sądu okręgowego nie ulega zaskarżeniu (art. 20 ust. 4). Ustawa odstąpiła od przepisów poprzedniej ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920 Dz. U. z 1921 Nr. 4, poz. 19, która dozwalała stronie interesowanej żądania w drodze powództwa, to jest zwykłego sporu, uchylenia orzeczenia urzędu rozjemczego (art. 17 ust. 5). Nie ulegało wątpliwości, że taki spór mógł przejść przez wszystkie trzy instancje sądowe, o ile to było dopuszczalne według ustaw o przewodzie sądowym w sprawach cywilnych w byłym zaborze austrjackim i rosyjskim, ale ograniczał się tylko do uchylenia orzeczenia urzędu rozjemczego.

Według nowej ustawy ma sąd okręgowy rozpatrzyć i załatwić sprawę w granicach odwołania w rzeczy samej (merytorycznie), ale za to ograniczony jest tok instancji tylko do sądu okręgowego z wykluczeniem dalszego środka prawnego od jego wyroku. Wprawdzie ustawa wspomina o wyroku, a w rozpatrywanym wypadku chodzi o uchwałę, lecz nie może ulegać wątpliwości, że także uchwały sądu okręgowego nie ulegają zaczepieniu. Wynika to z istoty rzeczy. Odrzucenie odwołania przez sąd okręgowy równa się w skutkach nieuwzględnieniu odwołania, przeciw któremu strona nie ma dalszego środka prawnego, choćby było nawet oczywiście niesłuszne. Rozróżnianie więc wyroków i uchwał sądu okręgowego ze względu na dopuszczalność zaczepienia środkiem prawnym jest bezcelowe i nie znalazło wyrazu w ustawie o ochronie lokatorów.

Z tych względów odrzucono rekurs jako niedopuszczalny.

Należałoby rekurs odrzucić także wtedy, gdyby zastosowało się przepisy poprzedniej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 ze względu na to, że pierwszy wniosek był podany w Urzę-

dzie Rozjemczym jeszcze 11 grudnia 1923. Ustawa ta nie dopuszczała bowiem odwołania od orzeczenia urzędu rozjemczego dla spraw najmu, lecz tylko drogą zwykłego sporu, na którą pozwany nie wkroczył.

Glossa: Uzasadnienie ze wszech miar wątpliwe! Wszak zupełnie co innego wyrok wydany na podstawie rozprawy kontradyktoryjnej, w toku której przepis (art. 20 ustęp 4) ust. o ochr. lok. użycza stronom i sądowi odwoławczemu wyjątkowo rozległą swobodę proceduralną i dowodową, a znów co innego uchwala, odrzucająca odwołanie a limine z przyczyn czysto formalnych.

Jeśli ustawodawca odmawia środka prawnego wyraźnie tylko od wyroku mającego polegać na tak gruntownem zbadaniu sprawy, to rozciąganie tej wyjątkowej normy na wspomniane uchwały nietylko nie znajduje w samej ustawie żadnego oparcia, lecz jest zgoła niedorzecznem. By sobie to uświadomić, wystarczyło pomyśleć choćby o tem, że w konsekwencji tego „poglądu prawnego" Sądu Najwyższego wolno byłoby odtąd sądom odwoławczym odrzucić każde odwołanie od orzeczenia Urzędu rozjemcz. dla spraw najmu dowolnie, nawet bez podania przyczyn i strony przeciw najbezprawniejszym odmowom wymiaru sprawiedliwości byłyby bezradne. Ostatni ustęp uzasadnienia wykazuje na domiar, że Sąd Najw. nie rozstrzygnął sobie ostatecznej kwestji, czy do danej sprawy zastosować nową czy dawniejszą ustawę, a mimo to wypuścił to orzeczenie w świat... W innem orzeczeniu z 17/12 1924 R. 734/24, które dziś również ogłaszamy, zajął Sąd Najwyższy stanowisko, że o dopuszczalności środka prawnego rozstrzyga czas zapadnięcia zaskarżonej uchwały i wniesienia środka prawnego, a tutaj zdaje się być zdania, że rozstrzyga o tem czas wniesienia pierwszego wniosku! Jeśli takie orzeczenia nie czyniące zadość nawet prymitywnym wymogom myślenia i sądzenia, wychodzą raz po raz z Sądu Najwyższego, to nie dziw zaiste, że tak źle się dzieje na ogół w naszym wymiarze sprawiedliwości i że dokoła niego, nie wyjmując orzeczeń Sądu Najwyższego, tworzą się wszelakiego rodzaju mity, anekdoty i legendy.

(L.).

---

14) Przyznane od Skarbu państwa wynagrodzenie szkody oblicza się na 50 % pełnej miary przerachowania (§ 1 l. 2 rozp. Rady ministrów z d. 7/1 1925 L. 35 D. U.) Nie dotyczy to jednak osób pozwanych wespół ze Skarbem Państwa z tego samego tytułu, choćby Skarb Państwa był za te osoby odpowiedzialny.

Orzeczenie izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925 Rw 108/25.

Sąd okręgowy w Rzeszowie wyrokiem z dnia 21 lutego 1924 lcz. Cg. II. 5121/10 zasądził pozwanych a mianowicie Skarb państwa i strażnika kolejowego F. B. na solidarne zapłacenie powodowi odszkodowania za uszkodzenie krów powoda powstałe na torze kolejowym, a spowodowane zaniechaniem zamknięcia przed nadejściem pociągu rampy kolejowej na drodze prowadzącej przez tor kolejowy, przez który przechodziły w chwili nadejścia pociągu krowy powoda i uległy tam wypadkowi. Przypadające powodowi odszkodowanie obliczył sąd procesowy w dniu ferowania wyroku na kwotę 593,750.000 Mk, następnie zamienił tę kwotę na złote polskie wedle relacji franka waloryzacyjnego na ten dzień i zasądził pozwanych na zapłacenie kwoty 329 zł. 86 gr. płatnych w markach polskich, wedle kursu franka złotego ustalonego i ogłoszonego przez Ministerstwo Skarbu na dzień, kiedy zapłata ma nastąpić.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 10 czerwca 1924 lcz. Bc. IV 143/24/4 uwzględnił częściowo apelację powoda od wyroku Sądu I. instancji i zatwierdzając częściowo, częściowo zaś zmieniając powyższy wyrok, orzekł, że pozwani obowiązani są zapłacić powodowi kwotę 698 zł. 52 gr. z 5% odsetkami od 18/7 1921. Sąd apelacyjny uznał za wadliwe przyznanie powodowi preten-

sji w złotych polskich według kursu franka złotego, skoro nie jest on prawną walutą krajową i stosując rozporządzenie waloryzacyjne z 14/5 1924 Dz. U. poz. 441, należące się powodowi odszkodowanie obliczone wedle chwili powstania szkody tj. w lipcu 1920 na kwotę 23.750 Mk, przerachował wedle wskaźnika za lipiec 1920 (1 zł. — 34 Mk) na kwotę 698 zł. 52 gr. i przyznal tą sumę powodowi.

Sąd Najwyższy uwzględniając częściowo rewizję pozwanego Skarbu Państwa, zmienił zaskarzony wyrok Sądu apelacyjnego odnośnie do Skarbu Państwa o tyle, że w miejsce kwoty 698 zł. 52 gr. wstawił kwotę 349 złotych 26 groszy pozostawiając zresztą wyrok niezmieniony.

Z powodów: W myśl podniesionej w rewizji przyczyny rewizyjnej z § 503 l. 4 p. c. należało zniżyć przyznane od Skarbu Państwa wynagrodzenie szkody na 50% pełnej miary przerachowania. albowiem zobowiązania Skarbu Państwa z tytułu odpowiedzialności za szkody majątkowe przerachowuje się w tym stosunku (§ 1 l. 2 rozp. Rady Ministrów z d. 7 1 1925 L. 35 D. U.).

---

15) Żądanie opróżnienia mieszkania służbowego wskutek rozwiązania stosunku służbowego może nastąpić tylko w drodze wypowiedzenia w myśl § 560 i nast. p. c. (Art. 2 l. 1 e i 2 ust. o ochr. lok.). Niezależnie od chwili rozwiąza ia stosunku służbowego, może nastąpić rozwiązanie stosunku co do mieszkania służbowego tylko z końcem kwartału kalendarzowego i za poprzedniem conajmniej 3 miesięcznem wypowiedzeniem.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 1925 lcz. Rw. 2000/24.

Przeciwko wypowiedzeniu wniesionemu przez powódkę w dniu 29/7 1924, a opartem na rozwiązaniu stosunku służbowego, między powódką a pozwanym, mającem nastąpić z dniem 1 września 1924, a w którem to wypowiedzeniu powódka żąda opróżnienia mieszkania służbowego z dniem 31 grudnia 1924, wniósł pozwany zarzuty opierające się jedynie na tem, że w konkretnym wypadku droga wypowiedzenia nie jest właściwa i że właściwą jest droga skargi i żądał uchylenia wypowiedzenia.

Sąd powiatowy w Drohobyczu wyrokiem z dnia 23 sierpnia 1924 C XV 278/24/4 utrzymał odnośne wypowiedzenie w mocy, przychylając się do stanowiska powoda jako odpowiadającego przepisom ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 w szczególności przepisom art. 2 l. 1 e) l. 2 powyższej ustawy, wedle których usunięcie lokatora z mieszkania służbowego może nastąpić tylko z końcem kwartału kalendarzowego, za uprzedniem conajmniej 3 miesięcznem wypowiedzeniem.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z dnia 10 października 1924 lcz. Bc. IV 514/24/2 zatwierdził wyrok Sądu I. instancji z tych samych powodów.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od powyższego wyroku, z powodów: Oddania służbowego mieszkania do użytku nie można było dotychczas uważać za umowę najmu, gdyż brakowało tej umowie służbowej wymogów §§ 1090 i 1094 u. c. Ustawa o ochr. lokat. z d. 18/12 1920 r., ograniczając wysokość komornego i pozostawiając jego oznaczenie Urzędowi rozjemczemu, uchyliła jeden konieczny wymóg umowy najmu tj. oznaczenie komornego. Obecna ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Dz. U. poszła o 2 kroki dalej i postanowiła w art. 2 l. 1 2: a) że używanie mieszkania służbowego może trwać i poza stosunkiem służbowym i uniezależnia się od tego stosunku o tyle, że rozwiązanie stosunku co do mieszkania może nastąpić tylko z końcem kwartału kalendarzowego i za poprzedniem najmniej 3 miesięcznem wypowiedzeniem; b) że nazywa wyraźnie pracodawcę wynajmującym, a pracobiorcę lokatorem. Nowa ustawa zakreśla zatem i czas

trwania stosunku (drugi wymóg umowy najmu) i wypowiada przez to, że w udzieleniu mieszkania służbowego mieści się umowa najmu, która co do wypowiedzenia rządzi się odmiennemi przepisami jak umowa służbowa. Skoro zaś mamy do czynienia z umową najmu, to wypowiedzenie jej jest dopuszczalne w myśl § 560 i nast. p. c. Zarzuty pozwanego nie są uzasadnione i nie zachodzi podniesiona przyczyna rewizyjna z § 503 l. 4 p. c.

Uwaga sprawozdawcy: W związku z tezą powyższego orzeczenia pozostaje teza orzeczenia Izby III Sądu Najw. z 25 11 1924 Rw. 1805/24 a opiewająca: „Mieszkanie służbowe może być wypowiedziane w terminie ustawowym bez podania ważnych przyczyn wypowiedzenia“. Wypowiedzenie sądowe w tym wypadku miało datę 16 czerwca 1924 i zostało przez instancję I i II uchylone, natomiast Sąd Najwyższy zmieniając te wyroki, utrzymał wypowiedzenie w mocy. Chodziło zaś o mieszkanie, które zajęte zostało przez stronę awizowaną z mocy umowy, iż w zamian za to mieszkanie awizowane ma świadczyć na rzecz strony drugiej usługi takie, jak: pielęgnacja osobista, pranie, mycie podłogi itp. Sąd Najw. otóż w przeciwieństwie do sądów niższych uznał to mieszkanie jako służbowe w znaczeniu art. 2 p. 1 lit. e) ust. o ochr. lok. **(L.).**

---

16) Ad. § 6 ust. z 6 3. 1906. Nr. 58 Dzpp. — Przepisy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 1 8 1924. Poz. 785 D. U. o przerachowaniu sum wyrażonych we wszystkich dotąd obowiązujących ustawach w koronach na takie same ilości złotych, mają zastosowanie i do wysokości kapitału zakładowego spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, unormowanej w § 6 ustawy z 6 3 1906 Nr. 58 Dz. p. p. i to także w odniesieniu do spółek dawniej do rejestru wpisanych.

Kapitał zakładowy wyrażony przed wejściem w życie powyższego rozporządzenia w pewnej ilości marek polskich, ma być podwyższony do tej sumy w złotych, jaka jest wyrażona w koronach w § 6 ustawy z 6/3 1906 Nr. 58 Dzpp. pod rygorem wykreślenia spółki z rejestru.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 30 grudnia 1924 R. 773/24.

Sąd okręgowy handlowy we Lwowie uchwałą z dnia 4 października 1924 Firm. 1128 R. C VIII 60 nie uwzględnił rekursu Prokuratorji Generalnej jako przedstawienia od uchwały tegoż Sądu z dnia 13 lipca 1924 Firm. 838 Rg. C VIII 60 i przedłożył je Sądowi apelacyjnemu do rozstrzygnięcia — albowiem — przerachowania stawek z § 6 ust. z 6 3 1906 Nr. 58 Dz. p. p. normujących minimalną wysokość kapitału zakładowego i wkładki zakładowej w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością nie można dokonywac wedle skali § 2 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 Dz. Ust. Nr. 42 poz. 441, skoro rozporządzenie to dotyczy wyraźnie tylko przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych. Projekt zwaloryzowania kapitałów zakładowych spółek handlowych złożony już w Sejmie nie stał się jeszcze prawem obowiązującem, tak, że i dziś przerachowania stawek ustawowych musi się dokonywać wedle ustawy o relacji koron do marek polskich z dnia 24/3 1920 Dz. U. Nr. 28 poz. 166.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z dnia 28 października 1924 uwzględnił powyższy rekurs Prokuratorji Generalnej i zniósł zaskarżoną uchwałę pierwszosądową, polecając temuż Sądowi, aby wezwał zarząd spółki do uzgodnienia kontraktu spółki z przepisem § 6 ust. z 6 3 1906 Nr. 58 Dzpp. przez podwyższenie kapitału zakładowego do wysokości 20.000 złotych i do wykazania się z wykonania tego polecenia, tudzież, by w razie niewykonania wezwania, spółkę z rejestru wykreślił, albowiem przepis § 6 ust. z 6 3 1906 Nr. 58 Dzpp. jest przepisem prawa publicznego, a celem jego jest zapewnienie gwarancji dla wierzycieli spółki do pewnej wysokości majątku. Z celu jaki sobie ustawodawca wytknął widoczne, że w razie dewaluacji pieniądza, nie rozstrzyga wartość obiegowa lecz

wewnętrzna pieniądza. Zastosowanie ustawy z dnia 15/1 1920 było nieuzasadnione, bo ta ustawa nie załatwiła wcale kwestji dewaluacji, lecz ustanowiła tylko normę dla przewalutowania koron na marki polskie. Wynajdywanie rzeczywistej wewnętrznej wartości pieniężnej dziś nie ma miejsca wobec przepisu art. 1, 2, rozp. Min. Skarbu z 1/8 1924 Dz. U. poz. 785, wedle którego sumy wyrażone we wszystkich obowiązujących dotąd ustawach w koronach przyjąć należy w takich samych sumach w złotych. Ponieważ suma 3,000.000 marek z marca 1924 jest znacznie niższą od sumy 20.000 złotych, przeto przy tak niskim kapitale zakładowym spółka nie może uzyskać wpisu do rejestru.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego firmy K.—co i L. od powyższej uchwały i uchwałę tę zatwierdził, z powodów: Przepis § 6 ustawy z dnia 6/3 1906 Nr. 58 D. P. P. i uzupełniający go przepis § 2 rozp. Ministra Skarbu z dnia 1/8 1924 poz. 785 D. U. są przepisami bezwzględnie obowiązującymi, które muszą być stosowane nawet do spółek dawniej do rejestru wpisanych (por. §§ 43/1 i 87/1 ustawy z r. 1906). Wywody rekursu, że przed 23/9 br. wolno było zakładać spółki z ogr. odpow z kapitałem 14.000 Mk, tj. niecały 1 grosz, utykają już na niepodzielności tego kapitału między udziałowców.

---

17) Ad art. 11 e) ust. o ochr. lok. Sąd orzec może o dopuszczalności odstąpienia praw najmu jedynie wyrokiem w postępowaniu spornem. Rozstrzygnienie o tem uchwałą w postępowaniu niespornem znosi sąd rekursowy jako nieważne wraz z poprzedzającem postępowaniem. Rekurs ten jest dopuszczalny pomimo, iż o odstąpienie praw najmu wniesiono w czasie obowiązywania poprzedniej ustawy o ochr. lok., o ile tylko zaskarżoną uchwałę wydano po wejściu w życie ust. o ochr. lok. obecnie obowiązującej.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 1924 lcz. R 734/24.

Sąd powiatowy w Bochni uchwałą z dnia 11 sierpnia 1924 lcz. Nr. III 3/24 zezwolił lokatorce w postępowaniu niespornem na odstąpienie prawa najmu mieszkania Reginie G.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie, wskutek rekursu właścicielki realności uchylił zaskarżoną uchwałę z całem poprzedzającem ją postępowaniem jako nieważne i wniosek o zezwolenie na odstąpienie prawa najmu mieszkania, odrzucił.

Uzasadnienie. Ani ustawa z dnia 18 grudnia 1920 poz. 19/21 Dz. U. P., ani też ustawa z dnia 11 kwietnia 1924 poz. 406 Dz. U. o ochronie lokatorów nie postanawia, by w razie zażądania od sądu zezwolenia na podnajem mieszkania Sąd rozstrzygał sprawę tę w postępowaniu niespornem. W braku takiego postanowienia w pat. niesp. należy przyjąć, iż Sąd rozstrzygać może sprawę tylko w postępowaniu spornem tj. na skargę wyrokiem, a zapatrywanie to oparte jest na tej zasadzie, że wszędzie tam, gdzie niema przepisu, iż sprawa załatwioną być ma w postępowaniu niespornem, pomocy Sądu żądać można tylko w postępowaniu spornem, jest w danym wypadku tem więcej uzasadnione — iłeże że z jednej strony przemawiają za słusznością tego zapatrywania przepis art. 18 l. 3 ust. z dnia 18/12 1920 Dz. U. Nr. 4/21 i art. 21 ust. z dnia 11 kwietnia 1924 poz. 406 Dz. U. Rzp. oraz okoliczność, że nawet od orzeczenia Urzędu rozjemczego dla spraw najmu, które nie jest wyrokiem — wnieść należy odwołanie i Sąd odwoławczy rozstrzyga sprawę nie w drodze niespornej uchwałą, lecz wyrokiem odwoławczym.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od uchwały Sądu rekursowego. Z powodów: Mylnym jest podniesiony w rekursie zarzut, jakoby uchwała I. instancji, którą zezwolono wnioskodawczyniom na odstąpienie praw najmu do powyższego mieszkania, była niezaczepialna, a to w myśl postanowienia art. 10 ust.

3 l. f (ost. zdanie) dawniejszej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18/12 1920 Nr. 4 Dz. U. Rzp. ex 1921, gdyż o dopuszczalności rekursu rozstrzyga czas zapadnięcia zaskarżonej uchwały oraz czas wniesienia środka prawnego.

Gdy zniesiona uchwała I. instancji wydana została dnia 11 sierpnia 1924, a od 1 czerwca 1924 poczęła już obowiązywać nowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 Nr. 39 poz. 406 Dz. U. (art. 33), która w nowem postanowieniu art. 11 l. 2 c) uchyliła wspomniane ograniczenie dopuszczalności środków prawnych, przeto nie może ulegać żadnej wątpliwości, że przeciwniczce w obecnym wypadku przysługiwał środek prawny przeciw uchwale I instancji.

---

18) Skarga o zwrot pożyczki udzielonej w walucie zagranicznej za panowania ust. z 2. marca 1923 Nr. 25 poz. 154 i przeto nieważnej, jest skargą kondykcyjną z §§ 1431 i 1435 u. c. której skuteczność nie zależy od kwestji, czy pozwany wzbogacił się otrzymaną pożyczką.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1924 lcz. Rw 1489/24.

Sąd okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 31 grudnia 1923 Lcz. Cg I 408/23/6 uznał obowiązek pozwanego do zapłaty powodowi takiej sumy marek polskich, jaka będzie odpowiadała wartości 180 dolarów w dniu zapłaty z 10% odsetkami od dnia 1 września 1923. Sąd okręgowy oparł się na ustaleniu, że pozwany na podstawie umowy z dnia 6/3 1923 otrzymał tytułem pożyczki od powoda 200 dolarów, zobowiązując się na każde żądanie powoda zwrócić równowartość pożyczonej sumy w markach polskich i że pozwany uiścił tylko wartość 20 dolarów, a pozostałej reszty mimo upomnień zwrócić nie chce, zasłaniając się tem, że wprawdzie otrzymał od powoda 200 dolarów, ale że w kilka tygodni potem dolary te mu skonfiskowano. Zarzuty te uznał Sąd okręgowy za bezpodstawne, wobec tego, że późniejsza konfiskata dolarów nie ma tu znaczenia, skoro pozwany w chwili konfiskaty był już właścicielem wręczonych mu dolarów i on ponosił wszelkie niebezpieczeństwo (§ 1064 u. c.)

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 28 maja 1924 lcz. Bc. III. 119/24 nie uwzględnił apelacji pozwanego od powyższego wyroku, o ile dotyczyła sumy kapitałowej przyznanej wyrokiem, natomiast uwzględnił apelację odnośnie do odsetek od tej sumy, zmieniając zaskarżony wyrok o tyle, że przyznał 5% odsetki od dnia 10 września 1923, oddalając powoda z żądaniem odsetek wyższych i to za czas od 1 września 1923. Sąd Apelacyjny oceniając zawartą między stronami umowę w myśl § 916 u. c. przyjął, że jako zawarta w obcej walucie jest ona według ust. z 2 marca 1923 Dz. U. Nr. 25 poz. 154 nieważną, a zatem nieważne są także układy o zapłatę odsetek. Służy jednak powodowi w myśl §§ 1431, 1435 u. c. prawo żądania zwrotu tego, co świadczył, a więc zwrotu dolarów, względnie ich równowartości. Natomiast nie może powód domagać się odsetek dawniejszych jak od dnia skargi, tj. od 10 września 1923 i wyższych jak ustawowe.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od powyższego wyroku, z powodów: Przepis § 1431 i 1435 u. c. w uwzględnieniu postanowień § 916 u. c. powołano w zaskarżonym wyroku trafnie i zgodnie z ustaleniami pierwszego sądu. Poglądu rewizji, jakoby powołane przepisy uzasadniały jedynie skargę z tytułu niesłusznego wzbogacenia się, zaczem należało zbadać, czy i o ile pozwany istotnie wzbogacił się otrzymaną od powoda, z nieważnej umowy pożyczki, zaskarżoną sumę dolarów, Sąd Najwyższy nie podziela. Przepisy te bowiem traktują o tak zwanych condictiones, które, jakkolwiek tu i ówdzie praktyka, a nawet teorja usiłuje zaliczyć do skarg z tytułu niesłusznego wzbogacenia się, na tym ty-

tułe nie opierają się. Zasada ich polega nie na wzbogaceniu się przeciwnika, ale na bezpodstawności świadczenia; a następstwem tej zasady jest, że uprawniony może domagać się nie tego, o co przeciwnik wzbogacił się, ale zwrotu tego co dano, a do czego zatrzymania przeciwnik nie ma tytułu prawnego, to zaś może albo przenosić wartość rzeczywistego wzbogacenia się, albo jej ani w części nie dorównywać. Dlatego to condictiones (Ruckforderungsklagen) są bliższe skardze wydobywczej, niźli skardze z tytułu wzbogacenia się (Bereicherungsklagen) § 1041 u. c. Wobec tego ocena prawna zaskarżonego wyroku nie wykazuje błędu.

Uwaga sprawozdawcy: W tem zupełnie słusznem orzeczeniu, załatwiającem kondykcję sine sausa (w ściślejszem znaczeniu) w ust. cyw. wyraźnie nie uregulowaną, stanął S. N. na stanowisku zajętem w ostatnim czasie przez teorję, odmawiającem kondykcjom charakteru skarg z powodu wzbogacenia się, pomimo odmiennego poglądu literatury i judykatury dawniejszej i używanej przez wieki. a odpowiadającej temu poglądowi nomenklatury („Klagen wegen grundloser Bereicherung"). Pewnem jest, że austr. u. c. w §§ 1431 1437 nie czyni wzmianki o wzbogaceniu się osoby, odbierającej świadczenie. Niezależnie jednak od stanowiska najnowszej teorji uzasadnia przepis § 1437 u. c. omawiane orzeczenie, gdyż pożyczkobiorca musiał (§ 2 u. c.) znać zakaz ustawowy, uzasadniający nieważność umowy o pożyczkę, a temsamem ma być traktowany na równi z posiadaczem w złej wierze, który z reguły odpowiada za przypadkowe zaginięcie rzeczy. **S.**

Uwaga dalsza: Zgadzam się z Sądem Najwyższym i z p. sprawozdawcą w kwestji zasadniczego odróżnienia skargi kondykcyjnej od skargi z tytułu niesłusznego wzbogacenia. Wątpię jednak, czy ta kwestja była w ogóle w tym sporze aktualną, a względnie, czy pożyczkę dolarową należało uznać za nieważną, jak to wszystkie 3 instancje przyjęły. Wszak ustawa z 2 marca 1923 Nr. 25 poz. 154, na którą powołuje się Sąd Apelacyjny i co milcząco zdaje się tolerować też Sąd Najwyższy, nie normuje bynajmniej nieważności jakichkolwiek umów, a upoważnia jedynie Ministra Skarbu na pewien okres czasu do wydawania rozporządzeń regulujących m. i. obrót obcemi walutami w kierunkach ustawą tą określonych (art. 1 i 2), a pozatem zawiera szereg postanowień karnych przeciw tym, którzyby rozporządzenia te przekraczali. Jestto zresztą ustawa analogiczną treścią do ustaw dawniejszych z 8/7 1921 Nr. 62/383 i z 17 12 1921 Nr. 104/748. Rozporządzenie zaś wykonawcze Min. Sk. z 11 3 1923 Nr. 26/156 Dz. u. R. P. ogranicza wprawdzie odpowiednimi zakazami swobodę posiadania, zakupu i wywozu obcych walut i dewiz, nie stanowi atoli nigdzie rygoru nieważności dla pożyczek danych w walucie obcej, ani nie wzbrania wyraźnie i na ogół zawierania umów o walutę obcą. W tej mierze obowiązywała w tym czasie ustawa z 17 grudnia 1921 o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej Nr. 103/741, która w art. 6 uznała za nieważne jedynie umowy obustronnie obowiązujące zawarte między obywatelami polskimi zamieszkałymi na obszarze R. P. z tem, że władza skarbowa może wyjątkowo na zawarcie takiej umowy zezwolić. Ale nikt przecież nie wątpi, że pożyczka należy do umów jednostronnie obowiązujących, zaczem w sporze powyższym m. zd. wszystkie 3 instancje błędnie rozstrzygnęły sprawę pod względem prawnym, uznając pożyczkę w dolarach daną za nieważną. Nadmienić przytem wypada, że Sąd Najw. w orzeczeniach z 3/1 1922 Rw. 2143/21 i z 2/11 1921 Rw. 1264 (izba III) ogłosz. w O. S. P. t. I. Nr. 545 i 229, a możliwie i w innych jeszcze orzeczeniach trwa na tem stanowisku, że ustawy i rozporządzenia regulujące obrót walutami obcemi mają na celu jedynie ograniczenie tego obrotu, nie zaś wzbronienie go i że przeto nie mają one bezpośredniego wpływu na ważność dotyczących umów zawartych w walutach obcych. **(L.).**

19) Ad § 61. u. hip, 877 u. c. Żądanie przywrócenia nieprawnie naruszonego stanu hipotecznego bez równoczesnego żądania o oddanie nieprawnie nabytej realności w posiadanie, nie jest skargą windykacyjną, lecz hipoteczną w myśl § 61 ust. hip. Podnoszenie przez nabywcę wzajemnych roszczeń z tytułu ceny kupna zapłaconej przy nabyciu realności, nie jest w takim sporze dopuszczalne.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 3 lutego 1925 R 594/24.

S ą d o k r ę g o w y w J a ś l e wyrokiem z dnia 12 grudnia 1923 lcz. Cg I 84/30/22 uznał, p r z y c h y l a j ą c s i ę d o s k a r g i powodowego stowarzyszenia „Ruskaja Bursa“ w Gorlicach, kontrakt kupna sprzedaży z daty Gorlice, 27 czerwca 1918 r. mocą którego Dr. L. M. jako kurator ad actum tego stowarzyszenia, sprzedał Drowi B. P. realność objętą wyk. hip. l. 991 gm. Gorlice stanowiącą własność powodowego stowarzyszenia, za nieważny, restytuując wpis prawa własności na rzecz powodowego Stowarzyszenia.

Sąd okręgowy oparł się na ustaleniu, że sprzedaż została dokonana przez kuratora ad actum ówczesnemu kuratorowi powodowego Stowarzyszenia a obecnemu pozwanemu i uznał tę czynność za nieważną z uwagi na to, że pozwany jako kurator, dokonując tę transakcję przekroczył zakres uprawnień powierzonej mu kurateli, a ponadto w chwili tejże transakcji, mandat jego już wygasł, wobec powrotu wszystkich członków wydziału powodowego Stowarzyszenia, na czas nieobecności których pozwany został zamianowany kuratorem.

S ą d A p e l a c y j n y w K r a k o w i e uchwałą z dnia 18 czerwca 1924 lcz. Bc III 115/24 u w z g l ę d n i ł apelację pozwanego od powyższego wyroku, w y r o k t e n z n i ó s ł i zwrócił sprawę sądowi okręgowemu z poleceniem przeprowadzenia nowej rozprawy i wydania nowego wyroku.

Sąd Apelacyjny uznając w zasadzie czynność prawną zdziałaną w danym razie między kuratorem ad actum a pozwanym za nieważną z powodów przedstawionych przez sąd I instancji, dopatrzył się jednak w postępowaniu przed tym sądem przeprowadzonem niedokładności w myśl § 496 p. c. na tem polegającej, iż sąd ten pominął i nie rozpatrzył podniesionego przez pozwanego w toku sporu zarzutu dotyczącego zwrotu jego świadczeń uskutecznionych z tytułu ceny kupna i nie poczynił ustaleń koniecznych do oznaczenia wysokości powstałych z powyższego tytułu wzajemnych roszczeń pozwanego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs powoda od powyższej uchwały, uchwałę tę uchylił i polecił sądowi apelacyjnemu, by z pominięciem wyrażonej przyczyny zniesienia wyroku pierwszej instancji, apelację pozwanego w rzeczy samej załatwił, z powodów: Rekurs powoda jest uzasadniony.

Powód domaga się unieważnienia umowy kupna-sprzedaży zawartej co do jego majątku nieruchomego między dwoma jego kuratorami, a z pominięciem władz statutowych powoda — oraz restytucji wpisów hipotecznych na jego rzecz. Skarga zatem powoda nie jest skargą windykacyjną, jak to mylnie mniema pozwany, bo brak jej warunków §§ 366, 369 u. c., natomiast skarga ta jest zwykłą skargą z § 61 ust. hip. Ponieważ skarga niniejsza ma na celu jedynie przywrócenie — w jej mniemaniu — nieprawnie naruszonego stanu hipotecznego; ponieważ dalej powód nie żąda obecnie oddania mu spornej nieruchomości w posiadanie, przeto kwestja ewentualnych roszczeń pozwanego do powoda nie jest w tym sporze aktualną i ustalenie już teraz tych roszczeń niepotrzebne. Skoro zaś zaskarżona uchwała, mylnie stosując do niniejszego wypadku przepis § 1052 u. c. właśnie nakazuje ustalenie roszczeń pozwanego, przeto jest ona nieuzasadniona i dlatego należało ją uchylić.

Uwaga: Jakkolwiek słusznym jest pogląd S. N., że w danym wypadku nie rozchodzi się o skargę wydobywczą, to jednak nie moż-

na się zgodzić z tem, że rozpatrywanie zarzutu pozwanego, odnoszącego się do zwrotu zapłaconej przez niego ceny kupna, było w tym sporze zbędne. Powód żąda unieważnienia umowy kupna sprzedaży dla braku (ważnego) konsensu stron działających, winien zatem w myśl § 877 u. c. natomiast („dagegen") tj. za unieważnieniem umowy zwrócić to, co na jej podstawie otrzymał. Nie przepis § 1052 (wzgl. § 1066), u. c., lecz jedynie cyt. § 877 u. c. jest w tej mierze decydujący. Odpowiada też względom słuszności, aby już z unieważnieniem zawartej umowy, a tembardziej z restytucją wpisu prawa własności powoda, tenże zwrócił pozwanemu to, co od niego z tej umowy otrzymał. Wszak może zajść wypadek (i zachodzi często w praktyce), że sprzedawca żąda unieważnienia umowy, zanim jeszcze oddał kupującemu w posiadanie sprzedaży przedmiot. Czy i w tym wypadku ma być nabywca z roszczeniem o zwrot ceny kupna odesłany do jakiegoś późniejszego sporu, któryby wytoczyć musiał chyba on sam, bo sprzedawca — w przyjętym wypadku — nie miałby już żadnego interesu ani przyczyny do wdrożenia nowego procesu? S.

---

20) W uchwale o przerachowaniu nie jest dopuszczalny nakaz zapłaty przerachowanej sumy do dni 14 pod rygorem egzekucji.

Wierzytelność należy uważać za hipoteczną tylko do tej wysokości, dla jakiej istnieje prawo zastawu.

Okoliczność, że wierzyciele są przez zwłokę narażeni na utratę zadawnionych odsetek, nie uzasadnia sama przez się przerachowania w mierze wyższej skali przerachowania, niż ta, jaka jest przewidzianą dla pożyczek.

Przy przerachowaniu wierzytelności hipotecznej musi być oznaczona hipoteka zabezpieczająca tę wierzytelność.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 20 stycznia 1925 R 749 24.

Sąd powiatowy w Tarnowie uchwałą z dnia 17 września 1924 zwaloryzował pretensję pochodzącą ze skryptu dłużnego z dnia 18 kwietnia 1911 na kwotę 10.463 zł. 15 gr. z 7% od dnia 12 sierpnia 1924 i orzekł, że dłużnicy mają powyższą pretensją zapłacić solidarnie wierzycielowi do dni 14 pod rygorem egzekucji.

Uznając istnienie powyższej należności przyjął sąd pow. za podstawę przerachowania stosunek 1 zł. = 0.95 K. i obliczając odsetki i odsetki zwłoki w stosunku po 7% ustalił dłużny kapitał z odsetkami za 3 lata na 19.000 koron, co w przerachowaniu na złote wyniosło 20.926 zł. 31 groszy. Uwzględniając dłuższą zwłokę w zapłacie, przez co wierzyciele narażeni zostali na szkodę przez stratę zadawnionych odsetek, przerachował obliczoną sumę na 50% więc na 10.463 zł. 15 gr.

Sąd okręgowy w Tarnowie uwzględniając rekurs przeciwników wnioskodawców od powyższej uchwały, zmienił uchwałę tę w ten sposób, że wnioskodawców z wnioskiem o przerachowanie ich wierzytelności 14.000 Kor. z pn. odesłał na drogę sporu, wychodząc z założenia, że skoro w następstwie zarzutów przeciwników stała się sporną sama należność przerachować się mającej wierzytelności, a rozstrzygnięcie w tym kierunku zależy od zbadania spornych zagadnień prawnych oraz okoliczności faktycznych, wyłaniających się z zarzutów przeciwników, które tylko w drodze postępowania dowodowego mogą być wyjaśnione, należało w myśl § 2 ust. 1 ces. pat. z 9/8 1854 Nr. 208 Dz. p. p. odesłać wnioskodawców z wnioskiem o przerachowanie do zwyczajnej drogi sporu.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wnioskodawców od powyższej uchwały, zniósł zaskarżoną uchwałę sądu okręgowego oraz sądu powiatowego i polecił ostatniemu, aby po uzupełnieniu dochodzeń w kierunku wskazanym poniżej załatwił ponownie wniosek o przerachowanie, z powodów:

I. W sprawie niniejszej rozchodzi się o przerachowanie sumy pożyczkowej z zapisu dłużnego z dnia 18/4 1911 wynoszącej 14.000 Kor. z pn., dla której ciąży na realności pod L. w. h. 221 w Tarnowie prawo zastawu dla odpowiedzialności do wysokości 8000 Kor Przeciwnicy wnioskodawców uznając należność roszczenia złożyli dnia 16/3 1922 do Nr. I 634/22 na pokrycie 5039 marek 66 fen., przedstawiające wartość mniejszą niż 10 zł., — ale wnioskodawcy nie przyjęli tego jako spłaty długu. Obecnie sporne jest tylko pytanie co do dopuszczalności i sposobu przerachowania — ale takie pytanie ma być w danym wypadku załatwione w postępowaniu niespornem (§ 47 l. 2 rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 14/5 1924 poz. 441 D U.) i zupełnie niesłusznie odesłał Sąd okręgowy wnioskodawców na drogę sporu.

II. Nieważną jest jednak uchwała Sądu powiatowego, o ile nakazuje przeciwnikom wnioskodawców „zapłatę przerachowanej sumy do dni 14 pod rygorem egzekucji“ (§ 2 lit. 1 pat. o post. niesp.), gdyż zakres działania Sądu w sprawach o przerachowanie ogranicza się tylko do „przerachowania“; postępowanie to nie ma na celu uzyskania tytułu egzekucyjnego.

Nadto uchwała ta jest wadliwą w 3 dalszych kierunkach.

1) Dla pożyczki 14.000 Kor. z p. n. istnieje prawo zastawu tylko do wysokości 8000 Kor.: do tej wysokości należy uważać pożyczkę jako zabezpieczoną hipotecznie i przerachować z reguły na 20% skali § 2 rozp. (§ 5/1 rozp.); co do reszty zaś należy uważać pożyczkę, jako niehipoteczną, mającą się z reguły przerachować na 10% tejże skali (§ 11/1 rozp.). Mylne jest zatem obliczenie jednolite dla całej pożyczki.

2) Sama ta okoliczność, że wierzyciele są przez zwłokę narażeni na utratę zadawnionych odsetek, nie uzasadnia przerachowania na 50% skali, zwłaszcza, że nie wyjaśniono, dlaczego wnioskodawcy nie dochodzili swego roszczenia od r. 1917, kiedy już nie mogli mieć wątpliwości, że wierzytelność ich spadła z hipoteki realności pod L. w. h. 224 w Tarnowie (por. § 29 lit. d) rozp.). Wnioskodawcy nie podali ważnych powodów do przerachowania w mierze wyższej, niż wskazana w §§ 5 i 11/1 rozp. (§ 11/3 rozp.), a dłużnicy powołali się na swój niekorzystny stan majątkowy, którego nie zbadano. Nie przesądzając przeto wcale, jaka ma być miara przerachowania, poleca się sądowi powiatowemu, aby przed rozpoznaniem sprawy zbadał okoliczności (przez wnoskodawców podać się mające) mogące uzasadnić przerachowanie w mierze wyższej niż 20% względnie 10% skali, oraz sumarycznie stan majątkowy dłużników (por. § 36 rozp.).

3) Wreszcie przerachowanie nie byłoby zupełnem, gdyby nie oznaczyło w myśl § 11/3 rozp. (ost. zdanie) hipoteki (8000 Kor.), zabezpieczającej wierzytelność pożyczkową (20%). Brak ten należy uzupełnic w uchwale.

Z niwy pseudopatrjotycznej.

(Por. Nr. 5/1924 str. 13 i n. oraz Nr. 3—4/1925 str. 84 Głosu Prawa).

21) Uszkodzenie ciała odniesione przez pasażera przy zamykaniu drzwi wagonu otwartych podczas ruchu pociągu, nie jest wypadkiem, za który kolej ponosi odpowiedzialność, nawet w tym razie, jeżeli otwarcie drzwi nastąpiło wskutek niedbalstwa organów kolejowych.

Orzeczenie Izby trzeciej Sadu Najwyższego z dnia 23 grudnia 1924 lcz. Rw. 1945/24.

Mamy tu przed sobą orzeczenie, które zdaniem podpisanego glossatora, niejako już jedną nogą stoi — sit venia verbo! — w gabinecie osobliwości, założonym przez „Głos Prawa“ w rubryce „Z manowców sprawiedliwości“. Niechże wolno będzie, skoro już orzeczeniu temu oszczędzamy gościny w owej rubryce, rzucić tu i ówdzie pytajnik lub wykrzyknik, dla przygotowania glossy.

Oto stan faktyczny:

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 9 kwietnia 1924 oddalił powoda z żądaniem o orzeczenie, że pozwany Skarb Państwa winien jest zapłacić powodowi kwotę 6044 zlp. wraz z odsetkami i kosztami sporu:

Powód oparł żądanie skargi na twierdzeniu, że dnia 11 kwietnia 1923 w czasie jego podróży koleją otwarły się drzwi wskutek szybkiej jazdy, a gdy powód stojący na kurytarzu, przystąpił do ich zamknięcia w ten sposób, że prawą ręką trzymał się listwy wewnętrznej obramowania drzwi, a lewą ręką drzwi zamykał, drzwi te przycisnęły powodowi duży palec prawej ręki i zgniotły zupełnie kość. Pozwany zarzucił, że uszkodzenie powoda nastąpiło z jego własnej winy i nieostrożności, gdyż drzwi wozów były przez służbę zamykane, a gdy drzwi otworzyły się, powód zamykając je, uczynił to nieostrożnie i sam włożył palec między drzwi i z tej przyczyny sam spowodował swoje uszkodzenie, za które Skarb Państwa nie może ponosić odpowiedzialności.

Sąd ustalił, że kolej żadnej winy nie ponosi w tem, że drzwi same się otworzyły, gdyż konduktor je zamknął, i personal kolejowy dołożył starania, by bezpieczeństwo pasażerów było zapewnione, a powód nie udowodnił przeciwieństwa. Wypadek zaś skaleczenia palca przez powoda spowodował powód sam, nie dołożywszy należytej staranności i ostrożności przy zamykaniu drzwi, kolej więc nie jest za ten wypadek odpowiedzialna, a to tem bardziej, że powód nie powinien był zamykając drzwi trzymać się listwy drewnianej, o której wiedział, że przy zamykaniu drzwi te do listwy drewnianej muszą przystać.

Żądanie odszkodowania uznał zatem Sąd za nieuzasadnione.

Sąd Apelacyjny we Lwowie nie uwzględnił apelacji powoda od powyższego wyroku. Wywód apelanta, iż winę otwarcia się drzwi bocznych podczas jazdy ponosi zarząd kolejowy, uznał Sąd apelacyjny za słuszny, przyjął jednak, że wypadek jaki się zdarzył powodowi podczas ruchu, nie pozostaje w bezpośrednim związku przyczynowym z otwarciem się tych drzwi wagonu. Stwierdzono bowiem, że z powodu otwarcia się tych drzwi nikomu nie groziło niebezpieczeństwo — (? Pytajnik gloss.) — i że powód podejmując się z własnej inicjatywy zamknięcia drzwi, nie dołożył należytej staranności i ostrożności przy wykonaniu tej czynności i tem spowodował skaleczenie. Powód sam zatem ponosi winę wskutek swego nieostrożnego działania, chociażby stwierdzono, iż boczne drzwi wagonu, nie były w chwili odjazdu pociągu na tej stacji należycie zamknięte i wskutek ruchu w czasie jazdy się odchyliły, co należałoby poczytać za niedbalstwo ze strony organów kolejowych.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od powyższego wyroku, z powodów:

Podniesione w rewizji przyczyny rewizyjne w § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie są uzasadnione. I. Pierwszej z tych przyczyn nie przedstawia zarzut, że nie przesłuchano stron (a raczej powoda) na okoliczności, jakie towarzyszyły zamknięciu drzwi wozu kolejowego. Pomijając bowiem to, że dowód z wysłuchania stron jest tylko pomocniczym i nie ma miejsca, gdy istnieje dowód ze świadków (§ 371/ p. c.) — Czy aż tak opiewa ten przepis? — Por. verbum „hergestellt". — Przyp. gloss.), to był on nadto wogóle zbyteczny, bo nawet w razie przyjęcia całej treści skargi za podstawę wyroku nie możnaby orzec inaczej. — (? Pytajnik gloss.).

Także okoliczność, czy w chwili otwarcia się drzwi wagonu był przeciąg na kurytarzu lub nie, nie ma wpływu na ocenę sprawy.

II. Przyczyny rewizyjnej z l. 3 nie wywiedziono wcale.

III. Ze stanowiska prawnego podnosi się, że otwarcie się drzwi wozu kolejowego w czasie jazdy należy uznać za wypadek w ruchu koleji w myśl § 1 ustawy z d. 5/3 1869 L. 27 D.P.P., za który kolej może być odpowiedzialną bez względu na to, czy zaszedł wskutek winy pracowników koleji, lub wskutek przypadku wywołanego n. p. prędkim ruchem albo krzywizną toru. Niezbędnym wymogiem tej odpowiedzialności jest to, aby powód doznał uszkodzenia palca wskutek otwarcia się drzwi wozu. Tego powód nawet nie twierdzi. (!? — j.w.).

Uszkodzenie palca powoda nastąpiło wyłącznie skutkiem jego własnej nieostrożności (§ 1297 u. c.), gdy zamykając drzwi wozu, oparł palec poza listwą, przystającą do tych drzwi. Za takie nieostrożne zamykanie drzwi wozu kolej nie może być odpowiedzialną (§ 2 ustawy z r. 1869), gdyż powstałe uszkodzenie cielesne powoda nie pozostaje w bezpośrednim związku z wypadkiem kolejowym.

Glossa:

Znów oto jedno z tych orzeczeń, których rozumowanie nie umie uzmysłowić sobie najprostszej sytuacji faktycznej. Bo proszę sobie wyobrazić: ktoś stoi w kurytarzu wagonu, — zazwyczaj u nas przepełnionego — pociąg jest w pełnym biegu i nagle otwierają się na oścież drzwi wagonu...

Cóż się dzieje? — Powstaje przeciąg, może też zimno, może deszcz lub śnieg wnika do wnętrza, ale przedewszystkiem grozi lada chwila niebezpieczeństwo, iż ktos z wagonu wyleci na złamanie karku, a co najmniej ktoś nabawi się zapalenia płuc, reumatyzmu, kataru lub choćby zasypania oczu pyłem węgielnym lokomotywy. A zresztą też drzwi wagonu mogą być w ruchu zerwane!...

Jakże tak jechać dalej? — A konduktora (jak zwykle) nie widać. Tedy ów ktoś tknięty myślą, że tak jechać dalej nie można i tknięty być może podagrą, astmą, kłuciem w płucach, lub katarem, przystępuje do drzwi, by je zamknąć. Pociąg jest w pełnym pędzie, drzwi wagonu na oścież odchylone są nader ciężkie, ów zaś nie jest linoskoczkiem ani Cyganiewiczem.. Skutkiem czego, gdy się wychylił, by drzwi zamknąć, nogi pod nim musiały się cośkolwiek zachwiać czując pod sobą grunt chwiejny i niepewny, a z konieczności też ręce przy tym wysiłku przez chwilę mu zadrżały, przyczem jedna ręka uczepiła się gdzieś bezwiednie, gdy druga usiłowała ciężkie drzwi przydźwignąć — i w tem: klaps! Duży palec prawej ręki, znalazłszy się w ten sposób w kleszczach, uległ zgnieceniu...

Nikt nie wątpi i nie przeczy, że otworzenie się drzwi wagonu w czasie jazdy pociągu zawinił zarząd kolejowy, obowiązany z natury rzeczy do ciągłego czuwania nad bezpieczeństwem ruchu. Sąd Apelacyjny nawet wyraźnie to uznaje i sama teza orzeczenia Sądu Najw. tosamo wypowiadać się zdaje. A jednak pozwany Skarb wygrywa spór ten w 3 instancjach wytartym „bon motem", iż powód „sam włożył palec między drzwi!" Własna „nieostrożność" powoda i brak bezpośredniego związku przyczynowego — głoszą wszystkie 3 instancje, a jakże!

Argumentacja ta może w dalszej praktyce okazać się bardzo owocną. Przypuśćmy taki przypadek: X podpalił dom, podłożywszy w nocy ogień pod drzwiami domu. — Y śpiący w tym domu, zbudzony trzaskiem płomieni, ucieka przez drzwi na dwór, przyczem doznaje ciężkiego poparzenia. Wdraża przeciw Iksowi proces o odszkodowanie, w którym X udowadnia, że pożar został wkrótce ugaszony, że dom został ocalony i że jeśliby Y nie był wcale z domu uchodził lub jeśliby zamiast „pchać się" przez drzwi prosto w ogień, był wyskoczył oknem, to byłby żadnego uszkodzenia cielesnego nie doznał... Zatem znowu: własna nieostrożność powoda i brak bezpośredniego związku przyczynowego między działaniem pozwanego (t. j. podpaleniem), a zajściem — zupełnie tak jak w powyższym wypadku kolejowym, — nieprawdaż?...

Z naciskiem należy przytem stwierdzić, że żadna z 3 instancyj nie czyni powodowi zarzutu z tego, iż podjął się zamknąć drzwi wagonu będącego w ruchu. Zarzut zatem, jak powoda ze strony tych jednomyślnych wyroków spotyka, streszcza się w tem, że powód nie umiał uchylić niedbalstwa koleji w sposób zręczniejszy!...

Podług powołanego w orzeczeniu najwyższosądowem przepisu § 1297 u. c. nie można od zwykłego człeka domagać się dołożenia wyższego stopnia staranności i ostrożności, a względnie zręczności niżli ta, jaką człek zwykły w zwykłych warunkach dołożyć może. Stąd prosty wniosek, że za to, co się komuś złego wydarzy w sytuacji nadzwyczajnej, odpowiadać winien jedynie ten, kto własnem zawinieniem sytuację taką spowodował, nie zaś ten, kto swojemi przeciętnemi siłami fizycznemi lub umysłowemi nie zdołał tej sytuacji nadzwyczajnej opanować.

Najważniejszą zatem i jedynie miarodajną w tym sporze była właśnie kwestja okoliczności, jakie towarzyszyły zamknięciu drzwi wozu kolejowego, — a więc tych okoliczności, o których zbadanie powód nieszczęśliwiec wyraźnie jeszcze w rewizji się dopraszał, okoliczności te atoli uznane zostały przez Sąd Najwyższy jako zgoła „nie mające wpływu na ocenę sprawy“!...

Tutaj oto tkwi główne sedno rzeczy, tu zaczyna się wić przed nami najzgubniejszy manowiec: że judykatura mając stale pod ręką zapas gotowych pojęć, sądów, przesądów, doktryn i formułek, mało co pyta o konkretny zbieg okoliczności, o daną rzeczywistość! Ta nie ma nigdy prawie wpływu na „ocenę sprawy“ — i nie wymaga badania. Zwłaszcza gdy pozwanym jest Skarb Państwa...

Tym razem przyszedł powód do sądu ze strzaskanym palcem, jutro przyjdzie z wybitem okiem, innym razem poskarzy się sądowi sierota lub wdowa po ojcu lub mężu zabitym przez kolej — dla nich wszystkich sąd ma zawsze jedną i tęsamą radę: nie jechać koleją, a jeśli już jedziesz, to — nie przerywać związku przyczynowego między niedbalstwem koleji, a katastrofą!... A zresztą sąd „nabrał przekonania“ i „ustalił“, że nie było żadnego niebezpieczeństwa.. W jakiż sposób nabrał, w jaki sposób ustalił? Jednym lub dwoma świadkami — (może z pośród służby kolejowej!) — którzy zeznali, że z otwarcia drzwi nie groziło nikomu żadne niebezpieczeństwo! Aczkolwiek to okoliczność par excellence negatywna, której żaden świadek stwierdzić nie może, to jednak słuchało się na to świadków i ustaliło się?... W ten sposób można nawet ustalić, że X nie czuł bolu zębów, że „nikt“ nie żywił „żadnej“ obawy, że nikt o niczem nie myślał i że to wszystkim owszem dogadzało.

Autorowie wyroków „patrjotycznych“ miewają wzniosłe i dumne poczucie, że się zasługują Ojczyźnie i Państwu. W danym wypadku Ojczyzna woła i jest się — „patrjotą“... Tak jest: bez najmniejszej własnej ofiary, bez wszelkiego ryzyka, owszem z perspektywą: sic itur ad astra. Cóż może obchodzić „patrjotę“ cała rzeczywistość jakiegoś niebezpieczeństwa w ruchu motorów poruszanych siłami żywiołowemi, cała rzeczywistość jakiejś katastrofy kolejowej — skoro nie chodzi o jego własną skórę ani o jego własną kieszeń? **Lex.**

Postscriptum. — Pisząc tę glossę, rozporządzaliśmy tylko dostarczonem nam powyższem streszczeniem stanu faktycznego. W tej chwili dopiero, gdy już powyższa glossa jest wydrukowana, zapoznaliśmy się z całością dotyczących akt sporu. I musimy niestety stwierdzić, że treść tychże jest jeszcze bardziej opłakana... Skarga, o której Sąd Najw. mniema, iż nawet biorąc ją za podstawę wyroku, nie możnaby inaczej orzec, twierdzi wyraźnie i udowadnia świadkiem L. G., oraz przesłuchaniem stron, że wskutek przepełnienia wagonu i szybkiej jazdy przy otwartych drzwiach i oknach powstał silny przeciąg i groziło niebez-

pieczeństwo wypadnięcia któregokolwiek z podróżnych. Świadek L. G. stwierdził, że w wagonie i w kurytarzu był taki natłok pasażerów, iż on i powód, nie mogąc wejść głębiej, musieli stać w końcowej części kurytarza między przeciwległemi sobie drzwiami bocznemi, z których jedne właśnie nagle w ruchu się otworzyły, a powód, doznawszy przy zamykaniu tych drzwi strzaskania palca, z bólu zemdlał. Drugi świadek — konduktor — A. S. nie był przy zajściu i stwierdził tylko (jak zwykle każdy konduktor), że „zawsze" na każdej stacji wszystkie drzwi wagonów zamyka. Więcej dowodów nie przeprowadzono i żadnego z obu świadków nie pytano ani czy powstał przeciąg, ani czy groziło jakie niebezpieczeństwo. Mimo to dowód z przesłuchania stron na te okoliczności już w skardze zaofiarowany — pominięto! Aby potem motywować, że był on zbędny, skoro „istnieje" dowód ze świadków i że sama treść skargi, przyjęta za prawdę, nie zdołałaby zachwiać „stanowiska prawnego" Sądu... Sygnatura I instancji: Cg II 472/23. Autorem „podwalinowego" wyroku I instancji jest p. przewodniczący senatu II lwowskiego sądu okręgowego. Niema zaprawdę wśród 520 adwokatów lwowskich ani jednego, któryby na wiadomość o tem nie odparł nam: A któżby inny?!... Przykro nam niewymownie, iż twarda konieczność zniewala nas wskazać osobę autora, którego osobiście poważamy. Lecz, na słabość pseudopatrjotyzmu nie masz remedury w toku instancyj i wszelkie zresztą utyskiwania niepubliczne były w tej sprawie dotychczas zawsze bezowocne! Dlatego też poczytujemy za obowiązek elementarny „Głosu prawa" stwierdzić to w końcu publicznie, chociażby na ryzyko, iż to tu lub ówdzie będzie komuś nie w smak. Apelujemy wreszcie do czcigodnej dla nas korporacji sędziowskiej: zadajcie sobie Panowie trud przeglądnięcia na podstawie rejestrów senatu II wszystkich wyroków, które w procesach Skarbu Państwa w ostatnich 5 latach wyszły z pod tegosamego patrjotycznego pióra, a potem raczcie osądzić, czy wobec tych wyroków nie bledną wszystkie katastrofy kolejowe i czy wolno nam było dłużej o tem milczeć.

Lex.

Nowela dla ulżenia brakowi adwokatów.

I to nie w innej dzielnicy Poski, jak tylko w Małopolsce! W najdalszych bowiem zakątkach Polski i całego kontynentu wiadomo, że Małopolska, jak szeroka i długa, rozbrzmiewa od lat wielu głośną i żałosną skargą na — brak adwokatów! I że łatwiej natkniesz się na adwokata w stepach Kozaczyzny, na błotach pińskich lub w pustyni Karroo, niźli w Małopolsce, która przeto istnym jest rajem dla adwokatów... Niepodobna było znosić dłużej tego zewsząd odczuwanego, rozpaczliwego niedostatku i nic tedy lepszego nie mieli do roboty ustawodawcy nasi, jak pośpieszyć konającemu z głodu za adwokatami krajowi na pomoc — wydaniem ustawy z 19 lutego 1925 Nr. 26/172 Dz. u. R. P. zmieniającej ustęp I § 6 obowiązującej w tej dzielnicy ordynacji adwok. z 6/7 1868.

W myśl tej noweli zajmowanie urzędu sędziowskiego przy jednym z sądów w Małopolsce przez lat 18 zastępuje doktorat, praktykę i egzamin adwokacki, a jeśli sędzia ma doktorat, to już po 12 latach zajmowania urzędu sędziowskiego „przy jednym z sądów" w Małopolsce może bez praktyki i egzaminu adwokackiego przejść do adwokatury. Odbywanie jakiejkolwiek praktyki w trybunale, a tem mniej w charakterze wotanta, jakto dotychczas i to z wymogiem pięciolecia przepisywał zniesiony tą nowelą ustęp I § 6 ord. adw., staje się odtąd zbytecznem.

Tytuł doktora, który w tej dzielnicy uzyskiwało się zawsze bez znaczniejszego wysiłku, bo na podstawie rygorozów zdawanych za-

zwyczaj w tychsamych dniach, jak egzamina rządowe i nie różniących się od tychże prawie niczem, otrzymuje dla kandydata wartość wymienną sześciu lat praktyki sędziowskiej.

Wreszcie zawiera nowela to jedyne zastrzeżenie socjalno-moralne. iż „sędzia nie może w miejscowości, w której faktycznie wykonywał urząd sędziego, otworzyć kancelarji adwokackiej przed upływem trzech lat od zaprzestania czynnego wykonywania urzędu sędziego". — Oznacza to oczywiście, że sędzia nietylko w tej miejscowosci, w której urzędował czynnie np. przed dwoma laty, lecz również w tej miejscowości, w której urzędował przed 25 laty (byle czynnie), nie może otworzyć kancelarji adwok. przed upływem 3 lat od zaprzestania urzędowania czynnego, chociażby w jednej i w drugiej miejscowości czynnym był tylko po jednym dniu i chociażby przez ostatnie 3 lata urzędował był faktycznie ani w tej, ani w tamtej, lecz w jakiejś trzeciej miejscowości. Z drugiej strony znów — kto w danej miejscowości zajmował urząd sędziego przez lat choćby 30 bez przerwy, może już po upływie 3 lat od czasu, gdy zaprzestał go faktycznie tam wykonywać, osiedlić się tamże jako adwokat. Natomiast do samego uzyskania adwokatury jest według noweli wszystko jedno, czy sędzia swój urząd sędziowski przez lat 18 względnie — jeśli ma doktorat — przez lat 12 wykonywał czynnie, czy też „zajmował go" tylko de nomine: gdy np. przebył tych 18 względnie 12 lat częścią w jakiemś prezydjum sądowem, a częścią na urlopach, pełniąc np. mandat poselski albo pielęgnując swe zdrowie itp., bo i te wypadki można zapomocą wykładni dobrotliwej podciągnąć pod pojęcie „zajmowania urzędu sędziowskiego".

Są to — rzecz jasna — postanowienia zgoła absurdalne, prowadzące do ostatecznego rozprzężenia adwokatury w Małopolsce, zarówno pod względem jej gospodarczej stopy życiowej, jakoteż pod względem jej poziomu zawodowego i etycznego. Ustawodawcy tej noweli wyobrażają sobie przytem, że z upływem 3 lat od zaprzestania „faktycznego" wykonywania urzędu sędziowskiego, gasną bez śladu najstarsze nawet i najzażylsze stosunki koleżeńskie, przyjacielskie i towarzyskie nawiązane między sędzią kandydującym na adwokata a jego kolegami z sądu, — i że z upływem tych trzech lat nie trzeba już obawiać się z jego strony ani konkurencji nielojalnej wobec adwokatów w danej miejscowości klepiących biedę ani korumpowania wymiaru sprawiedliwości, który — na prowincji zwłaszcza — nie jest chyba nazbyt odporny na wpływy i „znajomości".

Brak wreszcie nawet wszelkiej sankcji specjalnej przeciw temu, kto wbrew przepisowi osiedli się przedwcześnie jako adwokat w miejscowości, w której przez długie lata sędziował. Bo za cenę „dyscyplinarki", której rezultat bywa niekiedy jak wiadomo, incertus an et quando, może przestępca eksplotować tymczasem znakomicie swe koneksje sądowe kosztem swoich mimowolnych kolegów.

W innych warunkach zaprawdę bylibyśmy raczej zasadniczymi zwolennikami swobodnej wymiany zawodów: sędziowskiego i adwokackiego, jeśliby tylko ta swoboda była wzajemną, jeśliby przygotowanie do obu zawodów było jednomierne i jeśliby adwokatura w Małopolsce nie ginęła z przepełnienia. Gdzież te warunki? W ostatnich 5—6 latach niejednokrotnie adwokaci i to jak najlepiej opisani, częstokroć już starsi, poważni i doświadczeni, ubiegali się o posady sędziowskie tu w Małopolsce i nie było może ani jednego wypadku, iżby adwokat był przyjęty na urząd sędziowski!

Już w N-rze 6/1924 Głosu Prawa pomieściliśmy przeciw projektowi tej noweli artykuł ostrzegawczy p. Dra Jerzego Trammera z uwagą redakcji, w której wyjawiliśmy ukrytą sprężynę tej noweli. Pikanterja jej bowiem tkwi w tem, iż jestto w samej rzeczy ustawa sans façon dla — poprawy bytu dwóch posłów, pp. Dra Matakiewicza i Białego, którzy mają już dość „służby" sędziowskiej i dość emerytury i którym zachciało się „wyżyć" swe koneksje sędziowsko-poselskie w adwokaturze. A ponieważ jeden z nich (może i drugi?) po-

siada tytuł doktora, ponieważ jeden i drugi mają za sobą wpływowy klub poselski, który idzie dla nich z zamkniętemi oczyma w ogień i w wodę, przeto nowela na jego cześć i korzyść, ocenia i wymienia tytuł doktora na 6 lat życia i urzędowania sędziowskiego!

W taki sposób przychodzą u nas do skutku najdonioślejsze ustawy! Chodzi o nowelę adwokacką, a mimo to nie uważano za stosowne zasięgnąć uprzedniej opinji którejkolwiek z małopolskich izb adwokackich! Gdzież przebywali posłowie i senatorzy zawodu adwokackiego — (z wyjątkiem jedynego Dra Emila Sommersteina, jedynego orędownika adwokatury na terenie parlamentarnym) — w czasie „czytań" tej noweli? Przewodniczącymi Komisyj prawniczych Sejmu i Senatu są dwaj adwokaci — czemuż ich wymowa adwokacka nie zabłysła i nie zagrzmiała, gdy tego trzeba było, z tymsamym świętym zapałem, jak w sprawach, dla których interesuje się „partja"? Czyż wymiar sprawiedliwości i adwokatura nie mogą już interesować dzisiejszych „partyj"? Czyż nie oblewa ich z nami wszystkimi rumieniec wstydu? — Ach nie! Bo i pocóż? Czyż bowiem istnieje u nas opinja publiczna?

Lex.

Zapiski.

— **Zapatrywanie prawne — nie ma co mówić...** Otrzymujemy następujące pismo: W procesie r o z w o d o w y m pomiędzy małżonkami D. przed Sądem okręgowym w Przemyślu użył adwokat pełnomocnik powoda w piśmie przygotowawczem zwrotu: „na drodze życia małżonków stanął M." Oskarzony przez M. z tego powodu o obrazę czci, bronił się, że klijent udzielił mu informacji tej treści, iż „M. zajął pośredniczące stanowisko pomiędzy pozwaną, a jej amantami", że jednak on tj. obwiniony ujął informację tę we formę mniej drastyczną, używając w piśmie przygotowawczem li tylko inkryminowanego zwrotu. Sędzia uwolnił obwinionego, — Lcz. U VII 3156/23 — oskarzyciel prywatny zaś — prócz odwołania — wniósł ponowną skargę o obrazę czci p o p e ł n i o n ą t r e ś c i ą p o w y ż s z e j o b r o n y. I znów sędzia powiatowy wydał wyrok uwalniający — Lcz. U VII 302/24 Inaczej jednak Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy! Oto z m i e n i ł w y r o k uwalniający i z a s ą d z i ł a d w o k a t a na dotkliwą grzywnę z powodu obrazy czci popełnionej w ten sposób, że pociągnięty do odpowiedzialności karnej za treść pisma przytoczył dla swej obrony informację udzieloną mu przez klijenta! Wyrok ten — Lcz. Bl 325/24 — zawiera nie tylko atak na prawa adwokata jako pełnomocnika strony, prawa wynikające zarówno z jego powołania jak i z pozytywnego przepisu § 9 ord. adw., ale ponadto jest niesłychanem pogwałceniem praw obrony przysługujących k a ż d e m u o b w i n i o n e m u, któremu procedura zapewnia „wszelką sposobność odparcia oskarzenia i usprawiedliwienia się". Czy w niniejszym wypadku da się pomyśleć dla obwinionego-adwokata bardziej rzeczowe usprawiedliwienie, jak dosłowne przytoczenie informacji udzielonej mu przez klijenta? „Zapatrywania prawne" nie mające nic zgoła wspólnego z ustawą, słusznością i logiką, każą nam oglądać się mimowoli za pobudkami dla nich poza samą sprawą. Zaiste — byłby już czas najwyższy do wdrożenia gruntownej sanacji niezdrowych zapatrywań prawnych!

„**Przegląd Prawa Handlowego**". Pod tem mianem ukazało się w styczniu br. nowe czasopismo prawnicze, wydawane w Warszawie, nakładem księg. F. Hoesicka, pod redakcją adwokata Henryka W. Kona. Otrzymawszy wydane dotychczas dwa pierwsze zeszyty, możemy z przyjemnością stwierdzić, że mamy przed sobą organ prawniczy w całem słowa znaczeniu poważny i pożyteczny. Celem jego jest — według artykułu programowego — współdziałać

z naszym prawodawcą w pracy nad tworzeniem rodzimego, jednolitego prawa handlowego, a do czasu urzeczywistnienia tego postulatu, współdziałać z organami wymiaru sprawiedliwości w wykładni obowiązujących narazie ustaw z dziedziny handlu, przemysłu, bankowości i podatków, rozbierać i prostować dotyczące orzecznictwo. Już pierwsze dwa zeszyty wywiązują się w znacznym zakresie z powyższych zadań, zawierają bowiem kilka cennych rozpraw, jak: Choromańskiego: Skutki podatkowe złotowego bilansu otwarcia; S. Goldszteina: Polska ustawa wekslowa; Namitkiewicza: Polska ustawa czekowa, a bezpieczeństwo obrotu; H. W. Kona: Sąd Rozjemczy giełdy warszawskiej; A. Górskiego: Prawo polskie o domach składowych; Skoniecznego: Nowa ustawa bankowa; S. Baudouina de Courtenay: Przekształcenie spółek akcyjnych na spółki z ogr. por., ponadto orzecznictwo krajowe i zagraniczne oraz rubrykę „Informacje i uwagi“.

Witamy tedy nowego towarzysza pracy na niwie naszej publicystyki prawniczej z szczeremi życzeniami, by ta praca z najczystszych zamiłowań poczęta, wieńczoną była trwałem powodzeniem.

(L.).

Soboty po pierwszym. (L.). Raz na miesiąc, w każdą sobotę po pierwszym, zbiera się lwowska brać adwokacka — (mile też widząca ochotników przyjezdnych z prowincji) — w intymnej salce na I. piętrze hotelu Georgea, na narady rzec można: najogólniejszego znaczenia, które poczynając się wieczorem od godz. 20-tej, pozbawione są oczywista porządku d z i e n n e g o. Przy wspólnej wieczerzy, dostosowanej do ekonomicznej i fizycznej indywidualności każdego z biesiadników i wśród niespornej i bezproceduralnej rozprawy pod przewodem inicjatora tych zebrań, Prezydenta Izby Dra Michała Greka, mija kilka nie liczonych godzin, pełnych serdecznej wylewności, niezamąconej żadnym „zawodem“, żadnem przeciwieństwem procesowem, żadną polityką ani prywatą. Skojarzeni pod tą gwiazdą w magnetyczną podkowę, pozostawiwszy w domu swe znoje, troski i niedole, zawiesiwszy na kołku plecaki i kołczany swego bojowego rzemiosła, odżywają tutaj zapaśnicy prawa w pełnem, bo szczerem i niezawisłem człowieczeństwie.

Rozprawia się de omnibus rebus et quibusdam aliis, — o wszystkiem jakby o niczem — mając na talerzach przed sobą lekkostrawną wszechność, a w kryształowych kieliszkach roziskrzoną, kojącą nirwanę. Cały bukiet typów, talentów, indywidualności, których nie powstydziłby się żaden Zachód, starsi i młodsi, niezachwiane powagi, nieokiełzani wybuchowcy, mężowie sławni i tacy, których nieśmiertelność uległa przedawnieniu lub przerachowaniu, mocarze sprzymierzeni, stowarzyszeni, unici, starozakonni, — Rzym, Grecja, Palestyna... Słowem: zbratanie najstarszych i najróżnolitszych kultur, serc. myśli, Pan-Europa, cud powszechnego rozbrojenia i miru, nieci się tutaj — chwilami — w tem świetlanem ustroniu — raz w miesiąc, w sobotę po pierwszym.

☛ Do niniejszego zeszytu dołączamy „Spis rzeczy za rok 1924“. — Upraszamy o wpłacenie prenumeraty za II. kwartał b. r. i zaległości wraz z należytością za spis rzeczy wynoszącą 40 gr. Blankiety P. K. O. dołączamy. — Administracja.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. KWIECIEŃ 1925. Nr. 7—8

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. Dr. JULJUSZ NOWOTNY.

Projekt ustawy postępowania karnego. (Dok.)

Postępowanie przed sądem przysięgłych.

Postępowanie przed sądem przysięgłych w postaci przyjętej przez ustawy dzielnicowe, przedstawiało najwdzięczniejszy może teren reformy dla przyszłego kodyfikatora. Doświadczenia, jakie poczyniono w ostatnich zwłaszcza latach na polu judykatury sądów przysięgłych, stanowić mogły materjał wystarczający aż nadto do zarzucenia konstrukcji ustaw dzielnicowych, a przedewszystkiem, austrjackiej. Ustawy te, obarczone o ile chodzi o instytucję sądu przysięgłych grzechami z chwili jej poczęcia, nadawały się najmniej do wiernego skopiowania. Podnoszona w motywach projektu konieczność utrzymania niezależności czynnika obywatelskiego, w dotychczasowej postaci, stanowi właśnie tę najsłabszą stronę omawianej instytucji. Postulat reformy nie musiał iść bynajmniej w kierunku podważenia, lecz tylko i jedynie w kierunku osłabienia tej przeradzającej się w rodzaj samowoli i tak też pojmowanej niezależności sędziów przysięgłych. Przy zachowaniu pełnej ich suwerenności w kwestji orzekania o winie lub niewinności oskarżonego, chodziło jedynie o stworzenie odpowiednich gwarancji, któreby werdyktom przysięgłych odjęły charakter gry losowej zależnej od przypadku, warunkowanego składem ławy, nienależytem jurydycznem przygotowaniem członków tejże w sprawach pod względem prawnym skomplikowanych itp. Brak ścisłego kontaktu między ławą przysięgłych a trybunałem, mały wpływ na tok postępowania dowodowego, nieporadność w kwestjach natury prawnej, osłabiający dobór ławy przywilej peremptoryjności, oto najważniejsze może powody konfliktu przy-

padkowych werdyktów z ogólnem poczuciem prawa, a temsamem i niepopularności całej instytucji. Projekt poszedł i tu po linji najmniejszego oporu.

Na ogół dział normujący postępowanie przed sądem przysięgłych wzorowany jest na ustawach dzielnicowych, a zwłaszcza austrjackiej, z ich zasadniczemi przez krytykę wykazanemi wadami i niedomaganiami, tam zaś gdzie autor wyłamuje się z drogi utartej, dodając własne koncepcje, schodzi na manowce dość niebezpieczne. Szkoda, że wzory ustaw procesowych, jak włoskiej, niemieckiej odrzucono a limine jako nienadające się do dyskusji. Z wzorów tych wyłuskać się dało niewątpliwie niejedno ziarnko praktycznej mądrości i zrozumienia potrzeb życia. Przebija z nich w każdym razie dążność do sanacji wyczuwanych powszechnie braków, podniesienia autorytetu sądów przysięgłych i przywrócenia im działalnością ostatnich lat mocno nadwyrężonego zaufania w szerokich sferach społeczeństwa. O projekcie tego niestety powiedzieć się nie da. Na czem więc gruntuje się ten optymizm, ta nadzieja dobrego ich funkcjonowania w przyszłości przy utrzymaniu dawnych i dodaniu nowych jeszcze błędów?

Konstrukcja sądów przysięgłych w ustawach dzielnicowych a zwłaszcza austrjackiej, podlegać może co do zasad najostrzejszej krytyce, przepisy jednak normujące postępowanie przed sądem przysięgłych, są bezsprzecznie jasne. Tymczasem projekt poza niezbyt szczęśliwą koncepcją tzw. posiedzenia wstępnego przy ewentualnem udziale pozostających w areszcie oskarżonych, niewiadomo tylko w jakim celu, (art. 372) pozostawia cały szereg kwestji pierwszorzędnej wagi pod znakiem zapytania, inne zaś załatwia w sposób niezbyt jasny, dopuszczający możliwość różnolitej interpretacji.

W art. 374 przewiduje np. wypadek niedojścia wyroków przysięgłych do skutku, jeżeli na posiedzenie wstępne stawiło się mniej niż 18 przysięgłych z obu list, nie zajmuje się jednak więcej tą kwestją, ani też formą jej rozwiązania. Zastanawia dalej brak w projekcie jakiejkolwiek wzmianki względnie dyrektywy co do calendarium spraw dla danej kadencji, (§ 298 pr. austr.) brak mogący w praktyce wywołać różnolitą interpretację i dowolność w stosowaniu kolejności, nie przewiduje również ewentualnej konieczności odbycia tzw. kadencji nadzwyczajnej, nie normuje żadnych ograniczeń, któreby chroniły oskarżonego przed możnością stosowania wobec niego surowszej kwalifikacji przestępstwa (art. 398) natomiast bezpotrzebnie każe zadawać przysięgłym pytanie co do winy, mimo, że trybunał uznał, że czyn zarzucony oskarżonemu jest z przyczyn prawa materjalnego lub procesowego, niekaralny. Uderza również niezbyt precyzyjna, w skutkach niepożądana konstrukcja tych artykułów, które normują tak ważną kwestję pytań dla sędziów przysięgłych, a w szczególności art. 392 stanowiącego, że podstawą pytań ma być także „przewód sądowy“, a nie wyniki postępowania dowodowego, art. 393, zlecający układa-

nie pytań w wyrażeniach „powszechnie używanych“, obok zamieszczenia wszystkich okoliczności czynu należących do istoty przestępstwa, art. 403 upoważniającego każdego sędziego przysięgłego do zgłaszania uwag i uzupełnień do postawionych pytań, art. 406 i 407, z zestawienia których wynika ewentualna dopuszczalność krytykowania resume przewodniczącego rozprawy, art. 414, art. 389 odbiegającego od normy przepisanej art. 297, a w myśl art. 369 wchodzącym w zastosowanie i do sędziów przysięgłych, itd.

Zażalenie, apelacja i kasacja.

Środek prawny zażalenia służy na postanowienia zamykające drogę do wydania wyroku, oraz w innych także przypadkach przez ustawę wyraźnie wskazanych. (art. 438). Na postanowienie rozstrzygające zażalenie, dalsze zażalenie nie służy. Zaraz w następnem art. 439 popada projekt w sprzeczność z tak postawioną zasadą. Stanowi bowiem, że zażalenia na postanowienia sądu ziemskiego pierwszej i drugiej instancji, rozstrzyga sąd apelacyjny. Jak zatem należy interpretować § 3 art. 438 w zestawieniu z art. 17 i 19. Wedle art. 17 sądy ziemskie rozpoznają środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich wydanych w I instancji oraz zażalenia na czynności sędziego śledczego. Jeżeli zatem sąd ziemski jako instancja odwoławcza odrzuci lub przychyli się do zażalenia strony po myśli art. 460, a więc je rozstrzygnie, czy mimo to przysługuje stronie dalsze jeszcze zażalenie do trybunału apelacyjnego zgodnie z art. 439 i jak się to da pogodzić z zasadą wypowiedzianą w art. 438, oraz ogólnej natury przepisem art. 19, że sądy apelacyjne rozstrzygają zażalenia na postąnowienia sądów ziemskich? Takie same wątpliwości wyłaniają się przy art. 440 i 441. Zażalenie na postanowienie sądu podać można albo do tegoż, albo wprost do sądu odwoławczego. W pierwszym przyapdku sąd I instancji wedle art. 441 może sam je rozstrzygnąć. Czy od takiego rozstrzygnięcia przysługuje wbrew art. 438 dalsze jeszcze zażalenie? Wedle art. 442 sąd I instancji lub sąd odwoławczy mogą wstrzymać wykonanie wydanego postanowienia. Jak w praktyce wyglądać będzie zastosowanie tego przepisu odnośnie do postanowienia sądu zarządzającego areszt tymczasowy?

Apelacja dopuszczalna jest tylko od wyroków sędziów pokoju oraz sądów grodzkich pierwszej instancji (art. 445). Z motywów ogłoszonych przez jednego z autorów projektu dowiadujemy się, że kwestja zakresu dopuszczalności apelacji nie została jeszcze przesądzoną i ma być poddana ponownej rewizji. Dowiadujemy się dalej, jakie argumenty wysuwane były w podkomisji i sekcji za, względnie przeciw wprowadzeniu apelacji co do wszystkich spraw z wyjątkiem należących do właściwości sądów przysięgłych, brak natomiast jakiejkolwiek wzmianki co do motywów nieuwzględnienia przez sekcję uchwały plenarnego zebrania Komisji kod. zalecającej objęcie apelacją wszystkich spraw z wyjątkiem ostatnio wspomnianych.

Kwestja zakresu dopuszczalności apelacji od wyroków pierwszej instancji nasuwała niewątpliwie wiele trudności, nic też dziwnego, że między plenum komisji, sekcją i podkomisją wyłoniła się rozbieżność poglądów, wymagających ze względu na ważność problemu uzgodnienia. Sekcja stanęła na stanowisku, ograniczenia apelacji do spraw mniejszej wagi podlegających właściwości sądów pokoju i sądów grodzkich. Wyroki sądów ziemskich i sądów przysięgłych zaczepiane być mogą tylko w drodze kasacji. Z punktu widzenia interesów oskarżonego, sytuacja jego w porównaniu z ustawami dzielnicowemi uległa przez to znacznemu pogorszeniu. Przedewszystkiem nie przysługuje mu prawo zaczepienia wyroku sądu ziemskiego tylko z powodu orzeczenia co do kary (§ 283, 345) ponadto i co najważniejsze, oskarżony pozbawiony jest tych gwarancji, jakie daje mu rewizja w ust. 5 § 281, pr. austr. a z których obecnie wobec przyjęcia formy tzw. czystej kasacji, korzystać już nie może.

Pozatem uderza pewnego rodzaju nierównomierność w traktowaniu spraw mniejszej wagi, w stosunku do spraw ważniejszych. W sprawach należących do właściwości sądów grodzkich, oskarżony ma pełne dwie instancje, w sprawach natomiast sądzonych przez sąd ziemski i przysięgłych, tylko jedną, która skrępowana formą tzw. czystej kasacji, nie przedstawia zbyt wiele szans dla oskarżonego. W tym stanie rzeczy wyroki sądów ziemskich, zwłaszcza co do wysokości orzeczonej kary, nie będą więcej podlegały zaczepieniu ani przez oskarżonego, ani przez oskarżyciela, o ile nie zajdą warunki założenia kasacji z art. 478. Ryzyko zbyt duże. Obawiać się należy, że ten ogromny ciężar odpowiedzialności, jakim projekt obdarza zawód sędziowski, nie wywoła nadzwyczajnego zachwytu. Pierwszorzędne nawet kwalifikacje, wyrobione poczucie sprawiedliwości i objektywności, nie są w stanie zapobiedz pomyłkom, naprawa których będzie o ile nie zupełnie wykluczona, to przynajmniej bardzo utrudniona i wyjątkowa.

Z a s a d a b e z p o ś r e d n i o ś c i doznaje i w postępowaniu apelacyjnem widocznego przełamania. Dowodem tego art. 466 i 467, które za podstawę rozprawy apelacyjnej i wyrokowania przyjmują nietylko materjał na tejże bezpośrednio zaprodukowany, lecz w pierwszej linji referat sprawozdawczy mniej lub więcej dobrze przygotowany i w miarę tego odpowiednio urabiający opinję trybunału, a ponadto przewód sądowy pierwszej instancji, a zatem protokóły, raporty, orzeczenia znawców itp. dokumenty, których znaczenia i wpływu na ocenę sprawy lekceważyć nie można. W stosunku do zasady skargowości idzie projekt konsekwentnie po linji raz już wytkniętej. Nie tylko niestawiennictwo na rozprawie, ale zrzeczenie się apelacji (art. 468, § 2) i cofnięcie oskarżenia przez oskarżyciela publicznego, nie wiąże sądu. Co do oskarżyciela posiłkowego i prywatnego sytuacja ulega pewnej zmianie. Cofnięcie lub zrzeczenie się przez nich apelacji ma już znaczenie wiążące dla

sądu, jeżeli zatem oskarżony apelacji równocześnie nie wniósł, wówczas wyrok sądu I instancji nie podlega więcej rozpoznaniu przez sąd apelacyjny. Wynika to implicite z brzmienia art. 468 § 2, który wspomina tylko o oskarżycielu publicznym. Natomiast niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego lub prywatnego na rozprawie apelacyjnej, względnie nawet cofnięcie oskarżenia niema żadnego wpływu na tok postępowania apelacyjnego, (art. 465 i 65, który mówi o cofnięciu oskarżenia i wynikających stąd skutkach, tylko na rozprawie w sądzie I instancji).

Mimo, że wedle art. 446, apelacja dotyczyć może całości lub tylko części wyroku, powód cywilny wykazać się musi ponadto legitymacją oskarżyciela posiłkowego lub prywatnego. Jeżeli zatem w I instancji występował oskarżyciel publiczny, powód cywilny niema prawa założenia apelacji co do roszczeń majątkowych.

Z porównania art. 454, 456, 460 i 461 wynika pewna sprzeczność a w każdym razie niejasność. Artykuł 451 normuje warunki założenia apelacji, w szczególności zaś, że ma być wniesiona w przepisanym terminie (art. 212, 213). Apelację nie odpowiadającą wymaganiom wskazanym w art. 454, a zątem niewniesioną w przepisanym terminie, sąd zwraca osobie, która ją założyła (art. 456). Na dotyczące postanowienie przysługuje stronie zażalenie. Natomiast art. 461 stanowi, że apelację założoną przez osobę nieuprawnioną lub z uchybieniem terminu, sąd odwoławczy pozostawia bez rozpoznania.

Formalnie oddaje projekt decyzję w kwestji ustalenia materjału dowodowego do rozprawy apelacyjnej w ręce sądu odwoławczego, (art. 460 c), upoważniając go do wydania wszystkich co do tego zarządzeń, a także do odmowy wezwania zaprodukowanych, a za zbędnych uznanych świadków. (art. 462) Równocześnie jednak w art. 463 anuluje wartość powyższych przepisów, nakładając na sąd apelacyjny obowiązek przesłuchania świadków sprowadzonych do rozprawy. W każdym razie to niezwykłe beneficium przyznane prawdopodobnie wszystkim stronom, i co do jakichkolwiek bądź świadków, nietylko tych, których wezwania na rozprawę sąd odmówił, obraca się już w granicach nieco skromniejszych jak w postępowaniu przed sądem ziemskim, wyłącza bowiem prawo doprowadzenia znawców (art. 282).

Pewne wątpliwości wywołać może w praktyce przepis art. 471 c), nakładający na sąd odwoławczy obowiązek unieważnienia wyroku I instancji, jeżeli orzekał sąd rzeczowo niewłaściwy, a więc jeżeli w sprawie należącej do właściwości sędziego pokoju orzekał sąd grodzki. Tymczasem wedle art. 21 § 2, czynność spełniona przez sąd wyższego rzędu w zakresie orzecznictwa należącego do właściwości sądu niższego rzędu, nie jest nieważna z tego tylko powodu. Co jednak rozumie projekt przez czynność w zakresie orzecznictwa?

Oparta na wzorach ustawodawstw krajów romańskich i procedury rosyjskiej tzw. czysta kasacja, dopuszczalna jest nietylko od wyroków sądów przysięgłych i ziemskich orzekających w I instancji, ale także od wyroków tychże sądów jako sądów odwoławczych, a nadto od wszystkich postanowień wydanych przez powyższe sądy w toku rozprawy, a zamykających drogę do wydania wyroku. (art. 473). Z wyjątkiem zatem spraw należących do właściwości sądów pokoju, wszystkie inne sprawy przyjść mogą pod rozpoznanie sądu najwyższego. Wyłania się przez to niebezpieczeństwo podwójnej natury. Nietylko ogromne przeciążenie trybunału kasacyjnego, ale co gorsze i ważniejsze, obawa obniżenia się poziomu orzecznictwa trybunału kasacyjnego, powołanego w pierwszej linji do stania na straży należytej wykładni i stosowania ustawy, a zatem obarczonego wysoce odpowiedzialnem zadaniem, któremu wobec tak znacznego rozszerzenia zakresu jego działalności niewiadomo czy zdoła należycie sprostać. Jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy ustanowiona kaucja kasacyjna w sumie aż 25 złotych przy kasacjach wnoszonych od wyroków sądu ziemskiego jako odwoławczego, zdoła zapobiedz nadmiernemu przeciążeniu sądu najwyższego, oraz w naturalnej konsekwencji zbytniemu przewlekaniu się załatwienia spraw, co nie może być z korzyścią dla wymiaru sprawiedliwości (art. 475).

W dziale omawiającym kwestję właściwości sądów, zamieszczony jest w art. 20 przepis, wedle którego sąd najwyższy jest instancją kasacyjną dla wszystkich sądów. Przepis ten w zestawieniu z art. 473 jako przepisem natury szczegółowej, może budzić pewne wątpliwości, zwłaszcza przy uwzględnieniu art. 13. Z wymogów natury formalnej dla założenia kasacji podnieść należy jako nieracjonalne postanowienie art. 474, że podpis profesora lub docenta prawa karnego, bez względu na uzyskanie wpisu na listę obrońców, zastępuje podpis adwokata. (dlaczego nie obrońcy) Taksamo brak uzasadnienia dla zwolnienia oskarżonych aresztowanych od obowiązku składania kaucji kasacyjnej, (art. 476), natomiast ścisłą interpretacja ust. b) art. 476, że zwolnienie powyższe dotyczy tylko urzędów państwowych, prowadzi do konkluzji, że urzędy administracyjne nie państwowe, występujące wedle art. 54 w charakterze oskarżyciela publicznego, kaucję kasacyjną składać będą zmuszone. Powołanie się w art. 474 § 2 na przepisy art. 446—458 wchodzące w zastosowanie w przedmiocie zakładania kasacji, powodować może w praktyce niepożądane wątpliwości interpretacyjne.

Apelację składać można na piśmie lub ustnie do protokółu w kancelarji sądu, (art. 454) kasację natomiast tylko na piśmie i to zaopatrzoną podpisem adwokata, profesora lub docenta prawa karnego. (art. 474) Kiedy jednak strona, której zwrócono apelację nieodpowiadającą wymaganiom z art. 454 żalić się może na dotyczące postanowienie, (art. 460), to wedle art. 439 w rozdziale traktującym ogólnie o zażaleniu, toż odnośnie do kasa-

cji, dopuszczalne jest tylko w razie jej nieprzyjęcia. Odrzucić zaś względnie nie przyjąć kasacji może sąd ziemski II instancji tylko w razie niedołączenia przepisanej kaucji kasacyjnej. (art. 475) Powstaje zatem pytanie, czy zażalenie z art. 439 przysługuje stronie tylko na wypadek niezastosowania się do przepisu art. 475, czy też także w razie zwrócenia kasacji zgodnie z art. 456 jako nieodpowiadającej wymaganiom wskazanym w art. 454, a także i innym, (brak podpisu adwokata), jak niemniej, czy sąd kasacyjny może zgodnie z art. 439 kasacji tylko nie przyjąć, ale nie może jej stronie zwrócić do uzupełnienia?

Co zatem dzieje się z kasacjami, które nie odpowiadają wymaganiom z art. 454?

Konstrukcja art. 478, 479 i 480 normujących podstawy założenia kasacji, wywołała już w czasie ich redagowania pewne zastrzeżenia ze strony członków sekcji. W art. 478 lit. c) powołuje projekt jako podstawę kasacji między innemi obrażające prawa strony uchybienia istotnych przepisów postępowania sądowego. Uchybienia te wylicza następnie szczegółowo w art. 480 lit. a)—f). Równocześnie podkreśla projekt w art. 479 § 1, że strona może w kasacji zarzucać tylko te uchybienia, które obrażają jej prawa, a zatem tylko wyliczone wyczerpująco w art. 480, czyli, a contrario nie może korzystać z zarzutów wymienionych pod lit. a) i b) art. 478. Z zestawienia powyższych przepisów wynikałoby zatem, że strona zarzucić może w kasacji tylko uchybienia natury procesowej, natomiast nie może się powoływać na zarzut obrazy przepisów dotyczących rzeczowej właściwości sądu (lit. a) i nieprawidłowej wykładni ustawy przy określeniu przestępstwa i wymierzeniu kary (lit. b. art. 478). Z zarzutów tych korzystać może w kasacji tylko prokurator, zakładający ją na korzyść oskarżonego, (art. 479 § 2). Tymczasem w art. 480 lit. f) uchybieniem obrażającem prawa strony, a zatem uzasadniającem wniesienie kaucji, jest zwiększenie wymierzonej oskarżonemu kary w wypadkach art. 470, 501 i 574 a zatem właśnie ta nieprawidłowa wykładnia ustawy przy wymiarze kary (lit. b, art. 478), która wedle art. 479 nie ma stanowić podstawy do wniesienia kasacji.

Poza uchybieniami natury procesowej obrażającemi prawa strony, a wyliczonemi w art. 480 inne uchybienia nie mogą stanowić podstawy kasacji i uchylenia wyroku, jeżeli zaszły na wniosek strony lub za jej zgodą, a także jeżeli strona z możności żądania naprawy takiego uchybienia, nie skorzystała. (art. 482). Oświetlanie praktycznych następstw takiego przepisu torującego drogę do różnego rodzaju uchybień procesowych za zgodą stron, lub też dzięki przypadkowi, nieuwadze, nieznajomości odnośnych przepisów przez stronę niemającą obrońcy itp. jest chyba zbyteczne. Charakterystycznym pro domo sua skonstruowanym przepisem jest art. 483, uzależniający zawiadomienie strony o terminie rozprawy kasacyjnej od wskazania miejsca doręczenia wezwania w siedzibie sądu najwyższego! Adwo-

kaci w Warszawie powinni być wdzięczni autorowi za wgląd na ich żywotne interesy zawodowe.

Cały szereg wątpliwości wyłania się przy dalszych przepisach normujących sposób i zakres właściwości Sądu Najwyższego przy wyrokowaniu na wypadek uwzględnienia kasacji lub proprio motu niezależnie od zarzutów przytoczonych w kasacji. (art. 489, 491, 492, 494, 495 itd.) Trybunał kasacyjny ma zatem prawo poprawiania w zaskarżonym wyroku dostrzeżonych omyłek (art. 492) unieważnienia wyroku, jeżeli sąd I lub II instancji był rzeczowo niewłaściwy, względnie uchylenia tegoż na posiedzeniu niejawnem, jeżeli wyrok sądu bez udziału przysięgłych niesłusznie uznał winę oskarżonego, (art. 495) itd. Że przepisy te, normujące jeden z najdonioślejszych działów postępowania karnego nie dowodzą precyzyjnej ręki kodyfikatora, nie ulega żadnej wątpliwości, świadczą o tem choćby poczynione w projekcie zastrzeżenia innych członków sekcji. Szczegółowe ich omówienie pod kątem widzenia nasuwających się co krok wątpliwości teoretycznej i praktycznej natury, przekroczyłoby jednak ramy udzielonej mi łaskawie w cennem piśmie gościnności. Pozostawiając zatem zajęcie się tak tym jak i dalszymi działami projektu (księga IX i X) do innej sposobności, kończę niniejsze uwagi w nadziei, że przyczynią się one choć w drobnej cząstce do rozwinięcia dyskusji na temat całego szeregu problemów, przez projekt ustawy postępowania karnego niezupełnie załatwionych. Cel zamierzony będzie wówczas szczęśliwie osiągnięty.

Na końcu małe wyjaśnienie natury osobistej. Jako członek sekcji postępowania karnego, ponoszę kolektywną odpowiedzialność za produkt pracy zbiorowej, jakim jest poddany krytyce projekt. Na usprawiedliwienie, dlaczego uwag moich nie przedłożyłem w czasie i miejscu właściwem, podnoszę, że w posiedzeniach sekcji z braku czasu brałem udział tylko dorywczy, czem się tłómaczy, że nie mogłem mieć też żadnego wpływu na ostateczną redakcję ustawy.

Poseł Dr. EMIL SOMMERSTEIN.

O zadaniach i zaniedbaniach Ministerstwa Sprawiedliwości.

(Z przemówienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji budżetowej dnia 25 marca 1925.)

Dwa są zadania Ministerstwa Sprawiedliwości: 1) inicjatywa ustawodawcza i 2) zarząd wymiaru sprawiedliwości.

W pierwszej sprawie należy, nie wchodząc w bezmiar szczegółów, ujawniających się w dotychczasowem sześcioletniem

ustawodastwie, skonstatować, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie stanęło na wysokości zadania.

Cztery lata upłynęły od wprowadzenia w życie Konstytucji, a pozostała ona przeważnie martwą literą, albowiem dotychczas obowiązuje cały szereg ustaw, sprzecznych z Konstytucją, mimo, iż do roku w myśl art. 126 miały one być uzgodnione z Konstytucją, a z drugiej strony zagwarantowane Konstytucją zasadnicze prawa obywatelskie nie weszły w życie z tego powodu, że nie wydano ustaw szczegółowych do ram, zakreślonych Konstytucją. Inicjatywa w tym kierunku należała do Ministerstwa Sprawiedliwości, które jednak nic albo bardzo mało w tej mierze zrobiło.

Rozbudowa ustawodastwa cywilnego i karnego należy do Komisji Kodyfikacyjnej, ale nie było dotychczas należytego współdziałania Ministerstwa z tą Komisją, co opóźniło tok prac, a także nie potrafiło Ministerstwo dotychczas wywalczyć w budżecie należytego uposażenia dla tejże Komisji, coby umożliwiło przyśpieszenie prac specjalnych referentów.

W dziedzinie ustawodawstwa bieżącego Ministerstwo nie przeciwstawiło się temu stanowi rzeczy, że cały szereg ustaw, już w epoce pokonstytucyjnej wydanych, narusza Konstytucję, a także często ogólnie uznane zasady prawne. Wystarczy wspomnieć o anomalji działania ustaw wstecz, o równoczesnem działaniu kilku ustaw w tejsamej materji, o kasacji prawomocnych wyroków drogą ustaw, o tem, że się nie podaje w ustawach jasno terminu mocy obowiązującej. Ogłasza się niektóre ustawy i rozporządzenia znacznie po dniu wejścia ich w życie, ogłasza się je nieraz w sposób tak niedbały, że trzeba je raz po raz prostować, a sprostowania ogłaszane bywają przeważnie bez niczyjego podpisu [1]).

Stylizacja ustaw i rozporządzeń bywa niejednokrotnie rozpaczliwie niejasną i zawiłą i wykazuje ignorancję elementarnych zasad techniki ustawodawczej, a sam język urąga prawidłom nomenklatury prawniczej, zasadzie ścisłości, a nieraz prawidłom gramatycznym, tak, iż pewien uczony nie bez pewnej racji zastosował do ustaw naszych miano „leges barbarorum“. A jeśli przy ustawach można było wady redakcyjne w większej lub mniejszej mierze zwalić na sejm, to za redakcję rozporządzeń, a w szczególności rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, odpowiada chyba jedynie i wyłącznie Ministerstwo Sprawiedliwości. Szereg tych ostatnich rozporządzeń wywołał burzę w sferach prawniczych, poczytuje się je za nieważne, sprzeczne z obowiązującemi ustawami, naruszające granice pełnomocnictw, — a przecież je kontrasygnował Minister Sprawiedliwości!

Rozporządzenia wykonawcze niejednokrotnie nie pokrywają się z treścią ustaw, lecz owszem bardzo często udaremniają ich cel i działanie, tworząc niejako nowe ustawy

[1]) Por. Głos Prawa Nr. 11—12 z r. 1924 str. 48

(by tylko zacytować np. sprawę paszportową[2]), emerytalną etc.), tak, że przestało być żartem, a jest smutną rzeczywistością zapatrywanie, że należałoby w każdej ustawie wyraźnie zastrzedz, że rozporządzenia wykonawcze mają się trzymać ściśle granic ustawy. Jeden z tych dziwolągów, rozporządzenie do ustawy felczerskiej z 28 7 1921, przesuwa np. termin ustawowy z 28 7 1921 wstecz do 27 11 1917.

Ministerstwo odpowiada za redakcję Dziennika ustaw, który często roi się od błędów. Należy przyśpieszyć ogłoszenie ustaw w dzienniku i starać się o większe rozpowszechnienie Dziennika nie tylko u władz rządowych i samorządowych, ale i wśród społeczeństwa. Dziennik urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości powinien zawierać także cenne prace prawnicze dla przeszkolenia sędziów; tymczasem pozostał jedynie zbiorem reskryptów i okólników, a liczne pióra prawnicze skoncentrowała u siebie gazeta policyjna.

Druga ważna dziedzina działalności Ministerstwa dotyczy wymiaru sprawiedliwości. Nie pomogą najlepsze ustawy — a tych na razie także nie mamy, — jeżeli chromać będzie ich wykonanie, zwłaszcza w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości musi być szybki, tani, gruntowny i bezstronny. Sprawy wloką się latami; zarówno w sądownictwie cywilnem, jak i karnem. Szerokie sfery ludności mają to przeświadczenie, że sprawiedliwość sądowa przychodzi tak powoli, że należy raczej unikać sądów i załatwiać spory cywilne polubownie albo drogą samopomocy. Nie trzeba więcej słów tracić dla uwydatnienia wielkiego stąd wynikającego niebezpieczeństwa dla praworządności, podniesienia poziomu kultury.

Należy tedy wydatnie pomnożyć aparat sędziowski, zastąpić sędziów nieprawników — a jest ich dotąd na terenie b. zaboru rosyjskiego 24% — prawnikami, rozszerzyć sferę działalności sądów jednoosobowych, prowadzić kursy dla aplikantów i pogłębiać poziom wiedzy sędziów, zerwać z systemem zwijania sądów pod hasłem oszczędnościowem, które jednak w tej dziedzinie zupełnie zawodzi, starać się o przyśpieszenie i poprawę wymiaru sprawiedliwości drogą regularnej perjodycznej inspekcji, zabezpieczyć pomoc prawną zagraniczną drogą układów międzynarodowych, uregulować hipoteki i kataster, gdyż nieład w tej dziedzinie jest głównem źródłem niepewności w obrocie prawnym i pieniactwa.

W dziedzinie sądownictwa karnego rozwielmożnił się zwyczaj masowego stosowania aresztu prewencyjnego, zwłaszcza w stosunku do przestępców politycznych, co powoduje przeludnienie więzień i ten smutny stan rzeczy, że na 1472 więźni politycznych ledwo czwarta część obejmuje zasądzonych, a trzy czwarte jedynie podejrzewanych, i że niektórzy podejrzewani czekają 2 i 2½ roku na ukończenie śledztwa

[2]) Zwracamy uwagę na szczegółowy artykuł naszego redaktora w tej sprawie w niniejszym zeszycie. — Przyp. Red.

skutkiem czego areszt prewencyjny nieraz dwu- lub trzykrotnie przewyższa karę, jaka ich czeka na wypadek zasądzenia. Jestto chyba sprawiedliwość zanadto skrupulatna, gdyż stwarza ona r e z e r w ę k a r y nawet na wypadek uwolnienia — jako ekspiację za samą możliwość winy...

Sejmowa Komisja więzienna stwierdziła, że w nowogródzkiem więzieniu trzyma się 24 osób w areszcie prewencyjnym pod zarzutem rozebrania kolejki, która przez odpowiednie skierowanie koryta potoku zalewała ich ziemianki, że trzyma się dwoje staruszków pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Sprawiedliwość musi być tania, należy dążyć do umniejszenia kosztów postępowania, do przeniesienia spraw z sądów okręgowych do sądów powiatowych, bliższych dla ludności, należy wystrzegać się ciągłego odraczania rozpraw ze względów czysto formalnych, ale też nie popadać w nałóg byle jakiego, byle szybkiego pozbywania się spraw zapomocą sztucznie wyszukanych i skonstruowanych wybiegów „prawnych".

Że Ministerstwo zasad tych nie przestrzegało i w zastosowanie nie wprowadzało, to jest rzeczą powszechnie znaną i w dzisiejszym wymiarze sprawiedliwości powszechnie odczuwaną. Walka o obniżkę kosztów sądowych na terenie Małopolski, przeprowadzona na terenie sejmowym, — fakt, że Ministerstwo w lutym 1924 w drodze rozporządzenia ustanowiło tak wysokie opłaty sądowe, że w pierwszem półroczu ubiegłego roku sprawiedliwość dostępną była na terenie Małopolski wyłącznie dla sfer zamożnych — to był zaiste jaskrawy objaw zapoznania zasadniczych celów i obowiązków państwowego wymiaru sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości musi być też bezstronny. Należy stwierdzić, że dużo prawdy mieściło się w ówczesnem przemówieniu sejmowem prezesa Witosa, który mówiąc o sądownictwie, powiedział dosłownie: „W ostatnich czasach w sądach zauważyć się daje r o z p r z ę ż e n i e w s z e l k i e j s p r a w i e d l i w o ś c i, obalono w i a r ę w o b j e k t y w n o ś ć s ą d ó w".

W pierwszym rzędzie wspomnieć należy o instytucji s ą d ó w d o r a ź n y c h. Wszak niemożliwem jest w ramach postępowania doraźnego wszechstronne zbadanie sprawy. Celem postępowania doraźnego ma być odstraszenie i represja wobec m a s o w e g o objawu pewnego typu zbrodniczości. Tymczasem u nas w siódmym roku istnienia Rzeczypospolitej sądy doraźne urzędują n a t e r e n i e c a ł e g o P a ń s t w a i notować można krwawą statystykę wyroków śmierci i egzekucji, dokonywanych nawet na młodocianych i na ludziach dotąd nie karanych, a n a d n i e j e d n ą s p r a w ą mimo stracenia przestępcy z a w i s ł w i e l k i z n a k z a p y t a n i a, nad którego rozwiązaniem nikt się nie trudzi nad którym przechodzi się do porządku dziennego, gdy nad skazańcem grób się zamknął.

Czy i tutaj miałby być miarodajnym wzgląd „oszczędnościowy?". Czy miałby rację ów poseł chłopski sejmu ustawodawczego, który apostrofował posła Liebermana, przemawiającego

przeciw karze śmierci za dezercję wewnątrz kraju, iż nie pamięta — o haśle oszczędnościowem!...

Zasada niezawisłości sędziowskiej, szczytna i zagwarantowana Konstytucją, nie może się stać przeszkodą w przeciwstawianiu się wprowadzeniu momentów politycznych, narodowościowych i wyznaniowych do dziedziny wymiaru sprawiedliwości, a niestety takie właśnie momenta w wielu wypadkach odgrywają decydującą rolę i sądownictwa chce się użyć, jako narzędzia walki politycznej.

Stosuje się nieraz dawne, carskie metody konstruowania przestępstw, prowokacji, masowego aresztu prewencyjnego i przewlekania sprawy celem szukania, a często celem kombinowania dowodów winy.

Zasadniczy protest wymierzyć należy przeciw poddaniu sądownictwa a w szczególności prokuratury państwa pod nadzór wojewodów w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1924 Nr. 21 Dz. U. Rz. P. poz. 225. W myśl § 3, tegoż rozporządzenia mianowanie na samoistne lub kierownicze stanowiska nastąpić może po uprzedniem zasięgnięciu opinji właściwego wojewody, którego sprzeciw wstrzymuje nominację aż do decyzji właściwego Ministra. Postanowienia te dotyczą też prokuratorów i urzędników kancelaryjnych.

Po myśli § 2 cytowanego rozporządzenia wojewoda zwołuje perjodyczne zebrania celem wytyczenia linji polityki. Zwolnieni od udziału w tych zebraniach są jedynie prezesi sądów okręgowych; natomiast przyjść na nie muszą prokuratorowie i to tłómaczy zagadkę, że działalność prokuratury trzyma się często nie prawa, ale polityki, wytyczonej przez wojewodę. Z tych powodów prokuratura stosuje np. niejednolicie czerwony ołówek konfiskaty, zależnie od kierunku politycznego pisma. Tem się tłómaczy dziwna obojętność Prokuratury, — bardzo gorliwej w śledzeniu przestępstw politycznych, — na zupełnie jasne nadużycia, popełnione na szkodę Skarbu Państwa, czy to chodzi o kolejową gospodarkę leśną, czy o nadużycia przy dostawach wojskowych, czy np. o bankructwo Głównego urzędu żywnościowego, znanego pod nazwą „Guzohanu" itp. Prokurator czyta dzienniki, szeroko rozpisujące się o tych matactwach, ale — nie ingeruje! Zastępuje go czasem sejm, powołując komisje śledcze, ale ten proceder umożliwia tylko sprawcom zatarcie śladów i przygotowanie skutecznej obrony.

Praktyczne skutki rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1924 dały się odczuć w pewnem mieście w południowo-wschodniej Małopolsce, gdzie to podkomisarz policji, ufny w ‚linję polityczną" wojewody, czynił sędziemu wymówki, że — wymierza za niskie kary!

A teraz jeszcze parę uwag co do więzień w Małopolsce. W Krakowie np. wypada tylko 2½ m. sześć. powietrza na więźnia, w Samborze nie funkcjonują klozety, szpital więzienny nie jest opalany w zimie, nie uznaje się w Małopol-

sce kategorji więźniów politycznych i umieszcza się ich często razem z bandytami, we Lwowie strzyże się im włosy maszynką, a potem daje się im grzebyczki, łyżek nie daje się pod pozorem, że mogą służyć jako narzędzie samobójcze. Porcje żywnościowe, obliczone na 54 groszy dziennie, są chyba niedostateczne i należy je podwyższyć, bo więzienie nie ma służyć celowi trwałego morzenia więźniów głodem. (Wniosek odnośny posła Dra Sommersteina został na komisji budżetowej uchwalony. Przyp. red).

Kwestja złego pomieszczenia więzień łączy się z niedostatecznem uposażeniem sądów pod względem ilości budynków i wewnętrznego urządzenia. W Rawie ruskiej np. urzęduje sąd pod parasolami i ciągle przesuwa się stoły, bo z sufitu woda przecieka. W Zborowie sami obywatele muszą ponosić koszta budowy sądu i zdarzył się zabawny wypadek, że kilku obywateli podpisało weksle na 8000 złotych dla kontynuowania budowy, gdy zaś nie mogli weksli na czas wykupić, tenże sam sąd, budowany za ich pieniądze, prowadzi przeciw nim egzekucję. Takie rzeczy muszą ustać, państwo musi z pieniędzy podatkowych, a nie z datków dobrowolnych budować sądy.

W końcu zajął się mowca stosunkiem sądownictwa do adwokatury i wykazywał, że nie docenia się u nas na ogół znaczenia adwokatury jako jednego z filarów wymiaru sprawiedliwości i praworządności.

Dr. OSKAR GROSS.

Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu czasokresu przedawnienia.

Jeszcze się państwo dobrze nie skonsolidowało, jeszcze bytu swego nie utrwaliło, a już musiało rozwinąć szeroką działalność ustawodawczą. Nic dziwnego, że pierwsze kroki na tej drodze były niepewne. Ustawy z okresu początkowego nie są zadowalniające; wyraz woli ustawodawcy jest często niedołężny, tysiączne budzący wątpliwości, a niekiedy ma się wrażenie zupełnego braku myśli przewodniej. Czas przejściowy minął szczęśliwie, znaczną odtąd stwierdzić można poprawę w koncepcji, ujęciu i układzie ustaw, ale i teraz jeszcze daleko do doskonałości.

Trudność wydobycia ratio legis, częste zmiany ustaw i widoczna ich jakby prowizoryczność odstraszają uczonych prawników od komentowania i systematycznych opracowań nowych ustaw. Ale niesłusznie. Im większe trudności, tem potrzebniejszą jest praca i krytyka naukowa. Częściej niż normalnie wypadnie potrzeba wykładni prostującej, od dosłownego tekstu ustawy odstępującej, a pracy tej nie powinno sę zaniedbywać, aby przyjść z pomocą praktyce często bezradnej, a tych, którzy robią ustawy, pobudzić do wydoskonalenia się w technice utawodawczej.

Ociąganie się prawdziwych jurystów ma jeszcze ten skutek ujemny, że prawnicy praktyczni, chociaż dyplomowani, ale z nauką nie mający nic wspólnego, porywają się do tłómaczenia ustaw, a ogłaszaniem

swych „prac“ w pismach codziennych więcej sobie przysparzają reklamy, niż nauce i praktyce pożytku.

Do rzędu ustaw wymagających wykładni prostującej (interpretatio abrogans) należy ustawa z 26 marca 1919 Dz. pr. Nr. 27 poz. 246 „w przedmiocie wstrzymania biegu przedawnienia niektórych roszczeń na obszarze b. zaboru austrjackiego“ i ustawa z 30 czerwca 1920 Dz. pr. Nr. 52 poz. 318 „w przedmiocie przedłużenia czasokresu przedawnienia niektórych roszczeń“. Obieramy je za temat tych uwag, bo właśnie teraz stały się one aktualne, a trudne są do zrozumienia. Dotychczas nie spotkałem się z interpretacją poprawną tych ustaw, równie krótkich, jak nieudałych.

Łatwo przekonać się o niedostateczności wykładni gramatycznej i stwierdzić, że słowa ustawy nie są rzetelnym wyrazem rzeczywistej woli ustawodawcy. Dla dowodu wystarczy wykazać, że konsekwentne trzymanie się tekstu dosłownego prowadzi do wniosków niedorzecznych, sprzecznych z naturą i znaczeniem instytucji przedawnienia i ze zdrowym rozsądkiem.

Załóżmy na chwilę, że słowa ustawy oddają wiernie myśl ustawodawcy. W takim razie obie ustawy — a dla uproszczenia dowodu traktujemy je razem jako całość — wyznaczają pewien przedział czasu T, który nie ma być wliczony do trzechletniego czasokresu przedawnienia niektórych zobowiązań, jeżeli koniec tego ostatniego wpada w ten przedział T. Z tego wynika natychmiast, że przedział T nie alteruje biegu i końca przedawnienia, jeżeli czas normalnie do przedawnienia wymagany końcem swym nie dosięga początku przedziału T, albo go przekracza. Wniosek a contrario jest tu konieczny, bo do przyjęcia wpływu continuum czasowego T na bieg przedawnienia przed jego początkiem albo po jego upływie ukończonego brak rozporządzenia ustawy.

Koniec czasu biegu przedawnienia zależny jest od jego początku [1]) a ustawy, któremi się zajmujemy, zawierają definicję tej zależności. Rozumiejąc ją dosłownie, dochodzimy do wniosku niespodziewanego, wprost paradoksalnego: oto do wniosku, że zobowiązania późniejsze mogą się prędzej przedawnić, niż wcześniejsze. Dopuszcza ona bowiem, by z dwu roszczeń różniących się tylko czasem powstania skarg im przysługujących, zresztą zaś jednakowych, roszczenie co do czasu powstania skargi wcześniejsze jeszcze się nie przedawniło, a już się przedawniło roszczenie późniejsze, z żadnej innej racji jak tylko dlatego, że jest późniejsze. Weźmy pod uwagę zobowiązanie, z którego skarga zrodziła się między 1 listopada 1915 a 30 czerwca 1919. Nim się ono przedawni, już będą przedawnione wszystkie zobowiązania, z których skarga zrodziła się po 30 czerwca 1919 a p r z e d dniem oddalonym od 30 czerwca 1919 o taki sam odstęp czasu, o jaki oddalony jest dzień powstania skargi ze zobowiązania pierwszego od dnia 1 listopada 1915.

Ujęcie definicji w formułkę matematyczną najlepiej nam rzecz wyjaśni. Liczmy czas od 12 godz. w nocy z 31 października na 1 listopada 1915 i obierzmy rok za jednotskę czasu. Dowolnej liczbie **a** będzie odpowiadał punkt czasu oddalony od obranego przez nas początku o taką ilość lat, ile jednostek dana liczba zawiera. Więc n. p. 2 oznacza 12 godzinę w nocy z 31 października na 1 listopada 1917, a 3 2/3 punkt czasu oddalony od obranego przez nas początku o 3 lata i 8 miesięcy, więc 12 godz. w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1919 i t. p. Aby nas nie posądzono o brak ścisłości, zauważamy, że wprawdzie miesiące nie są równe, ale ta niedokładność następnie wyrównuje się w przejściu z liczb kardynalnych do porządkowych czyli do kalendarzowych oznaczeń dni i miesięcy.

---

[1]) Początkiem tym będzie z reguły chwila zrodzenia się skargi, ale pamiętać trzeba, że bieg przedawnienia rozpocząć się może już z chwilą, kiedy wierzyciel jednostronną czynnością, np. przez wypowiedzenie, powstanie skargi wywołać jest w stanie bez nadzwyczajnych trudności.

Niech **x** oznacza początek a **y** koniec biegu przedawnienia, Gdyby nie ustawy, któremi się zajmujemy, byłoby stale $y = x + 3$ dla wszelkiej wartości zmiennej **x**. Jeżeli jednak zdefinjujemy zależność zmiennej **y** od zmiennej **x** w myśl ustaw powyższych, to będzie dla wszelkiego **x** z przedziału (0, 3), to znaczy z czasu między 1 listopada 1915 a końcem 30 października 1918, $y = x + 6\,2/3$; dla **x** z przedziału $(3, 3\,2/3)$ $y = 9\,2/3$, a dla **x** większego jak $3\,2/3$ $y = x + 3$. Dyskusję nie nastręczającą trudności pozostawiamy czytelnikowi. Łatwo widać, że **y** jako funkcja zmiennej **x** traci ciągłość dla $x = 0$ i $x = 3\,2/3$. Jeżeli **x** wzrastając przechodzi przez punkt $3\,2/3$, **y** w chwili przejścia **x** przez ten punkt skokiem spada z $9\,2/3$ na $6\,2/3$. Ten właśnie skok w dół jest przyczyną, że funkcja nasza nie nadaje się do definicji przedawnienia. Jeżeli bowiem **h** i **k** są dowolne dwie liczby spełniające nierówności $0 < h < k < 3$, to dla $x = k$, $y = 6\,2/3 + k$, a dla $x = 3\,2/3 + h$, $y = 6\,2/3 + h < 6\,2/3 + k$, czyli że większemu **x** odpowiada mniejszy **y** niż mniejszemu. Nie tykamy tu kwestji, jak ma czas być liczony, naturalnie, czy cywilnie. Formułki zostają te same, a tylko w interpretacji granic przedziałów będzie nieznaczna różnica.

Zademonstrujemy to na przykładzie. Przypuśćmy, że dnia 1 kwietnia 1925 wierzyciel hipoteczny zaskarżył dłużnika o zapłatę dłużnego kapitału z procentami od 1 sierpnia 1914. Pozwany zarzuca przedawnienie procentów zalegających dłużej jak trzy lata. Jak musiałby orzec sędzia, gdyby trzymał się niewolniczo tekstu ustawy? Oto nie przyznałby procentów za czas od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1918, gdyż odnośnie do procentów do 31 października 1915 trzechletni czasokres normalnie do przedawnienia wymagany, upłynął przed dniem 1 listopada 1918, a co do procentów od 1 listopada 1915 do 31 lipca 1918, to odstępy czasu od każdego z tych dni do 1 listopada 1918 z oddaniem czasu od 1 lipca 1922 do dnia skargi wynoszą więcej niż trzy lata. P r z y z n a ł b y n a t o m m i a s t jako nieprzedawnione p r o c e n t a z a c z a s o d 1 s i e r p n i a 1918 d o 30 c z e r w c a 1919, gdyż od każdego z tych dni liczony czasokres trzechletni końcem swym wpada w przedział T, a co do procentów od 1 sierpnia 1918 do 31 października 1918, to odstępy czasu od każdego z tych dni do dnia 1 listopada 1918 z dodaniem czasu od dnia 1 lipca 1922 do dnia skargi nie wynoszą razem pełnych lat trzech. Dalej n i e p r z y z n a ł b y z powodu przedawnienia procentów za czas o d 1 l i p c a 1919 d o 31 m a r c a 1922, gdyż od każdego z tych dni liczony czasokres trzechletni końcem swym sięga poza przedział T, a od każdego z nich do dnia skargi jest więcej jak trzy lata. Wreszcie przyznałby procenta dalsze jako jeszcze nieprzedawnione.

Albo przykład drugi: Dzierżawca nie zapłacił półrocznych rat czynszowych z 1 stycznia i 1 lipca 1919. O ratę pierwszą mógłby skarżyć wydzierżawiający do końca czerwca 1925, zaś rata druga płatna później o 6 miesięcy przedawniła się jeszcze w lipcu 1922.

Czytelnik powie, że to nonsens i nie zechce zrozumieć, jak być może, aby należności wcześniejsze n i e były przedawnione, by natomiast b y ł y przedawnione należności późniejsze. Zrozumiałem jest, że z powodu wyjątkowych stosunków panujących w pewnym okresie czasu, normalny czas przedawnienia może być przedłużony i naprzód wysunięty, bądź w interesie wierzyciela, dla którego możność dochodzenia wierzytelności była utrudnioną, bądź w interesie dłużnika, aby nie zmuszać wierzyciela do dochodzenia wierzytelności w czasie dla dłużnika niestosownym, albo wreszcie z jednego i drugiego względu. Ale musi to koniecznie nastąpić w taki sposób, by wierzytelności późniejsze nie były gorzej traktowane niż wcześniejsze. Ten sam czas, który służy wierzycielowi do dochodzenia wierzytelności późniejszych, wyzyskany być może także do dochodzenia takich samych wierzytelności dawniejszych, nie ma przeto żadnego rozumnego powodu do wysuwania czasu przedawnienia wierzytelności wcześniejszych poza czas przedawnienia się wierzytelności późniejszych.

Nie podobna przypuścić, aby ustawodawca chciał ustanowić normę nie dającą się pogodzić z naturą i znaczeniem przedawnienia i wprowadzić nowość prez żadne dotąd prawodawstwo niepraktykowaną. Raczej powiemy, że źle się wyraził i do ujawnienia swej myśli użył słów niewłaściwych.

Funkcje definjujące przedawnienie muszą posiadać następujące własności:

a) Każdemu x odpowiada jedna i tylko jedna wartość za y, ale odwrotnie jednemu i temusamemu y odpowiadać mogą różne wartości zmiennej x; czyli, mówiąc inaczej, odpowiedniość musi być jednoznaczną, ale niekoniecznie jedno-jednoznaczną. W samej rzeczy różne zobowiązania z jednego i tego samego pochodzące czasu przedawniają się wszystkie równocześnie, ale w tym samym czasie przedawniające się zobowiązania pochodzić mogą z czasów różnych.

b) Jeżeli x_1 i x_2 są dwie dowolne wartości zmiennej x a y_1 i y_2 odpowiedne im wartości zmiennej y, to z względności $x_2 > x_1$ wynikać musi $y_2 > y_1$ albo $y_2 = y_1$ nigdy zas $y_2 < y_1$.

Wszystkie dotąd znane definicje przedawnienia, regularne, wyjątkowe albo przejściowe odpowiadają powyższym warunkom. Czytelnik z ołówkiem w ręku z łatwością sprawdzi to u funkcji zdefinjowanych w paragrafach kodeksu cywilnego, stanowiących o czasie, wstrzymaniu lub przerwie przedawnienia albo w przepisach przejściowych załatwiających się z czasową kolizją ustaw (np. ust. 6. patentu z r. 1811 ogłaszającego kodeks cywilny albo now. III do kod. cyw. § 199). Autorowie tych wszystkich norm prawnych nie używali metod analitycznych, ale intuicyjnie odgadli wymogi powyższe a) i b), bo zdrowo myśleli i wysławiali się poprawnie. Dopiero nasze ustawy, po raz pierwszy odkąd istnieje pisane prawo, czyniłyby wyłom z zasady b), jeżeliby się znalazł ktoś, któryby je tłómaczył dosłownie.

Dowiedliśmy z ścisłością możliwą w umiejętnościach duchowych, że z a ł o ż e n i e, i ż t e k s t u s t a w y o d d a j e w i e r n i e m y ś l i w o l ę u s t a w o d a w c y, j e s t n i e p r a w d z i w e. Dowód uważaliśmy za konieczny do usprawiedliwienia wykładni prostującej; zdaniem naszem równa ścisłość jest zawsze wymaganą, ilekroć odstępuje się od gramatycznego znaczenia tekstu. Dużo np. przemawia za tem, że niezacytowanie w obu omawianych ustawach §-fu 1487 u. c. jest tylko pomyłką, niedopatrzeniem, a jednak nie potrafilibyśmy usprawiedliwić stosowania tych ustaw w drodze interpretacji rozszerzającej do roszczeń w tym §-fie wymienionych, chociaż niewiadomo, dlaczego należy im się mniejsza ochrona, niż zobowiązaniom określonym w §§ 1480, 1486 i 1489 u. c.

A teraz czeka nas dopiero zadanie najważniejsze: wydobyć, odtworzyć myśl prawdziwą ustawodawcy, jeżeli nie całkiem wyraźną, to przynajmniej podświadomą. O tem pomówimy odrębnie.

Dr. S. BLAUSTEIN.

Czy moratorjum spowodowało przerwę, czy tylko wstrzymanie przedawnienia?

Przepisy ustawy cywilnej o przedawnieniu wierzytelności (do dziś prawie niezmienione) należały chyba do najmniej spornych. Niestety liczne ustawy moratoryjne wydawane od wybuchu wojny, teraz, gdy moratorjum ustało i gdy dzięki ustawie waloryz. wierzytelności przedwojenne, już uważane za przepadłe, odzyskały jaką taką wartość i dochodzenie ich jest możliwe, wytworzyły tyle i takich wątpliwości, w tej materji, że nieraz i najwytrawniejsi prawnicy stawają bezradni.

Z gęstwiny spornych kwestyj wybieram kwestję przedawnienia wobec akceptantów wierzytelnosci wekslowych do wysokości 2000 Mp. czyli 2871 koron (lex Grabski) — powstałych w okręgu lwowskiego Sądu apelacyjnego a płatnych przed 1 sierpnia 1914, t. j. przed wejściem w życie pierwszej ustawy moratoryjnej. Przypuśćmy otóż, iż taka wie-

rzytelność płatna była n. p. w dniu 1.VIII. 1913 to w dniu 1. VIII. 1914 była ona już dotknięta biegiem (trzyletniego) przedawnienia a w wypadku przykładowym kres przedawnienia w 1/3 części już upłynął. Otóż powstaje pytanie, czy sprowadzone moratorjami przesunięcie pierwotnego terminu płatności — (w przykładzie 1. VIII. 1913) — na marzec 1922 stanowi wstrzymanie czy przerwę już rozpoczętego przedawnienia? Czy rozpoczęty przed 1. VIII. 1914 kres z miarodajnym dniem marca 1922 dalej bieży, tak że w przykładzie naszym upłynął już w marcu 1924, czy też w marcu 1922 rozpoczął się na nowo pełny 3-letni okres kończący się w marcu 1925?

Na pytanie to spotkałem się u licznych prawników z odpowiedzią, że i co do tych wierzytelności 3-letni kres dopiero w marcu 1922 się rozpoczął, bo pierwotny kres płatności przez moratorjum został „przesunięty" na marzec 1922 i zatem przedawnienie tylko z tym terminem nowym mogło się rozpocząć.

Zapatrywanie to uważam za mylne. Przedawnienie bowiem jest „utratą prawa z powodu niewykonywania go przez pewien okres czasu", choć się miało możność wykonywania go (§§ 1451, 1478 itd. u. c.). Czasem zachodzą w rozpoczętym już kresie faktyczne albo prawne przeszkody tej możnosci. Ustawa zna dwie kategorje takich przeszkód. Przeszkody pierwszej kategorji powodujące „wstrzymanie" przedawnienia — jak n. p. justitium, tamują tylko rozpoczęte przedawnienie, które z ustaniem ich biegnie w dalszym ciągu i kończy się z upływem czasu dopełniającego. Przeszkody drugiej kategorji zaś (a ustawa cywilna zna ich tylko dwie: uznanie strony drugiej albo skarga, która doprowadziła do pomyślnego wyroku — „przerywają" czyli niweczą rozpoczęte, a niedokończone przedawnienie — tak, że z chwilą ustania ich, zachodzi tylko możność rozpoczęcia przedawnienia na nowo.

Do której otóż z tych dwóch kategoryj należy moratorjum ustawowe, stanowiące bezsprzecznie przeszkodę w możności wykonywania prawa, a zatem i przeszkodę przedawnienia, notabene ustawie cywilnej zgoła nieznaną? Skoro ustawodawstwo moratoryjne nie wypowiada się w tej kwestji bezpośrednio, odpowiedź znaleźć możemy jedynie po rozważeniu istoty prawnej przedawnienia i określonego w ustawach pojęcia i skutków moratorjum. Otóż w pierwszym kierunku nie ulega chyba wątpliwości, że rozpoczęte i nieskończone przedawnienie prawa jest pewną jego właściwością, przymiotem, accessorium, a to nawet przedmiotowem, bo w razie zmiany podmiotu przechodzącem na następcę (§ 1493 u. c.). W drugim zaś kierunku pojęcie i skutki moratorjum odnośne ustawy określają zawsze tylko postanowieniem, iż „płatność się odracza". Samo odroczenie zaś płatności pretensji, jak natury jej, jak ustawowego czy umownego obowiązku płacenia od niej odsetków, tak i związanego z nią faktu, że pretensja ta dotkniętą jest rozpoczętem, a jeszcze nieukończonem przedawnieniem, zmieniać ani niweczyć nie może.

Że atoli sam ustawodawca moratorjum uważał za przeszkodę wstrzymującą, a bynajmniej nie przerywającą przedawnienie, na to niedwuznacznie wskazuje art. 10 c. 1 ust. z 26./VI 1919 Nr. 51 p. 332 Dz. u.: „Czasu trwania moratorjum nie wlicza się przy obliczaniu przedawnienia..." Postanowienie to byłoby wprost bezsensowe, gdyby moratorjum miało sprowadzić przerwę. W tym wypadku bowiem nie byłoby wcale czasu, któryby się logicznie dał wliczać. W końcu zaznaczam, że i literatura uważa moratorjum tylko za pzyczynę wstrzymania przedawnienia (Krainz § 165, który wstrzymanie, a nie przerwę przypisuje nawet umowie prolongacyjnej, o ile nie zawiera uznania wierzytelności). Przychodzę tedy do konkluzji, że wspomniane na wstępie wierzytelności wekslowe, o ile bieg ich przedawnienia nie doznał we właściwym czasie przerwy w myśl dotyczących norm ustawowych (art. 80 austr. ust. weksl., art. XLV ust. wprow. do proc. cyw. lub zgłoszenie w konursie) — uległy w ciągu marca b. r. przedawnieniu, a to po upływie takiego od miarodajnego dnia marca 1922 bieżącego kresu (§ 1 c. 4 rp. R. M. Nr. 106 poz. 777 ex 1921), który dopełnia do trzech lat bieg przedawnienia rozpoczęty przed 1 sierpnia 1914, a tegoż dnia wstrzymany.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Bezprawie paszportowe.

Komentarz do rozporządzeń obalających ustawę i ograniczających wolność osobistą.

„Prawa i postanowienia władz zaczęły być wyszydzane i nienawidzone, jako wyraz despotyzmu· trybunały straciły wszelkie uszanowanie i cześć u ludu, bo sądziły według martwej litery i wskazówek władz politycznych, . . . nie mogąc się odwoływać już ani do Boga, którego się zaparły, ani do sumienia — wyrazu, którego znaczenie razem z nazwiskiem zatarte zostało. W takim stanie moralnego nieładu jedna tylko instytucja mogła się dochować: instytucja całkiem materjalna, to jest armja, ponieważ ona posiadała jedyny jeszcze zasób, to jest siłę brutalną".

Adam Mickiewicz: Wielka wojna w przyszłości. (Dwa fragmenty z r. 1829).

Najświeższej daty rozporządzenie „paszportowe" wydane przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych, Nr. 33 Dz. U. R. P. z 30 marca br., mające rzekomo przeznaczenie „wykonania" ustawy z 17 lipca 1924 w sprawie opłat za paszporty na wyjazd za granicę Nr. 69/672 Dz. U. R. P. wprawiło całe społeczeństwo bez różnicy grup społecznych i politycznych w głębokie rozgoryczenie. Ośmielamy się mniemać; — iż ogół prawnictwa polskiego, pomny swego najszczytniejszego posłannictwa, uzna się powołanym przed wszystkimi do zabrania miarodajnego głosu, potępiającego zamach, który wymierzono przeciw jednemu z przyrodzonych, życiodajnych praw człowieka: przeciw wolności osobistej. Bo o nią już teraz chodzi!

Tak poważny i niemal półoficjalny organ prawniczy, jakim jest Gazeta Sądowa Warszawska, — organ wychodzący od lat 52 w dzielnicy, której ludność na ogół do knuta carskiego przywykła, nie umie po dziś dzień kroku zrobić bez pozwolenia policji w postaci meldunku i „dowodu osobistego" lub paszportu — nazwał rozporządzenie to w Nrze 14 z rb. objawem „nierozumienia u nas znaczenia stosunków kulturalnych pomiędzy Polską a zagranicą", przyczem zaznaczył, iż byłoby raczej „na czasie, wejść na drogę, zmierzającą do stopniowego znoszenia paszportów, a nie ich utrzymania w mocy" i że „wszelkie podnoszenie opłat paszportowych, to krok prowadzący do odgradzania naszego państwa od Europy".

Mając na uwadze poszczególne postanowienia tegoż rozp. w związku zwłaszcza ze sposobem, w jaki zapomocą dodatkowych „wewnętrznych" reskryptów wprowadzono je obecnie w życie, sprawa ta wydaje się nam daleko jeszcze groźniejszą, niżby wynikało z powyższych paru uwag krytycznych koleżeńskiego organu, rzuconych widocznie na papier pod pierwszem zaledwie wrażeniem.

A). Ustawa.

Stwierdźmy na wstępie, że ustawa z 17 lipca 1924, którą sie legitymuje omawiane rozporządzenie, jako wykonawcze, dotyczy jedynie i wyłącznie opłat paszportowych i poprzestaje na tem, że normuje cyfrowo wysokość opłat dla kilku kategoryj paszportów, jak np. dla osób wyjeżdżających w celach handlowych i przemysłowych — 25 zł. (art. 2), dalej celem kształcenia się lub badań naukowych, celem leczenia się, celem uczestniczenia w kongresach itp. i w celach społecznych — 20 zł. (art. 3), przyczem

nie nazywa ustawa tych opłat bynajmniej „ulgowemi“ (!) — ponadto określa ona kilka kategoryj paszportów wolnych od opłaty (jakoto: „dyplomatyczne, robotnicze i wychodźcze“). Dla wszystkich innych potrzeb wyjazdu za granicę ustawa w art. 1 orzeka, że paszporty czyli „dowody osobiste“, wymagane do wyjazdu „zagranicę“, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych.

Należy sobie tedy uświadomić, że ustawa ta: 1) nie zmienia w czemkolwiek dotychczasowego w poszczególnych dzielnicach obowiązującego prawa paszportowego, z wyjątkiem jedynie wysokości opłat, ani też: — 2) nie upoważnia Rządu do wydania jakichkolwiek rozporządzeń lub zarządzeń mogących w jakibądź sposób obywatelom uzyskanie paszportu utrudnić; — 3) że notoryjnym celem tej ustawy było: położenie tamy objawionej poprzednio samowładności Rządu udaremniania obywatelom podróży zagranicznych zapomocą niesłychanych opłat i biurokratycznych szykan.

Niech też wolno będzie w tym związku powołać się — (o ile powołanie się takie nie przybrało już u nas cech samoośmieszenia!) — na Konstytucję R. P. z 17 marca 1921, której art. 3, ust. 5 głosi: „Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią“.

Do zacytowanej ustawy wydano dotychczas trzy, kolejno się uchylające rozporządzenia wykonawcze i zaprawdę — nie może być nic bardziej pouczającego, lecz też nic bardziej grozą przejmującego, nad porównanie tych rozporządzeń z tą ustawą, nad spostrzeżenie, jak każde z tych rozporządzeń coraz bardziej obraca wolę ustawodawcy w niwecz, ustawę w jej przeciwieństwo, jak pod nią coraz większy dół kopie, stawiając nas w końcu nad przepaścią.

Technikę obalania ustaw rozporządzeniami doprowadzono do mistrzostwa. Ustawa chce np., by obywatel posiadający wymogi „n“, otrzymał bezwarunkowo i bezzwłocznie paszport za opłatą 20 zł. Ustawa też obywatelowi temu nie chce kłaść pozatem żadnych przeszkód w uzyskaniu paszportu: chodzi jej tylko o opłatę. A rozporządzenie? Powtarza wprawdzie słowa ustawy, lecz wymogi „n“ (np., że się jest niezamożnym i że leczenie za granicą jest bezwzględnie konieczne), określa w tak zawiły sposób i uzależnia od tylu i takich dowodów, wysiłków i wydatków, od takiego trybu postępowania i toku instancyj, że ci właśnie, co wyjazdu względnie paszportu najbardziej potrzebują, a więc niezamożni i chorzy, pozbawieni zostają możności otrzymania go.

B). Trzy rozporządzenia.

Pierwsze rozporządzenie wykon. z 1/8 1924 Nr. 69 677 Dzup. wykazywało pod tym względem jeszcze nie dość rozwiniętą pomysłowość i technikę. Ustalenie „normalnej“ ceny paszportu zagranicznego na kwotę 500 zł. było fantastycznie wygórowane i tłumaczyło się znanym uporem Autora, lecz formalnie polegało jeszcze na upoważnieniu ustawy. Za to w dalszych postanowieniach tegoż rozporz. nazwano już paszporty wydawane w celach szczególnych za opłatą 20 i 25 zł. — paszportami „ulgowymi“ i postanowiono, że władzom administracyjnym I instancji przysługują „decyzje co do przyznania powyższych ulg“. Niewątpliwe prawo obywatela określono zatem jako „ulgę“, — łaskę, użyczaną od wypadku do wypadku przez władzę. Cóżbyśmy na to powiedzieli, jeśliby np. przypisanie komuś pewnej, choćby najniższej stopy podatkowej, zgodnej atoli z jego stopniem dochodowości lub niewymierzenie komuś podatku z powodu, iż jego dochód i majątek według ustawy nie podlega opodatkowaniu, nazwano „ulgą?“.

Ale intencja tej nomenklatury „ulgowej“ jest aż nadto przejrzysta: chodzi o furtkę do bezgranicznego podbijania ceny paszportu „normalnego“. Ustawa nie znając żadnej „ulgi“, wyobraża sobie, że

skoro ustanowiła cenę paszportu dla uczonego, dla kupca i dla chorego w kwotach 25 i 20 zł., to Minister skarbu, wierny „duchowi" ustawy i zasadom praworządności konstytucyjnej, gdy ustalać będzie opłatę paszportową dla innych klas ludności, nie da im odczuć zbyt rażących różnic. Więc paszport dla śmiertelnika zwykłego kosztować będzie może nawet 2 razy tyle, lecz chyba nie więcej! — O, nie! W głowie policyjno-fiskalnej opłata 25 lub 20 zł. za paszport, to tak okropnie mało, że to po prostu darowizna, łaska — „ulga". Zatem paszport „normalny" może nawet tysiąckrotnie przewyższać ceną paszport „ulgowy". Podziwu godny, złoty pomysł!

Ironia omawianych rozporządzeń staje się tem jaskrawszą, gdy zważymy, że w państwie praworządnem, szanującem wolność osobistą i swobodę ruchów obywateli, paszport powinien — nie istnieć, a w każdym razie być bezpłatnym i taksamo jak chleb powszedni dostępnym! Kto w wieku XX, w epoce radiotelegrafu, w świtach narodzin „Ligi Narodów", płaci choćby „tylko" 20 złotych za „wolność" przekroczenia granicy, ten ponosi ciężar i doznaje upokarzającego ograniczenia osobistej wolności, a nie „ulgi"!

Ale to pierwsze rozporządzenie wykonawcze nie doprowadzało jeszcze sprawy ad absurdum, bo poprzestawało przynajmniej na „dostatecznem" udokumentowaniu potrzeby wyjazdu w celach naukowych, na ogólnikowym wymogu „udowodnienia niezamożności" i na „zaświadczeniu urzędu zdrowia", gdy chodziło o paszport „kuracyjny" itp.

Drugie z rzędu rozporz. wykonawcze z 27/10 1924 Nr. 95 887 szczyciło się już znacznem udoskonaleniem inwencji i techniki. Wprawdzie na samem czele obniżyło ono wydatnie „normalną" cenę paszportu z kwoty 500 zł. — (dla której może nie znalazł się ani jeden amator) — na kwotę 100 zł., lecz też raptem wprowadziło należytości za zezwolenie — na „ponowny" wyjazd przy wszystkich kategorjach paszportów i to w tejsamej wysokości, jak za paszport pierwotny, ponadto wprowadziło jako dalszą nowość: „paszport wielokrotny" za opłatą 250 zł. (§ 1). Innemi słowy: rozporządzenie to ograniczyło bez jakiegokolwiek upoważnienia ustawowego ważność wszystkich paszportów do jednorazowego przekroczenia granicy, narzuciło posiadaczom paszportów wbrew ustawie ponowne należytości, zabiegi i dowody (por. § 2, 3 i 4 rozp.) celem uzyskania na swoim paszporcie zezwolenia na ponowny wyjazd i wbrew ustawie nałożyło odrębną, wysoką należytość za „wielokrotne" przekroczenie granicy nawet na osoby, którym w myśl ustawy należy się paszport za 20 lub 25 zł.

Paszport jest — jak to zresztą cyt. ustawa z 17/7 1924 wyraźnie stwierdza — „dowodem osobistym", a więc niczem innem, jak papierem legitymacyjnym, wykazującym identyczność osoby: w zasadzie tedy i z natury rzeczy ważność takiego papieru powinna trwać dopóty, dopóki ten papier i jego posiadacz istnieją. Konsekwentnie też paszporty angielskie i amerykańskie, zatem państw szczerze praworządnych i wolnościowych, nie zawierają żadnego ograniczenia czasokresu ważności paszportu. Atoli też w duchu polskiej ustawy z 17/7 1924 i na zasadzie prawa paszportowego obowiązującego dotąd w Małopolsce po b. Austrji, nie ulega — jak jeszcze zobaczymy — żadnej wątpliwości, że pobieranie opłat za „zezwolenie" na ponowny wyjazd i to w obrębie zakreślonego w paszporcie czasokresu, jest istnem bezprawiem. Wszak już samo mianowanie paszportu „zezwoleniem na wyjazd" i wydawanie go trybem „zezwolenia" lub „ulgi". zawiera pogwałcenie zasad Konstytucji o wolności obywatelskiej (art. 101), a w szczególności jawne przełamanie zakazu ograniczania wolności osobistej (art. 97).

Prócz tego rozp. to stanowi, że kto w „terminie ważności" nie wykorzystał paszportu, może uzyskać bez dodatkowej opłaty jego pro-

longatę tylko raz jeden i to jedynie tylko pod warunkiem, jeśli była zań pierwotnie pobrana opłata „normalna“ (!) i jeśli udowodni, iż ważne przeszkody stały na przeszkodzie wyjazdowi (§ 8).

Zatem paszport tzw. „ulgowy“ osoby niezamożnej i chorej, która właśnie np. wskutek swej choroby lub swego ubóstwa nie mogła w terminie oznaczonym paszportu „wykorzystać“, ulega bezwzględnie umorzeniu i osoba taka za karę swej chorowitości lub niezamożności, musi — (o ile wśród tego nie skona) — mitrężyć i biedzić się ponownie (i to zawsze osobiście!) o całkiem nowy paszport! Jest już wobec tego bagatelą, że rozporządzenie to odmówiło ponadto emigrantom — wbrew art. 101 Konstytucji głoszącemu, iż wolność wychodźctwa ograniczoną być może tylko przez ustawę, — wydania paszportu, dopóki nie udowodnią zaświadczeniem władzy skarbowej, że nie zalegają w spłacie podatków (Art. 1 B).

Wreszcie rozporządzenie to przyszło również na pomysł przekazania „decyzji“ bezpośredniej urzędom administracyjnym II instancji (województwom), gdy chodzi o wystawienie paszportu dla uczestników zjazdów międzynarodowych, naukowych, sportowych i dla wyjeżdżających w celach społecznych, a delegowanych przez instytucje państwowe, samorządowe lub społeczne. — Jeśli zatem jakaś swojska wielkość w piłce nożnej pragnie się popisać na boisku jakiejs innej nacji, to wystawienie paszportu staje się wielką aferą państwową, której nie można z dostatecznym spokojem i zaufaniem pozostawić w ręku I instancji. Taksamo, gdy lekarz, adwokat, sędzia lub przyrodnik pragnie wziąć udział w kongresie zawodowym, musi być województwo zaaferowane brzemiennym procesem paszportowym. A że tensam przepis rozporządzenia (§ 4/III) stanowi, iż dotyczące podania „należycie udokumentowane“ winny być kierowane do województwa w drodze instancji „z odpowiedniemi wnioskami“ — więc temsamem nad porodem takiego paszportu wytężają się równocześnie obie instancje: pierwsza i druga! Gdybyż przynajmniej w „izbach połączonych!“.. To wszystko dzieje się wbrew najelementarnie szym zasadom prawidłowej administracji państwa, wbrew wszelkiej tradycji konstytucyjnej, wbrew wszelkiej ekonomji i wbrew wszelkiej logice!

Gdy otóż ludność wytrzymała i tę próbę potulności, wydano obecnie w miejsce poprzedniego rozporządzenia, trzecie, tj. z 30 marca 1925 Nr. 33/233 Dzurp. Oto jego rekordy stawiające zgoła w cień „technikę“ obu poprzednich:

a) Opłata za paszport „normalny“, która już raz zeskoczyła z kwoty 500 zł. na kwotę 100 zł., podskoczyła tu z kwoty 100 zł. na kwotę 250 zł.; (ale „ut fama fert“, autorowie rozporządzenia już biorą rozmach do skoku znacznie jeszcze potężniejszego wzwyż — czyż mamy pogłosce takiej nie wierzyć?);

b) opłata „normalna“ za zezwolenie na ponowny wyjazd — taksamo: 250 zł.;

c) opłata za „ulgowe“ zezwolenie na ponowny wyjazd (więc w celach handlowych, społecznych, kuracyjnych itp.) znów w tejsamej wysokości, co pierwotny paszport, zatem 20 zł. lub 25 zł.;

d) opłata za paszport „wielokrotny“: nie mniej, jak 750 zł.!

Ale to nic jeszcze: główna forsa i chluba rozporządzenia tudzież wydanych w związku z niem zarządzeń „wewnętrznych“ tkwi w samem rozgałęzieniu „procesu paszportowego“, w nieopisanie zawiłej rozbudowie labiryntu dykasteryj i instancyj dochodzących, kontrolujących, zaświadczających, przyjmujących, obliczających, kwitujących, aprobujących, zezwalających i wydających. „Petent“ obarczony zostaje bezlikiem zachodów i trudów — (na domiar nieodpuszczalnie osobistych!) — oraz wydatków w ustawie zgoła nieprzewidzianych, do tego stopnia, że trzeba być bogaczem i siłaczem, aby taką „ulgę“ wytrzymać i że łatwiej podobno być przyjętym w poczet rycerzy sprawiedliwości (chevaliers de justice) zakonu maltańskie-

go, (do czego, jak wiadomo, należy wykazać 16-tu przodków szlacheckich i kapitulnych, zaprzysiężenie drzewa genealogicznego przez 4 szlacheckich świadków, kolonat obojga rodziców, wielką własność ziemską etc.), — aniżeli być przyjętym w poczet kawalerów paszportu R. P.

Samo rozporządzenie wprowadziło m. i. następujące nowości:

1) Władze administracyjne I instancji pozbawione zostały do reszty kompetencji decydowania o „przyznaniu ulg“, ileże „decyzja“ w tej mierze odnośnie do paszportów „ulgowych“ wszelkich kategoryj przekazaną została województwom, dokąd winny być kierowane w drodze instancji „należycie“ udokumentowane podania z „odpowiedniemi“ wnioskami“, (§ 5);

2) Paszport „ulgowy“ (20 zł.) w celu kształcenia się lub badań naukowych wymaga odtąd zaświadczenia samego Ministerstwa Wyznań relig. i O. P., stwierdzającego potrzebę wyjazdu. Wiele w tem udręki, straty czasu i pieniędzy, zanim Ministerstwo raczy się tem zająć i zanim zdoła „sprawdzić“ potrzebę wyjazdu, to komentarza nie wymaga. (§ 4a). Dość, że na taki paszport pracują już wszystkie 3 instancje, cała hierarchja administracyjna zaprzągnięta do tego dzieła syzyfowego! Obiega zaś pogłoska, że projektuje się już nowe rozporządzenie przekazujące wystawienie paszportu „ulgowego“ decyzji — Rady Ministrów, podczas gdy zwolennicy Konstytucji domagają się, by wystawienie prawomocnego paszportu „ulgowego“ zależało od zgodnej uchwały Sejmu i Senatu, ogłoszonej w Dzienniku ustaw.

3) Paszport „ulgowy“ w celu uczestniczenia w jakimkolwiek kongresie lub w zawodach sportowych wymaga odtąd zaświadczenia Ministerstwa Skarbu, względnie Ministerstwa Wyznań rel. i O. P. stwierdzającego potrzebę wyjazdu. Słówko „względnie“ znaczy u nas, jak wiadomo, tyle co: „na wszelki wypadek“. Przypuściwszy, iż chodzi o paszport dla „footbalisty“, to możemy być pewni, że Minister Skarbu nie wiele się zna na tem, a na wszelki wypadek nie zna się też na tem Minister Wyznań i O. P. Dlatego też — na wszelki wypadek — oni obaj winni decydować o potrzebie wyjazdu. Z jakich punktów widzenia ma decydować Minister Skarbu, gdy jakiś obywatel wybiera się np. na kongres naukowy to jest dla komentatora zagadką niedocieczoną (§ 4c);

(nomen—omen) o paszport „ulgowstanowienie, iż kto „ubiega się“

4) Koroną „nowości“ jest poy“ w celu leczenia się, winien przedstawić świadectwo niezamożności, wystawione przez władzę policyjną w porozumieniu z właściwym urzędem skarbowym (§ 4b). Oznacza to w praktyce utworzenie odrębnego trybu postępowania i toku instancji li tylko dla uzyskania — świadectwa niezamożności! Gdy bowiem dotychczas świadectwo takie wystawiał proboszcz lub gmina wyznaniowa, a zatwierdzała zwierzchność gminy miejscowej, względnie we Lwowie np. Komisarjat dzielnicowy, to obecnie oprócz tych dwóch instancji świadectwo to musi być jeszcze zbadane i potwierdzone przez władzę policyjną, a w końcu trzeba do tego uzyskać jeszcze osobno atest właściwego Inspektoratu Skarbowego, że petentowi nie wymierzono podatków, przewyższających granice, ustanowione specjalnym reskryptem Ministra Skarbu z 7 kwietnia, 1925 L. D. P. O. 1107/II jako granice niezamożności w pojęciu p. Ministra Skarbu.

Według tego reskryptu otóż na paszport „ulgowy“ celem leczenia się tudzież na miano „niezamożnego“ zasługuje tylko ten, komu podatek dochodowy na r. 1924 wymierzony został od dochodu nie wyższego, jak 3.600 zł., — podatek przemysłowy od obrotu za oba półrocza r. 1924 nie wyższego, jak 15.000 zł., zaś podatek majątkowy od majątku nie większego jak 20.000 zł. Komu choćby jedna z powyższych 3 granic nie dopisuje, ten od inspektoratu Skarbowego otrzyma wprawdzie atest, wykazujący wszystkie 3 wymiary podatkowe, ale z dodatkiem, iż nie zachodzą warunki wystawienia

świadectwa niezamożności, skutkiem czego już paszportu „ulgowego“ nie uzyska, — ale poprzednio za ten atest, choćby odmowny, pobrano od petenta tytułem należytości skarbowych kwotę 4 zł.!

Rzecz oczywista, że określenie niezamożności obywatela zapomocą powyższych nieodmiennych cyfr podatkowych jest już w samym pomyśle — sit venia verbo — absurdem, który zrodzić się mógł tylko w mózgu policyjno-fiskalnym, ileże np. człek bezżenny i nie mający nikogo na swem utrzymaniu, a przytem nie mający też jakichś wyższych potrzeb kulturalnych, może być poczytany słusznie za zamożnego pomimo, iż nie opłaca podatków przekraczających normy powyższe, podczas gdy ojciec rodziny, mający np. na utrzymaniu prócz żony czworo dzieci, a zwłaszcza, gdy mu ktoś w rodzinie choruje, zasługuje chyba niewątpliwie na świadectwo niezamożności nawet, jeśli wymierzono mu podatki przekraczające te normy. Przedewszystkiem atoli należy mieć na uwadze, że w przeważającej większości wypadków wymiary podatkowe były w ostatnich latach, a niezawodnie będą i nadal s k r a j n i e w y g ó r o w a n e, zaczem łatwo pojąć, jak ogromną jest ilość obywateli prawdziwie niezamożnych, których mimoto reskryptem tym pozbawiono prawa uzyskania świadectwa niezamożności, a temsamem paszportu „ulgowego“ do wyjazdu celem leczenia się. Mamy tu zatem do czynienia z dalszem pogwałceniem ustawy — a to tem jeszcze jaskrawszem, iż według informacji podpisanego, władza skarbowa w niektórych razach — aczkolwiek rozporządzenie wykonawcze odnośnie do paszportów „ulgowych“ wyraźnie tego nie nakazuje — zamieszcza wzmiankę, iż petent z tym lub owym podatkiem „zalega“, co stanowi dla Województwa wskazówkę do odmówienia paszportu!

Według ostatnich zarządzeń ministerjalnych i wojewódzkich trzeba, chcąc uzyskać paszport choćby nie „ulgowy“, w najlepszym razie zmarnować kilka tygodni czasu i wydatkować prócz samej opłaty za paszport, jeszcze dalszych kilkadziesiąt złotych! Trzeba mianowicie sfotografować się w dwóch egzemplarzach celem wykazania, że petent ma wygląd i jest podobny do siebie; — trzeba wystarać się o cały szereg dokumentów takich, jak metryka chrztu, wzgl. urodzenia, metryka zaślubin, certyfikat przynależności itp.: celem wykazania obywatelstwa polskiego i przynależności gminnej; — trzeba wydobyć poświadczenie biura meldunkowego: celem wykazania, iż petent zamieszkały jest w danej miejscowości, jakoteż świadectwa kwalifikacyjnego wystawionego przez władzę policyjną: celem wykazania niepodejrzanego trybu życia; — potrzeba dalej urzędowego poświadczenia wojskowego: celem wykazania swego stosunku wojskowego, etc. — Kto zaś pragnie uzyskać paszport „kuracyjny“, musi jeszcze p o n a d t o poddać się zbadaniu stanu zdrowia przez lekarza prywatnego i uzyskać od niego odpowiednio zaklauzulowane świadectwo lekarskie, pozatem zaś wystarać się o szczególniejsze 2 dokumenty: świadectwo niezamożności, o którego perypetjach i kosztach była już mowa, tudzież: o zaświadczenie powiatowego Urzędu zdrowia, stwierdzającego „konieczność kuracji zagranicą“, za którym to dokumentem trzeba np. we Lwowie instancjonować k i l k a k r o t n i e i w k i l k u u r z ę d a c h, a t o u s t n i e i n a p i ś m i e (w Magistracie, w Kasie skarbowej i w Fizykacie), opłacać cały szereg należytości za wystawienie zaświadczeń, za badanie przez fizyka, wreszcie stemple od wnoszonych podań itd.

Najważniejszy zaś dowód: iż petent w czasie tych zabiegów c i ą g l e j e s z c z e p o z o s t a j e p r z y ż y c i u, musi być dostarczony zapomocą o s o b i s t e g o jawienia się wobec każdego z wymienionych urzędów i funkcjonarjuszy!

Człek słabowity i niezamożny, uwikławszy się w taki proces paszportowy, może do cna wyszastać na nim resztki swoich sił i oszczędności odłożonych na kurację. Sceny jakby z piekła dantejskiego, rozgrywające się j u ż t e r a z — (w k w i e t n i u!) — wśród zbitych tłumów aspirantów paszportowych, klnących, na czem świat

stoi i oblęgających biura i przedsionki wszystkich urzędów, zmobilizowanych do tej wiekopomnej akcji, niechaj służą na dowód, iż nie dopuszczam się najmniejszej w tym opisie przesady. Nie wiem tylko, wiele jest prawdy na wieści, iż pewnemu petentowi, który w ciągu sześciutygodniowych zabiegów, zdołał wreszcie zaopatrzyć się we wszystkie dokumenty i wszystkim wymogom uczynił zadość, województwo odmówiło paszportu kuracyjnego, a gdy petent spytał kompetentnego dygnitarza o przyczynę odmowy, tenże miał odrzec: — „Skoro Pan to wszystko przebył i wytrzymał, to rozporządzasz żelaznem zdrowiem, zaczem nie zachodzi wymagana w rozporządzeniu „konieczność kuracji zagranicą!“...

*

Z dzienników ostatnich dni dowiadujemy się, że najbliżsi nasi sąsiedzi: Czechosłowacja, Austrja i Niemcy, a jednocześnie też Ameryka wdrożyły akcję ku zniesieniu wiz paszportowych. Oznacza to, że państwa te otwierają u siebie „cudzoziemcom“ na oścież wrota gościnne, rozumie się też zatem, że tem mniej własnemu obywatelowi nie będą zagradzały podróży zagranicznych przymusem paszportowym. U nas wprost przeciwnie! Nasi zbawiciele państwa coraz to intensywniej przemyśliwają nad tem, jakby wyzwoloną Ojczyznę przerobić w klatkę o żelaznych sztabach, z którejby stworzenia zdziczałe na systemie carskim, wypuszczane być mogły tylko wyjątkowo, tylko chwilowo, tylko pod eskortą bez drutu, tylko za grubo opłacającą się opłatą, za paszportem z fotografją, rysopisem znamion szczególnych i odciskiem kilkudziesięciu pieczęci urzędowych.

C). Prawo paszportowe obowiązujące w Małopolsce.

J a k i e m t o p r a w e m s i ę d z i e j e — przynajmniej, o ile chodzi o M a ł o p o l s k ę? Nie czuję się na teraz powołanym do roztrząsania, co w b. K o n g r e s ó w c e bardziej pozostało dotychczas na papierze: Konstytucja R. P. z 17 marca 1921, czy przymus paszportowy i legitymacyjny z niewoli carskiej: niechajby się zagadnieniem tem zajęli — a czas już po temu! — prawnicy tamtejsi. My atoli w Małopolsce choćby najstarsi, jak daleko pamięcią sięgamy w przeszłość zaboru austrjackiego, nie pamiętamy nic podobnego. Ktoż kiedy w Austrji zmuszony był przed podróżą za granicę. a tem mniej przed podróżą w kraju, zaopatrywać się w jakikolwiek „dowód osobisty“? Wszak nawet gdy obywatel austrjacki wyjeżdżał do Rosji lub Turcji, zatem do krajów, które nie wpuszczały obcokrajowców bez paszportu, wizy i meldunku, traktowano to jako kwestję jego prywatnej ostrożności, czy ma się w paszport zaopatrzyć lub nie. Minister, któryby ośmielił się był zaprojektować cośkolwiek w rodzaju rozporządzeń niniejszem omawianych, lub choćby tylko chcieć narzucić obywatelom obowiązek zasięgania zezwolenia na podróż lub obowiązek regularnego l e g i t y m o w a n i a się przy przekraczaniu granicy wobec organów władz s w e g o kraju paszportem, a w podróży wewnątrz kraju „dowodem osobistym“, nie byłby 24 godzin przetrwał na urzędzie!

Najbardziej zaś ze stanowiska czysto prawnego i w porównaniu ze stosunkami w dzisiejszej Polsce (czy raczej Warszawie) charakterystyczną okolicznością jest to, że w b. Austrji dochowały się wprawdzie aż do ostatnich czasów przepisy paszportowe pochodzące jeszcze z czasów Austrji p r z e d k o n s t y t u c y j n e j, jednakowoż p r i m o: były one od dzisiejszych ograniczeń obywatelskiej swobody ruchów tak zgoła dalekie, jak niebo od ziemi, a s e c u n d o: ograniczenia, jakie one zawierają, wyszły już wkrótce po ogłoszeniu Konstytucji z 21 grudnia 1867 via facti z użycia, tj. stały się w sam raz taksamo martwą, nikogo nie obchodzącą literą, jak niestety — Konstytucja R. P. z r. 1921.

Były to mianowicie przepisy paszportowe objęte rozporządzeniem cesarskiem z 9 lutego 1857 Nr. 31, „o wprowadzeniu nowego systemu paszportowego“, zmienione następnie częściowo rozporządze-

niem ces. z 6 listopada 1865 Nr. 116 Dpp. w końcu zaś zebrane i usystemizowane obwieszczeniem ministerstw spraw zagr., wewn., handlu, policji i wojny z 10 maja 1867 Nr. 80 Dpp., które formalnie po dziś dzień jako obowiązujące w Małopolsce poczytywać należy.

Dla charakterystyki tych norm z czasów przedkonstytucyjnych b. Austrji warto otóż wskazać na to, że już pierwsze z zacytowanych rozp. ces. z r. 1857 zawierało m. i. kategoryczny przepis, że „tutejszokrajowcom należy użyczać wszelkich ułatwień celem uzyskiwania paszportów do podróży za granicę, podczas gdy dla ruchu wewnątrz kraju należy wprowadzić karty legitymacyjne". — Instrukcja min. spr. wewn. z 6/3 1857 L. 1938 wydana do tegoż rozp. ces. stwierdzała dosłownie, iż „nowe to normale paszportowe zapewnia każdemu swobodę ruchów w kraju, nie ukróconą przez jakiekolwiek okazywanie, wizowanie lub przedkładanie swoich dokumentów podróżnych i że zakazuje się surowo rewidowania czyichkolwiek dokumentów w podróży — wyjąwszy wypadki uzasadnionego podejrzenia o popełnienie przestępstwa".

Następne rozp. ces. z r. 1865 nakazywało na samem czele, iż „rewizje paszportowe, które rozporządzeniem ces. z 1857 (t. j. poprzedniem) ograniczone zostały do strefy granicznej, mają i w tej strefie natychmiast ustać".

Wspomniane otóż obwieszczenie ministerstw z 10/5 1867 wprowadzające się jako rekapitulacja i konkordancja obu tych rozp. ces., pozostało oczywiście wiernem wytycznym zasadom tychże, ograniczenia zaś, jakie ono w naszem dzisiejszem pojęciu zawiera, streszczają się głównie w tem, iż przewiduje ono jako regułę (dopuszczającą tedy wyjątki), iż do podróży zagranicznej należy być zaopatrzonym w paszport, lub tzw. kartę paszportową, a do podróży wewnątrz kraju w legitymację, przyczem paszport ma być wystawiany na okres nie dłuższy jak 3 lata, zaś legitymacja na 1 rok, a właściwym do wystawienia legitymacji lub paszportu jest — wyjąwszy 2 szczególne, nigdy prawie nie praktykowane wypadki — wyłącznie tylko starostwo lub dyrekcja policji. (§§ 1, 3, 4 ,5 obw.). Przepisy te atoli wskutek zasadniczego zakazu wszelkich rewizyj dokumentów podróżnych, zarówno w kraju jakoteż na granicy, (tak § 12 obw.), miały już a priori znaczenie zaledwie akademickie, znaczenie „dobrej rady". Przepis § 18 obw. nakazuje władzom jako szczególny obowiązek: jak największy pośpiech urzędowania, gdy chodzi o wystawienie paszportu!

Przepis § 19 tegoż obwieszczenia postanawia wreszcie wyraźnie, iż „za wygotowanie paszportu (a tem mniej legitymacji) nie wolno — za wyjątkiem należytości stemplowej — pobierać żadnych taks pisarskich ani jakichkolwiek innych! A zdradźmy w końcu i to jeszcze, że owa należytość stemplowa od paszportu zagranicznego lub też od legitymacji dla użytku w podróżach krajowych wynosiła w myśl poz. 85 taryfy austr. ustawy należytościowej z r. 1850 kwotę 2 Kor., gdy zaś chodziło o paszport robotniczy lub dla służby domowej — tylko 30 halerzy! Ustanawianie jakichkolwiek dalszych wymogów lub innego trybu postępowania do uzyskania paszportu, domaganie się choćby tylko fotografji do paszportu, jest według brzmienia i ducha powyższych — z ery przedkonstytucyjnej pochodzących — przepisów wykluczone!

W obliczu tych do dziś dnia w Małopolsce obowiązujących norm — (bo tylko wysokość opłat doznała zmiany!) — i zmierzywszy olbrzymi dystans wstecz, jaki oddziela ostatnie rozporządzenie paszportowe od tychże norm i zasad wolnościowych, od ustawy z 17/7 1924 i — last not least — od Konstytucji R. P., czujemy się upoważnieni mówić — o bezprawiu, o ucisku paszportowym, zacytować złowieszcze słowa największego Emigranta polskiego wystawione na czoło niniejszych uwag i wołać ku naszym Rządcom: Caveant consules! Bo jeśli chodzi — jak słychać — o popra-

wę deficytowego bilansu handlowego Polski, to zaprawdę: ratowanie go tak ciasnodusznie fiskalnemi i tak krótkowzrocznie policyjnemi rozporządzeniami znaczy: ratować ten bilans dalszem wytrwałem podkopywaniem kredytu finansowego i moralnego Polski u zagranicy — dalszem podkopywaniem do reszty: wiary u swoich w obowiązującą moc ustaw i w praworządność Państwa!..*).

Dr. JAKÓB SCHLACHET.

Luka w ustawie o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych.

Od utworzenia Urzędu Patentowego nagromadziły się tysiące podań o patenty i podań o rejestrację znaków towarowych. Z ich załatwieniem czekano na pojawienie się ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Ten stan wytworzył w tej dziedzinie niepewność prawną zwłaszcza, o ile szło o ochronę wynalazków i znaków towarowych. Wzory rysunkowe bowiem i modele wedle art. 12 dekretu o ochronie wzorów rysunkowych i modeli z r. 1919 doznawały ochrony już z dniem ich zgłoszenia. Ochrona wynalazków jednak rozpocząć się miała wedle dekretu o patentach na wynalazki z r. 1919 dopiero od daty podpisania patentu, a ochronę prawną znaków towarowych dawało wedle dekretu o ochronie znaków towarowych z r. 1919 dopiero wydanie świadectwa ochronnego. Ponieważ z załatwieniem podań o udzielenie patentu wzgl. o rejestrację znaku towarowego czekano na pojawienie się ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, a przez cały ten czas patentów nie udzielano ani znaków towarowych nie rejestrowano, petenci pomimo zgłoszenia wynalazku czy znaku towarowego ochrony nie mieli. Ani dekret o ochronie wynalazków bowiem ani dekret o ochronie znaków towarowych nie dawał środków ochrony przeciw nadużyciom popełnionym w czasie pomiędzy zgłoszeniem wynalazku czy znaku towarowego a terminem rozpoczęcia ochrony prawnej wedle tych dekretów.

Spodziewanej poprawy pod tym względem nie przyniosła jednak także oczekiwana ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, wydana dnia 5 lutego 1924 r., a ogłoszona dnia 10 kwietnia 1924 r. w dz. u. Nr. 31 poz. 306. Wprowadza ona bowiem ochronę prawną: dla wynalazków od udzielenia patentu (datę na dotyczącym dokumencie uważa się za dzień udzielenia patentu); dla wzorów od dnia zarządzenia rejestracji wzoru (datę świadectwa ochronnego uważa się za dzień rejestracji i udzielenia prawa wyłączności); dla znaków towarowych od zarejestrowania.

Przy udzielaniu patentów wzgl. rejestrowaniu wzorów i znaków towarowych Urząd patentowy przestrzega ściśle kolejności, a ponieważ zalegają tysiące podań, załatwienie ich zaś idzie w powolnem tempie tak, że do załatwienia upływa kilka lat, więc od dnia zgłoszenia do dnia udzielenia patentu wzgl. zarejestrowania wzoru czy znaku towarowego upływa bardzo znaczny okres czasu, przez który zgłaszający nie ma ochrony. Zmuszony jest więc przez ten czas albo czekać z rozpoczęciem wytwarzania wynalazku wzgl. wzoru — (nieco szybsze załatwianie zgłoszeń o rejestrację wzorów nie zmienia postaci rzeczy) — wzgl. z wprowadze-

*) Por. do tego moje artykuły w Nrach 177 i 178 Kurjera lwowskiego z 29 i 30 lipca 1923 p. t.: „Carski system przymusu legitymacyjnego“ — gdzie atoli ograniczyłem się do wykazania bezprawności wewnętrzno-krajowych dowodów osobistych. — Przyp. aut.

niem w obrót towarów pod zgłoszonym znakiem albo, nie czekając, narażać się na bezkarne naruszanie swoich praw przez niesumienną konkurencję.

Obydwie ewentualności są oczywiście szkodliwe, a szkodliwość ich może sięgać tak daleko, że ochrona kiedyś uzyskana staje się bezwartościową. Do tego czasu bowiem pomysł wynalazcy, o ile zacznie go publicznie wykonywać, może być przez naśladowców już tak wykorzystanym, że wynalazca sam z niego już żadnego pożytku mieć nie będzie. Możność domagania się wydania niesłusznego wzbogacenia się z 3 lat ostatnich, przewidziana jest tylko na wypadek korzystania z wynalazku na rzecz innej osoby już opatentowanego. Z chwilą udzielenia patentu będzie się jednak naruszający wystrzegał dalszego naruszania, a to odbiera wynalazcy tę broń. To samo odnosi się do w z o r ó w. Czekanie na udzielenie patentu wzgl. na wydanie świadectwa ochronnego dla wzoru również mija się z celem i jest zarówno dla wynalazcy jak dla społeczeństwa szkodliwe — dla tego ostatniego, ponieważ hamuje postęp. Z n a k i e m t o w a r o w y m znowu może do czasu dokonanej rejestracji — o ile zgłaszający czekał z zastosowaniem go — inny przedsiębiorca bezkarnie się posługiwać tak, że, zanim rejestracja jego nastąpi, znak ten będzie już znany jako znak innego przedsiębiorstwa, a zgłaszający może się nawet narazić na to, że wdzierca w jego prawa mógłby domagać się przepisania na swoje imię znaku znanego już jako znak jego przedsiębiorstwa. Dla zgłaszającego będzie więc ten znak w chwili rejestracji już bezwartościowy, abstrahując od szkody, jakąby miał także wskutek niemożności użycia przygotowanego możliwie zapasu znaków. Tem bardziej narażony jest na bezkarne naruszenie, gdy swoje towary pod zgłoszonym znakiem wprowadzi w obrót, nie czekając na zarejestrowanie znaku. A do dnia udzielenia patentu wzgl. zarządzenia rejestracji wzoru czy znaku towarowego ustawa środków ochrony nie przewiduje, a nie ma ich także na zasadzie innych ustaw.

Za mocy obowiązującej dekretu o ochronie wzorów z r. 1919 przynajmniej wzory miały natychmiastową ochronę, bo od zgłoszenia. Obecnie nawet tego nie ma.

Wprawdzie za panowania austrjackich (w b. zaborze austr.) ustaw o ochronie wynalazków, wzorów i modeli oraz znaków towarowych ochrona prawna wzoru i modelu oraz znaku towarowego rozpoczynała się również dopiero od dnia rejestracji. Zgłoszenie i rejestracja w z o r u i m o d e l u o r a z z n a k u t o w a r o w e g o były jednak wedle tych ustaw prawie że identyczne, gdyż w r a z i e z g ł o s z e n i a n a t y c h m i a s t w c i ą g a n o j e d o r e j e s t r u i z g ł a s z a j ą c e m u z a r a z w y d a w a n o p o ś w i a d c z e n i e z a r e j e s t r o w a n i a — tak, że zgłaszający z urzędu wychodził już z poświadczeniem zarejestrowania. Ochrony prawnej zażywał więc natychmiast. Wobec decentralizacji było to naturalnie bardzo łatwem, gdyż zgłoszenia wzorów i modeli oraz znaków towarowych przyjmowały i rejestry prowadziły Izby handlowe i przemysłowe — każda w swoim okręgu niezależnie od głównego rejestru znaków towarowych prowadzonego w ministerstwie handlu. Co się tyczy p a t e n t ó w, to i za austrjackiej ustawy ochrona wynalazku rozpoczynała się od udzielenia patentu. Ale ustawa ta opartą była n a s y s t e m i e b a d a n i a w y n a l a z k ó w. Nasza ustawa tego systemu jednak nie przyjęła, lecz wprowadziła zasadniczo s y s t e m z g ł o s z e n i a głównie dla uproszczenia, ułatwienia i przyśpieszenia załatwienia podań o patenty, aby „nie przedłużać fatalnego stanu obecnego".

Cel ten dotąd nie został osiągnięty i kto wie, czy wobec olbrzymich zaległości w Urzędzie patentowym po latach będzie osiągnięty, a co się tyczy wzorów i znaków towarowych bardzo daleko do tego, by zgłoszenie i rejestracja przynajmniej nie bardzo od siebie były oddalone.

Stanu niepewności prawnej więc nowa ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych z r. 1924 nie tylko nie uchyliła i nie poprawiła, ale co do wzorów nawet pogorszyła.

Że taki stan dla jednostki jest szkodliwy, wyżej przedstawiłem. Że on jednak i społeczeństwu pożytku nie przynosi, jest jasne, skoro zniechęca, hamuje inicjatywę, przedsiębiorczość, postęp, a nadto zamiast przeciwdziałać nielojalnej konkurencji ją w ten sposób popiera i działa demoralizująco. Jest więc luka w ustawie, którą należy usunąć przez wprowadzenie tymczasowej ochrony w czasie od zgłoszenia do udzielenia patentu wzgl. prawa wyłączności wzoru czy znaku towarowego.

Najprostszym i najłatwiejszym środkiem do tego celu wiodącym, byłoby cofnięcie terminu, od którego ochrona prawna ma się rozpocząć, do dnia zgłoszenia wynalazku, wzoru czy znaku towarowego. Oczywiście, że z pośród kilku takichsamych zgłoszeń pierwszeństwo musiałoby mieć zgłoszenie wcześniejsze (jak dotąd), a ochrona musiałaby zgasnąć sama przez się, gdyby zgłoszenie nie doprowadziło do udzielenia patentu czy zarejestrowania wzoru czy znaku towarowego. W przeciwnym razie stałaby się bezwarunkową przez okres czasu ustawą ustanowiony.

Przy tym sposobie rozwiązania powyższej kwestji. odpowiadającym przyjętemu przez ustawę kompromisowi pomiędzy systemem zgłoszenia i badania — sądzę — nie ma obawy nadużyć (uzurpacja, podrabianie, naśladownictwo) ze strony zgłaszającego. Znajdą one bowiem dostatecznie silną zaporę w skutkach odpowiedzialności za nie przewidzianych w ustawie. Od zgłaszania zaś do opatentowania wzgl. zarejestrowania wynalazków wzgl. wzorów lub znaków towarowych nie nadających się do opatentowania wzgl. zarejestrowania — lub wątpliwych co do tego, poza wypadkami nadużyć — jakoteż od zgłaszania wynalazków lub wzorów bezwartościowych, powstrzymywać będzie wystarczająco silnie obawa strat materjalnych wskutek odmownego załatwienia zgłoszenia (strata nakładów) lub wskutek prawdopodobnego niepowodzenia przy produkcji takich rzekomych nowości.

Czy jednak rozwiązanie powyższej kwestji nastąpi w sposób powyż podany czy inny, nie ulega wątpliwości, że w interesie pewności prawnej nastąpić ono winno czemprędzej, a w każdym razie odnosić się musi także do zgłoszeń już dokonanych, aby prawa wszystkich zgłaszających były zrównane.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Uwagi co do istoty moratorjum i jego wpływu na bieg przedawnienia.

Nie mogąc dotrzymać pola olbrzymiemu najazdowi wierzytelności przedwojennych, wyrwanych znienacka z letargu wojennego, nasza praktyka sądowa nie ma też czasu skupić się w całym szeregu niełatwych zagadnień, które — jak objęte napisem — odzyskały nagle aktualność, skutkiem czego rozbieżność orzeczeń dorywczo preparowanych, wyradza się w istną dezorjentację. Nader ilustratywnym w tej mierze wydaje mi się następujący wypadek z praktyki, który oparłszy się o lwowski Sąd Apelacyjny, zażywający tak poważnej reputacji, zniewala nas do bardziej zasadniczego rozprawienia się z poruszonem zagadnieniem.

Oto Sąd okręgowy j. handlowy w Samborze, podobnie zresztą jak już kilka innych sądów, odrzucił w całym szeregu wypadków ex primo decreto, skargi wekslowe jako przedawnione, poczytawszy mora-

torjum jedynie jako okres wstrzymania przedawnienia i doliczywszy przeto do 3-letniego czasokresu przedawnienia cały czas wymagalności, jaki przed 1 sierpnia 1914 od terminu płatności upłynął. Sąd Apelacyjny we Lwowie natomiast we wszystkich tych wypadkach wskutek rekursów stron powodowych zmienił zaskarżone uchwały, a względnie dozwolił proszonych nakazów zapłaty, zająwszy stanowisko wręcz przeciwne, wyrażone w równobrzmiących decyzjach z daty 19 marca 1925 — tak np. ad R II 207/25 — których uzasadnienie przytaczamy dosłownie, jak następuje:

„Niesłuszne jest wprawdzie zapatrywanie rekurenta, jakoby Sąd nie był upoważniony uwzględnić zarzut przedawnienia wekslowego z urzędu, gdyż jak analogiczny przepis § 549: 2 p. c. wbrew zasadzie z § 1501 p. c. przewiduje, a nadto wedle § 557 p. c. tylko ważny weksel może być podstawą wydania nakazu zapłaty a w myśl §§ 77 i 83 dawnej u. w. art. 70 ust. 1 i 75 nowej u. w. przedawnienie uchyla ważność weksla.

W danym wypadku jednak przedawnienie nie zaistniało, gdyż przy wszystkich wekslach bez różnicy, czy zapadły przed 1/8 1914, czy też po tym dniu (§ 1 rozp. z 21/12 1921, Nr. 106 dz. u. poz. 777) płatność ich przesunięto na marzec względnie czerwiec 1922, zaczem dopiero od tego ostatniego czasu należy liczyć 3-letni czasokres do przedawnienia wymagany, a nie doliczać czasu między dniem pierwotnej płatności a 1/8 1914 upłynionego. Gdy zaś w czasie wejścia skargi do Sądu I instancji czasokres 3-letni jeszcze nie upłynął, weksel nie uległ przedawnieniu".

Zapatrywanie otóż Sądu Apelacyjnego, znajdujące zresztą zwolenników również w sferach adwokackich, gruntuje się snać głównie na tem, że polska ustawa moratoryjna z 26 czerwca 1919 Nr. 51/332 Dz. p. P. P. (por. np. art. 1. p.2 i 3, tudzież art. 22), a niemniej późniejsze, na niej oparte i zmieniające ją po części rozporządzenia (por. Rp. Rady Min. Nr. 98/521 ex 1919, — Nr. 50/309 ex 1920 np. Rozdział A § 1. p. 1. i 8., Rozdz. B. § VIII, dalej cytowane w decyzji Sądu Apelac. Nr. 106/777 ex 1921 w § 1 p. 1, § 2 p. 1, § 6 etc.), posługują się zwrotami takiemi, jak: „dzień płatności przesuwa się na dzień"... — „płatność odracza się do dnia".. — „termin świadczenia rozpoczyna się od ostatniego dnia ustawowego moratorjum" — „przesunięte zostają terminy" — „ustawowe odroczenie zapłaty" — „ustawowe przedłużenie" — „termin zapłaty może być udzielony dla całego świadczenia lub części, jednakowoż nie poza dzień"... i t. p. Z tych wyrażeń i zwrotów wykładnia gramatyczna zwalczanego tutaj poglądu wysnuwa ten wniosek, że skoro ustawa moratoryjna sprowadziła „przesunięcie" czy „odroczenie" pierwotnego terminu zapłaty na dzień późniejszy, w ustawie dokładnie określony, to temsamem niejako unicestwiony został pierwotny (np. umowny) termin płatności i umorzone zostały wszystkie jego skutki prawne, a w ślad za tem został przekreślony bieg przedawnienia przebyty w międzyczasie t. j. od pierwotnego do moratoryjnego dnia płatności.

Wnikając atoli cokolwiek głębiej w istotę prawną moratorjum, przekonamy się, iż to były wnioski zwodnicze. Artykuły p. Dra Miesera w Nrze 5—6 (str. 106—107) i p. Dra Blausteina w zeszycie niniejszym wypowiadają się trafnie, lecz zdanie przez nich wyrażone wymaga wobec doświadczeń doznanych w praktyce, nieco szczegółowszej obrony.

Zważmy na wstępie, iż wspomniana polska ustawa moratoryjna z 26 czerwca 1919 Nr. 51/332 jest niemal dosłownym przekładem austr. rozporządzenia moratoryjnego z 20 grudnia 1917 Nr. 227 poz. 495 Dpp., które miało — jak już szereg poprzednich — napis: „über die Stundung privatrechtlicher Geldforderungen". Nie ulega przeto wątpliwości, że wykładnia polskiego powojennego ustawodawstwa moratoryjnego musi nawiązać do odnośnego ustawodawstwa austrjackiego z czasu wojny, skoro ustawodawca polski przejął bez

zmian istotnych wszystkie zasady i urządzenia moratoryjne swego poprzednika.

Chcąc się tedy upewnić w rozstrzygnieniu poruszonej kwestji, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to:

a) iż wszystkie rozporządzenia moratoryjne austrjackie, począwszy od pierwszego z 31. VII. 1914 Nr. 102 poz. 193 Dpp., mają według swego jednostajnego napisu na celu: „Stundung privatrechtlicher Geldforderungen" — co już na pierwszy rzut oka nie jest jednoznacznem z odroczeniem „t e r m i n u p ł a t n o ś c i". Analogicznie też ustawa polska z 26 czerwca 1919 i rozporządzenie moratoryjne z 20 grudnia 1919 Nr. 98/521 tytułują się: „o m o r a t o r j u m w sprawie prawno-prywatnych p r e t e n s j i pieniężnych", a dopiero rozporządzenia następne, począwszy od rozp. z 10/6 1920 Nr. 50/309 wprowadzają w napisie zmianę — ze względów — jak zobaczymy — snać t y l k o j ę z y k o w y c h i technicznych, nie zaś rzeczowych — a mianowicie: „w przedmiocie odroczenia z a p ł a t y prywatno - prawnych wierzytelności pieniężnych";

b) że wszystkie austr. rozporządzenia morat. zawierają przepis — przez polskiego ustawodawcę również przejęty — że „Die Dauer der Stundung wird bei der Berechnung der Verjahrungszeit und der gesetzlichen Fristen zur Erhebung der Klage nicht eingerechnet", (na co słusznie z naciskiem wskazali pp. Dr. Blaustein i Dr. Mieser), a ponadto wszystkie rozporządzenia morat. zawierają zastrzeżenie, że moratorjum nie przerywa biegu odsetek umownych i odsetek z w ł o k i, a począwszy od trzeciego austr. rozporz. morat. z 27/9 1914 Nr. 146 poz. 261 zawierają też zastrzeżenie, iż moratorjum nie stoi na przeszkodzie k o m p e n z a c i e — a więc nie uchyla najważniejszych skutków pierwotnej zapadłości roszczenia. (Por. też art. 9, 10, 12 ustawy polskiej z 26 czerwca 1919);

c) że „S t u n d u n g" w pojęciu doktryny i jurysprudencji austrjacko-niemieckiej oznacza użyczenie z w ł o k i roszczeniu j u ż z a p a d ł e m u: Fristerteilung in Ansehung einer f ä l l i g e n Forderung. Rzecz też jasna, że p r z e d zapadłością nie potrzeba „zwłoki". Stąd też nazwa: „moratorjum" od „mora" = zwłoka, której założeniem pojęciowem jest „z a p a d ł o ś ć" pretensji. W tem też pojęciu użyto tego terminu, np. w §§ 40 i 46 austr. ord. egz., nie czyni zaś różnicy istotnej, czy zwłoka użyczona została dłużnikowi przez wierzyciela dobrowolnie, czy została wierzycielowi przez ustawę narzucona. Zapadłość, sprowadzona czy to przez nadejście oznaczonego dnia, czy przez nadejście pewnego zdarzenia, czy wolą zobowiązanego (§ 904 u. c.), czy wreszcie naturą rzeczy (§ 1418 u. c.) — skoro raz zaistniała, nie może być przez „moratorjum" czyli przez użyczenie „zwłoki" uchylona, inaczej bowiem zwłoka przestałaby być — zwłoką. Jestto pojęciowo taksamo niemożliwe i byłoby praktycznie taksamo brutalne, jak wtrącenie noworodka (actio nata) napowrót do łona matki. To też Krainz-Ehrenzweig (System, wyd. V, t. II § 302) stwierdza: „Die Stundung schiebt die Geltendmachung, a b e r n i c h t d i e F ä l l i g k e i t der Forderung hinaus", — i wysuwa stąd m. i. tę konsekwencję, że w czasie zwłoki (Stundung) — z reguły, t. j. o ile brak szczególnego przepisu lub umowy treści odmiennej — zachodzi tylko w s t r z y m a n i e przedawnienia. Podobnie też Unger (System des oest. allg. Privatrechts, wyd. V, t. II str. 421 uw. 11 i 499—500 uw. 16) wymienia moratorjum zarówno przymusowe jak umowne (pactum conventum de non petendo intra certum tempus), wśród przyczyn w s t r z y m a n i a przedawnienia (agere non valenti non currit praescriptio) i zarazem wśród okoliczności uzasadniających po stronie dłużnika excepcję o d w ł o c z n ą (exceptiones dilatoriae, seu moratoriae), przyczem stwierdza wyraźnie, że „w razach tak dobrowolnego, jak i przymusowego użyczenia zwłoki z a w i e s z o n ą j e s t j e d y n i e s k a r g a lub egzekucja, nie zaś roszczenie względnie obligacja jako taka i że to ma doniosłość ze względu na bieg odsetek i dopuszczalność kompenzaty w czasie moratoryjnym.

Tosamo pojęcie zwłoki moratoryjnej „Stundung“ znajdujemy w § 202 niemiec. kod. cyw., którego ustęp I brzmi: „Die Verjährung ist gehemmt, solange die Leistung gestundet oder der Verplichtete aus einem anderen Grunde vorübergehend zur Verweigerung der Leistung berechtigt ist“.

Musimy tedy odróżnić zasadniczo: odroczenie zapadłości pretensji (a więc zanim ona zapadła), — od użyczenia „zwłoki“ po jej zapadnięciu. Aczkolwiek ani w pierwszym ani w drugim wypadku niema nowacji (§ 1379 u. c.), to jednak różnią się one faktycznie okolicznościami, konjunkturą i nastrojem woli, a temsamem jakością skutków. Wierzyciel, który po zawarciu umowy z dłużnikiem, godzi się z nim dodatkowo co do przesunięcia umówionego terminu płatności wprzód lub wstecz, zanim jeszcze ten termin nadszedł, znajduje się ciągle jeszcze w stadjum kalkulacji, ma jeszcze przed sobą „kontrahenta“ i nie wie jeszcze, co znaczy rozczarowanie i męka niepewności, — natomiast ten, który już po dniu płatności zobowiązanemu udzielić „musi“ (chcąc nie chcąc) „zwłoki“, przeżywa wszystkie gorycze zawodu, mając przed sobą już nie kontrahenta i druha (Geschäftsfreund), lecz dłużnika i — przeciwnika. Tu rozgrywa się anormalna likwidacja stosunku w ciasnych granicach musu i konieczności. Za użyczenie dłużnikowi zwłoki wśród tak naprężonego stosunku, prawo nie może — (o ile dłużnik jednocześnie pretensji nie uznał, § 1497 u. c.) — wierzyciela wynagradzać przekreśleniem przeszłości, a zwłaszcza przekreśleniem tej mety czasu, która już po zapadnięciu pretensji, a przed udzieleniem zwłoki — ku przedawnieniu ubiegła. Dość dla wierzyciela, że w czasie zwłoki przedawnienie spoczywa: więcej byłoby lichwą. Byłoby to ewentualnie nawet zabronionem ustawowo wymówieniem sobie nadmiernego czasokresu przedawnienia (§ 1502 u. c.). Prawo zresztą już z natury sprzyja dłużnikowi — in dubio pro reo. A temisamemi prawidłami, co zwłoka dobrowolna, rządzi się i to tembardziej moratorjum ustawowe!

Jakże w takim razie wytłumaczyć, że zarówno austrjackie, jak polskie moratorja posługują się tu i ówdzie wyrażeniami takiemi, jak: „płatność zdracza się“ — dzień płatności przesuwa się na dzień“... i t. p., a zatem wyrażeniami, które pozwalałyby przypuszczać nie „zwłokę“ w ścisłem znaczeniu, lecz raczej odroczenie zapadłości jako takiej? Po zasadniczem odróżnieniu uczynionem w ustępie poprzednim i gdy przypatrzymy się bliżej normom, zawierającym powyższe wyrażenia, odpowiedź okaże się łatwą: oto ustawodawca zmuszony był skutkiem stosunków spowodowanych wojną, nietylko odwlec ex post zapłatę roszczeń już zapadłych, lecz też odwlec a priori o pewien okres czasu zapłatę roszczeń, które dopiero w przyszłości miały zapaść. Obie te kategorje musiał ze względów techniki ustawodawczej objąć wspólnemi normami i jedynie dlatego — nie mając pod ręką dogodniejszej nomenklatury — zarówno „zwłokę“ jak „odroczenie zapadłości“ objął wspólnem mianem: „odroczenie płatności“ lub „przesunięcie dnia płatności na dzień...“ lub t. p. (por. np. art. 1 p. 2 i 3 ustawy z 26 czerwca 1919 i podobnie § 1 wszystkich prawie rozporządzeń austrjackich).

Z orzecznictwa cywilnego.

22) Bieg przedawnienia prawa zaczepienia rozporządzenia ostatniej woli rozpoczyna się z dniem jego ogłoszenia w sądzie spadkowym, nie zaś z dniem powzięcia wiadomości o niem przez uprawnionego.

Dla uprawnionego przebywającego poza granicami kraju rozstrzyga podług rozporz. z 30 listopada 1915 Nr. 368 austr. Dz. u. p. dla wznowienia biegu przedawnienia wstrzymanego wskutek odcięcia od kraju, wywołanego wypadkami wojennymi, czas podjęcia połączenia między miejscem pobytu uprawnionego a sądem procesowym, nie zaś chwila ustania działań wojennych lub zawarcia pokoju.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 13./I. 1925, Rw 2017/24.

Sąd okręgowy w Jasle jako procesowy i Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy oddaliły powodów z żądaniem by orzeczono, że testament ś. p. Stanisława B. ogłoszony. 1 kwietnia 1916 uznaje się za nieważny, przyjmując, że skarga powodów wniesiona 20 grudnia 1923 jest przedawnioną wskutek upływu trzechletniego okresu zakreślonego dla wykonania tego prawa w przepisie § 1487 u. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych. Z powodów: § 1487 u. c. nie postanawia wyraźnie, od której chwili liczyć się ma bieg przedawnienia. Wychodząc z pojęcia przedawnienia jako utraty prawa, które nie zostało wykonane w ciągu terminu oznaczonego ustawą (§ 1451 u. c.), przyjść należy do wniosku, że bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą, od której prawo mogło być wykonane. Zwalczanie rozporządzenia ostatniej woli jest otóż możliwe od chwili jego ogłoszenia. Okoliczność, czy osoba do zwalczania uprawnienia otrzymała o treści rozporządzenia ostatniej woli wiadomość już w chwili jego ogłoszenia jest obojętna, bo powzięcie wiadomości o faktach rodzących prawo, jest według ustawy miarodajne dla rozpoczęcia się biegu przedawnienia tylko w wypadkach § 1489 u. c., nie może być zatem uważane za przesłankę rozpoczęcia biegu przedawnienia w wypadkach § 1487 u. c.

Możliwość, że osoba do spadku powołana nie przyjmie spadku lub że jej spadek nie zostanie przyznany, jest bez znaczenia, gdyż nieważność testamentu nie zależy od przyjęcia spadku przez dziedzica testamentarnego ani od uznania testamentu przez sąd spadkowy. (Powodowie nadto nie twierdzili, by w sporze nieniejszym dziedzic testamentowy nie przyjął spadku lub nie był przez sąd spadkowy przyjęty). Od chwili ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli osoba, która czuje się tem rozporządzeniem w swych prawach spadkowych pokrzywdzona, może żądać od dziedzica testamentowego uznania swych roszczeń, może przeciw niemu wnieść skargę o zadośćuczynienie temu roszczeniu, trafnie zatem sąd apelacyjny przyjął, że z tą chwilą rozpoczyna się bieg przedawnienia.

Przy zastosowaniu przepisu § 1487 u. c. termin prrzedawnienia skargi powodów upłynąłby z dniem 1 kwietnia 1919 r., gdyż rozporządzenie ostatniej woli ogłoszono w dniu 1 kwietnia 1916 r. Z powodu wypadków wojennych było atoli w ciągu tego czasokresu połączenie między Ameryką, gdzie powodowie przebywali, a siedzibą sądu procesowego czasowo przerwane. W myśl przepisów rozporządzenia z 30 listopada 1915 r. Nr. 368 Dpp. bieg przedawnienia doznał na czas tej przerwy wstrzymania, skończył się zaś, gdy połączenie w roku 1919 zostało przywrócone, najpóźniej w r. 1922, a ponieważ skarga dopiero w grudniu 1923 wniesioną została, przeto jest ona przedawnioną. Według cytowanego rozporządzenia z r. 1915 rozstrzyga dla wznowienia biegu przedawnienia czas podjęcia połączenia między miejscem pobytu uprawnionego, a sądem procesowym, nie zaś chwila ustania działań wojennych lub zawarcia pokoju.

Na przepis § 1475 u. c. powodowie nie mogą się powoływać, gdyż odnosi się on do wypadków zasiedzenia, a nie przedawnienia. Również nie mogą się powodowie powoływać na przepis § 1496 u. c. Albowiem ich nieobecność w kraju nie była spowodowana ani służbą państwową, ani wojenną, ani też w sądzie procesowym nie panował z powodu wypadków wojennych począwszy od r. 1916 nigdy zupełny zastój czynności.

Uwaga sprawozdawcy: Zapatrywanie, że bieg przedawnienia gdy chodzi o prawo obalenia rozporz. ost. woli, rozpoczyna się z dniem ogłoszenia tegoż bez względu na wiadomość uprawnionego — zastępują Stubenrauch (komentarz) i Krainz-Ehrenzweig. (System, wyd. V, §§ 153 i 535, IX), nadto Winiwarter, Bürg. Recht t. IV, str. 235, 237 i Ellinger ad § 1487. W literaturze atoli jestto kwestja bardzo sporna. Unger (System, t. II, str. 385 N. 19 i Erbrecht, § 22, N. 5 str. 103—104) i Pachmann, Erbrecht, str. 46), są

zdania, że przedawnienie tego prawa rozpoczyna się dopiero z chwilą przyjęcia przez sąd spadkowy oświadczenia się dziedzica testamentowego do wiadomości, przyczem Unger powołuje się na analogję l. 8 § 10 D. de inoff. test. 5, 2... „quoniam ante aditam hereditatem nec nascitur querela". Podobne zdanie wyraża Kirchsteller (Komentarz ad § 1487). — Hasenöhrl Oblig.-recht, II, str. 625 uznaje dzień oświadczenia się dziedzica test. do spadku jako początek przedawnienia. — Scheidlein Miscellen V, str. 116, przyjmuje jako początek tego przedawnienia już dzień śmierci testatora. — Dworzak (Oest. Viert.-jahrsschr. XVI, str. 128) waha się między dniem przyjęcia przez sąd dotyczącej deklaracji spadkowej, a dniem doręczenia tej decyzji spadkobiercom. Także w judykaturze panuje dotychczas podobna rozbieżność zapatrywań. Niewiele tedy pożytku możemy mieć z tezy Sądu Najwyższego, nie rozwiniętej gruntownie w uzasadnieniu i nie roztrząsającej krytycznie zapatrywań i możliwości odmiennych, skutkiem czego nie mamy pewności, czy lada dzień Sąd Najwyższy nie orzeknie inaczej. Podpisanemu np. przemawia najbardziej do przekonania zdanie, że przedawnienie w danym wypadku rozpoczyna się dopiero z dniem, w którym doręczona uprawnionemu t. j. ewent. dziedzicowi ustawowemu decyzja sądu spadkowego, odsyłająca go na drogę prawa, urosłą w moc prawną, jak to przyjmuje orzecz. b. wied. Sądu Najw., Neue Folge Nr. 587. Nikt bowiem n. zd. nie ma prawnej podstawy do liczenia się i rozprawiania się z rozporządzeniem ost. woli, o którem jeszcze nie wiadomo, czy ono przez właściwy do tego sąd spadkowy w ogólności zostanie uznane za nadające się do wdrożenia przewodu. (Por. § 797 u. c.). Dopóki to nie jest prawomocnie zapewnione, skarga o obalenie rozporządzenia ost. woli jest zgoła przedwczesna.

Nadmienić w końcu wypada, że również zapatrywanie Sądu Najwyższego jakoby § 1475 u. c. odnosił się tylko do wypadków zasiedzenia, nie zaś (właściwego) przedawnienia, ma wprawdzie za sobą autorytet Krainza-Ehrenzweiga (ibid. § 155 uw. 23), ale ma też poważnych przeciwników (por. Stubenrauch, ad § 1479 p. 3), a niemniej też w judykaturze b. wied. Sądu Najw. nierzadko spotykamy się ze zdaniem przeciwnem znajdującem oparcie w samem brzmieniu § 1475 u. c., a może i w — słuszności. **(L.)**

---

23) Rury należące do urządzenia kopalnianego i wprowadzone w ziemię celem wydobywania nafty, są przynależnością prawa kopania nafty (§§ 1/5 i 26/1 ustawy z dnia 9/1 1907 L. 7 Dpp.) a nie gruntu.

Po zgaśnięciu tego prawa stają się rzeczą odrębną, i własność ich nie przechodzi na nowego uprawnionego do kopania nafty, jeżeli ten nie jest prawonabywcą uprawnień kopalnianych poprzednika.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 lutego 1925 Rw 113/25.

Sąd okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 9 maja 1924 Cg I 200/23/21 uznał powoda za właściciela rur mieszczących się w otworach szybowych, szybów Nr. I, II, III, IV V VI. znajdujących się na realnościach lwh. 51 i 44 ks. gr. gm. Ropica ruska i nałożył na pozwanych solidarny obowiązek zaniechania wszelkich czynności przeszkadzających lub uniemożliwiających powodowi wyciągnięcie powyższych rur.

Z pobudek: Powód wykazał, że sporne rury były własnością jego matki, która część tych rur znajdujących się już w ziemi zakupiła w drodze przybicia targu na publicznej licytacji, część zaś sama w gruncie umieściła i że jako dziedzic ich właścicielki stał się ich właścicielem, zaś pozwani roszczonych przez siebie prawnie wykazali.

Co do zarzutów pierwpozwanego zostało udowodnione, że nie mógł on na podstawie kontraktów naftowych przez niego zawieranych z Pawłem I. i Władysławem A. nabyć od tychże prawa własności urządzeń kopalnianych, a w szczególności spornych rur, skoro oni takich praw nie mieli, a temsamem ich na niego przenieść nie mogli (§ 442 u. c.). Również nie przemawiają przeciw prawu powoda

względy publiczne, gdyż wydany przez Urząd górniczy zakaz wydobywania spornych rur, dotyczy wyłącznie zabezpieczenia sąsiednich pól naftowych przed szkodami mogącymi powstać przy wyciąganiu rur, bez równoczesnego zabijania otworów, z czego wynika, że władza publiczna nie zaprzecza powodowi ich własności, a nakłada tylko na powoda obowiązek przestrzegania zarządzeń Urzędu przy wyciąganiu rur.

Wtórpozwany zaś twierdził, lecz nie wykazał, by między matką powoda, a jego ojcem przyszła do skutku twierdzona przezeń umowa, a swego prawa własności nie może też wyprowadzać z tytułu własności gruntu, skoro urządzenia kopalniane znajdujące się na polu naftowem są przynależnością prawa naftowego, a nie gruntu.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 14 października 1924 Bc III. 306/24 nie uwzględnił apelacji pozwanych i zaskarżony wyrok zatwierdził z tą zmianą, że obowiązek solidarności w tym wyroku orzeczony, uchylił.

Z powodów: Prawo wydobywania minerałów żywicznych jest po myśli § 2 ustawy z 11 maja 1884 Nr. 71 Dpp. samoistnym przedmotem majątkowym, i wraz z wszystkiemi przyrządami do wykonywania tegoż służącymi jest własnością tego, kto je nabył i kto te narzędzia, czy to na powierzchni, czy we wnętrzu ziemi umieścił. Obojętną jest rzeczą, że pierwpozwany nabył od wtórpozwanego na dalszy okres czasu prawo poszukiwania nafty na terenach dawniej do powoda należących, skoro prawozlewca jego nie był właścicielem rur i własności tychże przenieść nie mógł, a prawo które od pozwanego nabył, nie jest tem samem, które powodowi przysługiwało i które ani na niego, ani na nikogo innego przeniesione nie zostało. Również obojętną jest rzeczą, że powód przed expiracją swego kontraktu rur zabrać nie zdołał i że urząd górniczy z powodu niezachowania przepisanych ostrożności wstrzymał podjęte w tym kierunku prace, bo właśnie pozwani swem zachowaniem tę zwłokę spowodowali i Urząd górniczy o prawach własności decydować nie może, ani też wcale nie decydował. Pozwani mogliby tylko żądać stosownego odszkodowania, gdyby przy wyciąganiu rur na jaką szkodę narażeni zostali, nie mogą jednak zabraniać powodowi zabrania rur.

Słusznym jest jedynie zarzut, jaki wtórpozwany w swej apelacji przytoczył co do orzeczonego w zaskarżonym wyroku obowiązku solidarności, gdyż orzeczenie, że obaj pozwani solidarnie winni zaniechać wszelkich czynności, przeszkadzających powodowi w wyciąganiu rur, logicznie nie da się pojąć, praktycznie nie ma zaś żadnego znaczenia, bo każdy z pozwanych tylko za swoje czynności mógłby być obowiązany. Dlatego orzeczono jak wyżej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od powyższego wyroku. Z powodów: Skoro uprawnienie naftowe powoda, nadane jego matce kontraktami z d. 25/5 1903 r. zgasło z dniem 19/5 1923, to powód winien był w myśl § 11 ustawy z d. 9/1 1907 L. 7. D.P.P. oddać grunt właścicielowi w dawnym stanie t. j. bez rur w szybach. Jeżeli tego jednak nie uczynił, to nie stracił przez to jeszcze prawa własności rur. Rury są wprawdzie przynależytością nieruchomości, t. j. nieruchomego prawa kopania nafty (§§ 1/5 i 26/I rzeczonej ustawy), ale stają się rzeczą odrębną, gdy zgaśnie czasowa własność nieruchomości (§ 8 tejże ustawy). Przynależność dawna nie ginie z mocy samego prawa.

Nie może być mowy o przeniesieniu prawa własności rur na właściciela gruntu, ani na nowego uprawnionego do kopania nafty, gdyż żaden z nich nie jest prawonabywcą uprawnień kopalnianych powoda, które wygasły. Właściciel gruntu ma tylko prawo powrotu (§ 12 noweli naft.) i ze zgaśnięciem kontraktu naftowego uzyskuje nie prawo dawnego uprawnionego, ale odzyskuje swe własne prawo nieograniczonej własności. Nowy zaś nabywca prawa naftowego uzyskuje nowe uprawnienie, niezależne zupełnie od dawnego wygasłego. Rury te nie stanowią przynależności gruntu, bo nie były włożone do ziemi w tym celu, aby tam pozostały na stałe i nie były przeznaczone dla korzystniejszego używania gruntu (§ 297 u. c.).

24) Jeżeli dostawa ma wedle umowy następować w miarę zapłaty ceny kupna za dostawić się mające przedmioty, to po uiszczonej zapłacie winna nastąpić bezzwłocznie, bez osobnego upomnienia. Upływ 3-letniego kresu od zawarcia umowy o dostawę (§ 1486 u. c.) niema prawnego znaczenia, jeżeli uprawniony dostawy się nie zrzekł, a zobowiązany nie oświadczył, że dostawy nie wykona.

Zrzeczenie się dostawy w razie braku wyraźnego oświadczenia można przyjąć dopiero wówczas, gdyby uprawniony na oświadczenie zobowiązanego, że dostawy nie wykona, milcząco w ten sposob się zgodził, że przez powyższy czas dopełnienia umowy nie żądał.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 marca 1925 Rw 1958/24.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 2 października 1924 Bc III 435/24/3 zmieniającego wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 17 kwietnia 1924 Cg I b 1174/23/10, którym orzeczono, że pozwany winien dostarczyć powodowi 20.621 m. sześc. desek jodłowych i świerkowych, orzekł:

Uwzględnia się rewizję i zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, iż się przywraca do mocy prawnej wyrok sądu I instancji. Z powodów: Ustalono, że pozwany pobrał jeszcze w r. 1920 umówioną cenę kupna za sporną ilość desek, których dotychczas nie dostarczył. Z niespornych zapodań powoda w skardze wynika ponadto, że pozwany miał wedle umowy dostarczać deski w miarę zapłaty ich ceny kupna. A skoro tak, to — wobec braku wymogu § 1417 u. c. obojętnem jest, czy powód upomniał go osobno o ich dostawę. Pozwany nie dostarczając desek po otrzymaniu ceny kupna popadł już przez to w zwłokę, bo dies interpellat pro homine. Temsamem nie ma prawnego znaczenia upływ przeszło 3-letniego czasu od zawarcia umowy do wniesienia skargi, bo zasada uczciwości w obrocie pozwalałaby pozwanemu wtedy dopiero przypuszczać, że powód zrzekł się dostawy desek, gdyby pozwany był mu oświadczył, że desek nie dostarczy, a powód mimo to milczał i przez ten długi czas dopełnienia umowy nie żądał. Tego jednak pozwany wcale nie twierdził, a jeśli sięgnąć do zeznań powoda, okazałoby się, że pozwany w toku sporu powoda z T. owszem uspakajał nawet powoda, że jakoś się to załatwi. Wzrost wartości desek od czasu zawarcia umowy o blisko 7 zł. na 1 m. sześc. musi iść na rachunek pozwanego jako spowodowany jego zawinioną zwłoką (§ 1334 u. c. art. 355 u. k.). Wymaga tego również uczciwy obrót handlowy, który polega na ścisłości w wykonywaniu zobowiązań, zwłaszcza, że różnica w cenie nie jest znaczna, a przepis art. 286 u. k. wyklucza zaskarżenie interesu handlowego nawet z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości. Wobec tego należało w uwzględnieniu rewizji przywrócić do mocy prawnej wyrok I sądu.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie w rzeczy samej słuszne. Trudno tylko pojąć, poco wciągnięto do tezy przepis § 1486 u. c., który dla sporu tego jest zgoła bezprzedmiotowy, albowiem normuje 3-letni czasokres przedawnienia dla roszczeń pieniężnych i to osób, których wzajemne świadczenia nie są pieniężne, (wyjąwszy, gdy chodzi o zwrot zaliczek z punktów 5 i 6 § 1486 u. c.). Roszczenie np. kupującego o zwrot zapłaconej dostawcy towaru ceny kupna np. z powodu rozwiązania lub niedopełnienia umowy pod ten przepis nie podpada. Na przepis ten a w szczególności na punkt 1) § 1486 u. c. odnośnie do danego stosunku prawnego mógłby się tedy powołać jedynie kupujący (a zatem w danym wypadku powód), jeśliby sprzedawca czyli dostawca (zatem w danym wypadku pozwany) był mu towar dostarczył i dopiero po upływie 3 lat wystąpił przeciw kupującemu (obecnemu powodowi) ze skargą o zapłatę ceny. (Por. verba: Forderungen: 1) für Lieferung von Sachen oder i t. d. w punkcie 1) § 1486). Gdy atoli mamy tu do czynienia ze stanem rzeczy wręcz odmiennym: kupujący cenę z góry uiścił i występuje ze skargą o do-

stawę towaru przeciw sprzedawcy, to przepisu § 1486 u. c. — wyrażając się trywialnie, — ani przypiął, ani przyłatał. W zasadzie jest też obojętną kwestja, czy powód „milczał“ dłużej lub krócej niż 3 lata od zawarcia umowy, skoro powodowi, który cenę kupna zapłacił, wolno milczeć przez lat 30 bez jednego dnia. **(L.).**

---

25) Adnotacji sporności wpisu prawa własności należy dozwolić z powodu wdrożenia postępowania karnego w wypadku, gdy chodzić może o naruszenie przez sporny wpis prawa księgowego wnioskodawcy, jakiem jest uskuteczniony na jego rzecz wpis zakazu zbywania lub obciążania spornej realności.

Orzeczenie Izby trzeciej Sadu Najw. z dnia 25 lutego 1925 R 111/25.

Sąd powiatowy w Drohobyczu uchwałą z dnia 14 listopada 1923 dozwolił na karcie B whl. 50 ks. gr. gm. Rybcice zanotowania, iż dozwolony na rzecz S. J. wpis prawa własności powyższej realności, o ile dotyczy wchodzących w jej skład parc. bud. 127 i grt. 3427/2—3428/1—3429/2—3430/1, 3431/2 i 3502 — jest sporny z powodu procesu karnego do Lcz. Z. XXI 702/23.

Sąd okręgowy w Samborze jako rekursowy uchwałą z d. 31 grudnia 1923 R IV 629/23 uwzględnił rekurs przeciwników od powyższej uchwały i zmienił uchwałę tę w ten sposób, iż odmówił wnioskowi o powyższą adnotację, z powodów: Wnioskodawca nie twierdzi, aby był przedtem zaintabulowany za właściciela i nie żąda restytucji poprzedniego wpisu hipotecznego na swą rzecz, a tylko dochodzi obligatoryjnego roszczenia. Z porównania § 66 z §§ 61, 67 u. hip. wynika, iż wnioskodawca wtedy tylko mógłby żądać adnotacji procesu karnego, gdyby był zaintabulowany poprzednio za właściciela spornej realności, a więc gdyby był pokrzywdzony w swych poprzednich prawach hipotecznych następnie wykreślonych, a nie obcych prawach hipotecznych. Wnioskodawca atoli swego poprzedniego wpisu nie wykazał, więc nie może domagać się niniejszej adnotacji.

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu wnioskodawcy, zmienił uchwałę Sądu rekursowego w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej zmienioną nią uchwałą sądu I instancji, z powodów: Sąd Najwyższy podziela z przyczyn w zarekurowanej uchwale trafnie podanych zapatrywanie prawne Sądu rekursowego, że adnotacji sporności wpisu z powodu wdrożenia postępowania karnego może żądać tylko ten, kto w swych prawach hipotecznych został pokrzywdzony zaskarżonym wpisem. Mimo to należało przywrócić do mocy prawnej uchwałę Sądu I instancji, albowiem w wypadku niniejszym chodzić może o naruszenie przez sporny wpis prawa księgowego wnioskodawcy, jakiem jest uskuteczniony na jego rzecz do ldh. 13.161/23 wpis zakazu zbywania lub obciążania spornych parcel.

---

26) Czy orzeczenie dyscyplinarne Tymczasowego Zarządu miasta postanawiające wydalenie urzędnika gminnego ze służby, powzięte zostało formalnie t. j. czy jest prawnym wyrazem woli tegoż Tymczasowego Zarządu rodzącym skutki prawne, należy do oceny sądu.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925 Rw 55/25.

Powód będący asystentem technicznym zakładu gazowego miasta Stanisławowa został orzeczeniem dyscyplinarnem tymczasowego zarządu m. Stanisławowa z dnia 31/7 1921 L. 7866/21 oddalony z powyższej służby z dniem 31/7 1921 z pozbawieniem wszelkich praw do emerytury lub do jakichkolwiek poborów.

Przeciw temu orzeczeniu powód wniósł był rekurs do wydziału powiatowego w Stanisławowie, a wydział powiatowy rekurs ten

odrzucił jako spóźniony. Dalszy rekurs powoda do wydziału samorządowego we Lwowie przeciw temu orzeczeniu wydział samorządowy pozostawił bez skutku, nie wchodząc w meritum sprawy, a orzeczenie to umotywował tem, że z tytułu nadzoru brak jakiejkolwiek podstawy do odmiennego zarządzenia, zaś stosunek w sprawach służbowych funkcjonarjuszów gminnych do gminy i wynikłe stąd roszczenia są natury prywatno-prawnej i jako takie należą do zwykłej drogi prawa. W obecnym sporze otóż powód zaczepiając ważność i skuteczność tego orzeczenia dyscyplinarnego, domagał się uznania tego orzeczenia za nieważne i bezskuteczne i wypłaty zaległego uposażenia służbowego.

Sąd okręgowy w Stanisławowie wyrokiem z dnia 21 grudnia 1923 Cg I 407/22/22 uznał powyższe orzeczenie dyscyplinarne za nieważne i bezskuteczne, pozostawiając rozstrzygnienie drugiego żądania wyrokowi końcowemu. Z powodów: Tymczasowy zarząd miejski nie był powołany do wydawania orzeczenia dyscyplinarnego z § 32 lit. f. statutu organizacyjnego m. Stanisławowa, gdyż postanowienie, że takie orzeczenie może wydać tylko rada miejska, jest nie tylko prerogatywą zastrzeżoną dla samej rady miejskiej, ale także dobrze nabytem prawem funkcjonarjusza gminnego, na podstawie którego może się on domagać, ażeby jego sprawa dyscyplinarna była sądzoną przez właściwą legalną reprezentację gminną, jaką jest rada miejska. Tymczasowy zarząd zaś, który nielegalnie został wspólnie ustanowiony reskryptem delegata Rządu z dnia 12/2 1920 L. 14817/586 dla gmin Stanisławowa, Knihinina miasta i Knihinina kolonji, w skład którego wchodzili przedstawiciele wszystkich tych trzech gmin (powód jest funkcjonarjuszem tylko gminy Stanisławowa) i którego dalsze utrzymanie w urzędowaniu, w szczególności w czasie wydania zaczepionego orzeczenia dyscyplinarnego polegało na naruszeniu ustawy z 13/3 1889 Nr. 24 Dpp. w § 112 ust. 3, nie mógł ważnie wydać zaczepionego orzeczenia tembardziej, że załatwianie tego rodzaju spraw, jako nie należących do spraw bieżących w myśl § 112 cyt. ustawy, nie leżało wogóle w kompetencji tymczasowego zarządu. Nadto zachodzi nieważność tego orzeczenia dyscyplinarnego co do formalnego powzięcia samej uchwały.

Z reskryptu Delegata Rządu z 12/2 1920 L. 14817/586 wynika, że tymczasowy zarząd był ciałem kolegialnem, złożonem z 38 członków o równych prawach, a nie tylko radą przyboczną komisarza rządowego, uchwała mogła więc zapaść tylko większością głosów wszystkich członków zarządu. Tymczasem na posiedzeniu w dniu 31/7 1921 na którem odbywała się rozprawa dyscyplinarna powoda było tylko obecnych 11 członków, których głosami zostało wydane zaczepione orzeczenie dyscyplinarne.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 17 września 1924 lcz. Bc IV 450/24/3 uwzględniając apelację pozwanej gminy zmienił zaskarżony wyrok i oddalił powoda z żądaniem skargi.

Skoro bowiem Delegat Rządu reskryptem z 12 lutego 1920 L. III 14817/586 zaaprobował orzeczenie Starostwa w Stanisławowie rozwiązujące radę gminną m. Stanisławowa i 2 gmin sąsiednich i powołujące osoby pochodzące z powyższych gmin w skład tymczasowego zarządu, to zarząd ten został ważnie ustanowiony i był legalnie upoważniony do załatwiania spraw miejskich.

Skoro nadto skład zarządu odpowiadał przepisom ustawy z dnia 13/3 1889 Nr. 24 Dz. U. kr., a kierownik zarządu wstąpił w myśl § 112 tej ustawy w miejsce reprezentacji gminnej, jaką była Rada, Magistrat i burmistrz, więc do niego należało załatwianie wszystkich czynności, które wchodzą w zakres reprezentacji gminnej, z wyjątkiem spraw wyszczególnionych w § 102 wspomnianej ustawy. Sprawa przyjmowania oraz wydalania funkcjonarjuszów gminnych nie jest tym przepisem wyłączona z pod kom-

petencji tymczasowego zarządu, przeto wydanie spornego orzeczenia należało do zakresu działania kierownika zarządu i jego zastępcy. Reszta osób powołanych w skład zarządu musi być uważaną wedle § 112 pow. ustawy gminnej jako mężowie zaufania z głosem tylko doradczym, wobec czego kierownik zarządu lub jego zastępca do zaproszenia owych mężów zaufania na odnośne posiedzenie nie byli obowiązani i nie byli krępowani ich ilością przy wydawaniu orzeczenia, które zatem przyszło ważnie do skutku.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda, zmienił zaskarżony wyrok Sądu apelacyjnego w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu okręgowego, z tem, że o kosztach wszystkich instancji w tym sporze narosłych należy orzec przy wydaniu wyroku końcowego.

Z powodów: Czy rozwiązanie Rady miejskiej w Stanisławowie rozporządzeniem gen. Delegata Rządu z dn. 12/2 1920 było ważnem, o tem Sądy nie mogą orzekać; jest to sprawa ściśle administracyjna, którą oceniają wyłącznie władze administracyjne. Według § 112 ustawy gminnej dla 30 miast z d. 13/3 1889 L. 24 Dz. ust. kraj. jest rozwiązanie rady miejskiej dopuszczalne i Delegat Rządu miał prawo stanowić o urządzeniu Tymczasowego zarządu miastu. Poruczył go kierownikowi, zastępcy kierownika oraz 36 osobom jako członkom zarządu, ograniczając zarząd tylko do załatwiania spraw bieżących, z wyłączeniem spraw wymienionych w § 102 ustawy gmin. 30 m. Zarząd Tymczasowy był zatem uprawniony do wydania orzeczenia dycyplinarnego przeciw urzędnikowi zakładu gazowego miejskiego. Sąd nie może się także wdawać w ocenę zasadności materjalnej orzeczenia dyscyplinarnego, gdyż rekurs od uchwał Rady miejskiej w sprawach własnego zakresu działania rozstrzyga wydział powiatowy (§ 104; ust. gm. 30 m.).

Ponieważ jednak stosunek prawny asystenta technicznego zakładu gazowego dla gminy jest stosunkiem prawa prywatnego, jak to w danym wypadku podniósł słusznie Wydział samorządowy we Lwowie w orzeczeniu z d. 12/7 1922 L. W. 18384 (i co potwierdza także ubocznie § 3/2 rozp. Prezydenta Rzp. z d. 30/12 1924 Poz. 1073 D. U.), przeto dla oceny skutków prawnych wydalaniu ze służby konieczne jest zbadanie, czy orzeczenie dyscyplinarne jest prawnym wyrazem woli Tymczasowego Zarządu miasta, — czy zatem przyszło formalnie do skutku (§§ 867 i 290 k. c.).

W tym kierunku Sąd Najw. nie podziela zapatrywania prawnego Sądu II., że kierownik Zarządu miasta może sam jeden załatwiać wszystkie sprawy gminne (z wyjątkiem spraw z § 102 ust. gm. 30 m.) nie oglądając się wcale na mężów zaufania. Kierownik zarządu wstąił niewątppiwie w miejsce burmistrza, — ale z drugiej strony jest jasnem, że mężowie zaufania w liczbie 36 przydani kierownikowi wstąpili w miejsce 36 radnych miasta. Skoro nie określono bliżej zakresu ich działalności i sposobu obrad, to do tymczasowego zarządu miasta odnoszą się wszystkie przepisy ustawy gminnej (z wyjątkiem powołania rady i burmistrza z wyboru). Orzeczenie dyscyplinarne, wydalające urzędnika gminnego, mogło zapaść tylko za uchwałą mężów zaufania (§ 48 lit. f. oraz § 64/3 ustawy gmin. 30 m.), a do ważności tej uchwały potrzeba było udziału więcej niż połowy mężów zaufania (§ 39/1 ust. gmin. 30 m.). Gdy zaś na posiedzeniu z d. 31/7 1921 było obecnych tylko 11 osób, przeto uchwały tej nie odpowiadającej formie, przepisanej w ustawie gminnej, nie można uznać za ważną i skuteczną wobec powoda.

---

27) Środki prawne przeciw przerachowaniu dokonanemu w postępowaniu egzekucyjnem, można wnosić tylko według zasad tego postępowania.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 3 lutego 1925 R 72/25.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny wierzycieli popierających egzekucję, przeciw uchwale Sądu rekursowego, którą zatwierdzono uchwałą Sądu egzekucyjnego przerachowującą pretensję wierzyciela i dozwalającą egzekucji mobilarnej, jako niedopuszczalny, Z powodów: Przerachowanie w trybie postępowania niespornego — ma się odbyć w myśl § 47/2 cyt. rozp. tylko wówczas, jeżeli należność, która ma być przerachowana, nie jest w danym razie przedmiotem innego postępowania sądowego. Skoro więc w niniejszym wypadku rekurenci jako wierzyciele egzekucję popierający żądali przerachowania przedmiotowej należności łącznie z egzekucją — a Sąd I instancji na zasadzie przeprowadzonego postępowania dozwolił przerachowania i egzekucji — przeto uchwałę Sądu I instancji należy uważać jako egzekucyjną — wydaną wedle zasad postępowania egzekucyjnego, a nawet co stwierdza sprawozdanie organu wykonawczego z dnia 17/11 1924, wykonaną wedle zasad tego postępowania. W myśl znowelizowanego zaś przepisu § 528/1 p. c. i § 78 O. E. niedopuszczalny jest rekurs od uchwały Sądu II instancji, zatwierdzającej uchwałę Sądu I instancji.

---

28) Zlecenie pobrania od odbiorcy przesyłki kosztów przewozu, które nadawca zapłacił z góry, można w myśl art. 13/1 i 15/1 konwencji Berneńskiej uważać tylko jako rodzaj obciążenia przesyłki zaliczką w wysokości tych kosztów i kolej jest obowiązaną do wypłacenia nadawcy tej zaliczki. Należytość tę przerachowuje się w pełnej wysokości stawki § 2 rozp. waloryzacyjnego.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925 Rw 26/25.

Powód nadał w dniu 5/1 1923 do przewozu wagon rur pod adresem firmy P. B. R. w Ploesti i zapłacił w Mysłowicach przewoźne aż do granicy polskiej w kwocie 883.220 Mk. W dniu 10/1 1923 zadysponował, aby przesyłkę wydano S. w Śniatynie za pobraniem od niego kosztów przewozu, zapłaconych przez powoda. Kolej zlecenie to wykonała i pobrała koszta przewozu od odbiorcy w Śniatynie. Powód uzyskawszy następnie od odbiorcy cesję praw wynikających z listu przewozowego, domaga się od kolei, zwrotu pobranych przez nią od odbiorcy kosztów przewozu.

Sąd powiatowy w Krakowie wyrokiem z dnia 17 maja 1924 lcz. C III 198/24/4, oddalił powoda z powyższem żądaniem przyjmując, że kolej pobierając od odbiorcy koszta przewozu przesyłki nadanej bez zaliczenia, postąpiła wbrew art. 72 i 73 przepisów przewozowych, pobrała je więc bez tytułu prawnego, nie zaś na podstawie umowy o przewóz. W następstwie tego cesja praw z umowy o przewóz, zdziałana przez odbiorcę na powoda, nie mogła przenieść na powoda prawa żądania od kolei zwrotu pobranych od odbiorcy kosztów przewozu.

Sąd okręgowy w Krakowie jako odwoławczy uwzględnił wyrokiem z dnia 24 października 1924 Bc IV 445/24/4 apelację powoda od powyższego wyroku i wyrok ten zmienił, orzekając w myśl żądania skargi i przerachowując zaskarżoną pretensję na 228 Zł. 80 gr.. Sąd apelacyjny uznał stanowisko Sądu I instancji za mylne pod względem faktycznym i prawnym. Skoro bowiem kolej — chociaż wbrew przepisom przewozowym — przyjęła zlecenie powoda do pobrania od odbiorcy kwoty 883.220 Mk., przeto winna była powodowi kwotę tę wypłacić, do zatrzymania jej bowiem nie ma żadnego tytułu prawnego. Choćby owo zlecenie powoda było bezprawne i do zwrotu przewoźnego uprawniony byłby jedynie od-

biorca S., to skoro powód wykazał się cesją praw z listu przewozowego wynikających, powód choćby z tytułu cesji może żądać zapłaty niesłusznie pobranego drugi raz przewoźnego.

Przyznaną powodowi należytość w kwocie 883.220 Mk. przerachowaną wedle rozp. walor. na kwotę 228 Zł. 80 gr. odmawiając wnioskowi strony pozwanej, postawionemu w toku rozprawy apelacyjnej, by zastosowano przepis § 35 a) l. 1 c) rozp. Prez. Rz. P. z dnia 28/6 1924 Nr. 56 D. U., gdyż przepis ten do tego wypadku nie ma zastosowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji strony pozwanej od powyższego wyroku, z powodów: Podniesiona w rewizji przyczyna rewizyjna z § 503 l. 4 p. c. nie jest uzasadniona.

Zlecenie pobrania od odbiorcy przesyłki kosztów przewozu, które nadawca zapłacił kolei z góry (art. 12 konw. Bern. z 14/10 1890 Poz. 685/22 D. U.) można w myśl art. 13/1 i 15/1 tejże konwencji uważać tylko jako rodzaj obciążenia przesyłki zaliczką w wysokości tych kosztów, które to zlecenie kolej w danym wypadku przyjęła. Kolej była zatem obowiązana (wobec zmiany przesyłki międzynarodowej na wewnętrzną w myśl art. 72 3 taryfy ogólnej kolej. z d. 13/6 1921 Poz. 414 D. U.) zaraz do wypłacenia nadawcy tej zaliczki.

Sąd II słusznie przerachował tę należytość w pełnej wysokości stawki § 2 rozp. walor., gdyż nie chodzi tu o „mylny wymiar należności przewozowej“ (§ 35 a) l. 1 c) rozp. Prez. Rzp. z dnia 28/6 1924 Poz. 566 D. U. oraz § 1 l. 2 rozp. Rady Ministrów z 7/1 1925 Poz. 35 D. U.) dłuższego, zupełnie bezpodstawnego zatrzymania tej kwoty nie można w żadnym razie tłómaczyć na korzyść kolei.

---

29) Przerachowanie pretensji ustalonej prawomocnym wyrokiem jest dopuszczalne w drodze dodatkowego sporu, jeśli zapłata pretensji uskuteczniona w markach polskich nie pokrywała wskutek dewaluacji jej pierwotnej wartości. a dłużnik dopuścił się zwłoki w zapłacie przez wniesienie środka prawnego przeciw słusznemu wyrokowi.

Waloryzacja następuje w tym razie wedle zasad wyrażonych w przepisach §§ 39, 29 lit. d) rozp. Prez. Rzp. z dn. 14/5 1924 DZ. U. poz. 441 chyba, że wierzyciel domaga się waloryzacji wedle chwili późniejszej, aniżeli ta, którą należałoby wziąć za podstawę przerachowania w myśl powyższych przepisów.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 24 lutego 1925 Rw 1962 24.

Wyrokiem Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 18 czerwca 1923 lcz. Cg 1X 426/23 został pozwany zobowiązany do zapłacenia powodowi kwoty 5,808.000 Mp. z 5% odsetkami od kwoty 20.000 Mp. od dnia 16 czerwca 1920 i 5% odsetkami od kwoty 5,788.000 Mp. od dnia 22 maja 1923 bieżącemi oraz kosztami sporu 305.000 Mp.

Sąd apelacyjny we Lwowie nie uwzględnił apelacji u pozwanego. Wyrok sądu okręgowego doręczony został pozwanemu 18 lipca 1923. a wyrok Sądu apelacyjnego dnia 8/1 1924. Powód żąda obecnie w drodze ponownego sporu zobowiązania pozwanego do zapłaty kwoty 733 Zł. 60 gr. na tej podstawie, iż uiszczona przez pozwanego dnia 14 stycznia 1924 kwota 6,400.000 Mp., odpowiadała swą wewnętrzną wartością przy kursie giełdowym złotego po 1,600.000 Mp. zaledwie kwocie 4 Zł. W ten sposób spłacił powodowi tylko drobną część wartości jego roszczenia.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1924 Cg IX 30/24 przyznał powodowi ze zaskarżonej pretensji kwotę 129 złotych 85 gr. z 5% odsetkami od dnia 16 stycznia 1924 bieżącemi, oddalając powoda z resztą żądania pozwu. Pozwaany bowiem wniesieniem apelacji przeciw wyrokowi z dnia 18

czerwca 1923, która skutku nie odniosła, spowodował zwłokę w zapłacie pretensji wyrokiem tym przyznanej od początku sierpnia 1923 do połowy stycznia 1924 i w następstwie tego odpowiada za spadek waluty jaki w międzyczasie nastąpił (§ 988 u. c.). Za podstawę przerachowania przyjął Sąd okręgowy chwilę rozpoczęcia zwłoki, mianowicie początek sierpnia 1923, kiedy zaskarżona pretensja przedstawiała według franka waloryzacyjnego wartość 133 Zł. 40 gr., a skoro ta sama pretensja w chwili zapłaty tj. w styczniu 1924 przedstawiała wartość 3 Zł. 55 gr., przeto Sąd okręgowy uznał, że pozwany pozostał powodowi dłużnym 129 Zł. 85 gr.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 2 października 1924 Bc I 466/24/3 uwzględniając odwołanie powoda, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż orzekł obowiązek pozwanego do zapłaty powodowi z zaskarżonej pretensji kwoty 645 Zł. 16 gr. z 5% odsetkami od 30 lipca 1920 do 9 września 1924 a 24% od 10 września 1924 dalej kwoty 25 Zł. 41 gr. oraz kosztów sporu I instancji w kwocie 79 Zł. 12 gr. i kosztów przewodu odwoławczego w kwocie 66 Zł. 30 gr. Sąd apelacyjny za podstawę przeracohwania przyjął chwilę powstania pretensji ustaloną w odnośnym wyroku tj. czerwiec 1920 roku, kiedy pretensja ta wynosiła 20.000 Mk., co w przerachowaniu w myśl przepisów rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 14/5 1924 Dz. U. poz. 441 przedstawia przy zamienniku 31 kwotę 645 Zł. 16 gr. Koszta sporu w pierwszym procesie wynoszące 305.000 Mp, przerachował Sąd apelacyjny przy zamienniku 12000 na 25 Zł. 41 gr. Uiszczoną przez pozwanego w styczniu 1924 kwotę 6,400.000 Mp. równającą się wówczas przy zamienniku 1,600.000 kwocie 4 Zł. policzył na poczet odsetek od sumy 645 Zł. 16 gr. za czas do 29 lipca 1920 i przyznał powodowi powyższą sumę w całości z odsetkami i kosztami sporu, wychodząc z założenia, że uproszczenia sprawy i nadania jej przejrzystości należało przy przerachowaniu wyjść z pierwotnie formułowanego żądania powoda tj. kwoty 20.000 Mp. i zastosować pełną stawkę przerachowania z uwagi na względy słuszności i zasady uczciwego obrotu (§ 28 rozp. wal.), albowiem zaskarżona pretensja należy się pozwanemu za pracę, na którą zużył sporo czasu i na której zapłatę czeka już kilka lat.

Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny uwzględniając częściowo rewizję pozwanego, wyrok sądu odwoławczego częściowo zamienił, a w części zatwierdził, w całości zaś orzekł, że pozwany winien zapłacić powodowi sumę 615 Zł. 74 gr. — z 5% odsetkami od dnia 16/1 1924, 24% odsetkami od dnia 10 września 1924, a 15% odsetkami od dnia 1/2 1924, nadto sumę 25 Zł. 41 gr., koszta sporu I inst. w kwocie 79 Zł. 12 gr., koszta II inst. w kwocie 66 Zł. 30 gr. i koszta III inst. w kwocie 51 Zł. 50 gr., z powodów:

Okoliczność, że należność powoda została już częściowo przerachowana prawomocnym wyrokiem Sądu okr. cywilnego we Lwowie z dnia 18/6 1923 l.cz. Cg IX 426/23/9 nie stoi na przeszkodzie dalszemu przerachowaniu tej należności w ramach cytowanego rozporządzenia, gdyż w myśl § 39 rozp. dopuszczalne jest także dalsze przerachowanie, jeżeli dłużnik zwleka z zapłatą należności prawomocnym wyrokiem ustalonej, który to wypadek tutaj zachodzi, a ze względu na tytuł zobowiązania i zawinioną zwłokę ze strony pozwanego wchodzą w zastosowanie normy §§ 28 i 29 rozp. z 14 maja 1924 Dz. u. poz. 441.

W myśl § 39 i 29 lit. d rozporz. można cofnąć waloryzację wstecz poza datę zapadnięcia wyroku prawomocnego, do chwili powstania tytułu zobowiązania, ewentualnie w razie trudności co do ustalania tej daty, do chwili wniesienia skargi, co wypływa również z zasady wyrażonej w § 3 ust. 2 rozp.

Wobec więc ustalenia wyroku odwoławczego, że pozwany winien był zapłacić powodowi już w czerwcu 1920 kwotę 20.000 Mp.,

która wówczas przy zamienniku 31 (skali 2 rozp.) przedstawiała równowartość sumy 645 Zł. 16 gr., słusznie przyjął Sąd apelacyjny, że powodowi należałaby się ta kwota z pn. ,oraz, że należy się powodowi z tytułu kosztów sporu przyznanych od pozwanego przerachowana wedle pełnej stawki § 2 rozp. suma 25 Zł. 41 gr. (bez odsetek).

Błąd prawny polega jednak — zdaniem Sądu rewizyjnego — w tem, że wyrok odwoławczy wbrew postanowieniom §§ 235 i 405 p. c. jakoteż §§ 468, 483 i 497 p. c. wychodzi częściowo poza ramy wniosku apelacyjnego powoda, a nawet poza ramy żądania skargi i temsamem przyznaje mu w części co innego aniżeli on żądał. Dotyczy to po pierwsze odsetek zwłoki od spornej pretensji, odnoszących się do czasu przed wniesieniem obecnej skargi, których powód w toku niniejszego sporu wcale się nie domagał, a powtóre sposobu obliczenia pretensji wedle chwili powstania zobowiązania, gdyż powód w odwołaniu, co jest jedynie miarodajne, domagał się przerachowania spornej należności wedle stanu z maja 1923 t. j. wedle czasu do którego sięgało pierwotne przerachowanie. Tę chwilę więc należało przyjąć za podstawę obliczenia pretensji głównei (zamiennik 9400), co do kosztów zaś chwilę wydania wyroku, którym je powodowi przyznano (zamiennik 12.000).

Odsetki zaś uwzględniono tylko od dnia wniesienia obecnej skargi — przy zastosowaniu postanowień §§ 1 i 3 ust. 2 rozp. Prez. Rz. P. z 27/8 1924 poz. 769 D. u. oraz §§ 1 i 3 rozp. Min. Skarbu z 24/1 1925 poz. 72 D. U.

Z orzecznictwa dyscyplinarnego w przedmiocie amnestji.*)

1) Adwokat zasądzony na karę suspenzji w wykonywaniu adwokatury wniósł po doręczeniu mu orzeczenia Senatu dyscyplinarnego Sądu Najwyższego, zatwierdzającego orzeczenie Rady Dyscyplinarnej, — do Wydziału Izby podanie o darowanie mu kary w drodze amnestji, — a równocześnie prośbę do Rady Dyscyplinarnej o wstrzymanie wykonania kary na czas aż do załatwienia jego podania o udzielenie mu amnestji.

Rada Dyscyplinarna Izby Adw. we Lwowie uchwałą z 7 lutego 1925 Rd 86/21 odmówiła wnioskowi o wstrzymanie wykonania kary suspenzji z powodów:

„Kara dyscyplinarna zawieszenia w wykonywaniu adwokatury staje się skuteczną z chwilą doręczenia adwokatowi prawomocnego orzeczenia, którem na karę tę został zasądzony, bez potrzeby wydania jakichś dalszych zarządzeń czy to ze strony Rady Dyscyplinarnej, czy też Wydziału Izby. Adwokat, który po doręczeniu mu prawomocnego orzeczenia zawieszającego go w wykonywaniu adwokatury — adwokaturę dalej wbrew temu orzeczeniu właściwej Rady Dyscyplinarnej wykonuje, dopuszcza się wykroczenia dyscyplinarnego zagrożonego wedle lit. b § 13 statutu dyscypl. karą skreślenia z listy.

Funkcja Wydziału Izby ogranicza się do tego, że Wydział po prawomocności orzeczenia dyscyplinarnego winien w myśl § 58 statutu zawiadomić o tem Sąd Apelacyjny, Sąd Najwyższy i Ministerstwo Sprawiedliwości a zarazem zarządzić ogłoszenie w gazecie urzędowej.

*) Uważamy za stosowne nadmienić, że zapatrywania wyrażone w orzeczeniach, które tutaj ogłaszamy, o ile chodzi o określenie kompetencji funkcyjnej Wydziału Izby w dziedzinie dyscyplinarnej, mają poważnych przeciwników de lege lata i na tle motywów do obowiązującej w Małopolsce ordynacji adwok. i stat. dysc. — (Przyp. Red.).

Ustanowienie przez Wydział substytuta dla zasuspendowanego adwokata jest tylko następstwem faktu, iż odnośny adwokat sam nie może wykonywać adwokatury i nie ma innego znaczenia, jak przewidziane w § 28 lit. h. ordynacji adwokack. ustanowienie substytuta dla adwokata, który zmarł lub zachorował względnie jest nieobecny. W żadnym razie zarządzenia te — które są jedynie skutkiem samej, już faktycznie zaistniałej kary, nie mają znaczenia dla ustalenia chwili od której czasokres orzeczonej suspenzji ma być liczony (Orzeczenie Najwyższego Trybunału we Wiedniu z 3 maja 1900 L. 4381 ogłosz. w „Gerichtszeitung" z r. 1901 Nr. 4 i orzeczenia z 20 kwietnia 1899 L. 17946 ogłoszonego w „Gerichtszeitung" z r. 1899 Nr. 39). Konsekwencją tego stanowiska ustawy jest, iż tak, jak zasądzony prawomocnie adwokat nie może sobie obrać dowolnego czasokresu dla odbycia kary suspenzji, tak też oznaczenie tego czasokresu nie jest pozostawione uznaniu Rady dyscyplinarnej względnie Wydziału Izby — a rozstrzygająca jest jedynie chwila doręczenia zasądzającego prawomocnie orzeczenia.

Wobec tego też udzielenie zwłoki do odbycia kary suspenzji względnie wstrzymania wykonania tej kary przedstawia się jako ustawowo niedopuszczalne. Niezawisle od tego nie mogłoby w żadnym wypadku uzasadniać wstrzymania kary wniesienie przez Dr. X. do wydziału Izby prośby o darowanie mu kary w drodze amnestji.

W myśl ustępu końcowego art. 3 i lit. a L. 1. art. 5 ustawy z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555 amnestja odnosi się jedynie do kary dyscyplinarnej n a g a n y, natomiast nie ma zastosowania do kar dyscyplinarnych wyższego stopnia jak grzywny, suspenzji w wykonywaniu adwokatury lub skreślenia z listy. Ponadto amnestję stosuje się z u r z ę d u bez potrzeby specjalnego wniosku ze strony obwinionego.

Wobec tego tedy, iż tak orzeczenie Rady dyscyplinarnej z 10 maja 1921 l. cz. Rd 86/21, 81/23 i 73/23 którem Dr. X. zasądzony został na karę zawieszenia w wykonywaniu adwokatury, jak też orzeczenie Senatu Dyscyplinarnego Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1924 l. cz. Ds 162/24 którem odwołania obwinionego nie uwzględniono wydane zostały po dniu 24 lipca 1923, t. j. po dniu wejścia w życie ustawy z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555 przeto władze te orzekające byłyby już z u r z ę d u amnestję zastosowały gdyby ustawa amnestyjna odnosiła się także do kar dyscyplinarnych wyższego stopnia. Skoro zaś amnestji w danym wypadku nie zastosowano, to nastąpiło to z tego powodu, iż amnestję do tego wypadku się nie odnosi.

W tych warunkach niedopuszczalnem jest zatem ustawowo, by jakakolwiek inna władza, a w szczególności Wydział Izby Adwokatów mógł Dr. X. prawomocnie orzeczoną karę suspenzji w drodze amnestji darować. Jak już na wstępie zaznaczono, funkcja Wydziału w odniesieniu do kar dyscyplinarnych jest w§§ 56—58 statutu dyscyplinarnego określoną, a wobec tego do pewnych tylko czynności ściśle ograniczonego zakresu działania Wydział Izby Adwokatów nie może być poczytany za władzę zarządzającą wykonanie orzeczenia w rozumieniu ust. 1 art. 14 ustawy amnestyjnej i temsamem nie jest kompetentny do orzekania o tem, czy amnestja w danym wypadku ma być stosowaną....

Fakt zatem, iż Dr. X. wniósł podanie o amnestję do Wydziału Izby, któremu w tym kierunku brak kompetencji, nie może mieć wpływu na skuteczność orzeczonej przez właściwą władzę kary dyscyplinarnej.

Wniesionego od tej uchwały zażalenia Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego orzeczeniem z 14 marca 1925 l. cz. Ds 114/25 nie uwzględnił — z p o w o d ó w:

O stosowaniu ustawy amnestyjnej z d. 6/7 1923 poz. 555 D. U. do danego wypadku nie może być mowy, bo pod amnestją podpadają z kar dyscyplinarnych t y l k o n a g a n y (art. 3 ust. konc.). Gdy-

by amnestja mogła być stosowana do kary suspenzji, to zastosowałby ją z urzędu już Senat Dysc. Sądu Najw. w orzeczeniu z dnia 20/12 1924. Żądanie wstrzymania wykonania kary celem zastosowania amnestji jest nietylko nieuzadnione w ustawie amnestyjnej ale i ustawowo niedopuszczalne; statut dyscyplinarny nie mówi bowiem o wstrzymaniu kar orzeczonych prawomocnie (jedynie wyjątek § 59 stat. dysc. i § 361/1 post. kar).

2) Uchwałą z 20 grudnia 1924 l. cz. 116/22 odmówiła Rada Dyscyplinarna Izby Adwokatów we Lwowie wnioskowi Dra X. o zastosowanie amnestji do nałożonej na niego kary suspenzji w wykonywaniu adwokatury na przeciąg 6 miesięcy albowiem wniosek powyższy nie znajduje uzasadnienia w ustawie z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555, wedle której amnestja może być stosowaną tylko do kary dyscyplinarnej nałożonej we formie nagany, nie zaś do kar wyższego stopnia statutem dyscyplinarnym przewidzianych (ost. ust. art. 3 i lit. a l. 1, art. 5 ust. amnest.). O ile p. Dr. X. w uzasadnieniu swego wniosku powołuje się na brzmienie lit. a l. 1 art. 5 ust. amnest. w szczególności na to, że po słowach „kary dyscyplinarne“ jest przecinek, to należy zaznaczyć, że w odnośnym tekście zaszła omyłka drukarska, która w Dz. u. Nr. 76 z r. 1923 na str. 886 pod l. 3 w tym kierunku została sprostowaną, że po słowach „kary dyscyplinarne“ przecinka stawiać nie należy.

Wniesione przeciw tej uchwale zażalenie Dra X. Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego orzeczeniem z 4 kwietnia 1925 l. cz. Ds 110/25 odrzucił. Z powodów: Doręczenie zaskarżonej uchwały do rąk żalącego się nastąpiło d. 2 stycznia b. r., a zażalenie (nazwane mylnie rekursem) wniesiono dopiero d. 29 stycznia b. r., — a zatem po upływie okresu z § 54 statutu dysc.

Odnośnie do wywodów zażalenia zauważa Senat Dysc., że podziela całą treść zaskarżonej uchwały, i że zapatrywania tego trzyma się stale i nie odmiennie.

Z tego wynika:

1) O darowaniu kary suspenzji nie może być mowy.

2) Tylko Rada Dyscyplinarna może orzekać o darowaniu kary nagany równocześnie z jej nałożeniem (§ 14/1 ustawy z d. 6 7 1923 poz. 555 D. U.). Prawomocnie nałożona kara nagany jest tem samem wykonana i nie wymaga dalszego wykonania; wykonane zaś kary nie podlegają amnestji (art. 5, L. 1. powyż. ust.).

3) Wydział Izby nie może w ogóle przyjść w to położenie, aby orzekał o stosowaniu amnestji z r. 1923.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Pamiętnik historyczno-prawny,** pod redakcją prof. Przemysława Dąbkowskiego. Nakładem Redakcji, Lwów, ul. Mickiewicza 5 a. Z zasiłkiem Minist. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Dotychczas 3 zeszyty: 1) Józef Dicker: Pokuta Kościelna w prawie wiejskiem polskiem od XVI do XVIII wieku, str. 18; — 2) Wład. Namysłowski: Zarys serbskiego prawa majątkowego w wiekach średnich, str. 46; — 3) Józef Widajewicz: Nazwiska i przezwiska ludowe, studjum z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII w., str. 25.

Nowe to wydawnictwo ukazujące się zeszytami w miarę gromadzenia się materjału, pragnie ogłaszać prace z dziedziny historji prawa: zarówno polskiego, jak i innych narodów słowiańskich, tudzież prawa zachodnio-europejskiego. Już samo nazwisko Redaktora, prof. Dąbkowskiego, wybitnego historyka prawa, wszechnicy lwowskiej, stanowi dostateczną rękojmię powagi i wartości naukowej wydawnictwa. Powyżej wymienione 3 prace wykazują tę wspólną, wielką zaletę, że dalekie i nieprzystępne zazwyczaj ogółowi prawniczemu te-

maty prawa historycznego roztrząsają w formie zwięzłej, a przytem stylowo ujmującej i wolnej od oschłości, jaką zwykła wlec za sobą zbytnia kazuistyka lub abstrakcyjność wykładu. Nawet praktyk prawa stosowanego, dzisiejszego, którego sam napis taki, jak: „Pokuta kościelna w prawie wiejskiem pols. od XVI w.“ lub dwa inne powyż wymienione napisy mogłyby niemal odstraszyć, przerzuciwszy pierwsze choćby stronice, natyka się jakby na ciekawe, godne widzenia krainy... Bo czytając w pracy J. Dickera np. o tem, w czem polegała istota pokuty kościelnej, wymierzanej przez sądy świeckie („rugowe“ lub wójtowskie), jaki był jej stosunek do kary świeckiej, jakie były jej formy i jakie przestępstwa były nią karane, — albo czytając u J. Widajewicza o genezie nazwisk ludzkich i gospodarstw wiejskich na tle metryk parafjalnych w Buszczu, mamy przed sobą niejako płaskorzeźby kultury i prawa z dawnych ośrodków życia Polski, w których odkrywamy pierwiastki po dziś dzień jeszcze w niejednym kierunku żywe i twórcze. A monografja Wład. Namysłowskiego, obrazująca nam serbskie średniowieczne prawo gruntowe, obowiązkowe, wiejskie i spadkowe z przytoczeniem źródeł i literatury dostarcza nam m. i. tyle cennego materjału naukowego do wżycia się w rozwój prawa majątkowego w ogólności i do zrozumienia przyczyn, które uwarunkowały przejście od wspólnoty gruntowej do własności indywidualnej, że niezawodnie zachowa ona niepoślednie miejsce w polskiej literaturze historyczno-prawnej. **(L.).**

Dr. Jerzy Trammer: W sprawie reformy prawa upadłościowego. — Odbitka z Nr. 4 „Przeglądu notarjalnego“ w Krakowie z r. 1924, str. 27. — Jestto praca zawierająca motywowane odpowiedzi do kwestjonarjusza Sekcji procesowej Komisji Kodyfikacyjnej, mającego na celu zebranie facohwych opinij do ustalenia wytycznych zasad przyszłej polskiej ustawy upadłościowej. Kwestjonarjusz ten zawierający 11 pytań zasadniczej doniosłości, daje Autorowi, pierwszorzędnemu znawcy tej materji, sposobność do zajęcia stanowiska m. i. wobec takich zagadnień, jak: Czy upadłość ma być instytucją powszechną, czy też ma być stosowaną tylko do kupców; czy przyczyna otwarcia konkursu ma być niewypłacalność, czy nadmierne zadłużenie, lub jedno i drugie; czy wprowadzić układ przymusowy celem zapobieżenia otwarcia upadłości i w. i. Praca bardzo pouczająca.

— **Przegląd prawa i administracji** (Red. Prof. Dr. Ernest Till we Lwowie). Zeszyt 1—3 1925, zawiera w dziale rozpraw ciekawą pracę Dra Kazimierza Przybyłowskiego pt. „Kodeks cywilny Rosji sowieckiej z 11/XI 1922“ (str. 31), dalszy ciąg artykułu J. J. Litauera pt.: „Z dziejów stosunku Rosji do Polski“ i trzecią serję zwyczajów handlowych zebranych przez Dra K. Trawińskiego, obfity dział recenzyj literackich i judykatury.

— **Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny** (Red. Prof. Dr. A. Peretiatkowicz, Poznań). Zeszyt 2, 1925 tego kwartalnika, zawiera prócz 2 zwięzłych i zajmujących artykułów b. Prezydenta Rep. franc. R. Poincare'go i prof. uniwers. paryskiego J. Barthelemy'ego na temat Konstytucji francuskiej, ponadto opinje 9 autorów (profesorów uniw.) w ankiecie redakcyjnej w sprawie rewizji Konstytucji polskiej i ordynacji wyborczej, nadto Szturm de Sztrema: „Wielka własność w Polsce, jej powierzchnia i narodowościowy stan posiadania“, obfity dział recenzyj z literatury prawniczej, ekonomicznej i socjologicznej — polskiej i obcej, przegląd prawodawstwa i orzecznictwa, Kronika ekonomiczna i Miscellanea.

— **Palestra** (Red. St. Car, Waarszawa). Zeszyt marcowy 1925, zawiera Dra J. Trammera: Nowe prawo czekowe; Henryka Ettingera: Uwagi nad projektem ustawy postępowania karnego; Marjana Kurmana: Jakie obecnie liczone być mogą odsetki; Miecz. Niedział-

kowskiego: Ustawy tzw. kresowe. (Dok.); Feliksa Szenwica: Kodeks procesowy cywilny R. S. F. S. R. (Dok.). Orzecznictwo francuskie ostatniej doby; Orzecznictwo dyscyplinarne i Varia. W tym ostatnim dziale „Palestra“ słusznie i jędrnie wytyka jako „despekt“ dla praworządności w Polsce“, iż Minister Skarbu wydał rozporządzenie o obniżeniu stopy odsetek do 15% pomimo wygaśnięcia pełnomocnictwa ustawowego, którego też Prezydent Rzpltej nie miał prawa przenosić na Ministra Skarbu. Żebyż to był pierwszy i ostatni despekt dla praworządności w Polsce! My w „Głosie prawa“ wykazaliśmy i w niniejszym zeszycie też roztrząsamy stokroć gorsze despekty tej sorty. I prawie, że już obawiamy się, by one na nas samych z czasem nie przestały czynić wrażenia... Osobliwą zaiste edukację w tym kierunku daje Rząd obecny całemu społeczeństwu!..

— **Gazeta Administracji i Policji Państwowej** wydała jako dodatek do Nr. 14 z r. b. w języku polskim i francuskim dokładne sprawozdanie z posiedzenia sprawozdawczego Komisji Kodyfik. R. P. w dniach 18 i 19 lutego b. r. odbytych u Prezydenta R. P. i u Marszałka Sejmu. Publikacja ta przyczyni się w pożyteczny sposób do zaznajomienia zagranicy z tokiem i dorobkiem prac naszej Komisji kodyfikacyjnej.

— **Kieszonkowy terminarzyk na rok 1925** dla adwokatów, notarjuszy, sędziów, techników, przemysłowców, kupców itd. — Wyd. Spółdzielni wydawniczej we Lwowie. — Część II (informacyjna tego kalendarzyka), zestawiona przez Dra St. Nowyka zawiera nader pożyteczny zbiór wiadomości niezbędnych dziś istotnie dla każdego, jakoto: wykaz opłat sądowych, opłat stemplowych, skale stemplowe, terminy podatkowe, taryfę adwokacką, wzory weksla, skalę waloryzacyjną, mnożniki czynszowe, opłaty gminne i nawet rozkład czynności w sądach lwowskich. Książeczka godna polecenia.

Zapiski.

— **Ankieta w przedmiocie projektu procedury Karnej.** Żywe zainteresowanie wzbudzone wśród prawnictwa Małopolski ogłoszonemi w „Głosie Prawa“ rozprawami prof. Nowotnego, Dra Pierackiego i Dra Axera na temat rzeczonego projektu Komisji Kodyf., spożytkowane zostało w nader celowy i uznania godny sposób przez p. Prezydenta lwowskiej Izby adwokatów Dra Michała Greka do zorganizowania ankiety, złożonej ze znawców procesu karnego ze sfer uniwersyteckich, sądowych i adwokackich. Poprzedziło ankietę kilka posiedzeń odbytych w gronie upatrzonych przez Mec. Greka referentów, a redakcja „Głosu Pr.“ była w możności dostarczyć referentom odpowiedniej ilości egzemplarzy projektu, nadesłanych jej bezpłatnie przez Gener. Sekretarjat Komisji Kodyf., któremu składamy na tem miejscu szczere podziękowanie.

Po opracowaniu odnośnych referatów do poszczególnych działów projektu przez Pp. Drów Axera, Bromberga, Dawydiaka, Głuszkiewicza, Lauba, Pierackiego i Stef. Szuchewicza, odbyły się w lokalu Izby adw. pod przewodn. Prez. Dra Greka dotychczas trzy zebrania ankiety w dniach 8, 14 i 23 kwietnia br. przy nader licznym udziale zaproszonych i z wynikami ze wszechmiar cennemi i doniosłemi. Uczestniczyli w ankiecie dotychczas m. i. Pp. Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego Czerwiński, przedstawiciele uniwersytetu i zarazem Komisji Kodyf. Rektor Makarewicz, prof. Allerhand i prof. Nowotny, dalej Prezes Sądu Karn. Hawel, Nadprokurator Malina, Prokurator Swoboda, Prezes Związku adw. pols. Dr. Dzięgdzielewicz, tudzież szereg innych wybitnych sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Bez jakiejś zdawkowej kurtuazji możemy stwierdzić, że wszystko na tej ankiecie, bo zarówno przewodnictwo, jak referaty i prze-

mówienia uczestników, do referatów nawiązane, jak wreszcie powaga i szczerość dyskusji — stały na wyżynie zadania. Skojarzenie się wszystkich czynników wymiaru sprawiedliwości na terenie Izby adwokatów owianym duchem swobody i postępu do wymiany myśli w tak doniosłej sprawie ustawodawczej, było zdarzeniem więcej, niż lokalnego znaczenia, — stanowiło dowód, iż pomimo istniejących odrębności interesów zawodowych i zakresów działania, wszystkie te najwyższe siły duchowe społeczeństwa gotowe są do najściślejszej koleżeńskiej współpracy, ilekroć chodzi o sprawę Ogółu i Państwa. Szczególnie upamiętniły się nam uwagi, wygłoszone przez Prez. Czerwińskiego, jako nacechowane niezwykłem znawstwem, siłą argumentacji, oraz szczerem umiłowaniem bezstronności i postępu.

Żałujemy, iż dla braku miejsca nie możemy streścić przebiegu ankiety. Zaznaczamy atoli, że protokół tejże, utrwalony stenogramem przez adw. Drów Laua i Kowalskiego, będzie w odpowiedniej ilości egz. powielony i przesłany czynnikom miarodajnym.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** lwowskiej Izby adwokatów, odbyte 28. marca b. r. w ratuszu pod przewodn. Prez. Dra Greka przy nader licznym udziale członków Izby uchwaliło po żywej debacie z kilku merytorycznemi i stylistycznemi poprawkami statut funduszu ubezpieczeniowego, zreferowany przez p. Dra H. Landesberga, przyczem też ustalono wpisowe dla nowowpisujących się na listę adwokatów, zastosowane cyfrowo do wieku wpisującego się.

— **Z Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego.** Nadesłany nam komunikat tegoż Tow., którego Biuro urzęduje obok Biur Komisji Kodyf. i Stałej Delegacji Z. i I. Pr. (Warszawa, ul. Mokotowska 14), informuje nas o przebiegu ogólnego zebrania rzeczonego Towarzystwa, odbytego 5 marca br. pod przewodnictwem swego prezesa prof. E. St. Rappaporta. Odnosimy z komunikatu wrażenie, że Towarzystwo to skupiające w sobie szereg wybitnych uczonych i praktyków prawa karnego, rozwija intenzywną działalność naukową i legislacyjną. Jego Komisja prawa karnego zajęta jest obecnie przeredagowaniem opracowanej przez Komisję Kodyf. części ogólnej Pols. Kodeksu Karnego, a Komisja procesowa opracowała referaty o projekcie ustawy postępowania karnego.

— **Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego,** (Association Internationale de droit penal), istniejące w Paryżu (Sekretarjat Generalny w Strassburgu, ul. Stoeber l. 7 a) zwołuje Pierwszy Kongres międzynarodowego Zrzeszenia Pr. Karnego do Brukseli w roku 1926. Program tego Kongresu obejmuje obok referatów sprawozdawczych o ustawodawstwie karnem obowiązującem w przedmiocie podstawowych zagadnień w poszczególnych krajach, ponadto referaty dyskusyjne w tak doniosłych kwestjach, jak: 1) Czy środek zabezpieczający ma zastąpić karę, czy też jedynie stanowić jej uzupełnienie? — 2) Czy należy popierać pracę na wolności więźniów i — w razie potwierdzenia pytania, jak tę pracę zorganizować? — 3) Czy należy tworzyć juryzdykcję karną międzynarodową („Stały Try-

bunał międzynar. sprawiedliwości karzącej"), a w razie potwierdzenia, jak ją zorganizować?" — Wśród grup narodowych, zaproszonych do udziału w kongresie będzie też grupa polska, przyczem zaznaczyć wypada, że prezes Pols. Tow. ustawodawstwa Krymin. prof. Dr. Rappaport jest jednym z wiceprezesów Międzynar. Zrzeszenia Pr. Kar.

— **Akademia międzynarodowa prawa porównawczego.** W grudniu 1924 odbyło się w Genewie, w lokalu Międzynar. Biura Pracy konstytucyjne zgromadzenie tej Akademji, na którem uchwalono jej statut. Instytucja ta licząca dotychczas 30 członków, ma według statutu na celu „pracę nad badaniem prawa porównawczego na podstawie historycznej oraz udoskonalanie ustawodawstw różnych krajów, w szczególności w dziedzinie prawa prywatnego, przez systematyczne zbliżanie i uzgadnianie ustaw". Akademia podzieliła się na 4 grupy: łacińską, anglo-amerykańską, grupę praw środkowo- i północno-europejskich, tudzież grupę praw wschodnich i kolonjalnych. Żadna z tych grup nie jest dotychczas przeznaczona do badania prawa polskiego lub w ogóle prawa narodów słowiańskich, ani też niema wśród członków Akademji ani jednego przedstawiciela Polski. Należy spodziewać się, że nasze czynniki rządowe za inicjatywą instytucyj prawniczych, postarają się dość rychło o odpowiednie przedstawicielstwo w tej ważnej i pożytecznej placówce międzynarodowej! Na razie Akademja przystąpiła do prac nad jednolitym kodeksem handlowym (przewodn. Komisji prof. Lyon—Caen z Paryża) i nad kodyfikacją międzynar. prawa prywatnego (przewodn. Komisji prof. Andre Weiss — Paryż).

— **Z humorystyki prawniczej.** — Na odpowiedzialność jednego z naszych sprawozdawców, puszczamy w obieg następujący „fakt z praktyki":

W pewnej sprawie spadkowej po śp. N. N., zmarłym we Lwowie, wystosował odnośny oddział spadkowy jednego z sądów powiatowych we Lwowie pismo do sędziego pokoju w Białymstoku z prośbą, by zamieszkałego tamże X. Y. wezwał o oświadczenie się do spadku po śp. N. N., a to bądź „cum beneficio inventarii", lub też „sine beneficio inventarii".

Po dłuższym upływie czasu, nadeszło od sędziego pokoju w Białymstoku pismo treści następującej: „Prosimy o rychłe nadesłanie wyjaśnienia, co oznacza „cum beneficio inventarii" i „sine beneficio inventarii?". Na każdy wypadek zarządzamy — (pismo to było datowane z przed czterech miesięcy!) — przytrzymanie podejrzewanego X. Y. w tutejszych aresztach aż do nadejścia proszonego wyjaśnienia".

Dr. S-ly.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. LWÓW, MAJ 1925. Nr. 9—10

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,

przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 **Telefon 28-74.**

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 **Telefon 26-75.**

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. STANISŁAW GOŁĄB.

Postępowanie upominawcze.*)

Są dwa rodzaje argumentacji, które zniknąć powinny jak najprędzej z powierzchni naszego życia prawniczego. Pierwszy, oparty o „le conflit de l' âme latine et de l' âme germanique", drugi o „brak kultury" zwłaszcza u ludności włościańskiej w Polsce. Pierwszy zwalcza pewną instytucję prawną dlatego, że jest (naprawdę lub rzekomo) pochodzenia germańskiego, eo ipso więc nieodpowiednią dla Polski — drugi sprzeciwia się wprowadzeniu w całem państwie czegoś, co wprawdzie obowiązuje już w pewnej lub w pewnych jego częściach, czego jednak niema dotąd „w największej jego dzielnicy". Są instytucje nieszczęśliwe podwójnie, bo narażone na jeden i drugi zarzut zarazem. Do nich należy t. zw. postępowanie upominawcze.

Nie miałem nigdy wątpliwości, że pierwszym z wspomnianych zarzutow operować nie wolno w nauce. Wszelkie próby przeniesienia walki politycznej, czy nawet militarnej, na ten teren najwyższy — napełnić muszą każdego, kto jest oddany naprawdę badaniom przedmiotowym, uczuciem niewymownego wstrętu. I na to uczucie, zgodne z rozumem, odpowiadające rezultatom poznawczym każdego badacza, nie zdolną jest wpłynąć zniesculająco ani okoliczność, że pewien atak pochodzi z „poważnej strony", ani chwila, w której go wykonano. To też nie zdziwiło

*) Wyplenianie głuchego i uporczywego chwastu przesądów z łanów nauki i ustawodawstwa, zwłaszcza w dobie wykluwania się nowego, jednolitego prawa, — stanowi bezsprzecznie nobile officium Nauczycieli prawa. Jesteśmy Czcigodnemu P. Dziekanowi Wydziału prawnego Uniw. jag szczerze za to wdzięczni i zobowiązani, iż w uwagach wstępnych cennego artykułu raczył z właściwą sobie siłą poprzeć stanowisko, o które już niejednokrotnie „Głos Prawa" swoje kopje kruszył. — Przyp. Red.

mnie wcale, że na uroczystości ku czci dwóch wybitnych prawników francuskich: Aubry i Rau, odbytej w dniu 21 listopada 1922 r. w Strassburgu, profesor prawa cywilnego w Uniwersytecie strassburskim E. Gaudemet przypomniał słowa Aubry'ego z r. 1885, iż tamtejszy fakultet prawny ma być „la gardienne des antiquités germaniques de notre droit national", do czego dodał mowca: chargée à ce titre de l'étude constante, historique ou comparative, des institutions allemandes". Sam Aubry nie zawahał się przyznać z mogącą służyć za wzór bezstronnością badacza: Il y aurait ingratitude de ma part à ne pas rendre pleine et entière justice à la science allemande; je lui dois trop pour ne pas proclamer hardiment les immenses services qu'elle a rendus.[1])

Argument drugi mówi o niebezpieczeństwie pewnej instytucji dla „ludu" czy ludności, przyzwyczajonej do tego, że po pozwie nastąpi posłuchanie sądowe, wobec czego zaniedbanie wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty, wydanego w postępowaniu upominawczem będzie na porządku dziennym. Jestto rozumowanie wprost obraźliwe: i dla ludu (wiejskiego), i dla tej części państwa, którą się wysuwa na czoło argumentacji, zwalczającej postępowanie upominawcze, i dla całego państwa nawet. Jeżeli zaniedbanie wniesienia sprzeciwu zdarzyć się może i na wsi i w mieście, jeżeli nie brak ludzi niedbałych, którzy nie czytają — lub nie dadzą sobie przeczytać — pism urzędowych im doręczanych, nic to nie uchybia samej instytucji nakazu płatniczego w postępowaniu upominawczem. Są przecież i tacy, co z niedbalstwa (lub innych przyczyn) nie jawią się na posłuchaniu sądowem, nie wnoszą odpowiedzi na pozew i t. d. Większość wśród „ludu" postępuje jednak inaczej. A choćby nawet w tej lub owej części państwa grozić miało chwilowo jakieś „niebezpieczeństwo" w tym względzie, to raczej poświęcić te ofiary przejściowe, niż zrzekać się nabytku kultury prawnej, który wkrótce „wejdzie w krew" społeczeństwa jako lekarstwo przeciw przewlekłości postępowania w sprawach stosunkowo drobnych. Zobaczymy zresztą zaraz, że nawet wprowadzając postępowanie upominawcze w polskiej procedurze cywilnej, można „zaradzić złemu" w niektórych okręgach sądowych.

Postępowaniu upominawczemu w „Polskiej Procedurze cywilnej" poświęcił szereg uwag prof. Allerhand, który też ułożył pierwszy projekt (wstępny) tego postępowania.[2]) Wybrany następnie Komitet redakcyjny (Fierich, Gołąb, Litauer) przyjął na mój wniosek następujące unormowanie[3]) postępowania upominawczego:

---

[1]) Inauguration d' un monument à la mémoire de Aubry et Rau, Paris 1923, str. 31.

[2]) Polska Procedura Cywilna, Tom II (Kraków 1923) str. 106 n. Patrz tamże również koreferat Dra Skąpskiego, str. 157 n.

[3]) Projekt ten będzie niebawem poddany Sekcji procesowej Kom. kod. do ostatecznej uchwały.

1) Nakaz zapłaty uzyskany być może jedynie na wniosek postawiony w pozwie, dla płatnej wierzytelności pieniężnej do wysokości 500 zł. (ewentualnie nawet do 1000 zł.), i to tylko przeciw dłużnikowi osobistemu. Obok sumy kapitałowej mogą być przyznane w nakazie odsetki i koszta.

2) Nakaz jest warunkowy, mimo że zawiera polecenie zapłaty — w dniach 14-tu od doręczenia nakazu — pod rygorem egzekucji.

3) W samym nakazie musi być pouczenie pozwanego, że wolno mu w powyższym terminie wnieść sprzeciw w dowolnej formie nawet bez podania przyczyn i bez przytaczania faktów i dowodów.

4) Nakazu zapłaty wydać nie można w szeregu przypadków: jeżeli n. p. roszczenie pozwu jest widocznie nieuzasadnionc, albo nie nadaje się na drogę procesową, dalej, gdy miejsce pobytu dłużnika jest nieznane, lub gdyby doręczenie mu nakazu nastąpić miało zagranicą i t. d.

5). Niema środka prawnego od odmowy wydania nakazu zapłaty.

6) Z chwilą wniesienia sprzeciwu przez pozwanego nakaz traci moc, choćby sprzeciw dotyczył tylko części roszczenia, dochodzonego pozwem, albo choćby go wniósł tylko jeden z dłużników, współpozwanych o tosamo roszczenie.

7. W razie wniesienia sprzeciwu, Sąd wyznaczy termin do ustnej rozprawy. Tosamo nastąpi wówczas, gdy nakazu zapłaty wydać nie można (por. wyżej pod 4), ale sprawa nadaje się do wdrożenia postępowania zwyczajnego.

8) Każdy środek prawny, wniesiony przeciw nakazowi zapłaty, ma znaczenie i skutki sprzeciwu.

9) Minister sprawiedliwości oznaczyć może rozporządzeniem, w których okręgach sądowych nie mają obowiązywać przepisy o postępowaniu upominawczem.

Pomijając szczegóły, zwrócić trzeba jeszcze na to uwagę, że powyższe unormowanie postępowania upominawczego odpowiada w zupełności powziętym już w czerwcu 1923 r. uchwałom Sekcji procesowej Kom. kodyf., która zaaprobowała postępowanie upominawcze, stosowane już dotychczas na terenach b. zaboru austrjackiego i pruskiego przy zaskarzaniu premij asekuracyjnych, należytości za światło elektryczne lub gaz, roszczeń skarbowych, adwokackich i t. d. Nie przyjęto jednak systemu niemieckiego, dozwalającego na późniejsze zaskarzenie nakazu zapłaty, a względnie na wniesienie sprzeciwu nawet po dozwoleniu egzekucji na podstawie takiego nakazu (por. §§ 694 i 700 niem. proc. cyw. oraz 596 i 598 proc. cyw. węg.). Postępowanie upominawcze ograniczono jedynie do roszczeń pieniężnych, podlegających właściwości sądu powiatowego.

Zalety postępowania upominawczego znane są powszechnie. Wchodzi tu w grę: 1) ulga dla sądów, stosujących z skutkiem to krótkie i proste postępowanie w przypadkach, gdzie dochodzone roszczenie jest pewne co do należności i wysokości, gdy

zatem mądry i sumienny dłużnik nie będzie wnosił bezpodstawnego sprzeciwu; 2) łatwość dla powoda w wywalczeniu swego roszczenia bez przewlekłego postępowania zwyczajnego; 3) taniość dla obu stron, gdyż z istoty rzeczy koszta postępowania upominawczego są mniejsze, niż koszta postępowania zwyczajnego. Korzyści postępowania upominawczego są zatem tak widoczne, że nie można żadną miarą pominąć go w polskiej procedurze cywilnej.

Teoretycznie postępowanie to należy do t. zw. procesów nadzwyczajnych. Nie jest ono ani postępowaniem niespornem ani egzekucyjnem[4]), lecz tylko ułatwionem, bo skróconem ad minimum postępowaniem procesowem, które wskutek wniesienia na czasie sprzeciwu zmienia się natychmiast w zwykłe postępowanie procesowe.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Przeciw jednostajności orzecznictwa.

Tak prawnicy, jak i laicy żalą się zbyt często na niejednostajność judykatury i powiadają, że zmienność orzecznictwa podkopuje powagę władzy sądowej i stwarza niepewność w życiu prawnem, należy więc dążyć do stałości w rozstrzyganiu kwestyj prawnych, bo ta, choćby nawet sprzeczna z ustawą i nieodpowiednia, zapewnia jednak stronom niewątpliwie załatwienie sporu a tem samem ułatwia zawieranie interesów. Z tem stanowiskiem trudno się pogodzić, stała judykatura jest nietylko ideałem niedoścignionym, lecz jest szkodliwą.

Judykatura nie może być jednolitą ani pod względem miejsca, ani pod względem przedmiotu, ani wreszcie pod względem czasowym. W rozmaitych okolicach państwa, a nawet pewnych części tegoż, panują odmienne stosunki kulturalne, ekonomiczne, narodowościowe i wyznaniowe, a skutkiem tego odmienne poglądy na te same kwestje i dlatego orzecznictwo nie może być jednakowem. To co jest odpowiednie dla zachodu, stojacego pod niejednym względem wyżej od innych części państwa, może być szkodliwem dla wschodu, a co koniecznem jest dla północy, często jest nieodpowiedniem dla południa. Dowodem tego np. rozmaite poglądy na instytucję ksiąg gruntowych; na zachodzie przykłada się wagę do wpisu tabularnego, a na wschodzie do posiadania fizycznego, zasada więc, że przy kilkakrotnem przeniesieniu tej samej nieruchomości przez tę samą osobę chronić należy tego, kto wcześniej uzyskał wpis do księgi gruntowej, nie może się utrzymać tam, gdzie objęciu posiadania nadaje się pierwszeństwo.

Pod względem przedmiotowym niepodobna pożądać jednolitości, bo ten sam przepis inaczej tłumaczy się w sferach utrzymujących się z rolnictwa, a inaczej w sferach przemysłowych lub

---

[4]) Mimo, że takie poglądy mają swych reprezentantów w literaturze; por. Allerhand j. w. str. 108.

handlowych. Ta sama zasada prawna mechanicznie stosowana w sprawach wielkiej wagi i w sprawach drobnych, prowadzi do niesprawiedliwości, a nawet niewłaściwem jest stosowanie jej do osób zajętych w tej samej gałęzi. To, co dla robotnika zwykłego jest odpowiedniem, staje się niewłaściwem, gdy się rozchodzi o robotnika kwalifikowanego albo funkcjonarjusza pełniącego wyższe usługi. Jednolitość judykatury w sprawach związanych z poglądami religijnymi, np. w sprawach małżeńskich, doprowadziłaby do konfliktów z stanowiskiem osób interesowanych i dlatego koniecznem jest przystosowanie zasad prawnych do poglądów innych, w następstwie czego według wyznania stron orzeczenie wypadnie odmiennie.

I pod względem czasowym niemożliwą jest jednolitość judykatury. Z biegiem czasu ulegają zmianie stosunku i poglądy, konieczną więc też staje się zmiana orzecznictwa. Temu nie zdołają przeszkodzić żadne urządzenia, które dążą do utrzymania jednolitości judykatury, bo stosunki są silniejsze od słów, a orzecznictwo, jeżeli nie chce być niesprawiedliwem, musi je uwzględnić. Jak zaś zmieniają się poglądy na pewne kwestje prawne, o tem pouczyło nas orzecznictwo wojenne w niejednej materji, np. w kwestji wpływu zmiany stosunków, w szczególności podwyższenia ceny targowej na obowiązek dopełnienia umowy.

Tylko więc orzecznictwo uwzględniające stosunki miejscowe, społeczne i czasowe, oraz istotę dotyczącego sporu, czyni zadość wszelkim wymaganiom, a orzecznictwo, które to wszystko pomija i niewolniczo trzyma się litery prawa, staje się niezrozumiałem dla ludności, która wskutek tego z pogardą wyraża się o zasadach prawnych — tak, jak gdyby te miały na celu tylko utrudnianie obrotu.

Uwzględnić też wypada, że w wielu wypadkach kwestja prawna nie da się oddzielić od kwestji faktycznej, bo obydwie są tak ściśle ze sobą związane, że przy wydaniu orzeczenia nie tyle rozchodzi się o wypowiedzenie poglądu prawnego, ile raczej o załatwienie konkretnego sporu. Gdy zaś nie ma prawie dwóch równych wypadków, już choćby ze względu na stan faktyczny, przeto nie można orzekać szablonowo i dlatego też dochodzi się do odmiennych rozstrzygnień.

Spotkać się można z zapatrywaniem, że po wprowadzeniu ustawy nowej, której moc obowiązująca rozciąga się na całe państwo, konieczne jest urządzenie w celu zapewnienia jednolitego orzecznictwa. Stanowisko to nie uwzględnia, ze przepisu prawnego nie podobna stosować bez względu na inne postanowienia ustawowe, gdy zaś w poszczególnych częściach państwa obowiązują ustawy zasadniczo odmienne, przeto i wynik na rozmaitych obszarach prawnych nie będzie jednakowy. To też nie dziw, że np. ustawa o ochronie lokatorów inaczej bywa wykładaną w dzielnicy popruskiej, a inaczej na obszarze prawa austrjackiego. Jednakowa wykładnia prowadziłaby do sprzeczności z przepisami prawa cywilnego, a do tego nie można dopuścić.

Z tym samym objawem spotkać się można w przypadkach, gdy w kilku państwach obowiązują takie same ustawy; mimo bowiem tej jednolitości, judykatura jest odmienną i to nie tylko z powodu różnych poglądów etycznych i odmiennych stosunków ekonomicznych, lecz także skutkiem tego, że obok jednolitej ustawy istnieją inne jeszcze, pod względem zasadniczym odmienne, a te wywierają wpływ na rozstrzygnięcie kwestyj, powstałych przy zastosowaniu ustawy identycznej. A to samo, co w rozmaitych państwach, dzieje się również na rozmaitych obszarach tego samego państwa, na których obnwiązują rozmaite prawa materjalne i w których też z tego powodu rozmaite wypowiada się poglądy na te same stosunki. Zwłaszcza zaś wtedy dochodzi się do tego, gdy i przepisy procesowe nie są jednakowe, bo prawo procesowe wywiera znaczny wpływ na prawo materjalne i ten sam przepis odmienną otrzymuje postać z chwilą, gdy prawo procesowe ulegnie zmianie, a czasem nawet nie może być stosowany, jeżeli ono tego nie dopuszcza.

O jednolitości orzecznictwa niema więc mowy i tylko na polu prawa procesowego powinno się do niej dążyć. Postępowanie, o ile możności wszędzie powinno być jednakowe; lecz i tego nie można osiągnąć, bo z rozmaitych powodów wytwarza się odmienny usus fori. Jest to zrozumiałe, bo nie w każdym sądzie panują te same stosunki. Sąd przeciążony upraszcza formę postępowania, a przestrzega je sąd, którego czynności są nieznaczne. Także pod wpływem prawa materjalnego zmienia się prawo procesowe i dlatego praktyka nie wszędzie jest jednakową. Nie jest to szkodliwe, bo wobec prawa materjalnego prawo procesowe odgrywa rolę podrzędną; proces jest tylko środkiem do celu, a jeżeli tylko cel będzie osiągnlęty, to obojętnem jest, czy postąpi się w ten, czy też inny sposób. Rozmaita praktyka sądowa w kwestjach procesowych nie przynosi zatem szkody, a nawet jest pożądaną, jeżeli przyczyniła się do rychłego i należytego załatwienia sporu.*)

---

*) W poruszonej kwestji dochodzi zatem Sz. Autor w kilku punktach do wniosków podobnych jak wyrażone w rozprawie naszego redaktora „O Sąd Najwyższy". (Por. Głos Pr. Nr. IX—X, zwłaszcza zaś Nr. XI—XII z r. 1924 str. 15) Nasuwa się zatem pytanie, czy i jaki cel mają zbiory orzeczeń? Zarówno ich tezy, jak i glossy przy nich ogłaszane, podawane są ogółowi sądów i prawników jako dyrektywa dla danej dzielnicy powszechna i w czasie obowiązywania danego ustawodawstwa trwała. Miałożby to polegać w zupełności na urojeniu? — Jestto na ogół zagadnienie nietylko niezmiernie ważne i aktualne, lecz też niezmiernie trudne do rozwiązania. Postawienie go na porządku dziennym dyskusji publicystycznej przez wybitnego uczonego, jakim jest Sz. Autor, powinno dla naszego prawnictwa stanowić zachętę do dalszych badań. — Przyp. Red.

Dr. MARCELI LAUB.

Kilka uwag o kasacji wedle projektu ustawy postępowania karnego.

I.

Projekt ustawy postępowania karnego, przyjęty przez Komisję Kodyfikacyjną w drugiem czytaniu, zalicza do środków odwoławczych, zażalenie przeciw uchwałom sądowym, apelację i kasację. Natomiast nie uważa projekt za środek odwoławczy, ani sprzeciwu przeciw wyrokom zaocznym, ani wniosku o przywrócenie do pierwotnego stanu, jakkolwiek, teoretycznie rzecz biorąc, sprzeciw przeciw wyrokom zaocznym i wniosek o przywrócenie do pierwotnego stanu, skierowane przeciw decyzjom sądowym i żądające zmiany lub uchylenia zaczepionych postanowień sądowych, muszą być uważane za środki odwoławcze. Słusznie natomiast nie zalicza projekt do środków odwoławczych sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia, albowiem sprzeciw jest skierowany przeciw postanowieniu oskarżyciela, a nie przeciw decyzji sądu.

Kasacja może być wniesioną nietylko przeciw wyrokom sądów przysięgłych i sądów ziemskich I. Instancji, lecz ponadto wprowadza projekt nieznaną ustawodawstwu austrjackiemu nowość, że kasacja może być wniesioną przeciw wyrokom wydanym przez sądy ziemskie (okręgowe), jako drugą Instancję. W szczególności, ponieważ sądy ziemskie wedle Art. 17. projektu, rozstrzygają jako druga Instancja odwołania przeciw wyrokom sądów grodzkich, (powiatowych), właściwych dla przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności do jednego roku, lub grzywną albo obiema temi karami łącznie, przeto, dopuszczając kasacji przeciw wyrokom sądów ziemskich drugiej Instancji, stwarza projekt nieznaną w byłym zaborze austrjackim trzecią Instancję w sprawach karnych. Ta trzecia Instancja została jednakowoż wprowadzoną niestety tylko w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy grodzkie, natomiast niema trzeciej Instancji w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy ziemskie, albowiem wedle Art. 445, przeciw wyrokom tych ostatnich sądów apelacja jest wykluczoną, mimo, że sądy ziemskie w pierwszej Instancji rozstrzygają cięższe przestępstwa, niż sądy grodzkie.

Aby zapobiedz swawolnemu zakładaniu kasacji przeciw wyrokom, wydanym przez sądy ziemskie jako drugą Instancję, przewiduje projekt w Art. 475 przymusowe dołączenie do kasacji tak zwanej „kaucji kasacyjnej“ we wysokości 25 złotych, a to pod rygorem, że w razie niedołączenia przez stronę rzeczonej kaucji, kasacja nie zostanie przez sąd przyjętą. W razie nieuwzględnienia kasacji, wniesionej przeciw wyrokom sądów ziemskich jako drugiej Instancji, kaucja kasacyjna przepada na rzecz Skarbu Państwa. To postanowienie jest niesprawiedliwe i nie osiągnie

zamierzonego przez ustawodawcę celu, a ponadto może wywołać pozór zamierzenia fiskalnego, w sprawach karnych niedopuszczalnego. W końcu zachodzi obawa, że w miarę pogarszania się budżetu, kaucja kasacyjna, podobnie jak należytość od paszportu, ulegać będzie ustawicznie podwyższaniu.

Jeżeli ustawodawca w interesie wymiaru sprawiedliwości i jednostajności judykatury, zdecydował się przyznać stronom prawo kasacji, w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy grodzkie, to nie należy utrudniać im obrony ich praw żądaniem złożenia kaucji, która przybiera charakter „kary dodatkowej“, bo przepada w razie nieuwzględnienia kasacji. Nie uchodzi również w sprawach karnych, czynić różnicy między stroną zamożną a niezamożną, którą to ostatnią ustawa zwalnia od złożenia kaucji kasacyjnej, w razie przyznania jej przez sąd prawa ubóstwa (Art. 475).

Z drugiej strony stosunkowo nieznaczna kwota 25 złotych nie jest w stanie zapobiedz swawolnemu wnoszeniu kasacj w sprawach zagrożonych utratą wolności do roku, albowiem strona zdążająca do przewleczenia sprawy i odroczenia wykonania kary, chętnie poświęci kwotę 25 złotych, a zatem zamierzony przez ustawodawcę cel ograniczenia kasacji jest zupełnie chybiony.

Złożenie kaucji kasacyjnej jest w końcu ze względu na przepis Art. 488, zupełnie zbyteczne, ponieważ Sąd Najwyższy ma prawo zawiadomić Władzę Dyscyplinarną obrońcy, który podanie kasacyjne podpisał, o uznaniu sądu, że kasację złożono jedynie w celu działania na zwłokę, a Władza Dyscyplinarna pociągnie w takim wypadku autora kasacji do odpowiedzialności dyscyplinarnej. O ile zaś kasacja nie była obliczona jedynie na zwłokę, a tylko Sąd Najwyższy nie podziela zapatrywania prawnego żalącej się strony co do zaistnienia prawnych wymogów kasacji, karanie strony przepadkiem złożonej kaucji jest zupełnie nieracjonalne, zwłaszcza, że praktyka wykazuje, że także Sąd Najwyższy z biegiem czasu zmienia swoje zapatrywania prawne. Mogłoby się więc zdarzyć, że pewien Senat Sądu Najwyższego, odrzuci kasację z powodów prawnych i uzna kaucję kasacyjną za przepadłą, a inny Senat Sądu Najwyższego w analogicznej sprawie, przychyli się do zapatrywania prawnego strony wnoszącej kasację, a temsamem ta strona, nietylko osiągnie w samej rzeczy korzyść procesową, ale ponadto także uratuje kaucję.

Taksamo niema racji bytu przepis Art. 483, iż o terminie rozprawy kasacyjnej Sąd Najwyższy zawiadamia stronę tylko wtedy, jeżeli podano w siedzibie Sądu Najwyższego miejsce, gdzie należy doręczyć stronie zawiadomienie o rozprawie, czyli, że o rozprawie kasacyjnej zawiadamia się tylko pełnomocnika dla doręczeń, przez stronę ustanowionego, a mieszkającego w Warszawie. Projekt nie liczy się z tem, że nie zawsze może strona już przy wnoszeniu kasacji ustanowić adwokata, mieszkającego w Warszawie swoim obrońcą, przeznaczonego do bronienia jej sprawy przed sądem kasacyjnym. Należy raczej powołany

przepis zmienić w tym kierunku, iż o terminie rozprawy kasacyjnej Sąd Najwyższy ma zawiadomic stronę i jej obrońcę, a w sprawach osądzonych przez sądy przysięgłych, oraz w sprawach, w których w pierwszej Instancji zapadł wyrok, zasądzający stronę na karę śmierci, lub na utratę wolności wyżej lat 10, oskarżony na rozprawie kasacyjnej musi być zastąpiony przez obrońcę, przez stronę ustanowionego, a w braku obrońcy z wyboru, przez obrońcę mającego swoją siedzibę w Warszawie, a przez Sąd Najwyższy, dla strony z urzędu ustanowionego.

II.

Podstawą kasacji może być wedle Art. 478, albo zarzut, że sąd wyrokujący nienależycie i błędnie zastosował przepisy ustawy karnej, czyli prawa materjalnego, a zatem zachodzi error in iudicando, albo zarzut naruszenia przez sąd przepisów normujących postępowanie karne, czyli zachodzi error in procedendo. Zarzut mylnego zastosowania przepisów materjalnego prawa karnego musi strona wykazać, opierając się na faktach przez sąd wyrokujący za prawdę przyjętych, a zatem w kasacji nie może strona zwalczać ustaleń sądowych. Nie wspomina natomiast projekt, czy zarzut nieprawidłowej wykładni ustawy przy określeniu przestępstwa, (Art. 478 lit. b.), względnie, czy wogóle powód do kasacji zachodzi także wtedy, jeżeli sąd mylnie interpretował treść dokumentów, z których skorzystał w postępowaniu dowodowem i oparł się na nich przy orzeczeniu o winie oskarżonego.

Zarzut zaś mylnego stosowania przepisów proceduralnych, może polegać albo na zupełnem pominięciu, albo na nienależytem zastosowaniu normy procesowej w toku przewodu sądowego.

Stylizacja Art. 478, liczba c). projektu odnośnie do kasacji, opartej na mylnem zastosowaniu przepisów prawa procesowego, jest tak niejasna i niezgrabna, że żadną miarą nie można stanowczo zadecydować, czy i jakich wypadkach strona będzie mogła skutecznie powołać się w kasacji na zarzut „obrażającego prawa strony, uchybienia istotnemu przepisowi postępowania sądowego“. Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, które przepisy postępowania sądowego należy uważać za „istotne“, tak, że ich uchybienie stanowić będzie bezwzględnie uzasadnioną przyczynę kasacyjną, albowiem w całym projekcie żadne postanowienie nie jest wyraźnie uznane za istotne i nieważnością zagrożne, z wyjątkiem czynności spełnionej przez sąd niższego rzędu, w sprawach należących do właściwości wyższego sądu, a uznanej w Art. 21 za zawsze nieważną i wyroku, wydanego przez sędziego wyłączonego, a po myśli Art. 44 również nieważnego.

Nie można więc wedle projektu stanowczo rozstrzygnąć kwestji, czy uzasadniony będzie zarzut uchybienia istotnemu przepisowi proceduralnemu, jeżeli sąd wbrew przepisowi Art. 101, słuchał jako świadka duchownego, co do faktów, o których się dowiedział na spowiedzi, lub obrońcę oskarżonego co do faktów, o których się dowiedział przy udzielaniu porady prawnej lub

prowadzeniu sprawy. Niewiadomo dalej, jak Instancja kasacyjna ma się zapatrywać na zarzut podniesiony w kasacji, że sąd z pominięciem przepisu Art. 108, przesłuchał pod przysięgą świadka niemającego lat 13, albo odebrał przysięgę od świadka, nie przed jego przesłuchaniem, lecz po przesłuchaniu, (Art. 106), albo w końcu, że na rozprawie wcale nie odczytano aktu oskarżenia (Art. 313). Ponieważ projekt nigdzie nie zagraża żadnym ujemnym skutkiem procesowym, niezastosowania się sądu do pewnych przepisów proceduralnych, nie można również stanowczo rozstrzygnąć, czy nieodebranie przysięgi przez przewodniczącego Trybunału od sędziów przysięgłych, albo ujawnienie przez przewodniczącego Trybunału przysięgłych swego zdania co do winy oskarżonego i znaczenia poszczególnych dowodów, (Art. 406), uważać się musi za istotne uchybienie, tak, że zaskarżony wyrok musi być skasowany.

O ile się rozchodzi o znaczenie uchybienia „obrażającego prawa strony“, projekt wylicza takie uchybienia w Art. 480, a więc zachodzą takie uchybienia obrażające prawa strony, jeśli sąd rozpoznawał sprawę nienależącą do jego kompetencji, lub w nienależytej obsadzie, albo bez obrońcy w wypadkach w ustawie nakazanych, i jeżeli sąd zwiększy oskarżonemu wymierzoną karę we wypadkach w ustawie przewidzianych, wbrew wyraźnemu zakazowi. Ponieważ zaś nie można przypuszczać, azeby wypadki przewidziane w Art. 480, były taksatywnie naprowadzone, przeto pozostaje luka, kiedy poza powyższymi wypadkami, będzie mogła strona skutecznie się żalić, iż w postępowaniu sądowem obrażono jej prawa.

Nie wspomina również ustawa, czy niezałatwienie jakiegoś wniosku, albo odmówienie wnioskowi stron przy rozprawie postawionemu, już samo przez się może stanowić przyczynę kasacyjną, bez względu na to, czy niezałatwienie wniosku lub odmówienie mogło mieć ze stanowiska oskarżenia lub obrony jakiś wpływ niekorzystny przy orzekaniu o winie oskarżonego.

Projektodawca nie czyni też żadnej różnicy między kasacją założoną przeciw wyrokom zwyczajnych sądów, a wyrokom wydanym przez Trybunały sądów przysięgłych, mimo, że przed przysięgłymi muszą być ściśle przestrzegane specjalne przepisy formalne, by umożliwić przysięgłym, z prawem nieobznajomionym, wydanie należytego i jasnego werdyktu. Nie interesuje się więc projekt kwestją, czy zaistnieje słuszna podstawa do kasacji, jeżeli zadane sędziom przysięgłym pytania lub ich werdykt nie załatwiły treści całego oskarżenia. W interesie należytego wymiaru sprawiedliwości i celem uniknięcia szkodliwych niespodzianek, ustawodawca powinien naprowadzone wyżej braki uzupełnić, a podniesione wątpliwości usunąć.

III.

Wedle obecnej stylizacji projektu, nie zaistnieje żaden powód do kasacji, jeżeli motywa wyroku sądu ziemskiego nie będą zawierały żadnych ustaleń co do kwestji, które fakta sąd

przyjął za udowodnione, a które uważa za nieprawdziwe. Nie zaistnieje nawet wówczas żaden powód do kasacji, jeżeli we wyroku wogóle brak będzie motywów, albo, jeżeli motywa same ze sobą będą sprzeczne, lub niezgodne z treścią dokumentów, przez sąd zużytkowanych. Takie zaś wyroki z wadliwymi motywami będą bardzo częste, ponieważ projekt normuje tylko treść sentencji wyroku i wyraźnie postanawia, co ma zawierać orzeczenie wyrokiem objęte (Art. 350). Natomiast co do uzasadnienia wyroku, postanawia Art. 353 tylko tyle, że przewodniczący ma po ogłoszeniu wyroku przytoczyć ustnie najważniejsze powody. Jak zaś te powody mają być ułozone, czy i jakie ustalenia mają zawierać, o tem w projekcie żadnej niema wzmianki. Wobec braku przepisów normujących treść uzasadnienia wyroku, jest rzeczą naturalną, że kasacją nie można zaskarżyć wyroku z powodu braku lub wadliwości motywów. Ponieważ zaś przeciw wyrokowi sądu ziemskiego niema apelacji ani co do winy ani co do kary, przeto byłoby pożądanem ustawowe unormowanie treści uzasadnienia wyroku, a to pod rygorem zaistnienia powodu do kasacji, jeżeli powody wyroku nie będą odpowiadały wymogom ustawowym.

Jedynie z postanowienia Art. 492 wynika, że wyrok powinien w motywach zawierać ustalenia faktyczne, albowiem sąd kasacyjny może dostrzeżoną w oskarzonym wyroku omyłkę poprawić, o ile nie mogła mieć wpływu na wynik zawyrokowania, a dla swego sprostowania nie wymaga żadnych „n o w y c h u s t a l e ń“.

Pozatem Sąd Najwyższy, jako Instancja kasacyjna, załatwiając kasację merytorycznie, albo zaskarżony wyrok zatwierdza albo uchyla i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania sądowi, którego wyrok uchylił, albo innemu sądowi równorzędnemu (Art. 496).

Autorowie projektu nie przeprowadzili jednakowoż z całą konsekwencją zamierzonej zasady, iż Sąd Najwyższy jest tylko Instancją kasacyjną, albowiem uchylając wyrok zaskarżony, może także wprost wydać wyrok uwalniający lub umorzyć postępowanie bez odesłania sprawy do niższej Instancji, jeżeli przyjdzie do przekonania, że w czynie oskarżonego niema cech przestępstwa, albo zachodzą przyczyny umarzające postępowanie, lub gdy rozpoznano sprawę bez wniosku oskarżyciela. (Art. 499). Okazuje się więc, że mimo nazwania środka odwoławczego przeciw wyrokom i postanowieniom sądowym, wymienionym w Art. 473, kasacją, faktycznie Sąd Najwyższy jest nietylko Instancją kasacyjną, lecz także rewizyjną.

Wynika to najwyraźniej z postanowienia Art. 495, wzorowanego na przepisie § 362 austrjackiej procedury karnej. Sąd Najwyższy może bowiem niezależnie od zarzutów podniesionych w kasacji, już na posiedzeniu niejawnem, uchylić wyrok zakarżony i uwolnić oskarżonego, jeśli jednomyślnie dojdzie do wniosku, że zaskarżony wyrok niesłusznie uznał winę oskarżonego. Przepis ten przypomina przewidzianą w § 362 austrjackiej procedury

karnej rewizję nadzwyczajną, z tą odmianą, że nadzwyczajna rewizja odnosi się tylko do zbrodni i występków, z wyłączeniem przekroczeń, podczas gdy Art. 495, odnosi się także do przestępstw należących do właściwości sądów grodzkich, lecz nie do przestępstw sądzonych przez sądy pokoju. Ponadto odmiennie niż w procedurze austrjackiej, nie przysługuje Sądowi Najwyższemu prawo nadzwyczajnej rewizji w sprawach osądzonych przez sądy przysięgłych.

To postandwienie ograniczające nadzwyczajną rewizję z Art. 495, do wyroków zapadłych bez udziału przysięgłych, jest niesłuszne. Jeżeli bowiem Sąd Najwyższy ma prawo uchylić wyroki, wydane przez sędziów zawodowych, wyszkolonych w prawniczem myśleniu, a zatem dających większą gwarancję należytego ocenienia środków dowodowych i wprost uwolnić oskarżonego, mimo, że rzeczone wyroki zawierają uzasadnienie sentencji, to tembardziej należy takie prawo nadać Sądowi Najwyższemu odnośnie do wydanych przez sędziów przysięgłych wyroków, nie zawierających żadnego uzasadnienia i nie opartych na powyższych walorach sędziowskich. Ponieważ wyroki sądów przysięgłych nie mogą być co do winy żadnym środkiem prawnym zaczepione, a mylić się mogą także sędziowie przysięgli, Sąd Najwyższy powinien mieć prawo uwolnienia oskarżonego przez przysięgłych zasądzonego, jeżeli senat kasacyjny składający się z wytrawnych i doświadczonych sędziów, jednomyślnie przyjdzie do przekonania, że sąd przysięgłych w kwestji winy się pomylił.

Na sędziów przysięgłych nie rzadko działa ze szkodą oskarżonego tak zwana opinija publiczna i suggestja, co może doprowadzić do najniesprawiedliwszych werdyktów. Sąd Najwyższy zaś, rozpatrujący sprawę zdala od takich wpływów, musi być powołany do naprawienia oczywistej niesprawiedliwości, chociażby nie zaistniały formalne powody ustawowe do kasacji wyroku. Przysięgli sądzą przestępstwa zagrożone karą śmierci lub długoletniem więzieniem, a jak statystyka poucza, w tych właśnie najdonioślejszych sprawach, procent mylnych wyroków jest bardzo znaczny. Z niedawnej przeszłości, bo z roku 1881, znany jest wypadek zasądzenia na karę śmierci małżonków Ritterów za zbrodnię morderstwa, na podstawie zupełnie fałszywych przesłanek i mylnego orzeczenia znawców lekarzy, bo ława przysięgłych uległa wówczas suggestji masowej. Trzy razy Sąd Najwyższy znosił w tej sprawie wyroki przysięgłych, a czwarty wyrok zasądzający Sąd Najwyższy uchylił na podstawie § 362 proc. kar. i bez dalszej rozprawy oskarżonych Ritterów uwolnił. Analogiczny wypadek przedstawił profesor Uniwersytetu krakowskiego, zmarły już Dr. Rosenblatt, w Allg. oester. Gerichts-Ztg. z roku 1906, w sprawie niejakiego Jana Gawendy, którego Sąd przysięgłych w Tarnowie zasądził za morderatwo na karę śmierci na podstawie p r z y z n a n i a się przez żandarmów wymuszonego. I w tym wypadku Sąd przysięgłych się omylił i niesłusznie uznał oskarżonego winnym zbrodni morderstwa, bo rzekoma ofiara morderstwa, pasierbica oskarżonego Katarzyna Sroka, nie zosta-

ła wcale zamordowana i żywa wróciła do wsi rodzinnej. Szereg innych jeszcze omyłek i niesprawiedliwych wyroków sądów przysięgłych podaje Sello w swojej książce: „Die Irtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen".

Szczupłość miejsca nie pozwala na obszerniejsze omówienie tej kwestji i wykazanie konieczności nadania Sądowi Najwyższemu prawa nadzwyczajnej rewizji, także do wyroków wydanych przez Trybunały przysięgłych. Jedno tylko musimy tu zauważyć: niema procesu karnego, w którymby ze ścisłą matematyczną pewnością, można było winę oskarżonego stwierdzic, bo chociażby oskarżony się przyznał, albo szereg świadków potwierdził, iż oskarżony czyn karygodny popełnił, nie jest wykluczonem, że świadkowie się pomylili lub kłamali, a przyznanie oskarżonego było nieprawdziwe. W tych wszystkich chociażby niezbyt częstych wypadkach oczywistej niesprawiedliwości, przy braku formalnych powodów do skasowania wyroków, usunąć krzywdę i naprawić zło może tylko Sąd Najwyższy, powołany nietylko do strzeżenia prawa abstrakcyjnego, ale także do ratowania sprawiedliwości, pomny słów wielkiego myśliciela: „Wenn die Gerechtigkeit untergeht, so hat es keinen Wert mehr, dass Menschen auf der Erde leben. (Kant).

Dr. MARJAN GŁUSZKIEWICZ.

Uwagi do postanowień projektu ustawy postępowania karnego o dowodach.

Podobnie jak inne, księga III. proj. ust. post. karn. traktująca o dowodach (a więc o świadkach, oględzinach, biegłych, tłumaczach, rewizji i zatrzymaniu rzeczy) dotknięta jest przedewszystkiem brakami ogólnej natury. Kwestje drobne i podrzędne, które śmiało mogłyby być pominięte, traktowane są z drobiazgową dokładnością, natomiast zaledwie kilkoma słowy zbyto lub zgoła pominięto kwestje pierwszorzędnej wagi.

A więc projekt nakazuje np., by podczas składania przysięgi wszyscy obecni, nie wyłączając sędziów, stali (art. 108, § 2), co się jako reguła chyba samo przez się rozumie, jednak często będzie niewykonalnem, np. w szpitalu, gdzie świadek lub też inne osoby leżą obłożnie chore, albo gdy w sądzie z powodu kalectwa stać nie mogą.

Natomiast pobieżność i jawne braki w kwestji o testes inhabiles i testes suspecti, o słuchaniu w charakterze świadków członków rodziny i obrońców oskarżonego, a także adwokatów i urzędników, budzą poważne wątpliwości i wprost obawę o wymiar sprawiedliwości. W szczególności nie tylko nie rozszerzono szeregu bezwarunkowo niezdolnych świadków na osoby, które z powodu stanu swego ciała lub umysłu w *czasie zajścia* nie są zdolne zeznać prawdy, ale pominięto nawet osoby, o których mówi ust. 3. § 151 austr. post. karn. i art. 93 pod 1) ust. post. karn. dla b. zaboru ros. (pozbawieni rozumu itd.).

Wedle projektu (art. 101) nie wolno badać jako świadka: a) *duchownego*, co do faktów, o których dowiedział się na spowiedzi, i b) *obrońcy* oskarzonego co do faktów, o których się od niego dowiedział przy udzieleniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy. Wyłączenie od świadectwa duchownego co do faktów, o których się dowiedział od oskarzonego na spowiedzi, jest ze wszech miar u-

sprawiedliwione, uznanie jednak obrońcy jako świadka bezwarunkowo niezdolnego jest nieuzasadnione i należałoby, za przykładem przeważnej części pozytywnych ustawodastw, w szczególności zgodnie z § 52, ust. 2 i 3 post. karn. dla ziem zach. Rz. P. przyznać prawo odmówienia zeznań: obrońcy oskarzonego co do tego, co mu w tym charakterze powierzono, oraz adwokatom i lekarzom co do tego, co im przy wykonywaniu ich zawodu powierzono, z tem zastrzeżeniem, że osoby te nie mogą odmówić zeznań, jeżeli je od obowiązku zachowania tajemnicy prawnie zwolniono.

Ileż to razy bywa, że tylko informacja, udzielona przez oskarzonego obrońcy, — to, co powierzono adwokatowi lub lekarzowi, może posłużyć do wykazania niewinności oskarzonego względnie innych osób lub wykrycia właściwego sprawcy? Ponadto w każdym razie, a więc bez różnicy, czy obrońca ma być bezwzględnie niezdolnym świadkiem, czy też ma mieć prawo odmówienia zeznań, powinny być traktowane informacje, udzielone obrońcy przez najbliższą rodzinę oskarzonego, na równi ze zwierzeniami samego oskarzonego, jak to słusznie mówi orzeczenie austr. Trybunału kasacyjnego i reskrypt Min. Spraw. z 1./6. 1882 l. 7440, a bez czego przepis art. 101 lit. b. projektu i sama idea tegoż w praktyce mogą stać się wprost iluzorycznemi.

Pytanie, czy świadek, odmawiający zeznań z powodu tajemnicy urzędowej, może być zwolniony od odpowiedzi, rozstrzyga sąd (art. 102). Tyle słów projektu. Z ich brzmienia należy wnosić, że sąd i to k a ż d y s ą d, a więc także sędzia pokoju, rozstrzyga tak o zwolnieniu świadka wogóle od zeznań, jakoteż i od odpowiedzi na poszczególne pytania, rozstrzyga o tem, co ma być uważane za tajemnicę urzędową, przytem bez obowiązku zasięgania a więc i wbrew opinji władzy przełożonej świadka, — rozstrzyga też o tem, kto jest urzędnikiem i to bez względu na to, czy pozostaje on, czy nie pozostaje w służbie, rozstrzyga wszystko to bez względu na wagę sprawy i jej charakter (publiczno względnie prywatno-skargowy).

Zaufanie do sądów jest rzeczą ze wszech miar chwalebną. Lecz, by się ono słusznie ugruntować, a więc należycie ujawnić mogło, konieczne są dokładne przepisy, warujące zarówno interes Państwa jakoteż prawa osób, których sprawa dotyczy. Wszak w b. Austrji nie bez słusznego powodu, wskazanego praktyką sądów, wydano rozporządzenie ministerjalne jeszcze z 8./11. 1855, l. 194 dzup. tej treści, iż władze państwowe i gminne, które aż do owego czasu wogóle nie były obowiązane wymieniać sądom karnym nazwiska osoby, która w z a u f a n i u o przestępstwie doniosła, nie mogą zasłaniać się tajemnicą jeśli osoba ta dopuściła się oszczerstwa lub gdy chodzi o zbrodnię zdrady głównej. A więc z jednej strony przynajmniej co do najcięższych zbrodni i w sprawach o oszczerstwo należy orzec bezwarunkową niedopuszczalność zasłaniania się tajemnicą urzędową wogóle i w szczególności w podaniu źródła wiadomości świadka.

Z drugiej strony należy stworzyć gwarancje należytej obrony interesu Państwa. Może dla wymiaru bezwzględnej sprawiedliwości nie będzie celowem pójść za przykładem § 53 ust. post. karn. dla ziem zach. Rz. P., który postanawia, że urzędników publicznych, chociażby już nie pozostawali w służbie, wolno słuchać jako świadków co do okoliczności, na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, jedynie za zezwoleniem ich obecnej lub ostatniej przełożonej władzy służbowej. W każdym razie jednak nie podobna przyznać prawa bezwarunkowej i ostatecznej decyzji w tej nadzwyczaj ważnej kwestji wszystkim sądom bez różnicy stopnia. Bo czyż nie może się zdarzyć np., że sędzia pokoju w zapadłej mieścinie, w błahej sprawie, postanowi słuchać jako świadka wojewodę, ministra lub naczelnika sztabu co do okoliczności, których wyjawienie, chociażby „przy zamkniętych drzwiach“, (art. 102 proj.) może przynieść nieobliczalne szkody dobru Rz. P.?

Zgoła nieznaną jest projektowi, kategorja świadków podejrzanych (testes suspecti), od której p r z y s i ę g i odbierać nie wolno. Każdy

świadek składa przysięgę, względnie świadkowie, należący do związków religijnych, nieuznających przysięgi zamiast i ze skutkami prawnymi przyisęgi — uroczyste przyrzeczenie mówienia prawdy. Wyjątek stanowią nieletni do lat 13 (art. 107), granica wieku, którą stanowczo ze względów biopsychologicznych, zarówno jak z ogólnych społeczno-moralnych względów należy za przykładem § 56. ust. 1. ust. post. karn. karn. dla ziem zach. Rz. P. przesunąć do ukończonego 16 roku życia.

Pozatem, wedle projektu, jeżeli tylko jedna strona tego zażąda, przysięgę składają wszystkie osoby, od których przysięgi pod nieważnością odbierać zabrania przepis § 170 aust. post. karn. Ufny w fachowe doświadczenie sędziów oraz ich gruntowną znajomość życia i stosunków, projekt ani słowem nie zwraca uwagi na fakt, że między bezwarunkowo niezdolnymi i zupełnie zdolnymi świadkami istnieje ogromna pośrednia kategorja świadków, których osobiste właściwości albo stosunek czy do sprawy wogóle czy do osoby oskarżonego lub poszkodowanego budzą wątpliwosci co do bezstronności ich zeznań. Takie stanowisko projektu z jednej strony otwiera na oścież drzwi przysiędze oczyszczającej uczestników czynu, popleczników, paserów i wogóle osób, o których mówi § 170, l. 1. austr. post. karn., zmniejsza widoki należytej oceny wyników rozprawy zwłaszcza przez sędziów przysięgłych. Należy tedy wzbronić odbierania przysięgi ponadto od osób, podejrzanych o udział w czynie, który jest przedmiotem śledztwa, (zgodnie z austr. i dla ziem zach. Rz. P. ust. o post. karn.), od osób, których władza spostrzegania albo pamięć jest osłabiona (§ 170, 5, austr. ust.), które z powodu niedojrzałości umysłu lub słabego rozumu nie mają jeszcze dostatecznego wyobrażenia o i tocie i znaczeniu przysięgi (§ 56, 1. stu. dla ziem zach. Rz. P. art. 95, 3 ust. post. karn. dla b. zaboru ros.), od osób, o których mówi § 170, 6 i 7 ust. austr., wreszcie od osób, wymienionych w art. 94 i 96 ust. 2 i 3 ust. dla b. zaboru ros. — od tych ostatnich pod zastrzeżeniem w tymże art. uczynionem.

Głęboko moralne względy na uczucia rodzinne przemawiają za rozszerzeniem do granic §§ 152 i 153 austr. post. karn. względnie § 51 ust. dla ziem zach. Rz. P. (narzeczona osoby posądzonej) sfery osób, którym art. 103 i 105 proj. dają prawo odmówienia zeznań wzgl. odpowiedzi na pewne pytania.

Należałoby też zmienić przepis art. 106, § 2 w tym sensie, że w śledztwie także na żądanie obwinionego ma być odebraną przysięga od świadków. Wprawdzie motywa do austr. proc. karnej polemizując z angielskim i francuskim systemem podwójnej przysięgi świadków (w śledztwie wstępnem i na rozprawie głównej) wskazją na to, że świętość i skuteczność (sic!) przysięgi przez takie powtórzenie doznaje znacznego osłabienia. Motyw ten jednak nie wytrzymuje krytyki, sam projekt przewiduje powtórzenie przysięgi na rozprawie głównej tylko wyjątkowo (art. 111), a praktyka chyba dostarcza aż nadto wiele smutnego doświadczenia, że dla mnóstwa ludzi dopiero przysięga stanowi sankcję i że skutkiem takiego przekonania świadkowie, słuchani w śledztwie bez przysięgi, z najzrozumialszych pobudek, a najczęściej i w gruncie rzeczy właśnie z powodu, że nie odebrano od nich przysięgi, odbiegają w zeznaniach swych od prawdy, na rozprawie głównej zaś, po złożeniu przysięgi, pierwsze ich zeznania ulegają sprostowaniu. Sprowadza to szereg najpoważniejszych konfliktów, zawsze tylko zaciemniających sprawę, zwłaszcza gdy zeznania złożone w śledztwie stają się podstawą obrony jednej czy drugiej strony, przy użyciu stałego argumentu, że świadek wówczas „za świeża" lepiej pamiętał i tylko „to co tam napisano", jest prawdą.

Ponadto bardzo liczne bywają wypadki, że świadek na rozprawie głównej, w jaki rok lub dwa po wypadku, albo jeszcze później, istotnie nie pamięta, co zeznał w śledztwie (bez przysięgi), i zeznania jego na rozprawie pod przysięgą złożone, dotyczą właściwie nie samego wypadku, o który chodzi, lecz tylko kwestji, czy „wówczas" zeznał prawdę, co chyba jawnie mija się z ustawą, ze znaczeniem świadectwa

dla oceny sprawy, z samą ideą wymiaru sprawiedliwości. Któż bowiem chętnie przyzna się do tego, iż przed sądem, czy po za sądem powiedział nieprawdę, lub choćby tylko, że się pomylił? Bo errare humanum, ale też in errore perseverare również aż nazbyt humanum.

Pozatem postanowienia projektu dotyczące dowodów są w zupełności współczesne i celowe.

Za drzwi z obroną!..

Obrazek kresowo-obyczajowy z sądu okręgowego w Równem.

Od jednego z poniżej wymienionych obrońców, zażywającego powszechnie jak najlepszej opinji, otrzymujemy z prosbą o ogłoszenie następujący opis zajścia zgodny w treści z memorjałem wniesionym przez tychże obrońców do Wydziału lwowskiej Izby adwokatów, tudzież z interpelacją wniesioną w Sejmie. (Redakcja).

(H). Dnia 6. maja 1925 r. rozpoczęła się rozprawa w okręgowym sądzie karnym w Równem przeciw 3 posłom sejmowego Klubu Ukraińskiego, Pawłowi Wasylczukowi, Maksymowi Czuczmajowi i Sergjuszowi Kozickiemu, oskarzonym o przestępstwa z art. 129 część I ust. 2, 3 i 6 oraz art. 154 część II k. k.

Jako obrońcy zgłosili się następujący adwokaci, członkowie lwowskiej Izby adwokatów: Dr. Michał Wołoszyn, Dr. Marjan Głuszkiewicz, Dr. Lew Hankiewicz, Dr. Eugenjusz Dawydiak, Radca Alojzy Dobrzański, Dr. Aleksander Maritczak, Dr. Dymitr Lewicki, Dr. Semen Szewczuk — wszyscy ze Lwowa, nadto Dr. Michał Zachidnyj — z Brzeżan, senator adwokat Karpiński z Równego i adwokat Krynicki Bazyli z Brześcia Litewskiego. Przewodniczącym trybunału był p. radca Baszyński, prokuratorem p. Chodecki.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Zaraz na początku rozprawy sąd na wniosek prokuratora zarządził tajność rozprawy, mimo braku ustawowych przyczyn z art. 620/3 k. p., bo w danym wypadku jawne roztrząsanie okoliczności stanowiących przedmiot rozprawy nie obrażało ani uczuć religijnych ani moralności ani nie groziło zakłóceniem prawidłowego biegu rozprawy, lub ujawnienia tajemnicy państwowej, w szczególności wojskowej. Mimo to, że obrona opierając się na osnowie ustawy, prosiła sąd aby nie uwzględnił wniosku prokuratora jako niczem nie uzasadnionego i nie odpowiadającego wymogom ustawy, sąd zarządził tajność rozprawy.

Prokurator nie zadowolił się atoli tą uchwałą i zażądał ponadto na podstawie zupełnie nowej i dotąd nigdzie w żadnym sądzie na obszarze Rzeczypospolitej nie praktykowanej interpretacji art. 622 k. k., ażeby oskarżeni w s z y s c y t r z e j r a z e m n i e m o g l i p o w o ł a ć w i ę c e j m ę ż ó w z a u f a n i a j a k t y l k o t r z e c h. Przeciw tej niesłychanej interpretacji ustawy zaprotestowała obrona i przypomniała, że wprawdzie w tym sądzie ten sam prokurator wystąpił już raz z podobnym wnioskiem, lecz ówczesny trybunał nie uwzględnił tegoż wniosku, zaczem i teraz obrona spodziewa się, że trybunał nie przychyli się do tego wniosku, jako niezgodnego z ustawą i dopuści po trzech mężów zaufania dla każdego z oskarzonych.

Trybunał jednak wbrew wszelkiemu oczekiwaniu przychylił się do wniosku prokuratora i pozwolił oskarzonym wybrać tylko po jednym mężu zaufania!

Rozprawa z półtoragodzinną przerwą obiadową trwała przez cały dzień. Po przeczytaniu aktu oskarzenia w języku polskim, obrona opierając się na przepisach art. 2, 6, 7 ustawy językowej z 31/7 1924 i opierając się na fakcie, że na żądanie oskarzonych zeznania ich u

sędziego śledczego i wszelkie dalsze akty aż do aktu oskarżenia włącznie w myśl tych przepisów były spisane w ich ojczystym t. j. ukraińskim języku, — zażądała odczytania aktu oskarżenia w tymże języku. Temu sprzeciwił się prokurator, a trybunał znowu przeszedł do porządku dziennego nad obowiązującą ustawą i nie zezwolił na odczytanie aktu oskarżenia w ojczystym języku oskarzonych.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków aktu oskarżenia. Prokurator pytając świadków, wypytywał ich o rzeczy, które ani z aktem oskarżenia, ani z wymogami art. 129 nic wspólnego nie miały. Odbierało się wrażenie, że prokurator zbiera materjały do jakiegoś nowego aktu oskarżenia. Sypały się tedy pytania prokuratora w kierunku w s z y s t k i c h dywersyjnych napadów, podpaleń, zabójstw na Wołyniu a przewodniczący nie przeszkadzał w tem prokuratorowi.

Wśród tego oskarżony poseł Czuczmaj zadał świadkowi Marjanowi Myczkowskiemu pytanie, czem się świadek zajmuje. Przewodniczący podniesionym głosem wzbronił oskarzonemu o to pytać, dodając, że zajęcie świadka, to rzecz zupełnie obojętna i do sprawy nie należy. Bezpośrednio atoli po tem prokurator przy następnym świadku Wacławie Furowiczu poprosił przewodniczącego, by mógł zapytać się świadka — o zajęcie... a przewodniczący bez namysłu zezwolił mu na to! Zajście to dostarczyło zatem dalszego jaskrawego dowodu stronniczości i naruszenia przepisu art. 719 p. k. warującego prawa stron i ich zastępców do zadawania pytań.

Sam przewodniczący brał nadzwyczaj aktywny udział w wypytywaniu świadków i nie przerywał ani razu, ilekroć pytał prokurator, przerywał jednak, gdy pytali obrońcy. Ilekroć świadek na pytanie obrońcy dał korzystną dla oskarzonego odpowiedź, przewodniczący wtrącał się w tej chwili w pytanie i swojemi interpretacjami „wyjaśniał“ odpowiedzi świadka ... Znamy tę metodę do syta z tylu bolesnych doświadczeń!

Koroną jednak wszystkiego był fakt, jaki miał miejsce na wieczornem posiedzeniu sądu. Oto po przesłuchaniu jednego ze świadków aktu oskarżenia przez przewodniczącego i prokuratora, poprosił o pozwolenie zadawania pytań adwokat Dr. Szewczuk ze Lwowa. Zaraz pierwsze pytanie uchylił przewodniczący motywując to tem, że obrońca pyta się o n a s t ę p s t w a uczynku, a nie o s a m e u c z y n k i, jak tego żąda art. 129 k. k.

Na to adwokat Dr. Szewczuk w grzeczny sposób zauważył, że poprzednio właśnie prokurator przez około 25 minut wypytywał świadka o następstwa uczynku. Na to otrzymał odpowiedź, że przewodniczący nie pozwala mu o to pytać, bo tak samo nie pozwolił prokuratorowi. Dr. Szewczuk zauważył na to, że gdy prokurator właśnie przed nim o to samo pytał, przeto prosi, by obrona mogła korzystać z tychsamych praw, co prokurator.

W odpowiedzi na to odrzekł przewodniczący podniesionym głosem dosłownie: „Stwierdzam, że Pan wnosi k o m p l i k a c j e do rozprawy, stosuję do Pana przepis art. 618 k. p. i usuwam go z rozprawy. W o ź n y, w y k o n a ć m o j e z a r z ą d z e n i e!“

Pod pierwszem wrażeniem tego niebywałego zdarzenia, nie poprzedzonego żadną przestrogą lub choćby tylko wezwaniem obrońcy, by dobrowolnie salę opuścił, wszyscy obrońcy opuścili salę, przyczem Dr. Hankiewicz imieniem obrony poprosił przewodniczącego o przerwę, ażeby wobec tego zajścia obrona mogła zająć odpowiednie stanowisko. Przewodniczący przerwał też rozprawę na 15 minut.

Po przerwie wrócili wszyscy obrońcy — oprócz Dra Szewczuka — na salę i adwokat Dr. Lew Hankiewicz imieniem wszystkich obrońców złożył ustnie deklarację następującej treści:

„Obrona przez cały dzisiejszy dzień zachowywała się lojalnie i z wszelkiem uszanowaniem odnosiła się do sądu. Ufała, że spotka się ze strony sądu z należytem traktowaniem. Tymczasem przed chwilą tutaj na sali miał miejsce fakt nieznany dotąd w sądowej praktyce.

A mianowicie p. przewodniczący powołując się na przepis art. 618 k.k., kazał woźnemu jednego z naszych kolegów usunąć ze sali. Większość ławy obrońców ma zaszczyt należeć do lwowskiej Izby Adwokatów i przywykła wysoko cenić i chronić godność i powagę stanu, do którego należy. Jeżelibyśmy po tem niesłychanem w dziejach sądownictwa i adwokatury zdarzeniu pozostali dalej na sali, musielibyśmy być pociągnięci przez lwowską Izbę adwokatów w drodze dyscyplinarnej do odpowiedzialności, iż nie potrafiliśmy obronić honoru i powagi swego stanu, nie stanąwszy w obronie znieważonego kolegi.

Nam obrońcom wszystkim niewymownie przykro opuścić w tej chwili tę salę, kiedy rozchodzi się o los trzech posłów, w obronie których pragnęliśmy wytężyć wszystkie swoje siły, któremi z mocy zawodu i wiedzy rozporządzamy. Po tem atoli zdarzeniu dalej na sali pozostać nie możemy i widzimy się zniewoleni gremjalnie obronę złożyć i salę rozpraw opuścić".

Po tej deklaracji wszyscy obrońcy opuścili salę. Następnie przewodniczący bez uchwały trybunału oświadczył: „Zarządzam i ustanawiam obrońców z urzędu". A gdy oskarżeni w tej chwili zrzekli się obrońców z urzędu, przewodniczący dodał: „A ja mimo to z urzędu ustanawiam obrońców".

W tej chwili atoli jeden z sędziów-wotantów zwrócił na to uwagę, że przewodniczący nie ma prawa ustanawiać obrońców z urzędu, poczem przewodniczący zarządził przerwę rozprawy na godzinę.

Z powyżej naprowadzonych faktów wynika, że przewodniczący trybunału w sądzie okręgowym karnym w Równem p. sędzia Baszyński na rozprawie przeciw trzem posłom sejmowym Pawłowi Wasylczukowi i tow. swojem zachowaniem się ujawnił stronniczość na niekorzyść oskarżonych, a na korzyść oskarżyciela publicznego, uderzającą nieznajomość ustawy oraz gruby nietakt. Tem swojem zachowaniem podkopał autorytet sądu, zmusił obrońców do złożenia obrony, a oskarżonych pozbawił fachowej pomocy prawnej.

Uwaga sprawozdawcy: Po secesji obrońców zaszedł zresztą według zgodnych sprawozdań dziennikarskich dalszy analogiczny fakt wydalenia przez przewodniczącego z sali rozpraw również jednego z pozostałych 3 mężów zaufania oskarżonych.

Z terorystami na stanowisku przewodniczących trybunałów spotykamy się niestety tu i ówdzie także poza Równem... Tem niebezpieczniejsi, że terroryzują na podstawie — paragrafów. Aliści terror pod płaszczykiem paragrafu — czy to nie ogólne znamię tej epoki i dzisiejszych powojennych metod rządzenia? Przykład idzie z góry, zaraza krzewi się szybko, otwierają się jeden po drugim ropiejące wrzody gangreny. Czy Panowie tam u steru, nie dostrzegliście jeszcze związku przyczynowego między Trojanowszczyzną a sabotażami, między terrorem z jednej i terrorem z drugiej strony, między siejbą, a plonem? — Czy nie zadecydowalibyście może wreszcie ustanowienia Komisarza Nadzwyczajnego do — zwalczania epidemji terroru?...

JAN ADAMUS.

W sprawie stosunku prawa ludowego do kodyfikacji prawa prywatnego.

Prof. Dąbkowski [1]) zwrócił już uwagę na potrzebę wykorzystania przez Komisję Kodyfikacyjną żyjącego dotąd w świadomości naszej ludności wieśniaczej prawa dawnego polskiego, a przynajmniej dochowanych do naszych czasów jego przeżytków. Myśl rzucona prze-

[1]) Dąbkowski P.: Dawne prawo polskie, a zadania Komisji Kodyfikacyjnej. Odczyt wygłoszony na zamknięcie VI zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Warszawie 23 maja 1920. Warszawa 1920.

zeń spotkała się niewątpliwie z należytem zrozumieniem ze strony tak członków komisji kodyfikacyjnej, jak i szerokich kół prawniczych, a może i społecznych. Porusza jednak prof. Dąbkowski zasadniczo tylko stosunek między dzisiaj tworzącą się kodyfikacją, która ma być podstawą życia prawnego naszego na długie dziesiątki lat conajmniej, oraz dawnem, zniesionem formalnie prawem prywatnem szlachty polskiej; łącznikiem między oboma, przeszłością a przyszłością, jest niezawodnie teraźniejszość poczucia prawnego naszego ludu. Lud sądzony naogół w dawnej Polsce przez osobne sądy wiejskie, (rugowe, kupne [2]), sądy pańskie), miał też częściowo osobne prawo. Sądy te i lud kierowały się naogół obowiązującem wówczas prawem ustawowem lub zwyczajowem ziemskiem — tem samem, które pisała lub wytworzyła szlachta dla swych stosunków. Były jednak i wówczas stosunki nieznane prawu prywatnemu ziemskiemu, a jednak często używane przez lud, gdyż odpowiadały jego szczególnym warunkom bytu. Pragnę zatem tutaj zwrócić w krótkiej notatce uwagę na takie instytucje prawne, które żyją dotąd wśród naszego ludu, chociaż nigdy nie były znane dawnemu prawu prywatnemu ziemskiemu.

Do takich instytucyj należą rozpowszechnione jeszcze dotąd u naszego ludu „spółki" szczególnego typu. Rozróżniamy ich trzy rodzaje.[3]) Pierwsza zwana sprzążką polega na połączeniu zwierząt pociągowych w jednym zaprzęgu celem wykonania wspólnie pewnej roboty wiejskiej, a zwłaszcza orki. Druga polega na przemijającej również szybko spółce celem darmego lub odpłatnego wykonania wspólnej pracy siłą roboczą spólników. Są to t. zw. tłoki, które lud dla poratowania np. pogorzelca wykonuje jedynie za ugoszczenie. [4]) Odpłatnych spółek pracy u naszego ludu nie wykryto, ale może pochodzi to tylko stąd, że nauka prawa ludowego polskiego znajduje się dotąd dopiero u swych zaczątków. Zna jednak podobne odpłatne spółki np. kodeks prywatny czarnogórski z r. 1888, który w art. 341—344 omawia instytucję „радньа и помоч на узајмицу".[5]) Instytucja ta polega na tem, że kilku włościan umawia się wykonać nawzajem pewne prace rolne, odpłatność zaś polega na tem, że wieśniak, któremu z tego tytułu pracę wykonano, jest zobowiązany do wykonania takiej samej pracy u „spólnika" na jego żądanie. Trzecią grupę naszych spółek tworzą spółki pasterskie, np. nasze tatrzańskie lub huculskie spólne wypasanie bydła na halach i połoninach.

„Spółki" te nieznane są ludom niesłowiańskim, są specyficzną cechą Słowiańszczyzny z czasów, gdy tworzyła ona może jeszcze jeden lud. Oprócz jednak patyny wielowiekowej, która domaga się dla siebie należnego pietyzmu, mogą one powołać jako swą rację bytu także szczególne okoliczności pracy rolnej naszego ludu. Lud nasz bowiem wydrzeć musi przyrodzie jej skarby bez możności rozporządzania znaczniejszym kapitałem w postaci odpowiedniej ilości rąk roboczych i zwierząt pociągowych. Posiadanie konia, zwierzęcia niezbędnego w gospodarstwie rolnem, rujnuje często małorolnego, a jednak do niektórych prac (np. orki) potrzebuje ten wieśniak pary koni. Najem konia lub robotnika w czasie przednowku jest naogół dla niego marzeniem-

---

[2]) Por. M. Handelsmana, recenzję książki prof. Dąbkowskiego: Litkup w „Studjach historycznych", Warszawa 1911, str. 285 nn.

[3]) K. Kadlec: О Прудовыхъ ассоціаціяхъ у Славянъ. Сборникъ статей по исторіи права, посвящ. Владимірскому-Будамову. Kijów 1904 str. 125 nn; tenże: Ueber die Arbeitsgemeinschaften im slavischen Recht Ztschr. f. vergleichende Rechtswiss. 1904, XVII, str. 70 nn; St. Ciszewski: Południowosłowiańska sprzążka a otarica Prawdy ruskiej w „Pracach etnologicznych" T. I. Warszawa 1925 str. 39 nn. i tam cytowana bogata literatura.

[4]) Zwą je także w nowotarszczyźnie wygodzeniem, poratowaniem, dospomożeniem, spółką; J. Świętek: Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadrabskiego. (Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne T. II), Kraków 1897, str. 189 i 190.

[5]) Jest to t. zw. w Bułgarji „zareda".

Potrzebie tej umie sobie zaradzić wieśniak przez sprzążkę, lub ewentualnie to, co zwą w Bułgarji „zaredą". Spółki zaś pasterskie prowadzą do oszczędności pastuchów dla strzeżenia bydła, oraz do lepszego wypasania przez łączenie osobno różnych rodzajów bydła wymagającego ewentualnie odrębnego pastwiska.

Niewątpliwie „spółki" takie mniej lub więcej są przeżytkami czasów gospodarstwa naturalnego, a dążeniem społeczeństwa powinno być podnieść na nowoczesny poziom także najbiedniejszych i najbardziej nawet zacofanych naszych kmiotków. Ale zapomnieć nam nie wolno przy tem, że prawo prywatne nie może stawiać sobie za zadanie zmieniania istniejących warunków, lecz musi to pozostawić prawu administracyjnemu i pracy samego społeczeństwa. Gdy stosunki się zmienią, instytucje te same przez się zanikną, ale w obecnych warunkach prawo ignorujące je doprowadzić musiałoby do wielu niepożądanych konfliktów i konsekwencyj. Przytem wypada nam nadmienić, że chłop czeski i morawski, który naogół stoi na wyższym poziomie kultury rolniczej od naszego, przecież „spółki" te zna dotąd i z nich korzysta.

To, com wyżej powiedział, opiera się naogół tylko na hipotezie, iż znaczenie gospodarcze i rozpowszechnienie naszych „spółek" jest duże. Ostateczny sąd zatem o wartości tej hipotezy pozostawić muszę kompetentnym do tego ekonomistom, rolnikom i znawcom wsi polskiej. Jakkolwiek-by sąd kompetentny miał wypaść i jakiekolwiek tendencje (popierające czy hamujące) mieliby znawcy ustawodawcom zalecić, sądzę, iż kodyfikacja naszego kodeksu prawa prywatnego pominąć tych instytucji milczeniem nie powinna.

Prawa piszą naogół rzeczywiście, oraz zastosowują je w praktyce ludzie tkwiący od szeregu pokoleń w środowisku miejskiem lub też wielko-rolniczem, albo przynajmniej zasymilowani z tem środowiskiem. Stosunki miejskie zaś noszą na sobie piętno wybitnie kosmopolityczne i dlatego dążność taką wykazują nasze ustawy. Prowadzimy dalej to, co rozpoczęli zaborcy, ignorujący nasze indywidualne stosunki i wrogo nawet na nie patrzący. [6]) Stąd pochodzi w życiu codziennem tysiące nieporozumień między chłopem naszym, tkwiącym całą swą istotą w rodzimej przeszłości i dotkliwie odczuwającym naszą konkretną rzeczywistość, a sędzią — inteligentem, którego wykształcenie i bieg myśli równie dobry byłby a może i lepszy dla stosunków francuskich lub niemieckich. Lud garnie się chętnie do pomocy sądu, lecz sędzia go zrozumieć nie może, gdyż leży pomiędzy nimi przepaść kilkowiekowej przynajmniej różnicy pojęć prawnych. Stąd pieniactwo, kłótnie, bójki często mają na wsi za źródło tę okoliczność, iż wyrok sędziego, uczonego prawnika, znającego lepiej Digesta od ludu, jest odczuwany jako sprawiedliwy tylko przez tego, na którego korzyść go wydano, a nie przez ogół chłopski. Nawet spotykać się dające wśród sfer małomieszczańskich lub nawet inteligentnych uprzedzenie do sądów, sędziów i wogóle prawa, częściowo bodaj na podobnej podstawie powstaje. Przepaści tej nam zwiększać nie wolno, lecz zmniejszać ją należy.

---

[6]) Należy zaznaczyć, że największe względy dla dawnego prawa polskiego okazała Rosja, która t. zw. „statut wołyński", obowiązujący ongiś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, oraz statut trzeci litewski zatrzymała częściowo bodaj na tych ziemiach prawie do naszych czasów. Również do ostatnich dziesiątków lat XIX w. fungowały na naszych kresach wschodnich sądy gminne, złożone z włościan, i orzekające na podstawie ludowego prawa zwyczajowego, prawie identycznego z prawem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Królestwie Kongresowem wprowadzono kodeks napoleoński bez żadnego przyczynienia się ze strony Rosji. Tylko Austrja i Prusy prawie zaraz po rozbiorach („na próbę" nawet) wprowadziły do nas obce prawa. Rosja, jednocząca w jednem państwie ludy o największych różnicach kulturalnych, nigdy nie miała ani nie dążyła nawet do zunifikowania prawa prywatnego, jednakiego dla Lapończyków i Finlandczyków, Samojedów i Polaków. A jednak umieli Rosjanie zespolić ze sobą niektóre narody na trwałe.

Bezwzględnie należy przyznać rację tym, którzy widzą w zakresie prawa prywatnego zasadniczą zgodność między różnemi narodami. Źle jest jednak, gdy zwolennicy tego poglądu widzą w prawie prywatnem tylko zasady wspólne społeczeństwom stojącym na mniej więcej tymsamym poziomie kultury tzn. żyjące mniej więcej w tychsamych warunkach rozwoju. Wszystko to, co różni w dziedzinie tej poszczególne społeczeństwa, usiłują tacy zwolennicy nowoczesnej szkoły prawa natury przedstawić jako przypadkowe i wyeliminować z ustawy. Nie wątpię, że z tak skrajnemi poglądami nie potrzeba walczyć, aby przekonywać o możliwości i konieczności pewnych odchyleń mniejszych lub większych od zasadniczej tezy. Jak bowiem wszystkie doktryny prawne, tak i ta wnosi do skarbnicy doświadczeń ludzkości nowe walory, ale zarazem od samego początku swego powstania zawiera w sobie braki, które w miarę ich uwidoczniania stają się dla każdej z nich zarodkami śmierci. Umysł ludzki, tęskniący do absolutu, wiecznie jednak znajduje się od jego ujęcia równie daleko, co i przed odległemi wiekami. Żadna apriorystyczna, filozoficzna teorja nie ujęła pełni zjawisk i dlatego wymaga ustawicznej kontroli ze strony życia.

Obawa popadnięcia w kazuistykę może być czasami ucieczką od życia. Pojęcie bowiem kazuistyki bardzo względne, skoro brak nam należycie ścisłego ujęcia jej objektywnych znamion. W każdym razie nie mogą być uznane za kazuistykę stosunki, które w dzisiejszym poczuciu, prawnem ludu przedstawiają zamknięte w sobie instytucje, od wieków w pełni rozwinięte. Nie są one kazuistyką, chociażby nawet były zupełnie nieznanemu prawu rzymskiemu oraz nowoczesnemu prawu narodów przodujących kulturze światowej. Wydaje mi się przy całej rezerwie, z jaką poglądy niniejsze szkicuję, że kwestja uwzględnienia w kodyfikacji polskiej omówionych umów nie jest tylko zagadnieniem techniki kodyfikacyjnej.

Przypuśćmy, że sędzia nasz taki, jakim go znamy, i który innym być nagół nie może w naszych warunkach, dostaje do oceny spór wynikły na tle określonych wyżej umów. Np. jeden ze sprzężników po zoraniu jego pola nie chce dać swego konia do zorania roli drugiego sprzężnika.[7]) Sprzężnik pokrzywdzony uda się do sądu i ten stanie przed pytaniem podstawowem, z jakiego rodzaju umową ma do czynienia. Spółką umowa ta nie będzie, gdyż koni nie złączono ku wspólnemu pożytkowi w znaczeniu współwłasności (§§ 1175 i 1181 u. c. austr.). Z punktu prawnego zatem powód twierdzi, iż pozwany nie dotrzymał umowy sui generis, a pozwany może upierać się przy tem, iż umowa ta była np. wygodzeniem. Sędzia zapyta strony o treść umowy, lecz może okazać się, iż strony nie umówiły dokładnie warunków, odwołując się milcząco do norm prawa zwyczajowego. I tu staje sędzia przed zadaniem, którego trudności dobrze są oceniane przez teoretyków prawa współczesnego.[8]) Przypuszczać wolno, że w większości wypadków sędzia wyda wyrok w owym wypadku po myśli umowołomnej i nieuczciwej strony.[9]) Trudno zaś chyba żądać od chłopów, aby umowy podobne spisywali na piśmie lub zdołali przynajmniej przy zawieraniu jej wszystkie normy zwyczajowe wyraźnie powtórzyć. Stąd konieczność zamieszczenia norm dyspozy-

[7]) Wedle łaskawej informacji jednego z adwokatów w praktyce prowincjonalnej spory tego typu nie należą bynajmniej do rzadkości.

[8]) E. Till: Prawo prywatne austrjackie. T. I. wyd. III. Lwów 1911, str. 68 nn. R. Longchamps de Berier: Wstęp do nauki prawa cywilnego. Lublin 1922, str. 42 nn.

[9]) Wedle informacji tegoż praktyka w znanych mu wypadkach sądowego rozpatrywania sprzążki przed sądem nie wyłoniła się potrzeba ustalania zwyczaju miejscowego jako środka interpretacji umowy, lecz sędzia uznawał spór jako różnice w podaniu stanu faktycznego i dochodził do wyroku przez przysięgę jednej ze stron.

tywnych o tego rodzaju stosunkach w naszym kodeksie cywilnym. Wydaje mi się, że umowy omówione można uważać za odrębne instytucje, odcinające się już dość wyraźnie z tła ogólnego umów nienazwanych i zasługujące zatem na osobne omówienie. Życie zaś z krótkiego określenia istoty naszych instytucji zyska prawdopodobnie wiele, skoro zapobieże się przez to zupełnemu niezrozumieniu stron przez sędziego, co wszak grozi szczególnie w danym wypadku.

O ile mi wiadomo, tylko kodeks czarnogórski z r. 1888 normuje wyraźnie nasze instytucje w art. 341-7 i 446-456. Musi istnieć poważna przyczyna, dla której inne kodeksy narodów słowiańskich, znających zatem te instytucje, ich zupełnie nie uwzględniają. Sądzę, iż dwie przyczyny najprawdopodobniej tu działają. Po pierwsze: instytucje nasze są zachowane przez najbiedniejsze warstwy i dla nich tylko mają rzeczywiste, życiowe znaczenie. Warstwy te zaś w państwach nieco bodaj większych nie wywierają doniosłego wpływu na ustawodastwo nawet w czasie rewolucyj socjalnych. Tylko jedno byłe królestwo czarnogórskie było tak małe i tak biedne, że rzeczywiście warstwy wchodzące tu w grę musiały być wzięte pod uwagę przez ustawodawcę. Jako drugą przyczynę tego samego chlubnego mojem zdaniem kroku czarnogórskiego ustawodastwa, uważam możliwość praktyczną uwzględnienia prawa ludowego przez ustawodawcę. Państwo mniejsze nawet wiele od naszego, o ile zechce uwzględnić w swem prawie należycie prawo ludowe, natrafić musi na poważne trudności w zebraniu materjałów do należytej oceny istniejących zwyczajów, a nawet wprost w ustaleniu zwykłem norm prawa ludowego. Prawo to bowiem dotąd to rzeczywisty kopciuszek naukowy, zajmują się niem ubocznie oczywiście etnografowie, lecz tak do ustalenia należytego norm, jak i ich oceny, brak im przeważnie wykształcenia prawniczego. Zajmują się niem też ubocznie historycy prawa, ale znowu nie pod kątem takim, pod jakim chciałby poznać prawo ludowe ustawodawca. Historyk prawa bowiem widzi w niem tylko przeżytki zaginionych systemów prawnych i znajduje w niem poparcie dla interpretacji dawnych pomników prawnych. Dlatego kodyfikator u nas stanie przed zadaniem bardzo poważnem i trudnem, tak może trudnem, że mu w pełni podołać nie będzie mógł. Inaczej w Czarnogórzu, tem państewku, w którem ustawodawca dla poznania prawa ludowego nie potrzebował tak długich przygotowań.[10])

Jako jeszcze jedna możliwość rozwiązania naszego pytania powstaje prawdopodobieństwo, iż w Czarnogórzu instytucje omawiane mają większe znaczenie i więcej są rozpowszechnione, niż gdzieindziej. Możliwości tej wykluczyć nie można, ale jej też dostatecznie uprawdopodobnić nie można.[11])

Zbierając wyniki mych rozważań, dojść muszę do dwu twierdzeń, które — jak mam wrażenie — znajdą też skądinąd poparcie. A mianowicie: 1) istnieje konieczność zużytkowania przez Komisję Kodyfikacyjną prawa ludowego; 2) na przeszkodzie temu staje brak prac przygotowawczych o odpowiedniej liczbie i jakości.

Rozwiązanie tej sprzeczności nie należy do mnie, ale celem zaokrąglenia mego szkicu ośmielę się podać pewne ogólne uwagi w tym kierunku. I tak praca Komisji Kodyfikacyjnej niewątpliwie nie może ulec zwłoce aż do czasu, gdy prace przygotowawcze z dziedziny prawa ludowego zostaną skończone. Datego — jak śmiem sądzić — Komisja Kodyfikacyjna może na dzisiaj ograniczyć się do czerpania z dawnego prawa polskiego, oraz prawa ludowego tylko tego, co dotąd

---

[10]) Braki nauki prawoznastwa ludowego może nie pozwolą też w pełni wykorzystać inicjatywy prof. Dąbkowskiego, o ile mogę o tem przypuszczać.

[11]) Kodeks czarnogórski jest bardzo kazuistyczny. Ale pod tym względem można stawiać mu zarzuty co do sposobu przedstawienia, a nie z powodu samego omówienia instytucji.

należycie zbadanem zostało. Poza tem można postawić postulat, by kodyfikacja nasza wobec instytucyj mniej znanych nigdy nie przybierała stanowiska zasadniczo przeciwnego, lecz pozostawiła to późniejszej pracy ustawodawczej.

Z drugiej strony należy wzmóc działalność naukową na polu historji prawa polskiego dawnego, jak i ludowego. Wymogowi temu mojem zdaniem nie odpowie jedynie samo kreowanie na wydziałach prawnych katedr prawa ludowego, lecz także należy obudzić zainteresowanie tą nauką szerokich sfer prawników-praktyków. Anomalją wprost jest, że materjały etnograficzne do prawa ludowego zbierają zbyt często nauczyciele ludowi. Większe kwalifikacje po temu, a nawet sposobność lepszą będą mieli sędziowie, adwokaci, notarjusze i inni prawnicy, mający codzienną, prawną styczność z ludem. Coprawda, apele dotychczasowe przebrzmiały bez echa, a przyczyną tego jest to, że prawnicy nasi nie wynoszą z uniwersytetu zainteresowania do etnografji prawnej.

O zespolenie nauki i praktyki prawa.

W kwietniu b. r. zwrócił się nasz redaktor do kilku Profesorów prawa z zaproszeniem do współpracownictwa, uzasadniając prośbę następującemi uwagami:

„Czasopismo nasze wychodzące od roku we Lwowie, przedsięwzięło sobie m. i. być organem prawa żywego, zatem prawa nie mającego służyć jedynie sztuce dla sztuki, nauce dla nauki, teorji dla teorji — lecz raczej mającego polegać na jak najściślejszem zespoleniu wiedzy prawniczej z życiem samem, na umiejętności tworzenia i wykładania norm prawnych w imię dobra społecznego, na podstawie wżycia się w potrzeby społeczeństwa.

Cały szereg rozpraw i artykułów ogłoszonych dotychczas w „Głosie Prawa“, a roztrząsających najróżnorodniejsze zagadnienia ustawodawcze i jurysprudencyjne pod życiowymi znakami zapytania, jest dowodem tej dominującej dążności naszego czasopisma.

Aczkolwiek ani wśród uczonych, ani wśród praktyków prawa nie ma dziś zapewne nikogo, ktoby nie uznawał, że prawo jako twór pożycia społecznego, istnieć i rozwijać się może tylko przy najzupełniejszem zbrataniu się teorji z praktyką, to jednak w żadnej innej gałęzi wiedzy nie daje się odczuwać tak przepaścisty rozbrat między teorją a praktyką, jak właśnie w dziedzinie prawa. Przyczyna tkwi głównie w przestarzałym systemie edukacyjnym, dzięki któremu ten, kto ukończył wydział prawniczy, a częstokroć nawet i ten, kto poświęcił się badaniom naukowym, pozbawiony jest niemal wyobrażenia o tem, jak prawo funkcjonuje, jak się ono urzeczywistnia w życiu powszedniem jednostki i społeczeństwa, — a z drugiej też strony ten, kto przeszedł przez fakultet prawniczy jedynie z myślą, by sobie nauką tą ugruntować egzystencję materjalną i kto w tym celu następnie szereg lat życia poświęcił zawodowi praktycznemu, zatraca niemal zupełnie i d e o w o ś ć p r a w a i staje się temsamem niejako najmitą mechanicznej i prymitywnej praktyki.

Nauka i praktyka prawa, to dotychczas jeszcze jakby dwa światy, które o sobie nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, a obustronne przesądy profesyjne czynią swoje, by je nadal od siebie odstręczać. Jakże wiele na tem traci i cierpi społeczeństwo i Państwo!

Żywimy głębokie przekonanie, że używotnienie prawa w znacznym stopniu zależy od duchowego zbliżenia się p r z e d s t a w i c i e l i teorji i praktyki prawa, od ciągłej i coraz żywszej między nimi wymiany myśli. Z tego względu też jetseśmy tego pewni, że współpraca naszych uczonych prawników w czasopiśmie poświęconem kulturze prawa żywego, przynieść może obu stronom, a głównie społeczeństwu największy pożytek. Czasopismo nasze, zażywając znacznej

poczytności w sferach prawniczych, doznało już niejednokrotnie pod tym względem życzliwego poparcia ze strony przedstawicieli nauki. Chodziłoby tylko o to, ażeby ta współpraca obejmowała coraz szersze kręgi, dając świadectwo prawdzie, że wiedza prawnicza musi w większej mierze, niż dotychczas opiekować się prawem stosowanem i nawiązać z niem tę organiczną łączność, bez której zarówno wiedza, jak praktyka — traci rację bytu".

Na pismo powyższe otrzymaliśmy m. i. od P. Prof. Ernesta Tilla nader życzliwą odpowiedź z daty 18 kwietnia b. r., zawierającą też następujący ustęp, który z uwagi na pierwszorzędne stanowsko Sz. Autora w świecie naukowym, zasługuje na dosłowne utrwalenie:

„Najzupełniej podzielam zapatrywanie JWPana co do potrzeby zespolenia nauki z życiem i w tym kierunku zawsze starałem się działać. Jak to swego czasu podnosiłem w przedmowie do mego „Prawa prywatnego" (1911) — rozbrat między nauką a praktyką objawia się po obu stronach szkodliwie: nauka staje się obcą życiu; praktyka, pozbawiona ożywczego tchnienia naukowego, suchą i bezpłodną kazuistyką. Koniecznem jest, ażeby ta prawda wsiąkła do umysłów naszej młodzieży, oddającej się studjom prawniczym, bez różnicy, czy czyni to w celu ugruntowania sobie egzystencji materjalnej, czy — co się rzadziej zdarza — w celu pielęgnowania nauki jako takiej.

Niestety, pod tym względem zbyt często smutne czynimy spostrzeżenia w uniwersytecie. Przypisuję to co najmniej w części temu, że nasze szkoły średnie dają przygotowanie wszelkiego rodzaju wiadomości, lecz o tem, czem jest prawo, czem jest praworządność, młodzieniec przez cały ciąg studjów w szkole średniej, ani jednego słowa nie słyszy, — nie ma więc pojęcia o tem, co jest nauka prawa, ani sposobnosci wyrobić w sobie do przedmiotu zamiłowanie, poznać swą misję, którą — obierając tę drogę — na siebie przyjmuje, lecz obiera drogę do stdjów prawnych jako stosunkowo najłatwiejszą zapewnienia sobie bytu materjalnego. Skutek jest taki, że mamy wielu prawników z zawodu, ale mało z powołania..." .

Z orzecznictwa cywilnego.

30) Zapalenie się osi wozu wskutek niesmarowania, odstawienie wozu na boczny tor, tak, że przeszkadza ruchowi pociągów i uszkodzenie stojącego na torze wozu przez zbyt silne najechanie nań parowozem, są wypadkami w ruchu kolei, które należy uważać za powstałe wskutek oczywistego niedbalstwa służby kolejowej.

Szkodę majątkową wyrządzoną w ruchu kolei, a powstałą wskutek oczywistego niedbalstwa służby kolejowej, należy przerachować wedle pełnej stawki skali przerachowania (Rozp. Prez. Rzp. z 27/12 1924 Poz. 1024 D. U. § 35 a) l. 4:)

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 26 marca 1925 Rw. 503/25.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy w Krakowie zasądził pozwany Skarb Państwa wyrokiem z dnia 1 października 1924 Cg II 62/24 na zapłacenie powódce odszkodowania w kwocie 117 zł. 82 gr.

Powódka twierdziła w skardze, że w dniu 27/V 1922 wysłała pod adresem firmy „Deutsch-russische Gesellschaft für Import u. Export" w Berlinie cysternę zawierającą 13560 kg. ciężkiej benzyny. Cysterna ta z winy organów kolejowych w Dębicy została przy przesuwaniu wagonów silnie uszkodzona, przez silne najechanie parowozu. Z powodu tego uszkodzenia cysterny zaszła konieczność przepompowania jej zawartości do innej cysterny, a nadto benzyna została przez organa kolejowe tak zanieczyszczoną, że musiała być odesłaną z powrotem do fabryki powódki celem odczyszczenia, gdyż w takim stanie nie można

jej było wysyłać do odbiorcy. Powódka poniosła szkodę, a to przez ubytek benzyny w ilości 1015 kg., zanieczyszczenie pozostałej benzyny, przepompowanie pozostałej benzyny do innej cysterny, przesyłkę powrotną benzyny do fabryki powódki, wydatki na konwojenta, telegramy funkcjonarjuszy powódki, a zskodę tę obliczyła powódka na kwotę 538.371 Mp., należytość za nieużywanie cysterny od 27/5—26/8 1922 na 227.500 Mp. łącznie w wysokości 736 zł. 32 gr. i żąda zwrotu tej kwoty.

Pozwany Skarb Państwa, wnosząc o oddalenie skargi, twierdzi: że przedmiotową cysternę odstawiono do Dębicy z pociągu jako gorącą t. j. z rozgrzanemi osiami, że nie było żadnego najechania w znaczeniu zawinionego zdarzenia, było natomiast celowe posunięcie cysterny parowozem, dla zrobienia miejsca dla pociągu i że cysterna przy bliższem zbadaniu wykazała a priori wady, które stały się przyczyną jej uszkodzenia. (Wady te wyszczególniono).

Na podstawie wyników rozprawy ustalił Sąd, że powodowa firma oddała kolei cysternę własną do przewozu do Berlina. Cysterna ta wykazała w drodze pęknięcie nitów przytrzymujących ją u podstawy. Wskutek „zapalenia" się osi musiano wycofać cysternę tę z pociągu i odstawić na boczny tor, co jednak tak uskuteczniono, że nie mógł obok niej przejść inny pociąg, wobec czego trzeba ją było posunąć dalej. Gdy wskutek zapalenia się osi, osie wraz z kołami zwarły się tak silnie, że cysternę z miejsca trudno było ruszyć, uderzono w nią nadzwyczaj silnie parowozem tak, że nadwerężone nity puściły i wskutek silnego naporu parowozu cysterna wzruszona w swych podstawach utworzyła u spodu w miejscach pękniętych nitów otwory, którędy zaczęła wyciekać przewożona benzyna. Ustalono nadto, że złom w urwanych nitach nie był nowy, co oznaczałoby, że urwanie ich nastąpiło przed oddaniem cysterny z benzyną do przewozu, lub w drodze.

W pierwszym wypadku urwanie tych nitów stanowiło wadę widoczną, łatwą do stwierdzenia przy odbiorze cysterny do przewozu przez organa kolejowe (art. 395 k. h.). Gdy organa kolejowe na wadę tę nie zwróciły uwagi i taką cysternę przyjęły do przewozu, odpowiada kolej za wszelkie uszkodzenia powstałe podczas transportu, wobec czego nie można zastosować do samego wypadku art. 84 przepisów przewozowych kolejowych, na które się pozwany powołuje.

O ile zaś pęknięcie nitów nastąpiło w drodze, to bezpośrednim powodem uszkodzenia cysterny było „zapalenie" się jej osi, a nastąpiło ono wskutek zawinionego przez personal kolejowy nienasmarowania lub niedostatecznego nasmarowania osi cysterny. Gdy kolej przyjęła do przewozu cysternę bez żadnych zarzutów, wina „zapalenia" się osi spada w całości na kolej, jako przewoźnika odpowiadającego za wszelkie uszkodzenia przesyłki powstałe z jej winy (art. 395 k. h.).

Zarzutu pozwanego Skarbu Państwa, jakoby wady cysterny były ukryte i nie dały się zauważyć, Sąd nie uwzględnił, albowiem ustalił, że przy oddaniu cysterny do przewozu obręcze na niej były już pofolgowane, co stanowi wadę wyraźną, łatwo się spostrzedz dającą. Winę w tym wypadku ponosi d o z o r c a w a g o n ó w, który przed załadowaniem cysterny tej nie badał i w stanie zepsutym oddał do ruchu. Wobec tych ustaleń wchodzi w zastosowanie § 8 przepisów dla włączenia prywatnych wagonów zbiorników do ogólnego ruchu kolejowego, który postanawia, że kolej odpowiada za uszkodzenia, jakie wynikną ze zderzenia, wykolejenia lub z winy pracowników kolejowych. W danym wypadku ma zastosowanie ostatni punkt tego przepisu odnoszący się do szkody powstałej z winy pracowników kolejowych, a mianowicie przez nienasmarowanie osi, które się skutkiem tego zapaliły i spowodowały bezpośrednie zniszczenie cysterny i wyciek benzyny z kotła.

Mają tu również zastosowanie przepisy §§ 13-16 o włączeniu prywatnych wagonów, gdyż według nich koszta przeładowania i postoju ponosi właściciel wtedy, gdy sam wywołał przeładowanie i postój

przez swe polecenia lub zmiany w liście przewozowym czy przez zwłokę w odebraniu towaru, lecz nie może odpowiadać za przeładowanie i postój wywołane winą organów kolejowych.

Powódka policza szkodę w wysokości 765.871 Mp., co według rozporz. Prez. Rzp. z 14/5 1924 Nr. 42/441 przeliczono w myśl § 2 na kwotę 1178 zł. 25 gr. Gdy pozwany nie podniósł żadnych zarzutów co do wysokości kwoty liczonej przez powódkę, ustalił Sąd jej wysokość w myśl rozp. Prez. Rzp. z dnia 28/6 1924 Nr. 56 na 10% sumy obliczeniowej według skali § 2 rozp. Prez. Rzp. z 14/5 1924 t. j. na kwotę 117 zł. 82 gr. i tę kwotę przyznał powódce.

Sąd apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił wyrokiem z dnia 17 stycznia 1925 Bc III 444/24/1 apelacji obydwu stron od wyroku Sądu I instancji,, a koszta postępowania odwoławczego wzajemnie zniósł. Pozwany Skarb Państwa zaczepia w swej apelacji tylko samą zasadę odszkodowania. Apelacja ta nie jest uzasadnioną, niespornem jest bowiem, że benzyna przed przybyciem cysterny do Dębicy wcale nie ciekła, gdyż na tej stacji skonstatowano jedynie, że osie cysterny się rozgrzały, wskutek czego cysterna jako na razie niezdatna do dalszej jazdy została z pociągu wyłączona i na bok odstawiona. Ustawiono ją jednak tak, że zawadzała ruchowi pociągów i dlatego kierownik parowozu S. chcąc uzyskać wolny tor dla swego pociągu i dalej cysternę usunąć, najechał na nią swojim parowozem i zaraz potem najechaniu stwierdzono, że benzyna zaczęła wyciekać i że cysterna widocznie oniosła uszkodzenie. Już ten niesporny stan sprawy nie pozwala wątpić, że bezpośrednią przyczyną szkody było uderzenie parowozu w cysternę.

Nadto nie można także podzielić zapatrywania, jakoby zagrzanie się osi rzeczonej cysterny za wypadek siłą wyższą spowodowany uważać należało, skoro przy staranniejszej uwadze i tego wypadku można było uniknąć, a nie ulega wątpliwości, że gdyby cysterny na stacji nie zatrzymano, toby i przez parowóz najechaną nie była i uszkodzenia by nie doznała.

Również i apelacja strony powodowej nie jest uzasadnioną. Szkoda bowiem ustaloną została na kwotę 765.871 M.p, a więc w takiej wysokości, jaką powódka podała; przeracohwanie zaś tej kwoty nastąpiło zgodnie z rozporządzeniem z 28 czerwca 1924 Nr. 56 Dz. U. i sąd procesowy powyżej nieprzekraczalnej normy przerachowania pretensji przestąpić nie mógł.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódki zmienił zaskarzony wyrok Sądu Apelacyjnego w ten sposób, iż orzekł, że pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowej firmie zaskarzoną sumę 736 zł. 32 gr. z odsetkami po 6% od dnia 28/11 1924 do dnia 19/9 1924, po 24% od dnia 10/9 1924 do dnia 1/2 1925, a po 15% od dnia 1/2 1925 i kosztami sporu wszystkich trzech instancji w ilości 374 zł. 15 gr.

Pobudki rozstrzygnienia: Podniesiona w rewizji przyczyna rewizyjna z § 503 l. 4 p. c. jest zupełnie uzasadniona. Już według § 1, l. 2. rozporządzenia Rady Ministrów z d. 7/1 1925 Poz. 35 D. U. należałoby szkodę majątkową, wyrządzoną powódce w ruchu kolei, przerachować na 50% skali obowiązującej t. j. na 589 zł. 12 gr. z pn. Przepis ten jednak nie może znaeźć zastosowania w danym wypadku z powodu oczywistego niedbalstwa służby kolejowej, które wywołało szkodę. (Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27/12 1924 Poz. 1024 D. U. § 35 a) l. 4).

Sądy nie oceniły wprawdzie rodzaju winy kolei, ale jest to pytanie prawne, które należy rozpoznać na zasadzie ustalonych okoliczności faktycznych.

Już samo zapalenie się osi cysterny nastąpiło z niedbalstwa służby kolejowej, która osi należycie nie nasmarowała. Dalszą winą kolei jest to, że po wyłączeniu cysterny z pociągu odstawiono ją na boczny tor w ten sposób, że przeszkadzała ruchowi pociągów. Najechanie zaś

cysterny parowozem tak silne, że jeden zderzak odpadł, a drugi się skrzywił, jest już oczywistem niedbalstwem, nie pozostawiającem żadnej wątpliwości co do cięższego charakteru winy. Skutkiem tego przyznano powódce całe żądane odszkodowanie. (§ 29 lit. d rozp. Prez. Rzp. z d. 14/5 1924 Poz. 441 D. U.), gdyż co do jego wysokości nie było żadnych zarzutów, a jest ono i tak znacznie niższe od sumy wynikającej z pełnego przerachowania.

Uwaga Redakcji: Niezbyt często niestety spotykamy się w naszej judykaturze w sporach przeciw Skarbowi Państwa, z orzeczeniami tak objektywnie i gruntownie opracowanemi, jak powyższe. Każdy taki wyrok, który pozwala zwyciężyć prawdzie i wiernie wykonuje testament ustawodawcy, wzbogaca naszą skarbnicę cywilizacyjną, umila nam żywot, zagrzewa do dalszej walki o prawdę i prawo — z wiarą już w jej zwycięstwo. A nie zapominajmy przytem, że główną zasługę przyznać zawsze należy twórcy ustaleń faktycznych — z reguły tedy sądowi pierwszej instancji. Zasługi tej nie umniejsza też bynajmniej okoliczność, iż w danym wypadku sędziowie I instancji ograniczyli przerachowanie do 10% sumy obliczeniowej, gdyż strona powodowa nie została pozbawiona możności podwyższenia przerachowania w toku instancyj. Szczególniejszą uwagę budzi też orzeczenie Sądu Najwyższego stwierdzeniem, że kwestja rodzaju (czyli stopnia) winy należy do zakresu oceny prawnej i podlega temsamem rozpoznaniu sądu rewizyjnego. Natykamy się tu znów na głęboki problemat nierozłączności faktu i prawa. **(L.)**

---

31) Podstawą do przerachowania sumy dłużnej pochodzącej z pożyczki w myśl Rozp. Pr. Rzp. z dnia 14 maja 1924 Poz. 441 Dz. U. jest dzień wypłaty pożyczki, nie zaś data wcześniejszego skryptu dłużnego.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18/3 1925 R 185/25.

Sąd okręgowy cywilny O. VII. we Lwowie uchwałą z dnia 31/10 1924 ldh 5747/24 na wniosek Akcyjnego Banku hipotecznego, poparty oświadczeniem komisarza rządowego tegoż banku stwierdzającem, że wniosek ten i żądany w nim wpis odpowiadają normom rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 Dz. U. Nr. 42 poz. 441 i z 28 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56 poz. 566 dozwolił i polecił urzędowi ksiąg gruntowych na podstawie § 49 pow. rozp. aby w stanie biernym realności whl. 2342 i 2343 dz. II. ks. gr. m. Lwowa, wpisano na rzecz tegoż banku: a) prawo zastawu dla sumy 605 zł. 17 gr. i kaucji 56 zł. 54 gr. pochodzących z konwersji reszty pożyczki 490.000 Mk. zpn. i z przerachowania kaucji 49000 Mk. przy równoczesnem wykreśleniu zaintabulowanej w poz. 60 wzgl. 59 C pożyczki 490000 Mk. czyli 700000 kor. i kaucji 49000 Mk. czyli 70000 kor.; b) prawo zastawu dla pożyczki w kwocie 743 zł. 32 gr. i kaucji 68 zł. 74 gr. pohocdzących ze skonwertowania pożyczki 687400 Mk., względnie jej reszty zpn i z przerachowania kaucji 68740 Mk., za równoczesnem wykreśleniem zaintabulowanej w poz. 68 wzgl. 67 C pożyczki 687400 Mk. czyli 982000 kor. i kaucji 68740 Mk. i 98200 kor. — z pierwszeństwem zaintabulowanych powyższych pozycjach praw zastawu dla skonwertowanych obecnie pożyczek i przerachowanych kaucji.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13 stycznia 1925 R I 25/25/1 uwzględniając rekurs dłużniczki zmienił zaskarzoną uchwałę w ten sposób, iż odmówił w całości wnioskowi akc. Banku hipotecznego.

Uzasadnienie: Kontrakt pożyczki jest kontraktem realnym, przychodzi do skutku z wręczeniem pożyczonej rzeczy, przy pożyczkach pieniężnych z chwilą zaliczenia pożyczki. Skrypt dłużny nie jest tytułem prawnym, lecz tylko dokumentem dowodowym. Podstawą dla przerachowania po myśli § 3 rozp. z 14/5 1924 p. 441 Dz. U. nie jest więc data skryptu dłużnego lecz data wypłacenia sumy pożyczkowej.

Bankowi hipotecznemu jako wierzycielowi należy się 15% (lub 24%) od sumy pożyczkowej t. j. od kwoty wypłaconej podług kursu marki polskiej z dnia wypłaty. Przerachowywanie pożyczki podług wcześniejszej daty skryptu dłużnego jest obejściem ustawy, — bo jest żądaniem wyższem, niż 15% (24%), żądaniem rosnącem w miarę odległości daty skryptu od daty wypłaty pożyczki. Ponieważ Bank zaliczył pożyczki, w lipcu 1921 kiedy to kurs złotego równał się 300 Mk., a przerachowywał pożyczki podług kursu 1 zł. = 130 Mk. przy pierwszej, a 1 zł. = 150 Mk. przy drugiej pożyczce, z czego wypadły sumy przyszło 100% wyższe niż faktycznie się należą, przeto rekurs dłużniczki jest w pełni uzasadniony.

Ponieważ Sąd Apelacyjny nie ma dla braku tabel anuitetowych podstaw faktycznych do sprowadzenia roszczeń pożyczkowych do właściwej miary, przeto odmawia w całości wnioskowi Banku o wpis przerachowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego akc. Banku hipotecznego od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Stanowisko prawne, zajęte przez sąd rekursowy co do czasu, według którego należy przerachowania dokonać, jest zupełnie trafne. Pożyczka jest t. zw. umową realną (§§ 983, 984 u. c.); wręczenie sumy pożyczkowej jest chwilą zawarcia umowy i rozstrzyga o rozmiarze zobowiązania dłużnika, a skrypt dłużny jest tylko dokumentem dowodowym (§ 1001 u. cc.). Wywody rekursu rewizyjnego o znaczeniu wyrazu „tytuł" w kodeksie napoleońskim, były bezcelowe, bo rozp. Prez. Rz. P. z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441 nie uchyla przepisów ustawodastw dzielnicowych. Nie data skryptu dłużnego ma być podstawą w przerachowaniu, lecz dzień wypłaty, zwłaszcza, że przegradza je znaczny czas w okresie, w którym pieniądz krajowy miał stałą i znaczną dążność zniżkową.

Uwaga: Analogiczny przypadek wcześniejszy z praktyki przedstawił Dr. J. Mieser w artykule: „Rola sądu hipotecznego wobec jednostronnego przerachowania pretensji przez instytucje kredytu długoterminowego" w N-rze 13—15 Gł. Pr.z r. 1924.

---

32) Skarga nieślubności rodu takich dzieci, przeciw którym przemawia domniemanie prawne nieślubności pochodzenia z § 155 u. c. zawisłą jest jedynie od wymogów § 228 p. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19 lutego 1925 Rw. 1344/24.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako Sądu odwoławczego z dnia 11 czerwca 1924 lcz. Bc. II 380/24, którym na odwołanie kuratora małol. pozwanego zmieniono wyrok Sądu okręgowego w Samborze z dnia 7 lutego 1924 lcz. Cg. II 48/21/9 na posiedzeniu niejawnem orzekł:

Uwzględniając rewizję zmienia się wyrok Sądu odwoławczego w ten sposób, że przywraca się do mocy prawnej wyrok pierwszego sędziego. Powody rozstrzygnienia: Powód słusznie żąda rewizji wyroku Sądu odwoławczego z przyczyny rewizyjnej z § 503 l. 4 p. c. — Sąd odwoławczy zmienił wyrok Sądu okręgowego orzekający zgodnie z żądaniem skargi o ustalenie nieślubności rodu pozwanego i oddalił powoda dlatego, że skarga została wniesiona po upływie 3 miesięcznego kresu zawitego z § 159 u. c. Ten pogląd prawny jest mylny. Okres zawity z § 158 i 159 u. c. nie ma zastosowania do tej sprawy. Odnosi się on bowiem do skarg o ślubność rodu dzieci urodzonych w ustawowym okresie czasu, za których ślubnością rodu przemawia domniemanie prawne z § 138 u. c., a nie odnosi się do skarg o ustalenie nieślubności rodu takich dzieci, przeciw którym przemawia domniemanie prawne nieślubności pochodzenia z § 155 u. c. jak w tej sprawie. W takich bowiem wypadkach skarga o ustalenie zawisłą jest jedy-

nie od wymogów § 228 p. c., które w danym wypadku zachodzą. Ustalono bowiem, że Iwan K., mąż Kseńki, uznany został za zmarłego i związek małżeński za rozwiązany z ustaleniem dnia śmierci 1 listopada 1914, a nieletni syn Kseńki Stefan urodził się dnia 2 lutego 1916, zatem poza ustawowym kresem z § 138 u. c.

---

33) Zajmowanie budynku połączone z dzierżawą koncesji szynkarskiej wraz z nieodłącznem od tego budynku urządzeniem przeznaczonem do prowadzenia przemysłu gospodniego, jest w całości dzierżawą, choćby w odnośnej umowie oznaczono odrębnie czynsz za używanie budynku z pn., a odrębnie czynsz za koncesję szynkarską.

Budynek nie podlega w tym razie ochronie lokatorów w myśl ustawy z dnia 11/4 1924 Poz. 406 D. U.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 443/25.

Sąd powiatowy w Suchej wyrokiem z dnia 24/10 1924 C 102/24/4 utrzymał w mocy wypowiedzenie sądowe z dnia 30 września 1924 K 7/24 i polecił pozwanemu oddać powódce sporny przedmiot do godziny 12 w południe dnia 31 grudnia 1924. Na podstawie umowy z powódką z dnia 31 grudnia 1921 wziął pozwany w najem-dzierżawę budynek składający się z 4-ch ubikacji mieszkalnych z pn. tudzież koncesją szynkarską na wyszynk napojów wyskokowych w tymże domu na czas od stycznia 1922 do 31 grudnia 1924 z 3 miesięcznem wypowiedzeniem tej umowy przed jej wygaśnięciem. Powódka wypowiedziała mieszkanie jakoteż koncesję szynkarską w terminie przepisanym zarzucając, iż pozwany wbrew warunkom umowy urządził sobie na przedmiocie najmu dzierżawy skład drzewa, co do którego zachodziło nadto podejrzenie, że pochodzi z kradzieży dokonywanych w lasach powódki. Pozwany zaprzeczył, by drzewo nabywał z wiadomością, że pochodzi ono z kradzieży, i że na skutek zakazu administratora powódki zaprzestał skupowania drzewa. Co się zaś tyczy powyższej umowy, twierdził, że umową tą wynajął dom od powódki i z tego względu powołuje się na ustawę o ochronie lokatorów, gdyż w pierwszym rzędzie chodziło mu o mieszkanie, a mając je, wziął od powódki w dzierżawę też koncesję szynkarską.

Sąd powiatowy otóż uznał, że umowa ta jest kontraktem dzierżawy. Sporny bowiem budynek posiadający aparat do piwa, ręczną pompę i inne szynkarskie urządzenia, służył od dawien dawna jako lokal przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Pozwany prowadził w nim także powyższy przemysł, a będąc z zawodu rzeźnikiem, połączył przemysł ten także z interesem masarskim. Skoro więc pozwany pożytkował tak koncesję szynkarską, jakoteż przeznaczone dla niej ubikacje, co wykonywać mógł tylko nakładem swej własnej pracy, zatem wobec przepisu § 1091 u. c. stosunek stron przedstawia się w całości jako oparty na umowie dzierżawy, nie podlegający przeto ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Okręgowy w Wadowicach wyrokiem z dnia 16 stycznia 1925 Bc. III 431/24/4 apelacji pozwanego nie uwzględnił, zważywszy, że wedle art. 1 kontraktu, powódka wypuściła pozwanemu w najem, względnie dzierżawę budynek dworski, składający się z 4 pokoji i strychu wraz z przynależnościami, jakoto ogrodem, kręgielnią, lodownią i studnią, a równocześnie poddzierżawiła mu służącą jej koncesję szynkarską na wyszynk piwa, wina i palonych napojów prowadzić się mającą w wynajętym budynku, wobec czego nie może tu być mowy o najmie mieszkania, lecz o dzierżawie koncesji szynkarskiej. Koncesja szynkarska musi być bowiem wykonywaną w jakimś budynku, a wykonywujący ją, musi mieć dla siebie pomieszczenie, które w tym razie nie podlega ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego i nakazał temuż opróżnić przedmiot wypowiedzenia w ciągu dni 3-ch. Pobudki rozstrzygnięcia: Podniesione w rewizji przyczyny rewizyjne

z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie są uzasadnione. Pierwszych dwóch przyczyn nie uzasadnia zarzut nieokreślony, że Sąd II „nie zbadał“ woli stron w tym kierunku, czy przy zawieraniu umowy miały na myśli głównie umowę o wykonywanie koncesji szynkarskiej, czy najem mieszkania i warsztatu masarskiego, gdyż umowa pisemna z d. 31/12 1921 r. wyjaśnia dokładnie stosunek prawny stron.

W umowie tej oznaczono wprawdzie odrębnie czynsz za najem budynku z p. n., a odrębnie czynsz za koncesję szynkarską, który wynosi mniej od pierwszego, — ale z natury przedmiotu oddanego w używanie pozwanemu, wynika:

a) że budynek nie da się oddzielić od koncesji, gdyż mając aparat do piwa, lodownię i kręgielnię, jest przeznaczony do wykonywania koncesji gospodniej i zatwierdzony w tym celu przez władzę przemysłową (§ 20 ust. przemysł.).;

b) może być używany tylko z nakładem pracy, potrzebnej do wykonywania przemysłu szynkarskiego (§ 1091 u. c.);

Stosunek stron jest zatem w całości dzierżawą, a nie najmem budynku i nie ulega przepisom art. 1 ustawy z d. 11/4 1924 Poz. 406 D. U. o ochronie lokatorów.

Dodatek co do czasu opróżnienia przedmiotu wypowiedzenia polega na § 573/1 p. c.

Uwaga Redakcji: Orzeczenie dotyczy zagadnienia, bardzo zawiłego i spornego, które zasługiwałoby na opracowanie monograficzne. Ograniczamy się tutaj do wzmianki informacyjnej, że nasz Sąd Najwyższy zajął tosamo jak w powyższem orzeczeniu stanowisko w orzeczeniach ogłoszonych w Orz. Sądów pols. tom I. Nr. 371 z 25/6 1919 Rw. 348/19 (chodziło o lokal sklepowy z koncesją i urządzeniem), dalej t. I Nr. 497, plenarne Izby III z 13/5 1922 Rw 955/22 (gdzie chodziło o hotel z koncesją) i tom III Nr. 91 z 25/10 1923 Rw 832/23 (gdzie chodziło również o hotel, atoli wynajęty b e z koncesji przemysłowej, zaczem Sąd Najw. zgodnie z niższymi uznał sporny stosunek jako najem, a nie dzierżawę). We wszystkich tych orzeczeniach Sąd Najw. trwa przy zapatrywaniu, że w tych umowach złożonych z używania ubikacyj i koncesji, ta ostatnia jest przedmiotem głównym i zarazem istotnem znamieniem stosunku d z i e r ż a w y. Literaturę por. w glossie prof. Allerhanda do trzeciego z powyższych orzeczeń, nadto wielokrotnie Geller w Zentralblatt fur die jur. Praxis).

---

34) A) Sąd Najwyższy jest władny, stosując przepis § 510 p. c. w nowem brzmieniu, znieść wyroki niższych instancji i zarządzić uzupełniające postępowanie, chociażby nawet w rewizji nie podniesiono przyczyny rewizyjnej z L. 2 § 503 p. c., a wniosek rewizyjny opiewał tylko na zmianę wyroku, jeśli uznaje powołaną w rewizji przyczynę rewizyjną L. 4 § 503 p. c. za uzasadnioną, a nie znajduje w wyrokach Sądów I i II instancji tych okoliczności faktycznych, które przy należytem stosowaniu ustawy przyjąćby należało za podstawę orzeczenia

(Zasada prawna przyjęta na posiedzeniu p e ł n e g o k o m p l e t u Izby III S. N. d. 19. II 1925 w sprawach Rw 212/25 i Rw 194/25. :)

B) Nowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39 D. U. Rz. P. nie wykluczyła zasadniczo, przez wyeliminowanie postanowienia ust. 2 art. 10 dawnej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18/12 1920 poz. 19 Nr. 4. r. 1921 D. U. koniecznego i naglącego zapotrzebowania przedmiotu najmu przez właściciela, jako ważnej przyczyny wypowiedzenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 19 lutego 1925 Rw 212/25.

S ą d N a j w y ż s z y wskutek rewizji powódki od wyroku S ą d u o k r ę g o w e g o w S t a n i s ł a w o w i e jako sądu odwoławczego z dnia 10 listopada 1924 Bc. III 978/24/10, którym na odwołanie pozwanego częściowo z m i e n i o n o w y r o k S ą d u p o w i a t o w e-

go w Kałuszu z dnia 22 września 1924 C II 152/24/6 na posiedzeniu niejawnem uchwalił: Uwzględniając rewizję, znosi się zaczepiony nią wyrok Sądu odwoławczego i zwraca akta temuż Sądowi do ponownej rozprawy i rozstrzygnięcia, przyczem należy uwzględnić koszta przewodu odwoławczego i rewizyjnego jako częściowe koszta sporu.

Uzasadnienie: W rewizji wywiedziono przyczynę rewizyjną z L. 4 § 503 p. c., a rzeczowo także z L. 2 § 503 p. c. W obu kierunkach nie można odmówić jej słuszności. W szczególności mylnem jest zapatrywanie prawne, wyrażone w wyroku odwoławczym, jakoby nowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39 D. U. Rz. P., która w myśl art. 33 w danym wypadku wchodzi w zastosowanie, przez wyeliminowanie postanowienia ust. 2 art. 10 dawnej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18/12 1920 poz. 19 Nr. 4 r. 1921 D. U. Rz. P., zasadniczo wykluczyła konieczne i naglące zapotrzebowanie przedmiotu najmu przez właściciela, jako ważną przyczyną wypowiedzenia.

Z brzmienia bowiem art. 11 ust. 2 nowej ustawy o ochronie lokatorów, w szczególności z użytego tam słowa: „między innemi" wynika, że tak samo jak w danej ustawie o ochr. lok., jest także w nowej ustawie wyliczenie ważnych przyczyn wypowiedzenia tylko przykładowe, że więc w każdym poszczególnym przypadku należy rozważyć, czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia i to przy uwzględnieniu interesu biorącego w najem.

Wypuszczenie w nowej ustawie powołanego wyżej przepisu dawnej ustawy tłómaczyć należy zbędnością tego przepisu wobec przykładowego tylko wyliczenia przyczyn wypowiedzenia tak w dawnej, jak i w nowej ustawie. Niema też racjonalnej podstawy do przyjęcia, by potrzeba właściciela, choćby konieczna i nagląca, nie mogła bezwzględnie nigdy stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia. Słuszny więc jest zarzut rewizji, że Sąd odwoławczy powinien był rozpatrzyć i rozstrzygnąć merytorycznie pytanie, czy zachodzi po stronie wypowiadającej zapotrzebowanie spornego mieszkania powyższego rodzaju, a w razie kolizji, po czyjej stronie jest przewaga interesu.

Bez wpływu na rozstrzygnienie rewizji jest okoliczność, że rewizja nie zawiera wniosku o zniesienie wyroku odwoławczego. Bez stwierdzenia bowiem i ustalenia okoliczności faktycznych, które przy należytem stosowaniu ustawy przyjąć należało za podstawę rozstrzygnięcia, było niemożliwe załatwienie dalej idącego wniosku rewizyjnego o zmianę zaskarżonego wyroku; w tym celu jest zatem zniesienie tego wyroku i zarządzenie uzupełnienia przewodu odwoławczego konieczne i w § 510 p. c. w nowem brzmieniu uzasadnione.

---

35) W postępowaniu o wznowienie postępowania procesowego rozstrzyga o dopuszczalności rewizji wartość przedmiotu sporu zapodana w sporze głównym, nie zaś wartość zapodana w sporze o wznowienie.

W postępowaniu przed sądem powiatowym w razie wniesienia odpowiedzi rewizyjnej musi być strona zastąpiona przez adwokata; sam podpis adwokata na odpowiedzi rewizyjnej nie wystarcza.

W grudniu 1919 roku wytoczył X przeciw nieznanemu z miejsca pobytu pozwanemu pozew w Sądzie powiatowym w Łopatynie do lcz. C. IV. 284/19 o uznanie go za właściciela realności, podając wartość przedmiotu sporu na 1000 K. Żona powoda, przesłuchana jako świadek, fakta skargi potwierdziła, wobec czego zapadł wyrok po myśli żądania skargi, który stał się prawomocny. Gdy następnie żona powoda, z powodu złożeenia fałszywych zeznań w powyższym sporze, uznaną została winną zbrodni oszustwa, wniósł ustanowiony kura-

tor nieznanego z miejsca pobytu pozwanego do Sądu powiatowego w Łopatynie w dniu 28/XII 1922 do lcz. C. IV. 539/22, pozew o wznowienie postępowania, — zakończonego prawomocnym wyrokiem ad C. IV. 284/19, — żądając równocześnie oddalenia powoda z żądaniem skargi w sporze głównym.

W sporze tym podał powód wartość przedmiotu sporu na 200.000 Marek pol.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Łopatynie z d. 8/3 1924 lcz. C. IV. 539/22 przychylił się Sąd powiatowy w Łopatynie w całosci do żądania skargi, który to wyrok Sąd okręgowy jako odwoławczy w Złoczowie wyrokiem z d. 21/V 1924 lcz. Bc. 319/24, w całości zatwierdził, przyczem Sąd odwoławczy ustalił wartość przedmiotu sporu na kwotę 310.000 Mp.

Przeciw temu wyrokowi wniósł pozwany rewizję, na którą powód wniósł odpowiedź rewizyjną podpisaną przez adwokata.

Sąd Najwyższy (Izba III) uchwałą z d. 1/X 1924 Rw. 1106/24 odrzucił rewizję i odmówił przyznania kosztów odpowiedzi rewizyjnej.

Uzasadnienie: Oznaczenie w skardze o wznowienie wartości przedmiotu sporu jest zbytecznem i bez prawnego znaczenia. Wartość przedmiotu sporu stanowi zatem w sprawie niniejszej nie kwota podana w skardze o wznowienie, którą Sąd odwoławczy przyjął także w zaskarżonym wyroku, lecz wartość 1000 K. podana w sporze głównym, obecnie wznowionym. Jakkolwiek do sporu tego nie mają zastosowania późniejsze nowele procesowe, jako wstecz nie działające, to jednak ma zastosowanie ustawa z 5/8 1922 Dz. u. N. 86 poz. 769, ta bowiem przepisy ograniczające prawo rewizji rozciąga także do sporów, które przed dniem 26/X 1922 weszły do sądów (art. 9). Gdy wedle ustawy tej rewizja przeciw zatwierdzającemu wyrokowi Sądu odwoławczego dopuszczalna jest tylko, gdy wartość przedmiotu sporu przenosi kwotę 300.000 Mp., co wedle powyższego nie zachodzi w obecnym sporze, przeto rewizję pozwanego należało odrzucić jako niedopuszczalną (§§ 471 l. 2., 474 ust. 2, 513 p. c.), co już Sąd I instancji powinien był uczynić.

Kosztów odpowiedzi rewizyjnej wniesionej przez powoda, zaopatrzonej podpisem adwokata, jednakże bez przedłożenia pełnomocnictwa procesowego (§§ 31, 37, 513 p. c.), w której także zarzutu powyższego nie podniesiono, nie przyznaje się, jako zbednych dla celów powództwa (§§ 40, 41 p. c.).

Uwagi sprawozdawcy:

Z motywami Trybunału Najwyższego ani co do kwestji wartości przedmiotu sporu, ani co do kwestji odnośnie do kosztów postępowania rewizyjnego zgodzić się nie można. Sąd Najwyższy stoi na tem stanowisku, że w sporze o wznowienie decyduje wartość zapodana przez powoda w sporze głównym. Atoli spór o wznowienie jest sporem odrębnym, który o tyle pozostaje w związku ze sporem głównym, o ile to ustawa procesowa specjalnie normuje.

Odnośnie do wartości przedmiotu powód w sporze o wznowienie postępowania nie jest zapomocą żadnej normy specjalnej związany ze sporem głównym, gdy zaś występuje w sporze, w którym przedmiotem sporu jest rzecz, a nie suma pieniężna, winien zapodać wartość przedmiotu (56 ust. 2. N. J.), co też wytaczając skargę, powód uczynił, zapodawszy wartość przedmiotu sporu na 200.000 Mp.

Słusznie też Sąd odwoławczy, w uwzględnieniu dewaluacji pieniądza, gdy wyrok apelacyjny zapadł d. 21/5 1924, a zatem blisko w 1 i pół roku po wniesieniu skar-gi, ustalił wartość przedmiotu sporu na kwotę odpowiednio wyższą t.j.310.000 Mp., chcąc przez to widocz nie stronie dać możność wniesieniarewizji.

Gdy pozew o wznowienie wniesiony został 28/XII 1922, wyrok zaś w II instancji zapadł 21/V 1924, przeto kwestja dopuszczalności rewizji rozstrzygnięta być winna na podstawie ustawy z d. 5/VIII 1922

Nr. 86 poz. 86 Dzupp., na którą się też Sąd Najwyższy w swej uchwale powołuje. W myśl art. 2 l. 7 rewizja jest dopuszczalną we wszystkich tych wypadkach, w których wartość sporu przekracza kwotę 300.000 Mp., a gdy Sąd odwoławczy wartość przedmiotu sporu ustalił na kwotę wyższą jak 300.000 p., przeto też rewizja od wyższosądowego wyroku jest dopuszczalną i dlatego też obie niższe instancje, zupełnie słusznie rewizję, jako w danym wypadku dopuszczalną, Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia przedłożyły.

Niesłusznie też Sąd Najwyższy odmówił przyznania powodowi kosztów odpowiedzi rewizyjnej. Procedura austr. wyraźnie rozróżnia, w których sprawach strona musi być zastąpioną przez adwokata, a w których wystarcza, by odnośne pismo podpisem adwokata było zaopatrzone.

O ile sprawa toczy się w instancji przed sądem powiatowym, to tak wniesienie apelacji jakoteż pisma rewizyjnego wymaga jedynie podpisu adwokata (Unterschrift eines Advokaten) nie zaś zastępstwa adwokata, które jedynie jest wymagane przy samej rozprawie apelacyjnej (§§ 466, l. 5 i 506, l. 4 p. c.). To samo dotyczy też odpowiedzi apelacyjnej lub rewizyjnej. (§ 507 ust. 3 p. c.), wobec czego też wystarczy, jeżeli odpowiedź rewizyjna była tylko przez adwokata podpisaną. Zresztą gdyby nawet zapatrywanie Sądu Najwyższego co do żądania zastępstwa przez adwokata było uzasadnione, to rzeczą jego było z powodu braku takowego akta te Sądowi I instancji celem dołączenia pełnomocnictwa procesowego zwrócić (§§ 84 i 85 pc.).

Dr. Juljan Landau.

---

36) Wierzyciel nie może odmówić przyjęcia od dłużnika całego egzekucją dochodzonego roszczenia, choćby miał z tego samego tytułu jeszcze dalsze roszczenie, egzekucją jednak nie objęte.

Z chwilą uiszczenia przez dłużnika, dochodzonego odnośną egzekucją roszczenia, tytuł zachowuje moc obowiązującą tylko co do roszczenia egzekucją nieobjętego.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 25 lutego 1925 Rw 314/25.

Spółka akcyjna „G.“ we Lwowie domaga się w skardze, by moc egzekucyjną aktu notarjalnego z daty Borysław 26/1 1924 uznano za zgasłą, o ile kontrakt ten zobowiązuje powódkę do wydania pozwanemu 14.000 akcji „Gazolina“ V em. opiewających na okaziciela oraz by uznano za niedopuszczalną egzekucję wdrożoną celem ściągnięcia tego roszczenia i egzekucję tę zastanowiono.

Powyższym aktem notarjalnym zobowiązała się powódka wydać w dniu 26 marca 1924 pozwanemu tytułem reszty ceny kupna kopalni „Charitas“ w Borysławiu wspomnianą wyżej ilość akcji „Gazolina“ oraz w razie zachodzącej w powyższym dniu różnicy kursu giełdowego tych akcji (na giełdzie lwowskiej) i wartości kursowej dolara obliczonej wedle kursu urzędowego na giełdzie warszawskiej, zapłacić pozwanemu niedobór wynikający z powyższej różnicy kursowej na wypadek, gdyby wartość kursowa powyższej ilości akcji nie dorównywała wartości kursowej tejsamej ilości dolarów.

Na skutek wdrożonej przez pozwanego egzekucji, której pozwany zażądał celem ściągnięcia wierzytelności w kwocie 35.777 zł. jako różnicy kursu akcji i dolara w dniu 26 marca 1924 oraz celem zniewolenia zobowiązanej spółki do dostarczenia pozwanemu 14.000 sztuk akcji „Gazolina“ przez upoważnienie pozwanego do zakupna tych akcji na targu na koszt powódki, zapłaciła powódka pozwanemu w dniu 17 czerwca 1924 kwotę 35.777 zł., oraz złożyła do depozytu na rzecz pozwanego 14.000 efektywnych sztuk akcji, jednak nie ofiarowała równocześnie dopłaty dalszego niedoboru, jaki powstał wskutek zwłoki świadczenia i wzrostu różnicy między kursem tych akcji, a kursem dolara do dnia rzeczywistej zapłaty. Niedobór ten zaś został obliczony na 19.656 zł. Pozwany odmówił wobec tego przyjęcia ofiarowanych mu akcji.

Sąd powiatowy w Drohobyczu wyrokiem z dnia 6 sierpnia 1924 C VIII 15/74/3 oddalił powódkę z żądaniem skargi, przyjmując, że pozwany nie był obowiązany przyjąć zaofiarowanych mu akcji, gdyż te stanowią tylko częściową zapłatę ceny kupna i że powódka winna była ofiarować w dniu 17 czerwca 1924 w gotówce taką kwotę, jaka stanowiła różnicę między kursem akcji a kursem dolara w powyższym dniu, jako dniu zapłaty.

Sąd okręgowy w Samborze jako apelacyjny wyrokiem z dnia 3 października 1924 Bc 472/24 nie uwzględnił apelacji powódki od wyroku Sądu I instancji, przyjmując stanowisko tego ostatniego sądu za słuszne.

Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję powódki i zmieniając wyroki obydwu niższych sądów orzekł w myśl żądania skargi.

Uzasadnienie: Z podniesionych przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2 i 4 p. c. nie można ostatniej odmówić słuszności. Wierzyciel nie ma wprawdzie obowiązku przyjmowania częściowej zapłaty (§ 1415 k. c.) — ale nic nie stoi na przeszkodzie częściowemu uiszczeniu, jeżeli wierzyciel się na nie sam zgadza.

W danym wypadku wierzyciel w podaniu egzekucyjnem z dnia 3/4 1924 E VIII 611/24 sam podzielił swe roszczenie i żądał egzekucji w myśl § 353 ord. egz., celem zniewolenia dłużnika do dostarczenia mu 14.000 sztuk akcji V. em., przez upoważnienie wierzyciela do kupna tych akcyj na targu na koszt dłużnika. Rzecz jasna, że wierzyciel mógł na targu kupić tylko akcje „Gazoliny" po cenie targowej, a nie „różnicę kursu od 1 dolara na każdej akcji". Przedmiotem egzekucji było zatem tylko samo dostarczenie akcyj, a jeżeli dłużniczka ofiarowała pozwanemu te 14.000 akcji, to chciała uiścić całe roszczenie, które było przedmiotem egzekucji. Dłużnikowi nie można odmówić przyjęcia całego egzekucją dochodzonego roszczenia (por. § 40/1 ord. egz.), choćby wierzyciel miał nawet z tego samego tytułu jeszcze dalsze roszczenie nie objęło egzekucją. Wobec nieprzyjęcia egzekwowanego roszczenia przez wierzyciela, było uzasadnione złożenie akcyj do składnicy sądowej (§ 1425 u. c.) i uzasadnioną jest także skarga z § 35 ord. egz.

Rzecz jasna, że nie ubliża to wcale żądaniu pozwanego o dopłatę różnicy kursu w myśl ustępów 23 oraz 46 kontraktu notarjalnego z dnia 26/1 1924; różnica ta nie była bowiem na razie przedmiotem egzekucji.

---

37) Przepis § 49/6 N. J. o właściwości sądu dla sporów ze stosunku służbowego między dozorcami a właścicielami domów, nie został uchylony ustawami o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi i o powołaniu nadzwyczajnej Komisji rozjemczej do załatwiania takich zatargów.

Właściwość Komisji rozjemczej do załatwienia indywidualnego zatargu między właścicielem domu, a dozorcą domowym zależy od wyboru jednej ze stron, a jeśli wyboru nie dokonano, właściwym jest sąd zwyczajny.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 28 kwietnia 1925 R 304/25.

Sąd Najwyższy w sprawie Jana M., właściciela realności we Lwowie, przeciw Marceli S., dozorczyni domu we Lwowie, o rozwiązanie stosunku służbowego i oddanie mieszkania, na rekurs powoda, od uchwały Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie jako sądu odwoławczego z dnia 2 marca 1925 lcz. Bc V 214/25/1 którą na apelację pozwanej wyrok Sądu powiatowego S. I we Lwowie z dnia 11 grudnia 1924 lcz. C VIII 371/25/55 i całe postępowanie jako nieważne zniesiono i skargę odrzucono — powziął następującą uchwałę:

Uwzględniając rekurs znosi się zaskarżoną uchwałę i sprawę zwraca się sądowi odwoławczemu do przeprowadzenia roz-

prawy i wydania wyroku przy uwzględnieniu kosztów rekursu jako dalszych kosztów sporu.

Uzasadnienie: W myśl § 49/6 nor. jur. spory ze stosunku służbowego między właścicielami a dozorcami domów, należą do właściwości sądów powszechnych, rzeczowo zaś do właściwości sądów powiatowych. Przepis ten nie został uchylony ustawami o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi i o powołaniu nadzwyczajnej Komisji rozjemczej do załatwiania takich zatargów (ustawy z d. 1/8 1919 poz. 394; z dnia 23/1 1920 poz. 53; z dnia 11/3 1921 poz. 147 i z dnia 16/5 1922 poz. 324).

W myśl art. 4 ustawy z 16/5 1922 poz. 324 (art. 19 ustawy z 1/8 1919 poz. 394 inspektor pracy na żądanie jednej ze stron przekazuje zatargi wynikłe między stronami na tle niestosowania się do postanowień nadzwyczajnej komisji rozjemczej stanowiących podstawę do zawarcia indywidualnych umów o pracę — do rozpatrzenia komisji rozjemczej, a zgoda drugiej strony na poddanie zatargu rozważeniu przez komisję rozjemczą nie jest wymagana. Z tego wynika, że właściwość komisji rozjemczej do załatwienia indywidualnego zatargu między właścicielem domu, a dozorcą domowym jest fakultatywną, zależną od wyboru jednej ze stron, że więc gdy takiego wyboru nie dokonano, właściwym jest sąd zwyczajny, do którego sprawę skierowano. Ponieważ w danym wypadku wedle stanu aktów — nikt nie żądał rozstrzygnięcia obecnego sporu przez komisję rozjemczą, a tymczasem sprawa zawisła już w sądzie (§ 223 p. c.) przeto do załatwienia jej właściwemi są sądy zwyczajne.

W sprawie fundacji im. Fr. Nowodworskiego.

W sprawie tej pismem P. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego z 23 kwietnia 1925 Nr. K. N. 43/6/25 proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy wraz z podpisami całego Komitetu jakoteż o otworzenie w naszem piśmie listy ofiar na cel wyrażony w odezwie.

Przypominając naszym P. T. Czytelnikom gorące wspomnienie pozgonne, którem w Nrze 9—10 z r. 1924 Gł. Pr. pamięć tego Wielkiego Obywatela, Adwokata i Sędziego uczciliśmy, prosimy Ich o składanie szczodrobliwych ofiar na cel tak bardzo godny poparcia i urzeczywistnienia.

„Głos Prawa“ otwiera niniejszem listę ofiarodawców, składając ze swoich skromnych funduszów skromną kwotę 50 zł.

ODEZWA.

W dniu 3 sierpnia r. z. zakończył życie pełne pracy i zasług ś. p. Franciszek Nowodworski. Zgasł Wielki Obywatel, Prawnik i Sędzia. Przez lat czterdzieści służył wiernie Ojczyźnie, czy to jako obrońca ofiar prześladowania caratu, czy jako kierownik i członek rozlicznych organizacyj społecznych, jako poseł do Izby Państwowej, członek Komitetu Obywatelskiego w czasie wojny światowej, wreszcie jako najwyższy przedstawiciel sądownictwa w odrodzonej Rzeczypospolitej, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Dostojność życia Narodu wymaga, aby pamięć takiego Męża była utrwalona po wsze czasy. To też podpisany Komitet uczczenia pamięci Franciszka Nowodworskiego podjął starania, mające na celu utworzenie fundacji imienia Franciszka Nowodworskiego dla stałego wydawnictwa prac z dziedziny nauk prawnych i społecznych.

Franciszek Nowodworski we wszystkich swych pracach miał zawsze dobro całego Narodu na oku. Gwiazdą przewodnią zawsze mu była miłość Ojczyzny, dla której ochoczo ponosił wszelkie ofiary aż do więzienia i wygnania. — To też Komitet zwraca się z niniejszą odezwą do całego Narodu, aby zebrać fundusz godny imienia Zmarłego. Fundacja imienia Franciszka Nowodworskiego ma być wiecznie żywym pomnikiem, przypominającym następnym pokoleniom postać Męża, któremu w epoce tworzenia podwalin nowego Państwa Polskiego niewielu dorównało w niezmordowanej pracy, poświęceniu i zasługach dla Ojczyzny. Ma ona przez wydawnictwo prac z dziedziny nauk prawnych i społecznych jak najwydatniej popierać twórczą myśl naukową polską, a zarazem młodym adeptom prawa ułatwiać zdobycie jak najszerszej wiedzy naukowej.

A że Franciszek Nowodworski nadewszystko umiłował język ojczysty i o jego czystość i rozwój w dziedzinie prawa zawsze gorąco zabiegał, przeto fundacja imienia Jego w pierwszym rzędzie ma służyć opracowaniu i wydaniu polskiego słownika prawniczego, — tak potrzebnego w obecnej dobie tworzenia nowego prawa polskiego.

Nawołując niniejszą odezwą do jak najliczniejszych składek na rzecz fundacji imienia Franciszka Nowodworskiego, Komitet oznajmia, że można je wnosić do Biura Prezydjalnego Sądu Najwyższego w Warszawie, Plac Krasińskich 5, lub przesyłać na konto P. K. O. Nr. 9340 (Fundacja imienia Franciszka Nowodworskiego).

(Następują podpisy. Nie mogąc niestety dla braku miejsca wymienić wszystkich członków Komitetu, zaznaczamy, że odezwa powyższa podpisana jest przez około 100 osobistości zajmujących najpierwsze stanowiska urzędowe, zawodowe i społeczne w państwie. — Przyp. Red.).

Wspomnienie pozgonne.

Palestrze lwowskiej ubył jeden z najgodniejszych jej przedstawicieli: bł. p. **Dr. Jakób Korkis,** człowiek o niezrównanej dobroci serca i niezłomnej prawości charakteru, pracownik społeczny będący inkarnacją swego ideału, adwokat uosabiający etykę i prawo. Zmarł w biedzie, spędziwszy ostatnie dwa lata na łożu cierpień niewysłowionych, przeżywszy zaledwie 55 lat.

Był od 22 lat adwokatem, był przez szereg lat członkiem Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów, był od młodości jednym z wybitnych pionierów żydowskiego ruchu odrodzeniowego, stroniącym od karjery politycznej i rozgłosu, był przodownikiem kształcącej się młodzieży, opiekunem sierot, ulubieńcem kolegów, zażywał niepodzielnego zaufania i poważania u wszystkich, co go znali, bez różnicy grup narodowych lub politycznych, — i z tem wszystkiem wiódł żywot pełen trosk i trudów, tylko mocą ducha, wiarą w przyszłość podtrzymywany. Olbrzymi pochód pogrzebowy, który Go w dniu 3 maja br. odprowadzał na wieczny spoczynek i przemówienia żałobne nad świeżą mogiłą wygłoszone: to tylko okolicznościowy wyraz serdecznej pamięci, którą swoim żywotem w niezliczonych duszach ludzkich utrwalił. (L.).

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Rozporządzenie Prez. R. P. z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych** wraz z rozporządzeniami uzupełniającemi, z motywami i objaśnieniami oraz dodatkiem dla nieprawników, opracowanemi przez prof. Fryd. Zolla i Dra Bron. Hełczyńskiego. Wyd. drugie. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa 1925.

Nowe to wydanie komentarza waloryzacyjnego liczące str. 494, zatem o 316 stron obszerniejsze od poprzedniego, które przedstawiliśmy w Nrze 7—8 Gł. Pr. z r. 1924, zaleca się już na pierwszy rzut oka niepospolitą starannością. Zawiera ono bowiem syntetyczne opracowanie wszystkich dotychczas ogłoszonych rozporządzeń waloryzacyjnych, a sam wstęp omawiający historyczną i prawną genezę tych rozporządzeń, ich charakterystykę tudzież literaturę i obce prawodawstwo waloryzacyjne — (ten ostatni rozdział opracował zwięźle i pouczająco Dr. Al. Raczyński), — stanowi zajmującą rozprawę, taksamo jak „ekskurs“ pióra prof. Zolla na str. 298 do 328, roztrząsający z bogatym zasobem wiedzy zagadnienie waloryzacji wobec przejęcia długu lub przelewu wierzytelności. Bardzo też pożytecznem uzupełnieniem dzieła są 2 skorowidze: synoptyczny do kodeksów cywilnych obowiązujących w Polsce, oraz do wielu innych ustaw należących do przedmiotu i skorowidz rzeczowy (terminologiczny). Niejedna teza autorów może wprawdzie budzić wątpliwości lub wywołać nawet stanowczy sprzeciw, lecz na ogół jestto książka cenna i niezbędna, a wielka suma pracy i wiedzy włożona w to wydanie oddziaływa poniekąd kojąco, jeśli już nie zupełnie pojednawczo — na pogorzelców naszej ojczystej waloryzacji, która jak wynika ze wstępu tego komentarza, nie ma równej sobie w całym świecie. (L.).

— **T. R. Malthus: Prawo ludności.** Wydał, objaśnił i poprzedził przedmową Adam Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa 1925.

„Prawo Malthusa“ wyłożone w jego „Essay on the principles of population“, którego pierwsze wydanie z r. 1798 anonimowe składające się z 19 rozdziałów jest zaledwie trzecią częścią wydania drugiego z r. 1803 zawierającego 48 rozdziałów podzielonych na 4 księgi, a ogłoszonego już pod nazwiskiem autora, spotyka się jak wiadomo po dziś dzień w literaturze ekonomicznej z różnolitą oceną, a są i tacy uczeni, którzy — jak Sadler, Carli, Carey, Wolf, Nitti i i. — wykazując dla różnych ludów i epok różne i sprzeczne z teorją Malthusa uwarunkowanie i ustosunkowanie się przyrostu ludności do ilości środków żywności, twierdzą, iż „prawo Malthusa“ nie jest wogóle żadnem „prawem“, ba nawet, że w teorji Malthusa niema nic nowego. Z drugiej strony znamy po dziś dzień żarliwych zwolenników Malthusa, jak n. p. wybitny statystyk australijski Knibbs lub Paweł Bureau.

O ewolucji poglądów naukowych na teorje Malthusa tudzież o stosunku maltuzjanistów do neo-maltuzjanistów poucza nas w sposób bardzo zajmujący wstępna rozprawa napisana przez wydawcę prof. A. Krzyżanowskiego (str. 44), który już kilka cennych prac poświęcił zagadnieniu przyrostu ludności.

Niniejsza książka zawiera tylko aktualne i charakterystyczne rozdziały dzieła Malthusa, z opuszczeniem części przestarzałych — i to również podnosi wartość tej publikacji. Tłumaczenia z oryginału ang. dokonał pod kierunkiem prof. Krzyżanowskiego słuchacz Uniw. Jag. p. Stein — na ogół poprawnie, lecz nie brak tu i ówdzie usterek i niejasności, które w następnem wydaniu nalażałoby sprostować. (L).

— **Dr. Jerzy Trammer: Ustawa elektryczna w świetle krytyki.** — Kraków 1925. W broszurze tej (str. 35), będącej odbitką z „Przeglądu Notarjalnego“ Autor analizuje „ustawę elektryczną“ z 21 marca 1922 poz. 277 Dz. u. R. P. — przedmiot równie doniosły jak trudny, gdyż brak do ustawy tej potrzebnych, względnie dostępnych materjałów odzwierciedlających poglądy i intencje naszych ustawodawców. To też systematyczny ten wykład najistotniejszych instytucyj prawnych tej ustawy, napisany z niepospolitem opanowaniem materji, będzie pożądanym nietylko dla prawników lecz i dla nieprawników, którzy zawodowo w przemysłach elektrycznych są zatrudnieni.

— **Prof. Dr. A. Suligowski:** Rządy bolszewickie w Rosji. — Warszawa 1925. Nakładem autora. — Sam temat tej broszurki (str. 16) zaciekawić może każdego, wszak ogół nasz wie tak arcymało o Rosji sowieckiej! Na

małej przestrzeni zdołał atoli uczony Autor, rozporządzający wykwintnem, a przytem ciętem piórem, zgromadzić znaczny zasób historycznych, statystycznych i społeczno-prawnych argumentów przeciw komunistycznemu teroryzmowi i etatyzmowi celem wykazania, iż rządy bolszewickie w Rosji oznaczają nie postęp, lecz upadek i rozkład.

— **Przegląd Prawa Handlowego.** — Nakładem F. Hoesicka. Zeszyt 4. tego cennego czasopisma zawiera (oprócz dalszych ciągów artykułów już poprzednio rozpoczętych), J. Namitkiewicza: Trzy opinje na metodę badania prawa handlowego; L. Babińskiego: System dróg wodnych R. P. a potrzeby handlu międzynarodowego; W. Supińskiego: Zaskarżone uchwały walnych zgromadzeń akcjonarjuszów a rejestr handlowy i i. Nadto orzecznictwo krajowe i zagraniczne. Czasopismo to zasługuje na powszechną poczytność.

Zapiski.

Quid iuris?

— (N.) Czy sądy polskie w Małopolsce uprawnione są podejmować na nowo i prowadzić w dalszym ciągu postępowanie sądowe, np. procesowe, konkursowe lub inne, wszczęte w sądach galicyjskich za czasów b. Austrji i od tego czasu jużto wskutek wojny światowej jużto przed jej wybuchem wstrzymane, spoczywające lub przerwane?

Procedura i juryzdykcja sądowa polegają na prawie publicznem i formalnem, które nie znosi żadnej arbitralności. Jeśli prawdą jest, że Polska nie jest sukcesorem b. Austrji, to sądy polskie nie są sukcesorami sądów austrjackich. Polska zawładnęła nie samowładnie, lecz z mocy międzynarodowych traktatów pokojowych obszarem b. Galicji, a temsamem budynkami sądowymi oraz aktami i księgami gruntowemi na tym obszarze się znajdującemi i można nie wątpić w to, że przewrót polityczny nie miał wpływu na byt materjalny stosunków prywatno-prawnych — ale stąd jeszcze nie wynika, iżby którykolwiek sąd polski uprawniony był bez wyraźnego i szczegółowego upoważnienia międzynarodowego do kontynuowania procesów, które zawisły niegdyś w sądach austrjackich.
Ustawy b. Austrji, które Polska z mocy swoich samoistnych aktów ustawodawczych przejęła dla obszaru Małopolski, są temsamem ustawami polskiemi, nie posiadającemi związku sukcesyjnego ani genetycznego z ustawodawstwem b. Austrji. Żadna zresztą z tych „recypowanych“ ustaw nie przewiduje, co ma się stać z procesem sądowym w razie, gdy państwo, w którym ten proces się toczył, zostało zburzone i na gruzach jego powstało inne. Hierarchja sądów w Małopolsce jest obecnie tylko jeszcze podobna, lecz chyba nie tasama, co w b. Galicji. Mamy inny zarząd sprawiedliwości, inny tok instancyj, innych sędziów, inną Konstytucję, odmiennie unormowaną procedurę i organizację sądową. Sędzia polski przeto mający rozstrzygnąć wniosek strony o podjęcie sporu przerwanego w czasie wojny światowej lub przed jej wybuchem, musi uświadomić sobie, że oznaczałoby to nietylko zmianę w osobie sędziego, lecz zmianę samego sądu jako takiego, a takiej zmiany w toku sporu ustawa procesowa nie dopuszcza!

Przypuśćmy, że jakaś sprawa sądowa, sporna lub niesporna, z końcem października 1918 wpłynęła z dotyczącemi aktami w toku instancyj do Sądu Najwyższego w Wiedniu, który już nie zdążył jej wogóle rozstrzygnąć, albo też po rozpadzie Austrji ją rozstrzygnął. Nie ulega chyba wątpliwości, że ani w jednym ani w drugim wypadku polski Sąd Najwyższy w Warszawie, choćby na wniosek obu stron, nie będzie uprawniony do załatwienia tej sprawy w trzeciej instancji, a nawet wątpić można, czyby Sąd Naj-

wyższy wiedeński uznał się zobowiązanym do wydania dotyczących akt sprawy sądowi warszawskiemu. Na jakiejże więc podstawie miałby być upoważniony sąd polski niższej instancji do kontynuacji procesu austrjackiego, który urwał się np. w r. 1914 w I lub w II instancji?

Na to potrzeba specjalnego i bardzo szczegółowego układu międzynarodowego — takiego np. jaki w przedmiocie przejęcia wymiaru sprawiedliwości zawarty został między Niemcami a Polską w Poznaniu dnia 20 września 1920 (Nr. 120 poz. 794—796 Dz. u. R. P.). lub odnośnie do Górnego Śląska (Dz. u. R. P. poz. 447 do 449 z r. 1922). Takiego układu odnośnie do Małopolski — jeśli się nie mylę (bo któż może opanować nasz Dziennik ustaw!) — dotychczas nie mamy, a dekrety w przedmiocie objęcia zarządu wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austr. i w przedmiocie zmian w urządzeniach tegoż wymiaru sprawiedl. ogłoszone w Dz. pr. P. P. poz. 76 z r. 1918 i poz. 200 z r. 1919 kwestji naszej nie załatwiają. Wobec tego mniemam, że kwestję tę należy rozstrzygnąć przecząco.

Uwaga Redakcji:

Uwagami powyższemi dotknął p. N. kwestji bardzo rozległej i wśród uczonych bardzo spornej, nad którą atoli praktyka głowy sobie nie łamie — niewiadomo tylko, czy dlatego, że czyni zawsze to, co się jej w danej chwili wydaje „praktycznem", względnie, co jej instynkt (zdrowy) dyktuje, czy też dlatego, że całego zagadnienia nawet się nie domyśla? W dziedzinie prawa karnego sprawa ta jest jeszcze ciekawsza. W mnóstwie wypadków sądy polskie nietylko osądziły przestępstwa, popełnione za czasów austrjackich, m. i. też zbrodnie obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, zbrodnie szpiegostwa przeciw b. Austrji lub zbrodnie przeciw byłej sile zbrojnej b. Austrji, lecz nawet — co sam piszący miał w swej praktyce — sądy polskie karne stanu cywilnego zarządzały (i po dziś dzień pono zarządzają) wykonanie kar orzeczonych przez sądy — wojskowe b. cesarsko-imperjalistycznej Austrji. Czyniąc te i t. p. rzeczy, jakże można twierdzić, że Polska dzisiejsza nie jest sukcesorem Austrji, Niemiec, Rosji? — Do niniejszego „Quid iuris" obiecał nam zabrać głos p. prof. Allerhand. Głos ma też każdy, kto może tu światło rzucić. (L.).

— **Polonia restituta.** Zaszczytnym orderem tego miana odznaczeni zostali w dniu 3 maja b. r. trzej wybitnie zasłużeni adwokaci lwowscy, a to: Prezes Związku adwokatów polskich Dr. Antoni Dziędzielewicz: Krzyżem komandorskim, Dr. Aleksander Vogel: Krzyżem oficerskim i Dr. Jakób Diamand Krzyżem kawalerskim. Pozwalamy sobie wyrazić Odznaczonym z tego miejsca serdeczne gratulacje do symbolu powszechnego uznania Ich długoletniej pracy społecznej i zawodowej.

— **Z Stałej Delegacji Z. i I. P. R. P.** W nadesłanej nam obszernej opinji z 25 kwietnia b. r., której z powodu braku miejsca nie możemy niestety przedrukować, Stała Delegacja w dosadny sposób zwraca uwagę Ciał ustawodawczych i Rządu na niebezpieczeństwo upadku powagi sądownictwa polskiego i zniechęcenia go do pracy, streszczającego się w zdaniu: „ani dobrobytu ani zaszczytu", a to z powodu lekceważenia stanu sędziowskiego a zwłaszcza najwyższych jego przedstawicieli ze strony pewnych sfer rządowych i administracyjnych, zarówno pod względem uposażenia, jakoteż pod względem zewnętrznego ustopniowania przy okazjach obchodów urzędowych i t. p. Opinja przytacza m. i., że nawet Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego musi walczyć o miejsce — w tramwaju i z trudnościami mieszkaniowemi. Dość charakterystyczne chyba!

Z skrytki wolnych myśli.

Świat byłby dla nas, ludzi, nieznośny, gdyby się przekształcił w jeden wielki kościół; jakże dopiero stał się nieznośnym, skoro się wam powiodło, przeklecić go w jedną wielką kasarnię i komorę celną!...

* * *

Nawet człek talentami i zaletami charakteru uposażony, gdy ciągle nam o nich prawi, wyda się nam płochym i ograniczonym; nawet matce, iż swe dziecko, nawet liszce, iż ogon swój chwali, gotowiśmy wziąć za złe; wiemy, że ilekroć nasz wzrok wewnetrzny opalizuje próżnością, widzimy najgorsze nawet przywary własne w glorjach tęczy.

A jednak dzisiaj, — kiedy zaprawdę tak mało mamy powodu do zbytniej z siebie dumy, jeden drugiemu i wszyscy wzajem bez ustanku trąbimy w uszy: „Mój naród jest najdzielniejszy, najgenialniejszy, najzacniejszy, mój naród to dobrodziej, mędrzec i bohater, jakiego świat nie widział!“ — Samochwalstwo to uchodzi za największą zasługę wobec Ojczyzny, za najważniejszą część chwały Bożej, za najbardziej duchowny zawód. Niemasz już prawie dnia bez święta lub obchodu, nulla dies sine — processione. Na zjazdach, rautach i bankietach, na powitaniach i na pożegnaniach, strach po prostu słuchać, wiele się w nas namnożyło cnót, zalet i zasług! A tymczasem zgraja najlżejszych, nieważkich osobników, najgłośniej huczących może na sferycznych falach tego chorału, na dymach tych kadzideł, nie ruszając palcem, wynosić się pod same gwiazdy!...

Lex.

Humor w prawie. (M. A.)

— **Różnica o jedną literę.** — Celem przekonania trybunału o prawdomowności oskarzonego, obrońca zapewnił w swojem plaidoyer, że oskarzony przedstawiając mu stan rzeczy, był tak głęboko wzruszony, że łkał. Oskarzonego zasądzono w końcu na kilka lat ciężkiego więzienia, a przewodniczący trybunału, uzasadniając wyrok, zauważył, iż zdaniem trybunału oskarzony, przedstawiając stan rzeczy, był tak głęboko wzruszony, że — łgał.

— **Consuetuao altera natura.** Fałszerz weksli, gdy rodzina złożyła zań wysoką kaucję, wezwany został z aresztu do sędziego śledczego, który mu oznajmił, że wypuszczony zostaje na wolność, że atoli na każde wezwanie musi się jawić i nie wolno mu bez zezwolenia sądu zmieniać miejsca pobytu. Sędzia przedłożył mu następnie protokół do podpisu. Gdy obwiniony chwyciwszy ochoczo za pióro, wziął rozmach do podpisu, zawołał sędzia: „Powoli! Uważaj Pan, byś nie umieścił obcego podpisu!“

— **Prawo zwyczajowe.** Iks odmówił dopełnienia umowy o dostawę desek i zwrotu zadatku, a w procesie jako pozwany twierdził, że powód dopuścił się zwłoki w odbiorze towaru, zaczem zadatek przepadł. „Takie jest prawo — dodał — od kiedy świat światem!“ — „Takie jest prawo u Pana — odparł oburzony przeciwnik — bo cena desek tymczasem poszła w górę!“ — „Uspokój się Pan — zauważył na to przewodniczący senatu — pozwany pragnie nam właśnie wykazać istnienie prawa zwyczajowego, w myśl którego, gdy cena towaru zwyżkuje, zadatek u sprzedawcy przepada“.

— **Qui pro quo.** Stary pisarz zajęty od długich lat w kancelarji, w której rozpocząłem niegdyś aplikanturę, lubował się w frazesach łacińskich, aczkolwiek nie zawsze je rozumiał. Zaraz w pierwszym dniu mej praktyki zagadnął mnie w tonie solennym: „Panie doktorze, w naszej kancelarji musi być qui pro quo!“ — Gdym go poprosił o wyjaśnienie, bo nie dorównuję mu łaciną, odrzekł: „W kancelarji adwokackiej musi jeden pracować za drugiego. Jeżeli ja nie będę mógł czegoś załatwić, to Pan to za mnie uczyni: to znaczy qui pro quo, jeden za drugiego!“

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów. Kopernika 11.

ROK II. LWÓW, CZERWIEC 1925. Nr. 11—1

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,

przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 **Telefon 28-74.**

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 **Telefon 26-75.**

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

Dr. OSKAR GROSS.

Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu czasokresu przedawnienia. (Dok.) *)

Znane wydarzenia polityczne skłoniły Tymczasowy Komitet Rządzący do zaopiekowania się wierzytelnościami, którym groziło przedawnienie i do wydania dla ochrony zagrożonych wierzycieli rozporządzenia z 17. stycznia 1919.

Ratio iuris jest widoczna. Bierne zachowanie się wierzyciela w czasie, gdy wdrażanie i prowadzenie procesów było niemożliwe lub znacznie utrudnione, nie można było uważać za brak pilności wymaganej do zachowania praw i ze względów słuszności nie powinno było powodować utraty prawa. Że to był rzeczywiście wzgląd jedyny, na to wskazuje §. 3. ograniczający stosowanie rozporządzenia do wypadków prawomocnie nierozstrzygniętych i nie ugodzonych.

Ale ochronę uznano za potrzebną tylko dla wierzytelności podlegających przedawnieniu krótkiemu (trzechletniemu); co do zobowiązań innych, przedawniających się dopiero w 30 latach, uważano nie bez racji, że wierzyciel mając tak długi, całą prawie generację obejmujący czas do dyspozycji, powinien był liczyć się z możliwością zmian stosunków i przeszkód poważnych, a okazawszy taką obojętność, nie zasługuje na wyjątkową opiekę prawa, pisanego dla ludzi przezornych.

Przypatrzmy się, jak rozporządzenie myśl tę zrealizowało. Oto więc w §. 1. ust. 1. wyliczyło te prawa, nad któremi rozta-

*) (Vide „Głos Prawa" z kwietnia 1925 pag. 157—160). — Nawet czytelnika nie zżytego z symboliką analityczną w wykładni prawa, wynagrodzi ta praca oryginalnością ujęcia tak aktualnego zagadnienia, ścisłością rozwinięcia go, a już zwłaszcza n o w o ś c i ą r o z w i ą z a n i a. — Przyp. Red.

cza opiekę (roszczenia wymienione w §. 1480 zdanie pierwsze, w §. 1486 i §. 1489 zdanie pierwsze u. c.) i oznaczyło czas (od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920) wstrzymujący bieg przedawnienia tych roszczeń.

Wzorując się na §§. 1494—1496 u. c. rozporządzenie odróżnia, czy dnia 1. listopada 1918 przedawnienie *już* było, czy też *nie* było jeszcze rozpoczęte. W pierwszym wypadku nie ma się wliczać do przedawnienia czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920, a w drugim wypadku bieg przedawnienia rozpoczyna się najwcześniej z dniem 1. lipca 1920. Odróżnienie to jest ścisłością chwalebną, bo mówiąc o wliczaniu lub niewliczaniu pewnego czasu do przedawnienia mamy zawsze na myśli czas późniejszy a nie czas, który już upłynął zanim się rozpoczął bieg przedawnienia.

Niektóre z roszczeń wymienionych w rozporządzeniu podlegają trzechletniemu przedawnieniu dopiero na podstawie III. noweli do kod. cyw., ale i to tylko z uwzględnieniem przepisu przejściowego (§ 199. noweli). Rozporządzenie uważało za potrzebne zaznaczyć wyraźnie, że przyswaja sobie ów przepis i w niczem go nie zmienia. Wyrazem tego jest ust. 2. §. 1 kończący się zdaniem: „o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa“, które jest tam zupełnie na miejscu. (Por. niżej uwaga 2. tekst rozp.)

Cały §. 1, trafnym doborem i wiązaniem słów wyraża udatnie myśl i wolę ustawodawcy. Już sama gramatyczna wykładnia daje definicję przedawnienia nie wykraczającą nigdzie przeciw pewnikowi, który w pierwszej części nazwaliśmy wymogiem b).

W samej rzeczy znajdziemy, jeżeli $\mathbf{x}$ i $\mathbf{y}$ ma to samo, co poprzednio znaczenie, że dla $\mathbf{x} < 0$[1]), $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$; dla $\mathbf{x}$ z przedziału $(0, 3)$ $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 4\,{}^2/_3$; dla $\mathbf{x}$ z przedziału $(3, 4\,{}^2/_3)$, $\mathbf{y} = 7\,{}^2/_3$, a dla $\mathbf{x}$ większego jak $4\,{}^2/_3$, $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$.

Dyskusja wykazuje, że $\mathbf{y}$ jest funkcją zmiennej $\mathbf{x}$ ze wzrastającym $\mathbf{x}$ nigdzie nie malejącą. Jest więc zachowaną zasada, że większemu $\mathbf{x}$ nie może odpowiadać mniejsze $\mathbf{y}$ niż mniejszemu.

Odsetki i inne świadczenia perjodyczne przedawniają się *w trzech latach*, o ile wyjątkowo nie zajdzie wypadek wstrzymania albo przerwy przedawnienia.

Równe pierwszeństwo z kapitałem oprocentowanym względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych mają podług ustawy egzekucyjnej przy rozdziale ceny kupna uzyskanej z przymusowej sprzedaży rzeczy zastawnej odsetki względnie inne świadczenia perjodyczne za ostatnie *trzy lata* przed przybiciem targu.

Równość tych dwóch czasokresów nie jest przypadkową, lecz zamierzoną. O to właśnie chodziło, aby wierzyciel, który z powodu lub z okazji egzekucyjnej sprzedaży rzeczy zastawnej realizuje swoje prawo zastawu, wprzód otrzymał z ceny kupna, oprócz kapitału i kosztów, odsetki w czasie zrealizowania prawa

---

[1]) Ujemne $\mathbf{x}$ oznaczają czasy przed 1. listopada 1915.

zastawu normalnie jeszcze nieprzedawnione, względnie wprzód otrzymał normalnie jeszcze nieprzedawnione inne świadczenia perjodyczne wynikające z jego prawa poboru tych świadczeń, zanim przystępuje się do zaspokojenia wierzyciela następnego.

Rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego chciało zatrzymać tę zasadę, gdy przychodzi do rozdziału ceny kupna uzyskanej z przymusowej sprzedaży rzeczy ruchomych, więc chciało, aby równe pierwszeństwo z kapitałem (prawem poboru) miały odsetki (inne świadczenia perjodyczne), które w czasie przybicia targu wedle §. 1. tego rozporządzenia nie są jeszcze przedawnione. Wyrazem tej woli jest §. 2. rozporządzenia.

Zamiar ten jest widoczny z równoległego i równomiernego traktowania i unormowania jednej i drugiej kwestji i z ustanowienia jednego i tego samego czasokresu mającego wpływ decydujący w jednym i drugim kierunku.

Rozporządzenie cel zamierzony osiągnęło tylko połowicznie. W wypadku przewidzianym w §. 2, t. j. gdy sprzedaż przymusowa nastąpiła przed dniem 1. lipca 1920, oba te czasy, mianowicie czas, za który odsetki i zapadające wówczas inne świadczenia perjodyczne nie są przedawnione i czas, za które odsetki i zapadające wówczas inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru świadczeń perjodycznych, rzeczywiście schodzą i pokrywają się dokładnie. Ale nie schodzą się one i nie pokrywają się, jeżeli sprzedaż przymusowa nastąpiła po dniu 30. czerwca 1920 a przed dniem 1. lipca 1923. W tym bowiem razie w dniu dokonania sprzedaży nie są jeszcze przedawnione odsetki (inne świadczenia perjodyczne) z czasu wynoszącego więcej jak trzy lata a maksymalnie cztery lata i ośm miesięcy, natomiast czas, za który odsetki względnie w ciągu którego zapadające inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru tych innych świadczeń perjodycznych, ograniczony jest tylko do ostatnich trzech lat.

Nasuwa się pytanie, jak wytłómaczyć tę niekonsekwencję. Nie omylimy się, jeżeli przypiszemy ją brakowi dostatecznej uwagi wymaganej przy redagowaniu ustawy. Układając §. 2. redaktor rozporządzenia już nie pamiętał i już dobrze nie rozumiał znaczenia i doniosłości §. 1. Już nie pamiętał, że czasokres od 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 jest owym to czasem, który, układając §. 1. sam uważał za niedogodny i niestosowny do skarg i procesów i że skarga i po upływie tego terminu jest jeszcze przydatną do uratowania dawniejszych wierzytelności od przedawnienia, lecz już mu się zdawało, nie całkiem wyraźnie, lecz jakby przez mgłę, że 30. czerwca 1920 jest dniem ostatecznym, do którego można jeszcze wnieść skargę do osiągnięcia powyższego celu.

To wszystko jednak nie uprawnia nas jeszcze do korygowania woli ustawodawcy i podsuwania słowom odmiennego i nie-

zwykłego znaczenia. Tak §. 1. jak §. 2. jest **prawdziwym wyrazem woli ustawodawczej.** Że obie te wole nie całkiem ze sobą harmonizują, jest może dowodem nieracjonalności rozporządzenia. Ale antynomji nie ma żadnej i żadnej sprzeczności z naturą i znaczeniem instytucji przedawnienia, ani z zasadami rozdziału ceny kupna. Nie narusza się żadnych głównych zasad prawnych, jeżeli nie wszystkim odsetkom nieprzedawnionym przyznaje się równe pierwszeństwo z kapitałem i nie wszystkim innym nieprzedawnionym jeszcze świadczeniom perjodycznym równe pierwszeństwo z prawem poboru tych świadczeń perjodycznych.

Czytelnik widzi, jak bardzo bronimy słów ustawy, przy których trwamy i od których nie odstępujemy, dopóki nie zmusi nas do tego konieczność.

* *

Ustawa z 26. marca 1919 jest przeróbką rozporządzenia Tymczasowego Komitetu Rządzącego z 17. stycznia 1919, [2]) co z jej formy wynika i treści, z **tożsamości** przedmiotu, ustanowienia **tego samego** czasokresu mającego wpływ na przedawnienie **tych samych** wierzytelności, z przejęcia **tych samych** wyrazów i całych zwrotów, a nawet **tego samego** błędu redakcyjnego. [3])

Niektóre zmiany są tylko stylistyczne, podyktowane dążeniem do zwięzłości i chęcią wystrzegania się pleonazmów.

---

[2]) Dla wygody czytelnika zestawiamy poniżej §§. 1. i 2. rozporządzenia T. K. R. z art. 1. i 2. ustawy z r. 1919.

§. 1.	Art. 1.
Czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920 włącznie nie wlicza się do rozpoczętego już trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§ 148) zdanie pierwsze, w §. 1486. i §. 1489. zdanie pierwsze u. c. Przedawnienie w dniu 1. listopada 1918 jeszcze nie rozpoczęte rozpocznie się z dniem 1. lipca 1920. Roszczenia pomienionego rodzaju. które przed 1. kwietnia 1916 podlegały 30- lub 40-letniemu przedawnieniu, przedawniają się z upływem tego ostatniego czasokresu, o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa.	Czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920 włącznie nie wlicza się do czasokresu trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§. 148), 1486 i 1489 ust. cyw., jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym.
§. 2.	Art. 2.
Odsetki i powrotne należytości uboczne innego rodzaju, które w dniu 1. listopada 1918 nie zalegały ponad trzy lata mają w egzekucyjnem postępowaniu sprzedażnem majątku ruchomego równe pierwszeństwo z kapitałem lub prawem poboru, jeżeli przymuaowa sprzedaż zostanie przeprowadzona przed dniem 1. lipca 1920 (§§. 286, 216 ust. 2. o. e).	Odsetki i inne powrotne należytości uboczne, które w dniu 1. listopada 1918 r. nie zalegały ponad trzy lata, mają w egzekucyjnem postępowaniu sprzedażnem majątku ruchomego równe pierwszeństwo z kapitałem lub prawem poboru, jeżeli sprzedaż przymusowa będzie dokonana przed 1. lipca 1920 r. (§S 286, 216 ust. 2. ord. egz.).

[3]) Nazwanie „powrotnych należytości“ należytościami „ubocznemi“ (§. 2. rozporządzenia i art. 2. ustawy) jest oczywistym błędem redakcyjnym.

Do zmian takich należy usunięcie słów: „zdanie pierwsze“ z ustępu pierwszego i skreślenie całego ustępu drugiego §. 1. rozporządzenia. Usunięte wyrazy i ustęp skreślony uważano za zbędne wobec wyraźnego zaznaczenia, że norma art. 1. dotyczy zobowiązań przedawniających się po trzech a nie trzydziestu latach.

Ale nie wszystkie zmiany mają takie tylko znaczenie. Trudno zaliczyć do nich porzucenie odróżnienia przedawnienia rozpoczętego już dnia 1. listopada 1918 od przedawnienia rozpoczynającego się po tym dniu. Nie mogło ujść uwadze redaktora ustawy, że powyższe tak precyzyjne odróżnienie nie jest pomysłem oryginalnym, lecz polega na dobrych wzorach. Możemy śmiało powiedzieć, że autor ustawy nie rozporządzał dostateczną wprawą, aby od siebie myśl rozumną jasno sformułować, ale niesprawiedliwe byłoby przypuszczenie, że bez rozumnego powodu rozmyślnie chciał psuć ustawę.

Zrozumiałą stanie się ta zmiana, jeżeli rozpatrzymy ją w związku ze zmianą dalszą a najważniejszą. Mamy na myśli końcowe zdanie warunkowe art. 1. „jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym“. — którego nie było jeszcze w rozporządzeniu.

Uzależniając niewliczanie pewnego czasu do normalnego czasokresu przedawnienia od warunku, by ten czasokres upływał w czasie powyższym, łączymy ze sobą dwie wielkości (początek i koniec biegu przedawnienia) w sposób nienaturalny, sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem.

Nazwijmy dla krótkości czas do dochodzenia wierzytelności stosowny czasem dobrym, a czas do tego celu się nie nadający czasem złym.

Jeżeli ustawa dozwala nie wliczać pewnego czasu do czasu przedawnienia, czyni to dlatego, że uważa go za czas zły, wskutek czego poza ten czas zły daje wierzycielowi tyle jeszcze czasu dobrego, ile potrzeba, aby licząc od początku biegu przedawnienia wierzyciel miał tyle czasu dobrego do dyspozycji, ile czasu zawiera normalny czasokres przedawnienia [4]). Czas pewien jest albo zły albo dobry. Jeżeli jest zły, nie przestaje nim być i nie przemienia się w czas dobry wskutek tej przypadkowej i w żadnym związku z tym podziałem czasu na zły i dobry nie stojącej okoliczności, że normalny czasokres przedawnienia kończy się dopiero po jego upływie.

Ustawodawca nie chciał i nie mógł chcieć tej sprzeczności, nie uważał i nie mógł uważać jednego i tego samego czasu od 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 jużto za czas zły, to znów za czas dobry.

---

[4]) Często żąda się jeszcze dobrego rozmieszczenia czasu, np. aby przedział od końca czasu złego do końca biegu przedawnienia miał pewną długość minimalną. (Por. §. 1494 u. c., §§. 205 i 207 ust. cyw. dla państwa niem.).

Wynika z tego natychmiast, że kładąc powyższy warunek i zmieniając przez jego dołożenie prawidło w § 1 rozporządzenia wyrażone, ustawowodawca nie uważał już więcej czasokresu tam ustanowionego ani w całości za zły ani w całości za dobry, lecz za zły tylko na początku.

W marcu 1919 jeszcze nie wiedziano, jak długo trwać będą przeszkody. Nie wiedział jeszcze ustawodawca, ile będzie czasu złego w ustanowionym czasokresie. Chciał ratować zobowiązania, które „w dniu 1. listopada 1918 nie zalegały ponad trzy lata" (por. § 2 rozp. i art. 2. ust.), a zadawniały się począwszy od 1 listopada 1918. Ustanowił więc czas przypuszczalnie dość długi, do którego końca przedłużyć chciał czasokresy przedawnienia zobowiązań powyższych. Widocznie uważał to za normę prowizoryczną i przewidywał, że w późniejszym czasie może okazać się potrzeba dalszego przedłużenia czasu przedawnienia lub innej remedury.

Słuszność powyższego rozumowania potwierdza wcielenie do ustawy §. 2. rozporządzenia, bo wynika z tego przypuszczenie prawodawcy, że w czasie między 1. listopada 1918 a 30. czerwca 1920 już będą się odbywały sprzedaże przymusowe; a za wyjątek tego nie uważał, skoro tylko na ten wypadek zrównał czas przedawnienia z czasem, za który przyznał odsetkom i innym świadczeniom perjodycznym równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych.

Widzieliśmy, jakto już w czasie tworzenia się rozporządzenia T. K. R. zacierala się myśl pierwotna i rozpoczął się proces przemiany myślowej. Autor ustawy z 1919 r. zorjentował się i zrozumiał, że między §. 1. a §. 2. rozporządzenia jest dysharmonja, którą trzeba usunąć, inaczej nie byłby w ogóle zmienił §. 1. istotnie a nie tylko stylistycznie.

Uzgodnienie tych dwóch przepisów nastąpiło przez przystosowanie § 1. do § 2. Ten ostatni bowiem przeszedł do ustawy z r. 1919 z nieznaczną tylko poprawką stylistyczną. Że uzgodnienie nie nastąpiło w kierunku odwrotnym, tłómaczy się wspomnianym wyżej procesem przemiany myśli, na który wpłynęło wyrabiające i utrwalające się przekonanie, że nie ma żadnego racjonalnego powodu uważać cały czas od dnia 1. listopada 1918 r. do dnia 30. czewca 1920 r. za czas zły, lecz za zły tylko na początku.

Według §. 2 rozporządzenia i art. 2 ustawy dzień 30. czerwca 1920 jest dniem ostatnim, do którego odbyć się musi przymusowa sprzedaż rzeczy ruchomych, jeżeli równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych mają mieć odsetki względnie inne świadczenia perjodyczne nietylko z ostatn:ch lat trzech, jakby wynikało z normy ogólnej (§§ 286, 216 ust. 2 ord. egz.) lecz ponadto odsetki (inne świadczenia perjodyczne) wcześniejsze, jednak nie zalegające w dniu 1. listopada 1918 ponad trzy lata.

Analogicznie uregulować chciał ustawodawca kwestję przedawnienia, mianowicie zamierzał postanowić, że dzień 30. czerwca 1920 jest dniem ostatnim, w kórym nie są jeszcze przedawnione wierzytelności nietyl-

ko z ostatnich lat trzech, jakby wynikało z normy ogólnej (§§ 1480, 1486 i 1489 ust. cyw.) lecz ponadto wierzytelności wcześniejsze, jednak nie zalegające w dniu 1. listopada 1918 ponad trzy lata.

Widać z dołożonego zdania warunkowego („jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym“), że autor ustawy uwagę swoją zwrócił na dzień 30. czerwca 1920 jako termin końcowy i wychodząc z tego najbardziej naprzód wysuniętego punktu czasowego i od niego wstecz licząc, wyznaczał w myśli czasokresy przez się rozważane, cofając się jednak nie dalej jak do dnia 1. listopada 1915.

Ten sposób wyznaczania czasokresów, od końca zamiast od pocrątku, jest naturalny i zrozumiały, gdy idzie o ustanowienia czasu, za który odsetki mają równe pierwszeństwo z kapitałem, albo w ciągu którego zapadające inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z prawem poboru tych świadczeń. Natomiast czasokresy przedawnienia wyznacza się wręcz przeciwnie: mianowicie wychodzi się od dnia zrodzenia się skargi, a od tego punktu czasowego wyznacza się w kierunku dodatnim koniec czasu przedawnienia.

Wracając do normalnego sposobu liczenia czasu przedawnienia od początku do końca, widzimy, że zamiar ochrony dawniejszych wierzytelności przed grożącem przedawnieniem realizowany zostaje w ten sposób, iż w czasie między 1. listopada 1918 a 30 czerwca 1920 żadna z chronionych wierzytelności nie ma się przedawnić, a wszystkie końce terminów przedawnienia przesuwa się do dnia 30. czerwca 1920 jako wspólnego dnia końcowego.

Stosując się wedle możności do sposobu wyrażania się i terminologji ustawy, odtworzoną myśl ustawodawcy formułujemy następująco: Czasokres trzechletniego przedawnnienia roszczeń wymienionych w §§. 1480, 1486 i 1489 ust. cyw. przed dniem 1. listopada 1918 r. jeszcze nie ukończonego, przedłuża się do dnia 30. czerwca 1920 r.,[5]) jeżeli przed tym dniem upływa.

Norma ta i norma wyżej wyrażona są materjalnie równoważne, a różnią się tylko pod względem formy.

Teraz rozumiemy, dlaczego ustawa nie odróżnia już więcej czy dnia 1. listopada 1918 przedawnienie już było czy też nie było jeszcze rozpoczęte. W szczególności pojmiemy, że końcowe zdanie pierwszego ustępu §. 1. rozporządzenia („Przedawnienie, w dniu 1. listopada 1918 jeszcze nie rozpoczęte, rozpocznie się z dniem 1. lipca 1920“) musiało odpaść jako sprzeczne z prawdziwą myślą i wolą ustawodawcy, jak ją sformułowaliśmy wyżej. Skreślenie tego ustępu jest dobrym i silnym argumentem za trafnością naszej interpretacji.

Popiera ją także ustawa z r. 1920 przedłużająca czas w art. 1. ustawy z r. 1919 ustanowiony o całe dwa lata. Nic nie prze-

[5]) Wedle ustawy z r. 1920: do dnia 30. czerwca 1922 r.

mawia za tem, by ustawodawca cały ten okres czasu obejmujący trzy lata i ośm miesięcy uważał za czas zły. Nowych przeszkód wówczas nie przewidywano i nie myślano jeszcze o remedurach ustawodawczych przeciw niedomaganiom walutowym i ich skutkom ujemnym. Żadne względy w tym kierunku nie wpływały na wolę ustawodawczą wobec utrzymania w mocy art. 3. ustawy z r. 1919.

Także zmiana nazwy ustawy popiera wykładnię naszą. Jest ona wprawdzie tylko zmianą stylistyczną, ale już to samo, że określenie: „wstrzymanie biegu przedawnienia" uważano za nieodpowiednie i zastąpiono je słowami: przedłużenie czasokresu przedawnienia", wskazuje na to, że już zupełnie zarzuconą była myśl zarządzenia wstrzymania przedawnienia w rozumieniu dotychczasowem, znanem nam z ustawy cywilnej.

Przyczyną tego, że ustawodawca myśl swoją wyraził tak niezręcznie a nawet fałszywie, jest w pierwszym rzędzie brak dostatecznej wprawy i chęć zatrzymania ile możności bez zmian zasadniczych tekstu rozporządzenia Tymczasowego Komitetu Rządzącego.

Na umieszczenie na końcu art. 1. ustawy z r. 1919 zdania hipotetycznego: „jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym", wpłynął zwrot końcowy skreślonego ustępu drugiego §. 1. rozporządzenia: „o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa".

Przystosowanie §. 1. do §. 2. sprawiało redaktorowi ustawy wielkie trudności, gdyż wyznaczając czasokresy rozważane, zmienić musiał punkt wyjścia i kierunek. Łatwą tu była pomyłka. Jeżeli bowiem wychodzi się z końcowego dnia czasu w art. 1. ustawy z 1919 r. ustanowionego jako dnia ostatecznego do skargi i cofa się wstecz aż do dnia 1. listopada 1915, to rzeczywiście efekt jest taki, że czasu od dnia 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 nie wlicza się do przedawnienia. To więc wychodzenie z punktu najbardziej naprzód wysuniętego i wracanie wstecz łatwo zmylić mogło ustawodawcę i mógł on mniemać że zawsze będzie ten sam efekt, iż nie wlicza się powyższego czasu do czasu przedawnienia.

Przed ustawą z r. 1919 przeszkody w dochodzeniu wierzytelności, ogólne lub indywidualne, uwzględniane bywały przez zarządzenie wstrzymania biegu przedawnienia. Nie znając z doświadczenia innego sposobu, ustawodawca do tej formy włoczył normę nową, do której forma się nie nadawała.

Nową jest norma o tyle, że nie wyznacza czasu do przedawnienia niewliczonego, ale nie jest nowością wyznaczenie czasu, w ciągu którego przedawnienie wprawdzie biec może, ale nie może upłynąć, Już bowiem §. 1494. u. c. czasokres taki wyznacza.

* * *

Dowiedliśmy w pierwszej części tych uwag, że tekst artykułu 1. ustawy z r. 1919, tak w pierwotnem brzmieniu jak w brzmieniu wprowadzonem ustawą z r. 1920, nie wyraża rze-

czywistej woli ustawodawcy, a dowód oparliśmy na pewniku, że funkcja wyrażająca zależność końca **y** od początku **x** biegu przedawnienia musi być funkcją monotoniczną ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejącą, albo mówiąc inaczej — że z dwu zobowiązań podlegających tym samym warunkom przedawnienia zobowiązanie wcześniej zadawniać się rozpoczynające, nie może przedawnić się później jak zobowiązanie o późniejszym początku biegu przedawnienia.

Niektórzy prawnicy nie uznają powyższego pewnika, ale go też nie zrozumieli. Wywrócenie naturalnego porządku zadawniania się zobowiązań kładą oni na karb nienormalnych stosunków i przeszkód różnych. nie zaś wadliwej konstrukcji prawidła i nie widzą w tem sprzeczności z pojęciem przedawnienia. Zapominają oni jednak, że pewnik nasz odnosimy zawsze do jednej tylko i tej samej funkcji ściśle zindywidualizowanej o dwu tylko zmiennych **x** i **y**, zresztą zaś o parametrach, które zatrzymują jedną i tę samą wartość stałą dla wszystkich wartości za **x**. Wprawdzie i parametrom, o ile wchodzą do funkcji, nadać można różne wartości, ale każdemu systemowi wartości parametrów odpowiada funkcja odrębna. Parametry do funkcji wchodzące określają warunki przedawnienia; ze zmianą wartości parametrów zmieniają się te warunki a tem samem i funkcje definjujące przedawnienie.

Porównujemy ze sobą takie tylko zobowiązania, które podlegają tym samym warunkom przedawnienia i do nich tylko stosujemy nasz pewnik. Prawidła normujące przedawnienie mogą określać warunki, które przetłómaczone na język matematyczny wyrażają się za pomocą parometrów o nieznanych z góry wartościach. Definjują one nie jedną tylko funkcją lecz nieskończony zbiór funkcji przedawnieniowych. Inne znów prawidła określać mogą funkcję tylko jedną bez parametrów. Prawidło ogólne, że pewne zobowiązania przedawniają się w trzech latach, określa taką funkcję nie zawierającą parametrów. Tak samo prawidło wyrażone w §. 199. noweli III. do kod. cyw., jeżeli przyjmiemy, że zobowiązania, o których tam mowa, przed nowelą przedawniały się wszystkie w trzydziestu latach. Natomiast prawidło, że skarga albo uznanie długu przerywa przedawnienie, wyraża się za pomocą dwóch parametrów, mianowicie parametru oznaczającego długość czasu liczonego od punktu zerowego do chwili wniesienia skargi względnie uznania długu i parametru oznaczającego długość normalnego czasokresu przedawnienia. Prawidło z §. 1494 u. c. wyraża się za pomocą trzech parametrów oznaczających początek i koniec czasu, w którym wierzyciel niewłasnowolny nie miał zastępcy prawnego. i długość normalnego czasokresu przedawnienia. Jeżeli dwaj wierzyciele niewłasnowolni nie mieli zastępców prawnych w czasach r ó ż n y c h, łatwo zdarzyć się może, że wierzytelność jednego z nich, chociaż wcześniejsza przedawnia się później, niż wierzytelność późniejsza wierzyciela drugiego. Nie ma w tem sprzeczności z pojęciem przedawnienia, ale też do takich zobowiązań podlegających różnym warunkom przedawnienia, nie stosujemy powyższego

pewnika. Jeżeli zaś ci dwaj wierzyciele niewłasnowolni w jednym i tym samym czasie nie mieli zastępcy prawnego, albo — co na jedno wychodzi — jeżeli jeden i ten sam wierzyciel niewłasnowolny, który przez pewien czas nie miał zastępcy prawnego, posiada dwie wierzytelności z różnych pochodzące czasów, to prawidło, któreby pzzedawnienie w ten sposób normowało, by wierzytelność wcześniejsza zadawniała się później niż wierzytelność późniejsza, sprzeciwiałoby się pojęciu przedawnienia.

Na prawidło z art. 1. ustawy z r. 1919 w pierwotnem brzmieniu i zaprowadzonem ustawą z r. 1920 składają się same tylko czynniki o wartościach z góry oznaczonych (przedział czasu o początku i końcu kalendarzowo określonym i liczebnie oznaczony normalny czas przedawnienia) Czy więc przepis ten będziemy tłómaczyli dosłownie, czy też odstąpimy od gramatycznego znaczenia tekstu ustawy, w każdym razie to jedno jest pewnem, że określa on funkcję tylko jedną, która nie zawiera parametrów. Dlatego słusznie żądamy, aby zdefinjowana tem prawidłem funkcja była funkcją monotoniczną ze wzrastającym **x** nigdzie niemalejącą.

Pewnik, z którego wychodzimy, tkwi już w samem pojęciu przedawnienia. W twierdeniu, że pewne zobowiązanie przedawnia się w czasie od **x** do **y**, mieści się twierdzenie, że przedział czasu (x, y) zawiera tyle czasu dobrego i w takiem rozmieszczeniu, jak tego wymaga prawidło, któremu podlega dane zobowiązanie.

Z tego wynika, że warunki te nie są spełnione w przedziale (x, y'), jeżeli $y' < y$. W twierdzeniu, że dwa dane zobowiązania, podlegają tym samym warunkom przedawnienia, mieści się twierdzenie, że jeden i ten sam czas nie może być dobrym dla zobowiązania jednego a złym dla zobowiązania drugiego. Niech x_1 i x_2 będą początki a y_1 i y_2 końce biegu przedawnienia zobowiązań Z_1 i Z_2 podlegających tym samym warunkom przedawnienia i załóżmy, że $x_2 > x_1$ i $y_2 < y_1$. Ponieważ zobowiązanie Z_1 przedawnia się w czasie od x_1 do y_1, przeto przedział (x_1, y_1) zawiera tyle czasu dobrego i dobrze rozmieszczonego, ile potrzeba do przedawnienia według warunków przedawnienia, którym zobowiązania Z_1 i Z_2 podlegają. Z tego wynika, że warunki te nie są jeszcze spełnione w przedziałe (x_1, y_2). Ale z drugiej strony zobowiązanie Z_2 przedawnia się w czasie od x_2 do y_2, z czego by wynikało, że warunki te do przedawnienia wiodące już są spełnione w przedziale $(x_2, y\ )$, a więc też w przedziale (x_1, y_2), w którym przedział (x_2, y_2), jest zawarty. Założenie powyższe prowadzi do sprzeczności, nie może przeto być równocześnie $x_2 > x_1$ i $y_2 < y_1$.

* *
*

Jakkolwiek słowa ustawy nie wyrażają dokładnie myśli i woli ustawodawcy, to jednak możemy z największem prawdopodobieństwem, że nie popełniamy błędu, wystarczającem w tego rodzaju dociekaniach, a równającem się niemal pewności, wyprowadzić z nich niektóre własności prawidła zamierzonego.

Z końcowego zdania warunkowego artykułu 1. ustawy, którego nie było jeszcze w rozporządzeniu Tymczasowego Komitetu

Rządzącego, wnioskujemy, że wolą było ustawodawcy odstąpić od reguły ogólnej tylko na ten wypadek, jeżeli koniec normalnego trzechletniego czasokresu przedawnienia wpada w przedział czasu, który nazwaliśmy przedziałem **T**, a pozatem ma mieć zastosowanie reguła ogólna, że zobowiązania w art. 1. określone przedawniają się w trzech latach.

Znaczy to, że dla wszelkiego **x** ujemnego i wszelkiego $x > 3^2/_3$ jest $y = x + 3$. Nieznane pozostają jeszcze tylko wartości zmiennej **y** dla **x** z przedziału $(0, 3^2/_3)$.

Jeżeli pewnego czasu nie wlicza się do normalnego czasokresu przedawnienia, to w każdym razie bieg przedawnienia nie kończy się przed jego upływem. Ten skutek minimalny musiał być zamierzony. Wyrażając się o czasie z przedziału T, że nie wlicza go do przedawnienia, musiał ustawodawca chcieć przynajmniej tyle, aby w czasie tym nie zadawniały się zobowiązania określone w art. 1.

Zamiarem ustawodawcy było, nie ruszyć końca normalnego czasu przedawnienia i zostawić go na swojem miejscu, jeżeli nie dosięga on początku przedziału **T**, albo go przekracza, a wysunąć go naprzód, jeżeli leży wewnątrz tego przedziału. Nie możemy przyjąć, aby go w tym ostatnim wypadku chciał wprawdzie na przód wysunąć, ale zawsze jeszcze zostawić wewnątrz przedziału T, bo nietylko jak widzieliśmy, odbijałoby to zbyt jaskrawo od oznaczenia tego przedziału jako czasu do przedawnienia niewliczonego, ale nie ma też żadnych podstaw i danych do wyróżnienia takich punktów charakterystycznych, leżących wewnątrz przedziału **T**.

Ze słów ustawy wyprowadziliśmy wniosek, że ani pierwszy element ani żaden element środkowy przedziału **T** nie może być końcem biegu przedawnienia

Znaczy to, że dla wszelkiego **x** z przedziału $(0, 3^2/_3)$ musi być albo $y = 6^2/_3$ albo $y > 6^2/_3$.

Znaleźliśmy więc następujące niewątpliwe własności, które posiadać musi funkcja odpowiadająca prawidłu zamierzonemu ale niewłaściwie wyrażonemu:

1) dla $x < 0$ musi być $y = x + 3$;

2) dla **x** z przedziału $(0, 3^2/_3)$ musi być albo $y = 6^2/_3$ albo $y > 6^2/_3$;

3) dla $x > 3^2/_3$ musi być $y = x + 3$.

A teraz powstaje ważne zadanie: znaleźć i wyznaczyć funkcję spełniającą powyższe warunki 1), 2), 3) a zarazem nie wykraczającą przeciw pewnikowi, że większemu **x** nie może odpowiadać mniejsza wartość za **y** niż **y** mniejszemu.

Okażemy, że istnieje tylko jedno rozwiązanie, czyli że istnieje tylko jedna funkcja monotoniczna ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejąca, a spełniająca powyższe warunki 1) 2) 3).

Najpierw przekonamy się z łatwością, że dla **x** z przedziału $(0, 3^2/_3)$, **y** nie może być większe jak $6^2/_3$. Bo gdyby dla któregokolwiek **x** z przedziału $(0, 3^2/_3)$ było $y = 6^2/_3 + h$, gdzie **h** jest liczbą dodatnią, to rozumiejąc pod **k** liczbę dodatnią mniejszą

od **h**, mielibyśmy dla $\mathbf{x} = 3\,{}^2/_3 + \mathbf{k}$, $\mathbf{y} = 6\,{}^2/_3 + \mathbf{k} < 6\,{}^2/_3 + \mathbf{h}$. więc dla większego **x** mniejszą wartość za **y** niż dla **x** mniejszego.

Pozostaje więc jeszcze tylko ta jedna możliwość, że **y** ma stałą wartość $6\,{}^2/_3$ dla wszelkiego **x** z przedziału $(0,\ 3\,{}^2/_3)$.

Otrzymujemy ostatecznie funkcję określoną następującymi wzorami:

1) dla $\mathbf{x} < 0$ jest $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$

2) dla **x** z przedziału $(0,\ 3\,{}^2/_3)$ jest $\mathbf{y} = 6\,{}^2/_3$

3) dla $\mathbf{x} > 3\,{}^2/_5$ jest $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$ a łatwo widać, że jest ona funkcją monotoniczną, ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejącą. Traci ona ciągłość tylko dla $\mathbf{x} = 0$. Jeżeli **x** wzrastając przechodzi przez punkt zerowy, **y** w chwili tego przejścia skacze w górę z 3 na $6\,{}^2/_2$. Tę wartość górną: $6\,{}^2/_3$ zmienna **y** zatrzymuje w dalszym biegu, aż **x** osiąga wartość $3\,{}^2/_3$. Od tego punktu począwszy **y** stale wzrasta.

Funkcja powyższa jest matematycznem określeniem prawidła dającego się następująco wyrazić:

Trzechletni czasokres przedawnienia, który w czasie 3 jeszcze nie upłynął, przedłuża się do punktu czasowego $6\,{}^2/_3$, jeżeli przed tym czasem upływa.

Pamiętając, że liczba 3 oznacza tu początek dnia 1. listopada 1918 a liczba $6\,{}^2/_3$ koniec dnia 30. czerwca 1922, widzimy, że znalezione drogą analityczną prawidło jest tożsame, do którego doszliśmy juz poprzednio, stosując interpretację historyczną.

Tożsamość wyniku badań różnorodnych, w przeważnej części od siebie niezależnych ma wielką moc przekonywującą.

W przesłankach i założeniach naszych nie ma żadnej dowolności, a metodę użytą do wyprowadzenia z nich wniosków uważamy za niezawodną.

Interpretacją naszą nadajemy ustawie myśl rozumną i zaprowadzamy w niej ład i porządek oraz harmonję między poszczególnymi przepisami tudzież uzgadniamy je z głównemi zasadami instytucji przedawnienia.

Już w części pierwszej tych uwag zaznaczyliśmy aktualność poruszonego zagadnienia, którego rozwiązanie ma właśnie teraz wielką doniosłość praktyczną.

Ogólne jest mniemanie, że zobowiązania określone w §§. 1480, 1486 i 1489 ust. cyw., a pochodzące z czasu między 1. listopada 1915 a 30. czerwca 1919 zadawnią się dopiero z upływem czerwca 1925. To też pownoszono dużo skarg, aby przerwać bieg przedawnienia zobowiązań wymienionego rodzaju a najczęściej odsetek od intabulowanych kapitałów podlegających oprocentowaniu.

My zaś dowiedliśmy, że wszystkie te zobowiązania przedawniły się równocześnie z końcem czerwca 1922, o ile nie zaszły wyjątkowe przyczyny wstrzymania lub przerwy przedawnienia. Co do niektórych zobowiązań takich wstrzymanie przedawnienia nastąpić mogło wskutek przepisów moratoryjnych.

Sądy omijają jakoś tę kwestję prawną i nie wypowiedział się jeszcze Sąd Najwyższy. Praktyka jakiś czas będzie chwiejna, ale ostatecznie powinna zwyciężyć wykładnia nasza.

* *
*

Czytelnik, który wytrwał do końca, zrozumiał nasze intencje. Nie chodziło nam tylko o rezultat praktyczny, a nawet nie w pierwszym rzędzie. Chcieliśmy głównie zaznaczyć stanowisko nasze wobec ustaw nowych a naszych własnych i okazać na przykładzie, jak wielką przysługę oddać może analityczna metoda badania, skombinowana z wykładnią historyczną,

Mówiąc o metodzie analitycznej nie myślimy koniecznie o symbolach i formułkach matematycznych, chociaż uważamy je za pożyteczne właśnie dla prawników. Zmuszeni w swym zawodzie naginać ustawy do celów praktycznych, prawnicy często tracą zdolność ścisłego myślenia, co się objawia w mniej lub więcej zręcznem a czasem bezwiednem przesuwaniu znaczenia założeń i przesłanek. Symbole i formułki matematyczne zmuszają do ścisłości i nie dozwalają zmiany założeń w ciągu jednego i tego samego wnioskowania.

Różnie zachowują się prawnicy wobec ustaw nowych i dostrzeżonych w nich błędów i usterek. Jedni szyderstwem i kpinami wyższość swoją okazują, a sami dwóch zdań mądrych określić nie potrafią.

Inni znów, a jest ich większość, przyjmują je z chłodną obojętnością. Swą apatją stanowczo nie przyczyniają się oni do dźwignięcia i uszlachetnienia twórczości legislacyjnej.

Z ustaw najgorzej zredagowanych zawsze jeszcze wydobyć można, co w nich rozumne i szlachetne. Dużo dobrego zdziałać można umiarkowaną wykładnią prostującą, a praca taka, jeżeli prowadzi do dobrego uporządkowania myśli bezładnych, daje prawdziwe zadowolenie estetyczne.

Streszczenie.

Z samego pojęcia przedawnienia wysnuwamy pewnik, że z zobowiązań, podlegających tymsamym warunkom przedawnienia, zobowiązanie rozpoczynające się wcześniej zadawniać, nie może przedawnić się później jak zobowiązanie o późniejszym początku biegu przedawnienia.

Wykazujemy, że prawidło wyrażone w art. 1. ustawy z r. 1919 (w brzmieniu pierwotnem i brzmieniu zaprowadzonem ustawą z r. 1920) narusza pewnik powyższy, z czego wnioskujemy, że prawidło w y r a ż o n e nie zgadza się z prawidłem z a m i e r z o n e m.

Z prawidła w y r a ż o n e g o wyprowadzamy niektóre n i e w ą t p l i w e własności prawidła z a m i e r z o n e g o i szukamy za prawidłem, któreby posiadało te wszystkie własności niewątpliwe, a zarazem nie wykraczało przeciw powyższemu pewnikowi.

Okazuje się, że zagadnienie to ma t y l k o j e d n o r o z w i ą z a n i e. Wyraża ono prawidło, do którego inną drogą prowadzi wykładnia historyczna.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Odpowiedź na „Quid iuris?“

(Od P. Prof. M. Allerhanda otrzymaliśmy do „Quid iuris?“ ogłoszonego w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa“ następujące uwagi, świadczące o tem, że mamy tu do czynienia z zagadnieniem prawnem ogromnej doniosłości międzynarodowej a jednak pozostającem po dziś dzień niejako w stanie — płynnym. Także w rubryce „Z orzecznictwa cywilnego“ ogłaszamy ciekawy wypadek dotyczący tego zagadnienia. Por. niżej. — Przyp. Red.).

W razie wydzielenia pewnego obszaru ze składu istniejącego państwa i przyłączenia go do państwa innego albo aneksji całego państwa przez inne państwo, wreszcie powstania państw nowych w miejsce pewnego państwa, powstaje cały szereg pytań prawnych, a między niemi, jak ma się rzecz z urzędowaniem dotychczasowych władz, dalej z postępowaniem w sprawach już zawisłych i z orzeczeniami wydanemi przez władze poprzedniego państwa. W literaturze prawa międzynarodowego kwestje te są mało rozpatrywane, bo mówiąc o tzw. sukcesji państwowej, autorowie zajmują się głównie pytaniem objęcia długów; także praktyka nie wiele zastanawia się nad problemem i postępuje rozmaicie według tego, czy te same osoby sprawują nadal funkcje państwowe, czy też inne. Zaznaczyć jednak należy, że dwa zasadnicze zdania objawiono; jedni przyjmują, że urzędowanie dotychczasowych władz ustaje, bo nie istnieje żadna sukcesja w znaczeniu prawa prywatnego i państwo nowe nie obejmuje istniejących urzędów, a jeżeli nawet pozostawia te same nazwy i powierza działalność tym samym osobom, to jednak nie jest to dalszy ciąg poprzedniego urzędowania, lecz całkiem nowe, nie posiadające żadnej łączności z poprzedniem. W konsekwencji tego zdania przyjmuje się, że władze państwa nowego nie mają kontynuować spraw wewnętrznych z czasów poprzednich rządów i że orzeczeń wydanych przez władze dawniejsze nie mają wykonywać, bo te orzeczenia stoją na równi z orzeczeniami zagranicznemi.

Zdanie drugie uznaje ciągłość działalności mimo zmiany władzy zwierzchniczej, a więc, że dotychczasowe prawo nadal obowiązuje, chociaż przez państwo nowe nie zostaje zatwierdzone, dalej, że urzędy nowe mają dalej prowadzić postępowanie zawisłe za czasów poprzednich, a wreszcie, że orzeczenia mają wykonywać tak, jak orzeczenia własnych organów. Istnieją też zdania pośrednie; i tak np., że orzeczenie prawomocne uważa się za obce, a więc niewykonalne, że zaś postępowanie już wdrożone ma być dalej prowadzone itd.

Zdaniem mojem w życiu państwowem przyjąć należy ciągłość i dlatego postępowania już zawisłego nie można uważać za przerwane lub też umorzone z powodu, że zmieniła się władza rządząca, bądź to dlatego, że forma rządu stała się odmienną, bądź też, że nowe państwo objęło władzę zwierzchniczą. Nie zachodzi wprawdzie sukcesja w znaczeniu prawa prywatnego, ale działalność państwa nigdy nie ustaje, lecz ma być dalej wykonywaną przez organy ustanowione przez nowe państwo, to też sprawy nieprawomocnie ukończone w niższych instancjach nie mogą być ponownie prowadzone, lecz winny być rozstrzygane przez sądy wyższe nowego państwa.

W ten sposób postąpiono w tz. państwach sukcesyjnych Austrji i objęto wszelkie sprawy, które nie były jeszcze załatwione przez Najwyższy Trybunał sądowy we Wiedniu i powierzono ich rozstrzygnięcie sądom najwyższym w poszczególnych państwach ustanowionym, w niższych zaś instancjach zlecono załatwienie sporów sądom położonym na ob-

szarze, na którym urzędował sąd, spór poprzód prowadzący.

Ale nietylko postępowanie ma być dalej kontynuowane, lecz i orzeczenia uznać należy jako posiadające moc prawa i wykonalne, bo orzeczenie zapadłe na obszarze państwa, chociaż w czasie, kiedy ten obszar do niego jeszcze nie należał, powinno być wykonane; jako obowiązującą przyjąć więc należy zasadę terytorjalności, a oprócz tego, że obszar wchodzący w skład państwa uważany być winien za część składową kraju, a nie za zagranicę, nawet, gdy rozchodzi się o stosunki powstałe w czasie, kiedy państwo tego obszaru jeszcze nie obejmowało. Z tego powodu w przypadku tzw. sukcesji państwowej nie mają być stosowane zasady międzynarodowego prawa procesowego, lecz zasady prawa międzyczasowego, a te wymagają, aby orzeczenia zapadłe za czasów dawnego stanu prawnego nadal obowiązywały i aby wdrożone, ale nie ukończone postępowanie dalej prowadzono.

Za zdaniem przezemnie podzielanem przemawiają też względy praktyczne, które dla prawnika w pierwszym rzędzie powinny być miarodajne; niepodobna dopuszczać do tego, aby dokonane już czynności były pozbawione znaczenia i aby sprawę ponownie badano, przyczemby strona powodowa była narażoną na zarzut przedawnienia roszczenia. A zwłaszcza wtedy przyjąć to należy, jeżeli te same osoby nadal urzędują i zmienia się tylko państwo, w imieniu którego wydaje się orzeczenie; w tym przypadku byłoby zbytnio formalistycznem, jeżeliby wymagano ponownego postępowania i nowego orzeczenia.

Dr. JULJUSZ BASSECHES.

O ustalenie kwot warunkujących kwalifikację przestępstw.

Deprecjacja waluty w okresie od początku roku 1919 do połow roku 1924 zmuszała ustawodawcę do ciągłej zmiany kwot pieniężnych od których zawisła kwalifikacja przestępstw w ustawach karnych oraz najniższych i najwyższych granic grzywien w ustawach przewidziaaych. Już ustawą z 16 3 1920 Dz. U. Rz. P. Nr. 26 158 ustawodawca kwoty te pięciokrotnie podwyższył, jednak dotyczące normy derogowano następnie ustawą z 5 8 1922 Dz. U. Rz. P. Nr. 66/598, której przepisy stosowały się również do czynów karygodnych popełnionych przed wejściem jej w życie (art. 5).

Deprecjacja pieniądza postępowała jednak z coraz większą szybkością, wobec czego wydano ustawę z 11/8 1923 Dz. U. Rz. P. Nr. 90/704 z ważnością od 29 9 1923, ktora podwyższyła bardzo wydatnie dotyczące kwoty i w przewidywaniu dalszego spadku waluty upoważniła Radę Ministrów do wprowadzenia zmian w kwotach pieniężnych, określonych w tej ustawie, oraz w przepisach karnych ogłoszonych po dniu 31. grudnia 1918, choćby po wejściu w życie tej ustawy (art. 4). Ustawa jednak z 11|8 1923 w przeciwieństwie do ustawy z 5|8 1922 nie działa wstecz, a zatem nie stosuje się do przestępstw popełnionych przed wejściem jej w życie (art. 8). Na podstawie tego ustawowego upoważnienia pojawiają się następnie rozporządzenia Rady Ministrów z 17|12 1923 Dz. U Rz. P. Nr. 135|1121 z ważnością od 1|1 1924, rozp. z 21|1 1924 Dz. U. Rz. P. Nr. 9|89 z ważnością od 1|2 1924, rozp. z 16|6 1924 Dz. U. Rz. P Nr. 52|529 z ważnością od 1|7 1924, (i inne jeszcze: z 22|10 1923 Dz. U. Rz. P. 109|858 i 19|3 1924, Dz. U. Rz. P. Nr 30|302), gdyż coraz silniejsza deprecjacja pieniądza zmuszała do ciągłych zmian.

Jak jednak już zaznaczyłem, ustawa z 11|8 1923 nie odnosi się do przestępstw popełnionych przed wejściem jej w życie, co zatem dotyczy także i wszystkich rozporządzeń R. M. jako polegających na upoważnieniu tej ustawy. Wobec tego w każdym okresie czasu, w którym obowiązywała inna ustawa względnie rozporządzenie R. M. należy stosować inne kwoty, od których zawisłą jest kwalifikacja popełnionych przestępstw.

Dla lepszego uwydatnienia różnic podaję tabelę kwot kwalifikacyjnych dotyczących najczęstszych w praktyce przestępstw z austr. ustawy karnej z r. 1852.

Ustawa względnie rozporządzenie Rady Ministrów i czas obowiązywania przepisu:	§§ 85a, 173 183, 20 uk.	§§ 174 II, 175 II, 176 II, 181 uk	§§ 1 0, 179, 184, 2 3 uk.
do 28|9 1923 włącznie (ustawa z 5|8 1922 Dz. U. Rz. P. 66|598). Ta ustawa działa wstecz.	50.000 Mkp.	1..000 Mkp.	500.0.0 Mkp.
od 29|9 1923 do 31|12 1923 włącznie (ust. z 11|8 1923 Dz. U. Rz. P. 90|704). Ta ustawa i nast rozp. nie działają wstecz.	dwa miljony Mkp.	500.000 Mkp.	dwadzieścia miljonów Mkp.
od 1|1 do 31|1 1924 włącznie. (Rozp. R. M. z 17|12 1923, Dz. U. 135|1121).	sto miljonów Mkp.	dwadzieścia pięć miljon. Mkp.	jeden miljard Mkp.
od 1|2 1924 do 30|6 1924 włącznie (Rozp. R. M. z 21|1 1924 Dz. U 9|89).	dwieście miljonów Mkp.	pięćdziesiąt miljonów Mkp.	dwa miljardy Mkp.
od 1|6 1924 (rozp. R. M. z 16|6 1924 Dz. U. 52|529)	200 zł	50 zł	2.00) zł

Jakie trudności stosowanie tych poszczególnych stawek do przestępstw popełnionych w dotyczących okresach czasu sprawia w praktyce sędziemu i obrońcy, wykazuje już powyższe zestawienie cyfr z niewielkiej tylko ilości paragrafów. Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie widziało się skutkiem tego zniewolonem udzielić sędziom odpowiednich tabel i pod tym względem możnaby ewentualnie uważać trudności w stosowaniu za usunięte.

Przypatrzmy się jednak temu, jak się kwestja ta przedstawia w stosunku do przestępcy. Najlepiej można wynikające stąd nonsensy zilustrować na przykładzie zaczerpniętym z akt Sądu okr. karn. we Lwowie. Ponieważ w Prokuraturze zalega jeszcze wiele spraw z lat 1922—1924, przykładów takich możnaby mnożyć bez końca, ograniczę się jednak tylko do jednego z dziedziny w praktyce najczęściej napotykanej:

Dnia 22. września 1923 skradli Wasyl R. i Ilko G. we wzajemnem towarzystwie z okopanego lasu 15 drzewek brzozowych i grabowych wartości każda po 50.000 Mkp., zatem ogólnej wartości 750.000 Mkp. czyli ponad 500.000 Mkp. Kwalifikacja przestępstwa: zbrodnia wedle §§ 171, 173. 174 II a, d i 179 uk. podlegająca wedle § 179 uk. karze ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat. Przesłuchani przy rozprawie w charakterze świadków zaprzysiężeni leśniczy i gajowy potwierdzają ówczesną wartość jednego drzewka na 50.000 Mkp., przyczem na pytanie, jaką wartość ma dzisiaj takie drzewko zgodnie podają, że niespełna 1 zł więc razem około 15 zł czyli kwotę, która podług ostatnio wydanego rozporządzenia R. M. z 16|6 1924 uzasadniałaby zaledwie przekroczenie, za które najsrożej sądząc, należałoby wymierzyć karę aresztu 2—3 tygodni.

Mimo to Trybunał musi wymierzyć oskarzonemu karę przekraczającą znacznie 6 miesięcy ciężkiego więzienia, nie mogąc zastosować nadzwyczajnego złagodzenia kary z § 338 p. k., ze względu na bardzo znaczne okoliczności obciążające, gdyż przestępstwo jest z kilku względów zbrodnią. Zbrodnia

bowiem musi być ocenioną wedle obowiązującej swego czasu ustawy z 5|8 1923, której stawki podałem właśnie w powyżej przedstawionem cyfrowem zestawieniu. Częściowa amnestja również zastosowania mieć nie może, gdyż ostatnia ustawa amnestyjna z 6|7 1923 Dz. U. Rz. P. Nr. 7|555 ma zastosowanie tylko do przestępstw popełnionych do dnia 30. marca 1923 włącznie.

Jaki jest skutek powyżej przedstawionego stanu rzeczy, to określają nam dobitnie słowa Rządu w motywach do art. 1 i 3 pierwszej z odnośnych ustaw z 16/3 1920 Dz. U. Rz. P. 26|158, gdzie czytamy:

„Czyny karygodne, które w stosunkach normalnych stanowiły przekroczenia i były sądzone przez sądy powiatowe, muszą być obecnie oceniane jako zbrodnie i podlegają sądom okręgowym, a czyny karygodne, które przed paru laty w myśl przepisów ustawy karnej i w myśl woli ustawodawcy były wprawdzie kwalifikowane jako zbrodnie, lecz pociągały za sobą kary stosunkowo niskie, otrzymują kwalifikacje zbrodni, zagrożonych tak surowemi karami, iż podlegają już właściwości sądów przysięgłych. Cierpią na tem przedewszystkiem podsądni, gdyż za czyny, za które przed kilku laty otrzymaliby zaledwie kilka tygodni lub nawet kilka dni aresztu, muszą obecnie ponosić znacznie dłuższą karę więzienia, a *nadto skutki prawne skazania za zbrodnię*. Cierpi na tem idea sprawiedliwości, a także sam wymiar sprawiedliwości karnej traci swą sprężystość właśnie w sprawach, wymagających w interesie porządku prawnego w społeczeństwie jak najszybszej represji karnej. Sprawy, które dawniej załatwiał jeden sędzia w sądzie powiatowym, są obecnie sądzone kollegialnie w sądach okręgowych albo nawet przez sądy przysięgłych. W sądach okręgowych gromadzi się skutkiem tego wiele spraw o przestępstwa przeciwko cudzemu mieniu, *którym sądy te nie mogą podołać*, — przez co mnożą się zaległości, *przedłuża się czas trwania procesu karnego, aresztu śledczego, a odwet karny się opóźnia*. Te ujemne następstwa przesunięcia granicy kompetencji sądowej wzmagają się z natury rzeczy w przypadkach, gdy sprawy, sądzone dawniej przez komplety orzekające sądów okręgowych, muszą być oddane do osądzenia *sądom przysięgłych*, które związane formalnościami postępowania, a przeciążone nadmiarem spraw karnych, tunkcjonują zbyt wolno, odciągając nadto na czas długi najtęższe jednostki gospodarcze od pracy zawodowej ze szkodą dla gospodarstwa całego narodu.“

Opierając się tedy na powyższych motywach rządowych, dalej na notoryjnem dzisiaj przeciążeniu sądów oraz na tak chętnie obecnie wysuwanym argumencie oszczędności w wydatkach państwowych, należy koniecznie przeprowadzić zmianę, a to przez znowelizowanie art. 8 ustawy z 11|8 1923 Dz. U. Rz. P. 90|704, który powinienby opiewać:

„Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i stosuje się także do czynów karygodnych, popełnionych przed wejściem jej w życie a nie osądzonych jeszcze prawomocnie, o ile posądzony wedle przepisów dawniejszych podlegałby postanowieniom surowszym. Kwoty, w dawniejszych przepisach w markach polskich wyrażone, od których zawisłą jest kwalifikacja przestępstw, przerachowuje się wedle skali § 2 rozp. Prez. Rzpltej z 14|5 1924 Dz. U. Rz. P. 42|411 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych“.

Analogicznie należałoby też zmienić § 31 rozp. R. M z 21|1 1924 Dz. U. Rz. P. 9|89, polegający właśnie na powołanym art. 8 ustawy z 11|8 1923.

W razie takiego znowelizowania w przytoczonym powyżej konkretnym przykładzie wartość skradzionych we wrześniu 1923 15 sztuk drzewek grabowych i brzozowych w wysokości 750.000 Mkp. przerachowanoby wedle skali § 2 rozp. waloryzacyjnego, co dałoby (wrzesień 1923: 50.0000 Mkp.—1 zł) 15 zł i przestępstwo odpowiednio do wielkości faktycznego przewinienia stanowiłoby przekroczenie i sądzone byłoby przez Sąd powiatowy.

Można się dziwić, że nasz aparat ustawodawczy produkujący bez wytchnienia tyle ustaw i rozporządzeń, nie zawsze koniecznych i nie zawsze — pożytecznych, dotychczas o tej tak niezbędnej reformie nie pomyślał!

Dr. ANZELM LUTWAK.

Wniosek ustawodawczy przeciw bezprawiu paszportowemu.

Z inicjatywy jednego z posłów sejmowych ułożyłem następujący wniosek ustawodawczy (wraz z uzasadnieniem, jak niżej). który też w dniach 27 i 28 maja br. stanowił przedmiot gorącej debaty w sejmowej Komisji skarbowej i na wniosek posła Manaczyńskiego (ZLN.) oddany został do druku celem rozdania między posłów. Z dzienników atoli wiadomo, że większość Komisji wypowiedziała się w końcu przeciw wnioskowi, a względnie za utrzymaniem obecnych ograniczeń i katuszy paszportowych, a poseł Łypacewicz z Wyzwolenia podjął się zaszczytnego referatu przeciw wnioskowi na plenum Sejmu... To też tej pamiętnej debacie poświęcamy na innem miejscu nieco gorętsze wspomnienie (Por. Zapiski: „Z skrytki wolnych myśli"). — A jednak — eppur si muove! Wcześniej czy później ten wniosek ustawodawczy co najmniej w swoich tezach zasadniczych przejdzie i stanie się prawem pisanem w Dzienniku ustaw, bo jest już dziś prawem pisanem w sumieniach wszystkich wyznawców wolności obywatelskiej — i dlatego tutaj, w Głosie Prawa go ogłaszam:

WNIOSEK USTAWODAWCZY.

Wnosimy o uchwalenie następującej ustawy:

USTAWA Z DNIA....

w przedmiocie zmiany i uzupełnienia postanowień ustawy z 17 lipca 1924 r. Nr. 69 poz. 672 Dz. U. R. P. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Art. I. Ustawa z 17 lipca 1924 Nr. 69 poz. 672 Dz. U. R. P. ulega następującym zmianom i uzupełnieniom *):

1) Ustęp 1 art. 1 otrzymuje następujące brzmienie:

„Paszporty tj. dowody osobiste do podróży zagranicznych, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w kwocie, nie przekraczającej 100 (sto) złotych".

2) Po art. 1 dodaje się następujący art. 2.

Art. 2. Każdy paszport winien opiewać na okres ważności oznaczony w ustawodawstwie, obowiązującem w danej dzielnicy, a przynajmniej na okres jednoroczny.

W okresie swej ważności paszport może być zużytkowany dowolnie często bez ponownej opłaty.

Przedłużenie paszportu na dalszy czasokres uskutecznia się na żądanie właściciela paszportu w krótkiej drodze na tymże paszporcie bez potrzeby ponownego podania, a to za uiszczeniem tej samej, co poprzednio opłaty, jeśli paszport w poprzednim czasokresie ważności był już zużytkowany, w przeciwnym zaś razie bezpłatnie".

Do przedłużenia atoli paszportu zużytkowanego, a wydanego w celach, dla których ustawa niniejsza przewiduje opłatę 20 lub 25 złotych, należy wykazać ponownie dotyczące wymogi, taksamo jak przy pierwotnem uzyskaniu tego paszportu.

3) Art. 2 otrzymuje oznaczenie art. 3, zaś art. 3 otrzymuje oznaczenie art. 4.

4) **Art. 4** (dawniejszy art. 3) — lit. b) otrzymuje następujące brzmienie:

---

*) Tekst tej obowiązującej ustawy podajemy poniżej str. 252 dla porównania. — Przyp. aut.

„b) celem leczenia się lub celem towarzyszenia osobie chorej, potrzebującej w podróży lub w czasie leczenia się opieki, o ile osoby te są niezamożne i zachodzi konieczność leczenia się zagranicą lub opiekowania się chorym, wyjeżdżającym zagranicę".

5) Po art. 4 (dawniejszy art. 3) dodaje się następujące art. 5, 6, 7.:

Art. 5. Prawo otrzymania paszportu i korzystania z niego służy zasadniczo każdemu obywatelowi Rz. P. i nie może być żadnemi ustawowo nie przewidzianemi wymogami lub zarządzeniami ograniczone ani utrudnione.

Odnośnie do obcokrajowców prawo to podlega zasadzie wzajemności.

Załatwianie podań o paszporty należy — wyjąwszy wypadki, dla których ustawodawstwo poszczególnych dzielnic zastrzega decyzję instancji wyższej, — do władz administracyjnych I. instancji.

Paszport powinien być wydany z możliwym pośpiechem, najdalej w ciągu 3 dni po dniu, w którym wniesiono podanie, spełniające wymogi ustawowe.

Przy ocenianiu zaistnienia wymogów ustawowych należy poprzestawać na środkach dowodowych, które według zasad lojalnego urzędowania okazują się wystarczającemi do uwiarygodnienia tych wymogów.

Odmówienie wydania paszportu następuje na piśmie, w formie decyzji zawierającej uzasadnienie i podlegającej zaskarżeniu w toku instancji.

Art. 6. Wymogi opłaty określonej w art. 3 (dawniejszy art. 2) wykazuje się za pomocą zaświadczenia właściwej dla podającego korporacji autonomicznej, handlowej względnie przemysłowej, stwierdzającem, iż tenże wyjeżdża zagranicę w celach handlowych lub przemysłowych.

Wymogi opłaty określonej w art. 4 (dawniejszy art. 3) wykazuje się:

ad a) zaświadczeniem publicznej korporacji naukowej, literackiej lub dziennikarskiej, albo też rządowej władzy szkolnej, stwierdzającem potrzebę wyjazdu zagranicę w jednym z celów określonych w art. 4 lit. a);

ad b) zaświadczeniem właściwego urzędu gminnego o niezamożności podającego tudzież zaświadczeniem lekarza ordynującego, zatwierdzonem przez właściwy urząd zdrowia (lekarza powiatowego), iż leczenie się zagranicą lub towarzyszenie choremu jest konieczne;

ad c) i d) przez dostateczne uwiarygodnienie. iż wyjazd zamierzony jest w celach określonych w art. 4 lit. c) lub d).

Art. 7. Podania i dokumenty w sprawach paszportowych wolne są od wszelkich opłat publiczno-prawnych, w szczególności też stemplowych, z wyjątkiem opłat ustawą niniejszą ustanowionych.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Jednocześnie tracą moc obowiązującą przepisy z ustawą niniejszą niezgodne.

Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Uzasadnienienie.

Rozporządzenia wykonawcze wydane dotychczas do ustawy z 17 lipca 1924 w sprawie opłat za paszporty wykazały aż nadto dostatecznie nieuchronną konieczność zreformowania tej ustawy, skoro jej brzmienie dało tyle pola do obrócenia w przeciwieństwo właściwego jej celu za pomocą rozporządzeń wykonawczych.

Ostatnie — z kolei trzecie — rozporządzenie wykonawcze z 30 marca 1925 Nr. 33,233 Dz. U. R. P. doprowadziło stan rzeczy do chaosu, a ludność ciemiężoną uciskiem paszportowym do rozpaczy. Jak dalece rozporządzenia te gwałcą konstytucyjnie poręczoną oso-

bistą wolność obywatelską, w jak rażące sprzeczności popadają one z ustawodawstwem paszportowem, obowiązującem dotychczas w poszczególnych dzielnicach, a nawet z samą polską ustawą o opłatach paszportowych z 17/7 1924, których miały one być wykonaniem. w tym kierunku wystarczy wskazać na treść znanej licznym członkom Sejmu i Senatu, broszury red. „Głosu prawa" Dra Anzelma Lutwaka pt.: „Bezprawie paszportowe", którą dołączamy do niniejszego wniosku jako szczegółowsze uzasadnienie ze stanowiska prawnego.

Nadmienić tylko należy, że zasilanie szkatuły państwowej nadmiernemi opłatami paszportowemi jest etycznie i ekonomicznie bardziej jeszcze zdrożne, niźli np. obarczanie wymiaru sprawiedliwości wygórowanemi taksami czy opłatami stemplowemi, albo np. rozpętywanie najgorszych instynktów ludności zapomocą loterji liczbowej.

Jeśli parlament Rz. Pols. pozwoli Rządowi coraz dalej po tej drodze pochyłej kroczyć, możemy rychło dojść do tego, że stopniowo wszelkie emanacje swobód obywatelskich i zaspokajanie najelementarniejszych potrzeb życiowych będziemy musieli okupywać sobie u Rządu wysokiemi taksami, których wysokość zależeć będzie od bezgranicznego uznania Rządu.

Tak niesłychanego okupu za stabilizację waluty lub sporadyczne podparcie bilansu handlowego żadne społeczeństwo państwa praworządnego i roztropnie rządzonego, nie wytrzyma i narzucić sobie nie da. Minister Skarbu, który nie umie obmyśleć godziwszych, racjonalniejszych i pewniejszych środków utrwalenia bytu i rozwoju finansowego Państwa, wystawia nie Państwu, a sobie samemu świadectwo ubóstwa.

Naruszenie konstytucyjnych praw obywatelskich bezprawiem paszportowem jest w demokratycznej, wyzwolonej Rz. Pols. najcięższem przestępstwem państwowem, którego najszlachetniejsze nawet pobudki i cele nie zdołają usprawiedliwić, zwłaszcza, że liche środki nie prowadzą do dobrych celów, a dobre cele nie uświęcają lichych środków.

Jeśli polski parlament nie przeciwstawi się w tej chwili z całą mocą jak jeden mąż tym zakusom dyktatury i tyranji, stanie się on temsamem współwinowajcą tego Rządu i cięższą niż tenże poniesie karę, bo sprzeniewierzywszy się swemu posłannictwu i zaufaniu ludności, postrada do reszty swoją rację bytu.

* * *

Gdy powyższy projekt ustawodawczy ma na celu nowelizację ustawy z 17 lipca 1924, przeto dla tem lepszego objaśnienia go przedrukowujemy poniżej treść tejże ustawy.

USTAWA

z dnia 17 lipca 1924 r. Nr. 69 poz. 672 Dz. u. R. P. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Art. 1. Dowody osobiste (paszporty), wymagane do wyjazdu zagranicę, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Paszporty dyplomatyczne wolne są od opłaty.

Paszporty i świadectwa, wydawane robotnikom, emigrantom oraz osobom, udającym się zagranicę w celach zarobkowych wolne są od opłaty.

Art. 2. Paszporty dla osób, udających się zagranicę w celach handlowych i przemysłowych, podlegają opłacie 25 złotych.

Art. 3. Paszporty dla osób, udających się zagranicę:

a) celem kształcenia się, lub celem prowadzenia badań naukowych,

b) celem leczenia się, o ile chory jest niezamożny i o ile leczenie się zagranicą jest bezwzględnie konieczne,

c) celem uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych itp.,

d) w celach społecznych —
podlegają opłacie 20 złotych.

Osoby, wymienione w punktach a) c) i d), mogą być zupełnie zwolnione od opłat paszportowych według uznania Ministerstwa Spr. Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Art. 4. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1924 r.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 6. *)

Teza oficjalna:

Narażenie kogoś na publiczne pośmiewisko, jako samoistny typ obrazy czci z § 491 u. k. musi być bezpośredniem, w świadomości sprawcy leżącem, zwyczajnem następstwem jego postępku Jeżeli skutek ten nie leży w istocie samej obrazy, (? — Pytajnik glossatora), **nie można go sprawcy poczytać.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 25 listopada 1924 r. K 633|24 wskutek zażalenia nieważności w obronie ustawy wniesionego przez Prokuratora przy Sądzie Najw.

Komu powyższa maksyma frazeologiczna czy też frazeologja maksymalna nie jest dość zrozumiała lub nic nie mówi, temu niechaj więcej powie następująca, z własnoręcznych ustaleń faktycznych Sądu Najwyższego wiernie wysnuta

Teza nieoficjalna:

Kilkakrotny okrzyk: »wynosić się stąd!« — poparty odpowiednią gestykulacją dłoni, a skierowany przez urzędnika sądowego do adwokata w kancelarji sądowej, nie stanowi żadnego w ustawie karą zagrożonego czynu, a w szczególności nie uzmysławia ani jednego z typów karygodnej obrazy czci, lecz tylko zachowanie się niegrzeczne, lub co najwyżej brutalne.

Stan faktyczny zajścia był według tego orzeczenia następujący:

Dnia 3 grudnia 1923 wszedł do kancelarji Sądu powiatowego w Gorlicach I. G. i zwrócił się do urzędującego tam starszego oficjała kancelaryjnego J. B. z prośbą o informacje co do wysokości opłaty stemplowej, należnej na skargę cywilną. Gdy st. oficjał B. po pewnem wahaniu wymienił wreszcie G. mylną (za wysoką) kwotę należności stemplowej, wówczas obecny właśnie w tej kancelarji adwokat Dr. E. A. zwrócił się do G. ze słowami: „nie słuchaj go pan, on pana mylnie informuje, bo tyle się nie należy", a w toku dalszej wymiany słów wyraził się już wprost do st. oficjała B.: „Pan nie znasz ustaw!". Ofic. B. zaś ze swej strony wołał: „Nieprawda!" i krzyknął kilkakrotnie podniesionym głosem do adwokata Dra A. „wynosić się stąd", g e s t y k u l u j ą c o d p o w i e d n i o r ę k ą.

Uważamy za stosowne stwierdzić w tem miejscu, zanim przytoczymy uzasadnienie powyższego orzeczenia, że zachowanie się adwokata w tem zajściu było snać wysoce niewłaściwe, a nawet wyzywające i uwłaczało niewątpliwie godności stanu adwokackiego. Sąd

---

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7—8, 11—12 ex 1924 i Nr. 1—2 ex 1925 „Głosu Prawa". — Zwrócenie naszej uwagi na powyższe „zasadnicze" orzeczenie, ogłoszone też w Orz. Sądów pols. t. IV Nr. 139, zawdzięczamy P. Drowi L. Berkowiczowi, adwokatowi w Skałacie. — Przyp. Red.

powiatowy w Gorlicach atoli wyrokiem z 16/3 1924 U VI 1945/23 uwolnił adwokata od oskarzenia o przekroczenie z § 312 u. k., nie dopatrzywszy się w jego odezwaniach istoty czynu z § 312 u. k., gdyż zdaniem sądu ów adwokat „nie miał zamiaru obrażenia urzędnika, a chciał tylko sprostować mylną informację udzieloną przez tegoż urzędnika osobie trzeciej i salwować temsamem powagę sądu i zarazem urzędnika“... Sąd okręgowy w Jaśle jako odwoławczy zatwierdził ten wyrok uwalniający.

O czemże to świadczy — czy może o jakiejś szczególnie tkliwej życzliwości i faworyzacji adwokatów ze strony sądów? Niema zaprawdę nikogo w całym kraju, ktoby sądy nasze o to uprzedzenie na korzyść adwokatów podejrzewał, zwłaszcza, gdy ono ma wyjść na niekorzyść urzędnika sądowego! Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że w grę musiało coś wchodzić, co nie znalazło wyrazu w powyższem streszczeniu stanu faktycznego i co skłoniło sądy I i II instancji do tego, iż wybaczyły temu adwokatowi obrazę tego urzędnika, a natomiast wskutek wzajemnego oskarzenia ze strony adwokata uznały urzędnika w I i II instancji winnym obrazy czci.

Jeśli otóż Sąd Najwyższy orzeczeniem do Lcz. **Kr. 652|24** z tejsamej daty jak omawiane, a wydanem również w obronie ustawy, dopatrzył się we wyrokach uwalniających adwokata od winy i kary naruszenia ustawy z powodu, iż do istoty czynu z § 312 u. k. nie potrzeba zamiaru obrazy, a wystarcza świadomość poniżenia autorytetu publicznego, to dalecy jesteśmy wśród zachodzącego stanu rzeczy od czynienia stąd Sądowi Najwyższemu jakiegokolwiek zarzutu. Warto tylko zaznaczyć, że samoistne ustalenie owej świadomości przez Sąd Najwyższy, wyrażone znamiennym zwrotem: „Trudno przypuścić (!) aby sąd (I inst.) nie przyjął tej świadomości u oskarzonego mimo jego wykształcenia, zawodu, pozycji społecznej i towarzyskiej“ — wykracza bądź co bądź przeciw kategorycznemu przepisowi § 288 p. 3 proc. kar. (por. § 292 proc. kar.) i dowodzi nam tylko po raz nie wiem który, że nasz Sąd Najwyższy umie gdy widzi tego potrzebę, otrząść się z pęt paragrafu i wzbić się w sferę „prawa wolnego“ (freie Rechtsfindung)... Atoli bez porównania wspanialsze jeszcze gody święci to wyzwolenie ducha najwyższej sprawiedliwości, gdy chodziło o uniewinnienie oficjała sądowego. Oto treść tego orzeczenia Sądu Najwyższego K 653|24, które w obronie ustawy przechodzi nad nią do porządku dziennego:

Wskutek zażalenia nieważnosci, wniesionego przez prokuratora przy sądzie najwyższym w obronie ustawy, sąd najwyższy orzekł:

1) Ustęp wyroku sądu okręgowego jako odwoławczego w Jaśle z 9 lipca 1924 . cz. B. §. 230/24, którym J. B. uznano winnym przekroczenia z § 491 uk. i skazano za to w myśl § 493 uk., przy zastosowaniu § 266 uk., na karę aresztu przez 2 dni, którą w myśl § 261 uk. zamieniono na grzywnę w kwocie 5 zł. i na ponoszenie kosztów postępowania karnego — narusza ustawę.

2) Ustęp ten uchyla się i orzekając w rzeczy samej uwalnia się J. B. w myśl § 259 L. 3 pk. od oskarżenia o obrazę czci, popełnioną rzekomo przez to, że 3 grudnia 1923 w kancelarji sądu powiatowego w Gorlicach podniesionym głosem kilkakrotnie krzyknął do oskarżyciela prywatnego adwokata dra A. „wynosić się stąd“, przez co miałby go na publiczne pośmiewisko wystawić i dopuścić się przekroczenia z § 491 uk. — a w myśl § 390 pk. uwalnia się go od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Powody po opisie zajścia, który już wyżej przytoczyliśmy, opiewają następująco:

Sąd powiatowy w Gorlicach wyrokiem z 6 marca 1924 U. §I 1944/23/5, skazał st. oficjała B. za przekroczenie z § 496 uk., dopatrując się w obu powyższych wyrażeniach i w towarzyszącej

ostatniemu gestykulacji tak słownej jak i czynnej zniewagi.

Wskutek odwołania oskarżonego sąd okręgowy w Jaśle orzeczeniem z 9 lipca 1924, Bl. §. 230/24 zmienił wyrok I instancji w ten sposób, że uwolnił J. B. od oskarżenia co do wyrażenia „nieprawda", dla braku znamion czynu karygodnego, a co do gestykulacji — dla braku skargi, zaś odnośnie do słów: „wynosić się stąd" uznał oskarżonego winnym przekroczenia obrazy czci przez wystawienie na publiczne pośmiewisko z § 491 uk. i skazał na karę aresztu przez dwa dni, zamienioną na grzywnę w kwocie 5 zł. i na ponoszenie kosztów postępowania karnego. W powodach orzeczenia tego sąd odwoławczy zaznaczył, że okoliczności towarzyszące zajściu, a mianowicie, że działo się to w kancelarji sądowej, gdzie i oskarżyciel prywatny jako adwokat, miał prawo się znajdować i to w obecności świadka skłaniają sąd do przyjęcia, iż oskarżony naraził oskarżyciela prywatnego, człowieka starszego i poważnego swem stanowiskiem, na publiczne pośmiewisko.

Orzeczenie to sądu odwoławczego polega jednak na błędnem zastosowaniu ustawy, a mianowicie przepisu § 491 uk.

Oskarżony, reagując na odezwanie się adwokata A., któremi czuł się dotknięty, wezwał go do puszczenia kancelarji sądowej, wołając: „wynosić się stąd".

Postępek ten, bezwątpienia niewłaściwy i nadający się do skarcenia w innej drodze, nie ma jednak nic wspólnego z pojęciem „wystawiania na publiczne pośmiewisko" w rozumieniu § 491 uk. Z każdą prawie, karygodną nawet zniewagą, dotykającą człowieka uczciwego i szanowanego, łączy się niebezpieczeństwo, że ludzie źli i cieszący się cudzem nieszczęściem skorzystają ze sposobności, aby znieważonego z tego powodu jeszcze ośmieszyć i wyszydzić. Skutek ten jednak nie leży wtedy w istocie samej zniewagi, nie można go więc sprawcy poczytać. — (Sąd Najwyższy zdaje się zatem do istoty czynu z § 491 u. k. wymagać koniecznie takiego aż wyszydzenia człeka uczciwego i szanowanego, któreby nawet ludzi dobrych spowodowało do ucieszenia się jego nieszczęściem i okazania mu wzgardy. Przyp. glossatora).

Narażenie kogoś na publiczne pośmiewisko, jako samoistny typ obrazy czci z § 491 uk., musi być bezpośredniem, w świadomości sprawcy leżącem, zwyczajnem następstwem jego postępku, który sam w sobie bez tego następstwa nie miałby jeszcze postaci, według ustawy karygodnej. (!? — Znaki glossatora).

Należy tu np. ośmieszenie kogoś przez złośliwe wskazywanie jego fizycznych lub duchowych ułomności, niezręcznych lub nierozropnych poczynań, lub wogóle wydarzeń, które wprawdzie nie przynoszą ujmy honorowi i uczciwości, ale przecież szacunek dla zaatakowanego u współobywateli zmniejszyć i na publiczne szyderstwo narazić mogą. Ten sam skutek wywołać też może swawolne i jaskrawe okazanie za pomocą drwin, urągań lub dotkliwych żartów lekceważenia komuś, używającemu należnego mu szacunku u ogółu, lub odmówienie mu tych przymiotów, wiadomości lub zalet, których brak okryłby śmiesznością zaatakowanego ze względu na jego stanowisko społeczne, zawód czy działalność wogóle.

Zawsze jednak działanie sprawcy musi albo mieć treść ośmieszającą, szyderską, albo świadomie stwarzać sytuację, która zaatakowanego śmiesznym czyni.

Nic podobnego nie zaszło w danym wypadku. Wyproszenie z biura, chociażby nawet w słowach jakich użył oskarżony, nie podpadające jeszcze — jak to słusznie przyjął sąd odwoławczy — pod pojęcie lżenia w rozumieniu ustawy karnej (§ 496 uk.), nie miało też samo w sobie treści, ośmieszającej osobę oskarżyciela prywatnego. Był to odruch oskarżonego na obrazę jego urzędowego charak-

teru, który to odruch miał na celu usunięcie oskarżyciela prywatnego z kancelarji sądowej, nie zaś ośmieszenie go w opinji publicznej. Oskarżony zachował się niegrzecznie, nawet brutalnie, ale w wyrazach użytych osoby d-ra A. wogóle nie zaatakował (!) żadnego zarzutu przeciw niemu nie podniósł, nie urągał mu ani też nie drwił z niego.

W postępku oskarżonego nie było zatem cech obrazy czci z § 491 uk., a sąd odwoławczy, uznając go winnym, obraził ten przepis ustawy.

Wobec powyższego stanu rzeczy, orzeczenie powyższe jest uzasadnione w przepisie § 292 pk.

Glossa.

Niechże kto powie, czy te motywa nie są dziełem i arcydziełem talmudystyki prawniczej? Zaprawdę — ażeby w ten sposób stawać „w obronie ustawy", na to potrzeba długoletniego trainingu mózgowego, specjalistycznej rutyny Sądu Najwyższego. Śmiem twierdzić pozatem, że to zasadnicze orzeczenie stanowić będzie ważną datę w dziejach naszej rodzimej cywilizacji. Aż do jego ogłoszenia trwaliśmy wszyscy — o ile przynajmniej chodzi o sferę ludzi z pewnem, choćby tylko domowem wykształceniem — w tem mniemaniu, że już samo mimiczne pokazanie komuś drzwi, stanowi dla każdego pobratymca białej rasy dotkliwą, niemal czynną zniewagę, która popełniona w oczach osoby trzeciej, posiada efekt poniżający, ośmieszający i — gorszący. A jeśli już ktoś krzyczy do drugiego tak, że i głuchy-by usłyszał: „wynosić się stąd!", przyczem „odpowiednio" wymachuje ręką, to zajście takie, choćby się ono wydarzyło na dziedzińcu koszarowym lub w handlu towarów masarskich, zwykliśmy byli poczytywać jako świadome i gwałtowne naruszenie czci, którego karygodność może wśród danych okoliczności uledz tylko złagodzeniu, ale nigdy zasadniczemu zakwestjonowaniu. Praktyka naszych sądów wahała się dotychczas tylko w kwestji, czy ten czyn karygodny podpada pod § 491 u. k. czy też pod § 496 u. k. Sąd Najwyższy natomiast ogłasza naukę, że jeśli zajście takie wydarzyło się w kancelarji sądowej wobec świadka i jeśli aktorami jego byli: starszy oficjał sądowy i starszy adwokat, to nie masz na to ani jednego paragrafu w ustawie karnej!

Prof. Finger w swojem powszechnie znanem dziele: „Das Strafrecht", Berlin, 1914 (wyd. III) t. II str. 314 twierdzi, że obraza czci z § 491 u. k. popełnioną być może nawet w formie poniżającej propozycji, np. przez zaproponowanie mężatce pozamałżeńskiego obcowania cielesnego, przez oferowanie urzędnikowi podarunku za spełnienie obowiązkowej funkcji urzędowej itp. Co prawda: propozycje tego rodzaju, podobnie jak propozycja wyniesienia się za drzwi, straciły skutkiem powojennego zwyrodnienia obyczajowego, wiele w oczach dzisiejszego społeczeństwa ze swej pierwotnej zgrozy; atoli zawsze jeszcze wolno nam powątpiewać, czy Sąd Najwyższy jest od tego, by autorytetem orzeczeń wydawanych w obronie ustawy pokrywać i utwierdzać nastroje tej obyczajowości „powojennej".

Lex.

Z orzecznictwa administracyjnego.

38) Ocena wyników dochodzeń administracyjnych usuwa się z pod rozpoznania N. T. A.

Skargę B. W. w Sokalu przeciw orzeczeniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dn. 30 grudnia 1922 w sprawie udzielenia koncesji na nową aptekę w Sokalu N. T. A. oddalił jako nieuzasadnioną, a zarazem podwyższył opłatę zasadniczą od skargi.

(Wyrok z 22 lutego 1924, l. rej. 442 23).

Uzasadnienie: Dnia 15 lipca 1922 r. wniósł magister farmacji L. L. do Województwa Lwowskiego prośbę o nadanie mu koncesji na nowo utworzyć się mającą drugą aptekę w Sokalu.

Reskryptem z dnia 31 lipca 1922 r. ogłosiło Województwo w urzędowym „Dzienniku Województwa“ fakt podania na formularzu, odpowiadającym ściśle przepisom § 48 i 49 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. p. p. ex 1907 i udzieliło odpisy tego ogłoszenia Gremjum aptekarzy, Wydziałowi kondycjonujących Magistrów w Małopolsce Wschodniej i Izbie Lekarskiej wschodnio - małopolskiej. Nadto udzielając takiż odpis Starostwu w Sokalu, poleciło mu przeprowadzenie wstępnych dochodzeń w myśl § 49 rzeczonej ustawy.

Dnia 7 sierpnia 1922 wpłynął do Województwa raport Starosty w Sokalu, stwierdzający niezbędność drugiej apteki, a dnia 25 sierpnia 1922 r. pismo urzędników i funkcjonarjuszów państwowych z Sokala, stwierdzające tę potrzebę z podkreśleniem, że właściciele dotychczasowej apteki kilkakrotnie mieli dochodzenia z powodu pobierania nadmiernych cen za lekarstwa a pod datą 8 września 1922 raport Starostwa bardzo szczegółowy. Dnia 28 wrzesnia 1922 przesłało Województwo w myśl § 50 powołanej ustawy Gremjum Aptekarzy, Wydziałowi Magistrów i Izbie Lekarskiej wyciąg tabelaryczny z akt z wezwaniem do wyrażenia swojej opinji.

Po nadejściu oświadczeń i opinji oraz protestu dożywotniczki istniejącej już w Sokalu apteki B. W-skiej, wydało Województwo pod datą 1 listopada 1923 r. orzeczenie nadające L. L. żądaną koncesję.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła B. W-ska rekurs, który Ministerstwo Zdrowia Publicznego decyzją z dnia 30 grudnia 1922 r. odrzuciło.

Skarga zarzuca zaskarżonej decyzji wadliwość postępowania i sprzeczność z przepisami ustawy, ale nie udowadnia należycie żadnego z tych zarzutów. Zarzut wadliwości postępowania odparty jest przedstawionym wyżej stanem rzeczy, który stwierdza, iż wydanie orzeczenia w I instancji poprzedzone zostało wszystkiemi wskazanemi w § 48, 49 i 50 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. p. p. ex 1907 dochodzeniami i wysłuchaniem wszystkich miarodajnych czynników. To też nawet skarga nie wskazuje na żadne uchybienie formalne w tym względzie, a tylko usiłuje wadliwość postępowania wyprowadzić z twierdzenia, iż nie wzięto pod rozwagę ilości i warunków życiowych mieszkańców, że między tem, co decyzja przyjęła jako wynik dochodzeń, a urzędowemi datami zachodzi sprzeczność, a wreszcie, że nie stwierdzono w toku dochodzeń, jaki dochód dawała w latach ubiegłych apteka skarżącej.

Atoli i w tym kierunku jest skarga nieuzasadniona.

Że zaskarżona decyzja brała pod uwagę ilość i warunki życiowe mieszkańców, wynika z ustępu 3 jej motywów, w którym stwierdzono, że bez względu na mniejszą lub większą liczbę ludności w stosunku do roku 1910, tj. do przedostatniego spisu ludności, zwiększyła się ilość leczącej się ludności, a stwierdzenie to znajduje pełne uzasadnienie w szczegółowym raporcie starostwa z dn. 8 września 1922 r. i w równobrzmiącym raporcie lekarza powiatowego w Sokalu i w opinjach komisarza rządowego Magistratu m. Sokala, komisarza rządowego Wydziału powiat. w Sokalu, Gremjum aptekarzy, Wydziału magistrów farmacji, Izby lekarskiej a wreszcie Okręgowego Urzędu Zdrowia we Lwowie. — Wszystkie te opinje i sprawozdania wypowiedziały się za potrzebą, niektóre z nich za koniecznością drugiej apteki w Sokalu a znalazły się wśród nich i głosy jak głos lekarza powiatowego, że w Sokalu potrzebnaby była i trzecia apteka. W tych warunkach niema potrzeby zastanawiać się osobno nad zarzutem, jakoby to, co Ministerstwo Zdrowia Publicznego przyjęło jako wynik dochodzeń, było sprzeczne z urzędowemi datami.

Bezpodstawnym jest też zarzut, jakoby nie badano, jaki dochód dawała w ostatnich latach apteka skarżącej. Wprawdzie nie badano istotnie dochodów, jakie skarżąca z apteki ciągnęła ale badanie to, z natury swej bardzo problematycznej wartości, zastąpiono zbadaniem obrotu, którego wynik przedstawił lekarz powiatowy w Sokalu. Według sprawozdania jego w czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia 1922 r. wyekspedjowano w Sokalu 9583 recept, podczas kiedy w innych czterech aptekach w sąsiedztwie w tym samym czasie ekspedjowano przeciętnie tylko po 925 recept. Lekarz powiatowy przyjął roczną cyfrę recept w Sokalu załatwiać się mających na 14262, a powołując się na opinje magistrów farmacji, że dobra apteka winna mieć rocznie 4.000 recept do ekspedjowania, doszedł do wniosku, że w Sokalu trzy apteki dobrze utrzymać się mogą.

Pod względem merytorycznym zarzuca skarga błędne zastosowanie § 10 ustawy z dnia 18 grudnia 1905, a więc błędną ocenę wyników dochodzeń, ofiaruje dowód z księgi receptowej i wreszcie wytyka, że w koncesji oznaczone miejsce nowej apteki zbyt ogólnie „przy ul. Kościuszki" nie podając dokładnie numeru domu.

Ocena wyników dochodzeń uchyla się z pod rozpoznania N. T. A., jako sądu kasacyjnego i należy z natury swej do władz administracyjnych, do rozstrzygania powołanych, uwzględnienie zaś nowoofiarowanych dowodów wykluczone jest przepisem art. 24 ust. z dn. 3 sierpnia 1922 r. poz. 600 dz. ust. Co do zarzutu trzeciego, to nie kryje on się z przepisem § 9 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r., który mówiąc o dokładnem oznaczeniu miejsca siedziby publicznej apteki, poprzestaje na wskazaniu miejscowości, a przy miastach, dzielnicy lub części, nie żądając nawet podania ulicy, a tem mniej numeru domu przy jakiejś ulicy.

W tym stanie rzeczy należało skargę jako nieuzasadnioną oddalić.

Orzeczenie o podniesieniu opłaty oparte jest na przepisie art. 3 ust. z dn. 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.

---

39) Dla zastosowania art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipce 1921 r. nie jest wymaganem obywatelstwo polskie kwalifikowane w myśl art. 43 ustawy emerytalnej w brzmieniu art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust.

Na skutek skargi Marji F. w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 4 stycznia 1924 w sprawie pensji wdowiej N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą.

(Wyrok z 26 lutego 1924, l. rej. 469/23).

Uzasadnienie: Marja F., wdowa po asystencie wiedeńskiej Pocztowej Kasy Oszczędności, wniosła do Ministerstwa Poczt i Telegrafów podanie o przyznanie jej pensji wdowiej według art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. poz. 466 dz. ust. Ministerstwo Poczt i Telegrafów orzeczeniem z dnia 4 stycznia 1923 odmówiło Marji F. prawa do pobierania pensji wdowiej, wychodząc z założenia, że stosownie do art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust. prawo do otrzymania pensji mają tylko te wdowy po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych, które są obywatelkami polskiemi w myśl art. 2 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. poz. 44 dz. ust., podczas gdy F. jest wprawdzie obywatelką Państwa Polskiego, lecz tylko na podstawie art. 10 pomienionej ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r.

Na orzeczenie powyższe podała skargę do N. T. A. Marja F., prosząc o uchylenie takowego z powodu naruszenia art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. oraz art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r., który zdaniem skarżącej ma zastosowanie tylko do

przypadków z art. 43 powołanej ustawy emerytalnej; natomiast Ministerstwo Poczt i Telegrafów w odpowiedzi na skargę postawiło wniosek o oddalenie skargi, jako bezzasadnej, wychodząc z założenia, że art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. odnosi się nietylko do emerytowanych funkcjonarjuszów b. państw zaborczych, lecz również i do wdów i sierot po nich, oraz, że prawa wdów do pensji, oparte na art. 22 ustawy emerytalnej, są tylko pochodne, tem samem więc muszą być w całości uzależnione od uposażenia emerytalnego zmarłego męża.

N. T. A. uznał skargę za uzasadnioną. Nowelą z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust. został zmieniony art. 43 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 w tym kierunku, iż korzystanie emerytowanych funkcjonarjuszów b. państw zaborczych z dobrodziejstw powołanej ustawy emerytalnej zostało uzależnione nie od posiadania obywatelstwa Państwa Polskiego wogóle, a od tego, z jakiego tytułu nabycie obywatelstwa nastąpiło. Mianowicie, korzystanie z praw emerytalnych polskich zapewnione zostało tylko tym emerytowanym funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy są obywatelami Państwa Polskiego w myśl art. 2 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. poz. 44 dz. ust., lub którzy uznani zostali za obywateli Państwa Polskiego w myśl art. 3 tejże ustawy o obywatelstwie. Co się zaś tyczy wdów i sierot po tych funkcjonarjuszach, to dotyczący tych osób art. 46 ustawy emerytalnej pozostawiony został nowelą w brzmieniu poprzedniem i zawiera on, narówni z art. 43 w pierwotnem jego brzmieniu, jedynie ogólne zastrzeżenie o konieczności posiadania przez wdowy i sieroty obywatelstwa polskiego, a więc bez względu na to, jaką drogą nabycie obywatelstwa nastąpiło. Z powyższego przeto wynika, że o ile chodzi o zastrzeżenie art. 46 ustawy emerytalnej co do posiadania obywatelstwa Państwa Polskiego, wystarczającem dla uzyskania praw do pensji z powołanego artykułu jest stwierdzenie, że wdowa, względnie sierota, obywatelstwo Państwa Polskiego posiada, niezależnie od tego, czy obywatelstwo to wynika z art. 2 i 3 powołanej wyżej ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r., czy też z innych jej postanowień.

Wobec powyższego i w danym wypadku, ponieważ skarżąca jest obywatelką polską, gdyż uznaną została za taką w myśl art. 10 ustawy o obywatelstwie polskiem, przeto, jeżeli chodzi o ten warunek, ma ona prawo korzystania z dobrodziejstw ustawy emerytalnej polskiej. Nie stoi temu na przeszkodzie powołanie w art. 46 artykułu 22 i następnego oraz art. 43 ustawy emerytalnej, a to z następujących powodów.

Należy mieć na uwadze, że tak art. 43, jak i art. 46, jako dotyczące praw emerytalnych emerytów b. państw zaborczych oraz wdów i sierot po tychże, wychodzą właściwie poza zakres ustawy emerytalnej, która, jak to jest widocznem z art. 1 i 2 tejże ustawy, ma za zadanie uregulowanie praw emerytalnych funkcjonarjuszów państwowych polskich.

Z tego powodu artykuły te pomieszczone zostały w przepisach przechodnich do ustawy. Takie umieszczenie postanowień dotyczących tych osób, wskazuje pozatem na dążenie ustawodawcy do traktowania ich w sposób specjalny, różny od funkcjonarjuszów polskich. Na to wskazuje treść odnośnych postanowień, a szczególnie postanowień art. 43. Z treści tego artykułu, a temsamem i związanego z nim art. 46, wynika, że prawodawca nie życzył sobie, ażeby przy przyznawaniu emerytury emerytom b. państw. zaborczych stosowane były te prawa, które przyznane zostały funkcjonarjuszom państwowym polskim, a jedynie dał wskazówki, w jaki sposób automatycznie należy przeliczyć przyznaną już emeryturę przez b. państwo zaborcze według zasad obliczeniowych polskiej ustawy emerytalnej.

Wobec tego w razie konieczności stwierdzenia samego prawa do emerytury emeryta b. państwa zaborczego, a co zatem idzie wdowy

i sieroty, miarodajne są przepisy ustaw emerytalnych b. państw zaborczych, a nie ustawy emerytalnej polskiej. Z tego względu powołanie się w art. 46 ustawy emerytalnej na art. 22 i następne ustawy emerytalnej należy uważać jedynie za wskazówkę dla władzy polskiej, ażeby przy przyznawaniu emerytury wdowie, względnie sierocie, po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych przedewszystkiem stwierdzonem zostało, czy w myśl przepisów b. państw zaborczych, mąż, względnie ojciec, prawa emerytalne posiadał. Nie stoi z tem w sprzeczności i powołanie się na art. 43 ustawy emerytalnej, gdyż powołanie to wskazuje jedynie sposób cyfrowego obliczenia uposażenia emerytalnego wdowy, względnie sieroty, nie dotykając zupełnie kwestji zależności praw do pensji tych osób od praw zmarłego męża, względnie ojca. Wywód Ministerstwa, że w związku z powołaniem się na art. 43 należy uznać, iż wdowa po emerycie, który nie mógłby być uważany za obywatela polskiego, nie ma prawa do emerytury, jest nieuzasadniony, ponieważ, jak o tem wyżej, w stosunku do wdów i sierot po emerytach b. państw zaborczych kwalifikowane obywatelstwo zastrzeżonem nie zostało, zależność zaś praw wdowy i sieroty od praw męża i ojca (art. 22 ustawy) winna być rozpatrywana z punktu widzenia ustaw b. państwa zaborczego, a nie ustawy polskiej. Za takim rozumieniem art. 46 ustawy emerytalnej przemawia i ratio legis, ponieważ niewątpliwie ustawodawca nie mógł mieć na celu pozbawienia praw emerytalnych całego szeregu wdów i sierot po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych, Polakach, zmarłych przed powstaniem Państwa Polskiego, którzy formalnie obywatelami nowopowstałego Państwa Polskiego nigdy nie byli.

Z powyższych względów N. T. A. uznał zaskarżone orzeczenie za niezgodne z ustawą i je uchylił.

Postanowienie o kosztach opiera się na art. 3 ustawy z dnia 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.

---

40) Zasada nieprzenoszalności apteki koncesjonowanej, wyrażona w § 12 ustawy austr. z dn. 18 grudnia 1906 N. 5 dz. p. p. z r. 1907, nie stoi w sprzeczności z przepisami § 15 i 16 tejże ustawy, gdyż te z wyjątkiem ustępu drugiego § 15 mają na myśli nie aptekę w pełnem znaczeniu tego wyrazu, ale tylko ogół środków materjalnych, do prowadzenia apteki potrzebnych.

Skargę Seliga S. we Lwowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dn. 7 kwietnia 1921 r. w sprawie koncesji aptekarskiej N. T. A. oddalił jako nieuzasadnioną.

(Wyrok z 4 stycznia 1924 l. rej. 8/22).

Uzasadnienie: Po Janie Ł., który zmarł 14 grudnia 1914 r. w stanie bezżennym i bez pozostawienia koniecznych dziedziców, pozostała koncesjonowana apteka we Lwowie, na Bogdanówce, — której prowadzenie powierzono magistrowi farmacji, Adolfowi B. Dnia 15 czerwca 1918 r. zjawiła się w aptece Bronisława O. i mianując się spadkobierczynią J. Ł., zawiadomiła B., iż aptekę sprzedała Seligowi S., który ma objąć bezzwłocznie jej zarząd, na co A. B., nie badając prawdziwości tego twierdzenia, odrazu się zgodził i kierownictwo apteki S.-owi ustąpił. Ale fakt ten wywołał protest w kołach fachowych i wśród członków gremjum aptekarzy.

Stwierdzono z jednej strony, iż S. S. uzyskał stopień magistra farmacji dopiero 18 czerwca 1916, że więc nie posiadał niezbędnego ustawowego warunku pięcioletniej praktyki w charakterze magistra, z drugiej zaś strony, że Jan Ł. nie pozostawił dziedziców, wymienionych w § 15 ustawy aptekarskiej, z dn. 18 grudnia 1906 Nr. 5 dz. pp. z r. 1907. Wskutek tego na wniosek gremjum aptekarzy Magistrat Lwowski, postanowieniem z dnia 5 września 1919 r. naznaczył na kierownika apteki Eiziga B., zaś na wniosek Magistratu

Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 5 marca 1920 r. orzekło, iż koncesja udzielona Janowi Ł. wygasła.

Zgodnie z tem odmówiło Namiestnictwo reskryptem z dnia 30 kwietnia 1920 r. prośbie S. o zaliczenie mu praktyki, odbytej przed uzyskaniem stopnia magistra farmacji i odrzuciło prośbę o udzielenie koncesji aptekarskiej.

Rekursy, wniesione przeciw obu tym orzeczeniom, odrzuciło Ministerstwo Zdrowia Publicznego decyzją z dnia 7 kwietnia 1921 r., a to pierwszy z przyczyn merytorycznych, drugi zaś z powodu formalnego, że został on wniesiony po upływie terminu czterotygodniowego od dnia doręczenia.

Skargę wniesioną w terminie przeciw tej decyzji do Izby IV Sądu Najwyższego wywodzi S., jak następuje:

Zapatrywanie, jakoby koncesja śp. Jana Ł. zgasła z jego śmiercią i nie mogła być na inną osobę przeniesioną, ma być błędne raz dla tego, że przecież przepisy §§ 15 i 16 ustawy aptekarskiej przewidują wyraźnie prowadzenie apteki na rachunek masy spadkowej, a nawet przeniesienie jej aktem między żyjącemi, a powtóre dlatego, iż ustawa ta nigdzie nie mówi o zgaśnięciu koncesji, a nawet § 13, 17, 18 stwarza w interesie publicznym obowiązek dalszego prowadzenia apteki na wypadek, gdyby właściciel jej nie chciał lub nie mógł jej prowadzić.

Co do drugiej części decyzji przeczy skarżący, jakoby rekurs jego do Ministerstwa był spóźniony i ofiaruje dowody na wykazanie, iż orzeczenie Namiestnictwa z dn. 30 czerwca 1920 doręczone mu zostało nie dnia 17, ale dopiero 20 maja 1921, że przeto jego rekurs wniesiony dnia 17 czerwca b. r. nie był bynajmniej spóźniony.

N. T. A. nie mógł się do tych wywodów przychylić.

Koncesja na aptekę, a apteka bez prawa do jej prowadzenia są dwoma pojęciami całkiem odmiennemi. Koncesja jest uprawnieniem do prowadzenia apteki, a sama apteka jest sumą środków materjalnych, potrzebnych do zrealizowania tego uprawnienia. O koncesji postanawia § 12 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. pp. z roku 1907, że jest ona osobistą i nie może być na innych przeniesioną — apteka zaś z natury rzeczy stanowi majątek prywatny i może być na innych przenoszoną. Przepisy §§ 15 i 16 odnoszą się nie do koncesji, ale do apteki w sposób powyższy pojętej, nie mogą więc wprowadzić żadnego odchylenia w normie zasadniczej § 12. Przepis ustępu drugiego § 15 jest w stosunku do tej normy jedynym wyjątkiem i jako taki nie może być rozszerzająco tłumaczonym. Dopuszcza on z pewnemi ograniczeniami dalsze prowadzenie apteki na podstawie dawnej koncesji po śmierci koncesjonarjusza, ale tylko w tych wypadkach, gdy apteka w drodze spadku przechodzi na wdowę lub ślubnych potomków, co w danym razie nie ma właśnie miejsca.

W tym przepisie mieści się logicznie przepis, że *we wszystkich innych wypadkach gaśnie koncesja z śmiercią uprawnionego*, ale wyraźniej jeszcze mówi to ustęp pierwszy tego paragrafu, który postanawia, że *każdy inny nowonabywca musi sam uzyskać koncesję*. Wywód odnośnej skargi polega więc na pomieszaniu pojęć koncesji i apteki i jako taki ostać się nie może.

W części drugiej nie jest skarga wcale uzasadnioną. Pomijając już bowiem, że twierdzenie, jakoby rekurs przeciw orzeczeniu Namiestnictwa z dn. 30 kwietnia 1921 r. nie był spóźnionym, jest sprzeczne z treścią dowodu doręczenia, na którym jako data doręczenia jest jasno i wyraźnie wypisany dzień 17 maja 1921 r. — przedstawia się ono *jako novum* w stosunku do stanu faktycznego, na podstawie którego zapadła zaskarżona decyzja i jako takie w postępowaniu przed N. T. A. *w myśl art. 24 ustawy*

z dn. 3 sierpnia 1922 r. poz. 600 dz. ust. uwzględnionem być nie może. Dowody na jego prawdziwość mogłyby być zużytkowane tylko w drodze postępowania o przywrócenie terminu do wniesienia rekursu — w skardze jednak do N. T. A. nie mają żadnego znaczenia.

Z tych powodów należało skargę jako nieuzasadnioną oddalić.

---

41) Zapatrywanie, jakoby prawo domagania się zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozporządzenia cesarskiego z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 austrj. dz. p. p. było prawem ściśle osobistem, które w razie późniejszych tranzakcyj nie przechodzi na nabywcę,nie ma oparcia w ustawie.

W sprawie Spółki „Societe industrielle de Galicie", Stanisława B. i Michała S. w Nadwórnej — przeciw orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej we Lwowie z dnia 12 października 1922 w sprawie zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości, N. T. A. oddalił skargę Stanisława B. i Michała S. jako niedopuszczalną, — a na skargę Spółki „Societe industrielle de Galicie" uchylił zaskarżone orzeczenie, częściowo jako niezgodne z ustawą, częściowo z powodu wadliwego postępowania, a równocześnie podwyższył opłatę zasadniczą od skargi, o ile wniesioną była imieniem Stanisława B. i Michała S.

(Wyrok z 21 lutego 1924, l. rej. 14/23).

Uzasadnienie: Kontraktem kupna i sprzedaży z daty Nadwórna 6 grudnia 1921 oraz deklaracją dodatkową z daty Nadwórna z 9 lutego 1922 r. Marunia U., zamężna B. w Bitkowie sprzedała Stanisławowi B. i Michałowi S., przedsiębiorcom z Nadwórnej dwie parcele gruntowe I. kat. 2507/I i 2506 gm. Bitków, łącznego obszaru około dwie i pół morgi. Następnie kontraktem kupna i sprzedaży z daty Nadwórna 19 maja 1922, względnie Lwów 24 maja 1922 Stanisław B. i Michał S. sprzedali te same parcele Spółce „Societe industrielle de Galicie" w Drohobyczu.

Spółka ta, przedkładając powyższe dokumenty, zwróciła się do Komisji dla Obrotu Ziemią przy Sądzie Powiatowym w Solotwinie z prośbą o zaklauzulowanie tych dokumentów w myśl § 3 lit. b. al. 4 cesarskiego rozporządzenia z 9 sierpnia 1915 r. Nr. 234 dz. pr. p. ze względu na to, iż przedmiotem tranzakcji jest grunt, przeznaczony dla założenia kopalni nafty,. a więc dla zakładu górniczego.

Uchwałą z 27 lipca 1922 Komisja dla Obrotu Ziemią przy Sądzie Powiatowym w Sołotwinie postanowiła odmówić zezwolenia na przeniesienie prawa własności powyższych parceli, zawarte w obu wspomnianych kontraktach, a to z powodu, że nabycie gruntu przez B. i S. miało charakter spekulacyjny (§ 6 p. 1 pow. rozp.), a nabycie od nich tegoż gruntu przez skarżącą obecnie spółkę stało się, wobec odmówienia zezwolenia na pierwszą tranzakcję, bezprzedmiotowe.

Na zażalenie, wniesione przez spółkę powyższą do Krajowej Komisji dla Obrotu Ziemią, Okręgowa Komisja Ziemska we Lwowie, działając na podstawie art. 33 i art. 16 lit. c. ust. z 6 lipca 1920 poz. 461 dz. ust., powzięła zaskarżoną obecnie uchwałę, która zniosła uchwałę Komisji dla Obrotu Ziemią, o ile nią odmówiono zezwolenia na nabycie gruntu przez B. i S., a zatwierdziła tę uchwałę, o ile dotyczy odmowy zezwolenia na nabycie tychże gruntów przez skarżącą spółkę. W uzasadnieniu swej decyzji wyszła Okręgowa Komisja Ziemska z założenia, że sprawy zatwierdzenia kontraktu pierwszego, w którym jako nabywcy występują B. i S., nie należało wcale rozpatrywać, gdyż strony kontraktujące, które wyłącznie byłyby do tego uprawnione, o to wcale nie prosiły, a co do drugiego kontraktu, że przeznaczenie danego gruntu oceniać należy wedle stanu już istniejącego, a nie w przyszłości zamierzonego, za-

czem w wypadku niniejszym należało odmówić zezwolenia na nabycie gruntu włościańskiego przez spółkę naftową.

N. T. A., rozważając obecną skargę, uznał przedewszystkiem, że skarżącym B. i S. brak legitymacji do wniesienia niniejszej skargi, gdyż pominąwszy, że w postępowaniu administracyjnem w tej sprawie wcale nie brali udziału, nie mają też uzasadnionej podstawy do twierdzenia i wcale nie wykazali, jakoby zaskarżone orzeczenie ich prawa naruszało. Wobec tego Trybunał skargę ich oddalił jako niedopuszczalną.

Natomiast nie mógł N. T. A. odmówić uzasadnienia zarzutom, podniesionym przez skarżącą spółkę.

Przedewszystkiem mylnem jest zapatrywanie, wyrażone w zaskarżonem orzeczeniu, jakoby prawo domaga się zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozporządzenia cesarskiego z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 austrj. dz. p. p. było prawem ściśle osobistem, które w razie późniejszych tranzakcyj nie przechodzi na nabywcę. Zapatrywanie to nie znajduje żadnego oparcia w powołanem rozporządzeniu a niema też żadnego innego przepisu, któryby nie dozwalał przyznać prawa stawiania wniosku o takie zezwolenie także prawonabywcy jednego z kontrahentów, przedstawiającemu tegoż prawa i mającemu jedynie interes prawny wuzyskaniu takiego zezwolenia. O ile zatem zaskarżone orzeczenie, wychodząc z powyższego mylnego założenia prawnego, odmówiło legitymacji skarżącej spółce, do stawiania wniosku o zezwolenie na wspomniane tranzakcje, przedstawia się ono jako niezgodne z ustawą.

Ale kwestja, kto jest uprawniony stawiać wniosek o zezwolenie na przeniesienie prawa własności, nie potrzebowała być nawet rozpatrywana w niniejszym wypadku, gdyż skarżąca spółka nie prosiła wcale o zezwolenie na zawarcie omawianych kontraktów, a domagała się jedynie stwierdzenia, że dla aktów tych na zasadzie § 3 lit. b .p. 4 powołanego rozporządzenia, zgoda Komisji nie jest wymagana. Obie instancje administracyjne poszły poza to żądanie i zamiast odmówić w danym razie wydania stosownego oświadczenia, wdały się w kwestję udzielenia zezwolenia, o co wcale nie proszono, a tem samem naruszyły formy postępowania administracyjnego, ze szkodą dla skarżącego, gdyż ten, w razie prawomocnego odmówienia jego prośbie, miałby sposobność podanie o udzielenie zezwolenia na zawarcie powyższych kontraktów odpowiednio sformułować i uzasadnić.

W końcu mylnie tłumaczy zaskarżone orzeczenie znaczenie przepisu § 3 lit. b. p. 4 powołanego rozporządzenia. Przepis ten, zwalniając od obowiązku uzyskania zgody Komisji dla Obrotu Ziemią na przewłaszczenie gruntów przeznaczonych na cele górnicze, nie wymaga ani ścisłego dowodu, ani też nie żąda, aby grunty te były już na te cele używane, o ile więc skarżąca spółka, zajmująca się zresztą ekspoatacją terenów naftowych, twierdziła, że kupno w obu wypadkach nastąpiło w celach eksploatacji gruntu jako terenu naftowego, zaczem przemawiało też jego położenie w Bitkowie, miejscowości o rozwiniętym przemyśle naftowym, a dołączyła również poświadczanie właściwego urzędu górniczego, stwierdzające, że jedna z tych dwóch parcel, która co do powierzchni obejmuje prawie cały przedmiot sporny, jest gruntem, w którym przypuszczalnie znajdują się minerały, zawierające żywicę ziemną, to o ile władza żywiła wątpliwości, czy grunt rzeczywiście przeznaczony był na cele górnicze, powinna była stan rzeczy wyjaśnić przez stosowne dochodzenia, a w zaniechaniu tego uzupełnienia dopatrzył się N. T. A. dalszej wadliwości postępowania.

Z tych powodów Trybunał zaskarżone orzeczenie uchylił częściowo na zasadzie art. 26 ustawy o N. T. A. z 3 sierpnia 1922 poz. 600 dz. ust., a częściowo na zasadzie art. 19 tejże ustawy.

Orzeczenie co do podwyższenia opłaty zasadniczej opiera się na przepisie art. 3 ustawy z 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.,

przyczem wobec złożenia kaucji tylko w pojedynczej wysokości, odpadł zwrot kaucji wygrywającej spółce.

---

42) Wdowa po emerycie b. państwa austrjackiego, która wyszła za mąż już za emeryta, nie ma prawa wmyśl art, 46 ustawy emerytalnej, z dnia 28 lipca 1921 do pensji wdowiej.

Skargę Agaty O. w Tarnowie, przeciw orzeczeniu Ministerstwa Kolei Żelaznych, z dnia 20 stycznia 1923 r. w sprawie pensji wdowiej N. T. A. oddalił, jako nieuzasadnioną.

(Wyrok z 26 lutego 1924 l. rej. 470/23).

Uzasadnienie: Agata O., wdowa po Fr. O., emerytowanym woźnym kolejowym przy Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie, wniosła do N. T. A. skargę na orzeczenie Ministerstwa Kolei Żelaznych, zakomunikowane jej pismem Dyrekcji Kolei Państwowych w Stanisławowie, z dnia 20 stycznia 1923 r. o odmówieniu jej pensji wdowiej.

Zmarłemu 6 października 1922 Franciszkowi O. z powodu przeniesienia w stan spoczynku była wymierzona prowizja jeszcze w 1905 r., poczynając od 1 września tegoż roku, według statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych.

Sama skarżąca przyznaje, że Franciszek O. ożenił się z nią już po opuszczeniu służby kolejowej, a mianowicie dopiero 7 kwietnia 1918 r., tj. wtedy, kiedy już był emerytem.

W myśl ustępu 2 punktu b. § 21 statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych wdowa nie jest uprawnioną do pobierania prowizji, jeżeli małżeństwo zostało zawarte wtedy, kiedy członek instytutu prowizyjnego pobierał już zaopatrzenie prowizyjne, a później do czynnej służby nanowo nie wstąpił.

Również i w myśl punktu a) art. 30 ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych z dn. 28 lipca 1921 poz. 466 dz. ust. wdowa nie ma prawa do pensji, jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta.

Wobec tego skoro ani na mocy statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych ani na mocy ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. skarżącej Agacie O. nie przysługiwały żadne prawa ani do prowizji ani do pensji wdowiej, przeto N. T. A. uznał skargę za nieuzasadnioną.

---

43) Przepis ust. 3 § 5 rozp. austr. Minist. Spraw Wewnętrznych z 18 września 1912 Nr. 191 dz. p. p., przyznający przy udzielaniu licencji na urządzanie przedstawień kinematograficznych pierwszeństwo osobom, co do których ma się zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, nie uprawnia władzy do odmówienia licencji innym współubiegającym się, dopóki nie zostanie ustalone, że zachodzą wszystkie warunki powyższego rozporządzenia do udzielenia licencji osobom uprzywilejowanym.

Na skutek skargi Róży L. przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spr. Wewnętrznych z dnia 18 lipca 1923 w sprawie przedłużenia licencji na prowadzenie kinematografu „Uranja" w Stanisławowie N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania i zarządził zwrot złożonej kaucji.

(Wyrok z 29 lutego 1924, I. rej. 1608/23).

Uzasadnienie: Urząd Wojewódzki w Stanisławowie wydał w dn. 26 listopada 1921 na mocy austrjackiego rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 września 1912, Nr. 191 dz. p. p. Róży L. licencję kinematograficzną jako osobiste i nieprzenośne pozwolenie na u-

rządzanie przedstawień kinematograficznych w Stanisławowie pod nazwą „Urania" do końca listopada 1922 r.

W październiku 1922 wniosła Róża L. do Urzędu Wojewódzkiego prośbę o przedłużenie licencji na 3 lata od 1 grudnia 1922 począwszy. Decyzja z dnia 27 listopada 1922 Urząd Wojewódzki prośby tej nie uwzględnił, ponieważ o nadanie tego rodzaju licencji w Stanisławowie wpłynęły prośby ze strony instytucyj dających rękojmię, że dochód z przedsiębiorstwa kinematograficznego będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności. W myśl bowiem przepisu art. 5 rozporządzenia ministerjalnego z 18 września 1912, w razie ubiegania się podobnych instytucyj o udzielenie pozwolenia na urządzanie przedstawień kinematograficznych, prośby ich mają pierwszeństwo, a stosunki miejscowe nie przemawiają wcale za wydaniem większej ilości licencyj. Wniesionego przeciw tej decyzji rekursu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uwzględniło i orzeczeniem z dnia 18 lipca 1923 zatwierdziło decyzję Urzędu Wojewódzkiego z powodów w niej przytoczonych.

Na to orzeczenie wniosła Róża L. skargę do N. T. A., w której zarzuca pozwanej władzy, że przekroczyła granicę swobodnego uznania przy wydaniu zaskarżonego orzeczenia, że mylnie zastosowała ust. 2 § 5 wspomnianego rozp. ministerjalnego, który dotyczy tylko próśb o udzielenie nowej licencji, nie zaś o przedłużenie istniejącej licencji, że powodem odmowy licencji nie może być tylko wniesienie prósb o licencję ze strony instytucyj społecznych, wreszcie, że zaskarżona decyzja gwałci art. 99 i 101 Konstytucji.

N. T. A. rozważył co następuje:

Według obowiązującego w b. zaborze austrjackim rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 września 1912 Nr. 191 dz. p. p. urządzenie publicznych widowisk za pomocą kinematografu dozwolone jest jedynie na podstawie licencji udzielonej przez polityczną władzę II instancji, którą to licencję udziela się na czas od jednego roku do 3 łat. Rozporządzenie to normuje licencję kinematograficzną jako uprawnienie ściśle osobiste, nieprzenośne i ograniczone czasowo, pozostawiając uznaniu władzy oznaczenie czasokresu, na który licencja może być udzieloną, w granicach od jednego roku do 3 lat.

Ponieważ wspomniane rozporządzenie nie przewiduje nigdzie przedłużenia raz udzielonej licencji, wynika z tego, że z upływem czasokresu, na który licencja została udzieloną, licencja i wypływające z niej osobiste uprawnienie do prowadzenia przedsiębiorstwa kinematograficznego gasną ipso facto, że dotychczasowy posiadacz licencji nie ma żadnego prawa do żądania przedłużenia jej ważności i że dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa przez dotychczasowego licencjonarjusza jest możliwem tylko w razie uzyskania nowej licencji w trybie przewidzianym w powołanem rozporządzeniu. Mylnem jest zapatrywanie skargi, że czasowe ograniczenie licencji ma jedynie znaczenie fiskalne, że władza obowiązaną jest przedłużać licencję na żądanie licencjonarjusza tak długo, dopóki nie zajdą po jego stronie warunki odebrania licencji unormowane w § 26 rozporządzenia. Zapatrywanie to nie znajduje nigdzie uzasadnienia w przytoczonych powyżej wyraźnych przepisach rozporządzenia z 18 września 1912 i jest sprzeczne z istotą policyjnych licencyj tego rodzaju jak niniejsza, nadających pewne uprawnienia, w zależności od istniejących faktycznych stosunków, które to stosunki z natury rzeczy podlegają ciągłym zmianom i mogą z biegiem czasu niezależnie od woli i zachowania się licencjonarjusza w interesie publicznym wymagać odmiennego traktowania.

Czasowe ograniczenie licencji leży zatem przedewszystkiem w interesie publicznym. Podniesiona w skardze okoliczność, że wykonywanie licencji kinematograficznej wymaga znacznych wkładów pieniężnych, których niktby się nie podjął, gdyby wiedział, że może przedsiębiorstwo kinematograficzne prowadzić tylko rok albo najwy-

żej 3 lata, pozbawioną jest również znaczenia prawnego, gdyż wobec wyraźnych przepisów powołanego rozporządzenia i czasowego ograniczenia licencji, każdy licencjonarjusz musi zgóry liczyć się z ewentualnością nieotrzymania nowej licencji i odpowiednio do tego przestrzegać swych interesów, ponieważ uprawnienie licencjonarjusza gaśnie z upływem końcowego terminu licencji, rozporządzenie ministerjalne z 18 września 1912 konsekwentnie nie robi żadnej różnicy między ubiegającymi się po raz pierwszy o udzielenie licencji a ubiegającymi się o przedłużenie czy wznowienie zgasłej licencji i mylnem jest zapatrywanie skargi, że § 5 tego rozporządzenia daje tym ostatnim pierwszeństwo przy nadawaniu licencji, albowiem przepis ten mówi tylko o tem, że przy udzielaniu licencji należy mieć wzgląd na istniejące już przedsiębiorstwa kinematograficzne i potrzebę ich pomnożenia, a więc na przedsiębiorstwa jeszcze czynne, których licencje jeszcze nie wygasły.

Rozporządzenie ministerjalne nie uwzględnia w żadnym kierunku dawnych licencjonarjuszy i ustala w §§ 5, 6 i 7 jednolite zasady, według których mają być udzielane licencje kinematograficzne wogóle.

Zarzut skargi, że przepisy te, a w szczególności ustęp 2 § 5, nie mogły mieć zastosowania w niniejszym przypadku, gdyż skarżąca prosiła tylko o przedłużenie jej z końcem listopada 1922 wygasającej licencji, nie zaś o udzielenie nowej licencji, jest zatem bezzasadny.

Przechodząc do dalszych wywodów skargi zauważa N. T. A., że rozporządzenie ministerjalne z 18 września 1912 pozostawia udzielenie licencji kinematograficznej swobodnemu uznaniu kompetentnej władzy z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w § 7 rozporządzenia, w których licencja wogóle udzieloną być nie może.

To swobodne uznanie władzy jest jednak przez postanowienia §§ 5 i 6 rozporządzenia częściowo ograniczone. I tak ustęp 2 § 5 zawiera postanowienie, że w pierwszym rzędzie należy uwzględniać tych ubiegających się o licencję, co do których ma się zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, a § 6 czyni udzielenie licencji zawisłem od tego, aby środki służące do prowadzenia przedsiębiorstwa odpowiadały wymaganiom policji zdrowia, policji budowlanej, ogniowej i bezpieczeństwa i aby w przedsiębiorstwach ze stałą siedzibą wykazano, że lokal przedsiębiorstwa nadaje się do swego celu.

Pozatem władza obowiązaną jest przed udzieleniem licencji dać sposobność do oświadczenia się gminie, w której przedsiębiorstwo ma mieć swą siedzibę. Co do wymogów, którym powinny odpowiadać przedsiębiorstwa, a w szczególności przyrządy i lokal, powołuje się § 6 rozporządzenia na zamieszczone w dodatku A szczegółowe przepisy, które, między innemi, w ustępie zatytułowanym „Plany“ ustalają obowiązek ubiegającego się o licencję dostarczenia władzy wymaganego w § 6 rozporządzenia dowodu przez przedłożenie szczegółowego planu urządzenia i ruchu przedsiębiorstwa w 3 egzemplarzach, z których jeden, po udzieleniu licencji, winien być złożony u władzy administracyjnej I instancji, drugi u władzy budowniczej, a trzeci umieszczony w lokalu przedsiębiorstwa.

Z przepisów tych wynika niewątpliwie, że przy wyborze z pomiędzy ubiegających się o licencję kinematograficzną, którzy w myśl § 7 rozporządzenia nie są wykluczeni od uzyskania licencji, swobodne uznanie władzy ograniczone jest przedewszystkiem w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1) licencja może być wogóle udzieloną tylko takiemu ubiegającemu się, który wykazał, że lokal, w którym zamierza prowadzić przedsiębiorstwo, odpowiada wymaganiom dodatku A) do rozporządzenia ministerjalnego z 18 września 1912, 2) jeżeli wśród kwalifikowanych ze stanowiska § 6 rozporządzenia ubiegających się o licencję, znajduje się osoba lub instytucja, dająca

zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele użyteczności powszechnej, to ma ona pierwszeństwo do otrzymania licencji.

Sam więc fakt ubiegania się o licencję instytucji powszechnej użyteczności nie uprawnia jeszcze władzy do udzielenia jej licencji z pominięciem innych współubiegających się, jeżeli ta instytucja m. in. nie złożyła wymaganego w § 6 rozporządzenia dowodu. Inna interpretacja ustępu 2 § 5 rozporządzenia z 18 września 1912 byłaby sprzeczną z kategorycznym, podyktowanym względami bezpieczeństwa publicznego, przepisem § 6 tegoż rozporządzenia.

Tymczasem zaskarżona decyzją, powołując się na § 5 kilkakrotnie wspomnianego rozporządzenia, motywuje odmowę udzielenia licencji skarżącej nie udzieleniem licencji jednej ze współubiegających się instytucji humanitarnych i społecznych i niemożnością udzielenia dalszych licencyj ze względu na stosunki miejscowe, lecz tem, że kilka instytucyj dających rękojmię, że dochód z przedsiębiorstwa kinematograficznego będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, wniosło prośby o licencję, które to prośby mają pierwszeństwo do uwzględnienia. Okoliczność ta, jak słusznie skarżąca w skardze zarzuca, i jak z powyższej wykładni postanowienia ustępu 2 § 5 i § 6 rozporządzenia wynika, sama przez się nie przesądzała jeszcze kwestji udzielenia licencji i jako taka nie dawała jeszcze odpowiadającej wymogom powołanego rozporządzenia podstawy do odmownego rozstrzygnięcia wniesionych próśb o licencję wogóle, a do odmowy prośbie skarżącej w szczególności.

N. T. A. musiał zatem uznać, że zaskarżona decyzja wydaną została przedwcześnie, przed ustaleniem i rozważeniem wszystkich w rozporządzeniu z 18 września 1912 wymaganych istotnych dla jej powzięcia okoliczności, a więc na podstawie stanu faktycznego wymagającego uzupełnienia i wobec tego należało ją uchylić na zasadzie art. 19 ustawy o N. T. A. z powodu wadliwego postępowania, nie wdając się już w rozpatrywanie dalszych zarzutów skargi.

Zarządzenie zwrotu kaucji opiera się na postanowieniu art. 3 ustawy z 22 września 1922 poz. 800 dz. ust.

Z orzecznictwa cywilnego.

44) Prawo pierwszeństwa kupna realności zastrzeżone być może także na rzecz dzierżawcy i choćby nie było wpisane do ksiąg gruntowych, skuteczne jest i może być dochodzone także przeciw osobie trzeciej, która wiedząc o tem zastrzeżeniu, nabyła tę realność z obejściem tegoż w sposób podstępny.

Orzeczenie S. N. Izby III z dnia 1 kwietnia 1925 Lcz. Rw. 256/25

S ą d p o w i a t o w y w B o c h n i, wyrokiem z dnia 11/7 1924 C. III 200/23 orzekł, że pozwana B. winna uznać, że powódce A. przysługuje prawo pierwszeństwa kupna od C. realności X., że umowa kupna sprzedaży tej realności zawarta między pozwaną B. a C., mocą której pozwana realność tę nabyła, jest wobec powódki nieważną i bezskuteczną, że pozwana B. winna zezwolić na wykreślenie uzyskanej w drodze tymczasowego zarządzenia w sporze swoim przeciw C. wytoczonym adnotacji zakazu pozbycia, obciążenia i zastawiania powyższej realności — z n a s t ę p u j ą c y c h p o w o d ó w:

Powódka A, biorąc w dzierżawę od C. realność X. zastrzegła sobie pierwszeństwo kupna tej realności za cenę, którą inni zaoferują. Pozwana B. atoli wiedząc o tem, oświadczyła C. podstępnie, że powódka A. na realność tę nie reflektuje i sama ustną umową realność tę nabyła. Powódka A. wobec tego prawo pierw-

szeństwa wykonała i realność tę, którą miała dotąd w dzierżawie, objęła we właścicielskie posiadanie, a C. zeznała na jej rzecz formalny kontrakt kupna-sprzedaży. Zanim atoli A. za właścicielkę zaintabulowaną została, wniosła pozwana B. skargę przeciw C. o zeznanie kontraktu i uzyskała tymczasowe zarządzenie z § 382 l. 6 o. e.

Zarzut pozwanej, że przepis § 1072 u. c. odnosi się tylko do tego, kto sprzedając rzecz zastrzega się, że na wypadek sprzedaży musi się jemu rzecz ofiarować, jest nieuzasadniony, albowiem wedle stałej judykatury sądowej zastrzeżenie pierwokupna może być dane także bez sprzedaży poprzedniej (analogja z § 1140 u. c.) a bardzo często zostaje — jak w niniejszym przypadku — przy umowach dzierżawy dla biorącego w dzierżawę zastrzeżone. Ponieważ prawo takie jest czysto osobiste, przeto jak długo nie jest ono wpisane w księgi gruntowe, nie staje się ono prawem rzeczowem, skutecznem przeciw każdej trzeciej osobie.

Jeżeli jednak takie ściśle osobiste prawo zostanie wyzyskane dolose przez trzecią osobę, to uprawniony z takiego ściśle osobistego prawa ma wobec tej trzeciej osoby p r a w o s k a r g i o p r z y w r ó c e n i e d o s t a n u p i e r w o t n e g o, owa zaś trzecia osoba działająca podstępnie mimo, że nabędzie wpis prawa rzeczowego, nie może się zasłonić ani zaufaniem do ksiąg gruntowych, ani dobrą wiarą i musi wobec uprawnionego ustąpić. W takich wypadkach zła wiara i dolus działa tak, jak gdyby owo prawo pierwokupna było zaintabulowane, a tylko pozwana miałaby regres do osoby C. (analogja z § 1079 u. c.).

K r a i n z w swym systemie (tom II pierwsza część z r. 1920) w § 365 powiada: „Erfolgt die Uebertragung gleichwohl z. B. bei Vorlage einer gefälschten Zustimmungserklärung oder Verkleidung... so muss also dem Vorkaufsberechtigen die Löschungsklage g e g e n d e n e i n g e t r a g e n e n E r w e r b e r offen stehen".

Podnieść wreszcie należy, że powódka jest już w posiadaniu spornej realności na podstawie ważnego tytułu, że zatem tego rodzaju nabycie uzasadnia nietylko roszczenie, ale także własność samą. Powódka jest przeto właścicielką i ma ona nietylko jus ad rem, ale także jus in re.

S ą d o k r ę g o w y j a k o o d w o ł a w c z y w K r a k o w i e wyrokiem z 2/11 1924 z m i e n i ł wyrok powyższy i oddalił „n a r a z i e" powódkę z żądaniem skargi, między innemi z n a s t ę p u j ą c y c h p o w o d ó w:

Podniesiony w odwołaniu zarzut mylnej oceny materjału procesowego przez pierwszego sędziego pod względem prawnym uznał Sąd odwoławczy za uzasadniony. W szczególności żądanie skargi objęte ustępem I) a, b) i II) przedstawia się jako skarga ustalająca, a pod względem formalnym i materjalnym jest nieuzasadnione. Żądanie bowiem powódki ustalenia, że jej przysługiwało i przysługuje prawo pierwszeństwa kupna nie jest dopuszczalne, skoro wedle samych twierdzeń powódki ona to prawo już wykonała.

Żądanie dalsze powódki uznania ze strony pozwanej, że umowa kupna-sprzedaży zawarta przez tę ostatnią z osobą C., mocą której pozwana nabyła realność przedmiotową, jest nieważną i bezskuteczną wobec powódki, jest również nieuzasadnione. O ile bowiem powódka żądanie to opiera na tem, że jej (powódce) przysługiwało prawo pierwokupu tej realności, to ponieważ niespornem jest, że prawo to pierwokupu nie jest wpisane do ksiąg gruntowych, nie jest uprawniona powódka do wystąpienia przeciw pozwanej ze skargą tzw. in rem scripta z § 1079 II. zd. u. c., a temsamem z żądaniem powołanego ustalenia.

O ile zaś powódka to ostatnie żądanie opiera na tem, że rzeczony kontrakt kupna-sprzedaży zawarty między pozwaną a osobą C. jest nieważny z powodu zaistniałego błędu wzgl. podstępu, do odnośnego kontraktu z tego powodu nie może zaczepić powódka

jako osoba trzecia, lecz tylko osoba C. i kwestja ta jest przedmiotem sporu prowadzonego przeciw osobie C.

Co się tyczy w końcu objętego ustępem III żądania skargi, to żądanie, by pozwana zezwoliła na wykreślenie uzyskanej przez nią przeciw osobie C. w drodze tymczasowego zarządzenia adnotacji zakazu sprzedaży itd. zpn. jest nieuzasadnione, albowiem wykreślenia tej adnotacji mogłaby się domagać osoba C. po myśli §§ 397 i nast. o. e.

Sąd Najwyższy w uwzględnieniu rewizji przywrócił wyrok Sądu I-go do mocy prawnej. Z powodów:

Między powódką, a pozwaną powstał sporny stosunek prawny co do prawa pierwszeństwa kupna spornej realności od osoby C., co do ważności umowy o kupno-sprzedaż tej realności, zawartej między pozwaną, a osobą C., co do prawa własności tej realności i powódka miała prawny interes w rychłem ustaleniu tego stosunku prawnego tylko przeciw pozwanej, ponieważ osoba C. praw powódki wcale nie przeczyła i między nią a powódką nie było żadnego spornego stosunku prawnego. Zwłaszcza fakt, że pozwana uzyskała adnotację zakazu sprzedaży, obciążania i zastawiania spornej realności, usprawiedliwia żądanie o ustalenie prawa pierwszeństwa kupna powódki, uznania nieważności umowy o kupno-sprzedaż, zawartej przez pozwaną i uznania własności powódki, gdyż to ustalenie stanowi podstawę do żądania powódki o zasądzenie pozwanej na zezwolenie do wykreślenia adnotacji, bez czego powódka nie mogłaby nabyć prawnego posiadania spornej realności przez wpis do księgi gruntowej.

Przepis § 1079 u. c. nie ma w danym wypadku zastosowania, ponieważ nie rozchodzi się tu o odebranie od pozwanej spornej realności, której pozwana nie posiada, ani prawnie ani fizycznie, gdyż za właścicielkę zaintabulowaną jest dotąd osoba C., a fizyczne posiadanie wykonuje powódka, — lecz o unormowanie wynikłego z podstępnego działania pozwanej spornego stosunku prawnego między powódką a pozwaną co do prawa pierwszeństwa kupna, prawa własności i wykreślenia adnotacji.

W rzeczy samej rozstrzygnął Sąd pierwszy sprawę sporną trafnie. Pozwana wiedziała, iż osoba C. udzieliła powódce prawo pierwszeństwa kupna, mimo tego przedstawiła jej podstępnie, że powódka tej realności kupić nie chce i z za trzeżonego pierwszeństwa kupna rezygnuje i wyłudziła u niej podstępnie zgodę na sprzedaż tej realności. Przez podstęp nie mogą być prawa nabyte. Ponieważ osoba C. praw powódki nie zaprzecza, a tylko pozwana jest w możności usunąć przeszkodę, jaką dla powódki stanowi uzyskana przez podstępne działanie pozwanej adnotacja, przeto słusznie zażądała powódka od pozwanej uznania swych praw i usunięcia bezprawnie nabytych roszczeń pozwanej.

Podał Dr. Adam Schäftler (Bochnia).

---

45) Wyrok zapadły w obrębie byłej monarchji austro-węgierskiej przed jej rozpadnięciem się, jest wobec obywateli Państwa Polskiego tytułem zagranicznym, w Państwie Polskiem dla braku zagwarantowanej wzajemności niewykonalnym, zaczem zarzut rzeczy osądzonej na takim wyroku oparty, jest nieuzasadniony. *)

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 20 maja 1925 lcz. R 369/25.

Sąd okręgowy w Stanisławowie (?) uchwałą z dnia 1 grudnia 1924 w sporze do lcz. Cg I 82/24, uznał zarzut rzeczy osądzonej podniesiony przy pierwszej audjencji przez stronę pozwaną za uzasadniony i skargę odrzucił, ustalając, że zaskarżone roszczenie było już przedmiotem orzeczenia sądowego za-

*) Por. uwagę sprawozdawcy na końcu tego orzeczenia. — Przyp. Red.

padłego w postępowaniu przed sądem krajowym cywilnym w Wiedniu dnia 14/2 1917 do lcz. Cg II 318/16, a zatwierdzonego wyrokiem sądu krajowego wyższego jako apelacyjnego w Wiedniu dnia 27/4 1917 Bc. I 74/17, oraz wyrokiem Sądu Najwyższego jako rewizyjnego we Wiedniu z 9/10 1917 Rw I 323/17. Skoro to załatwienie nastąpiło przed upadkiem Monarchji Austro-węgierskiej, w czasie gdy takie wyroki miały moc obowiązującą i wobec naszej dzielnicy jako części składowej Monarchji, — zatem wyroku tego nie można uważać za wyrok zagraniczny.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 18 lutego 1925 R IV 35/25/1, nie uwzględnił zarzutu sprawy osądzonej i polecił Sądowi I instancji, by z pominięciem tego zarzutu sprawę merytorycznie załatwił.

Zapatrywanie wyrażone w zaskarżonej uchwale uznał Sąd apelacyjny za mylne i w ustawie nieuzasadnione. W danym wypadku dla oceny, czy odnośny wyrok należy uważać za zagraniczny, miarodajną jest nie chwila wydania tego wyroku, lecz chwila, w której strona chce z niego zrobić użytek. Notoryjnie znaną jest rzeczą, że od listopada 1918 Małopolska przestała być częścią składową państwa austro-węgierskiego i weszła w skład państwa polskiego. Między państwem polskiem a obecną republiką austrjacką dotąd nie został zawarty układ w przedmiocie wykonalności tytułów egzekucyjnych, powstałych w którymkolwiek z obu Państw, wobec czego w myśl § 79 ord. egz. wyroki wydane w Państwie austrj. dla braku wzajemności w Państwie polskiem egzekwowane być nie mogą. Kwestja, czy wyroki wydane zostały przed powstaniem Państwa polskiego, czy też po powstaniu, jest dla oceny wykonalności tych wyroków w zupełności obojętną.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego pozwanego i zatwierdził zaskarżoną uchwałę z pobudek w niej zawartych jako z ustawą w zupełności zgodnych.

Na wywody rekursu zauważył Sąd Najwyższy, że jakkolwiek wyrok sądu wiedeńskiego zapadł w obrębie dawnej Austrji, do której należały wówczas i obecne województwa południowo-wschodnie, na których ziemiach wyrok ten miałby być wykonalny, to jednak, skoro ziemie te po rozpadnięciu się Austrji weszły w skład Rzeczypospoitej Polskiej, to temsamem wyrok ów stał się wobec nich jako obecnie części składowej Państwa Polskiego tytułem zagranicznym, na którego podstawie egzekucja dla braku zagwarantowanej wzajemności, ani dozwoloną, ani prowadzoną być nie może (§ 79 ord. egz.).

Wynik ten więc bez względu na czas jego formalnej prawomocności nie ma w granicach Państwa polskiego materjalnej mocy prawnej, jest więc bez znaczenia, a temsamem nie może służyć do zarzutu sprawy osądzonej.

Powoływanie się rekurenta na postanowienie § 4 ord. egz. w brzmieniu ces. rozp. z 1/6 1914 Nr. 118 Dz. u. p., jest oczywiscie błędne z tego choćby powodu, że zawiera ona postanowienia o właściwości sądów do dozwolenia egzekucji wyłącznie na podstawie tytułów krajowych, a o tytułach zagranicznych głoszą przepisy §§ 79 —86 ord. egz.

Uwaga sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe najświeższej doby przychodzi jakby na zawołanie jako przyczynek do **„Quid iuris?"** ogłoszonego w zeszycie poprzednim „Głosu Prawa", str. 230—231. Orzeczenie to bowiem nie czyni w swej tezie i argumentacji żadnej różnicy, czy dana sprawa osądzona została poza terytorjum, które weszło następnie w skład Rzeczp. Polskiej, czy też w obrębie tego terytorjum. W jednym jak w drugim wypadku sądy były austrjackie, a tok instancyj i hierarchja sądowa opierały się o Sąd Najw. we Wiedniu, podobnie

jak Zarząd Sprawiedliwości opierał się o austrjackiego ministra sprawiedliwości i — cesarza, w którego imieniu sądy te wyrokowały.

Jakiejże tedy mamy chwycić się teorji lub — fikcji, by w braku odpowiedniego traktatu międzynarodowego, któryby tę kwestję pozytywnie i szczegółowo normował, usprawiedliwić praktykę licznych sądów polskich w Małopolsce, wykonujących nietylko cywilne i karne, ba, nawet wojskowe wyroki sądów b. Austrji, zapadłe na obszarze b. Galicji, lecz ponadto podejmujących w dalszym ciągu postępowanie sądowe, które za czasów b. Austrji uległo spoczywaniu lub przerwie? Bo przecież rzecz jasna, iż tasama racja, którą orzeczenie powyżej ogłoszone wytacza przeciw zarzutowi sprawy osądzonej, daje się też zastosować przeciw zarzutowi sprawy wiszącej, jeśli ktoś obecnie w sądzie polskim wytacza spór powtórny, nie zważając na to, że spór o tosamo zawisł już przed powstaniem Państwa Polskiego w sądzie b. Austrji. A w takim razie vice versa, jeśli ktoś podejmuje w dalszym ciągu spór, który spoczął lub został przerwany w sądzie b. Austrji, należałoby uznać, że sąd polski nie jest do tej funkcji powołany i powinien nietylko na wniosek pozwanego, lecz nawet z urzędu odmówić w danym wypadku urzędowania.

Pomyślmy bowiem tylko np. o wypadku, iż w danym sporze, który w I instancji zawisł np. w r. 1914 w sądzie galicyjskim, Sąd Najwyższy we Wiedniu zniósł wyroki sądów I i II instancji z powodów natury prawnej i zarządził ponowną rozprawę w instancji pierwszej, a w tem stadjum postępowania, gdy akta wróciły do sądu I instancji, spór spoczął lub uległ przerwie z powodu wypadków wojennych: czy sąd polski może i powinien spór ten kontynuować i w myśl § 511 proc. cyw. trzymać się ocenienia prawnego podyktowanego mu przez — Sąd Najwyższy byłej Austrji?

Lub przypuśćmy taki wypadek: Sprawa cywilno-sądowa osądzona została prawomocnie np. w r. 1917 na obszarze b. Galicji, obecnie zaś pozwany mieszka stale w dzielnicy popruskiej. Czy jest do pomyślenia, by sąd polski w dzielnicy popruskiej podjął się wykonania owego wyroku, chociażby sprawa dotyczyła po obu stronach obywateli polskich? A jeśli ten wyrok nie jest wykonalny w dzielnicy b. zaboru pruskiego, to gdzież przepis, któryby czynił go wykonalnym wyłącznie tylko w dzielnicy b. zaboru austrjackiego? W dziedzinie prawa karnego mamy przeciwnie przepis § 36 ust. III. obowiązującego w Małopolsce kodeksu karnego, który wyklucza bezwzględnie wykonywanie wyroków zagranicznych władz karnych, nawet państw istniejących jeszcze, a cóż dopiero państw już nieistniejących!...

Według tezy i uzasadnienia ogłoszonego powyżej orzeczenia wyrok prawomocny wydany przez sąd byłej monarchji austrj. nie może być uznanym w Polsce za wykonalny, ani też w ogólności jako ius faciens inter partes — nawet i w wypadku, jeśli obie strony podówczas zgodziły się były w drodze układu prorogacyjnego na juryzdykcję sądu b. Austrji np. wiedeńskiego (bo np. przebywały wówczas obie na uchodźctwie we Wiedniu) i nawet, jeśli obie są obecnie obywatelami polskimi. A jeśli tak, to niechże nam uczeni procesualiści lub prawa międzynarodowego powiedzą wreszcie, czego w tej kwestji ma się trzymać praktyka sądów polskich? **(X.).**

(Por. do tego opinję prof. M Allerhanda w niniejszym zeszycie. — Przyp. Red.).

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Orzeczenie S. **N.** z 4 grudnia 1925 l. cz. Dz. 122|25.

Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego nie uwzględnił odwołania obwinionego Dr. X od orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby adwokatów we Lwowie z dn. 27 października 1923 Rd. 16/23/231, 23/23/334

i 37/23/431, którym uznano go winnym wykroczenia przeciw obowiązkom i godności stanu i zasądzono na grzywnę. Uzasadnienie: Odwołanie nie jest uzasadnione w żadnym punkcie:

1) Odnośnie do wyrażeń użytych w piśmie odwoławczem z dnia 2/11 1921 r., należy podnieść, że § 9 ord. adw. pozwala na krytykę orzeczeń sądowych we wnoszonych środkach prawnych, ale tylko o tyle, o ile ta krytyka jest zgodna z ustawą i ze sumieniem adwokata. Można wykazywać błędność uchwał i wyroków oraz niezgodność ich z przepisem ustawy, ale nie wolno bezpodstawnie czynić zarzutów, że „sędzia sprzyjał bez granic stronie przeciwnej", że „nie baczył na zasadę bezstronności", że „sędzia sumiennie spełniający swój zawód byłby zrobił nnaczej". Wyrażenia te nie odnoszą się do zaczepionego wyroku, nie wykazują jego niesłuszności i niezgodności z ustawą, ale godzą wprost w osobę sędziego, zarzucając mu niesumienność i stronność. Wytaczanie zaś tak ciężkich, a gołosłownych zarzutów przeciw sędziemu, jest nietylko cężką obrazą dla sędziego, niedopuszczalną przez ustawę karną (§ 491 k. k.), ale jest także niezgodne ze sumieniem adwokata. Postępowanie takie narusza więc zarówno obowązki jak i godność stanu.

2) Myli się Dr. X., sądząc, że każde dochodzenie szkody, dozwolone powszechnie przez ustawę, jest tem samem odpowiednie dla adwokata. Adwokat bowiem ma oprócz obowiązków każdego obywatela, obowiązek strzeżenia godności stanu. (§ 10/2 ord. adw.). Skoro Rada dyscyplinarna uznała, że dochodzenie odszkodowania pieniężnego za koszta własnej obrony, potrzebnej w Izbie Adwokackiej przeciw niesłusznemu doniesieniu Y. ubliżało godności stanu, „bo wywołało wrażenie, że cześć zawodowa może być wyrażona w sumie pieniężnej", to Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego nie może nic zarzucić przeciw temu zapatrywaniu. Odpowiada ono zupełnie godności stanu, która nakazuje unikania nawet niekorzystnych pozorów.

Wreszcie nadmienia się, że amnestja z dn. 6/7 1923 Poz. 555 D. U. nie ma zastosowania do pieniężnej kary dyscyplinarnej. (Art. 5 , l. 1 a).

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Mowy sądowe.** Zebrał i opracował Dr. Szymon Gelernter. Przedmową opatrzył Cezary Ponikowski. Tom I. Warszawa 1925. Nakładem F. Hoesicka.

Przedmowa prezesa Naczelnej Rady adwokackiej p. Cezarego Ponikowskiego daje nam zwięzły, pięknie, acz może zbyt ogólnikowo napisany pogląd na zadania i dzieje wymowy oraz cenną zapowiedź, iż wydawcy nie ograniczą się do ogłaszania jedynie mów z procesów karnych, których wiązankę zawiera ta książka, lecz też wybitnych przemówień z procesów cywilnych. Lecz już ten pierwszy tom rozpoczętego wydawnictwa oznacza rzetelne i trwałe wzbogacenie tak dotąd ubogiej literatury polskiej w dziedzinie wymowy sądowej. Jestto książka, za którą chciałoby się jakoś od serca podziękować wydawcom, taki z niej duch wielki i szeroki, a ciepły i ożywczy wieje! Z 214 stronic składa się ta książka i może tu lub ówdzie trafi się stronica bledsza, słabsza, (jak w samem życiu), ale czytając, czujesz, że stąd coś wychodzi, wyłania się daleko poza te karty, że one roztaczają wokół siebie i ciebie jakby jakąś z potów ziemi i z promieni słońca wygotowaną przeźrocz, pełną dziwów, złud i blasków, sięgającą w bezmiar...

Nie będę tych mów mierzył ani ważył ani prównywał: dość powiedzieć, że mamy przed sobą zespół talentów, zapewne nierównych, lecz przejętych na równi ogromem zadania, pragnieniem spełnienia twórczego dzieła obrony. Trzynaście mów, z tych 10 wygłoszonych przez adwokatów warszawskich zaś 3 (stanowczo nie gorsze) wygłoszone przez prokuratorów. Nadto bądź co

bądź wymienić autorów i sprawy: Mowa prok. Kaz. Rudnickiego (w sprawie Wład. Niwińskiego o zabójstwo wiceprez. Gł. Urz. ziemskiego Wład. Olewińskiego), — mowa adw. M. Niedzielskiego (spr. Ant. Aleksandrowicza i i. o rozstrzelanie Jana Runiewicza), — mowy prok. K. Rudnickiego i adw. Eug. Śmiarowskiego (spr. Djon. Smoleńskiego o zabójstwo Bohd. Gablera), — mowa adw. Jana Nowodworskiego (spr. Wit. Zawadzkiego prez. zarządu Banku Centralnego), — mowa adw. Miecz. Ettingera (spr. Ajzyka Kurca o otrucie Jana Lachmirowicza), — mowa adw. St. Szurleja (spr. o rozruchy listopadowe 1923), — mowa adw. Fr. Paschalskiego (spr. Atamana Machny), — mowa adw. Kaz. Sterlinga (spr. Jak. Klotza o dezercję), — mowa adw. Tad. Wróblewskiego (spr. Pawła Łatyszenki o zabójstwo Metrop. Jerzego), — mowa pprok. Józ. Wasserbergera i adw. Jerz. Berlanda (spr. Piotra Rokossowskiego o zabójstwo żony) i mowa adw. Miecz. Jarosza (spr. Edm. Wesołowskiego o zabójstwo żony).

Niemal każda z tych mów — nawet, gdy przemówienie w zastosowaniu do realizmu sprawy, jak np. sprawa prezesa Banku Centralnego, obraca się w zwrotach trzeźwych, chłodnych i ściśle rozumowych — działa w końcu jak poemat, jak dzieło sztuki, bo działa harmonją treści, klasyczną konsekwencją w przeprowadzeniu przewodniej myśli obrończej konkretnego wypadku. Estetyka wewnętrzna przemówienia jest może tym czynnikiem, który największą wywiązuje dynamikę przekonaniową. Ale to, czem się dzieło obrońcy sądowego wśród dzieł sztuki wyróżnia, polega jak mi się zdaje, na różnicy materjału, na kunszcie opanowania, ukształtowania i przedstawienia materjału całkiem jeszcze gorącego, jakby z ognistych czeluści podziemia wykrztuszonego — materjału, któremu na imię: los człowieczy.

Poeta czy rzeźbiarz wyczekuje niekiedy przez dziesiątki lat, by zajście poszło w zapomnienie i by model zeszedł z widowni świata rzeczywistego, — zanim on, twórca, ośmieli się wyczarować z zajścia: fakt dziejowy, z modelu: postać wiarygodną, ustosunkowaną należycie, artystycznie do swego losu i otoczenia. Bo pospolitacy (nie-artyści) widzą zajście i model zgoła inaczej, znają je z mnóstwa, lecz pobocznych stron i dopiero gdy zjawa życiowa usunie się z ich oczu, może artysta ich „przekonać" o tem, że to było coś zgoła innego, a swoistego, że to był inny ktoś, inny los, którego nie widzieli, nie znali... A obrońca? — On nie ma czasu czekać na śmierć klijenta, rehabilitację tegoż pozagrobową woli pozostawić poetom, sam zaś winien życie klijenta wesprzeć, ratować, przedłużyć! On musi swój model taki, jakim jest, w oczach sędziów-krytyków na gorąco, na poczekaniu w palcach swoich ugnieść, przeczyścić, przetworzyć — jakże tu łatwo o nieszczęście, jak trudno zebrać, skupić i wyładować wszystek sił ducha, których władaniem tylu się chełpi, a tak niewielu istotnie rozporządza!

Rozumie się, że te mowy drukowane — przebyły już przetak słowa pisanego, że może nie każdy zwrot był pierwotnie tak gładki, okrągły i soczysty, jak oto w książce, zapewne też tu i ówdzie dodano myśl nową, nowy rzut oka. Lecz to chyba przyczynia tylko wartości dziełu, bo uczy czytelnika drugiego wielkiego kunsztu: słowa pisanego, przeznaczonego do trwania. Niewątpliwie i Demostenesa mowy i Platona djalogi nie przetrwałyby do nas, jeśliby ich autorowie nie byli zarazem pisarzami wielkiej miary. Redaktorem tych mów był według przedmowy prok. S. N. p. Gelernter i jemu też znaczna część uznania się należy. **(L.)**.

— **Dr. Aleksander Mogilnicki, Prezes Sądu Najwyższego: Dziecko i przestępstwo.** — Wyd. II uzupełnione. Nakładem M. Arcta w Warszawie 1925. Str. 426.

Zająć się dzieckiem znaczy zająć się społeczeństwem, państwem. Czemże istotnem różnimy się my, dorośli, od dziecka: tylko chyba tem, że w dziecku jest rozwój, że w niem jeszcze nadzieje kwi-

tną, których nam dorosłym już brak — i których też nigdy prawie nie spełniamy... Dlatego zapewne dziecko daleko łatwiej wżywa się w swoich zabawach w rolę dorosłego, niż dorosły w duszę dziecka. I dlatego może jesteśmy przeważnie tak dalecy od tego, by uświadomić sobie głębiej, niźli to czynimy żartem, iż jesteśmy tylko wielkiemi — dziećmi, wielkiemi, a temsamem marnotrawnemi...

Ta książka użycza nam mimochodem tego uświadomienia i to m. zd. stanowi jej najwyższą chlubę i wartość niespożytą — tem większą, iż jestto dzieło w całem słowa znaczeniu naukowe, przeprowadzające swe poglądy, swe tezy systematycznie na tle bogatego materjału literackiego i statystycznego, zaczerpniętego z urządzeń i ustawodawstw niemal wszystkich państw cywilizowanych. Poza rozbiorem pojęcia przestępstwa, tego snać wiekuistego sfinksa teorji prawa karnego, poza rozważaniami o psychice dziecka, zaznajamia nas Autor z niepospolitą gruntownością z historją i z obecnym stanem społecznej ochrony nieletnich i ochrony społeczeństwa przed przestępczością nieletnich w krajach Europy, w Ameryce, w Japonji, nawet w Australji, która zresztą w dążnościach tych pod niejednym względem wyprzedziła nasz Zachód. Cenną częścią dzieła jest przedstawienie ustroju międzynarodowego Związku Ochrony dzieci oraz uchwał powziętych na międzynarodowych kongresach poświęconych temu zagadnieniu. Stan rzeczy w Polsce w dziedzinie ochrony dziecka i jego przestępczości skreślony jest ze szczególniejszą jeszcze starannością — ale porównanie z krajami zachodnimi nie wypada zd. n. bynajmniej tak na naszą korzyść, jak to Sz. Autor w swoich zacnych patrjotycznych intencjach przyjmuje. Nagi fakt, że np. w Belgji jedno miejsce w zakładach wychowawczo-poprawczych wypada na 3300 ludności — a u nas na 54.000 ludności, (str. 366 uw. 3), wskazuje nam ogromny dystans, usposabiający chyba tylko sceptycznie.. Zresztą nietylko znikoma ilość tych zakładów w Polsce, ale zwłaszcza systemy wychowawcze w nich przeważnie stosowane, tak n. p. w Studzieńcu pod Warszawą albo w Chojnicach na Pomorzu, z których to zakładów według przytoczonej statystyki rok w rok mniej więcej 1/3 lub 1/4 wychowanków ucieka... są rażąco wsteczne, okrutne i upokarzające dla nas, pomimo ugrzecznionych słów przysłanego ad hoc w jesieni 1924 do nas p. Roberta Brunela, który dla tego właśnie zakładu w Studzieńcu nie znajduje dosyć słów zachwytu.. Nawet statystyka wykazująca, że w Polsce przestępczość małoletnich obniża się bardziej, niż na Zachodzie, nie zdaje się mieć bezwzględnej siły przekonywającej gdy się tylko zważy, iż na zachodzie aparat policyjny i sądowo-karny funkcjonuje precyzyjniej, zatem wykazuje większą liczbę pociągniętych do odpowiedzialności, a również statystyka Zachodu bywa ściślejsza.

Lecz całość dzieła ogromnie czytelnika pociąga, bo poucza. A ideowość tej książki zawiera się w końcowem jej zdaniu: „Wielkimi krokami zbliżamy się do chwili, kiedy ani jedno dziecko nie będzie już siedziało na ławie oskarżonych. A *wtedy zaczniemy myśleć o tem*, czy nie dałoby się *usunąć z niej i dorosłych*". — Śmiem mniemać, że już dzisiaj czas najwyższy pomyśleć o ochronie „wielkich dzieci" przez usunięcie — *ławy oskarżonych*, przez zastąpienie jej środkami ochronnymi. **(L.)**

Zapiski.

Instytucja zajazdu wskrzeszona na modłę powojenną.

(L). Jeden z seniorów tut. palestry, Dr. Z. wygrał po kilku latach w 3 instancjach proces mieszkaniowy przeciw swej lokatorce, wdowie Sch. która przez długie lata wprawdzie czynszu nie płaciła, lecz mieszkanie 3-pokojowe z pn. eksploatowała intensywnie różnego rodzaju spółkami i przemysłami, jak np. fabryka bielizny, wytwórnia filmów i t. p., wyrządzając przytem szereg szkód w substancji domu. Wdrożoną wreszcie egzekucję potrafiła lokator-

ka przewlec przez kilka jeszcze miesięcy. W końcu przyszło do wyznaczenia terminu rumacji na 2 czerwca b. r. Aliści Bóg dał lokatorce syna, który „kształci się" na tut. Politechnice. Na dwa dni przed terminem otrzymuje adwokat list tej treści: „Jeśli naszego kolegę Sch. z mieszkania wyrzucisz, to my ciebie z twego mieszkania wyrzucimy." Następują podpisy przeszło 30 słuchaczy politech. — Adwokat zwraca się z tem do naszej policji. Termin rumacji odłożono o 1 dzień. Nie wiedząc o tem, politechnicy dnia 2|VI b. r. zrana o g. 8½ wykonują — zajazd, kładąc się przez 7 godzin obozem w westybulu i na dziedzińcu domu w sile około pół setki wyćwiczonego, pałkozbrojnego zajeźdźcy. Policja przybywa celem — założenia rąk i raportuje telefonicznie dyrektorowi policji, że „młodzież" zachowuje się biernie... Nazajutrz w dniu egzekucji, zajazd ponowiono. Po załadowaniu ruchomości lokatorki pod ingerencją organu sądowego do wozu meblowego, zajeźdźcy rozbijają zamki wozu, wysadzają bramę domu i ruchomości wnoszą triumfalnie z powrotem do mieszkania. Wszystko to w oczach plutonu policji i 2 komisarzy policji, którzy telefonują tylko, że młodzież nie naruszyła czynnie... organu sądowego. Adwokat wobec tego kapituluje. Warunki kapitulacji podyktowane mu przez parlamentarzy zajazdu brzmią: 250 dolarów lokatorce na rękę, zapłacenie jej i synalkowi ponadto kosztów pobytu w hotelu przez dni 14, poniesienie kosztów przewozu i zamagazynowania mebli, zrzeczenie się czynszu za 4 lata i zrzeczenie się kosztów procesu i egzekucji. Adwokat warunki te przyjął, podpisał i wypełnił. Comoedia finita... Zatem wskrzeszenie instytucji zajazdu! Różnica tylko w tem, że ongiś, gdy nie było w Polsce jeszcze policji i organów wykonawczych, zajazd był zbrojną egzekucją wyroku sądowego — a dziś jest on zbrojnem udaremnieniem prawomocnego wyroku w oczach policji przez młodzież kształconą po temu. W roku 1925, w ósmym roku Wyzwolenia... I nie w jakiejś puszczy litewskiej, lecz w król. stoł. mieście Lwowie.!..

„Mam potrzebne znajomości i stosunki — do usług!"

Wyobraźmy sobie, że tej treści afisz — (ani słowa więcej) — pojawił się na murach miasta: wzbudziłby, nieprawdaż, niebywałą senzację i zmobilizowałby całą policję, za autorem... Policja, domyślająca się zawsze czegoś najgorszego, tropiłaby niezawodnie wszystkich bohaterów największych krajowych afer korupcyjnych — a tymczasem obwieszczenie tej treści pochodzić może od ludzi zgoła niewinnych lub bądź co bądź nie najszkodliwszych, jak oto: od pośrednika małżeńskiego, od ajenta asekuracyjnego poszukującego posady, od detektywa prywatnego, od emerytowanego następcy tronu, pragnącego komiwojażować z kalkami i z trutkami na muchy, od zredukowanej hrabiny, będącej ciotką radcy magistratu X lub intendanta wojskowego Y. — A choćby nawet pochodziło od jakiejś Stachurskiej, czyż moralność publiczna naszego pokolenia cierpi z tej strony aż tyle, co ze strony ajentów korupcji?

W pierwszych dniach czerwca br. czytaliśmy w dziennikach lwowskich (por. m. i. np. kronikę „Chwili" z 4 czerwca br.) inserat tej treści: „K a z i m i e r z L u b i e n i e c k i, b y ł y d ł u g o l e t n i p r o k u r a t o r p a ń s t w a, a n a s t ę p n i e r a d c a s ą d o w y i j u ż z a c z a s ó w p o l s k i c h s ę d z i a s ą d u o k r ę g o w e g o k a r n e g o w e L w o w i e, otworzył kancelarję obrońcy w sprawach karnych we Lwowie, ul. Podleskiego 7". — Niemal zaś jednocześnie otrzymaliśmy ze sfer czytelników parę egzemplarzy okólnika, powielonego na cyklostylu i rozesłanego w zamkniętych kopertach do mnóstwa osób autorowi przeważnie nieznanych, pod datą 28 maja 1925 tej oto treści: „Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem kancelarję obrońcy w sprawach karnych we Lwowie przy ul. Podleskiego 7, I p. — **Jako były wieloletni prokurator państwa i radca sądowy mam potrzebne znajomości i stosunki. — Przyjmuję również zastępstwa poszkodowanych i interwencje u Władz.** — K. Lubieniecki mp.". — Okólnik ten zdobi winieta zawierająca prócz nazwiska autora, tytułu obrońcy w spr. kar. i bardzo dokładnego adresu, także numery dwóch telefonów: biurowego Nr. 265 i — domowego Nr. 186. Tak tedy nie można do tego obrońcy nie trafić

i jest on na każde zawołanie. Lecz szczytem jego ofiarności jest to, iż ten swój okólnik rozesłał też do — zarządców więzień i aresztów sądowych! Na jednej z udzielonych nam do wglądu kopert, zawierających ów okólnik, widnieje pod stampiljął tego obrońcy napis: „Do WPana Zarządcy aresztów sądowych w Żółkwi“ — Cześć ci, p. zarządco aresztów sądowych w Żółkwi, iż nie dałeś się zwerbować temu obrońcy, a byłemu prokuratorowi i sędziemu, na płatnego naganiacza!...

A dodajmy, czego ów okólnik nie przytacza, iż jego autor z prokuratury i sądu karnego przeszedł „już za czasów polskich“, do — firmy Lambert i Krzysiak (handlującej en gros mniej więcej wszystkiem), jako tejże prokurent i spólnik i nie porzucając tego intratnego zajęcia, otwiera obecnie kancelarję obrońcą w biurach swej firmy. Nie dziwmy się, że p. Lubieniecki odkrył w sobie talent obrońcy: wszak w czasie afery puzappowskiej udało mu się wykazać niewinność firmy Lambert i Krzysiak i swoją własną. Nie dziwmy się, że firma dopuściła swego spólnika i prokurenta do otwarcia ajencji senzala obrony karnej w biurach swej ajencji handlowej. Lecz dziwilibyśmy się, gdyby ten senzal dopuszczony był przez któregokolwiek z naszych sędziów do wykonania obrony w przybytkach wymiaru sprawiedliwości. Czyż w każdym jego sukcesie nie dopatrywaliby się bywalcy rozpraw karnych i kryminałów efektywnej realizacji jego „znajomości i stosunków?“ — Bo jego inserat i prospekt jest przecież bezecnem, publicznem spotwarzeniem naszego stanu sędziowskiego, prokuratorskiego i obrończego. Niestety — p. Lubieniecki nie podlega Izbie adwokatów, bo listę obrońców w sprawach karnych, nie będących adwokatami, prowadzi Sąd Apelacyjny. To też Wydział lwowskiej Izby adwokatów zwrócił się w tej sprawie z odpowiednią odezwą do Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Czekamy załatwienia.

* *

(Lex). Z skrytki wolnych myśli.

— **Prawem lokryjskiem.** U Lokryjczyków, wsławionych przez swego wielkiego ustawodawcę Zaleukosa, było podobno takie prawo, że wnioskodawca jakiejkolwiek nowej ustawy musiał stawać przed zgromadzeniem prawodawczem z stryczkiem na szyji; jeśli projekt odrzucono, stryczek na szyji wnioskodawcy zaciągano...

Swoiste nasze ustawodawstwo sejmowe czy rządowe: jakoto waloryzacyjne, paszportowe, podatkowe, osadnicze, emerytalne, monopolowe, słowem — sanacyjne, nasunęło mi powyższą reminiscencję z głębokiem westchnieniem. A przecież nie byłbym po dokładniejszej rozwadze za wprowadzeniem prawa lokryjskiego u nas. Zaleca się ono tylko tam, gdzie ów sposób pozbywania się krzewicieli szkodliwego ustawodawstwa byłby tylko rzadko kiedy w użyciu i gdzie niewielu tylko jest obywateli zamiłowanych w rzemiośle wieszania. A powtóre nie jestem pewien, czy ofiarą stryczka padaliby krzewiciele prawa zdrożnego i wstecznego, czy raczej postępowego i wolnościowego..

Dnia 28 maja br. referował w sejmowej Komisji skarbowej poseł Frostig wniosek ustawodawczy przeciw ograniczeniom paszportowym, a najzawzięcej zwalczali i — zwalczyli go przedstawiciele klubów „demokratycznych“: Pp. Łypacewicz i Dr. Polakiewicz (Wyzwolenie), Kozłowski (N. D.), Fustyniak (NPR.), Karpiński (Ch. D.) i oczywiście też Pączek (PPS.) — „Lud nie potrzebuje zagranicy!“ — wołała w świętym zapale demokracja, aż mury się trzęsły. Zatem wszystko, czego ludowi naszemu nie trzeba, należy opodatkować i oclić: począwszy od książek naukowych, a skończywszy na W. C. — Możesz o szczęściu mówić, panie wnioskodawco, żeś w tem zgromadzeniu prawodawczem nie był prawem lokryjskiem „związany“ — że wolno ci było hołdować tak nierealnym, tak nieaktualnym porywom i uniesieniom bez pomocy stryczka!...

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. LWÓW, LIPIEC—SIERPIEŃ 1925 Nr. 13—16

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,

przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dr. JERZY TRAMMER

Czeki z fałszywą datą wystawienia.

Czek musi zawierać między innymi d a t ę wystawienia czeku (art. 1. lit. e. rozp. Prezydenta Rz. P. z dnia 14. listopada 1924 r. poz. 927 Dz. U. Rz. P.); czek nie posiadający daty wystawienia nie jest ważny jako czek (art. 4 cyt. rozp.).

Data wystawienia czeku ma znaczenie, gdyż według chwili wystawienia czeku ocenia się zdolność wystawcy czeku do wystawienie czeku, od dnia wystawienia czeku liczy się czasokres przepisany dla przedstawienia czeku do zapłaty (art. 15. cyt. rozp.), w chwili wystawienia czeku winno być pokrycie sumy czekowej u trasata pod rygorami ustawowymi (art. 51. cyt. rozp.).

Oczywiście wychodzi się ze założenia, że data wystawienia czeku, zamieszczona na czeku, będzie odpowiadała dacie faktycznego wystawienia czeku.

Tymczasem w życiu praktycznem napotykamy na przypadki, w których zamieszcza się jako datę tegoż wystawienia dzień wcześniejszy, aniżeli dzień faktycznego wystawienia czeku (czeki antedatowane), a nawet przypadki, w których na czeku zamieszcza się jako datę tegoż wystawienia dzień późniejszy aniżeli dzień faktycznego wystawienia czeku (c z e k i p o s t d a t o w a n e). [1])

Powodem, dla którego czek się antydatuje, jest okoliczność, że wystawca czeku chce skrócić czasokres dla przedstawienia czeku do zapłaty. Powodem postdatowania czeku jest nieraz okoliczność, że wystawca czeku w chwili wystawienia czeku nie ma jeszcze pokrycia sumy czekowej u trasata i spodziewa się,

---

[1]) Zazwyczaj nazywa się takie czeki nieściśle czekami antydatowanemi.

że pokrycie u trasata wpłynie do dnia, który zamieszcza na czeku jako datę wystawienia czeku, chce w ten sposób więc sparaliżować skutki z art. 51. rozp. o prawie czekowym; nieraz przyczyną postdatowania czeku, jest okoliczność że niektóre banki policzają wystawcy czeku procent od sumy wypłaconej na czek nie od dnia faktycznej wypłaty lecz już od dnia wystawienia czeku, skutkiem czego wystawca chce odnośną datę opóźnić. Wreszcie tak w jednym jak i w drugim przypadku, a więc tak w przypadku antydatowania jak i w przypadku postdatowania czeku przyczyną różnicy między faktyczną datą wystawienia a wpisaną na czeku datą wystawienia może być i pomyłka.

Zachodzi pytanie, czy i jakie skutki pociąga za sobą tego rodzaju nieprawidłowość daty wystawienia czeku.

Przy antydatowaniu czeku nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, ani dla biorącego czek, ani dla trasata; biorący czek liczy się z góry ze skróconym terminem do prezentowania czeku, a, jeżeli skrócenie będzie za wielkie, nie przyjmie czeku antydatowanego; dla trasata antydatowanie czeku jest bez znaczenia i trasat przy zaistnieniu pokrycia wykupi czek, jeżeli tylko na czasie będzie mu prezentowany. O ile chodzi o kwestję zdolności do działania po stronie wystawcy czeku, to może się zdarzyć przypadek, że wystawca czeku był zdolnym do działania w chwili, która jest podaną w czeku jako data wystawienia, a następnie utracił zdolność do dzialania tak, że w chwili faktycznego wystawienia czeku był niezdolnym do działania; otóż ostatnia chwila będzie decydującą i w razie udowodnienia, że czek wbrew dacie czeku zamieszczonej został wystawiony później w czasie, kiedy wystawca był już niezdolny do działania, zobowiązanie czekowe wystawcy będzie nieważne.

Przy postdatowaniu czeku zachodzi pytanie, czy tego rodzaju postdatowanie nie pozostaje w sprzeczności z postanowieniem ustawy (art. 3. cyt. rozp.), że czek jest płatny za okazaniem i czy z tego powodu nie jest odnośny dokument po myśli art. 4. cyt. rozp. nieważny jako czek. Na pytanie to należy odpowiedzieć p r z e c z ą c o, albowiem czek taki płatny jest faktycznie za okazaniem i tylko jest kwestją, czy płatny jest zaraz za okazaniem, czy też za okazaniem dopiero po dacie wymienionej w czeku jako data wystawienia. Do odpowiedzi na to ostatnie pytanie powrócimy niżej.

W polskiej literaturze Górski (Prawo wekslowe i czekowe, str. 329) oświadcza się za nieważnością czeku postdatowanego, wszelako nie z powodu wątpliwości tu poruszonej, odnoszącej się do charakteru czeku jako papieru płatnego za okazaniem, lecz z tego powodu, że czek postdatowany nie czyni zadość formalnemu wymogowi odnoszącemu się do daty, gdyż „wymogu daty wystawienia na czeku trudno rozumieć w ten sposób, że także data in. fraudem legis wstawione odpowiada prawu". Argument ten nie jest ze stanowiska pozytywnej ustawy trafny, gdyż czek jest ważny, jeżeli w nim formalnie wogóle zamieszczo-

ną jest data wystawienia i tylko brak daty wystawienia wogóle powoduje nieważność czeku. Temsamem nie można się zgodzić również na takiesamo zapatrywanie Allerhanda (Uwagi do projektu tymczasowej ustawy czekowej w Przeglądzie Prawa i Administracji z r. 1922. str. 25 i 26) który jednakże sprawę traktuje ze stanowiska legis ferendae.

Jeżeli się zajmie stanowisko wyżej wyłuszczone, że postdatowanie czeku samo przez się nie pociąga za sobą nieważności czeku, natenczas wrócić należy do poruszonego już wyżej pytania, czy postdatowany czek należy i można prezentować do zapłaty przed datą wypisaną w czeku jako data wystawienia czy też dopiero po tej dacie. Otóż przyjąć należy, że wolą stron jest, aby dopiero po tej dacie przedstawiono czek do zapłaty, i dlatego oświadczyć się należy za drugą alternatywą. 1). Wynika stąd, że przed datą wystawienia zamieszczoną w czeku nie ma posiadacz czeku prawa prezentowania czeku, a trasat nie ma obowiązku ni prawa zapłacenia czeku.

Rezultat, do któregośmy doszli odpowiąda potrzebie obrotu. Gdyby bowiem oświadczono się za nieważnością czeku postdatowanego, mogłaby spotkać niezawiniona szkoda tak nabywcę czeku, jak i trasata. Nabywca czeku postdatowanego, nabytego przezeń od pierwotnego nabywcy już po dacie wypisanej w czeku jako data wystawienia, nie ma możności dowiedzenia się z czeku o tem, że czek był postdatowany. Tosamo odnosi się i do trasata; jeżeli po dacie, wypisanej w czeku postdatowanym, posiadacz czeku zgłosi się do trasata o zapłatę czeku, natenczas trasat nie może wiedzieć, że chodzi o czek postdatowany. Wreszcie osobie, biorącej czek postdatowany wprost od wystawcy, nic nie grozi, gdyż ona dobrowolnie czek postdatowany odbiera. Niebezpieczeństwo mogłoby zachodzić tylko wtedy, gdyby wystawca, zdolny do działania w chwili wystawienia czeku, utracił następnie zdolnośc do działania przed datą wystawienia zamieszczoną w czeku. Wszelako i tu przy ocenie zdolności do działania, będącej wymogiem ważnego zobowiązania czekowego, decydować będzie chwila faktycznego wystawienia czeku; jeżeli przeto się udowodni, że w chwili faktycznego wystawienia czeku wystawca był zdolny do działania, to zobowiązanie czekowe wystawcy będzie ważne.

Prawidłowe funkcjonowanie obrotu czekowego wymaga jednakże z natury rzeczy stałej zgodności między datą wystawienia czeku a datą wystawienia wypisaną w czeku. Dlatego też ustawodawstwo powinno zapomocą odpowiednich zarządzeń dążyć do tego, by te dwie chwile ze sobą zawsze się pokrywały. Osiąga się to także w drodze pośredniej przez wydanie odpowiednich przepisów skarbowych. I tak ustawa z dnia 24 marca 1922 r. poz. 314 Dz. U. Rz. P. stanowi, że czek puszczony w obieg przed datą wystawienia, uwidocznioną na czeku, podlega

[2]) F. Meyer: Das Weltschreckrecht I. str. 113 i 114; inaczej Allerhand 1 c.

wyższej należytości skarbowej, to jest takiej, jakiej podlega weksel, a temsamem nie korzysta z dobrodziejstwa niższej opłaty stemplowej i przepisanej na czeku. Takiesame stanowisko zajmuje projekt „ustawy o opłatach stemplowych“, przedłożony Sejmowi w dniu 3 kwietnia 1924 r. przez Rząd (Nr. druków sejmowych 1136), podobnie jak i projekt ustawy „zmieniającej ustawę o opłatach stemplowych od weksli“, wniesiony do Sejmu dnia 30 kwietnia 1925 r. z inicjatywy poselskiej (Nr. druków sejmowych 1918).

Pogląd do którego doszliśmy w niniejszym artykule ze stanowiska prawa polskiego, zgadza się także z tem, co obowiązywało, poprzednio w b. zaborze austryackim i w b. zaborze niemieckim, gdzie przepisy prawno-cywilne co do daty wystawienia czeku były takiesame, jak w prawie czekowem polskiem. I w b. zaborze austrjackim przepisy skarbowe przychodziły z pomocą obrotowi czekowemu; w razie wręczenia czeku z fałszywą datą nastąpiło podwyższenie należytości skarbowej, za którą to nadwyżkę odpowiadali solidarnie tak wystawca czeku jak i te osoby, które, wiedząc o swych okolicznościach, czek przyjmują, przenoszą dalej lub wypłacają (art. 26 a 1. 5. ust. z 3. kwietnia 1906 L. 84 Dz. U. P.). Podobnie rzecz się miała w b. zaborze niemieckim, gdzie ulgi stemplowe, przyznane czekom, odpadały, jeżeli czek puszczony został w obieg przed datą wystawienia czeku (§. 29. al. 2. ust. 11 marca 1908 o czeku). [3])

Dr. LEON PEIPER.

Nietykalność adwokacka

de lege lata et de lege ferenda. *)

Zasadniczym warunkiem trafnego rozwiązania każdej kwestj jest możliwy objektywizm; trudno o niego zawsze i wszędzie tem trudniej o niego w sprawie własnej. Mimo to jednak, że nostra res agitur, starałem się z całym możliwym spokojem i bezstronnością wytknąć i rozpatrzeć główne linie tego problemu, a więc na jakiej zasadzie możemy oprzeć żądanie nietykalności, na jakie czynności adw. ona się ma rozciągać i jak daleko ona ma sięgać.

I. Podstawą i ratio legis nietykalności adw. nie jest ani interes nasz osobisty lub zawodowy, ani rzeczywisty lub mniemany interes strony, lecz wyłącznie obrona prawa, a więc obrona wybitnych interesów państwowych i społecznych, mianowicie praworządności i prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

---

[3]) Por. Namitkiewicz: Podręcznik prawa handlowego z r. 1919 str. 423.

*) Zamieszczając tę poważną pracę, która treścią swoją nawiązuje do artykułu Dra J. Neugröschla p. t. „Prawo nietykalności adwokackiej“ i artykułu Dra A. Lutwaka p. t. „Zagajenie dyskusji o prawach i obowiązkach adwokatury“ — ogłoszonych w zeszycie Nr. 13—15 Głosu Prawa z r. 1924, — zastrzegamy sobie replikę na niektóre tezy Sz. Autora, których nie podzielamy. — Redakcja.

Nowoczesne państwo, doszedłszy do przekonania, że wobec ludzkiej niedoskonałości i ułomności, wobec rosnącej z każdym dniem mnogości ustaw i różnorodności zjawisk społecznych, sędzia pozostawiony sam sobie nie podoła swemu zadaniu, postanowiło przyjść mu z pomocą przez jasne i pełne uznanie (§ 8 ord. adw.) prawa, a także przez stworzenie obowiązku stron posługiwania się pomocą adwokata, który ma starannie zebrać materjał procesowy i przedstawić w sposób fachowy sędziemu faktyczne i prawne stanowisko strony.

Państwo rozszerza też jeszcze ciągle zakres tych spraw, w których zastępstwo adwokackie jest nakazane. Jako przykład z ostatniej doby posłużyć może art. 89 § 2 naszego projektu procedury karnej, wedle którego wprowadzono przymus obrończy *już w śledztwie* dla nieletnich do lat 17 nie stających przed specjalnym sądem dla nieletnich, dla osób głuchych, niemych i niepiśmiennych oraz dla osób, których poczytalność została zakwestjonowaną. [1])

Jeśli zaś ustawa nie nakłada *ogólnego* przymusu adwokackiego, to dzieje się to nie dlatego, *że* w pewnych sprawach zastępstwo to za zbędne poczytuje, bo i w najdrobniejszej sprawie pojawić się mogą duże zawikłania prawne i faktyczne — lecz z przyczyn socjalno-politycznych, by na strony niezamożne nie nakładać ciężaru kosztów zastępstwa oraz ze względu na niemożność zbytniego obciążenia stanu adwokackiego bezpłatnem zastępstwem ubogich.

Zastępstwo adwokackie służyć więc ma prawidłowej obronie praw strony; nie chodzi o to państwu, by akurat strona A. wygrała proces lub została uwolnioną od oskarżenia, boć i przeciwnikowi nakazuje lub pozwala użyć pomocy adwokata lub innego ukwalifikowanego prawnika (prokurator, generalna prokuratura R. P.), lecz o to, *by słusznej sprawie pomódz do zwycięstwa.* — A gdy o słuszności sprawy zadecydować ma dopiero przyszły, prawomocny wyrok sądowy i gdy poprzód osądzić się nie da, po czyjej stronie leży słuszność — państwo stwarza presumcję słuszności dla obu stron sporujących i przyznaje lub wprost nakazuje pomoc prawną obu stronom.

Nietykalności adwokackiej nie można zatem wywodzić z mętnego częstokroć źródła interesu jego klijenta; ale nie można go też wywodzić z idei jakiegoś przywileju stanowego.

Psychika nowoczesnych społeczeństw nie sprzyja tworzeniu nowych przywilejów stanowych; wręcz przeciwnie śpieszy ona w kierunku systematycznego ich obalania, w kierunku niwelacji praw.

Na czem zresztą moglibyśmy oprzeć żądanie przyznania nam takiego wyłączonego, kastowego przywileju? Prawda, że służymy wybitnym celom społecznym — ale czy służymy im tylko wyłącznie my sami? Czyż nie służy im — (pomijamy tu sędziego, bo nie jest on stroną) — także prokurator i zastępca

---

[1]) Dla tych ostatnich już w § 221 proc. kar. wojsk.

Skarbu Państwa, obrońca karny nie będący adwokatem, ba nawet obrońca prywatny na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i zwykły pełnomocnik w sprawach przekroczenia (§ 455 pk.)?

Wyłączny więc przywilej adwokackiej nietykalności nie posiada rzeczowej racji; nie może też on się oprzeć na wyższym stopniu wykształcenia prawniczego, bo toż samo wykształcenie mają przecież prokuratorowie i członkowie generalnej prokuratury Rzeczypospolitej!

II. Ze zasady, że ochrona przysługuje adwokatowi tylko ze względu na jego zadania wynika, że ochrony tej domagać się on może tylko o tyle, o ile ona przy spełnieniu tych zadań jest mu potrzebną: rozumie się przy tem samo przez się, że spełniać je może i musi li tylko w granicach dozwolonych ustawą.

Tak też § 9 zd. 1 ord. adw. nakazuje adwokatowi trzymać się bezwarunkowo granic ustawowych czyli postępować legalnie (der Advokat ist verplichtet die übernommenen Vertretungen dem Gesetze gemäss zu führen) i bronić tylko praw (nie interesu) swego klienta (die Rechte seiner Partei... zu vertreten); tego więc, do czego klijentowi prawo nie służy, bronić mu nie wolno a praw służących jego klienta ma bronić li tylko drogą legalną,

Wkraczając na drogę nielegalności staje się zatem adwokat zawsze i bez wyjątku odpowiedzialnym i nic go w tym wypadku usprawiedliwić nie może. Będzie więc odpowiadał karno-sądownie adwokat, który np. gwałtem sprzeciwia się niesłusznemu aresztowaniu swego klijenta (§ 81 uk.) albo ubiega się o fałszywe świadectwo dla obalenia kłamliwych a jego klijentowi szkodliwych zeznań świadka (§ 199 a uk.) albo przybierze pozory urzędnika publ., by wydobyć od kogoś prawdziwy a ważny dla klijenta dokument (§ 199 b uk) albo rzeczywiście źle ustawione znaki graniczne usunie lub przesunie (§ 199 e uk.) itd.

A choć np. ukrywający się dezerter lub zbrodniarz przez sam fakt ukrywania się nie popełnia czynu karygodnego, to będzie odpowiadał jego adwokat i obrońca, który go u siebie ukryje (§§ 214, 220 uk. i art. 96 ust. z 23/5 1924 Nr. 61 poz. 609 D. U. R. P.).

We wszystkich tu przytoczonych i w nieskończoność pomnożyć się dających wypadkach interes klijenta a nawet prawo klijenta nie uchroni od odpowiedzialności karnej adwokata, który porzucił sferę prawa i wkroczył na manowce bezprawia karnego; tak samo będzie on odpowiadał za współdziałanie, poradę i pomoc w czynach karygodnych (§ 5 uk).

We wypadku przez Dra Neugröschla (Głos prawa rok 1. Nr. 13 str. 4 ze zbioru Löfflera Nr. 516) Trybunał Kas. uwolnił adwokata, który pouczył stronę, że dokonującemu u niej zajęcia woźnemu nie jest obowiązaną rzeczy podawać lub pokazywać, ale uwolnił go nie z powodu nietykalności adwokata — jak zdaje się mniemać Dr. Neugröschl — lecz dlatego, że rada ta odpowiadała prawu; gdyby ów adwokat radził był stronie wyrzucić

woźnego, byłby niezawodnie i słusznie został za przekr. z § 314 uk. zasądzonym.

III. Zanim przejdę do kwestji odpowiedzialności, za oświadczenia (Äusserungen) adwokata, muszę bliżej omówić zasady sankcjonowane w § 9 zd. 2 ord. adw., który brzmi: Er ist befugt, alles, was er nach dem Gesetze zur Veitretung seiner Partei für dienlich erachtet, unumwunden vorzubringen, ihre Angriffs- und Verteidigungsmittel in jeder Weise zu gebrauchen, welche seiner Vollmacht, seinem Gewissen u. den Gesetzen nicht widerstreiten.

1) Rzuca się tu przedewszystkiem w oczy słowo „befugt“ w przeciwieństwie do słowa „verpflichtet“ użytego w § zd. 1 ord. adw.

O ile chodzi o odpowiedzialność wobec sądu słowo „befugt“ (wyrazistem byłoby tu stypulowanie obowiązku) chroni wprawdzie adwokata w dostatecznej mierze, bo wykonanie prawa w granicach ustawowych uwalnia od odpowiedzialności (§ 1305 uc), chyba, że nastąpiło contra bonos mores i animo nocendi (§ 1294 al. 2 nc) — natomiast, o ile chodzi o wewnętrzną strukturę adwokatury tj. o pytanie, jak adwokat ma zastępywac i jak ma za nienależyte zastępstwo odpowiadać, to określenie „befugt“ bezwarunkowo nie wystarcza i należy je de lege ferenda zastąpić a de lege lata interpretować, jako obowiązek wzgl. jako prawo, którego nie wolno nie wykonać.

Nie jestto bowiem tylko prawem adwokata przytoczyć wszystko potrzebne i korzystać ze środków zaczepnych i obrończych; jestto jego świętym obowiązkiem i byłoby podeptaniem zawodu adw., godności adw. i obowiązków adw., gdyby adwokat z jakiegokolwiekbądź powodu tego zaniechał; a jeśliby się zechciał bronić tem, że wobec słowa „befugt“ miał tylko prawo, a nie obowiązek wystąpienia z arsenałem środków obrończych czy zaczepnych, spotkałby się z ogólnem potępieniem i dosadną odprawą ze strony władz adwokackich.

Skoro zaś § 9 zd. 2 ord. adw. normuje stosunek adwokata pro foro interno i externo, to użycie słowo „uprawniony“ zamiast „obowiązany“ polega widocznie na błędzie redakcyjnym, których tam jest jeszcze dwa, mianowicie przed słowamł „Angriffs- u. Verteidigungsmittel“ opuszczono łącznik „sowie“ a dalej jak to słusznie podnosi Löffler (Das adv. Immunitätsrecht str. 395 i 401) użyto mylnie słowa „widerstreiten“ zamiast „widerstreitet“, bo słowo to odnosi się do „Weise“, a nie do „Angriffs- u. Verteidigungsmittel“ czego dowodzi zresztą fakt, że protowzór naszego § 9 ord. adw. tj. § 10 ord. adw. badeńskiej, opiewa: „widerstreitet“.

2) Adwokat ma zużytkować środki zaczepne i obronne strony. („ihre Angriffs- u. Verteidigungsmittel“) tj. dotyczące fakta i dowody, bez różnicy, czy mu ich dostarczyła strona, czy ktoś trzeci, czy wreszcie znalazł je sam; słowo „ihre“ nie odnosi się do proweniencji tych środków i niema decydować o ich au-

torstwie, ale oznacza tylko rozporządzalność niemi w interesie strony.

Mimo to jednak nie jest obojętnem, z czyjego arsenału pochodzi materyał procesowy.

a) O ile go dostarczy strona sama, adwokat ma w zasadzie prawo polegać na informacji strony; nie może on jednak korzystać z twierdzenia widocznie kłamliwego, a wkraczającego w sferę czci innej osoby; takiego twierdzenia adwokat nie przytoczy i oznajmi to klijentowi, a jeśli mimo to klient zleci mu przytoczeuie go w procesie, to adwokat albo uzyska od klijenta cofnięcie tego zlecenia albo odmówi przyjęcia lub kontynuowania zastępstwa. — Jeśli jednak tak nie postąpi i świadomie przytoczy klamliwe obwinienie, to nie będzie on mógł przed odpowiedzialnością zasłonić się nawet piśmienną informacją klijenta (specjes facti), bo byłoby to pokrywką dla widocznej nierzetelności i kolidowałoby z ustawą i sumieniem (§ 9 ord. adw.), z godnością i powagą stanu (§ 2 statutu dysc.); człowiek honorowy nie używa w pojedynku zatrutej broni.

b) Jeśli obrażające kogoś twierdzenie strony nie jest wprawdzie oczywiście kłamliwem, ale ze względu na stosunki osób, czasu, miejsca lub inne okoliczności daje powód do poważnych wątpliwości, adwokat winien w miarę możności skontrolować prawdziwość twierdzenia, inaczej dopuszcza się on grubego niedbalstwa, za które opowiedzieć musi. Jeźli skontrolowanie jest niemożliwem, adwokat ma się pokryć informacją strony, jak poniż pod c.

c) Jeśli adwokat spotka się z naruszającem cześć cudzą twierdzeniem klienta, które może być prawdziwem lub nie — ma on prawo wierzyć stronie; obowiązku badania twierdzeń strony ustawa nań nie nakłada i nałożyć nań nie może, bo uniemożliwiłaby lub co najmniej we wysokim stopniu utrudniłaby mu jego zadanie.

Tu więc adwokata chroni informacja strony, a tylko dla zabezpieczenia sobie dowodu w tym względzie, weźmie on od strony pisemną informację. posiadanie jednak pisemnej informacji nie jest nigdy warunkiem jego odpowiedzialności; chroni ono tylko przed późniejszem (bardzo częstem) zaprzeczeniem przez stronę udzielonej informacji.

d) O ile adwokat korzysta z faktów i dowodów przez stronę mu niedostarczonych, adwokat jest obowiązany do staranności i sumienności i za niedołożenie ich odpowiada tak, jak każdy inny, i tak jak strona za swoje własne informacje (§ 490 al. 2 i 491 al. 2 uk.,) o czem jeszcze poniżej [2])

[2]) W procesie Wöllersdorfskim, znakomity jurysta i autor dzieła o adwokaturze Dr. Benedikt zarzucając, że znawca wydał świadomie niezgodne z prawdą orzeczenie, powołał się na informacją otrzymaną w tym względzie od wiarygodnych osób, które też wymienił. — Niesłuszne udzielenie mu mimo to nagany spowodowało go do złożenia obrony (dnia 4|6 1925); o tem, by go znawca pociągnął do karnosądowej odpowiedzialności dotąd nic nie wiadomo.

3) Zlecenie klienta może dotyczyć przytoczenia lub nie przytoczenia twierdzeń obraźliwych. Ponieważ adwokat ma prawo i obowiązek z informacji obraźliwej korzystać dla obrony praw klienta nawet bez wyraźnego zlecenia (obacz powyżej pod II 1. i poniżej pod II 5) to tem bardziej winien z niej korzystać w razie wyraźnego zlecenia klienta.

Jeśli zaś strona zakazuje adwokatowi przytoczyć pewien fakt obraźliwy, a adwokat mimo to go przytacza, staje się on za to osobiście odpowiedzialnym i nie może zasłaniać się informacją klienta; nie może też zasłaniać się potrzebą przytoczenia tego faktu, gdyż strona pozostaje dominus litis, a nadto wedle § 9 zd. 2 ord. adw. użytkowanie ma nastąpić zgodnie z pełnomocnictwem. — Dla pokrycia się przed odpowiedzialnością za skutki nieprzytoczenia owego faktu, adwokat zażąda pisemnego zlecenia strony.

Inne pytanie, czy w takim razie przyjmie lub zatrzyma zastępstwo: w procesie karnym, gdzie chodzi o najwyższe dobra i najwyższy stopień odpowiedzialności adwokata wobec prawa, społeczeństwa i własnego jego sumienia, adwokat niezawodnie złoży zastępstwo; w procesie cywilnym, a zwłaszcza jeźli chodzi o kwestje czysto materjalne adwokat postąpi wedle zlecenia strony.

Jeszcze jednak jeden i to bardzo częsty zajść tu może wypadek, mianowicie adwokat nie z informacji strony, lecz z aktów, z przebiegu rozprawy, zeznań świadków lub tp. dowiaduje się o pewnym fakcie przeciwnym prawu lub moralności (§§ 487. 488 uk.) i uważa za stosowne go przytoczyć a zlecenia strony z powodu jej nieobecności lub niezrozumienia przez nią dotychczas faktów zasięgnąć nie może; tu w zasadzie kryje go w zupełności udzielone mu pełnomocnictwo (a więc ogólny mandat klijenta) oraz ogólny nakaz ustawowy (§ 9 zd. 2) przytoczenia wszystkiego, co uważa za wskazane.

Adwokat nie może dla każdego wniosku, dla każdej swej enuncjacji zasięgać specjalnego zlecenia; musi on działać natychmiast, często w nieobecności klijenta; wyczekiwanie lub zasięganie zlecenia strony, paraliżowałoby kompletnie jego działalność i spowodowaćby mogło zaprzepaszczenie praw klijenta; dlatego też potrzeba tu adwokatowi dla ochrony jego zadań i obowiązków nieusuwalnego domniemania, że pełnomocnictwo do prowadzenia sprawy upoważnia go do czynności i enuncjacji bez specjalnego zlecenia klijenta.

Z tego wychodząc założenia uważam, że proponowane przez Löfflera i Dra Neugröschla tłómaczenie w § 9 zd. 2 ord. adw. słowo „Vollmacht“ (pełnomocnictwo) jako „Auftrag“ (zlecenie) byłoby niewystarczającem, bo prawo i obowiązek działania na podstawie ogólnego mandatu mogłyby uledz zakwestjonowaniu i mogłaby powstać praktyka domagająca się od adwokata specjalnego zlecenia do przytaczania faktów naruszających cudzą cześć; a takie zlecenie nie zawsze — jak to wykazałem — da

się uzyskać. — Adwokat więc w braku wyraźnego zlecenia strony (inaczej słowa: „Auftrag“ interpretować nie podobna, bo § 1002 uc. mówi o „aufgetragenes Geschäft“) stałby się bezbronnym i odpowiedzialnym i padłby ofiarą spełnienia swych obowiązków.

O ile zaś chodzi o to, by adwokat za zlecenie strony nie odpowiadał (poza wypadkiem pod II 2. a), to wystarcza i osłania go dostatecznie słowo „Vollmacht“, które mieści w sobie ogólne zlecenie wykonania poruczonego interesu (§§ 1002 i 1009 zd. 2 uc); o ileby wreszcie miało chodzić o to, by adwokat był odpowiedzialny za postąpienie wbrew zleceniu, to specjalne zlecenie ogranicza zakres pełnomocnictwa i czyni adwokata odpowiedzialnym za niezastosowanie się do zlecenia (obacz powyż pod III. 3).

Można więc śmiało pozostać przy wyrażeniu „pełnomocnictwo“ („Vollmacht“); usunąć go z § 9 zd. 2 ord. adw. absolutnie się nie powinno, a co najwyżej możnaby po słowie „Vollmacht“ dodać „den besonders erteilten Auftragen“.

4) Adwokat ma bronić poruczonej mu sprawy przeciw każdemu bez wyjątku (gegen Jedermann § 9 zd 1. 1c) a więc:

a) Pod względem przedmiotowym ma zwalczać naruszenie zarówno praw materjalnych strony, jak i jej praw formalnych. Intenzywność obrony tych ostatnich nie powinna być wcale mniejszą, (chybaby chodziło o drobne uchybienia pozbawienia wszelkiego znaczenia, albowiem naruszenie praw formalnych pociąga za sobą często zniweczenie albo uszczuplenie praw materjalnych strony; ponadto zaś — a na to kładę bardzo dobitny nacisk — obrona praw formalnych będzie bardzo często obroną praworządności. Jeśli np. „ukaranie może nastąpić tylko po uprzedniem postępowaniu wedle przepisów procedury karnej“ (§ 1 pk.), to adwokat broniąc się przeciw gwałceniu lub obejściu tych przepisów, spełni nietylko swój obowiązek w danym wypadku, ale odda bezcenne usługi idei sprawiedliwości i poszanowaniu prawa zapobiegając nadużyciom na przyszłość. — Że adwokaci bardzo sumiennie wykonują swój obowiązek obrony praw formalnych, o tem świadczą liczne i to bardzo ostre starcia polemiczne w sali sąd. na tem tle wybuchające.

b) Pod względem podmiotowym wystąpi adwokat w obronie praw swego klijenta przeciw każdemu bez wyjątku, kto je narusza, a więc przeciw przeciwnikowi procesowemu, przeciw jego zastępcy, przeciw sędziemu, znawcy, świadkowi, osobom i władzom poza procesem stojącym, których działanie (lub zaniechanie) ma dla sprawy znaczenie, a nawet przeciw osobom zupełnie w żadnym stosunku do sprawy nie pozostającym (np. przeciw publice lub publicystyce urabiającej tak zawsze dla idei prawa zgubne nastroje).

Konflikt będzie tem częstszym i łatwiejszym, im bliżej ściera się interes owej osoby z interesem własnego klijenta. Naj-

częstszym będzie atak na przeciwnika w procesie cyw. lub karnym prywatno-skargowym; atak na prokuratora będzie tem rzadszym, im sumienniej prokurator spełniać będzie zadania ciążące na nim wedle § 3 pk. i im bardziej rzeczowo i z godnością, a spokojem reprezentować on będzie poruczone mu zastępstwo rzeczywistego interesu państwowego, leżącego w skazaniu winnego, a nie w bezwzględnem ściganiu i w ambicji osobistej prokuratora dążącej za każdą ceną do uzyskania kondemnaty.

Im bardziej rzeczowo i poważnie adwokat zadanie to wykona, tem lepiej dla sprawy (newroza, utrata równowagi umysłowej pozbawiają adwokata tak bardzo potrzebnej perspektywy na sprawę, tudzież czujności na słabe jej strony i błędy przeciwnika i były już niejednokrotnie jedynym przegranej powodem) i tem lepiej dla niego, bo zapewnią jemu godność i powagę, a jego wywodom wyższe walory.

Nawet tam, gdzie kwestje osobiste są głównym tematem procesu a może właśnie w kwestjach osobistych, pewien krytycyzm, rzeczowość i spokój są niezbędne; kwestje te są zresztą dość częste a czasem leżą wprost w naturze sprawy (obrazy czci, dowód prawdy, sprawy małżeńskie itd.) lub w naturze odnośnego stanowiska procesowego jak np. przy wyłączeniu lub uchyleniu sędziego, przy wyłączeniu prokuratora (§§ 75 i 76 pk. — uchylać bowiem go nie można), przy uchyleniu znawcy, w kwestji zaprzysiężenia lub wiarygodności świadka i t. d. Lekkomyślne rzucanie oskarżeń i zarzutów szkodzi powadze adwokata i nastraja sąd do lekkiego traktowania jego i jego wywodów.

5) Muszę teraz powrócić (ob. powyż. pod III. 2) do materjału procesowego (Angriffs- u. Verteigigungsmittel), by tę kwestję rozpatrzeć jeszcze z innego punktu widzenia.

Nasuwa się mianowicie pytanie, czy adwokat powinien z całego rozporządzalnego materjału korzystać, czy nie.

Otóż pod względem przedmiotowym nie ulega wątpliwości, że przytoczyć należy tylko to, co jest dla sprawy potrzebne („dienlich" § 9 zd. 2) a więc necessaria (to, co niezbędne, istotne) i utilia (to co pożyteczne np. fakta ilustrujące, dowody pośrednie itd.); natomiast to co dla sprawy niema znaczenia, a więc także kwestje osobiste i prywatne, o ile są dla sprawy obojętne, adwokat ma eliminować; (ut non ultra quam litium poscit utilitas... prorumpant; agant, quod causa desigerat, temperent se ab injurja l. 6 § 1 C. de postulando) przez to uwypukli on swoją pozycję faktyczną i prawną, spełni swoje właściwe zadanie dopomożenia sądowi we wymiarze sprawiedliwości i zyska sobie uznanie i zaufanie sądu, a zarazem ogranicza sferę konfliktów.

Ale co do tego, co jest potrzebne dla sprawy (dienlich), zdania mogą być różne; wszak i sądy bardzo często zajmują w tym względzie djametralnie przeciwne stanowisko.

Przepis § 9 zd. 2 1c. liczy się z tą trudnością i dlatego pozostawia tu decyzję poglądowi adwokata („was er... für dien-

lich erachtet“), każąc mu jednak baczyć na ustawę („nach dem Gesetze“), a więc rozpatrzeć, czy dotyczący fakt może zaważyć na szali procesu.

W razie wątpliwości, czy coś należało przytoczyć, decyduje zdanie adwokata; zasadność jego zapatrywania musi być zawsze ocenioną indywidualnie wedle jego osoby, wedle tego jak jemu się rzecz przedstawiała, a nie jak się ona przedstawia sędziemu.

Zdolności adwokata, oraz jego zasób wiedzy i praktyki, dobroduszność i inne osobiste właściwości jego umysłu, będzie należało tu brać w rachubę, a nie jakąś przeciętną umysłowość lub wiedzę itp.: chodzi bowiem o czysto indywidualny jego pogląd. Tylko więc tam, gdzie adwokat widocznie ze złośliwości lub grubego niedbalstwa przytoczył fakt obrażający a do rzeczy nie należny — stanie się on odpowiedzialnym.

6) Co do sposobu zastępowania, to starodawną receptę „suaviter in modo, fortiter in re“, zastępuje przepis § 9 1c. dwoma określeniami:

a) adwokat ma sprawę zastępować ze zapałem, oddaniem się i sumiennością (§ 9 zd. 1); jestto dyrektywa pro foro interno, której rozpatrywać nie będę;

b) adwokat ma przytoczyć wszystko, czego sprawa wymaga: „unumwunden“ (§ 9 zd. 2 1 c), a więc bez ogródek, bez obsłonek, nie obwijając niczego w bawełnę; nakazuje tu ustawa adwokatowi odwagę cywilną, tę odwagę, która — jak wykazuje Karol Libelt — jest rzeczą nieocenioną, a dużo rzadszą, niż odwaga na polu bitwy. Słowo: „unumwunden“ nie uprawnia jednak do złośliwych oszczerstw, do lżenia i kalumniowania; to, co w słusznem mniemaniu adwokata jest prawdziwe a potrzebne dla sprawy, ma on śmiało wypowiedzieć bez względu na osobę, ale nie ma on mówić tego, co nie należy do rzeczy, a godzi zarazem w cześć cudzą, choćby to było najapodyktyczniejszym pewnikiem. (Dok. nast.)

CZESŁAW POZNAŃSKI.

O jednolitość judykatury.*)

Wobec zachęty wyrażonej w Głosie Prawa do dyskusji w tej materji, będącej niewątpliwie jedną z najważniejszych, pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, by oświetlić ją ze stanowiska odmiennego od stanowiska prof. Allerhanda i Dr. Lutwaka. Dla przeprowadzenia właściwego polemiki uważam jednak, że na-

*) Sz. Autor — wybitny prawnik warszawski polemizuje tutaj z artykułem prof. Allerhanda p. t. „Przeciw jednostajności orzecznictwa“ w Nrze 9—10 Głosu Prawa z r. b. O ile zaś polemika zwraca się też przeciw mym artykułom p. t. „O Sąd Najwyższy“ (Nr. 9—10 i 11—12 z r. 1924), w których m i. dotknąłem zagadnienia jednolitości judykatury, to niech mi wolno będzie zaznaczyć, że wnioski do których doszedłem i które jeszcze mam uzupełnić, są pod względem tła, założeń i kierunku myśli poniekąd odmienne od poglądów P. prof. Allerhanda. — Przyp. redaktora.

leży przedewszystkiem ustalić dokładnie płaszczyznę i granicę, w których dyskusja ma się odbyć. I dlatego zaraz na wstępie chcę zaznaczyć, że częściowo argumenty autorów, którzy się wypowiedzieli, aczkolwiek zupełnie słuszne, uderzają w próżnię, gdyż o ile mnie przynajmniej wiadomo, obecnie przyjęcie jednolitości judykatury, o które się walczy, nie jest podobne do tego straszaka, który nam prof. Allerhand i Dr. Lutwak malują.

Przedewszystkiem więc jednolitość judykatury w czasie, tak jak ją formułuje prof. Allerhand, nie jest celem ani osiągalnym, ani nawet pożądanym, Wprost przeciwnie: zarówno w wypadku gwałtownego przewrotu stosunków spolecznych i ekonomicznych, jak ten, który przeżyliśmy, jak i w tym wypadku, gdy drogą powolnej ewolucji stosunki te tak się zmienią, że dawne jus zmieni się w injurję, a pracodawca milczy, zadaniem sędziego jest drogą nowej, twórczej wykładni tekstu, sprawiedliwości zadość uczynić. Takiem jest moje osobiste stanowisko, któremu nieraz już dawałem wyraz, taką zresztą jest i ewolucja jnrysprudencji w tych krajach, które zasady jednolitości judykatury jak najściślej przestrzegają.

Tak samo niewątpliwie jest dalej, że każda sprawa jest inna i że drobne nawet odchylenie w stanie faktycznym może spowodować biegunowo różne wyroki. „Da mihi factum, dabo tibi jus“ — mawiał pretor rzymski i ta zasada po. dziś dzień jest niezmienną. Wyrok sądowy przedewszystkiem ma za zadanie rozstrzygnięcie danego konkretnego sporu na zasadzie wszystkich danych w przewodzie sądowym ujawnionych i stan faktyczny przedewszystkiem odgrywa rolę decydująca. Ale nie o to wszak idzie. Doktryna francuska — (mam nadzieję, że Szanowna Redakcja zechce mi wybaczyć powoływanie się na nią [1]) — rozróżnia dwa rodzaje wyroku sądu kasacyjnego: arrets d' espece czyli wyroki, którymi został rozstrzygnięty jeden pewien konkretny spór, na zasadzie szczególnych danych faktycznych tej sprawy, i arrets de principe, czyli wyroki, które rozstrzygając pewien konkretny spór, jednocześnie w autoratywny sposób ustalają wykładnię spornego przepisu prawa. Zbyteczna chyba dodawać, że takie arrets de principe są bardzo nieliczne i że po szeregu lat, przy zmianie stosunków może nastąpić revirement de jurisprudence, zmiana dotychczasowej judykatury przez nowy arret de principe. W ostatnich latach taka zmiana judykatury nastąpiła np. co do wykładni art. 1384 k. c.

Spór więc w istocie swej sprowadza się do tego, czy jest pożądaną jednolita wykładnia prawa w sprawach zasadniczych, ustalana droga judykatury najwyższej instancji sądowej. I mnie się przynajmniej wydaje, że odpowiedź na to pytanie może być jedynie twierdzącą. Jeżeli żyjemy w epoce prawa pisanego. to dlatego, że ludzkość doszła do przekonania, iż pewność obrotu wymaga, by każdy

[1]) Z całą chęcią — i wzajemnie prosimy o odpuszczenie, jeśli czasem napomykamy o doktrynie austrjackiej lub niemieckiej. — Przyp. Red.

obywatel z góry wiedział, co mu wolno czynić, a co jest zakazane, by z góry wiedział, do czego zobowiązują go jego działania i umowy. Otóż koniecznem uzupełnieniem tej pewności obrotu strzeżonej przez prawo pisane, jest jednolita jego wykładnia.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów z judykatury polskiego Sądu Najwyższego, które lepiej niż abstrakcyjne rozumowania uzasadnią moją tezę. Prawodawca polski modyfikując w roku 1919 stosunki majątkowe między małżonkami, usamowolnił kobiety zamężne i pozwolił im między innymi na pozbywanie bez asystencji męża nieruchomości, będących ich własnością. — Powstało zagadnienie, czy prawo to stosuje się jedynie do małżeństw zawartych po tego ogłoszeniu, czy też do wszystkich. Sąd Najwyższy w pełnym komplecie wyrokiem jurysprudencyjnym rozstrzygnął pytanie to w sensie, że prawo stosuje się do wszystkich małżeństw. Obecnie więc nie ma już wątpliwości, że żona może rozporządzać swą nieruchomością i znajdzie ona na nią nabywców. Inaczej zaś, gdyby uznać, że wyrok Sądu Najwyższego ma znaczenie jedynie dla danej sprawy, że nie wiąże on swym autorytetem moralnym na przyszłość ani sądów niższych, ani samego Sądu Najwyższego, jasnem jest, że ostrożny nabywca zawszeby od kobiety, która zawarła małżeństwo przed rokiem 1919 dla pewności żądał zezwolenia męża, jasnem jest, że taka niewiasta, albo wcale nie, albo też jedynie za cenę pokrywającą ryzyko wątpliwego zawsze procesu, własnością swą rozporządzaćby mogła.

Dalej, chłop nasz po dziś dzień nie uznaje równego działu między dziećmi, będącego podstawą kodeksu Napoleona. Stąd niesłychana ilość procesów o uznanie aktów sprzedaży za fikcyjne i w istocie swej ukrywające darowiznę. Istniało zagadnienie prawne, czy akcja taka przedawnia się po upływie lat 10 czy też dopiero 30 od śmierci spadkodawcy. Znowu nie jest dla mnie do pomyślenia, azeby taka kwestja mogła być rozstrzygana niejednolicie, ażeby w sprawie Walka z Janem, Jan pozostał przy darowiźnie, albowiem sprawa została wytoczona dopiero w 11 lat od daty zgonu wspólnego spadkodawcy, podczas kiedy Bartłomiej wytoczywszy przeciwko Maciejowi identyczną sprawę po latach 29 uzyskał wyrok przychylny. Koniecznym więc był i tu wyrok jurysprudencyjny, arret de principe, rozstrzygający raz na zawsze wątpliwość — i Sąd Najwyższy w pełnym komplecie wypowiedział się za przedawnieniem 30-letnim.

Przykładów takich mógłbym namnożyć, ale ograniczę się do dwóch jaskrawych jedynie. — Czyż chluba judykatury polskiej: wyroki w sprawach walutowych, miałaby jakikolwiek sens, gdyby po wyrokach Sądu Najwyższego ustalających, że relacja 1 rubel = 2,16 marki i 1 Korona = 0,70 marki, nie ma zastosowania do zobowiązań przedwojennych jako niemoralna, zapadły równoległe wyroki akceptujące i wyroki negujące to stanowisko, gdyby rozstrzygnięcie takiej sprawy miało być loterją zależną od

składu sędziów w danym komplecie? [2]) I czy jest zgodny z poczuciem słuszności i sprawiedliwości — (a przecież w myśl tych ideałów p. Allerhand i Lutwak walczą z jednolitością judykatury) — skutek rozbieżnej judykatury Izb II i III Sądu Najwyższego w sprawach o lichwę wojenną — to mianowicie, że w Krakowie i we Lwowie ludzie siedzieli w więzieniach za to, co sądy uznawały za normalne, niekaralne czynności handlowe?

Powtarzam więc: ewolucja jurysprudencji w miarę zmiany stosunków jest pożądaną, każda sprawa ma swą indywidualność i wyrokowi nie wolno być zastosowaniem li tylko schematu do odpowiednio przykrojonego stanu faktycznego, tem niemniej jednak w sprawach zasadniczych brak jednolitości judykatury spowodałby chaos, w ktorym przedewszystkiem zginęłoby zaufania ludności do sprawiedliwości.

Dr. SAUL JAMPOLER.

Nieżyciowość judykatury sądowej.

Przyczyny i środki zaradcze. *) (C. d.)

III.

Orzeczenia tak ze wszech miar praktyczne i światłe, jak ogłoszone w Nrze 1 ex 1924 Głosu Prawa (str. 22) orzeczenie senatu II Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 22 lutego 1924 Bc II 131/24 o dopuszczalności żądania ewentualnego, są niestety białymi krukami w naszem orzecznictwie sądowem. Nie dziw też, że Redakcja powitawszy w przypisku orzeczenie to niemal entuzjastycznie, dla jego tak życiowego i temsamem przekonywającego uzasadnienia, zaznaczyła zarazem, iż „wymiar sprawiedliwości nie ma być... batem trzaskającym zuchwale i na oślep, to w prawo, to w lewo — lecz tylko głębokiem wejściem w siebie gwoli poszukiwania za prawdą i prawem“...

Bo na ogół brak naszemu orzecznictwu życiowości — na ogół też chaos istny w niem panuje, bezmierne zamieszanie, niestałość, niepewność, nieścisłość, całkowity prawie brak zasad i myśli przewodnich. W zupełnie identycznych kwestjach orzekają sądy dziś tak, jutro wręcz inaczej, orzekają wbrew najprymitywniejszej słuszności i praktyczności — to w prawo, to w lewo „jak bat trzaskający zuchwale i na oślep“. To też ilekroć dotychczas zdarzyło się jakieś zagadnienie prawne szczególnie trudne i zawiłe, mające doniosłość powszechną, jak np. zagadnienie równowartości świadczeń wobec spadku waluty, lub np. kwestja dopuszczalności zapłaty w walucie obcej, judykatura nasza nie dorastająca do znacznie łatwiejszych zadań, nietylko najzupełniej zawodziła, lecz przyczyniała się najbardziej do podsycania zamętu.

Głośno sławiono i sławi się podobno ciągle jeszcze wyrok Sądu Najw. (Izba I) w sprawie Kuhnke—Fliederbaum, którego teza opiewała zaledwie tylko negatywnie i niepewnie, że „Ustawa z 29 kwietnia 1920 (ustanawiająca relację 100 rb. równe 216 Mk.), nie ma zastosowania do niektórych (!) długów hipotecznych (!). (Por. Orz. Sądów pols. t. I Nr. 461). Orzeczenie to wydano pod datą 25 lutego 1922 — czy jednak było ono miarodajnem dla późniejszej judykatury Sądu Najw., czy naprawdę oznaczało ono sta-

[2]) Mówi coś o tem m. i. artykuł Dra Jampolera p. t. „Nieżyciowość judykatury“ w zeszycie niniejszem. Przyp. Red.

*) Poprzednie rozdziały w Nrach 11—12 i 13—15 Gł. Pr. z r. 1924.

nowczy zwrot ku prawu słusznemu i żywemu? — Bynajmniej! Dla ilustracji parę oto wymownych przykładów:

Orzeczenie Izby III Sądu Najw., z 21 listopada 1922 Rw 883/22 (Orzecz. Sądów pols. t. II, Nr. 544) zawiera tezę, iż „z powodu dewaluacji pieniądza, podwyższenie alimentacji może być żądane i za czas przed wniesieniem skargi". W motywach zaznaczył Sąd Najw. ponadto, że „wobec charakteru roszczenia alimentacyjnego (§§ 166, 171 u. c.) nicby nie stało na przeszkodzie domaganiu się przez powodów, wobec dalszej dewaluacji marki polskiej, drogą nowego sporu, podwyżki tych alimentów za czas od chwili zamknięcia postępowania w I instancji tj. od chwili sformalizowania tego stanu faktycznego, który już dla orzeczeń wyższych instancyj musiał pozostać bez zmiany". — Zdawałoby się tedy, że Sąd Najwyższy wkroczył już stanowczo na tory orzeczenia w sprawie Kuhnke—Fliederbaum, o pół roku wcześniejszego — nieprawdaż? Że atoli tak nie jest, dowodzą nam oto dalsze ryciny.

W orzeczeniu z 12/6 1923 Rw. 1608/22 (ogłosz. w „Przeglądzie prawa i adm.", 1923, zeszyt 10—12 str. 352) rozpatruje Sąd Najw. skargę żony przeciw mężowi, opartą na zawartej między stronami przy rozdziale małżeństwa ugodzie sądowej z 11/11 1920 — a to skargę o „podwyższenie" alimentów z powodu zaszłej w międzyczasie deprecjacji pieniądza.

Sąd Najwyższy żonę oddalił — i tak rozumuje: Żona zawarła z mężem ugodę dnia 11/11 1920, a zatem już w czasie wywołanych wojną wahań waluty, więc mogła była przewidzieć i dalszą dewaluację marki polskiej, a jeżeli mimoto w tej ugodzie nie zastrzegła sobie wyraźnie, że ustanowienie w niej wysokości alimentów jest tylko tymczasowe, niema żadnej słusznej podstawy do tego, by przyjmować takie zastrzeżenie jako domniemane; skoro zaś powódka przez zawarcie ugody w tem brzmieniu zrzekła się żądania wyższych (!) alimentów, przeto słuszne jest zapatrywanie prawne sądu odwoławczego, iż żądanie powódki „nie da się prawnie utrzymać"...

Cóż na to powiedzieć?! — Przedewszystkiem całkiem niewłaściwie, w zupełnem oderwaniu od logiki rzeczywistego życia, traktują tu sądy żądanie powódki jako żądanie „wyższych" alimentów. Przecież i panowie sędziowie nie sądzili w roku 1923, iż mają „wyższe" pobory, aniżeli w roku 1922, jakkolwiek w roku 1923 pobierali nieporównanie więcej marek polskich, aniżeli w roku 1922. Pozatem wręcz nieżyciowo przyjmuje Sąd Najw. iż powódka „mogła była" przewidzieć spadek waluty. Nikt bowiem — nie wyjmując sędziów Najw. Sądu — nie przewidział, zwłaszcza jeszcze w listopadzie 1920, kiedy nasza waluta była jeszcze wcale mocną, kiedyto za 12—15.000 Mp. można było kupić morg gruntu, — iż w czerwcu 1923 ta kwota nie wystarczy na zakupno stempla do odnośnego kontraktu. Sędziowie Sądu Najwyższego wyrokowali 12/6 1923 tj. w czasie, kiedy waluta już z godziny na godzinę spadała i najzupełniej snać nie przypominali sobie już stosunków ekonomicznych z listopada 1920. A przytem zapomnieli o charakterze roszczenia alimentacyjnego, o którym mowa była w orzeczeniu z 21 listop. 1922, zapomnieli o ustalonej oddawna w nauce prawa zasadzie, że zobowiązanie alimentacyjne podlega już ze swej natury klauzuli rebus sic stantibus, że więc o jego wysokości w pierwszym rzędzie nie umowa stron, lecz — potrzeba istotna uprawnionego rozstrzyga! To jednak, czego wymaga potrzeba życiowa, nie wchodzi w rachubę naszej judykatury. Ona ma specyficzny, scholastyczny sposób rozumowania: Powódka „mogła była" przewidzieć spadek waluty — ergo „zrzekła się" żądania „wyższych" alimentów!... Co za przewrotne, nieżyciowe rozumowanie! Sąd Najw. wmawia poprostu fikcyjnie naszej powódce, bez najmniejszej podstawy i wbrew wszelkiej logice, że ona się zrzekła prawa żą-

dania wystarczającego utrzymania... I takto stale judykatura operuje fikcjami, urojeniami z powietrza zaczerpniętemi, bez żadnych wyrzutów sumienia, bez wszelkiej troski o los stron procesowych.

Lecz oto tensam Sąd Najw. — tasama Izba III — w orzecz. z 4/3 1924 („Przegląd prawa i adm." r. 1924 zeszyt 10—12 Nr. 229) — zatem zaledwie w parę miesięcy po oddaleniu żony domagającej się od męża „wyższych" alimentów z powodu deprecjacji pieniądza — tak znowu orzekł: „Wierzyciel może dochodzić szkody z powodu dewaluacji, mimo, że w czasie zawierania zobowiązania marka polska ulegała już stałej dewaluacji i dalszą dewaluację można było przewidzieć". Odwołał się zaś przytem Sąd Najwyższy do przepisów §§ 934, 989 i 879 l. 4. u. c., które przecież w czerwcu 1923 również obowiązywały i Sądowi Najwyższemu były niezawodnie znane. A więc orzekł Sąd Najw. dnia 4/3 1924 w tejsamej kwestji wręcz przeciwnie, aniżeli 12/6 1923, a orzekł tym razem odmiennie, aniżeli oba sądy niższe, które — jakżeby inaczej! — wyuczywszy się snać na pamięć wspomnianego orzeczenia z 12/6 1923, orzekły zgodnie z poprzedniem orzeczeniem Sądu Najw. Sądy niższe mianowicie oddaliły powoda, który sprzedawszy we wrześniu 1920 swoją realność, zakredytował kupującemu resztę ceny kupna 30.000 Mk. do września 1921 i który zapłaconą mu w dniu zapadłości kwotę 30.000 Mk. przyjął z zastrzeżeniem dochodzenia dalszej szkody z powodu dewaluacji — a następnie dochodził szkody dewaluacyjnej w kwocie 470.000 Mp. Oddaliły go otóż sądy niższe właśnie dlatego, „że umowa zawarta była już w czasie dewaluowania się marki polskiej — a sprzedawca nie ubezpieczył się przed ewentualnością dewaluacji; przyjąć więc wypada, że na wyższą kwotę nie reflektował". Oba sądy niższe zatem nawet motywa orzecz. z 12/6 1923 prawie dosłownie odpisały, acz może wbrew swemu sumiennemu przekonaniu... Tak deprawująco działać musi zły przykład z góry, zwłaszcza, gdy instancjom niższym zależeć musi na tem, by ich wyroki nie ulegały kasacji...

Ależ oto nie upłynęły od dnia tego ostatniego orzecz. z 4/3 1924 całe dwa miesiące, a już Sąd Najw. w zupełnie tejsamej kwestji powtórnie zmienił front. Orzekła bowiem dnia 29/4 1924 tasama Izba III (vide tensam zeszyt „Przeglądu praw i adm." pod Nrem 246), że sprzedający obowiązany był dostarczyć sprzedanej rzeczy za pierwotnie umówioną ilość marek polskich — mimo, że od chwili zawarcia umowy aż do chwili jej wykonania marka polska znacznie spadła — bo sprzedawca „winien był się przeciw spadkowi waluty odpowiednio zabezpieczyć... Skarga zaraz po zapadłości zobowiązania wniesiona była słuszna, bo ofiarowana ilość marek pol. odpowiadała umowie!".

A więc „słuszne" jest żądanie powoda dostarczenia mu towaru za pierwotnie umówioną ilość Mk., chociażby ofiarowana przez powoda ilość Mp. nie pokrywała nawet np. wartości opakowania dostarczyć się mającego towaru... Gdzież więc znów podziały się §§ 934, 989 i 879 l. 4. u. c.? Jakżeż można było w zupełnie tejsamej kwestji, w kwestji, która się codziennie powtarzała i tak głęboko wrzynała się w nasze stosunki gospodarcze — powiedzieć dnia 12/6 1923 czarno, 4/3 1924 biało, a 29/4 1924 znowu czarno?..

Lecz za pozwoleniem: w niespełna miesiąc po tej ostatniej dacie, bo pod datą 20 maja 1924 Izba III Sądu Najw. orzekła znowu — biało, a mianowicie, że: „Zawarte w ugodzie sądowej, ustalającej wysokość alimentów dla żony, zrzeczenie się żądania wyższych alimentów na wypadek pogorszenia się stosunków drożyźnianych, nie wyklucza żądania podwyższenia alimentów z powodu znacznej dewaluacji pieniądza". — Tezę tę — niestety bez motywów — znajdujemy z datą 20/5 1924 III Rw 453/24 w Przeglądzie prawa i adm. zesz. 4—6 1925 z nadmienieniem, że ugoda w tym wypadku zawartą została przed rokiem 1914. Zważywszy atoli,

że ugoda ta zawiera zrzeczenie świadczące niezbicie o tem, że strony całkiem wyraźnie przewidywały ewentualność deprecjacji waluty, — bo wzrost drożyzny wyraża się wszak z reguły deprecjacją waluty — widzimy, że tutaj. gdzie żona wyraźnie zrzekła się waloryzacji, Sąd Najw. dopuszcza waloryzację, podczas gdy w przytoczonem wyżej orzeczeniu z 12/6 1923 Rw 1608/22, gdzie się żona waloryzacji nie zrzekła, Sąd Najw. skonstruowawszy zrzeczenie się domniemane, waloryzację alimentów wyklucza!

Czy nie wygląda to na żarty i naigrawanie się ze społeczeństwa i z prawa?... Czy z takiego wymiaru sprawiedliwości nie wyradza się wśród społeczeństwa cynizm?... Czy wolno nam jak żonglerom wymiaru sprawiedliwości chwytać z powietrza argumenty — dziś ten, jutro wprost odmienny — nierozważnie i bez zastanowienia?... Czy raczej powinniśmy głęboko wejść w siebie przy rozstrzyganiu każdej sprawy — tak, by to, co orzec mamy, było naprawdę prawem i sprawiedliwością?

Jeśliby znalazł się lekarz, któryby niektórym ze swych pacjentów chorych na błonicę, zastrzyknął serum antidiphtheriticum, a drugim nazajutrz na tęsamą chorobę — surowicę przeciwcholeryczną, wyśmiewanoby go ogólnie, omawiano w pismach publicznych, a nadto wzbronionemby mu zostało wykonywanie sztuki lekarskiej dopóty, dopóki przy nowym egzaminie nie dowidłby należytego uzupełnienia swej wiedzy. (Por. też §§ 356, 357 lub 349—353 ust. kar.) Tylko judykaturze naszej wolno bezkarnie — źle, niefachowo i fikcyjnie orzekać.

Ba, nawet są w naszej judykaturze wypadki, w których cisami sędziowie orzekają jednocześnie w dwu zupełnie identycznych, choćby całkiem pojedyńczych sprawach, całkiem sprzecznie, a to z powoływaniem się na jeden i tensam paragraf.

I tak sąd pow. w Tłumaczu uchwałami z 6/6 1924 Nc. IV 15/24 i z 25/7 1924 Nc. I 13/24 ustalił w dwu odrębnych sprawach granice między gruntami, przyczem przyznał w obu wypadkach wnioskodawcom po myśli § 853 u. c. koszta zastępstwa adw. W obu tych bowiem wypadkach ustalił sąd, że przeciwnicy naruszyli wnioskodawców w spokojnem posiadaniu. W obu tych wypadkach wnieśli przeciwnicy rekursy, w których zaskarzyli orzeczenie odnośnie do kosztów, wywodząc, że w postępowaniu niespornem ustalającem granice, koszta zastępstwa adw. ponosi zawsze sam zastąpiony.

Decyzje rekursowe otóż tegosamego senatu przez jednego i tegosamego sędziego podpisane, a z których jedna nosi datę: Stanisławów 6/9 1924 (R. III 535 24) — druga zaś Stanisławów 13/9 1924 (R. III 556/24) załatwiają rekursy w sposób następujący: Jedna decyzja uwzględnia rekurs i kosztów zastępstwa adw. wnioskodawcy nie przyznaje, „gdyż koszta takie wedle § 853 u. c. ponosić ma sam zastąpiony". Druga decyzja nie uwzględnia rekursu, bo „ustęp co do kosztów sporu w przepisie § 853 u. c. znajduje swe uzasadnienie", a więc przyznaje koszta zastępstwa adwokackiego... Komentarze zbyteczne!

Smutny korowód typowych tylko przykładów, które powyżej i w poprzednich rozdziałach przytoczyłem, a które każdy bez wyjątku zawodowiec prawa zdoła z łatwością pomnożyć o szereg dalszych z własnej praktyki, zamykam następującym przykładem pozażyciowej formalistyki.

W sprawie do Lcz. C IV 235/toczy się w Sądzie powiat. w Tłumaczu od dnia 3 kwietnia 1925 spór gruntowy, w którym obie strony są od pierwszej chwili zastępowane przez adwokatów. Odbyło się w tej sprawie bardzo wiele audjencyj, i nawet już rozprawa apelacyjna, lecz ani sąd I. ani II inst. anitеż żadna ze stron nie kwestjonowały nigdy prawa adwokatów do zastępowania stron. Gdy jednak obecnie dostała się sprawa wskutek rekursu rewizyjnego powódki

(wniesionego od pewnej uchwały sądu II inst.) do Najw. Sądu, tenże najpierw postanowieniem z 12/1 1925 III R; 6/25 zwrócił akta I inst. „do uzupełnienia braków“ na tem polegających, że „na pełnomocnictwie powódki podpisał ją widocznie ktoś obcy — (O zgrozo: „ktoś obcy“! A może przecież „,ktoś swój“? — Przyp. aut.) — obok znaku krzyża, bowiem powódka pisze sama całkiem odmiennie — zaś pełnomocnictwo pozwanego nosi obok krzyża podpis pozwanego położony niewiadomo przez kogo (t. j. podpis nieczytelny) — i każe sobie Sąd Najw. następnie akta te powtórnie przedłożyć — jedynie w tym celu, by odrzucić rekurs „bez rozpoznania“ (jako niedopuszczalny), przyczem zawiera odnośna uchwała Sądu Najw. następujące polecenie: ,,Sądowi powiat. w Tł. poleca się, aby akta niniejszego sporu po jego ukończeniu przesłał Radzie dyscyplinarnej Izby Adw. we Lwowie ze względu na braki pełnomocnictw wykazane w tut. postanowieniu z dnia 12/1 b. r.“... Nie do uwierzenia! Nie dość, że najwyższy w państwie trybunał stracił tyle czasu, łamiąc sobie głowę nad obcością i nieczytelnością podpisów ,o które nikogo zresztą w tym sporze głowa nie bolała, nie dość, że spowodował tem dotkliwą dla stron, a całkiem zbyteczną i z kosztami połączoną przewłokę sporu, to jeszcze na domiar uznał za rzecz nieodzowną zatrudnić kilkunastu członków adwokackiej Rady dyscyplinarnej zawiłem śledztwem celem wytropienia winowajców, dopatrywanych w osobach adwokatów. Z całego tego procederu mógłby laik wnosić, że w naszej praktyce cywilnej zdarzać się muszą niemal dzień w dzień wypadki unieważniania na żądanie stron prawomocnie osądzonych procesów z powodu posługiwania się adwokatów fałszywemi pełnomocnictwami, a względnie z powodu zastępowania stron bez wiedzy i zezwolenia tychże — a tymczasem wiadomo, że wypadki takie nigdy się niemal nie wydarzają! Jakiemże prawem wytacza Sąd Najwyższy procederem powyżej opisanym (por. też wypadki analogiczne w poprzednim rozdziale Nr. 13—15/1924 Gł. Pr.), tak ciężkie podejrzenie przeciw całemu stanowi adwokackiemu? Czy ta inkwizycja wytoczona przeciw adwokatom o formalność podpisów na pełnomocnictwach nie stanowi niezbitego dowodu, że nasza judykatura popadła w rozwiozłą formuiistykę, straciwszy cele życiowe z oczu? Pomyślmy — nie kusząc się o nieomyluość ani o dokładność w tak wielkiej materji) — o środkach zaradczych.

IV.

Chcąc zło wykorzenić, uświadamiamy sobie przedewszystkiem przyczyny zła. Jakaż tedy przyczyna zawrotnej przepaści w naszej judykaturze między prawem a życiem? Dlaczego na wielu gmachach sądowych widnieje napis: Justitia fundamentum regnorum — a z tychsamych gmachów wychodzą tak często ludzie — wymiarem ,,sprawiedliwości“ jakby gromem rażeni?

Odsyłając Czytelników w tej mierze do dziełka Ernesta Fuchsa „Schreibjustitz und Richterkönigtum — Ein Mahnruf zur Schul- und Justitzreform“ (Lipsk, Karol R. Vogelsberg), krótko tylko zaznaczę, że szkodliwy ze wszech miar system nauczania w gimnazjach i na uniwersytetach, jest najistotniejszą zapewne przyczyną katastrofalnego stanu judykatury sądowej. Dziś może już w gminazjach stosunki zmieniły się cokolwiek na korzyść, lecz do reform zasadniczych jeszcze bardzo daleko. Jesteśmy wszyscy niestety wychowankami systemów anachronistycznych. Karmiono nas w gimnazjach przeważnie wiadomościami formalnemi, obarczano pamięć całą ćmą bezużytecznych w żyoiu regułek. Była łacina — greka — geografja — matematyka — gramatyka — logika; czy przy utartym systemie nie istne to były postrachy? Zaniedbano natomiast kształcenia myśli, woli i uczuć, formowania dusz, rozwijania zwłaszcza naszego sumienia — słowem tego wszystkiego, co składa się na nasze istotne „ja“, na nasze charaktery. Pomyśleć tylko, wiele pożytecznych i mądrych rzeczy moglibyśmy byli wyuczyć się w ciągu tych długich 8-miu lat, w których nasze umysły były dla pra-

wdziwej, rzetelnej wiedzy tak bardzo podatne!... Słusznie powiada Fuchs, że podczas gdy Grecy swym chłopcom „piękną dobroć" (kalokagatia), zaś Rzymianie cnotę (virtus) wpajali, nas w najlepszym wypadku wychowywano na chodzące ....Konversationsleksykony. Zabijano w nas popęd do samodzielnych spostrzeżeń, do samodzielnego myślenia, tłumiono wszelką swobodniejszą myśl, niszczono pęd do najwyższych celów życiowych, odwracając nas od natury. O wpajaniu etki i dobroci w młodzieży, o zapoznawaniu jej z życiem realnem wychowawcy nasi nie pomyśleli i snać dziś jeszcze nie myślą... A przecież: qui proficit in litteris, sed deficit in moribus, plus deficit, quam proficit.

Po tych 8-miu, zastraszająco nędznych latach, znaleźliśmy się wobec pytania: Jaki obrać zawód? I oto przypomnijmy sobie, że tylko znikomo drobny procent z pośród nas obrał studjum prawa z wewnętrznego popędu, a cała reszta „poszła na prawo" dlatego jedynie, że nie czuła w sobie wyraźnego powołania do żadnego studjum i że dla braku funduszów nie mogła przebywać w mieście uniwersyteckiem czego wymaga każde inne studjum. Obraliśmy najtrudniejszy zawód nie z zapałem, lecz z konieczności, mimowoli. Świadczyła o tem najwymowniej prawie żadna frekwencja wykładów prawa. Bardzo często było nas 6-ciu lub 8-miu na sali, a pamiętam, że razu jednego śp. prof. Gryziecki zaśmiawszy się do nas gorzko ze słowami: tres faciunt collegium. przez 3 kwadranse trzem nam wykładał...

Lecz i na uniwersytecie, podobnie jak w gimnazjum, nie czynili wychowawcy nasi nic prawie, by nas przysposobić do życia społeczno-prawnego. I tu także w przeważnej mierze formalnemi karmiono nas wiadomościami. I tu także obarczano naszą pamięć bezlikiem abstrakcyjnych formułek. I tutaj trzeba było młode lata tracić i „kuć" z niezawodną świadomością, że mozolnie w pamięć wbite „źródła kościelne" — „legis actiones" i „senatus consulta" już w tydzień po egzaminie wywietrzeją z pamięci.

Pisze o tem Ihering: 1) „Die Glanzpartien meines Wissens erwiesen sich als vollig wertlos... Das Leben brachte mir ganz andere Fragen als das Examen"... — biada Ihering, gdy po egzaminie wstąpił na praktykę do Amtsgerichtu. Wydawał się sobie, jak ktoś, kto uczył się pływania na lądzie, a następnie wrzucony został do wody.... Uśmiać się można, gdy nam Ihering opowiada ,jakto jego poprzednik na katedrze uniwersyteckiej w Giessen prof. Löhr znał tylko trzy materje, z których wyłącznie egzaminował: — peculium, dos i bonorum possessio — i jakto on, przyrzekłszy razu jednego proszącym go o to swym kolegom, egzaminować wreszcie z innej materji, już po drugiem pytaniu sprytnie zajechał do swego peculium, dos i bonorum possessio. A u nas nie inaczej. Wszak Leon Biliński w swoich „Wspomnieniach i dokumentach" t. I str. 7, przytacza, że jego profesor prawa rzymskiego zwykł był kandydatom zadawać przy egzaminach pytanie: Wiele razy słowo: „nemo" powtarza się w prawie rzymskiem? mnóstwo tak nieroztropnych pytań kursuje już wśród nas jako „humor w prawie".

Co gorsza: gdy w szkołach średnich od kilku lat zauważyć się daje dążność do reformy — system nauki na uniwersytetach nie tylko się nie zmienił, ale zdaje się wykazywać objawy skostnienia. Bardzo pesymistycznie pod tym względem nastroić nas musi szereg rozpraw dwu naszych profesorów prawa na temat reformy nauki prawa w uniwersytetach. 2) Obaj pp. profesorowie bardzo uczenie, ale też bardzo

---

1) Rudolf von Ihering: Scherz und Ernst in der Jurisprudenz, — Lipsk 1921, Breitkopf i Härtel, str. 44 i nast.

2) Prof. Balzer: „W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polksich". Przegląd prawa i adm. 1919 str .1 i nast.

Prof. Makarewicz: „Reforma i metody nauczania prawa" — tamże, 1919, str .113 sq. i „kolejnośćstudjów prawniczych", tamże 1921 str. 217 i nast.

Prof. Balzer: „Głosy do artykułu o kolejności studjów prawa", tamże 1922, str. 33 i nast.

ostro w rozprawach tych się zwalczają. Lecz o co? Czy naprawdę zreformować chcą metodę nauczania prawa? Czy wprowadzić chcą w miejsce dotychczasowej taką, byśmy w przyszłości byli prawdziwymi stróżami prawa i sprawiedliwości, a nie jedynie „konstrukcjonistami" najlichszej sorty? Bynajmniej! — Spierają się wyłącznie o to, czy dział nauk prawno-historycznych umieścić należy na początku, czy przy końcu — przed wykładem przedmiotu działu politycznego i sądowego, czy też po nim. A więc o to, czy „słuchacze" prawa mordować się mają bębnieniem na alarm 25 wypadków infamiliae mediatae zaraz u wrót swego „studjum", czy też przy końcu. ‚Praca nad budową nowej państwowości polskiej i jej urządzeń wewnętrznych nasunęła między innemi pierwszerzędnie doniosłe... zagadnienie nad sprawą reformy studjum prawniczego" — powiada prof. Balzer na wstępie swej pierwszej z wyżej wspomnianych rozpraw. Całkiem słusznie! Bo nasze studjum prawnicze wprost łaknie reformy. Ale w innym zupełnie kierunku. Przestańmy oto przedewszystkiem utożsamiać naukę prawa z umiejętnością „konstruowania prawnego" i stwarzania „pojęć prawnych", z wykuwaniem na pamięć przeróżnych formułek procesu rzymskiego lub choćby z prawem rzymskiem jako takiem ‚które wedle Maksa Burckharda 3) „niszczy naturalne poczucie prawa, powstrzymuje i przerywa ustawicznie strumień tego zdrowego poczucia i nie dozwala, by nasi sędziowie stali się zdolnymi uzgodnić w drodze orzecznictwa nasze prawo z poczuciem prawnem szukających wymiaru sprawiedliwości, z poczuciem prawnem społeczeństwa".

Zdaniem naszem, zdaniem prawników praktycznych, którzy codziennie mają sposobność obserwować fatalne oddziaływanie judykatury, — naukowe wyszkolenie prawnika identycznem jest z wyszkoleniem, w następstwie którego potrafimy „wyrównywać konflikty życiowe w imię sprawiedliwości i praworządności samorzutnem, wielkodusznem badaniem prawdy, artyzmem badacza z powołania". 4) To jest prawdziwa umiejętność jurysprudencyjna i takiej wyłącznie potrzebuje życie! Lecz niestety. Ta umiejętność na uniwersytetach uprawianą nie bywa .Nie dowiadujemy się tam nic prawie n. p. o psychologji zeznań świadków, o prawidłach ich spostrzeżeń i pamięci 5) nie próbowano nas tam zaznajomić z ideowym i etycznym podkładem wymiaru sprawiedliwości, sztuki oskarzania, obrony i sądzenia — ani słowa o wymowie sądowej, o zadaniach społecznych sędziego, adwokata, prokuratora... A potem w praktyce już tem mniej o tem mowy... I stąd taka judykatura! *)

(Dok .nast.).

---

3) Por. prof. Koschembahr-Łyskowski: „Zur Stellung des röm. Rechtes im allg. bürg. GesetzbucRhe für das Kaisertum Oesterreich" w księdze pamiątkowej dla ustawy cywilnej z r .1911 str. 209 i nast.

4) Por. Dr. Anzelm Lutwak: „O Sąd Najwyższy" w Glosie Prawa, 1924. Nr. 11—12, str. 11 i nast.

5) Por. Dr. Johann Georg Gmelin: „Zur Psychologie der Aussage" i cytowaną tamże literaturę, oraz Ernst Fuchs: „Recht und Wahrheit in unserer heutigen Justitz", Berlin, Karl Heymann 1908 str. 120 i nast. — Ostatnio: F. Gorphe: La critique du temoignage. Librairie Dalloz, Paris 1924.

*) Z inicjatywy Min. W. i O. P. roztrząsają fakultety prawne naszych uniwersytetów od dłuższego już czasu sprawę rewizji systemu studjów prawniczych, o czem czytaliśmy w dziennikach w czerwcu b. r. Atoli z ogłoszonych wywiadów zdaje się wynikać, że chodzi głównie o reformę techniki tych studjów, nie zaś o zmianę systemu wewnętrznego i wniesienie nowego ducha w metodę nauczania. (Przyp. Red.).

Z orzecznictwa cywilnego.

46) Ślub cywilny zawarty w Rosji sowieckiej we formie tam przepisanej, należy uznać w Państwie polskiem za ważny.

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 27 maja 1925 Rw. 1520 24.

Sąd okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 31 października 1923 Cg I 400/22/10 oddalił powoda z roszczeniem o uznanie za nieważne oświadczenia małżeńskiego złożonego przez obie strony w urzędzie sowieckim w Kałpinie pod Piotrogradem.

Powód oparł swe roszczenie na zupełnym braku zapowiedzi małżeńskich oraz na tem że strony po przyjeździe do Polski nie zawarły ślubu ponownie stosownie do przepisów obowiązujących w Polsce, że strony nie żyją już we wspólności małżeńskiej, a pozwana po przyjeździe do Polski utrzymuje stosunki cielesne z innymi mężczyznami, że powód złożył oświadczenie przed władzą rosyjską tylko wskutek przymusu moralnego pod groźbą, że pozwana zdradzi go przed władzami sowieckimi z powodu nieprzestrzegania przez niego przepisów, w czasie pełnienia funkcji dozorcy w piekarni publicznej. Wszystkie te zarzuty nie mogły zdaniem Sądu okręgowego uzasadnić roszczenia skargowego, odnośnie bowiem do formy zawarcia małżeństwa, która zależy od przepisów obowiązujących w miejscu zawarcia małżeństwa, zbytecznem było zawarcie tegoż przed prawosławnym czy też katolickim proboszczem, skoro w Rosji sowieckiej do ważności małżeństwa wystarczy złożenie uroczystego oświadczenia w urzędzie sowieckim.

Co się zaś tyczy braku zapowiedzi to z przepisów obowiązującego w Rosji kodeksu Napoleońskiego, zwłaszcza z postanowień § 41, 47, 51 nie wynika, by należyte ogłoszenie zapowiedzi było nieodzowne do zawarcia ważnego małżeństwa.

Zarzut powoda, że działał pod przymusem, nie ma znaczenia, gdyż według powołanego prawa, nie może zaskarżyć z tego powodu ważności małżeństwa, skoro po zawarciu tegoż pozostawał z pozwaną w wspólności małżeńskiej więcej jak 18 miesięcy, a wedle przepisów § 96 u. c. utracił prawo zaskarżenia ważności małżeństwa z przyczyny przymusu skoro już po ustaniu przymusu w czasie pobytu w Polsce, żył wspólnie z pozwaną i spłodził z nią dziecko.

Ostatni zarzut, że pozwana niemoralnie się prowadzi, mógłby tylko uzasadnić rozdział od stołu i łoża (§ 109 u c.)

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 6 maja 1924 Pr 24/24/6 nie uwzględnił apelacji powoda z powodów:

Forma zawarcia małżeństwa zależy od przepisów obowiązujących w miejscu zawarcia małżeństwa (§§ 4, 37, 47 u. c.).

Z przedłożonego do aktów za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości wypisu z ksiąg metrykalnych Kołpińskiego podwydziału rejestracji aktów stanu cywilnego, według którego pod № 56 zapisanym jest akt małżeństwa powoda z pozwaną, oraz z wyjaśnienia wydziału konsularnego Poselstwa polskiego w Moskwie 28 lutego 1924 L. 1413/23, które wyszczególnia przepisy, wydanego przez Rząd sowiecki kodeksu aktów stanu cywilnego, stanowiące o nieważności ślubu (rozdział III art. 74, 78, 79, 81 i 82) wynika, że w Rosji nie jest wymagana do ważności ślubu forma uroczystego oświadczenia konsensu na zawarcie małżeństwa, wystarczające natomiast do ważności małżeństwa jest oświadczenie, polegające na zawiadomieniu przez strony urzędu aktów stanu cywilnego, że się pobrały, co w danym razie nastąpiło a oświadczenie to wciągnięto do ksiąg metrykalnych.

Co się tyczy twierdzonej przez powoda dalszej przyczyny nieważności małżeństwa t. j. przymusu, to skoro działanie pod wpływem przymusu nie dotyczy formy aktu prawnego, lecz zdolności osobistej podmiotu działającego, pytanie powyższe należy ocenić według prawa, któremu powód osobiście podlega, a więc ze stanowiska ustawy cywilnej tutaj obowiązującej (§ 43. 37 u. c.) W tym względzie sąd procesowy trafnie rozstrzygnął, że po myśli § 96 u. c. powód utracił prawo zaskarżenia ważności małżeństwa z przyczyny tego przymusu, a to z powodów wyszczególnionych w wyroku tegoż sądu.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda i zatwierdził wyrok sądu Apelacyjnego z powołaniem się na zasady prawne, wyłuszczone w pobudkach tego wyroku.

Natomiast prawna ocena tej sprawy jest trafną i skargę powoda słusznie oddalono ustaliwszy także — o czem była mowa powyżej, — że strony procesowe, z których pozwana była prawosławną zawarły sporne małżeństwo także w soborze prawosławnym w Kołpinie.

---

47) Wykonywanie prawa służebności wpisanego w księdze gruntowej na korzyść szczegółowo wymienionych tam działek gruntowych, także na korzyść dalszej działki gruntowej wpisem tym jednak nieobjętej, jest niedopuszczalnem w myśl § 484 u. c. rozszerzeniem prawa służebności.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. W. z dnia 26/3 1925 lcz. Rw. 418/23).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku sądu okręgowego w Krakowie jako odwoławczego z dnia 11 grudnia 1922 lcz. Bc V 758|22, którym na odwołanie powoda zmieniono wyrok sądu powiatowego w Zakliczynie z dnia 29 sierpnia 1922 Lcz. C. I 1.5|22|3 i orzeczono w myśl żądania pozwu. domagającego się wydania zakazu rozszerzania spornej służebności.

Z powodów:

Ponieważ wedle wpisu hipotecznego przyznane pozwanemu prawo służebności przechodu, przejazdu i przegonu służy działkom gruntowym szczegółowo wymienionym, przeto wykonywanie tego prawa także na korzyść innej działki gruntowej, jest rozszerzeniem prawa służebności w rozumieniu przepisu § 484 u. c.; zakres bowiem uprawień z prawa służebności wynikających musi być ścieśniająco tłumaczony.

---

48) Ad § 574 u. c. Osoba cywilna, skazana wyrokiem Sądu wojskowego za zbrodnię na karę śmierci przez rozstrzelanie lub ciężkiego więzienia, nie może uczynić od chwili ogłoszenia jej wyroku ważnego rozporządzenia ostatniej woli.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19 II. 1925 Rw. 511/24).

Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny w pełnym składzie Izby III. nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 27 grudnia 1923 lcz. Bc. I. 818/23/3, którym na odwołanie pozwanej zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 20 sierpnia 1923 Lcz. Cg. IX. 201/23. Z powodów: Ustawa z dnia 15 listopada 1867 Dpp. l. 131, stanowiąc w § 5, że w przyszłości żadne karnosądowe zasądzenie nie może pociągać za sobą utraty lub ograniczenia obywatelskiej zdolności działania zasądzonego, uchyliła wyraźnie tylko postanowienie zawarte w § 27 lit. b) powszechnej ustawy karnej, tudzież pozostające z niem w związku postanowienia ustawy cywilnej, zawarte w §§ 61, 868 i 574 k. c., a według brzmienia powołanej noweli, w szczególności zaś jej napisu i wstępu postanowienia tejże ustawy odnoszą się jedynie do osób podlegających orzecznictwu cywilnych sądów karnych. Postanowienia zatem powołanej ustawy z 15/11 1867 nie odnoszą się do osób podlegających orzecznictwu wojskowych sądów karnych i co do tych osób pozostały nadal w mocy przepiszy §§ 45, 46 i 47 w. u. k. z 15 stycznia 1855 Dz. P. P. l. 19, zawierające także analogiczne do § 574 u. c. postanowienia, jako następstwo zasądzenia na karę śmierci lub ciężkiego więzienia. Na ten stan prawny nie ma wpływu wzgląd, czy osoby zasądzone w powyższy sposób przez wojskowe sądy karne są osobami wojskowemi czy też cywilnemi. Wojskowa ustawa karna w tym kierunku nie czyni żadnej różnicy i wobec braku zastrzeżeń w ustawie postanowienia wojskowej ustawy karnej muszą być stosowane do wszystkich, którzy ulegną zasądzeniu według jej postanowień.

Uwaga sprawozdawcy.

Wątpić należy, czy powyższy pogląd S. N. odpowiada intencji ustawodawcy, choćby austrjackiego. § 1 ust. z 2 kwietnia 1885 N. 93 Dpp. postanowił, że będący w czynnej służbie członek t. zw. obrony krajowej,

formacji czysto wojskowej (lecz austrjackiej, podczas gdy reszta armji była wspólna, austro - węgierska) podlega wojskowym ustawom karnym, wszelako z wyjątkiem tych przepisów, które przewidują zmniejszenie cywilno - prawnej zdolności do działania. To samo głosił § 10 ustawy z 25 grudnia 1894 N. 1 ex 1895 Dpp. odnośnie do członków żandarmerji, wojskowo zorganizowanej. Więc czynnie służący „landwerzysta" lub żandarm, zasądzony przez Sąd wojskowy za zbrodnię na karę śmierci lub ciężkiego więzienia, pomimo istnienia §§ 45—47 w. u. k., miał w Austrji prawo swobodnego oświadczenia swej ostatniej woli, a cywilista, nie mający nic wspólnego z organizacją wojskową, miałby je wskutek takiegoż wyroku utracić w Rzeczypospolitej Polskiej? (Że dziś już nie istnieje ani „obrona krajowa", ani c. k. żandarmerja, nie zmienia stanu rzeczy). Sądzimy, że per argumentum a maiori ad minus należało dojść do konkluzji przeciwnej, niż S. N. **S.**

---

49) Strona nie może występować przeciw Skarbowi Państwa Polskiego z roszczeniami wynikającemi z uprawnień powstałych wskutek niedopełnienia przez b. Skarb austr. umowy zawartej podczas wojny. Rząd austrjacki będzie w myśl art. 205 traktatu w Saint Germain z d. 10/9 1919 Zał. do Nr. 17 Dz. U. z r. 1925 sam odpowiedzialny za wszystkie zobowiązania zaciągnięte podczas wojny przez dawny rząd austrjacki, które nie są zobowiązaniami z tytułu renty i t. d. wymienionymi wyraźnie w traktacie.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 463/25). *)

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 9 września 1924 Cg. II. 816/23/10 oddalił powodów z żądaniem, by orzec, że pozwany Skarb Państwa jako sukcesor byłego c. k. Skarbu Państwa winien zezwolić, by w miejsce c. k. Skarbu Państwa (Zarządu wojskowego) wpisano prawo własności do realności w. h. l. 1027 ks. gr. m. Przemyśla na rzecz powodów. Powodowie sprzedali kontraktem z 9/6 1917 austrjackiemu c. i k. Oddziałowi bud. wojskowemu sporną realność za 5000 koron, w następstwie czego prawo własności tej realności zaintabulowano na rzecz c. k. Skarbu Państwa w sierpniu 1917. Strona powodowa twierdzi, że umówiona cena kupna nie została im zapłacona, wobec czego w myśl § 918 u. c. zakreśliła pozwanemu polskiemu Skarbowi Państwa jako „subcessorowi" zawierającego umowę c. k. Skarbu Państwa14-dniowy termin do zapłaty ceny kupna w wewnętrznej wartości ówczesnych 5000 koron z tem, że inaczej odstąpią od umowy. Gdy mimo to pozwany Skarb Państwa ceny tej nie chce zapłacić, strona powodowa oświadcza odstąpienie od umowy i stawia powyższe żądanie. Na podstawie przeprowadzonych dowodów ustalono, że powodowie rzeczywiście umownej ceny kupna nie otrzymali, w ślad za czem przysługiwałoby im uprawnienie z § 918 u. c., któreby mogli podnieść ze skutkiem przeciw przeciwnej stronie kontraktowej, nie mogą tego jednakże uczynić przeciw stronie pozwanej, gdyż ta nie jest ani przeciwną stroną kontraktową, ani prawonabywczynią tej strony kontraktowej.

Wyrażenie powodów, że pozwany Skarb Państwa polskiego jest „sukcessorem" byłego c. k. Skarbu Państwa, nie może tu mieć żadnego znaczenia, albowiem pozwany Skarb Państwa zawładnął pozostałością po Austrji nie na podstawie umów cywilnych, lecz na podstawie praw publicznych, nie może więc być uważany za prawonabywcę, wstępującego w prawa i obowiązki prywatno - prawne byłej Austrji. Wypełnienie zaś prywatno - prawnych obowiązków Austrji, czy to przez Państwo Polskie, czy przez inne, w jakiej mierze, będzie dopiero unormowane międzynarodowymi układami. Nie wchodząc przeto w kwestję, czy powodowi przysługiwałoby prawo domagać się od pozwanego Skarbu Państwa zapłaty ceny kupna, czy odpłaty za wzbogacenie się kosztem powodów, należało powodów z żądaniem o przeintabulowanie spornej realności oddalić.

---

*) Zamieszczamy tutaj pod Nr. 49 do Nru 52 i Nr. 65 znów kilka orzeczeń nacechowanych aż n dto nastrojem pseudopatrjotycznym, dla którego znany bon mot łaciński o Platonie i prawdzie doznaje następującej, znamiennej metamorfozy: Amicus Plato, magis amica veritas, sed maxime fiscus... Glossowanie tych orzeczeń dla braku miejsca musimy odłożyć na później. — Przyp. Red.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 31 grudnia 1924 Bc. I. 689/24/3 nie uwzględnił apelacji powodów od wyroku Sądu I. instancji.

Uzasadnienie. Skarga powodów jest już w swem założeniu chybioną. Przepis § 918 u. c. w brzmieniu III. nowelą ustalonem, może mieć tylko wówczas zastosowanie, gdy umowa przez jedną ze stron nie została wykonaną. W danym wypadku powodowie przenieśli prawo własności spornej realności na rzecz austr. Skarbu Państwa, który przez wpis do ksiąg gruntowych nabył posiadanie tabularne tejże. Umowa o kupno - sprzedaż została zatem przez powodów wykonaną, więc gdy świadczenie nie jest podzielne, postanowienie § 918 ust. 2 u. c. nie ma tu zastosowania. Wobec tego stosunek zachodzący między powodami jako sprzedającymi a kupującymi, może być rozpatrzony tylko ze stanowiska przepisów §§ 1062 i 1052 u. c., które nie uprawniają powodów do odstąpienia od umowy na podstawie jednostronnego oświadczenia się.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku, z pobudek: Zarzuty odnośnie do wykładni art. § 918 u. c. nie są stanowcze dla załątwienia sporu. Odstąpienia od kontraktu można żądać tylko wobec kontraktu, a Skarb Polski nie zawierał kontraktu z d. 9/6 1917 z powodami, ani też nie jest prawonabywcą Skarbu austrjackiego. Według art. 91 traktatu w Saint Germain z d. 10/9 1919 zał. do Nr. 17 D. U. z r. 1925 Austrja zrzekła się praw do dawnej Galicji na rzecz Mocarstw Sprzymierzonych i stowarzyszonych, a nie na rzecz Polski. Państwo Polskie, przejąwszy rzeczony kraj z mocy zwierzchnictwa państwowego, zobowiązało się wartość własności nieruchomej Skarbu austr. zwrócić i potrącić z przejętej przez siebie części długu publ. dawnej Austrji (art. 203/3 rzeczon. trakt.). Wreszcie art. 205 traktatu ust. ost. stanowi wyraźnie, że Rząd austrjacki sam będzie odpowiedzialny za wszystkie zobowiązania zaciągnięte podczas wojny przez dawny Rząd austr., które nie są zobowiązaniami z tytułów renty i t. d. wymienionemi wyraźnie w traktacie.

---

50) Wykluczona jest droga prawa dla roszczeń przeciw Skarbowi Państwa z powodu remontu państwowego budynku szkolnego, dokonanego w r. 1918 na podstawie umowy zawartej z b. c. k. Skarbem austr., jakkolwiek Skarb R. P. korzysta dotąd z urządzeń i nakładów przez powoda uczynionych.

(O. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 23 czerwca 1925 R. I. 586/25).

Powód, majster malarski z zawodu, dokonał w lecie 1918 remontu zniszczonego podczas wojny światowej budynku c. k. gimnazjum w T. własnymi materjałami, wstawiając nowe piece, drzwi okna i t. p. oraz wykonując rozmaite roboty malarskie i lakiernicze, a to za ugodzoną z b. c. k. Skarbem kwotę 14.883 koron. Roboty te zostały urzędownie skolaudowane i bez zarzutu objęte przez właściwą władzę administracyjną. Pismem z 14 grudnia 1920 uwiadomił powoda Gł. Urząd Likwidacyjny (Komisarjat Małopolski), że pretensję powoda w kwocie 14.883 kor. wpisano do Rejestru Rp./III. 89 jako sprawdzoną. Rezolucją z 27 stycznia 1925 odmówił Gł. Urząd Likw. w Warszawie prośbie powoda o wypłatę z przyczyny, że międzypaństwowy rozrachunek z Austrją dotąd nie nastąpił. Powód domaga się zasądzenia Skarbu R. P. na zapłacenie mu powyższej pretensji przerachowanej na 7.441·69 zł. zpn. nietylko na podstawie umowy zawartej z b. Rządem austr., lecz ponadto także na podstawie samoistnego tytułu prawnego z §§ 1041 i 1042 u. c. (in rem versio), gdyż pozwany korzystał w pełni i dotąd korzysta z robót i nakładów przez powoda uczynionych.

Sąd okręgowy we Lwowie, uchwałą z 22 maja 1925 Cg. II. 140/25 odrzucił skargę z powodu niedopuszczalności drogi sądowej. Z motywów: Na podstawie pisma Gł. Urzędu Likwidacyjnego z 14 grudnia 1920 ustalono, że prtensja powoda została przez tenże Urząd zarejestrowana jako sprawdzona, t. j. sprawdoną została jej wysokość, natomiast kwestja, od kogo powodowi pretensja ta się należy, nie jest w tem piśmie wogóle

poruszoną, tem mniej zawiera ono uznanie dochodzonej pretensji imieniem pozwanego Skarbu Państwa, co zresztą nie wchodziło w zakres działania Gł. Urzędu Likwidacyjnego, powołanego z ramienia Rządu Polskiego do rejestracji roszczeń do b. austr. Skarbu Państwa. Sąd stoi na stanowisku, że Skarb Państwa Polskiego, które terytorjum b. Galicji objęło na podstawie praw zwierzchniczych, nie odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne, które ciążą w dalszym ciągu na Skarbie austr., aż do chwili uregulowania tej kwestji w drodze układu międzynarodowego, że więc po stronie pozwanego Skarbu Państwa zachodzi brak legitymacji biernej, a o ileby dochodzona pretensja nadawała się do wypłaty zastępczej po myśli ust. z 15 lipca 1920 Nr. 70 poz. 485 D. U. R. P., to tylko na drodze tąż ustawą wskazaną, z wyłączeniem drogi procesowej.

W rekursie powoda, od tej uchwały wniesionym, podniesiono m. i., że roszczenie skargowe, skierowane przeciw Skarbowi R. P. opartem zostało także na tytule samoistnym użycia rzeczy powoda na korzyść pozwanego (in rem versio) i że zarzut braku legitymacji biernej nie mógł być załatwiony w formie uchwały.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, załatwiając rekurs ten, zatwierdził (in merito) zaskarżoną uchwałę, gdyż Sąd I. inst. odrzucił całkiem trafnie skargę powoda, wobec czego rekurs w tym kierunku jest nieuzasadniony i wystarczy odesłać powoda do motywów pierwszosądowej uchwały.

---

51) Deputatu drzewnego jako dodatku do uposażenia służbowego, nie pobranego w należytym czasie wskutek wypadków wojennych lub innych przeszkód, nie można żądać w naturze w czasie póżniejszym, a odszkodowania za niepobrany deputat można się domagać tylko w tym wypadku, gdyby służbodawca, obowiązany do jego wydania, mimo potrzeby osobistej uprawnionego, nie uczynił zadość podniesionemu przezeń w swoim czasie żądaniu wydania deputatu.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 lutego 1925 Rw. 170/25).

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 4 czerwca 1924 Cg. II. 325/23/10 oddalił powoda z żądaniem, że Skarb Państwa winien dostarczyć powodowi bezpłatnie loco folwark Myszkowice 24½ sągów opałowego drzewa grabowego. Niesporne jest między stronami, że powodowi w myśl służbowej umowy z b. Wydziałem Krajowym, jako funkcjonarjuszowi fundacji im. Baworowskich, prócz wynagrodzenia pieniężnego, należało się rocznie 20 sągów opałowego grabowego drzewa. Sporną natomiast pozostaje okoliczność, czy kontyngent drzewa należy się powodowi bezwzględnie i czy może, o ile go w jakim roku mniej spotrzebował, nadwyżkę wzgl. niedobraną resztę pobrać w latach następnych, gdyż z tego tytułu rości sobie powód pretensję do 24½ sąga drzewa, którego nie pobrał w latach 1918 i 1919 z powodu przeszkód spowodowanych przewrotem politycznym. Na podstawie zeznań świadków Dra W. K., radcy Tymcz. Wydziału i A. G., dyr. dóbr w Myszkowicach, oraz na podstawie dowodu z odczytanych aktów Wydz. Samorządowego, Sąd ustalił, że dodatek drzewa w naturze na rzecz funkcjonarjuszów fundacji im. Baworowskich służyć ma tylko na zaspokojenie własnych potrzeb tychże, t. j. do opalania zajmowanych ubikacji w miejscu siedziby urzędowej, że zatem drzewo to w całości nie zużyte przez odnośnego funkcjonarjusza, przepada po ustaniu stosunku służbowego na rzecz fundacji. Obojętną jest przeto okoliczność, że powód dokupywał drzewo dla swojej rodziny we Lwowie, gdyż jak wyżej ustalono, drzewo przyznawano funkcjonarjuszom do osobistego użytku, a skoro powód drzewa tego nie wybrał, stracił prawo późniejszego poboru.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 6 listopada 1924 Bc. I. 539/24 nie uwzględnił apelacji powoda od powyższego wyroku, z powodów: Sąd I. instancji ustalił całkiem trafnie, że dodatek w naturze na rzecz funkcjonarjuszy fundacji im. Baworowskich, służy tylko na zaspokojenie własnych potrzeb tychże, t. j. do opalenia zajmowanych przez nich ubikacji w miejscu siedziby urzędowej i nie może być sprzedawanym lub inaczej użytym, tak, że drzewo nie zużyte w całości, przepada

po ustaleniu stosunku służbowego na rzecz fundacji. Skoro zatem powód z powodu zawieruchy ukraińskiej w latach 1918 i 1919, drzewa przeznaczonego do opalenia ubikacji przez niego na mocy stosunku służbowego zajmowanych, w całości nie zużył i stosunek służbowy powoda z fundacją wskutek wypowiedzenia ze strony powoda ustał, orzeczono całkiem słusznie, że żadnej pretensji do niezużytego deputatu podnosić nie może, gdyż sprzeciwiałoby się to umowie służbowej, której treść na podstawie aktów administracyjnych ustalono. Przyczyna, dla której powód całego deputatu nie podjął, mianowicie że z powodu wojny polsko - ukraińskiej nie mógł stale w swojem miejscu służbowem przebywać i służbę pełnić, jest wobec powyższego stanu rzeczy obojętną.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od powyższego wyroku, z powodów: Ocena sprawy ze stanowiska prawnego jest zupełnie słuszna. Skoro powód miał prawo pobierania drzewa opałowego do 20 sągów rocznie tylko dla własnej potrzeby (por. § 504 u. c.), to obojętną jest rzeczą, czy wypadki wojenne lub inne przeszkody stanęły na zawadzie pobrania drzewa; drzewa nie zużytego w swoim czasie nie można więcej żądać w naturze, a odszkodowanie należałoby się wówczas, gdyby fundacja mimo potrzeby osobistej powoda, nie uczyniła zadosyć jego żądaniu wydania.

---

52) Mieszkanie służbowe, oddane do użytku funkcjonarjuszowi państwowemu w wynajętym na ten cel przez Skarb Państwa lokalu, nie jest przedmiotem podnajmu, lecz częścią uposażenia służbowego. Kwoty potrącane funkcjinarjuszowi z uposażenia służbowego za używanie ,mieszkania służbowego nie są czynszem podnajmu, a nadmierna wysokość potrąceń w stosunku do opłacanego przez Skarb Państwa komornego, nie uzasadnia ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 10/3 lit. e ustawy z dnia 18/12 1920 Poz. 19 Dp./21 (art. 11/2 lit. d ustawy z dnia 11/4 1924 D. U. poz. 706.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 375/25).

Sąd powiatowy w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 25 czerwca 1924 lcz. C. VIII. 88/24/5 uchylił wypowiedzenie z 17 kwietnia 1924, którem wypowiedziano pozwanemu Skarbowi Państwa najem mieszkania, zajmowanego przez posterunek policji państwowej w Zbyszycach, z powodu, że odstępuje część zajętego mieszkania swojemu funkcjonarjuszowi za nieproporcjonalnie wysokie kwoty w stosunku do opłacanego przez siebie komornego. Stosunku komendanta posterunku, który zajmuje część spornego mieszkania, do Skarbu Państwa, nie można traktować na równi ze stosunkiem lokatora do sublokatora, skoro — jak ustalono — komendant posterunku zajmuje przydzielone mu mieszkanie nie na podstawie umowy najmu ze Skarbem Państwa zawartej, lecz z powodu stosunku służbowego, a potrącone mu za to mieszkanie kwoty za styczeń 1924, 435.482 Mk., za marzec 1,091.300 Mk., za kwiecień 1,410.000 i t. d. są potrąceniami za mieszkanie służbowe, wynikającemi ze stosunku służbowego. Nieproporcjonalny stosunek potrąceń z uposażenia służbowego za mieszkanie służbowe, do opłacanego przez Skarb Państwa komornego wynikł z nieuregulowanych dotąd pod tym względem stosunków państwowych i ustawowych.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako Apelacyjny wyrokiem z dnia 6 grudnia 1924 Bc. III. 410/24/3 uwzględnił apelację powodów i orzekł, iż powyższe wypowiedzenie utrzymuje się w mocy. Sąd odwoławczy nie podzielił zapatrywania Sądu I. instancji, wychodząc z założenia, że stosunku zawiązanego między Skarbem Państwa z komendantem posterunku P. p., zajmującym część przedmiotu najmu, nie można inaczej określić jak podnajem. Wniosek ten wyprowadza Sąd odwoławczy z ustalenia, że komendant posterunku J. P. zajmuje ze spornego lokalu 1 pokój z kuchnią za czynszem potrącanym z uposażenia służbowego. Jest tu więc oznaczony przedmiot najmu, jak i czynsz, zatem i stosunek ten tylko jako podnajem może być traktowany. Stosunek służbowy podnajemcy do Skarbu Państwa na zmianę pojęcia podnajmu wpłynąć nie może, a nawet rozp. Rady Min. z 13 sierpnia 1921 Nr. 81 poz. 558 Dz. U. o ustaleniu opłaty za mieszkania zajmowane przez funkcjonarjuszów państwowych, istoty najmu nie zmienia, owszem rozporządzenie to

wyraźnie opłatę za zajmowane przez funkcjonarjusza państwowego mieszkanie nazywa czynszem (kwestj. do § 16 tegoż rozp.), a w § 7 co do podwyżki czynszu każe stosować ustawę o ochroninie lokatorów. Skoro wedle ustaleń pierwszosądowych Skarb Państwa opłaca powódce 100 Mk. miesięcznie, a pobiera od komendanta za podnajem jednego pokoju z kuchnią wyżej miljona Mk., to oczywiście jest to czynsz nadmierny w stosunku do opłacanego przez pozw. Skarb Państwa. Zachodzi zatem ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 10 lit. c) ustawy o ochr. lok. z d. 20/12 1920.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję pozwanego Skarbu Państwa od powyższego wyroku, przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu powiatowego. Z pobudek: Ponieważ wypowiedzenie wniesiono d. 17/4 1924 r., przeto stosunki prawne stron ocenia się wedle ustawy z d. 18/12 1920 Poz. 19 D. U./21. Stanowczem dla sprawy jest pytanie, czy Skarb P. sporne mieszkanie oddał komendantowi posterunku policji państw. w podnajem, lub czy ustąpił mu je za wynagrodzeniem nadmiernej wysokości w porównaniu z opłacanem komornem (art. 10/3 lit. e) rzeczonej ustawy); Sąd Najw. nie podziela w tym kierunku wywodów prawnych Sądu II. Według art. 1 ustawy z d. 17/2 1922 Poz. 164 D. U. stosunek państwowej służby cywilnej ma charakter publiczno-prawny, a uposażenie funkcjonarjusza normuje szczególna ustawa (art. 39). Do tego uposażenia zalicza się i służbowe mieszkanie. Jeżeli funkcjonarjusz policji otrzymuje osobno mieszkanie w naturze, to wartość mieszkania potrąca się z uposażenia (art. 6 ustawy z d. 13/7 1920 Poz. 431 D. U.). Tak przydzielenie, jak i odebranie mieszkania pozostaje w ścisłej łączności ze służbą, a wysokość opłaty ustanawia komisja admin. dla wszelkich budynków państwowych oraz przez państwo najętych (§§ 4 i 5 rozp. Rady Ministrów z d. 13/8 1921 r. Poz. 558 D. U.); opłata rzeczona zmienia się w tym stosunku, jakiemu ulega podwyżka komornego za mieszkania prywatne (§ 7 tegoż rozp.). Zarówno zatem całe uposażenie funkcjonarjusza policji, jak i część tego uposażenia, stanowiąca mieszkanie służbowe, oraz stosunki prawne stąd wynikające, należą do dziedziny prawa publicznego. Z tego wynika, że o „odnajmie“ ani o „ustąpieniu mieszkania za wynagrodzeniem“ nie może być mowy, bo funkcjonarjusz państw. ani nie płaci komornego, ani nie wynagradza Skarbu za ustąpienie mieszkania; on otrzymuje je tylko jako wyposażenie służbowe, z tytułu prawa publicznego. W tej dziedzinie nie można robić różnicy, czy funkcjonarjusz mieszka w budynku skarbowym lub też w budynku najętym przez Skarb. W braku zatem ważnej przyczyny wypowiedzenia należało przywrócić wyrok Sądu I. inst.

53) Pomieszczenie restauracji kolejowej w budynku stacyjnym nie podlega ochronie lokatorów (art. 2 l. 1 lit. a) ustawy z d. 11/4 1924 Poz. 406 D. U.).

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 6 maja 1925 Rw. 868/25).

Sąd powiatowy w Żółkwi wyrokiem z dnia 20 września 1924 lcz. C. IV. 274/24 uchylił wypowiedzenie najmu jednego pokoju i kuchni, położonych w parterze budynku stacyjnego w Żółkwi, przyjmując jako notoryjnie wiadome, że sporny lokal bufetowy zawsze był przeznaczony dla tego celu i nigdy do celów kolejowych służbowych lub pomieszczenia pracowników kolejowych nie służył. Ustawa o ochr. lok., wyjmując budynki kolejowe z pod ochrony lokatorskiej, miała na myśli jedynie te części budynków, które trwale przeznaczone są do celów służbowych.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 3 lutego 1925 Bc. IV. 2/25/3, w uwzględnieniu apelacji powoda, utrzymał w mocy wypowiedzenie, a Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, gdyż budynek stacyjny w Żółkwi jest niewątpliwie przeznaczony na kolejowe cele służbowe i pomieszczenie restauracji kolejowej w tym budynku nie podlega ochronie lokatorów (art. 2 l. 1 lit. a) ustawy z d. 11/4 1924 poz. 406 D. U.). Zbyteczne było zatem badanie okoliczności, że sporny lokal służył od szeregu lat na restaurację kolejową, gdyż okoliczność ta niema żadnego wpływu na wynik sporu.

54) Ad art. 2 lit. e) ust. z 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39. Ochronie lokatorów podlegają mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile wypowiedzenie pracy nie nastąpiło z przyczyn uzasadniających zerwanie umowy pracy bez wypowiedzenia. Osobom zajmującym takie mieszkania, którym wypowiedziano pracę w terminie upływającym przed dniem 1 czerwca 1924, nie służy ochrona w myśl przepisów nowej ustawy o ochronie lokatorów, a wobec ustania stosunku najmu, droga wypowiedzenia najmu jest niewłaściwą.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18 marca 1925 lcz. Rw. 156/25).

Sąd powiatowy w Drohobyczu wyrokiem z dnia 15 sierpnia 1924 lcz. C. XII. 395/24/5 utrzymał w mocy wypowiedzenie z dnia 15 sierpnia 1924, mocą którego polecono pozwanemu, aby w dniu 31 grudnia 1924 opróżnił i oddał powódce w posiadanie zajmowane przez się mieszkanie służbowe, położone w domu powódki w Borysławiu. Sąd powiatowy ustalił, że powódka wypowiedziała pozwanemu dnia 15 lutego 1924 stosunek służbowy z dniem 15 maja 1924. że pozwany spornego mieszkania opróżnić nie chce, że stosunek służbowy między powódką a pozwanym ustał z dniem 15/5 1924 i że pozwany nie jest już więcej zajęty u powódki, uznał przeto że sporne mieszkanie nie podlega ochronie lokatorów w myśl ustawy obecnie obowiązującej.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 14 listopada 1924 Bc. IV. 582/24/3 nie uwzględnił apelacji pozwanego i zatwierdził zaskarżony wyrok. Z powodów: W myśl ogólnej zasady prawnej, z § 5 u. c. należy skutki prawne rozwiązania umowy służbowej na podstawie wypowiedzenia z 15 lutego 1924 ocenić wedle obowiązującej wówczas ustawy o ochronie lokatorów. Przemawiają za tem wszelkie względy słuszności. Powódka, rozwiązując w lutym 1924 stosunek służbowy i licząc na to,, że wedle obowiązujących wówczas przepisów pozwany będzie musiał po upływie czasokresu wypowiedzenia mieszkanie opuścić, nie mogła przewidzieć, że po upływie takiego czasokresu wejdzie w życie nowa ustawa, która tego rodzaju rozwiązanie stosunku służbowego (bez ważnej przyczyny wypowiedzenia pracy) pozbawi dotychczasowych skutków, mianowicie odejmie powódce możność usunięcia pozwanego z mieszkania, nakładając temsamem na nią ciężar zatrzymania dożywotniego może lokatora i to w domu, który potrzebny jej jest na pomieszczenie własnych pracowników. Zresztą tego rodzaju stosowanie ustaw późniejszych do dawniejszych faktów może zachwiać bezpieczeństwo i pewność obrotu i niekorzystnie oddziaływać na stosunki gospodarcze. W niniejszym wypadku należało tedy zastosować dawną ustawę o ochr. lok., a wobec tego wyrzeczenie wyroku I. inst. bez względu na umotywowanie tegoż okazuje się słuszne.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję pozwanego, zmienił zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego i uchylił wypowiedzenie. Z motywów: Trafne jest zapatrywanie Sądu odwoławczego, że przepisom obecnie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów podlegają mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile wypowiedzenie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. Natomiast mylny jest pogląd prawny, iż do sprawy tej ma zastosowanie ustawa o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920. Ustawa ta bowiem straciła moc obowiązującą z dniem wejścia w życie ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 Nr. 39/406 (art. 33), t. j. z dniem 1 czerwca 1924, a wypowiedzenie wniesiono 15/8 1924. Chociaż nie wyjaśniono w sprawie tej, czy sporne mieszkanie podpada pod pojęcie mieszkania w domu fabrycznym lub kopalnianym (familijnym), okoliczność ta jest dla sprawy tej bez znaczenia, gdyż przepis art. 2 cyfra 1 c) obecnie obowiązującej ustawy nie ma tu wogóle zastosowania. Ustalono bowiem, że stosunek służbowy wypowiedziany został pozwanemu dnia 15 lutego 1924 na dzień 15 maja 1924, że pozwany nie pełni służby u powódki, lecz objął służbę u firmy innej. Z upływem więc kresu wypowiedzenia stosunek służbowy ustał i z tą chwilą sporne mieszkanie straciło charakter mieszkania służbowego w myśl obowiązującej wówczas ustawy z 18/12 1920, a pozwany zajmuje je odtąd bez wszelkiego tytułu prawnego.

Dlatego nie mógł być wypowiedziany na zasadzie przepisu art. 2 ustęp drugi obecnie obowiązującej ustawy nieistniejący już stosunek najmu, wspomniany w tym przepisie.

---

55) Prawną doniosłość wydarzenia zaszłego za panowania ustawy o ochr. lok. z 18 grudnia 1920 należy ocenić wedle tej ustawy — a nie wedle przepisów ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 poz. 406.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 20/5 1925 Rw. 941/25).

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję strony powodowej od wyroku Sądu okręgowego w Sanoku jako odwoławczego z dnia 23 marca 1923 Lcz. Bc. 68/25/2, którym na odwołanie strony powodowej zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 15 stycznia 1925 Lcz. C. II. 289/23/21, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż wypowiedzenie Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 5 lipca 1923 utrzymał w mocy z tem, że pozwana ma wypowiedziany lokal sklepowy natychmiast opróżnić. Z uzasadnienia: Oba niższe Sądy ustaliły, iż pozwana zaległa z zapłatą jednej rocznej raty czynszowej, płatnej 1 listopada 1922 i przyjęły, iż zaległość ta uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia wedle art. 10 L. 3 p. a) ustawy z 18/12 1920 poz. 19/21 Dz. U., uchyliły jednak mimo to wypowiedzenie na tej przyczynie oparte, gdyż już po wypowiedzeniu weszła w życie nowa ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 poz. 406, która w art. 11 ust. 2 lit. a) uznaje za ważną przyczynę wypowiedzenia zaleganie łokatora mimo upomnienia z zapłatą najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego. Zdaniem Sądu odwoławczego postanowienia tej nowej ustawy, jako korzystniejsze dla lokatora, winny być stosowane do wszystkich prawomocnie jeszcze nie rozstrzygniętych sporów, a to ze względu na publiczno-prawny charakter tej ustawy. Poglądu tego jednak Sąd Najwyższy nie podziela. Regułą jest, że stosunki prawne, które zdarzają się w pewnym czasie, mają być ocenione podług ustaw, które w tym czasie obowiązywały. Zasadę tę ujął przepis § 5 u. c. Ponieważ więc działanie ustawy wstecz mieści w sobie zawsze naruszenie praw nabytych (iura aquisita), przeto — wyjąwszy wypadki, w których wedle bezwzględnie obowiązujących postanowień nowej ustawy, przepisy ustawy dawniejszej sprzeciwiają się publicznemu porządkowi i dobrym obyczajom — oddziaływanie nowej ustawy na zdarzenia przed nią zaszłe, może być dopuszczone tylko wówczas, gdy nowa ustawa wyraźnie tak postanawia. Domniemanie przemawia za tem, że ustawa wstecz nie działa. I całkiem słusznie, gdy uprawnione zaufanie do istniejącego stanu prawnego, nie powinno doznać zawodu. Skoro więc prawodawca, wydając nową ustawę o ochronie lokatorów nie postanowił, że ma ona być stosowana i do zdarzeń zaszłych przed nią, a tem samem skoro nie uznał, że względy dobra ogólnego usprawiedliwiają działanie jej wstecz, to Sąd nie ma podstawy, ani prawa nadawać jej samowładnie mocy wstecznej.

---

56) Rogatki na przejazdach przez tor kolejowy są konieczne celem uniknięcia odpowiedzialności kolei za wyniknąć stąd mogące szkody. Tablice ostrzegawcze, zwracające uwagę na brak rogatki, nie wystarczają do zwolnienia kolei od odpowiedzialności.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 11 marca 1925 Rw. 305/25).

Sąd okręgowy w Brzeżanach wydał w dniu 23 marca 1924 Cg. II. 2/22/23 wyrok pośredni, którym orzekł obowiązek Skarbu Państwa do wynagrodzenia powodom szkody powstałej wskutek śmierci Hrynia B., najechanego przez pociąg państwowej kolei żelaznej w dniu 27/1 1922. Ustalono, że w dniu powyższym ś. p. Hryń B., będący sługą dworskim, przejeżdżał furą zaprzężoną we dwa woły przez rampę, położoną w km. 6150 na torze kolejowym, prowadzącym z Chodorowa do Podwysokiego w miejscu, w którem przez ten tor przechodzi droga polna. Hryń B. znalazł się na torze tuż przed nadjeżdżającym pociągiem osobowym Nr. 3312, a skoro nie zdołał na czas przez tor przejechać ani też cofnąć się z furą, pociąg ten najechał na zaprzęg, skutkiem czego jeden z wołów został pokaleczony, a Hryń B. potrącony przez zaprzęg, poniósł śmierć na

miejscu. Winę zarządu kolejowego w powyższym wypadku przyjął Sąd okręgowy z powodu braku rogatki, zamykającej tor kolejowy na określony przeciąg czasu przed nadejściem pociągu, co winno było mieć miejsce w myśl przepisów ces. rozp. z 16/1 1851 L. 175 Dzpp. Mając zaś na uwadze możliwą nieostrożność samego denata, zauważył Sąd okręgowy, że widok z drogi krzyżującej tor kolejowy był utrudniony ze względu na rosnące drzewa i niższe położenie toru, tak, że denat mógł nie widzieć nadjeżdżającego pociągu ze znaczniejszej odległości, zwłaszcza, że dzień był pochmurny. Wprawdzie po usłyszeniu sygnału ostrzegawczego i spostrzeżeniu pociągu mógł on sam odskoczyć na bok i uratować swe życie, ale nie można mu poczytać za winę, że w poczuciu obowiązku chciał uratować woły z wozem, mając nadzieję, że i to może mu się jeszcze uda.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 3 grudnia 1924 Bc. I. 615/24/3 uwzględnił częściowo apelację pozwanego Skarbu i orzekł, że pozwany ponosi tylko w połowie winę w niniejszym wypadku i obowiązany jest wynagrodzić tylko połowę szkody, przyjmując zarazem współwinę także po stronie śp. Hrynia B., który mimo ogłoszenia Starostwa, znajdującego się przy przejeździe, że rampa nie funkcjonuje, przy zbliżeniu do toru nie przekonał się, czy nadjeżdża pociąg, zwłaszcza że miał zaprząg wołów i że jako mieszkaniec miejscowy, musiał wiedzieć, że o tej porze przejeżdża pociąg osobowy. Widok zasłonięty był tylko na odległość 50 metrów, nadto gdyby śp. Hryń zachował zwyczajną ostrożność, jaką nakazywała tablica ostrzegawcza, byłby był musiał, jeśli już nie zobaczyć, to przynajmniej usłyszeć zbliżający się pociąg, a tem samem mógł na czas zatrzymać się przed rampą kolejową.

Sąd Najwyższy, rozpatrując rewizję obu stron, przywrócił wyrok Sądu okręgowego. Z pobudek: W danym wypadku winy śp. Brynieckiego nie było wcale, a przyjęcie tejże przez Sąd II. polega tylko na przesłankach niezgodnych z aktami. Mylnie bowiem przytacza Sąd Apelacyjny zeznania znawcy insp. Petaka, iż widok toru w stronę Chodorowa utrudniony jest „jedynie na przestrzeni 50 m."; znawca ten podał bowiem, że tylko „droga dojazdowa jest obniżona na przestrzeni 50 m.", a wierzby zasłaniają widok na dalszą przestrzeń — jak to zresztą ustalił już Sąd I., zgodnie z aktami. Wierzby te skutkiem mrozu były pokryte szronem, co jeszcze więcej utrudniało widok na tor. Tem mniej można winę śp. Bryniecklego uzasadniać tem, że jako mieszkaniec tamtejszy wiedział o czasie przejazdu pociągu południowego, skoro pociąg ten w dniu 27/1 1922 wyszedł z Chodorowa z półgodzinnem opóźnieniem. Tenże świadek zeznał także, że Bryniecki mógł nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu, gdyż wskutek silnego mrozu miał głowę zawiniętą, a śnieg skrzypiał silnie pod kołami wozu. Oprócz tego w czasie wypadku była kurzawa i dął wiatr ze śniegiem. Udowodniona jest natomiast jasno wina zarządu kolejowego. Przyczyną nieszczęścia (oprócz mrozu, wiatru i śniegu) było to, że wszystkie rogatki na przejazdach szlaku Chodorów - Podwysokie, przez wojnę zniszczone, nie były wcale odbudowane, co niewątpliwie sprzeczne jest z przepisami §§ 2, 20 i 41/3 rozp. ces. z d. 16/1 1851 L. 1/52 D. P. P. Ogłoszenie Starostwa, zwracające uwagę na brak rogatek, nie zastąpi ich wcale, bo nie zamyka toru, gdy pociąg się zbliża a zamknięcie takie jest przepisane wyraźnie.

---

57) Przepisy rozporządzenia Rządu Czecho - słowackiego z dnia 1/4 1919 Nr. 167 Zb. U., dotyczące nakazu zamknięcia kont w koronach austr. posiadaczom, przebywającym na obszarze b. Austro - Węgier, a poza obrębem republiki czecho - słowackiej, nie odnoszą się do wierzytelności koronowych z książeczek wkładkowych opiewających na okaziciela, a wydanych przez czesko - słowackie instytucje finansowe. Wierzytelności takie mają być wypłacone w koronach czeskich w ilości równającej się sumie koron austr. wyrażonej w książeczce wkładkowej.

(Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 13 maja 1925 Rw. 758/25).

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 29 września 1924 Cg. II. 119/24 orzekł, że pozwana

Zivnostenska Banka w Pradze winną jest zapłacić powodowi kwotę 24.621·94 koron czeskich, za równoczesnem oddaniem pozwanej przez powoda książeczki wkładkowej Nr. 7367/36920, na kwotę 24.621·94 koron. austr. opiewającej, przyczem nie uwzględnił zarzutu pozwanej, opartego na rozporządzeniu rządu czesko - słowackiego z dnia 1/4 1919, którem nakazano zamknięcie z dniem 26/2 1919 wszystkich kont obcych poddanych, zamieszkałych na dawnem terytorjum monarchji austro - węgierskiej poza granicami Republiki czecho - słowackiej i zakazano wypłacenia w koronach czeskich wierzytelności należnych tymże osobom, gdyż tego rozporządzenia nie mogą sądy krajowe stosować na niekorzyść obywateli polskich wobec dłużników obcych, skoro w tym względzie brak międzypaństwowego porozumienia, wierzytelność zaś płatna w Czecho-Słowacji, winna być uiszczona w walucie tamtejszej w myśl § 905 u. c. Przepisy rozporządzenia waloryzacyjnego z 14 maja 1924 nie mają do tej wierzytelności zastosowania, jako płatnej w walucie obcej.

Sąd Apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił apelacji pozwanej wyrokiem z dnia 17 kwietnia 1925 lcz. Bc. III. 421/24, a Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, gdyż powołane rozporządzenie czecho - słowackie odnosi się wyłącznie do „kont w koronach austr.", których posiadacze przebywają na obszarze b. Austro -Węgier. Jest to o tyle zrozumiałe, że bank czeski wie o miejscu zamieszkania każdego posiadacza konta i może go łatwo zawiadomić o zamknięciu konta. Nie może się ten przepis już według swego brzmienia odnosić do książeczek wkładkowych, które choć opiewają na pewne nazwisko, są wypłacane każdemu okazicielowi, zwłaszcza, że adres posiadacza książeczki nie jest najczęściej znany bankowi. Ponieważ dawna korona austr. równa się w Czecho - Słowacji koronie czeskiej, a korony austr. niestemplowane nie są już nigdzie środkiem płatniczym, przeto słusznie przyznano powodowi od Banku czeskiego równą dawnym austrjackim ilość koron czeskich por. § 988 u. c.).

---

58) I. Bez znaczenia jest dla dopuszczalności rewizji ustalenie przez Sąd Apelacyjny po myśli §56/2 n. j. wartości przedmiotu sporu wykluczającej rewizję, gdy wartość przedmiotu sporu należało przyjąć w myśl § 57 n. j.

II. Co do obowiązku wierzyciela hipotecznego do wystawienia kwitu ekstabulacyjnego (§ 1369 u. c.) rozstrzygającem jest nie pytanie, czy zobowiązanie dłużnika osobistego zostało w całości uiszczone, ale czy dłużnik rzeczowy złożył na zaspokojenie długu hipotecznego to, do czego wedle treści wpisu hipotecznego jest obowiązany.

III. Jeżeli dług wyrażony był w koronach a. w., a wierzyciel jest obywatelem czesko - słowackim, natenczas zapłata markami p. w ilości odpowiadającej t. zw. relacji Grabskiego, była wystarczającą do umorzenia hipoteki.

(Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z 18 marca 1925 Rw. 225/25).

Na podstawie zapisów kaucyjnych z r. 1909 i 1913 spółce finansowej „Securitas" Tow. z ogr. por. w Pradze przysługiwało z tytułu udzielonego kredytu wekslowego J. Z. prawo zastawu dla kwot kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K na realnościach stanowiących własność J. Z. Kontraktem kupna sprzedaży z daty Lwów 15 stycznia 1921 L. rep. 6766 powodowa spółka S. nabyła na własność powyższe realności od J. Z., a to z wymienionem obciążeniem hipotecznem. Powodowa spółka S., chcąc zwolnić nabyte realności z obciążeń powyższymi zapisami kaucyjnymi, w lecie 1921 r. ofiarowała spółce Securitas" w Pradze zapłatę kwoty 850.000 Mkp., żądając wykreślenia sum kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K, a gdy spotkała się z odmową przyjęcia, złożyła kwotę 825.000 Mkp. do depozytu sądowego i pozwem wniesionym do Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie w dniu 24 października 1921 do Cg. II. a. 563/21 zażądała wykreślenia prawa zastawu dla sum kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K. Jako wartość interesu w sporze powodowa spółka S. podała kwotę 50.000 Mkp.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie oddalił powodową spółkę S. z żądaniem pozwu, motywując, iż zapłata 850.000 Mkp. jako kwoty nie pozostającej co do swej wewnętrznej wartości w żadnym stosunku

do kaucyj intabulowanych, nie może być uważaną za umorzenie długu przedwojennego w kwotach 750.000K i 500.000 K.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 9 maja 1924 Bc. I. 215/24 nie uwzględnił odwołania powodowej spółki S. i wyrok pierwszego Sądu zatwierdził, przyłączając się — wobec ówczesnego braku innych w tej dziedzinie przepisów — na zasadzie podobieństwa z § 988 u. c. do wywodów pierwszosądowych i dodając ponadto, że wobec tego, iż stosunek prawny między Z. a pozwaną spółką z odnośnego kredytu wekslowego nie został dotychczas rozwiązany, a nawet wysokość roszczenia do Z. nie została dotychczas ustaloną, zaskarżone roszczenie ze stanowiska przepisu §1369 u. c. przedstawia się jako przedwczesne. Wartość przedmiotu sporu ustalił Sąd Apelacyjny zgodnie z zapodaniem w skardze zawartem na 50.000 Mkp.

Wskutek rewizji strony powodowej, zwalczanej przez pozwaną spółkę także co do jej dopuszczalności przez wzgląd na ust. z 5/8 1922 Nr. 86, Sąd Najwyższy wyrokiem z 18 marca 1925 lcz. Rv. 225/25 uwzględnił rewizję i orzekł zgodnie z żądaniem pozwu, że pozwana spółka „Securitas" w Pradze winną jest zeznać kwit ekstabulacyjny na kwoty kaucyjne 750.000 K i 500.000 K. Z motywów: W myśl § 57 n. j. miarodajną jest dla oznaczenia wartości przedmiotu sporu, jeżeli chodzi o prawo zastawu kwota wierzytelności lub mniejsza od niej wartość rzeczy zastawionej. W wypadku niniejszym strona powodowa dochodzi wykreślenia prawa zastawu dla wierzytelności w kwotach 750.000 z 7% odsetkami i 500.000 K austr.-węg., które przeliczone według ustawy z 15 stycznia 1920 poz. 26 D. U. R. P. na marki polskie, wynoszą w kapitale 525.000 i 350.000 Mkp., przenoszą zatem tę kwotę, od której wysokości należy według obowiązujących w niniejszej sprawie przepisów ustawy z 5 sierpnia 1922 poz. 769 DURP. art. 2 p. 7 i art. 9 ust. 2 dopuszczalność rewizji. By rzecz zastawiona miała mniejszą wartość od tych kwot, tego nie twierdzono w procesie niniejszym. Okoliczność, że Sąd Apelacyjny oznaczył wartość przedmiotu sporu na kwotę 50.000 Mkp., jest bez znaczenia, albowiem oznaczenie to nie odpowiada przepisom art. 2 p. 6 powołanej ustawy i cytowanemu tamże § 57 n. j. obowiązującym bez względu na wolę stron dla sądu rewizyjnego wiążące. Z tych zasad rewizję uznano za dopuszczalną. W rzeczy samej rewizja jest z przyczyny rewizyjnej § 503 L. 4 p. c. uzasadniona § 1369 u. c., na który Sąd Apelacyjny się powołuje, niema w wypadku niniejszym zastosowania, albowiem chodzi tu o umorzenie długu hipotecznego przez dłużnika rzeczowego, a nie osobistego. Nie rozstrzyga tu zatem pytanie, czy zobowiązanie dłużnika osobistego zostało w całości uiszczone, lecz jedynie pytanie, czy dłużnik rzeczowy złożył na zaspokojenie długu hipotecznego to, co wedle treści wpisu hipotecznego złożyć jest obowiązany. Wedle wpisów hipotecznych służy stronie pozwanej prawo zastawu dla sum kaucyjnych w kwotach 750.000 z 7% i 500.000 K austr.-węg., które przeliczone według przepisów ustawy z 15 stycznia 1920 poz. 26 DURP., wynoszą w kapitale 525.000, 350.000 Mkp. razem 875.000 Mkp. Kwotę tę wskutek nieprzyjęcia jej przez stronę pozwaną strona powodowa złożyła w dniu 28 lipca 1921 r. do składnicy sądowej. Żądanie waloryzacji tej kwoty już w lipcu 1921 złożonej nie dałoby się uzasadnić ani przepisami czesko-słowackimi, ani przepisami rozp. z 14 maja 1924 poz. 441 DURP. z 27 grudnia 1924 poz. 1024 DURP. wyposażonymi w moc wsteczną (§ 47). Przepisy czesko-słowackie, wprowadzające obowiązek zapłaty korony czesko-słowackiej za koronę austrjacko-węgierską, nie obowiązują w miejscu siedziby strony powodowej, a nadto według zasad wzajemności nie mogłyby być przeciw niej stosowane, gdyż przepisy czesko-słowackie nie nadają osobom zamieszkałym poza granicami Czecho-Słowacji prawa żądania od dłużnika zamieszkałego w Czecho-Słowacji spłaty długu według tego stosunku. Przepisy rozporządzenia z 14 maja 1924 poz. 441 DURP. i z 27 grudnia 1924 poz. 1024 DURP., normujące miarę uwzględnienia wewnętrznej wartości pieniądza (§ 988 u. c.), nie mają również dla braku wzajemności zastosowania między stronami (§ 43).

Podał Dr. Karol Srokowski.

59) Zwrot zastawu w dolarach amerykańskich, danego w czasie obowiązywania przepisów ograniczających wolny obrót dewizami i walutami zagranicznymi, winien nastąpić, wobec nieważności umowy o zastaw, bez względu na to, czy dający w zastaw umorzył pożyczkę na ten zastaw zaciągniętą.

(Orzeczenie izby III S. N. z dnia 10 marca 1925 Rw 84|25.

Sąd okręgowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 5 marca 1924 Cg I a 2223|23|15 orzekł, że pozwany winien zwrócić powodowi 50 dolarów amerykańskich

Ustalono, że pozwany otrzymał od powoda w kwietniu 1922 banknot 50-dolarowy jako zastaw na pożyczoną powodowi sumę 60.000 Mk., którą później podniesiono do kwoty 180.000 Mk. W kilka dni po ostatniej pożyczce powód ofiarował zwrot pieniędzy i chciał odebrać zastaw, pozwany jednak oświadczył że dolary sprzedał i że powodowi nic się nie należy. Powód złożył wówczas dłużną sumę wraz z obliczonym przez siebie procentem do depozytu sądowego.

Pozwany twierdził w sporze, że w myśl zawartej z powodem umowy o zastaw i pożyczkę, był uprawniony do sprzedaży danego mu w zastaw banknotu, o ile pożyczka w terminie zwróconą nie będzie, a skoro powód termin ten od dawna przekroczył, pozwany banknot sprzedał i zaspokoił swą pretensję. Sąd okręgowy przyjął, że pozwany miał jako zastawnik obowiązek zwrócić zastaw przy ofiarowanej sobie zapłacie, nawet gdyby między stronami zawartą została taka umowa, jak ją pozwany przedstawił. umowa taka bowiem jako przeciwna naturze umowy o zastaw byłaby w myśl § 1371 u. c. nieważna.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 6 września 1024 Bc III 402/24/3 apelacji nie uwzględnił.

Uzasadnienie: W czasie, w którym przyszła do skutku sporna umowa o zastaw i pożyczkę obowiązywało już Rosp. Min. Skarbu z 12/XI 1921 № 96 p. 706 D. U. i ust. z 17/12 1921 № 103 poz. 741 D. U., z których pierwsze w art. 4 a) zakazuje lombardowania i dawania w zastaw obcych walut, zaś druga w art. 6 u. 4 wyraźnie postanawia, że umowy zawarte w obcych walutach są nieważne. Z tego wynika też, że umowa mocą której powód dał pozwanemu w zastaw 50 dolarów jest nieważną, zaś konsekwencją tego jest, że pozwany nie ma żadnego tytułu prawnego do zatrzymywania tych dolarów i powinien je powodowi zwrócić bez względu na to, czy powód umożył zaciągniętą na zastaw tych dolarów u pozwanego pożyczkę, czy nie. Obojętnem jest także, czy pozwany ma jeszcze w swym posiadaniu dany mu w zawstaw banknot 50 dolarowy bo nie chodzi tu o zwrot tego samego banknotu dolarowego, lecz o zwrot rzeczy gatunkowej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego, podzielając zapatrywanie prawne, wyrażone w wyroku Sądu apelacyjnego

Bez znaczenia jest okoliczność, czy pozwany jest w posiadaniu danych mu w zastaw dolarów, lub nie, gdyż nie chodzi tu o rzecz indywidualnie oznaczoną, tylko o rzecz zamienną.

Przepis § 117 4 u. c. na który się rewizja powołuje, nie może tu mieć zastosowania, co już z tego wynika, że przepis ten wcielony został do rozdziału 26 części drugiej kod. c. zaopatrzonego napisem „O umowach o świadczenie usług".

W danym wypadku zaś nie chodzi o wynagrodzenie dane w celu wykonania czynności niedozwolonej, tylko o danie zastawu z pogwałceniem powołanych przepisów walutowych.

---

60) Przystąpienie Prokuratorji generalnej imieniem Skarbu Państwa do sporu o uznanie istnienia najmu lokalu mieszczącego aptekę, w charakterze interwenjenta ubocznego w obronie interesu publicznego, lecz po stronie osoby nie pozostającej w żadnym stosunku prawnym do Skarbu Państwa, jest niedopuszczalne.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 kwietnia 1925 R. 226/25).

Zmieniając wskutek rekursu pozwanej uchwałę Sądu okręgowego w Tarnowie z dnia 16 marca 1924, zapadłą w sporze Cg. I. 511/23

o uznanie istnienia najmu lokalu apteki, zajmowanego przez powódki, Sąd Apelacyjny w Krakowie jako rekursowy, uchwałą z dnia 16 stycznia 1925 R. V. 265/24 uznał za niedopuszczalną interwencję uboczną Prokuratorji Gen. po stronie powódki w tym sporze zgłoszoną, z powodu, że nie wykazała prawnego interesu Skarbu Państwa w myśl § 17 p. c. W sporze niniejszym chodzi o ustalenie, czy umowa, mocą której powódka jest najmobierczynią mieszczącego się w realności pozwanej lokalu aptecznego, dotąd istnieje i strony obowiązuje. Jest to spór o stosunek czysto prywatnoprawny, który interesu Skarbu Państwa niczem nie dotyka, gdyż dla Skarbu Państwa obojętną jest rzeczą, czy apteka znajdzie pomieszczenie w lokalu spornym, czy też innym na ten cel odpowiednio urządzonym. Władze powołane do czuwania nad dobrem publicznem, mogą bez względu na prawa jednostek wydawać i przedsiębrać w interesie owego dobra, zarządzenia, które uważają za konieczne i wskazane obowiązującymi przepisami.

Sąd Najwyższy zatwierdził uchwałę Sądu Apelacyjnego, gdyż w w danej sprawie nie chodzi o pytanie, czy Prokuratorja Generalna jest w myśl § 2 rozporz. Prezydenta Rzp. z d. 9/12 1924 Poz. 967 Dz. U. powołaną do urzędowego zastępstwa interesu publicznego Państwa — ale o pytanie, czy Skarb Państwa ma w tem interes prawny w myśl § 17/1 p. c., aby się powódka utrzymała w sporze. Pytanie to słusznie zaprzeczył Sąd Apelacji, gdyż Skarb Państwa nie pozostaje z powódką w żadnym stosunku prawnym, nie odpowiada jej za utrzymanie najmu, ani wyrok możliwy niekorzystny dla powódki nie dotknąłby w niczem interesów Skarbu.

---

61) Cofnięcie skargi o dopełnienie umowy nie niweczy roszczeń odszkodowawczych z powodu niedopełnienia umowy (§ 918 u. c.) i nie przeszkadza nowemu żądaniu o zwrot zadatku (§§ 908 i 921 u. c.)

(Orzeczenie pełnego kompletu Izby III S. N. z dnia 19 marca 1925 lcz. Rw 1596|24).

Sąd okręgowy we Lwowie ustalił w wyroku z dnia 24 stycznia 1924 Cg II 79|22 że pozwana nie chciała przystąpić w terminie i na warunkach objętych pisemną umową z dnia 11 września 1921 do pisemnego kontraktu kupna — sprzedaży. do zeznania któregoto kontraktu się zobowiązała i na tej podstawie przyjął, że stroną kontraktołomną jest pozwana. Niespornem zaś było, że powód wniósł najpierw skargę w sądzie powiatowym w Winnikach 17 września 1921 do lcz. C I 361|21 przeciw pozwanej o dotrzymanie umowy z 11 września 1921 i zeznanie kontraktu zdatnego do intabulacja praw własności, że następnie skargę tę cofnął zrzekając się roszczenia skargowego.

Sąd okręgowy oddalił powoda z żądaniem nowej skargi o zwrot podwójnego zadatku gdyż przepis § 918 u. c. nadaje stronie wiernej kontraktowi dwojakie prawa; albo może żądać od strony kontraktołomnej wykonania umowy i zwrotu szkody wynikłej z spóźnienia, albo może odstąpić od kontraktu po udzieleniu dodatkowego kresu do dopełnienia umowy.

Wyrazy „albo“ „albo“, których ustawa używa wskazują całkiem jasno na to, że nie służą stronie obydwa uprawnienia łącznie, lecz jedno wyklucza bezwzględnie drugie. Nie ulega wątpliwości, że powód wybrał wykonanie umowy, bo wytoczył o to spór, skoro jednak cofnął tę skargę, to tem samem zrzekł się całego roszczenia wynikającego z zawarcia umowy, bo ono całe skupiło się w żądaniu wykonania kontraktu, że strona wybierając jedno z uprawnień nie może następnie cofać wyboru i wybierać drugie uprawnienie wynika także i z podobieństwa przepisów kodeksu handlowego. Nowy przepis § 918 u. c. jest przejęty z art. 345 — 356 kodeksu handlowe o, a zarówno orzecznictwo jak i literatura prawnicza nie pozostawiają cienia wątpliwości, że strona nie może cofnąć raz dokonanego wyboru.

Sąd okręgowy powołał się w swym wyroku na orzeczenie izby III. S. N. z dnia 17|3 1922 R 414|23 Przegląd prawa i adm. R. 47 zeszyt 46 str. 85 oraz orzeczenie tejże Izby z 14|3 1922 Rw 414|22 ibidem R. 48 zeszyt 10—12 str. 340.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 13 czerwca 1924 lcz. Bc I. 205|24|3 zatwierdził powyższy wyrok sądu okręgowego

cywilnego, nie uwzględniając apelacji powoda. Przez wniesienie skargi C I 361|21 powód dokonał wyboru i prawo jego z przemiennego stało się już ściśle oznaczonem i nieprzemiennem a polegającem na żądaniu dotrzymania umowy. Więcej praw w samej sprawie powód już nie miał, a ponieważ on i tego prawa się zrzekł cofając skargę, nie pozostało mu nic, czegoby jeszcze mógł dochodzić

Także § 908 u. c. przewiduje przemienne prawa i obowiązki stron. Strona, która nie ponosi winy może otrzymawszy zadatek, zatrzymać tenże, a, dawszy żądać zwrotu podwójnej kwoty, albo, jeśli tem się nie zadawalnia, może żądać dopełnienia umowy, albo odszkodowania, Zatrzymać zadatek albo żądać zwrotu podwójnego zadatku może tylko wtedy, gdy postanawia odstąpić od umowy, nie żądając odszkodowania. Żądać i wykonania umowy i uważać zadatek za przepadły, czy to żądać także zwrotu podwójnego zadatku, nie można. (dekret nadw. z 12|8 1825 i Watta tom 51 str. 46).

Powód wybrawszy więc nastawanie na wykonanie umowy stracił prawo żądania podwójnego zadatku.

S ą d N a j w y ż s z y w pełnym składzie Izby trzeciej u w z g l ę d n i ł rewizję powoda i orzekł zgodnie z żądaniem skargi.

Z powodów: Przepis § 908 u. c. czyni wyraźną różnicę pomiędzy żądaniem zwrotu zadatku a odszkodowaniem, którego może żądać niewinna strona, o ile nie chce się samem zatrzymaniem czy zwrotem podwójnego zadatku zadowolić, a wykonanie umowy stało się niemożliwe, z czego jest widoczne, że dwa te roszczenia (zwrot zadatku i odszkodowanie) są całkiem różne.

Przepisy zaś §§ 918 do 921 u. c. mówią tylko o tem drugiem roszczeniu t. j. o odszkodowaniu w razie zaistnienia przytoczonych w nich okoliczności.

W szczególności przepis § 918 u. c. wchodzi w zastosowanie wtenczas gdy kontrahent, nieponoszący winy, nalega na wykonanie umowy,lub oświadcza odstąpienie, ale dopiero na wypadek nie wykonania jej w dodatkowym terminie. W niniejszym jednym wypadku powód nie chce dopełnienia umowy nawet w dodatkowym terminie, zaczem nie miał powodu go zakreślać, — cofając zaś skargę, zrzekł się dopełnienia wogóle — wobec czego dochodzone obecnie przez niego żądanie podwójnego zadatku i z tego względu jest całkiem różne od drugiej alternatywy (z § 918 u. c.)

Wobec tego nie można twierdzić, że powód, żądając zwrotu podwójnego zadatku, żąda odszkodowania na podstawie przepisów §§ 918 i 921 u. c., albowiem to żądanie nie jest odszkodowaniem, lecz specjalnem roszczeniem, opartem na tytule sui generis i dlatego nie podpada pod żadną z aternatyw § 918 u. c.

W przeciwnym razie powód, nie ponosząc żadnej winy w niewykonaniu umowy, a tylko zrzekłszy się jej dopełnienia, zostałby ukrócony o zadatek, którym niesłusznie wzbogaciłby się pozwany, co sprzeciwiałoby się przepisowi §§ 1435 i 921 zdanie drugie u. c.

Niesłuszne jest także zapatrywanie sądów niższych, jakoby raz uczyniony wybór jednej z alternatyw z § 918 u. c. wiązał już bezwzględnie. Wszak mogłoby się zdarzyć, że już po dokonanym wyborze okazałoby się, że żądanie jest niewykonalne i że ewentualna egzekucja będzie bezskuteczna.

W takim razie nie miałoby celu dalsze obstawanie przy dokonanym wyborze, a wymaganie doprowadzenia wszczętego już sporu do końca włącznie z egzekucją, byłoby zbyt formalistycznem, do celu niewiodącem traktowaniem rzeczy.

Nie można także sięgać do podobieństwa z ustawy handlowej pomimo że materjały rządowe do §§ 918—921 u. c. powołują się na art. 354—356 u h. albowiem znowelizowane przepisy ustawy cywilnej są od ustawy handlo wej późniejsze, zaczem analogję możnaby stosować raczej odwrotnie.

---

62) Wnoszenie do sądu Najwyższego środków prawnych w języku macierzystym stron niebędącym jezykiem państwowym jest niedopuszczalne.

(Orzeczenie izby III Sądu Najwyższego z dnia 8 kwietnia 1925 do lcz. Rw 124|25 po myśli uchwały ogólnego zgromadzenia Sądu Najwyższego z dnia 28 marca 1925).

Uzasadnienie: Wedle art. 2 l. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 № dz. u. Rz. P. 78 poz. 757 obowiązującej od 1 października 1924 sądy i urzędy prokuratorskie przyjmują ułożone w języku macierzystym skargi, pisemne wnioski, podania i inne pisma oraz załączniki, odpisy, o ile ich załatwienie należy wyłącznie do właściwości sądów wymienionych w art. 3 tej ustawy. Sąd Najwyższy nie należy do tych sądów i środki sporne tu winny być wnoszone do tego sądu w języku polskim jako państwowym. Ponieważ rewizja wbrew tym przepisom wniesioną została w języku ruskim, przeto należało ją jako ustawowo niedopuszczalną odrzucić. (§§ 471|2, 474|2, 513 p. c).

---

63) Postanowienia statutu spółdzielni w przedmiocie zawierania przez spółdzielnię umów z nieczłonkami, nie mogą być przy zarejestrowaniu statutu spółdzielni lub jego zmian przedmiotem badania przez sąd rejestrowy, a to ani w tym kierunku, czy statut zawiera w tej mierze jakiekolwiek postanowienia lub czy postanowienia w nim zawarte są jasne i wystarczają do osiągnięcia ulg przewidzianych dla spółdzielni w ustawach podatkowych.

(Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 19|5 1925 lcz. R 556|24.)

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako firmowy uchwałą z dnia 15 grudnia 1923 lcz. Firm 332|23 № spółdz. 13 zwrócił „Składnicy Spółek rolniczych w Zakopanem" jej podanie o zarejestrowanie zmian §§ 2, 33, 39 statutu celem uzgodnienia tych zmian z ustawą o spółdzielniach w następujących punktach:

1) wyrażenie w § 2 lit. c) (zmienionym) „Stowarzyszenie ogranicza swą działalność przedewszystkiem do członków" jest niezrozumiałe. Należy wypowiedzieć jasno, czy działalność rzeczona ograniczoną jest do członków lub nie.

2) postanowienie § 39 L. 3 lit. b., że przypadające na nieczłonków nadpłaty i zwroty, winny być przelane do funduszów niepodlegających podziałowi między członków, jest nieuzasadnione, skoro statut nie mówi nigdzie o nadpłatach i zwrotach na nieczłonków przypadających, a z niejasno sformułowanego § 2 statutu zdawałoby się wynikać, że nieczłonkowie nie będą objęci działalnością stowarzyszenia.

Sąd Apelacyjny w Krakowie uchwałą z dnia 9 kwietnia 1924 lcz. R IV 52|24|1 nie uwzględnił rekursu Spółdzielni od uchwały sądu okręgowego, przyjmując, że przez żądaną zmianę statutu zmierza Spółdzielnia rekurująca do tego, aby uwolnić się od krępującego ograniczenia swej działalności tylko wśród członków, a równocześnie zapewnić sobie ulgi podatkowe wymienione w art. 5 ustawy o podatku przemysłowym z dnia 14/5 1923 № 58 Dz. U. czego nie czyni jednak w sposób wolny od zarzutu i zgodny z przepisami powołanej ustawy. Wyżej powołana ustawa o podatku przemysłowym przyznaje w art. 95 ulgi podatkowe tym spółdzielniom, które statutowo i faktycznie działają wśród swych członków, lub tym, którzy rozszerzają wprawdzie swą działalność na osoby nie będące członkami, ale przelewają przypadające na nieczłonków „nadpłaty i zwroty" w całości do funduszów nie podlegających według statutu podziałowi między członków. Ulgi, które przyznaje Skarb Państwa spółdzielniom działającym w sposób powyższy są znaczne, bo za obrót podlegający opodatkowaniu przyjmuje dla tych spółdzelni ¼ część sum wymienionych w art. 5-tej ustawy podczas gdy przy innych spółdzielniach przyjmuje za obrót połowę powyższych sum.

Zamierzona zmiana art. 2 statutu wyrażając się dwuznacznie i niejasno co do zakresu działania spółdzielni, nie daje władzom skarbowym podstawy do określenia, do której kategorji spółdzielnia ma być zaliczoną i z których ulg podatkowych może korzystać, sprzeciwia się zatem przepisom wyżej powołanej ustawy.

Ponadto rekurentka pozostawiając w § 33 alinea zmienić się mającego statutu, utworzenie specjalnego funduszu, nieulegającego podziałowi między członków, uchwale Walnego zebrania, sprzeciwia się przzpisowi § 44 alinea 2. rozporządzenia wykonawczego do powyższej ustawy, w myśl którego oznaczenie takiego funduszu winno nastąpić w samym statucie.

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu rewizyjnego zniesionego przez zarząd spółdzielni, zniósł uchwałę sądu rekursowego i zwrócił sprawę temuż sądowi do ponownego rostrzygnienia rekursu wniesionego przeciw uchwale sądu pierwszej instancji, zaś rekurs rewizyjny wniesiony przez związek rewizyjny spółdzielni, odrzucił, z motywów:

Według art. 36 ustawy o spółdzielniach z dnia 29. października 1920 poz. 733 D. U. R. P. spółdzielnia może zawierać wszelkiego rodzaju umowy, wchodzące w zakres jej statutowej działalności, również z niecz łonkami, o ile statut nie postanawia inaczej. onieważ zatem ustawa pozostawia w tej mierze spółdzielniom zupełną autonomję, przeto postanowienia statutu o zawieranie przez spółdzielnie umów z niecz łonkami, nie mogą być przy zarejestrowaniu statutu spółdzielni lub jego zmian przedmiotem badania przez sąd rejestrowy, a to w tym kierunku, czy statut zawiera w tej mierze jakiekolwiek postanowienia lub czy postanowienia w nim zawarte są jasne i wystarczają do osiągnięcia ulg przewidzianych dla spółdzielni w ustawach podatkowych.

Sąd rejestrowy badać ma bowiem tylko, czy statut spółdzielni zawiera postanowienia sprzeczne z ustawą o spółdzielniach (art. 2 ust. 2 w brzmieniu ustawy z 4. grudnia 1923 poz. 1119 D. U. R. P.) dopuszczenie zaś zawierania przez spółdzielnię interesów statutowych z nieczłonkami, ani rozmiar dopuszczalności tych interesów nie może wobec brzmienia art. 36 ustawy nigdy być sprzeczny z ustawą o spółdzielniach.

Również nie jest uzasadnione żądanie zmiany §§ 33 i 39 ust. 3 statutu, o ile one dotyczą nadpłat i zwrotów przypadających na nieczłonków. Postanowienia te bowiem nie należą do postanowień, które statut spółdzielni musi według ustawy zawierać (art. 6 ustawy o spółdzielniach). Przepis § 44 al. 3 rozporządzenia z 27 czerwca 1923 poz. 922 D. U. R. P. powołany przez sąd rekursowy normuje tylko przesłanki udzielenia spółdzielniom ulg podatkowych, nie zawiera zaś przesłanek ustawowych zarejestrowania statutu spółdzielni lub jego zmian. Rozpatrywanie, czy uchwalone przez spółdzielnię brzmienie statutu uzasadnia udzielenie spółdzielni ulg podatkowych i w jakiej mierze, należy wyłącznie do zakresu działania władz skarbowych i leży poza zakresem praw i obowiązków sądu rejestrowego.

Gdy zatem zarządzenia sądów niższych polegają na oczywistem naruszeniu ustawy, orzeczono na zasadzie § 16 p. u. jak wyżej.

Rekurs rewizyjny, o ile wniesiony został przez związek rewizyjny spółdzielni, odrzucono jako wniesiony przez stronę do tego niepowołaną, gdyż przepisy ustawowe o organizacji związków rewizyjnych (art. 66 i nast. ustawy z 29 października 1920 poz. 733 D. U. R. P.) nie nadają związkom rewizyjnym prawa do zastępowania spółdzielni przed sądem.

---

64) Przepis § 1 ust. 2 Rozp. Rady Min. z dnia 7 stycznia 1925 Nr. 4 poz. 35 Dz. u. R. P., dotyczący przerachowania na 50% należności za szkody niewywołane przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych nie odnosi się do należności ustalonych wyrokiem w złotych. (Zasada prawna przyjęta na posiedzeniu pełnego kompletu Izby III. S. W. z dnia 26/5 1925 R. 356 25).

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 17 lutego 1925 Cg II 402/22/25 przerachował przyznaną powodowi prawomocnym wyrokiem z 19 września 1924 przeciw Skarbowi Państwa kwotę 234 zł 41 gr, jako 10%-owe odszkodowanie za zaginioną przesyłkę kolejową na sumę 50% poniesionej szkody t. j. na kwotę 1172 zł 34 gr., powołując się na § 1 ust. 2 cyt. Rozp. R. M

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 17 marca 1925 R I 250|25 uwzględnił rekurs pozwanego Skarbu i odmówił wnioskowi powodu o podwyższenie przerachowania dokonanego wyrokiem z 19 września 1924 lcz. Cg. II 402|22. Z motywów:

Roszczenie powoda o odszkodowanie zostało już w wyroku z 19|9 1924, przerachowane na 1 % w myśl § 36 a l. 1 c) rozp. Prez. Rzp. z 28|6 1924 poz. 566 Dz. U. — § 1 ust. 1: rozp. R. M z 7|1 1925 postanawia, że zobowiązania Skarbu Państwa z tytułu odpowiedzialności za krzywdy osobiste

i szkody majątkowe, wyrządzone w ruchu koleji lub na pocztach, określone w § 35 a) ust. 4 i 35 b) rozporządzenia wal. z 14|5 1924, które prawomocnemi orzeczeniami sądowemi wydanemi między 21|2 1923 a 16|1 1925 przerachowane zostały na 10% podwyższa się dziesięciokrotnie Przepis ten odnosi się do wydarzonych w ruchu koleji szkód majątkowych spowodowanych przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych, a wyraźne nadanie mocy wstecznej mimo dokonanego już sądowego przerachowania tłumaczy się tem — że wedle § 35 a) lit. c) rozp. wal, — wszelkie roszczenia przeciw koleji, bez względu czy zachodziła wina umyślna wzgl. rażące niedbalstwo organów kolejowych, czy też winy i niedbalstwa takiego nie było, — przerachowane były na 10%, co było i niesłusznem i niezgodnem z ogólnemi zasadami §§ 28 i 29 rozp. wal. Moc wsteczna postanowienia § 1. l. 1 rozp. z 7|1 1925 poz. 35 naprawiła tedy krzywdy, jakie powstały dla poszkodowanych przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych przez zrównanie ich szkód ze szkodami, gdzie przewiny organów kolejowych nie było. Przepis § 1. ust. 2 tego rozp. dotyczący szkód majątkowych powstałych w ruchu koleji, przy których nie stwierdzono ani winy umyślnej, ani oczywistego niedbalstwa organów kolejowych (o taką szkodę chodzi w wypadku obecnym) nie zawiera postanowienia, iż przerachowanie na 50 proc. ma mieć zastosowanie wsteczne do wypadków już przerachowanych. Wedle zasady wyrażonej w art. 5. pat. wprow. do u. c. nie może mu sąd nadać mocy wstecznej, ani też nie może stosować analogji z przepjsu § 1 art. 1, który do zgoła innych wypadkiów się odnosi, skoro nie zachodzą tu te momenty, które za przyznaniem mocy wstecznej przemawiały w wypadkach określonych w § 1 ust. 1.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnngo powoda z pobudek, wyrażonych przez Sąd apelacyjny, które w zupełności podzielił.

---

65) Żądanie odszkodowawcze za zaginięcie przesyłki kolejowej może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płacona była w walucie obcej.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 30. września 1924. lcz. Rw. 1329|24.

E. U. kupił w Niemczech maszyny pisarskie, płacąc markami niemieckiemi podług miernika 100 dol. za sztukę. W czasie transportu kolejowego zaginęły 2 maszyny. Powód żąda zwrotu wartości ich w sumie 100 dol. w markach polskich, nie wymieniając sumy marek polskich jakie w ich miejsce gotów byłby przyjąć.

Sądy niższych instancji orzekły zgodnie z żądaniem skargi, albowiem brak cyfrowego oznaczenia sumy marek polskich w żądaniu „100 dol. w markach polskich wedle kursu dnia zapłaty“ jest bez znaczenia.

Sąd Najwyższy skargę oddalił, z powodów: Pytanie w jakiej walucie może strona dochodzić swego roszczenia, nie jest bynajmniej pozostawione dowolności strony. Ponieważ w chwili wytoczenia sporu prawnym środkiem płatniczym była marka polska (art. 1 ust. z 15. stycznia 1920 r. poz. 26 D. U.), przeto wszelkie roszczenia pieniężne mogłv być zaskarzane w Sądach z reguły tylko w markach polskich. Wyjątek zachodzi jedynie co do zobowiązań, które według umowy mają być uiszczone rzeczywiście w oznaczonej walucie zagranicznej (§ 18 ces. rozp. z 21 września 1890 L. 176 Dz. P. P. część III). Taki wyjątek nie zachodzi w danej sprawie. Roszczenie powoda jest żądaniem odszkodowania w myśl art. 35 Konwencji Berneńskiej z 14. października 1890, poz. 685|22. D. U. oraz art. 88 taryfy ogólnej przewozowej (rozp. Ministra Koleji Żelaznych z dnia 13. czerwca 1921, Nr. 65 p. 414 D. U.) równającego się zwyczajnej cenie handlowej towaru w miejscu i czasie nadania go do przewozu, a zatem w Hindenburgu (w Niemczech). Dnia 17. maja 1923, E. U, zapłacił za zaginione maszyny do pisania według miernika dolarowego ale markami niemieckiemi, nie ma więc żadnej podstawy do dochodzenia odszkodowania w dolarach. Jeżeli odszkodowanie równa się cenie towaru, a cena musi być oznaczona w pewnej ilości pieniędzy (§ 304 k. c.), to oznaczenie tej ceny w kraju mogło mieć miejsce tylko w odpowiedniej ilości wa-

luty markowej obowiązującej u naa w chwili wniesienia skargi. Ponieważ powód w żądaniu skargi nie oznaczył cyfrowo żądanej ilości marek (§§. 226) 1 i 405 p. c.), nie mógł Sąd Najwyższy przyznać mu odpowiedniej sumy.

Uwaga sprawozdawcy.

W orzeczeniu tem uderza przedewszystkiem sofisterja, naginająca pewne ustalone fakta — odmiennie od ustaleń niższych Sądów — do powziętej konkluzji. Sądy niższe ustaliły, że E. U. zapłacił za zaginione maszyny 100 dol. Na tę kwotę wystawiona jest też faktura zagranicznej firmy, dostawczyni maszyn. Jest wszak zgoła obojętnem, w jaki sposób E. U. uiścił kwotę 100 dol., czy w efektywnych dolarach, czy w dewizie na New-York, czy też zapłacił w markach niemieckich lub polskich, a wreszcie nawet w innej zagranicznej walucie. Decydującem jest, że rzeczywiście wartość, (fakturowa cena) maszyn w dniu, w czasie i miejscu nadania wynosiła 100 dol.

Lecz pozwanym jest Skarb Państwa. Trzeba szukać motywu do salwowania go przed zapłatą. „Wo Begriffe fehlen, stellt das Wort sich ein“. Otóż orzeczenie Najwyższo-Sądowe konstatuje, że powód płacił „według miernika dolarowego, ale markami niemieckiemi“, i wyraża zapatrywanie, że o ile podstawą żądania nie jest umowa, musi się dochodzić roszczenia pieniężnego w walucie, która jest u nas prawnym środkiem płatniczym.

Zapatrywanie, że poza umową dochodzenie roszczeń nastąpić może wyłącznie w walucie będącej prawnym środkiem płatniczym, nie może przemówić do przekonania. Jeśli ktoś poniósł szkodę we frankach francuskich w ten np. sposób że mu pewną ilość fr. fr. skradziono lub na fałszywe wymieniono, to nie może ulegać wątpliwości, że będzie miał prawo żądania odszkodowania w frankach franc. Zasadę tę wypowiada niedwuznacznie § 1323 uc. W sprawach odszkodowań kolejowych z tem większem uzasadnieniem można się domagać zapłaty w walucie, która ustanowiła cenę fakturową, ileże art. 34 kolejowej konwencji międzynarod. DZUP. Nr. 76|1922 określa wysokość szkody jako cenę handlową m i e j s c a i c z a s u n a d a n i a przesyłki. Faktura zaś wykazuje, że na miejscu nadania tj. w Niemczech maszyny kosztowały w czasie wysyłki 100 dol. Skoro zaś w konkretnym sporze żądania skierowane było na zapłatę 100 dol. w markach polskich wedle kursu w dniu zapłaty, nie można też zarzucić, jakoby określone było w walucie zagranicznej. — Setki takich orzeczeń zatwierdzały Sądy Wyższe, ale, gdy zobowiązanym jest Skarb Państwa, to cena musi być oznaczona w pewnej ilości waluty markowej.

Wspomniano już, że cena wedle faktury oznaczoną była w dolarach, czemu obowiązujące wówczas rozporządzenia o obrocie walutami i dewizami nie stało na przeszkodzie Ponadto jest chyba zupełnie ścisłem oznaczeniem wysokości żądanej sumy, jeśli ją ma określić kurs oficyalny w stosunku do pewnej waluty. Powołane w brzmieniu Sądu Najwyższego §§ 226|1 i 405 pc. w czasie swego powstania nie znały zjawiska wzmagającej się z dnia na dzień dewaluacji i chaosu walutowego. Interpretacja ustawy musi się zastosować do ducha i potrzeb czasu Bezkrytyczne i ślepe chwytanie się słów ustawy nie odpowiadającej panującym stosunkom wywołuje rażący rozdźwięk. Sądy niższe to wyczuwały, a usus fori stale dopuszczał żądania w brzmieniu: „lub w równowartości w Mp,“ (bez bliższego określenia c y f r o w e g o ilości marek.) Brak wytłómaczenia dlaczego S. N. od tej swej praktyki odstępuje.

Żadne zdanie motywów przytoczonego orzeczenia nie przemawia do przekonania jurysty. Takie orzeczenia nie podnoszą powagi Sprawiedliwości. Nie są ani patrjotyczne ani przekonywujące. Difficile est satiram non scribere.

Dr H. L.

UWAGA REDAKCJI: Od p. Prezesa Sądu Najwyższego, Prof. Dra Aleksandra Mogilnickiego otrzymaliśmy pod datą 3. lipca b. r. odnośnie do recenzji Jego dzieła p, t. „Dziecko i przestępstwo“, zamieszczonej w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa“ str. 273—274 kilka objaśniających uwag z prośbą o ogłoszenie. Dla braku miejsca pozwolimy sobie uwagi te zamieścić w zeszycie następnym. (Por. komunikat wydawnictwa na str. III. okładki).

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. LWÓW, SIERPIEŃ 1925. Nr. 15—16

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,

przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

W obronie stanu adwokackiego.

napisał

adwokat Dr. Jan Przeworski w Warszawie.

Z góry liczę się z tem, że znajdzie się wiele głosów opozycyjnych przeciw stanowisku mojemu, tutaj zajętemu, lecz pragnę wywołać dyskusję wśród kolegów, którąby kwestję obrony stanu adwokackiego starała się rozwiązać w sposób dla niej najkorzystniejszy.

Może niejeden nie przypuszcza, do jakiego celu zmierzam i w jakim kierunku szukam obrony dla stanu, który powinien w Państwie zajmować jedno z pierwszych miejsc w hierarchji społecznej, jak to się dzieje na Zachodzie. Otóż rozchodzi się mnie jedynie teraz o obronę stanu przeciw jego sproletaryzowaniu, a temsamem utracie tej powagi, jaką mieć powinien w społeczeństwie, które rozumie, a przynajmniej rozumieć powinno posłannictwo i potrzebę stanu adwokackiego.

Jeżeli sami nie staniemy w obronie, jeżeli będziemy ślepi na niebezpieczeństwo Palestrze grożące, to doczekamy się w niedługim czasie zupełnego upadku powagi adwokatury, tego tak nader ważnego czynnika przy wymiarze sprawiedliwości — przy obronie zagrożonych praw ludzkich. Musimy bowiem otwarcie i z dumą powiedzieć, że w państwie praworządnem jesteśmy stanem niezbędnym i koniecznym, bez którego mimo głosy maluczkich lub duchem małych, nie rozumiejących powołania adwokatury, a dlatego najbardziej do krytyki pochopnych i w niej najśmielszych, nie można sobie przedstawić słusznej walki o prawo. Skoro więc tak niesłychanie ważne i zaszczytne spada na nas zadanie, rzeczą naszą własną przeciwdziałać umniejszeniu znaczenia i powagi adwokatury, z jakiego by tylko źródła ono pochodziło.

Przyznajmy więc szczerze i otwarcie, że za wiele jest adwokatów, że przedewszystkiem za wiele ich jest w większych miastach, że wskutek tego nietylko konkurencja osobników o słabszej woli lub cierpiących niedostatek, a przynajmniej nie będących w stanie zaspokoić potrzeb kulturalnych ze swych dochodów, oddziaływa ujemnie na adwokaturę, lecz także trudnienie się dla zdobycia codziennego chleba rzeczami sprzecznemi z zadaniem i powagą stanu, sprowadza proletaryzację.

Cyfry w przybliżeniu podane niechaj posłużą za dowód słuszności moich twierdzeń.

Warszawa liczy teraz 500 adwokatów, chociaż przecież miasto o miljonie mieszkańców, w którem mają siedzibę wszystkie władze centralne i koncentruje się życie społeczne i polityczne, powinno łatwo pomieścić i dać wygodne utrzymanie takiej liczbie adwokatów. Ale w rzeczy samej tak nie jest i łudzi się ten, kto sądzi, że i tutaj przez zbyt szybki przyrost nie nastąpi w najbliższym czasie pogorszenie się stosunków w adwokaturze. Nie należy bowiem zapominać również o tem, że tutejsze ustawodawstwo nie zna przymusu adwokackiego w postępowaniu trybunalskiem, że ponadto dopuszczeni są tutaj do zastępstwa stron t. z. obrońcy sądowi, nieznana instytucja na gruncie małopolskim, a dla adwokatury całkiem niepożądana, wreszcie, że nie ma tutaj dostatecznej ochrony przed rozwielmożnionem pokątnem pisarstwem, niepotępionem przynajmniej tak, jak na gruncie małopolskim, a kwitnącem również w t. z. biurach pisania próśb, które niewątpliwie nie pomagają wcale bezpieczeństwu adwokatury.

Jeżeli w całym okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego, sięgającego od Sosnowca po Suwałki jest 712 adwokatów, jeżeli okrąg ten obejmuje miejsce o silnie rozwiniętym przemyśle i handlu, jak Warszawę, Białystok, Częstochowę, Dąbrowę górniczą, Łódź, Piotrków, Sosnowiec, Zawiercie i t. d., to cóż powiemy sami, jeśli zwrócimy uwagę swą na Lwów, gdzie liczba adwokatów dochodzi do 550 lub na Kraków, mający ich przeszło 300, a gdzie niema ani rozwiniętego przemysłu, ani handlu!

Jeszcze drastyczniej przedstawia się rzecz, jeżeli porówna się inne mniejsze miasta małopolskie w stosunku do miast dawnego Królestwa Kongresowego.

Drohobycz, miasto o kilkudziesięciu tysiącach ludności, będące wprawdzie siedzibą polskiego przemysłu naftowego, ma około 90 adwokatów! Czyż istotnie jest w stanie tylu pomieścić i dać wszystkim przez pracę adwokacką we właściwem rozumieniu tego słowa, możność do życia, w to śmiem wątpić.

Natomiast Łódź, słusznie zwane Manchesterem polskim, bo posiadająca po Manchesterze największą ilość łódek tkackich, o przeszło 400.000 mieszkańców, ma niespełna 60 adwokatów! Jakiż stosunek więc do ilości Krakowa i Lwowa, tak przeciążonych adwokatami! Jeszcze kilka innych przykładów, aby się przekonać o słuszności moich twierdzeń, aby zawczasu pomyśleć o obronie stanu, już dzisiaj tak mocno zagrożonego.

Sosnowiec, miasto ruchliwe, leżące w pobliżu zagłębia węglowego, o niespełna 30.000 mieszkańców, ma 14 adwokatów, Częstochowa o blisko 80.0 0 mieszkańców 10, Białystok o znacznym przemyśle tekstylnym 15 adwokatów na blisko 80.000 ludności. Jeżeli przeciwstawimy tym miastom Tarnów z 60, Rzeszów z 40, Przemyśl z 80 adwokatami, to cyfry te są zastraszające, skoro dodamy jeszcze, że miasta te nie mają przecież w stosunku do miast wspomnianych Królestwa Kongresowego ani przemysłu ani handlu.

Tak więc ilość adwokatów, rosnąca po wojnie światowej w szybkiem tempie, nie może odpowiadać potrzebie ludności, nie trudniącej się zbyt intenzywnie ani handlem ani przemysłem, a będącej głównie ludnością rolniczą, która wprawdzie, co trzeba zaznaczyć, jest niestety pieniaczą, lecz którą w tem pieniactwie podsyca, a w każdym razie jej pomaga przesadna ilość adwokatów w małych miastach, żyjących przeważnie, a często wyłącznie z procesów chłopskich, polegających nie tak na pokrzywdzeniu praw prywatnych, jak na chciwości lub chęci zaspokojenia swej żądzy zemsty.

Nie będę mówił o przeciętnych dochodach z czystej adwokatury, bo wiemy, że rzadko adwokat zabezpiecza sobie starość swą pracą; bo wiemy, że przez wojnę zubożeli wszyscy, a nawet ci, którzy mogli porobić pewne oszczędności, dzisiaj nie posiadają żadnego majątku i skazani są na pracę aż do chwili niezdolności do jej wykonywania. Nie chcę również mówić o sposobie zarobkowania, który nie ma nic wspólnego z adwokaturą i do czego nie potrzeba było strawić tyle czasu nad książkami, zanim zdobyło się z takim nakładem pracy i trudu to stanowisko, aby doznać zawodu w obranym zawodzie, chociażby czując do niego powołanie i zamiłowanie. Muszę jednak poddać myśl, jak zapobiec wzrastającym z każdym dniem niezdrowym stosunkom w adwokaturze, jak przeszkodzić zupełnej jej proletaryzacji. Niejednokrotnie zastanawiano się nad tą kwestją, lecz krótko jak gdyby powiedziano sobie: „laissez faire, laissez passer“. Ale zasada, która w ekonomji miała przez długi czas swych zwolenników i gorących wyznawców, okazała się błędną, a natomiaszwrócono się do całkiem innej zasady, którą również w adwot katurze trzeba zastosować, a która wymaga opieki i ochrony, aby nie upadła w swem znaczeniu i celu.

Jakąż więc wybrać drogę, zapyta każdy świadom teraźniejszych groźnych stosunków? Próba skłonienia młodzieży do wybrania sobie innego zawodu, zwrócenia się ku szkołom fachowym, jest mrzonką dopóty, dopóki przemysł i handel nie rozwinie się tak, że będzie potrzebował całej falangi sił wykwalifikowanych i poszukiwanych. Dzisiaj o tem nie ma mowy i kwestja, czy najbliższa przyszłość będzie szczęśliwsza. Ograniczenie liczby studjujących w uniwersytetach byłoby również szkodą dla młodzieży. Dałoby ono wiele powodów do narzekania na krzywdy wyrządzone, może nawet uzasadnionego i słusznego — wobec prądów społecznych, które są powszechnie znane, a które ogarnęły na-

wet te sfery, jakie powinne być wolne od wszelkich uprzedzeń w imię dobra publicznego, a w szczególności dobra nauki. Do nauki bowiem wszyscy powinni mieć wolny dostęp, aby w ten sposób dać młodzieży możność do szlachetnej emulacji, do wybijania się talentów, co tylko Państwu korzyść przynieść może.

Rozdział adwokatów na kategorje w ten sposób, aby wolno było jednym zastępować tylko przed jednym rodzajem sądów, a drugim przed innym, także nie może być pożądany, jakkolwiek istnieje we Francji i w Niemczech. Byłoby to uprzywilejowaniem jednych wobec drugich, stworzeniem pewnych kast w zawodzie, zamkniętych w sobie, a wykluczających od współzawodnictwa mimo uznaną znajomość prawa, doskonałe orjentowanie się w sprawach i pożyteczną działalność w interesie poszukujących pomocy prawnej.

Tak więc mojem zdaniem pozostaje jedyna droga dla uzdrowienia adwokatury: określenie pewnej liczby adwokatów, mogących się osiedlić w danej miejscowości, której przekroczenie byłoby niemożliwe i niedozwolone. Każdy zatem, posiadający prawo do wykonywania adwokatury, mógłby tylko tam osiedlić się, gdzie jest wolne miejsce, według pierwszeństwa i starszeństwa, jakieby mu służyło wegług listy zgłaszających się, a uprawnionych do wpisania się na listę adwokatów.

Należałoby zatem nietylko określić z góry wszystkie miejscowości, gdzie wolno adwokatowi się osiedlić, ale także tę liczbę adwokatów, jaką owa miejscowość pomieścić może. Te czynności powinny być zastrzeżone wyłącznie autonomji izb adwokackich, któreby wspólnie porozumiały się względem miejscowości i ilości, a któreby miały prawo co pięć lat skontrolować, czy można liczbę adwokatów w pewnych miejscach powiększyć. Również powinno im się zastrzec prawo ustanowienia liczby adwokatów nietylko według liczby już w pewnej miejscowości osiadłej, lecz także liczbę tę zmniejszyć, jednak bez obowiązku przesiedlenia się pewnej części w czasie przejściowym, przyczem nie należałoby udzielać prawa wykonywania adwokatury do tej chwili, aż w tej miejscowości nie będzie posad wakujących. Dalej adwokaci starsi mieliby według prawa pierwszeństwa ten przywilej, iż w razie wakowania posady w pewnej miejscowości, mogliby z dotychczasowej swej siedziby przenieść się na daną posadę wakującą, którąby młodsi według pierwszeństwa zająć za nich musieli, o ileby nie chcieli utracić należnego im miejsca i czekać na nową wakującą posadę.

Rozumiem, że wielu zrewoltuje się przeciw takiemu projektowi, przeszkadzającemu w wyborze miejsca dla wykonywania zawodu „wolnego“, że niejednego odstraszy takie ogrodzenie adwokatury, skazujące niejednego na dłuższy pobyt w małej miejscowości, na prowincji, zamiast używać życia w wielkiem środowisku. Wierzę, że spotkam się z zarzutem obrony starszej generacji przed zbyt silną konkrencją młodszych i pełnych energji kolegów, lecz zarazem mam nadzieję, że znajdą się głosy takich, którzy uznając smutne położenie Palestry, przyklasną myśli, rzuco-

nej zresztą dla wywołania dyskusji, dla ścierania się zdań różnych, z których może się wyłoni projekt, mający tylko na celu dobro stanu adwokackiego.

Wybrałem ten system ograniczenia zbytniego przypływu do adwokatury, bo mojem zdaniem w razie wprowadzenia go, nikt nie będzie mógł skarżyć się na jego niesprawiedliwość, jeżeli wejdzie w życie i będzie polegał na ustawie państwowej, wszystkich obowiązującej równomiernie. W projekcie moim jest jedna rzecz, która powinna wszystkich przekonać, a mianowicie uniemożliwienie jakiejkolwiek protekcji lub innych wpływów postronnych, przeszkadzających w uzyskaniu miejsca wykonywania adwokatury, skoro będzie wakujące. Zamianowanie adwokata w pewnem miejscu byłoby automatyczne i tylko zależne od stopnia starszeństwa na liście zgłoszonych kandydatów. Prawda, że niejednemu może dać przypadek miejsce, którego sobie życzył i które da mu odpowiednie stanowisko społeczne i dochody, ale przecież wiele zależy od tego przypadku w życiu, bo nie tajmy, że w adwokaturze trafiają się jednostki o wybitnych zdolnościach, o gruntownem wykształceniu prawniczem, o nieskazitelnym charakterze, a powodzenie ich w zawodzie nie równa się wcale powodzeniu jednostek, które lepiej nie nosiłyby miana adwokatów!

Kto zaś nie chciałby poddać się takiemu ograniczeniu, kto nie z powołania, lecz dla innych celów chciałby należeć do korporacji adwokackiej, miałby wolną wolę wybrania sobie jakiegokolwiek innego zawodu i uwolniłby adwokaturę od nienaturalnego jej przeciążenia ilością, w rzeczy samej zbyteczną i szkodliwą.

Bardzo bym był rad, gdyby mój artykuł wywołał obszerną dyskusję w sprawie przezemnie poruszonej, a bardziej bym się cieszył jeszcze, gdyby dyskusją i krytyką, lub innemi projektami dojść można było do skutecznej obrony stanu adwokackiego przed jego pauperyzacją i proletaryzacją, gdyby adwokatura przez dobre zrozumienie własnych interesów, przez podniesienie powagi i godności stanu, zajęła w społeczeństwie polskiem to stanowisko, jakie jej przystoi, jakie się jej należy.

Dr. LEON PEIPER.

Nietykalność adwokacka
de lege lata et de lege ferenda. (Dok.) *)

IV. Przetrzebiwszy w ten sposób teren § 9 ord. adw. przechodzę do karygodności oświadczeń (Äusserungen) adwokata; oświadczenia te, o ile są sprzeczne z ustawą karną, (a o te właśnie chodzi), podzielić należy na 3 kategorje:

*) Pierwszą część tej pracy por. w poprzednim zeszycie Głosu Prawa. — Jak zaznaczyliśmy tamże, zastrzegamy sobie na niektóre tezy Sz. Autora replikę. — Przyp. Red.

1) oświadczenia obrażające osobę,
2) „ „ władzę,
3) inne oświadczenia.

W ogólności ad 1. 2.

W tym kierunku wynikają z tego, co powyż wyłuszczono następujące zasady:

a) Ustawa nie przyznaje adwokatowi (we wykonywaniu jego zawodu) prawa obrażania kogokolwiek i nie przyznaje też ona tego prawa ani sędziemu ani najwyższym dostojnikom państwa; adwokat nie jest, jak ongiś princeps, — legibus solutus; o nietykalności więc, jako wyniku tego prawa de lege lata nie ma mowy, zaś de lege feranda należy się zapytać, gwoli czemu ma się przyznać adwokatowi privilegium calumniandi? Czy dla spełnienia jego ustawowego zadania lub obowiązków zawodowych? Wszak sędzia ma wyższe zadania do spełnienia, a tego prawa mimo to ani ustawa mu nie przyznaje, ani my nigdy byśmy się na to nie zgodzili! Kto był w tem położeniu, że sędzia lub prokurator przed wydaniem wyroku nazwał oskarżonego mordercą, złodziejem, lichwiarzem lub tp.; kto czując się takiem powiedzeniem dotknięty do żywego, stanął natychmiast w obronie oskarżonego i stoczył walkę o naruszone jego p r a w a — ten zrozumie, że adwokatura nie może żądać przyznania jej zasadniczego prawa obrażania.

Jeśli ustawa nie dozwala obrażać prokuratorowi, który ma przecież występować w obronie społeczeństwa ani sędziemu, który ma orzekać i sądzić — to czyż może arogować sobie to prawo obrażania ten, kto w swem mniemaniu broni choćby rzeczywistego prawa?

Wypada przecież zważyć, że w chwili naszego występowania wynik nie jest jeszcze wiadomym i okazać się może, że sprawa przez nas broniona była niesłuszną; weźmy więc dla ilustracji następujący wypadek.

Sędzia po wydaniu wyroku zasądzającego zwraca się do zasądzonego za morderstwo lub kradzież słowy: „morderco, złodzieju, słyszałeś wyrok, czy go przyjmujesz?“ Czy nie odczujemy tego jako ciężką krzywdę, jako pastwienie się nad bezbronnym? Czy nie wybuchniemy wtedy żywiołowo i nie zawołamy: Panie sędzio! Pan masz prawo sądzić, ale nie masz Pan prawa lżyć!

A teraz zapytajmy się, czy przywilej lżenia i kalumniowania wyszedłby na dobre godności i powadze naszego stanu? Czy nie przysporzylibyśmy sobie opinji płatnych najemników, kondotjerów języka i pióra? Czy taki proceder stale uprawiany nie wywołałby bardzo dotkliwej reakcji ze strony spotwarzonych i zelżonych?*) Czy społeczeństwo długo zdołałoby znieść taki potworny przywilej?

A teraz przedstawmy sobie adwokatów obu stron wyposażonych w taki przywilej, a zobaczymy w perspektywie nie walkę

---

*) Jak niedawny wypadek Dra Hofmokla-Ostrowskiego w Warszawie. Przyp. aut.

o prawo godnie wiedzioną, lecz karczemne występy i fetor zatruwający atmosferę procesu! Po taki więc przywilej nie powinniśmy sięgać, byłby to dar Danaów...

b) Wkroczenie w sferę cudzej czci jest tylko wówczas i tylko o tyle dozwolone i bezkarne, o ile ono jest potrzebnem dla obrony praw klijenta; kto poza granice tej potrzeby świadomie wychodzi, musi za to odpowiedzieć.

Z dwóch dóbr prawnych (ochrony prawa i bezpieczeństwa czci) ustawa poświęca mniejsze (cześć) dla uratowania większego (ochrony prawa); musi być stwierdzonym ten stan wyższej konieczności a zatem w razie pociągnięcia do odpowiedzialności, adwokat ma tę potrzebę wykazać, przyczem jednak (ob. powyż. pod III. 5) ma on za sobą presumcję użyteczności inkryminowanych przytoczeń, gdyż quisque praesumitur bonus.

W szczególności ad 1.

a) Przejdę tu kolejno pod przedstawionym przezemnie kątem widzenia poszczególne delikty przeciw bezpieczeństwu czci. I tak:

Leży jak na dłoni, że łżenie, czynne zniewagi i grożenie niemi (§ 496 uk) nigdy nie może być uzasadnione potrzebą procesową i będzie zawsze karygodnem.

Naruszenie opinji zmarłego (§ 495 zd. 2 uc.) lub też czci całej rodziny (§ 492 uk.) może bardzo często być potrzebne (np. w sporach o rozporządzenie ost. woli, o czynności prawne zmarłego przy wykazywaniu degeneracji oskarżonego, atawizmu itd.); tak samo omawianie zasądzenia lub śledztwa sądowego (§ 497 uk).

Często wprost uniknąć się nie da przytaczanie obrażających faktów z życia prywatnego lub familijnego (§ 489 uk) np. w procesach małżeńskich, w procesach o nieślubność pochodzenia, w sprawach o usunięcie od władzy ojcowskiej itd.

Potrzebnym będzie także często zarzut czynu karygodnego (§§ 209 i 487 uk), niehonorowego lub niemoralnego (§ 488 uk) np. w sporach o unieważnienie aktów prawnych, o sfałszowanie dokumentu i podstępne wprowadzenie w błąd, - albo przy wykazywaniu, iż morderstwo popełnił ktoś inny, przy prowadzeniu dowodu prawdy itd.

Zarzut ujemnych właściwości charakteru lub umysłu (§ 491 uk) naogół jest bliskim zwykłemu łżeniu (§ 496 uk) i potrzebnym będzie najczęściej wówczas, gdy adwokat broniąc klijenta obwinionego o popełnienie obrazy z § 491 uk będzie wykazywał, że rzucony zarzut jest uzasadniony w czynach obrażonego (§ 491 al. 2 uk).

Natomiast niedopuszczalnem jest wystawienie kogoś na pośmiewisko (końcowy ustęp § 491 al. 1 uk), od którego jednak odróżnić wypadnie ironję, dowcip i sarkazm, — jak to trafnie podnosi Dr. Lutwak. (Głos Prawa Nr. 13—15 rok 1. str. 13 i 14), bo częstokroć drastyczne przedstawienie lub porównanie najlepiej uwydatni różnicę pojęć, poglądów, czynów itd.; cynizm zaś lub nietakt mogą być w miarę okoliczności wytknięte przez sąd.

W razie skargi obrażonego odpowie więc adwokat bezwarunkowo za obrazę czci we wszystkich tych wypadkach, gdzie ustawa wyklucza dowód prawdy, a więc za przekr. z § 496 uk i za wystawienie na publiczne pośmiewisko (§ 491 al. 1. ost. wypadek); za ubliżające zaś czci zarzuty z § 497 uk (ukarania lub pozostawania w śledztwie) tudzież z życia familijnego lub prywatnego (§ 489 uk), tylko jeśli je przytoczył widocznie bez potrzeby dla sprawy, a w szczególności tylko ze złośliwości (animo injuriandi). — Adwokat, który powodowi skarżącemu o zwrot pożyczki zarzuci, że dlatego napiera o zapłatę bo potrzeba mu pieniędzy na grę w karty, metresy lub tp. słusznie będzie za to karany; inna rzecz, jeśli pozwany zarzuci, że zapłacił do rąk owej metresy lub podczas gry, pijatyki itd.

Co do reszty zarzutów czci ubliżających (§§ 209, 487, 488 i 491 uk) adwokat, podobnie jak każdy inny obwiniony, będzie miał prawo prowadzenia dowodu prawdy względnie prawdopodobieństwa (§ 490 al. 2 uk). Ale tu uwydatni się pewna i to bardzo poważna różnica mająca swoje źródło w zawodzie adwokackim; *na tem polu adwokat w istocie ma i musi posiadać pewien przywilej* właśnie dlatego, że jest adwokatem tj. że prowadzi sprawę obcą, jemu osobiście z własnych spostrzeżeń nieznaną, że broni praw cudzych i musi polegać na depozycjach klijenta.

Podczas gdy każdy inny obwiniony musi w takim wypadku co najmniej wykazać, że miał *dostateczne powody* do uważania inkryminowanego zarzutu za prawdziwy, czyli że miał prawo wierzyć w to, co zarzucił, gdyż osoba, od której i okoliczności, wśród których o dotyczącym postępku oskarżyciela pryw. się dowiedział, dawały mu niezaprzeczalnie gwarancje prawdziwości — to dla adwokata *wystarczy dowód, iż taką informację otrzymał od swego klijenta.* — Nie można bowiem od adwokata żądać, by sprawdzał zapodania swego klijenta, by przeprowadzał jakieś śledztwo lub formalne postępowanie dowodowe. Taki proceder uniemożliwiłby adwokatowi wykonanie obowiązków, do których spełnienia jest powołanym przez ustawę i uniemożliwiłby stronie dochodzenie jej prawa. — Np. kobieta zmyśla zadany jej gwałt — albo ktoś zmyśla dokonane na nim wymuszenie wystawienia wekslu; — jakże adwokat ma to sprawdzić, jeśli wedle twierdzeń klijenta, świadków przy tem nie było? A jeśli klijent podał świadków, czy adwokat ma prawo i obowiązek ich słuchać? Wszak sędzia karny i sędzia cywilny bardzo często ustala pewne fakta wyłącznie na podstawie zeznań samego poszkodowanego — lub samej strony i to nawet na podstawie zeznań niezaprzysiężonych.

Natomiast odpowiadać będzie adwokat prowadzący swój własny proces, za swoje obraźliwe zarzuty na równi z każdą inną stroną procesową, jeśli go bowiem ustawa zwalnia od przymusu przybrania sobie adwokata (§ 28 pc), to przez to jeszcze nie staje się orędownikiem sprawy cudzej; tem samem prawem mogłyby windykować dla siebie przywilej adwokacki także inne w § 28

pc. wymienione osoby; przeciwne więc zdanie Dra Neugröschla (lc. str. 3); przytoczone zresztą tylko de lege ferenda, uważam za bezzasadne.

W tem miejscu muszę też wystąpić przeciw rozpowszechnionemu a kompletnie błędnemu zdaniu, jakoby w zasadzie adwokat inaczej odpowiadać miał, niźli strona. — Adwokata chroni ustawa, (ob. powyż pod I) dlatego, że staje w obronie (mniemanego) prawa; toż samo czyni i strona. Tak samo, jak adwokatowi, wolno stronie, która staje w sadzie sama lub choćby i z adwokatem, przytoczyć swe fakta, dowody i zarzuty; za zarzuty te nie odpowiada ona wcale, jeśli one są uzasadnione i w zwtązku ze sprawą lub jeśli wykaże ich prawdę iub prawdopodobieństwo, a tylko co do dowodu prawdopodobieństwa adwokat jest faworyzowany, jeśli go kryje informacja strony.

Löffler 1. c. str. 397 wykazał przeciw Byloffowi, że ustawa francuska, mówiąc o bezkarności za oświadczenia procesowe, nie wspomina wcale o adwokacie; że chroni ona swobodę dochodzenia prawa (l'immunité de la defense) przez stronę i jej rzecznika, choćby tenże nie był adwokatem, że więc chodzi tu nie o privilegium personae, lecz o privilegium causae. — Powołane przez Dra Neugröschla Orz. 3198 i 3342 nie dotyczą też wcale kwestji ochrony adwokata; Orz. 3198 uwalnia od odpowiedzialności przedsiębiorcę za podniesione bona fide zarzuty przeciw nieprzyjętym napowrót przez niego robotnikom, zaś O. 3342 uwalnia adwokata od odpowiedzialności w osobistej jego sprawie; oba więc te orzeczenia przemawiają za moją tezą.

W szczególności ad 2:

Odpowiedzialność za obrazę władzy jest analogiczną do obrazy osoby (§ 492 uk); tu jednak wskazaną jest duża ostrożność, bo zarzut słusznie przeciw funkcjonarjuszowi pewnej władzy podniesiony, staje się niesłusznym i karalnym, gdy się go generalizuje i podnosi przeciw całej dotyczącej władzy.

Od obrazy władzy i od obrazy osoby odróżnić należy obrazę urzędnika (sędziego, prokuratora) wśród jego urzędowania: taka obraza, o ile nie stanowi cięższej karalnego czynu (a więc np. przestępstwa z §§ 209, 487, 488, 491 uk) podpada pod § 312 uk.

Ad 3. Za inne pod 1 i 2 niewymienione oświadczenia adwokat odpowiadać będzie bezwarunkowo, jeśli zawierają treść przestępną, ogólnym normom karnym przeciwną, jak to już powyż pod II wykazałem; odpowiadać więc będzie adwokat za zbrodnię z §§ 65 i 122 uk., za występki z §§ 300, 302, 303 i 305 uk. itd. nawet, jeśli broni oskarżonego o jeden z tych występków, ale tylko wówczas, gdy to, co powie, będzie zmierzać do celów występnych w tych §§-ach przytoczonych a nie do obrony klijenta i jeśli się będzie posługiwał środkami w tych §§-ach zakazanymi (np. łżenie, szyderstwo, zmyślanie, *świadomie* nieprawdziwe twierdzenia § 300 uk., szyderstwo i poniżanie §§ 303 i 305.

Na specjalną wzmiankę zasługuje jednak przepis § 305 uk., o ile usiłowanie usprawiedliwienia dotyczącego czynu uznaje za

karygodne („zu rechtfertigen versucht"). Tu krzyżują się dwa przepisy: z jednej strony ogólny zakaz z § 305 uk. dla wszystkich, a z drugiej strony specjalny nakaz bronienia klijenta i uprawnienie do przytoczenia bez ogródki środków obrony (§ 9 ord. adw.). Ponieważ jednak lex specialis derogat generali i ponieważ ten, który działa wedle prawa swego, nie może się stać za to odpowiedzialnym — adwokat ma tu zapewnioną bezkarność, ale nie jako privilegium personae, lecz jako privilegium causae, bo także i sam oskarżony usprawiedliwiając inkryminowane swe wyrażenie, nie podpadnie pod toporek § 305 uk.

Charakterystycznem jest, że Löffler 1c. str. 391 odnośnie do wypadku z § 305 uk. wywodzi bezkarność adwokata z bezkarności strony, a bezkarność strony z wyż omówionej immunité de la defense — a więc nie dopatruje się tu faworu adwokata; popiera to oczywiście moją tezę, że obrona prawa jest źródłem ochrony i adwokata i strony i że ochrona ich obojga jest w zasadzie jednakową.

V. Ustawa chroni adwokata co do wszelkich rodzajów jego zastępstwa, a więc nie tylko przed sądem (w procesach cywilnych i karnych oraz w post. niespornem), lecz i przed wszelkiemi władzami (§ 8 ord. adw.), wogóle wszędzie tam, gdzie wykonuje on swoje stallum agendi; chroni go także bez względu na to, czy obrazę popełnił słowem, pismem, czy drukiem; wydrukowane pismo procesowe adwokata (np. przeciw kilkudziesięciu pozwanym) stoi na równi z pisanem.

VI. Żądanie, by adwokat za swoje obraźliwe oświadczenia odpowiadał li tylko przed forum Rady dyscyplinarnej uważam za pium desiderium i to choćby obrażonemu dano prawo interwencji przy rozprawie dysc. i prawo do zażaleń przeciw orzeczeniu dysc.

Żadne społeczeństwo nie zgodzi się na to, by najwyższe dobro jego tj. cześć osobistą naruszoną przez adwokata oddać pod rozstrzygnięcie jego kolegów i to na tajnej rozprawie, (jawną rozprawę dysc. uważam w interesie stanu za wykluczoną i z takim pomysłem jeszcze nikt nie odważył się wystąpić!). Czy możliwem jest, by kogoś publicznie zelżono i odarto z czci, zarzucono mu zbrodnie lub inne czyny karygodne, niehonorowe itd., a on oczyszczał się z tych zarzutów wśród 4 ścian, niedostępnych dla publiczności, wobec niezaprzysiężonych sędziów (członek Rady dysc. nie składa nawet ślubowania) i to wobec sędziów będących zawodowymi kolegami oskarżonego, złączonych z nim węzłami wspólnego interesu stanowego a może i węzłami ściślejszej znajomości, życzliwości lub nawet przyjaźni? Czy można nie powiem już wymagać, ale oczekiwać, że społeczeństwo będzie miało zaufanie do orzeczeń o winie i do orzeczeń o karze przez sąd stanowy wydanych? Czy my zgodzilibyśmy się na to, by obrażający nas lekarz lub inżynier był sądzony przez Izbę lekarską lub inżynierską? — (Na te — aczkolwiek retoryczne — pytania, pozwolimy sobie w replice odpowiedzieć. — Przyp. Red.)

Ale powie ktoś: a przecież sędziego, który obraża sądzi także sędzia! Niezawodnie jestto mankament, ale tego nie można uniknąć i niema tu poprostu innego wyjścia!

Poza tymi względami natury ogólnej przemawiają przeciw przydzieleniu Radom dysc. spraw karnych przeciw adwokatom następujące momenta:

1) Celem Rad dysc. jest orzekanie o naruszeniu godności lub obowiązków stanu i to ze stanowiska czysto stanowego, a nie osądzanie czynów karygodnych.

2) Chcąc rozszerzyć zakres działania Rad dysc. na czyny karygodne adwokatów, ich oświadczeniami zawodowemi popełnione, musielibyśmy zmienić z gruntu całą tę instytucję. I tak musielibyśmy:

a) stworzyć instytucję oskarzyciela pryw., przyznać mu odpowiednie prawa, a w szczególności prawo występowania we wszystkich instancjach, tudzież prawo wykluczenia członków Rady dysc. (§ 35 statutu dysc.), zażalenia i odwołania (§ 46 statutu dysc.); tym sposobem sprawy o obrazę czci dostawałyby się stale do Najwyż. Sądu;

b) wyjednać dla Rad dysc. w myśl zasady bezpośredniości i ustności (o jawności mówiłem już powyż) prawo zaprzysięgania świadków przy rozprawie głównej, a dalej także przyznawania kosztów zastępstwa stronie wygrywającej.

c) wyjednać dla Rad dysc. prawo sądzenia spraw nie tylko o obrazę osób pryw., ale i władz oraz prawo orzekania, że dowód prawdy się udał. Rady dysc. mogłyby więc orzec dyffamację nietylko osób pryw., lecz i najwyższych w państwie władz!

d) o ileby nietylko sprawy o obrazę czci, lecz także sprawy o wszystkie oświadczenia karalne adwokatów podlegać miały Radom dysc., to sądziłyby one także sprawy o występki a nawet o zbrodnie (§ 209 uk.)!

Trzeba zaiste bardzo sporej dozy optymizmu, by liczyć na uzyskanie u ciał prawodawczych tak głęboko sięgającej zmiany statutu dysc.!

VII. Reasumując swoje poglądy dochodzę do rezultatu, że przepis § 9 ord. adw. miałby brzmieć:

„Adwokat jest obowiązany przyjęte przezeń zastępstwa sprawować zgodnie z ustawą i bronić praw swej strony ze zapałem, oddaniem się i sumiennością; jest on dalej obowiązany wszystko to, co wedle ustawy poczytuje za pożyteczne dla obrony praw swojej strony, przytoczyć śmiało, otwarcie i bez ogródek oraz korzystać z wszystkich środków zaczepnych i obrończych, któremi rozporządza, o ile to nie sprzeciwia się ustawie, jego pełnomocnictwu, udzielonym mu szczególnym zleceniom i jego sumieniu".

„Za naruszające cześć cudzą oświadczenia złożone przezeń w charakterze obrońcy lub zastępcy wobec sądu lub innej władzy, czyto na piśmie, czy też ustnie, adwokat odpowiada w drodze karnej li tylko wówczas, jeśli je złożył w sposób lżący, lub wbrew lepszej wiedzy lub w sposób wysoce lekkomyślny albo też, jeśli one rzeczywiście nie pozostawały w żadnym związku ze sprawą przezeń zastępowaną".

Dr. SAUL JAMPOLER.

Nieżyciowość judykatury sądowej.

Przyczyny i środki zaradcze. (Dok.) *)

V.

Nie ulega więc wątpliwości, że pierwszorzędnym srodkiem zaradczym przeciw nieżyciowosci judykatury sądowej, byłaby radykalna zmiana systemu nauczania na uniwersytetach w kierunku i duchu powyżej zaznaczonym. Lecz gdy tej zmiany nie rychło niestety możemy się spodziewać, a nieszczęścia, których źródłem jest nieżyciowa judykatura, nie cierpią zwłoki, wyobrażam sobie, że wielce pożyteczny środek ku używotnieniu judykatury stanowićby pozatem mogła wzajemna perjodyczna wymiana myśli między sędziami a adwokatami w siedzibie każdego sądu, wymiana myśli ustna i bezpośrednia — na wspólnych zebraniach a w miastach wielkich nawet przy współudziale profesorów prawa i prawników zajętychw innych zawodach praktycznych, jak n. p. w przemyśle i w handlu.

Sądzę bowiem, że gdy ustnie i bezpośrednio a regularnie i gruntownie na tle wypadków z praktyki uświadamiać sobie będziemy, jak tego rodzaju judykatura podcina częstokroć byt jednostek i rodzin, — gdy przypomnimy sobie wszystkie tragedje walki o prawo i rozpaczliwe czyny ludzi niesprawiedliwie osądzonych, to nasi, najlepszemi na ogół intencjami owiani sędziowe, nie pozostaną przecież na to wszystko głuchymi — a w następstwie tego judykatura nasza zmieni zasadniczo swe dotychczasowe oblicze.

Na tych zebraniach uprzytamnialibyśmy sobie wzajemnie, że nie najlepszy znawca ustaw i „materjałów“, plenisymarnych orzeczeń i „kontrowersyj“ w nauce prawa, ale najlepszy znawca życia i ludzi, najlepszym jest sędzią — że prawdziwym sędzią jest ten, kto potrafi przejrzeć świadków, i strony — ten, kto posiada tyle wiadomości życiowych, że potrafi zważyć sprzeczne interesy stron wedle zasad słuszności — kto w każdej sprawie bystrym wzrokiem i żelazną ręką prawo „chwyta“.

A ponieważ mistrzami pod tym względem są — jak wiadomo — sędziowie angielscy, rzucam w końcu na podstawie dzieła prof. A. Mendelsohna Bartholdy'ego „Das Imperium des Richters“, — (Strasburg, Karol J. Trübner 1908) 6) promyk światła na sposób prowadzenia rozpraw i wyrokowania w Anglji. Więcej bowiem nauczyć nas może kilka próbek judykatury angielskiej, aniżeli niejeden tysiące stron obejmujący komentarz prawa.

Oto np. w listopadzie 1906 toczy się między burmistrzem z Westminster a tamtejszym księdzem jako zastępcami publiczno-prawnych korporacyj, proces o własność i rozporządzalność budynku służącego dotychczas celom kościelnym. A sędzia zapytuje: „Jaki praktyczny cel ma ten proces? Czy gmina chce zabrać władzom kościelnym użytkowanie tego budynku? Czy grozi może jego sprzedaż?“ — Odpowiedź

---

*) Kończąc na tym rozdziale artykuł ten, opracowany w części wespół z Redakcją, niech wolno będzie wyrazić nadzieję, iż praca ta w związku z innemi w tym duchu, już ogłoszonemi w „Głosie Prawa“, zdoła może wreszcie skłonić nasze autorytety rządowe, sądowe i naukowe do używotnienia judykatury! Poprzednie rozdziały artykułu niniejszego por. w Nrach 11—12 i 13—15 z r. 1924 oraz w zeszycie lipcowym r. b.

6) Por. też prof. Dra Henryka B. Gerlanda „Die Einwirkung des Richters auf die Rechtsentwicklung in England“ (Berlin i Lipsk, Dr. Walter Rothschild), tegoż autora „Englische Gerichtsverfassung“, Fr. Adickes: „Zur Verständingung über die Justitzreform“ (Berlin 1907 J. Guttentag), i tegoż autora „Grundlinien durchgreifender Justitzreform“, Eryk Warschauer: „Bilder aus dem englischen Rechtleben“.

adwokatów brzmi: „Nie — to tylko walka o prawo; nikt nie chce zmienić dotychczasowego sposobu użytkowania"... Sędzia po tej odpowiedzi piętnuje postępowanie to jako marnowanie majątku publicznego — i odrzuca skargę z powodu braku potrzeby ochrony prawnej, „chociaż chęć procesowania się istnieje po obu stronach".

Przedsiębiorcy X. Y. w Westminster dostawili jednemu z lokatorów pewnego domu ładunek węgla. Woźnica ich wynosząc w górę po schodach węgiel, opuścił kawał węgla, o który potknął się jeden z mieszkańców odnośnego domu przyczem doznał złamania nogi — i zapozwał przedsiębiorców o odszkodowanie. Przedsiębiorcy bronili się „brakiem biernej legtymacji", bo ich woźnica za wynoszenie węgla został przez odbiorcę specjalnie wynagrodzony, zatem w chwili opuszczenia i pozostawienia na schodach kawałka węgla, nie był w ich służbie, lecz w służbie odbiorcy. Sędzia nie dopuszczając żadnej na ten temat dyskusji, zadaje tylko słuchanemu jako świadkowi woźnicy pytanie: „Kogo byłbyś pan zapozwał, gdybyś przy wynoszeniu węgla był sobie rękę złamał?"... Adwokat pozwanych chce się wmięszać — świadek nie umie słowa wydobyć — a sędzia mówi dalej: „A no, — odpowiedz Pan! Przecież Pan dobrze wie, że uczyniłbyś odpowiedzialnym tylko dostawców jako pańskich chlebodawców!" I tym jednym argumentem załatwił sędzia zarzut braku legitymacji i rozstrzygnął sprawę na korzyść powoda.

Krawiec zapozwał jubilera o zapłatę za uszycie ubrania. Pozwany zarzucił, iż kamizelka i surdut są za ciasne i demonstrował to sędziemu, pokazując, że kamizelka nawet zapiąć się nie daje. Lecz krawiec nie daje za wygraną. On ma ze sobą swego przykrawacza, który na miejscu zmierzył objętość jubilera i skonstatował, że tenże od chwili wzięcia miary przytył o 5 cm Sędziemu wydaje się wygląd otyłego jubilera podejrzany. Każe węc jubilerowi odejść wraz z konstablem do sąsiedniego pokoju celem zrewidowania pozwanego. Policjant za chwilę wraca, niosąc w ręku cztery grube wełniane koszule, które zdjął z jubilera. Adwokat chytrego jubilera złożył natychmiast zastępstwo (czego u nas — przyznać to trzeba — nie każdy uczyniłby), a gdy jubiler po chwili powrócił z garderoby do sali rozpraw i chciał jeszcze cytować świadków na poparcie swego prawa — sędzia ostro mu przerwał: „po tem nieuczciwem usiłowaniu podejścia sędziego i wyrządzenia szkody powodowi, żaden w świecie dowód jubilerowi pomóc już nie może!"

W Clerkenwell prosi sędziego pozawny subskrybent książek, o zwolnienie go z kontraktu, „bo podpisał zamówienie tylko w pośpiechu, by się uwolnić od natrętnego domokrążcy". Lecz mu sędzia odpowiada: „Gdybyś Pan był służącą, która za 42 szylingi zamówiła bibliję familijną, zwolniłbym Pana z umowy; ale Pan jesteś dojrzałym, dobrze wychowanym mężczyzną i dlatego tego rodzaju wymówki posłużyć Panu nie mogą; przyjm Pan tę dobrą naukę i nie podpisuj nigdy niczego w pośpiechu!"

Sędzia angielski panuje nad prawem poszczególnego wypadku. W przeważnej atoli iości wypadków, o ustawie, o interpretacji przepisów, wogóle nie wspomina. Bo rozumie, że każdy wypadek mieści w sobie swe własne prawo i każdy wymaga indywidualnej ochrony. Sędzia ang. wnika więc intuicyjnie w stan faktyczny sprawy i stąd prawo wybiera.

Oto zapozwaną została w listopadzie 1906 włoska śpiewaczka operowa przez swoją kucharkę o płacę za jeden miesiąc, Kucharka twierdzi, że w toku sprzeczki z pozwaną oświadczyła: I wish to leave this day month (od dziś za miesiąc odchodzę), a śpiewaczka utrzymuje, że słyszała tylko: I wish to leave this day (odchodzę dziś) — i dlatego z miejsca odprawiła kucharkę, nie chcąc jej zapłacić za dalszy miesiąc. Lecz na to odpowiada sędzia: „Ja widzę z rozprawy, że Pani zupełnie poprawnie i płynnie włada językiem angielskim i dobrze go rozumie — wobec czego niemożliwem jest do przyjęcia, by

Pani na serjo mniemała, że kucharka zwrotem „this day“ chciała z miejsca wypowiedzieć. „Ja odchodzę dziś“, znaczy: „I leave to day“. This day używa się tylko wtedy, gdy mowa o pewnym czasokresie: — this day week lub this day month. Należy tedy — powiada sędzia — kucharce za dalszy miesiąc zapłacić!“ — Krótko, prosto, a trafnie i rozsądnie!

W Marylebone pozywa krawczyni o zapłatę za bluzkę, której udatności pozwana dla rozmaitych względów zaprzecza. Pewna przykrawaczka zeznaje, że pozwanej — z powodu jej wiecznych krytyk — krawczynie powszechnie się lękają. Zeznania samych stron w przedmiocie udatności bluzki są zupełnie rozbieżne. Sędzia ogląda „corpus delicti“ i zauważa, że nie znajduje, by bluzka była niemodnie przykrojoną. Więc zasądza pozwaną na zapłatę z tem, iż bluzka ma być nieznacznie poprawioną stosownie do życzenia pozwanej; gdy jednak między stronami są stosunki naprężone, przeto sędzia potrąca z roszczenia powódki 5 szylingów, „a pozwana niechaj sobie za owe 5 szylingów u innej krawczyni bluzkę poprawi“.

Szczęśliwym zaprawdę jest naród, który takich ma sędziów i taką judykaturę. A słusznie powiedział prof. Dr. Józef Kohler, witając w roku 1913 w Berlinie angielskich gości „International Law Association“, że zbawienie tej judykatury polega nie na dosłownej interpretacji ustaw — nie w ustawicznem pokornem pochylaniu się przed brzmieniem §§-fów, ale w bystrem ujęciu rozumu prawnego, mieszczącego się w ustawach i życiu prawnem. 8) Bo i jakaż moc i pełnia znakomitej obserwacji życiowej, dobrego smaku i taktu, zdrowej mądrości prawniczej i jędrnej siły, mieści się w wyżej naprowadzonych orzeczeniach sędziów angielskich! Jak głęboko i jasno odgaduje owa judykatura tajemnice życia, jak trafnie zastosowaną jest ona do potrzeb danego wypadku, jak sprawiedliwie uwzględnia wszystkie istotne jego właściwości. Sędzia ang. wynajduje sprawiedliwie i celowo prawo indukcyjne z faktów, a nie wkłada zaczerpniętego z paragrafów prawa — w stan faktyczny sprawy. Pod kierownictwem tego rodzaju sędziów przemienia się proces sądowy w arcydzieło sztuki. Ich metoda ustalania faktycznego stanu rzeczy, ich sposób zwracania się do stron i świadków, ich wyroki, dają czytelnikowi wzmiankowanego wyżej dzieła Mendelsohna wprost zadowolenie estetyczne. Czuje się, że zasiadają tu światli znawcy życia, którzy nigdy nie pozwoliliby, aby słuszne prawo rozbiło się o jakąś formułkę.

A jednak sędziowie angielscy — jak nas zapewnia wspomniany autor — są w przeważnej mierze znakomitymi prawnikami także i w naszem znaczeniu, t. j. w znaczeniu naukowo-technicznego wyszkolenia, a sądy angielskie mają nieporównanie większe bibljoteki, aniżeli nasze. Ale sędzia ang. zdaje sobie z tego sprawę, iż do istoty tego, co nazywamy „doskonałem“, nie należy sztuczność, zawiłość i erudycja, ino to, co pochodząc z głębi uczucia i dokładnej znajomości rzeczy, robi wrażenie czegoś łatwego, prostego, samo przez się zrozumiałego. Orzeczenia tych sędziów wypowiadają w sposób prosty i lekki to, co tkwi w najlepszych sercach i umysłach ludzkich. Temida angielska nie ma na oczach opaski, patrzy i widzi od pierwszego rzutu oka. I dlatego też angielska sala rozpraw nie jest widownią zaciekłych sprzeczek i ścierań jałowych o czysto formalne kwestje, lecz widownią walki życiowej o samo prawo. Nic też dziwnego, że społeczeństwo angielskie otacza swoich sędziów szczególną czcią i poważaniem i że także strona w procesie ulegająca, poddaje się wewnętrznie wyrokowi sędziowskiemu.

U nas inaczej... Oto przysłuchiwałem się raz rozprawom apelacyjnym w sądzie okręgowym w X. Wywołaną została sprawa między

7) Ludwig Gurlitt: Erziehung zur Mannhaftigkeit, str. 96, (Berlin, Engel et Toeche).

ojcem a synem. Obaj wieśniacy weszli na salę rozpraw — i stanęli zdala od siebie. Odrazu można było poznać, że są sobie wrogami. Chodziło im o „grunt“... Kiedyś może jeden z nich w przystępie tej zawiści dopuści się na drugim zbrodni i stanie przed sądem przysięgłych... Referent rozpoczyna... W tej chwili podszedł do stołu sędziów, ksiądz, staruszek i rzekł drżącym głosem: „Proszę łaskawych Panów Sędziów — przyjechałem tu umyślnie do tej rozprawy, by pomóc pojednać tego tu ojca ze synem; jestem ich księdzem we wsi i...“ Nie dokończył zdania, bo przewodniczący ostro mu przerwał: ‚My nie potrzebujemy tu księdza, sprawa jest jasną, za pięć minut będziemy mieli wyrok“... Zawstydzony ksiądz usiadł w kącie. Za parę minut sędziowie „mieli wyrok“... Syn sprawę „wygrał“ — a w oczach ojca odbijała się niewysłowiona boleść i — zawiść... Obaj wyszli — a za nimi powlókł się i ksiądz... Na sali rozpraw wywołany został następny numer...

W każdej gałęzi pracy ludzkiej postępujemy naprzód. Niepodobna bodaj pobieżnie wskazać na niezmierne wprost postępy np. w dziedzinie techniki choćby tylko w ostatnich 20-tu latach. Tosamo dotyczy np. medycyny i każdej wogóle dziedziny wiedzy ludzkiej. Tylko nasza judykatura sądowa nie postępuje naprzód, ale cofa się wstecz. Tylko ona pracuje niefachowo. Li tylko z powodu ignorancji życiowej sędziów „uczonych“ dodano nam w najdonioślejszych sprawach karnych i cywilnych sędziów z ludu. A my sobie nawet nie zdajemy z tego sprawy jak bardzo to naszą uczoność poniża!...

Nasza judykatura nie ma kontaktu z życiem. Nie ma zrozumienia dla najżywiołowszych potrzeb stron, dla rozgrywających się w sali rozpraw losów ludzkich. I dlatego też mamy takie wyroki, jakie dla przykładu poprzednio naprowadziłem. Dlatego też w naszych wyrokach nie znajdujemy prawie nigdy żadnej nowej, zdrowej myśli, którąby rozwój prawa popchnęła naprzód..

Dopiero gdy nasz sędzia zdoła wznieść swój wzrok z nad martwych książek i aktów ku wiecznie płynnym mirażom życia i gdy je pocznie tłumaczyć drgnieniami swego serca, wyroki jego będą życiowe.

Dr. TEODOR MOLKNER.

Pojęcie zdolności zarobkowej w duchu ustawy inwalidzkiej. *)

W Dz. Ust. Nr. 74 z roku 1925, poz. 520, ogłoszono rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu do ustawy o rewizji koncesyj na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym. Koncesje te mają być w zasadzie wypowiedziane dotychczasowym posiadaczom i nadawane osobom uprzywilejowanym, w ustawie wymienionym, do których w pierwszym rzędzie należą inwalidzi wojenni. Detaliczna i hurtowna sprzedaż przedmiotów monopolowych (wyroby tytoniowe, sól i wyroby objęte ustawą z dnia 31/7 1924 r. o monopolu spirytusowym) daje pewne i trwałe źródło dochodu, toteż nadaje się do zabezpieczenia bytu słabym zresztą ekonomicznie inwalidom, wdowom i sierotom.

Kandydatami, mającymi być przedewszystkiem uwzględnianymi przy nadawaniu tych koncesyj, są inwalidzi wojenni. Toteż zapoznanie się z prze-

*) Por. do tego: Dr. Teodor Molkner, Ustawowe uregulowanie kwestji inwalidzkiej w Polsce. Kraków 1921. S. 128.

pisami ustawy inwalidzkiej w ogólności, a w szczególności z warunkami, pod którymi władza uznaje daną jednostkę za inwalidę wojennego, nabiera szczególnego znaczenia.

Według ustawy inwalidzkiej z dnia 18/3 1921, poz. 195, Dz. Ust. Nr. 32, należy za inwalidów wojennych uważać tych wojskowych (szeregowych i oficerów), którzy służąc w armjach, w art. 2. tejże ustawy wymienionych, doznali uszkodzenia zdrowia lub okaleczenia, pozostającego w związku przyczynowym ze służbą wojskową i powodującego utratę zdolności zarobkowej.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają mi na szczegółowe omówienie pojęcia inwalidy wojennego i wszelkich kwestyj, które się przy tej sposobności nasuwają. Ograniczę się zatem do omówienia pojęcia zdolności zarobkowej, jako podstawowego pojęcia przy ustalaniu inwalidztwa. Rozważania nad tym problemem mają znaczenie praktyczne nie tylko przy ocenieniu inwalidztwa wojennego, lecz także w tych wszystkich przypadkach w których jedna osoba dozna z winy drugiej (osoby fizycznej lub prawniczej) uszkodzenia cielesnego, pociągającego za sobą utratę zdolności zarobkowej i rości sobie z tego powodu w drodze prawno-prywatnej pretensję do czasowej lub trwałej renty.

Ustawa inwalidzka z dnia 18/3 1921 nie określa pojęcia zdolności zarobkowej, uzależnia jednak od stopnia jej utraty wymiar renty inwalidzkiej (art. 7.). Stopień utraty zdolności zarobkowej określają komisje wojskowo-lekarskie, wyznaczone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wspomniane Ministerstwo wydało dla podlegających mu komisyj szczegółową instrukcję, zestawiającą szematycznie wszystkie możliwe kalectwa i objawy chorobowe oraz określającą dla każdej z nich stopień niezdolności zarobkowej. W ten sposób poleca M. S. Wojsk. oceniać stopień utraty zdolności zarobkowej wyłącznie z punktu widzenia anatomiczno - patologicznego *w zupełnem oderwaniu od indywidualnych cech poszczególnych jednostek*. Komisja wojskowo - lekarska może zatem przy ocenianiu stopnia utraty zdolności zarobkowej, spowodowanej służbą wojskową, wziąć pod rozwagę li tylko dane kalectwo względnie chorobę i jej związek przyczynowy ze służbą wojskową oraz podporządkować ją pod odpowiednią pozycję instrukcji ministerjalnej, by znaleźć przewidziane dla tej choroby czy kalectwa procentowe określenie stopnia niezdolności zarobkowej, a nie może zważać na szkody gospodarcze, jakie to uszkodzenie fizyczne w konkretnym wypadku danej jednostce wyrządziło.

To skrępowanie komisji wojskowo - lekarskich szematem i zmuszenie jej, by dla każdego stwierdzonego wypadku inwalidztwa ustalała tę stawkę niezdolności zarobkowej, która jest w instrukcji przewidziana, uniemożliwia tejże komisji dostosowanie swego orzeczenia do tak różnych wypadków życiowych, powodując ostatecznie niesłuszne oceny.

Zdolność zarobkowa jest różna u różnych ludzi. Zależy ona nie tylko od stanu fizycznego człowieka, lecz także od jego wieku, doświadczenia zawodowego oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego; inną bowiem *podmiotową możność znalezienia źródeł dochodu t. j. zdolność zarobkową* posiada przy tych samych warunkach fizycznych: kwalifikowany a niekwalifikowany robotnik, 25-letni a 50-letni urzędnik i t. d. Oceniając zatem zdolność zarobkową danego człowieka, musimy wszystkie te okoliczności wziąć pod rozwagę.

Celem świadczeń państwowych na rzecz inwalidów jest w duchu ustawy z dnia 18/3 1921 odszkodowanie gospodarczych skutków uszkodzenia fizycznego, spowodowanego służbą wojskową; skutki zaś te ocenia się w stosunku do tego, ile dana jednostka utraciła wskutek inwalidztwa ze swojej zdolności zarobkowej, jaką posiadała przed wstąpieniem do służby wojskowej. Należy zatem przedewszystkiem ustalić, jaką zdolność zarobkową posiadał dany inwalida przed wstąpieniem do wojska, przyczem musimy ocenić jego poprzedni stan fizyczny, jego wiek, wykształcenie i zawodowe wyszkolenie; tę jego poprzednią zdolność zarobkową przyjąć należy jako

jego pełną zdolność zarobkową *); ile inwalida wojenny utracił wskutek służby wojskowej ze swojej poprzedniej pełnej zdolności zarobkowej, za tyle musi być odszkodowany.

Przypuśćmy, że adwokat, posiadający już kilkunastoletnią praktykę zawodową, stał się wskutek służby wojskowej jąkałą; nie może on wskutek tego nietylko wykonywać należycie swego dotychczasowego zawodu, lecz także osiągnięcie lepszego stanowiska w innym dostępnym dla niego zawodzie, n. p. urzędniczym, staje się utrudnionem. Natomiast rolnik, który stał się jąkałą wskutek swej służby wojskowej, będzie mógł bez przeszkody nadal wykonywać swój poprzedni zawód.

Jakżeż więc różne skutki gospodarcze wywołała ta sama ułomność (jąkanie) u obu powyższych osób; spowodowany bowiem służbą wojskową uszczerbek w zdolności zarobkowej, jaką każdy z osobna posiadał przed wstąpieniem do wojska, jest różny, a tem samem musi być u obu ustalony odmienny stopień utraty zdolności zarobkowej. Uwzględnienie tylko ułomności fizycznej (w powyższym przykładzie jąkania), bez wzięcia w rachubę indywidualnych cech poszczególnych jednostek, doprowadzałoby zatem — jak z powyższego przykładu wynika — do niesprawiedliwych wyników. Nawet uwzględnienie tej okoliczności, iż ustawa inwalidzka przewiduje specjalny dodatek kwalifikacyjny dla jednostek o większej sprawności zawodowej lub wykształceniu, nie może mieć wpływu na zmienienie powyższego punktu widzenia co do ocenienia stopnia utraty zdolności zarobkowej, bo n. p. niekwalifikowany wyrobnik, który utracił nogę, a nie otrzymuje żadnego dodatku kwalifikacyjnego, jest daleko bardziej poszkodowany w swej poprzedniej zdolności zarobkowej, niż urzędnik, który doznał tego samego kalectwa.

Trafnie zatem niemiecko - austrjacka ustawa o odszkodowaniu inwalidzkiem z dnia 25 kwietnia 1919 r. — mimo, iż przyjmuje stopień wykształcenia inwalidy za podstawę do wymiaru renty — określa w § 10. pojęcie zdolności zarobkowej następująco: „Zdolność zarobkowa jest to zdolność do pracy, którą słusznie można przypisać poszkodowanemu, uwzględniając jego poprzedni zawód cywilny i jego zawodowe wyszkolenie“. Nie znaczy to, aby wyłącznie zawód brać pod uwagę; byłoby to również niewłaściwem. O ile bowiem inwalida stał się zupełnie niezdolnym do wykonywania swego dotychczasowego zawodu (n. p. skrzypek, który utracił mały palec u lewej ręki), musi się od niego wymagać zmienienia zawodu i dostosowania przyszłych zajęć zarobkowych do nabytej ułomności, w czem pomaga mu ewentualnie państwo przez szkolenie i t. p. W każdym jednak razie poprzednie zajęcie inwalidy, jego doświadczenie zawodowe i wiek muszą być brane w rachubę przy ustalaniu stopnia inwalidztwa; wiek z tego już względu, iż dla ludzi starszych jest o wiele trudniej dostosować się do kalectwa (n. p. utraty nogi, ręki itp.) względnie do innego zajęcia, niż dla ludzi młodszych.

Jak więc powyżej wykazałem, uwzględnianie jedynie stanu chorobowego inwalidy przy ocenianiu stopnia jego niezdolności zarobkowej prowadzi do niesprawiedliwych wyników, a tem samem jest sprzeczne z duchem ustawy inwalidzkiej. Ponadto sprzeciwia się ono pośrednio art. 44. tejże ustawy, który wyraźnie zaznacza, iż celem szkolenia inwalidy wojennego jest „podniesienie lub odzyskanie jego dawniejszej zdolności do pracy“. Szkolenie umożliwi inwalidzie częściowo lub całkowicie wykonywanie jakiegoś zawodu — dawnego lub nowo obranego — pomimo jego stanu chorobowego, a temsamem umożliwi mu w wyższym stopniu zarobkowanie, aniżeli było to możliwem przed szkoleniem. Stan chorobowy inwalidy, który wskutek szkolenia nie ulega zasadniczo zmianie, nie może zatem być jedyną podstawą do oceniania stopnia utraty zdolności zarobkowej.

---

*) N. p. Żołnierz wstąpił do służby wojskowej bez jednego oka; wskutek służby utracił drugie oko. Zdolność zarobkową, jaką posiadał bez jednego oka przed wstąpieniem do służby wojskowej przyjmiemy jako jego pełną; odszkodowanym zaś zostanie w tym stosunku, ile przez utratę drugiego oka ze swej poprzedniej zdolności zarobkowej utracił.

FEJLETON PRAWNICZY.

Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie.

Napisał **Dr. ANZELM LUTWAK.**

Osoby djalogu: Przewodniczący trybunału.
Publiczność.
Rzecz dzieje się w cztery oczy, na schyłku dnia.
Miejsce djalogu: biuro prezydjalne.

Przewodniczący — człek nieszpetny, rosły, dobrze zbudowany, o wyrazie twarzy rozsądnym i pewnym siebie, siedzi przy biurku, wczytany w akta do nowej, ważniejszej jeszcze rozprawy. Przebiwszy się mozolnie przez jeden z niemiłosiernie sążnistych protokołów śledztwa, wzrok przewodniczącego utyka — jakby uderzony — na zapisku końcowym sędziego śledczego: „Sam dyktował!" Przez dłuższą chwilę przewodniczący trwa w zadumie, malującej się niesamowitymi pobłyskami na jego obliczu. Wtem zdaje mu się, że ktoś do drzwi zapukał. Gdy podniósł wzrok, stanęła przed nim:

Publiczność — niewiasta smukła i gibka, w wieku niepewnym, w stroju jakby z różnych czasów skombinowanym, z czupryną chłopczycy, jednak bez szminki. Twarz, oczy pociągające, w tej chwili dziecięco naiwnie uśmiechnięte, lecz od czasu do czasu przebłyskują żarem wewnętrznym, nawet niekiedy pałają pasjonatycznie, to znowu przedziwnie poważnieją i jakby gwiazdy migocą. — Dzierżąc bukiet w ręku, przystępuje do biurka leciuchno.

Publiczność (z kokieteryjnym dygiem): Chciałam wyrazić Panu moje . . .

Przewodniczący: Domyślam się — uznanie? To ładnie — ale zbyteczne. Już wyrażono mi je z góry. Ze strony kompetentnej. A poczucie spełnionego obowiązku . . .

Publ.: Przepraszam Pana, nie przybyłam uznawać, ani gratulować, lecz raczej Mu podziękować . . .

Prz.: Eh — i za co?

Pub.: To był istny popis!

Prz.: Słucham? . . .

Pub.: Mało powiedziałam: to było wiekopomne sześciotygodniowe widowisko w wielkim stylu! . . .

Prz.: Aż tak? . . . Co prawda: dałem temu jakoś radę . . .

Pub.: Za mało powiedziałam: to była wystawa światowa . . .

Prz. (przerywając i odmachując): No, no — nie słucham chętnie komplimentów mało wybrednych.

Pub.: Ja też nie narzucam ich Panu. Czy to kompliment, gdy powtarzam, iż była to pierwsza u nas światowa wystawa — mikrobów toczących wymiar sprawiedliwości karnej?

Prz. (drgnąwszy): Uchylam . . .

Pub.: Za pozwoleniem: Jestem damą i dobrze urodzoną, choć dzisiaj w stroju kopciuszka . . . Pozatem nawykłam do rycerskości Pańskiej! . . .

Prz.: Jednakże — cóż upoważnia Panią do krytyki? Jestem sędzią niezawisłym, jednym z trzech filarów suwerenności Rzeczypospolitej. Konstytucja, artykuł 2!

Pub.: Do miłości i do szczęścia potrzeba zawsze — dwóch suwerenów, a tym drugim — (dygnąwszy) — jestem ja. Konstytucja, artykuł 82! . . . Pan jesteś przywdziany w mundur suwerenności, ja zaś — urodzona z nią. Ja z duszą dziecka, jędzy i królowej . . . Przybyłam podziękować Panu, jeśli pozwolisz . . .

Prz.: Za co?

Pub.: Za tę — wystawę. Bo wystawa mikrobów, to wystawa hygieny . . . O ile to prawda, że się z błędów i grzechów popełnionych uczymy, że fałsz i fikcja są dźwigniami postępu, a obłuda, zdrada i prowokacja są akumulatorami energji społecznej, państwowej, to . . . przyszłam podziękować za wystawę hygieny. (Składa na biurku bukiet). A uznanie, kwalifikacja, dekoracja wywyższenie, to oczywiście rzeczy, których Pan może być pewnym skądinąd — nieprawdaż? — z góry . . .

Prz. (z indygnacją): Mówiąc o uznaniu z góry, miałem na myśli, iż ze strony wyłącznie kompetentnej zaufano mi, upatrzywszy mnie specjalnie do tak dużego, trudnego, zaszczytnego zadania . . .

Pub.: A powiedział Pan także, iż jesteś sędzią — niezawisłym, filarem suwerenności i nie znosisz komplimentów niewybrednych. Jednakże pozwoliłeś wyrządzić sobie uszczerbek w swej suwerennej niezawisłości, pozwoliłeś uczynić sobie ten niezbyt wybredny kompliment, iż Cię desygnowano „z góry" z pominięciem całego — kompetentnego gremium kolegów, którzy osiwieli na chlebie karnym, gdy Pan przez długie lata aż do wystawy siwiałeś na chlebie cywilnym . . . Czy przyznajesz, że ten kompliment, że oni w czambuł i z kretesem w cień zajdą przed Panem, jest mało wybredny — czy poczuwasz się do . . .

Prz. (odruchowo): To fałsz, złośliwość! Zastrzegam się przeciw takiemu posądzeniu! Były głębsze, nie dające się wobec Pani wyłuszczyć racje po temu, ażeby w tak doniosłej sprawie, która wywołała ogólne naprężenie umysłów . . .

Pub. (podchwytując): ażeby w takiej sprawie wyrządzić ten publiczny afront całej instancji jednego z największych w państwie sądów karnych, temu samemu sądowi, w którym oto Pan co dopiero tak mężnie, tak nieubłaganie potrafiłeś stanąć w obronie dobrej sławy jednego tylko kolegi, chociaż ten, zyskawszy sobie współczucie powszechne, nie potrzebował już Pańskiego! Czy nie zechcesz Pan przyznać, że przejść ponad głową całej, najwłaściwszej instancji, jest równoznaczne z obwieszczeniem wszem wobec i po wsze czasy, iż wymiar sprawiedliwości stracił sam zaufanie do siebie?

Prz.: Pozwól Pani! Jestem niezawisłym w sądzeniu, atoli nie w rzeczach zarządu sprawiedliwości wobec moich przełożonych! Zresztą — w kwestji tej wiążą mnie tajemnice urzędowe. Odmawiam wyjaśnień.

Pub.: Pozostaw Pan tajemnicę urzędową niedojdom prowadzącym tajemnicze śledztwa. Inteligencja, jak Pańska, nie potrzebuje tego szczudła i powołana jest do rozpraw jawnych. Wolno Panu zresztą . . . nie odpowiadać, choć — przyznanie jest okolicznością łagodzącą. Czy Pan sądzi, że w całym tym sądzie karnym niema już nikogo, ktoby jak Pan potrafił wiercić pytaniami jednego z pięciu oskarżonych przez dziesięć dni? I to takiego, któremu mniej może kłopotu sprawiało odpowiadanie, niźli Panu wypytywanie?

Prz.: Przyznaję, to łepak nielada, lecz dlatego właśnie należało mu dać możność jak najrozleglejszego wyładowania się ze swoich „wizyj". Pozatem, któż mógł przewidzieć tak radykalną zmianę frontu, tak bezczelne załamanie się! . . .

Pub.: Po tylu pomarańczach! Po tylu Gazetach Codziennych! Po „Duszy żydowskiej" Niemojewskiego! Po tylu prośbach i groźbach, pieszczotach i zaklęciach na wszystkie świętości, na żonę! Po tylu musztrach gimnastycznych w skakaniu do ócz! Nawet poczciwy genjusz sędziego śledczego nie mógł tak czarnej niewdzięczności, tak szatańskiej przebiegłości u malca przewidzieć. Wreszcie: czyż można dopuścić, by taki wymoczek komunistyczny przechytrzył sędziego śledczego? Zatem sześć lat ciężkiego, obostrzonego więzienia . . .

Prz.: Otóż to! Sentymenty nie są rzeczą sędziego karnego. Nie wiem nawet, czy to nie było za mało. Dla nich niemasz litości ni łaski. Trzeba tępić i do cna wytępić [illegible] podminowuje byt Rzeczypospolitej, okupiony [illegible] krwi bohaterów i męczeństwem wieków!

Pub.: O, korzmy się w skrusze i w hołdzie wobec pamięci bohaterów i męczenników! Chociaż Oni nie całkiem byli wolni od sentymentów . . .

A ciebie, Panie sędzio, desygnowali z sądu — cywilnego do wielkiej afery karnej, czy nie dla — sentymentów?

Prz.: Służyłem przed laty jako prokurator państwa!

Pub.: I tego nie mogli Panu zapomnieć? Dlaczegoż nie wzięli kogoś z Prokuratury żyjącej, aktywnej? Wolno Panu odpowiedzieć lub nie . . .

Prz.: Nie znoszę pytań powtarzanych i wychodzących poza zewnętrzne formy . . .

Pub.: Pytam o tosamo, ale z innej strony!

Prz.: Czy jestem przesłuchiwany?

Pub.: To pytanie postawił Panu jeden z obrońców i oberwał grzywnę. Czy Pan sądzi, że prokurator aktywny, nie potrafiłby Panu dorównać w uchylaniu pytań obrony całemi furami i w strzelaniu na obrońców grzywnami, jakby z gweru maszynowego?

Prz.: Czy mówi z Pani w tej chwili dusza dziecka, królowej, czy . . .

Pub.: Pytam jak dziecko, a Pan racz odpowiadać jak ojciec!

Prz.: Muszę wiedzieć nareszcie, o jaką tezę dowodową chodzi?

Pub.: Pragnę wydobyć od Pana — przyznanie. Nie mam pomarańczy — przyniosłam bukiet . . .

Prz.: Lecz jak brzmi teza? O jakie przyznanie Pani chodzi?

Pub.: Że to była światowa wystawa mikrobów i t. d.

Prz.: Proszę tezę sformułować konkretnie: wystawa mikrobów jakiego gatunku i jakiej nazwy?

Pub.: Z chęcią. Wymienię z nich co ważniejsze i ciekawsze. Więc najpierw z czarnej niszy pawilonu wystawowego: bacyle hodowane w ciemności, wysokogorączkowe i wymiotowe, grasujące nagminnie, należące do rodzaju t. zw. bacylów ochranicznych, jakoto: bacyl konfidencjonalny, bacyl prowokatoryjny, bacyl korupcyjny i bacyl zwany w sferach fachowych „terorem za teror". — Dalej z innej hali pawilonu zapamiętałam przeróżne odmiany bacylów mniej już śmiercionośnych, acz wywołujących ciężkie, chroniczne zapalenia kataralne w usposobieniu, jak bacyl inspiracji z góry, bacyl koncepcji, bacyl konkurencji międzypolicyjnej, sprawiający, że kryminalni ryją pod politycznymi, a polityczni pod kryminalnymi, dalej t. zw. virus dyktatorski, wywołujący manję wykańczania każdego interwiewu lub protokołu refrenem: „Sam dyktował", — bacyl „mociumdzieju", którego nazwa stąd pochodzi, iż pacjent pod wpływem nieokreślonej trwogi przed ujawnieniem zaszłości skandalicznych, powtarza w toku rozpraw toczących się wobec świadków, całkiem machinalnie i nałogowo pewne zwroty, jak np. „uchylam to pytanie!" — lub: „wykluczam, by coś podobnego!", co w końcu wywołuje reminiscencję staroświeckiego „mociumdzieju". — Dalej bacyl mieniący się „murarzem", który kiełkuje w mózgownicy na zarodkach podejrzenia i dostawszy się z głowy przez dłoń na papier, tężeje w tkankę grzybiastą o zwartości najtwardszego muru, wzrastając przytem do olbrzymich rozmiarów, dzięki czemu w starożytności, jak wykazują najnowsze badania, posługiwano się nim do budowy takich gmachów, jak wieża Babel i labirynt Minosa. Nie brakło też na wystawie najczystszych kultur wielkiej, a osobliwej rodziny bacylów jurysterji zawodowej, z których wyróżnić muszę kilka, jak n. p.: bacyl tezy dowodowej, zwany wulgarnie „kapturkiem na oczy", bacyl „dłużnego uszanowania", wyradzający się u pacjenta żądzą objawiania mu zewsząd szacunku i rewerencji datkami pieniężnymi, skutkiem czego otoczenie, chcąc pacjenta utrzymać przy życiu, częstokroć się zadłuża i bankrutuje; dalsze bacyle jurysterji, to np. bacyle rabulistyki, formalistyki, biuralistyki, szlendrjanu. Znaczne zainteresowanie naszych milusińskich zdobył sobie bacyl „wotujący", zwany u Chińczyków „pagoda", który sprawia, iż chory traci mowę i na każde zapytanie potakuje kiwaniem głowy jak wahadełko. Pożytecznym poniekąd, bo makrobiotycznym okazuje się bacyl „bezhołowia", któremu chory zawdzięcza z reguły 100 lat życia ze sporadycznymi tylko przystępami szału i rwetesu. Pokazano mi wreszcie jednego z największych niszczycieli ludzkości, którym jest t. zw. sarkoma hyperlojalności: zarazek niedostatecznie jeszcze zbadany, wytwarzający zło-

śliwe, gumowe nowotwory w karku i w stosie pacierzowym; zażywa u naszego ludu miana padaczki brzusznej, albowiem choroba ta zwykła wybuchać — (ilekroć zwłaszcza opadnie jakiego radykała, postępowca, rzecznika lub t. p. idealistę) — niepohamowaną żądzą czołobitności i padania na brzuch przed każdym mundurem, przyczem pacjent woła delirycznie: „Wysoki! Wysoki! Wysoki!“ . . .

Prz.: Taka więc byłaby teza dowodowa — a jakie dowody?

Pub.: Wszyscy świadkowie, których przesłuchanie w procesie uznałeś Pan za zbyteczne, ponadto lekarze sądowi z fachu . . .

Prz. (powstając i biorąc akta pod pachę): Trybunał udaje się . .

Pub.: Wolne żarty! Trybunał udaje się? . . . To znaczy: posłuchanie skończone? Czy też może ma być grzywna — areszt porządkowy? — (Wybuchając dorywczym śmiechem): W takim razie już w tem miejscu — mam zaszczyt — złożyć deklarację, iż — uznając pełną — wobec mnie lojalność ze strony Pana przewodniczącego — o ile chodzi — o formę — odnoszenia się do mnie i o — swobodę słowa — nie mogę przecież — żadną miarą — pogodzić się z ograniczeniem — rzeczowych — możności . . .

(Nagle urywa, a po chwili, jakoby opętana paroksyzmem szaleńczego śmiechu, bełkoce, zanosząc się):

Czarna nisza! — nie znoszą światła! — camera obscura! — fotografują na fałszywe paszporty! — na fałszywe dekrety! — na fałszywe listy gończe! — patrzaj! tam! zygzaki błyskawic z pod ziemi! — czy widzisz?! — wiruje zakapturzony świat! — jeden — drugi — tysiące — czają się, skradają się przeciw sobie! — wszyscy przeciw wszystkim! — podejść! — wysadzić! — przekupić! — zdradzić! — huk! huk! huk! — świat na głowę wywrócony szczeka! — ryczy! — Boże, chrani carja! — latające cytadele! — latające kościoły! — kościelne cytadele! — cytadelne kościoły! — niema głupich! — niema głupich! — (Nagle ciszej): Ale co powiesz: smarkacz — charłak taki nucił sobie, jak szedł na nasze kule! — nie dał sobie zawiązać ócz! Śpiewał! — tak umie tylko Polak! — ale to był Żydek! — co powiesz? Uchylam? Wykluczam? Niema głupich! Czy się Pan orjentuje? — Murarz przyznał się, że nie, a Pan nie chce przyznać? — Że świat stanął na głowie!? — Gadzina jadowita go opasała, ośliniła, zwinęła się na równiku — (szeptem): i ściska go, ściska! — robi z kuli płaza, kąsając się w ogon! . . .

(Osuwa się bezsilnie na krzesło, poczem zamilka. Przewodniczący, który słuchał, jakby w odrętwieniu, waha się przez chwilę, czy zadzwonić na woźnego; widząc atoli, iż Publiczność uśmierza się, woli nie dzwonić i ujmuje ją łagodnie za rękę):

Prz.: Cóż to Pani było? — Ej, te nerwy, kobiece nerwy! . . . Czy już przeszło? . . .

Pub. (jakby przebudzona): Nic już — to wizja . . . Cierpię niekiedy na wizje . . . (Po chwili milczenia, podnosząc zmęczony jeszcze wzrok ku niemu): Pan nie ma wizyj? Nie wierzysz w wizje?

Prz.: Nie wierzę — i nie miewam wizyj. Sędzia — i wizje? A radzę też nie wierzyć w wizje!

Pub.: Szczęśliwiec, co nie cierpi na wizje! A Polska wyszła z wizji! i świat z wizji wyszedł! Lecz — jeśli nie masz wizyj, jeśli nie wiesz, co to jest, to jak możesz o tem sądzić? Jak mogłeś nazwać prostym wymysłem to, co wycieńczony inkwizyt nazwał swoją wizją? Czy jesteś pewny, że w jego miejscu nie stałbyś się sam pastwą wizji? I dlaczego nie chciałeś Pan zapytać się znawców, co jest wizja i czy on mógł mieć wizję? Po co wypytywałeś go przez dziesięć dni o to wszystko, czego mu nie dałeś następnie udowodnić?

Prz.: Prosiłbym ograniczyć się w pytaniach do tezy dowodowej i do zewnętrznej formy przesłuchania!

Pub.: Zastosuję się do tego. Com mówiła? — Zawsze po wizji ostatnie tylko słowa pamiętam. Więc o tej gadzinie, nieprawdaż, co się pożera od ogona . . . Czy może mówiłam o tem, że byłam przy tem,

jak wykonano zamach? — Czy mówiłam może o tem? — Że stałam na zbiegu dwóch ulic i widziałam, jak ów z pod pachy cisnął petardę? . . . Czy to mówiłam? — A pan co powie na to? — Że to nieprawda? — A jak nieprawda, to mnie zasądzisz za fałszywe świadectwo i potwarz? Każesz mi zapłacić 3000 zł.? — Komu zapłacić? Temu, co ukończył w podziemiach zakapturzonego świata kurs wysadzania cytadel i kościołów w powietrze? Co już zdał egzamin i uzyskał od prokuratora dyplom? I wrócił w sam przeddzień . . . I miał wizję, że po tej podróży spał przez 36 godzin? . . . Wszak i to wizja i tamto wizja! — Dlaczego jednej wizji wierzyć, a drugiej nie wierzyć? Czem-ci jedna lepsza od drugiej?

Prz. (Znów bliski zerwania rozmowy, powstaje — lecz obawiając się, iż dziecko-jędza mogłoby mu się na nowo rozspazmować, próbuje paktować): Pani jeszcze cokolwiek wzruszona . . . Ja chętnie służę Pani do dyskusji, zwłaszcza, iż Pani tak zajmująco opowiada, lecz tutaj atmosfera dość już zepsuta, pora spóźniona — możeby zaczerpnąć świeżego powietrza, a jutro . . .

Pub.: O nie, ja jeszcze mogę mówić, a Pan może słuchać. Jeśli czasem odbiegłabym od rzeczy, to Pan mi zwróci uwagę. Pan ma w tem wyborną wprawę, więc niema niebezpieczeństwa. Wracając tedy do rzeczy — i nawiązując do wizji — Aha! chciałam zdaje się zapytać, jak się to stało, że najpierw wzięliście sprawę konkluzyjną, poboczną a potem — dopiero teraz, sprawę premisyjną, fundamentalną? To właśnie przewróciło mi świat cały w głowie. Będziecie teraz dochodzić premisy z konkluzji? Czy zdołasz to wykluczyć i uchylić, że jeśliby porządek logiki i przyrodzony bieg rzeczy nie został był postawiony na głowie, jeślibyście nie byli urządzili tego zawrotnego hysteron - proteron, to kto wie, czy nie musiałbyś skazańcowi swemu zwrócić honor, wartający niezawodnie taksamo swoich 3000 zł., jak honor tego drugiego — uprzywilejowanego wywrotowca, któremu pisanem było, stać się okiem w głowie inkwizycji, oskarżenia i wyroku?

Prz.: Nie mogę przesądzać . . .

Pub.: Panie przewodniczący! Czy nie mogłabym Pana przecież wyciągnąć na jakie dłuższe słowo, a nie tylko na jedno lub drugie — votum? Wiem, że stać Pana na więcej . . .

Prz. (po chwili zastanowienia): Spróbuję odpowiedzieć Pani tak, jak mi tylko wolno. W owej kwestji zadecydowały — i muszą mojem zdaniem decydować — czynniki wyższe. Konieczności państwowe stoją ponad wszystkiem. Sprawa wyjątkowa wymaga wyjątkowego traktowania. W strategji obowiązuje zasada, podobno Moltkego: „Getrennt marschieren, vereint schlagen!" Maszerujemy nieraz luzem, tyraljerką, czy podjazdami, by w danej chwili, o której wódz stanowi, podać sobie dłonie do łącznego uderzenia. Nie myśl Pani, że któregokolwiek z naszych wrogów i winowajców zasłużony wymiar sprawiedliwości minie! Chciej Pani zaufać patrjotyzmowi dowódców, zawierzyć ich horyzontowi i orjentacji! Plan strategiczny i taktyka do nich, nie do nas należy. Naszą rzeczą stanąć i walczyć w szeregu tam, gdzie nas postawią.

Pub.: Od czegoż Pańska suwerenność, niezawisłość, nieusuwalność, niepodległość sumienia i sądu, któremi wyposażony zostałeś przez zwierzchnika najwyższego — przez ustawodawcę, przez Rzeczpospolitą? Czy na to, aby mieć każdym razem wyrok podyktowany z góry lub podyktowany zmienną jako kameleon „racją stanu"?

Prz.: I karny żołnierz, choćby szeregowiec, w chwili, gdy strzela, jest niezawisły i suwerenny — jak ja, kiedy sądzę. A niemasz komendanta, któryby potrafił dać każdemu żołnierzowi na drogę wszystkie potrzebne do zwycięstwa rozkazy; jak niemasz ustawodawcy, któryby zdołał przepisać mi każde postanowienie, każde rozstrzygnienie. Urząd jest przedewszystkiem obowiązkiem, a nie poezją i nie panuje tutaj licentia poëtica, lecz niezawisłość poruczona i celami dobra publicznego ograniczona. A suwerenność urzędu, choćby najwyższego, nie jest berłem ani jabłkiem rajskiem, tylko błyszczącem ostrzem, zwróconem przeciw każdemu, kto się przeciwstawia

spełnieniu urzędu. Umiłuj Ojczyznę, miej przywiązanie do Państwa i Ładu, a przestaną ci dolegać „rozkazy z góry“ i troska o zachowanie wolności! I zaniechasz wyliczania mikrobów . . .

Pub.: Złote słowa! A przyjąwszy, że społeczeństwo jest tylko armją, a życie jego tylko strategją — zawołałabym: święta prawda! Jużci te złote słowa, tę świętą prawdę słyszałam nieraz i z ust różnorakich. Bodaj też, czy nie z ust Wilhelma II.? Czy był kiedy władca o większym patosie władzy, urzędu, obowiązku służby narodowej Bogu i Ojczyźnie? Dreszcz przejął Europę, kiedy w lipcu 1914 zaintonował w Reichstagu: „Ich kenne keine Parteien mehr, ich kenne nur Deutsche!“ Za jego wzorem każdy cesarz, król, książę, dyktator wydał wówczas manifest do „swoich“ ludów, pełen tychsamych złotych słów, tejsamej świętej prawdy. I to powtarza się w dziejach od czasu do czasu — zawsze przed wielkimi rozlewami krwi . . . Nie potrzeba komety; ilekroć rozbrzmiewają „złote słowa“, ilekroć nam każą sylabizować „święte prawdy“, możemy być pewni, że idziemy na rzeź . . . A czy domyśla się Pan, dlaczego sprawiedliwość nazwano „fundamentum regnorum? Bo jest ona jedyną w państwie rzetelną ostoją owej — licentiae poeticae, której na imię **mir**. Tutuj niema komendy, bo niema wojny, niema propagandy obowiązku, bo sędzia sprawiedliwy słucha jeno imperatywu w e w n ę t r z n e g o — tegosamego, którego słucha poeta lub myśliciel. U nas tylko w jednej dzielnicy najniższy szczebel sądu tytułuje się „sądem pokoju“, jakby dla zamanifestowania, iż wszystkie inne winny być sądami wojny — i co za tem idzie: sądami komendy, koncepcji, konfidencji, dyktatu, defenzywy etc. Kiedy się to zmieni?

Prz.: Nie wiem, czy zmiany potrzeba. Kreśli Pani platońskie ideały. Już boski Platon pragnął mieć państwo rządzone przez samych mocarzy ducha, a jeśli po dziś dzień widziadło to się nie ziściło, to chyba dość jest dowodu, iż ono jest nieziszczalne. Lecz dowodem namacalnym tego, że również wymiar sprawiedliwości nie może obejść się bez rządu z zewnątrz, bez komendy i bez t. zw. silnej ręki, jest nagi choćby fakt istnienia ustaw — fakt, że tych ustaw jest coraz więcej i że treść ich zmienna zależy od tego, kto dzisiaj lub kto jutro dzierżyć będzie ster rządu. Jeżeli mi Pani przyznaje suwerenność aż poetycką, to proszę mnie zwolnić także od posłuszeństwa względem ustaw!

Pub.: Zastanowię się nad tem. Specjalnie w odniesieniu do Pana. Na ogół bowiem mój ideał sądu, sędziego, sprawiedliwości nie jest bynajmniej z innego świata, daje się każdego czasu i w każdem miejscu ziścić i godzi w sobie znakomicie niezawisłość i suwerenność szczerze sędziowską z autorytetem ustawy.

Prz.: W jaki to sposób?

Pub.: Bardzo prosty. Ustawodawca nie jest i nie chce być bynajmniej komendantem sędziego, lecz jego . . . wotantem. Tak jest: jego wotantem! Oczywiście takim, który ma zawsze więcej doświadczenia i więcej do powiedzenia, niźli wotant żyjący, zaproszony do odkiwania sprawy . . .

Prz.: A ilekroć między sędzią, a tym ustawowym wotantem zajdzie różnica zdań — czyjeż zdanie ma rozstrzygać?

Pub.: Sędziami należy mianować tylko prawdziwych prawników, a prawdziwy prawnik dochodzi zawsze do porozumienia z ustawą.

Prz.: Kogóż to Pani mieni prawnikiem prawdziwym i w jaki sposób osiąga się to porozumienie?

Pub.: Prawnikiem prawdziwym nazywam tego, kto nietylko wyuczył się prawa, lecz kto zdolny jest ponadto spełniać istotny cel wszelkiej nauki prawa i wszelkiego ustawodawstwa: t. j. wymiar sprawiedliwości. Innemi słowy: kto ustawę w duchu sprawiedliwości pojmuje, stosuje i — temsamem rozwija. Podobnie być artystą-malarzem znaczy nietylko umieć malować, lecz też być przejętym istotą malarstwa; być filozofem znaczy nietylko znać systemy filozoficzne, lecz też — co sama nazwa wskazuje — wiedzę miłować. Przesmutna to myśl zaprawdę, iż pod tym względem w dziedzinie prawa dokonał się absurdalny przewrót: sprawiedliwość nietylko przestała być istotnem znamieniem pojęciowem prawnika, lecz stanęła mu poniekąd

na zawadzie, gdyż za najtęższego prawnika zwykł w szerokich i w zawodowych sferach uchodzić ten, kto celuje w kunszcie rabulistyki i krętactwa in fraudem legis. Natomiast wszelka walka o sprawiedliwość, wystawioną bywa na publiczne politowanie, na pośmiewisko, na brutalny ucisk. Tłumi się ją w każdym zarodku, całe mnóstwo mikrobów spiskuje na jej życie. Nawet od szewca wymagają, by rzemiosło swe wykonywał zgodnie z prawidłami, zgodnie z ideą szewstwa — od prawnika natomiast wymagają sprzeniewierzenia się idei prawa, zaprzaństwa jaźni prawniczej. A to, o czem teraz mówię — czyż nie ujaskrawił światu i dziejom prawa ten proces wielki? . . . Przybyłam podziękować Panu . . .

Prz.: Chciałbym jednakże dowiedzieć się od Pani, co się według Pani zwie — sprawiedliwem? Bo dotychczas z potoku złotych słów nie zdołałem tego wyłowić.

Pub.: Biada Ci, jeśli o to pytasz! Bo jeśli sam nie wiesz, co jest sprawiedliwem, jakże możesz sądzić, jak możesz skazywać? Jest atoli bez wątpienia i w Twej duszy — acz zagłuszone — daimonion sokratesowskie, gotowe w każdej rozterce sumienia wskazać Ci właściwe wyjście — jest imperatyw wewnętrzny, stłumiony przez fałszywy system nauki prawa i fałszywą organizację wymiaru sprawiedliwości. Przez systemy i instytucje, które miast być oparte na umiłowaniu prawdy, szczerości i słuszności, zbudowane są na toksynach mikrobów, toczących wymiar sprawiedliwości! I dlatego to owe tysiące arcydzieł prawniczych, tysiące szkół w nauce prawa i setki genjalnych kodeksów wyglądają mi w końcu tak, jak ów wynalazek nieskończenie zajmujący i misterny, nad którego skonstruowaniem wynalazca życie i mienie stracił, który też według teorji naukowej zdaje się być ideałem doskonałości, a który jednak — zastosowany w praktyce — zawodzi, odmawia służby. Mamy całe falangi znakomitości w doktrynie i w praktyce prawa i one bezustannie pracują, działają, tworzą i od czasu do czasu urządzają narodowe i międzynarodowe zjazdy. Brak już w bibljotekach i archiwach miejsca na pomieszczenie wszystkich opinij, tez i projektów, które się z tych zjazdów wysypują. Atoli nie doczekaliśmy się jeszcze po dziś dzień ani jednego zjazdu „prawników“, któryby się zdobył na z b i o r o w y i c z y n n y o d r u c h przeciw jakiemukolwiek zamachowi na sprawiedliwość lub któryby powołał do życia trwałą organizację prawnictwa do odpierania wszelkiego bezprawia. Kasta prawników daje się użyć do wszystkiego — tylko nie do rzetelnej i czynnej walki o dobre prawo. I dlatego dziś na jej czole widzimy stygmat zagłady — według mojej opinji jest to przeżytek, pasorzyt, którego hodowanie nie opłaca się Państwu!

Prz.: Niechże mi Pani pozwoli tutaj wtrącić, że nuka prawa i ustawodawstwo, od tysięcy lat istniejące — jakiekolwiek one są — ale są w każdym razie tworami ewolucji i konieczności życiowych, że więc te hamulce, pancerze i oręże, jakie się z nich z biegiem czasu przeciw bezprawiu wytwarzają, są niewątpliwie odpowiednikami naszych potrzeb, a temsamem są naturalne, pożyteczne i — wystarczające. Emocjonalność usposobienia Pani opanowana jest pragnieniem rozwoju życia i prawa w przeskokach, lecz — jak wiadomo — natura nie czyni i nie znosi skoków. Stąd też, z rozwoju ewolucyjnego, wynika, że ustawodawstwo przystosowane jest na ogół do każdego przeciętnego intelektu sędziowskiego, względnie prawniczego i naodwrót . . . Stąd i wyrok, który wydaje Ci się nieraz dziełem intuicji, natchnienia, rewolucji wewnętrznej, jest z reguły dziełem złożonego instrumentu przyrodniczego, jakim jest ustawa w związku z intelektem sędziego. Ustawa tedy wie, czego chce i co należy czynić, a rzeczą sędziego jest zastosować się tylko do niej, nie pytając o jakąś „wyższą“, rewolucyjną sprawiedliwość. Jak serce ludzkie, aby ciągle uderzać, nie potrzebuje c h c i e ć tego ruchu, tak sędzia, wychowany na tysiącoletniej kulturze prawa, nie potrzebuje chcieć być sprawiedliwym. Światem rządzi ewolucja — można ją zwać Przeznaczeniem — i nie na tem, by płynąć przeciw jej fali, lecz by się na niej swobodnie unosić, polega suwerenność i niezawisłość sędziego.

Pub.: Czuję, że nasze drogi się rozchodzą, skoro powracasz widocznie do tezy Monteskiusza i Beccarii, iż sędzia jest istotą bezduszną

i jeno wargą ustawodawcy, mającą ściśle według jego litery wygłaszać jego wolę. Nie dziw, iż jesteś Pan zwolennikiem sztywnych, zewnętrznych form postępowania i sztywnej, zewnętrznej powagi sądu, którą zmuszony jesteś ratować co chwila równie sztywnymi i kruchymi, bo zewnętrznymi środkami kar porządkowych, tajemnic urzędowych i uchylania zbyt niedyskretnych pytań obrony. Na pozór ewolucyjny system Pański idzie z czasów inkwizycji, scholastyki, kompilacji i recepcji prawa rzymskiego. Systemem tym zdołano zmaterjalizować, uzewnętrznić i zmechanizować do hartu skorupy naukę prawa i wymiar sprawiedliwości. Polega zaś ów system na światopoglądzie przeistaczającym ducha w materję, a kulminującym ostatecznie w ubóstwieniu techniki i siły końskiej. Natura — powiada Pan — nie znosi skoków, atoli żaden tornado, żaden wybuch wulkanu, nie przyprawia świata ludzkiego o takie zniszczenia, jak jeden wyskok wojenny Pańskiego pseudoewolucyjnego światopoglądu. Kołowrotami tego światopoglądu zdołaliście wprawdzie przeobrazić stokrotnie kartę Europy i stokrotnie przeobrazić zewnętrzne kształty i formy życia ludzkości, lecz nie zdołacie niemi sięgnąć w głąb jaźni ludzkiej, by z niej wyprowadzić promienie duszy ku zorzom wszechświata. To też prędzej zapomocą tego systemu i światopoglądu nawiążecie komunikację z Marsem, niźli zdołacie uczynić postęp znaczący i stanowczy w duchu sprawiedliwości. Wydaje się Wam, iż płyniecie równo i spokojnie z ciepłym, ożywczym golfem Przeznaczenia — głosicie światu fatalistyczne „vogue la galere!" — głosicie, że serce samo bić będzie, choć nie będzie chcieć; atoli wiedz, że i serce pragnie żyć życiem duszy i golf Przeznaczenia tego życia pragnie, chociaż Tobie, który uchylasz zbyt ciekawe pytania, one tego nie wyjawią! Już wszak Indowie starożytni wiedzieli podobno, że materja i ruch są jeno mirażami światła — duszy . . .

(Cisza. Przez chwilę nikt nie mówi. Wpatrzona przez okno w łunę zachodu, Publiczność przymruża powieki. Jej oblicze, na którem spoczęły perłowe i topazowe odcienie, nabiera wyrazu królewskiego dostojeństwa).

Prz.: Pani przeżywa wizję . . .

Pub.: Przeżywam wizję . . . Widzę królestwo moje . . .

Prz. (Wpatruje się w Publiczność, ujęty jej urokiem): A dla mnie — miałożby to królestwo na zawsze być niedostępne? . . .

Pub. (Zwracając oczy ku niemu, po dłuższem spojrzeniu): Nie rozstrzygam jeszcze . . . Lecz też — nie wykluczam — nie uchylam . . Znajduję nawet, iż zakres Pańskiej suwerenności sędziowskiej mógłby ulec pewnej korzystnej korektywie . . . I może uwzględniając Pańską wybitną w przeszłości działalność sędziowską i reputację, zgodziłabym się dać swe placet do . . .

(Ostatnie słowa tego zdania utonęły w bukiecie, który Publiczność podjąwszy z biurka, przychyliła do ust).

Prz.: Proszę? Nie dosłyszałem . . .

Pub. (Przechodząc nad pytaniem): Stawiam tylko jeden wymóg . . .

Prz.: Byle nie sięgający wyżyn ideałów platońskich! . . .

Pub.: Nie będę tak niemiłościwą . . .

Prz.: Zatem — proszę o tezę tego wymogu!

Pub. (Z naciskiem na każdym wyrazie): Sprawiedliwym jest tylko ten, kto pokochał — Publiczność! . . .

(Chwila wzajemnego, milczącego śledztwa dwojga serc. Bez protokołu, bez koncepcji, bez dyktatu, bez murowania. Publiczność przerywa pierwsza milczenie, zauważywszy u partnera objawy załamania się. Powstaje z krzesła i nachyla się nad Przewodniczącym, dotykając bukietem jego twarzy, przyczem mówi z cicha):

Pub.: Przybyłam, by Cię wywyższyć do — mojego serca . . . zamianować Cię czemś więcej, niźli Ci dać może dekret: uczynić Cię — ulubieńcem Publiczności! . . .

Prz. (W uniesieniu): Pani! Przeżywam wizję! . . .

Pub.: Pragnę uczynić Cię sprawiedliwym . . . Zdobądź sobie serce

to! . . . Był czas, kiedy-m dla Pana . . .

(Na twarzy Publiczności występuje odcień różowy, nie dający się łatwo odróżnić od rumieńca).

Prz. (Ugiąwszy kolano): Królowo! . . .

* * *

W tej chwili wchodzi woźny i zapytuje, czy p. przewodniczący zostaje jeszcze w biurze i czy zaświecić. Przewodniczący zrywa się z kolan i przez kilka chwil zdaje się szukać Publiczności, której atoli niema. Skinął następnie na woźnego, by zapalił świecznik gazowy. Wzrok przewodniczącego pada znowu na ów zapisek sędziego śledczego w zakończeniu protokołu: „Sam dyktował".

Prz. (Do siebie): Więc to była wizja? . . . Z takich dwóch słów?! . . . Dziwne! . . .

(Zasiada do dalszego czytania aktów).

(ZASŁONA SPADA).

Waloryzacja w Niemczech.

Uwagi informacyjne.

Dnia 16 lipca 1925 uchwalona została dla całego Państwa niemieckiego ustawa waloryzacyjna, która poniekąd wzorowana jest na polskiem rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 Nr. 42 Dz. u. Rzpp. *) w szczególności zawiera ona również tabelę wykazującą wartość marki papierowej w stosunku do marki złotej. Z tabeli tej wynika, że w r. 1918 — 10 mk. papierowych równało się 8—5 markom złotym, w r. 1919 — 10 mk. równało się 5—1 markom złotym w latach 1920 i 1921 — 100 mk. równało się przeciętnie 6 markom złotym, w październiku 1922 — 1.000 mk. równało się 1.11 marek złotych, w listopadzie — 10.000 mk. równało się 7.60 złotym markom, w czerwcu 1923 — 100.000 mk., było 2.87 marek złotych, w lipcu 1923 — 1,000.000 mk. równał się 4.37 markom złotym, w sierpniu 1923 — 10,000.000 mk. było 4.58 marek złotych, 3/10 1923 — 1 miljard wart był 9.21 marek złotych, 16/10 1923 — 10 miljardów było 8.06 marek złotych, 22/10 1923 — 100 miljardów było 8.18 marek złotych a w listopadzie 1923 — 1 biljon marek papierowych równał się 1 marce złotej.

Waloryzacja dotyczy wszelkich pretensji powstałych przed 14 lutego 1924, o ile opiewają na marki i zostały dewaluowane.

Ustawa zawiera szczegółowe postanowienia co do rozmaitych tytułów pretensji. Nie podlegają waloryzacji pretensje konto-korentowe lub z rachunku bieżącego, chociażby nawet były hipotecznie zabezpieczone tudzież pretensje z obrotu czekowego.

Ustawa traktuje osobno waloryzację (die Aufwertung) hipotek, długów i ciężarów gruntowych, obligacji przemysłowych, listów zastawnych, obligacji spółek, pretensji z książeczek wkładkowych kas oszczędności, z polic asekuracyjnych i innych pretensji i stanowi, że pretensje hipoteczne waloryzuje się na 25% wartości marek złotych (§ 4); dłużnikowi hipotecznemu wolno atoli do 1 kwietnia 1926 postawić wniosek w Urzędzie waloryzacyjnym (Aufwertungsstelle) na obniżenie waloryzacji najwyżej o 10% wartości marek złotych, jeżeli okazuje się to konieczne, ze względu na jego ekonomiczne położenie, celem uchylenia grubej niesprawiedliwości (§ 8). Zwaloryzowana hipoteka zatrzymuje swoje pierwotne miejsce hipoteczne i ma być na wniosek wierzyciela albo właściciela nieruchomości wpisana do księgi gruntowej (§ 6).

*) To zaś wzajemnie na wcześniejszej III Steuernotverordnung. — Przyp, Red.

Właściciel realności może po pierwszej hipotece zwaloryzowanej wpisać na swoją rzecz hipotekę w wysokości 25% sumy marek złotych pierwszej hipoteki, widocznie w celu umożliwienia temu dłużnikowi hipotecznemu zaciągnięcia sobie pożyczki na spłatę pierwszej hipoteki. Jest to tak zwana Eigentümerhypothek wprowadzona § 33 III. noweli do ustawy cywilnej także i u nas, z tą atoli różnicą, że wpisanie prawa zastawu na właściciela nieruchomości u nas nastąpić nie może (§ 7). Jest to atoli tylko waloryzacja samego prawa zastawu, pretensja osobista przeciw dłużnikowi podlega osobnej waloryzacji (§ 9 i 10).

Waloryzacja odnosi się także do pretensji zapłaconych, jeżeli wierzyciel, przyjmując świadczenie, zastrzegł sobie swoje prawa, a jeżeli zapłata nastąpiła w czasie między 15/6 1922 a 14/2 1924 (czas dewaluacji i wydania tzw. dritte Steuernotverordnung), to waloryzacja nawet i bez tego zastrzeżenia może być żądana. Jest to postanowienie analogiczne do przepisu § 40 polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego (§ 15).

Wierzyciel musi zgłosić to swoje prawo do 1 stycznia 1926 w Urzędzie waloryzacyjnym, pod rygorem prekluzji. Jeżeli dłużnik nie wniesie opozycji, lub opozycja jego zostanie uznana przez Urząd waloryzacyjny za nieusprawiedliwioną, to wierzyciel żądać może ponownej intabulacji wykreślonego już prawa, atoli przepisy o nabyciu praw w dobrej wierze i w zaufaniu do ksiąg publicznych mają zastosowanie (§ 20). W tym względzie zawiera ustawa niemiecka w §§ 16 do 24 szczegółowe postanowienia.

Dłużnikowi przysługuje moratorjum do zapłacenia zwaloryzowanej pretensji do 1 stycznia 1932 a Urząd waloryzacyjny może dozwolić też dłużnikowi spłaty ratalnej począwszy od 1 stycznia 1930 do 1 stycznia 1938. Zaległe odsetki uznane zostały za zgasłe a od 1 stycznia 1925 wynoszą odsetki 1.2%, od 1 lipca 1925 2.5%, od 1 stycznia 1926 3% a od 1 stycznia 1928 5%.

Urzędem waloryzacyjnym jest Sąd powiatowy (Amtsgericht), który załatwia sprawy w postępowaniu niespornem; dopuszczalny jest rekurs do sądu krajowego, a od decyzji tegoż sądu zażalenie do wyższego sądu krajowego. Wedle § 67 nawet zawarta poprzednio ugoda nie stoi na przeszkodzie żądaniu waloryzacji, jeżeli zawartą została w krytycznym czasie dewaluacji tj. w czasie między 15/6 1922 a 15 2 1924, poprzednio atoli zawarte ugody pozostają w mocy. Przepis ten niema zastosowania, jeżeli wierzycielem był kupiec i zawarł ugodę w powyższym krytycznym czasie w wykonaniu swego przedsiębiorstwa handlowego.

W podobny sposób waloryzują się także ciężary gruntowe i realne tudzież renty, a takie powrotne świadczenia na podstawie długu rentowego waloryzują się w r. 1925 na 40% w r. 1926 na 60% i taksamo w r. 1927, zaś od 1 stycznia 1928 waloryzują się w pełnej kwocie.

Pretensje z obligacji przemysłowych procentowych lub premiowych opiewających na okaziciela albo przenoszone w drodze indosu waloryzują się na 15%. Dłużnik żądać może obniżenia, tak jak dłużnik hipoteczny (§ 33 i 34).

Mają też analogiczne zastosowanie przepisy o waloryzacji zapłaconych nawet pretensji, jeżeli wierzyciel sobie swoje prawa zastrzegł (§ 35).

Kto obligacje takie nabył przed 1 lipca 1920 i dotychczas jest wierzycielem, t. z. „stary posiadacz“ (Altbesitzer), ma prawo oprócz 15% waloryzacji także do użytkowania t. z. partycypowania w czystym zysku lub majątku likwidacyjnym w wysokości 10% (§ 37).

Listy zastawne i inne podobne zapisy długu (obligacje komunalne itp.) waloryzuje się w ten sposób, że masę rozdzielczą przekazuje się z równem pierwszeństwem wierzycielom, w stosunku do ich pretensji w markach złotych, a to bez względu na to, czy im przysługuje jakieś prawo zastawu, czy nie.

Obligacje wydawane przez związki prawa publicznego waloryzuje się na 15% również bez względu na istnienie prawa zastawu i w tym wypadku przysługuje dłużnikowi prawo żądania redukcji (Harteklausel) (§ 52).

Waloryzacja ta odnosi się także do zapłaconych pretensji, jeżeli wierzyciel zastrzegł sobie swoje prawa.

Pretensje do kas oszczędności waloryzuje się w ten sposób, że cała masa rozdzielcza przekazaną być ma wierzycielom, przez męża zaufania (Treuhänder), atoli przypadająca kwota odpowiadać musi conajmniej 12.5% pretensji w markach złotych. Co do postępowania zawiera § 58 szczegółowe postanowienia, z których wynika, że pozostawia się poszczególnym krajom i odnośnym władzom krajowym ustanowienie takiego minimum.

Plan rozdzielczy ułożony przez męża zaufania ma być przez najwyższą władzę krajową zatwierdzony.

Takie same postępowanie przewiduje § 59 dla polic asekuracyjnych; mąż zaufania ma rozdzielić masę między wierzycieli, którzy żądać mogą waloryzacji nawet co do już zapłaconych polic, jeżeli sobie swego czasu swoje prawa zastrzegli, lub jeżeli zapłata nastąpiła w czasie między 15/6 1922 a 14/2 1924 (§ 60).

Co do innych pretensyj wyliczonych w § 63, jakoto z umów spółkowych, spadkowych, małżeńskich, pretensyj do fabryk, Urząd waloryzacyjny rozstrzyga o wysokości waloryzacji, która atoli nie może przekraczać 25% pretensji na marki złote przeliczonej.

Waloryzacji żądać mogą także obcokrajowcy, jeżeli istnieje formalna wzajemność a Rząd może wykluczyć od prawa waloryzacji obywateli takich państw, w których pretensje nie podlegają waloryzacji.

Ustawa ta weszła w życie z dniem 15 lipca 1925.

Dr. Seweryn Paneth.

Z orzecznictwa cywilnego.

66) O „otrzymaniu wiadomości“ w myśl § 158 u. c. można mówić już wówczas, gdy mąż matki danego dziecka otrzymał o urodzeniu się dziecka wiadomość pewną, t. j. nie budzącą żadnych wątpliwości, a nie dopiero wtedy, gdy mąż o urodzeniu dziecka naocznie się przekona lub otrzyma metrykę urodzenia.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 9 maja 1925 Rw. 103/25).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 8 października 1924 lcz. Bc. IV. 537/24, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Brzeżanach z dnia 4 kwietnia 1924 lcz. Cg. I. 666/25/7 w sprawie o uznanie nieślubności rodu nieletniej Katarzyny K.

Z powodów: Mylnem jest twierdzenie rewizji, że o „otrzymaniu wiadomości“ w myśl § 158 u. c. można mówić tylko wówczas, gdy mąż matki danego dziecka bądź naocznie przekona się, iż dziecko się urodziło, bądź otrzyma metrykę urodzenia. Do takich wniosków nie prowadzi bynajmniej należyta wykładnia powołanego przepisu. Jest rzeczą oczywistą, że wiadomość o urodzeniu się dziecka musi być pewną, t. j. nie bydzącą żadnych wątpliwości co do prawdziwości faktu. W danym wypadku, jak wynika z zeznań świadków i ustaleń niższosądowych, otrzymał powód od rodzonego brata i człowieka starszego wiadomość szczegółową o urodzeniu się nieletniej Katarzyny K., w jakiś tydzień po fakcie, o jej chrzcie i zapisaniu jej w księgach metrykalnych jako ślubne dziecko, na co odpisał list zawierający wyrzuty, że mu brat nie doniósł wcześniej o złem prowadzeniu się żony. Z tego wynika niewątpliwie, że powyższej wiadomości nie mógł uważać ani nie uważał istotnie za jakąś pogłoskę lub niedorzeczny żart, bo nie miał do tego rodzaju mniemania żadnej podstawy.

67) Roszczenia, których tytuł powstał w koronach lub markach, a które w prawomocnym wyroku oznaczono w drodze zwykłej waloryzacji w złotych, nie ulegają już dalszemu przerachowaniu w myśl przepisów rozp. Prez. Rz. P. z dnia 14 maja 1924 Nr. 42 poz. 441 Dz. U. R. P.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 26 maja 1925 R. 124/25).

Sąd okręgowy w Złoczowie uchwałą z dnia 4 listopada 1924 Cg. I. 814/23/11 odmówił wnioskowi pozwanej o przerachowanie kwoty 207 zł., przyznanej powodowi wyrokiem z dnia 21 marca 1924, zatwierdzonym wyrokiem Sądu apelacyjnego we Lwowie z 24 sierpnia 1924 Bc. 462/24/1.

Uzasadnienie: W skardze domagał się powód zapłaty kwoty 200,000.000 Mk. w miejsce dłużnej kwoty 197 K 28 h., powstałej w 1914 r. z tytułu pobranych na kredyt towarów. Przy rozprawie na dniu 21 marca 1924 zmienił powód żądanie skargi w ten sposób, że w miejsce zaskarżonej kwoty domagał się zapłaty kwoty 207 zł. z pn. i w dniu tym zapadł wyrok wydany z tem zmienionem żądaniem skargi. Apelacji pozwanej od tego wyroku nie uwzględniono i wyrok zatwierdzono.

Skoro pozwana nie jawiła się na rozprawie apelacyjnej i ani na tejże rozprawie, ani też pisemnie przed rozprawą nie postawiła wniosku o przerachowanie w myśl rozp. z 14 maja 1924 Nr. 42 i Sąd apelacyjny przyjął sposób przerachowania, dokonany z wyroku tut. sądu, przeto dla braku wymogu z § 1 i 39 cyt. rozp. obecny wniosek pozwanej o przerachowanie przedstawia się jako nieuzasadniony, albowiem ta sama okoliczność, że pretensja przysługująca powodowi pochodzi z tytułu kredytu otwartego za towary i że takie pretensje przerachować należy w myśl § 27 rozp. wal. na 10% nie uwłacza temu, ażeby ta pretensja została przerachowaną w inny sposób, co wynika niedwuznacznie z treści ustępu 1 § 39 rozp. wal., a końcowy ustęp tegoż § dotyczy wierzyciela wyłącznie, gdyż inaczej stanowiłby premję dla opieszałego dłużnika.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy, nie uwzględnił rekursu pozwanej od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Wobec tego, że pierwotna pretensja powoda do pozwanej w kwocie 197 K 28 hal. przerachowaną została wyrokiem Sądu okręgowego w Złoczowie z 11 marca 1924 Cg. I. 814/23/5 na 207 zł., dalsze przerachowanie tej kwoty jest niedopuszczalne, gdyż w myśl § 1 ust. waloryzacyjnej przedmiotem przerachowania mogą być pretensje opiewające na korony, marki niemieckie, ruble lub marki polskie. Okoliczność, iż pierwotna pretensja opiewała na korony, jest dla ocenienia żądania rekurentki o przewalutowanie obojętną, albowiem wobec treści wyż wymienionego wyroku ta pierwotna pretensja zgasła, a w miejsce jej wstąpiła pretensja w kwocie 207 zł.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił zażalenia pozwanej, niewłaściwie nazwanego rekursem rewizyjnym, ponieważ nie zachodzą wymogi przepisu § 16 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 austr. dz. u. p. Nr. 208.

Na wywody zażalenia zauważa się, że sąd rekursowy słusznie odmówił przerachowania i opiewa na złote (§ 1 rozp. Prez. Rz. P. z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441). O ile zaś wywody zażalenia zmierzają do wykazania, że w wyrokach sądów chodzi o złoty obliczeniowy, odsyła się rekurującą do przepisu § 10 rozp. Prez. Rz. P. z 14 kwietnia 1924 Dz. U. R. P, Nr. 34 poz. 351, którem złoty frank i złoty polski zrównano ze złotym.

68) Ważna przyczyna wypowiedzenia wskutek zalegania z zapłatą komornego zachodzi w myśl art. 11 ust. 2, lit. a) ustawy o ochronie lokutorów z dnia 11 kwietnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406 także wówczas, jeśli odnośna zaległość powstała przed dniem 1 czerwca 1924.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 10 czerwca 1924 Rw. 884/25.

Sąd powiatowy w Podgórzu - Krakowie wyrokiem z dnia 11 listopada 1924 lcz. C. 611/4/24 uchylił wypowiedzenie najmu z dnia 24 października 1924 lc. 348/24. Co do podniesionej przyczyny wypowiedzenia, że pozwany zalega z zapłatą czynszu najmu od 2 lat, stwierdził Sąd, że przyczyna ta nie zachodzi, gdyż pozwany zapłacił powodowi czynsz za czas od czerwca do listopada 1924 w należnej kwocie 36 zł. 60 gr., zaś co do spłaty czynszu zalegającego do 1 czerwca 1924 powód pozostawił pozwanemu wolną rękę,

a skoro pozwany ofiarował mu tytułem zapłaty tego czynszu kwotę 75 zł., zapłaty przyjąć nie chciał. Ustalono wreszcie, że pozwany płacił do ostatnich czasów wszystkie wydatki administracyjne.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 4 marca 1925 lcz. Bc. IV. 12/25 nie uwzględnił apelacji powoda i zaskarżony wyrok zatwierdził

Uzasadnienie:

Zaleganie z zapłatą rat komornego pochodzących z czasu przed wejściem w życie ustawy z dnia 11 kwietnia 1924, t. j. z czasu przed 1 czerwca 1924 nie może być wcale przyczyną wypowiedzenia wniesionego za panowania tej ustawy, a może nią być tylko zaleganie z zapłatą rat komornego, należących się od 1 czerwca 1924 i tylko to pytanie może być w niniejszym sporze rozpatrywane.

W tym względzie rozprawa wykazała, że wysokość komornego za czas od 1 czerwca 1924 była sporną, albowiem powód obliczył komorne według komornego podstawowego z czerwca 1914 w kwocie 81 koron, pozwany zaś na to obliczenie się nie zgodził, twierdząc, że komorne z czerwca 1914 wynosiło 40 koron. Skoro zaś żądane przez powoda komorne nie zostało ustalone ani zgodnie przez strony ani przez urząd rozjemczy, skoro nadto zeznaniami świadka I. G. stwierdzono, że podstawowe komorne w czerwcu 1914 wynosiło tylko 38 koron, przeto niezapłacenie przez pozwanego żądanego przez powoda czynszu nie może uzasadnić ważnej przyczyny wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. z d. 11/4 1924 Dz. U. R. P. poz. 406.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję powoda, uchylił zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego, polecając temuż ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie ponownego wyroku.

Uzasadnienie:

Powód słusznie podniósł przyczynę mylnej oceny prawnej (l. 4 § 503 p. c.).

Zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego jest w dwóch kierunkach nietrafne.

a) Zdaniem Sądu odwoławczego ważną przyczyną wypowiedzenia, wniesionego w czasie obowiązywania ustawy o ochr. lok. z dnia 11 kwietnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406, może być tylko zaleganie z zapłatą komornego, zapadłego w czasie od 1 czerwca 1924, w którym to dniu ustawa weszła w życie, ale nie przed tym dniem. Tej wykładni nie uzasadnia jednak osnowa przepisu art. 11 ust. 2 lit. a) tej ustawy, a powołanie tam artykułów 3 i 6 do 9 wyraża tylko to, że ważną przyczynę przedstawia zaleganie z zapłatą komornego (i opłat dodatkowych art. 7) w wysokości umówionej (art. 3) lub ustawą oznaczonej (art. 6 do 9), ale nie ponad tę miarę. Sprzeciwia się takiej wykładni zarówno przepis art. 10 ust. 3 lit. a) poprzedniej ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920 Dz. U. R. P. z 1921 Nr. 4 poz. 19, który także uznawał skuteczność tej przyczyny, jak i brak pobudki. dlaczego miałaby nowa ustawa stawiać korzystniej lokatorów niepłacących od dawna komornego, aniżeli lokatorów, którzy dopiero od 1 czerwca 1924 są w zwłoce.

b) Według przepisu art. 11 ust. 3 ustawy w razie sporu o wysokość komornego lub opłat dodatkowych ważna przyczyna wypowiedzenia z ust. 2 lit. a) zachodzi, jeżeli lokator nie uiścił w właściwym czasie n i e s p o r n e j części komornego i opłat dodatkowych. Z tego wynika, że spór o wysokość komornego nie usprawiedliwia zwłoki w zapłacie niespornej części. Zmienia się rzecz, jeżeli powód odmówił przyjęcia niespornej części.

Wychodząc z nietrafnego stanowiska prawnego Sąd odwoławczy nie załatwił zarzutu zaległości czynszowej z czasu przed 1 czerwca 1924. Powód zaczepił w odwołaniu ustalenie, według którego pozwana usiłowała zapłacić ten czynsz. Nadto brak wogóle ustaleń co do sposobu płacenia czynszu, miesięcznie czy kwartalnie, z góry czy z dołu. A tylko na tej podstawie można ocenić, czy pozwana była w zwłoce. Jeżeli czynsz był płatny kwartalnie od 1 czerwca 1924, to pozwana nie byłaby w zwłoce z zapłatą czynszu po koniec sierpnia 1924, bo na listowne wezwanie z 3 lipca 1924 posłała 21 lipca 1924 czynsz w kwocie 12 zł. 60 gr., obliczony według niespornego

(k. 3) czynszu podstawowego w kwocie 40 koron miesięcznie. A w takim razie w dniu wypowiedzenia (24 października 1924), chociaż nie zapłaciła jeszcze czynszu za następny kwartał od 1 września do 30 listopada 1924, nie byłaby w zwłoce z zapłatą dwóch rat. Jeżeli czynsz był płatny miesięcznie z dołu, to i w tym razie nie zachodziłaby zwłoka zapłaty dwóch rat w chwili wypowiedzenia. Inaczej, jeżeli czynsz był płatny z góry, bo w takim razie zalegałaby pozwana z czynszem za wrzesień i październik 1924, jeżeli czynsz posłała dopiero po wypowiedzeniu.

Bez ustaleń rzeczowych we wskazanych dwóch kierunkach nie da się spór rozstrzygnąć, i dlatego zgodnie z wnioskiem rewizji zniesiono zaskarżony wyrok, mimo niepodniesienia przyczyny z l. 2 § 503 p. c.

69) Ad art. 6 i 11 ust. z 11/4 1924 poz. 406 N. 39. Lokal wynajęty stowarzyszeniu kupców na cel pomieszczenia kupiecko - biurowego lub przemysłowego i służący do wykonywania w nim statutowych zadań tego stowarzyszenia, jest lokalem przemysłowym, choćby stowarzyszenie lokalu tego używało także na inne cele nie związane z charakterem swej przemysłowo-handlowej działalności, a komorne od takiego lokalu ma być uiszczane wedle stawki ustanowionej dla lokali handlowych i przemysłowych (art. 6 ust. 1 lit. e) ustawy z 11/4 1924 Dz. U. poz. 406). **Dokonana przez najemcę zamiana umówionych rat kwartalnych komornego na raty miesięczne przy korzystaniu z przepisu art. 6 ust. 6 powyższej ustawy, zobowiązuje nadal do uiszczania tych ostatnich rat, a dwumiesięczne ich zaleganie mimo upominania się najmodawcy o ich zapłatę, uzasadnia ważną przyczynę rozwiązania umowy najmu w myśl § 1118 u. c., tudzież art. 11 l. 1 i l. 2 a) powyższej ustawy.**

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19/II. 1925 Rw. 294/25).

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z dnia 21 sierpnia 1924 C. III. 270/24/7 oddalił powodów z żądaniem, by orzec, że umowę najmu, mocą której pełnomocnik powodów wynajął pozwanemu Stanisławowskiemu Stowarzyszeniu kupców trzy frontowe pokoje w realności powodów, uznaje się za rozwiązaną i by polecić pozwanym opróżnienie spornego mieszkania. Jako przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy najmu podali powodowie zaleganie z zapłatą komornego, twierdząc, że pozwani mimo upomnień zalegają z zapłatą dwu po sobie następujących rat za czerwiec i lipiec 1924 i utrzymują, że pozwane stowarzyszenie najęło sporne ubikacje na pomieszczenie kupiecko - biurowe względnie przemysłowe, w rzeczy samej zaś używa spornych ubikacji na przedsiębiorstwo rozrywkowe i urządziło w nich bufet, który następnie wydzierżawiło, że urządziło płatne biuro do wnoszenia rekursów od wymiarów podatkowych, wobec czego powodowie zażądali od pozwanych zapłacenia czynszu wedle stawki 25% komornego podstawowego za czerwiec 1924. Pozwany bronił się tem, że używa spornego lokalu na cele mieszkaniowe, i że ofiarował powodom zapłatę rat czynszowych za czerwiec i lipiec 1924 obliczone na 10% względnie 14% podstawowego komornego, jednak powodowie zapłaty tej nie przyjęli; dalej, że pozwany jakkolwiek korzystał z dobrodziejstwa ustawy i rozdzielił płacić się mającą wedle umowy ratę kwartalną komornego na 3 raty miesięczne, to nie zanulował temsamem płatności kwartalnej, a skoro pierwsza rata kwartalna była płatną 10/6 1924, a druga dopiero dnia 10/9 1924, to o zaleganiu dwóch rat w chwili wniesienia skargi nie może być mowy.

Sąd powiatowy ustalił na podstawie zeznań świadków, że:

1) pozwane stowarzyszenie nie jest żadnem przedsiębiorstwem zarobkowem, lecz tylko instytucją mającą na celu obronę interesów kupiectwa;

2) że spornych ubikacji używa jedynie w celach mieszkaniowych, a tylko od czasu do czasu, głównie w soboty i niedziele, członkowie stowarzyszenia w celach rozrywkowych czytają gazety i spędzają czas na towarzyskich grach w szachy, karty i domino;

3) że podczas takich zebrań członków, służący tegoż towarzystwa sprzedaje herbatę, wodę sodową, czekoladę i inne drobiazgi nie w celach zarobkowych, gdyż sprzedaje je po cenach oznaczonych przez stowarzyszenie i wyłącznie w interesie członków, stowarzyszenie nie pobiera za to żadnego wynagrodzenia;

4) że pozwane stowarzyszenie utrzymuje się jedynie z wkładek członków i

5. że stowarzyszenie bezinteresownie tylko informuje członków w sprawach podatkowych, a ściąga tylko koszta własne, jakoto stempli papieru itp.

Z okoliczności powyższych wysnuwa Sąd powiatowy wniosek, że sporne mieszkanie jest rzeczywiście używane w celach mieszkaniowych, skoro urządzanie przedsięwzięć rozrywkowych i bufetu dla wygody członków nie nadaje piętna przedsiębiorstwa handlowego i skoro głównym celem stowarzyszenia jest obrona interesów kupiectwa oraz jego organizacja w ramach działalności statutowej. O charakterze mieszkaniowym spornych ubikacji, decyduje także fakt, że pozwane stowarzyszenie od chwili ich objęcia używa ich w celach mieszkaniowych, co jest rozstrzygającem bez względu na postanowienie umowne, na zasadzie którego stowarzyszenie wynajęło sporne mieszkanie na lokal kupiecko - przemysłowy, oraz mimo przewidzianego w umowie rygoru, że na wypadek użycia przez stowarzyszenie spornych ubikacji na cele mieszkaniowe, powodowie mogą umowę rozwiązać. Rygor bowiem taki, jako sprzeczny z przepisami ustawy o ochronie lokatorów, mającemi charakter iuris cogentis niema znaczenia.

Zarzucona zaległość czynszu powstała wskutek sporu o wysokość komornego, o którego ustalenie pozwani zwrócili się do urzędu rozjemczego dla spraw najmu, oświadczając tymczasem gotowość zapłaty 10%—14% podstawowego komornego za czerwiec i lipiec 1924, zarzut zatem powyższy nie jest uzasadniony. Nadto przyjmuje Sąd powiatowy, uważając to zresztą za obojętne dla wyniku sporu, że na zasadzie pisemnej umowy między stronami zawartej, czynsz miał być płatny kwartalnie, a skoro do dnia wniesienia skargi zapadła jedynie pierwsza rata kwartalna, to o zaległości czynszu jako ważnej przyczyny wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. 2 a) ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 w chwili wniesienia skargi mowy być jeszcze nie mogło.

S ą d o k r ę g o w y w S t a n i s ł a w o w i e wyrokiem z dnia 13 października 1924 lcz. Bc. III. 874/24/12 n i e u w z g l ę d n i ł o d w o ł a n i a powodów, przyjmując ustalenie pierwszego sędziego za zgodne z wynikami rozprawy, a ocenę sprawy pod względem prawnym za trafną.

S ą d N a j w y ż s z y, u w z g l ę d n i a j ą c r e w i z j ę powodów, orzekł w m y ś l ż ą d a n i a s k a r g i.

Z powodów: Według jasnego brzmienia ustępu I. umowy najmu z 10/6 1923 lokal wypowiedziany został oddany w najem na cel pomieszczenia kupiecko - biurowego lub przemysłowego, niemniej celem wykonywania w nim statutowych zadań stowarzyszenia. Lokal ten nie został wynajęty zatem na mieszkanie dla osób fizycznych, lecz na cele handlowe i przemysłowe, gdyż te cele leżą w statutowym zakresie działania stowarzyszenia. Lokal ten nie jest też używany na mieszkanie. Wobec tego o wysokości komornego rozstrzyga w myśl art. 3 ust. 1 ustawy w pierwszym rzędzie umowa stron — a gdy niesporne jest, że umową tą oznaczono podstawowe komorne na 200 koron austrjacko węgierskich miesięcznie z tem, że począwszy od 10 czerwca 1924 komorne to ma podlegać podwyżce procentowej wedle skali ustanowionej ustawą mieszkaniową za lokale handlowe i przemysłowe, przeto rzeczą pozwanego stowarzyszenia było uiszczać począwszy od 10 czerwca 1924 komorne z podwyżką przewidzianą w art. 6 ust. 1 lit. e) powyższej ustawy. Żądanie strony powodowej zapłaty czynszu w tej wysokości znajduje uzasadnienie w powołanym przepisie ustawy i ustalonym stanie faktycznym. Temu obowiązkowi stowarzyszenie pozwane nie uczyniło zadość. Niesporne jest bowiem, że stowarzyszenie mimo żądania strony powodowej o zapłatę komornego w rzeczonej wysokości, przesłało komorne obliczone według stopy znacznie niższej, a to przewidzianej w art. 6 ust. 1 lit. b) tejże ustawy. Przyjąć zatem należy, że stowarzyszenie pozwane zalegało od 10 czerwca 1924 mimo upomnienia z zapłatą komornego w należnej kwocie.

Nietrafnem jest również zapatrywanie sądów niższych, jakoby zwłoka ta objęła tylko jedną ratę komornego. Chociaż bowiem w umowie najmu wprowadzono uiszczanie komornego w ratach kwartalnych, to jednak, skoro stowarzyszenie pozwane skorzystało z przepisów art. 6 ust. 6 ustawy powyższej o uiszczaniu komornego w ratach miesięcznych, musi mu być za-

niechanie uiszczenia w należytej i żądanej kwocie raty płatnej 1 lipca 1924 poczytane jako zwłoka w zapłacie drugiej raty komornego, zwłaszcza, że chodzi tutaj o rozmyślną odmowę zapłaty czynszu w kwocie ustawowej. Z tych zasad przyjęto, że zostało wykazane zaleganie z dwoma ratami czynszu mimo upomnienia, jako przyczyna przedterminowego rozwiązania umowy najmu, przewidziana w § 1118 u. c., tudzież w art. 11 ust. 1 i ust. 2 lit. a) ustawy powyższej, zmieniono wyroki sądów niższych i orzeczono według żądania skargi.

70) Przepis § 502 zd. drugie p. c. w brzmieniu art. 2 l. 10 ustawy z 11 sierpnia 1923 D. U. R. P. Nr. 90 poz. 705, o dopuszczalności rewizji w sporach ze stosunku najmu i dzierżawy, nie odnosi się do rekursów rewizyjnych wnoszonych w postępowaniu egzekucyjnem, wdrożonem na skutek prawomocnego wyroku w takim sporze zapadłego.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 27/5 1925 R. 364/25).

Sąd powiatowy w Jaśle uchwałą z dnia 9 marca 1925 L. 228/25/4 odmówił wnioskowi zobowiązanego o wstrzymanie egzekucji przez eksmisję zobowiązanego z zajmowanego przezeń 1 pokoju i kuchni i zarządził wykonanie dozwolonej egzekucji.

Rekursu zobowiązanego przeciw tej uchwale Sąd okręgowy w Jaśle jako rekursowy uchwałą z dnia 28 marca 1925 R. III. 161/25/2 nie uwzględnił.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny zobowiązanego. jako niedopuszczalny (§ 528 ust. 1 p. c. w brzmieniu art. 2 l. 8 ustawy z 5 sierpnia 1922 D. U. R. P. Nr. 86 poz. 769 i § 78 ord. egz:), przyczem zauważył, że końcowe zdanie § 502 p. c., dodane art. 2 l. 10 ustawy z 11 sierpnia 1923 D. U. R. P. Nr. 90 poz. 705 dopuszcza zawsze jedynie rewizję w sprawach ze stosunku najmu i dzierżawy, jeżeli nie dotyczą wyłącznie zapłaty czynszu, nie ma zaś podobnego przepisu w odniesieniu do rekursu rewizyjnego.

71) Rewizja w sprawach o wypowiedzenie mieszkania służbowego jest dopuszczalną tylko w granicach § 502 ust. 2 l. 1 i 2 w brzmieniu rozp. Rady Min. z dnia 18 lutego 1924 poz. 156 Dz. U.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 3 czerwca 1925 Rw. 1044/25).

Sąd Najwyższy odrzucił rewizję pozwanego od wyroku Sądu okręg. w Samborze z d. 3 marca 1925 lcz. Bc. IV. 101/25/3, którym na odwołanie pozwanego zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 27 grudnia 1924 lcz. C. XV. 271/24/6.

Z motywów: W danym wypadku Sąd odwoławczy oznaczył wartość przedmiotu sporu — zgodnie zresztą z podaniem pozwanego, na kwotę 400 złotych. Przepis art. 2 l. 10 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 poz. 705 Dz. U. o dopuszczalności rewizji we wszystkich sporach ze stosunku najmu i dzierżawy (nie dotyczących wyłącznie zapłaty czynszu), nie stosuje się do danego wypadku, gdyż awizowane mieszkanie, jako służbowe, nie było wogóle wedle zgodnych podań stron przedmiotem umowy najmu.

Z orzecznictwa mieszkaniowego Sądu okręgowego we Lwowie.

72) I. Samo żądanie ustalenia niższego komornego podstawowego od płaconego w czerwcu 1914 w związku z ogólnikowem powołaniem się na art. 5 ustawy o ochr. lok. z 11/4 1924 Nr. 30/406 Dzurp. nie dostarcza dostatecznego powodu do ustalenia podstawowego komornego według cen przeciętnych z czerwca 1914 w myśl ustępu 2. przypadek III cyt. ustawy. Chcąc ustalenie takie wywołać, winien najmobiorca raczej przytoczyć i wykazać takie okoliczności, z którychby wynikało, iż ówczesne komorne było ze względu na specjalne warunki danego stosunku umownego widocznie wygórowane;

II. Zarzut widocznego wygórowania komornego z czerwca 1914 w określeniu tegoż art. 5 ustęp 2 cyt. ustawy, może być uznany za

bezprzedmiotowy, jeśli z okoliczności wynika, że prawdziwa wartość czynszowa lokalu przemysłowego była dla wynajmującego jako fachowca widoczna i tenże ją poczytywał za odpowiednią;

III. Jeśli komorne w czerwcu 1914 było wprawdzie według brzmienia umowy pisemnej oznaczone i opłacane za więcej niż jeden przedmiotów najmu w pewnej sumie łącznej bez wyszczególnienia czynszów częściowych i jeśli następnie (po czerwcu 1914) skutkiem zmiany umowy tylko jeden z tych przedmiotów w najmie pozostał, to pomimo tego nie zachodzi przewidziana w ustępie 2 w przypadku II art. 5. cyt. ustawy niemożność udowodnienia komornego z czerwca 1914 za ten przedmiot, o ile zachodzą okoliczności świadczące o tem, że strona twierdząca tę niemożność, uznawała była zgodnie ze stroną drugą pewną część czynszu łącznego jako komorne podstawowe przypadające za tenże przedmiot najmu.

(Wyrok Sen. V Sądu okręgowego cyw. we Lwowie, jako odwoławczego dla Urzędu rozjemczego do spraw najmu z 12 czerwca 1925 Bc V 483/25).

Stan faktyczny: Właściciele 2 realności lwowskich E. K. i tow. podali do Urzędu rozjemczego do s. naj. do Lcz. 632/24 o ustalenie wysokości komornego podstawowego przeciw H. F. zajmującemu w tych realnościach 2 hotele (38 pokoi z prz.) wraz z urządzeniem i domagali się ustalenia tego komornego na kwotę 28.000 kor. rocznie za oba hotele, podczas gdy najmobierca, który do niedawna przez szereg lat — co nie jest sporne — trzymał się stale tej podstawy w opłatach czynszu, zaczął w ostatnich czasach uiszczać go według normy znacznie niższej.

Według pisemnej umowy najmu z r. 1909, zawartej pierwotnie na lat 12 od 1 marca 1910 począwszy z poprzednikiem obecnego lokatora, przedmiotem najmu była — oprócz tych 2 hoteli — także znajdująca się obok jednego z nich kawiarnia — przyczem za ten hotel i kawiarnię umówiony był czynsz łączny 27.000 kor. rocznie, zaś za hotel drugi czynsz umówiony był ściśle na 13.000 kor. rocznie względnie razem za wszystkie 3 objekty na 40.000 kor. rocznie

W r. 1918 wszystkie te 3 objekty objął skutkiem śmierci dotychczasowego najmobiercy obecny lokator H. F. na warunkach umowy pierwotnej, a w r. 1920 odstąpił za dodatkową zgodą najmodawców kawiarnię osobie trzeciej, przyczem zapodał tejże zgodnie z najmodawcą — co nie jest sporne — iż komorne podstawowe na kawiarnię przypadające wynosi rocznie kwotę 12.000 kor., na podstawie której też czynsz najmu za kawiarnię przez tę osobę trzecią dotychczas jest uiszczany. Wobec tego jako podstawowe komorne za obydwa hotele wypada, zdaniem wnioskodawców, 13.000 kor. + (27.000 — 12.000) czyli 28.000 kor. rocznie.

W postępowaniu przed Urzędem rozj. hotelista oświadczył, że wzbrania się opłacać czynsz za oba hotele według tej podstawy — dlatego, ponieważ czynsz za kawiarnię ustalony przez strony w r. 1920 na 12.000 kor. rocznie jest za niski i powinien jego zdaniem wynosić conajmniej 21.000 kor. Gdy zaś w kontrakcie najmu z r. 1909 umówiono 40.000 czynszu rocznego za wszystkie 3 objekty, przeto po potrąceniu kwoty 21.000 k. za kawiarnię, wypada za obydwa hotele komorne podstawowe 19.000 kor. rocznie.

Ponieważ pełnomocnik hotelisty wniósł ze swej strony o ustalenie komornego podst. na 19.000 kor. a to z powołaniem się (ogólnikowem) na art. 5 ustawy o ochr. lok., przeto Urząd rozj. pojąwszy to oświadczenie jako zarzut widocznego wygórowania komornego podstawowego w znączeniu ustępu 2 tegoż art. lub jako zarzut niemożności udowodnienia komornego z czerwca 1914 za oba hotele w myśl tegoż przepisu — dopuścił dowód z 2 znawców celem ustalenia cen przeciętnych z czerwca 1914, a zarazem — na wniosek pełnomocnika najmodawców — przesłuchał też 2 świadków, z których zeznań wynikało, że również poprzednik najmobiercy uznawał,

iż z ogólnego czynszu za 1 hotel z kawiarnią w łącznej kwocie 27.000 kor. przypada na kawiarnię 12.000 kor. i że to również w sferach zawodowych było notoryjnem. Znawcy wydali orzeczenia odrębne, różniące się wprawdzie zasadniczo sposobami kalkulacji i obliczenia ceny przeciętnej i pod niejednym względem niejasne, doszli atoli do mniej więcej zgodnego rezultatu, iż komorne podst. 28.000 kor. za oba hotele jest wygórowane i uznali, że powinien on był wynosić (około) 21.000 kor., przyczem jeden z nich był zdania, że komorne podst. za kawiarnię mogłoby wynosić około 16.000 kor. rocznie.

Urząd rozj. oparł się w zasadzie na jednym tylko z 4 sposobów kalkulacji (z których 3 podał jeden znawca, zaś 1 podał drugi), uważając inne sposoby jako chybione i ustalił z samoistnem uwzględnieniem pewnych okoliczności, podst. komorne za oba hotele na 23.542 kor. rocznie, przyczem koszta postępowania zniósł wzajemnie.

Sąd okręgowy cyw. we Lwowie wskutek odwołania obu stron, wydał wyrok na wstępie cytowany, mocą którego uwzględniając odwołanie najmodawców, ustalił w myśl ich żądania podst. komorne na 28.000 kor. rocznie i zasądził pozwanego na ponoszenie kosztów I i II inst. — Z wyczerpującego uzasadnienia, którego dla braku miejsca przytoczyć tu nie możemy, wypływają atoli tezy, które podpisany, jak mniema, zgodnie z myślami wytycznemi uzasadnienia na wstępie sprecyzował, a które też treść uzasadnienia w zasadniczych kierunkach wystarczająco odzwierciedlają.

Podał Dr. Anzelm Lutwak.

Z nadesłanych książek i czasopism.

F. Gorphe, docteur en droit, juge d'instruction à Marennes La critique du témoignage. — Paris, Librairie Dalloz 1924.

(L.). Z Marennes, wprost od Autora, otrzymaliśmy tę książkę z uprzejmą prośbą o zamieszczenie o niej w Głosie Prawa recenzji i przysłanie tejże Autorowi. Miły to był dla nas odzew z oddali - ze stron, z których nie mogliśmy jeszcze jako pismo młode liczyć na zainteresowanie. Lecz więcej jeszcze znaczy to dla nas, iż Autorowi zależy snać na tem, by Go czytano w Polsce — że przywiązuje do tego wagę i nadzieję, napisawszy rzecz trwałą o wartości i wartościowaniu zeznań świadków... Marennes to mieścina staroświecka nad Oceanem Atlantyckim w departamencie Charente-Inferieur — licząca kilka tysięcy mieszkańców, Autor zaś jest tam sędzią śledczym. I ten sędzia śledczy w tej mieścinie wydaje — tout comme chez nous? — dzieło prawdziwie naukowe o 432 stronicach dużego formatu na temat krytyki świadectwa... Jakże nam żal, że nie możemy z dzieła tego przemycić do wiedzy naszego zawodowego prawnictwa więcej, niźli pozwala szczupłość miejsca przeznaczonego na razie w Głosie Prawa na recenzje literackie!

Daje nam bowiem Autor w samej rzeczy rozległy, zdaje się wyczerpujący, a systematyczny rozbiór najnowszych wyników badań naukowych — w szczególności w dziedzinie psychologji doświadczalnej, psychoanalizy i psychopatologji — w odniesieniu do świadectwa sądowego; oprowadza nas po olbrzymim już gmachu fachowej literatury, zużytkowawszy — jak stwierdza i końcowym wykazem unaocznia — 497 dzieł i rozpraw naukowych w języku francuskim, najwięcej w niemieckim, dalej w angielskim, włoskim i hiszpańskim, przyczem nie brak też kilku nazwisk autorów polskich. (Wykaz rozpoczyna się od dzieła Ed. Abramowskiego w jęz. franc. pt: Le subconscient normal. Nouvelles recherches experimentales. Paris, Alcan 1914).

A system ten zawiera zarazem oświetlenie całokształtu przyrodzonych i przypadkowych, normalnych i anormalnych, przyczyn błęd-

ności świadectwa, warunków jego wiarygodności i należytej jego oceny — na tle ponadto mnogiej ilości słynnych lub uderzających przykładów z praktyki kryminalistycznej i z życia codziennego. Wędrując po takiej muzealnej galerji omylności ludzkiej, przypatrując się zblizka ad oculos, jak *zwykli* się mylić i fałszować rzeczywistość świadkowie i więcej jeszcze sędziowie pod wpływem zwłaszcza np. autosugestji, — jak zwłaszcza ci ostatni wskutek zupełnego przeważnie braku niezbędnych wiadomości naukowych z tych dziedzin, popełniają wyroki o pomstę niebios wołające — możnaby w skrajny pesymizm popaść, gdyby nie to, że Autor jednocześnie podaje nam realne środki reformy techniki badania i oceniania zeznań świadków.

Niektóre z postulatów Autora mają na względzie specyficzne urządzenia przedmiotowe i hierarchiczne procedury francuskiej, o tyle różnej od naszej i nie dałyby się zapewne na nasz grunt z pożytkiem przeszczepić — tak np. m. i. postulat, aby sędzia śledczy brał udział w wyrokowaniu (proszę to sobie wyobrazić na tle choćby ostatniego wielkiego procesu lwowskiego!), — atoli na pełne zastosowanie i u nas zasługiwałyby tak zasadnicze i ogólno-postępowe dezyderaty Autora jak: domaganie się od sędziów dostatecznego wykształcenia we wspomnianych dyscyplinach psychologicznych; wyposażenie ich w środki naukowych metod badania, stworzenie przynajmniej w miastach głównych *laboratorjów sądowych*, istniejących na razie tylko w Niemczech i w Lozannie; usunięcie chińskich murów, któremi się dotąd odgradzają od siebie prawo, psychologja i psychjatrja, a wreszcie (ach, posłuchajcież tej rady!): supprimer le formalisme archaïque dont notre procédure est partout imprégnée — wyplenić przestarzałą formalistykę, którą nasza procedura na wskroś jest zagrzybiona!

Nieodparcie narzuca się na myśl: Kto wie, jak zgoła inny przebieg i wynik miałyby u nas większe i mniejsze afery karne, o wiele istotniej zdołałby nasz wymiar sprawiedliwości spełnić ciążące na nim zadania, jeśliby w szufladach biurowych naszych sędziów śledczych zamiast niektórych innych, daleko mniej wartościowych książek i gazet, znajdowała się stale książka: „La critique du témoignage“...

*

OD REDAKCJI: Oprócz książek wymienionych na III str. okładki zeszytu czerwcowego mamy omówić jeszcze szereg dalszych nadesłanych nam w międzyczasie m. i. przez Redakcję Pamiętnika historyczno-prawnego (Prof. P. Dąbkowski), przez Firmę wydawniczą: Fischer i Majewski w Poznaniu oraz Księg. Uniwers. Carl Winter w Heidelbergu i inne przysłane przez Autorów. Dla omówienia tych dzieł przeznaczamy zeszyt następny, przepraszając Szan. Autorów i Wydawców za zwłokę, którą tłumaczymy tem, iż w zeszycie niniejszym musimy obowiązkowo poświęcić po dłuższym upływie czasu nieco więcej miejsca nadsyłanym nam stale czasopismom.

*

W kwestji sprostowania recenzji.

Od P. Prezesa Sądu Najwyższego Dra Al. Mogilnickiego, otrzymaliśmy pismo z 3 lipca b. r., które z powodów w poprzednim zeszycie str. 316 wzmiankowanych dziś dopiero możemy spożytkować, a które zawiera odnośnie do naszej recenzji dzieła Jego: „Dziecko i przestępstwo“, pomieszczonej w zeszycie czerwcowym Gł. Pr. m. i. następujące uwagi:

„Recenzja ta, naogół dla mnie b. przychylna, zawiera jednak wzmiankę, wprost sprzeczną z założeniami mojej pracy, jakobym ja identyfikował system wychowawczy Studzienca i Chojnic i uznawał system, stosowany w Studzieńcu za „wsteczny, okrutny i upokarzający“, podczas gdy ze str. 333, 334 i 369 wynika niewątpliwie, że stosunki w Studzieńcu w ostatnich latach zmieniły się zasadniczo na

lepsze, że ucieczek prawie niema, a recydywa jest minimalna, że wreszcie ocena p. Brunel'a nietylko nie jest „grzecznościowa“, lecz raczej niedociągnięta. Nie chcę nikomu narzucać tych lub innych poglądów na system, stosowany obecnie w Studzieńcu, prosiłbym tylko o zaznaczenie w najbliższym numerze, że ujemny sąd Szanownego recenzenta o Studzieńcu opiera się nie na mojej pracy, lecz na innych źródłach, które należałoby, dla uniknięcia nieporozumień, przytoczyć. Nowy zarząd Studzieńca, który od r. 1920 zasadniczo przekształcił tę instytucję i pomimo niesłychanych trudności finansowych postawił ją na poziomie europejskim, mógłby się czuć dotkniętym, gdyby z recenzji w „Głosie Prawa“ wywnioskował, że ja tej pracy i jej wyników nie doceniam“.

Powyższe uwagi Czcigodnego Autora zobowiązują nas do wyjaśnienia. Przedewszystkiem otóż sądzimy, iż treść naszej recenzji nie pozostawia przy dokładnej uwadze żadnej wątpliwości, iż wyrażone w niej co do zakładu w Studzieńcu poglądy są poglądami recenzenta, nie zaś Sz. Autora. Pozatem wyznajemy zasadę, iż w sprawach społecznych, ilekroć zwłaszcza chodzi o instytucje publiczne, o charakterze państwowym, jakiemi są też zakłady wychowawcze i poprawcze, lepiej raczej za mało chwalić i sławić, niźli — jak to u nas nie od dziś bywa — za dużo. In concreto zaś niech nam będzie wolno zaznaczyć, iż co do Studzieńca trudno było recenzentowi na tle materjału zawartego w tem cennem dziele przekonać się do poglądu optymistyczniejszego, skoro według tabeli statystycznej na str. 330 pomimo zmiany Zarządu dokonanej w r. 1920, zawsze jeszcze w ostatnich kilku latach bardzo pokaźna ilość wychowańców zmykała z Zakładu, a mianowicie w r. 1921 uciekał prawie co trzeci — w r. 1922 uciekał co szósty, w r. 1923 uciekał co siódmy, a w r. 1924 uciekał z Zakładu co dwunasty wychowaniec. Aczkolwiek z cyfr tych niewątpliwie wnioskować należy o poprawie stosunków, to jednak n. zd. niema powodu wcale jeszcze do tak bezwzględnych pochwał, jakie znajdujemy np. na str. 333, 334 cennego dzieła, albowiem jedynie na tle okropnych dat z okresu przed r. 1920 stwierdzić można — względny postęp. Ale gdy pomyślimy o tem, że nawet w ostatnim roku sprawozdawczym 1924 co dwunasty wychowaniec uciekał z Zakładu, to chyba odnosić się musi wrażenie, że do poziomu „europejskiego“ — do zasadniczej zmiany systemu tj. do takiej, którąby można było pochlubić się szczerze przed światem cywilizowanym, wcale jeszcze daleko. Do mniemania wyrażonego w recenzji upoważnia też w szczególności np. przytoczenie na str. 326 i 327 treści statutu, względnie instrukcji zakładowej, dotychczas pono niezmienionej, a zawierającej wśród środków wychowawczych dla niedorostków tak niesłychanie wsteczne i okrutne środki, jak: Pozbawienie prawa korespondencji z krewnymi lub widywania się z nimi przez pewien czas — dalej np. pozbawienie prawa korzystania z bibljoteki zakładu (!) — ograniczenie żywności (!) — ba nawet zamknięcie w celi osobnej do siedmiu dni! Niepodobna sobie wprost wyobrazić, iżby zapomocą tak drakońskiego systemu, zapomocą środków karnych, które dziś nawet najstarszy zbrodniarz odczuwać musi bardzo dotkliwie, można było w duszach młodocianych, słabych i wrażliwych osiągnąć jakikolwiek rzetelny i trwały skutek wychowawczy. Wprawdzie na str. 332 zauważył Szan. Autor, iż nowy Komitet zmienił panujący w zakładzie system, gdy atoli nie przytoczono wyraźnie, iżby treść instrukcji podana na str. 327 uległa zmianie, musi każdy chyba czytelnik wnosić, że instrukcja ta stanowi nadal ustawę Zakładu, co byłoby w najwyższym stopniu godnem ubolewania.

Redakcja.

Pożyteczna placówka.

Grono poważnych prawników lwowskich podjęło śmiałą inicjatywę, która zasługuje ze wszech miar na uwagę i najgorętsze popar-

cie, a mianowicie założyło spółkę nakładową, zajmującą się wyłącznie wydawaniem ustaw i komentarzy. Na tem polu panują u nas jeszcze dość anarchiczne stosunki. Każdy prawie nakładca uważa się za powołanego do wydawania ustaw i dzieł prawniczych, nie zdając sobie sprawy z trudności, jakie nastręcza ta właśnie gałąź przemysłu wydawniczego. Następstwem tej konkurencji niepowołanych z powołanymi jest zaśmiecanie rynku księgarskiego częstokroć lichemi, bezwartościowemi wydawnictwami, nie mogącemi żadną miarą iść w porównanie ze znakomitemi wydawnictwami zagranicy.

Nowa spółka, która przybrała firmę „Kodeks“ Spółka wydawnicza z ogr. odp., zapowiada w prospekcie podjęcie pracy poważnej, opartej na najlepszych wzorach europejskich. Pierwsza książka wydana jej nakładem: „Regulamin kolejowy“ w opracowaniu Dra Józefa Brzeskiego, Radcy Prokuratorji Gen. R. P., przedstawia się bardzo pięknie. Do oceny tej pracy powrócimy jeszcze; na razie zaznaczamy, że świadczy ona o wytrawnej znajomości rzeczy i o wysokiej kulturze wydawniczej zarówno treścią, jak i szatą zewnętrzną.

Kierownictwo spółki spoczywa w rękach adwokatów lwowskich, Dra Krzemickiego i Dra Gromskiego; prezydjum rady nadzorczej tworzą profesorowie uniwersytetu lwowskiego Dr. Doliński i Dr. Stefko. Nowej a tak potrzebnej placówce wydawniczej zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“.

*

— **Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny** (Poznań) w zeszycie za II. kwartał b. r. ogłosił m. i. 2 artykuły autorów francuskich: b. Prezydenta Rep. franc. Raymonda Poincaré oraz prof. J. Barthélemy o konstytucji francuskiej (z okazji jej 50-lecia); nadto ankietę (9 opinji) w sprawie rewizji Konstytucji polskiej i Szturm de Sztrema: Wielka własność w Polsce.

— **Przegląd prawa i administracji** (Lwów) w zeszycie za II kwartał b. r. zawiera m. i: Prok. K. Kowalskiego: Uwagi o projekcie ustawy postęp. karnego; — Prof. Allerhanda rozprawę: O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze ros. na stosunki prawne w innych dzielnicach R. P. oraz Dra Bühna: Właściwość sądów zwyczajnych w sporach między właścicielami a dozorcami domów.

— **Gazeta administracji i policji państwowej** (Warszawa), wydała pod datą 25|7 b. r. № 30 jako specjalny, poświęcony ustrojowi państwowemu i ustawodawstwu francuskiemu, a zawierający szereg artykułów uczonych francuskich.

— **Gazeta sądowa warszawska** w ostatnich numerach 31—34 ogłosiła m. i. St. Cara: Udział cudzoziemca jako obrońcy w procesie karnym; St. Zaleskiego: O sądownictwie polskiem doby dzisiejszej; Dra Z. Gargasa: Notarjusze publiczni w Ameryce, — Wład. M. Borowskiego: Strona wewnętrzna zdrady kraju.

— **Palestra** (Warszawa), której redakcję wskutek zamianowania redaktora p. St. Cara Prokuratorem przy Sądzie Najw. (delegowanym do Depart. ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedl.) objął p. Zyg. Sokołowski, zawiera w zeszycie Nr. 6—7 za czerwiec i lipiec b. r. m i. rozprawę Art. Millera, premiowaną w konkursie „Palestry“ p. t. „Przyczynek do wykładni art. 35 Konstytucji z 17|3 1921; Dra A. Chmurskiego: Reforma Najw. Tryb. Administr.; Dra J. Przeworskiego: O prawie ułaskawienia — oraz inne dotyczące ustawodawstwa b. Kongresówki.

— **Czasopismo adwokatów polskich** (Lwów) zawiera w Nrze lipcowym, zasługujący na uwagę i dyskusję memorjał Związku adwokatów polskich do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie obecnego stanu adwokatury.

— **Przegląd sądowy,** organ Krakowskiej Sekcji Związku sędziów wznowiony od kwietnia b. r. jako miesięcznik, ogranicza się na razie do ogłaszania streszczeń orzecznictwa sądowego oraz ustaw i rozporządzeń. Nawet i w tym szczupłym zakresie pracy uważamy wydawnictwo to za pożyteczne i życzymy mu powodzenia i rozwoju.

Pracownik samorządowy (mies. Warszawa Żórawia 27) ogłasza artykuły dotyczące spraw i postulatów pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego.

— **Głos Prawdy** (tygod. Warszawa, Szpitalna 1), organ polityczny, redagowany w duchu postępowym, zajmująco i estetycznie, ogłasza też niejednokrotnie ciekawe a poważne artykuły z dziedziny gospodarstwa społecznego.

— **Myśl wolna** (miesięcz. Warszawa, Elektoralna 13), organ stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich. Prawnika zająć mogą artykuły walczące nieustraszenie o swobodę słowa i myśli, wyznania i narodowości — a przeciw perfidji w tych wszystkich dziedzinach.

— **Walka,** (tygod., Warszawa, Piękna 33 red. T. Wieniawa-Długoszowski) również organ bijący żywem tętnem, zwalczający wstecznictwo na wszystkich polach w Polsce. Gdyby nie brak miejsca, to chętnie i dla prawników przedrukowalibyśmy takie artykuły jak: Poseł Putek o konkordacie (Nr. 8) albo: Oferta kata (Nr. 3), gdzie nawiązując do oferty na posadę wniesionej przez kata do kancelarji sejmowej, autor artykułu (T. W. D.) wśród rozważań o karze śmierci i przeciw niej w Polsce — wypowiada zdanie, iż „moralnym katem dzisiejszej Polski jest jej reakcja, ten straszliwy potwór głupoty i zacofania, który w każdem śmielszem posunięciu naprzód, widzi antychrystusową rewolucję“. Albo takie artykuły, jak: „Europa na wulkanie“ (Wł. Brt-ski)!

*

— **Juristische Wochenschrift** (Wydawca: Deutscher Anwaltverein przez księg. W. Moesera w Lipsku, Dresdner Str. 11/13). Aczkolwiek wśród dzisiejszych antagonizmów i zapalczywości szowinistycznych u nas, prawie, iż niebezpieczną jest rzeczą wyrazić się z uznaniem o czemś, co pochodzi z Niemiec, nie wahamy się stwierdzić, że jestto dwutygodnik prawniczy, największy w Niemczech, a może i na całym świecie pod względem objętości 1. zeszyt około 18 arkuszy druku przeważnie petitowego (każdy formatu 4⁰), pod względnm zaś treści niemal uniwersalny. Jeden z ostatnich zeszytów podwójny 13|14) zawiera m. i. szereg znakomitych rozpraw do reformy aresztu śledczego.

— **Deutsche Richterzeitung** (Wydawca: Deutscher Richterbund przez księg. Hermann Saek, Berlin W. 35 Postdamerstr. 112). — Jeden z ostatnich zeszytów, wykazutących stale treść urozmaiconą, zawiera zajmującą filozoficzno-prawną rozprawę sędziego apelacyjnego Gotte na temat pojmowania prawa, wykładni prawa i orzekania.

— **Oesterreichische Anwaltszeitung** (mies., zwykle stron 16. form. 4⁰ mniejszy Wiedeń I Seilergasse 4). Z zeszytu 17|18 (lipiec b. r.) zasługują na uwagę artykuły: Dr. R. Eugländer: „Adwokatur und Sozialismus“ oraz: Dra Herm. Thorn. „Darf ein Rechtsmwalt“ eine ubernommene Sache im Stiche lassen?

— **Gerichtszeitung** (mies. zwykle str. 16, form. 4⁰ mniejszy, Wiedeń, księg. Manza) Zeszyt lipcowy zawiera m. i.: Dr. Sieg. Grünberg: Ist Streik u. passive Resistenz ein Entlassungsgrund?“ — Dr. F. Schneck: „Die Bestrafung der Beleidigung nach d. amtlichen Entwurf eines allg. deutschen Strafgesetzbuches; Dr. E. Hellmer: Die fünfte Gerichtsentlassungsnovelle“; — Dr. G. Ratzenhofer: Geldentwertung u. juristische Methode; — Dr. L. Fischmann: Radio u. Urheberrecht“.

— **Juristische Blätter** mies. zwykle str. 16, form. 4⁰ mniejszy, Wiedeń, I Schottengasse 3a). Z ostatnich zeszytów za lipiec i sierpień wypada wymienić: i Prof. St. Brassloff: „Der ersatzweise Unterhaltsanspruch nach § 1327 a. b. G. B“. — Dr M. Hantsch: „Gesetzesauslegung“ (Familienglaubigergesetz); — Dr. F. Schreier: „Die Zukunft der juristischen Personen“; — Dr. R. Ehrlich: „Bankhaftungs- und G. m. b. H.-Gesetz“: — Dr. H. Klang: Die neue Pachterschutzordnung“.

— **Sprostowanie!** W ciągu drukowania zeszytu zauważyliśmy, iż w fejletonie Dra Lutwaka na str. 335 opuszczono we wierszu 4-tym z dołu słowa „zgraję skrytobójców, która“ — zaś we wierszu 3-im od dołu opuszczono słowo: „strumieniami“.

Zapiski.

Urzędowe znieważenie stanu adwokackiego.

Następujący protest, który Izba adwokacka w Cieszynie wystosowała pod datą 27 sierpnia b. r. do Starostwa tamtejszego i nam w odpisie przysłała z prośbą o publicystyczne zużytkowanie, zasługuje na baczną uwagę naszych czynników rządzących, zwłaszcza Ministerstw spraw wewnętrznych i Sprawiedliwości, gdyż wykazuje wśród tylu innych dowodów, iż niektóre z naszych władz administracyjnych niższego rzędu zatraciły już niemal wszelką miarę w wynoszeniu się nad obowiązujące prawo. Oto treść protestu:

„W numerze 189 niemieckiego dziennika „Silesia“ z dnia 22. sierpnia r. b. pojawiło się obwieszczenie Starostwa powiatowego w Cieszynie zawierające wezwanie do poborowych, by przy zasięganiu wiadomości w sprawach wojskowych „nie uciekali się do pomocy pośredników, pokątnych doradców i adwokatów, którzy za zasięgnięcie takiej informacji pobierają nadmierne wynagrodzenie“.

Dalej nadmienia obwieszczenie powyższe, że „informacje w powyższych sprawach wszelkiego rodzaju pośrednikom, pokątnym doradcom i adwokatom udzielane nie będą“.

Jak Izba adwokacka w Cieszynie stwierdziła, rozesłało Starostwo powiatowe w Cieszynie obwieszczenie to do redakcji wszystkich gazet miejscowych reskryptem z dnia 19. sierpnia 1925 l. dz. 381/25 O. E. tjn., a w samem obwieszczeniu wyrażono prośbę, by inne też gazety i pisma przedrukowały je celem najszerszego rozpowszechnienia!

Izba adwokacka w Cieszynie jako Władza powołana do strzeżenia praw i interesów stanu adwokackiego, protestuje niniejszem stanowczo przeciwko treści tego obwieszczenia obrażającego ustawę i uwłaczającego czci, godności i powadze całego stanu.

W myśl § 8 ordynacji adwokackiej, która jest ustawą obowiązującą i którą jako taką winne przestrzegać także władze administracyjne i wojskowe, jest adwokat uprawniony do zastępowania przed wszystkiemi Sądami i Władzami we wszystkich sprawach sądowych i pozasądowych, publicznych i prywatnych. Z tego zakresu działania adwokatów nie są wyjęte Władze wojskowe, i dlatego odmówienie udzielania adwokatom informacji i ostrzeganie interesentów przed korzystaniem z pomocy adwokackiej w sprawach wojskowych stanowi naruszenie ustawy. Stawianie adwokatów na równi z pośrednikami i doradcami pokątnymi, jakoteż ogólnikowe posądzenie ich o pobieranie nadmiernych wynagrodzeń jest ciężką obrazą całego stanu adwokackiego“.

Protest w końcu domaga się od Starostwa zadośćuczynienia i pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które tę zniewagę adwokatury zawiniły.

Od siebie pozwalamy sobie zauważyć, iż przypuściwszy choćby nawet wykrycie jakiegoś nadużycia, w które wmięszany był możliwie adwokat, to mimo to powyższe obwieszczenie starostwa cieszyńskiego nie przestaje być unikatem, możliwym tylko u nas. Bo wyobraźmy sobie tylko, jakby tosamo starostwo i wszystkie starostwa rareagowały, jeśliby wzajemnie np. jakaś Izba adwokacka poważyła się znieważyć publicznie w sposób analogiczny urząd starościński jako taki z tej racji, że tu i ówdzie czasem w jakiemś starostwie wykryto łapownika lub defraudanta? Takie rzeczy jak wiadomo zdarzają się, raz tu, raz tam, a jednak nie pamiętamy obwieszczenia starościńskiego, któreby przestrzegało publiczność przed przestępcami urzędującymi i odradzało z tego powodu stykania się ze starostwem. Pod względem etycznym i intellektualnym nasz stan adwokacki nie potrzebuje obawiać się porównania z naszemi starostwami. A zdaniem wielu powag nauki prawa administracyjnego jedyna możliwość podniesienia naszych starostw na poziom zachodnio-europejski i wydobycie zaśniedziałej procedury administracyjnej na światło jawności, zależy od dopuszczenia zastępstwa adwokackiego w postępowaniu administracyjnem w jak najszerszym zakresie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
«Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.

ROK II. LWÓW, WRZESIEŃ 1925. Nr. 17—18 20

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. Dr. ANTONI GÓRSKI.

Jeszcze o czekach z fałszywą datą.

W numerze lipcowym niniejszego czasopisma zamieścił Dr. Jerzy Trammer artykuł, w którym stawia tezę, że postdatowanie czeku nie pociąga za sobą jego nieważności. Według autora nie ma postanowień prawnych, któreby tę nieważność wypowiedziały, a interpretacja prawnicza i potrzeby obrotu nakazują zgodnie z prawem do niedawna obowiązującem w b. zaborze austrjackim i niemieckim, tylko w prawie skarbowem szukać sankcji na zamieszczenie na czeku fałszywej daty. Polemizując z zapatrywaniem, które wyraziłem w mej książce: „Prawo wekslowe i czekowe", twierdzi autor, że mój argument — („iż wymóg daty wystawienia na czeku trudno rozumieć w ten sposób, że także data *in fraudem legis* wstawiona odpowiada prawu"), — nie jest ze stanowiska pozytywnej ustawy trafny, gdyż czek jest ważny, jeżeli w nim formalnie wogóle zamieszczoną jest data wystawienia i tylko brak daty wystawienia wogóle powoduje nieważność czeku.

Nie windykuję sobie bynajmniej nieomylności, a przytoczone powyżej moje zapatrywanie oznaczyłem na str. 328 mojej książki jako moje osobiste i otoczyłem szeregiem zastrzeżeń. Napisałem: „prawo polskie nie zawiera żadnego wyraźnego postanowienia, któreby nakazywało sędziemu uznać takie czeki za nieważne". „Według mego osobistego zdania jednak sędzia polski *mógłby* uznać taki czek za nieważny na podstawie art. 4".

Spełniwszy zapomocą tych zastrzeżeń obowiązek objektywnego, w błąd sędziego nie wprowadzającego komentatora, pragnę w niniejszym artykule dać folgę zapatrywaniom subjektywnym i uzasadnić bliżej zdanie w komentarzu wypowiedziane. Zrobię to pod trojakim kątem widzenia: rozpatrzenia analogji

między prawem czekowem a wekslowem; rzutu oka na ustawy zagraniczne; polityki ustawodawczej.

Stawiam tezę, że data ma większe znaczenie w prawie czekowem, niż wekslowem. Tezę tę uzna zapewne także Dr. Trammer, albowicm konstatuje on w swym artykule, że według chwili wystawienia czeku ocenia się, nietylko jak przy wekslu, 1-o zdolność wystawcy do wystawienia czeku, ale także 2-o „od dnia wystawienia czeku liczy się czasokres przepisany do przedstawienia czeku do zapłaty“ (notabene rodzący bardziej subtelne stosunki niż przy wekslach płatnych w pewien czas po dacie); 3-o „W chwili wystawienia czeku winno być pokrycie sumy czekowej u trasata“.

Jakkolwiek więc prawo wekslowe nie jest pomocniczem źródłem prawa czekowego, to jednak poszczególne stosunki prawne przedstawiają w obu tych dziedzinach wiele analogji, tak że wobec milczenia prawa pisanego, można w niektórych wypadkach stosować do czeku argumenta zaczerpnięte z prawa wekslowego.

Prawa wekslowe, tak stare jak nowe, uważają zamieszczenie daty za warunek ważności wekslu. W austrjackiej i niemieckiej literaturze prawniczej panuje jednak spór co do pytania, jakie znaczenie ma zamieszczenie daty nieprawdziwej. Jedni, poparci powagą orzeczenia Sądu Wyższego Handlowego w Lipsku, tom 6 str. 128, tom 12 str. 316, twierdzą że nie uchybia to ważności wekslu, iż został on wystawiony innego dnia, niż podanego w dacie. Inni, (wśród których najbardziej ten problemat zgłębił Grünhut str. 403), utrzymują, że o ile chodzi o prawa nabywcy w dobrej wierze, weksel z fałszywą datą będzie uznany za ważny, podobnie jak za ważny zostanie uznany weksel z sfałszowanym podpisem wystawcy. Natomiast wobec osób, które (w chwili nabycia) wiedzą, że data jest fałszywa, należy weksel taki uważać „za weksel bez daty, a więc za weksel nieważny, inaczej bowiem istniałaby możność łatwego obejścia bezwzględnie obowiązujących przepisów ustawy wekslowej“ „Jakimże uzasadnionym potrzebom obrotu ma to służyć, woła Grünhut, jeśli przy symulowanych wekslach mamy porzucić wobec uczestników symulacji ogólne zasady o pozorności aktów prawnych“.

W moich uwagach na str. 328 i 329 szedłem za tym tokiem myśli, a wyrażeniami: „sędzia mógłby uznać za nieważny“; „*in fraudem legis*“, — zaznaczyłem, że nieważność czeku należy ograniczyć do wypadków *złej wiary*.

W prawie francuskiem zapatruje się literatura i orzecznictwo dość liberalnie na wypadki fałszywej daty weksli. Świadczy o tym liberaliźmie już sam ten fakt, że rygorystyczny art. 112 K. H. N. w pierwotnem brzmieniu, nakazuje uważać „za zwykłe rewersa weksle zawierające zmyślone imię, nazwisko, . . . miejsca, z których są ciągnione lub w których są płatne“, — ale nie takie także weksle, które zawierają fałszywą datę wystawienia. W tych zaś dwóch wypadkach, w których powyższy przepis jeszcze dzi

siaj obowiązuje, orzecznictwo sądowe uznaje, że ma on być stosowany tylko do osób, które w owej symulacji brały udział lub o niej w chwili nabycia wekslu wiedziały; pozatem według ogólnych zasad weksel będzie tylko wtedy nieważny, jeśli poza zmyśloną (post)-datą ukrywała się bierna niezdolność wekslowa.

W jednym tylko wypadku antedatowanie jest karane kryminalnie jako fałszerstwo (roboty przymusowe), a mianowicie antedatowanie indosu (art. 139); w ten sposób K. N. pragnie nie dopuścić uszczuplenia masy konkursowej przez pozbycie weksli w epoce zakazanej. Antedatowanie wekslu natomiast nie stanowi fałszerstwa. Brak daty wystawienia czyni zaś weksel nieważnym, choć K. H. N. tego wyraźnie nie mówi. Data ma nabywcom wekslu dawać gwarancję, że wystawca był w danym dniu zdolnym wekslowo i nie znajdował się w stanie wstrzymania wypłat. Ale, powiada Wahl, data wekslu nie przedstawia wielkiego pożytku, albowiem nabywcy wekslu zwyczajnie nie znają wcale wystawcy i nie mogą wiedzieć, czy i kiedy utracił on zdolność wekslową. Już przed 70 z górą laty równie sceptycznie co do wymogu daty oświadczyła się konferencja lipska, a w r. 1872 Izba belgijska.

Prawo angielskie jest w tej kwestji bardzo liberalne i pozwala nabywcy wekslu z datą in blanco zamieścić datę dowolną, byleby była nie w złym zamiarze i wbrew woli wystawcy umieszczoną.

Stwierdzamy więc, że jakkolwiek datowanie wekslu nie przedstawia w prawie wybitnego znaczenia, poważne głosy mniejszości prawników uważają, że zamieszczona na wekslu data fałszywa czyni tenże nieważnym wobec tych osób, które tego fałszu dokonały lub o nim wiedziały.

*

Znacznie ważniejszą rolę odgrywa pojęcie daty w prawie czekowem, zwłaszcza francuskiem.

Ustawa czekowa francuska z r. 1865 powiada zupełnie stanowczo, że nie wystarcza, aby pokrycie istniało w dniu płatności, ale że musi ono istnieć i być wymagalnem już w dniu wystawienia czeku (provision préalable et disponible). Czek musi więc jako datę podawać dzień, w którym został wystawiony. Według ustawy z 19 lutego 1874 data musi być wypisana słowami i to własnoręcznie przez wystawcę, a to dla uniknięcia postdatowania, (podobnie prawo belgijskie art. 2). Dla lepszej kontroli, że posiadacz czeku nie przekroczył okresu do jego przedstawienia, żąda ta ustawa, aby także pokwitowanie było datowane; w razie zapłaty czeku z obrazą tego postanowienia, płacący będzie skazany na grzywnę 50 franków.

Wyższą bo 6 procent od sumy nominalnej, a nie mniej niż 100 franków wynoszącą grzywnę ma zapłacić:

a) Pierwszy indosant lub okaziciel czeku z distantia loci, który nie jest należycie datowany lub nosi datę późniejszą od indosu lub przedstawienia do zapłaty;

b) Trasat, który płaci czek niedatowany, datowany wbrew ustawie lub przedstawiony do zapłaty przed datą wystawienia;

c) Wystawca, który nie zamieścił daty pełnemi literami, oznaczył datę fałszywą lub wystawił czek bez uprzedniego płynnego pokrycia. Ustawa z 2-go sierpnia 1917 ponadto karze grzywną w wysokości 25—200 procent kwoty czekowej, tudzież więzieniem od dwóch miesięcy do dwóch lat wystawcę, który w złej wierze wydał czek bez uprzedniego i płynnego pokrycia, albo po emisji czeku wycofał całe lub część pokrycia. Według art. 5 prawa belgijskiego grzywna wynosi w tych wypadkach 10 procent kwoty czekowej.

Jeżeli porównamy te teksty z postanowieniami prawa polskiego o czekach, to to ostatnie okaże się niesłychanie łagodne. Art. 51 polskiego rozporządzenia:

a) nie zawiera sankcji za sfałszowanie daty;

b) swoje sankcje uzależnia — odmiennie od prawa francuskiego — od tego, „że zapłata czeku nie nastąpiła". Rozumie się, że sankcja zwrotu szkody zależy od niedokonania zapłaty, ale sankcja grzywny i aresztu nie powinna od tego faktu zależeć, tylko ścigać popełnione formalne bezprawie. Zapłata z grzeczności przez trasata, interwencja jakiegoś trzeciego dobrodzieja, który chce honor wystawcy uratować, powinny być bez wpływu na owe dwie sankcje.

c) Artykuł, ten, uniewiniając wystawcę, który „wystawiając czek miał uzasadnioną podstawę do liczenia na pełne pokrycie w chwili przedstawienia", osłabia znacznie wypowiedzianą w pierwszym ustępie zasadę o konieczności pokrycia już w chwili wystawienia czeku, a jest zredagowany tak, że w praktyce nie znajdzie zastosowania, bo każdy wystawca jakąś podstawą liczenia na przyszłe pokrycie się zasłoni. Wprawdzie także prawo francuskie stosuje karę grzywny i więzienia w tym ostatnim wypadku tylko do wystawcy w złej wierze, ale twierdzę stanowczo, że sądy francuskie są daleko surowsze w ocenie złej wiary jako stosunku faktycznego, niż sądy polskie.

W sferach gospodarczych i pośród palestry polskiej zwłaszcza w Królestwie Polskiem, panuje niesłychany liberalizm co do stosowania postanowień prawnych. W dziedzinie depozytów, przekazów, weksli liberalizm jest tak zadawniony, że niełatwo go wykorzenić. Chrońmy więc surowymi przepisami prawnymi i rygorystyczną interpretacją nową poniekąd instytucję czeku, przed liberalizmem, który ją chce opanować. Pierwszym do tego warunkiem jest, żebyśmy się na prawo czekowe zapatrywali jako na prawo formalne, ścigające wszelkie uchybienia formalnej natury, bez względu na dobrą czy złą wiarę jednostki. Kwestja dobrej lub złej wiary może być rozstrzygnięta tylko w przewlekłym procesie, a ekonomika ustawodawcza wymaga od nas kategorycznie, żeby prawa były jasne, zwięzłe i do procesów nie prowadzące, bo na takie pieniactwo narodu polskiego nie stać.

Dwa fakta świadczą, jak dalece należy uchronić czeki przed niewłaściwym liberalizmem.

W czasie cokolwiek dorywczych i powierzchownych tegorocznych rozpraw w ankiecie o prawie giełd i banków, jeden z mów-

ców stwierdził, że giełda warszawska nie reaguje dość ściśle na pewne nadużycia. Cytowano wypadek, że firma, która długi czas wystawiała niepokryte czeki na Amerykę, tak, że te czeki protestowane do Warszawy wracały, — najspokojniej, przez nikogo nie niepokojona brała dalej udział w zebraniach giełdy warszawskiej. Obecnie okazało się, że lwowska filia pewnego banku uprawiała na wielką skalę wystawianie czeków na Amerykę bez pokrycia. Ile zaś takich wypadków nie dochodzi wcale do wiadomości publicznej!

Wobec tego ustawodawca polski nie powinien się ograniczać do represji, ale powinien zainicjować zapobieganie nadużyciom, profilaktykę. Inaczej ustawodawcy stanie się podobnie, jak muzykantom zaproszonym na bankiet weselny Romea i Julji, którzy już mogli śpiewać tylko pieśni pogrzebowe... Już Gumplowicz w swojem Prawie państwowem (1907) przestrzegał, że pewne zasady prawa nadzwyczaj korzystne dla pewnych społeczeństw, wychodzą na szkodę ludności i państwa w odmiennych warunkach. Spostrzeżenie to swoje odnosił wprawdzie Gumplowicz do antytezy „wykształconych klas średnich“ i „przeważnie jeszcze niewykształconych włościan“, — ale dziedzina tą uwagą objęta jest szersza.

Pan prezes Trammer, dla którego wielkiej wiedzy i wielkich zasług jestem z całem uznaniem, hołduje w sprawie unormowania obrotu czekowego zapatrywaniom ultraliberalnym.

Oto kilka przykładów.

Przy antedatowaniu czeku nie zachodzi według p. Trammera żadne niebezpieczeństwo ani dla biorącego czeku ani dla trasata. Pozwolę sobie zapytać, czy antedatowanie nie jest przeciwnie najłatwiejszą machinacją dla wycofania pokrycia, które w chwili wskazanej antedatą jeszcze istniało? Nic łatwiejszego, jak skłonić trzeciego do wzięcia czeku udowodnieniem, że w dniu antedaty konto czekowe wykazywało dla wystawcy fundusz pokrycia, który to fundusz w prawdziwym dniu wystawienia już nie istniał.

Co do postdatowania czeku przyznaje autor, że jego powodem jest nadzieja, iż pokrycie do dnia postdaty wpłynie, a więc chęć „sparaliżowania skutków z art. 51“.

„Osobie, biorącej czek postdatowany wprost od wystawcy, nic nie grozi, gdyż ona dobrowolnie czek postdatowany odbiera“.

Sądzę, że jest zadaniem ustawodawstwa nie dopuścić do łatwego zrealizowania chęci sparaliżowania jej postanowień. Sądzę także, że autor za daleko posuwa swój désintéressement dla osoby, która dobrowolnie odbiera czek postdatowany. Może ona, z prawem i stosunkami nieobznajmiona, więcej zasługuje na opiekę ustawy i komentatorów, niż ten, co wystawiając czek, jedną jego część składową fałszuje, a zwykle lepiej jest obeznany, z prawem, niż odbiorca czeku.

Z tych przyczyn nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem Dra Trammera, że cel uzyskania zgodności między datą wysta-

wienia a datą wypisaną na czeku „osiąga się w drodze pośredniej przez wydanie odpowiednich przepisów skarbowych“, nakładających na czeki wbrew przepisom prawa wystawione wyższą (wekslową) należytość skarbową. Tego rodzaju drobna, prawie że groszowa kara, nie jest niczem innem, jak legalizacją nadużyć. Okoliczność, że obowiązujące ustawodawstwo polskie, za wrorem zagranicy weszło na tę drogę, nie jest dostatecznie przekonywającą, że obrana droga rzeczywiście prowadzi do postawienia praktyki czekowej na wyższym poziomie moralnym. Niedomagania w zakresie obrotu prawnoprywatnego powinny znajdować hamulec nietylko w prawie publicznem, karnem czy skarbowem, ale głównie w zakresie postanowień prawa prywatnego.

Przytoczone powyżej dążenia prawa francuskiego w tym kierunku nie są dostateczne. Dekrety francuskie w czasie wojny i moratorjum (zwłaszcza dekret z 27 września 1914) wprowadziły dalsze jeszcze środki obostrzające, przedewszystkiem wizę czeku podlegającego moratorjum, która to wiza uniemożliwiała użycie pokrycia na inny cel, niż na zapłatę czeku.

Nie jest rzeczą korzystną mnożyć takie syngularne przepisy. Uzdrowienie stosunków czekowych dokonałoby się szybciej i skuteczniej, gdyby rozważenie czeku jako aktu prawnego formalnego spodowało ustawodawcę, — a w razie milczenia ustawy, sędziego, — do odmówienia skuteczności prawnej czekom wystawionym z obrazą formalnych postanowień prawnych. Przyznaję najchętniej, że wobec milczenia ustawy możnaby dojść do tego wyniku tylko z wielką trudnością, albowiem z ogólnych postanowień prawa cywilnego o nieważności aktów prawnych nie wynika, że takie uchybienia powodują zawsze nieważność aktów prawnych.

Istnieją jednak pewne argumenta, które po części de lege lata, po części de lege ferenda za takiem rozwiązaniem przemawiają.

a) Kategoryczne postanowienie art. 28 prawa czekowego, że w razie zmiany treści czeku, dłużnicy odpowiadają według tej treści. która istniała w chwili ich podpisów, łącznie z przepisem art. 4, według którego dokument nie podający daty nie jest ważny jako czek, — pozwalają uważać za nieważny dokument, który w chwili podpisu daty nie posiadał, tylko został później ante — lub postdatowany. Czy ta późniejsza ante — lub postdata musi, dla ważności czeku, być dokonana z (wyraźnem lub milczącem) upoważnieniam osób podpisanych na czeku; — czy w szczególności wobec wyraźnego brzmienia powyższych artykułów, prawnie można operować ulubioną formułką, że kto wydał z ręki dokument in blanco, uważany jest za godzącego się na wszelkie, byle niewykluczone przez umowę wypełnienie; — oto pytanie, które powinno być rozwiązane mniej liberalnie, niż się to dzieje zazwyczaj. Ta sama uwaga odnosi się do znaczenia podpisu położonego na ante- lub postdatowanym czeku przez osobę, która ze znaczenia fałszywej daty nie zdawała sobie spra-

wy lub tej okoliczności nie zauważyła. Nowsza literatura francuska (Voirin, Bruzin i inni) wyodrębniła w prawie prywatnem pojęcie niedopatrzenia (imprevision) i operuje niem na ogół subtelnie i dodatnio.

b) Streszczone na początku tego artykułu zapatrywania Grünhuta dają sędziemu i ustawodawcy dostateczną podstawę do uznania czeku z fałszywą datą za nieważny wobec stron, które w jego wypełnieniu brały udział lub świadomie ten wadliwy czek nabyły.

c) Co do nabywców czeku w dobrej wierze zaś ustawodawstwa kontynentalne uwierzyły w niezbędność zasady wypowiedzianej w art. 13 polskiego prawa czekowego, jak w nieulegający zachwianiu dogmat. Najwyżej jednak pod względnm gospodarczym stojące narody (anglosaski i holenderski) nie uznają tego dogmatu; indos sfałszowany nie służy tam jako uprawnienie bona fide indosatarjusza na podstawie formalnej legitymacji. Dylemat, kogo prawo ma silniej bronić: posiadacza, którému weksel zaginął i został w obrót puszczony, czy też bona fide nabywcę? — rozstrzygnęło prawo angielskie i holenderskie w myśl zasad prawa cywilnego*), a nie wekslowego. Prawo formalne musi się w tym wypadku pokrywać z zasadami prawa materjalnego. Wyjątek zachodzi w wypadku art. 82 B. of. Ex. Act. 1882 (wolność od odpowiedziainości za otrzymaną przez bankiera zapłatę w wypadkach, gdzie klient bankiera miał prawo obciążone brakami). Co więcej, sądy angielskie nie wahają się karać tych, co wystawiają czeki bez pokrycia, karami przewidzianemi za oszustwo i fałszerstwo (grzywna i ciężkie roboty), chociaż żadne prawo takiej kary na ten wypadek nie ustanawia. (Bouteron, Le chèque, str. 724).

Wobec tego, że czek ma służyć do międzynarodowych wypłat, tudzież wobec tego, że projekty haskie są przepełnione wzajemnem, dla prostych linji ustawy niekorzystnem przenikaniem różnorodnyca systemów prawa, można i należy liczyć się z zapatrywaniami anglo-saskiemi, zwłaszcza, jeśli dają się one wtłoczyć w zasady prawa cywilnego i praw o charakterze formalnym. Interpretacja, którą w mojej książce, z licznemi zastrzeżeniami, dałem postanowieniom prawnym o fałszywej dacie czeku, była pierwszym krokiem do teorytycznego uznania, że nieprawdziwość daty może czek unieważnić. Czy także na niekorzyść bona fide nabywcy? — tego nie rozstrzygnąłem, zadawalniając się rozwiązaniem połowicznem i nie chcąc narażać sędziów

---

*) Ten zanik postanowień prawa handlowego i zastąpienie ich przez powszechne prawo cywilne, daje się stwierdzić w wielu dziedzinach (np. kontrakt kupna). szczególnie jednak w prawie morskiem. Prawo asekuracyjne przeszło z dziedziny prawa morskiego (art. 1964 ust 2 K. N.) do prawa cywilnego; pożyczka bodmeryjna znikła na korzyść hipoteki okrętowej; porzucenie (abandon) okrętu istnieje już tylko na papierze; holowanie okrętów i przewóz osób podlegają prawu cywilnemu. Opieka nad marynarzami i wyjęcie ich zarobków od egzekucji zostało unormowane przez ogólne prawo robotnicze i cywilne; podobnie także najem okrętu.

polskich na rozczarowanie na wypadek, gdy sądy wyższe inaczej na to pytanie się zapatrywały.

De lege ferenda jestem jednak stanowczo zwolennikiem tego zapatrywania. Zauważam, że nieważność czeku mniej jest w obrocie gospodarczym uciążliwa, niż nieważność wekslu, albowiem nieprzeznaczenie czeku do cyrkulacji, krótkie terminy przedstawienia do zapłaty, ciasny krąg osób, wśród których czek powstaje i bywa realizowany, ułatwiają bardziej, niż w prawie wekslowem regres stron na podstawie stosunku prawnego, który wywołał wystawienie czeku. Uznanie czeku za nieważny jest więc dla posiadacza czeku znacznie mniej dotkliwe, niż nieważność nabytego wekslu. Świadomość zaś, że czek może być nawet wobec posiadacza w dobrej wierze uznany za nieważny, czy z powodu fałszywej daty, czy z innej przyczyny, uczyni ludzi ostrożniejszymi w obrocie i obrót ten w znacznej mierze uzdrowi. W toku jest obecnie w Polsce rozpoczęta przez Towarzystwo Przyjaciół Skarbu Polskiego akcja mająca na celu zapewnienie czekom całego szeregu przywilejów i immunitetów, jak zupełna wolność od stempla, zwolnienie kont czekowych z pod egzekucji i t. p. Przywileje te będą miały dużo stron dodatnich, ale musi z ich wydaniem iść w parze prawo surowe i praktyka sądowa nie nadto pobłażliwa. Dawno już powiedział wielki prawnik, że jeśli weksel ma zastąpić kruszec, to prawo wekslowe musi być tak twarda jak kruszec.

Wprowadzenie do prawa czekowego rygorystycznego określenia wypadków nieważności czeku, nie przedstawi formalnych trudności, dzisiejsze bowiem rozporządzenie o prawie czekowem, jako zawierające poważne błędy, ostać się nie może. Błędy te wskazałem na str. 315 i nast. mojej książki. Przecież nie można tego tolerować, że nieprzedstawienie czeku we właściwym czasie do zapłaty pociąga za sobą według art. 15 utratę regresu do indosantów i poręczycieli, a według art. 31 także do wystawcy. Nie można tolerować, że art. 22 b) dopuszcza odwołanie czeków „przesłanych“ bezpośrednio trasatowi, kiedy wręczenie czeku tenże sam skutek pociągać powinno. Nie można dopuścić, żeby w art. 33 ust. 2 nadal pozostaly słowa: „zawiadomienie indosanta, który go poprzedza“, kiedy ustawa ma na myśli indosanta, który „po nim ustępuje“. Mniejszych pomyłek i niedokładności nie brak także.

Okoliczność, że uchwały haskie o prawie czekowem przyobleczone zostały nie w formę gotowego i ściśle ujętego projektu ustawy, ale w formę rezolucjj, odbiła się ujemnie na prawie czekowem polskiem. Trzeba je jeszcze raz przerobić i poprawić !

W obronie stanu adwokackiego.

Napisał adwokat Dr. WILHELM GOLDBLATT w Krakowie.

Nawiązując do artykułu Kol. adw. Dra Jana Przeworskiego pod powyższym tytułem w Nr. 15—16. „Głosu Prawa“, już wstępnie poczytać muszę samo publiczne poruszenie kwestji bytu adwokatury w Polsce, ten fakt już sam przez się, za czyn stanowy i obywatelski, zaś apel Szan. Autora o obronę stanu adwokackiego jako uwagi godny i zupełnie na czasie.

Wystąpienie to nosi te cechy bezkomplementnie, gdyż jest ono nietylko spełnieniem obowiązku wobec stanu adwokackiego, ale nadto świadczeniem powinności wobec społeczeństwa, które niewątpliwie w istnieniu i prosperowaniu adwokatury, z racji tradycji, pożyteczności i konieczności tej instytucji powinno być i jest zainteresowanem. Wołanie o pomoc i obronę jest w końcu aktualnem wobec powszechnie odczuwanej grozy położenia stanu adwokackiego i niebezpieczeństwa stałego pogarszania się sytuacji w przyszłości.

Powstaje stąd pytanie, co my adwokaci jako przedewszystkiem i bezpośrednio w tym problemie zainteresowani, dla jego możliwego ukształtowania i rozwiązania dotychczas czynimy względnie obecnie podjąć winniśmy, a następnie czego my adwokaci, jako stan społeczny, domagać się mamy i musimy od zbiorowości i państwa, aby adwokaturę zrestytuować i utrzymać na tym poziomie, (materjalnym, intelektualnym i socjalnym) jaki jest bezwzględnie koniecznym do spełnienia obowiązków i zadań, do których adwokatura na zasadzie tradycji i w myśl ustawy jest powołaną.

Zgodnie z autorem musimy nasamprzód stwierdzić obecny stan pozytywny sytuacji. I powiedzmy otwarcie: Od dłuższego czasu dzieje się źle w naszej adwokaturze. Ze zawrotną szybkością stacza się ona stale i trwale w przepaść, już nie pauperyzacji, lecz wprost nędzy.

Jeszcze przed wojną, adwokatura dawno przestała być zawodem lukratywnym. Już wówczas adwokat tylko z trudem i ledwie z adwokatury wyżywał. O jakiemś zabezpieczeniu na starość lub niezdolność do pracy już wtenczas nie było mowy.

Wypadki wojenne i zmienione niemi stosunki polityczne, gospodarcze i socjalne, a przedewszystkiem ogólne zubożenie pracowników umysłowych i deklasowanie inteligencji zarobkującej, podważyły i zachwiały szczególnie stan adwokacki, który jako zawód wolny, istotnie dowolnie liczbowo się mnożył a ta jego nadliczbowość, w stosunku do faktycznego zapotrzebowania ludności, sytuację stale pogarszała. W ostatnich latach, po względnem uporządkowaniu i ustaleniu stosunków w państwie, agendy stale się zmniejszają, pola pracy i zarobkowania dla adwokata kurczą się z dnia na dzień.

Z przysłowiowych „mecenasów“ staliśmy się najmitami. Żelazne prawo popytu i podaży obniża nasze wynagrodzenie i poniża nasze znaczenie społeczne. Dziś wielu adwokatów oferuje

swe prawoznawstwo i pomoc prawną, a nie znajduje na nie reflektantów. O nas nikt nie myśli, a jeśli kto myśli, to tylko, by nas poniżyć i krzywdzić. Najgorsze w tem położeniu, to, że my adwokaci sami o sobie nie myślimy i dla poprawy naszego bytu niczego nie przedsiębierzemy.

I rzecz dziwna. Ta kasta rzeczników cudzego prawa, ci obrońcy cudzej krzywdy, zawsze chętni i gotowi do niesienia pomocy i zarady drugim nawet bezpłatnie, ci ludzie, stojący wiecznie na usługach drugich za marnem wynagrodzeniem i z krzywdą dla siebie oraz swych rodzin, nigdy nie wchodzą w siebie i nie poczynają też nigdy niczego dla siebie samych!

Kilku słowy: inercja, niedocenienie interesu własnego i swego stanu, brak solidarności, nielojalna konkurencja, wzajemne utrudnianie żywota i bytu, oto smutne objawy wśród nas samych, które dopełniają czary goryczy, rzekłbyś: już jakby przeznaczonej adwokaturze w dzisiejszej Polsce!

Dopiero w ostatnich miesiącach groza położenia w adwokaturze i niebezpieczeństwo zupełnego jej upadku wywołały odruch w naszej Palestrze, otworzyły jej zrzeszeniom oraz członkom oczy i usta, ale narazie tylko tyle.

Dowodem tego przebudzenia się jest m. i. memorjał Związku Adwokatów Polskich do Ministra Sprawiedliwości w sprawie obecnego stanu adwokatury z lipca 1925. [1]). W kwintesencji swej memorjał ten określa położenie adwokatury w Polsce wprost jako katastrofalne. Nie będąc jednak wolnym od pewnych tendencji politycznych i społecznych, memorjał ten całość zagadnienia ujmuje pod kątem widzenia przeszłości i wedle swych tendencji sytuację obecną ocenia dogmatycznie, zgodnie ze swem założeniem, a pomocy i ratunku szuka i wyczekuje li tylko od czynników poza adwokaturą a przedewszystkiem od Rządu i Zarządu sprawiedliwości i przez środki nieistotne.

A zatem: Smutna przeszłość sprowadziła niewesołą teraźniejszość. Polityczny podział ziem polskich, troiste obce prawodawstwo, wynikający stąd brak łączności między adwokatami polskimi ówczesnych dzielnic, niemożliwość jednolitego działania ku ogólnemu dobru, takie ukształtowanie się adwokatury do powstania Państwa Polskiego, a odtąd zupełna bierność naszych Władz i czynników kierowniczych wobec adwokatury mimo nawoływań do naprawy i zmiany stosunków w tejże, oto suma przyczyn, które skutkowo wywołały dzisiejsze położenie w adwokaturze. Stan zaś obecny przejawia się w ten sposób, że w stosunku do ludności, wymiaru prawa i sprawiedliwości oraz ich potrzeb, przy obecnej organizacji adwokatury tj. wolności zawodowej i przy niecenzurowanych osobistych kwalifikacjach, mamy w Państwie a szczególnie w b. Galicji nadmierną i nierównomiernie rozsiedloną ilość adwokatów, co zagraża pauperyzacją stanu adwokackiego i obniżeniem jego wartości i roli, jaką stan ten ma do spełnienia w społeczeństwie i Państwie. Oto teza

[1]). Czasopismo Adw. Polsk. Lwów, Nr. 7. 1925.

memorjału, — więcej historyczna i polityczna niż rzeczowa i praktyczna! A teraz środki zaradcze i ratunkowe dla sanacji materjalnej i moralnej, oczywista znowu dostosowane do założenia a priori, w całości mało zachęcające a jeszcze mniej obiecujące. Dla poprawy sytuacji memorjał zdobywa się tylko na skierowanie apelu do Ministra Sprawiedliwości, że należy podjąć inicjatywę w dwóch kierunkach:

1). Takiej zmiany organizacji stanu adwokackiego w przyszłym państwowym ogólnym Statucie Adwokatury, którąby stan adwokacki nie tylko uchroniła od zagrażającego mu upadku, ale zapewniła mu na przyszłość warunki bytu i rozwoju w oparciu i ścisłej łączności z organizacją państwowego wymiaru sprawiedliwości.

2). Takiej reformy uniwersyteckich studjów prawniczych i dalszego praktycznego przysposobienia do zawodu adwokackiego, iżby stan adwokacki mógł się trwale utrzymać na wysokości swoich obowiązków i spółczesnej wiedzy.

W podstawach i uzasadnieniu tej rezolucji poznajemy wytyczne dla Rządu celem zreorganizowania względnie nowego ufundowania polskiej adwokatury oraz poprawy jej stanu. Są to paljatywy i naśladownictwa obcych wzorów bez uwzględnienia rozwoju i obecnego stanu adwokatury w Polsce, eksperymenty ogólnego i kwalifikowanego numerus clausus nie do zrealizowania a w dodatku nie rokujące rzeczywistej poprawy, a więc: Zorganizowanie adwokatury jako urzędu o charakterze publicznym, ewentualnie ustosunkowanie i unormowanie tej instytucji jako zawodu obrończego w najszerszem pojęciu obrony prawa, oparte nie na wolnej konkurencji, lecz na interesie Państwa i ludności, wkońcu wprowadzenie systemu francuskiego przy podziale i przydziale adwokatów do poszczególnych sądów z ograniczeniem jednych do występowania li tylko wobec poszczególnych a uprzywilejowaniem innych do zastępstwa wobec wszystkich sądów całego państwa.

By zaś to zagadnienie podstawowe odpowiednio rozwiązać, żąda memorjał stworzenia Komisji kwalifikacyjnych dla weryfikowania kwalifikacji etycznych, ogólno państwowych (lojalności wobec państwa i społeczeństwa) i osobistych adwokata względnie aplikanta do tego zawodu i urzędu, przyczem nawet zachowanie się w sądzie i w życiu prywatnem i obywatelskiem ma być warunkiem uzdolnienia do urzędu czy zawodu oraz dopuszczenia do ich wykonywania! Te tezy i całe na nich oparte wnioskowanie już w swej istocie dostatecznie charakteryzują zamierzenia memorjału. Już sam ten pomysł należy w naszych stosunkach państwowych i gospodarczych uważać za poroniony. W praktycznem zastosowaniu byłby on krzywdzącym i arbitralnym a stanu rzeczy w adwokaturze nie poprawi.

Żyjemy we wieku XX. w okresie demokratyzowania się pojęć i instytucji. Umysłowość i uspołeczenienie także w Polsce idą za prądem i duchem czasu. Jest zapóźno i bezcelowem chcieć dziś przeobrażać adwokaturę w średniowieczny cech.

Ufundowanie adwokatury jako urzędu państwowego nigdzie się nie przyjęło, a w naszych warunkach i w stanie naszych stosunków gospodarczych i skarbowych jest nie do pomyślenia. Wprowadzenie jakiegokolwiek cenzusu a w szczególności opartego na moralności i jakiejś specyficznej lojalności, jest już in abstracto absurdem, a przy uwzględnieniu zróżniczkowania politycznego, religijnego, kulturalnego i narodowościowego w naszem państwie, niewykonalnem.

Taksamo wkońcu błędnem jest przyjęcie memorjału, że w Polsce jest nadmiar adwokatów. Cyfry statystyczne, przytoczone w Memorjale za Rocznikiem Statystyki Rzplitej za r. 1923 wykazują, że w tym czasokresie w całem Państwie było zaledwie 3.200 adwokatów i 898 aplikantów. Uwzględniając 30 miljonową ludność i jej potrzeby w życiu prawnem na olbrzymim obszarze ziem polskich, należy zgodnie z prawdą i rzeczywistością przyjąć, że liczba ta poza skupieniami miejskiemi w Małopolsce, nietylko, że nie jest nadmierną, ale nawet nie zaspakaja dostatecznie potrzeb tej ludności. Niezależnie jednak od powyższych zarzutów musimy stwierdzić, że cały powyższy memorjał jest zaledwie wyrazem nieokreślonych pragnień nie zaś działaniem dynamicznem, czynem w powszechnem znaczeniu.

A stan adwokatury w Polsce wymaga czynów i silnego dynamicznego zbiorowego działania. Pia deside ia, zwłaszcza pod adresem Zarządu Sprawiedliwości, który przecież wedle własnych słów memorjału, był dotąd wobec adwokatury zupełnie biernym, poprawy nie sprowadzą.

A potrzeba takiego działania zbiorowego i indywidualnego jest obecnie nader piekącą wobec ogromnego niebezpieczeństwa, które szczególnie teraz grozi adwokaturze. Stoimy wprost wobec zamachu na nasz stan posiadania i byt adwokatury w Małopolsce. Pod pozorem unifikacji i dla rzekomej naprawy porządku prawnego w dziedzinie nieruchomości, propaguje i projektuje się wprowadzenie powszechnego przymusu notarjalnego przy sposobności wydania nowej ustawy stemplowej a to dla wszelkich aktów i czynności prawnych, odnoszących się do nieruchomości i praw na nich. Napozór drobnostka, w rzeczywistości podkopanie bytu i znaczenia adwokatury w życiu prawnem i społeczeństwie, zagrabienie nam znacznego pola pracy bez tytułu i konieczności a przy tem wszystkiem niepomierne obarczenie ludności zbytecznemi nadkosztami i wydatkami.

My adwokaci rozumiemy i uznajemy prawa każdego stanu do życia i wyżycia się. W niniejszym jednak przypadku, o ile chodzi o nas adwokatów, wprowadzenie przymusu notarjalnego w podanym wyżej zakresie, to w świetle rzeczywistości, innowacja będąca niezrozumiałem i niczem nieusprawiedliwionem faworyzowaniem notarjatu, godzącem wprost w najżywotniejsze interesy stanu adwokackiego, który w swym bycie i tak jest poważnie zagrożonym. Należy sobie uprzytomnić, że w życiu prawnem agendy niesporne stanowią u nas dotychczas niemal połowę czynności adwokackich.

Wśród tych agend akty i czynności, dotyczące nieruchomości i praw na nich, stanowią ich przeważną część. Wprowadzenie odnośnie do tych ostatnich przymusu notarjalnego i wyeleminowanie adwokatów od ingerencji i pomocy prawnej w tychże, jest zaborem naszego stanu posiadania i podważeniem naszej egzystencji. A trzeba przyznać, że stan notarjalny uczynił wszystko, co w danych warunkach było możliwem, by przygotować odpowiedni grunt do zrealizowania swego dążenia rozrostu autorytetu i swych agend.

Począwszy od profesorów prawa i znawców skarbowości a skończywszy na towarzystwach ekonomicznych i rolniczych w związku nawet z przedstawicielami sądownictwa, wszystkie miarodajne czynniki pozyskano dla wypowiedzenia się na rzecz takiego „wzmocnienia notarjatu w imię i dla dobra powszechnego“![2]) Tak pojęty rozwój notarjatu poczytują jedni za wymóg liberalnego(!) ustroju gospodarczego, który za wzorem zagranicy u nas się ma utrwalić, a nadto za warunek porządku prawnego, (w hipotece) bez których grozi nam socjalizacja a nawet anarchja.![3]). „Z tego punktu widzenia koszta i obciążenie ludności skutkiem wprowadzenia przymusu notarjalnego w rachubę brane być nie powinny“. Inni znowu ze względów głównie fiskalnych a to z powodu złego stosunku władz skarbowych do społeczeństwa, nielojalności niektórych jego odłamów przy zeznawaniu i świadczeniu opłat i podatków na rzecz Skarbu Państwa, celem ulżenia administracji skarbowej i przysporzenia Państwu przychodów, uważają za stosowne i konieczne zapewnić sobie w maszynerji fiskalnej współdziałanie śruby notarjalnej a za ten współudział zapewniają notarjatowi z jednej strony przymus notarjalny przy wspomnianych czynnościach i aktach prawnych a z drugiej strony odpowiedni procencik z przychodów Skarbu Państwa przez notarjuszy wymierzonych i ściąganych.[4]).

Jak daleko jednostronność tu idzie w parze z nieznajomością całokształtu problemu i niedocenieniem życiowych stosunków dowodzi fakt, iż Dr. Jerzy Michalski uważa, że kwestja przymusu notarjalnego w Małopolsce i jej załatwienie są tak nieodzowne i doniosłe dla skuteczności, a nawet możności przeprowadzenia nowej ustawy stemplowej, iż bez przymusu notarjalnego ta ustawa będzie wprost niewykonalną.

Inne opinje prawne i nieprawnicze innych związków i towarzystw jako nieistotne pomijamy.

A w całości rzeczy zaznaczamy:

Dziwnemi drogami kroczy myśl legislacyjna w Polsce. Łączy się u nas alogicznie i bezkrytycznie, djametralnie sprzeczne pojęcia prawne i urządzenia społeczne dla postawienia pewnej tezy względnie jej uzasadnienia. Cały rozwój ustawodawstwa idzie w tym kierunku, aby ludności dochodzenie i obronę prawa mo-

---

[2]). Patrz: Prace i opinje w Przeglądzie Notarjalnym Nr. 3—4. 1925.

[3]). Prof. Jaworski: O rozwój notarjatu, tamże.

[4]). Dr. Jerzy Michalski: Kwestje prejudycjalne dla projektu ustawy stemplowej, tamże.

żliwie ułatwić i tanim kosztem uprzystępnić. Wszystkie niemal nowoczesne ustwodawstwa pozbywają się formalistyki, szablonu i biurokratyzmu zarówno w normach, jak i instytucjach społecznych. U nas dzieje się wręcz przeciwnie. Ciągle i we wszelkich poczynaniach wygrywa się interes ogólny, interesy państwa i pod takim płaszczem i pozorem wprowadza się inowacje, które tym właśnie interesom wielce są szkodliwe.

Ogólniki takie i inne jak interesy ogółu, dobro powszechne, praworządność, wymiar sprawiedliwości i t. d. mają być temi hasłami, które wszystko mają pokryć. Oświadczamy: przymus notarjalny winien być wogóle zniesiony, a przynajmniej do dopuszczalnego minimum ograniczony. W uporządkowanem społeczeństwie i państwie wszystkie stany winny być na równi traktowane.

Agresywność notarjatu względem nas adwokatów i naszego bytu zmusza nas do obrony koniecznej. We wykonaniu tejże podjąć musimy stary, znany postulat połączenia notarjatu z adwokaturą. Połączenie takie uczyni zadość postawionym wyżej zasadom i dezyderatom, zapobiegnie krzywdzie a jest ono wykonalnem ze względu na powinowactwo zadań obu tych instytucji i wobec zamierzonej unifikacji.

Tak tedy niebezpieczeństwo jest poważne.

A wobec jego ogromu każdy głos w obronie naszego zagrożonego stanu jest ważkim i cennym.

To też z wdzięcznością przyjąć należy uderzenie na alarm i szczere wołanie o pomoc, wyrażone w artykule kol. Dra Przeworskiego. Lepiej późno, niż nigdy. A ja twierdzę jeszcze czas! Właściwy czas, ale też i ostatnia chwila dla opamiętania się, skupienia i wspólnego, odważnego i solidarnego wystąpienia — działania!

Jesteśmy w przededniu ustawodawczego ujednostajnienia życia prawnego na całości obszarów Rzeczypospolitej. Unifikacja ustawodawstwa, stworzenie jednolitej ustawy adwokackiej dla całego państwa, oto czas pracy i łożenia fundamentów życiowych dla nas adwokatów i naszych następców w zawodzie. Czego teraz i w tym zakresie nie uzyskamy, to na dziesiątki lat, może i generacje całe, dla nas przepadnie.

By zaś zdobyć należne nam prawa i utrzymać już nabyte, by posiąść i zachować należne nam stanowisko i możliwość życia, musimy się zorganizować dla walki o nasze prawa i odparcia ataków na nie. Życie jest wszędzie i na każdem polu walką o byt i prawo. W nowoczesnej demokracji wszyscy dla tych celów stanowo i zawodowo się organizują. Do tej organizacji przyłącza się prasa, ta druga i wypróbowana broń w tej walce. I istotnie, każdy niemal zawód u nas to zrozumiał i na tej drodze i przez te środki w granicach legalnych walczy o dziś i zdobywa lepsze jutro.

Jedynie adwokatura w Polsce od szeregu lat trupieszeje w swych bezsilnych i mało żywotnych Wydziałach, Radach i Korporacjach adwokackich. Żyje ona, a raczej wegetuje, przyodziana

na zewnątrz we wyblakłą purpurę przeszłości, wstydząca się okazać prawdziwe oblicze nędzy teraźniejszości. Z tą próżną wyniosłością i bezcelową wstydliwością należy skończyć. Przeciwnie, musimy głośno i otwarcie wołać, że w adwokaturze dzieje się źle, że niebezpieczeństwo pogorszenia się sytuacji z każdym dniem się zwiększa. Musimy djagnostycznie stwierdzić przyczyny choroby i czynnie celową zastosować terapję zarówno w interesie własnym, jak i ogółu.

Ostatnie nasze fachowe wydawnictwa i powyższy głos Kol. Dra Przeworskiego są zapowiedzią obudzenia się z letargu i przystąpienia do czynu. Oby jak najliczniejszych znalazły następców!

Po tych ogólnych, ilustracyjnych niejako uwagach przechodzę do meritum artykułu Kol. Dra Przeworskiego i do rzeczy samej. Z góry zaznaczam, że nie podaję tu żadnych gotowych projektów, ani nawet półprojektów. Rzucam tylko szereg myśli, które skromnem mem zdaniem, mogą być wytycznemi w poprawie bytu naszego stanu adwokackiego.

Autor artykułu dopatruje się przyczyny niedomogi i pauperyzacji adwokatury w jej hiperprodukcji, nadliczbowości w stosunku do zapotrzebowania ludności, następnie w nieodpowiedniem rozsiedlaniu się adwokatów tj. w nadmiernem ich skupianiu się w poszczególnych miejscowościach, a zwłaszcza po większych miastach.

Jako pozytywne wskazanie dla poprawy, podaje cyfrowe określenie liczby adwokatów dla każdej miejscowosci jako jednostki terytorjalnej państwa, przy autonomicznej nominacji adwokatów dla każdej z nich, według pierwszeństwa zgłoszenia a przy konkurencji zgłoszeń, wedle starszeństwa z listy zgłaszających się, a to przez stanową korporację adwokatów i z prawem kontroli co 5 lat.

Już z powyższych moich uwag wynika, że obecna mizerja w adwokaturze i jej postępowa pauperyzacja, *nie są wyłącznem następstwem nadmiaru adwokatów*, a nadto, że wskazany przez autora środek nie jest dostatecznym do uzdrowienia samego stanu, w każdym zaś razie nie jest jedyną do tego drogą. Proponowana pomoc przedstawia się de facto jako numerus clausus i to terytorjalny, który w naszych stosunkach życiowych i stanowych jest nie do przyjęcia, który spotkałby się ze zasadną opozycją adeptów palestry, a w końcu jako problem ustawowy jest jako naruszenie konstytucji, niewykonalny.

Logicznie i życiowo każdy ma prawo do życia i bytu w granicach legalnych. Jeśli ktoś kosztem zdrowia, znacznych wkładów całą swą młodość i okres dojrzałości strawił na studjum prawniczem, zdał egzamina, uzyskał dyplom, odbył aplikację sądową i adwokacką, kilkuletnią i po przebyciu tych dróg ciernistych został wreszcie adwokatem, ma wprost bijologiczne, osobiste prawo wykonania adwokatury w miejscu swego uznania i wyboru. Ta wolność osobista i zawodowa ma zresztą za sobą wiekową tradycję i uświęcona jest wszędzie w obowiązujących ustawodawstwach. Już z tej racji adwokaci, zwłaszcza młodsi

i kandydaci adwokatury przeciw proponowanej inowacji jako krzywdzącej, psychologicznie muszą i będą się bronić.

Pozatem jest remedura ta wedle nas nie do zrealizowania w drodze zwykłej ustawy jako naruszenie konstytucji Rzeczypospolitej, a w stosunku do grozy położenia niewystarczalną. W myśl artykułu 101, Konstytucji każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze państwa miejca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania. Ograniczenia tych zasadniczych praw obywatelskich zwykła ustawa w moc i życie wprowadzić nie może. (Ale zwykłe rozporządzenia — np. paszportowe — mogą! . . Przyp. Red.)

Można także dyskutować na temat, czy w Polsce — przypuściwszy usunięcie kordonów dzielnicowych — jest rzeczywiście nadmiar adwokatów. Statystyka Wielkopolski wykazuje przeciwieństwo takiego przyjęcia, ile że w całym szeregu siedzib sądów okręgowych i pokoju, daje się odczuwać tak dotkliwy brak adwokatów, że ludność znacznym kosztem posiłkować się tam musi adwokatami zamiejscowymi, nieraz z wielkiej odległości do tych sądów sprowadzanymi.

Ujednostajnienie adwokatury w całem państwie i zniesienie wszelkich kordonów, szykan i ograniczeń w przesiedlaniu się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej, ten nadmiar mechanicznie, w krótkim czasie wyrówna i usunie.

Wkońcu ograniczenie wolności osiedlania się adwokatów względnie zniesienie wolności osiedlenia i przesiedlenia się tychże, byłoby, naszem zdaniem, wstecznem i sprzecznem z naszemi zasadami i pojęciami demokratycznemi i w istocie swej stanowiłoby ono privillegium odiosum dla stanu adwokackiego. Przecież wszystkie inne zawody, zwłaszcza wolne, do dziś dnia cieszą się bezgraniczną swobodą właśnie w myśl zasady „laissez faire, laissez passer“, która bądź co bądź przynajmniej do dziś dnia jest podstawą życia i najprawdopodobniej w dalekiej jeszcze przyszłości będzie utrzymaną. Analogja z notarjatem nie zmienia naszego stanowiska, choćby ze względu na istotną odmienność tej instytucji oraz zadań i obowiązków tejże w porównaniu z adwokaturą.

A teraz przejdę przykładowo do tych środków pomocy i zarady, które położenie stanu adwokackiego w znacznej mierze poprawić mogą:

1). Zapewnienie adwokatom w przyszłem ustawodawstwie polskiem przy wymiarze sprawiedliwości przez wszelkie władze prawno-publiczne, a w szczególności w postępowaniu cywilnem, karnem, skarbowem i administracyjnem, w każdem ich stadjum, odpowiedniego udziału i ingerencji zgodnie z interesami ludności na wzór § 8. ustawy adwokackiej, (ordynacji), w Małopolsce obowiązującej, a to na obszarze całego państwa.

2). Wydanie już obecnie takiej ustawy dla pozostałych dzielnic t. j. Wielkopolski i Kongresówki.

3). Ustawowe zagwarantowanie zawodowego i zarobkowego wykonywania agend adwokackich na obszarze państwa wyłącznie dla adwokatów z wykluczeniem wszelkich innych osób i instytucji, do wykonania zadań adwokackich ustawowo nieukwalifikowanych; (poradnie prawne, biura porad pawnych, biuro pisania próśb, obrońcy sądowi bez kwalifikacji prawniczych i t. d.)

4). Wprowadzenie do powszechnej ustawy karnej postanowień karnych przeciw pokątnemu pisarstwu, a w międzyczasie wydanie odpowiedniej lex singularis.

5). Wydanie przez właściwe czynniki zakazu legalizowania przeróżnych instytucyj, mających za zadanie udzielania porady lub pomocy prawnej, zwłaszcza w Kongresówce i Wielkopolsce i zaniechanie udzielania takich koncesyj na przyszłość.

6). Zniesienie lex Matakiewicz.

My w adwokaturze mamy dosyć swoistej biedy. Sędzia z emeryturą jest zazwyczaj nielojalnym konkurentem. Mając minimum egzystencji zabezpieczone, podejmuje łatwo ryzyko przy wyborze osiedlenia, a najczęściej obniża stopę wynagrodzenia.

A co najważniejsza: łatwość przenoszenia się sędziów do adwokatury z czasem spowoduje, że sądy — z których jak donosi nam krakowski „Przegląd sądowy" w zeszycie sierpniowym, coraz więcej doświadczonych sił uchodzi, pozostaną bez należycie ukwalifikowanych sędziów.

Niemniej i względy fiskalne przemawiają przeciw zbyt łatwemu i wczesnemu przenoszeniu się sędziów w stan spoczynku. Przy zachowaniu w mocy lex Matakiewicz zachodzi niebezpieczeństwo, że z biegiem czasu i z utrwaleniem się tego stanu, sędziowie zadawalać się będą urzędowaniem tylko najwyżej przez lat 12. lub 18. a po upływie tego czasokresu stale przechodzić będą do adwokatury! W ten sposób lex Matakiewicz stać się może darem Danaów dla samegoż sądownictwa.

7). Na przypadek atoli zachowania w mocy lex Matakiewicz, należałoby w równej mierze dopuszczać adwokatów do sądownictwa przy policzeniu im na poczet służby i do emerytury ilości lat wykonywania praktyki w charakterze kandydata adwokackiego względnie adwokata.

8). Zniesienie Prokuratury Generalnej i jej Oddziałów na całym obszarze państwa i przekazanie zastępstwa władz państwowych, a zwłaszcza Skarbu państwa adwokatom wedle turnusu, przestrzeganego przez stanowe Korporacje adwokatów. Budżet państwowy i etat personalny wykazują w tej instytucji cały sztab urzędników, co niepomiernie i niepotrzebnie obciąża Skarb państwa. Przykład praktycznych Niemiec i innych państw zachodnich poucza, że adwokaci równie gorliwie, starannie i skutecznie i przy drobnym wydatku bronią interesu władz publicznych.

9). Wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia adwokatów (w drodze ustawowej) na przypadek starości i niezdolności do pracy zawodowej oraz czasowej choroby.

Postulat ten uzasadniają stosunki faktyczne. Przeważna część adwokatów w tych przypadkach pozostaje bez środków do życia, skazana na pomoc Kolegów lub Korporacji a wdowy i sieroty często nawet już na dobroczynność publiczną.

10). Połączenie notarjatu z adwokaturą na całym obszarze Państwa i wydanie odpowiedniej ustawy tymczasowej do chwili wydania odpowiedniego ogólnego statutu dla całości Państwa. Uzasadnienie tego postulatu znachodzi się powyżej. Realizacja tego postulatu nikomu nie przyniesie szkody, będzie z pożytkiem dla ogółu i położy kres obecnym kolizjom.

Oto szkicowo nakreślone postulaty względem społeczeństwa i państwa dla poprawy i pomocy stanu adwokackiego.

Zrealizowanie ich zależy w znacznej mierze od adwokatów samych. Powiem bez przesady. Mimo pauperyzacji, pomimo nawet znacznej proletaryzacji intelektualnej, adwokaci w Polsce wykazują jeszcze tak wybitną umysłowość i szczególną ruchliwość, że przy swej rutynie, swej znajomości dróg i środków dla dochodzenia praw i odparcia krzywd, będac w posiadaniu niepomiernych zasobów energiji i możliwości twórczych, polscy adwokaci przy odpowiedniej inicjatywie i właściwem spożytkowaniu swych zalet w należnym czasie i miejscu, wywalczą niewątpliwie adwokaturze w państwie i społeczeństwie to stanowisko materjalne i moralne, które się jej w interesie i dla dobra ogółu bezspornie należy i jakie, w zrozumieniu tej prawdy, już wszędzie na zachodzie adwokaturze przyznano.

Awangardę w tej walce o prawa stanowić winni Koledzy adwokaci, piastujący wybitne godności i funkcje w miejscach decydujących, bez oglądania się na tanią popularność i bez względu na pomruk z dołu lub niezadowolenie z góry. Jest to ich obowiązkiem stanowym i społecznym, a powiedziałbym nawet ludzkim.

A wkońcu pewne dezyderaty wobec nas, adwokatów samych! Walka o prawo jest walką czynami, nie zaś słowami. Należy adwokatom czynić i działać, jeśli pragną poprawy swego stanu. Adwokatura w Polsce winna jak najrychlej stworzyć jednolity i solidarny front myślenia i działania, utworzyć jak najprędzej ogólno-państwową organizację zawodową,ześrodkować dla realizacji swych celów prasę stanową i fachową, stale oddziaływać na opinję publiczną, czynniki miarodajne w społeczeństwie i państwie. A gdy to zaistnieje, ustąpią również niedowierzanie i uprzedzenie względem adwokatury, a jej wykonawcy mając byt materjalny zabezpieczony, bez wątpienia świadomi i pomni swych obowiązków względem ogółu, spełnią zaszczytnie to posłannictwo w cywilizacji i praworządności, do którego instytucja adwokatury w pochodzie dziejów została powołaną.

Dr. BOGUSŁAW LONGCHAMPS.

Krok wstecz.

W sprawie projektowanego rozszerzenia przymusu notarjalnego.

Podkomisja skarbowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o opłatach stemplowych i spodziewać się należy, że po ferjach sejmowych projekt ten wejdzie pod obrady komisji skarbowej a w bieżącym jeszcze roku uchwalony zostanie na plenum. Nas adwokatów obchodzi ten projekt nie tylko dlatego, że uchwalenie go dotknęłoby bardzo boleśnie stan nasz, gdyż pozbawiłoby nas niemal zupełnie dochodu z praktyki w sprawach niespornych, lecz także i z tego względu, iż projekt ustawy o opłatach zawiera głęboko w ustrój prawa cywilnego sięgające zmiany. Nie czuję się na siłach wyczerpać tu całego przedmiotu, niemniej jednak sądzę, że kilka słów w „Głosie prawa" wywołać może większe niż dotychczas zainteresowanie Kolegów i gruntowniejsze od mego zajęcie się tą sprawą.

Artykuł 164 projektu rozszerza przymus notarjalny na:

1) umowy mające za przedmiot przeniesienie własności nieruchomości lub obligatoryjnego prawa żądania, aby nieruchomość została oddana na własność;

2) przeniesienie prawa żądania, aby została zawarta umowa określona pod L. 1. — przeniesienie (prawo opcji) w przedmiocie nabycia nieruchomości;

3) ściśnienie lub obciążenie własności nieruchomości oraz zwolnienie od tych ścieśnień lub obciążeń;

4) przeniesienie, ścieśnienie, obciążanie lub zwolnienie od ścieśnień i obciążeń wierzytelności zahipotekowanych lub innych praw na nieruchomościach.

5) dokumenty wymienione w ust. 2. §. 26. powszechnej ust. o księgach grunt. z dnia 25 lipca 1871 r. Dz. P. P. Nr. 95.

6) pełnomocnictwa upoważniające do sporządzenia umowy z czynności prawnych wymagających formy aktu notarjalnego bądźto wszystkich wymienionych umów

Nadto skreśla w art. 208 ust. handl. możność sporządzania dokumentu sądowego w dowód zawiązania i osnowy kontraktu spółki akcyjnej.

Wynika z tego, że w ustawie specjalnej o opłatach stemplowych czyli wyrażając się dawnym językiem „należytościowej" zrywa się z nowożytną i liberalną ogólną regułą naszego ustawodawstwa cywilnego, wedle której umowy zawierane być mogły w formie dowolnej a natomiast wprowadza się przymus notarjalny a raczej formę aktu notarjalnego w tak licznych wypadkach, iż forma dotychczas wyjątkowa staje się niemal regułą tam wszędzie, gdzie chodzi o wpis do ksiąg publicznych. Widzimy przeto, że zachodzi tu wypadek jaskrawy tak zw. lex per saturam data z pominięciem zupełnie właściściwego forum t. j. sejmowej komisji prawniczej — nie mówiąc już o komisji kodyfikacyjnej.

Z rozmaitych enuncjacji zarówno ustnych, składanych wobec członków Podkomisji Skarbowej a także pisemnych publikacji, wychodzących głównie ze sfer notarjalnych, okazuje się. że motywem ogólnym, który przemawiać miał najsilniej za tego rodzaju projektem jest motyw unifikacji ustawodawstwa. Skoro bowiem na obsza-

rze b. Królewstwa Polskiego akty tego rodzaju załatwiane być mogły tylko przez notarjuszy to będzie postępem, jeśli i na obszarze b. zaboru austrjackiego wprowadzimy tego właśnie rodzaju przepis. Argument oczywiście błędny, gdyż kierując się jedynie motywem unifikacji możnaby równie dobrze żądać zniesienia przymusu notarjalnego dla tego rodzaju spraw na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Zabór pruski pod tym względem nie uległby w razie przyjęcia tego projektu zupełnej unifikacji, ponieważ istnieje tam w bardzo wielu wypadkach obok formy notarjalnej, forma sądowa dla tego rodzaju dokumentów. Ponadto wprowadzenie tego rodzaju przepisu prawnego w Małopolsce nie zmieni stanu dotychczasowego, gdyż wszelkie wpisy do ksiąg gruntownych lub rejestru handlowego, jak dotychczas tak i nadal będą mogły być przeprowadzone jedynie na podstawie uchwały sądowej — materjalnie przeto nie zmieni się nic prócz tego tylko, iż wyłączy się od sporządzania wspomnianych aktów prawnych adwokatów i wykluczy się zupełnie możność sporządzania takich aktów przez same strony, natomiast nada się uprawnienie jednemu tylko zawodowi notarjuszy, które w tym wypadku uważać musimy za przywilej.

Czem możemy uzasadnić ten przywilej? Po bardzo bezstronnem nawet zastosowaniu się przyjść musimy do przekonania, że nie da on się uzasadnić niczem. Jeśli bowiem zastanowimy się nad stosunkami osobistymi w naszym notarjacie, to stwierdzić musimy, że wedle projektu układaćby mieli i opracowywać akty prawne ludzie, którzy przez 2/3 części swego życia aktów tych prawie zupełnie nie opracowywali i którzy obecnie dopiero musieliby się nałamywać do twórczej pracy prawniczej i zapoznać bardziej niż dotad z życiem handlowem i prawnem. Ci, którzy dotąd odczytywali tylko przy legalizacjach i aktach notarjalnych gotowe umowy, przedstawiane im przez strony lub adwokatów, ci ludzie niemal u schyłku swego zawodu mieliby odbywać długie konferencje z zawierającymi akt prawny, dopomagać do uzgodnięnia ich woli, obmyślać nie tylko formę dokumentu, lecz jak to się dzieje najczęściej snuć samemu jego koncepcję! Absolutnie nie starczy im na to czasu ani woli ani też nie starczy im doświadczenia. Nie chcę przez to bynajmniej obniżyć jak najlepszego mniemania o wykształceniu prawniczem naszych notarjuszy, śmiem jednak twierdzić z całą stanowczością, że mają oni nabyte wiadomości gruntowne w innych działach prawnych. równie ważnych i istotnych, ale nie potrafią ocenić tak, jak to jest koniecznem przy tego właśnie rodzaju umowach, doniosłych konsekwencji rozmaitych chociażby mentalnych zastrzeżeń stron. Nie starczy im też, im ludziom, których zajęcie było tak lukratywnem, spokojnem i równem — nerwów.

Stosunkowo do ogromnego powiększenia się czynności, okaże się kancelarji notarjalnych za mało, trzeba będzie pracować niedoświadczonym kandydatami a ponosić odpowiedzialność znacznie większą niż dotychczas.

Niewątpliwie Podkomisja Skarbowa zgodziła się na przyjęcie art. 164 w brzmieniu proponowanem i usilnie forsowanem przez notarjuszy jedynie dlatego, iż kweśtję tę złączono zupełnie niesłusznie — jako nierozerwalnę junctim z wymiarem opłat, przez notarjuszy dokonywać się mającym a temsamem ze sprawą oszczędności skarbowych i zniesieniem a raczej ograniczeniem urzędów wymiarowych. Argument ten możnaby uważać w obecnych stosunkach za tak ważny, iż kwestja udzielenia przywileju małej ilości notarjuszy a, powiedzmy otwarcie, zniszczenia bardzo znacznej rzeszy adwokatów w b. zaborze austrjackim mogłaby być usunięta na plan drugi — jednak wówczas tylko, gdyby innego wyjścia z sytuacji nie było i gdyby projektowane załatwienie sprawy nie kryło w sobie zbyt licznych niebezpieczeństw skarbowych.

W rzeczywistości zupełnie nie potrzeba niszczyć siły podatkowej kilkutysięcy adwokatów po to, by przysporzyć i tak bardzo silnym 180 kancelarjom notarjalnym bardzo znacznego dochodu. Co więcej śmiem twierdzić, że wymiar przez notarjuszy dokonywać się mający wcale nie będzie tanim, gdyż 2%-owe żądane przez nich wynagrodzenie od sumy opłaty uważać należy za wynagrodzenie zbyt hojne w naszych stosunkach i niepotrzebne. Takiego samego wymiaru, jak notarjusze dokonywać mogą we wszystkich wspomnianych na wstępie aktach bądźto adwokaci, bądźteż sądy, bądźteż nawet strony same zupełnie bezpłatnie. Zdaniem mojem wystarczyłby zupełnie przymus wykazania się uiszczeniem opłaty przy legalizacji dokumentu lub też przed załatwieniem podania sądowego o wpis do ksiąg publicznych. Byłoby to i tańszem i skarb prędzcj otrzymałby opłatę i uniknęłoby się wielu a wielu niebezpieczeństw, złączonych z wymierzaniem stanowczem przez tę osobę, która honorowana ma być osobno w stosunkowo drobnej mierze przez skarb za ten wymiar a wysoko przez tego, który skarbowi ma tę należytość uiścić.

Dlatego to uważałbym ze względów skarbowych za niezbędnie wskazane, ażeby opłaty wymierzane przez adwokatów, gdyby i im taki obowiązek nałożono, wymierzane były bez prawa pobierania za to osobnego honorarjum od skarbu państwa i aby je przecież kontrolowało jeszcze jakieś ciało wyższego rzędu np. Izby notarjalne lub Izby Adwokackie — również bezpłatnie — któreby dokonywało dopiero wymiaru stanowczego i podawało go do wiadomości stron i władz skarbowych.

Argumentem przemawiającym już stanowczo i w sposób zupełnie bezwzględny i decydujący przeciw nałożeniu przymusu notarjalnego w takiej rozciągłości, jak tego pragnie projekt podkomisji w art. 164. — to interes ludności. Wszak przywilej udzielony notarjuszom udzielony zostałby właśnie z kieszeni tej ludności. Ludność musiałaby nie tylko płacić tyle, ile podyktowałby jej uprzywilejowany notarjusz tytułem honorarjum za sporządzenie aktu, nie tylko byłaby pozbawioną

wyboru rzecznika prawnego, gdyż zawierając akt prawny na prowincji, gdzie przy sądzie powiatowym jest tylko jeden notarjusz, nie byłaby zastąpioną w pełnem tego słowa znaczeniu — lecz musiałaby tracić niesłychanie wiele czasu czekając swej kolei przed oblężonym notarjuszem lub musiałaby do zawarcia aktu prawnego przed notarjuszem prosić o pomoc adwokata a temsamem opłacać podwójnie ten akt prawny, który dawniej kosztował ją bez porównania mniej.

Że w tych warunkach rezultatem art. 164 projektowanej ustawy o opłatach byłyby wielkie szkody ludności, przeciążenie sądu sporami z powodu zawartych niedokładnie i nienależycie obmyślonych aktów prawnych a w bardzo wielu wypadkach wstrzymanie się od sporządzenia aktów prawnych i zadowolnienie zwłaszcza wśród ludności wiejskiej faktycznym stanem posiadania a raczej faktyczną jego zmianą i skutkiem tego ukrócenie dochodów skarbowych — nie ulega żadnej wątpliwości.

Krok wsteczny nie opłaci się tu nikomu.

ZYGMUNT NAGÓRSKI

Wyodrębnienie adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych. *)

Referat wygłoszony w dniu 27 września 1925 r. na III. Zjeździe adwokatów polskich w Poznaniu.

Z okazji pracy nad przyszłym ogólno-polskim statutem palestry odbywały się i odbywają w rozmaitych kołach prawniczych, a przedewszystkiem w Izbach adwokackich i w Związku Adwokatów dyskusje nad zasadami, na których powinna być oparta przyszła organizacja adwokatury. W dyskusjach tych jednak nie wychodzi się zazwyczaj poza granice dotychczasowej organizacji adwokatury, w której, chociaż jest ona nieco różna w zależności od dzielnicy, jednak typ adwokata jest ten sam w całej Polsce. Niema mianowicie na ziemiach polskich nigdzie podziału funkcji adwokackich na tych, którzy sprawy przygotowują i zajmują się przedewszystkiem stroną formalno-procesową (avoué) oraz tych, którzy wnoszą tylko obronę przed sądem (avocat). Niema również w Polsce poza byłą dzielnicą pruską tak zwanej lokalizacji adwokatury t. zn. ograniczenia działalności adwokata w zasadzie do tego sądu, przy którym urzęduje i w którego siedzibie posiada swoją kancelarję. Niema dalej podziału adwokatów w zależności od instancji sądowych.

*) Nie pisząc się dla względów zasadniczych, też z kilku stron na Zjeździe poznańskim poruszonych, na ten projekt, nie wątpimy jednak, że referat niniejszy udzielony nam łaskawie przez Sz. Autora do ogłoszenia, sam przez się dzięki zaletom opracowania i z uwagi na wybitne stanowisko Sz. Autora w palestrze warszawskiej, zajmie w znacznej mierze uwagę Czytelników. — Przyp. Red.

Żadne z tych zagadnień nie było dotychczas poruszane w dyskusjach nad przyszłą organizacją adwokatury, zapewne dlatego, że dotychczasowy stan rzeczy uważany jest na ogół za zadawalniający i odpowiadający potrzebom życiowym naszego społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega kwestji, że ani nasze tradycje dotychczasowe, ani warunki naszego życia nie sprzyjałyby podziałowi adwokatury na te dwie funkcje, które są tak wyraźnie rozdzielone we Francji i Anglji. Z tego też powodu nie uważam za wskazane poruszanie tego tematu, jako zupełnie akademickiego.

Natomiast wydaje mi się słusznem i pożytecznem przedstawienie kilku uwag w sprawie ewentualnego wyodrębnienia adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych. Okazję do poruszenia tej sprawy daje mi nie tylko okoliczność, że jesteśmy w okresie przygotowywania podwalin pod przyszłą organizację adwokatury polskiej, ale przedewszystkiem pewne fakty z naszego życia zawodowego, które zdają się wskazywać, iż zagadnienie to staje się aktualnem. Z doświadczenia mianowicie Rady Adwokackiej w Warszawie przekonaliśmy się, że prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym, a przynajmniej przed niektóremi jego Izbami — nie stoi na należytym poziomie. Zarówno pisma wnoszone do naszej Najwyższej Instancji Sądowej, jak i obrony ustne pozostawiają wiele do życzenia. Dochodzi często do tego, że Sąd Najwyższy zmuszony jest w drodze urzędowej przekazywać Radzie Adwokackiej celem wdrożenia postępowania dyscyplinarnego skargi kasacyjne niektórych adwokatów z powodu tego, że są albo lekceważąco zwięzłe, albo zawierają niedopuszczalne ze stanowiska prawnego twierdzenia, albo wprost nie mają żadnego uzasadnienia prawnego. Poza tymi faktami, które dochodzą do Rady Adwokackiej na drodze urzędowej, spotykamy się często z głosami zarówno ze strony magistratury, jak i ze strony adwokatów, które się skarżą na bardzo niski poziom obron w Sądzie Najwyższym. Przykro jest powiedzieć, ale na tem miejscu powiedzieć trzeba, że jeden z wysokich przedstawicieli magistratury sądowej, zresztą bardzo dla adwokatury przychylnie usposobiony, wyraził się kiedyś, że istniejący w Sądzie Najwyższym przymus adwokacki nieraz utrudnia Sądowi jego zadanie. Często bowiem skargi wnoszone przez adwokatów pomimo swej długości, zawiłości i pozornej kunsztowności rozumowania, zawierają takie tezy prawne, które nie mają żadnych szans powodzenia przed Sądem Najwyższym jako sprzeczne z ustalonymi oddawna, a bezspornie poglądami, a Sąd zmuszony jest jednak wydatkować znaczną ilość pracy i energji, aby te wywody zbijać i właściwe poglądy prawne w należyty sposób uzasadnić.

Taki stan rzeczy każe mi się zastanowić, czy nie należałoby wprowadzić zmian w organizacji adwokatury i wymagać dla prowadzenia spraw przed Sądem Najwyższym pewnych szczególnych kwalifikacji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rola adwokata przy Sądzie Najwyższym jest inna, aniżeli w instancjach merytory-

cznych. Bez względu bowiem na to, czy chodzi o Sąd Kasacyjny czy też o Sąd Rewizyjny, w każdym razie w tej instancji na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia prawne, wówczas gdy w pierwszej i drugiej instancji przeważa strona faktyczna. To też z konieczności innem być musi ustosunkowanie się zarówno sędziego, jak i adwokata względem zadań, które mają spełniać w Sądzie Najwyższym. Tutaj następuje najbardziej intymne zbliżenie pomiędzy nauką prawa, a jego praktycznem zastosowaniem. Ustalenie pewnych zasad stosowania prawa pozytywnego do poszczególnych wypadków może i musi się odbywać w związku z poglądami teoretycznymi, które są wynikiem dociekań i badań naukowych. Poza wiedzą bardziej teoretyczną potrzebne jest tutaj nieco odmienne nastawienie umysłu prawniczego, potrzebny jest bardziej abstrakcyjny oraz nawet u adwokata — bardziej objektywny sposób myślenia. Jeśli chodzi o samą technikę pracy, prowadzenie spraw przy Sądzie Najwyższym wymaga większego skupienia, więcej czasu na studjowanie sprawy i prac teoretycznych, jak wreszcie na samo przygotowanie pism sądowych i obrony. Z tego wszystkiego wynika, że prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym stanowi i stanowić powinno pewnego rodzaju specjalność. Skoro zaś mamy do czynienia ze specjalnością, jest rzeczą pożądaną, aby pewne grupy adwokatów tej specjalności szczególnie się poświęciły.

Możnaby wszakże odpowiedzieć na to, że specjalizacja taka dokonywać się będzie, jak dotąd w drodze doboru naturalnego lub niczem nie krępowanego współzawodnictwa. Takie postawienie rzeczy byłoby wystarczające, gdyby chodziło jedynie o interesa adwokatury, choć i wtedy byłyby argumenty na korzyść wyodrębnienia formalnego. W istocie jednak w grę wchodzi przedewszystkiem interes wymiaru sprawiedliwości oraz interes stron. Dlatego należy uznać za korzystniejsze ustawodawcze unormowanie tej sprawy przez organizacyjne wyodrębnienie adwokatów przy Sądzie Najwyższym.

Samo przedstawienie tezy nie wystarcza. Należy dać odrazu sposób praktycznego jej zastosowania. I tutaj wypadnie nam stwierdzić, że pomysł nasz nie jest nowy, gdyż był i jest stosowany w wielu państwach. Nie rozporządzam materjałem porownawczym, któryby wyczerpywał kwestję. Te wzory i przykłady, które mi są znane, wystarczają do zorjentowania się, w jaki sposób można nasze zagadnienie praktycznie rozwiązać.

We Francji istnieje osobna korporacja adwokatów przy Sądzie Kasacyjnym i Radzie Stanu. Liczba tych adwokatów wynosi 60. Mianuje ich Rząd po wysłuchaniu opinji Rady Adwokackiej przy Sądzie Kasacyjnym oraz Sądu Kasacyjnego, z pośród osób, które złożyły pomyślnie egzamin przy Radzie Adwokackiej Kasacyjnej. Wywodzą się oni zazwyczaj z pośród sekretarzy adwokatów przy Sądzie Kasacyjnym i winni wykazać się conajmniej 3-letnią praktyką adwokacką przy Sądzie Apelacyjnym. Mają wy-

łączne prawo prowadzenia spraw przy Sądzie Kasacyjnym i Radzie Stanu, mogą jednak również prowadzić sprawy przed wszystkimi innymi sądami. W praktyce z tego prawa nie korzystają poza bardzo rzadkimi wyjątkami przed Sądami instancji merytorycznych jedynie za uprzedniem zezwoleniem swojej Rady Dyscyplinarnej.

W Norwegji adwokatura jest trzystopniowa, przy każdej instancji inaczej zorganizowana. Dla dopuszczenia do sądów drugiej instancji wymagany jest wyższy stopień dyplomu prawniczego oraz conajmniej jednoroczna praktyka w charakterze adwokata przy pierwszej instancji. Adwokatem przy Sądzie Najwyższym można zostać po trzyletniej conajmniej praktyce w charakterze urzędowego zastępcy sędziego, substytuta adwokata przy Sądzie Najwyższym, lub wreszcie po trzyletniej praktyce profesorskiej na Uniwersytecie. Prócz tego należy złożyć przed Sądem Najwyższym egzamin, polegający na wniesieniu czterech obron, dwuch cywilnych i dwuch karnych. Adwokat przy Sądzie Najwyższym może mieć jednego lub kilku substytutów zatwierdzonych przez Ministra Sprawiedliwości, którzy mają prawo działania w jego imieniu przed Sądami pierwszej instancji.

W Niemczech adwokatów przy Sądzie Rzeszy mianuje Prezydjum tego Sądu, przy zachowaniu warunków wymaganych według ordynacji adwokackiej dla dopuszczenia do wykonywania tego zawodu. Adwokaci przy Sądzie Najwyższym nie mogą stawać przed innemi Sądami.

Wreszcie przypomnieć należy, że i na terenie Rzeczpospolitej w dawnem Księstwie Warszawskiem, a następnie w byłej Kongresówce istniała instytucja adwokatów przy Sądzie Najwyższym, którzy za czasów Księstwa nosili tytuł „mecenasów“, a następnie od czasu utworzenia IX-go Departamentu Senatu Rządzącego w Warszawie t. j. od r. 1842 tytuł obrońców przy Sanacie. Mianowani byli przez Komisję Rządową sprawiedliwości.

Powyższe przykłady porównawcze przytaczam nie dlatego, aby którykolwiek z nich żywcem wprowadzić do naszych stosunków. Przeciwnie sądzę, że żaden z nich nie da się u nas zastosować, ponieważ oparte są one z jednej strony na systemie nominacji przez czynniki administracyjne lub sądowe z wyłączeniem wszelkich wpływów na te nominacje ze strony samorządu adwokackiego, a powtóre zazwyczaj oparte są na systemie egzaminów. Odrazu zastrzedz się muszę, że o d r z u c a m z a r ó w n o n o m i n a c j ę r z ą d o w ą, j a k i w s z e l k i e s p e c j a l n e e g z a m i n a. Wydaje mi się, że należy wprowadzić taki system, któryby z jednej strony wymagał pewnego okresu praktycznego wyrobienia w zawodzie adwokackim, a powtóre dawał możność dokonania wyboru jednostek, nadających się bardziej od innych do pełnienia tej specjalnej funkcji, jaką jest prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym. Dlatego proponuję następujące ujęcie sprawy:

1) Wprowadza się przy Sądzie Najwyższym numerus clausus, a liczbę adwokatów przy tym Sądzie czynnych, ustala co 5 lat

Naczelna Rada Adwokacka po zasiągnięciu opinji Sądu Najwyższego.

2) Adwokatem przy Sądzie Najwyższym zostać może ten, kto ma poza sobą conajmniej 10 lat praktyki adwokackiej oraz odznacza się działalnością zawodową lub naukową.

3) Adwokatów przy Sądzie Najwyższym wybiera kollegjum złożone z przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Sądu Najwyższego po zasięgnięciu opinji właściwej Rady Adwokackiej.

4) Adwokaci przy Sądzie Najwyższym winni mieć prawo prowadzenia spraw przy sądach niższych instancji.

Wydaje mi się, że te same zasady, które przemawiają za wyodrębnieniem adwokatów przy Sądzie Najwyższym (i to-zarówno przy sprawach cywilnych jak i karnych), dają się w całości zastosować do prowadzenia spraw przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym oraz Trybunałem Kompetencyjnym. Najwyższy Trybunał Administracyjny, powołany do orzekania o legalności aktów administracyjnych, wymaga niewątpliwie ze strony adwokata specjalnego przygotowania, a praca adwokacka przed tym Trybunałem ze względu na swój charakter jest prawie taka sama jak w Sądzie Najwyższym, jako instancji kasacyjnej. Uważałbym za właściwe, ażeby adwokaci przy Sądzie Najwyższym byli zarazem powołani do działania przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym i Trybunale Kompetencyjnym. Jest wprawdzie różnica pomiędzy temi trzema organami sądownictwa i może wśród adwokatów, do działania przed temi instancjami powołanych, wytworzy się również pewna specjalizacja. Jednak byłbym za tem, ażeby na podobieństwo systemu francuskiego nie było pomiędzy nimi podziału organizacyjnego. Z tych powodów proponuję nazwać tych adwokatów adwokatami przy Najwyższych Instancjach Sądowych, a w wyniku moich wywodów pozwalam sobie zaproponować Zjazdowi następującą uchwałę:

Zjazd uznaje za pożądane wprowadzenie do przyszłego statutu palestry polskiej osobnej instytucji adwokatów przy Najwyższych Instancjach Sądowych na zasadach następujących: a) Przy Sądzie Najwyższym, Najwyższym Trybunale Administracyjnym oraz Trybunale Kompetencyjnym czynni będą adwokaci w ilości określanej co 5 lat przez Naczelną Radę Adwokacką po zasiągnięciu opinji każdego z powyższych Sądów, b) Adwokatów przy Najwyższych Instancjach Sądowych wybiera kollegjum, złożone z przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej, Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Trybunału Kompetencyjnego z pośród adwokatów, mających za sobą conajmniej 10 lat praktyki w charakterze adwokata oraz odznaczających się działalnością zawodową lnb naukową — po zasiągnięciu opinji właściwej Rady Adwokackiej, c) Adwokaci przy Najwyższych Instancjach Sądowych mają prawo prowadzenia spraw w sądach niższych instancji.

Zastrzedz się muszę, że projekt powyższy nie może być poczytywany za niedemokratyczny, niema on bowiem na celu wyróżnienia kogokolwiek, stworzenia grupy uprzywilejowanych adwokatów lub też jakiejś arystokracji adwokackiej, a jedynie i wyłącznie racjonalny dobór specjalistów. Zwrócić należy uwagę na fakt, że we Francji, w której od tak dawna istnieje proponowany przezemnie podział, wszyscy adwokaci o nazwiskach głośnych, wszyscy adwokaci o sławie wszechświatowej wychodzili zawsze i wychodzą z łona adwokatury apelacyjnej. Jeżeli weźmiemy nam współczesnych, to się okaże, że ani Poincaré ani Millerand, ani Labori ani Henri Robert nigdy nie byli adwokatami kasacyjnymi i żaden z nich nigdy sprawy przed Sądem Kasacyjnym nie wprowadzał. Natomiast adwokaci przy Sądzie Kasacyjnym, nieraz prawnicy znakomici, są znani jedynie w sferach ściśle zawodowych adwokackich, sędziowskich, nie dochodzą zaś do sławy i rozgłosu. Jest to zrozumiałe, albowiem praca w Sądzie Kasacyjnym jest zbyt specjalna i za mało błyskotliwa. aby mogła zainteresować i pociągnąć szerszą publiczność. Pole do właściwej pracy adwokackiej najbardziej skuteczniej i najbardziej efektownej, najbliżej stojącej życia i dla ogółu zrozumiałej, będzie zawsze przed kratką sądów merytorycznych. Dlatego nie należy się obawiać, aby wyodrębnienie adwokatów przy Najwyższych Instancjach sądowych miało prowadzić do wytworzenia legalnej arystokracji adwokackiej. Nie wiadomo bowiem, po czyjej stronie byłaby przewaga i która z grup adwokackich okazałaby się uprzywilejowaną.

Rozumiem, że projekt powyższy może być zrealizowany tylko w związku z przyszłą jednolitą organizacją adwokatury w całej Rzeczypospolitej. Rozumiem, że nastręcza on cały szereg trudności natury praktycznej, a także proceduralnej. Jednak nie należy zapominać, że mówimy de lege ferenda, że zatem ewentualna nowa organizacja adwokatów przy Najwyższych Instancjach sądowych musiałaby być uzgodniona z pewnemi zmianami proceduralnemi, które by musiały iść w tym kierunku, aby umożliwić dla stron i sądów wnoszenie skarg kasacyjnych czy rewizyjnych we właściwych terminach za pośrednictwem adwokatów przy Sądzie Najwyższym akredytowanych. Trudności te mogą się wydawać bardzo znacznemi z uwagi na obecnie obowiązujące przepisy proceduralne, przy kodyfikacji jednak ustaw procesowych i nowej ordynacji adwokackiej z łatwością dałyby się usunąć.

Nie uważam, aby poruszone tutaj zagadnienia domagały się nieodzownie natychmiastowego rozstrzygnięcia w sensie wysuniętego przezemnie projektu. Chodziło mi jedynie o podniesienie samej myśli, o przedstawienie praktycznego sposobu jej zrealizowania i o wywołanie dyskusji. Będę rad, jeżeli Szanowni Koledzy zechcą poddać moje uwagi należytej ocenie krytycznej.

Dr. WŁODZIMIERZ GODLEWSKI.

Do wykładni artykułu 40. ustawy wekslowej.

Zaraz w pierwszych dniach sierpniowej zwyżki dolara amerykańskiego powstała w codziennych obrotach kwestja, w jakiej walucie — a jeżeli w złotych, to po jakim kursie, mają być kryte weksle opiewające na obcą walutę, ale bez zastrzeżenia „efektywnie" lub „rzeczywiście".

Miarodajnym w tym względzie jest przepis art. 40. u. w., który stanowi całkiem wyraźnie, że jeżeli weksel opiewa na walutę, nie mającą obiegu w miejscu płatności, a na wekslu nie ma wyraźnego zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście" lub tym podobnego, wskazującego wyraźnie, że zapłata ma nastąpić w tej samej obcej walucie, to dłużnikom wolno zapłacić sumę wekslową **w walucie krajowej podług jej wartości w dniu wymagalności zapłaty, a w takim razie wartość waluty obcej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności.**

Dwa są więc zasadnicze kryterja, a mianowicie, że przepis ten odnosi się tylko do weksli wystawionych na takie waluty obce, które u nas nie mają obiegu, a powtóre, że wartość waluty obcej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności. Chcąc zastosować pierwsze kryterjum w praktyce, należy rozpatrzeć, co znaczy „waluta nie mająca obiegu". Otóż w pojęciu ekonomji finansowej za walutę nie mającą obiegu, uważa się walutę nie będącą prawnym środkiem płatniczym, a przeciwnie waluta obca, która jest uznaną za środek płatniczy, musi być uważaną za walutę mającą obieg, gdyż jest prawnym środkiem płatniczym.

U nas, w Państwie polskiem, dolar amerykański wyrobił sobie od dawna siłą faktu, bo siłą życia codziennego i codziennych obrotów, prawo obywatelstwa, bo nie tylko ludność, przemysł i handel ale nawet Państwo posługuje się dolarami amerykańskimi od dawna, jako pieniężnym znakiem obrotowym. Gdy zaś ustawy handlowe całego świata są przedewszystkiem odzwierciedleniem życia gospodarczego i handlowego i jego potrzeb i skutkiem tego respektują utarte zwyczaje, przeto już z tego samego faktu wynika, że **dolar amerykański drogą powszechnie przyjętego zwyczaju stał się walutą mającą obieg.**

Ale ma on też **legalny i prawny obieg,** gdyż rozporządzenie Ministra Skarbu i Ministra Sprawiedliwości z dnia 27. maja 1925 r. Nr. 57. par. 408 (rozporządzenie dewizowe) przyznaje walutom zagranicznym prawo obiegu, zezwalając w §§ 1., 32. i 33. wyraźnie na wszelkie transakcje walutami zagranicznemi, a także na udzielanie kredytów w walutach obcych we wszelkich formach. Tak więc dolar stał się u nas bezwarunkowo walutą będącą w prawnym obiegu i pod tym względem niema najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że w najnowszych czasach Państwo pozwoliło instytucjom finansowym emisyjnym na wydanie **listów zastawnych w dolarach** i na krycie właśnie tymi listami podatku majątkowego w kasach Państwa. Samo więc Państwo uznało dolara za prawny środek płatniczy. Jasną tedy jest rzeczą, że dolara musimy uważać za walutę mającą obieg w rozumieniu art. 40. u. w. i nie może być w tym względzie żadnej wątpliwości, ani też żadnej dyskusji, zwłaszcza, gdy ustawa wekslowa jest z dnia 14. listopada 1924, a powyższe rozporządzenie jest późniejszem, bo z dnia 27. maja 1925 r.

Jeżeli więc dolar jest walutą mającą u nas prawny obieg, należy się zastanowić, czy zobowiązany z weksla na dolary opiewającego, ale bez zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście", jest zobowiązanym zapłacić sumę wekslową **w efektywnych dolarach, czy też może zapłacić w złotych.** Weksel, a względnie pożyczka na weksel, czy też kredyt dany na weksel, jest umową cywilną, jak każda inna umowa cywilno-prawna, ale ponadto umową sui generis, salwowaną specjalnie ustawą wekslową, a gdy ustawa wekslowa specjalnie o tem nie mówi, jaką walutą ma być weksel pokryty, jeżeli opiewa na walutę mającą obieg, przeto musi wejść w zastosowanie ustawa cywilna, jak u nas w Małopolsce, obowiązująca na obszarze byłego zaboru austrjackiego. Jeżeli więc dłużnik wekslowy wystawił weksel na dolary i wziął sumę wekslową w dolarach, to nie ulega wątpliwości, że **przyszła**

do skutku umowa na pożyczkę w dolarach, a więc musi też dłużnik w myśl §§ 987. i 989. u. c. oddać pożyczkę w dolarach, gdyż w kraju ta waluta, czyli dolary są w obiegu, a przepis § 989. u. c. w tym wypadku pozwala płacić dłużnikom w walucie krajowej tylko w tym wypadku, jeżeli w czasie zapłaty niema waluty, na którą weksel opiewał.

Z przedstawionego więc stanu rzeczy wynika niewątpliwie, że jeżeli weksel opiewa na dolary, chociażby bez wyraźnego zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście" lub t. p., to **dłużnik na żądanie wierzyciela musi sumę wekslową zwrócić w dolarach efektywnych,** a jeżeli w ten sposób weksla nie pokryje, należy założyć protest, gdyż niema tu zastosowania zastrzeżenie z przepisu art. 40. u. w., a względnie żądane tam wyraźnie zastrzeżenie na wekslu „efektywnie", „rzeczywiście" lub t. p.

Przechodzimy do drugiego kryterjum, a mianowicie, jeżeli dłużnik chce zapłacić weksel dolarowy w złotych, a wierzyciel na to się zgadza, jak ma być obecnie obliczona wartość złotego, czyli po jakim kursie dłużnik musi zapłacić dolary w złotych. Aby tę kwestję wyjaśnić, musimy wziąć do pomocy i przepis art. 40. u. w. mówiący, że wartość waluty zagranicznej oznacza się wedle zwyczajów handlowych miejsca płatności i przepis § 989. u. c., mówiący, że dłużnik musi płacąc w innej walucie, zapłacić w takiej ilości i w takim sposobie, aby wierzyciel otrzymał taką wewnętrzną wartość tego, co pożyczył, jaka była w czasie pożyczki.

Musimy więc jasno sobie powiedzieć, bez żadnych ogródek, a trzymając się tekstu ustawy, że żadna z tych ustaw nie mówi ani o kursie, ani tem mniej o kursie giełdowym, ale tylko o wewnętrznej wartości, by wierzyciel dostał to, co dał, czyli taką samą wartość wewnętrzną, jaką dal. Stojąc więc na stanowisku tych ustaw, nie ma dłużnik żadnego prawa zmuszać wierzyciela, a wierzyciel nie ma żadnego obowiązku przyjąć zapłatę wedle kursu giełdowego, a to tem bardziej we Lwowie, lub w Chodorowie, lub w Zaleszczykach, wedle kursu notowanego na giełdzie warszawskiej, gdyż art. 40. u. w. najwyraźniej mówi, że **decyduje miejsce płatności** a § 989. u. c. wyraźnie znowu mówi o **wewnętrznej** wartości, aby wierzyciel tyle dostał, ile dał.

Zachodzi teraz pytanie, jaką wartość przyjąć należy, jako tę w ustawie przewidzianą wartość wewnętrzną. Wprawdzie ustawa wekslowa mówi o zwyczajach handlowych, ale właśnie dlatego, że mówi o zwyczajach handlowych, a nie o zwyczaju handlowym, jest niejasną i nieścisłą, bo zachodzi kwestja, jaka suma tych zwyczajów handlowych jest decydującą. Otóż słusznie mówi prof. dr. Antoni Górski w swojem „Prawie wekslowem i czekowem" (ob. str. 156 z roku 1925), że kurs obcej waluty oznacza się podług zwyczajów handlowych, nie zaś według ceduły najbliższej giełdy i do tego zdania w zupełności należy się przychylić z pominięciem zdania prof. Dolińskiego w jego „Polskiem prawie wekslowem" (ob. str. 259 z roku 1925), „że o tej wartości decyduje kurs walut na giełdzie". Słusznie też dalej wywodzi prof. dr. Górski, że wprawdzie autorowie ustawy wekslowej mieli na myśli zwyczaje handlowe przez władzę lub społeczeństwo kontrolowane, lecz, że w rzeczywistości jest powszechnie znaną rzeczą, iż po kursach oficjalnie notowanych nie można nieraz uzyskać waluty obcej.

Musimy więc dojść do konkluzji, że pod ową wewnętrzną wartością nie można innej wartości rozumieć, jak **siłę kupna,** a więc dłużnik musi wpłacić na weksel na dolary opiewający tyle złotych, by wierzyciel mógł w uczciwym obrocie pieniężnym, a względnie handlowym nabyć taką ilość dolarów, na jaką weksel opiewa. Rzecz naturalna, że niema mowy o kursie na tak zwanej „czarnej giełdzie", ale o kursie, po jakim **w uczciwym** handlu można dolara kupić. Decydują o tem **kursa praktykowane przez poważny handel i przez banki.** Trudną atoli jest rzeczą w praktyce dowiedzieć się o tem, po jakim kursie jako ogólnym, przez zwyczaje handlowe przyjętym, sprzedają dolary poważne firmy handlowe i banki, bo zwykła jednostka musiałaby wszystkie banki obejść i wszystkie poważne firmy handlowe i wszędzie o kursa się dopytywać, a następnie decydować, jakim jest właściwie zwyczaj handlowy i po ile złotych trzeba płacić na dolara. Gdy jednak takim ustawowym organem społeczeństwa i życia handlowego powołanym do kontrolowania zwyczajów handlowych są **Izby handlowe i prze-**

mysłowe, więc wedle mego zdania poświadczony przez Izbę handlową kurs w handlu w danej miejscowości przyjęty, powinien być tym kursem, wedle którego dłużnik winien płacić wierzycielowi. Naturalnie, że Izby handlowe muszą być w tem badaniu sumy zwyczajów handlowych bardzo ostrożne, bardzo ścisłe i bardzo sumienne i **opierać swe decyzje tylko na rzeczywistych poważnych obrotach**, a nie na „praktyce czarnej giełdy", ale też nie mogą one opierać się na notowaniach na giełdzie, bo życie codzienne nas poucza, że w obecnym czasie giełdy stały się „parodjami giełd".

Już jednakże w ostatnim czasie we Lwowie Związek Banków Małopolskich na posiedzeniu postanowił wybrać Komitet, którego jest obowiązkiem codziennie kurs dolara na podstawie codziennie sprawdzonych obrotów ustalić, do wiadomości podawać i tylko wedle tego kursu swe obroty w bankach załatwiać. Ponieważ będzie to ciało najbardziej fachowe i najbardziej powołane, przeto jestem zdania, że kurs ogłaszany przez ten Komitet będzie tą przepisowi art. 40. u. w. odpowiadającą wartością ustaloną zwyczajami handlowymi, a więc też ten kurs powinien być obowiązkowym i nie wątpię, że sądy będą wedle tego kursu wszystkie sprawy sporne na tem tle powstałe rozstrzygać.

Tak sprawa ta wygląda ze stanowiska ściśle prawnego, a rozstrzygnięta jedynie na podstawie brzmienia ustawy. Gdy ale jesteśmy Polakami i gdy ciąży na nas także obowiązek chronić naszą walutę od spadku i deprecjacji, a nie ulega wątpliwości, że nieprzyjmowanie spłat w złotych prowadzi do deprecjacji złotego, będąc dowodem braku wiary w niego, nie pozostaje nic innego, jak przyjmować spłaty w złotych wedle kursu w powyższy sposób ustalonego.

Z trzeciego Zjazdu adwokatów polskich.

Poznań, prastara, czcigodna sadyba piastowska, której zresztą odziedziczony po Niemcach europejski komfort ulic, sklepów i hoteli nie ujmuje bynajmniej uroku, gościł w swych murach w dniach 26, 27 i 28 września b. r. Trzeci Zjazd adwokatów polskich, zwołany staraniem Związku A. P. Na Zjeździe tym odbył też Związek Walne Zgromadzenie na którem dokonał szczytowej pracy organizacyjnej, powołując do życia „Główny Zarząd Związku A. P." i poruczając przewodnictwo tegoż Prezesowi oddziału lwowskiego p. Drowi Ant. Dzięrdzielewiczowi i Prezesowi Naczelnej Rady adw. p. Cezaremu Ponikowskiemu.

Zarówno znaczna ilość uczestników — prócz kolegów poznańskich, około 140 — przybyłych z wszystkich dzielnic Polski, jak zwłaszcza obecność szeregu wybitnych przedstawicieli palestry, sądownictwa oraz władz sądowych i rządowych, znamionowały pełne zewnętrzne powodzenie Zjazdu. A bankiet pierwszego wieczoru i wspaniały raut nazajutrz wydany przez prezydenta miasta p. ministra Cyryla Ratajskiego, dodały Zjazdowi blasku iście światowego. Szczegóły przebiegu zewnętrznego tudzież nazwiska najwybitniejszych uczestników są już znane z dzienników, (por. też sprawozdanie w Nrze 40 Gazety sądowej warszawskiej) — zaczem je pomijamy.

Dwa zagadnienia wybiły się na pierwszy plan obrad i zajęły najżywiej uwagę Zjazdu: to zagadnienie objęte referatami kol. Wacława Szumańskiego z Warszawy w pierwszym i kol. Dra Włodz. Godlewskiego w trzecim dniu zjazdu p. t. „Adwokat — obywatel" względnie „Kolizja obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata — Polaka", — a dalej sprawa projektowanego rozszerzenia w Małopolsce przymusu notarjalnego zreferowana przez kolegów Dra Roga ze Lwowa i senatora Banaszaka z Ostrowa.

Waga pierwszego z tych zagadnień polega n. zd. przedewszystkiem na tem, iż jest ono wypływem i wyrazem p a n u j ą c y c h n a s t r o j ó w, oszołomionych chwalebnością swoich pobudek. Ale zważmy: Nietylko Polak z dziada-pradziada, lecz też ziomek każdej innej narodowości, o ile tylko jest szczerze lojalnym obywatelem Państwa polskiego, odczuwa, być może, chwilami niesmak, niechęć lub nawet rozgoryczenie „na samą wieść", że ten

lub ów obrońca podjął się obrony osobnika, o którym akt oskarżenia i prasa patrjotyczna głoszą, że jestto wróg państwa, terorysta lub szpieg, bo „wydarcie z rąk sprawiedliwości“ wroga ojczyzny może wyjść na jej szkodę lub nawet zgubę . . .

Lecz, iżby takie z gruntu zacne acz głębiej nie rozważone uczucia i nastroje jednego lub drugiego „z ludu“ miały dla adwokata stanowić zasadniczą przeszkodę do przyjęcia obrony lub zwłaszcza miały być miarodajne dla postanowienia tezy, której bronili na Zjeździe z największym impetem Dr. Arnold ze Lwowa oraz adw. Niedzielski z Warszawy, a która podług formuły Dra Arnolda miałaby opiewać, iż „adwokat — Polak nie powinien przyjmować dobrowolnie obron przestępców (przestępstwo zatem już z góry się przesądza! Przyp. Red.) których oczywista (!) działalność godziła w całość Rzpltej“ — tego niepodobna uznać.

Za pozwoleniem! Czyż — oczywista działalność wielkiej zgraji rodzimych defraudantów, korupcjonistów i panamistów nie godzi równie groźnie w całość Rzpltej, jak działalność bolszewickich sabotażystów? Do tego teza, jak powyższa, zasadza się najwidoczniej na podświadomem założeniu — które tylko laikom wyznawać przystoi — że obrona jest w ogóle aktem nielojalności wobec sądu i państwa, że obrońca jest tylko na to, by — jak mawiają prostaczkowie — „mydlić sądowi oczy“ — „naciągać paragrafy“ — „złoczyńcę wykręcić“. W konsekwencji takich „przekonań“ należałoby obronę wogóle skasować. A w senzacyjniejszych procesach komunistycznych „interes“ narodowo-państwowy“ wymagałby może ponadto postawienia obok prokuratora państwa kogoś z ludu (oczywiście członka jednej z partyj większościowych), któryby imieniem wstrząśniętej do głębi opinji lojalnych sfer społeczeństwa nawoływał o jak najsroższy wyrok. Przeciw tym dwom mocarzom oskarzenia mógłby od biedy stanąć — dla zachowania zewnętrznej symetrji — obrońca „z urzędu“, zatem niedobrowolny a bezpłatny i „bezinteresowny“, którego zadaniem byłoby: 1) dowieść niezbicie sądowi, że jemu (t. j. obrońcy) wszystko jedno, co się z jego klijentem stanie, oraz 2) oddać klijentowi następnie ostatnią posługę. Zaprawdę — możemy o szczęściu mówić, iż postawienie powyższej tezy na Zjeździe poznańskim nie zdołało zakłócić przyjaznych stosunków międzypaństwowych, nawiązanych zaraz potem tak serdecznymi toastami między p. Skrzyńskim a p. Cziczerinem!

Należy wszakże uznać, że p. Dr. Godlewski w swoim referacie, acz w duchu tej tezy opracowanym, był w jej obronie wielce dyskretnym i powściągliwym i sam zaproponował — co się też stało — przekazanie sprawy „do rozważenia“ Głównemu Zarządowi Z. A. P. licząc się z tem, iż teza ta już pierwszego dnia w dyskusji doznała porażki, dzięki wymownym wywodom kolegów Wacł. Szumańskiego z Warszawy i Jakóba Mestera z Przemyśla, od którego też otrzymaliśmy w tej sprawie zajmujący artykuł, przeznaczony do następnego zeszytu „Głosu Prawa“.

Sprawę przymusu notarjalnego załatwiono po żywej dyskusji przyjęciem rezolucji zaproponowanej przez delegację lwowskiego Z. A. P. w porozumieniu z lwowską Izbą adwokatów. Rezolucja protestuje przeciw wiadomemu projektowi Podkomisji skarbowej Sejmu jako wykraczającemu przeciw zasadniczym prawidłom ustawodawstwa, oraz przeciw interesom ekonomicznym ludności, a niemniej wiodącemu do ostatecznej proletaryzacji stanu adwokackiego.

Straciwszy nie mało — około $^1/_5$ część czasu na przemówieniach powitalnych i pożegnalnych (narów wszystkich u nas zjazdów!) i wyładowawszy cały prawie elan na dyskusję w dwóch wyżej poruszonych kwestjach, musiał Zjazd po macoszemu poniekąd potraktować inne referaty, przekazując je bądź po dyskusji pobieżnej bądź bez dyskusji do rozważenia „Głównemu Zarządowi Z. A. P.“ Wśród referatów, które zasługiwały na baczniejszą uwagę, wymienić należy: Pp. Stan. Cara: „Udział cudzoziemca jako obrońcy w procesie karnym“, — Zygm. Nagórskiego: „O konieczności wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych“ — (obydwa te referaty otrzymaliśmy od Sz. Autorów do ogłoszenia w Gł. Pr.) — dalej: Pp. Jana Nowodworskiego i Miecz. Ettingera: „O przygotowaniu obrońcy karnego“ tudzież Prof. Dra Suligowskiego: (przewodniczącego Zjazdu): „Przygotowanie

do adwokatury" z koreferatami Pp. Dra Ant. Dzięðzielewicza i Zygm. Sokołowskiego, dziekana Rady adw. warszawskiej, umysłu niepośledniego, którego przemówienia przykuwały każdym razem uwagę Zjazdu, Dra Strzemieńskiego: „Ubezpieczenie w zawodzie adwokackim" — wreszcie referat i koreferat Pp. Dra Stef. Piechockiego z Poznania i Dra Br. Blumenfelda ze Lwowa (w I dniu): „Stanowisko Adwokatury w Państwie i społeczeństwie, a przyszły ogólny statut adwokacki". Aczkolwiek słyszeliśmy w niektórych referatach rzeczy przeważnie znane, mogły one przecież dać uczestnikom Zjazdu asumpt do osnucia około nich idei i postulatów zawodowo-korporacyjnych.

Porównując programy ogólnopolskich Zjazdów adwokackich z analogicznymi u Francuzów, Niemców lub Włochów, musimy przecież wyznać ubóstwo nasze na punkcie tematów ściśle zawodowych i naukowych. Zjazdy nasze pomijają zazwyczaj szereg najżywotniejszych zagadnień — choćby np. z procesu cywilnego i karnego, i z najdotkliwszych niedomagań wymiaru sprawiedliwości, będących wszak naszym chlebem powszednim! Obok pewnej jednostronności ideologicznej i nastrojowej dotychczasowych zjazdów adwokatury polskiej, stanowi dalszą objawu powyższego przyczynę niewątpliwie niejednolitość ustawodawstwa polskiego.

Nasuwa się otóż nieodparcie myśl, że prócz zjazdów ogólnych, należałoby przynajmniej aż do ujednostajnienia ustawodawstwa, zwoływać zjazdy dzielnicowe i to z programem ściśle zawodowym i naukowym. Byłby to może najwłaściwszy instrument do budowania jedności nie od szczytu, lecz od podstaw i nie tyle emocjami programów politycznych, ile raczej miarowemi i dla wszystkich równemi cegiełkami pracy realnej. Może też wolno sprawozdawcy wyrazić w końcu mniemanie, iż nie służy się dostatecznie celowi wewnętrznego zespojenia i umocnienia Państwa, jeśli się adwokatów polskich, acz narodowości niepolskiej, zgoła od udziału wyłącza i jeśli po dziś dzień brak wogóle w Polsce wspólnej platformy, na której mogłaby zakwitnąć z czasem współpraca wszystkich odłamów adwokatury — solidarna i zawodowa, szczerze koleżeńska i szczerze obywatelska!

Odzywały się też czasem i na Zjeździe poznańskim głosy mające ton i sens taki, jakby były tą myślą wiedzione — tą myślą, której „Głos Prawa" pragnie być krzewicielem od pierwszego tchu swego. **(L.)**

Dr. ANZELM LUTWAK.

Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego.

Niemal na chybi trafi wytoczyłem z końcem lutego b. r. przed lwowskim Sądem okręgowym cyw. do Lcz. Cg. II a 338|25 imieniem spadkobierców śp. Feliksa N. spór przeciw Skarbowi Państwa Polskiego o zapłatę 1956 zł 78 gr. z pn. na tej podstawie, iż śp. F. N. jako rzemieślnik szklarski wykonał z własnych materjałów w r. 1918 przed rozpadem Austrji — szereg robót szklarskich w kilku państwowych gmachach i że rachunki śp. F. N. za te roboty sprawdzone i uznane zostały przez właściwego urzędnika Namiestnictwa w lutym 1919 piśmiennem stwierdzeniem pod stampilją urzędową na tych rachunkach własnoręcznie umieszczonem w łącznej kwocie 3913 K. 56 hl. co w przerachowaniu pełnem daje zaskarzoną sumę, że jednocześnie pewien analogiczny rachunek śp. Feliksa N. został nawet przez tegoż urzędnika wyrównany, że zatem roszczenie to uznane zostało przez Rząd polski, a ponadto też dotyczące roboty wraz z materjałami objęte zostały i znajdują się dotychczas we właścicielskiem posiadaniu i użytkowaniu Władz polskich.

Wiadomo, dlaczego twierdzę, iż spór wytoczyłem na chybi trafi: wszak procesowanie się z Skarbem Państwa nawet dla roszczeń najoczywiściej słusznych i rzetelnych, bywa u nas przeważnie istnym hazardem i męczeństwem

i żadnemu prawie adwokatowi nie brak pod tym względem najboleśniejszych rozczarowań. Oprócz wypadków z własnej praktyki, znałem też szereg znamiennych orzeczeń ogłoszonych drukiem, które nie od rzeczy też będzie poniżej wymienić — a wiedza taka, jak wiadomo, tłumi wszelką naiwność, gasi wszelkie iluzje. Wiedziałem też już z góry, z jakimi zarzutami spotkam się ze strony Prokuratorji Generalnej R. P.

Jak w tylu innych analogicznych sporach zarzuciła Prokuratorja Gen. brak biernej legitymacji pozwanego Skarbu i niedopuszczalność drogi sądowej dla rozpoznania zaskarżonej pretensji, a to z powołaniem się na (omówioną poniżej) ustawę z 15|7 1920 Nr. 70|465 i rozp. wykon. z 15|5 1951 Nr. 57|361 o wypłacie zastępczej pretensji należnych od b. austr. Skarbu państwa, ponadto z powołaniem się na traktat w Saint-Germain (art. 205 in fine i 203 ust. przedost.), wreszcie na to, że Skarb polski jedynie z tytułu swej władzy zwierzchniej „z mocy samego prawa“ wszedł w posiadanie i użytkowanie odnośnych gmachów i że twierdzone w skardze sprawdzenie pretensji nastąpiło jedynie celem ewentualnej wypłaty „zastępczej“ ze strony Gł. Urzędu likwidacyjnego.

Sędzia I instancji — godzi się zaznaczyć, iż nie bez wahania — odrzucił mi skargę, zasądzając powódki na zwrot kosztów sporu pozwanemu Skarbowi, bo liczył się zapewne „z konieczności“ z ustaloną już w tym kierunku judykaturą przełożonego senatu Sądu Apelacyjnego i Sądu Najwyższego, a w uzasadnleniu przytoczył, iż dochodzenie tego rodzaju roszczeń określiła ustawa z 15|7 1920 Nr. 70|465 i rozp. z 15|5 1921 Nr. 57|361 z wyraźnem wykluczeniem zwykłej drogi sądowej, a nie zmienia postaci rzeczy, że urzędnik Namiestnictwa, który nieprzerwanie swe funkcje po upadku Austrji sprawował, już z początkiem r. 1919 wysokość należytości śp. Feliksa N. sprawdził i to poświadczył, gdyż przez to nie nastąpiło i nie mogło nastąpić uznanie roszczenia przez pozwany Skarb.

Przeciw tej uchwale wniosłem rekurs którego osnowę niech mi wolno bedzie przytoczyć następująco, a to z uwagi na to, że oszczędzi mi to powtarzania się, a powtóre mniemam, że przytaczanie treści środków prawnych wnoszonych przez adwokatów w sprawach wagi zasadniczej przyczynia się wydatnie do oświetlenia danego zagadnienia prawnego i do wykładni zapadających w wyższych instancjach orzeczeń. Oto brzmienie wywodu rekursowego:

„1) Odrzucenie skargi we formie uchwały, udaremniającej stronie powodowej merytoryczny tok instancyj, pozbawione jest w niniejszym sporze wszelkiego uzasadnienia. Sąd pierwszy przytacza w uzasadnieniu, iż powódki opierają swe żądanie na fakcie przejęcia dotyczących robót wraz z materjałem przez Skarb P. P. na swoją własność i w swe użytkowanie. atoli w piewszym rzędzie należało mieć na względzie, że żądanie skargi według wyraźnego twierdzenia jej ustępu III. oparte jest ponadto na fakcie u z n a n i a roszczenia skargi przez Państwo Polskie.

Sędzia I. wyraża wprawdzie w końcu jakby mimochodem mniemanie, że przez sprawdzenie wysokości należytości ś. p. F. Niedzielskiego przez urzędnika Namiestnictwa już za czasów polskich i przez odnośne poświadczenia na rachunkach nie nastąpiło i nie mogło nastąpić uznanie roszczenia przez pozwanego, jednakże nie może być między prawnikami dwóch zdań co do tego, że kwestja. czy zachodzi lub nie zachodzi uznanie roszczenia, należy do meritum sporu i li tylko w y r o k i e m rozstrzygniętą być może. Nikt zaś chyba nie wątpi, że nie istnieje żadna ustawa, którąby ograniczała zdolność prawną Skarbu Państwa Polskiego, a w szczególności wzbraniała mu uznawać czyjekolwiek roszczenia pieniężne jako b e z p o ś r e d n i o, nie zaś tylko „zastępczo“ p r z e z e ń p ł a t n e.

O ile tedy skarga opiera się n a u z n a n i u r o s z c z e n i a p r z e z p o z w a n y S k a r b, nie może być mowy o wykluczeniu zwykłej drogi sądowej. Gdy zaś Sąd I odrzucając skargę, odmówił temsamem powódkom przeprowadzenia prawidłowego postępowania procesowego w rzeczy samej, a w szczególności w kwestji twierdzonego uznania, i gdy załatwienie tego sporu we formie uchwały oznacza zarazem udaremnienie powódkom prawidłowego toku instancyj w rzeczy samej, przeto zachodzi nietylko istotna wadliwość po-

stępowania w myśl § 496 p. 1, 2 i 3 proc. cyw. lecz też zachodzi nieważność zaskarzonej uchwały w znaczeniu § 477 p. 4 i 9 proc. cyw. (§ 514 p. c.)

2) Należy też stwierdzić, że logiczna i nieprzymuszona wykładnia ustawy z 15|7 1920 Nr. 70|465 Dz. u. R. P., cytowanej w zaskarzonej uchwale, nie daje zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej zgoła żadnego pola, zaczem też pozwany Skarb zarzucił w pierwszym rzędzie brak legitymacji biernej, a jestto oczywiście zarzut merytoryczny i wymagający rozpoznania rzeczowego i rozstrzygnięcia we formie wyroku.

Cytowana ustawa, a nawet wydane do niej rozporządzenie wykon. z 15|5 1921 Nr. 57|361 Dzurp. traktuje li tylko o tzw. wypłatach zastępczych odnośnie do pewnych wierzytelności, które obywatelom polskim przysługują do skarbu b. rządów zaborczych i do tych wypłat zastępczych upoważnia Główny Urząd Likwidacyjny, a rozporządzenie wykonawcze normuje sposób załatwiania odnośnych podań. Ustawa ta otóż zawierająca jedynie to „upoważnienie" — nie zobowiązuje wcale Gł. Urzędu Likwidacyjnego do dokonania wypłaty zastępczej, ani też nie zamyka wierzycielom bynajmniej zwykłej drogi sądowej, jeśli nie chcą korzystać z zapłaty zastępczej — czy raczej z beznadziejnej próby uzyskania jej. W art. 3 zaś stanowi ta ustawa tylko tyle, że — o ile ktoś zwrócił się do tego Urzędu o zapłatę zastępczą i o ile Urząd ten w tej sprawie wydał decyzję, to droga sądowa dla dochodzenia dotyczącego roszczenia — rozumie się przeciw rządowi zaborczemu, bo przecież ciągle tu mowa o wypłatach zastępczych, — jest wykluczona. Rozporządzenie wykonawcze uwydatnia to w § 6, stwierdzając, iż decyzja Urzędu jest ostateczna.

Dopóki decyzja nie zapadła, może zarówno Gł. Urząd Likwidacyiny wniesione podanie odrzucić (§ 4 in fine i § 5 rozp. wyk.), jak też wzajemnie wolno stronie podanie do tego Urzędu wniesione każdej chwili wycofać; lecz ani odrzucenie ani cofnięcie podania niema wpływu na istnienie roszczenia, a zarzut niedopuszczalności drogi sądowej byłby jedynie wówczas uzasadnionym, jeśliby ktoś po decyzji Głównego Urzędu likw. lub też, gdy sprawa jeszcze w Głównym Urzędzie likw. wisi, wniósł skargę do sądu i to o wypłatę „zastępczą", t. j. bez wykazywania, iż Skarb Polski jest bezpośrednio zobowiązany.

Ani jedno ani drugie tutaj nie zachodzi, a powódki nie domagają się od pozwanego zapłaty zastępczej t. j. w zastępstwie Skarbu austrjackiego, lecz na podstawie bezpośredniego zobowiązania Skarbu Państwa Polskiego. Ustawa z 15|7 1920 nie wchodzi tu zatem wcale w grę, — o ile zaś pozwany Skarb zarzucił ponadto brak legitymacji biernej, oparty na zaprzeczeniu stanu faktycąnego skargi, to rzecz jasna, że temsamem należało ten stan faktyczny proceduralnie zbadać i o nim orzec wyrokiem, bo w uchwale niema na to miejsca, a zaskarzona uchwała odrzucająca skargę, oznacza eo ipso zupełne pominięcie kwestji miarodajnej pod względem rzeczowym: czy mianowicie pozwany Skarb zaciągnął lub nie zaciągnął wobec powódek sporne zobowiązanie z tytułu in rem versio i z tytułu uznania, czy też nie.

W rekursie niniejszym przeto odpaść też muszą wszelkie roztrząsania na temat cytowanych w odpowiedzi na skargę, a mylnie tamże wykładanych traktatów międzynarodowych, lub na temat rorporz. waloryz. z 27|12 1924 Nr, 115 poz. 1028, którego np. § 12 ustęp II. popiera niewątpliwie stanowisko skargi. Wystarcza bowiem, gdy wykazaliśmy, że odrzucenie skargi pozbawione jest wszelkiej podstawy prawnej. Równa się ono pospolitemu odmówieniu wymiaru sprawiedliwości i odczuwane być musi przez stronę powodową jako krzywda tem oczywistsza i tem dotkliwsza, iż pozwala Skarbowi Państwa wywłaszczać bezpłatnie słabą jednostkę z dorobku jej pracy wbrew zasadom Konstytucji Polskiej i wbrew powszechnemu poczuciu prawa i sprawiedliwości. Czas najwyższy, by nasz wymiar sprawiedliwości zawrócił z tej pochyłej drogi, — by uszanował sam siebie objawieniem, iż go obowiązuje niezachwianie zasada: suum cuique, nie zaś zasada: suum et alienum fisco..."

Sąd Apelacyjny we Lwowie otóż decyzją z 25 sierpnia 1925 R I 665|25 odstępując od zasad prawnych dotychczasowej swej praktyki, uwzględnił powyższy rekurs, uchylił zaskarżoną uchwałę i przekazał sprawę Sądowi I z poleceniem, aby z pominięciem wypowiedzianego zapatrywania o niedopuszczalności drogi sądowej, przeprowadził przepisowe postępowanie procesowe, a decyzję tę oparł na następującem uzasadnieniu:

„Nie można odmówić słuszności rekurentom, którzy w tem, że Sąd I., dał miejsce zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej, upatrują mylną ocenę sprawy pod względem prawnym i faktycznym. Przedewszystkiem nie jest trafnem zapatrywanie prawne Sądu I, że ustawa z dnia 15. lipca 1920 poz. 465 Dz. U. określiła sposób, w jaki obywatele Państwa Polskiego mają z wykluczeniem zwykłej drogi sądowej dochodzić wypłaty wierzytelności należnych im od b. rządów zaborczych. Powołana ustawa tudzież wydane do niej rozporządzenie wykonawcze z dn. 15. maja 1921 poz. 361 Dz. u. unormowały jedynie sposób, w jaki obywatele Państwa Polskiego mogą od Skarbu Państwa Polskiego w zastępstwie Skarbu b. Państwa zaborczego otrzymać wypłatę wierzytelności przysługujących im do państw zaborczych. Natomiast nie ma w powołanej ustawie jakichkolwiek postanowień, któreby wkładały na obywateli Państwa Polskiego obowiązek zgłoszenia rzeczonych wierzytelności do zastępczej wypłaty pod zagrożeniem utraty prawa dochodzenia tych wierzytelności. Brak ten wskazuje, że wymieniona ustawa pozostawiła swobodnemu uznamiu obywateli Państwa Polskiego czy chcą skorzystać z unormowanego przez nią sposobu zrealizowania swych pretensji i nie uszczupliła tychże obywateli w prawie dochodzenia swych pretensji w drodze sądowej. Jedynie w art. 3 wykluczyła powołana ustawa możność dochodzenia w drodze sądowej wypłaty zastępczej przeciw Skarbowi Państwa Polskiego zastrzegając Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu zupełną swobodę przy powzięciu decyzji o wypłacie zastępczej. Atoli przepis art 3 powoł. ustawy, niema zastosowania w niniejszym sporze, gdyż powódki nie domagają się od pozwanego zapłaty zastępczej t. j. wzastępstwie Skarbu austrjackiego, lecz na podstawie bezpośredniego zobowiązania Skarbu Państwa Polskiego. Wobec przedstawionego stanu rzeczy zarzut niedopuszczalności drogi sądowej pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawnej i dlatego pod uwagę wcale brany być nie może. Powódki oparły żądanie skargi na fakcie przejęcia dotyczących robót wraz z materjałem przez Skarb Państwa Polskiego, tudzież na fakcie uznania roszczenia skargi przez Państwo Polskie. Powyższe fakta przeto wskutek zaprzeczenia stanu faktycznego skargi przez pozwany Skarb Państwa stały się spornemi i wymagają zbadania ich w toku sporu“.

*

Powyższe orzeczenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie godzi się nazwać czynem — tem dzielniejszym, iż dokonanym w imię ideału przeciw jednemu z najpotężniejszych prądów idolatrycznych, jakim jest w wymiarze sprawiedliwości nietylko u nas, lecz w wielu innych krajach, uprzedzenie fiskalne. Ażeby ocenić, wiele męstwa i samozaparcia czyn taki wymaga, należy zwrócić uwagę na trojakie tego uprzedzenia źródło: 1) poczucie, że będąc jako sędzia urzędnikiem państwa, ponosi się obowiązek chronienia Skarbu Państwa, zatem też orzekania in dubio pro fisco; 2) poczucie, że przestrzeganiem tego obowiązku spełnia się zarazem wobec własnego sumienia i wobec społeczeństwa czyn zacny, bo patrjotyczny; 3) poczucie, że będąc urzędnikiem państwowym, chociażby najwyższej kategorji, chociażby niezawisłym sędzią, niepodobna jednak wyłamać się w zupełności z pod materjalistycznej zależności od czynników administracji państwa, widzących zawsze łaskawem okiem wszelaką faworyzację Skarbu Państwa, a dość niechętnem okiem spoglądających na zwolenników równościowej, bezwzględnej wobec Skarbu Państwa sprawiedliwości.

Rozumie się, że te trzy „poczucia“ nie u każdej jednostki sędziowskiej działają łącznie i jednomiernie, że nie u każdej w ogóle przychodzą do działania i uskuteczniania się, że napięcie tych podniet zmienia się z okolicznościami czasu, miejsca i zbiegu rzeczy. Lecz tu właśnie — w tej ustawicznej zmienności, nierównomierności i — nieuchwytności napięcia podniet psychicznych, tkwi cała groza i szkodliwość wszelkiej judykatury tendencyjnej, a w szczególności niby - patrjotycznej. I tylko u osobistości, obdarzo-

nych najwyższą świałłością sędziowską — jakich lwowski Sąd Apelacyjny liczy pokaźną ilość — podniety powyższe, o ile przychodzą do łosu, znajdują silną przeciwwagę w najwyższym, wewnętrznym imperatywie sędziego, wyrażającym się pozytywnie maksymą: suum cuique, zaś negatywnie maksymą: neminem laedere — tudzież w świadomości, że Skarb Państwa nie stoi ani poza ani ponad prawem i że pierwszorzędnym owszem obowiązkiem prawnym i etycznym Państwa, ba nawet jego najlepiej zrozumianym interesem jest: przestrzeganie obu tych maksym w stosunkach prawnych Skarbu Państwa z słabą, zawisłą od niego jednostką!

Wystarczy zszeregować obok siebie tezy orzeczeń choćby tylko drukiem dotychczas ogłoszonych, a dotyczących sporów z Skarbem Państwa względnie z korporacjami prawa publicznego, by się odrazu przekonać, że z nich przemawia zupełnie coś innego, niźli „suum cuique" i niźli „neminem laedere". Przypadek zrządził, że w zeszycie niniejszym ogłaszamy na innem miejscu orzeczenie S. N. z 30/6 1925 Rw 1263/25 ze sporu zupełnie jak nasz powyższy analogicznego, a z tezą djametralnie przeciwną powyższemu orzeczeniu lwowskiego Sądu Apelacyjnego — i rzecz przytem godna uwagi, że tam Sąd Apelacyjny krakowski podobnie jak lwowski (a zresztą zgodnie też z sądem I instancji), uznał obowiązek pozwanego Skarbu P. P., do zapłaty zaskarzonej sumy. Atoli Sąd Najwyższy, nie potrzebujący nikomu wyższemu na ziemi zdawać z swoich wyroków sprawy, potrafił z kilku paragrafów kodeksu cywilnego, oraz traktatu w S. Germain i ustawy z 15/7 1920 — której wykładnia powyżej w rekursie podana i przez lwowski Sąd Apelacyjny we Lwowie przyjęta zdaje się zatem być zasadniczo nową — wywnioskować, że Skarb Państwa ma prawo przywłaszczać sobie bezpłatnie obcą pracę i obce mienie, choćby własnego obywatela, choćby bezsilnej w porównaniu z nim jednostki, jeśli tylko może się zasłonić tem, że „nie potrzebuje tej jednostki znać", bo ona tylko z byłym Skarbem zaborczym miała umowę, On zaś — Skarb Państwa P. — do tej umowy nie wstąpił, sukcesorem tamtego Skarbu nie jest, a jest raczej okupantem z mocy „prawa własnego" i zrządzenia Opatrzności . . . Ktokolwiek umie naprawdę prawnie myśleć, musi natychmiast odczuć, że powyższy punkt widzenia, pokutujący już w całym szeregu orzeczeń najwyższo — i niższosądowych, nie daje się w nowoczesnem państwie praworządnem żadną miarą utrzymać, o czem jeszcze poniżej parę uwag.

W niniejszym też zeszycie mamy dalsze orzeczenie S. N. duchem fiskalnego patrjotyzmu owiane — z 10/6 1925 Rw 525 25, opatrzone przez nas glossą, a opiewające w swej tezie, iż „Skarb Państwa nie jest odpowiedzialny za szkodę zrządzoną przez pojedyńczych wojskowych wskutek niedbalstwa w służbie", a — dodajmy, że stan faktyczny tego orzeczenia jest pełen grozy

Do orzeczeń nacechowanych w tezie lub w motywach mentalnością fiskalną, możemy jeszcze zaliczyć — idąc w porządku chronologicznym — kilka następujących:

a) Orzeczenie S. N. z 16|4 1921 Rw III 509|20, ogłosz. w Orz. Sądów Pols. t. I Nr. 15 z tezą: „Skarb Państwa Polskiego z tytułu samego tylko objęcia kolei państwowych b. Austrji nie jest obowiązany do płacenia odszkodowań z powodu wydarzeń w czasie ruchu tychże kolei z czasów b. Austrji". (Ze zgodną glossą p. Szymona Rundsteina, Radcy Min. Spr. Zagr. opartą na nie ratyfikowanym jeszcze wówczas traktacie w St. Germain i na omówionej już wyżej ustawie z 15|7 1920 Nr. 70|465);

b) Orzecz. S. N. z 24|2 1922 Rw III 271|22 ogłosz. w Orz. S. P. t. II Nr. 439 z tezą: „Skarb Państwa pols. używając nadal przedmiotu dzierzawionego poprzód przez były skarb austrjacki i opłacając czynsz dzierzawny, wchodzi w prawa poprzednika" (Więc tutaj już jakby rodzaj sukcesji! Według motywów Skarb polski zapłacił dwie raty czynszowe za rok 1919, a właściciel je przyjął. Ba, to było w r. 1919 w Małopolsce wschodniej — chodziło o dzierzawę placu musztry we Lwowie — któż tutaj wówczas mógł być pewnym państwowości polskiej? Czy w tych warunkach fakt przyjęcia 2 rat czynszowych może uchodzić jako nowacja umowy dzierzawnej przez wstąpienie nowego dzierzawcy w miejsce poprzedniego, bez zgody tegoż(!), to wydaje mi się mocno wątpliwem. (Por. § 1375 u. c.)

c) Orzecz. S. N. z 30|12 1922 Rw III 680|22 ogł. w Orz. S. P. t. IV Nr. 14 i w „Głosie Prawa" Nr. 3—4|1925 str. 83 nast. z tezą: „Egzekucja

mobilarna przeciw Skarbowi Państwa nie jest dopuszczalna". (Z trafną i pouczającą glossą prof. St. Gołąba!);

d) Orzecz. S. N. z 9|1 1923 Rw III 855|21 ogł. w Orz. S. Pols. t. IV Nr. 15 z tezą: „Skarb Państwa pols. nie odpowiada za zobowiązania b. Skarbu austrj. polegające na wydarzeniach w ruchu kolei państwowych". (Również z glossą prof. Gołąba, zajmującą, acz niezdecydowaną, a osnutą głównie na tle § 1409 u. c. w związku z ustawą z 5|3 1869 stanowiącą odpowiedzialność przedsiębiorstwa kolejowego jako takiego.);

e) Orzecz. S. N. z 20|2 1923 Rw III 1915|22 ogłosz. w Orz. S. P. t. II Nr. 201 z tezą: „Z powodu wypadków kolejowych zaszłych przed 1|11 1918 nie można wnosić przed sądami polskimi skargi o odszkodowanie przeciw Skarbowi państwa austrjackiego". — Orzeczeniem tem izba małopolska Sądu Najw. odstąpiła świadomie od swego dotychczasowego stanowiska, które znalazło wyraz m. i. w orzeczeniach S. N. ogłoszonych w Orz. Sąd. pols. t. I Nr. 233 i 234 z 20|9 1921 Rw III 340|21 i z 4|8 1921 Rw III 523|21, mocą których Skarb b. państwa austr. może być pozywany przed sądami polskimi" i że „Prokuratorja Generalna R P. jest uprawniona do zastępstwa skarbu b. państwa austrj. przed sądami polskimi w byłym zaborze austrj." (Do tego glossa anonimowa, przeciwna tej tezie, a osnuta na koncepcji „bezsukcesyjności" i na art. 203 i 205 traktatu St. Germain);

f) Orzeczenie lwowskiego Sądu Apelacyjnego z 11|2 1924 Bc I 944/23, które było przedmiotem interpelacji sejmowej, ogłoszone w „Głosie Prawa Nr. 5/1924 str. 13 nast w artykule p. t. „Tendencja patrjotyczna w judykaturze", a wyrażające tezę, iż Skarb Państwa nie może być pozywanym przed sądem o zapłatę odsetek względnie kuponów publicznej obligacji krajowej, chociażby specjalną ustawą przez Państwo polskie poręczonej" — przyczem w motywach wyrażono zapatrywanie, że Państwo samo suwerennie (!) ocenia swoją zdolność płatniczą i siłę kredytową, że z mocy swej władzy suwerennej jest ono władne jednostronnie(!), zależnie od każdoczesnej swej siły płatniczej(!) — o czem ono samo też stanowi (!) — określać warunki i wysokość zwrotu pożyczek publicznych i że przeto nie może być mowy o tem, by sąd mógł o rozmiarach takiego zobowiązania państwowego orzekać (!) i t. d.

g) Orzecz. S. N. z 23/12 1924 Rw III 1945/25 ogłosz. i glossowane w „Głosie Prawa" Nr. 5—6/1925 str. 137 nast. z tezą: „Uszkodzenie ciała odniesione przez pasażera przy zamykaniu drzwi wagonu otwartych podczas ruchu pociągu, nie jest wypadkiem, za który kolej ponosi odpowiedzialność, nawet w tym razie, jeśli otwarcie drzwi nastąpiło wskutek niedbalstwa organów kolejowych, a zamkni cie celem zapobieżenia wypadkowi".

h) Orzecz. S. N. z 18/3 1925 Rw III 463/25 ogł. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14/1925 str. 300 nast. z tezą: „Strona nie może występować przeciw Skarbowi Państwa polskiego z roszczeniami wynikającemi z uprawnień powstałych wskutek niedopełnienia przez b. skarb austr. umowy zawartej podczas wojny". (W motywach znowu posługiwanie się art. 203/3 i 205 in fine traktatu w St. Germain, o czem jeszcze niżej parę uwag).

i) Orzecz. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 23/6 1925 R I 586/25 ogłosz. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14|1925 str. 301 z tezą; Wykluczona jest droga prawa dla roszczeń przeciw Skarbowi Państwa z powodu remontu państwowego budynku szkolnego, dokonanego w r. 1918 na podstawie umowy zawartej z b. c. k. Skarbem austrj. jakkolwiek Skarb polski korzysta dotąd z urządzeń i nakładów przez powoda uczynionych". A więc orzeczenie w sprawie analogicznej jak omówione na wstępie, a z tezą djamentralnie przeciwną. Dodajmy zaś, że równobrzmiące orzeczenie z podanem tutaj pod i) t. j. odmawiające drogi prawa, wydał tenże Sąd Apelacyjny również pod L. cz. R I 560|25 w sporze inżyniera, który przed rozpadem Austrji wybudował dom dla dozorców na państwowej salinie w Delatynie i zaskarżył Skarb polski o zapłatę należnego mu wynagrodzenia.

j) Orzecz. S. N. z 18|3 1925 Rw III 375|25 ogłosz. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14|1925 str. 303 pod Nr. 52 z tezą: „Kwoty potrącane funkcjonarjuszowi z uposażenia służbowego za używanie mieszkania służbowego w lokalu na ten cel przez Skarb Państwa wynajętym, nie są czynszem podnajmu,

a nadmierna wysokość tych potrąceń w stosunku do opłacanego przez Skarb P. komornego, nie uzasadnia przyczyny wypowiedzenia z art. 10|3 lit. e) ustawy z 18|12 1920 Dpp. Nr. 21|19 (względnie art. 11|2 lit. d) ustawy z 11|4 1924 Dzup. poz. 706.) — W motywach znowu grasuje poruszone w niniejszym zeszycie na innem miejscu (p. glossa do orzecz. pod Nr. 74) sztuczne odcinanie i przeciwstawianie prawa publicznego prawu prywatnemu gwoli uprzywilejowania Skarbu Państwa;

k) Orzecz. S. N. z 30/9 1924 Rw III 1329/24 ogł. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14/1925 str. 315 pod Nrem 65 z tezą: „Żądanie odszkodowawcze za zaginięcie przesyłki kolejowej, może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płacona była w walucie obcej". Glossa Dra H. L. do tego orzeczenia wykazuje dostatecznie, jakim ono duchem jest owiane. Wzmiankując je tutaj, musimy wszakże zaznaczyć, że należy ono do odrębnej niejako kategorji orzeczeń: mianowicie orzeczeń walutowych z okresu inflacji i dewaluacji marki polskiej. Orzeczeń zatem w tymsamym duchu możnaby przytoczyć całe mnóstwo. Procesy przeciw Skarbowi Państwa Pols., w szczególności z umów przewozowych, przyczyniły się niemało do wywołania w judykaturze w sprawach walutowych największego zamieszania. Kto dał walutę obcą lub doznał szkody w towarze zapłaconym i ocenianym wyłącznie tylko w walucie obcej, musiał się pożegnać z swoją pretensją: jeśli skarżył o pewną ściśle oznaczoną kwotę w markach polskich, to w końcu skutkiem dawaluacji odchodził z kwitkiem; jeśli żądał zapłaty w walucie obcej, to proces przegrywał z najrozmaitszych motywów, któreby wymagały do swej charakterystyki osobnej rozprawy, a które zresztą każdemu zawodowcowi prawa dostatecznie się już przejadły; jeśli domagał się w markach polskich równowartości waluty obcej, według jej kursu w dniu zapłaty, to przegrywał z powodu zarzutu, że żądanie takie nie jest ściśle oznaczone (§ 226 p. c.); jeśli wpadł, jak podpisany, (por. Głos Prawa Nr. 4/1924 str. 19 w art. „Tendencja patrjotyczna w judykaturze") — na pomysł sformułowania żądania skargi per facultatem alternativam: zapłać mi kwotę w walucie obcej, a możesz uwolnić się od tego świadczenia przez zapłacenie jej w markach polskich podług kursu dnia zapłaty (anal. § 56 nor. jur.) to także przegrał, bo mu sądy odpowiadały, że ta formuła nie zmienia postaci rzeczy, żądanie jest niedopuszczalne, bo opiewa ciągle jeszcze na walutę obcą, alternatywa zaś jest nieokreślona. (Por. atoli orzeczenie w tym zeszycie pod Nrem 78). — To była istna martyrologja, której nawet jeszcze nie koniec . .

Szczególnie zajmują nas tutaj spory wytaczane przeciw Skarbowi Państwa polskiego o dopełnienie umów prywatno-prawnych swego czasu z byłym Rządem państwa zaborczego zawartych, których przedmiot przeszedł siłą zdarzeń dziejowych wraz z krajem na Państwo Polskie. Nie mogę się kusić na tem miejscu o gruntowne, wszechstronne rozstrząśnięcie tego brzemiennego zagadnienia, o ile zaś wchodzą tutaj w grę kwestje z prawa międzynarodowego, sprawa zasługiwałaby na opracowanie przez bardziej odemnie powołanego — przez specjalistę. Gdy jednak w dotyczących orzeczeniach, chociażby najwyższo-sądowych, nie zawsze głos zabierają specjaliści prawa międzynarodowego, a natomiast powtarzają się już niemal szablonowo argumenty oparte na traktatach, a głównie na traktacie w St. Germain, to może mi wolno będzie dla wywołania i zapłodnienia dyskusji i dla przygotowania zwrotu w poglądach, zaznaczyć kilku uwagami wykładnię odmienną.

W dotyczących orzeczeniach sądowych i w glosach, które im przyklaskują, powtarza się stale cytowanie artykułów 177, 179, 203 ust. 11, 205 ustęp 7, 208, 268 i 318 traktatu pokoju zawartego między mocarstwami sprzym. i stow. a Austrją w St. Germain-en-Laye 10|9 1919 (Załącznik do Nru 17 Dz. u. R. P.). Odwoływanie się otóż do tych postanowień traktatu — o ile chodzi o skargi przeciw Skarbowi P. P. powyżej określone, wydaje mi się zupełnie jałowem. Nie chodzi tu bowiem ani o wynagrodzenie szkód w o j e n n y c h, o których mowa w art. 177 do 179 (też nast.), ani też o zapłatę jakiejkolwiek części p a ń s t w o w e g o d ł u g u p u b l i c z n e g o byłej Austrji, w o b l i g a c h („tytułach") na okaziciela z reguły opiewających e m i t o w a n e g o, do którego w y ł ą c z n i e i w c a ł e j s w e j o s n o w i e art. 203 i 205 snać się odnoszą, a dość wskazać w tym wzglę-

dzie w szczególności na stałe posługiwanie się tych postanowień traktatu terminami jak: „la dette representée par destitres" albo: „l'ancienne dette publique autrichienne" i t. p. — por. zwłaszcza brzmienie ustępu 12 art. 203 i ustępu 1. aneksu do tego artykułu.

W szczególności też brzmienie ustępu 11 art. 203 — pomijając już nawet, iż odnosi się on jedynie do zobowiązań zaciągniętych przed 28 lipca 1914 — nie upoważnia do przyjęcia, iż dotyczy on zobowiązań zaciągniętych przez b. Rząd austrjacki w charakterze osoby prawa prywatnego, nie zaś w charakterze państwa i wobec nieokreślonej ilości wierzycieli. W ustępie tym chodziło raczej tylko o przeciwstawienie dwóch kategoryj względnie części długu państwowego (w ścisłem słowa znaczeniu, więc też temsamem budżetowego) b. Austrji, a to tej części, za którą odpowiedzialność wzięły na siebie państwa powstałe z rozczłonkowania tej monarchji, a więc tej części długu, której tytuły w rentach, bonach, obligacjach, walorach lub notach, traktat w tym celu wyraźnie poszczególnia — tudzież dalszej części długu państwowego b. Austrji, nie poszczególnionego w traktacie, za którą „sam tylko Rząd austrjacki będzie odpowiedzialny".

Również art. 208 traktujący o przejściu terytorjów z dawnej monarchji na nowe państwa i o nabyciu przez nie wszelkich dóbr i własności („biens et propriétés) rządu austrjackiego ma przecież na oku jedynie zabezpieczenie tym nowym państwom danego stanu posiadania, nie zaś bynajmniej zwolnienie ich ze zobowiązań prywatno-prawnych odnoszących się do tych dóbr i własności lub na nich zabezpieczonych. Rozumiejąc artykuł ten przeciwnie, musielibyśmy zarazem przyjąć, że również wszelkie długi hipoteczne obciążające nieruchomości objęte po b. Austrji przez Państwo Polskie, doznały z mocy tego artykułu umorzenia!? — Tosamo zaś, co art. 208, wyraża pod względem intencji również art. 318 odnośnie do linij kolejowych.

Co się tyczy wreszcie art. 268, to odnosi się on do materji specyficznej a to kontraktów sprzedaży towarów dostarczonych morzom, które to kontrakty w pewnym zakresie czasowym unieważnia, atoli właśnie z „wyjątkiem tego, co dotyczy długów oraz innych zobowiązań pieniężnych". Ostatnie zaś zdanie tego artykułu również chyba nie dostarcza poparcia omawianej judykaturze, skoro opiewa, iż „wszystkie inne kontrakty między temi samemi stronami t. j. obywatelami b. Austrji z jednej, zaś administracjami b. monarchji, b. Austrji lub Bośnii i Hercegowiny z drugiej strony, zawarte przed 1|1 1918 i w tej dacie obowiązujące, będą utrzymane w mocy".

Atoli więcej, niż dać nam może rozbiór tych lub owych postanowień traktatu, możemy uzyskać, zważywszy uznane w danej kwestji zasady prawa międzynarodowego. Tu otóż przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na błędną terminologję, stale w odnośnej judykaturze praktykowaną, a prowadzącą do zasadniczych nieporozumień. Ciągle oto orzeczenia te kładą nam w głowę, że Polska nie jest „sukcesorem" b. Austrji czy też Niemiec i Rosji, przyczem terminu „sukcesor" — „sukcesja" używają w prywatno-prawnem znaczeniu nabycia pochodnego. Tymczasem w prawie międzynarodowem terminem „sukcesja" objęte są wszystkie w ogólności zmianami terytorjalnemi spowodowane wypadki następstwa prawnego w międzynarodowe stosunki prawne, innemi słowy: przez sukcesję w prawie międzynarodowem rozumie się zarówno nabycie pierwotne, jakoteż pochodne (Por. Strupp: „Theorie und Praxis des Völkerrechts" Berlin 1925 (wyd. Otto Liebmann) § 5 str. 20 nast., podobnie Rivier, Lehrbuch des Völkerrechts, wyd. II (Stuttgart - Enke) § 16 i § 7 rozdz. VI „Staatensukcession").

Pomijając otóż, że jest to kwestją dotychczas wielce sporną, czy powstanie Państwa Polskiego w następstwie wojny 1914—1918 daje się ściągnąć do któregokolwiek z uznanych w prawie międzynarodowem wypadków nabycia pierwotnego, a niejeden owszem argument dałby się przytoczyć za nabyciem pochodnem, należy stwierdzić, że jakiekolwiekby to nabycie było — pierwotne, czy pochodne — nie może ono w myśl zasad prawa międzynarod. mieć ipso iure wpływu na żywot stosunków prywatno-prawnych. Zacytujmy tu z powołanego wyżej dzieła Riviera (loco

cit. str. 97), który na pytanie, czy stosunki prawne państwa zgasłego przechodzą na następcę (wszystko jedno czy pochodnego czy też pierwotnego) odpowiada:

„Dies wird in der Regel angenommen in betreff der privatrechtlichen Verhaltnisse, nach Analogie der universellen Sukzession des Privatrechts. (!) Der Nachfolger setzt die fiskalische Persönlichkeit des erloschenen Staates fort, mit ihren Vorteilen und ihren Lasten (Staatsschuld), den Grundsatzen gemass: „Bona non intelleguntur, nisi deducto aere alieno" und: „Res transit cum suo onere." — (Przytem cytuje autor w uwadze innego autora (Hubera), według którego wszelka sukcesja (w znacz. międzynar.) — o ile chodzi o stosunki prywatno-prawne — jest połączeniem dwóch instytucyj, a to substytucji i kontynuacji obejmującej organiczną całość. (Por. też do powyższych uwag: v. Liszt: „System prawa międzynar." w przekładzie Dra Wit. Olszewskiego, Kraków 1907 u Frommera, §§ 10 i 23).

Na tem tle wartoby rozpatrzeć §§ 16 i 42 ust. II rozp. walor. z 14|5 1924 (główne), tudzież 28|12 1924 poz. 1027 oraz z 27|12 1924 poz. 1028 i poz. 1030 (§§ 8 do 10) Dz. u.

W świecie cywilizowanym zmieniają się tylko podmioty prawa międzynarodowego t.j. osoba państwa, lecz państwowość jako taka nie ustaje nigdy. Ten stan rzeczy, ludzkości kulturalnej wprost przyrodzony, stanowi bez porównania silniejszy argument za przejęciem zobowiązań prywatnych poprzednika przez nowy podmiot państwowy, aniżeli nawet punkt widzenia zaczerpnięty z takich przepisów prawa prywatnego jak np. § 1409 lub § 1041—1043 u. c. A cóż dopiero w wypadku, gdy jest oczywistem, że przemożny Skarb nowego Państwa skorzystał lub po dziś dzień korzysta z krwawicy jednostki, która pozyskała jego obywatelstwo w radosnej nadzieji, że w tem Państwie Nowem znajdzie się bliższą Królestwa Bożego...

Nie tak tedy stoi sprawa — jak ośmielam się zakonkludować — iżby jw omówionych sporach należało ze strony powodowej wykazać, że istnieje jakaś lex specialis względnie jakiś traktat, z mocy którego Skarb P. P. obciążony został spornem zobowiązaniem, lecz przeciwnie: pozwany Skarb P. P. musiałby przytoczyć taką lex specialis, któraby go w danym wypadku od zobowiązania objętego w myśl zasady: „Res transit cum suo onere" — całkiem wyraźnie i niedwuznacznie zwolniła. Poszukiwania judykatury fiskalnej za takiem zwolnieniem są, jak śmiem mniemać, bezowocne. Oby tylko wreszcie ustały!...

Z orzecznictwa cywilnego.

73) Skarb Państwa polskiego nie jest obowiązany do zapłaty za roboty wykonane w budynku państwowym na zlecenie b. rządu austrjackiego, nawet w tym razie, gdy wykonane roboty przyjęły władze polskie i uznały je za należycie wykonane. *)

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 30 czerwca 1925 Rw 1263 25.

Sąd okręgowy w Krakowie wyrokiem z dnia 2 kwietnia 1925 lcz. Cg. I b 136/25/4 uznał obowiązek pozwanego Skarbu Państwa do zapłaty powodowi zaskarżonej sumy 9284 Zł. 74 gr. z pn. za roboty, które powód wykonał w budynku Zakładu weterynarji Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1913, ustalając, że roboty te obejmujące posadzki i okładziny ścienne Dyrekcja robót publicznych w Krakowie od powoda odebrała, rachunek jego skolaudowała na kwotę 9284 Zł. 74 gr. i przedłożyła wniosek do Min. robót publicznych o wypłatę powodowi powyższej kwoty, — co jednakże dotychczas nie nastąpiło. W myśl art. 208 traktatu w Saint-Germain państwa sukcesyjne nabyły własność wszystkich dóbr należących do b. Rządu austrjackiego i położonych na ich terytorjum, a komisja odszkodowań będzie obowiązaną odjąć od wartości tych dóbr wszyst-

*) Por. do tego artykuł naszego redaktora w niniejszym zeszycie p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego".

kie wkłady w gotowiźnie lub w materjale dostarczone na rzecz tych dóbr. Wyjątek od tej reguły stanowią szkoły i szpitale stanowiące własność dawnej Monarchji austro-węgierskiej, które przeszły na własność państwa polskiego bez zapłaty. Skoro więc Zakład weterynarji jako zakład szkolny przeszedł na własność Państwa polskiego bez żadnej zapłaty i komisja odszkodowań nie ma żadnej kompetencji do rozstrzygania o pretensji powoda, to w myśl § 1170 u. c. należy się powodowi od Skarbu Państwa polskiego wynagrodzenie za wykonane roboty, gdy skarb ten roboty odebrał i za dobre uznał.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 21 maja 1925 Bc II. 256/25/1 nie uwzględnił apelacji pozwanego Skarbu od wymienionego wyżej wyroku, z motywów: Nie ulega wątpliwości, że zachowanie się i oświadczenie władz polskich a to odebranie robót za należyte i kolaudacja z wnioskiem na wypłatę, stanowi przyjęcie robót, uznanie należności i wysokości żądanego przez powoda wynagrodzenia i zobowiązania się do jego zapłaty. Przez to postąpienie władz polskich powód wszedł w bezpośredni stosunek prawny do Skarbu Państwa polskiego i dlatego ma prawo żądać od niego zapłaty. Wobec tego obojętną jest rzeczą, czy postanowienia traktatu w Saint Germain mają do pretensji powoda zastosowanie i czy powód ma prawo na ich podstawie żądać zapłaty od Skarbu polskiego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego Skarbu, zmienił zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego oraz wyrok Sądu Okręgowego w ten sposób, że oddalił powoda z powyższem żądaniem z motywów: Kolaudaucja robót wykonanych przez powoda w latach 1914—1916 przez Okr. Dyrekcję Robót Publ. w Krakowie jest tylko stwierdzeniem, że roboty wykonano istotnie i zgodnie z umową, jest zatem czynnością techniczną, która mogłaby być zastąpiona równie dobrze orzeczeniem znawcy. A podobnie jak ten znawca, uznając roboty za należycie wykonane, nie zobowiązuje się przez to sam do zapłaty, tak i Dyrekcja Robót Publicznych, stwierdzając wykonanie robót zamówionych przez Rząd austrjacki, (osobę obcą), nie zobowiązala się do zapłaty, ale przedstawiła jedynie Ministerstwu wniosek o zapłatę. Wniosek ten, nie skierowany wcale do powoda, ale będący czynnością wewnętrzną, nie mieści w sobie uznania długu przez Skarb Polski wobec powoda (por. §§ 1396 i 1497 u. c.). Polski Skarb Państwa nie jest ani następcą prawnym ani zastępcą austr. Skarbu Państwa, a w myśl art. 203 i 208 traktatu w Saint Germain z dnia 10/9 1919 poz. 114 D. U. z r. 1925 przejął tylko długi zabezpieczone prawem zastawu na kolejach i dobrach państwowych oraz zobowiązania, powstałe z tytułu kupna tych dóbr, wreszcie część przedwojennego długu państwowego. Szkoły i szpitale nabyło Państwo polskie bez zapłaty i Skarb Polski nie może odpowiadać za zobowiązania b. Skarbu austrjackiego, jeżeli ich wyraźnie na siebie nie przejął, (por. §§ 1349 i 1358 u. c.) wobec strony lub w traktacie. Przeciw roszczeniu powoda przemawia całkiem jasno także ustawa z dnia 15/7 1920, poz. 465 D. U., która w art. 2 l. 3 zezwoliła na zastępczą wypłatę roszczeń podobnych, jak roszczenie powoda, ale tylko według uznania Gł. Urzędu Likwidacyjnego, przy wykluczeniu drogi sądowej (art. 3). Żądanie powoda, wytoczone w drodze sądowej, nie ma uzasadnienia.

---

74) Skarb Państwa nie jest odpowiedzialny za szkodę zrządzoną przez pojedynczych wojskowych wskutek niedbalstwa w służbie. (Por. glossę poniżej).

Orzeczenie Sądu Najwyższego I. III. z dnia 10 czerwca 1925 Rw. 525/25.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 26 września 1924 Cg. I. c. 1327/23/36 oddalił powodów z żądaniem orzeczenia, że pozwany Skarb Państwa winien jest zapłacić powodom kwotę 169.488 Zl. z pn.

Uzasadnienie: Powodowie domagają się od Skarbu Państwa zapłaty powyższej sumy z tego tytułu, że wskutek wybuchu dnia 9. 11. 1920 granatu pozostawionego w ich domu przez zakwaterowanych żołnierzy wojska polskiego zniszczony został dom i sprzęty, a nadto poniosło śmierć troje dzieci powodów, powodowie zaś i czwarte ich dziecko doznali uszkodzeń cielesnych. Ustaleniami stwierdzono, że ów granat pozostawili w domu powodów żołnierze 11. p. p., którzy podczas przemarszu otrzymali tam kwaterę z polecenia naczelnika gminy. Co było przyczyną wybuchu, nie zdołano stanowczo stwierdzić, nie jest jednak wykluczone to, co twierdzą powodowie, iż przyczyną tą było dotknięcie, a raczej uderzenie granatu jakimś przedmiotem przez córkę powodów ś. p. Annę podczas sprzątania mieszkania. Sąd doszedł do przekonania zgodnie z zarzutem Skarbu Państwa, że roszczenie powodów nie jest uzasadnione, a to z następujących powodów:

1) Ponieważ ustawa cywilna, normująca kwestję odszkodowania (§ 1295 i dalsze u. c.) odnosi się jedynie do stosunków prywatno-prawnych, bo to wynika z zasady naczelnej, wypowiedzianej w § 1. u. c., ponieważ także Sądy cywilne są powołane tylko do rozstrzygania sporów wynikających ze stosunków prywatno-prawnych (art. 1. ust. wprow. N. J., § 1. N. G. i art. 1. ust. wprow. p. c.), przeto jest jasnem, że dla wynagrodzenia szkody spowodowanej przez państwo, względnie jego organy we wykonaniu funkcji publiczno-prawnej, jaką jest działalność Państwa w dziedzinie wojskowej, nie mogą być miarodajne przepisy ustawy cywilnej, a odpowiedzialność Państwa w tym względzie może być rozpatrywaną jedynie z punktu widzenia odrębnych przepisów natury publiczno-prawnej, o ile takie w danej kwestji istnieją i taką odpowiedzialność w danej grupie zdarzeń sankcjonują.

2) O ileby kwestję odpowiedzialności Państwa za szkodę zrządzoną przez wojskowych miano oceniać pod kątem widzenia zasad ustawy cyw., to jedynie miarodajnymi byłyby tu przepisy o pełnomocnictwie (rozdział 22. u. c.) lub o najmie usług (rozdz. 26.). Z tych przepisów wynika jednak, że osoba zastąpiona przez inną nie odpowiada bezwzględnie za każdy objaw działalności tej innej osoby, że odpowiada tylko w granicach polecenia czy upoważnienia i że w szczególności nie odpowiada w regule za t. zw. excessus mandati. Taki excessus w danym wypadku nawet nie zachodzi. Jest bowiem niewątpliwe, że odnośne zaniedbanie osoby wojskowej nie nastąpiło wskutek jakiegoś polecenia lub upoważnienia Państwa, lecz owszem, że co do obchodzenia się z granatami istniały raczej rozporządzenia przeciwne tak, że jeżeli wojskowy postąpił wbrew instrukcjom, rozkazom czy pouczeniom władzy wojskowej, to odpowiedzialność za szkodę tem przekroczeniem spowodowaną nie może ipso iure spadać na Państwo, o ile przepis jakiejś odrębnej ustawy tej odpowiedzialności wyraźnie nie postanawia.

3) Za powyższem zapatrywaniem przemawia fakt, że w ustawodawstwie obowiązującem w b. zaborze austrjackim brak jest przepisów, któreby zasadniczo w odniesieniu do wszystkich wypadków dopuszczały odpowiedzialność Państwa w myśl zasad prawa prywatnego. Istnieje wprawdzie art. 121 konstytucji Rzeczypospolitej z 12. III. 1921 poz. 267 D. U. R. P., który zastrzega obywatelom Państwa prawo domagania się od Państwa wynagrodzenia szkody zrządzonej przez organy władzy państwowej. Jednak przepis ten ma znaczenie czysto teoretyczne i jest raczej potwierdzeniem przedstawionego właśnie zapatrywania prawnego, albowiem zaznaczono w tym przepisie wyraźnie, że przeprowadzenie wypowiedzianej w nim zasady należy do odrębnych ustaw.

Drugim faktem potwierdzającym słuszność powyższego zapatrywania prawnego jest właśnie istnienie odrębnych postanowień prawa publicznego, które zawierają szczegółowe przepisy w kwestji odpowiedzialności Państwa za szkodę zrządzoną przez jego organy. O ile dotyczy to wojskowości, istnieją w tym względzie ustawy z 11/6 1879 Nr. 93 Dz. p. p., z 25/6 1895 Nr. 100 Dz. p. p., dekret nadworny z 28/7 1843 L. 796 zb. ust. sąd., ustawa z 11/4 1919 poz. 264 Dz. U. R. P., ustawa z 25/7 1919 poz. 401 D. U. R. P., ustawa z 21/12 1922 poz. 166 D. U. R. P., ustawa z 10/5 1919 poz. 293 D. U. R. P..

Ustawy powyższe jednak, gdyby nawet miały zastosowanie zasadniczo do danego wypadku ze względu na czas i miejsce, to nie mogą zapewnić powodom zwycięstwa w tym procesie. Albowiem wedle wszystkich tych ustaw poza częściowym wyjątkiem w ustawie z r. 1879 Nr. 93, orzecznictwo w kwestji odszkodowania należy do władz administracyjnych, a nie sądowych. Jedynie ustawa kwaterunkowa z r. 1879 Nr. 93 przewiduje w § 35 drogę sporu, ale tylko dla kwaterunku stałego oraz zastrzega dla odnośnego dochodzenia szkody termin 1 roku po oddaniu przedmiotu kwaterunkowego. Tymczasem w danym wypadku miał miejsce bezsprzecznie kwaterunek przejściowy i od czasu oddania przedmiotu (9/2 1920) do dnia wniesienia skargi (11/10 1922) upłynął przeszło rok, a więc i w myśl tej ustawy dochodzenie roszczenia w niniejszym procesie przedstawia się jako nieuzasadnione, bo przedawnione.

Sąd apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił apelacji powodów i zatwierdził zaskarżony wyrok swym wyrokiem z dnia 8 stycznia 1925 l.cz. B. II. 561/24.

Uzasadnienie: Rozstrzygającą dla tej sprawy jest kwestja, w jakim stosunku prawnym pozostaje żołnierz do Państwa. Służba wojskowa jest obowiązkiem powszechnym i dotyczy wszystkich męskich obywateli Państwa, uznanych przy poborze za zdolnych do pełnienia tej służby. Obowiązek służby wojskowej jest zatem obowiązkiem natury prawno-publicznej, a żołnierz pełniąc go nie pozostaje względem Państwa w żadnym stosunku prywatno-prawnym, a w szczególności nie istnieje pewnego rodzaju pełnomocnictwo czy najem usług z pełnomocnictwem, jak to Sąd I. mylnie przyjmuje. Państwo powołując obywateli do służby wojskowej, wykonuje tylko przysługujące mu prawo zwierzchnicze nad pełnieniem przez nich obowiązku publicznego i dlatego (? — Red.) w działaniu względnie zaniedbaniu swoich organów zarządu wojskowego nie może być pociągane do odpowiedzialności w drodze zwykłej skargi sądowej za odszkodowanie. Niema żadnych przepisów ustawowych, któreby uzasadniały odpowiedzialność Skarbu Państwa za działania względnie zaniedbania organów wojskowych, a nie można jej uzasadnić także na podstawie przepisów powszechnego prawa cywilnego.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku.

Uzasadnienie: Podniesione w rewizji przyczyny rewizyjne z § 503 l. 2 i 4 p. c. nie są uzasadnione. Zwięzłość wyroku Sądu apelacyjnego tłomaczy się tem, że Sąd okręgowy wywiódł całą sprawę aż nadto obszernie, zarówno ze stanowiska ustawy jak i nauki prawa. Wypadek jest prosty, aczkolwiek w skutkach brzemienny. Sąd może tylko rozstrzygnąć pytanie, czy Skarb Państwa jest odpowiedzialny za niedbalstwo żołnierza, które wywołało znaczną szkodę. Słusznie podniosły Sądy, że służba wojskowa, która jest obowiązkiem powszechnym każdego obywatela polskiego, jest obowiązkiem publicznym (art. 91 konstyt. oraz art. 1 tymcz. ustawy o obow. służby wojsk. z d. 27/10 1918 poz. 28 D. U. R. P. obowiązującej w chwili wypadku), oraz że w dawnych przepisach austr. brak postanowienia o ponoszeniu przez Skarb Państwa odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez pojedynczych wojskowych. Owszem dekret kanc. nadw. z d. 16/4 1821 Z. U. pol. S. 49 str. 115 postanawia przeciwnie, że za nadużycia wojskowych Skarb nie płaci żadnego odszkodowania. Ustawy kwaterunkowe z d. 11/6 1879 L. 93 Dpp. i z 25/61895 L. 100 Dpp. nie mają w obecnym wypadku zastosowania z przyczyn podanych przez Sąd I. Postanowienie art. 121 konst. polsk., podające zasadę, że każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, którą mu wyrządziły organy władzy cywilnej lub wojskowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby — wymaga wyraźnie osobnej ustawy, celem przeprowadzenia wyrażonej zasady. W braku tej ustawy nie można stosować powołanego przepisu; niema nadto bliższego określenia działalności urzędowej i zachodzi wątpliwość, czy ustawa będzie proste przestępstwo żołnierza (zaniedbanie staranności o mienie państwa) i nieostrożność uważała za „działalność urzędową“.

Uwagi sprawozdawcy. Trzeba przyznać, że Sądy — zwłaszcza I instancja — zadały sobie trud jak najdokładniejszego uzasadnienia swoich wyroków. Jest w nich wszystko — z wyjątkiem tego zd. n. najistotniejszego względu, iż żołnierz będący w służbie lub gdziekolwiek z mocy rozkazu Komendy przebywający, podlega Komendzie, która jest odpowiedzialną w tymsamym zakresie czasu i miejsca za jego działania i zaniechania, zarówno w myśl przepisów służbowych, jakoteż w myśl ogólnych zasad prawa prywatnego i publicznego..

Jeśli w danym wypadku Komenda zaniedbała co było najoczywistszym jej obowiązkiem — dopilnować, ażeby żołnierze z rozkazu jej na danej kwaterze przebywający, nie pozostawili po sobie w tym domu prywatnym materjałów wybuchowych i jeśli z zaniedbania tego wynikła katastrofa przyprawiajaca o tak okropne następstwa niewinnych obywateli, ponoszących ciężary publiczne na rzecz Państwa, to nie można ani na chwilę wątpić, że to zaniedbanie Komendy spada na Państwo, którego organem jest Komenda, a nawet zresztą każdy poszczególny żołnierz znajdujący się gdziekolwiek celem pełnienia służby.

Przytoczone tak apodyktycznie w motywach wyroków powyższych twierdzenie, jakoby dochodzenie odpowiedzialności Państwa za szkody zrządzone przez jego organy nie znajdowało podstawy w ogólnych normach prawodawstwa obowiązującego na terenie Małopolski i wymagało przeto ustaw szczegółowych, nie jest bynajmniej pewnikiem ani w judykaturze, ani zwłaszcza w obecnym stanie nauki. W glosie mogącej tylko w grubszych zarysach tak doniosłe zagadnienie poruszyć, niechaj wystarczy, gdy wskażemy na znaną monografię Dra E. Ruzićka p. t, „Die Entschadigungsklage wegen übler obrigkeitlicher Verwaltung“ (Wiedeń 1913 u Manza), której autor na podstawie odkrytych materjałów archiwalnych do dekretu nadw. z 14 marca 1806 Zb. u. s. Nr. 758 wykazuje, że skarga odszkodowawcza z powodu nieprawnej działalności urzędowej jest wprawdzie sprawą (tak zwanego przez autora) publicznego prawa cywilnego („bürgerliches öffentliches Recht“), że atoli historycznie, z mocy prawa zwyczajowego i pisanego, skarga ta winna być skierowana nie przeciw organowi, który szkodę wyrządził, lecz przeciw urzędowi jako takiemu, a względnie przeciw odnośnej korporacji publicznej (n. p. Państwu) i że skarga ta na podstawie kilkusetletniego usus fori uznanego też prawem nadanem (dekr. nadw. z 13|2 1789 Zb. u. s. Nr 969). należy do właściwości sądów cywilnych. (Por. ibid. str. 14—16, 38. 46—49 etc.) W oficjalnych materjałach do dekretu nadw. z 14|3 1806 znajdujemy wprost stwierdzenie, że jest to „ein allgemeiner Grundsatz, dass Beamte in Amtssachen das Amt vorstellen“ i że przeto czynność urzędowa nie może być nigdy poczytana za czynność prywatną, oraz dalej, że: „Der durch eine Amtshandludg verkürzten Partei steht es immer frei, die Obrigkeit dafür bei Gericht zu belangen, welche in jedem Falle für die Amtshandlungen ihrer Beamten haften muss,“ — i to nietylko wówczas, gdy urzędnik działał w myśl otrzymanej instrukcji, lecz nawet gdy przekroczył granice swego urzędu, albowiem: „weil die Obrigkeit bei der Wahl ihrer Beamten hätte vorsichtiger sein und einen schlechten Beamten nicht bestellen sollen“. (Tak opiewało „conclusum“ Najw. Urzędu Sprawiedliwości z 11|10 1805 Nr. 3748|179 cytowane loco cit. str. 30 i 71).

Niezbyt nam zaiste może to pochlebiać, iż w materji tej potrzeba odwoływać się od judykatury w Polsce Wyzwolonej do elementarnych zasad słuszności, uznawanych przed stu i przed paruset laty w państwie absolutystycznem w czasach juryzdykcji patrymonialnej, przyczem nawet nie potrzebujemy zamykać na to oczu, że tezy autora wspomnianej rozprawy zostały z kilku już stron zakwestjonowane (Por. np. artykuł Nawiasky'ego w Allg. oesterr. Gerichts-Zeitung Nr. 13 z r. 1913.) Pewną rzeczą jest atoli, iż nie mamy żadnej pozytywnej podstawy do występowania z „pewnikiem“ powyżej już wzmiankowanym, że owszem mamy dostateczne dane w ustawodawstwie obowiązującem do wzięcia w obronę krzywdy w powyższym sporze tak oczywistej w imię prawa słusznego.

Kardynalnym bowiem — acz bardzo rozpowszechnionym błędem zdaje się być przedewszystkiem pogląd, jakoby prawo publiczne było czemś aż tak odrębnem i tak mało miało wspólnego z prawem prywatnem, że instytucja lub funkcja będąca głównie tworem prawa publicznego, nie może żadną miarą wkraczać w dziedzinę prawa cywilnego i podpadać ocenie że stanowiska tegoż prawa. W gruncie rzeczy ten rozdział jest dziełem — doktryny, której nie wolno przeoczać, że są to tylko dwie gałęzie prawodawstwa z wspólnego pnia wyrosłe i wspólnemi sokami, zasadami, żyjące... Nie bardzo dawno jeszcze, jak tego rozgałęzienia nie było.

To też po dziś dzień każdy kodeks prawa prywatnego zawiera cały szereg przepisów natury prawno-publicznej i vice versa ustawodawstwo prawa publicznego przesiąknięte jest normami prawa prywatnego. Więc z tego, że szkoda jest wynikiem jakiejś funkcji prawno-publicznej, nie można konkludować, iż stosowanie norm odszkodowawczych prawa prywatnego jest bezwzględnie wykluczone. Pomijając wiele innych argumentów, dla których tu brak miejsca, dość wskazać na to, iż sam ustawodawca nasz nie jest zwolennikiem tak bezwzględnego rozćwiartowania prawa na publiczne i prywatne, skoro poza całym szeregiem ustaw specjalnych przytoczonych w powyższych wyrokach, zamieścił w samej Konstytucji z r. 1921 artykuł 121 zapewniający obywatelom skargę odszkodowawczą przeciw Państwu z powodu szkody wynikłej z niezgodnej z prawem lub obowiązkami służby działalności urzędowej któregokolwiek organu władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej. (Por. z tem art. 12 austr. ust. zasadniczej z 21 grudnia 1867 Nr. 145 Dpp. o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej).

Mylnem jest m. zd. zapatrywanie, jakoby w myśl końcowego zdania art. 121 Konst. potrzeba było do wprowadzenia powyższej zasady w życie jakiejś nowej ustawy. Dla naszego przypadku przynajmniej jest to zbędne. Zdanie to bowiem opiewa: „Przeprowadzenie tej zasady określają (! a więc pro praesenti) osobne ustawy". Podobnie odwołują się do ustaw już istniejących np. art. 108, 122 i inne Konstytucji. A te ustawy „osobne" posiadamy już dla naszego przypadku w §§ 1295, 1313 a, 1315 i 1338 austr. ust. cyw. oraz w przepisach procedury cywilnej. Kodeks cywilny jest dla każdej Konstytucji „osobną" ustawą.

Atoli do zastosowania zacytowanych wyżej przepisów kodeksu cyw. w naszym przypadku nie potrzeba nawet odwoływać się do art. 121 konstytucji ani do cytowanych poprzednio dekretów nadw. albowiem w naszym przypadku nie mamy do czynienia właściwie ze szkodą wyrządzoną bezpośrednio przez działalność urzędową, a raczej tylko z wyrządzeniem szkody przy sposobności względnie z powodu działalności urzędowej aktem zaniedbania, za który odpowiedzialność ponosi w myśl § 1315 u. c. (por. § 1313 a) przełożona Komenda, a temsamem Państwo. (Por. co do odróżnienia między szkodą wynikłą z działalności urzędowej, a szkodą przy sposobności tejże działalności zrządzoną: Randa, Die Schadenersatzpflicht nach oest. Rechte, wyd. III, u Manza, Wiedeń 1913 str. 52). Pozatem por. artykuł podpisanego w zeszycie niniejszym p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury i t. d."

Dr. Anzelm Lutwak.

75) Jeżeli spadkodawca, który uczynił drobny zapis na rzecz swej matki, zaniechał rozporządzenia pozostałą przeważającą częścią swego majątku na rzecz urodzić się mającego dziecka, to zaniechanie to wyraża dorozumianą jego wolę, by pozostała część jego majątku przypadła jego dziecku.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z dnia 30/VI 1925 Rw. 1244/25.

Sąd powiatowy w Komarnie wyrokiem z dnia 6 listopada 1924 C I 184/24 uznał rozporządzenie ostatniej woli śp. F. M., którem spadkodawca przeznaczył pozwanej na własność cztery zagony pola i mniejszą chatę, za pozbawione mocy prawnej, ustaliwszy, że śp. F. M. w czasie ogólnej mobilizacji na dzień przed odejściem do wojska sporządził ustne rozporządzenie ostatniej woli

uznane przez sąd jako kodycyl, wedle którego przeznaczył dla swej matki, obecnie pozwanej, na własność powyższy przedmiot majątkowy, — że powyższe rozporządzenie śp. F. M. sporządził w czasie, gdy był bezdzietny, zaś w 5 miesięcy później urodził się syn jego, nieletni powód, dla którego w powyższem rozporządzeniu nic nie zastrzeżono, że więc rozporządzenie to w myśl § 778 u. c. należy uważać za pozbawione mocy prawnej.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z dnia 16 lutego 1925 Lcz. Bc XII 46/25 uwzględnił apelację pozwanej i zmienił zaskarżony wyrok oddalając powoda z żądaniem pozwu, z powodów: warunek do uznania rozporządzenia ostatniej woli za bezskuteczne, w myśl § 778 u. c., w danym wypadku nie zachodzi. Śp. F. M., pozostawił w spadku znaczniejszy majątek nieruchomy, który przypadnie na powoda na podstawie ustawniczego porządku dziedziczenia, uszczuplony tylko legatem dla matki, nie ulega zatem żadnej wrątpliwości, że powód otrrzyma więcej, niżby wynosiła jego część obowiązkowa i nie zachodzi obawa, by powód nie otrzymał żadnego zaopatrzenia.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od powyższego wyroku z motywów: Wedle zeznań świadków rozporządzenia ostatniej woli była żona F. M. wówczas w stanie brzemiennym, lecz spadkodawca ani o niej nie wspominał ani dalszym swym majątkiem nie rozporządził. O ile więc chodzi o prawa powoda, to należy w myśl § 22 u. c. uważać go za urodzonego już w chwili, gdy śp. F. M. robił rozporządzenie ostatniej woli. Śp. F. M. wiedział zatem, że się ma spodziewać potomka, a skoro legował matce tylko drobną część majątku, a resztą nie rozporządził, to w tem mieści się niewątpliwie wola spadkodawcy, aby ta reszta, względnie przeważająca część majątku dostała się jego dziecku. Wymogi więc do unieważnienia rozporządzenia ostatniej woli śp. F. M. nie zachodzą.

---

76) Kupujący, który zaniedbał odesłać sprzedającemu towar pozostawiony temuż do dyspozycji, jakkolwiek do tego wyraźnie się zobowiązał nie może już przeciw sprzedającemu podnosić roszczeń z powodu wad tego towaru.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 4 sierpnia 1925 Rw. 641/25.

Sąd okręgowy jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 17 września 1924 lcz. Cg II. a 3/24 oddalił powoda z żądaniem, że pozwany winien odebrać znajdującą się w przechowaniu powoda ciecz 32 kg. wagi, barwy szaro-brązowej o zawartości wody, względnie fuzlu alkoholowego, a dostarczyć powodowi tyleż kg. olejku jałowcowego, albowiem jakkolwiek powód pozostawił pozwanemu część nadesłanego mu z początkiem czerwca 1923 towaru do dyspozycji, jako nieodpowiadającego umowie w ilości 32 kg., to jednak o odbiór towaru i wykonanie umowy zaskarżył powoda dopiero 2 stycznia 1924, a więc w 6 miesięcy po odbiorze towaru. Zarzut zaś powoda, że pozwany mimo spóźnionej reklamacji zobowiązał się przyjąć towar z powrotem i wysłać powodowi inny, odpada wobec tego,, iż pozwany zobowiązał się do takiej transakcji tylko pod warunkiem, że powód odeśle mu reklamowany towar, powód zaś mimo upływu kilku miesięcy warunku tego nie dopełnił.

Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 27 stycznia 1925 lcz. Bc III. 445/24/4 uwzględnił apelację powoda i orzekł, że pozwany obowiązany jest odebrać znajdującą się w przechowaniu powoda ciecz 32 kg. wagi, i dostarczyć powodowi 32 kg. olejku jałowcowego w dobrym gatunku. Uzasadnienie: Apelacji powoda nie można odmówić słuszności. Akta procesowe nie wykazują bowiem wcale, by pozwana broniła się zarzutem przedawnienia; ponadto pozwana uznała reklamację powoda co do 32 kg. olejku nieodpowiadającego zamówieniu

i w miejsce tych obowiązała się dostarczyć towar odpowiedniej jakości, a to bez zastrzeżeń i prosiła jedynie, bv jej powód nieprzyjęty towar odesłał, co jednak wyłącznie zależało od dobrej woli powoda, który obowiązany był tylko postawić towar do dyspozycji, co właśnie uczynił. Jeżeli więc pozwana firma w kilka miesięcy później oświadczyła, że przyjętej już poprzednio reklamacji nie uznaje dlatego, że powód postawionego do dyspozycji towaru nie zwrócił, to uczyniła bezprawnie i na to późniejsze swe oświadczenie skutecznie powoływać się nie może.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego przywrócił do mocy prawnej wyrok I. sądu. Powody rozstrzygnięcia: Trafne jest zapatrywanie sądu odwoławczego, że powództwo powoda nie jest przedawnione dla braku zarzutu. Mimo to roszczenie powoda nie jest uzasadnione. Z ustalonego stanu rzeczy, a w szczególności listów pozwanego Towarzystwa, z 23 kwietnia 1923 i z 22 czerwca 1923 wynika, że toż Towarzystwo odnośnie do 32 kg. olejku jałowcowego przyjęło reklamację i zobowiązało się takowy powodowi przesłać, atoli dopiero za zwrotem towaru pozostawionego do dyspozycji. Na to powód się zgodził w liście z 18 maja 1923, zapowiadając zwrot płynu przesyłką kolejową. Dostarczenie innego olejku przez pozwane Towarzystwo było więc zawarunkowane i uzależnione od zwrócenia przez powoda płynu nieprzyjętego. Tego powód nie zwrócił, a zatem przyjąć należy wedle art. 349 u. h., że reklamację cofnął, a towar uznał za odpowiedni. Wobec tego nie ma pozwane Towarzystwo obowiązku ani odbioru towaru początkowo zakwestjonowanego, ani dostarczenia innego towaru.

---

77) Pokwitowanie odbioru ceny kupna wydane przez pełnomocnika sprzedającego z uwzględnieniem dewaluacji pieniądza, nie ma skutku prawnego, o ile pełnomocnictwo nie zawierało wyraźnego upoważnienia pełnomocnika do załatwienia przy odbiorze ceny kupna, sprawy dewaluacji.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 4 sierpnia 1925 Rw. 1232/25.

Sąd powiatowy w Rudkach wyrokiem z dnia 18/I. 1924 C I. 642/23 orzekł, iż pozwany winien pod rygorem egzekucji zezwolić na wykreślenie prawa zastawu dla kwoty 12.000 koron z pn. wpisanego na rzecz pozwanego na karcie ciężarów realności whl. 1030 ksg. gm. Rudki. Sąd powiatowy ustalił na podstawie kwitu z daty Lwów, 27 kwietnia 1922 i zeznań świadka adw. Dra M. L., że dnia 27 kwietnia 1922 powód zapłacił pozwanemu do rąk jego pełnomocnika adwokata Dra L. całą resztującą cenę kupna z pn. prawem zastawu ubezpieczoną, a to w łącznej kwocie 14648 Mp., że wówczas ten pełnomocnik pozwanego uznał tę zapłatę za zupełne zaspokojenie tej pretensji bez żadnych dalszych zastrzeżeń, że wystawił i podpisał nawet powodom odnośny kwit z tej daty, uznający tą pretensję za zupełnie umorzoną bez jakiegokolwiek zastrzeżenia zgody ze strony swego mandanta, t. j. pozwanego. Ustalił nadto, że adw. Dr. L. uwzględnił przy tym obrachunku z powodem i ewentualną kilkumiesięczną dewaluację pretensji pozwanego od terminu płatności t. j. 9 lipca 1921 do 27 kwietnia 1922, skoro pobrał od powoda nie wedle relacji ustawowej (100:70) zamiast kwoty 17.000 koron, kwotę 11.900 Mkp., lecz kwotę znacznie wyższą t. j. kwotę 14.648 Mp., która to okoliczność jest zresztą wobec zupełnego pokwitowania zapłaty obojętną dla oceny tego sporu.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z dnia 1 lutego 1925 lcz. Bc. XII 196/24 na skutek apelacji pozwanego zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powodów z żądaniem o wykreślenie niniejszego prawa zastawu.

Uzasadnienie: Materjał dowodowy w pierwszej instancji nagromadzony, uzupełniono w postępowaniu apelacyjnem przez przesłuchanie pod przysięgą adwokata Dra L. i na podstawie zeznań te-

goż świadka ustalono, że gdy córka powodów zjawiła się u świadka celem złożenia resztującej ceny kupna, świadek Dr. L. zwrócił jej uwagę, że płaci późno poza terminem płatności i że nic on nie wie, czy pozwany uwzględni niektóre pozycje i że ostatecznie oświadczył córce powodów: „no, ja przyjmę, i potwierdzam odbiór ceny kupna, lecz co J. (pozwany) powie, nie wiem". Z tego wynika, że adw. Dr. L. zakwestjonował tak czas złożenia jak i wysokość składanej kwoty, czyniąc zależną ważność złożenie kwoty 14.648 Mkp. od zgody i zatwierdzenia pozwanego. W ten sposób obalonem zostaje ustalenie sądu pierwszego, jakoby adw. Dr. L. przyjął kwotę 14.648 bez żadnych zastrzeżeń i na zupełne zaspokojenie pretensji pozwanego. Ponieważ przyjęcie zapłaty z zastrzeżeniami nie może być uważane za zapłatę definitywną, a to tak długo, jak długo nie odpadnie przyczyna zastrzeżenia, a ta w tym wypadku nie odpadła, bo pozwany nie przyjął złożonej przez powodów kwoty, co na podstawie zeznań świadka Dra L. również ustalono, przeto żądanie powodów okazuje się tak w stanie faktycznym sprawy jak i w świetle ustawy nieuzasadnione.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku, z powodów: Rozstrzygającem w niniejszym sporze jest pytanie, czy adwokat Dr. M. L. miał w czasie wystawienia pokwitowania z daty 27 kwietnia 1922 r. upoważnienie strony pozwanej do załatwienia kwestji dewaluacji ze stroną powodową. Pełnomocnictwo z daty 29 sierpnia 1918 udzielone adw. Drowi M. L. przez stronę pozwaną w sprawie sprzedaży realności whl. 1030 ks. gr. gm. kat. Rudki jest wprawdzie pełnomocnictwem nieograniczonem, jednak nie zawiera wyraźnej wzmianki o upoważnieniu Dra M. L. do załatwienia sprawy dewaluacji. Interpretując brzmienie tego pełnomocnictwa — znanego stronie powodowej — według zasad § 914 u. c. można przyjść jedynie do wniosku, że upoważnia ono Dra L. do wszystkich czynności prawnych, które w czasie wystawienia pełnomocnictwa umowa sprzedaży nieruchomości zazwyczaj za sobą pociągała. W dniu 29 sierpnia 1918 nie można było jednak przewidzieć czy i kiedy waluta koronowa zastąpiona będzie walutą markową, jaki będzie stosunek obu tych walut do siebie, czy waluta markowa ulegnie deprecjacji, kiedy i w jakim stopniu. Z tych przyczyn nie można przyjąć, by Dr. L. był upoważniony do składania imieniem swego klijenta t. j. pozwanego oświadczeń w sprawie dewaluacji wiążących pozwanego zwłaszcza, że odstąpienie od roszczeń z tytułu dewaluacji byłoby bezpłatnem zrzeczeniem się praw, a do takiego zrzeczenia się pełnomocnik potrzebuje w myśl końcowej części § 1018 u. c. nawet w pełnomocnictwie nie zawierającem ograniczeń, wyraźnej wzmianki o tego rodzaju czynnościach prawnych, której to wzmianki pełnomocnictwo nie zawiera. Dla braku pełnomocnictwa w rzeczonym kierunku, nie jest dla oceny sprawy rzeczą istotną, jakie oświadczenie składał Dr. L. przy odbiorze reszty ceny kupna, tudzież czy sąd ustalił te oświadczenia zgodnie z wynikami postępowania dowodowego i czy przeprowadził wszystkie ofiarowane dowody na temat tych oświadczeń. Oświadczenia te bowiem nie mogą zastąpić braku pełnomocnictwa wyraźnego.

---

78) Niema podstawy do odmówienia wnioskowi pozwanego o przerachowanie roszczenia w walucie zagranicznej, jeżeli zobowiązany ma prawo do uwolnienia się od zapłaty roszczenia w walucie zagranicznej przez zapłatę kwoty w walucie krajowej, na podstawie zamieszczonej w wyroku „facultas alternativa". Przerachowanie w tym wypadku musi nastąpić w pełnej wartości.

Orzeczenie pełnego kompletu Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 16 czerwca 1925 R. 367/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursów rewizyjnych tak wierzyciela jak i zobowiązanego od uchwały Sądu Okręgowego w Samborze jako sądu rekursowego z dnia 17 stycznia 1925 r.

Lcz. R. IV. 9/25, którą uchwałę Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 12 grudnia 1924 Lcz. E V. 630/24 na rekurs zobowiązanego zmieniono w ten sposób, że należność 60.000 kor. przerachowano na 2.000 Zł., zaś należność 1.152.000 koron na 38.400 Zł. Uzasadnienie: I. Wierzyciel zwalcza zaskarżoną uchwałę, zarzucając, że polega ona na błędnej rzekomo ocenie prawnej sprawy przez sąd rekursowy — gdyż przepis § 12 ord. egz. nie ma w niniejszym wypadku zastosowania, a błędnem jest rzekomo również powoływanie się sądu rekursowego na przepis § 410 p. c., który zdaniem rekurenta, nie może być także w niniejszym wypadku zastosowany, skoro rekurent w toku procesu żadnego oświadczenia w myśl § 410 p. c. nie złożył. Zarzut ten ostatni nie jest jednak zgodny z aktami sporu, gdyż tam rekurent jako ówczesny powód oświadczył, że domaga się zapłaty kwoty 1500 fr. szwajc. z pn., od czego może się uwolnić pozwany przez zapłatę kwoty 60.000 koron, wzgl. 28.800 fr. szwajc. z pn., od czego się pozwany może uwolnić przez zapłatę kwoty 1.152.000 koron. Słusznie zatem i zgodnie z przepisem § 410 p. c. dodatek co do zastępczego uprawnienia pozwanego (facultas alternativa) w powyższych wyrokach zamieszczonym został, oraz trafnie powołuje się sąd rekursowy na przepis § 12/2 o. e., w myśl którego zobowiązany nie traci prawa swego wyboru tak długo, dopóki wierzyciel nie otrzyma swej należności. To prawo przysługa zobowiązanemu nawet wówczas, gdy tak, jak w niniejszym wypadku wdrożoną już została egzekucja przez wierzyciela celem osiągnienia dłużnego roszczenia. Skoro więc zobowiązany ma w niniejszym wypadku prawo do uwolnienia się od zapłaty roszczenia w walucie zagranicznej przez zapłatę kwoty w walucie krajowej, zastępczo oznaczonej, przeto niema żadnej prawnej podstawy do odmówienia wnioskowi zobowiązanego o przerachowanie tej kwoty, które jednak musi nastąpić w pełnej wartości.

II. Nieuzasadniony jest także rekurs zobowiązanego, który stojąc wprawdzie na stanowisku, że przedmiotowe wyroki, jako tytuły egzekucyjne nadają mu zastępcze uprawnienia (facultas alternativa). Zwalcza jednak sposób i miarę przerachowania, zarzucając, że sądy niższe nie przeprowadziły żadnych dochodzeń w przedmiocie, jaki sposób i jaką miarą przerachowanie w niniejszym wypadku należy stosować oraz żąda w końcowym wniosku rekursu przyznania wierzycielowi jedynie 10% z przerachowanej kwoty. Wywody rekursu w tym przedmiocie są prawnie chybione, skoro przedmiotowe kwoty 60.000 kor. i 1.152.000 koron jako podane przez powoda, a nadające zastępcze uprawnienie pozwanemu w myśl § 410 p. c. nie mogą być przez sąd zmienione, a więc także procentowo zniżone — jak tego domaga się w rekursie zobowiązany. zwłaszcza, że zaskarżona uchwała, nie pozbawiła go wcale prawa, zapłacenia wierzycielowi tego, do czego przedewszystkiem jest obowiązany, to znaczy franków szwajcarskich.

---

79) Adnotacja przerachowanie wierzytelności hipotecznej, jest dopuszczalna.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 16 czerwca 1925 R 404/25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 12 stycznia 1925 Ldh. 118/25 dozwolił, by w stanie biernym realności whl. 68/I. ks. gr. gm. kat. Lwowa odnośnie do wpisanego w poz. 47 U. C. na rzecz Ziem. Banku Kred. prawa zastawu dla pożyczki w kwocie 83.708'48 koron i kaucji w kwocie 8.200 kor. oraz odnośnie do wpisanego w poz. 61 prawa zastawu dla kapitału odsetkowego w kwocie 22.000 kor. zanotowano, że sumy powyższe przerachowano na sumę pożyczkową 13.217 Zł. 13 gr., na kaucję 1.294 kor. 74 gr. oraz kapitał odsetkowy 3.568 Zł. 67 gr.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy na rekurs dłużniczki hipotecznej zmienił zaskarżoną uchwałę i odmówił żądanej adnotacji z przyczyn: Wywodom rekursu, że „uja-

wnienie“ przerachowania w księdze gruntowej (§ 49 rozp. Prez. Rz. P. z 14/5 1924, poz. 441 Dz. U. R. P.) winno nastąpić przez wpis hipoteczny prawa zastawu dla sumy hipotecznej przerachowanej z pierwszeństwem pierwotnego wpisu prawa zastawu i z równoczesnem wykreśleniem prawa zastawu dla pierwotnej pożyczki, że zatem suma przerachowana ma w księdze gruntowej zająć miejsce, jakie zajmowała pierwotna pożyczka, nie można odmówić słuszności. Dla wykładni wyrażenia „ujawnienie“ nie można szukać wyjaśnienia w ustawach austr., w szczególności przez słowo powyższe rozumieć adnotacji w znaczeniu tut. ustawy hipotecznej. Przy przerachowaniu następuje ustalenie nowej wysokości pretensji, zależnie od danych warunków, a tego nie można uskutecznić drogą adnotacji. Wedle § 49 rozp. można przeciw wpisowi przerachowania na jednostronny wniosek zakładu kredytowego wnieść rekurs i uzyskać zmianę sumy przerachowanej. Zmiana ta uzyskana drogą instancji w razie, gdy przerachowanie ujawniono w formie adnotacji, nie dałoby się uwidocznić w księdze gruntowej, bo przepisy § 131—133 u. hip. nie stosują się do adnotacji ani też nie ma w ustawie hipotecznej sposobu uwidocznienia w księdze gruntowej zmiany w osnowie adnotacji. To co ustawodawca rozumie pod uprawomocnieniem się wpisu hipotecznego, możliwem jest do zastosowania tylko przy intabulacji (prerotacji). Rozp. z 14/5 1924, poz. 441 Dz. U. wskazuje wyraźnie, że przerachowanie ma uwidocznić się w księdze gruntowej we formie wpisu hip. skoro § 49/2 rozp. mówi, że co do uprawomocnienia się tych wpisów obowiązują ustawy dzielnicowe. Z przepisu § 7 rozp. wynika, że przez przerachowanie następuje nowe zobowiązanie (§ 1378 u. c.), a nowacja zobowiązania może być uwidocznioną tylko zapomocą nowego wpisu.

S ą d N a j w y ż s z y przychylając się do rekursu wierzyciela, zmienił uchwałę sądu rekursowego w ten sposób, że p r z y w r ó c i ł d o m o c y p r a w n e j zmienioną nią uchwałę sądu pierwszej instancji. U z a s a d n i e n i e. Wyrażenie „ujawnienie“ na określenie jednej z form wpisów hipotecznych nie jest austrjackiemu ustawodawstwu hipotecznemu obce. Znachodzi się ono np. w § 8 ust. 1 inst. 2 tudzież w § 9 ust. 2 ustawy krajowej dla Galicji z 20 marca 1874 Dz. U. kr. Nr. 29 o wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych i oznacza wpis, który ma na celu jedynie udzielenie informacji o stosunkach prawnych, nie jest zaś przesłanką powstania prawa. Ujawnienia tego rodzaju ustawa hipoteczna nazywa w § 20 wyraźnie adnotacjami (lit. a). Takiego rodzaju wpisem jest także ujawnienie przerachowania. Ujawnienie to bowiem nie jest ani według przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego, ani według przepisów ustawy cywilnej lub hipotecznej przesłanką ustawową zaistnienia przerachowania. Przepisy te nie dają też podstawy do przyjęcia, by przez przerachowanie gasła wierzytelność poddana przerachowaniu lub gasło ustanowione dla niej prawo zastawu. W szczególności nie ma przypadku zgaśnięcia przewidzianego w § 1378 u. c., gdyż przerachowanie nie polega wogóle na umowie zaawartej między stronami. § 7 rozp. wal. nie stanowi też, by przerachowanie było nowacja, lecz postanawia jedynie, że oprocentowanie i amortyzacja wynikającej z przerachowania sumy wierzytelności ma się odbywać na poprzednich warunkach jako nowej pożyczki, wprowadzi zatem tylko zmiany w sposobie spłaty wierzytelności, a nie zmienia ani podstawy prawnej wierzytelności, którą nadal stanowi pożyczka, ani przedmiotu jej głównego, który jedynie wyrażony zostaje w nowo wprowadzonej walucie. Ujawnienie przerachowania i zmian w warunkach spłaty, wpisanych do księgi gruntowej, służy zatem jedynie dla informacji stron o tem, na jaką kwotę w walucie polskiej instytucja kredytu długoterminowego przeliczyła swą wierzytelność wyrażoną dotąd w walucie austrjacko-węgierskiej, i w jaki sposób wierzytelność ta spłaconą być ma, nie jest zaś podstawą powstania prawa. Dla tego rodzaju wpisów nie nadaje się ani forma intabulacji, która jest podstawą bezwarunkowego nabycia lub zgaśnięcia prawa (§ 8 l. 1 ust.

hip.) ani prenotacji uzasadniającej warunkowe nabycie lub zgaśnięcie prawa (§ 8 l. 2 ust. hip.), pozostaje zatem jedynie forma adnotacji (§ 8 l. 3 ust. hip.), którą sąd pierwszej instancji trafnie zastosował.

---

80) Żądaniu przerachowania wierzytelności odpowiadającemu wymogom rozp. Prez. Rzp. o przerachowaniu należy uczynić zadość bez względu na jej płatność lub ściągalność.

Orzeczenie Izby III. S. Najw. z dnia 1 lipca 1925 R 74/25.

Sąd okręgowy jako handlowy we Lwowie uchwałą z dnia 21/11 1924 lcz. Cg. IV. 21/17 odmówił wnioskowi powódki o przerachowanie pretensji wynikającej dla niej z wyroku z dnia 25/9 1918 Cg IV. 21/17, wyroku sądu apelacyjnego z dnia 23 kwietnia 1919 Bc. I 21/19/3 i wyroku Sądu Najwyższego z 12/11 1919 Rw 580/19 przeciw Skarbowi Państwu polskiego, albowiem tytuły, na których powódka wniosek swój oparła, dotyczą c. k. Skarbu b. Państwa austrjackiego i Skarb Państwa Polskiego za te pretensje nie odpowiada.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako sąd rekursowy uchwałą z dnia 23 grudnia 1924 R 692/24/1 nie uwzględnił rekursu powódki. Zauważając na wywody rekursu, iż wyroki II i III instancji zapadły przeciw pozwanemu Skarbowi Państwa, a że pozwanym w tym razie był c. k. Skarb kolejowy państwa austrjackiego wynika ze skargi, z wyroku I. instancji, z napisu apelacji powódki i napisu rewizji pozwanego, zaczem wniosek o przerachowanie oparty tylko na wyżej powołanych wyrokach wydanych przeciw pozwanemu austr. Skarbowi kolejowemu nie może być uwzględniony, gdyż kwestja odpowiedzialności za tenże skarb nie może być rozpatrywaną w postępowaniu niespornem.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wierzycielki, uchylił obie uchwały niższych sądów i zwrócił sprawę sądowi I. instancji w celu dokonania przerachowania. Uzasadnienie: Skoro sąd I. inst. wnioskowi na przerachowanie, odmówił z tego jedynie powodu, że tytuł żądania powódki opiewa przeciw Skarbowi byłego państwa austrjackiego, za który skarb Państwa polskiego nie odpowiada i sąd rekursowy tę uchwałę z tych samych powodów zatwierdził, to zauważa się, że powyższa kwestja jako wkraczająca w istotę samej płatności i ściągalności należności, a wlec jako obojętna dla kwestji przerachowania, nie może być miarodajną dla odmowy temu wnioskowi, gdyż odmową taką uzasadnić by mógł jedynie brak warunków, wymaganych do zastosowania postanowień wyżej cytowanego rozporządzenia. Gdy brak taki jak to już stwierdzono nie zachodzi, żądanie przerachowania jest uzasadnione.

---

81) Odesłanie stron na drogę prawa wskutek spornej wysokości przerachować się mającego roszczenia opartego na tytule egzekucyjnym, nie może nastąpić przed wyjaśnieniem w postępowaniu niespornem faktów mogących rozstrzygnąć o wysokości tegoż roszczenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 1/7 1925 R 459/25.

Sąd powiatowy S. I. O.XIX. we Lwowie odesłał uchwałę z dnia 21 kwietnia 1925 Nc XIX. 22/24/1 Fanny S. i Dra G. E. z wnioskiem o przerachowanie wierzytelności hipotecznej w kwocie 144.867 kor. ciążącej na realności whl. 720/I. ks. gr. gm. kat. Lwowa, do zwyczajnej drogi prawa, albowiem z oświadczenia stron wynika, że sporne są między nimi fakta istotne dla przerachowania tejże wierzytelności. W szczególnością sporną jest wysokość ceny kupna i układ resztującej ceny kupna, jakoteż wysokość waluty cesyjnej, za którą wnioskodawcy nabyli ową wierzytelność, co może być zbadanem tylko środkami dowodowymi w postępowaniu spornem.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd rekursowy, uwzględnił uchwałą z dnia 2 marca 1925 lcz. RV 191/25

rekursy wnioskodawców i uchylając zaskarżoną uchwałę polecił sądowi I, ażeby po załatwieniu zarzutu niewłaściwości sądu P. A. i Ch. S. wydał uchwałę o przerachowaniu powyższej wierzytelności.

Uzasadnienie: Wierzytelność hipoteczna, której przerachowania domagają się rekurenci, ustaloną jest aktem notarjalnym, stanowiącym tytuł egzekucyjny dla przerachować się mającej wierzytelności hipotecznej, a tem samem stoji on na równi z należytościami ustalonemi wyrokiem lub ugodą sądową (§ 39 rozp. walor.).

Odsyłanie stron w tym wypadku na drogę prawa nie jest zatem uzasadnione w § 2 ust. 7 pat. niesp.,, lecz zobowiązanym mogłaby przysługiwać droga wystąpienia w drodze sporu opozycyjnego przeciwko roszczeniu ustalonemu tym aktem notarjalnym. Zresztą w niniejszej sprawie nie zachodzą żadne kwestje sporne co do należności względnie wysokości przerachować się mającej kwoty, przyczem zauważa się, że wszelkie okoliczności, konieczne do ustalenia miary przerachowania mogą być po wprowadzeniu od-powiedniego postępowania, w drodze niespornej ustalone.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Jako fakty, któreby tylko środkami dowodowymi w postępowaniu spornem mogły być zbadane, Sąd I-szej instancji przyjął:

1) Wysokość ceny kupna, co do której atoli sporne jest między stronami tylko, czy do ceny tej należy wliczyć faktorne, nie wymienione w kontrakcie kupna-sprzedaży. Nie chodzi tu więc o spór co do faktu, lecz ocenę prawną faktornego.

2) Wysokość resztującej ceny kupna, co do tejże istnieje wątpliwość w tym kierunku, czy nabywcy realności uiścili na rzecz wierzycieli hipotecznych kwoty wyższe niż przewidziane w kontrakcie kupna-sprzedaży i czy nadwyżki te mogą sobie potrącić z reszty ceny kupna. W pierwszym kierunku można było zażądać informacji od wierzycieli i informacje te przedstawić stronom do oświadczenia się. Dodopiero na tej podstawie dałoby się ocenić, czy kwoty zapłacone przez nabywców są co do swej wysokości sporne i nie mogą być ustalone środkami, postępowania niespornego. Zaliczenie nadpłat na resztującą cenę kupna, jest oceną prawną. Sam akt notarjalny z 13 sierpnia 1919 r. nie jest co do wysokości resztującej ceny kupna rozstrzygający, jeżeli po jego sporządzeniu zaszły fakty mające wpływ na wysokość esztującej ceny kupna.

3) Wreszcie co się tyczy wysokości waluty cesyjnej sąd pierwszej instancji nie przeprowadził dotąd żadnych dochodzeń celem jej ustalenia np. przesłuchania cedentów, wobec czego przyjęcie, że sprawa nie może być wyjaśniona drogą postępowania niespornego, jest i w tym punkcie przedwczesne.

---

82) Wypowiedzenie najmu np. „jednej dużej sali z przn." bez określenia przedmiotu wypowiedzenia stosownie do przepisu § 562 p. c nie może odnieść skutku.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 28 lipca 1925 R 532/25.

Sąd powiatowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 1 grudnia 1924 lcz. C I 29/24 utrzymał w mocy wypowiedzenie z dnia 3 stycznia 1924 lcz. K 3/24 dotyczące najmu „jednej sali z pn." w realności powoda, przyjmując za stwierdzoną ważną przyczynę wypowiedzenia, uporczywe i rażące naruszanie porządku domowego, przez pozwanego, który w wynajętej sali prowadził szkołę tańców.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy uchwałą z dnia 12 maja 1925 Bc III. 261/77 uwzględnił odwołanie pozwanego, uchylił zaskarżony wyrok, a wypowiedzenie od-

rzucił, ponieważ nie odpowiada ono przepisowi § 562 p. c. z powodu braku należytego oznaczenia przedmiotu najmu. Wyrok utrzymujący w mocy wypowiedzenie niniejsze nie nadaje się do egzekucji, gdyż nie daje się z całą dokładnością zbadać, skoro zachodzą wątpliwości co do rozmiaru słów „z pn." użytych w wypowiedzeniu. Zachodzi zatem nieważność wyroku z § 427 ust. 9 p. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego powoda z pobudek przez sąd odwoławczy podanych a nie odpartych wywodami rekursu, gdyż sąd odwoławczy trafnie przyjął, iż przedmiot wypowiedzenia nie jest określony stosownie do przepisu § 562 p. c., nietylko ze względu na dodatek „z pn." lecz i z uwagi na to, że wogóle wyrazy „1 sala z pn." przedmiotu wypowiedzenia wcale nie określają tak, aby wyrok mógł być wykonany.

---

83) Ustanowiony przez naczelnika gminy pełnomocnik do zastępstwa gminy w danym sporze sądowym, posiada prawo zastępstwa gminy w tym sporze na równi z zastępcą ustanowionym w tym samym celu przez wydział powiatowyw myśl § 103 ustawy gminnej z r. 1866.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 7 lipca R 423/25.

Sąd okręgowy w Jaśle uchwałą z dnia 21 marca 1925 Bc III 95/25 odrzucił odwołanie adwokata Dra K. w Jaśle wniesione imieniem gminy B. od wyroku sądu powiatowego w Jaśle z dnia 9 października 1924 C II. 272/24/3. Uzasadnienie: Jak stwierdzają uchwały wydziału powiatowego w J. L. 843/22 i L. 4230/20, tenże Wydział powiatowy ustanowił po myśli § 103 ustawy gminnej Jana M. zastępcą gminy B. w sporze dotyczącym realności whl. 66 ks. gr. gm. B., zatem tylko Jan M. jest uprawniony do zastępowania gminy w tym sporze. Pełnomocnictwo procesowe adwokata Dra M. podpissane przez wójta P. P. i radnego J. G. nie odpowiada przepisom § 30 lit. e) i § 54 ust. gmin. z r. 1866, ponadto jest ono bez znaczenia wobec wyznaczenia przez wydział powiatowy osobnego zastępcy prawnego gminy w tej sprawie.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs pozwanej gminy zniósł zaskarżoną uchwałę i zlecił sądowi okręgowemu merytoryczne rozstrzygnięcie odwołania z pominięciem podniesionej przeszkody z przyczyn: Naczelnik gminy w myśl § 54 ustawy gminnej krajowej, zastępuje gminę na zewnątrz i to jego prawo nie jest zależne od żadnego osobnego zezwolenia. Jeżeli oprócz tego wydział powiatowy ustanowił na podstawie przepisu § 103 ust. gmin. osobnego zastępcę dla tej sprawy, to zachodzi wypadek, że gmina w sporze tym ma dwu zastępców. Nie jest to ani zabronione ustawą o postępowaniu sądowem, ani sprzeczne z przytoczonym przepisem § 103. Z treści bowiem tego przepisu jasno wynika, że celem jego jest uchronienie gminy przed szkodą powstać mogącą z powodu nienależytego jej zastępstwa w procesie. Nie sprzeciwia się więc temu przepisowi, jeżeli i naczelnik gminy przedsiębierze czynność procesową z korzyścią dla gminy i wnosi apelację przeciw niekorzystnemu dla gminy wyrokowi, podczas gdy zaniechał to uczynić osobno dla gminy ustanowiony zastępca.

---

84) Pod pojęcie czynienia znacznie szkodliwego użytku z przedmiotu najmu w rozumieniu § 1118 u. c. podpada wszelkie celowi nieodpowiadające używanie go w taki sposób, który grozi powstaniem znacznej szkody dla wynajmującego, jakkolwiek ona jeszcze nie powstała, ale łatwo powstać może.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7. lipca 1925 lcz. Rw. 550/25.

Sąd powiatowy w Krośnie wyrokiem z dnia 10. sierpnia 1924 lcz. C. II. 226/24 uznał umowę najmu, którą pozwany najął u powoda lokal na aptekę i pomieszkanie, za rozwiązaną i polecił pozwanemu opróżnić powyższy lokal i oddać go powodowi w posiadanie, z przyczyn: W myśl § 1118 u. c. może puszczający w najem żądać wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeżeli najemca używa przedmiotu wynajętego ze znacznem

tegoż uszkodzeniem. W sprawie tej właśnie taki wypadek zachodzi. Stwierdzono bowiem przyznaniem pozwanego i zeznaniami świadków Dra F. T, i Zofji S., iż pozwany jest alkoholikiem i nieostrożnem obchodzeniem się w mieszkaniu z płonącą lampą spowodował już kilkakrotnie w mieszkaniu pożar, który powód ugasił, a nie robi w mieszkaniu zwyczajnych domowych porządków, a nawet na podłogę w mieszkaniu załatwia swe naturalne potrzeby. Nie może ulegać wątpliwości, że od takiego używania mieszkanie sporne się niszczy i że zachodzi niebezpieczeństwo zniszczenia domu od pożaru z winy pozwanego.

Sąd okręgowy w Jaśle, jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 27. listopada 1924 lcz. Bc. III. 378/24/3 uwzględnił apelację pozwanego i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powoda z żądaniem pozwu, albowiem rozprawa nie wykazała żadnego znaczniejszego uszkodzenia przedmiotu najmu przez pozwanego: za takie bowiem uszkodzenia nie można uważać okoliczności, że pozwany jest alkoholikiem, że raz od maszynki naftowej zapaliły się papiery w skrzyni, raz zapaliły się papiery od maszynki spirytusowej, a raz wyszedł pozwany z domu zapomniawszy zamknąć dopływ gazu opałowego do pieca. Również brak porządku w mieszkaniu, niedbalstwo i zanieczyszczenie mieszkania nie mogą stanowić przyczyny rozwiązania umowy w myśl § 1118 u. c.

Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję powoda od powyższego wyroku i zmienił tenże wyrok w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok I. Sądu. Uzasadnienie: Dający w najem ma wedle § 1118 u. c. prawo domagania się wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeśli lokator czyni z przedmiotu najmu znacznie szkodliwy użytek, a więc nie używa go w sposób celowi odpowiedni, narażając przez to wynajmującego na znaczną szkodę. Wykładnia tego przepisu przez Sąd odwoławszy w tym kierunku, iż ma on zastosowanie dopiero wtedy, kiedy znaczna szkoda istotnie wyniknie, nie odpowiada ani samej treści tego postanowienia, gdyż nie głosi on, że prawo to służy wynajmującemu dopiero wtedy, kiedy znaczna dlań szkoda już powstała — ani nie odpowiada jego celowi, bo celem tym jest właśnie uchronienie wynajmującego od tej znacznej szkody, której często lokator nie byłby w stanie pokryć, a której powstaniu ustawa i ze stanowiska społecznego musi przeciwdziałać. Zresztą zestawianie w tym samym paragrafie obok siebie zalegania z zapłatą komornego na równi z wysoce szkodliwym sposobem używania przedmiotu najmu wskazuje, że nie idzie tu o szkodę już wynikłą i to szkodę znaczną, gdyż w takim razie byłyby jestawione jako równoważne wypadki rażąco nierównomierne. Wynika więc z tego, że pod pojęcie czynienia znacznie szkodliwego użytku z przedmiotu najmu podpada wszelkie celowi nie odpowiadające używanie go w taki sposób, który grozi powstaniem w zwykłych warunkach znacznej szkody dla wynajmującego, jakkolwiek ona jeszcze nie powstała, ale łatwo powstać może. Skoro tedy ustalono, że pozwany, który jest alkoholikiem, spowodował już kilkakrotnie nieostrożnie, będąc pijanym, pożar w najętem spornem mieszkaniu, to jakkolwiek pożar ten ugaszono i wynajmujący szkody materjalnej jeszcze nie poniósł, to jednak z okoliczności tych wynika, że w tych warunkach pożar łatwo znów z winy pozwanego powstać i rozszerzyć się może, a temsamem są dane uzasadniające zastosowanie przepisu § 1118 u. c. Dlatego w uwzględnieniu rewizji opartej na przyczynie rewizyjnej l. 4. § 503 p. c. zmieniono zaskarżony wyrok i przywrócono do mocy prawnej wyrok I. Sądu.

---

85) Rekursy od uchwał Sądu okręgowego zapadłych w sprawach poddanych w I. instancji orzecznictwu urzędu rozjemczego dla spraw najmu są niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 maja 1925 R 221|25.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako odwoławczy uchwałą z dnia 21 lutego G. 25 B III. 46/I/25 odrzucił apelację powódki od orzeczenia Urzędu rozjemczego dla spraw najmu w Zakopanem z 16 stycznia 1925 L. 67/24 jako spóźnioną.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny powód-

ki od powyższej uchwały jako niedopuszczalny. Z przepisu art. 2 ust. 4. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 wynika bowiem, że w sprawach poddanych orzecznictwu urzędu rozjemczego dla spraw najmu tok instancji ograniczony jest do Sądu odwoławczego.

Wprawdzie ten przepis wyklucza tylko zaskarżenie wyroku Sądu okręgowego, a nie wspomina o uchwałach. Ale z istoty rzeczy wynika, — (? „Z istoty rzeczy wynika“ należy jak wiadomo do frazesów służących do przysłaniania luk i pustek myślowych w gwarze jurysprudencyjnej. — Przyp. sprawozd.), że także uchwały Sądu okręgowego nie ulegają zaczepieniu, odrzucenie odwołania przez Sąd okręgowy równa się w skutkach nieuwzględnieniu odwołania, przeciw czemu strona nie ma dalszego środka prawnego, choćby było oczywiście niesłuszne. Rozróżnienie więc wyroków i uchwał Sądu okręgowego ze względu na dopuszczalność zaczepienia środkiem prawnym jest bezcelowe i nie znalazło też wyrazu w obowiązującej ustawie o ochronie lokatorów.

Uwaga sprawozdawcy: Mamy tutaj klasyczny wzór petitionis principii: S. N. argumentuje, że rekurs jest w tym wypadku niedopuszczalny, bo... odrzucenie jego równa się w skutkach nieuwzględnieniu odwołania! Ależ właśnie, o Sądzie Najwyższy, cała kwestja w tem, czy odrzucenie rekursu ma się równać w skutkach nieuwzględnieniu odwołania!? Przepływając frazeologicznie nad tą główną kwestją, orzeczenie to nie zawiera temsamem żadnego rzeczonego uzasadnienia i jest w myśl § 477 al. 9 proc. cyw. nieważne, acz niestety niezaskarżalne. Na domiar wszystkiego, to t. zw. uzasadnienie jest niemal żywcem odpisane z orzeczenia analogicznego z 28/I 1925 R 10/25, które w zeszycie marcowym Gł. Pr. pod Nr. 13 zaopatrzyliśmy glossą. Do glossy tej pozwalamy sobie Czytelników odesłać. (L.)

[?] Zaległość w zapłacie nadwyżki komornego, wynikającej z przepisów ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Dz. U. należy uważać na równi z zaległością całej odnośnej raty komornego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 13 maja 1925 Rw. 836/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego Skarbu Państwa od wyroku Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie jako Sądu odwoławczego z dnia 17 lutego 1925 lcz. B. IV. 866/24, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 17 listopada 1924 C. III. 356/24, uznający umowę najmu dotyczącą realności w Krakowie przy ul. Szujskiego na żądanie powódek za rozwiązaną, z motywów:

I. Sprzeczności z aktami nie ma w wywodzie Sądu II., że Skarb Państwa nie uiścił komornego za czerwiec 1924 w dniu 1/7 1924, gdyż ustalenie to zgadza się z aktami. Aczkolwiek Skarb zobowiązał się kontraktem do płacenia komornego rocznie, to jednak widocznie skorzystał z przepisu art. 6 l. 6 ustawy z d. 11/4 1924 poz. 406 Dz. U., skoro za czerwiec i lipiec 1924 zapłacił (aczkolwiek późno) komorne miesięcznie. Jest to jednak rzeczą zupełnie obojętną, gdyż ze stanowiska prawnego niema różnicy, czy przyjmiemy:

a) że komorne za rok od 1/7 1923 do 30/6 1924 płatne z góry, nie zostało w całości uiszczone do dnia 1/7 1924 włącznie, czy też

b) że zalegało w tym czasie komorne za czerwiec 1924, płatne miesięcznie z góry.

Nie jest także sprzeczne z aktami ustalenie, że Skarb w chwili wniesienia skargi (d. 5/7 1924) zalegał z komornem wynoszącem 20% stawki zasadniczej, płatnym d. 1/7 1924 r. Przepis bowiem § 1118 u. c. nie zna dni względności.

II. Ze stanowiska prawnego nie może ulegać wątpliwości, że mimo zapłacenia czynszu za rok 1923/4 z góry, należała się powódkom w myśl art. 6 i 33 ust. o ochr. lokatorów zapłata wyższa, ustawą oznaczona za czerwiec 1924 r.; wysokość jej nie uległa wobec ustalonego orzeczenia Urzędu rozjemczego podstawowego komornego żadnej wątpliwości. Te 20%

stawki podstawowej należało niewątpliwie zapłacić.

Gdy Skarb Państwa nie uiścił tej zaległości za czerwiec 1924, mimo upływu terminu następnej raty (d. 1/7 1924), a powódki upomniały się o zapłatę d. 4/6 i 1/7, przeto w myśl §1118 u. c. oraz art. 11/1 ust. o ochr. lokat. zachodzą wszelkie wymogi do przedwczesnego rozwiązania umowy najmu.

---

87) Właścicielowi gruntu, którego obszar nie przewyższa 45 ha, służy prawo wypowiedzenia dzierżawcy drobnej działki gruntowej w myśl art. 8 lit. 4 ustawy z dnia 31/7 1924 Dz. U. poz. 741, niezależnie od używania przezeń większego obszaru gruntu posiadanego z innego tytułu.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 31/7 1925 Rw872/25.

Sąd powiatowy w Brzowie wyrokiem z dnia 24 października 1924 lcz. C II. 183/24/3 uchylił wypowiedzenie z dn. 22/9 1924 lcz. K 305/24, którem polecono pozwanemu, aby parcelę gr. l. kat. 2574 w Izdebkach z dniem 1 października 1924 oddał powodowi w posiadanie, przyjmując, że powodowi nie służy prawo wypowiedzenia dzierżawy spornej działki gruntowej, skoro sam przyznał, że prócz swego folwarku w I. użytkowuje na podstawie umowy dzierżawnej grunta w B. o obszarze przeszło 45 ha.

Sąd okręgowy w Sanoku jako odwoławczy uwzględnił apelację powoda i wypowiedzenie powyższe utrzymał w mocy. (Wyrok z dnia 20/II 1925 Bc 47/2/25).

Uzasadnienie: Zamiarem ustawodawcy było ze względu na wyjątkowe stosunki gospodarcze, jako następstwa wojny, wziąć w ochronę drobnych dzierżawców i w tym celu ustawodawca zrobił czasowy wyłom z ogólnej zasady o prawie własności, zarazem jednak będąc świadomy tego swego kroku, stara się jak najściślej oznaczyć granice tego wyłomu, których nie można przekroczyć. Skoro więc ustawodawca w art. 8 lit. c) mówi o właścicielu nie posiadającym wskutek dzierżawy we własnem użytkowaniu obszaru rolnego do 45 ha, to ze względu na zamiar ustawodawcy należy ten przepis ściśle tłómaczyć, a mianowicie w ten sposób, że jeżeli właściciel nie ma w swem właścicielskiem użytkowaniu obszaru 45 ha., bez względu na to, czy on z innego tytułu użytkuje obszar większy czy nie, które to tłómaczenie jest zgodne również ze znaczeniem wyrazów „właściciel“, „własne użytkowanie“, a nie np. swoje użytkowanie. Skoro więc w niniejszym wypadku powód jako właściciel obszaru niżej 45 ha, wskutek wydzierżawienia z tego obszaru pgr. 2574 o obszarze niżej 5 ha, nie użytkuje swego własnego gruntu w obszarze do 45 ha, ma prawo wypowiedzieć odnośną dzierżawę w myśl art. 8 lit. c) ustawy z dnia 31/7 1924 Dz. U. poz. 741.

Sąd Najwyższy rewizji pozwanego nie uwzględnił.

Z powodów: Przepis art. 8 lit. c) cyt. ustawy będąc normą wyjątkową, nie dopuszczającą wykladni rozszerzającej, określa użytkowanie właściciela, jako własne w przeciwstawieniu do słowa „cudze“, które należy do dzierżawcy gruntu, — czyli innemi słowy — nadaje właścicielowi prawo wypowiedzenia dzierżawy przy zaistnieniu dwóch warunków: „po pierwsze“ — jeśli właściciel wydzierżawił sam grunt i skutkiem tego — „po drugie“ nie posiada we własnem użytkowaniu 45 ha gruntu ornego.

Ponieważ w niniejszym wypadku tym dwom warunkom stało się zadość, — przeto okoliczność, że powód dzierżawi grunta w B. należące do Biskupstwa, i że wskutek tego posiada więcej niż 45 ha — jest bez znaczenia prawnego.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Przemysław Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce.** Str. 54. — Lwów 1925 W wydawnictwie , amiętnika historyczno-prawnego pod redakcją tegoż Autora, t. I zesz. 6.

Monografja ta jako dalszy ciąg studjów naszego wielce zasłużonego historyka prawa polskiego nad historją ksiąg sądowych województwa ruskiego i bełzkiego, — daje nam szczegółowy, z mozaikową dokładnością opracowany pogląd na formę, treść oraz sposób prowadzenia i przechowywania ksiąg grodzkich, ziemskich i podkomorskich Sanoka od około r. 1435, niemniej też na osobistości, dotyczących urzędników grodzkich (pisarzy, regentów wzgl. podpisków, susceptantów, palestrantów) oraz pisarzy ziemskich. Wymieniając chronologicznie tych urzędników sądowych dawnego Sanoka z kilku wieków jakby dynastów, uwieczniając niektóre znamienniejsze szczegóły i zajścia z ich karjery urzędowej i losów życiowych, przytaczając wreszcie dosłowny tekst łaciński 19 dokumentów objaśniających dzieje ksiąg sądowych sanockich, monografja ta wydobywa z pyłów zapomnienia ważną i charakterystyczną część organizmu sądowego dawnej Polski i odtwarza ją w sposób równie naukowy jak plastyczny.

— **Adam Vetulani: Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W.** — Str. 15. Lwów 1925. W wydawnictwie Pamiętnika histor.-prawnego, t. I zesz. 4.

Mamy tutaj zajmującą polemikę przeciw poglądowi pracy prof. Rafacza: „Zastępcy stron w dawnym procesie polskim" (w Rozprawach Wydz. hist.-fil. Akad. Umiej. t. 64, Nr. 2, Kraków 1924) — przeciw poglądowi, jakoby w okresie przed statutami Kazimierza W. nie uznawano w prawie polskiem zastępstwa procesowego. Autor na podstawie wnikliwej wykładni kilku przywilejów, z połowy XIII i z połowy XIV w., na których się opiera prof. Rafacz, a niemniej też przy pomocy dalszych źródeł dochodzi w sposób przekonywający do wniosku, że instytucja zastępców procesowych była rozpowszechnioną już przed statutem Kazimierza W. co najpóźniej w XIII wieku, że ustanawianie tych pełnomocników odbywało się pierwotnie w formie ustnej wobec sądu, że więc w przywilejach, o których mowa, chodziło jedynie o dozwolenie pisemnej (zatem też pozasądowej?) formy pełnomocnictwa procesowego zrazu tylko dla procesów wyższego duchowieństwa i wyższego rycerstwa i że statuty Kazimierza W. udostępniają już tylko i n s t y t u c j ę zastępstwa procesowego j a k n a j s z e r s z y m w a r s t w o m (quilibet homo cuiuscunque sit status et conditionis, potest et debet habere suum advocatum, procuratorem vel prolocutorem). Pożyteczny to przyczynek do dziejów adwokatury w Polsce. (Por. do tego St. Cara: Zarys historji adwokatury w Polsce w warszawskiej Palestrze" Nr. 6—7 z r. 1924 i dalsze).

— **Das Statut von Wiślica in polnischer Fassung. Kritische Ausgabe von Dr O. Grünenthal**, Privatdozent an der Universität Breslau. Verlag Carl Winter, Heidelberg 1925. (Sammlung slavischer Lehr- und Handbücher, hrsgb. von A. Leskien und E. Berneker. III Reihe: Texte und Untersuchungen. Heft 3).

Tłómaczenia polskie statutów wiślickich zostały przedrukowane w całości przez śp. prof. Piekosińskiego w „Archiwum Komisji Prawniczej" Akademji Umiejętności krakowskiej, T. III (wyd. w r. 1895) i częściowo w T. VIII, Cz. I (wyd. w r. 1907). Tłómaczenia te pod względem numeracji artykułów nie bardzo od siebie odbiegają. Dlatego zestawienie ich w jeden tekst z podaniem warjantów innych rękopisów nie przedstawiało stosunkowo zbyt dużych trudności. Zadania tego podjął się docent uniwersytetu wrocławskiego, Dr. Grünenthal.

Dla prawnika oczywiście o wiele większe znaczenie będzie posiadał autentyczny tekst łaciński. Teksty polskie — mogą mieć dla historyka prawa jednak także duże znaczenie ze względu na krytykę tekstu, interpretację niejasnych postanowień oraz w zakresie dawnej terminologji prawniczej polskiej. Znaczenie zatem owych tekstów dla prawniczych badań będzie zasadniczo drugorzędne. Tymczasem teksty te jako pomniki lingwistyczne, pomniki języka polskiego z wieku XV i pierwszych lat wieku XVI (t. j. czasu powstania odnośnych tłumaczeń) mogą mieć niepoślednie znaczenie. Nie można się zatem dziwić, że lingwiści zwrócili na nasz pomnik prawny swą uwagę.

Dziwić się tylko można, że wydania szkolnego dogodnego dla studjów uniwersyteckich dokonali nie Polacy, ale Niemcy. Wytłumaczyć się to możliwie da różnicami między zapatrywaniami slawistów polskich, a niemieckich na znaczenie językoznawcze lub pedagogiczne naszych tekstów. W każdym razie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na działalność naukową niemiecką w kierunku badań nie tylko nad językiem, ale także nad innemi objawami życia ludów, zwłaszcza sąsiednich. Zwrócić warto uwagę szczególną na działalność wrocławskiego „Ost-Europa-Institut“, który n. p. wydaje zakrojoną na szeroką skalę „Zeitschrift fur osteuropaisches Recht“, poświęconą współczesnemu ustawodastwu krajów położonych na Wschód od Niemiec. Do rzędu takich wydawnictw o szerokim zakroju należy też wydawnictwo, którego jeden z zeszytów tutaj krótko omawiam.

Wydanie statutów jest — jak to z góry należy oczekiwać — staranne i wierne z tem tylko odstępstwem od tekstów oryginalnych, że pisownia jest zmodernizowana. Zmiany te nakazane są charakterem pedagogicznym wydania, a nie naukowym. Wydawnictwo to jednak może stanowić także ułatwienie dla badacza statutów, a to ze względu na zastosowanie odrębnej od wydania Akademji Umiejętności metody konjekturalnej, oraz ze względu na zamieszczenie przy każdym artykule odsyłaczy do wydań Helcla i Hubego, które wobec charakteru imprezy Akademji Umiejętności jako wydawnictwa materjałów tworzyć muszą dotąd podstawę wszelkich badań nad statutami wiślickiemi. Dlatego niezależnie od znaczenia tego wydawnictwa dla pedagogji lingwistycznej, może ono też mieć pewne znaczenie dla historyków prawa.

Ponadto dla prawników, niezajmujących się historją dawnego prawa polskiego, teoretyków i praktyków może wydanie to mieć duże znaczenie. Ułatwi ono bowiem zapoznanie się z tak wybitnym pomnikiem naszego ustawodastwa dawnego, jakiem są statuta wiślickie. W tem wydaniu, szczególnie dogodnem dla korzystania zeń powinien się statut wiślicki znaleść w bibljotece każdego prawnika polskiego.

Jan Adamus.

— Prof. Dr. **Józef Jan Bossowski: Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym.** Od pojedynku sądowego i Sądów Bożych do psychologicznej oceny zeznań i dowodów rzeczowych -- Poznań 1924. Fischer i Majewski.

W poprzednim zeszycie Gł. Pr. omówiliśmy dzieło F. Gorphe'a: „La critique du temoignage“, do którego studjum prof. Bossowskiego pozostaje w stosunku głębokiego powinowactwa duchowego, nie wykluczającego zupełnej oryginalności pracy naszego uczonego. Praca ta z pewnej nawet strony wyrasta ponad horyzonty dzieła francuskiego, odsłaniając czytelnikowi ewolucję dziejową prowadzącą od dowodów osobowych ku dowodom rzeczowym. Jeśli o tej pracy zauważymy, iż czyta się ją rzec można jednym tchem a po przeczytaniu zachowuje się wrażenie trwałego wzbogacenia naszej wiedzy i ideowości prawniczej, to będzie to tylko obowiązkowem stwierdzeniem walorów dziełka, które w równej mierze celuje naukowością wykładu, jak zaletami języka i stylu. Kreśląc najpierw szkic histo-

ryczny dowodów osobowych i formalnych, by je następnie zważyć w porównaniu z dowodami rzeczowymi i wykazać wyższość tychże, Autor rzuca szereg wniosków i myśli ogromnie płodnych. Niektóre z nich brzmią jakby niechcąca aluzja do notoryjnych i tak bardzo aktualnych niedomagań naszego wymiaru sprawiedliwości. Tak n. p. pisze Autor m. i. o przyznaniu: „Już momenty psychologiczne przyznania wykazują, że nie można go uważać za uniwersalny, typowy środek dowodowy. Przyznanie jest bowiem załamaniem się odporności psychicznej osoby, przeciw której toczy się postępowanie karne itd... A potem: „O wartości przyznania jako środka dowodowego można mówić wyłącznie wówczas, jeżeli jest — dobrowolne. A wypadki dobrowolnego przyznania nie mogą i nigdy nie mogły być częste". Przecenianie przyznania jako dowodu prowadziło i — prowadzi do tortury... Sądzimy, że ta jedna próbka świeżej myśli zaciekawić powinna pewnych.. myśliwych polujących przez całą swoją karjerę na przyznanie i załamanie się podsądnego. (L).

– Prof. Tomasz Lulek: „Waloryzacja bilansów". Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie 1925.

Można śmiało twierdzić, że żadne przedsiębiorstwo przemysłowe czy kupieckie, podczas długiego okresu inflacji i dewaluacji nie znało prawdziwego stanu finansowego swego przedsiębiorstwa. Wszelkie wyniki księgowania były — mimo prawdziwości cyfr — iluzoryczne i nie dawały rzetelnego obrazu stanu majątkowego i dochodów przedsiębiorstwa, co musiało wywierać zgubny wpływ pod względem prywatno-prawnym: o ile chodziło np. o roszczenia spólników pewnego przedsiębiorstwa, a nie mniej pod względem publiczno-prawnym, o ile chodziło np. o wymiar podatków dla przedsiębiorstwa. Dlatego wszystkie państwa, które przechodziły ciężki okres inflacji uznały za konieczne imperatywne wprowadzenie waloryzacji bilansów. U nas ukazał się cały szereg rozporządzeń dotyczących przejścia do księgowania w złortej walucie: Rozp. Prez. Rz. P. z 25/6 1924 Nr. 55 Dz. URP. poz. 542 Rozp. Prez. R. P. z 30/12 1924 Nr. 118, poz. 1070 Dz. U. P. i rozporządzenia wykonawcze do nich.

Wydane nakładem Tow. Ekon. w Krakowie dzieło Prof. Tad. Lulka o waloryzacji bilansów daje nam przedewszystkiem naukowe, teoretyczne uzasadnienie znaczenia nowych metod księgowania w myśl cyt. Rozp. a ponadto szczegółową analizę przepisów o bilansowaniu. Książka to wysoce pożyteczna. Można ją podzielić na 2 części: naukową i praktyczną. Praca da się scharakteryzować jako systematyczne przedstawienie kwestji bilansu i jego znaczenia w kierunku społeczno-gospodarczym.

Rozporządzenia o bilansowaniu, jak każda ustawa okolicznościowa, nasuwały wiele wątpliwości, posiadały wiele niejasności i otwierały wrota różnorakiej interpretacji. Autor ujął zasady rozporządzeń w ścisły system oparty na głębokiej wiedzy i na wszechstronnej znajomości zasad księgowania i daje nam zupełnie jasny i przejrzysty obraz bilansu i księgowania stosownie do zasad przepisanych cytowanemi rozporządzeniami. Nie wyobrażam sobie, by jakiekolwiek większe przedsiębiorstwo mogło się obejść bez cennych wskazówek zawartych w tem dziele przy założeniu ksiąg wzgl. wprowadzeniu ustawowego księgowania. Dla doradców prawnych banków, Spółek akcyjnych i udziałowych (z ogr. odp.) lub spółdzielni stanowi ono niewyczerpane źródło jasnej i autorytawnej interpretacji odnośnych przepisów. Na szczególną uwagę zasługują wywody na temat postanowień o Spółkach akcyjnych i udziałowych i stanowisko prawne, jakie zajmuje Autor odnośnie do sprawy protestu mniejszości przeciw uchwale Wal. Zgrom. powziętej w myśl rozp. bilansowego co do bilansu otwarcia, wysokości kapitału zakładowego i wartości imiennej akcji. Autor rozprawia się w rzeczowej i głęboko ujętej krytyce z „niepraworządnością" przepisów rozp. bilansowego

odnośnie do Spółek akcyjnych i Spółdzielni. W tym ostatnim kierunku dochodzi do konkluzji, że przepisy rozp. bilansowego o spółdzielniach (§§ 30—34) zostały wydane „pod wpływem Rady Spółdzielczej, w której widocznie wzięły górę tendencje komunistyczne nad poszanowaniem prawa własności“.

Wybitne znaczenie rozp. bilansowych dla podstaw wymiaru podatków uwzględnia Autor przez nader szczegółowe i w wysokiej mierze pouczające systematyczne opracowanie związanych z tą kwestją zagadnień, w szczególności też waloryzacyjnych, powstałych po okresie inflacji i dewaluacji pieniądza. Dzieło pełne głębokich myśli, czyta się z wielkiem zainteresowaniem dzięki jasnemu i odpowiedniemu układowi materjału i praktycznym przykładom. Książka ta odda praktyce znaczne usługi.

Dr. Henryk Landesberg.

Leon Okręt: Półtora roku sali sądowej. Str. 261. (Księgarnia F. Hoesicka 1925). Książka ta, zawierająca sprawozdania z sali sądowej, pisane swego czasu dla „Kurjera Polskiego“ w Warszawie przez autora, będącego z zawodu adwokatem, jest bardzo interesującym przyczynkiem do kazuistyki sądowej, przedstawiającej często dla praktyka nie mniejszą wartość, niż zawiła ściśle teoretyczna kabalistyka prawnicza. Odslaniają bowiem te szkice z najciekawszych procesów karnych warszawskich dusze przestępców; widzi się tam typy zwyrodniałe, należące do „la bête humaine“, ponure postacie przestępne, podpatrzone na sali sądowej z talentem psychologa, któremu jako obrońcy w sprawach karnych łatwiej uchwycić charakterystyczne rysy przestępcy. A pisane są te szkice z dużym talentem publicystycznym, który czyni z nich nie zwykłe dziennikarskie, suche sprawozdanie z sali sądowej, spotykane w mniej lub wiecej nieudolnej formie, lecz świetną charakterystykę głównych aktorów spraw karnych. Uboga nasza literatura, nie posiadająca tego rodzaju szkiców, skrzętnie zagranicą zbieranych i nawet perjodycznie ogłaszanych, a będących cennym materjałem nietylko dla praktyka, lecz także dla teoretyka, zbogaciła się zbiorem procesów tak plastycznie opisanych, iż świat prawniczy powinien go z zadowoleniem powitać i ze skupioną uwagą przeczytać.

Dr. Jan Przeworski.

Nowe czasopismo adwokackie.

Grupa adwokatów krakowskich wydaje od czerwca b. r. miesięcznik p. t. „Głos Adwokatów“, którego redaktorem naczelnym jest p. Dr. Natan Oberlander, redaktorem odpowiedzialnym p. Dr. Roman Bogdani, zaś jako wydawca podpisuje p. Dr. Zygmunt Mandel. Format czasopisma taki jak „Głosu Prawa“, objętość zaś poszczególnych zeszytów po 32 stronic druku garmondowego.

U kolebki nowego — trzeciego z rzędu — czasopisma adwokackiego w Małopolsce możnaby z mieszanemi stawać uczuciami, zważywszy, iż warunki bytu naszych czasopism prawniczych — nawet tych, które jak nasze, osiągnęły już znaczną poczytność, są niezmiernie ciężkie, o ile zwłaszcza wydawnictwo nie żyje ze stałych inseratów lub zasiłków ministerjalnych... Czy zatem wolno skąpe siły rozpraszać, zanim istniejące już czasopisma zdołają byt swój zupełnie utrwalić? — A jednak: skierowany do nas apel „Głosu Adwokatów“ o współpracę, przyjęliśmy z pełną gotowością i witamy szczerze i ufnie nowego towarzysza broni na niwie naszej publicystyki zawodowej. Uważamy bowiem, że różnorodność myśli i treści, nastrojów i kierunków może przy dobrej woli umacniać owszem łączność i dążność do wspólnych a szczytnych celów — a niemniej, że w świecie ducha swoboda działania i współzawodnictwo muszą mieć jak najrozleglejsze granice, bo w tej dziedzinie — mówiąc z wieszczem:

I ten jest szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu...

A zresztą — nędza jest płodna! Gdzie dużo biedy, tam dużo potomstwa. Dzieci suteren, fizyczne czy ideowe, mnożą się — czasem może na zgubę lecz niejednokrotnie na pożytek i chwałę społeczeństwa, państwa, ludzkości.

Stwierdziwszy w słowie wstępnem nędzę w adwokaturze tej dzielnicy, coraz większą, coraz bardziej trwożącą, przeciwieństwo wszelkich niemal czynników życiowych w stosunku do adwokatury, apatję i brak solidarności w jej łonie — Głos Adwokatów chce być „bezpartyjnym, od nikogo niezawisłym, a wyłącznie interesom adwokatury i jej wykonawców poświęconym organem", przyczem główną wagę przywiązuje pismo do stosunków adwokatury okręgu Izby adw, krakowskiej.

W nadesłanych nam 4 zeszytach Nr. 1 do 4. znajdujemy szereg trafnych i aktualnych uwag i spostrzeżeń w artykułach Dra Leona Geldwertha p. t. „Nasze postulaty" — Dra N. Oberlandera p. t. „Nasza technika ustawodawcza" — Dra W. Goldblatta (ogłaszającego też odrębną pracę w niniejszym zeszycie Gł. Pr.) — p. t. „Ograniczenie osobistej wolności jako naruszenie Konstytucji oraz jako delikt urzędniczy" — tegoż: „Konieczność uzupełnienia naszej Komisji Kodyfikacyjnej" oraz tegoż: „Postulaty obrony wobec Kodyfikacji procesu karnego". Inne artykuły i liczne apele do czynników Zarządu sprawiedliwości składają się na kronikę niewesołych przeważnie zaszłości naszego życia zawodowego i lokalnych niedomagań wymiaru sprawiedliwości. Orzecznictwo podaje „Głos Adwokatów" na razie tylko w tezach t. j. bez motywów.

Na ogół tedy, pomijając niektóre tu i ówdzie wychylenia, dające się przypisać niepewności i nierówności pierwszych kroków, „Głos Adwokatów" przedstawił się nam jako organ fachowy przedewszystkiem dobrej i szczerej woli, mogący przy kierunku jednolitym i wiernym swoim założeniom, oddawać dzielne przysługi naszej znękanej, zbawienia łaknącej adwokaturze — zwłaszcza okręgu krakowskiego. Powodzenia tego życzymy „Głosowi Adwokatów" z koleżeńskim uściskiem dłoni.

Cenzura a satyra.

Sprawozdanie z rozprawy nad konfiskatą fejletonu prawniczego p. t. „Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie".

Cenzura dotarła już do... „Głosu Prawa". Piszę to z otuchą, iż słowa te nie ulegną konfiskacie... A tą otuchą napełnia mnie coś, co się gdzieś poniżej wyjawi i wyjaśni.

Napisałem djalog, który uznany został przez wszystkich — przezemnie także — za satyrę. Nie wiem, jak się to stało, że wszyscy ją czytali. (Zakazany owoc!). Wszyscy też wraz ze mną są tego zdania, że trudno było satyry tej nie napisać. A p. prokurator prasowy jest tego ponadto zdania, że trudno było jej nie skonfiskować. Bo — jakże o tem śpiewał książę biskup warmiński Ignacy Krasicki (co tu we Lwowie ongiś do szkół chadzał), w satyrze swej „Do króla":

> Im wyżej, tem widoczniej, chwale lub naganie
> Podpadają **królowie**, najjaśniejszy Panie!
> Satyra **prawdę** mówi, **względów się wyrzeka**,
> Wielbi **urząd**, czci **króla**, lecz sądzi — **człowieka**.
> Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
> Pozwolisz Mości Królu, że **od Ciebie** zacznę...

Otóż królowie podpadają satyrze — **jako ludzie**, pomimo całego uwielbienia dla ich urzędu! Atoli zapomocą interpretacji ściśle logicznej, zapomocą jakiegoś epicheirema czy też jakiegoś argumentum a contrario, można z definicji powyższej wywnioskować, że satyra dopuszczalna jest tylko — pod królem, nie zaś w republice. W Polsce niekrólewskiej, prezydenckiej, zaledwie demokratycznej i konstytucyjnej, paszportowej, celnej, waloryzacyjnej, nie masz dla satyry miejsca. Możnaby nawet wykazać historycznie, że najwięksi, najgenjalniejsi satyrycy wszystkich ludów kulturalnych czuli się najlepiej pod królami (co byli nimi w każdym calu!), nie zaś pod królikami.

Ale dość nam, że i w dzisiejszej Polsce wolno dzięki Bogu urząd **wielbić**; wolno nawet mówić całą prawdę i wszelkich wyrzec się względów, gdy się sądzi człowieka — z jednem jedynie zastrzeżeniem, którego książę biskup, pisząc swe satyry i swe monachomachje, nie odgadł: iżby ten sądzony człowiek nie był człekiem **urzędowym**. (Przy sposobności napisałbym: „Rozmowę człowieka urzędowego z bezurzędowym"; pierwszy mówi drugiemu prawdę bezwzględną, drugi pełną względności nieprawdę). Czyż bowiem można urząd uwielbić w całej pełni, gdy się gani urzędnika — czy można należycie sąd uczcić, ubliżając człowiekowi mianowanemu sędzią?

Długie wieki wysilały się i jeszcze się wysilają na to, by urzędnika z urzędem zespoić, utożsamić — urząd ożywić, uczłowieczyć, urzędnika przepełnić powołaniem i poczuciem służby publicznej (munus) i czasem tylko słowo ciałem się staje. Czasem np. urzędnik z hasłem: l' etat c' est moi! na ustach, dobierze się do kasy urzędu. Czasem inny, doznawszy zniewagi czynnej, twierdzi, iż nie on, lecz urząd został znieważony. Ten lub ów pogwałciwszy w urzędowaniu czyjeś dobrze nabyte prawa, oświadcza, że mu to wyższa urzędu racja nakazywała. Jakiś policjant tłukąc aresztanta, lub jakiś dyrektor więzienia katując głodującego więźnia politycznego — (ponoś jedna z najświeższych afer) — uważa, że to jego urząd... Jakiś minister obsadzający posady siostrzeńcami, działa w przeświadczeniu, że urząd wymaga oddanych **sobie** urzędników. P. Grabski wydając rozporządzenia paszportowe niezgodne z obowiązującemi ustawami i z konstytucją, wierzy święcie, że ta ostatnia powinna uzgodnić się z rozporządzeniami jego urzędu i z jego bilansem handlowym. Słowem: w osobistościach utożsamionych dostatecznie z swoim urzędem, trudno zaiste sądzić człowieka, skoro się ten całkowicie w urzędzie rozpływa.

A jednak — jakże ta Polska dawna była piękna, w której można było jeszcze wielbić urząd, czcić króla, lecz sądzić **człowieka** — w której książę - biskup mało co innego, okrom satyr i wierszyków frywolnych pisywał i z której on wraz z niemi, acz bez cenzora, do wielkich dziejów przeszedł! O, wieleż piękniejszą i — mądrzejszą była ta Polska od dzisiejszej! Gdybyż raz jeszcze odżyła! Jabym w Niej żyć chciał!...

* * *

Na pamiętnej 5-godzinnej rozprawie d. 25/8. br. nad opozycją wniesioną przezemnie imieniem Redakcji przeciw tej konfiskacie, jawiło się w obronie „Głosu Prawa" i skonfiskowanego djalogu kilkunastu Kolegów z pp. Drami Tadeuszem Dwernickim i Marjanem Głuszkiewiczem na czele, którym asystowali kol. Drowie Axer, Bromberg, Dręgiewicz, Hollander, Kowalski, Landesberg Henryk i i. Ze stenogramu przemówień obrończych, który zawdzięczamy spontanicznej uprzejmości kol. Kowalskiego, godzi się zacytować na razie następujący ustęp mistrzowskiej bez przesady obrony Dra Dwernickiego, jednego z najprzenikliwszych i najsubtelniejszych umysłów naszej palestry. (Cytuję z pominięciem oczywiście wyrazów uznania dla skonfiskowanego djalogu, jako podyktowanych życzliwością kolegów i obrońców do tego):

„Byłoby niezwykłym błędem, gdyby się chciało stanąć na stanowisku, że satyra nie może dotykać sądu! **Dążymy do poprawy we wszystkich działach życia naszego**, a sąd nie może być od tego dążenia wolny. Byłoby to tylko bałwochwalstwem, a bałwochwalcze stanowisko byłoby największem poniżeniem sądu.

Tylko sąd, **jako instytucja żywa i ludzka**, jako instytucja **akomodująca się do potrzeb społeczeństwa**, może odpowiedzieć swoim zadaniom i tylko wtedy możemy spodziewać się sprawiedliwego wymiaru prawa i należytego funkcjonowania instytucji, jeżeli ożywczy strumień krytyki nie zatrzyma się przed jej progami. Inne stanowisko byłoby tylko wyrazem hasła „pereat mundus, fiat justitia!"...

A Dr. Marjan Głuszkiewicz, obrońca pełen polotu, głębi i finezji, wyrzekł m. i.:

„Największą tragedją nowego porządku rzeczy, to jego spuścizna po starym rzeczy porządku, od którego tak często przejmuje wraz z zestarzałemi pojęciami jego martwe obawy i starczą żółć... Młode a żywe społeczeństwa domagają się przekonywującej odpowiedzi na pytanie, jaki użytek czyni się

z litery prawa. Postęp ducha wolności w masach szybszy od pióra przysięgłych glosatorów.

„Co wspólnego ma dzisiejsze społeczeństwo z przesiąkniętem absolutystycznym egoizmem tłumaczeniem przepisów z 1852 lub 1862 r.? A cóż dopiero, gdybyśmy je rozszerzającem tłumaczeniem jeszcze bardziej zaostrzyć chcieli? Utwór kol. Lutwaka jest, jak słusznie wywodzi mec. Dwernicki, satyrą. A satyra **chłoszcze** — nie, by poniżyć, jeno by wywyższyć, uszlachetnić, podnieść do ideału. Czy możliwe tu stosować § 300 u. k.?“

Od siebie zaś dodałbym post festum: Umysłowość, która nie znosi satyry w piśmiennictwie i nie znosi nagości i karykatury w sztuce: to umysłowość listka figowego — wstrzemięźliwa i nietolerancyjna, bo jałowa i bezerekcyjna...

W piśmie opozycyjnem przytoczyłem 3 argumenty: 1) że tendencja skonfiskowanego djalogu jest nawskróś idealistyczna i zawiera szereg ustępów, które nasz Minister Sprawiedliwości mógłby napisać lub co najmniej podpisać — a mimo to skonfiskowano ten fejleton w całości (wbrew § 28 ust. pras. i § 11 ust. kar.); 2) że „Głos Prawa“ jest pismem czytanem nie przez pospólstwo, a wyłącznie przez znawców prawa i współpracowników wymiaru sprawiedliwości, którym można i należy w interesie najwyższego dobra społecznego pozostawić jak najszerszą swobodę zdania i krytyki; 3) że satyra, jaką jest ten djalog, ma od czasów niepamiętnych uznane prawo obywatelstwa w literaturach ludów kulturalnych, nie wyłączając Polski, a wymiar sprawiedliwości nie jest zapewne wśród oceanu zepsucia obyczajowego dzisiejszej doby — jakąś wyspą zbawienia, około której nie byłoby wolno pienić się satyrze...

* * *

Trybunał nie uwzględnił mej opozycji i zatwierdził konfiskatę. A jednak ani cienia żalu doń nie żywię. Wygląda to niemal na zagadkę mnie samemu — lecz nią nie jest. Rozprawa stała na najwyższym poziomie i owiana była najgórniejszą atmosferą sprawiedliwości. W trybunale zasiadali sędziowie Gottinger (przewodniczący), Kohman i Młynarski — sędziowie bez zarzutu, z których każdy jest nietylko urzędnikiem“, lecz też w najlepszem tego słowa znaczeniu — **człowiekiem!** Szanujemy i — co więcej **lubimy** ich wszyscy. A prokurator p. Zubrzycki przemawiał przez około 3 kwadranse w sposób tak wysoce kulturalny i pojednawczy, nie tracąc wszakże z oka celu, iż autor satyry podzielający emocjonalne usposobienie „Publiczności“, nie mógł się powstrzymać od uściśnięcia mu dłoni, co też zostało przyjęte. Coś naprawdę dobrego i pełnego życia obiecało się z tej rozprawy na przyszłość... Tych sędziów można będzie jeszcze przekonać — jeśli nie dziś, to jutro... Wszak orzeczenia swego nie wydali z „lekkiem sercem“, lecz odroczyli wydanie go aż do dnia następnego. Więc może pasowali się z sobą w duchu, może zmagali się jak Jakób z Aniołem Pańskim, aby błogosławił... To może nam na dziś wystarczyć. A jutro — może i nasza cenzura wzniesie się ku wyższym horyzontom. Ja zaś — prawie, że już obiecałem sobie nie pisać więcej satyr. Iam, iam non faciam versus carissima mater!

Dr. Lutwak.

Zapiski.

Do wiadomości P. T. Czytelników. Miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością, iż od JW. P. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, Prof. Xawerego Fierieha otrzymaliśmy do ogłoszenia w „Głosie Prawa“ nader cenną i zajmującą rozprawę znaczniejszej objętości, napisaną na zaproszenie naszego redaktora specjalnie dla „Głosu Prawa“ p. t. „Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej“. — Za objawioną w ten sposób pismu naszemu życzliwość niech nam będzie wolno złożyć na tem miejscu Wielce Czcigodnemu Autorowi wyrazy serdecznego podziękowania. Rozprawę tę ogłosimy w kilku ciągach, począwszy od zeszytu za listopad b. r. — Redakcja.

— **W sprawie przymusu notarjalnego** odbyło się w lokalu tut. Izby adwokatów dnia 10. b. m. jednocześnie jak w wielu innych miejscowościach Małopolski, zapowiedziane w dziennikach ogólne zebranie palestry w licznym i poważnym składzie. Referowali nader instruktywnie p. Dr. Maksymiljan Cederbaum, autor cennego memorjału tut. Izby ogłoszonego w tej sprawie drukiem i p. Dr. Bogusław Longchamps, od którego pochodzą wnioski końcowe tego memorjału — dodajmy: jeden z najdzielniejszych orędowników tej akcji obronnej naszego stanu, do których zaliczyć też należy z naszej Izby adw. posłów Dra Schreibera i Dra Sommersteina oraz prof. Nowotnego, a niemniej też kilku członków Związku adwokatów polskich, jak Drowie Dziędzielewicz, Till, Róg, Strzemieński i i.

(Lex.) Z skrytki wolnych myśli.

— **Pastuszkom o słońcu i mózgu.** Gdyby już istniał aparat kinematograficzny zdejmujący funkcje ludzkiego mózgu i ludzkich nerwów, ujrzelibyśmy napewno w najtępszej nawet głowie, tak szalenie płomienny i ścigły rozruch żądz, myśli i uczuć, iż wobec nich nawet słońca protuberancje, które swojemi ognistemi żądłami zakłuwają bezmiary wszechświata, byłyby nam tylko wyobrażeniem ukoju, jak płonąca zaduma kominka...

Bo tysiąckroć dłużej wytężała się Siła Twórcza nad stworzeniem mózgu i nerwów, niżli nad porodem słońca i przeto ruch drobin materji uduchowionej jest tysiąckroć uwielokrotniony.

A niechże stanie przed niektórym z nas — mężów prawa i sprawiedliwości — nieszczęsny, „winą“ przygnieciony człek, co głową bolem pijaną w prawo i w lewo chyboce — wieleż umiemy dziś dostrzedz rozruchu i szału w tej głowie?

Nie więcej, zaprawdę, niżli pastuszek widzący w słońcu zaledwie zegar miarowy, który wskazuje mu jeno, kiedy zejść pora z pastwiska...

*

— **Boleściwe serce sprawiedliwości.** W związku z monstrualnemi aferami Mykytyn-Steiger-Olszański, nasz wymiar sprawiedliwości karnej znalazł się pod reflektorami opinji świata cywilizowanego. I możemy truchleć! Gospodarka nasza w zarządzie Sprawiedliwości, osiągnąwszy poziom naszej gospodarki w zarządzie Państwa, nie wywoła może na razie — ufajmy — kataklizmów międzynarodowych, a wywoła tylko nieznaczne wzruszenie ramion otaczającego nas świata, jakieś machnięcie nad nami dłonią.. I taki giest politowania lub pogardy może się stać dla nas zabójczym...

Dzienniki nasze z 23 października b. r. doniosły, że gdy poseł Żuławski mówił o naszej policji i naszych sądach, Sejm dał wyraz swemu oburzeniu, padały najostrzejsze okrzyki pod adresem funkcjonarjuszy znanych z tych procesów, że domagano się śledztwa, że stanowisko ministra sprawiedliwości jest poważnie zachwiane, że uznano konieczność reorganizacji policji etc. Akt oskarżenia zawarty w „Przedwiośniu“ Żeromskiego zdobywa sobie niestety coraz więcej miażdżących dowodów. Tu Kajdanowszczyzna — tam Trojanowszczyzna i Bagińszczyzna... Jakże reagują na to, co postanowiły wobec tego nasze Władze wymiaru sprawiedliwości i jego przedstawiciele?

O nie, Panowie! Tragedyj aresztantów i więźniów, oskarzonych i świadków, obrony i prasy, nie można zatuszować ani konfiskatami, ani taktyką policji sesyjnej, ani orędziami dyplomatycznemi! Zachowaniem zewnętrznych form i zewnętrznego autorytetu nie ratuje się sytuacji — nie stwarza się psychiczno-etycznych warunków i gwarancyj wymiaru sprawiedliwości. Bo jeśli On tyle sił i tyle czasu trawi na syzyfowej pracy łowienia, mierzenia i sumowania momentalnych spostrzeżeń, wrażeń, wyobrażeń, wieści i domysłów i to w granicach zaklętej tezy dowodowej — w nadziei, że z tego jakaś całość doprawdy podobna się złoży, jeśli On wysila i zużywa się na składaniu linij z punktów, powierzchni z linij, a ciał z powierzchni, to dzieje się to tylko dlatego, iż odwykł od chodzenia prostemi, sferycznemi linjami prostodusznej intuicji.

Czy zaś może sprawiedliwość z zawiązanemi oczyma długo kołować bez szwanku wężownicami ciemnej i tajemnej, spekulatywnej i wyrachowanej inkwizycji? Czy za temi wężownicami nie kryje się wężowisko, pastwą którego pada serce sprawiedliwości? . . .

ROK II. LWÓW, LISTOPAD 1925. Nr. 21—22

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej.

I.

Z dziesiątek i dziesiątek kwestji nasuwających się do omówienia w projekcie polskiej proc. cyw., pierwszorzędne znaczenie ma kwestja struktury postępowania przed sądami okręgowymi, a niemniej z nią w ścisłym związku pozostająca kwestja stosunku „słowa do pisma". Struktura postępowania trybunalskiego jest, rzec można, kręgosłupem każdej procedury cywilnej. Około niego grupują się nieomal wszystkie instytucje procesowe: i te, których zadaniem jest przygotować rozprawę główną, i te których myślą przewodnią jest krytyka zapadłych orzeczeń, wydanych na podstawie przeprowadzonej rozprawy.

Mówić o zasadach przewodnich polskiej procedury cywilnej, zbyteczna, skoro w trzech dzielnicach naszej Ojczyzny obowiązują procedury cywilne, oparte na tych samych nowożytnych zasadach tj. na zasadzie ustności, jawności i swobodnej oceny dowodej Wszystkie procedury obowiązujące w dzielnicach naszej Ojczyzny — jużto bezpośrednio, jużto pośrednio wzorują się na procedurze macierzystej francuskiej. Gdyby jednak nawet nie ta okoliczność pochodzenia trzech ustaw procesowych miała decydować o zasadach polskiej procedury, lecz miał decydować historyczny rozwój postępku sądowego w Polsce, tobyśmy bez względu na macierzystą procedurę francuską, musieli stwierdzić, że ustność i jawność postępowania sądowego są najistotniejszemi częściami składowemi kultury prawniczej polskiej i to od szeregu wieków. Naprzód, przyświecały one prawu zwyczajowemu, a od

r. 1532 były myślą przewodnią — „formula processus". A nawet w chwilach, gdy w państwach ościennych naszej Ojczyzny tajność i pisemność rozpostarły swoje panowanie, w Polsce ustność i jawność cechowały polski postępek sądowy. Aczkolwiek proces polski był jawnym i ustnym, to jednak pismo było dopuszczone w niektórych częściach procesu, bez naruszenia jednak podstawowej zasady ustności.

Biorąc pod rozwagę tak dzisiejszy stan nauki, jak i ustawodawstwa procesowe państw kulturalnych, należy stwierdzić, iż zasada ustności w procesie cywilnym przemaga zasadę pisemności w postępowaniu cywilnem. Nie można jednak zaprzeczyć, że ostatnich lat kilkadziesiąt wprowadza pewien zwrot w kierunku pisemności. Rozprawę ustną wyprzedza wymiana pism z charakterem czy to obligatoryjnym, czy to obligatoryjnym i stanowczym, czy wreszcie tylko z charakterem przygotowawczym. Walka naukowa dwóch pierwszorzędnych uczonych niemieckich: Wacha, prof. w Lipsku, pierwszorzędnego procesualisty, z Bährem, znakomitym praktykiem sędzią, rzuciła dużo światła na ustosunkowanie „pisma" do „słowa" w procesie cywilnym. Wach, to zwolennik czystej ustności, Bahr, ustności ze znaczną przymieszką pisma. Spór ten naukowy prowadzony lat kilka, po wejściu w życie procedury niemieckiej wyprzedzony został ankietą, w której wziął udział cały ówczesny świat prawniczy. Wyniki obrad ankiety stały się materjałem dla wspomianych uczonych. Napisano kilka pism w obronie tej, to tamtej formy postępowania. Jakkolwiek trudno w sporach naukowych mówić o wygranej lub przegranej naukowej, to jednak stwierdzić należy, że ten spór naukowy wywarł pierwszorzędny wpływ na konstrukcję wszystkich późniejszych procedur cywilnych. Mam zwłaszcza na myśli proces austrjacki i węgierski, z których przedewszystkiem proces austrjacki w wysokim stopniu uwzględnił postulaty Bähra. „Pismo" obok „słowa" poczyna odgrywać wybitną rolę, tak, iż w procedurach nowszej daty, w których aczkolwiek ustność ma dominujące znaczenie, to przecież „pismo" odgrywa mniej lub więcej wybitną rolę. Ba, nawet znamy wśród nowszych procedur procedurę zurychską, która nieomal równorzędne znaczenie nadaje pismu.

I w procedurze projektowanej przez nas, nie może być wątpliwości, że „ustność" winna być formą postępowania. Sędzia na podstawie ustnej rozprawy przed nim przeprowadzonej ma wydać orzeczenie. Sporną może być tylko kwestja: Jakie znaczenie i jaką siłę nadać „pismu" w procesie polskim?

Otóż, zanim przystąpimy do przedstawienia w zarysie projektowanej struktury polskiej procedury cywilnej, należy rzucić okiem na struktury procedury cywilnej kilku najwybitniejszych państw kulturalnych, boć one mogą być niezwykle cennym wskaźnikiem przy kształtowaniu procedury cywilnej polskiej. A mianowicie, należy o tyle poświęcić kilka uwag procedurze macierzystej francuskiej, o ile to jest koniecznem dla poznania struktury procedury polskiej. Dalej należy przedstawić w kilku sło-

wach strukturę procedury węgierskiej, zurychskiej i berneńskiej [1]) niemniej znowelizowanej proc. niemieckiej.

Zwracając się do procesu francuskiego, stwierdzić należy, iż struktura dzisiejszego procesu trybunalskiego we Francji, na podstawie „Code de procédure civile“ z r. 1806, obowiązującego z nieznacznemi późniejszemi zmianami oraz na podstawie „usus fori“ odgrywającego we Francji wybitną rolę, przedstawia się w najogólniejszych zarysach, jak następuje:

Pierwszem ogniwem procesu jest pozew (z ustanowieniem patrona powoda). Każdy pozew (art. 61, 64, 65, 67,) zawierać winien oprócz innych zwyczajnych warunków, pod rygorem nieważności, ustanowienie patrona. W przypadkach w których przedwstępne jednanie jest wymagane ustawowo, winna być wraz z pozwem doręczona, pod nieważnością kopja protokołu, stwierdzającego nieprzyjście do skutku pojednania, albo kopja wzmianki o niestawiennictwie.

Ustawa nakazuje stronom w postępowaniu przed trybunałami okręgowymi szczególną formę stawiennictwa (art. 61, 75 i 76 p. c.)

Ustanowienie patronów jest obligatoryjne, a stawiennictwo polega właśnie na ustanowieniu patrona, tak, że jawienie się i ustanowienie patrona są synonimami.

Pozwany obowiązany jest do ustanowienia patrona w terminie w pozwie wyrażonym — (z reguły 8-mio dniowym). Jeżeli pozwany nie ustanawia patrona w ustanowionym terminie, albo jeżeli patron nie notyfikuje swego ustanowienia patronowi powoda w tym samym terminie, powód ma prawo uważać pozwanego za niejawiającego się, i może domagać się wyroku zaocznego (art. 149).

Skoro już obydwaj patronowie zostali ustanowieni nie może być więcej mowy o zaoczności z powodu niestawiennictwa (défaut, faute de comparaitre), natomiast może mieć miejsce tylko zaoczność, dla braku wniosków.

Dalsze (3-cie) stadjum postępowania zwyczajnego stanowi wymiana fakultatywnych pism przygotowawczych (art. 77 do 82 k. pc.), które wyprzedzają audjencję. Wymiana tych pism następuje pomiędzy patronami strony. Ustawa nazywa pisma te obronami i odpowiedziami wedle tego, czy pochodzą od pozwanego, czy od powoda. Pisma te są zawsze f a k u l t a t y w n e, a termina zaznaczone przez ustawę do wręczenia ich nie są przepisane pod rygorem prekluzji. Niegdyś pisma były obligatoryjne i jeżeli pozwany nie wniósł obrony, powód mógł uzyskać przeciwko niemu wyrok zaoczny dla braku obrony (Glasson: Précis théoretique et pratique de procédure civile, Paris 1908 T. I. str. 425). Dalsze pisma wniesione po odpowiedzi powoda są ważne, jednakowoż ustawa chcąc przeszkodzić częstym nadużyciom pod tym względem, zezwala na uwzględnienie w obrachowaniu kosztów tylko jednego pisma po każdej stronie. Koszta ewentualnych

---

[1]) Procedura cywilna polska I. Tom str. 187.

dalszych pism obciążają zatem stronę, która pismo takie wniosła nawet jeżeli ona wygrywa spór, (art. 82). W praktyce, (Glasson), pisma stanowią tylko środek przysporzenia dochodów patronom. Ci powierzają redakcję pism niedoświadczonym praktykantom, którzy ograniczają się do cytowania ustępów z kompilacji prawniczych, mających mniej lub więcej związku z procesem, a sędziowie świadomi tego, pism zupełnie nie czytają. (Glasson, j. w. T. I. str. 427).

W stadjum obecnem obie strony znają sprawę, nie zna jej jednak trybunał, — trzeba więc aby sprawa przyszła na audjencję.

W tym celu patron pilniejszy (najczęściej patron powoda) układa akt, zwany „placet“ albo prośbę o audjencję (requisition d' audience), który prócz oznaczenia stron, patronów i przedmiotów procesu, zawiera — jeżeli akt układa patron powoda — motywa i żądanie skargi; jeżeli zaś układającym akt jest patron pozwanego, — wnioski pozwanego. Tak zredagowane „placet“ zostaje przedłożone kancelarji ogólnej (greffe général) trybunału w celu poddania go wciągnięciu do rejestru „mise au rôle“. Formalność wpisu do rejestru wprowadzona została w celu zadośćuczynienia życzeniu ustawy, która chce, aby sprawy sądzone były wedle porządku rejestru, bez przywileju dla kogokolwiek.

Jeżeli pozwany nie ustanowił patrona, patron powoda składa „placet“ w przeddzień audjencji w trybunale lub izbie, której sprawa przypadła; następnie zjawi się on na audjencji, aby zażądać wyroku zaocznego przeciwko swojemu przeciwnikowi. Nazywa się to zaocznością z powodu niestawiennictwa (défaut faute de comparaitre) lub zaocznością z powodu nieustanowienia patrona. Zaoczność ta pojawić się może jedynie po stronie pozwanego.

Procedura francuska, jak powyżej wspomnieliśmy, stała się bezpośrednio lub pośrednio pierwowzorem dla procedur obowiązujących obecnie na ziemiach ojczystych. Omawiać strukturę tych procedur — zbytecznem, gdyż jeżeli nie w szczegółach, to w zarysach znane one są prawnikowi polskiemu. Wystarczy stwierdzić z punktu widzenia struktury procedury cywilnej, że inną strukturę ma procedura austrjacka od struktury procedury niemieckiej [1]) i rosyjskiej. W procedurze austrjackiej następuje odciążenie rozprawy głównej przez wprowadzenie pierwszego posłuchania i obligatoryjnej odpowiedzi na skargę. Zarzuty uprzywilejowane w procedurze austrjackiej nie mają charakteru zarzutów wstrzymujących wdanie się w spór. Natomiast, w procedurze niemieckiej i rosyjskiej wszystko spoczywa na rozprawie głównej. Odciążenia przed rozprawą główną niema. Z drugiej strony t. zw. zarzuty uprzywilejowane mają charakter wstrzymujący wdanie się w spór.

[1]) Zmiany wprowadzone przez nowele do proc. niem. przedstawiamy poniżej.

Mówiąc o najważniejszych procedurach cywilnych państw kulturalnych należy poświęcić kilka słów procedurze węgierskiej, tak ze względu na pewną — aczkolwiek w małych rozmiarach — aktualność jej dla naszej Ojczyzny, jakoteż ze względu, że jest ona jednym z najnowszych tworów proceduralnych państw kulturalnych.

Proces rozpoczyna się wniesieniem skargi przez powoda (§ 129). Skargę bada przewodniczący Senatu tak pod względem formy (§ 140), jak i treści (§ 141) i na podstawie wyników tego badania skargę dekretuje, albo zwraca powodowi dla uzupełnienia w pewnym kierunku, ewentualnie uchylenia pewnych braków (§ 140), lub wreszcie skargę odrzuca jako nie nadającą się do wdrożenia procesu (§ 141).

Przyjętą (dekretowaną) skargę (właściwie jej odpis) doręcza sąd pozwanemu z urzędu (§ 150) wzywając równocześnie obydwie strony na pierwszą audjencję (audjencję wstępną), w terminie przez przewodniczącego oznaczonym (§ 140 ust. 1. i nast.)

Audjencja wstępna rozpoczyna się przedstawieniem skargi przez powoda (§ 178). Następnie odczytuje swój wniosek pozwany, poczem składa go do akt w pisemnem wygotowaniu (§ 185). Czynność ta jest wdaniem się pozwanego w spór, (litis contestatio). Zadanie tego stadjum jest analogiczne z zadaniem pierwszej audjencji w procedurze austrjackiej.

Procedurze węgierskiej znane są zarzuty procesowe wstrzymujące wdanie się w spór (§ 180 i dalsze); zarzuty te są wyczerpująco przez ustawę w § 180 wyliczone. Pozwany powinien je zgłosić w zasadzie na wstępnej audjencji przed wdaniem się w spór co do meritum sprawy. Jest to potrzebnem, aby módz odmówić wdania się w spór z powodu ich zgłoszenia. Jeżeli na wstępnej audjencji spór i proces, ewentualnie tylko proces załatwiony nie zostanie, wyznacza sędzia termin do rozprawy merytorycznej (§ 191 i dalsze). W międzyczasie mogą strony wymienić pisma przygotowawcze (§ 194 i dalsze) o charakterze fakultatywnym.

Po rozpoczęciu rozprawy ustnej może sąd w przypadkach bardziej zawiłych proeesów, odraczając rozprawę, przeznaczyć sprawę do postępowania przygotowawczego przed sędzią wyznaczonym (§ 255 i dalsze). Studjum to jest fakultatywne (§ 255). Zadanie jego jest analogiczne z zadaniem tegoż stadjum w procedurach austrjackiej i niemieckiej.

Po wyjaśnieniu sprawy, przewodniczący rozprawę zamyka (§ 224) i sąd wydaje wyrok, przyczem nie jest związany ustawowemi prawidłami dowodowemi (§ 270). Spór może zakończyć się także ugodą stron, do zawarcia której sąd może nakłaniać strony podczas całego procesu (§ 231).

Biorąc pod rozwagę najnowsze procedury cywilne, obowiązujące współcześnie w krajach kulturalnych, należy zwrócić uwagę na procedurę berneńską z r. 1918 i procedurę zurychską z r. 1913.

Pierwsza z tych procedur odznacza się zwłaszcza tem, że postępowanie ma być wedle niej przeprowadzone z urzędu — chyba, że w myśl ustawy wyjątkowo to należy czynić na wniosek strony (art. 89). Pozatem obowiązuje zasada ustności ze znaczną przymieszką „pisemności“, zasada jawności i swobodnej teorji dowodowej.

Proces wyprzedza usiłowanie pojednania stron (art. 140). Widoczny tutaj wpływ ustawodawstwa procesowego francuskiego.

W zasadzie wskutek skargi winna być wniesiona odpowiedź na skargę, jeżeli jednak sędzia nie uważa wniesienia tej odpowiedzi za właściwe lub potrzebne wówczas może wdrożyć postępowanie przygotowawcze, lub też odrazu wyznaczyć termin do rozprawy głównej, w którym to razie odpowiedź na skargę przy rozprawie wniesioną będzie. W następstwie tego sędzia ma trzy drogi, zdążające do rozwoju procesu.

Odpowiedź na skargę powinna obejmować: zarzuty w przedmiocie formalnej dopuszczalności skargi (art. 192) wnioski w sprawie samej, pozatem ofiarowanie środków dowodowych. Dalsze pisma przygotowawcze są w zasadzie wykluczone (art. 173).

Sędzia bada wniesione pisma i o ile uważa sprawę za dostateczne przygotowaną, wyznacza termin do rozprawy głównej. Natomiast, o ile sądzi, że przez pisma dostarczony materjał, nie jest wystarczający, aby dla wyroku przy rozprawie dać dostateczną podstawę, wówczas wdraża postępowanie przygotowawcze (art. 176 do 179). Jeżeli postępowanie przygotowawcze należycie sprawę przygotowuje, wówczas będzie wyznaczony termin do rozprawy głównej. W myśl procedury berneńskiej winna być przed rozprawą główną zarządzona c y r k u l a c j a (o b i e g) aktów pomiędzy członkami sądu. O ile to nie nastąpiło, winien przewodniczący przy rozprawie złożyć krótkie sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu procesu.

Jednym z charakterystycznych przepisów berneńskich jest postanowienie co do odpowiedzi na skargę (art. 189). Niewniesienie odpowiedzi na skargę pociąga za sobą ten skutek, że pozwany będzie mógł wnieść przytoczenia faktyczne przy rozprawie tylko w granicach art. 93 t. j. wówczas, jeżeli pozwany dostatecznie poda przyczyny, usprawiedliwiające spóźnione wprowadzenie materjału faktycznego. Również niewniesienie odpowiedzi na czasie pociąga za sobą ten skutek, że nie będzie już wdrożone postępowanie przygotowawcze (art. 176). Przepis ten wprowadza w znacznej mierze pisemność do procedury berneńskiej, bo z odpowiedzi na skargę czyni pismo o charakterze stanowczym.

Jedyne w swym rodzaju są postanowienia procedury berneńskiej o t. zw. warunkach bezwzględnych powstania stosunku procesowego (Prozessvoraussetzung), którą to nazwę procedura berneńska wprowadza do ustawy, jako termin ustawowy. Sędzia ma z urzędu uwzględnić warunki bezwzględne (art. 192). Ustawa

wymienia te warunki bezwzględne. Nadto wymienia ustawa cały szereg postanowień, które świadczą o tem, co na początku zaznaczono, że postępowanie jest w całej pełni postępowaniem z urzędu. Wielką i niebywałą koncesją dla pisemności jest postanowienie art. 205, według któregc strony mogą się zrzec udziału w rozprawie. Jeżeli obie strony zrzekły się swego udziału, wówczas nie potrzebują być wezwane do rozprawy, a wyrok może być następnie bez obecności stron wydany i stronom doręczony.

Jedyną w swoim rodzaju procedurą, którą wprost przerzuca pomost do pisemności, jest procedura zurychska z r. 1913.

Proces wyprzedza obligatoryjne stadjum przedwstępnego jednania przed sędzią pokoju (§§ 109 i 120). Jeżeli spór nie może być ugodnie załatwiony, wystawia sędzia pokoju powodowi t. zw. polecenie (Weisung) do sądu. Pismo to między innemi zawierać winno żądanie skargi, tudzież ewentualne stwierdzenie częściowego uznania tegoż, o ile toż nastąpiło, lub też żądanie podniesione przez pozwanego w drodze wzajemnej.

W wyjątkowych wymienionych w ustawie przypadkach, w których przedwstępne jednanie nie jest wymaganem, proces rozpoczyna się od wniesienia do sądu pisma skargowego. Pismo to bada sędzia pod względem formalnym i w razie braków formalnych wyznacza krótki termin do ich naprawienia, pod rygorem nieprzyjęcia skargi (§ 126).

Ustawa omawiana przyjmuje zatem zasadę oficjalności przy badaniu skargi.

Na zasadzie nadającej się do przyjęcia skargi, wyznacza prezydent sądu odrazu rozprawę główną (§ 135).

Ustawa przepisuje formalny porządek i liczbę ustnych wywodów stron przy rozprawie głównej i wyklucza strony z wnioskami, faktycznemi twierdzeniami oraz zarzutami nie podniesionymi do końca ostatniego wywodu, wyjąwszy przypadki, w których przewidziane ustawą okoliczności zwłokę usprawiedliwiają. Dalsze przemówienia, poza ilością tychże w ustawie oznaczoną, mogą być dozwolone tylko wyjątkowo i z wystarczających powodów (§§ 138, 144 i 145).

We wszystkich przypadkach, gdzie tylko zachodzi prawdopodobieństwo, że sprawa sporna z powodu swej obszerności, nie byłaby przez rozprawę ustną dostatecznie wyjaśnioną, zarządzić może przełożony sądu tak z urzędu, jak i na wniosek jednej ze stron, postępowanie pisemne w miejsce ustnej rozprawy.

Dopuszczając proces pisemny w tak szerokim zakresie, czyni ustawa jedynie zastrzeżenie, że przed zapadnięciem wyroku należy dać stronom sposobność do zestawienia swych punktów widzenia na ustnej rozprawie, przyczem z reguły należy każdej ze stron zezwolić w tym celu na jeden tylko wywód (§§ 150—156).

Obie procedury tj. berneńska i zurychska są dowodem bardzo znamiennego zwrotu od ustności ku pisemności.

Bardzo eiekawą strukturę wprowadza znowelizowana proc. niem. we wielkiej mierze zbliżając się do typu austr. i typu węgierskiego. Poświęcić jej należy kilka uwag. Celem przygotowania orzeczenia sądu proc. tak w I jak i w II instancji należy sprawę przedewszystkiem rozpoznawać przed sędzią samoistnym, (jednym sędzią). Może jednak przewodniczący odstąpić od tego wymagania, jeżeli przygotowanie według okoliczności zachodzących, przewodniczącemu nie przedstawia się jako potrzebne. Cała ta instytucja przed sędzią jednym w sądach okręgowych ma znaczenie fakultatywne. Przewodniczący to może, lecz nie musi zarządzić. Sędzią samoistnym może być ustanowiony albo sam przewodniczący, albo członek zespołu sędziowskiego. Stanowisko sędziego samoistnego jest zasadniczo różne od delegata lub sprawozdawcy. Gdy ci są jedynie organami pomocniczymi, w stosunku administracyjno-sądowym do sądu: jeden sędzia (samoistny) jest obok kollegium niezawisłym organem sądu kollegialnego. Sędzia samoistny w kilku kierunkach rozwija działalność:

a) przygotowuje rozprawę główną tak dalece, żeby na jednym posiedzeniu sąd procesowy mógł sprawę załatwić. Sędzia gromadzi materjał procesowy, gromadzi dowody;

b) W pewnych sprawach sędzia samoistny sam rozstrzyga zgodnie z art. 349 proc. niem. Tutaj zwłaszcza należy szereg zarzutów wstrzymujących wdanie się w spór, cofnięcie skargi, zrzeczenie się dochodzonego roszczenia, lub uznanie roszczenia, wydanie wyroku zaocznego, nawet w przypadku art. 331 a, tj. według stanu aktów. Wprawdzie sędzia przewodniczący prawidłowo winien sprawę przedewszystkiem odesłać do jednego sędziego, mimo to sądzić należy, 1) iż wyjaśnienie sprawy będzie wskazane o tyle, o ile przewodniczący będzie mógł nabrać przekonania o jego trafności. Prawnicy niemieccy przewidują, że odesłanie do sędziego jednego w sądach apelacyjnych będzie rzadkim wyjątkiem.

c) Wreszcie jeden sędzia może za zgodą obu stron, rozstrzygnąć w sprawach majątkowych w miejsce sądu. Jest to jednak tylko upoważnieniem sędziego jednego, nie jednak jego obowiązkiem; Sędzia będzie mógł, przypuśćmy z powodu doniosłości sprawy, lub z innych przyczyn, odstąpić od zgodnego wniosku stron, i sprawę przedłożyć sądowi kolegialnemu. Typ omawiany znowelizowanej proc. niem. przypomina proc. austr. i węg., jest jednak co do zakresu działania sędziego samoistnego niepomiernie większy, od zakresu przydzielonego takiemu sędziemu w proc. austr. i węg.

Zasadnicza różnica między proc. austr. i węg. z jednej a znowel. niem. z drugiej strony, polega głównie w tej okoliczności, iż odesłanie sprawy do jednego sędziego w znow. proc. niem. jest tylko fakultatywnem, nie obligatoryjnem.

C. d. n.

J. J. LITAUER
Członek Komisji Kodyf. Rz. P.

Prawo zakrajowości dyplomatycznej w przyszłym polskim procesie cywilnym.

Sprawa zakrajowości, eksterytorjalności, czyli wyłączenia w mniejszym lub większym zakresie z pod jurysdykcji sądów polskich, osób, korzystających z przywileju tego na podstawie prawa międzynarodowego, poruszona była d e l e g e f e r e n d a najprzód przez p r o f. S t e f k ę, referenta ustawy o ustroju sądów w Komisji Kodyfikacyjnej. W pierwszym swym projekcie, opracowanym z polecenia Komisji, referent zaprojektował przepis w tej materji (art. 29) i opatrzył go motywami. [1]) Przepis ten został przyjęty przez podkomisję ustroju sądownictwa i wszedł do jej projektu z grudnia 1920 roku, [2]) jak również przeszedł do nowego projektu prof. Stefki, [3]), opracowanego z polecenia podkomisji po ogłoszeniu konstytucji z d. 17 marca 1921 r., wreszcie powtórzony został w projekcie koreferenta, prof. Mogilnickiego. [4]) Następnie jednak podkomisja przepis ten usunęła, uważając, że należy on do ustaw procesowych,) tak iż w projekcie ustawy o sądach powszechnych, wygotowanych przez podkomisję i ostatecznie uchwalonym przez Komisję Kodyfikacyjną, przepisu tego niema.

Zamiar prof. Stefki wprowadzenia przepisu o zakrajowości do ustawy o sądach był w zupełności usprawiedliwiony nie tylko przykładem pracodawcy niemieckiego (ustawa o organizacji sądów — §§ 18—20) i poniekąd austrjackiego (ustawa wprowadcza do normy jurysdykcyjnej — art. III l. 3 i IX), lecz samą istotą rzeczy, skoro bowiem redaktorowie ustawy o sądach zagarnęli dla niej przedmiotowy zakres działania sądów, co mogli byli pozostawić ustawom procesowym, tembardziej powinni byli uwzględnić wyższego poniekąd rzędu normę, dotyczącą zakresu jurysdykcji sądów krajowych. Gdy jednak ostatecznie stało się inaczej wbrew zamierzeniu referenta, sprawą tą zniewoleni byli zająć się redaktorowie ustaw procesowych. W szczególności komitet redakcyjny ustawy postępowania cywilnego [6]) musiał ze swej strony dla pomienionej normy obmyśleć odpowiednie miejsce. Komitetowi wydawało się, że w samej ustawie

---

[1]) Zob. wydawnictwo: „Komisja Kodyfikacyjna Rzpl. Polskiej" — podkomisja ustroju sądownictwa, t. I str. 15 i 51.

[2]) Ibidem str. 92, art. 30.

[3]) Ibidem str. 107, art. 45.

[4]) Ibidem, str. 125, art. 15.

[5]) Projekt ustawy postępowania karnego (redakcja z marca 1925 roku) unormował tę rzecz w sposób następujący: Orzecznictwu sądów polskich nie podlegają posłowie zagraniczni i osoby, należące do pocztu poselstwa, jakoteż członkowie ich najbliższej rodziny oraz ich domownicy i służba, jeżeli są obywatelami państwa. reprezentowanego przez posła. Przepis ten nie stoi na przeszkodzie stosowaniu retorsji.

[6]) Złożony z trzech członków Komisji Kodyfikacyjnej: prof. Fiericha, prof! Gołąba i autora niniejszego artykułu (będącego referentem, między innemi, i sprawy zakrajowości).

procesowej, wobec wyłączenia z niej przepisów o właściwości przedmiotowej, trudno umieścić bardziej od nich zasadnicze normy o charakterze jurysdykcyjnym, a więc i przepisy o zakrajowości, a przeto, idąc po części za przykładem prawodawcy austrjackiego, postanowił umieścić je w ustawie wprowadczej do procedury cywilnej.

Co do samej treści przyszłych przepisów o zakrajowości dyplomatycznej, to dla ich należytego ujęcia i sformułowania komitet, nie kwestjonując oczywiście naogół ich celowości, [1]) musiał, rzecz prosta, przedewszystkiem rozważyć odnośne normy ustaw dzielnicowych i dopiero po ich zestawieniu, w świetle innego jeszcze materjału porównawczego, mógł powziąć decyzję, jakie należy przyjąć normy dla ustawy polskiej.

Zresztą ze względu na to, że stolica naszego państwa znajduje się na obszarze b. zaboru rosyjskiego, a więc na obszarze działania ustawy procesowej rosyjskiej, obecny stan rzeczy w Polsce co do przywileju zakrajowości przedstawia się w ten sposób, że, w myśl art. 225 pomienionej ustawy, przywilej ten, po pierwsze służy „osobom, należącym do poselstw zagranicznych", a mianowicie: „posłom zagranicznym, ambasadorom i innym agentom dyplomatycznym", ale im samym tylko, a nie członkom ich rodziny i ich funkcjonarjusom nie należącym do składu poselstwa, [2]) a powtóre dotyczy tylko „pretensji pieniężnych" przeciwko pomienionym osobom eksterytorjalnym [3]), przyczem obowiązek podjęcia starań, ażeby tego rodzaju pretensje obywateli polskich zostały zaspokojone, włożony jest na Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Inaczej przywilej zakrajowości unormowany był w ustawodawstwie austryjackiem. Według dekretu nadwornego z dnia 7 lutego 1834 roku, prawo zakrajowości przyznane było ambasado-

[1]) W dzisiejszej nauce przywilej zakrajowości posłów zagranicznych nie opiera się, jak to było dawniej, na fikcji zamieszkania w ich własnym kraju, lecz poprostu na międzynarodowej celowości; jak się wyraża Weiss (Traité du droit international privé, t. V, cz. I, str. 123), „parce zu'ils ont besoin d'une indépendance absolue pour s'acquitter de leur mission, et parce que, l'intervention inopportune, maladroite ou tracassière des autorités du pays qu'ils habitent pourrait mettre en péril cette indépendance et les intérêts dont elle est garantie indispensable". Ale przywilej ten nie może być nieograniczony: jak mówi tenże Weiss (str. 124) „cette immunité a pour limites précises les exigences de ce ministère; elle comprend tout ce qui est strictement indispensable à son exercice, et elle ne comprend que cela". Tembardziej przywilej ten powinien być ograniczony do zakresu konieczności międzynarodowej, że stanowi on „un sérieux péril pour les intérêts de leur adversaires dans un litige possible" (str. 126).

[2]) Jednak wezwania sądowe osobom tym. nie korzyztającym z prawa zakrajowości, doręcza się za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

[3]) Wbrew tej tezie, słusznie przyjętej i przez literaturę rosyjską (Waśkowski, podręcznik procesu cywilnego, r. 1914, str. 229) i przez wykładnię depart. kasac. cyw. b. senatu rosyjskiego (47, 1893 r.), nasz Sąd Najwyższy świeżo (w małym komplecie izby I-ej) uznał, i to z inicjatywy własnej, a nie pozwanego, że nie tylko pretensje pieniężne wyłączone są z pod rozpoznania sądów polskich, a więc — jak w danej sprawie — że sprawa o eksmisję attaché wojskowego z prywatnego mieszkania ulega umorzeniu.

rom, legatom, nuncjuszom, posłom zagranicznym oraz ministrom i agentom upełnomocnionym, a zwyczajowo rozciągało się na personal p o s e l s t w a, n a ż o n ę i członków rodzina posła, wreszcie na służbę prywatną posła, mającą poddaństwo państwa, reprezentowanego przez posła. Ustawa wprowadcza do normy jurysdykcyjnej w art. IX zasady te utrzymała, [1]) z tem ograniczeniem, że osoby eksterytorjalne mogą d o b r o w o l n i e p o d d a ć s i ę j u r y s d y k c j i k r a j o w e j w każdej sprawie, bezwzględnie zaś poddane są juryzdykcji krajowej w sprawach, mających za przedmiot ich nieruchomości w kraju położone albo prawo rzeczowe na nieruchomościach osób trzecich w kraju. Oprócz tego w myśl § 85 normy jurysdykcyjnej osoby, mające prawo zakrajowości poddane są t. zw. wyłącznej właściwości sądowej ze względu na położenie dóbr nieruchomych, i to nietylko gdy spór dotyczy praw natury rzeczowej (§ 81), lecz i praw wynikających ze stosunku najmu lub dzierżawy (§ 83).

W podobnym duchu, choć udatnej sformułowane jest prawo zakrajowości w proc. w ę g i e r s k i e j. § 9 opiewa jak następuje:

„W kwestji, jak dalece rozciąga się jurysdykcja sądu krajowego na osoby, które korzystają z eksterytorjalności na zasadzie prawa międzynarodowego, miarodajne są przepisy tegoż prawa.

Przeciwko osobom tym — poza przypadkami dobrowolnego ich poddania się jurysdykcji krajowej — tylko takie procesy mogą być wytaczane, dla których właściwość sądu określa się przez położenie nieruchomości zarówno, gdy właściwość ta jest wyłączna, jak i wówczas, gdy jest uzasadniona w § 41 (t. j. właściwość alternatywna dla sporów z najmu i dzierżawy, p r z y p. a u t.) z wyjątkiem sporów o czynsz i o ustalenie stosunku najmu lub dzierżawy".

Tak więc według ustawodawstwa austrjackiego i węgierskiego wyłączone są z pod rozpoznania sądów krajowych nie tylko pretensje pieniężne przeciwko osobom eksterytorjalnym lecz i wszelkie inne z wyjątkiem sporów, dotyczących nieruchomości, choćby szło o stosunek z ich najmu lub dzierżawy. Zresztą zdania pisarzy austryjackich były podzielone co do tego, czy spory o zapłatę czynszu i o ustalenie stosunku najmu lub dzierżawy, należy uważać za wyłączone z pod kompetencji sądów krajowych; [2]) różnicę zdań, wypływającą z niedokładnej redakcji § 83 normy jurysdykcyjnej, usunęła stylizacja § 9 prc. węgierkiej, która spory pomienione przeciwko osobom eksterytorjalnym wyłączyła z pod kompetencji sądów krajowych.

Jeszcze szerszy, niż w ustawodawstwach austrjackiem i węgierskiem, jest zakres wyłączenia z pod jurysdykcji krajowej osób eksterytorjalnych („zwierzchników i członków misji uwierzytelnionych przy Rzeszy Niemieckiej", członków ich rodzin, personelu służbowego, służby prywatnej pozakrajowej) w ustawodawstwie n i e m i e c k i e m. § 18 organizacji sądowej w związku z § 20 pozo-

[1]) Jako „zasady prawa międzynarodowego" w czem zresztą mieszczą się i zasady przyjęte w umowach z poszczególnemi państwami: zob. też § 38 kodeksu cyw. austrjackiego.

[2]) Z o b. T r a m m e r, Norma jurysdykcyjna z komentarzem (1906) str. 292.

stawia jurysdykcji krajowej tylko te sprawy, dla których procedura cywilna przepisuje właściwość sądową wyłączną. A więc w myśl § 24 procedury należą tu skargi, dotyczące nieruchomości (o prawo własności i prawo rzeczowe, o rozgraniczenie, dział lub posiadanie), w myśl §§ 25—26 i pewne skargi natury osobistej, mające jednak związek z nieruchomością.

Widzimy więc, że ustawodawstwa różnie traktują prawo zakrajowości agentów dyplomatycznych tak co do zakresu osób, którym prawo to przysługuje, [1]) jak i co do zakresu spraw wyłączonych z pod jurysdykcji krajowej. Jeżeli istnieje jakiś stały zwyczaj międzynarodowy, to tylko co do samej zasady zakrajowości, ale nie co do jej zakresu.

Najdalej idzie w obu kierunkach, t. j. co do zakresu spraw — praktyka francuska, opiera się bowiem na dekrecie konwencji narodowej z dnia 13 ventôse roku II rewolucji, która wszelkie sprawy agentów dyplomatycznych wyłączyła z pod jurysdykcji sądów francuskich. [2]) Prawo zakrajowości w takiej koncepcji miało być nawet uregulowanem w tytule wstępnym kodeksu cywilnego, ale projektowane artykuły [3]) zostały następnie pod wpływem Napoleona Bonaparte, ówczesnego pierwszego konsula, usunięte, co Portalis później uzasadniał tem, że nie nadają się one do kodeksu cywilnego. Jednak takie szerokie ujęcie prawa zakrajowości nie pociąga za sobą w praktyce konsekwencji wyłączenia z pod jurysdykcji francuskiej sporów, dotyczących praw rzeczowych do nieruchomości. [4]) A nawet, zarówno ze stanowiska prawa francuskiego, jak i prawa niemieckiego, które jak widzieliśmy — wyraźnie zastrzega jurysdykcję krajową tylko dla tych sporów, podnoszono w literaturze (Slatin, Bar), że i w stosunkach najmu mieszkania powinna być dopuszczona skarga o eksmisję, gdy termin najmu upłynął. [5])

Wobec istniejących rozbieżności w normach ustaw krajowych Instytut prawa międzynarodowego pragnął jednolicie uregulować

---

[1]) Weiss, loco cit. str. 135, zaznacza, że w niektórych państwach ustalił się zwyczaj komunikowania Ministerstwu Spraw Zagranicznych listy osób, należących do składu poselstwa, i wszelkich zmian, zachodzących w niej z biegiem czasu.

[2]) Co do tego, czy dekret konwencji narodowej ma moc obowiązującą, wypowiada wątpliwości Politis w glosie do dwóch wyroków francuskich, umieszczonej w wydawnictwie Dalloza (D. 1907. 2.281). Politis krytykuje też orzecznictwo sądowe francuskie za jego stanowisko zbyt formalistyczne w kwestji dobrowolnego poddania się zagranicznych agentów dyplomatycznych jurysdykcji sądów francuskich, Na formalistycznem stanowisku stoi zresztą i Weiss, l. c. str. 141—148.

[3]) Art. 9. Les étrangers revêtus d'un caractère représentatif de leur nation, en qualité d'ambassadeurs, de ministres, d'envoyés ou quelque autre dénomination que ce soit, ne seront point assujetties aux lois civiles de la nation, chez laquelle ils résident avec ce caractère. Il en est de même de ceux qui composent leur famille et de ceux qui sont de leur suite.

Art. 10. Ils ne peuvent être traduits, ni en matière civile, ni criminelle, devant les tribunaux de France.

[4]) Szczegóły podaje Weiss, l. c. str. 145 146; przytacza też inne przypadki jurysdykcji francuskiej, przyjęte przez orzecznictwo sądowe (poszukiwanie kosztów sądowych i środki zachowawcze; str. 147—148).

[5]) Zob. Meili, Das internationale Civilprozessrecht (1906), str. 346.

prawo zakrajowości i w tym kierunku na sesji 1825 r. przyjął pewne zasady. [1]) Gdy jednak zasady te nie są wyrazem skodyfikowanym choćby większości zwyczajów międzynarodowych, ustawodawca polski za wzór wziąć ich nie może. Komitet redakcyjny stanął przeto na stanowisku, że przywilej zakrajowości powinien być uwzględniony w takim zakresie, ażeby z jednej strony przedstawiciele obcych państw nie czuli się w Polsce gorzej, niż w innych państwach, z drugiej strony jednak ażeby jurysdykcja sądów polskich nie była ograniczoną więcej, niż to miało miejsce w ustawodawstwach dzielnicowych.

Na podstawie wyżej wyłusczonych przesłanek, komitet redakcyjny w drugiem czytaniu [2]) przyjął dla ustawy wprowadczej do procedury cywilnej następujące zasady:

Jurysdykcji sądów polskich nie podlegają posłowie zagraniczni, uwierzytelnieni przy Rządzie polskim, i osoby, należące do składu poselstwa, jako też członkowie ich rodzin, razem z nimi zamieszkali, i osoby będące u nich na służbie, jeżeli są obywatelami państwa reprezentowanego przez posła.

Osoby powyżej wymienione podlegają jednak jurysdykcji sądów polskich: 1) jeżeli dobrowolnie jej się poddadzą, 2) w sporach dotyczących nieruchomości w Polsce położonych, tak co do praw natury rzeczowej, jak i ze stosunku najmu lub dzierżawy, z wyjątkiem sporów o czynsz.

Przepisy powyższe nie stoją na przeszkodzie stosowaniu retorsji.

STANISŁAW CAR
Prokurator przy Sądzie Najwyższym.

Adwokat-cudzoziemiec jako obrońca w procesie karnym.

(Podług referatu wygłoszonego na III Zjeździe adwokatów polskich w Poznaniu).

Rozwój stosunków międzynarodowych coraz szersze zatacza kręgi.

Granice polityczne, które do niedawna stanowiły barjerę, dzielącą poszczególne narody, obecnie już nie są w stanie powstrzymać rozwijającego-się z żywiołową mocą procesu internacjonalizacji życia umysłowego, kulturalnego i gospodarczego narodów.

Do tego spontanicznego rozwoju stosunków międzynarodowych, przyczynił się fakt powstania Ligi Narodów, tego międzynarodowego Senatu ludzkości, który powołał do życia szereg instytucji pomocniczych, jak np. Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, Mieszane trybunały rozjemcze. Międzynarodowe Biuro Pracy i t. p.

[1]) Przytoczone u Meili, 1. c., str. 349—350, i u Weiss'a 1. c. str. 133.
[2]) W trzeciem czytaniu komitet będzie miał na względzie uwagi, jakie będą poczynione przez członków Komisji Kodyfikacyjnej i przez prawników z poza Komisji.

Od czasu powołania do życia Ligi Narodów, ożywił się zwłaszcza ruch w dziedzinie międzynarodowego prawa prywatnego. Ruch ten, zapoczątkowany jeszcze przed wojną światową na konferencjach w Hadze w roku 1893, doprowadził do zawarcia w latach pomiędzy 1902 a 1905 szeregu konwencji, z których jedna dotyczy międzynarodowych norm kolizyjnych w dziedzinie procesu cywilnego, zaś pięć pozostałych — zajmują się statutem personalnym i konfliktami w sferze stosunków prawa familijnego i małżeńskiego.

Prace te przerwane z powodu wojny, zostały wznowione po zawarciu traktatu pokojowego. Na odbytej w Hadze w marcu 1925 r. konferencji widzimy już oprócz reprezentantów państw, które uczestniczyły w poprzednich konferencjach, także i przedstawicieli państw nowopowstałych, a w tej liczbie: Finlandji, Czechosłowacji i Polski.

Oprócz konferencji o charakterze urzędowym, do rozwoju prawa międzynarodowego przyczyniają się kongresy naukowe oraz instytucje o charakterze stałym. W ostatnich czasach (1923) powstała w Genewie „Akademia Międzynarodowego Prawa Porównawczego“, która postawiła sobie za zadanie zbliżenie i uzgodnienie ustawodawstw obowiązujących w różnych krajach. Akademja ta, której przewodniczy znany francuski internacjonalista prof. André Weiss, wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na rozwój prawa międzynarodowego; polską naukę reprezentuje w niej prof. Petrażycki.

Jak daleko prace nad prawem międzynarodowem są zaawansowane — świadczy fakt, iż na porządku dziennym dyskusji międzynarodowej postawione zostało zagadnienie kodyfikacji tego prawa. Inicjatywa podjęta została jednocześnie z kilku stron, a mianowicie: Liga narodów na swem V-tem Zgromadzeniu plenarnem postanowiła wyłonić Komisję do skodyfikowania prawa międzynarodowego, a Rada Ligi w grudniu 1924 zamianowała 17 członków tej Komisji, w ich liczbie zaś i polskiego uczonego prawnika, adw. Szymona Rundsteina.

Podobne uchwały, choć niezależnie od Ligi Narodów, powzięły Akademja Międzynarodowego Prawa porównawczego w Genewie oraz Międzynarodowy Związek Stowarzyszeń Ligi Narodów na swym Zjeździe IX-tym, odbytym w Warszawie w lipcu 1925 r. Wreszcie w ostatnich czasach wystąpił z inicjatywą kodyfikacji międzynarodowego prawa, na razie publicznego, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nie będziemy mnożyć przykładów, bo te któreśmy przytoczyli, zdaniem naszem, powinny wystarczyć, aby zdać sobie sprawę z doniosłości tego olbrzymiego ruchu, który dokonywa się ostatnimi czasy, w dziedzinie prawa międzynarodowego wogóle, a międzynarodowego prawa prywatnego w szczególności

Powstaje przeto pytanie: jakie stanowisko ma zająć adwokatura, wobec tego żywiołowego procesu rozwojowego?

Nie ulega wątpliwości, że ten proces nie pozostanie bez wpływu na rozszerzenie zakresu działania adwokatury. Wobec coraz to częstszych i coraz liczniejszych stosunków, czy to osobistych, czy też majątkowych, pomiędzy obywatelami różnych państw — możliwość konfliktów i kolizji prawnych jest więcej niż prawdopodobna. Przy rozstrzyganiu tych konfliktów i kolizji, udział wykształconego prawnika, czy to jako juryskonsulta, czy też jako obrońcy, wydaje się wprost nieodzownym. To bowiem uświadomić sobie musimy, że międzynarodowe prawo prywatne należy do najtrudniejszych dziedzin prawa wogóle. Ocena skutków prawnych czynności dokonanych przez obywateli różnych państw lub zawartych w obcym państwie, bądź wreszcie zawartych w kraju, a wykonywanych poza jego granicami — wykrycie w tych wypadkach właściwych łączników kolizyjnych — wszystko to nastręcza zazwyczaj tak wielkie trudności, że tylko wytrawny prawnik i w dodatku specjalista, będzie mógł z niemi skutecznie się uporać. Adwokat, który się poświęci tej specjalności, będzie miał do czynienia z prawem małżeńskiem, z stosunkami majątkowymi pomiędzy małżonkąmi, z prawem spadkowem, zobowiązaniowem, wekslowem, czekowem, wreszcie z prawem procesowem, a potrzebna tu będzie nie tylko znajomość własnego prawa krajowego, ale i prawa obcego, tudzież norm kolizyjnych międzynarodowego prawa prywatnego.

To też nie ulega wątpliwości, że z czasem nie tylko nastąpi specjalizacja, ale że wytworzy się typ adwokata—internacjonalisty, jako konsultanta i obrońcy w sprawach międzynarodowych.

Jako dalsza konsekwencja tej dyfferencjacji, może się okazać rzeczą celową, a niekiedy nawet i konieczną, aby adwokat krajowy w obronie interesów swego mocodawcy stanął osobiście przed sądem zagranicznym. Wyłania się przeto kwestja: czy tego rodzaju występowanie adwokatów przed sądami obcego państwa jest zasadniczo możliwe i jak na tę kwestję zapatrują się ustawodawstwa porównawcze wogóle, a ustawodawstwo polskie w szczególności.

Przechodząc do rozważenia właściwej materji w świetle ustawodawstw porównawczych, stwierdzić musimy, że zagadnienie, któremu poświęcamy niniejsze uwagi, nigdzie dotychczas nie zostało unormowane w drodze ustawodawczej; w niektórych wszakże państwach istnieją zwyczaje, które tę kwestję regulują w sposób mniej lub więcej zadawalniający.

We Francji naprzykład, adwokaci-cudzoziemcy dopuszczeni są do obrony przed sądami francuskiemi w pewnych wyjątkowych wypadkach (à titre exceptionnel et accidentel), ale nie inaczej, jak z każdorazowego przyzwolenia sądu, w którym toczy się sprawa, i w asystencji kolegi-adwokata francuskiego. Ten zwyczaj jest uważany za objaw kurtuazji międzynarodowej, stosowanej pod warunkiem wzajemności. Adwokat-cudzoziemiec, chcąc być dopuszczonym do obrony przed sądem

francuskim, musi się zgłosić przedewszystkiem do batonnier'a miejscowej izby adwokackiej, który stwierdziwszy identyczność osoby zgłaszającego się adwokata, zapewnia mu opiekę stanu (la protection de l'Ordre).

Z kronik sądowych zeszłorocznych znany nam jest konkretny wypadek zastosowania tego zwyczaju w stosunku do jednego z adwokatów polskich w pewnej głośnej sprawie karnej...

Rzeczą znamienną jest, że praktyka francuska, ujawniając tendencje liberalistyczne, gdy chodzi o dopuszczenie do obrony przygodnej, mniej tolerancyjnie zapatruje się na kwestję dopuszczenia cudzoziemców do stałego wykonywania zawodu obrończego, wymagając w tym wypadku bezwarunkowo obywatelstwa francuskiego. Autorowie francuscy, w przeważającej większości, stoją na tym samym punkcie widzenia.

W Belgji do niedawna cudzoziemcy mogli być przyjmowani do adwokatury, o ile posiadali dyplomy z ukończenia studjów prawnych na jednym z uniwersytetów belgijskich. Dopiero powojenna ustawa z dnia 25 października 1919 r. wymienia obywatelstwo belgijskie, jako warunek konieczny, aby módz być zaliczonym w poczet adwokatów.

Jeśli więc na gruncie stosunków belgijskich cudzoziemiec mógł być do niedawna dopuszczony nawet do adwokatury, to jest do stałego wykonywania zawodu obrończego, to tem bardziej nie było przeszkód do przygodnego występowania adwokata obcokrajowca przed sądami belgijskimi w jakiejś konkretnej sprawie.

W Anglji istnieje zwyczaj, podobny do francuskiego: adwokat-cudzoziemiec może być dopuszczony do obrony w sprawie za zgodą sądu. Zwyczaj ten jest uważany za manifestację kurtuazji międzynarodowej w stosunku do niektórych wybitnych adwokatów zagranicznych. O ile nam wiadomo, przed wojną światową z tej kurtuazji angielskiej korzystali niektórzy wybitni i renomowani adwokaci rosyjscy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przymiot obywatelstwa przed wojną nie był wymagany w wielu państwach unijnych od osób, trudniących się adwokaturą. Po wojnie jednak ujawniają się pod tym względem tendencje bardziej restrykcyjne. Jednakże niektóre stany dotychczas zadawalają się tylko deklaracją, że kandydat do adwokatury ma zamiar ubiegania się o pozyskanie obywatelstwa amerykańskiego. W tych warunkach przymiot cudzoziemca, sam przez się, nie stanowi przeszkody do występowania przed sądami amerykańskiemi.

W innych państwach — kwestja dopuszczalności adwokatów — cudzoziemców do obron przygodnych, przed sądami obcego państwa — nie jest wogóle unormowana ani na drodze ustawodawczej, anl zwyczajowo.

Wobec takiego nieuregulowania stanu kwestji, zagadnienie, o którem tu mowa, było postawione na porządku dziennym obrad Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Adwokatury w Brukseli,

odbytym w sierpniu 1897 r. Niestety, w dyskusji kwestja ta nie została należycie oświetlona; tłumaczy się to tem, że celem tego pierwszego Walnego Sejmu adwokatury wszechświatowej, było nie tyle może pozytywne omówienie wszystkich aktualnych zagadnień stanu, co raczej zamanifestowanie łączności i solidarności międzynarodowej adwokatury całego świata. Jednakże sam fakt postawienia tej kwestji na porządku dziennym obrad właśnie pierwszego zaraz Kongresu, świadczy wymownie, że już wówczas postulat ten dojrzał w świadomości ogółu adwokackiego i że stanowi on jedno z aktualnych zagadnień, wymagających jednolitego unormowania we wszystkich krajach świata cywilizowanego.

Co się zaś tyczy Polski, to kwestja dopuszczenia adwokatów-cudzoziemców do obrony przed sądami krajowymi również nie jest pozytywnie uregulowana, ani przez ustawodawstwo obowiązujące, ani przez normy zwyczajowe. A jednak kwestja ta posiada dla nas większe może, niż dla innych narodów znaczenie, a to ze względu na procesy karne o charakterze politycznym.

De lege lata, obowiązujące na ziemiach Polski dzielnicowe ustawy postępowania sądowego cywilnego zawierają następujące postanowienia:

1. W b. zaborze rosyjskim — pełnomocnikami stron w sprawach cywilnych mogą być adwokaci, oraz t. zw. obrońcy sądowi, zaś z pośród osób prywatnych tylko krewni (rodzice, współmałżonek i dzieci), tudzież zarządcy majątkiem lub współuczestnicy w procesie (art. 44 i 245 u. p.)

Przymus adwokacki nie istnieje i tylko zanoszenie skarg do Sądu Najwyższego, jak również i obrona przed tym sądem, dopuszczalne są wyłącznie za pośrednictwem adwokatów (art 13 przep. przech. do u. p. c.).

2) W b. zaborze niemieckim — pełnomocnikami w sprawach cywilnych mogą być przed sądami krajowymi (Landgerichten) i wszystkimi sądami wyższymi, tylko adwokaci (proces obrończy). Przymus adwokacki nie obowiązuje więc przed sądami niższemi (Amtsgerichte). Gdy zastępstwo przez obrońców nie jest nakazane, strony mogą prowadzić spór same lub za pośrednictwem każdej osoby, zdolnej być pełnomocnikiem § 78 i 79 niem. ust. post. cyw.)

3. W b. zaborze austrjackim — istnieją przepisy podobne do niemieckich: i tu więc istnieje proces adwokacki, przyczem z pod ogólnej reguły przymusu adwokackiego wyłączone są sprawy małżeńskie (§ 27 austr. ust post cyw.).

Jak widać z przepisów powyższych, wszystkim ustawom procesowym, obowiązującym w Polsce, wspólną jest zasada, że pełnomocnikami stron w sprawach cywilnych są w zasadzie adwokaci, oczywiście krajowi. Adwokat zaś cudzoziemiec, w świetle obowiązujących przepisów prawnych, musi być uważany za osobę prywatną, nie posiadającą w żadnej z dzielnic uprawnienia do samoistnego zastępowania stron w procesie cywilnym. Samo-

dzielne przeto wystąpienie adwokata-cudzoziemca w sprawie cywilnej przed sądem polskim byłoby sprzeczne z ustawowo ustalonemi zasadami procesu. Dlatego też ustawodawstwa porównawcze, które mają do zwalczenia tę samą, co i my trudność natury procesowej, stawiają jako warunek konieczny asystencję adwokata krajowego. Udział adwokata krajowego czyni formalnie zadość wymaganiom procesowym, nawet gdy obowiązuje tak zw. proces adwokacki, zaś rola adwokata-cudzoziemca ma charakter subsydjarny i ze stanowiska proceduralnego może być uważana za uzupełniające oświetlenie sprawy przez biegłego w prawie miedzynarodowem rzeczoznawcę, który korzysta z pewnych prerogatyw, należących do dziedziny pojęć o comitas gentium. Ten sposób rozstrzygnięcia kwestji zaleca się i dla stosunków naszych, jeśli mowa o procesie cywilnym.

Co się tyczy obrony w sprawach karnych, to obowiązujące w Polsce przepisy procesowe regulują tę materję w sposób następujący:

W b. zaborze pruskim obrońcami w sprawach karnych mogą być tylko adwokaci lub nauczyciele prawa w państwowych wszechnicach polskich. a więc obywatele polscy (§ 138 niem. ust. post. karn.).

Podobnie rzecz się przedstawia i w b. dzielnicy austrjackiej gdzie obrońcą może być tylko ten, kto jest wpisany do list obrończych — a więc i tu obywatelstwo polskie jest warunkiem koniecznym (§ 39 austr. ust. post karn.).

Analogicznie rozstrzyga to zagadnienie i projekt ustawy postęp. karn. opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną (art. 86 i 87).

Natomiast w b. dzielnicy rosyjskiej pełnomocnikami w sprawach karnych mogą być, prócz adwokatów i obrońców sądowych także i osoby prywatne, nie należące do stanu obrończego (art. 44 i 565 ros. ust. post karn.).

Powyższe postanowienia rosyjskiej ustawy postępowania karnego uzupełnił przy wprowadzaniu w 1917 r. sądownictwa, ustawodawca polski przepisem dodatkowym, w myśl którego nie mogą być obrońcami w sprawach karnych także i te osoby, które się trudnią zawodowo prowadzeniem spraw lub gdy, według mniemania sądu, działalność ich może się okazać szkodliwą dla wymiaru sprawiedliwości. To ostatnie kryterjum jest bardzo rozciągłe, gdyż ścisłe ujęcie w definicję prawną pojęcia „szkodliwej działalności“ jest rzeczą niezmiernie trudną.

Wobec powyższych różnic w dzielnicowych ustawodawstwach procesowych karnych — cudzoziemiec w b dzielnicy pruskiej i austrjackiej nie może w zasadzie być przywoływany do obrony przed sądami karnymi, natomiast w b. dzielnicy rosyjskiej, gdzie obrońcą może być każda osoba prywatna, jest to możliwe, gdyż w myśl art. 95 Konstytucji cudzoziemcy używają w Polsce praw równych z krajowcami, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego i pod warunkiem wzajemności. Jednak i w tym

ostatnim wypadku sąd na podstawie swego swobodnego uznania, w myśl wspomnianej noweli z 1917 r., może nie dopuścić cudzoziemca do obrony, jeśli uzna udział jego w sprawie za szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości.

Jak widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, w procesie cywilnym powstają trudności, natury czysto procesowej, jeśli chodzi o dopuszczenie adwokata-cudzoziemca do obrony w sprawie, w charakterze obrońcy samoistnego. Główna trudność polega na tem, że „adwokata-cudzoziemca“ nie można uważać za „adwokata“ w pojmowaniu ustaw obowiązujących. Takim adwokatem może być tylko krajowiec, wciągnięty na listę i korzystający z tego tytułu z szeregu uprawnień i przywilejów, określonych statutem organizacyjnym stanu obrończego; natomiast adwokat-cudzoziemiec, w obliczu ustaw obowiązujących, może być uważany tylko za zwykłą osobę prywatną i dlatego nie może być uprawniony do podejmowania samodzielnie takich czynności procesowych, których wykonanie poruczone zostało przez ustawy wyłącznie adwokatom krajowym,

Mimo to, ze względów kurtuazji międzynarodowej, państwa kulturalne, jak Anglja i Francja, dopuszczają w wyjątkowych wypadkach adwokatów-obcokrajowców do obron i w sprawach cywilnych i w sprawach karnych, zawsze jednak w asystencji adwokata krajowego, aby stało się zadość wymaganiom formalnym ustawodawstwa procesowego.

Sądzimy, że Polska, która po odzyskaniu niepodległości weszła znowu do wielkiej rodziny narodów cywilizowanych świata. powinna pod tym względem naśladować liberalne obyczaje państw zachodnio-europejskich. zwłaszcza, że tylko wówczas, na podstawie wzajemności, adwokaci polscy będą dopuszczani do występowania przed sądami zagranicznemi państw z nami zaprzyjaźnionych.

Zbytecznem chyba byłoby dodawać, że dopuszczony do obrony przed sądami Rzeczypospolitej cudzoziemiec musi ściśle się stosować do wszystkich obowiązujących w Państwie Polskiem ustaw materjalnych i procesowych, a także i do przepisów językowych, zawartych w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 78 poz. 757), w myśl której językiem urzędowym w sądownictwie jest język polski jako państwowy.

Zdajemy sobie sprawę i z niebezpieczeństw, jakie z wprowadzeniem tego zwyczaju, u nas szczególnie, są związane. Zwłaszcza w procesach karnych o charakterze politycznym, gdzie wchodzą w grę nieraz ważne interesy natury ogólno-państwowej, udział cudzoziemca niezawsze jest pożądany. Ale, jakżeśmy to już wykazali wyżej, ustawodawstwo obowiązujące daje możność w każdym konkretnym wypadku, sprawę podać rozważeniu ze stanowiska celowości procesowej i sąd, gdy uzna, że udział adwokata-cudzoziemca w danym konkretnym wypadku jest niepożądany lub szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości, może go nie dopuścić do obrony. Zresztą interesy wymiaru sprawiedliwości będą zapewnione przez to, że adwokatowi-cudzoziemcowi

zawsze towarzyszyć musi kolega, adwokat krajowy, a nadto w razie niedopuszczalnych ekscesów za strony gościa, sędzia przewodniczący, korzystając z należnych mu praw, będzie mógł wykraczającego przeciwko porządkowi obrad lub zakłócającego prawidłowy bieg sprawy obrońcę powściągnąć a nawet usunąć od dalszego udziału w procesie.

Reasumując powyższe wywody, wnioski nasze formułujemy w sposób następujący:

1. Adwokat, obywatel obcego państwa, może być w zasadzie dopuszczony do obrony przed sądem krajowym w konkretnej sprawie, nie inaczej jednak, jak w asystencji adwokata krajowego i z każdorazowego przyzwolenia sądu;
2. O zamiarze zgłoszenia wniosku w przedmiocie dopuszczenia do obrony, adwokat-cudzoziemiec ma obowiązek zawiadomić osobiście dziekana miejscowej rady adwokackiej, który rozważywszy szczegółowo przyczyny uzasadniające wniosek, tudzież uznawszy przyczyn tych zasadność, przedstawi adwokata-gościa kompletowi orzekającemu tego sądu, przed którym sprawa będzie się toczyć oraz zapewni mu opiekę izby adwokackiej;
3. Dopuszczenie adwokata-cudzoziemca do obrony stanowi prawo, a nie obowiązek sądu i uważać się będzie za wyraz kurtuazji międzynarodowej, z zastrzeżeniem wszakże wzajemności dla przedstawicieli Palestry polskiej w kraju ojczystym cudzoziemca;
4. Wyrażone tu zasady nie będą wprowadzone do ustawodawstwa; wystarczy, jeżeli usankcjonuje je zwyczaj, który w życiu korporacyjnem wolnych zawodów stanowi obok prawa stanowionego, posiłkowe źródło prawne.

Dr. JAKÓB MESTER
adwokat w Przemyślu.

Czy istnieje możliwość kolizji obowiązków zawodowych a obywatelskich adwokata Polaka?

Na III-cim Ogólnym Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu, omawianą także była kwestja, czy adwokat Polak nie powinien odmówić dobrowolnego podjęcia się obrony osób oskarzonych o czyny występne przeciw Państwu. Porządek dzienny pierwszego dnia obrad (26 września b. r.) obejmował referaty do tego tematu się odnoszące, a mianowicie referat kolegi Szumańskiego z Warszawy „Adwokat—obywatel“ i referat kol. Dra. Godlewskiego ze Lwowa „Kolizja obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata Polaka“.

Kol. Szumański w referacie swym doszedł do jedynie, zdaniem mojem, słusznego wniosku, że granica wykonywania zawodu określoną jest dla adwokata li tylko ustawą i jego własnem sumieniem

Ponieważ p. Dr. Godlewski w dniu tym nie był jeszcze obecnym, więc dyskusja rozwinęła się na podstawie referatu kol. Szumańskiego.

Przeciw powyższej tezie, wystąpił kol. Dr. Arnold ze Lwowa, który powołując się na proces lwowski (Mykytyn Jager i tow.) i procesy warszawskie, doszedł do wniosku formalnie zgłoszonego, że „adwokat Polak nie powinien przyjmować dobrowolnie obron przestępców, których oczywista działalność godziła w całość państwa".

Kwestja sama ma zasadnicze znaczenie i dobrze się stało, że zamiast być przedmiotem prywatnej cichej deliberacji lub agitacji, ujawniła się publicznie w otwartej wymanie zdań, ujętych w powyższe dwie, wręcz ze sobą sprzeczne tezy. Zabrawszy głos w tej dyskusji, popierałem wniosek ref. kolegi Szumańskiego, a zwalczałem wniosek Dra Arnolda; — obecnie zaś pozwolę sobie przytoczyć te rozważania i względy, które zdaniem mojem przemawiają przeciw wszelkim kagańcowym przepisom, mającym ograniczyć swobodę decyzji adwokata co do tego, czy, kiedy i jakiej obrony ma się podjąć, i w jaki sposób ją prowadzić.

Wniosek Dra Arnolda, polega na błędzie zasadniczym, gdyż oskarzonego uważa już za „przestępcę" i identyfikuje oskarzenie z zaistnieniem winy. Atoli kto jest oskarzonym, nie jest jeszcze przez sam fakt oskarzenia „przestępcą". Oskarzenie nie jest dowodem winy, lecz jednostronnym wnioskiem Prokuratury, wniesionym przed Sąd, aby tenże, po przeprowadzeniu rozprawy, ustalił winę oskarzonego i uznał go winnym czynu w oskarzeniu mu zarzuconego.

Ustawa nakłada na obrońcę obowiązek bronienia oskarzonego przed oskarzeniem, wyświetlenia „śmiało i bez ogródek" momentów wykazujących już to zupełny brak winy po stronie oskarzonego, już też zacieśniających i ograniczających zakres winy, — obowiązek wykazania błędności prawnej kwalifikacji czynu a chociażby momentów wykluczających karalności czynu, poczytanie czynu za winę, lub wreszcie łagodzących ocenę tego czynu i karę wymierzyć się mającą.

Dopiero tedy rozprawa sądowa ma wykać a Sąd ma dopiero o tem orzec, czy posądzenie oskarzonego przez Prokuraturę jest uzasadnionem i słusznem, czy też słuszną jest obrona oskarzonego; — czy oskarzony jest istotnie „przestępcą" czy też wniosek Prokuratury, aby go takim uznać, okazał się chybionym.

Rozstrzyganie tej kwestji już z góry, — nie jest rzeczą obrońcy. To też uchylenie się obrońcy od przyjęcia obrony, — skoro przecież dopiero przed Trybunałem ma się przeprowadzić dowody winy i odwody oskarzonego — byłoby sprzecznem z obowiązkami i powołaniem adwokata obrońcy. — co więcej byłoby niesłusznym prejudykatem i preopinjowaniem winy oskarzonego, zdyskredytowaniem go wobec sądu, a więc wprost naruszeniem ustawowych i etycznych obowiązków adwokata. Byłoby to ze strony obrońcy błędem tem większym, że według obowiązujących ustaw, śledztwo jest tajnem,*) czuwanie nad niem i wywieranie wpływu na nie jest dla obrońcy wykluczonem, tak, że dopiero rozprawa daje mu możność działania i przyczynienia się do ustalenia istotnego stanu rzeczy i przedmiotowego i podmiotowego rozświetlenia stanowiska i kwestji winy oskarzonego.

*) Wieleż krwawego mozołu, drogiego czasu i pieniędzy kosztowało choćby tylko w tych dwóch procesach Mykytyna i Steigera odczyszczanie sprawy z uprzedzeń i urojeń tajnego śledztwa, prostowanie ścieżek sprawiedliwości wypaczonych przez czynniki śledztwa nie kontrolowane i nie równoważone współudziałem obrońcy! Dzisiaj możemy już bez względu na to, czy oskarżeni są winni lub niewinni, stwierdzić bez żadnej wątpliwości, że akta tych dwóch procesów to wiekopomna apokalipsa wymiaru sprawiedliwości karnej, zdegenerowanego sadyzmem tajnego śledztwa! W dobie kodyfikacji jednolitej polskiej procedury karnej niechajby nasi kodyfikatorowie zawczasu wynieśli z tych aktów naukę: że ani jeden krok wymiaru sprawiedliwości nie może się obyć bez obrony i że przedewszystkiem w śledztwie równorzędny z oskarzycielem współudział obrońcy stanowi najistotniejszy wymóg rzetelności i racji bytu procesu karnego. Oto temat który w powyższym związku zasługiwałby zaiste na specjalne opracowanie! — Przyp. Red.

Jeżeli w dodatku uprzytomnimy sobie, ile to oskarżeń zostaje odpartych, ile ich w świetle rozprawy upada, ile się kończy wyrokami uwalniającymi, a ile odmienną, o wiele łagodniejszą kwalifikacją czynu, aniżeli oskarżenie zawnioskowało, — a ma to miejsce najczęściej w wypadkach, w których sędziowie z ludu (przysięgli) według swego swobodnego poczucia słuszności o winie rozstrzygają — to chyba dojść musimy do przekonania, że wykluczonem jest, aby podjęcie się obrony mogło kolidować z obowiązkami obywatelskimi.

To też ustawa właśnie przy zbrodniach najcięższych, najsurowszymi karami zagrożonych, — a do nich zaliczają się właśnie także czyny występne przeciw całości państwa, — wprowadza przymus obrończy.

Już z tego wynika, że ustawodawca, stojący chyba w pierwszym rzędzie na straży całości państwa, nie tylko nie widzi kolizji między podjęciem się obrony takiego obwinionego a obowiązkami obywatelskimi obrońcy, ale przeciwnie obronę tą jako obowiązek obywatelski nań nakłada.

I słusznie! bo obowiązkiem każdego obywatela, przyczynić się do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, do wykrycia i ustalenia prawdy i do zrównoważonego wyroku, — a cóż dopiero adwokata obrońcy. z mocy swego zawodu do tego powołanego!

Im cięższe przewinienie, tem niezbędniejsze działanie obrońcy, tem konieczniejszem w państwie praworządnem dla idei sprawiedliwości, aby oskarżony nie był pozbawionym pomocy i opieki obrońcy, a Sąd aby doszedł do swego rozstrzygnięcia nie na podstawie jednostronnego oświetlenia sprawy i sprawy przez Prokuraturę, lecz na podstawie obustronnego zmagania się światła i cieni, oskarżenia i obrony. Inaczej zbyt wielką byłaby przewaga siły państwowej przedstawianej przez państwowego oskarzyciela nad oskarżonym, i zbyt wielka możliwość wydania niesprawiedliwego lub zbyt surowego wyroku przez drugi w procesie działający i siłę państwową przedstawiający czynnik, którym jest Trybunał orzekający.

Zachodziłoby więc groźne i częste niebezpieczeństwo naruszenia pięknej zasady sprawiedliwości, wyrytej złotemi głoskami na starym ratuszu w Poznaniu, która brzmi; „In judicio albam animam habeas, . . . ne potentia turpiter vincat justum judicium".

Obrońca nie identyfikuje się przecież z czynem oskarżonego; nie identyfikuje się przez podjęcie obrony z jego politycznem przekonaniem, ale bądź to staje w obronie zagwarantowanej konstytucją wolności przekonań, bądź to — według okoliczności wypadku — wykazuje brak przedmiotowej lub podmiotowej winy. Nie ma więc kolizji i istnieć nie może między obowiązkami adwokata a obywatela, — to zestawienie jest samo ze sobą sprzeczne.

Spełniając obowiązek zawodowy, przez Państwo mu powierzony, w granicach ustaw przez Państwo wydanych, spełnia obrońca tem samem swój obowiązek obywatelski i jest dobrym obywatelem. „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch boży — a całość sama się złoży".

Właśnie wnoszenie do czynności zawodowych momentów politycznych, chociażby najlepszemi chęciami owiane, sprowadzić musi z prostej drogi obowiązku, i wypacza jego wypełnienie tak ścisle i pełne, jak je ma prawo wymagać społeczeństwo i Państwo od tego, komu udzieliło upoważnienia do zawodowego spełniania odnośnych agend.

Zasada odmienna byłaby dla wymiaru sprawiedliwości zgubną, naruszyłaby podstawy praworządności, na których wszystkie kulturne państwa i społeczeństwa się opierają, i okazałaby się w praktyce niewykonalną.

Skoro już potrącono o proces lwowski Mykytyna, Jagera i tow. to nie wolno zapomnieć, że właśnie w tym procesie proklamował Prokurator Państwa wzniosłą i chwalebną zasadę, że: „w państwie praworządnem także i komunista stoi pod opieką prawa", a Trybunał wyrokiem swoim zasadę tę zatwierdził.

Chyba nie przystoi adwokatom-obrońcom, aby dali się zdystansować Prokuraturze w ideowem pojmowaniu obowiązków obrońcy i podstawowych zasad wymiaru sprawiedliwości i aby sprzeniewierzyli się im, przez odmó

wienie obrony li tylko dla tego, że dążenia i przekonania oskarzonego nie odpowiadają naszym własnym.

Nie trudno wykazać, że stanowisko odmienne, byłoby — jak wyż wspomniałem — także praktycznie nie wykonalnem. Przedewszystkiem musiałoby w każdym wypadku ustalonem zostać bezspornie, że działalność oskarzonego narażała na niebezpieczeństwo całość państwa. Takie bezsporne ustalenie jest niemożliwem; albowiem co jedni uważają za zgubne dla Państwa, inni uważają za zbawienne. Pozwolę sobie to zilustrować kilkoma przykładami.

Nie ma chyba bardziej jaskrawej, oczywistej i zbrodniczej formy zdrady głównej, jak zamordowanie Naczelnika Państwa. A jednak Eligjusz Niewiadomski dopuścił się tego czynu w subjektywnem przekonaniu, że działał dla dobra Państwa; — a jednak pewna część społeczeństwa czyn ten mu odpuściła, ba nawet czyn ten gloryfikowała; — a jednak znalazł obrońców adwokatów, których mowy obrończe kolportowane są w osobnych odbitkach broszurowych. I stwierdzić należy, że byłoby to sprzeczne z etyką adwokacką, gdyby żaden adwokat nie chciał się był podjąć dobrowolnie jego obrony.

Obecnie jest w toku sprawa karna przeciw Muraszce, który zamordował dwóch zbrodniarzy przez Sąd zasądzonych a przez Prezydenta Państwa ułaskawionych, który zatem, sam będąc funkcjonarjuszem państwowym, — udaremnił mordem zarządzenie Prezydenta Państwa, a Państwo samo naraził na zatarg dyplomatyczny. A przecież oburzyłoby się nasze sumienie na wiadomośc, że żaden z adwokatów nie chce się podjąć jego obrony! Ale ewentualność ta nie zaszła, znaleźli się adwokaci, którzy się obrony podjęli i żaden zarzut z tego powodu spotkać ich nie może. Spełniają oni obowiązek i posłannictwo adwokata-obrońcy. I żaden zarzut spotkać ich nie może także odnośnie do tego, że w celach obrończych naprowadzili przy odbytej pierwszej rozprawie i na to dowód ze świadków ofiarowali, że akt łaski wywołał w danym wypadku odruch niezadowolenia w spełeczeństwie.

Niebawem odbędzie się w Warszawie rozprawa przeciw członkom P. P. P. (Pogotowie Patrjotów Polskich), oskarzonych o zamiar gwałtownego owładnięcia rządów w Polsce. Niewątpliwie wywołałoby to oburzenie adwokatów i społeczeństwa, gdyby żaden z adwokatów-obrońców nie chciał dobrowolnie podjąć się ich obrony.

Ależ nie zapominajmy, że od kilku tygodni istnieje w Państwie naszem l e g a l i z o w a n e s t r o n n i c t w o m o n a r c h i s t ó w, k t ó r e d ą ż y d o z m i a n y u s t r o j u p a ń s t w o w e g o, do zniesienia republikańskiej formy rządu, do postawienia na jego czele króla, a z a t e m d o g r u n t o w n e g o p r z e w r o t u, zastrzegając oczywiście w statutach, że dąży do tego, legalnemi środkami... Stronnictwo to zarzuca jawnie wszystkim istniejącym stronnictwom innym, na gruncie „Rzeczy-Pospolitej" stojącym, że działają na zgubę Państwa i do zguby, do niebezpieczeństwa dla jego całości, je wiodą. Stronnictwa republikańskie zaś zarzucają wzajemnie to samo stronnictwu monarchicznemu. Uważam jednak za wykluczone, aby członkowie stronnictwa monarchicznego, w razie konfliktu z ustawą karną, nie znaleźli obrońców w sali sadowej i poczytywałbym to za zapoznanie stanowiska i powołania obrońcy.

Jeżeli więc, jak z wyż przytoczonych kilku przykładów wynika, sprzecznem byłoby z obowiązkiem i powołaniem adwokata, odmówienie obrony oskarzonym ze względów politycznych, z powodu może odmiennej ich ideologji, odmiennych ich przekonań, od naszych własnych, — to zasada ta nie może przestać nas obowiązywać wobec takich także ideologii i przekonań, które idą w kierunku wręcz odwrotnym od owych zawartych w przykładach wyż przytoczonych, bo jej istota jest niezmienną i musi pozostać tą samą, jeżeli adwokatura i misja obrońcy rzeczywiście ma być „kapłaństwem".

Adwokat — obrońca nie może wykonywania swego zawodu, wypełnienia doniosłej i wzniosłej swej misji, którą Państwo i społeczeństwo mu powierzyło, — uzależniać i dostosować do zmiennnych konjuktur politycznych.

Dziwny traf zrządził, że właśnie w czasie obrad nad omawianym tu tematem na III. Zjeździe Adwokatów w Poznaniu, naczelne władze Państwa Polskiego z całym uroczystym ceremonjałem przyjmowały w murach War-

szawy największego bolszewika — komunistę, naczelnego zwierzchnika komunistycznej agitacji: Cziczerina, a polityka polska ostatniej doby wykazuje tendencje przymierza z Państwem Sowietów. Czyż jest więc do pomyślenia możliwość wykonywania zawodu adwokata-obrońcy w związku lub jakiemkolwiek odniesieniu do politycznej działalności oskarzonego? Wszak to pociągałoby za sobą konieczność zmiany stanowiska zawodowego, za każdorazową zmianą politycznej konstelacji.

Zwolennicy tezy kagańcowej, dla uspokojenia swojego adwokackiego sumienia, naprowadzają, że oskarzonemu przydanoby obrońcę z urzędu. Atoli rozchodzi się przecież o zasadnicze pojęcie stanowiska adwokata-obrońcy i zasadnicze pojęcie jego obowiązków. Ono nie może być ominięte wybiegiem możliwości obrony z urzędu, bo wybieg ten zasadniczo niczego w danej kwestji nie zmienia i niczego nie określa.

Musimy sobie też uprzytomnić, jakby to się przedstawiało w praktycznem zastosowaniu. Oto obrońca z urzędu, albo by ustaniowiony był przez Wydział czy Radę adwokacką, według porządku listy, a wtedy zdarzyć by się mogło, że byłoby to ze szkodą dla oskarzonego, skoro kolej by przypadła na adwokata do takiej obrony nie nadającego się, bo praktyką karną nie zajmującego się, — albo by Wydział względnie Rada dobierały adwokata do odnośnej obrony dobrze ukwalifikowanego, czego rezultatem by było, że ci, których dobrowolna obrona musiałaby być niedopuszczalną, mieliby dostawionych sobie najlepszych obrońców z urzędu, z uwolnieniem od obowiązku należytego ich wynagrodzenia — gratis!

W ostatnim dniu obrad Zjazdu wygłosił swój, na wstępie wspomniany referat, kol. Dr. Godlewski ze Lwowa. Do przeprowadzonej już i dnia poprzedniego już zamkniętej dyskusji, nie wiele mógł już wnieść nowych momentów. Zaakcentował, że kwestję rozpatruje nie tylko ze stanowiska adwokata, obywatela państwa polskiego, ale ponadto i szczególnie adwokata Polaka; — powoływał artykuły konstytucji, nakładające na obywateli państwa obowiązek strzeżenia jego dobra i całości; — wywodził, że, ponieważ z góry, na podstawie samego oskarzenia, nie można napewno ustalić winy lub niewinności oskarzonego, nakazuje ostrożność odmówienie przyjęcia obrony, aby w toku rozprawy nie być spowodowanym do jej złożenia, co byłoby tem przykszejszem, że w sprawach karnych zazwyczaj pobiera się honorarjum z góry, — a ostatecznie doszedł jednak do wniosku, zgodnego z uchwałą dnia poprzedniego powziętą, że sprawa jest zbyt ważną, by ją odrazu merytorycznie rozstrzygnąć, że przeto odesłać ją należy do gruntownego rozważenia do Zarządu. Zamknięcie dyskusji uniemożliwiło mi krytyczne omówienie przytoczonych argumentów szanownego p. referenta na posiedzeniu Zjazdu, — pozwolę sobie zatem tutaj to uczynić!

Więc przedewszystkiem zapewnienie, że i ja rozpatruję kwestję ze stanowiska adwokata Polaka, i wyż przytoczone moje wywody, właśnie adwokata Polaka mają na myśli.

Atoli pragnieniem mojem jest, aby wysokie pojęcie o obowiązkach i kapłańskiem posłannictwie adwokata-obrońcy nie było u adwokata Polaka niższem, aniżeli u adwokata Francuza, Anglika lub Włocha odnośnie do swego społeczeństwa i swojej ojczyzny, — lecz przeciwnie, aby dościgło i prześcigło owe pierwowzory kultury i adwokackiego posłannictwa.

A najlepszym dowodem, że miałem i mam na myśli adwokata Polaka, niechaj będą owe praktyczne przykłady, które przytoczyłem, a więc sprawy obrony Niewiadomskiego, Muraszki, Pogotowia Patrjotów Polskich i ewent. członków stronnictwa monarchistów, — boć przecież obrońcom, którzy w tych sprawach dobrowolnie obron się podjęli i niewątpliwie podejmą, chyba ani co do ich polskości ani co do ich patrjotyzmu, żadnego zarzutu uczynić nie można.

Także przepisy konstytucji nie wymagają od adwokata Polaka opuszczenia sztandaru powołania adwokackiego w razie potrzeby podjęcia obrony oskarzonego o przestępstwo polityczne.

Konstytucja poręcza każdemu swobodę politycznego przekonania i tylko na jej podstawie mogło zalegalizowanem zostać stronnictwo monarchistów, którego programem jest obalenie obowiązującej konstytucji.

Wniosek, aby obrońca nie podejmował się dobrowolnie obrony, bo rozprawa może stwierdzić winę jego klienta, zapoznaje zupełnie psychikę obrońcy karnego i jego stanowe obowiązki.

Przy całym szacunku, jaki żywię dla znanego jurysty Dra Godlewskiego, nie mogę zataić uwagi, że w powyższym jego wyrzeczeniu ujawnia się fakt, że karnemi obronami się nie zajmuje i obcym mu jest nastrój i ujęcie sprawy przez wypraktykowanego obrońcę karnego.

Obrońca karny podejmuje sprawę z całym impetem, z całą energją, z wiarą w jej słuszność, z niezłomnem postanowieniem doprowadzenia jej, w wszelkich granicach możliwości, do zwycięstwa, — jest on wodzem w obrończej bitwie, a sprawa jego z góry stracona, jeżeli deliberuje, czy tą bitwę wygra.

Obrońca karny wie i zdaje sobie z tego sprawę, że w wielu wypadkach przedmiotowe stwierdzenie zaistnienia czynu, nie jest jeszcze dowodem podmiotowej winy; — jest on z obowiązku swego psychologiem, który w świetle jawnej rozprawy, bada duszę oskarzonego, jej porywy ujawnia i z nich powstanie czynu tłumaczy; — w razie zaistnienia winy, jej rzeczywiste granice wskazuje; — zastosowania odpowiedniej ustawowej kwalifikacji i kary, winie odpowiedniej, się domaga; – nawet już zasądzonemu dozwolonej pomocy nie odmawia, a nawet na zagładę skazanemu, tak samo jak kapłan duchowny, jeszcze na miejce stracenia towarzyszy, jakgdyby pragnąc rozniecić nawet w zbrodniarzu iskrę człowieczeństwa, okazaniem mu, że jest jeszcze ktoś na świecie, kto do ostatniego jego tchnienia nie żywi dla niego wrogich uczuć.

Na zakończenie, jeszcze jedna uwaga. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby uznał za słuszny postępek lekarza, któryby, wezwany do leczenia zdrajcy stanu, odmówił mu lekarskiej pomocy, z przyczyny, że uważa go za wroga państwa, który dybie na jego całość. Wolność człowieka, jest dobrem równorzędnem z integralnością jego ciała. Do obrony tego dobra, my adwokaci, jesteśmy tak powołani, jak lekarze do obrony ciała, — i dlatego jednakowe dla nas istnieć muszą pojęcia i obowiązki etyki zawodowej.

Nie dajmy się unieść nastrojom chwili, — nie dajmy się zepchnąć z właściwej, prostej wytkniętej drogi, chwilowym porywom, pokusom, lub partyjnym namiętnościom.

Odróżnijmy to, co jest przemijającem — od podstawowych, zasadniczych myśli przewodnich, które stanowią adwokatury siłę i powołanie, które jej zapewniają właściwe znaczenie, stanowisko i zaufanie w świecie i społeczeństwie.

Mając te ideowe wytyczne adwokackiego zawodu na względzie, nie możemy dojść do innej konkluzji, aniżeli w referacie swym na Zjeździe doszedł kol. Szumański, że: adwokat Polak, w wykonywaniu swego zawodu, ograniczonym być może li tylko ustawą i własnem sumieniem.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 7. *)

Z wywodem w kwestji: Czy uznanie za zmarłego powoduje zgaśnięcie osobowości?

P. Drowi Józefowi Grossfeldowi, adwokatowi w Przemyślu zawdzięczamy ogłoszone poniżej orzeczenia tamtejszych sądów I i II instancji, nadesłane nam bez komentarza. Wglądnąwszy do nich, zauważamy, iż z motywów orzeczenia instancji drugiej, wypływa całkiem niechybnie następująca

Teza:

Osobnik, którego sąd uznał prawomocnie za zmarłego, wykluczony jest temsamem ze społeczności ludzkiej, wiodącej żywot legalny.

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7—8, 11—12 ex 1924 oraz Nr. 1—2 i 11—12 ex 1925 Głosu Prawa.

Żyjący nadal wbrew prawomocnemu orzeczeniu śmierci, nie zażywa już osobowości, wszelkie zaś jego kontumacyjne odruchy życiowe muszą dopóty pozostać wobec sądu i prawa bez wrażenia i skutku prawnego, dopóki tasama władza sądowa, która orzekła o jego śmierci, nie wyda mu formalnego i prawomocnego atestu życia.

Oto zaś dosłowne brzmienie orzeczeń I i II instancji, do których — w odniesieniu do orzeczenia odwoławczego — pozwolę sobie nawiązać szereg uwag krytycznych.

*

L. cz. Cb. I. 430|24|7. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd powiatowy w Przemyślu przez SSO. K. F. w sporze L. G. kupca w Dobromilu, powoda, zastąpionego przez adwokata Dra J. G. w Przemyślu przeciw nieob. M. A. przez kuratorkę P. 1-go A. 2-go K. w Bolestraszycach, pozwanemu zastąpionemu przez adw. Dra Z. w Przemyślu o zapłatę 50 zł. zpn. po przeprowadzonej z obiema stronami rozprawie, orzekł:

Pozwany M. A. winien zapłacić pod rygorem egzekucji powodowi do dnia 1 października 1925 kwotę 50 zł. z 5% odsetkami od dnia 23 września 1924 oraz kosztami sporu w kwocie 39 zł. 30 gr.

Uzasadnienie rozstrzygnienia:

Na podstawie dowodu z przesłuchania stron a w szczególności zaprzysiężonych zeznań powoda, popartych częściowo zaprzysiężonemi zeznaniami świadka S. J. ustala się, że pozwany A. M pozostał powodowi dłużnym za kupionego przed wojną konia kwotę 120 koron.

Na podstawie tych ustaleń należało w zasadzie dać miejsce żądaniu skargi.

Gdy kwota 120 kor. z r. 1914 przerachowana wraz z zaległemi odsetkami po dzień wniesienia skargi tj. po dzień 23 września 1924 przedstawia w myśl rozp. walor. kwotę 189 zł przyznano powodowi 30% zwaloryzowanej pretensji t. j. żądaną kwotę 50 zł.

Na zarzut strony pozwanej, że pozwany M. A. został uznany za zmarłego i że po nim przeprowadzonem zostało postępowanie spadkowe i spadek przyznany ustawowym dziedzicom zauważa się, że i żona tegoż i kuratorka P. 1-go A. 2-go K. p r z y z n a ł a, ż e M. A. ż y j e, ż e d o s t a ł a i d o s t a j e o d n i e g o o b e c n i e l i s t y.

L. cz. Bc. III 477|25|11. — S ą d o k r ę g o w y w P r z e m y ś l u j a k o a p e l a c y j n y pod przewodnictwem SSO. Dra R., przy współudziale SSO. D. i SSO. J., jako sędziów w sprawie strony powodowej L. G., kupca w Dobromilu, zastąpionej przez adwokata Dr. J. G. w Przemyślu, przeciw stronie pozwanej M. A., nieznanemu z miejsca pobytu działającemu przez kuratorkę P. A., zastąpioną przez adwokata Dra Z., adwokata w Przemyślu, o 50 zł. zpn. — wskutek odwołania strony pozwanej od wyroku Sądu powiatowego w Przemyślu z dnia 29 kwietnia 1925 L. cz. Cb. I. 430|24 — na posiedzeniu niejawnem orzekł:

O d w o ł a n i e p o z w a n e g o u w z g l ę d n i a s i ę i zaczepiony wyrok I Sądu oraz poprzedzające go postępowanie j a k o n i e w a ż n e u c h y l a s i ę, a s k a r g ę o d r z u c a s i ę.

Powód winien do dni 14 pod rygorem egzekucji zapłacić pozwanemu koszta I instancji w kwocie 43 zł 70 gr. oraz koszta apelacji w kwocie 16 zł. 20 gr.

P o w o d y:

Akta spadkowe Sądu pow. w Przemyślu po L. cz. A. XI. 144|22 wykazują, że M. A. prawomocnem orzeczeniem Sądu okręgowego w Przemyślu z 5 grudnia 1921 L. cz. T. 128|21 za zmarłego z dniem 10 maja 1918 uznany oraz na podstawie tego orzeczenia przewód spadkowy wdrożony i dekret dziedzictwa z 9 maja 1922 L. cz. A. XI. 144|22 wydany został z tem, że spadek już prawomocnie przyznano na podstawie warunkowego oświadczenia się, wdowie P. A. w 2/8 częściach oraz nieletnim dzieciom I. i M. po 3/8 części.

Z powyższego okazuje się. że osobowość prawna i byt prawno-ekonomiczny oraz zdolność procesowa M. A. skończyły się z dniem 10 maja 1918,

a wszelkie jego majątkowe zobowiązania przeszły w myśl §§ 547, 548 i 821 u. c. na wymienionych wyżej jego dziedziców, wobec czego skarga de praes 23 września 1924 powinna była być wniesioną nie przeciw uznanemu za zmarłego i tem samem nie posiadającemu już od 10 maja 1918 zdolności procesowej M. A., lecz przeciw jego dziedzicom.

Gdy zaś Sąd I mimo powyższego, aktami spadkowymi stwierdzonego stanu rzeczy, uważał M. A. za żyjącego i cały przewód procesowy z nim względnie z tegoż kuratorką przeprowadził, zachodzi nieważność z § 477 l. 5. pc. Tego stanu rzeczy nie może zmienić informacyjne zapodania P. A., że pozwany rzekomo żyje i z nią koresponduje.

Dopóki bowiem ta sama władza, która wydała orzeczenie o zaszłej śmierci, nie wyda na podstawie przeprowadzić się mających dochodzeń — orzeczenia o życiu, dopóty M. A. musi być uważany za zmarłego. W tym stanie rzeczy należało apelację uwzględnić i orzec jak w tenorze.

Wywód krytyczny.

Powyższe orzeczenie instancji odwoławczej należy zd. m. do klasycznych wzorów jurysprudencji formułkowej, nie widzącej dokoła siebie życia ni przyrody, bo zasnuwającej się wiecznie w pajęczynę spekulatywnego, niby „ściśle logicznego" mędrkowania. I pomimo, że chodziło tutaj o spór „bagatelny" — (czy raczej właśnie dlatego!) nie może być nic bardziej pożądanego i bardziej pouczającego, jak roztrząśnięcie myślowej zawartości takiego orzeczenia — jednego z wielu! . . .

Wszak znakomita większość sporów sądowych kończy się na pierwszej lub co najwyżej na drugiej instancji — a nie może nam chyba na niczem zależeć więcej, jak na tem, by istota prawna istytucyj tak niezmiernie ważnych, jak uznanie za zmarłego, była w pojęciu nietylko przedstawicieli nauki prawa i sądownictwa najwyższego, lecz także i przedewszystkiem w pojęciu ogółu naszego prawnictwa sądowego i pozasądowego ustalona. Dodajmy zaś do tego, że judykatura Izby III naszego Sądu Najwyższego jest dotychczas w tym przedmiocie nader szczupła (por. glossę podpisanego do orz. S. N. z 20 stycznia 1925 R III 698|24 w zeszycie Nr. 5—6 Głosu Prawa z r. 6. pod l. 12) — a w kwestji, którą w niniejszych uwagach specjalnie poruszam, nasz Sąd Najw. — o ile mi wiadomo — dotychczas się nie wypowiedział.

Wszystko otóż w powyższem orzeczeniu Sądu odwoławczego składa się niewątpliwie na całość w sobie zamkniętą i formalnie logiczną: M. A. uznany został prawomocnie za zmarłego, mienie jego przeszło na spadkobierców, dowód jego życia nie został przez nikogo we właściwym trybie dostarczony, a zmarli — jak dotychczas rzeczy stoją — nie biorą udziału w sprawach ziemskich; zatem: M. A. nie może być o zapłatę długu pozywany, bo przestał w sferze prawa istnieć. . . Czegoż jeszcze temu orzeczeniu brak?

Niczego — sądziłbym — krom sensu życiowego. Opowiadają o pewnym wiedeńskim słynnym profesorze medycyny, iż jednemu ze swoich pacjentów odznaczającemu się niezwykłym stoicyzmem, oświadczył, iż powinien wykosztować czem prędzej wszystkie uciechy życiowe, gdyż jest nieuleczalnie chorym i dłużej, niż jeden rok nie pożyje. Po jakich ośmiu latach ów pacjent, zdrów jak rydz, spotyka na ulicy profesora, który go atoli mimo ukłonu nie poznaje. Były pacjent przypomina tedy profesorowi, iż jest owym pacjentem, któremu mistrz wiedzy lekarskiej ongiś przepowiedział tak rychły zgon; nadmienia przytem na zapytanie zdumionego profesora, już od szeregu lat zażywa najlepszego zdrowia. Na to profesor, odzyskawszy kontenans: „Ja, das mag schon möglich sein. Aber — für die Medizin sind Sie längst tot!" *) W naszym przypadku: M. A. pisze do swej żony, która go

*) Inną jeszcze, a nie mniej charakterystyczną i z życia zaczerpniętą przypowieść do naszego tematu warto będzie przytoczyć w dalszym ciągu tych uwag. — Przyp. aut.

w sporze jako kuratorka absentis zastępuje — list za listem... Być może! — odpowiada na to Sąd odwoławczy — ale to nie ma nic do rzeczy: M. A. został uznany za zmarłego, a nie został jeszcze — „uznany" z powrotem za żyjącego! Dopóki to nie nastąpiło, niech sobie M. A. zdrów pisze i żyje, niech robi co chce: dla sądu, dla prawa on nie istnieje... I niechajby nawet M. A. zjawił się był żywcem do rozprawy odwoławczej, cóż zawadzałoby Sądowi odwoławczemu pozostać przy tem swojem „dopóki — dopóty"?...

Ustawodawcy atoli niepodobna imputować nieżyciowego sposobu myślenia. Gdzież tkwi błąd ze stanowiska kodeksu? — Błąd kardynalny Sądu odwoławczego tkwi w przyjęciu, iż „osobowość prawna i byt prawno-ekonomiczny oraz zdolność procesowa M. A. skończyły się", wskutek uznania go za zmarłego. W samej rzeczy atoli dotyczące postanowienia ustawy t. j. §§ 24, 25, 112-114, 277-278 ust. cyw., tudzież przepisy ustawy z 16. lutego 1883 Nr. 20 Dpp. normującej postępowanie celem orzeczenia śmierci („Todeserklärung") i celem prowadzenia dowodu śmierci („Beweisführung des Todes"), a wreszcie noweli do tej ustawy z 31. marca 1918 Nr. 129 Dpp. — (por. też ustawę z 31|3 1918 Nr. 128 Dpp. o orzeczeniu śmierci zaginionych w „obecnej" wojnie) — nie dają żadnej podstawy do twierdzenia, iż z orzeczeniem śmierci — chociażby nawet opartem na ustaleniu dowodu śmierci w myśl § 10 cyt. ustawy z 16/2 1883 Nr. 20 Dpp. — łączy się zgaśnięcie osobowości! To zresztą powinno być dla nas wszystkich — (aczkolwiek dla wielu nie jest) — pewnem, zanim jeszcze wglądnęliśmy do kodeksu. Bo orzeczeniami sądowemi można ustalić lub stworzyć, zmienić lub uchylić czyjeś poszczególne prawa względnie zobowiązania, lecz nie można niemi żywego człowieka uśmiercić — (chyba co najwyżej „popchnąć" do grobu...) — ani też zmarłemu przywrócić życie!

„Osobowość" bowiem oznacza przecież — myśląc sposobem naturalnym istnienie w postaci ludzkiej, oznacza tedy przedewszystkiem jestestwo człowieka w znaczeniu fizjologicznem względnie przyrodniczem. Doktryna wprawdzie określa „osobę" jako „istotę mogącą być podmiotem praw" (Por. np. Krainz-Ehrenzweig, System des oest. allg Privatrechts, wyd. V część III § 65 o zdolności prawnej — oraz Unger, System des oest. allg. Privatrechts, 1892 t. I § 29, gdzie czytamy: „Person im technischen juristischen Sinn heisst der Mensch, insofern er Trager von Rechten ist" — atoli definicja ta tylko pozornie uzależnia osobowość od prawa; w samej rzeczy zawiera ona petitionem principii, wyrażającą wprost przeciwnie uzależnienie prawa od osobowości.

Gdy bowiem według zasad nowoczesnej cywilizacji każdy człowiek jest osobą w znaczeniu prawnem, co też stwierdzają deklaratywnie §§ 16 do 18 austr. ust. cyw., przeto też każdy bez wyjątku człowiek posiada możność, być podmiotem praw. A rozumując dalej: ponieważ człowiekiem jest każda istota w postaci ludzkiej, dopóki żyje fizjologicznie, a względnie dopóki jest członkiem przyrody organicznej, przeto też każdy człowiek jest dopóty osobą w znaczeniu prawnem t. j. wyposażoną w zdolność prawną, dopóki zażywa swego fizjologicznego bytu, nie zaś bynajmniej, dopóki posiada w komplecie „swoje papiery"...

I gdybyśmy nawet po dzień dzisiejszy jeszcze byli uczestnikami owych szczęśliwie zamierzchłych instytucyj „prawnych", któremi starodawny ustawodawca usiłował naśladować, czy raczej fingować i symbolizować śmierć przez „prawne" unicestwienie osobowości (consumtio famae) jakoto: niewola, capitis deminutio maxima, ekskomunikacja, banicja, wytrącenie z miru społecznego, „Friedlosigkeit" prawa germańskiego lub „mort civile" prawa francuskiego lub wreszcie po dziś dzień dochowane vota solemnia prawa kanonicznego, to jednak musielibyśmy w tych instytucjach dopatrzyć się li tylko — fikcyj i to takich, które jedynie do pewnego stopnia miejscowo, czasowo lub przedmiotowo ograniczają życiowość prawną człowieka, nigdy jej całkowicie nie mogąc umorzyć — i z któremi też żadną miarą nie może iść w porównanie instytucja „uznania za zmarłego" naszego prawa dzisiejszego.

Ta ostatnia nie jest też nawet fikcją, ona nie mówi wcale: „ja wiem, że ów człowiek fizjologicznie jeszcze żyje, atoli chcę pomimo to mieć go

za zmarłego" — lecz mówi ona: „ów człowiek, podług wszelkiego prawdopodobieństwa zeszedł ze świata, a to — najprawdopodobniej w tym a w tym dniu lub też: nie wiem kiedy, ale wszystko co wiem, przemawia za tem, iż on tego dnia nie przeżył". . . A pozatem — czego jeszcze nie wolno nam przeoczać, chociaż się to ciągle przeocza i dlatego też instytucji tej się nie pojmuje: mianowicie, że uznanie kogoś za zmarłego nie następuje nigdy ze względu na osobę mającego być uznanym za zmarłego i nigdy w tym celu, by go ze świata usunąć, lub ze społeczności prawnej wytrącić — (jak ta rzecz się ma we wszystkich powyżej wspomnianych instytucjach fikcyjnego unicestwienia osobowości) — lecz raczej jedynie tylko ze względu na interes prawny innych osób i jedynie na ich żądanie, nigdy zaś z urzędu! (Por. do tego brzmienie wszystkich poprzednio cytowanych ustaw). Dlatego też uznanie za zmarłego nie przesądza wcale dalszego istnienia dotyczącej osobowości, a pociąga za sobą co najwyżej pewne zmiany — i to przeważnie prowizoryczne — w jej sytuacji majątkowej i w jej pożyciu familijnem.

Atoli co więcej: brzmienie i znaczenie wszystkich norm dotyczących uznania za zmarłego jest tego rodzaju, iż nie pozwala nam ani na chwilę wątpić o tem, że ustawodawca nawet po prawomocności uzniania kogoś za zmarłego liczy się nadal z istnieniem danego osobnika i ujawnienie jego życia poczytuje jako leżące w interesie publicznym — (por. zwłaszcza §§ 10 lit. a. oraz 10 lit. b. ustawy z 16. lutego 1883 w brzmieniu cyt. noweli z 31/3 1918), — i że orzeczenie takie o czyjejś śmierci uważa jedynie jako akt porządkowy, administracyjny dla wprowadzenia ładu w stosunkach prawnych osoby nieobecnej. Świadczą zaś o tem nietylko nader surowe kautele mające w tem postępowaniu zagwarantować jak największą sumę ostrożności i prawdopodobieństwa, lecz także i to, że te normy wszystkie skonstruowane są expressis verbis pod kątem widzenia „nieobecności", (Abwesenheit — por. zwłaszcza też charakterystyczny napis marginalny ad § 24 ust. cyw.: „Aus dem Verhaltnisse der Abwesenheit" a podobnie też napis ad § 276 i nast. ust. cyw.!). — „Die Verschollenheit ist nichts anderes, als eine besonders qualifizierte Abwesenheit" — powiada Unger, loco cit. I, § 27, str. 237.) — Nie dziwna też, że ustawodawca powołuje m. i. też Prokuratorję Skarbu do tego, ażeby — gdyby do jej wiadomości doszło, iż uznany za zmarłego żyje — wniosła „zur Wahrung offentlicher Interessen" o uchylenie orzeczenia o śmierci) § 10 lit. a. cyt. ust.), A w razie jeśli uznany za zmarłego zjawiłby się sam w sądzie, winien sąd — o ile jego identyczność nie ulega wątpliwości, - wyrzec uchylenie orzeczenia tego bez dalszego postępowania! (§ 10 lit. b. cyt. ust.).

Słowem: uznanie za zmarłego w żadnym razie — nawet, gdy opiera się na „dowodzie" śmierci w myśl § 10 ustawy z 16/2 1883 — nie umarza osobowości, względnie zdolności prawnej ani też zdolności procesowej, gdyż prawo austrjackie nie zna innego sposobu zgaśnięcia osobowości, prócz śmierci w znaczeniu przyrodniczem. Temsamem orzeczenie sądowe o czyjejś śmierci nie ma ani znaczenia konstytutywnego, ani m. zd. nawet — jak niektórzy autorowie przyjmują, — deklaratywnego, albowiem orzeczenie takie dostarcza nam tylko dokumentu publicznego, dopuszczającego w każdym wypadku przeciwdowód (§ 278 ust. cyw. § 10 lit. a. ust. z 16/2 1883, § 292 ustęp II proc. cyw.) i co więcej: jestto dokument, który według swoich założeń ustawowych nie wypowiada się z pełną pewnością i nie stawia się nawet na równi z metryką śmierci, lecz występuje a priori w postaci domniemania,

Podobne zasadnicze stanowisko, jak ustawodawstwo austrjackie, zajmuje też niemiecki kodeks cyw. w §§ 13-19; por. do tego §§ 960—976 niem proc. cyw. przewidujące orzeczenie o śmierci we formie wyroku tudzież „Anfechtungsklage" przeciw orzeczeniu śmierci.

Skoro zaś — jak widzieliśmy — uznany za zmarłego, traktowany jest ponadto przez ustawodawcę naszego jako nieobecny, to błąd, w jaki popadł przemyski Sąd okręgowy, unieważniając całe postępowanie i odrzuca-

jąc skargę, pomimo iż pozwany zastąpiony był przez kuratora absentis — jest tem bardziej rażący. W myśl § 21 ust. cyw. bowiem nieobecni pozostają pod szczególną opieką prawa. A jestto chyba zbyt nieszczególna opieka prawa, jeśli się wprawdzie w sentencji orzeczenia „uwzględnia" odwołanie pozwanego a więc uznaje się niejako temsamem, że on żyje — i skargę przeciw niemu skierowaną się odrzuca — ale tylko dlatego, aby następnie w motywach odmówić mu istnienia, i w ten sposób pogrzebać go niejako żywcem!

Przypomina mi się zdarzenie, podobno prawdziwe, z czasu wojny, opowiedziane mi przez kolegę bliskiego naszej Redakcji: Oto przed oficerem, adjutantem komendanta bataljonu, staje pełniący służbę feldfebel srodze zasapany i zafrasowany:

— Panie poruczniku! melduję posłusznie: szeregowiec Andrzej Pachołek, który miał paść w bitwie pod N., zjawił się w tej chwili w bataljonie! Jego śmierć ogłoszona została w rozkazie — co z nim teraz począć?

— Zamówić muzykę, sprawić pogrzeb! — brzmiała celna odpowiedź . . .

Jeśli pozwany był w sporze powyższym zastąpiony przez kuratorkę jako nieobecny, to w myśl §§ 269, 270, 276, 277, 280, 282—283 ust. cyw. oraz §§ 8, 9, 116 i 117 proc. cyw. było to zupełnie w porządku, i nie można tu twierdzić, iżby pozwany w sporze tym nie był „wcale" zastąpiony. O ile zaś „informatywne" przyznanie żony pozwanego, iż tenże żyje i pisze do niej listy, sądowi odwoławczemu wydawało się wątpliwem, mógł co najwyżej i też powinien był — mając na względzie § 21 u. c. tudzież normy ustaw o uznaniu za zmarłego — zarządzić sprawdzenie tego przyznania, albowiem nawet w razie niewątpliwej niezdolności procesowej jednej ze stron, nie wolno sądowi w myśl §§ 6 i 7 proc. cyw. unieważniać postępowanie procesowe bez próby uchylenia braku.

Z orzecznictwa cywilnego.

88) Złożenie egzekwowanej kwoty na ręce organu wykonawczego nie stoi na przeszkodzie waloryzacji pretensji.

Wyrok Sądu Najwyższego z 14/7 1925 III Rw. 489/25.

Dnia 10/6 1922 zaskarżyła firma handlowa B. & F. p. W. H. kupca w Sokalu o zapłatę 400.000 Mkp. tytułem zwrotu podwójnego zadatku z powodu niedostarczenia zboża, a wyrokiem z 16/10 1923 Sąd okręgowy we Lwowie przyznał tę pretensję powodowej firmie.

Pozwany, który wdał się w ten proces, widocznie w celu przewleczenia zapłaty, licząc na dalszy spadek marki polskiej, także i po prawomocności wyroku tej kwoty nie zapłacił. tak, iż powodowa firma wdrożyć musiała egzekucję, a pozwany dopiero w drodze egzekucji złożył tę kwotę dnia 21|12 1923 na ręce Organu wykonawczego w Sokalu. Organ wykonawczy złożył tę kwotę na czek P. K. O. adw. Dra S. P., załączony do podania egzekucyjnego.

Po otrzymaniu tej kwoty wniosła powodowa firma przeciw pozwanemu dnia 15|1 1924 (przed wydaniem rozporządzenia waloryzacyjnego) pozew o zapłatę 1.089,400.000 Mkp. tytułem odszkodowania za spóźnioną zapłatę w myśl orzeczenia Najwyższego Trybunału we Wiedniu z 26|2 1873 L. 1507 Adler-Clemens Nr. 423, wedle którego dłużnik, który popadł w zwłokę winien zapłacić, oprócz odsetek zwłoki, także różnicę kursową pieniądza płaconego a Sąd okręgowy we Lwowie wyrokiem z 26|6 1924, stosując rozporządzenie waloryzacyjne przyznał powodowej firmie 50% waloryzację tj. kwotę 266 zł. zpn.

Na odwołanie pozwanego, w którym pozwany zrzekł się rozprawy apelacyjnej i po wniesieniu oznajmienia apelacyjnego, Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 30|12 1924 Bc. III 653|24 wydanym na niejawnem posiedzeniu, apelację pozwanego w zupełności uwzględnił i zaczepiony wyrok w ten sposób zmienił, że powodową firmę z żądaniem skargi w zupełności oddalił.

Powody. Na podstawie ustalonego stanu rzeczy wynika, że zapłata obecnie spornych 400.000 Mkp. dokonaną i przyjętą została przez powodów, jako uprawnionych w dniu 20|12 1923, wedle bowiem § 25 ustęp 2 ord. egz.

organa egzekucyjne są uprawnione do przyjmowania zapłat, które drogą egzekucji mają być ściągnięte i do wystawienia prawnie ważnych pokwitowań na to, co otrzymali.

Wedle § 1426 u. c. pokwitowanie takie ma znaczenie świadectwa, iż obowiązek dopełniony został, a skoro obowiązek taki w zupełności dopełniony zostaje, że tem samem dłużnik staje się wolnym od tego zobowiązania.

Jeśli zatem kto uprawniony jest skutecznie kwitować dopełnienie świadczenia, to zapłata taka do rąk jego musi się temsamem uważać na równi z zapłatą do rąk wierzyciela. Takie uprawnienie do przyjmowania i kwitowania pieniędzy, służy, jak wyżej wykazano, także organowi wykonawczemu, a to na równi z pełnomocnikiem wierzyciela, wobec czego też, zapłata taka do rąk Organu wykonawezego po myśli § 1424 u. c. ze skutkiem § 1412 u c. uczyniona, znosi z tą chwilą tem samem obowiązek dłużnika. Skoro zatem zapłata spornej pretensji jeszcze w dniu 20|12 1923 została wykonana i przez powodów przyjęta, przeto po myśli § 40 rozp. walor. z 14|5 1924 Nr. 42 Dz. u. Rzpp. poz. 44 taka zapłata nie może być więcej kwestjonowana z powodu spadku wartości pieniądza w okresie przyjęcia zapłaty i dlatego uwzględniając apelację, należało zaczepiony ustęp I. wyroku, jak wyżej zmienić i powodów z żądaniem zaskarżonem w zupełności oddalić.

W rewizji podniesiono, że Sąd apelecyjny z brzemienia § 25 ord. egz. wysnuł mylne konsekwencje prawne. Rozumie się bowiem samo przez się, że Organ egzekucytny ma prawo przyjąć od dłużnika to co od niego przymusowo ma ściągnąć, a potwierdzenie Organu wykonawczego stwierdza tylko ten fakt, który niema żadnych dalszych konsekwencji prawnych, gdyż dłużnik wedle § 25 ord. egz. ma nawet prawo żądać od wierzyciela powtórnego pokwitowania a wierzyciel miałby nawet niewątpliwie prawo, żądać od zobowiązanego dopłaty brakującej kwoty, gdyby np. Organ wykonawczy przy obliczeniu pretensji się był pomylił. W każdym razie nie był Organ wykonawczy ani przez ordynację egzekucyjną ani przes żadną inną ustawę uprawniony do robienia zastrzeżeń imieniem powodów, n. p. że zastrzegają sobie żądanie nadwyżki z powodu dewaluacji marki polskiej, niesłusznie przeto Sąd apelacyjny dopatruje się jakiejś konkludentnej czynności po stronie powodów, t. j. milczącego zrzeczenia się tej nadwyżki waloryzacyjnej dla braku protestu w rozumieniu § 40 rozporządzenia z 14|5 1924, z milczenia zatem Organu wykonawczego i z jego biernego zachowania się nie można wnioskować ani na jakiś objaw tegoż Organu, gdyż on do tego nie był uprawniony, ani na jakiś objaw woli ze strony powodów, gdyż ci przy złożeniu pieniędzy nie byli obecni. Należało zatem zastosować w drodze analogji przepis § 40 rozp. walor., o złożenie pewnej kwoty w Sądzie, w którym to atoli wypadku, dłużnik musiałby dowieść, że złożył tyle, ile wedle tego rozporządzenia waloryzacyjnego wypada.

S ą d N a j w y ż s z y u w z g l ę d n i a j ą c r e w i z j ę, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej ustęp 1. wyroku pierwszo-sądowego, z tem, że pozwany winien zapłacić powodom koszta postępowania rewizyjnego w kwocie 75 zł.

P o w o d y: Rewizja, o ile opiera się na przyczynie rewizyjnej L. 4 § 503 p. c. jest uzasadniona. Nie można przyjąć, iżby zapłata pretensji dokonana przez pozwanego do rąk Organu wykonawczego bez obecności kogokolwiek ze strony powodowej, miała być uważana za zapłatę do rąk powodów lub tychże pełnomocnika. Wedle § 25 ord. egz. Organ egzekucyjny uprawniony jest do przyjmowania pieniędzy i dokumentów, ale nie reprezentuje wierzyciela, ani nie jest tegoż pełnomocnikiem, i dlatego złożenie pieniędzy do jego rąk niekoniecznie musi być zapłatą w rozumieniu § 1412 u. c. dlategoż zastrzeżonem jest w § 25 ord. egz. dla płacącego prawo żądania pokwitowania od wierzyciela i w danym wypadku przy złożeniu pieniędzy do rąk Organu egzekucyjnego nie było nikogo ze strony powodów, nie mieli oni więc w owej chwili możności złożenia jakiegokolwiek zastrzeżenia. Złożoną kwotę przesłał Organ egzekucyjny pełnomocnikowi powodów, a ten dał wyraz ich woli, w ten sposób, że wystąpił z niniejszym sporem. Nie można więc przyjąć, iżby była nastąpiła zapłata, przyjęta bez zastrzeżenia i iżby przerachowanie było niedopuszczalne ze względu na przepis § 40 rozp. Pre-

zydenta Rzpp. z 14|5 1924. Gdy zaś zasady przeliczenia w postępowaniu odwoławczem nie zaczepiono, przeto należało przywrócić do mocy prawnej I. ustęp wyroku Sądu procesowego. Koszta przyznano powodom w myśl § 41 i 50 p, c. pomijając wedle § 468 p. c. koszta oznajmienia apelacyjnego, tak, że dla powodów nie wypada żaden zwrot kosztow postępowania odwoławczego.

Uwaga sprawozdawcy: Niesłusznie Najwyższy Sąd pominął koszta oznajmienia apelacyjnego, albowiem pozwany w swojem odwałaniu oświadczył, że zrzeka się rozprawy apelacyjnej, z czem się powodowa firma w oznajmieniu apelacyjnem milcząco zgodziła, w tym zaś wypadku oznajmienie apelacyjne nie jest pismem przygotowawczem i może zatem zawierać wywody prawne, zaoszczędzono przeto stronom koszta rozprawy apelacyjnej, oznajmienie apelacyjne zatem w tych wypadkach, w których niema odbyć się rozprawa apelacyjna, musi być uważane jako potrzebne do odpowiadającego celowi dochodzenia lub obrony prawa w myśl § 41 p. c.

Dr. Seweryn Paneth.

---

89) Czek na dolary opiewający nie podlega waloryzacji, chociażby nakaz zapłaty oznaczał równowartość w markach polskich.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 14 lipca 1925 III. Rw 1155|25|1.

Na podstawie czeku na 300 dolarów amer. opiewającego uzyskał S. W. przeciw żyrantowi H. L. nakaz zapłaty Sądu okręgowego jako handlowego we Lwowie z 3|1 1922 nakazujący H. L, zapłacenie sumy regresowej czekowej 300 dolarów amer. lub równowartości kursowej 5,400.000 Mkp. zpn. do dni 3. - H. L. wniósł zarzuty przeciw nakazowi zapłaty, które następnie po kilku rozprawach cofnął, tak, że wyrokiem Sądu okręgowego jako handlowego we Lwowie z 13|11 nakaz zapłaty utrzymany został w mocy. Po prawomocności tego nakazu zaofiarował pozwany pełnomocnikowi powoda zapłatę kwoty 5,400.000 Mkp., której przyjęcia pełnomocnik powoda odmówił, z powodu dewaluacji marki polskiej, i wniósł imieniem S. W. przeciw H. L. o egzekucję na 300 dolarów, która została wykonana przez zajęcie ruchomości, poczem H. L. wniósł przeciw S. W. pozew opozycyjny z powodu, że gotów był alternatywnie w nakazie zapłaty wymienioną kwotę 5,400.000 Mkp. zapłacić.

Sąd okręgowy we Lwowie i Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokami z 20|11 1924 Cg VII 13|24 i z 19|3 1925 Bc I 105|25 oddaliły powoda z żądaniem skargi, głównie z powodu. że powód ani tej kwoty nie zapłacił, ani nie złożył jej w myśl § 1425 u. c. do depozytu sądowego.

Powód H. L. wniósł rewizję a pozwany S. W. w odpowiedzi rewizyjnej wywiódł ponadto, że czek na dolary opiewający nie podlega waloryzacji, ani też powód nie miałby prawa złożyć 10% zwaloryzowanej pełnej sumy czekowej w myśl § 26 rozp. walor. gdyż czek ten nie opiewa ani na korony ani na marki polskie.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji i zasądził powoda na zapłacanie pozwanemu kosztów przewodu rewizyjnego w kwocie 67 zł. 50 gr. tudzież na zapłacenie grzywny za pieniactwo, w kwocie 30 zł.

Powody: Rewizja oparta na przyczynie rewizyjnej L. 4 § 503 jest bezpodstawna. Powód nie przytoczył żadnych, po powstaniu tytułu egzekucyjnego zaszłych, roszczenie znoszących lub wstrzymujących okoliczności, któreby uzasadniały w myśl § 35 ord. egz. żądanie w skardze postawione Sądy niższe słusznie przyjęły, iż ofiarowanie pozwanemu kwoty 5,400.000 Mkp. nie mogło stanowić zapłaty dłużnych 300 dolarów lub równowartość w krajowej monecie obiegowej, gdyż ofiarowana w czasie zapłaty kwota 5,400.000 Mkp. odpowiadała wartości 1|2 dolara, a powód jako dłużnik winien był w myśl § 988 i 989 u c. zapłacić lub do depozytu sądowego złożyć taką kwotę w obiegowej monecie, którąby co do wewnętrznej wartości, odpowiadała dłużnej kwocie z czasu, kiedy dług powstał. Mylnie powołuje się rewizja na przepis § 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14|5

1924 Nr. 42 Dz. U. Rzpp., gdyż w danym wypadkurozchodzi się o wierzytelność w dolarach amer. lub równowartość ich w krajowej monecie obiegowej, a do takich wierzytelności powołane rozporządzenie § 1 nie stosuje się. Odsyłając zresztą rewidującego do motywów niższo-sądowych wyroków należało bezpodstawną rewizję oddalić. a gdy rewizja była oczywiście swawolnie wniesioną, dla przewleczenia sprawy, przeto zasądzono powoda wedle § 512 p. c. na grzywnę za pieniactwo

Podał **Dr. Seweryn Paneth.**

---

90) Cesjonarjusz nie może żądać waloryzacji pretensji pochodzącej od cedenta obcokrajowca, jeżeli w państwie, którego cedent jest obywatelem, niema przepisów waloryzacyjnych a wierzyciele obywatele polscy jakkolwiek na równi traktowani z miejscowymi, otrzymują tam zapłatę wedle nominalnej wartości pretensji.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 24 sierpnia 1925 R. 498|25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 10 marca 1925 Cg. II. 591|17 przerachował na wniosek Mojżesza B. jako prawonabywcy hipotecznej wierzytelności firmy Tow. akc. R. Ditmar Br. Brünner w Wiedniu, filja we Lwowie przeciw firmie „Eukos" we Lwowie, z wyroku z dnia 31. 10. 1912 Cg. II. 591|12 zapadłego przeciw hipotecznemu poprzednikowi Juliuszowi W w kwocie 3739 K 12 h. z pn. na kwotę 652 zł. 97 gr. stosując 10% miarę przerachowania w myśl § 27 rozp. waloryzacyjnego.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 30 kwietnia 1925 lcz. 403|25|1 uwzględnił rekurs dłużniczki i zmienił zaskarżoną uchwałę w ten sposób, że odmówił wnioskowi wierzyciela Mojżesza B. o przerachowanie powyższej pretensji.

Uzasadnienie: Obecny wierzyciel Mojżesz B. jako cessjonarjusz towarzystwa akcyjnego Ditmar br. Brunner w Wiedniu ma na zasadzie § 1394 u. c. tylko prawa swego poprzednika prawnego i może żądać przerachowania tylko pod tymi samymi warunkami, pod jakimi mogłoby go żądać Towarzystwo akc. Ditmar Br. Brunner. Wedle § 43 rozp. z 14|5 1924 p. 441 Dz. U. R. P. ustęp 2 nie może być obywatel polski zobowiązany do zapłaty obywatelowi państwa, którego pieniądze uległy spadkowi wartości, sumy wyższej niż ta, jaka by mu przypadła w obcem Państwie od obywatela tegoż Państwa na podstawie prawa tam obowiązującego nawet w razie, gdy w państwie tem obywatele polscy są co do swych należności pieniężnych na równi traktowani z obywatelami miejscowymi.

Wedle wyjaśnienia urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości obywatele polscy w Austrji niemieckiej traktowani są na równi z jej własnym obywatelami, jednakże otrzymują zapłatę podług nominalnej wartości pretensji, że pretensje opiewające na dawne korony austrjackie płatne są w stosunku jednej korony waluty koronowej obecnej, za jedną dawną koronę przedwojenną, a na podstawie ustawy z 20|12 1924 Nr. 461 Dzpp. austr. zapłata może być ofiarowaną w szylingach w stosunku 10.000 koron za 1 szylling. Tylko niektóre pretensje (Familiengläubigergesetz, Geldausgedingserhöhungsgesetz i t. d.) są uprzywilejowane — o które tu jednak nie chodzi, bo przedmiotowa pretensja jest ceną kupna za dostarczony towar. Skoro więc pretensje takie jak niniejsza, w Austrji nie są przerachowywane, przeto Tow. Ditmar. Br. Brunner jako firma austrajacka, nie mogłaby w Polsce odwoływać się do przepisów o przerachowaniu przeciw obywatelowi polskiemu. Cesja nie może tego stanu rzeczy zmienić. gdyż dłużnik nie może być zniewolony do płacenia cessjonarjuszowi więcej, niżby płacił cedentowi i może przeciwstawić cessjonarjuszowi wszystkie zarzuty, jakie ma przeciw cedentowi.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu wierzyciela od powyższej uchwały, odsyłając rekurenta do jej trafnych pobudek, a na wywody rekursu zauważył, że zakład filjalny nie ma odrębnej osobowości prawnej od zakładu głównego, którego jest częścią integralną, obyd-

wa mają jedną niepodzielną osobowość prawną, zależną od miejsca siedziby zakładu głównego, podobnie jak niepodzielną jest osobowość prawna osób fizycznych (§ 16 u. c.) — Powołanie się zaś rekurenta na traktat w St-Germain niczego nie dowodzi, skoro przewidziane w nim uregulowanie sposobu zapłaty wzajemnych pretensji między obywatelami państw sukcesyjnych drogą specjalnych układów, jak dotąd nie nastąpiło, co sam rekurent przyznaje.

---

91) Oparty na przepisie § 1327 u. c. obowiązek do ponoszenia lub uzupełnienia kosztów utrzymania osoby poszkodowanej, nie jest obowiązkiem do świadczenia alimentacji, lecz obowiązkiem do wynagrodzenia szkody.

Żądanie podwyższenia przyznanych prawomocnym wyrokiem świadczeń opartych na powyższym tytule jest w drodze nowego sporu niedopuszczalne.

Orzeczenie izby III S. N. z dnia 15|9 1925 R 585|25.

Sąd okręgowy cywilny, jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 10 stycznia 1925 Cg II 210|24|8 orzekł, że pozwany Skarb Państwa winien jest zapłacić powodom dodatkowe raty alimentacyjne za czas od 1|5 do 3|10 1924 do rąk powódki Heleny U. w kwocie łącznej 259 złotych a nadto w miejsce dotychczasowych rat alimentacyjnych z mocy wyroku Sądu okręgowego jako handlowego w Krakowie z dnia 14|2 1924 Cg II 19|12|23 płacić miesięcznie z góry od 1|XI 1924 powódce Helenie U. 3.36 zł., pozostałym zaś powodom po 2 zł., — oddalił natomiast powodów z dalszem żądaniem zapłaty 346.51 zł. jako dodatkowych rat alimentacyjnych za czas 1|5 do 31|10 1924 tudzież z zapłatą miesięcznych kwot alimentacyjnych ponad wysokość wyżej ustaloną.

Ponieważ kwestja wysokości rat alimentacyjnych została załatwiona prawomocnym wyrokiem z 14|II 1924 i nie mogła być więcej w obecnym sporze rozpatrywana, sąd poddał badaniu jedynie kwestję czy raty alimentacyjne prawomocnym wyrokiem ustalone miały w spornych miesiącach taką samą siłę kupna, jak w lutym, kiedy wysokość ich ustalono. Ustalając na podstawie powyższego wyroku, że utrata utrzymania, jaką powodowie ponieśli przez śmierć osoby obowiązanej z ustawy do ich utrzymania, została ocenioną na łączną kwotę 12.48 zł. miesięcznie poddał sąd zbadaniu wewnętrzną wartość tej kwoty w spornych miesiącach w stosunku do lutego 1924, opierając się w tej mierze na datach zaczerpniętych z wyjaśnienia Głównego Urzędu statystycznego i przy ustaleniu nowych rat alimentacyjnych uwzględnił procesowo wzrost kosztów utrzymania za sporne miesiące, wyznaczony przez powyższy urząd.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 12 maja 1925 lcz. Bc III 82|25 uwzględnił apelację powodów i zniósł zaskarżony wyrok, zwracając sprawę Sądowi I instancji z poleceniem przeprowadzenia ponownej rozprawy i wydania nowego wyroku.

Uzasadnienie: W myśl § 1327 u. c. należy się osobom pozostałym po zabitym, o których utrzymanie zabity miał się starać podług ustawy, to co skutkiem jego śmierci utraciły. Jest to zasada powoda, której musi stać się zadość bez względu, czy chodzi o pierwsze ustalenie wyrokiem odnośnego odszkodowania, czy też o podwyżkę odszkodowania już wyrokiem ustalonego. Przy ustaleniu podwyżki nowym wyrokiem, sąd ze względu na powyższą zasadę, musi badać jaka kwota utrzymania odpowiada w danym czasie wysokości straty poniesionej przez osobę poszkodowaną wskutek śmierci zabitego, a dla ustalenia takiej podwyżki, nie może się zadowolić tylko zbadaniom zwyżki kosztów utrzymania w stosunku procentowym do czasu, w którym wydano pierwotny wyrok, lecz musi zbadać, czy wogóle kwoty poprzednim wyrokiem przyznane, po uwzględnieniu owej zwyżki, wystarczają na utrzymanie. Uzasadnionemu w kierunku powyższym roszczeniu powodów nie czyni zadość zaskarżony wyrok, gdyż kwoty podwyższonych w nim rat alimentacyjnych są tak znikome, że absolutnie nie mogą wystarczyć na utrzymanie człowieka i nie odpowiadają ani zasadzie § 1327 u. c. i wogóle zasadom odszkodowania, ani też zasadzie wyrażonej

w wyroku Bc III 237|22|7, która przy każdorazowem uregulowaniu niniejszej kwestji, musi być braną za podstawę. Ponieważ sąd I instancji, wychodząc z zasadniczo odmiennego punktu widzenia prawnego, nie przeprowadził ustaleń potrzebnych dla orzeczenia w sprawie samej w duchu przedstawionego tu poglądu, w szczególności w kierunku zbadania stosunków majątkowych powodów, ich potrzeb wchodzących w zakres utrzymania kwestji przypuszczalnego zarobku ś. p. Aleksandra K. oraz dochodów powodów z innych źródeł, przeto zachodzi potrzeba uzupełnienia postępowania w powyższych kierunkach.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs pozwanego zniósł zaskarżoną uchwałę Sądu apelacyjnego i polecił temu Sądowi, aby ponownie załatwił odwołania powodów i rekurs pozwawanego przy uwzględnieniu zapatrywania prawnego wyrażonego poniżej.

Uzasadnienie: Zapatrywanie prawne wyrażone w zaskarżonej uchwale nie jest zgodne z ustawą. Jeżeli chodzi o koszta utrzymania, które rodzice mają świadczyć dziecku (§§ 141, 143, 166 u c.), to obowiązek ustawowy trwa cały czas, jak długo dziecko potrzebuje wychowania i utrzymania i musi odpowiadać każdorazowym potrzebom dziecka. Wskutek wypadku kolejowego obowiązek ojca do alimentacji nie przeszedł na Skarb Państwa; skarb jest w myśl § 1327 u. c. tylko obowiązany do zwrotu tego co ubyło pozostałym, o których utrzymanie miał się w myśl ustawy starać zmarły. Nie jest to zatem trwający przez pewien czas obowiązek do świadczenia utrzymania, ale obowiązek do wynagrodzenia szkody. O tym obowiązku orzekł już wyrok Sądu okręgowego w Krakowie z d. 15|2 1924 C II 12|27, przyznając powodom nietylko odszkodowanie za czas od 1|4 1920 do 29|2 1924 ale także i za dalszy czas od 1|3 1924 r, (dzieciom do osiągnięcia 18 roku życia, a niedołężnej do czasu odzyskania zdolności zarobkowej). Odszkodowanie jest bezsprzecznie bardzo nizkie — lecz wyrok stał się prawomocny.

Ponieważ wyrok także przesądza rzecz co do spornego stosunku prawnego (§ 411 p. c.) przeto orzekłszy o wynagrodzeniu szkody, żądanem za czas przyszły, przesądził wysokość tej szkody, Naprawianie wyroku niekorzystnego w drodze nowego sporu nie jest dopuszczalne poza przypadkami z §§ 529—547 p. c. Wykładni jaką Sąd apelacyjny pragnie nadać ustawie, stanąłby na przeszkodzie już przepis § 1489 u. c.

Gdy zatem uzupełnienie dowodów okazuje się zbyteczne, uchylono zaskarżoną uchwałę.

---

92) Dla sporu wytoczonego przez przymusowego zarządcę o opróżnienie mieszkania znajdującego się w majętności będącej przedmiotem zarządu przymusowego, właściwy jest sąd egzekucyjny.

Orzeczenie izby III S. N. z dnia 7|9 1925 R 610|25.

Sąd powiatowy w Gródku Jagiellońskim wyrokiem z dnia 16 marca 1925 C I 26|25|8 oddalił powoda przymusowego zarządcę dóbr D. z żądaniem, by pozwany opróżnił leśniczówkę Z. w dobrach D. i oddał ją w posiadanie powodowi.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 19 maja 1925 lcz. Bc. XI 163|25|3 zniósł z przyczyny nieważności zaskarżony wyrok wraz z uprzedniem postępowaniem i skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Ponieważ spór niniejszy zawisł w ciągu postępowania egzekucyjnego toczącego się przed tutejszym Sądem Okręgowym do L. 84|23 jako sądem egzekucyjnym w sprawie Anny z Ks. L. Ks R. przeciw Marjanowi G. o przymusowy zarząd dóbr D. i powstał z przyczyny tego postępowania egzekucyjnego, przeto dla skargi powoda wyłącznie właściwym jest sąd tutejszy (§§ 17 ust. II i 51 o. e.): Ponieważ zaś zaskarżony wyrok wydał sąd nieusuwalnie niewłaściwy, przeto wyrok ten jest wedle § 477 ust. 3 p. c. nieważny, a nieważność tą należało uwzględnić z urzędu (§ 471 ust. 7 p. c.).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego powoda i zaskarżoną nim uchwałę sądu odwoławczego zatwierdził

z trafnych pobudek w niej przytoczonych, odpowiadających stanowi aktów i ustawie. Na wywody rekursu zauważył ponadto, że wprawdzie stosunek służbowy, z którem związane było sporne mieszkanie, powstał i wypowiedziany został jeszcze przez ówczesnego właściciela majętności D. przed wprowadzeniem przymusowęgo zarządu, atoli wedle stanu aktów i zgodnego z nim ustalenia wyroku sądu I, które w postępowaniu odwoławczem nie uległo w zmianie, powód jako zarządca przymusowy rzeczonej realności zatrzymał pozwanego na dalszy jeszcze miesiąc w charakterze urzędnika do wydawania drzewa i dopiero z dniem 3 10 1923 posadę tę listownie mu wypowiedział i odnośny stosunek służbowy rzeczywiście rozwiązał. Wobec tego i gdy wedle stanu aktów w czasie wniesienia obecnej skargi zarząd przymusowy majętności D. jeszcze nie istniał, trafne jest pzzyjęcie sądu odwoławczego, że spór niniejszy wyłonił się w toku postępowania egzekucyjnego i z powodu tegoż, co uzasadnia w myśl §§ 17 ust. 2 i 51 u. e. wyłączną rzeczową właściwość sądu egzekucyjnego dla osadzenia tej sprawy.

---

93) Działacz uboczny jednej strony nie może żądać od strony przeciwnej na zasadzie § 408 p. c. odszkodowanie za swawolne prowadzenie sporu.

Orzeczenie izby III S. N. z dnia 7|9 1925 Rw. 1427|25.

Sąd Najwyższy uwzględniajęc rewizję pozwanego Marka L. od wyroku Sądu okręgowego w Przemyślu jako odwoławczego z dnia 30 kwietnia 1925 lcz. Bc III 47|25|19, którym na odwołanie powódki Salomeji F. zmieniono częścią wyrok sądu powiatowego w Przemyślu z dnia 8 kwietnia 1924 lcz. C I 322|23|10, zmienił zaskarżony wyrok sądu odwoławczego i przywrócił do mocy prawnej wyrok sądu powiatowego, oddalający powódkę z żądaniem skargi co do pozwanego Marka L., — z powodów:

Z podniesionych w rewizji pozwanego przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2 i 4 p. c. nie można ostatniej odmówić słuszności.

Marceli L. nie pozostawał ze stroną powodową w żadnym stosunku prawnym; nie mógł zatem naruszyć umownego obowiązku. Bez względu zaś na umowę trudno mówić o wyrządzeniu szkody z § 1295 u. c. przez bronienie się w sporze z S., ponieważ ono nie miało na celu rozmyślnego wyrządzenia szkody drugiemu, ale tylko utrzymanie się przy lokalu sklepowym, który nie należał do strony powodowej z mocy prawa rzeczowego. Oparcie odszkodowania na przepisie § 408 p. c. jest zasadniczo błędne. E. prowadził spór ze Sydonją F. swawolnie a obecna strona powodowa przystąpiła do tego sporu w charakterze działacza ubocznego. Działacz uboczny nie jest stroną, ale tylko pomocnikiem strony (§ 19 p. c.). a od strony przeciwnej może w razie wygrania żądać tylko kosztów sporu, (§ 41|1 p. c.). Wyjątkowy całkiem przepis § 408 p. c. przyznający stronie przeciwnej odszkodowanie za swawolę, nie da się rozciągnąć na działacza ubocznego. Dlatego na podstawie tego przepisu nie można przyznać żadnego odszkodowania stronie przeciwnej.

---

94) Roszczenie do Skarbu państwa z tytułu odpowiedzialności za zaginięcie przesyłki kolejowej, co do której odpowiedzialność ta była ograniczona wedle dodatku IV do taryfy bagażowej (Dz. U. Nr. 94/23 poz. 753), może byc przerachowana tylko wedle tej sumy, do której sięga ograniczona odpowiedzialność.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7/9 1925 Rw. 959/25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 1 września 1924 L. cz. Cg. IV. 271/23/15 orzekł, iż pozwany Skarb państwa winien zapłacić powodowi kwotę 9 zł. 04 gr. oddalając powoda z nadwyżką żądania w kwocie 2161 zł. 96 gr.

Sąd okręgowy ustalił w danym razie pełną wysokość szkody na sumę 2172 zł., przyjął jednak odpowiedzialność kolei za zaginioną przesyłkę w kwocie ograniczonej do sumy maksymalnej po 120.000 Mk. za 1 kg. wedle dodatku IV do taryfy bagażowej (Dz. U. 94/23 poz 753). Do zastosowania pełnej odpowiedzialności kolei nie znalazł sąd podstawy,

gdyż do uzasadnienia takiej odpowiedzialności nie wystarcza zarzucone przez powoda grube niedbalstwo pracowników kolejowych, skoro przepis art. 35 ust. 2 przep. przew. wymaga do tego stwierdzenia ich złej woli, której za równoznaczną z grubem niedbalstwem uważać nie można. Pozatem w niniejszym wypadku o grubem niedbalstwie nie może być mowy, wobec ustalenia, że pomieszczenie przesyłki w przedsionku lokalu służbowego pod dozorem stróża nocnego, zamiast w magazynie podręcznym było podyktowane ułomną konstrukcją budynków stacyjnych, przesyłka zaś zaginęła z zamkniętego na klucz przedsionka urzędu stacyjnego, w czasie, gdy stróż był zajęty obchodzeniem innych budynków stacyjnych.

Pretensja powoda wynosiła licząc po 120.000 Mk. za 1 kg. brakującej wagi, kwotę 6.570.400 Mk., w której uwzględniono także zwrot przewoźnego w wysokości 90.400 Mk. W czasie powstania pretensji t. j. we wrześniu 1923 kwota powyższa równała się wedle skali § 2 rozp. walor. sumie 131 zł. 14 gr., którą w myśl rozp. Prez. Rzp. z 28/6 1924 Nr.56 Dz. U. przerachowano w wysokości 10 proc. na kwotę 13 zł. 14 gr. Skoro powód w styczniu 1924 otrzymał na rachunek swej należności sumę 6.570.400 Mk. równającą się wówczas sumie 4 zł. 10 gr., więc pozostała do wyrównania kwota 9 zł. 4 gr., którą powodowi przyznano.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 27 grudnia 1924 L. cz. Bc. I. 672/24/3 uwzględnił częściowo apelację powoda i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że z zaskarżonej pretensji przyznał powodowi sumę 48 zł. 46 gr.

Uzasadnienie: Zasadę odpowiedzialności kolei za zaginioną w danym razie przesyłkę przyjął Sąd Apelacyjny zgodnie ze sądem I. instancji, nadmieniając zresztą, że kwestja niedbalstwa służby kolejowej, jest ze względu na przepisy art. 35 i 39 rozporządzenia Ministra koleji żelaznych z 20/10 1921 poz. 708 bez znaczenia dla określenia rozmiarów odpowiedzialności koleji za zaginiony bagaż.

Co do wysokości przyznać się mającego odszkodowania, wyraził natomiast Sąd Apelacyjny zapatrywanie, że przepisu § 35 a) i c) rozporządzenia z 28 czerwca 1924 poz. 666 rz. u. nie można stosować do odszkodowania obliczonego według normy ustalonej w dodatku IV do taryfy bagażowej ogłoszonej w Nrze 94 Dz. U. z r. 1923 poz. 753, gdyż to prowadziłoby w rezultacie do ograniczenia już ograniczonej odpowiedzialności koleji o dalsze 90 proc., co nie mogło być zamiarem ustawodawcy. Dlatego też zdaniem Sądu Apelacyjnego, przepis powyższy stosować należy do całej sumy odszkodowawczej, obliczonej według skali § 2 rozp. walor. z tem jednak zastrzeżeniem, że suma wynikła w przerachowaniu na 10 proc całej sumy odszkodowawczej, nie może przewyższać kwoty, do jakiej sięga odpowiedzialność koleji za zaginiony bagaż według norm stanowiących o wysokości odszkodowania. Wychodząc z tego założenia uważał sąd apelacyjny, że należało wartość zaginionej przesyłki ustalonej na kwotę 2172 zł. przerachować na 10 proc. t. j. na kwotę 217 zł.20gr. Ponieważ jednak kwota ta przewyższa odszkodowanie do jakiego kolej jest po myśli rozporządzenia z 14/9 1923 poz. 753 obowiązaną, a kwota ta łącznie z przewoźnem wynosiła 6,570.400 Mk., które w miesiącu październiku 1923 równały się sumie 52 zł. 56 gr., więc do tej sumy należy obniżyć należne powodowi odszkodowanie, odliczając od niej pobraną już przez powoda sumę 6,570.400 równającą się w chwili wypłaty sumie 4 zł. 10 gr.

Sąd Najwyższy nie uwzględniając rewizji powoda, a uwzględniając rewizję pozwanego, zmienił częściowo wyrok sądu apelacyjnego i w całości orzekł:

I. Pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowi z zaskarżonego roszczenia tylko 24 złote 23 gr. z odsetkami, etc.

II. Oddala się powoda z dalszem żądaniem co do 2147 zł. 77 gr.

Pobudki rozstrzygnięcia:

I. Powód oparł swą rewizję na przyczynach rewizyjnych z § 503 l. 2, 3, i 4 p. c. jednak niesłusznie.

Pierwszej z tych przyczyn nie uzasadnia pominięcie dowodu ze znawców na przydatność magazynu podręcznego na stacji Sapieżanka, gdyż zeznania świadków dały dostateczną podstawę do powzięcia ustaleń. Ustalenia odnośne są zgodne z zeznaniami świadków i nie przedstawiają również przyczyny rewizyjnej z l. 3.

Mylnym jest wprawdzie wywód Sądu II., że pytanie co do niebalstwa służby kolejowej w przechowaniu pakunku powoda jest bez znaczenia dla odpowiedzialności koleji; Sąd II. powołał w tym kierunku przepisy rozp. Min. Koleji Żel. z 20/10 1921 poz. 708 Dz. U., przeoczył jednak, że rozp. to zostało zmienione rozp. z dn. 5/3 1923 poz. 193 Dz. U. (art. 36 l. 2). Pomimo tego fakty ustalone przez oba sądy nie dają żadnej podstawy do przyjęcia złej woli lub wyraźnego niedbalstwa pracowników koleji, jak to już oba sądy wywiodły szczegółowo. Należy zatem stosować zwykłą odpowiedzialność koleji za bagaż, która według § 1 cz. I. l. 4 rozp. Min. Koleji Żel. z d. 14/9 1923 poz. 753 Dz. U. wynosi 120.000 Mk. za 1 kg. bagażu i daje łącznie ze zwrotem przewoźnego 6,570.400 mk., równe 52 zł. 56 gr. Po potrąceniu wypłaconej kwoty 4 zł. 10 gr. pozostaje 48 zł. 46 gr. Z tego przyznaje się powodowi 50 proc., a to w myśl § 35 a, rozp. o przerachow. i § 1 l. 2 rozp. Rady Min. z d. 7/1 1925 poz. 35 Dz. U. Pełne przerachowanie nie jest niczem uzasadnione; przepisy o przerachowaniach nie dają bowiem żadnej podstawy do przyjęcia, jakoby roszczenie do koleji, oparte na ograniczonej odpowiedzialności miały być przerachowane odmiennie od innych roszczeń.

II. Uzasadnioną jest natomiast rewizja Skarbu Państwa, oparta na przyczynie rewizyjnej z l. 4 § 503 p. c., — a to z pobudek wyżej przytoczonych. Rewizja ta potrąca tylko mylnie upłatę 4 zł. 10 gr. od połowy obliczonego roszczenia (50 proc. zamiast od całości; upłata nastąpiła na całe roszczenie a dopiero pozostała reszta ma być przerachowana w myśl obowiązujących przepisów.

Uwagi sprawozdawcy:

Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego budzi znaczne wątpliwości o ile chodzi o interpretację pojęcia „złej woli i wyraźnego niedbalstwa" z art. 36/2 przepisów kolejowych. Ścisłe i skrupulatne badanie i ocenienie, **kiedy** zachowanie się organów kolejowych dopuszcza konkluzję w kierunku zwłaszcza jej **„wyraźnego** niedbalstwa", jest tem więcej konieczne, ileże skutki prawne tej oceny są nader doniosłe: od tej oceny wszak zawisło, czy należy przyjąć **ograniczoną**, czy też **pełną** odpowiedzialność Zarządu kolejowego jako przewoźnika.

Obowiązująca u nas w Małopolsce ustawa cywilna nie zna terminu prawnego **„wyraźne** niedbalstwo" z art. 36. ust. 2. Regul. kol. Jeśli zechcemy subsumować „wyraźne" niedbalstwo pod naukowy lub ustawowy termin prawny, natrafimy na trudności. Obok najwyższego stopnia winy „dolus", rozróżniali Rzymianie dwa rodzaje niedbalstwa, które stanowiły winę jako podstawę odszkodowania, a to „culpa lata", którą opisywali jako „non intellegere id, quod omnes intellegunt", oraz „culpa levis", którą stanowiła negligencja tj. zaniechanie tej pilności, jaką ktoś „suis rebus adhibere solet". Austr. ustawa cywilna recypowała w § 1294 u. c. powyższe pojęcia winy: a) jako „zawinioną nieświadomość", b) jako „brak należytej uwagi lub pilności przez przeoczenie".

Jeślibyśmy otóż chcieli nagiąć użyty w Regulaminie kol. (art. 36/2) termin **„wyraźne niedbalstwo"** do utartej nomenklatury ustawowej, to musielibyśmy powiedzieć, że przymiotnik „wyraźny" nie da się zidentyfikować z powyższemi określeniami, ani też z tym stopniem zaniedbania, jaki ma na oku ustawa cywilna np. w § 228 u. c. przy odpowiedzialności opiekuna (z pilnością uczciwego i pilnego ojca rodziny") lub w § 513 u. c. przy odpowiedzialności użytkowcy („jak dobry gospodarz").

Atoli art. 282 u. h. stworzył stopień pilności sui generis: „die Sorgfalt eines ordentlichen Kaufmannes", który zd. m. nadaje się najwłaściwiej do wykładni „wyraźnego niedbalstwa" z art. 36/2 Reg. kol. Przez użycie określenia „wyraźne niedbalstwo" w Reg. kol. ustawodawca nie odróżnił

czy zaniedbanie jest „grube“ czy też stanowi tylko „przeoczenie“, lecz wystarczy do uzasadnienia pełnej szkody, by zaniedbanie wyraźnie względnie **oczywiście polegało na zaniechaniu tej uwagi lub pilności**, jakiej wymagać należy **od porządnego kupca przy dołożeniu „zwyczajnych zdolności“, o których wspomina § 1297 u. c.**

Że wykładnia ta odpowiada woli ustawodawcy, nie można wątpić, gdy się zważy, iż kolej jest kupcem (art. 4 i 272 p. 3 ust. handl., tudzież Staub — Pisko, Komentar zum H. G. B, ad art. 4 i 272) i że w myśl art. 282 ust. handl. każdy, kto z interesu będącego po jego stronie czynnością handlową, obowiązany jest wobec drugiego do staranności, winien dołożyć staranności porządnego kupca. Przepis art. 36 p. 2 Reg. kol. opiera się niewątpliwie, bo musi się opierać na art. 282 ust. handl., a przemawia za tem jeszcze jeden doniosły i zasadniczy wzgląd.

Oto mianowicie ciężar dowodu w kierunku złej woli lub niedbalstwa przekazała ustawa poszkodowanemu. Wiadomo ogólnie, że strona poszkodowana nie posiada możności badania w sferze wagonów i magazynów kolejowych losu jej bagażu, a Zarząd kolejowy z reguły odmawia nie tylko poszkodowanemu, ale nawet Sądowi procesowemu wglądu w akta administracyjne, choć one stanowią dowód wspólny. Nasi sędziowie zaś — z nielicznymi wyjątkami — nie wyciągają stąd konsekwencji z § 307/2 p. c., bo... pozwanym jest Skarb Państwa. Wskutek tego tylko w bardzo rzadkich **wypadkach uda** się powodowi w sporze przeciw Zarządowi kolejowemu o odszkodowanie, wykazać złą wolę lub niedbalstwo pracowników kolejowych, jakkolwiek wyniki dochodzeń kolejowych często nawet czyny karygodne funkcjonarjuszów kolejowych ujawniają.

Byłoby tedy rzeczą Sądu Najwyższego, stojącego na najwyższej straży wymiaru sprawiedliwości, by przez liberalną, swobodną ocenę konkretnych faktów, powodujących szkodę przez zaginięcie bagażu podróżnego, — częstokroć jedynego majątku strony poszkodowanej — przyjmować „wyraźne niedbalstwo“ pracowników kolejowych w każdym wypadku ujawnionego wyraźnie zaniechania staranności porządnego kupca i by przez to ostatecznie wprowadzić jakie takie **bezpieczeństwo prawne** dla stron zawierających z koleją umowę o przewóz.

Lecz pozatem miejmy zasadniczo na oku, że sam fakt **ograniczenia w drodze ministerjalnego rozporządzenia** odpowiedzialności kontrahenta, którym jest przy transporcie kolejowym Skarb Państwa, za szkodę spowodowaną drugiemu kontrahentowi, **mimo braku wszelkiej winy po stronie tego drugiego kontrahenta**, jest obrazą poczucia prawnego. Kwestja ta była już niejednokrotnie przedmiotem dyskusji prawniczej. Z faktu, że dyskusja ta odbywała się na łamach poczytnych pism codziennych, wynika, że ogół społeczeństwa — nie tylko zawodowi prawnicy — poruszony był do żywego ograniczeniem odpowiedzialności kolei za szkody podczas przewozu.

W Austrji zajmował się roztrząsaniem tego zasadniczego problemu m. i. dr. Julius Ofner: „Die Haftung der Eisenbahn fur Reisegepäck“ oraz prof. dr. Oskar Pisko: „Der Umfang der Haftung der Eisenbahn für verlorenes Reisegepäck“ (Juristenzeitung der Neuen Freie Presse z 16/8 1922), dr. Adolf Mathias i w. i. U nas również od czasu do czasu omawiano w pismach problemat ograniczonej odpowiedzialności Zarządu kolejowego z tytułu umowy transportowej (Józef Ciechowski w „Rzeczypospolitej“ oraz podpisany w „Kurjerze Lwowskim“ z r. 1922).

Communis opinio szła w tym kierunku, że ograniczenie odpowiedzialności kolei w drodze rozporządzenia **sprzeciwia się zasadom Konstytucji, że jest contra bonos mores i przeciw uczciwości w obrocie**, gdyż pod względem gospodarczym jest ono identyczne z zupełnem **wykluczeniem** odpowiedzialności kolei, mimo monopolu Zarządu kolejowego. Do takiego stanowiska przychylił się Sąd Najwyższy wiedeński, który uznał ograniczenie odpowiedzialności kolei „für eine Aufrechterhaltung des **ausseren Scheines** einer Haftpflicht“ i przyznał **pełne** odszkodowanie za zaginiony bagaż. (Orzeczenie ogłoszone 25/7. 1922 w N. fr. Presse l. c.).

Również orzeczenie naszego Sądu Najw. Izby III. z 24/4. 1923 Rw. 3135/22 (Por. Brzeski, Przepisy przewozowe, Lwów, Kodeks 1925 ad art. 36) wzniosło się do liberalnego tłumaczenia niedbalstwa organów kolejowych na korzyść kontrahenta kolei. Czytamy tam: „Świadome narażenie przesyłki

bagażowej **na znane dobrze kolejarzom niebezpieczeństwo**, połączone z długo trwającą i mniej ściśle dozorowaną przesyłką zwyczajną, pozostającą w nocy na torze, jest **świadomem** narażeniem przesyłki na szkodę".

Obecne orzeczenie Sądu Najwyższego zbacza z tej drogi i przyjmuje, że nie zachodzi „wyraźne" niedbalstwo, pomimo, że posyłka umieszczoną została **w przedsionku** lokalu służbowego, **zamiast w magazynie podręcznym**, a ustalonem zostało, że stróż nocny wprawdzie pełnił służbę, lecz był zajęty obchodzeniem **innych** budynków stacyjnych. Pozostaje zagadką, jak w takim wypadku jaskrawego naruszenia instrukcji i przepisów przewozowych przez organa kolejowe, można uznać zachowanie się służby kolejowej za odpowiadające przepisom. „Wyraźne niedbalstwo" nie może się wyraźniej ujawnić! Czyż nie pomyślą czynniki naszego najwyższosądowego wymiaru sprawiedliwości o tem, że przez podobne orzeczenia zaoszczędzi się wprawdzie Zarządowi kolejowemu stosunkowo nieznacznego wydatku, ale wyrządza się niepowetowaną szkodę powszechnemu poczuciu prawa i bezpieczeństwu prawnemu? *)

Dr. Henryk Landesberg.

---

95) Właściciel gruntu poddzierżawionego przed dniem 28 sierpnia 1924 jako dniem wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, ma wobec poddzierżawcy nietylko prawo żądania zapłaty czynszu (art. 9) ale i prawo wypowiedzenia poddzierżawy w razie niezapłacenia przez poddzierżawcę ustawą oznaczonego czynszu do rąk właściciela.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 25 lipca 1925 Rw 1313/25.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Brzozowie z dnia 11 lutego 1925 L. cz. C I. 227/24/I oraz zatwierdzającym tenże wyrok wyrokiem Sądu okręgowego w Sanoku jako odwoławczego z dnia 16 kwietnia 1925 L. cz. Bc 98/25/2 odmówiono żądaniu powoda o orzeczenie, że pozwana winna zwrócić powodowi poddzierżawione jej 4 morgi gruntu „na Rakowcu" z majętności Hroszówa powoda własnej.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda od wyroku sądu odwoławczego uchylił tenże wyrok i zwrócił sprawę sądowi odwoławczemu do ponownej rozprawy i wydania ponownego wyroku.

Uzasadnienie: Sąd Najwyższy nie podziela zapatrywania prawnego wyrażonego przez sąd odwoławczy, że właściciel gruntu poddzierżawionego przed dniem 28 sierpnia 1924, jako dniem wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, ma wobec poddzierżawcy tylko prawo żądania zapłaty czynszu, a nie ma prawa wypowiedzenia poddzierżawcy, tylko dzierżawca. Ustawa sama wyraźnie takiej różnicy nie czyni, a tylko głosi, że poddzierżawcy

---

*) W związku z powyższemi uwagami P. Sprawozdawcy należy wskazać na orzeczenie naszego Sądu Najw. z 26/3 1925 Rw. III. 503/25, ogłoszone w zeszycie Nr. 9—10 b. r. „Głosu Prawa" i zaopatrzone przez nas uwagą, nie skąpiącą zasłużonego uznania. Orzeczenie omówione powyżej zeszło niestety istotnie z tej wyżyny, a niechaj nam wolno będzie zwrócić uwagę na jedną jeszcze uderzającą w tem orzeczeniu okoliczność faktyczną. Oto ustaloną została „ułomna konstrukcja budynków stacyjnych" i tem usiłowano usprawiedliwić umieszczenie bagażu w miejscu, które na ten cel nie jest prawidłowo przeznaczone ani urządzone (por. do tego art. 39. Reg. kol.) — zamiast w tej okoliczności dopatrzeć się owszem najwyraźniejszego niedbalstwa Zarządu kolei. Jeśliby nawet „ułomność konstrukcji" owych budynków spowodowaną była jakiemiś zdarzeniami nadzwyczajnemi, to zdarzenia takie jak np. zdarzenia wojenne, nakładają właśnie na kolej obowiązek tem większej t. j. równie nadzwyczajnej staranności. (Tak orzeczenie niemieckiego Reichs-Oberhandelsgericht Nr. 15. str. 174 podane u Stauba-Pisko ad art. 282 u. h. § 3.) — Przyp. Red.).

działek do 5 ha obszaru korzystają z ochrony tej ustawy i mają płacić czynsz właścicielowi, a nie mają obowiązku do żadnych odpłat na rzecz dzierżawcy (art. 9). Z tego wynika, że od czasu wejścia w życie obecnej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, poddzierżawcy stoją pod jej ochroną w stosunku do właściciela, a nie do dzierżawcy, który ograniczony został do gruntu, jaki sam użytkuje i za ten tylko jest odpowiedzialny wobec właściciela.

Jeśli zatem ustawa dała prawo właścicielowi żądania czynszu od poddzierżawcy, z którym żadnej umowy nie zawierał, to tem samem dała mu prawo wysnucia tych konsekwencyj prawnych jakie łączy ustawa z niezapłaceniem w terminie czynszu, a więc prawo wypowiedzenia poddzierżawcy. Odmienna wykładnia tego przepisu doprowadzić by mogła do następstw przez ustawę wcale niezamierzonych. W szczególności jedna z przyczyn uprawniających do wypowiedzenia dzierżawcy, a to niezapłacenie czynszu w terminie, nie miałoby w praktyce żadnego znaczenia, i z tej przyczyny wogóle poddzierżawa rozwiązanaby być nie mogła. Właściciel bowiem nie miałby tego prawa, a dzierżawca nie miałby żadnego interesu w wypowiedzeniu, bo dla niego jest obojętne, czy poddzierżawca płaci czynsz lub nie, skoro on za to nie odpowiada, ani jemu się czynsz nie należy. W następstwie tego poddzierżawca korzystałby faktycznie z ochrony tej ustawy mimo że czynszu w terminie nie płaci, właściciel dopiero drogą skargi, a nawet egzekucji czynsz należny otrzymuje, a ustawa chronić ma tylko takiego poddzierżawcę, który czynsz w terminie płaci.

Ponieważ sąd odwoławczy wychodząc z mylnego zapatrywania prawnego nie rozpatrywał wcale czyli zachodzi przyczyna rozwiązania poddzierżawy, dlatego uwzględniając rewizję znosi się zaskarżony wyrok i jak wyżej, zarządza.

---

96) Zarzut spóźnionego doręczenia wypowiedzenia dzierżawcy można podnosić również przeciw wypowiedzeniom wnoszonym w kresach ustawowych (§ 560. l. 3 pc. Por. §§ 563 ust 1 i 564 ust. 2 p. c).

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 10 czerwca 1925 Rw 1069/25.

Sąd powiatowy w Wojniczu wyrokiem z dnia 16 września 1924 lcz. C 47/24/10 uchylił wypowiedzenie dzierżawy z dn. 26/6 1924 K 103/24. Uzasadnienie: Pozwany bronił się przeciw wypowiedzeniu zarzutem spóźnionego wypowiedzenia. Sąd przyjmując na podstawie ustaleń, że w danym wypadku ma miejsce kontrakt dzierżawy, że zatem wypowiedzenie winno było być doręczone awizatowi na pełne 6 miesięcy, a nie wystarczy li tylko wpłynięcie wypowiedzenia do sądu w powyższym czasie, uznał wypowiedzenie za spóźnione.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 17 marca 1925 lcz. B V 151/25 nie uwzględnił apelacji powoda, zatwierdzając zaskarżony wyrok I. inst. z motywów: Z okoliczności, że § 563 p. c. nie powołuje l. 3 § 560 p. c. nie można wbrew ogólnym przepisom proc. cyw. (§ 124 p. c.) wnioskować, iż bieg czasokresu dla wypowiedzenia może się rozpocząć, a co zatem idzie, i ukończyć bez doręczenia osobie, przeciw której ona jest skierowana. Wypowiedzenie jest wprawdzie jednostronnem rozwiązaniem umowy najmu, aby miało jednak skutek prawny, musi dojść do wiadomości strony przeciwnej. Wniesienie wypowiedzenia na czas do sądu nie jest równoznaczne z doręczeniem go awizatowi, albowiem ' nie sprawuje czynności pełnomocnika stron upoważnionego do odbierania w ich imieniu oświadczeń.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku. Uzasadnienie: Dla sporu podstawowe pytanie, czy umowa jest najmem czy dzierżawą, rozstrzygnęły niższe sądy słusznie, przyjmując dzierżawę l. 4 § 503 p. c.). Powodowie dzielą umowę na najem budynków, których nie objęli wypowiedzeniem, i na dzierżawę gruntów. Tak stosunku dzielić nie można (§ 1091 ost. zd. u. c.), ponieważ rozprawa nie dostarczyła do tego żadnej pod-

stawy; przeciwnie o jednolitości stosunku świadczy umówienie łącznego czynszu.

Także pytanie co do spóźnienia wypowiedzenia ocenił sąd trafnie. Z istoty wypowiedzenia, które nie jest czynnością procesową, lecz oświadczeniem wynajmującego, że chce rozwiązać umowę, wynika, że — chociaż sąd w tem pośredniczy — oświadczenie to skierowane jest nie do sądu — jak w skardze — lecz do przeciwnika. Kresy wypowiedzenia umowne (§ 560 l. 1 p. c.) oznaczone w osobnych przepisach, lub zwyczajowe (§ 560 l. 2 p. c.) i ustawowe (§ 560 l. 3 p. c.) obowiązują w równej mierze obydwie strony stosunku i żadna z nich nie może być ukrócona w swem prawie pełnego kresu wypowiedzenia w celu wynalezienia innego najemcy lub dzierżawcy, albo innego przedmiotu najmu lub dzierżawy.

Z orzecznictwa karnego.

97) Niestawiennictwo oskarżyciela pryw. przy wywołaniu sprawy pociąga za sobą bezwarunkowo utratę prawa skargi; wznowienie post. k. jest bezwarun owo niedopuszczalne, gdyż domniemanie § 46 ust, 3. p. k., że oskarżyciel od ścigania odstąpił, jest nieusuwalne (praesumptio juris ac de jure).

(O. S. Najw. Izba III z 19/5 1925 Kr. 257/25).

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie to, zapadłe na wniesione zażalenie w obronie ustawy, idzie po linji całego szeregu orzeczeń plen. Tryb. Kas. we Wiedniu, wedle których w razie omieszkania rozprawy oskarżyciel pryw. nie może ani żądać wznowienia post. k., ani kontynuować dawnego postępowania ani wnieść nowej skargi. Podobnie jednak, jak Tryb. Kas., nie wyjaśnia ono kwestji, jakie wobec tego ma znaczenie przepis § 363 l. 2 p. k., postanawiający w rozdziale o wznowieniu postępowania, iż postępowanie karne może być wytoczone i dalej prowadzone niezależnie od warunków i formalności wznowienia, a to podług przepisów ogólnych m. i... jeżeli oskarżyciel prywatny mający jeszcze prawo do skargi, takową wnosi, a w postępowaniu poprzedniem nastąiło zaniechanie lub wydanie wyroku uwalniającego tylko dlatego, że nie było wymaganego w ustawie wniosku strony interesowanej.

Otóż wobec powołanej powyż judykatury przepis ten mógłby tylko wówczas znaleźć zastosowanie:

1) jeżeli poprzednią skargę imieniem obrażonego wniosła osoba przezeń lub z ustawy do zastępstwa jego nie powołana, a następnie taż osoba na rozprawie nie stanęła albo nie postawiła wniosku na ukaranie albo Sąd nie dopuścił jej do rozprawy i stawiania wniosków dla braku legitymacji do zastępstwa;

2) jeżeli oskarzycielowi nie doręczono wezwania do rozprawy; w tym wypadku jednak może także oskarzyciel żądać doręczenia mu uchwały zastanawiającej postępowanie względnie doręczenia mu wyroku uwalniającego na piśmie i wnieść zażalenie względnie odwołanie.

Polski projekt ustawy post. k. przewiduje umorzenie post. k., jeżeli oskarzyciel pryw.: 1) odstąpił od oskarżenia w toku śledztwa (art. 65 § 1) lub 2) za zgodą oskarżonego w toku rozprawy głównej (art. 65 § 2). W pierwszym wypadku wznowienie jest niedopuszczalne (art. 576), w drugim wypadku zapada wyrok umarzający (art. 347) a wznowienie jest tylko wówczas dopuszczalnem, jeśli wyjdzie na jaw, że wyrok zapadł na podstawie kłamliwego zeznania świadka lub biegłego, sfałszowania dowodu rzeczowego lub przekupstwa (art. 560).

Wniosek o wznowienie może podać tylko sam oskarżyciel (art. 564) względnie osoby w art. 60 § 1 i § 2 wymienione, nie zaś

jego dziedzice, krewni etc.; wniosek musi być podpisany przez adwokata (art. 565).

Nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela pryw. na rozprawie uważa się za odstąpienie od oskarżenia (art. 292); dopuszczalnem więc jest tylko usprawiedliwienie przed rozprawą lub przy rozpoczęciu rozprawy; po rozprawie i wydaniu wyroku umarzającego usprawiedliwienie jest bezcelowe, gdyż wznowienie już dla braku wymogów z art. 347 nastąpić nie może, chyba, że poświadczenie doręczenia wezwania oskarżycielowi pryw. zostało sfałszowanem.

Podał Dr. Leon Peiper.

Z dokumentów idealistycznej ekspansji notarjatu małopolskiego.

Motto: L'appetit vient en mangeant.

(Lex) Wychodzący w Krakowie kwartalnik „Przegląd Notarjalny" poświęcił swój zeszyt —semestralny za lipiec do grudnia 1925 (str. 140) wydany na papierze ministerjalnym, propagandzie rozszerzenia przymusu notarjalnego w Małopolsce. Z argumentacją artykułów zawartych w tym zeszycie będziemy może jeszcze mieli sposobność rozprawić się specjalnie. Na razie zwrócił naszą uwagę pewien argument, mieszczący się w obszernym i trzeba przyznać, zręcznie napisanym artykule p. notarj. Stefana Góry p. t. „Pro i contra przymusu notarjalnego". Czytamy tam mianowicie: „Notarjat nigdy nie zabiegał i nie zabiega o prawo zastępstwa stron przed sądami i owszem domaga się zawsze ścisłego rozdziału zakresu działania" . . .

Gdy otóż zarówno ten jak i inne artykuły w tym zeszycie Prz. Not. ogłoszone rozbrzmiewają dźwiękami „najczystszego idealizmu", nie od rzeczy będzie ogłosić poniżej wydany świeżo okólnik Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego z daty 27 października 1925 Prez. 28803 — I No. 25. Normaljów Grzpa 6, 21 i 37. Czy okólnik ten zdoła w znaczącej mierze złagodzić apetyty dotyczących notarjuszy prowincjonalnych i pohamować ich „idealistyczne" zapędy, to inna kwestja. W każdym razie staranna treść i stanowczy ton okólnika zasługują na wdzięczną uwagę Palestry małopolskiej. Oto jego brzmienie:

OKÓLNIK

Do Panów Prezesów Sądów okręgowych i Panów Naczelników Sądów powiatowych.

I. W siedzibie kilku sądów powiatowych zdarzyło się *), że miejscowi notarjusze bądź osobiście, bądź posługując się pomocą kandydatów notarjalnych, wykonywali praktykę i t o r o z l e g ł ą w dziale sądownictwa cywilnego (procesowego i egzekucyjnego), wnosząc pisemne skargi i wnioski, oraz zastępując strony na podstawie udzielonego sobie pełnomocnictwa procesowego, w rozprawach i audjencjach wobec Sądu; niemniej, że ciż notarjusze i egzaminowani kandydaci notarjalni (często nawet bez uzyskania wpisu na listę obrońców) rozwijali znaczną agendę obrończą w sprawach karnych.

Celem uchylenia nieprawidłowości, wynikłych z tego stanu rzeczy, wystosowałem do Prezesów Sądów okręgowych, którym owe Sądy powiatowe podlegają, reskrypt z 30. maja 1925, Prez. 10.705/25, z wyjaśnieniami postanowień prawnych i z odpowiedniemi wskazówkami.

Ministerstwo Sprawiedliwości (Departament Ustawodawczy) reskryptem z 26. sierpnia 1925 I. I. 3096/25, przyjęło moje zarządzenie do wiadomości i upoważniło mnie zarazem do wydania okólnego reskryptu tej samej treści do wszystkich sądów.

---

*) Pozwalamy sobie stwierdzić na podstawie zupełnie pewnych wiadomości, że nietylko w siedzibie tych kilku sądów, które okólnik ma na myśli, lecz także w siedzibie całego szeregu innych sądów od długich lat pp. notarjusze uprawiają w sposób zarobkowy, zatem bezprawnie, acz dotychczas bezkarnie — agendy procesowe! — Przyp. Red.

Udzielam je tedy do wiadomości, jak następuje:

II. 1) Zarobkowe wykonywanie zastępstwa stron w sprawach **cywilnych** w sądach jest notarjuszowi wzbronione (Ministerstwo Sprawiedliwości 17/II. 1852, L. 17431, i Beantwortung der Fragen do § 33. proc. cyw.).

Tolerowanie tej praktyki mimo, że w siedzibie sądu i notarjatu urzędują adwokaci i przyznawanie zastępstwu przez notarjusza tych samych uprawnień, jakie ustawy i ordynacja adwokacka nadają stanowi i zawodowi adwokackiemu, nie jest zatem dopuszczalne i usprawiedliwione. Prowadziłoby ono w konsekwencji do znegowania odrębności i wyłączności zawodu adwokackiego i jego specjalnych wymogów kwalifikacyjnych — o ile idzie o sądownictwo powiatowe — i nieopartego na żadnym ustawowym przepisie rozszerzenia zarobkowych atrybucji notarjuszy na cały i pełny zakres adwokatury przy Sądach powiatowych, wbrew zasadom §§ 1. 5. i 7. ord. not.

Pogląd, jakoby notarjusz trudniący się w rozmiarze zarobkowania zastępstwem stron wobec sądu, mógł i powinien być wyłączony od zastępstwa w myśl § 29. al. 2. proc. cyw. (Horten, w komentarzu do proc. cyw.), nasuwa pewne wątpliwości, w każdy sposób jest to kwestja judykatury. Wszelako za uprawianie adwokackiej praktyki w takim rozmiarze, nadającym jej charakter zarobkowy, musi notarjusz odpowiadać w drodze dyscyplinarnej.

Ponadto notarjusz dopuszczony do czynności (mimo, że pełni je nie jedynie wyjątkowo, sporadycznie lub z konieczności przy braku adwokatów w siedzibie sądu — lecz częstokrotnie, wręcz w charakterze stałego zarobkowania) — występuje już tylko jako pełnomocnik **zwyczajny** (§§ 29 i 33. proc. cyw.), **bez prawa wyręczenia się** zajętym u niego kandydatem notarjalnym w sposób określony w § 31. al. 2. proc. cyw. i § 15. ord. adw., — a dla ustalenia kosztów sporu miarodajne są **wtedy postanowienia § 42. proc. cyw.** (zwrot stempli i należytości prawnych państwowych, niezbędne gotowe wydatki). Wprawdzie bowiem w § 48. al. 2. proc. cyw. wymienione są „osoby stanu notarjalnego“ obok „osób stanu adwokackiego“; to miejsce w ustawie bynajmniej jednak nie deklaruje równego z adwokatami prawa notarjuszów do zastępstwa stron wobec sądów w sprawach cywilnych; nie uchyla zakazu zarobkowego zastępstwa, nie nadaje notarjuszom (nieograniczonego) prawa wykonywania praktyki adwokackiej. Odnosi się ono do samej sprawy kosztów zastępstwa w tych wypadkach, w których zastępstwo przedstawia się jako notarjuszowi **prawnie dozwolone** — nie wykraczające przeciw zakazowi. Zastępstwo naruszające zakaz — leży poza zakresem zawodowych uprawnień notarjusza — jest tedy nielegalne, a przeto też strona przeciwna nie może być zobowiązaną do ponoszenia kosztów owych nieuprawnionych, niezawodowych czynności notarjusza, tem mniej kandydata notarjalnego. (Neumann — Komentarz do proc. cyw. wyd. 1914 Tom I. str. 534, uwaga 11.).

Ten punkt widzenia odpowiada też intencjom ustawy. **Porządek publiczno - prawny jest bowiem żywo w tem zainteresowany, aby notarjusze, wyposażeni w wyjątkowe przywileje ustawowe, poświęcali się głównie szczególnym, swoistym zadaniom swego urzędu** (§§ 1. i 5. ord. notar. i § 3. pat. niespor.) i z niego czerpali źródło swych dochodów — atoli wyjątkowo, gdzie strony nie miałyby wyboru innego rzecznika, nie odmawiali im pomocy i zastępstwa poza zakresem swych właściwych zadań. Taki stan rzeczy zachodzić może jedynie w miejscowościach, w których niema adwokata, lub jest tylko jeden adwokat (arg. § 29. proc. cyw.).

Natomiast zupełne wyłączenie notarjuszów od zastępstwa stron nastąpić musi w sprawach podlegających przymusowi adwokackiemu, chociażby tylko relatywnemu (§ 29. al. I. zd. 2. proc. cyw.) i w sprawach, w których środkiem dowodwym ma być akt notarjalny przez tegoż notarjusza sporządzony (§ 40. ord. not.).

2) Co do spraw **karnych,** to notarjusze i kandydaci notarjalni uzyskują dopiero z wpisem na listę obrońców w sprawach karnych, uprawnienia z §§ 39. al. 3. i 50. proc. kar. Przed uzyskaniem wpisu nie mają tych uprawnień i należy ich traktować jako zwyczajnych pełnomocników (§§ 50. i 455. pr. kar.), którzy zastępywać mogą oskarżonego względnie poszkodowanego tylko w tegoż nieobecności, bez prawa do pobierania i policzenia wynagrodzenia za zastępstwo.

Dopuszczanie ich (przed wpisem na listę obrońców) do zastępstw w obecności i obok strony samej, oraz pobieranie przez nich od stron własnych i przyznawanie przez sąd honorarjów, jest nieprawidłowe.

III. Zalecam Sądom przestrzeganie powyższych przepisów i zasad prawnych. Zapobiegnie ono naruszeniu interesu publicznego i kolizji interesów zawodowych.

Zwracam uwagę, że w konsekwencji zajętego stanowiska, nie jest dopuszczalnem powierzanie notarjuszom kuratel procesowych i egzekucyjnych w danych warunkach miejscowych (siedziba dwóch lub więcej adwokatów), względnie przyznawanie notarjuszom należytości adwokackich za te zastępstwa kuratelarne.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Roman Hausner: Skorowidz ustawodawstwa polskiego za czas od 1 stycznia 1918 do 30 kwietnia 1925.** Nakładem autora. Warszawa 1925.

Autor skorowidza dokonał pracy ogromnie żmudnej, może też bardzo monotonnej, lecz za to nad wyraz pożytecznej i zasługującej na wdzięczność wszystkich, mających styczność z Dziennikiem ustaw. Niema chyba w Polsce nikogo, ktoby opanowywał pamięciowo produkcję ustawodawczą doby powojennej, choćby tylko w jej działach najważniejszych. W jakiejkolwiek zaś ważniejszej materji wertujemy Dziennik ustaw Rz. P., nie mając pod ręką odpowiedniego skorowidza, marnujemy bardzo wiele czasu, zanim dochodzimy do całokształtu, zanim zdołaliśmy się upewnić, że nie pominęliśmy żadnej z ogłoszonych w danej materji ustaw lub jakiegoś rozporządzenia. Skorowidz p. Hausnera staje się tedy dla nas przewodnikiem niezbędnym i tem dogodniejszym, iż posiada układ systematyczny, uczłonkowany podług działów administracji państwowej, np. „Koleje żelazne, Likwidacja wojny, Skarbowość, Sprawiedliwość“ i t. d. obejmuje zaś prócz Dziennika ustaw, także wszystkie ważniejsze przepisy ogłoszone w Monitorze Polskim, a nawet obowiązujące okólniki ministerjalne. Do tego znajdujemy przy końcu obszerny skorowidz alfabetyczny, (str. 67) umożliwiający w sposób jeszcze bardziej szczegółowy, aniżeli zamieszczony na początku przegląd treści, szybkie odnalezienie stronic wymieniających poszukiwane przepisy. Całość obejmuje 683 stronic, wobec czego cena 15 zł. jest umiarkowana. Sprowadzać można Skorowidz od Autora, będącego Naczelnikiem Wydziału organizacyjnego w Minist. Spraw wewnętrznych.

— **Skorowidz Adwokatów, Notarjuszów i Komorników sądowych Rzpltej Polskiej**: Opracowali na podstawie źródeł urzędowych F. Metzger, st. sekretarz Sądu okręg. w Grudziądzu i A. Wąchała, sekretarz Prokuratury przy Sądzie okręg. tamże. Grudziądz 1925. Str. 150. Nakładem autorów, (od których też skorowidz ten można sprowadzić).

W miarę rozwoju obrotu prawnego międzydzielnicowego skorowidz tej treści, zawierający dokładny i podług okręgów sądowych ułożony, alfabetyczny wykaz wszystkich adwokatów, notarjuszów i komorników sąd. w Rzpltej Pols., nabiera coraz bardziej znaczenia rekwizytu zawodowego niezbędnego dla tej wielkiej rodziny — jak się wyrażają wydawcy w wstępie — zawodów prawniczych, które urzędując w setkach placówek sądowych, rozsianych po Rzpltej, potrzebują coraz częściej wymiany zdań koleżeńskich i zawodowych. Warto też zaznaczyć, że wymieniając adwokatów w siedzibach Sądów Apelacyjnych, podaje skorowidz też dokładne adresy.

— **„Przepisy przewozowe (Regulamin kolejowy) obowiązujące od dnia 1. maja 1925 na kolejach polskich oraz Międzynarodowa Konwencja Berneńska o przewozie towarów kolejami żelaznemi“** zestawił i opracował Dr. Józef Brzeski, Radca Prokuratorji Generalnej R. P. Lwów, „Kodeks“ Spółka wydawnicza z ogr. odp.

Wydawnictwo ustaw w stylu znanych u nas wydawnictw Manza dotąd w Polsce nie było. Prawnicy odczuwali dotkliwie brak takich wydawnictw. Ustawę czyta się chętniej i z większem zainteresowaniem, jeśli jej „forma zewnętrzna“ jest sympatyczna, gdy druk jasny, oprawa estetyczna, a układ materjału przejrzysty. Wszystkie

te zalety posiada w wysokim stopniu opracowany przez Radcę Dr Brzeskiego „Regulamin kolejowy“. Dla praktycznego jurysty będzie ta książka niezbędną. Zawiera bowiem obok tekstu ustawowego i postanowień wykonawczych, — z uwzględnieniem wszelkich zmian dokonanych drogą Rozporządzeń ministerjalnych, — także przepisy dotyczące przewozu kolejami wązkotorowemi oraz judykaturę Sądu Najwyższego aż do ostatnich dni. Judykatura ta jest stosunkowo dość szczupłą, — wedle zdania wydawcy z tej przyczyny, iż w okresie dewaluacji sporów tych było mało, gdyż się nie opłacały. Mała ilość tych orzeczeń stanowi zresztą może pewną zaletę: nie z wszystkiemi można się z prawnego punktu widzenia zgodzić, co już niejednokrotnie w „Głosie Prawa“ krytycznie analizowano.

Obok wymienionych zalet posiada wydany przez Wydawnictwo „Kodeks“ Regulamin kolejowy jeszcze jedną praktyczną zaletę wielkiej doniosłości: bardzo szczegółowy skorowidz alfabetyczny. Wydawcy zadali sobie wiele trudu, by wydana przez nich książka mogła zadowolić jurystów i cel ten w zupełności osiągnęli.

Dr. Henryk Landesberg.

— **Przegląd Prawa Handlowego,** (Red. Adw. Henryk W. Korn) Warszawa. nakładem F. Hoesicka. Nr. 7. — 1925. (10 zeszytów rocznie).

Nadesłany nam zeszyt Nr. 7. tego nader umiejętnie redegowanego czasopisma fachowego, zażywającego też już znacznej poczytności w sferach prawniczych i komercjalnych, przynosi szereg pouczających i ciekawych prac, m. i. St. Wróblewskiego: Giełdowy Sąd Rozjemczy a Sąd Polubowny; J. Stawskiego: Wyroki częściowe; A. Górskiego: Weksle podpisane z grzeczności i K. Zienkiewicza: Ustrój sądów handlowych w Polsce i konieczność ich utrzymania. Ponadto stałe rubryki z dziedziny pr. handlowego, jak: orzecznictwo krajowe (w b. Kongresówce) i zagraniczne (franc.); Informacje i uwagi.

Innym czasopismom, nadsyłanym nam łaskawie przez P. T. Redakcje pozwolimy sobie poświęcić uwagę w jednym z najbliższych zeszytów.

Z nadesłanych nam **książek i broszur** sygnalizujemy jako przeznaczone do omówienia w najbliższym czasie, następujące:

— **Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce.** Praca zbiorowa pod redakcją Prof. Dra Peretiatkowicza, Poznań 1925. Nakładem księg. **Fiszer i Majewski.** W szczególności:

Część II: **Zarys procedury cywilnej,** obowiązującej na ziemiach b. zaboru pruskiego i na Górnym Śląsku — w opracowaniu Prof. Dra. Bron. **Stelmachowskiego**, (Format 8-o, str. 266);

Część III: **Prawo cywilne** (wszystkich dzielnic) w opracowaniu Prof. Dra. **Longchampsa**, Prof. Dra **Ohanowicza** i Prof. Dra. Fr. **Bossowskiego** (Format 8-o, str. 223);

Część IV: 1) **Prawo handlowe** (wszystkich dzielnic); — 2) Nowe **prawo wekslowe i czekowe** — w opracowaniu Jana **Namitkiewicza**, Zast. prof. Uniwers. warsz. (Format 8-o, str. 138);

Część I zeszyt III: **Zobowiązania międzynarodowe Polski.** Opracował Dr. **Juljan Makowski**, Naczelnik Wydziału traktatowo-naukowego Minist. Spr. Zagr. (Form. 8-o, str. 48).

— **Stan. Wróblewski: Polskie prawo wekslowe** wraz z przepisami o procesie wekslowym i o opłatach od weksli. Kraków 1925, u Leona Frommera.

— **Prof. Dr. M. Allerhand: O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich**, wydanych przez Sądy duchowe w b. zaborze ros. na stosunki prawne w innych dzielnicach Rz. P. — Lwów, nakładem autora 1925. (Odbitka z Przegl. pr. adm.). (Form. 8-o str. 23).

— **Prof. Dr. August Suligowski: Jak wzmocnić polską organizację państwową?** — Warszawa 1925 u Gebethnera i Wolffa, (Form. 8-o str. 85).

Ponadto pozostają do omówienia niektóre z książek wymienionych na str. III okładki zeszytu Nr. 11 12 r. b. Głosu Prawa.

Nostra res agitur!

Jest objawem niezwykle charakterystycznym, że adwokat, który z racji swego zawodu jest doradcą w sprawach gospodarczych i niejednokrotnie z wielkim sukcesem ratuje swego klienta z ciężkiej sytuacji gospodarczej, — w swej własnej sprawie grzeszy opieszałością, często lekkomyślnością. Lata powojenne przyniosły dla adwokatury konjunkturę w wysokim stopniu niekorzystną. Okres dewaluacji dał się nam najdotkliwiej odczuć, nie byliśmy w stanie poczynić oszczędności i zabezpieczyć byt nasz na wypadek fizycznej niezdolności do pracy lub na wypadek śmierci. Stopa życiowa adwokata stale i widocznie się pogarsza, dochody maleją, natomiast z wzrostem drożyzny, — spowodowanym chronicznem u nas przesileniem gospodarczem, — wydatki i ciężary rosną. Rząd ma swoje nieustające kłopoty, nie docenia zresztą ważności ekonomicznie zdrowego stanu adwokackiego. Nie spełnia przeto skromnych żądań naszych, przeciwnie coraz to nowemi ograniczeniami byt nasz utrudnia, tworząc rzesze niezadowolonej inteligencji. Społeczeństwo, którego jesteśmy najsilniejszymi orędownikami na każdem polu, — nawet przed forum sejmowem, — zbyt zajęte sobą, nie reaguje na ataki przeciw stanowi aowokackiemu skierowane. Nie możemy się znikąd spodziewać zrozumienia sytuacji i pomocy.

Byłby czas najwyższy pomyśleć o stworzeniu wielkiej instytucji samopomocowej dla zawodów wolnych, w pierwszym rzędzie dla adwokatów.

Rzucam myśl, nie nową, lecz dotąd nie zrealizowaną. by wywołać dyskusję i przystąpić do czynu.

Już pewien krok w tym kierunku zrobiony. Mam na myśli Fundusz Wzajemnego Koleżeńskiego ubezpieczenia przy Izbie Adwokatów we Lwowie. Jednomyślną uchwałą Walnego Zgromadzenia Izby Adwokatów we Lwowie z 28|3 1925 wprowadzony w życie, ma ten doniosły cel, by w razie śmierci adwokata zapewnić rodzinie sumę ubezpieczeniową statutowo ustaloną. Premia roczna jest stosunkowo minimalna. Z przykrością jednak stwierdzić należy, że także w tym względzie przejawia się jaskrawo pewna inercja u znacznej ilości Adwokatów, trudno bowiem przyjąć, by istniał brak zrozumienia dla tak koniecznej instytucji. W szeregu wypadków śmierci adwokatów okazało się, jak zbawiennym jest ten Fundusz Wzajemnego Koleż. Ubezpieczenia. Od maja b. r. zmarło 11 adwokatów, członków lwowskiej Izby. Suma ubezpieczeniowa została natychmiast zawsze przed statutowo ustalonym terminem płatności wypłaconą. I w wszystkich prawie wypadkach była ta wypłacona suma ubezpieczeniowa nie ulgą tylko, lecz zbawienną pomocą, omal że uratowaniem ze sytuacji bez wyjścia.

Niechaj uprzytomnią to sobie Koledzy, którzy nie uznali dotąd za stosowne reagować na wezwanie o złożenie premii. Ubezpieczenie w myśl uchwały jest wzajemne i przymusowe. Przysługuje tedy Izbie prawo ściągania premii w drodze egzekucji. Apeluję do Kolegów w zwłoce będących, — na szczęście ich liczba jest nieznaczna — by takiego zarządzenia nie spowodowali. Przez współdziałanie w rozbudowie naszej instytucji ubezpieczeniowej pomagają całemu stanowi adwokackiemu, — w pierwszym rzędzie sobie samym. Nostra res agitur.

Dr. H. L.

Wspomnienie pozgonne.

Dnia 31 października 1925 zmarł nagle w Warszawie sędzia Sądu Najwyższego **Hieromin Błonarowicz.** Ze zmarłym zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych sędziów. Był on zarówno dobrym cywilistą, jak i kryminologiem. Za czasów swego urzędowania w Krakowie przewodniczył w największych procesach karnych, w Warszawie uchodził za specjalistę prac agrarnych. Był prawdziwym „bon juge“, kierował się zawsze tylko względami słuszości i przyczyniał się zawsze do tworzenia prawa sędziowskiego. Był pierwszym, który w orzeczeniach dał wyraz zapatrywaniu, że pretensje pieniężne powinny być waloryzowane a zdanie to wypowiedział jeszcze w roku 1921; od niego pochodzi orzeczenie, że wzruszenie aktu prawnego zdziałanego na szkodę wierzycieli, dopuszczalne jest nietylko dla ochrony pretensji pieniężnych, lecz i innych. Jako sędzia karny starał się

złagodzić ostre przepisy ustawy marcowej o nadużyciach w urzędowaniu. W życiu prywatnem był nader skromnym, zawsze pogodnym, niewyczerpanym w dowcipach, a przedewszystkiem uczynnym. Osobę jego cechuje zdanie, często przezeń powtarzane, że tylko dobry człowiek może być dobrym sędzią, a o osobach niedobrych mówił, że chciałyby, aby obydwie strony proces przegrały.

Śp. Hieromina Błonarowicza opłakują nietylko krewni, nietylko przyjaciele, lecz wszyscy, którzy go znali. **M. A.**

Zapiski.

Komunikat lwowskiej Izby adwokatów.

L. 4530. — Wydział Izby Adwokatów wskutek zapytania jednej z Delegacyj Wydziału wyraża przekonanie, że wnoszenie przez adwokatów w celach zarobkowych skarg o drobne kwoty (kilkuzłotowe) zwłaszcza mandatowych, wekslowych i upominawczych, może stanowić istotę wykroczenia dyscyplinarnego przeciw godności stanu.

(Następują podpisy urzędowe pod datą 6 października 1925).

— **Żywe obrazy z »Przedwiośnia«.** Od adwokatów-Ukraińcow, będących członkami lwowskiej Izby adwokatów, otrzymaliśmy — z prośbą o ogłoszenie — odbitkę obszernego memorjału wniesionego przez nich do Wydziałów i Rad wszystkich Izb adwokackich Rzpltej Polskiej z powodu znęcania się organów więziennych nad więźniami i aresztantami politycznymi, którzy w więzieniu śledczem Sądu okręgowego karnego we Lwowie (przy ul. Batorego) rozpoczęli byli w połowie września b. r. głodówkę celem wywalczenia ludzkiego z nimi postępowania. Przebolesne te zajścia i sceny znane są już z dzienników i debat sejmowych. Sceny i zajścia — jakby dla ilustracji „Przedwiośnia“, tego zgrozą przejmującego śpiewu łabędziego jednego z największych pisarzy Polski — Stefana Żeromskiego.

Wśrod adwokatów na wspomnianym memorjale podpisanych są nazwiska poważne, których nieskazitelna przeszłość nie pozwala przypuścić, iżby treść memorjału polegała w zupełności na urojeniu. A jeśli tylko mała część tego, co memorjał przytacza, jest prawdą, to istotnie — jak twierdzi memorjał — te fakty muszą nam, przedstawicielom prawa i sprawiedliwości, ścinać krew w żyłach. Z obowiązku czasopisma, służącego idei prawa, postaramy się ogłosić w zeszycie następnym przynajmniej kilka przytoczeń faktycznych z tego memorjału.

Tutaj tylko jedna narzuca się nam uwaga: System bezwzględnego tuszowania, jaki zapanował w tej dziedzinie, może wprawdzie świadczyć nietylko ujemnie: o chęci osłaniania winowajców, lecz też dodatnio: o moralnym wstydzie wobec zagranicy. Atoli system ten nie prowadzi, bo nie może prowadzić do celu, a wyrządza nam bez wątpienia szkody moralne i materjalne — daleko jeszcze gorsze, niźli same nagie fakty! . . . Ten system naraża nasze czynniki państwowe na posądzenie ze strony wrogów (a mamy ich dość!) — jakoby o solidaryzowanie się z torturą i zbrodnią!

Dlaczegoż komisja sejmowa z p. Thugutem na czele, wyłoniona do zbadania stanu rzeczy w więziennictwie naszem, nie złożyła po dziś dzień i nie ogłosiła sprawozdania? Doszło nawet do tego, że w procesie senzacyjnym, toczącym się od dwóch miesięcy wśród najrozleglejszej jawności, obrona nie zdołała wywalczyć dopuszczenia pytania do świadka-komisarza policji, czy prawdą jest, że w czasie pierwszych dochodzeń policyjnych uderzył posądzonego w twarz! To tylko jeden z wielu podobnych szczegółów tego procesu W pierwszych dniach listopada b. r. mieliśmy tutaj we Lwowie znów rozprawę karną przeciw kilku organom policji, oskarzonym o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie przyznania biciem, jakoteż o zbrodnię oszustwa przez krzywoprzysięstwo. Proces ten pomimo obciążających zeznań świadków skończył się uwolnieniem oskarzonych. Prokuratura Państwa spełniła wniesieniem aktu oskarzenia swój wielki obowiązek, a jeśli spełniła go może z cięższem sercem, niźli w tylu innych wypadkach, to chyba czuła się tem więcej pewną prawdy i trafności oskarzenia! A jednak uwalniający wyrok sądowy zachwiał Prokuraturę w tem poczuciu — stwierdził, że oskarzeni policjanci nie biją, nie wymuszają, nie przysięgają krzywo . . .

ROK II. LWÓW, GRUDZIEŃ 1925. Nr. 23—24

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 28
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

W rok trzeci.

Przed dwoma laty, w październiku 1923 — (czas to niestety niezbyt jeszcze odległy i różny od dzisiejszego!) — garstka Kolegów zawodowych pomogła redaktorowi tego pisma, powołać je do życia. Do Komitetu założycielskiego należeli obok inicjatora: Pp. Drowie Axer, M. Buber, Chotiner, Dogilewski, Dręgiewicz, Głuszkiewicz, Gołogórski, H. Landesberg, Mildwurm, Nadel, Rosengarten, Stankiewicz, Steinhardt i Tunis.

Rozesłaliśmy odezwę wskazującą na upadek adwokatury, sądownictwa, wymiaru sprawiedliwości — a nawołującą do skupienia sił i myśli około czasopisma bezpartyjnego, około organu poświęconego prawu żywemu i zarazem organu naszej wspólnej opinji i wspólnej doli. W kilka miesięcy potem — po niemałych wysiłkach — wyszedł pierwszy zeszyt Głosu Prawa z artykułem wstępnym „W drogę!“

I odtąd Głos Prawa jest w drodze . . .

Daleka i stroma to droga! Nie czas jeszcze mierzyć przestrzeń przebytą, nie czas złe i dobre przygody rozpamiętywać, nie czas bilansować, nie czas o zasługach mówić! Wystarczy na chwilę krok zatrzymać i dla wytchnienia rzucić okiem na własne szeregi. Popatrzeć, kto w Głosie Prawa pisze, jak się on światu dotychczas przedstawia, o ile on stał się czynnikiem miarodajnej opinji i wielu go czyta . . .

Wy! Wszyscy — wielosetne już dzisiaj zastępy duchowych udziałowców tego czasopisma: Czytelnicy i Współpracownicy — powiedzcie Sami, czyli nie jesteście tego świadomi, iż zdążacie z Głosem Prawa ku nowym świtom, w nowe życie, w społeczność tchnącą otuchą i siłą? — Waszym akcesem i wiarą, Waszą współpracą i zachętą, acz bez statutów i bez paragrafów, stworzyliście oto korporację dla odbudowy najważniejszej podwaliny Państwa. — gminę żywego, z okowów niewoli wyzwolonego, niepodległego, dla wszystkich równego i braterskiego prawa!

A jeśli ten lub ów spyta, co Głos Prawa „konkretnego" dotąd zdziałał, jaki jest plon naszej pracy — to rozmyślnie zamilczymy ten lub ów już uzyskany „konkretny" sukces i — odpowiemy, że owoce drzewa wiedzy w Edenie nie rodzą się tak nisko i nie dojrzewają tak rychło, iżby równie łatwo były uchwytne i spożywalne, jak z krzewu maliny.

. . . Nikomu z Was Głos Prawa nie naniósł dolarów — nikomu jeszcze nie nasłał klijentów — nikogo nie obdarzył dożywotnią rentą . . . Bo Głos Prawa jest „tylko" jednem z urządzeń użyteczności powszechnej — co tak niepokaźnie działa, jak akwedukt doprowadzający wodę źródlaną dla ognisk domowych lub może jak antenna na wieżycy, wysyłająca i przyjmująca odgłosy świata, by je zogniskować w duszach zasłuchanych . . .

I niejednego z Was Głos Prawa już wyzwolił z bezruchu i bezsiły; niejednego rozbroił z pesymizmu i niechęci, niejednego uświadomił i pouczył, niejednego umocnił na duchu, niejednego zagrzał do walki o prawo, poparł w tej walce i opromienił wiarą w zwycięstwo — acz to wszystko czynił niespostrzeżenie i niepokaźnie, jak akwedukt czy antenna.

Wiedzcież zatem, co w tem piśmie macie i nie skąpcież wydatku — choćby cokolwiek zwiększonego — na konserwację, wydoskonalenie i rozpowszechnienie Głosu Prawa. Wiedzcież, że Głos Prawa nie żyje z subwencyj rządowych ani z inseratów protekcyjnych. I wiedzcie, że podwyższona cena Głosu Prawa kalkuluje się nie na zysk wydawców, lecz na pokrycie niezbędnych kosztów wydawnictwa, które w osta-

tnim czasie dotkliwie się wzmogły, a do których niestety sami dokładać nie możemy.

Ofiarujemy Głosowi Prawa tyle czasu, pracy, wysiłków, — to znaczna już część życia — ofiarujcież dla niego i Wy, Czytelnicy, stale tyle grosza i współpracy, wiele każdego stać!

I oby Was Wszystkich stać było zawsze na to, by iść za — głosem prawa! . . Tego życzy Wam z serca na zmianę roku

Redakcja.

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (C. d.)

Z powyższego zestawienia ustaw procesowych widzimy, iż w ustawodawstwach procesowych pod względem struktury procesu w stadjum między doręczeniem skargi a rozprawą kontradyktoryjną można w najogólniejszych zarysach odróżnić dwie koncepcje ustroju procesowego.

I tak, pierwsza koncepcja polega na tem, iż po skardze następuje fakultatywna wymiana pism przygotowawczych, poczem odbywa się rozprawa kontradyktoryjna, obciążona całym materjałem procesowym i prawno-materjalnym.

Druga koncepcja polega na wyłonieniu z całokształtu materjału procesu tych kwestji, których załatwienie mogłoby odciążyć postępowanie. — Tyczyć się to będzie zwłaszcza przypadku zaoczności, przypadku uznania i td. Myślą przewodnią tej koncepcji procesowej jest stworzenie możliwie prostolinijnego, szybkiego i taniego postępowania. Chodzi o odciążenie procesu z całego szeregu spraw, które tylko utrudniają rozstrzygnięcie procesu a mogą być załatwione — ewentualnie choćby tylko zgłoszone, przed właściwem rozstrzygnięciem stosunku spornego.

Do takiego odciążenia procesu zdąża instytucja, którą szerokie koło zakreślając, moglibyśmy nazwać terminem wstępnym. Znana ona jest jako pierwsza audjencja w procedurze austrjackiej, znana także jest procedurze węgierskiej. Wprowadza ją również projekt do noweli niemieckiej z r. 1898.

Pierwsza koncepcja, która nie wprowadza odciążenia rozprawy głównej, znaną jest w pełni dawnej procedurze niemieckiej (r. 1877). I procedura rosyjska stoi na tem stanowisku, że rozprawa główna obciążona jest całym materjałem procesowym. Jedynie przepis art. 575. byłby pewnym drobnym wyjątkiem, według którego ekscepcje powinny być zgłoszone nie później, niż w pier-

wszej odpowiedzi pisemnej, jeżeli była podana, lub na pierwszej sesji sądu.

Druga grupa, tj. procedury znające odciążenie rozprawy głównej, obejmuje cały szereg najważniejszych procedur. I tak, tutaj należy zaliczyć procedurę francuską, która jak wykazaliśmy — o ile pozwany nie ustanowił patrona, a tem samem, o ile w właściwem słowa znaczeniu omieszkał przedsięwzięcia działania procesowego w oznaczonym czasokresie, o tyle na żądanie strony powodowej będzie mógł być wydanym wyrok zaoczny, „defaut faut de comparaitre".

Możność wydania takiego wyroku jest niewątpliwie odciążeniem rozprawy głównej. W wyższym stopniu mamy do czynienia z odciążeniem według procedur nowożytnych, jak według procedury węgierskiej, która zna t. zw. termin wstępny. Wprowadza ona odciążenie rozprawy głównej co do całego szeregu kwestji, a zwłaszcza wydania wyroku zaocznego, wyroku z uznania, wyroku z zrzeczenia się, co do zgłoszenia zarzutów i td.

Jeszcze większe odciążenie wprowadza procedura austrjacka, która zna i obligatoryjne pierwsze posłuchanie i obligatoryjną odpowiedź na skargę. Możnaby powiedzieć, że rozprawa główna w procedurze austrjackiej odbywa się po przejściu procesu przez dwa sita. Pierwszem będzie pierwsze posłuchanie, na którem będą musiały być pewne zarzuty zgłoszone, nadto będzie mógł być wydanym wyrok zaoczny, wyrok z uznania, wyrok z zrzeczenia się. Drugiem sitem będzie obligatoryjna odpowiedź na skargę, t. zn. jeżeli na pierwszem posłuchaniu sprawa nie została załatwioną, wówczas Sąd wyznaczy termin do odpowiedzi na skarge. Otóż, w razie jej niewniesienia, na żądanie powoda, wydanym będzie wyrok zaoczny bez przeprowadzenia rozprawy. Również zna odciążenie rozprawy tak procedura berneńska, jak zurichska. Berneńska w formie postępowania przygotowawczego i odpowiedzi na skargę z charakterem stanowczym a zurichska idzie ze wszystkich najdalej, bo wprowadza wymianę pism, których reasumcją jest ustna rozprawa. Do drugiej grupy tj. procedur odciążających rozprawę główną zaliczyć winniśmy także i znowel. proc. niemiecką w której w odróżnieniu od innych procedur, odciążenie jest tylko fakultatywne, a nie obligatoryjne.

Zestawiając procedury, które znają odciążenie rozprawy głównej w wyższej lub niższej mierze, możemy stworzyć pewne ugrupowania. I tak:

1) Procedury, które znają odesłanie sprawy do sędziego jednego. Zarządzenie to jednak ma charakter fakultatywny a nie obligatoryjny. Przewodniczący rozprawy winien, prawidłowo odesłać sprawę do sędziego jednego, może jednak tegoż nie uskutecznić i wdrożyć normalny tok postępowania.[1]) Przykładem tego jest znowelizowana procedura niemiecka.

2) Procedury, które znają odciążenie rozprawy w obligato-

[1]) Kann: Zivilprozessordnung und Nebengesetze Berlin 1924 str. 128 i dalsze.

ryjnym terminie wstępnym, a bez obligatoryjnej odpowiedzi na skargę np. procedura węgierska.

3) Procedury uznające posłuchanie wstępne i obligatoryjną odpowiedź na skargę, czyli jak wspomnieliśmy poprzednio, materjał przechodzi przez dwa sita, zanim się dostaje na rozprawę główną. Typ ten reprezentuje procedura austrjacka.

4) Pozostałby jeszcze typ, który w odróżnieniu od trzech poprzednich, nie zna żadnego terminu wstępnego, lecz zna obligatoryjną odpowiedź na skargę. Typ ten, to właśnie byłby typ projektowanej polskiej procedury cywilnej.

Otóż naszem zdaniem i polska procedura cywilna powinna należeć do tej drugiej grupy, której myślą przewodnią jest odciążenie rozprawy głównej. Korzystając jednak z doświadczenia tak procedury austrjackiej, jak węgierskiej, jak niemniej z doświadczeń procedur szwajcarskich, pragnęlibyśmy wprowadzić procedurę, której odciążenie byłoby może w jedynym ale najistotniejszym kierunku, t. j. chcielibyśmy z wielu kwestji odciążających rozprawę główną wyłonić tylko możność wydania wyroku zaocznego, przed przeprowadzeniem rozprawy głównej.

Możność wydania wyroku zaocznego przed rozprawą główną ze wszystkich środków odciążających w najwyższej mierze odciąża proces. Bo zaiste, zbytecznym jest nakład pracy sędziego i stron, zbyteczną sama rozprawa, zbytecznym jest wogóle proces, jeżeli pozwany przez zachowanie swoje stwierdza, że sporu niema. Niema go zaś wówczas, nietylko, jeżeli roszczenie uznaje, ale i wówczas i to przedewszystkiem, jeżeli pozwany mimo wezwania, bezpośrednio po skardze, pouczony o rygorach, które go spotykają w razie niedziałania, mimo to w procesie nie działa.

O przymiotach i wadach tej koncepcji mówić będziemy przy końcu naszych wywodów.

Poznawszy w zarysie dwie grupy procesów: jedną z odciążeniem rozprawy głównej, drugą bez odciążenia, również poznawszy, na czem polega główny środek odciążający rozprawę główną tj. wyrok wskutek zaoczności, zapytajmy się, jak się przedstawia w rzucie oka proces trybunalski według projektu Komitetu redakcyjnego dla proc. cyw.?

Pozew, który jest pismem przygotowawczem, powinien, obok z istoty rzeczy wynikającej swej treści, obejmować okoliczności uzasadniające właściwość sądu, jeżeli to już nie wynika z treści samej skargi.

Przewodniczący lub sędzia samoistny na podstawie osnowy bada dopuszczalność drogi sądowej, właściwość sądu, zdolność procesową stron, ewentualnie potrzebę ustawowego zastępstwa. Jeżeli istnieją pod tym względem braki, które dadzą się wypełnić, wówczas zostanie wydanem odpowiednie zarządzenie, w celu uzdrowienia postępowania. Jeżeli uzdrowienie nie nastąpiło, lub też w zasadzie jest to wykluczone, wówczas skarga zostanie odrzucona, jako nienadająca się do wdrożenia postępowania sądowego. W przedmiocie braków formalnych przewodniczący lub sędzia samoistny zastosuje przepisy o pismach przygotowawczych.

Jeżeli nie było powodu do odrzucenia skargi, wówczas przewodniczący lub sędzia samoistny wyznaczy czasokres stronie pozwanej do wniesienia odpowiedzi na skargę.

W wezwaniu sąd zaznaczy pozwanemu, że jeżeli nie wniesie na czasie odpowiedzi na skargę, wówczas na żądanie powoda wydanym będzie wyrok zaoczny (z omieszkania). Skutki połączone z omieszkaniem winny być również przytoczone we wezwaniu.

W tych okręgach sądów apelacyjnych, w których czasowo zarządzonem zostanie ograniczenie przymusu adwokackiego, winien sąd przy wyznaczeniu terminu do wniesienia odpowiedzi na skargę zaznaczyć, iż pozwany może wnieść odpowiedź na skargę w terminie ustawowym pisemnie lub do protokołu sądowego. Jeżeli pozwany pragnie wnieść odpowiedź do protokołu sądowego, to winien to uskutecznić w czasokresie ustawowym albo w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania, albo w sądzie powiatowym miejsca, w którym znajduje się sąd procesowy. W następstwie tego pozwany zostanie pouczony o skutkach ujemnych, jakie go spotkają w razie niewniesienia odpowiedzi na pozew, niemniej podane mu będą wszelkie ułatwienia, umożliwiające wykonanie tegoż obowiązku.

Z istoty rzeczy dwie ewentualności są możliwe: albo odpowiedź na skargę zostanie wniesioną we wyznaczonym czasokresie, albo też nie zostanie wniesioną w czasokresie lub wniesioną zostanie ale zapóźno.

W pierwszym i drugim przypadku zupełnie różnym jest rozwój postępowania w sądzie okręgowym. Każdą z tych ewentualności osobno omówić należy. Zanim to uskutecznimy, zapytać się należy: Co ma obejmować odpowiedź na pozew? Jakiej natury prawnej jest czasokres do jej wniesienia?

Odpowiedź na pozew jest pismem obligatoryjnem. Niewniesienie jej na czasie pociąga ujemne skutki procesowe dla pozwanego. Co do treści odpowiedź na pozew obejmować winna wyjaśnienie, czy pozwany w całości, czy w części uznaje lub zaprzecza żądaniu pozwu. Jeżeli pozwany nie uznaje w całości lub w części żądania pozwu, wówczas winien pozwany w przedmiocie faktów i dowodów przytoczonych przez powoda w pozwie, złożyć oświadczenie. Nadto, odpowiedź na pozew ma obejmować pod rygorem prekluzji zarzut niewłaściwośćł sądu, jeżeli strony mogły się poddać sądowi procesowemu, jako sądowi umówionemu, niemniej zarzut, iż rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego. Uzasadnienie tych zarzutów winno nastąpić w odpowiedzi na pozew. Jeżeli zarzuty zostaną wprawdzie zgłoszone na czasie, ale uzasadnienie ich nastąpi dopiero później, lub jeżeli odpowiedź na pozew wogóle nie odpowiada postanowieniom w przedmiocie treści, pozwany narazi się na ponoszenie kosztów sporu, spowodowanych niezastosowaniem się do powyższego przepisu. Wobec tego, odpowiedź na pozew jest pismem obligatoryjnem, ponadto po części ma charakter stanowczy, wobec tego, iż w niej ma być zgłoszony zarzut niewłaściwości sądu

powyżej bliżej określony i zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego. Czasokres do wniesienia odpowiedzi na skargę jest czasokresem zawitym „ipso jure“.

Stwierdzić należy, że niedopuszczalność drogi sądowej, niewłaściwość sądu, jeżeli strony nie mogą się poddać sądowi procesowemu, jako sądowi umówionemu, kwestje sprawy osądzonej i sprawy wiszącej, niemniej brak zdolności procesowej i brak wymaganego ustawowego zastępstwa, mają być z urzędu lub na wniosek strony (wskutek zarzutu) uwzględnione w każdem położeniu sprawy, po przeprowadzeniu możliwie potrzebnych dochodzeń.

Pozwany nie może odmówić wdania się w sprawę, chociaż wniósł zarzuty: Zarzuty więc nie mają mocy wstrzymującej

Poznawszy w kilku zarysach istotę odpowiedzi na pozew i znaczenie zarzutów w projekcie komitetu redukcyjnego, dopiero obecnie możemy omówić każdą z dwóch poprzednio zaznaczonych ewentualności.

Zwróćmy się do ewentualności pierwszej tj. jeżeli odpowiedź na skargę zostaje wniesioną na czasie. W tym przypadku przewodniczący bada odpowiedź na pozew pod względem formy i wyznacza, jeżeli przeszkody procesowej niema, termin do rozprawy głównej. Między doręczeniem wezwania do rozprawy głównej a rozpoczęciem rozprawy głównej strony mogą wymienić po jednem piśmie przygotowawczem. Wymiana powinna nastąpić w takim czasie, aby przeciwnik wnoszącego pismo przygotowawcze mógł uskutecznić potrzebne wywiady przed rozprawą główną, a sąd przed rozprawą zapoznać się z treścią pism przygotowawczych, Byłby to normalny, prawidłowy przewód procesowy, w którym nie wskutek pozwu, lecz dopiero wskutek odpowiedzi na pozew zostanie wyznaczonym termin do rozprawy głównej.

Wymianę pism przygotowawczych po wyznaczeniu rozprawy głównej ograniczamy do jednego pisma ze strony powoda i pozwanego, przyczem wychodzimy ze założenia, że pisma przygotowawcze zgodnie ze swoją istotą powinny być rzeczywiście pismami przygotowawczemi, a więc przygotować ustną rozprawę, która ma stanowić właściwe jądro procesu. Nic złego się nie stanie, jeżeli treść pisma przygotowawczego będzie powtórzoną ustnie przy rozprawie; strony będą mogły je uzupełnić w miarę potrzeby w szczegółach faktyczną a ewentualnie i prawną stroną. Owszem, pismo przygotowawcze spełniło wówczas swoje zadanie, jeżeli awizowało przeciwnika i sędziego przygotowało do rozprawy i uchroniło od niespodzianek.

Koncepcja ustnego procesu na tem nietylko nic nie ucierpi, lecz w pełni zyskuje, bo zaiste wtedy tylko będzie należycie przygotowaną. Z istoty rzeczy, pisma przygotowawcze winny być krótkie i obejmować faktyczne okoliczności bez rozwlekłych wywodów prawnych.

Takim byłby prawidłowy przebieg procesu w razie wniesienia na czasie odpowiedzi na pozew.

Inaczej rzecz się przedstawia i ta kwestja właśnie nasuwa trudności, jeżeli pozwany nie wniesie w wyznaczonym czasokresie odpowiedzi na skargę, lub wprawdzie ją wniesie, lecz zapóźno. Wychodząc z założenia, że czasokres wyznaczony jest czasem prekluzyjnym „ipso jure", winien sędzia spóźnioną odpowiedź na skargę odrzucić, a sprawa procesowa wkracza w sytuację, którą z punktu widzenia teoretycznego nazwać możemy zastojem procesowym. Proces nie rozwija się dalej; dalszy bieg procesu zależy od wniosku strony powodowej. Jeżeli więc powód korzysta z tego, że pozwany nie wniósł odpowiedzi na pozew na czasie, lub wniósł ją, lecz zapóźno, wówczas może powód wnieść pismo do sądu procesowego, w którem przedstawiwszy stan sprawy, żąda, aby przeciw pozwanemu wydać wyrok zaoczny.

Najważniejszem nasuwającem się tutaj pytaniem, jest kwestja skutku, jaki pociąga za sobą omieszkanie czynności procesowej przez jedną ze stron procesowych.

Wystarczy, jeżeli stwierdzimy, że teorja procesu zna różne skutki połączone z omieszkaniem i tak, znamy teorję zrzeczenia się, teorję kary, teorję przymusu i teorję prekluzji, niemniej norm uzupełniających. Najwybitniejsi współcześni prawnicy brali udział w ujęciu powyższej koncepcji, dość wymienić nazwisko Bülowa, Wacha, Gönnera i innych. Tutaj także wymienić należy Canssteina, którego moglibyśmy zaliczyć do polskich prawników i członka Kom. Kodyf. prof. Stefkę.

Otóż, nie wchodząc w omawianie poszczególnych wymienionych teorji, stwierdzić należy, że zgoda jest w tym kierunku ogólna, że omieszkanie czynności procesowej wyklucza za sobą przedsięwzięcie tej czynności. Czy pozatem zaoczność inne skutki za sobą pociągnąć ma, jest kwestją, którą rozpoznawać należy z punktu widzenia celowości w procesie. Dość spojrzeć na trzy ustawodawstwa, obowiązujące na ziemiach naszej Ojczyzny, aby stwierdzić, jakie skutki za sobą pociąga zaoczność?

To jednakowo bywa traktowana zaoczność powoda i pozwanego, to różnie, — to zaoczność pociąga za sobą przyznanie okoliczności faktycznych, przez stronę przeciwną przytoczonych, o ile temu nie sprzeciwiają się przedłożone dowody, — to znowu zaoczność powoda pociąga za sobą upadek instancji, jak we Francji i Rosji, — to wreszcie zaoczność powoda pociąga za sobą oddalenie powoda z żądaniem pozwu, jak w Niemczech. Ta wielka rozbieżność w skutkach zaoczności najlepiej o tem świadczy, że one nie stanowią istotnej części omieszkania czynności procesowej, lecz że momenta celowości wybijają swoje piętno.

Otóż z tych różnych możliwych ewentualności przyjął i umotywował Komitet redakcyjny w swoim projekcie o wyrokach i uchwałach, iż nieprzedsięwzięcie czynności w oznaczonym czasie czy to przez powoda, czy to przez pozwanego pociąga te same skutki prawne. Niema powodu zasadnego do różnego traktowania każdej ze stron spór wiodących. W następstwie tego i przy wyroku zaocznym z powodu niewniesienia odpowiedzi na pozew, przyjął Komitet, że skutek będzie ten sam, jak przy ka-

żdym wyroku zaocznym z powodu niejawienia się czy to powoda, czy pozwanego, a mianowicie, okoliczności faktyczne przytoczone przez powoda będą uważane za prawdziwe, o ile temu nie sprzeciwiają się przedłożone dowody.

W razie więc, jeżeli pozwany nie wniesie na czas lub nie wniesie wogóle odpowiedzi na pozew, przewodniczący kompletu lub sędzia samoistny, na wniosek powoda powyżej omówiony, orzeknie o spornem roszczeniu powoda wyrokiem, przyjmując za prawdziwe okoliczności faktyczne w skardze przytoczone — o ile przedłożonymi dowodami nie zostały odparte. Wyrok wydany będzie, co z naciskiem winniśmy zaznaczyć, bez ustnej rozprawy. Fakta przytoczone przez powoda będą uważane za prawdziwe, chyba, że przedłożone dowody — a tyczy się to dokumentów — temu się sprzeciwiają. Jeżeli wśród tych okoliczności fakta przez powoda przytoczone uważane przez sędziego za prawdziwe, uzasadnią żądanie skargi, wówczas wydanym będzie wyrok zgodny z żądaniem skargi. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż mimo przyjęcia za prawdziwe okoliczności pozwem objętych, żądanie skargi nie będzie uzasadnione. Zajdzie to wówczas, jeżeli prawo materjalne ze zaistnieniem okoliczności faktycznych, przytoczonych przez powoda, a uznanych za prawdziwe, nie łączy skutków prawnych, zgodnych z żądaniem skargi.

Wyrok zaoczny może być przez stronę, która omieszkała czasokres, wzruszony sprzeciwem. Każdy inny środek prawny lub jakiekolwiek pismo zaczepne przeciw takiemu wyrokowi przez stronę wniesione, będzie uważane za sprzeciw.

Sprzeciw jest niedopuszczalny, jeżeli wniosła go strona, przeciw której wydano już poprzednio w sądzie w tej samej instancji wyrok zaoczny.

Sprzeciw ma być wniesiony w sądzie procesowym w czasokresie dni 14. Jeżeli sprzeciw skierowany jest przeciw wyrokowi zaocznemu, z powodu niewniesienia odpowiedzi na skargę, musi być połączony z odpowiedzią na pozew.

Sąd (przewodniczący, sędzia samoistny) odrzuci z urzędu sprzeciw, jeżeli jest niedopuszczalny, jeżeli wniesiono go po upływie czasokresu koniecznego, a sprzeciw wniesiony przeciw wyrokowi z omieszkania także wtedy, gdy nie zawiera odpowiedzi na skargę.

Sprzeciw prawidłowy na czasie wniesiony udzieli sąd stronie przeciwnej, a jednocześnie wyznaczy termin do ustnej rozprawy głównej. Jeżeli strona wnosząca sprzeciw nie stawi się na pierwszym terminie do ustnej rozprawy głownej, a jeżeli nad nim nie rozprawiano na dalszym terminie do takiej rozprawy wyznaczonym, sąd na wniosek strony przeciwnej odrzuci sprzeciw uchwałą — o ile nie ujawni się jedna z przeszkód w ustawie przewidzianych

Jeżeli rozstrzygnięcie sądu na podstawie wyników rozprawy zgodne jest z rozstrzygnięciem wyroku zaocznego, sąd orzeknie, iż wyrok z omieszkania utrzymuje się w mocy. W przypadku, na

ostatku omówiowym, jeżeli nowe orzeczenie pokrywa się z wyrokiem z omieszkania, uznanym za tymczasowo wykonalny — o tyle sąd utrzyma w mocy jego wykonalność i akty wykonawcze przeprowaduone na tej podstawie.

Takim byłby tryb postępowania w razie niewniesienia lub wniesienia zapóźno odpowiedzi na pozew.

Zaprzeczyć się nie da, że przedstawiona koncepcja projektu polskiej procedury przedstawia przymioty w stosunku do procedur obowiązujących na ziemiach polskich. Jeżeli zestawimy koncepcję przedstawioną z koncepcją procedury austrjackiej, to stwierdzimy, że koncepcja projektowana jest znacznie prostszą od austrjackiej i znacznie prędzej do celu prowadzącą. Ze stadjów rozwoju procesu austrjackiego koncepcja polskiej procedury wyklucza t. zw. pierwszą audjencję, która okazała się zupełnie bezcelową, dużo wysiłku pracy sędziowskiej i dużo nakładu pracy stron wymagającą. Nadto odraczała załatwienie całej sprawy o szereg tygodni. (Bardzo trafnie! - Przyp. red.)Urzędowe daty statystyczne, któremi rozporządzamy, mogą najlepiej stwierdzić prawdziwość tegoż twierdzenia. Dzisiaj obrońców myśli pierwszej audjencji w procedurze austrjackiej nie posiadamy. To samo tyczyłoby się i procedury węgierskiej,naśladującej w tym względzie procedurę austrjacką.

Koncepcja polskiej procedury nie znając pierwszej audjencji, tem samem zwalnia proces od stadjum, które było balastem procesu, a natomiast zatrzymuje odpowiedź na skargę, jako pismo obligatoryjne, nadając mu jednak inny charakter, bo w znacznej części stanowczy. Uwaga ta tyczy się pewnych zarzutów uprzywilejowanych.

Nie może być dwóch zdań, że wprowadzenie tego stadjum nie ma celu przedłużenia procesu, lecz przeciwnie ma na celu jego odciążenie przez załatwienie sprawy wyrokiem zaocznym bez potrzeby odbycia sprawy głównej. Zamiast, żeby według przepisu procedury niemieckiej lub rosyjskiej miała się odbyć rozprawa główna, na której miałby być z powodu nieobecności pozwanego wydanym wyrok zaoczny, wyrok taki będzie mógł być wydanym znacznie wcześniej poza rozprawą główną, a więc bez potrzeby przybycia sądu na rozprawę, bez potrzeby wymiany dalszych pism, bez przybycia powoda. Jeżeli się zwróci uwagę, że wydanie wyroków zaocznych wydanych z powodu niejawienia się pozwanego, obejmuje mniej więcej piątą część procesów, to łatwo pojąć, jakie za sobą pociągnie zaoszczędzenie trudów, kosztów i sił sędziowskich korzystanie z proponowanej koncepcji.

Jeżeli odpowiedź na skargę wniesioną została na czasie, wówczas spełni omawiana instytucja conajmniej równej doniosłości zadanie, jak w przypadku poprzednim. Odpowiedź na skargę podobnie jak w dawnem postępowaniu francuskiem, zurichskiem, i t. d. przygotuje materjał do rozprawy głównej.

Pozwany przytoczy wszystko to, co będzie chciał przytoczyć przy rozprawie, niemniej poda zarzuty. Będzie to cennym materjałem dla sędziego, aby przygotować rozprawę przez zarządzenia

dowodowe — z drugiej strony umożliwi przygotowanie powoda. Wszystko to wpłynie na skrócenie i skoncetrowanie postępowania.

Koncepcja omawiana obligatoryjnej odpowiedzi na pozew ma niezaprzeczenie szereg przymiotów w stosunku do procedur obowiązujących na ziemiach polskich. Niezależnie jednak od punktu widzenia porównawczego zapytać się należy, jakie wątpliwości wprowadzenie tej koncepcji nasuwa, z drugiej strony, jakie przymioty odznaczają koncepcję. Wreszcie czy bilans zestawienia tych przymiotów i wadliwości przemawia za, czy przeciw przyjęciu omawianej koncepcji i to niezależnie od jej stosunku do istniejącej koncepcji postępowania przed sądami okręgowymi na ziemiach polskich. Myślą przewodnią przy badaniu tej koncepcji nie powinna być i nie będzie obrona poglądu przedstawionego, lecz jedynie przedmiotowa ocena problematu, który do rozwiązania się nasuwa. C. d. n.

Dr. FRYDERYK HALPERN

adwokat w Stanisławowie.

Do wykładni § 8. ordynacji o zaczepianiu czynności prawnych.

Orzeczenie Sądu Najwyższego w Warszawie z 28. listopada 1924 r. III. Rw. 1552/24 ogłoszone w Przeglądzie prawa i administracji 1925. pod Nr. 208 wymaga szczególniejszej uwagi.

Stan faktyczny ustalony przez Sąd I. inst. był następujący: Kontraktem darowizny z dnia 31. października 1919 powódka przeniosła własność nieruchomości na pierwszą pozwaną, a ta znowu kontraktem darowizny z dnia 30. lipca 1921. przeniosła te same nieruchomości na swego męża, drugiego pozwanego. Pierwsza pozwana dopuściła się grubej niewdzięczności wobec powódki. Pozwani przy sporządzeniu kontraktu darowizny z 30. lipca 1921. działali w porozumieniu ze sobą, a pierwsza pozwana ten akt darowizny tylko w tym celu zdziałała, aby się uchylić przed skutkami grubej niewdzięczności. W niespełna rok po zdziałaniu kontraktu darowizny z 30. lipca 1921. powódka wystąpiła przeciw obojgu małżonkom ze skargą o uznanie swej darowizny z 31. października 1919. z powodu grubej niewdzięczności pierwszej pozwanej za odwołaną, tudzież o uznanie kontraktu darowizny z 30. lipca 1921. wobec powódki za bezskuteczny i o przeniesienie napowrót na powódkę własności darowanych nieruchomości.

Sąd Nawyższy zmieniając wyrok apelacyjny dał miejsce żądaniu skargi, a uzasadnia swe orzeczenie odnośnie do żądania, będącego wynikiem zaczepienia kontratku darowizny z 30. lipca 1925 tem, iż żądanie skargi, aby uznać kontrakt darowizny z 30. lipca 1921 r. wobec powódki za bezskuteczny, odpowiada przepisowi §. 1 ord. zaczep., zaś żądanie, aby drugi pozwany ze-

zwolił na przeniesienie tytułu własności nieruchomości, o które tu chodzi, na powódkę oraz, by oddał jej te nieruchomości w posiadanie, odpowiada w zupełności przepisowi §. 12. ord. zaczep.

Otóż ta część orzeczenia, że kontrakt darowizny z 30. lipca 1921. uznaje się za bezskuteczny i że drugi pozwany ma zezwolić na przeniesienie prawa własności nieruchomości na powódkę i oddać powódce posiadanie tych nieruchomości, jest mylna.

Rozchodzi się tu o dwie kwestje: 1) czy przysługujące powódce przeciw pierwszej pozwanej roszczenie o zwrot darowanej nieruchomości z powodu grubej niewdzięczności pierwszej pozwanej może stanowić tytuł dla zaczepienia kontraktu darowizny z dnia 30. lipca 1921. zdziałanego między pozwanymi i 2) czy skarga o odwołanie darowizny zdziałanej kontraktem z dnia 31. października 1919. mogła być połączona ze skargą zaczepiającą kontrakt darowizny z dnia 30. lipca 1921.

1) Co do kwestji, czy roszczenie powódki o zwrot darowanej nieruchomości może stanowić tytuł dla zaczepienia kontraktu darowizny z 30. lipca 1921., Sąd Najwyższy powołuje się na przepis §. 1. ord. zaczep. Atoli cytowany przepis nie rozstrzyga wcale tej kwestji, skoro §. 1. ord. zaczep. wypowiada jedynie w zasadzie możliwość zaczepienia czynności prawnych, a tę możliwość czyni zawisła od warunków unormowanych w dalszych postanowieniach ordynacji zaczepnej. Odpowiedź na niniejsze pytanie daje przepis §. 8. ord. zaczep, który postanawia, iż do zaczepienia uprawniony jest każdy wierzyciel, którego wierzytelność jest wykonalna, o ile nie uzyskał lub prawdopodobnie nie uzyska pełnego zaspokojenia w drodze egzekucji na majątek dłużnika.

Przepis §. 8. ord. zaczep. odpowiada w zupełności przepisowi §. 32 ust. z 16. marca 1884 L. 36 D. u. p. która obowiązywała w Austrji przed wejściem w życie obowiązującej teraz ordynacji zaczepnej.

Literatura do §. 32 ustawy z 16. marca 1884 stała przeważnie na stanowisku, że w myśl tego §-fu 32. tytułem dla zaczepienia czynności prawnej dłużnika może być tylko wierzytelność pieniężna, nie zaś wierzytelność o świadczenie rzeczy indywidualnej lub gatunkowej, albo o działanie, chyba, że została zamienioną na wierzytelność pieniężną. Tak stanowczo twierdzą Menzel, Anfechtungsrecht str. 39 i Krasnopolski, Anfechtungsrecht str. 114.

Najwyższy Trybunał we Wiedniu stale stał również na tem stanowisku, iż tylko wierzytelność pieniężna uprawnia wierzyciela do zaczepienia czynności prawnej dłużnika. Tak orzeczenia umieszczone w zb. Gl. U. W. Nr. 12.743 i 12.855. Orzeczenie plenarne z 14. października 1890 w zb. Gl. U. W. Nr. 13.433 mimo zaoczności pozwanego odmówiło możności zaczepienia czynności prawnej dla przyznanego wyrokiem roszczenia o przeniesienie własności nieruchomości. Również orzeczenie umieszczone w zbiorze Gl. U. W. n. F. Nr. 3826 wychodzi z założenia, że zacze-

pienie czynności prawnej może nastąpić jedynie na rzecz wierzytelności pieniężnej.

Przepis §. 32. ust. z 18. marca 1884 l. 36 D. u. p. był wzorowany na przepisie §. 2. niemieckiej ustawy z 1. lipca 1879 betreffend die Anfechtung von Rechtshandlungen eines Schuldners ausserhalb des Konkursverfahrens.

W literaturze niemieckiej jedni autorowie są zdania, że jedynie wierzytelność pieniężna może stanowić tytuł dla zaczepienia czynności prawnej, drudzy zaś są zdania, że także roszczenie o świadczenie pewnej specjalnej rzeczy uprawnia wierzyciela do zaczepienia czynności prawnej. Do pierwszych należą np. Korn, Anfechtung von Rechtshandlungen 2. wyd. str. 1., Jaeger, Anfechtungsgesetz §. 2. Anm. 8., Falkmann, Anfechtung ausserhalb des Konk. str. 14., zaś do drugich należą np. Cosack, Anfechtungsrecht str. 40., Jaekel, Anfechtung von Rechtshandlungen 2. wyd. str. 213 i. n., Petersen - Kleinfeller, Kommentar zum Rechtsgesetz vom 21. Juli 1879 wyd. 4. str. 779, Hartmann-Meikel, Anfechtung von Rechtshandlungen, wyd. 6. str. 104 i n.

Natomiast judykatura niemiecka żąda, aby wykonalny tytuł dla zaczepienia czynności prawnej obejmował wierzytelność pieniężną. Tak orzekł berliński Obertribunal w rozstrzygnięciu z dn. 10. lutego 1878 za czasów mocy obowiązującej ustawy z 9. maja 1855 (zob. Jaekel l. c. str. 213 uw. 10. lub Hartmann — Meikel str. 106). Na tem też stanowisku stoi stale Reichsgericht w licznych orzeczeniach cytowanych u Hartmanna - Meikel l. c. str. 105. zaznaczając: „Zu den Voraussetzungen der Anfechtungsklage gehört, dass der vollstreckbare Schuldtitel in einer Geldforderung bestehen müsse“.

W literaturze obecnej ordynacji zaczepnej Rosmarin w komentarzu do §. 8. tylko tego wierzyciela uważa za uprawnionego do zaczepiania który posiada wierzytelność pieniężną. Ehrenzweig w swym komentarzu do ord. zacz. str. 482 i Lehman do §. 8. str. 129. odnośnie do wierzyciela mającego roszczenie o świadczenie pewnej ilości rzeczy gatunkowych lub indywidualnych wyraźnie podnoszą, że zaczepienie czynności prawnej dłużnika może nastąpić tylko dla odszkodowawczej wierzytelności pieniężnej, wstępującej w miejsce pierwotnej wierzytelności.

Uważamy jako odpowiadające ustawie tylko zapatrywanie, iż jedynie wierzytelność pieniężna może być tytułem zaczepienia. Skoro bowiem przed wydaniem ordynacji zaczepnej to zapatrywanie było wyłącznie panującem w judykaturze Najwyższego Sądu austrjackiego i niemieckiego, to ustawodawca byłby odpowiednio sformułował postanowienie §-fu 8. ordynacji zaczepnej, gdyby był chciał judykaturę na odmienne tory sprowadzić.

2) Co do kwestji dopuszczalności połączenia skargi przeciw pierwszej pozwanej o odwołanie darowizny ze skargą przeciw drugiemu pozwanemu o uznanie bezskuteczności czynności prawnej między pozwanymi, to należy i na to pytanie dać przeczącą odpowiedź.

Przepis §. 8. ord. zacz. całkiem jasno stanowi, że do zaczepienia uprawnionym jest wierzyciel, którego wierzytelność jest wykonalną, czyli który posiada tytuł egzekucyjny. Ponieważ uzyskanie tytułu egzekucyjnego wymaga pewnego czasu, a czasokres do zaczepienia czynności prawnej w poszczególnych wypadkach jest względnie krótki, przepis §. 9. ord. zaczep. daje wierzycielowi możność przedłużenia czasokresu ustawowego, w przeciągu którego odnośna czynność prawna może być zaczepiona. Ponadto przepis §. 10 ord. zaczep. uprawnia wierzyciela do zaczepienia czynności prawnej przed wykonalnością jego wierzytelności jedynie w dwóch wypadkach. Przepisy §§. 9 i 10. ord. zaczep. byłyby tedy bezcelowe, gdyby wierzytelność jeszcze nie wykonalna mogła stanowić tytuł dla zaczepienia czynności prawnej.

Menzel, Anfechtungsrecht str. 42. Krasnopolski Anfechtungsrecht str. 128., Steinbach Anfechtung wyd. 3. str. 148, Rosmarin ad §. 8, Ehrenzweig w koment. Anfechtungsrecht str. 479 i 483. wymagają istnienia tytułu egzekucyjnego dla wierzytelności, dla której czynność prawna ma być zaczepiona. Dobitnie ten wymóg stawia Lehman, Anfechtungsordnung str. 215: „Die erste Voraussetzung der Anfechtungsbefugnis eines Glaubigers ausserhalb des Konkurses ist die Vollstreckbarkeit der Forderung, deren Befriedigung die Anfechtung bewirken soll“. Ehrenzweig L. c. 483 i Lehman L. c. str. 219. w wypadku zaczepienia czynności prawnej dla odszkodowawczego roszczenia pieniężnego, wstępującego w miejsce roszczenia o świadczenie rzeczy gatunkowej lub indiwidualnej, żądają, aby wierzyciel już w chwili wniesienia skargi zaczepnej miał wykonalny tytuł przynajmniej dla swego roszczenia o świadczenie rzeczy, a zwalniają wierzyciela tylko od obowiązku, by wprzódy w odrębnym sporze uzyskał tytuł egzekucyjny dla odszkodowawczego roszczenia pieniężnego.

Również w literaturze niemieckiej jest zgodne zapatrywanie, że wierzyciel musi posiadać wykonalny tytuł, by mógł zaczepić czynność prawną swego dłużnika. Por. np. Cosack, Anfechtungsrecht str. 6., Jaeckel, Anfecht. str. 27., Petersen - Kleinfeller Koment. zum Anfechtungsgesetz, wyd. 4. str. 778 i n., Falkmann Anfecht. ausserhalb des Konkurses str. 15. Hartman — Meikel Anfechtungsgesetz wyd. 6. str. 103 nawet akcentuje: „Das Erfordernis des vorhandenden vollstreckbaren Titels als Voraussetzung der Anfechtung ist ein unverzichtbares“.

Judykatura tak austrjacka jak i niemiecka wymaga istnienia tytułu egzekucyjnego dla wierzytelności, na której rzecz ma być wykonane prawo zaczepienia czynności prawnej.

Sąd Najwyższy zatem w naszym wypadku mylnie dopuścił przeciw drugiemu pozwanemu zaczepienie aktu darowizny z 30. lipca 1921., gdyż powódce przysługiwało nie roszczenie pieniężne, lecz roszczenie o zwrot rzeczy indiwidualnie oznaczonej, a ponadto powódka nie miała tytułu egzekucyjnego dla swego roszczenia.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 8.*)

Od P. Mecenasa **Dra Jana Pierackiego** otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W redagowanym przez WPana Redaktora miesięczniku „Głos Prawa" istnieje stała rubryka p. t. „Z manowców sprawiedliwości".

Chciałbym ją zasilić kapitalnym przykładem z dziedziny wymiaru sprawiedliwości karnej

W dniach od 23 września do 3 października b. r. zajmowała Sąd Przysięgłych we Lwowie a z nim i żądny sensacji światek lwowski sprawa Romana Filasiewicza o morderstwo (akta sądu okręgowego lwowskiego Vr. 274|25). Prokuratura oskarzyła Filasiewicza o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 134.135. L. 1. uk. popełnioną w ten sposób, że 20 stycznia 1925 r. w zamiarze pozbawienia życia Stefana Romana Kornelli strzelił doń w sposób zdradziecko-podstępny z ostro nabitego browninga, wskutek czego śmierć Kornelli nastąpiła.

A podkład tego oskarzenia stanowił fakt znalezienia wczesnym rankiem zwłok śp. Kornelli na cmentarzu Łyczakowskim w pozycji siedzącej z ręką prawą w kieszeni płaszcza, z raną postrałową w głowę zadaną z bezpośredniej bliskości, — fakt braku rewolweru, a natomiast znalezienia obcej rękawiczki obok trupa, — okoliczność, że Romana Filasiewicza poprzedniego wieczora widziano w towarzystwie Kornelli na ul. Piekarskiej — a wreszcie pozasądowe i w sądzie złożone przyznanie Filasiewicza.

Lecz podczas gdy Prokuratura z zeznań świadków o wzajemnych nieszczególnych stosunkach obu młodych ludzi i z towarzyszących okoliczności wysnuła wniosek w kierunku skrytobójczego morderstwa — to Filasiewicz przyznając się do czynu, skrystalizował swą obronę w ten sposób że, gdy obaj znaleźli się na cmentarzu, dokąd podążył Filasiewicz w zamiarach samobójczych, wśród rozmowy dała powód do użycia broni obraźliwa uwaga śp. Kornelli o ukochanej przez Filasiewicza kobiecie, że ta zniewaga wyprowadziła go do tego stopnia z równowagi, iż gdy śp. Kornella zniewagi na wezwanie nie odwołał, strzelił doń.

Przysięgli na pytanie główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa odpowiedzieli 3 głosami tak, natomiast pytanie ewentualne w kierunku zabójstwa zatwierdzili 12 głosami.

Trybunał wyrokiem z 3 października 1925 r. uznał więc Filasiewicza winnym zbrodni zabójstwa z § 140 uk. przyjął jako okoliczność obciążającą to, że śp. Kornella nie mógł z powodu zaskoczenia go oddanym z bezpośredniej odległości strzałem użyć przeciw zbrodni żadnej ostrożności, jako łagodzące częściowe przyznanie, nieposzlakowany sposób życie i to, że Filasiewicz jest degeneratem-psychopatą i stosując przepis § 338 pk. wymierzył mu karę poniżej ustawowej granicy 5—10 lat w ilości 4 lat ciężkiego więzienia.

Werdykt przysięgłych nie jest motywowany, wszelako brzmienie jego wskazuje dowodnie, iż przysięgli uwierzyli obronie Filasiewicza, że nie działał z zamiarem morderczym, tylko w zamiarze nieprzyjaznym, możnaby raczej nawet suponować, iż w całości oparli się na tem, co twierdzi Filasiewicz.

Oczywiście rola Trybunału karę wymierzyć mającego na podstawie werdyktu przysięgłych, jest bardzo ciężka zwłaszcza przy ustalaniu okoliczności obciążających i łagodzących z jakości czynu i z przebiegu zajścia wysnutych, bo przecież nie wiadomo, co właściwie przysięgli ustalili. To pewna jednakże, iż Trybunał, który ma obowiązek szanować werdykt przysięgłych, nie powinien przy wymierzaniu kary uczynić niczego, coby w granicach werdyktu zmieścić się nie mogło.

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7—8, 11—12 ex 1924 oraz Nr. 1—2, 11—12 i 21—22 z r. 1925 Głosu Prawa.

Możnaby więc spierać się o to, czy sąd wyrokujący miał podstawę do przyjęcia okoliczności obciążającej „zaskoczenia“ śp. Kornelli strzałem; na każdy sposób stwierdzić należy, że taka okoliczność obciążająca jeszcze się nie kłóci z treścią werdyktu.

Za to Sąd Apelacyjny we Lwowie, do którego z powodu wymiaru kary odwołały się obie strony, w wyroku swym z 10 listopada 1925 r. Bl. VI. 97/25 poszedł daleko poza granice swego uprawnienia. Mianowicie przyjął w swym wyroku te same okoliczności łagodzące i obciążające co sąd pierwszy, a dodał ponadto jako okoliczność obciążającą: „że czyn był popełniony po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu“. Nie znalazł więc podstaw do zastosowania przepisu § 338 pk. i podwyższył karę do 7 lat ciężkiego więzienia!

Z tego wyroku Sądu Apelacyjnego wynika tedy, że Filasiewicz — degenerat i psychopata — po dojrzałej rozwadze i po starannem przygotowaniu zaskoczył śp. Kornellę strzałem w głowę z browninga oddanym z bezpośredniej odległości — tak, że Kornella nie mógł użyć przeciw zbrodni żadnej ostrożności i że stąd śmierć Kornelli nastąpiła, — a równocześnie werdykt przysięgłych, jedyna podstawa wyroku w kierunku winy, powiedział tylko, że Filasiewicz wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze strzelił do Kornelli z ostro nabitego browninga, powodując tem śmierć Kornelli!

Wierzyć się nie chce przy czytaniu wyroku Sądu Apelacyjnego, iż tego rodzaju nielogiczność w wyroku tego sądu mieścić się może. Bo jeśli czyn Filasiewicza stanowi zabójstwo, a tak powiedzieli przysięgli, to nie mógł strzał z browninga w głowę z bezpośredniej odległości być oddany „po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu“, lecz przeciwnie właśnie bez rozwagi, bez przygotowania, bez zastanawiania się, spontanicznie, wybuchowo, — a jeśli strzał taki był oddany po dojrzałej rozwadze i starannem przygotowaniu, to czyn przedstawia się jako morderstwo, czemu jednak przeczy werdykt przysięgłych.*)

I nie o wymiar ilości lat więzienia chodzi, bo to zależy od tego, czy sędzia ma czułe serce czy też jest bezwzględny, zależy od tego, jak mu się przedstawia rok życia i czy zdaje sobie sprawę z przestrzeni 7 lat.

Chodzi o motywa wymiaru kary, które z nonszalancją podziwienia godną przechodzą do porządku dziennego nad treścią werdyktu.

Jeśli ferowanie kary, tak istotnego postanowienia wyroku, bez powtórzenia rozprawy przez sędziego, który bezpośrednio sprawy nie badał, jest krzywdzące, — ferowanie kary bez wysłuchania przynajmniej stron procesowych jest anomalją naszej starej procedury, — to proceder zastosowany w omawianym wyroku apelacyj-

---

*) Jak wiadomo, niemiecki kodeks karny w § 211 wymaga wprost jako istotnego znamienia zbrodni morderstwa, by zabicie człowieka dokonane było „z rozwagą“ (cum dolo praemeditato — „mit Ueberlegung“), podczas gdy tensam czyn dokonany umyślnie, lecz nierozmyślnie (cum dolo repentino) stanowi tylko zabójstwo (§ 212). Podobnie do „assassinat“ kodeksu karnego francuskiego art. 296 wymagany jest również dolus praemeditatus.

Krzymuski: Wykład prawa karnego, wyd. II t. II § 612 stwierdza, że zabójstwo jest według austr. kod. karnego w rzeczywistości tylko nieumyślnem zabiciem człowieka zapomocą działania spełnionego w zamiarze wyrządzenia mu krzywdy cielesnej. Aczkolwiek zaś kodeks karny austr. odnośnie do morderstwa nie czyni różnicy między dolus praemeditatus a dolus repentinus, to jednak Autor niniejszego artykułu ma zupełną rację, gdy zarzuca orzeczeniu Sądu Apelac. wewnętrzną sprzeczność ze względu na ustalony stan rzeczy, a względnie sprzeczność z werdyktem przysięgłych. Trudno bowiem istotnie pogodzić to logicznie i psychologicznie z sobą, iżby ktoś „z dojrzałą rozwagą i po starannem przygotowaniu“ strzelił do kogoś z browninga w głowę, skoro uczynił to bez zamiaru uśmiercenia go. — Przyp. Red.

nym jest naprawdę objawem pokutującego jeszcze ciągle u nas braku poszanowania werdyktu przysięgłych i objawem chęci remedury werdyktów.

A przecież to są także wyroki sądowe, z którymi w pierwszym rzędzie liczyć się powinny wyższe instancje!

Racz Wielmożny Panie Redaktorze, przyjąć i t. d.

Dr. Pieracki.

Exemplum Nr. 9.

Teza:

Można zmusić jednego z małżonków do opuszczenia wspólnego mieszkania, jeśli oboje są najmobiorcami, a ważna przyczyna wypowiedzenia najmu dotyczy jedynie tego małżonka.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 1 września 1925 Rw. 1213/25.

Otrzymawszy to orzeczenie z powyższą tezą, pozwalamy sobie — w zupełnej zresztą zgodzie z przytoczonemi poniżej rozważaniami Sądu Najw. wyrazić ją

Innemi słowy:

Do legalnego zniesienia spólności małżeńskiej nie potrzeba procesu małżeńskiego, jeśli oboje małżonkowie są najmobiorcami mieszkania. W tym bowiem wypadku wypowiedzenie najmu skierowane przez najmodawcę przeciw jednemu z małżonków, którego trafia ważna przyczyna wypowiedzenia najmu, skutkuje jak wypowiedzenie małżeństwa.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 9 grudnia 1924 lcz. C V 259|24|8 uchylił wypowiedzenie z dnia 10 czerwca 1924 K 895/24, którem polecono pozwanym, by z dniem 30 czerwca 1924 opróżnili wraz ze swymi domownikami i sublokatorami mieszkanie zajmowane przez nich w domu powodów.

Co do przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ust. 2) lit c) ustawy o ochr. lok. — stwierdzono bowiem, że jedynie zachowanie pozwanego Grzegorza J. pozostawia wiele do życzenia, a to wskutek częstych wywołanych bądź przez niego bądź z inicjatywy powodów awantur, w trakcie których łży on powodów obelżywemi słowy.

Zachowanie to nie może jednak uzasadnić ważności tej przyczyny wypowiedzenia, uwzględniając stanowisko społeczne stron i środowisko w jakiem żyją i pozbawić pozostałych lokatorów dachu nad głową. Dalszych zaś przyczyn wypowiedzenia powodowie nie wykazali.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako sąd odwoławczy wyrokiem z dnia 3 kwietnia 1925 Bc IV $\frac{144}{4}$ 25 nie uwzględnił apelacji powodów, a to z analogicznych zasad.

Sąd Najwyższy uwzględniając częściowo rewizję powodów, zmienił zaskarżony wyrok o tyle, że utrzymał w mocy powyższe wypowiedzenie w stosunku do wtórpozwanego Grzegorza J., zresztą zaś rewizji nie uwzględnił.

Powody rozstrzygnięcia: Rewizji opartej na przyczynach rewizyjnych, z l. 2, 3, 4 §-fu 503 p. c. nie można w stosunku do wtórpozwanego Grzegorza J. odmówić słuszności ze stanowiska przyczyn z l. 3 i 4.

Sędzia pierwszy stwierdził, że wszyscy pozwani są najemcami wobec powodów, zaczem też przyczyny wypowiedzenia wobec każdego z nich odrębnie zbadane i ustalone być winny. Zbadano i ustalono, że pozwany Franciszek M. zachowuje się zu-

pełnie spokojnie, że również pozwanej Franciszce J. pod względem zachowania się wiele zarzucić nie można, że natomiast zachowanie się Grzegorza J. pozostawia dużo do życzenia wskutek częstych awantur, w trakcie których łży powodów obelżywemi słowy. Skoro tak, to uzadnione jest wypowiedzenie w stosunku do Grzegorza J. i dlatego w uwzględnieniu rewizji, należało w tym tylko zakresie wyrok zmienić.

Pozatem rewizja nie jest uzasadniona, skoro ustałono, że zachowanie innych najemców jest spokojne, oraz, że oni przedmiotu najmu nie niszczą.

Glossa:

W ten sposób zatem małżeństwo Grzegorza i Franciszki J. zostało przez Sąd Najwyższy bez wniosku z ich strony rozłączone! Sąd Najwyższy orzekł, że mąż obowiązany jest mieszkanie małżeńskie opuścić, podczas gdy żona ma prawo w mieszkaniu tem nadal bez męża pozostać . . . Roma locuta — causa finita! I żadna moc świata nie zdoła teraz zapewne mężowi oddać żonę i ognisko domowe, jeśli się żona zechce temu opierać. A któż nam zaręczy, że ona nie upodoba sobie tego najwyższosądowego „ius inter partes“? Cóż będzie dalej?

Na to pytanie Sąd Najwyższy odpowie nam niezawodnie: „To już do rzeczy nie należy!“ — albo: „Cierpliwości, to się jeszcze pokaże!“ Lecz glossatora dławi ciekawość, co z tego orzeczenia może wyniknąć? — Czy np. wolno będzie wygnanemu z pożycia małżeńskiego Grzegorzowi J. odwiedzać żonę przynajmniej pokryjomu? A jeśli wyjdzie na jaw, iż on ją odwiedza nocami i to ponad nieodzowną potrzebę czy będzie to stanowiło ważną przyczynę wypowiedzenia przeciw żonie jako bezwzględnie nieprzyzwoite zachowanie się, obrzydzanie pobytu współmieszkańcom lub zakłócanie porządku domowego ustalonego powyższem orzeczeniem Sądu Najw.? — Dalej: czy wyrugowanie Grzegorza J. z mieszkania będzie mu zawadzało w urządzaniu dalszych, tem gorliwszych awantur właścicielowi domu przy sposobności odwiedzania żony? A jeśli nie — czy właściciel domu będzie mógł uzyskać zakaz policyjny lub sądowy przeciw odwiedzaniu żony przez męża? — I co np. stanie się, jeśli żona przyjmie wyrugowanego męża z powrotem do mieszkania jako swego sublokatora za wynagrodzeniem płatnem chociażby in natura? Czy uda się małżonkom w ten sposób udaremnić skuteczność powyższego wyroku najw.-sądowego, lub czy będzie mógł właściciel domu przeciwdziałać temu, wypowiadając mieszkanie tym razem żonie, z powodu, iż lokatorka otrzymuje wynagrodzenie nadmiernie wysokie w porównaniu z komornem, jakie sama płaci? (Art. 11 lit. d) ust o ochr lok.). Co wiecej: czy mąż, który skutkiem swej rumacji usadowi się gdzieś na bruku albo kątem lub w hotelu, albo stanie się domokrążcą, włóczęgą, żebrakiem, będzie mógł zmusić przy pomocy policji lub sądu żonę na zasadzie §§ 92 i 93 kod. cyw., by udała się za nim i wspomagała go w tem zarobkowaniu?

Takie oto i t. p. pytania nasuwają się, skoro wyjdziemy z założenia, że małżonkowie kochają się lub przynajmniej on ją kocha. Atoli jeśli między nimi miłości niema, jeśli zwłaszcza żona przestała męża znosić, perspektywa staje się jeszcze bardziej mglistą. Każda oto taka przez swego męża znudzona mężatka, będzie gotowa na podstawie powyższego orzeczenia powrócić do stanu wolnego (nie tracąc przytem firmy swego męża) jeśli tylko zdoła podjudzić go do awantur z właścicielem domu, tego zaś do wypowiedzenia najmu mężowi z powodu tych awantur . . . Wypowiedzenie najmu mogłoby zatem opiewać: „Wypowiadam Grzegorzowi J, mieszkanie, a zarazem małżeństwo między nim, a Franciszką J. zawarte“ . . . Ale już conajmniej będzie mogła żona na podstawie powyższego orzeczenia wytoczyć skutecznie przeciw wyrugowanemu mężowi proces separacyjny jub nawet — (jeśli chodzi o ewangielikow) — rozwodowy z powodu złośliwego opuszczenia jej przez męża, nieporządnego trybu życia, trwonienia majątku rodzinnego lub narażania dobrych obyczajów rodziny na niebezpieczeństwo i t. p. (§§ 109 i 115 kod. cyw.)

Widzimy z niejednego exemplum w piśmie tem dotychczas ogłoszonego, jak trudnym jest niekiedy dla prawników najwyższej rangi naturalny sposób ujmowania rzeczy myślą sądzącą. Pochodzi to z ciasnoty horyzontu naszej jurysprudencji ,z zasklepiania umysłu w regułkach i formułkach i z po-

mijania najistotniejszych danych życiowych, które należą do stanu faktycznego każdego procesu.

A wymiar sprawiedliwości należy do rzędu „sił wyższych“, oddziaływających bądź zbawczo bądź — katastrofalnie na losy ludzkie. I dlatego niechaj to nikogo nie dziwi i nie zraża, iż tyle miejsca poświęcamy „roztrząsaniu“ poszczególnych erupcji owej jurysprudencji, która się porusza po linji zniszczenia...

W konkretnym przypadku Sąd Najwyższy pozostawił poza widnokręgiem swoich rozważań tę istotną daną życiową, że małżeństwo jest społecznością pojęciowo trwałą i jednolitą: Mann und Weib sind ein Leib! — mówi paremja niemiecka. Natomiast główną swoją uwagę skoncentrował Sąd Najwyższy na okoliczności mającej znaczenie zgoła formalistyczne a temsamem podrzędne, a mianowicie na tej okoliczności, że oboje małżonkowie wobec właściciela domu „figurowali“ (w myśl umowy?) jako najmobiorcy, z czego S. N. wnosi, że pod względem przyczyn wypowiedzenia należy małżonków traktować odrębnie i niezależnie od siebie!... Pomyślmy tylko, że Grzegorz i Franciszka J. nie są małżeństwem, lecz — spółką handlową: w takim razie możemy być pewni, że Sąd Najwyższy traktowałby ich pod wzgledem wypowiedzenia najmu lokalu jednolicie, korrealnie. A małżeństwo — jestże ono związkiem mniej jednolitym i korrealnym niżli — spółka handlowa?...

Dane mieszkanie nie jest tylko pro foro interno t. j. w stosunku między małżonkami, lecz też pro foro externo. a w szczególności w stosunku do najmodawcy, mieszkaniem małżeńskiem względnie rodzinnem! Że ustawodawca który nawet sublokatora traktuje poniekąd jakby członka rodziny i uczestnika ogniska domowego, przestrzega powyższej zasady, na to moglibyśmy przytoczyć szereg norm ustawowych, z których tutaj wystarczy przypomnieć § 1116 a) ust. cyw. oraz art. 12 ust. o ochr. lok.

Lecz na domiar: Sąd Najwyższy w orzeczeniu tem wyniósł się całkiem bezpodstawnie ponad ustalenie faktyczne orzeczeń I i II instancji dotyczące wzajemności obelg i środowiska społecznego obojga stron, a są to okoliczności, które w odniesieniu do przytoczonej przyczyny wypowiedzenia mogą mieć znaczenie miarodajne. Przyznawszy im to znaczenie i wystrzegając się lekkodusznego rozrywania węzłów, które podobno sam Bog kojarzy, sądy niższych instancyj okazały w tym wypadku żywsze i — trafniejsze poczucie prawa.

Lex.

Dr. JULJAN MAKOWSKI.

W kwestji odpowiedzialności Skarbu Państwa polskiego za zobowiązania prawno-prywatne b. Skarbu austrjackiego.

(Replika).

W № 17—20 „Głosu Prawa“ Dr. Anzelm Lutwak ogłosił artykuł p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego“. Zabierając w tej sprawie głos, na życzenie Sz. Redakcji, ograniczę się do punktu widzenia wyłącznie prawno-międzynarodowego.

Sz. Autor zdaje się podzielać całkowicie pogląd, że skarb państwa polskiego jest odpowiedzialny za zobowiązania prawno-prywatne dawnego Skarbu austrjackiego, pozostające w związku z objektami, które przeszły na własność Państwa Polskiego, a to na mocy prawa międzynarodowego, zasad słuszności i ogólnych reguł prawnych.

Pomijając dwa ostatnie momenty, zbadajmy, czy istnieje taka norma prawno-międzynarodowa.

Z naszego punktu widzenia kwestja sprowadza się do tego, czy Państwo Polskie, poza wyraźnemi postanowieniami traktatów, dziedziczy jeszcze inne jakie zobowiązania byłego rządu austrjackiego.

Wiemy, że o dziedziczeniu może być mowa tylko w obrębie jednego i tego samago systemu objektywnego norm prawnych i tylko pomiędzy podmiotami, należącymi do tego systemu. To znaczy, że w zakresie prawa wewnętrznego (Landesrecht) stosunki sukcesyjne zachodzą pomiędzy osobami i pomiedzy niemi a państwem, a w zakresie prawa międzynarodowego tylko pomiędzy państwami. Tu i tam przy dziedziczeniu pozostaje niezmienionym objektywny stan prawny, a zmienia się tylko podmiot (uprawniony i, lub, zobowiązany). To znaczy, że warunkiem sine qua non jest identyczność prawa; nie powstaje nowe prawo, ale to samo przechodzi na inny podmiot.

W prawie międzynarodowem dziedziczenie pomiędzy państwami zachodzi najczęściej przy cesji. W tym razie prawo międzynarodowe nadaje państwu cesyjnemu uprawnienie do rozciągnięcia swego systemu prawnego na terytorjum cedowane (w świetle teorji Kelsena, utożsamiającej państwo z systemem norm prawnych, to zdanie byłoby oczywistą tautologją), i to jedynie rozumie się przez dziedziczenie w prawie międz. Jeżeli cesjonarjusz ma poza tem przejąć jakieś zobowiązania cedenta, to musi to być wyraźnie stypulowane. Zobowiązań takich domniemywać się nam nie wolno, nie mamy bowiem możności dowiedzenia, że istnieją odpowiednie normy prawno-międzynarodowe, a zwłaszcza że obowiązuje zasada prawa cywilnego, że res transit cum onere suo. — Stypulacje takie są aktem prawnym odrębnym od cesji, tak samo zresztą jak wszelkie przeniesienie własności ruchomej i nieruchomej cedenta i długów je obciążających, na cesjonarjusza. Nie jest to jednak sukcesja, ale tylko zwykłe zobowiązanie międzynarodowe, które staje się prawomocnem na wewnątrz dopiero po transponowaniu go drogą ustawodawczą w prawo krajowe.

System prawny, który cesjonarjusz rozciąga na terytorjum cedowane, jest jego własnym systemem prawnym, chociażby przepisy materjalne pozostały te same, co przed cesją; następuje tu bowiem zwykła recepcja prawa cedenta.

Jak więc przedstawia się interesująca nas sprawa w świetle powyższych uwag?

Były zabór austrjacki został cedowany Państwu Polskiemu przez Austrję za pośrednictwem Gł. Mocarstw Sprzym. i Stow. Ponieważ zaś cesja możliwa jest tylko wtedy, gdy cedent, po jej uskutecznieniu zachowuje swą osobowość prawno-międzyn., należy uznać za pewnik, że obecna Austrja jest identyczna z Austrją dawną. Wypływa to niewątpliwie z odnośnych postanowień traktatów pokoju i z tego m. in. względu konferencja pokojowa zakazała Austrji używania nazwy Deutsch-Oesterreich.

Jeżeli więc jakiś stosunek obligacyjny wynikł przed cesją w obrębie działania prawa austrjackiego pomiędzy państwem (fiskusem) austrjackim a jednym z jego poddanych (N), to zmiana poddaństwa N. nie może w niczem wpłynąć na jego stosunki prawno-prywatne do fiskusa austrjackiego, pozostałe i trwające nadal w płaszczyźnie ciągle istniejącego systemu prawnego austrjackiego, i dawny dłużnik pozostaje w dalszym ciągu względem niego zobowiązanym. Natomiast pomiędzy Skarbem polskim a N. nie istnieje żaden stosunek prawny w płaszczyźnie prawa polskiego (jedynie miarodajnego pomiędzy Rządem Polskim a obywatelem polskim) ex re tej samej czynności prawnej, która zrodziła stosunek obligacyjny fiskusa austrjackiego względem N. Stąd oczywisty wniosek, że Skarb polski nic nie jest winien N., który zało ma regres do rządu austrjackiego.

Tak przedstawia się omawiana kwestja z punktu widzenia prawno-międzynarodowego. Nie zastanawiam się nad tem, czy wniosek taki jest zgodny, czy nie, z wymogami kultury i etyki, ponieważ są to momenty prawnie obojętne.

Uwagi do powyższego artykułu.

Sz. Autor, profesor prawa międzynarod. publicznego i prawa państwowego w Wyższej szkole handl. i w Szkole Nauk polit. w Warszawie, jest autorem szeregu dzieł z dziedziny prawa międzynarodowego — m. i. „Zasady Prawa Międzynarodowego" 1916 — Rozwój i przyszłość prawa międzynar." 1916 — „Istota i zadania państwa współczesnego" (broszura) 1917 — „Prawo międzynarodowe" 1921 — „Zobowiązania międzynar. Polski" (w Encyklopedji prof. Peretiatkowicza Poznań 1925) i t. d. — a ponadto jest Sz. Autor Naczelnikiem Wydziału Traktatowego w Ministerstwie Spraw Zagr. Mamy tedy przed sobą głos w danej kwestji ze wszech miar zasługujący na baczną uwagę i wdzięczni jesteśmy Sz. Autorowi za udzielenie nam Swej opinji.

Niech mi jednak wolno będzie zaznaczyć zasadniczą wątpliwość nasuwającą się wobec motywacji poglądu Sz. Autora, skoro mianowicie wyłącza On z kręgu swoich rozważań a priori zarówno względy słuszności i ogólne reguły prawne jakoteż wymogi kultury i etyki, które nawet określa jako momenty prawnie obojętne! — Wydaje mi się otóż wielce wątpliwem, czy wśród dzisiejszego stanu nauki prawa w ogólności a prawa międzynarodowego w szczególności, jest rzeczą dopuszczalną, przy rozstrzyganiu tak doniosłej kwestji prawnej. jaką jest kwestja objęta napisem, postawić tezę, iż wymogi kultury i etyki są momentami prawnie obojętnymi i że dana kwestja daje się rozstrzygnąć z pominięciem zasad słuszności i ogólnych reguł prawnych. Bądź cobądź Sz. Autor nie uzasadnił niczem, iżby specjalnie i wyjątkowo nowoczesne prawo międzynarodowe rządziło się taką tezą . . .

A niema dziś chyba w doktrynie prawa dwóch zdań co do tego, iż poszczególne gałęzie prawa stanową system, rozwinięty ewolucyjnie i organicznie z wspólnych, podstawowych korzeni, któremi są wiekuiste idee i zasady prawa, a do których przedewszystkiem należą względy słuszności, uczciwości w obrocie tudzież wymogi kultury i etyki. Nic też łatwiejszego, jak wykazać, że właśnie traktaty międzynarodowe, którym Polska wyzwolenie swe zawdzięcza, oparte są ideowo na tych właśnie względach i zasadach. Zacieśniając tedy swój kąt widzenia, jak Sz. Autor to uczynił, postępowalibyśmy jak lekarz, który mając n. p. leczyć pacjenta na ciężką chorobę płuc, podjąłby się tego zadania z zupełnem zamknięciem oczu na stan i wpływ innych, żywotnych organów ciała, jakoto: żołądek, ustrój nerwowy i t. p.

O ile chodzi o poglądy panujące w danej materji w naszem Ministerstwie Spraw Zagr., to poznaliśmy je już dawniej, zanim jeszcze traktat w St. Germain wszedł u nas w życie, a to z obszernej glossy p. Szymona Rundsteina, również należącego do składu tegoż Ministerstwa i glossę tę pokrywającą się z poglądem Sz. Autora, zacytowałem też w moim artykule 1. c. str. 392. Atoli zasadę: „res transit cum suo onere", jako przyjętą w prawie międzynarodowem odnośnie do zobowiązań prawno-prywatnych państwa cedującego lub zgasłego, przytoczyłem z powołaniem się na zdanie Riviera (1. c. str. 396), a jeśliby mi czas pozwolił, mógłbym może więcej powag naukowych za zdaniem tem przytoczyć. To też zastrzegając sobie powrócenie do tej kwestji, muszę tutaj zaznaczyć, iż odczuwam to jako brak istotny w wywodach Sz. Autora, iż bodaj pokrótce nie zaznaczył metodą krytyczną istniejących w tej materji poglądów w doktrynie prawa międzynarodowego. Bez tego bowiem teorja Sz. Autora, iż rozciągnięcie swego systemu prawnego przez cesjonarjusza na terytorjum cedowane, chociażby połączone ono było z recepcją prawa cedenta, wyklucza — w braku specjalnych stypulacyj — przejęcie ciężarów i zobowiązań prywatno-prawnych, pozostających w związku z przejętymi objektami, — nie może nam na razie przemówić do przekonania.

Wszak własna uwaga Sz. Autora, iż warunkiem sine qua non wszelkiego dziedziczenia (np. cesji w prawie międzyn.) jest to, iż objektywny stan prawny pozostaje niezmieniony, zdaje się mimowoli potwierdzać zasadę: „res transit cum suo onere". Co więcej: rozciągnięcie zwierzchności ustawodawczej przez cesjonarjusza na obszar objęty, nie użycza mu dziś już bynajmniej bezgranicznie suwerennej możności władania. Objemca nie może żadną miarą na obszarze należącym do cywilizacji europejskiej wprowadzić np. systemu prawnego Kafrów lub Battów z Sumatry, u których ludożerstwo jest ustawowo i religijnie uświęcone — lecz musi on owszem przejąć z obszarem tym wszystkie podstawowe zasady prawa, kultury i etyki europejskiej, a to pod grozą wytrącenia go z koncertu państw cywilizowanych. Jakże wobec tego twierdzić, że te zasady, to momenty „prawnie obojętne" — kiedy one są momentami, stanowiącymi „essentiale negotii" każdego nowoczesnego aktu międzynarodowego (por. prawa mniejszości narodowych i t. p. i skoro na tych zasadach opiera się ciągłość prawa i kultury.

Wreszcie też wolno wątpić, czy którykolwiek obywatel polski, mający taką pretensję z czasów b. Austrji, pozostającą w związku z objektem przejętym przez Skarb Państwa Polskiego, zdołałby coś wskórać, jeśliby — polegając na wywodach Sz. Autora — wystąpił z tą pretensją przeciw Skarbowi obecnej Republiki austrjackiej . . .

Dr. Lutwak.

Sprawozdanie

z działalności sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczyp. Polskiej w r. 1925. *)

Na warsztacie sekcji prawa cywilnego są 3 sprawy, a mianowicie:

1) projekt jednolitego dla całej Polski prawa osobowego małżeńskiego,

2) projekt jednolitego dla całej Polski prawa opiekuńczego,

3) projekt jednolitego dla całej Polski prawa zobowiązań.

I. Projekt jednolitego dla całej Polski prawa osobowego małżeńskiego.

Referent główny Prof. Dr. Karol Lutostański. W skład podkomisji przygotowawczej, ustanowionej przez Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej

*) Nadesłane nam 9 grudnia b. r. z prośhą o ogłoszenie. — Przyp. Red.

w porozumieniu z urzędującym wiceprezesem sekcji prawa cywilnego wchodzą referent główny oraz pp. Prezes Prokuratorji Generalnej tanisław Bukowiecki, adwokat prof. Henryk Konic, adwokat Zygmunt Nagórski i urzędujący wiceprezes sekcji prawa cywilnego prof. dr. Ignacy Łyskowski jako przewodniczący. Protokoły prowadzi starszy asystent przy katedrze prawa cywilnego w Uniwersytecie Warszawskim dr. Jan Wasilkowski. W posiedzeniach podkomisji bierze udział z głosem doradczym delegat Ministra Sprawiedliwości adwokat Kazimierz Głębocki.

Zadaniem podkomisji przygotowawczej jest rozpatrzenie opracowanego przez prof. Karola Lutostańskiego projektu i przygotowanie go do przedstawienia sekcji prawa cywilnego.

Podkomisja w czasie od dn. 5. XII. 1924 r. do dn. 21. VII. 1925 r. rozpatrzyła projekt na 23 posiedzeniach, trwających po 3 godziny, kończąc czytanie pierwsze.

W rozprawie ogólnej prof. Lutostański przedstawił koncepcję podstawową projektu. Nie chodzi o opracowanie dzieła teoretycznego, lecz o przygotowanie projektu, któryby odpowiadał panującym w społeczeństwie poglądom i któryby przeto liczyć mógł na przyjęcie przez ciała ustawodawcze. Tak w społeczeństwie jak w ciałach ustawodawczych poglądy są podzielone.

Jeden pogląd hołduje zapatrywaniu, że małżeństwo jest instytucją religijną i przeto podane być powinno przepisom religijnym. W każdym razie dla przeważającej liczbowo ludności rzymsko-katolickiej obowiązywać powinno zawarcie i rozwiązanie małżeństwa zgodnie z przepisami prawa kanonicznego. Przeciw temu stanowisku należy zaznaczyć, że nowoczesne prawo polskie liczyć się musi z postępem, jaki miał miejsce w państwach zachodnio-europejskich, oraz z tem, że chodzi o przepisy prawa cywilnego, które muszą być jednolite dla wszystkich obywateli państwa.

Drugi pogląd hołduje zapatrywaniu, że małżeństwo powinno być instytucją wyłącznie świecką, a przeto wprowadzić należy obowiązkowe śluby, cywilne. Przeciw temu stanowisku należy zaznaczyć, że jest wielką zdobyczą nowszych czasów, aby nie krępowano sumienia niczyjego.

Wobec tych rozbieżnych poglądów dla naszego jednolitego prawa osobowego małżeńskiego jedynie wskazaną jest droga kompromisu. Tę drogę wybrał referent w swym projekcie, skłaniając się ku f a k u l t a t y w n y m ś l u b o m c y w i l n y m, zastrzegając jednakże rozwòd dla sądów cywilnych. Pozatem podkreślić należy, że zawarcie małżeństwa nie jest zwykłą umową, lecz chodzi o wejście w stosunek dwojga osób, który podlega unormowaniu przez prawo z szerokiem uwzględnieniem interesów społeczeństwa i państwa. W szczegółach referent korzystał w szerokiej mierze z doświadczenia nowszych kodyfikacji zachodnio-europejskich, oraz z bogatego materjału jaki dostarcza na wielowiekowych doświadczeniach oparte prawo kanoniczne.

W dyskusji nad koncepcją podstawową referenta rozpatrzono przedstawiony przez referenta materjał i przyjęto jego stanowisko kompromisowe jako jedyne wskazane dla pracy kodyfikacyjnej w delikatnej kwestji prawa osobowego małżeńskiego.

W rozprawie szczegółowej rozpatrzono poszczególne parafowane artykuły i uchwalono do nich uwagi i poprawki, oraz polecono referentowi opracowanie uchwał i przedstawienie nowej redakcji projektu do drugiego czytania w podkomisji w grudniu 1925 r.

„Materjały przygotowawcze do projektu ustawy o prawie małżeńskiem osobowem“ dostarczył w 3 referatach (rozesłanych członkom podkomisji przygotowawczej w czasie od marca do września 1925 r.) wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Wiktoryn Mańkowski, w których autor przedstawia porównawczo stanowisko ustawodawstw zachodnio-europejskich, z szczególnem uwzględnieniem reformy prawa małżeńskiego w Czechosłowacji przez ustawę z dn. 22 maja 1919 r., a ponadto daje cenne uwagi co do zasad, według których postąpić powinno rozwiązanie problemu w prawie polskiem, przyczem autor oświadcza się również za wprowadzeniem fakultatywnych ślubów cywilnych.

Projekt prawa małżeńskiego, opracowanego przez prof. L. Lutostańskiego i przyjętego przez podkomisję przygotowawczą, oparty jest na następujących zasadach:

1) jednolitości nowego prawa małżeńskiego dla wszystkich Ziem Rzezcypospolitej,

2) przystosowania prawa do zasad Konstytucji w przedmiocie równości i wolności obywateli, jurysdykcji sądów powszechnych oraz samorządu kościelnego,

3) uznanie małżeństwa za podstawę organizacji społecznej i państwowej, wobec czego prawo współdziała w podniesieniu moralnej powagi małżeństwa, w wysunięciu na czoło interesu dzieci oraz w zapewnieniu poszanowania indywidualnych równych praw obu małżonkom, a zwłaszcza ich równych obowiązków wobec rodziny, którą przez swój związek założyli. Postulaty higieny rasy w miarę możności znajdują uwzględnienie.

4) uznania trwałości pożycia małżeńskiego za warunek naczelny rozwoju prawidłowego rodziny. Małżeństwo ustaje więc normalnie ze śmiercią jednego z małżonków, pozatem tylko w przypadkach wyjątkowych, przez prawo określonych.

II. Projekt jednolitego dla całej Polski prawa opiekuńczego.

Na ziemiach Polski obowiązują dotychczas dwa zasadniczo odmienne systemy prawa opiekuńczego, a mianowicie w b. Królestwie Kongresowem obowiązuje jeszcze instytucja rady familijnej jako organ nadzorczy, kiedy w województwach zachodnich oraz w województwach Małopolski organem nadzorczym jest sąd. Instytucja rady familijnej okazała się w praktyce nieodpowiednią. To też Komitet Organizacji Prac Komisji Kohyfikacyjnej uznał, że należy najspieszniej przystąpić do opracowania projektu jednolitego dla całej Polski prawa opiekuńczego i na posiedzeniu dn. 15 czerwca 1925 r. ustanowił prof. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego referentem głównym od 1 października 1925 r. począwszy polecając opracowanie projektu.

III. Projekt jednolitego dla całej Polski prawa zobowiązań.

Referenci główni proi. dr. Ignacy Łyskowski i prof. dr. Ernest Till. W skład ustanowionej przez sekcję prawa cywilnego podkomisji wchodzą obaj referenci główni oraz pp. mecenas Ludwik Dornański, sędzia Sądu Najwyższego Jakób Glass, prof. dr. Stanisław Gołąb, prof. dr. Władysław Leopold Jaworski, prof. dr. Roman Longchamps, prof. dr. Stanisław Wróblewski, prof. dr. Fryderyk Zoll, a nadto na wniosek podkomisji z uchwały Komitetu Organizacji Prac z dn. 15 czerwca 1925 r. wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Wiktoryn Mańkowski. pod przewodnictwem prezesa sekcji prof. Jaworskiego, od października 1924 r. jej wiceprezesa prof. Łyskowskiego.

Wykonane są następujące prace:

1) projekt prof. Tilla p. t. O wynagrodzeniu szkody z czynów bezprawnych. (Przegląd prawa i administracji. Lwów 1921).
2) projekt prof. Tilla p. t. O zobowiązaniach. Część pierwsza, Postanowienia ogólne (w rękopisie rozesłanym członkom sekcji w marcu 1921 r.).
3) projekt prof. Tilla p. t. Polskie prawo zobowiązań. Część ogólna. Projekt wstępny z motywami. (Przegląd prawa i administracji. Lwów 1923), Projekt ten opracowany został z współudziałem lwowskich członków Komisji Kodyfikacyjnej pp. M. Allerhanda, A. Dolińskiego, R. Longchamps'a i K. Stefki.
4) Uwagi dr. Mańkowskiego do projektu wstępnego prof. Tilla. Część I i Część II (w rękopisie rozesłanym członkom podkomisji w styczniu i lutym 1924 r.).
5) projekt prof. Łyskowskiego o koncepcji podstawowej prawa zobowiązań wraz z 17 parafowanemi artykułami podstawowemi. (W odbitce drukowanej, rozesłanej członkom sekcji w kwietniu 1924 r. Wyszedł

drukiem w Themis Polska. Warszawa 1924|25 p. t. W sprawie kodyfikacji naszego prawa cywilnego, z czego streszczenie w języku francuskim p. t. La codification du droit civil, en Pologne et les transformations modernes du droit civil, wyszło w międzynarodowem czasopiśmie holenderskiem Revue d'histoire du droit. Haarlem, w kwietniu 1925 r.)

6) odmienna redakcja projektu prof. Tilla, opracowana przez mecenasa Domańskiego p. t. Polskie prawo o zobowiązaniach. Część ogólna, według projektu prof. Ernesta Tilla w opracowaniu członka Komisji Kodyfikacyjnej, Ludwika Domańskiego (w rękopisie rozesłanym członkom podkomisji w czerwcu 1924 r.).

7) bierze się w rachubę, że na Zachodzie powstał komitet (narazie francusko-włoski) zjednoczenia ustawodawczego dla narodów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych (Comite pour l'union legilastivç entre les nations alliees et amies), który przygotowuje projekt jednolitego prawa zobowiązań, a dotychczas ogłosił:

   a) Commissione Reale per il dopo guerra. Studi e proposte della Prima Sottocommissione (Roma 1920) str. 356-443: Unificazione del diritto delle obbligazioni per gli Stati dell' Inteso z projektem 58 artykułów dla prawa zobowiązań.

   b) Comite francais pour l'Union legislative entre les nations alliees et amies. Avant — projet relatif aux obligations en general, w rękopisie w lutym 1925 r., druga redakcja w maju 1925 r.

W sprawie reformy i kodyfikacji prawa zobowiązań ścierają się w krajach zachodnio-europejskich dwa zasadniczo odmienne poglądy (u nas ruch pod tym względem jest jeszcze bardzo słaby).

Jeden pogląd stoi na stanowisku indywidualistycznym dotychczasowego ustawodawstwa, reprezentowanem przez kodyfikacje na początku XIX w. i jeszcze przez najnowsze kodyfikacje przedwojenne (niemiecki kodeks cywilny obowiązujący od 1900 r. i szwajcarskie prawo zobowiązań w redakcji z r. 1901), także przez obie powyżej wspomniane redakcje ogòlnej części prawa zobowiązań przedstawione w r. 1925 przez komitet francuski zjednoczenia ustawodawczego.

Według tego poglądu prawo zobowiązań jest urzeczywistnieniem woli stron: na co strony zgadzają się, to jest prawem. Wola stron jest tylko o tyle ograniczoną, że ona nie może nic postanowić, co sprzeciwia się przepisom prawnym lub dobrym obyczajom. Jest zadaniem ustawodawstwa i orzecznictwa ustalić w szczegółach zasady ograniczające wolę stron na podstawie dwóch powyżej wspomnianych przepisòw podstawowych.

W naszej pracy kodyfikacyjnej ten pogląd jest reprezentowany przez projekt prof. Tilla.

Drugi pogląd staje na stanowisku społecznego prawa zobowiązań. Już w r. 1890 Antoni Menger (das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksklassen) domagał się uspołecznienia prawa. Zgoda woli stron jest często tylko fikcją, ponieważ strona gospodarczo słabsza często zmuszona jest zgodzić się na ofertę strony gospodarczo silniejszej. Ograniczenie woli stron przez szereg poszczególnych przepisów prawa oraz przez odwołanie się do dobrych obyczajów nie wystarcza. Indywidualistyczny charakter prawa walnie przyczynił się do zaostrzenia kwestji socjalnej. Prawo nie powinno być tylko urzeczywistnieniem woli stron. lecz powinno dążyć do urzeczywistnienia przedmiotowej sprawiedliwości niezależnie od woli stron. Najwybitniejszymi przedstawicielami dzisiejszymi tego poglądu są prof. Leon Duguit uniwersytetu w Bordeaux, prof, Eduart Lambert uniwersytetu w Lyon, prof. Georges Cornil uniwersytetu w Bruxeli, w nieco odmiennem sformułowaniu także prof. François Geny uniwersytetu w Nancy. Oczywista, że ścisłe określenia dla przeprowadzenia tego poglądu w ustawodawstwie są nader trudne, sformułowania są ròżne i dotąd nie ustaliła się opinja pod tym względem.

W naszej pracy kodyfikacyjnej ten drugi pogląd jest reprezentowany przez prof. Łyskowskiego, do którego w części zbliża się adwokat Ludwik Domański. Stanowisko zasadnicze polega na tem, że stronie ma być wolno zawierać lub nie zawierać umowę, skoro zaś chce ją zawrzeć, to o treści umowy nie rozstrzyga wola stron, lecz treść umowy jest ustalona przez ustawę. Zaspokojenie potrzeb życiowych odbywać się będzie mocą szeregu typów umownych o treści ustalonej przez ustawę, wśród którego strony wybierać mogą. „Życie" bynajmniej nie dąży zawsze do sprawiedliwego ukształtowania stosunku umownego; przeciwnie w stosunkach społecznych z reguły strona silniejsza stara się wyzyskać stronę słabszą, stąd czynnik państwowy ma zadanie wyrównania interesów sprzecznych. Że ewolucja idzie w wskazanym kierunku, to dowodzi ustawodawstwo społeczne ostatnich dziesięcioleci; chodzi teraz o przeprowadzenie tych idei dla całego prawa zobowiązań.

Z powyższem stanowiskiem łączy się jeszcze doniosłe zagadnienie czysto prawnicze o wymiarze sprawiedliwości. Dotychczas doświadczanie poucza, że szczegółowe postanowienia ustawy, prowadzą do tego, że każda strona stara się „nakręcić" przepis ustawy na swoją korzyść. Proces staje się areną „krętactwa" z jednej i z drugiej strony. Zwłaszcza adwokaci bardzo ubolewają nad tym stanem rzeczy, a sądy często są bezsilne wobec krępujących je przepisów formalnych postępowania cywilnego. Prawo formalne wypiera prawo materjalne. Doszło do tego, że wybitni prawnicy wygłaszają pesymityczne zdania o bezcelowości prawa (zob. Jus und Jux w Deutsche Juristen Zeitung 1925 r.). Wobec tego powyżej wskazany drugi pogląd wysuwa na czoło przepisy ogólne prawa. Sędzia ma stwierdzić, czy przepisy ogólne prawa są obrażone (np. czy zachodzi niesłuszne wzbogacenie) i na tej podstawie ma wydać wyrok, nie oglądając się na wykręty stron. Na zachodzie stanowisko to reprezentowane jest zwłaszcza przez prof Edourda Lembert z uniwersytetu w Lyon w szeregu dzieł w Bibilotheque de l' Institut de droit compare de Lyon, bądź własnego pióra, bądź pióra innych autorów, do których Lembert napisał przedmowę lub wstęp. U nas reprezentuje ten kierunek prof. Łyskowski w powyżej wspomnianym projekcie przepisów o niesłusznym wzbogaceniu, także w rozprawie Conventiones contra bones mores w Rozprawach Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1925|26, w tłumaczeniu francuskiem w Melanges de droit roumarin af erts a M. Georges Cornil, Bruxelles 1925|6.

Wobec powyżej podanej rozbieżności poglądów i wobec tego, że Polska nie może wydać prawa zobowiązań, które może już będzie przestarzałe w chwili wejścia w życie, podkomisja na posiedzeniu. odbytem w Krakowie w dn. 23 maja 1925 r. uchwaliła nie zająć stanowiska wobec projektów przed ukończeniem także części szczegółowej projektu prawa zobowiązań. Zarazem podkomisja wniosła do Komitetu Organizacji Prac o zamianowanie referentami pomocniczymi prof. Romana Longchamps od dnia 1 października 1925 r. począwszy, i prof. Fryderyka Zolla od dnia 1 kwietnia 1926 r. począwszy, oraz o polecenie adwokatowi Ludwikowi Domańskiemu współpracownictwa w celu uzgodnienia konstrukcji prawnej projektu z konstrukcjami prawnemi i z terminologją francuskiego kodeksu cywilnego, obowiązującego w znacznej części kraju. Wnioski te Komitet Organizacji Prac uchwalił na posiedzeniu dn. 15 czerwca 1925 r. Zarazem Komitet uchwalił wystąpić do właściwych władz z wnioskiem na zwolnienie na dwa lata od dnia 1 października 1925 r. począwszy prof. Łyskowskiego od zajęć uniwersyteckich, aby mu umożliwić całkowite oddanie się pracy kodyfikacyjnej.

Łyskowski.

Komunikat

Sekretarjatu Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P. *)

Sekcja postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjne pracuje obecnie w szybkiem tempie nad: 1) projektem ustawy postępowa-

*) Nadesłany nam 9 grudnia b. r. z prośbą o ogłoszenie. Przyp. Red

nia cywilnego, 2) ordynacją egzekucyjną, 3) ordynacją upadłościową, 4) ordynacją adwokacką.

Na podstawie wstępnych projektów przygotowawczych. opracowanych przez członkòw sekcji, podkomisja przygotowawcza (komitet redakcyjny) pod przewodnictwem Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, zarazem prezesa sekcji postępowania cywilnego, Rektora Fr. X. Fiericha (Kraków) i z udziałem współreferentów projektu wiceprezesa sekcji prof. J. J. Litauera (Warszawa) i sekretarza sekcji prawa cywilnego, prof. St. Gołąba (Kraków), wypracowała już projekt ustawy postępowania cywilnego, który, po odbytem drugiem czytaniu, rozesłano członkom sekcji celem poczynienia uwag. Po ich otrzymaniu, rzeczony komitet redakcyjny rozpocznie trzecie czytanie projektu w lutym 1926.

Ustawę wprowadczą do danego projektu opracowuje członek sekcji, prezes W. Mańkowski (Poznań), który złoży swój referat komitetowi redakcyjnemu w czasie najbliższym.

Wychodząc z założenia, że i dalsza praca postępować będzie w równie szybkim tempie, spodziewać się należy, iż z końcem roku 1926, najpóźniej zaś, zgodnie z uprzednią zapowiedzią, w pierwszych miesiącach r. 1927. będzie ostatecznie wykończony, w trzeciem czytaniu, projekt ustawy postępowania cywilnego.

Ordynacja egzekucyjna znajduje się w opracowaniu podkomisji przygotowawczej, złożonej z referenta projektu. prof. K. Stefki (Lwów) oraz koreferentów — prof. M. Allerbanda (Lwów), prof. J. J. Glassa (Warszawa) i prezesa W. Mańkowskiego (Poznań). Referent, prof. Stefko, przygotował już projekt części ogòlnej z motywami. Szybkie wykończenie projektu ordynacji egzekucyjnej znajduje tamę naturalną w silnem jej zazębieniu o prawo cywilne i handlowe. Przygotowywanie części szczegòlnej projektu jest również w toku. Projekt przygotowawczy całości będzie niewątpliwie gotów do końca roku 1926.

Ordynację upadłościową opracowuje sekretarz sekcji adw. J, Trammer (Kraków), na podstawie kwestjonarjusza, na który dali już swe odpowiedzi członkowie sekcji. Obecnie referent przystąpi do przygotowania projektu tego działu postępowania sądowego. Koreferentem jest członek sekcji, adw. M. Kuratowski (Warszawa).

Ordynację adwokacką opracowuje wiceprezes sekcji prof. J. J. Litauer (Warszawa), który przygotował już projekt wstępny. Ze względu na specjalny charakter ustawy o urządzeniu adwokatury w Rzeczypospolitej Polskiej, metoda pracy referenta polega na dążeniu do uzgodnienia rozbieżnych w wielu punktach poglądów izb adwokackich w różnych dzielnicach państwa. Projekt refe. renta rozesłany zostanie izbom adwokackim celem poczynienia uwag. Koreferentem danego projektu jest Prezes izby adwokackiej krakowskiej, adw. Trammmer.

Prof. E. Stan. Rappaport
Sekretarz Generalny.

Z orzecznictwa cywilnego.*)

99) **Do ważności uchwały powziętej przez Radę Zawiadowczą spółki akcyjnej w przedmiocie ograniczenia dawnych akcjonarjuszy w prawie poboru akcji z nowej emisji uchwalonej przez Walne Zgromadzenie, wymagane jest wyraźne zezwolenie Walnego Zgromadzenia na to ograniczenie. Okoliczność, że uchwała Rady Zawiadowczej przekraczająca granice statutu oraz danego jej upoważnienia przez Walne Zgromadzenie, a naruszająca prawa akcjonarjuszy została zatwierdzona prawomocnie przez władze administracyjne i wpisana do rejestru handlowego, nie uwłacza dochodzeniu praw przez akcjonarjuszy w drodze sporu skierowanego przeciw samej spółce.**

*) Ogłaszając orzeczenia pod liczbami porządkowemi, bierzemy w rachubę nietylko te orzeczenia, które w zeszycie poprzednim opatrzyliśmy takiemi liczbami, lecz i te, które ogłosiliśmy bez liczb w postaci artykułów odrębnych, np. w rubryce „Z manowców sprawiedliwości“ lub t. p. — Redakcja.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 11. 8. 1925 Rw. 675|25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda Śląskiego Banku eskontowego w Bielsku przeciw wyrokowi Sądu apelacyjnego w Katowicach z dnia 22 stycznia 1925 lcz. B III, 86|24|4, którym zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego j. handlowego w Cieszynie z dnia 15 września 1924 lcz. dg III. 31|24|10, zmienił obydwa powyższe wyroki i orzekł:

Pozwana spółka akcyjna winna do dni 14 pod rygorem egzekucji:

1) dostarczyć powodowi pięć tysięcy sztuk akcji zakładowych, wszystkie te akcje drugiej emisji pozwanej spółki, wypuszczonej na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia dnia 18 grudnia 1922 r. za równoczesną opłatą przez powoda jednej piątej części giełdowej wartości nowo emitowanej akcji od każdej akcji.

2) zapłacić powodowi koszta postępowania wszystkich instytucji w łącznej kwocie dwa tysiące złotych.

Powody: Sąd rewizyjny podziela zapatrywanie prawne Sądu apelacyjnego, że Rada zawiadowcza pozwanej spółki nie była na zasadzie uchwały walnego zebrania tejże Spółki z 18 grudnia 1922 upoważnioną do ograniczenia w jakimkolwiek kierunku prawa poboru dawnych akcjonarjuszy do akcji z emisji uchwalonej w rzeczonym dniu.

W myśl § 9 ust. 7 statutu pozwanej spółki, „pierwszeństwo przy nabywaniu akcji nowej emisji służy przedewszystkiem akcjonarjuszom dawnym w stosunku do ilości akcji przez nich posiadanych, o ile walne zgromadzenie w danym wypadku nie poweźmie odmiennej uchwały“. Walne Zgromadzenie pozwanej spółki odbyte w dniu 18 grudnia 1923 r. przyjęło wniosek rady zawiadowczej o podwyższenie kapitału zakładowego z 30 miljonów Mkp. o 60 miljonów Mkp. t. j do 90 miljonów Mp. a to, przez wydanie nowych 50.000 sztuk akcji pierwszeństwu z prawem jednego głosu na 10 akcji i 70.000 sztuk akcji zakładowych z prawem jednego głosu na 25 akcji — wszystkie akcje po 500 Mp. imiennej wartości. Walne to Zgromodzenie uchwaliło nadto na wniosek Przewodniczącego przekazać w myśl § 9 statutu na Radę zawiadowczą powzięcie uchwały co do warunków emisji. a w szczególności kursu emisyjnego oraz przeprowadzenie ewentualnych przez władze wymaganych i z podwyższeniem kapitału związanych formalności. Protokół Walnego Zgromadzenia nie zawiera żadnej wzmianki o tem, by walne zgromadzenie powzięło także uchwałę o upoważnieniu rady zawiadowczej do odstąpienia od przepisu rzeczonego § 9 ust. 7 statutu w przedmiocie prawa pierszeństwa dawnych akcjonarjuszy, ani obrady nad tym przedmiotem nie są porządkiem dziennym tego zgromadzenia objęte. Strona powodowa podaje, że uchwała w tym przedmiocie nie została żadna powzięta wyraźnie ani sprawa ta nie była przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia. Strona pozwana przeciwieństwa nie twierdziła ani nie wykazała. Jest zatem rzeczą niesporną, że uchwała taka nie została w danym wypadku wyraźnie powzięta

Według zgodnych oświadczeń stron Rada zawiadowcza pozwanej spółki powzięła następnie uchwałę, którą akcje nowej emisji zaofiarowała tylko części swych akcjonarjuszy dawnych, a to bankowi dyskontowemu warszawskiemu, polskiemu bankowi przemysłowemu i towarzystwu akcyjnemu „Mundus“ w Zürichu. Uchwała ta uzyskała zatwierdzenie władz administracyjnych w dniu 4 kwietnia 1923 r. Ogłoszenie jej odbyło się w Monitorze polskim № 95 w dniu 26 kwietnia 1923 r. z tem, że dla rzeczonych trzech akcjonarjuszy winien być do wykonania prawa poboru określony termin conajmniej jednomiesięczny od ogłoszenia subskrypcji na nowe akcji w Monitorze Polskim i że całkowita wpłata winna być uskuteczniona w ciągu trzech miesięcy od dnia niniejszego zgłoszenia.

Atoli przesłanką ważnego powzięcia takiej uchwały jest m. i., aby przedmiot ten był umieszczony na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia i by uchwała została powziętą wyraźnie. Przesłanki te w danym wypadku nie zachodzą.

Uchwała bowiem Walnego Zgromadzenia wykazuje w swem brzmieniu łączność z postanowieniami ust. 3 i 4 § statutu, które, jak się to z układu § 9 statutu okazuje, nie odnoszą się do prawa pierwszeństwa. Skoro bowiem postanowienie o możności przeniesienia uchwały na radę zawiadowczą umieszczone jest w statucie tylko po wstępie o uchwalaniu warunków nowej emisji, a w szczególności kursu emisyjnego akcji, a nie jest umieszczone po wstępie dotyczącym prawa pierwszeństwa dawnych akcjonarjuszy, nie może się odnosić do prawa pierwszeństwa. Uchwała zatem rady zawiadowczej, o ile ona zastrzega prawo poboru dla trzech tylko akcjonarjuszy, a wyłącza od prawa poboru resztę akcjonarjuszy jest sprzeczną z postanowieniami statutu i jako taka wobec ogółu akcjonarjuszy bezskuteczna.

Skoro zaś nowa emisja nie została dotąd wyłożona do subskrypcji dla ogółu akcjonarjuszy dawnych, lecz tylko dla trzech akcjonarjuszy, termin subskrypcyjny dla powodowego banku jeszcze nie upłynął, wobec czego żądanie banku powodowego o wykonanie prawa poboru nie może być uważane za spóźnione. Bezprawne oddanie akcji przez spółkę innym akcjonarjuszom jest faktem rodzącem dla powodowego banku prawo natychmiastowej skargi przeciw spółce.

Jako cenę subskrypcyjną bank powodowy ofiarował celem waloryzowania ceny emisyjnej oznaczonej dla trzech akcjonarjuszy przez radę zawiadowczą w roku 1923 na 50.000 Mkp. za jedną akcję — jedną piątą część wartości giełdowej tych akcji, podając, że taki sam był stosunek ceny subskrypcyjnej do ceny giełdowej tych akcji w czasie ogłoszenia subskrypcji dla trzech dawnych akcjonarjuszy. Przeciw oznaczeniu takiej ceny przejęcia nowych akcji spółka pozwana nie podniosła konkretnych zarzutów, zaczem tą cenę przejęcia oznaczyć należało.

O ile strona pozwana usiłuje uzasadnić niemożność świadczenia żądanych akcji przepisami art. 248 kod. handl. i § 32 reg. akc., zaznaczyć należy, że w danym wypadku nie chodzi o zmniejszenie kapitału zakładowego spółki akcyjnej przez zakup własnych akcji, lecz o wypełnienie obowiązków płynących z prawa pierwszeństwa akcjonarjuszy dawnych, którym to obowiązkom strona pozwana i w inny sposób, niż przez zakup swych akcji w własnym imieniu na giełdzie zadość uczynić może. Przyjęcie sądu odwoławczego, jakoby bank powodowy mógł być upoważniony do poboru nowych akcji tylko na podstawie 3.600 dawnych akcji, a nie 6.000 dawnych akcji, gdyż na Walne Zgromadzenie z 18 grudnia 1922 zgłosił posiadanie tylko 3.600 akcji, nie jest trafne, albowiem ilość zgłoszonych na Walne Zgromadzenie akcji, nie jest dowodem posiadania tylko ilości zgłoszonych akcji wyłączającym przeciwdowód, a nadto spółka pozwana nie zarzuciła w postępowaniu w pierwszej instancji, by bank powodowy nie posiadał podanej przez siebie w skardze ilości akcji, wobec czego kwotę tę za podstawę orzeczenia przyjąć należało.

Ze względu na zarzut braku legitymacji biernej po stronie spółki pozwanej i odsyłanie powoda, przez nią do rady zawiadowczej spółki zaznaczyć należy, że pomiędzy radą zawiadowczą spółki akcyjnej, a spółką akcyjną, nie istnieje stosunek pełnomocnictwa w rozumieniu ustawy, gdyż rada zawiadowcza nie jest odrębnym podmiotem prawnym od spółki lecz jej organem (jej zastępcą z ustawy), za którego działalność spółka z ustawy (art. 230, 231 kod. handl.) odpowiada.

Art. 241 ust. 2. kod. handl. nie wyklucza odpowiedzialnośhi spółki samej, skoro bowiem Walne Zgromadzenie spółki uchwaliło nową emisję bez ograniczenia prawa poboru dawnych akcjonarjuszy, każdy dawny akcjonarjusz jest uprawniony wobec spółki do wykonania prawa poboru. Czy członkowie rady zawiadowczej będą z mocy dot. 241 ust. 2 kod. handl. odpowiedzialni wobec spółki lub akcjonarjuszy za szkody wynikające dla nich z powzięcia i wykonania przez radę zawiadowczą, uchwały niezgodnej ze statutem. jest sprawą która nie jest przedmiotem niniejszej skargi i rozpatrywania w obecnym procesie. Nie jest nim również stosunek spółki pozwanej do tych akcjonarjuszy, którzy pobrali akcje na zasadzie uchwały rady zawiadowczej powziętej sprzecznie ze statutem. Okoliczność, że uchwała rady zawiadowczej została przez władzę administracyjną zatwierdzona i do rejestru handlowego wpisana, nie uwłacza dochodzeniu praw przez bank powodowy,

albowiem dochodzenie to jest bankowi zapewnione w myśl § 19 u. c., a spółka nadto nie wykazała, by bank brał udział w postępowaniu rejestracyjnem, wobec czego od dochodzenia swych praw w drodze sporu nie jest wykluczony (§ 18 pat. niesp.)

Zapatrywanie jakoby uchwała rady zawiadowczej jako niezaskarżona była obowiązującą, nie jest trafne. Zaskarżona ona została skargą niniejszą, co wystarcza, gdyż zaskarżenie uchwał organów spółki nie jest związane jakimkolwiek terminem prekluzyjnym, ani nie jest wymagana skarga odrębna. Termin przedawnienia z § 1489 u. c. jeszcze nie upłynął. Okoliczność wreszcie, że w Walnem Zgromadzeniu z 18 grudnia 1922 brał także udział zastępca banku powszechnego, nie jest rozstrzygającą, gdyż podstawa skargi nie dotyczy bezskuteczności uchwały tego Walnego Zgromadzenia, lecz uchwały rady zawiadowczej, w której obradach powodowy bank nie był zastępywany.

Uwagi sprawozdawcy:

Powyższe orzeczenie S. N. z dziedziny prawa spółek akcyjnych, odznacza się starannem i pouczającem, a zd. n. też trafnem uzasadnieniem. Zasługuje ono przytem ze wszech miar na uwagę także zwłaszcza z tego względu, iż wydane zostało na tle typowych nadużyć, jakich w epoce inflacji i haussy papierów emisyjnych zwykły dopuszczać się Rady zawiadowcze wielu spółek akcyjnych, a to częstokroć w intymnem porozumieniu z wielkimi bankami jako swoimi nawiększymi akcjonarjuszami i protektorami. Ogromnie charakterystycznem bywa przytem zatwierdzanie tych nadużyc na oślep przez najwyższe władze administracyjno-skarbowe i sankcjonowanie ich ogłoszeniami w Monitorze Polskim, zamiast nadużycia te jako płynące zwyczajnie z najpospolitszej chciwości zysku i wyrządzające dotkliwe szkody tysiącznym rzeszom „małych“ i bezsilnych udziałowców, przekazywać w każdym poszczególnym wypadku — Prokuraturze Państwa. — W niniejszym wypadku poszkodowanym był bank, ktorego było stać na wytoczenie tak kosztownego sporu — (przyznane koszta sporu — 2000 zł!) Lecz straty i krzywdy wyrządzone przez ową Radę zawiadowczą i jej sprzymierzeńców tylu mniejszym akcjonarjuszom musiały niezawodnie pozostać niepowetowane! . .

Najwięksi i najlepiej zorganizowani zbrodniarze, występujący na zewnątrz z całą pewnością siebie i okazałością możnowładców, uchodzą najspokojniej w świecie dłoniom karzącej sprawiedliwości, mając gospodarkę finansową Państwa wprzągniętą do swego rydwanu . . . Oto piętno obyczajowe naszej epoki!

Pod względem formalno-prawnym orzeczenie powyższe zaciekawia m. i. tem, iż nakazuje pozwanej spółce dostarczenia akcji za równoczesną zapłatą przez powoda jednej piątej części giełdowej wartości nowoemitowanych akcji od każdej akcji. Określanie świadczeń pieniężnych, skargowych lub wzajemnych w sposób niecyfrowy, w szczególności zaś uzależnianie ich od przyszłego, nie dającego się przewidzieć kursu giełdowego walut obcych lub papierów wartościowych, jest wynalazkiem jurysprudencji powojennej — wprawdzie sprzecznym niezawodnie z brzmieniem i intencją § 226 proc. cyw. (bestimmtes Begehren!), atoli usprawiedliwionym koniecznością opanowania wezbranej ponad brzegi fluktuacji wszystkich wartości. Niemniej jednak mamy tu przed sobą jeden z najtrudniejszych problematów proceduralnych (ze względu także na wchodzące w grę normy o właściwości przedmiotowej sądu, o toku instancyj, o sposobie wykonania egzekucji etc.) i będzie przeto rzeczą naszego ustawodawcy poświęcić temu zagadnieniu więcej uwagi i gruntowności, aniżeli mu poświęcił ustawodawca przedwojenny.

(Lex.)

---

100) Przy przerachowaniu pretensji ubezpieczonej wekslem, należy brać w rachubę materjalno-prawny tytuł powstania pretensji wedle zasad wyrażonych w §§ 28 i 29 rozp. walor. Okoliczność, że roszczenie z wekslu wystawionego na ubezpieczenie zapłacić się mającej reszty ceny kupna nieruchomości, przeniesiono na inną osobę, a następnie odstąpiono z powrotem pierwszemu wierzycielowi, nie odbiera prawno-

materjalnemu tytułowi tego orzeczenia, jego pierwotnego znaczenia przy przerachowaniu.

Do przerachowania takiego roszczenia w postępowaniu niespornem właściwy jest sąd wekslowy.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 26 maja 1925 R 173|25.

Sąd okręgowy w Samborze uchwałą z dnia 16 października 1924 Cw 1286|14|12 przerachował w ustępie I tej uchwały wierzytelność przysługującą Jakóbowi Salomonowi E. przeciw Lejbie i Sprincy L. na podstawie ugody sąd. z dnia 6/7 1914 Cw 1286|14|7 i na podstawie cesji z daty 9|1 1916 wynosząca w kapitale, 8% odsetkach wraz z kosztami razem 5055 kor. 35 hal., czyli 5308 zł 13 gr. na 66%, to jest na kwotę 3503 zł 37 gr. uznając, że przez złożenie w dniu 5 7 1921 przez dłużników na rzecz wierzyciela do depozytu sądowego kwoty 4060 Mp. została umorzona część tej pretensji w kwocie 13 zł 53 gr. — W ustępie II. tej uchwały nałożył sąd okręgowy na dłużników obowiązek zapłaty powyższej pretensji pod rygorem egzekucji.

Przy przerachowaniu spornej pretensji wyszedł sąd z założenia, że wierzytelność ta stanowi resztującą cenę kupna za realność sprzedaną przez wierzyciela Lejbie E., co zostało ustalone. Okoliczność, że cenę kupna pokryli zobowiązani wekslami i że Jakób Salomon L. żyrował sporne weksle na Chaima L. i ten ostatni weksle te zaskarżył i zawarł z dłużnikiem ugodę, jest w danym wypadku bez znaczenia. Zostało bowiem stwierdzone, że Jakób Salomon E. pożyczył sobie od Chaima L. na sporne weksle gotówkę w kwocie 2400 kor., że pożyczkę tę jednak zwrócił i że ani od dłużników, ani od osób trzecich waluty wekslowej nie otrzymał, wobec czego nie ma racjonalnej podstawy do uważania spornej wierzytelności za dług wekslowy pochodzący z interesu kredytowego, skoro tytułem powstania zobowiązania było kupno i sprzedaż realności a wierzyciel ceny kupna dotąd nie otrzymał.

Ponieważ zobowiązani nie twierdzą, aby nabyta przez nich od Jakóba Salomona E. nieruchomość przedstawiała obecnie mniejszą wartość jak ugodzona przez nich cena kupna, byłoby rzeczą słuszną zwaloryzowanie spornej pretensji nawet na 100% sumy obliczonej po myśli § 2 rozp. Prez. Rzp. z 14|II. 1924, a to po myśli §§ 28 i 29 powołanego tu rozporządzenia. Ponieważ jednak wierzyciel postawił wniosek na przerachowanie na 66% sumy dłużnej, przeto zgodnie z tym jego wnioskiem nastąpiło to przerachowanie.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako sąd rekursowy uchwałą z dnia 13 stycznia 1925 lcz. R II 704|24|3 uwzględnił rekurs zobowiązanych i zmienił zaskarżony ustęp I uchwały Sądu I inst. w ten sposób, że przyjmując zamiast 66% stopy przerachowania, stopę 10% obniżył kwotę z przerachowania wynikłą do kwoty 530 zł, 81 gr., ustęp zaś II zaskarżonej uchwały uchylił

Uzasadnienie: Zarzucona przez rekurentów nieważność z powodu rzekomej niewłaściwości Sądu I instancji nie zachodzi. Przedmiotem przerachowania jest pretensja oparta na ugodzie zawartej przed Sądem I instancji, zaczem ten sąd jest w myśl § 48 ust. 1 rozp. walor. właściwym, do przerachowania spornej pretensji. Zastosowanie zaś przez tenże sąd postępowania niespornego jest uzasadnione ust. 2) wspomnianego §-fu w brzmieniu rozp. Prez. Rzp. z 27|12 1924 № 115 Dz. U. R. P. poz. 1024, które wprawdzie obowiązuje dopiero z dniem 31/12 1924, ale które ma charakter raczej interpretacyjny, niż konstytutywny.

Natomiast słusznym jest zarzut rekurentów, iż zastosowanie 66 proc. stopy waloryzacyjnej nie jest uzasadnione. Obecny wierzyciel występuje nie imieniem własnem, lecz jako cessjonarjusz Chaima E, zaczem po myśli § 1394 u. c. ma on tylko prawa, które przysługują cedentowi. Temu ostatniemu przysługuje zaś prawo z ugody sądowej, która bez wdawania się w rozstrząsanie genezy pretensji wekslowej, reguluje wypełnienie zobowiązania czysto wekslowego. Takie zaś należności należy wedle § 26 ust. 2 rozp. walor bez wyjątku przerachować tylko wedle 10 proc. stopy. Jeszcze bardziej występuje ten charakter zobowiązania czysto wekslowego, o ile chodzi o Sprincę E., która wedle własnych twierdzeń wierzyciela nie kupiła od niego ruchomości, zaczem nie była obowiązaną płacić cenę kupna za nią. Powyższe przeracho-

wanie nie uwłacza jednak prawu wierzyciela domagania się imieniem własnem, a nie jako cessjonarjusza Chaima E. zwaloryzowania swej pretensji opartej na zaległej cenie kupna i skoro ta pretensja nie była jeszcze przedmiotem postępowania sądowego (spór wekslowy popierał Chaim E., a nie obecny wnioskodawca) musiałby się zwrócić w myśl § 48 ust I rozp. walor. do sądu powołanego, który jest sądem powszechnym dłużników.

Zarzut rekurentów, że sporna pretensja została przez złożenie do depozytu sądowego umorzona, i że o tem już orzekł prawomocnie Sąd powiatowy w Krośnie w sporze C II 350/21, nie jest słuszny. Wspomniany Sąd orzekł o obowiązku wykreślenia prawa zastawu, zaczem tylko w tym kierunku powstał stan sprawy osądzonej, a zamieszczenie w motywach wyroku zapatrywania o umorzeniu pretensji, takiego stanu nie może wywołać.

Ustęp II zaskarżonej uchwały uchylono, albowiem uchwała o przerachowaniu nie stwarza nowego tytułu egzekucyjnego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wierzyciela zmienił ustęp I uchwały sądu rekursowego w ten sposób że przywrócił do mocy prawnej ustęp pierwszy uchwały sądu pierwszego.

Uzasadnienie: Przy zastosowaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 maja 1924 № 42 poz. 441 Dz. U. Rz. P. trzeba mieć na uwadze, że wydane zostało w celu ochrony niezaspokojonych wierzycieli, wobec czego przy przerachowaniu należności, nie można poprzestać na zbadaniu formalnego sposobu powstania pretensji, ale trzeba dojść także jej materjalnego podłoża. Dobitnie wyraża to także przepis § 1 tegoż rozporządzenia, używając właśnie wyrażenia, że stosuje się ono do płatnych należności, czyli do tego, co się wierzycielowi od dłużnika należy, a ogólnikowo do zobowiązań, co byłoby wyłącznie formalnem postawieniem kwestji. Przemawia zatem także § 28 rozp. walor., który każe mieć na oku względy słuszności.

Pretensja Chajima E. do dłużników była wprawdzie czysto wekslowa, wierzyciel zaś jako cesjonarjusz wszedł w jego prawa, przez to jednak nie uległ zmianie materjalny tytuł zobowiązania dłużników wobec tegoż wierzyciela, skoro pierwotna jego pretensja, oparta na resztującej cenie kupna, zaspokojaną dotąd nie została. Obie pretensje, z tytułu reszty ceny kupna i z tytułu cesji, złączyły się obecnie w osobie wierzyciela. Zawarta zaś wśród tego przez Chaima E. z dłużnikami ugoda dotyczyła, o ile chodzi o tych ostatnich, również dłużnej przez nich reszty ceny kupna i ich materjalnego stosunku do wierz ciela w niczem nie zmieniła. Zastosowanie przeto 10 proc. miary przerachowania w myśl ust. 2 § 26 rozp. walor., zamiast przyjętej w uchwale I inst. 66 proc. stopy wedle §§ 28 i 29 rozp. walor. uie odpowiadałoby ustawie, ani względom słuszności; powodowałoby ono bowiem nadmierne wzbogacenie się po stronie dłużników z oczywistą szkodą wierzyciela.

Tem samem wniosek rekursowy wierzyciela o zmianę pierwszego ustępu zaskarżonej uchwały Sądy pierwszego, jest uzasadniony. Jest zaś Sąd wekslowy właściwy dla przerachowania w postępowaniu niespornem omawianej należności ze względu na jej dwoisty charakter, gdyż wierzyciel występuje tu równocześnie jako cesjonarjusz wierzytelności, ustalonej ugodą w sporze wekslowym.

1911 Do wykładni art. 11. ust. 2. d) ustawy o ochr. lok. (Wypowiedzenie najmu z przyczyny nadmierności czynszu podnajmu.

Od p. Dra Józefa Raucha, adw. we Lwowie, otrzymaliśmy wyrok Sądu powiatowego S. I. we Lwowie z 30/I. 1925 C. X. 366/24 i zmieniający go wyrok Sądu okręgowego cyw. jako odwoławczego we Lwowie z 9/VI. 1925 Bc. V. 469/25.

Streszczenie: Sąd I. utrzymał wypowiedzenie oparte na przyczynie z art. 11, 2 d) u. o. o. lok. ustaliwszy, że lokator, który w danym okresie płacił komorne ustawo w kwocie 87 zł. 42 gr. miesięcznie, pobierał jednocześnie za podnajem pokoju skromnie urządzonego z pościelą zmienianą co 2 tygodnie i z prawem używania łazienki kwotę 12 dolarów miesięcznie. Sąd I. ustalił na omiast na zasadzie art. 9. ust. 1 i 2 ust. o ochr. lok., że czynsz podnajn powin był wynosić 30 zł. 17 gr. mies.,

a za używanie bielizny pościelowej — na zasadzie § 273 p. c. — ustalił należytość 10 zł. mies., zaczem czynsz podnajmu przekraczający o przeszło 500/0 normę ustawową należy uznać za nadmierny.

Sąd odwoławczy, zmieniając ten wyrok, uchylił wypowiedzenie — raz dlatego, że sędzia nie zbadał obszaru całego mieszkania i w stosunku do pokoju podnajętego, zaczem obliczenie Sądu I. jest bezpodstawne — powtóre, jeśliby nawet było ono trafne, to kwota 12 dol. nie jest wcale jakąś sumą nadmiernie wygórowaną — a po trzecie zwłaszcza: w kwocie 12 dolarów mieści się łącznie czynsz i wynagrodzenie za dalsze świadczenia, a skoro wysokość samego czynszu nie była sobno umówiona, to brak wogóle danych do rachunkowego odróżnienia czynszu od innych świadczeń, a tem samem brak podstawy do ocenienia wartości tychże w myśl § 273 p. c.

Uwaga Red.: Orzeczenie Sądu odwoławczego — pomijając, że pierwsze jego dwa motywy odbierają mu wartość zasadniczą — jest w swoim końcowym motywie zd. u. djametralnie sprzeczne z ustawą. Jeśli bowiem ustawodawca poczytuje za ważną przyczynę wypowiedzenia „nadmierność wynagrodzenia za podnajem w porównaniu z komornem, jakie lokator sam płaci, to rzecz jasna, że upoważnia i zobowiązuje tem samem sędziego do ocenienia stosunku cyfrowego, zachodzącego między owem „wynagrodzeniem" a komornem, a to bez względu na to, czy w umowie lokatora z sublokatorem wynagrodzenie za lokal i za ewent. dalsze świadczenia zryczałtowano, czy też każdą część tego wynagrodzenia ustalono odrębnie. Za te „dalsze" świadczenia bowiem ustawa pozwala również tylko „słuszne" wynagrodzenie pobierać — por. art. 9. ustęp 2. o o. lok. Jakie zatem wynagrodzenie jest słuszne, a jakie jest nadmierne, to ma ocenić sędzia na podstawie § 272. p. c. (nie zaś § 273. p. c.) i to oczywiście odnośnie do wszystkich świadczeń objętych podnajmem.

Rozumowanie Sądu odwoławczego uniemożliwiłoby w praktyce korzystanie w ogólności z przepisu art. 11 p. 2. lit. d) ust. o ochr. lok.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Kontury życiowo-prawne procesu Steigera.

I. Bankructwo aparatu wzrokowego.

Nieszczęsne zmysły człowieka, w które się tak nieskończenie drobna ilość zjawisk wraża! Nieszczęsna źrenico ludzka — wchłaniająca zaledwie kilka barw tęczy, a ślepa wobec olbrzymiej gamy promieni pozatęczowych! Nieszczęsne oczy kobiety — wiotkie, nerwowe, płoche i taneczne — stworzone dla szerzenia złudy i rzucania uroków i czarów! . . I temi oczami chcecie świadczyć, dowodzić, oskarżać lub uniewinniać, kiedy sprawa idzie o śmierć lub życie? . . .

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jakże często nie widzimy rzeczy latami całemi przed nosem leżących! Byłem świadkiem, jak wykształcona dama spierała się z dorosłemi dziećmi o to, czy jej mąż a ojciec ich, chwilowo nieobecny, ma bliznę (wielkości dwuzłotówki!) na prawym czy na lewym policzku. Jak mało ludzi umie zachować „żywo przed oczyma" fizjognomję nieobecnego ojca, nieobecnej matki, siostry lub żony! Widziadła senne bywają nieraz żywsze i plastyczniejsze, niż pamięć widzenia na jawie. Najprostszemi, w nauce od dawna znanemi doświadczeniami, można było w tym procesie sprawdzić i zmierzyć dar widzenia świadków „koronnych" — zamiast pytać i pytać bez końca i bez celu. . . Ażeby „widzieć", trzeba celowo patrzeć — i celowo myśleć — trzeba umieć jedno i drugie. Ażeby módz świadczyć, trzeba po trzecie umieć pamiętać i po czwarte umieć całego siebie oddać prawdzie. . . Jakże mało jednostek umiejących choćby jedno! . . .

Myślimy bądź z otwartemi, bądź z przymkniętemi oczyma. Lecz nawet, gdy je mamy otwarte, to w momencie, w którym myślimy, nie widzimy — i naodwrót: w momencie, w którym patrzymy, nie myślimy. Spostrzeżenie i myśl biegną tylko za sobą, wiążą się niekiedy z sobą, lecz

nigdy się nie jednoczą. Oko dyktuje myśli, a myśl oku; oto ich wzajemny stosunek i związek.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Więc ktoś w dniu zamachu stał na zbiegu ulic Kopernika i Legjonów, ażeby przypatrzeć się wjazdowi Prezydenta. Myśl jego dyktowała oku: „Patrz, zaraz nadjedzie! — Już się zbliża! — O, już jest! — Jak wygląda? — Patrzaj!!“ — Oko zaś dyktowało myśli: „To Prezydent! Prezydent! Prezydent!“ — Uwaga widza była wyłącznie w tym jednym kierunku napięta, w to jedno zjawisko wpita; oko i myśl były tem jednem zdarzeniem „zaprzątnięte“: a wtem — z tłumu widzów wyleciała bomba, zatoczyła łuk i spadła... Coś z tego lotu i przedmiotu zamigotało — znienacka i ubocznie — w oku zapatrzonego, coś z tego lotu i przedmiotu odbiło się w jego myśli, — ale przecież tylko w roztargnieniu, odruchowo, reflektoryjnie, rzutem światła załamanego... W setkach oczu i mózgów powstały w owej chwili setki najrozmaitszych, krótszych i dłuższych, więcej i mniej barwnych załamań światła — w każdej parze oczu i w każdym mózgu inne powstało załamanie... Któryż z tych zapatrzonych i zamyślonych — (o Prezydencie) — widzów, mógł o tej bombie i o sprawcy coś pewnego zeznać?

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zeznania jako tako pewne i stanowcze mógł ten złożyć, kto przybył z zamiarem niezwracania uwagi na wjazd Prezydenta, a natomiast baczenia wyłącznie tylko na to, co innych nie obchodziło: t. j. na to, co dziać się będzie dokoła tego wjazdu — wśród publiczności, wśród widzów! A więc tylko ten, kto w chwili zamachu zdjęty był ciekawością — że tak powiem — odśrodkową... Czy otóż byli na miejscu tacy odśrodkowi widzowie, tacy testes rogati: świadkowie wezwani i przygotowani z góry na to, aby skrupulatnie obserwować i następnie świadczyć precyzyjnie o tem, co się działo dokoła?

Owszem, byli tacy — i to w znacznej ilości! Były całe plutony wyszkolonych i ad hoc skonsygnowanych widzów odśrodkowych, był aparat wzrokowy ustawiony odśrodkowo, wierniejszy od kliszy fotograficznej, były oczy na wierność zaprzysiężone, patrzące urzędowo i celowo: była cała sieć śledzących a nie poznawalnych komisarzy, ajentów i konfidentów — słowem: było pogotowie policji kryminalnej. Proszę to dobrze zważyć: Wielkie pogotowie!

Gdyby tego pogotowia nie było, ten lub ów pośród widzów dośrodkowych byłby od czasu do czasu z obawy o brak bezpieczeństwa, odwrócił wzrok i myśl od ogniska powszechnego zajęcia — byłby się rozglądnął dokoła, — ten lub ów byłby zoczył sprawcę w chwili rzutu: wszak był jasny, słoneczny dzień, a sprawcą był jeden z tych, którym wszystko jedno, którzy własne życie oddają pod swój zamach!..

Lecz uwaga publiczności mogła tem usilniej, bezpieczniej zogniskować się dośrodkowo, bo nie było nikogo, ktoby nie był napełniony pewnością: „Mogę być spokojny — policja czuwa!“ — Tejsamej też pewności pełen był w chwili zamachu — Teofil Olszański: „Mogę być spokojny — policja czuwa!“. Teofil Olszański nie miał potrzeby uciekać...

Całe życie nasze toczy się kołem paradoksu. Prezydent P. zawdzięcza ocalenie swe bombie, a sprawca zamachu — policji.

Czyż można tę policję winić o to, że przestrzega zasady: lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu? — Zwłaszcza, że się tak znakomicie wszystko na tego wróbla składało, by go w garść dostać!... Na to nie potrzeba było u nas urabiać dopiero „opinji miarodajnej“, albowiem harmonijnym dopełniaczem — „pendant“ — pogotowia policji jest u nas — pogotowie opinji miarodajnej... W świetnem plaidoyer Dr. Loewenstein uniewinniał Steigera m. i. reminiscencją z „Zaczarowanego koła“ Lucjana Rydla: jak to biedny drwal fałszywie acz poszlakowo posądzony o morderstwo, gdy żądają odeń, by się bronił, nie umie nic innego w swej obronie wyrzec, jak tylko: „To nie ja!“

Należy więc uniewinnić i policję lwowską, gdy ona obecnie na wezwanie: Broń się! Steiger uwolniony! Powiedz teraz, kto jest sprawcą zamachu na Prezydenta? — nie umie już nic więcej wyrzec, prócz tych dwóch, w jej ustach całkiem wiarygodnych słów: To nie ja!

Wieleż Państwo wydaje rocznie na utrzymanie, szkolenie i dyscyplinowanie tego aparatu wzrokowego — na ratowanie jego wypłacalności i kredytu? . . .

II. Proces karny pod dyktatem oskarzenia.

Najwybitniejszą cechą dawnego procesu inkwizycyjnego było to, że postępowanie karne skierowane było z woli ustawodawcy wyłącznie tylko przeciw obwinionemu. Celem postępowania karnego, było li tylko „przekonanie" sprawcy, iż zarzucone mu przestępstwo popełnił. Do tego celu zmierzała w szczególności trzecia i główna część procesu: „inquisitio specialis". Dzisiejszy proces karny natomiast — o ile chodzi o intencję ustawodawcy — zmierza do wykrycia prawdy (por. § 232 p. k.). Wszystkie władze, biorące udział w postępowaniu karnem, winny z równą starannością uwzględniać okoliczności służące do potępienia, jak do obrony obwinionego (§ 3. p. k.), a nawet już śledztwo wstępne ma m. i. na celu ustalenie środków dowodowych, służących do przekonania lub do obrony obwinionego. (§ 96 p. k.).

Od lat kilkudziesięciu praktyka policyjna, prokuratorska i sądowa obraca te intencje ustawodawcy, te zasady prawa nowoczesnego, te zdobycze kulturalne państwa praworządnego w niwecz — w przeciwieństwo! Nauka już dawno tę praktykę postawiła pod pręgierz dziejów cywilizacji. Prof. Piotr Stebelski — jeden z tak rzadkich u nas krzewicieli myśli postępowej w dziedzinie procesu karnego — przytacza oto w swoim komentarzu do austr. procesu kar. (Lwów, 1901, str. 163 i 185) jeden z tych głosów świata nauki:

„Niemal uzasadnionym jest dziś zarzut czyniony sędziom, że nadużywają swego stanowiska, dążąc do wymuszenia przyznania od obwinionego i teroryzując świadków".(!)

Mówiąc o stanowisku obrony w toku śledztwa Stebelski stwierdza (l. c. str. 83), że obrona tutaj „staje się niemal iluzoryczną, a tasama tajność postępowania i wykluczenie obrony formalnej, jakie istniały w czasach procesu inkwizycyjnego, istnieją faktycznie(!) i obecnie".

Mówiąc o obowiązkach przewodniczącego na rozprawie głównej stwierdza Stebelski (l. c. str. 338.), że „niejednokrotnie przewodniczący na rozprawie stara się podtrzymać ugruntowane na aktach śledczych zdanie i nie uwzględnia wyników rozprawy zadających kłam faktom, uznanym w postępowaniu wstępnem za prawdziwe, a to aprjorystyczne przekonanie i oparta na niem tendencyjność może spowodować nieobliczalne następstwa!" . . .

Słowem: odnosimy wrażenie, jakoby prof. Stebelski zdawał nam sprawę z procesów Mykytyna i Steigera, a zresztą — i z tylu, tylu innych, choć mniejszych i mniej okrzyczanych procesów o wolność, honor i życie człowieka! . . .

W związku z powyższemi bezustannemi nadużyciami czynników urzędowych, od dawna już projektuje się reformę procedury karnej w kierunku zrównania ingerencji prokuratury państwa z obrońcą w toku całego postępowania wstępnego, ponadto wprowadzenie jawności, a przynajmniej jawności stron w toku śledztwa, wreszcie zaś wzbronienie wszelakiego dążenia do wymuszenia przyznania od obwinionego, a jednym z propagatorów tej reformy był nie kto inny, jak twórca austr. procedury karnej: Glaser.

„Bo sędzia śledczy działający pod kontrolą stron — powiada Stebelski l. c. — strzedz się będzie, aby nie popadł w dawne praktyki inkwizytorskie, a obrońca czuwać będzie, aby interesy obrony w czemkolwiek nie były naruszone". Mayer zaś sądzi, (Gutachten, Abhandlungen des VII Juristentages, t. I str. 63), że również w interesie oskarżenia leży, aby jawność bez wszelkiego ograniczenia była przeprowadzoną: tu bowiem nadarza się prokuratorowi najlepsza sposobność poznania swego przeciwnika i jego systemu obrony, tu może się przekonać zaraz bez rozwinięcia rozwlekłego aparatu rozprawy głównej, czyli jego

oskarzenie może mieć nadzieję powodzenia i uniknąć zarzutu, nieraz słusznie go trafiającego, że wniósł w lekkomyślny sposób oskarzenie i naraził dobre imię obwinionego" . . .

Zaprawdę, że powyższe cytaty z dzieła dla prawnika tak bardzo podręcznego — nie były tu zbyteczne!... Z ręką na sercu powiedzcie mi Panowie wymiaru sprawiedliwości karnej, czy te cytaty nie brzmią w uszach waszych, jakby jakaś nowość, jakby wieść z innego świata?! — Bo jeślibyście byli świadomi tego, o czem już tak dawno pisał Stebelski i pisało tylu innych uczonych, to śledztwa i rozprawy à la Jager-Mykytyn i a la Steiger byłyby niepodobieństwem!

Jakiemże prawem podejmuje się sądzenia i wymierzania obwinionemu kary ktoś, kto ten wymiar sprawiedltwości wykonuje w sposob bezprawny, mieszczący w sobie wszelkie przedmiotowe znamiona zbrodni nadużycia władzy urzędowej? Jakiem prawem wzywa obwinionego i świadków do zeznawania prawdy — ktoś, kto wymusza przyznanie na obwinionym, a świadków teroryzuje? — Jakiem prawem odbiera od świadkòw i od sędziów przysięgłych przy publicznej rozprawie głównej przysięgę na prawdę i na prawo — ktoś, kto w sposób tendencyjny stara się podtrzymać — za pomocą skonstruowanych ad hoc „tez dowodowych" lub zapomocą uchylania rewelacyjnych pytań i wniosków obrony — „ugruntowane w aktach śledczych zdanie" — i kto wszelkiemi siłami opiera się „uwzględnieniu wyników rozprawy, ktòre zadają kłam faktom uznanym w postępowaniu wstępnem za prawdziwe"? (Ciągle jeszcze kopiuję zwroty prof. Stebelskiego). Jakiem prawem ogłasza wyroki z powołaniem się na normy prawa nowoczesnego i w imieniu praworządnej Rzeczypospolitej konstytucyjnej — ktoś, kto do tego prawa i do tej Konstytucji duchowo nie dorósł, a tkwi jeszcze cały po uszy w ciemnocie i ciasnocie średniowiecznego procesu inkwizycyjnego?!...

Nie mogę tedy specjalnie winić p. Rutki i jego protokolanta p. Piotrowskiego o to, o co winić należy odpowiedzialnych kierownikòw i organizatorów zarządu sprawiedliwości od lat kilkudziesięciu, odkąd wyrodziła się w system owa przez prof. Stebelskiego opisana praktyka urzędowego bezprawia. Praktyka ta oddaje śledztwo sędziowskie pod dyktat policji — tej właśnie policjì, której aparat wzrokowy wsławiliśmy powyżej w rozdziale I. — i pod dyktat prokuratury; oddaje cały proces karny pod dyktat oskarzenia. I gdyby nie pięciu, lecz pięciuset obrońcòw miał oskarzony, to przy tym systemie głos obrony nie zdołałby jeszcze zrównoważyć się z głosem oskarzenia!

Doniesienie policji i wniosek prokuratury wytknęły zatem sędziemu śledczemu marszrutę, od której mu zboczyć nie było wolno, skoro zwłaszcza policja dostawiła mu oskarzonego należycie już sprawionego, przyrządzonego i spoliczkowanego. Doniesienie policji było dokumentem publicznym, któremu już niewiele brakowało do rzewnego przyznania się oskarzonego do winy, a rzewność poparta została policzkiem nie pozostawiajacym żadnej watpliwości co do tego, że policja wierzy święcie, iż to jest sprawca i że przyjmuje za to pełną odpowiedzialność... Gdzież tutaj jeszcze pozostało jakie pole do popisu dla inwencji i dla samodzielności sędziego śledczego? Cóż pozostawało mu innego do zdziałania, jak dokonać — reszty t. j. przekonać ostatecznie („überführen") — oskarzonego, iż jest sprawcą zamachu? Czy sędzia śledczy, dostawszy do opracowania dość mocno siedzącego aresztanta, ma go zaniedbać i oglądać się za jeszcze pewniejszym aresztantem? Czy ma on obowiązek wyzbyć się wszelkiego zaufania do wzroku, węchu i sprytu policji państwowej? Czyż wolno mu śledzić na przekór policji i prokuraturze i dyskredytować publicznie — publiczne obwinienie? Czy jest jego rzeczą w ogólności zupełnie na własną rękę śledzić, odgadywać, kombinować, skoro się z tych przedmiotów egzaminu nie zdaje? I co najbardziej zwalnia m. zd. sędziego śledczego od wszelkiego zarzutu: że jak daleko wzrok jego sięgał, nie było widać żadnego odpowiedniejszego a policyjnie meldowanego kandydata na sąd doraźny.

Jeżeli jest prawdą. że droga do piekła wybita jest dobremi decyzjami, to droga do sprawiedliwości musi być wybita dobrymi policzkami. Wyraz „policzek" jest najpieszczotliwszym deminutywem wyrazu „policja".

Potwierdzi to może wkrótce sejmowa Komisja dla badania stanu więziennictwa w Polsce. A jeśliby projekt procedury karnej — wczuwając się w tętno tej epoki i tej generacji — zechciał uznać policzek policyjny jako jeden z aktów solenności proceduralnej, mający symbolizować i uzewnętrznić nieodwołalne pasowanie podejrzanego osobnika na sprawcę, to ten giest przygwożdżenia winy do oblicza upatrzonego sprawcy, postradałby wszelką cechę zniewagi czynnej i przestałby być przedmiotem obwijania przy rozprawie głównej w bawełnę.

(Dalsze rozdziały w zeszycie następnym).

Privilegium odiosum redivivum.

Pod datą 25. czerwca 1924 wydał nasz Sąd Najwyższy w toku instancji orzeczenie do Lcz. Rw. 59/23, które wznieciło istny zamęt w judykaturze sądów Małopolski wschodniej w kwestji bezpośredniej zaskarżalności należytości adwokackich, a którego teza ogłoszona wraz z motywami w O. S. P. t. III. Nr. 418 opiewa następująco:

Rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie z 21. stycznia 1919 L. 23 o uchyleniu dekretu nadwornego z 4. październik 1833, Nr. 2633 Zb. u. sąd. w przedmiocie likwidacji kosztów adwokackich nie ma mocy obowiązującej.

Drugie tej samej treści orzeczenie wydał S. N. pod datą 3. marca 1925 Rw. 329/25 (ogłosz. w O. S. P. t. IV, z czerwca - lipca 1925, Nr. 287), oddalając w III. instancji powoda-adwokata „na razie" z żądaniem skargi, które w I. i II. instancji zostało uwzględnione, albowiem powód zaniedbał polikwidować wprzód należytości swoje w postępowaniu niespornem. Do tego orzeczenia dołączył prof. Allerhand glossę, wykazującą trafnie bezzasadność, wsteczność i szkodliwość tych — niewiadomo cui bono wydanych — orzeczeń.

Będąc pewni zainteresowania zarówno adwokatów jak sędziów naszych sprawą tych orzeczeń, ogłaszamy poniżej pobudki orzeczenia S. N. z 25/6 1924, a w dalszym ciągu glossę prof. Allerhanda.

Oto najpierw uzasadnienie S. N.

1) Rozporządzeniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego z 29. listopada 1918, L. 2/pr. utrzymano w mocy prawnej wszelkie ustawy i rozporządzenia, obowiązujące w Galicji jako części b. monarchji austr.-węg. aż do czasu, kiedy przez upoważnioną do tego władzę zostaną uchylone.

2) Statut Komisji rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spiża z 10. stycznia 1919, nr. 7. poz. 106. dz. pr. postanawia w art. 9., iż Komisja rządząca rozpoczyna działalność z dniem dzisiejszym i z tą chwilą ustaje działalność Polskiej Komisji likwidacyjnej jak i Tymczasowego Komitetu rządzącego". Statut ten wszedł zatem w życie z dniem 10. stycznia 1919, a najpóźniej w każdym razie już z dniem 18. stycznia 1919, jako dniem ogłoszenia Statutu w dz. pr. Państwa Polskiego.

Art. 1. L. 2. Statutu postanawia, że Komisja rządząca posiada w szczególności także kompetencję prawodawczą, a art. 1. L. 3. głosi: „że normalną formą aktów Komisji rządzącej, mających moc obowiązującą na jej terytorjum działania, będzie forma rozporządzeń tymczasowych i rozporządzenia te, jeżeli są zmianą istniejących przejętych ustaw państwowych albo krajowych, mogą być wydane jedynie za aprobatą Naczelnika Państwa na podstawie wniosku właściwego ministerstwa.

3) Ponieważ wspomniane wyżej rozp. T. K. Rz., uchylające art. V. ust. wprow. do proc. cyw. i dekret nadw. z 4/10 1833, Nr. 2633 zb. u. s. o likwidowaniu i ściąganiu należytości adwokackich, nosi datę 21. stycznia 1919, a więc wydane zostało już po wejściu w życie statutu Komisji rządzącej dla Galicji z 10/1. 1919, a ponadto nie otrzymało ono aprobaty Naczelnika Państwa mimo, że rozporządzenie to jest rzeczowo w rozumieniu

art. 1. L. 3. statutu zmianą ustawy państwowej, przejętej wyraźnie na podstawie rozp. T. K. Rz. z 29/11. 1918 L. 2/pr., przeto nie może ono uchodzić za ważne i obowiązujące. Ogłoszenie tego rozporządzenia jako rozp. T. K. Rz., mimo wejścia w życie statutu z 10/1. 1919, da się wytłumaczyć ówczesnemi niedomaganiami w organizacji i działalności tymczasowych władz polskich bezpośrednio po dokonanym przewrocie w stosunkach państwowych, jednak pod względem materjalno-prawnym nie miało ono a priori skuteczności prawnej w myśl zasadniczych ogólnych norm, dotyczących wykładni ustaw i przepisów prawnych. (A powstanie samego Państwa polskiego — czy odpowiadało „ogólnym normom dotyczącym wykładni ustaw... austrjackich? — Przyp. Red.).

4) Aczkolwiek statut Komisji rządzącej dla Galicji z 10/. 1919 został następnie cofnięty przez rząd centralny na mocy rozp. rady ministrów z 7. marca 1919, wprowadzającego w miejsce Komisji rządzącej instytucję generalnego delegata rządu wraz z radą przyboczną, to jednak rozp. T. K. Rz. z 21/1. 1919 nie mogło nabrać obowiązującego znaczenia, gdyż T. K. Rz. przestał wogóle prawnie istnieć z dniem 10., a najpóźniej z dniem 18. stycznia 1919.

Glossa prof. Allerhanda, której pierwszą część historyczną, aczkolwiek pouczającą, dla braku miejsca pomijamy, opiewa w części dogmatyczne jnastępująco:

„Orzeczenie Sądu Najwyższego, ogłoszone w Orzeczn. S. P. t. III. Nr. 418, uważa rozp. T. K. R. jako nieważne, a tem samem przyjmuje, że prawomocne ustalenie wysokości kosztów po przeprowadzeniu postępowania **niespornego** w trzech instancjach jest niezbędnym warunkiem postępowania **procesowego**. Z tem zapatrywaniem trudno się pogodzić, a to z następujących powodów:

T. K. R., objąwszy władzę po upadku dawnej Austrji i obsadzeniu Lwowa przez wojska polskie, posiadał tak władzę ustawodawczą, jak i wykonawczą. jego rozporządzenia więc mają moc ustawy. Z tych względów i rozp., którem uchylono dekr. nadw. z roku 1833, uważane być winno za ustawę i dlatego nie może być badane, czy sprzeciwia się dotychczasowemu prawu, badać może natomiast sąd, czy T. K. R. w chwili wydania rozporządzenia był jeszcze upoważniony do wprowadzania ustaw. Co do tego przyjmuje Sąd Najwyższy, że władza ustawodawcza T. K. R. zgasła z powodu, iż dekretem Nacz. Państwa z 10. stycznia 1919 Nr. 7. dz. p. p. ustanowiono Komisję Rządzącą, na którą przejść miały uprawnienia tak Komisji Likwidacyjnej, mającej siedzibę w Krakowie, jak i T. K. R., mającego siedzibę we Lwowie, a gdy dekret wszedł w życie w dniu ogłoszenia, przeto ustała też władza T. K. R. i ten nie miał więcej prawa wydawać po tym dniu rozporządzeń z mocą ustawy. Na to należy zauważyć, że kwestją być może, czy ważny i obowiązujący jest odnośnie do b. zaboru austrjackiego dekret, wydany przez Naczelna Państwa w czasie, kiedy władza ustawodawcza dla tej części państwa spoczywała w ręku innego organu, bo zasadą jest, że zarządzenie wydać może tylko ten organ, komu władza służy, a nie inny. Kwestja ta jednak jest drugorzędną, bo Komisja Rządząca, na którą przejść miała władza ustawodawcza i wykonawcza, nigdy nie urzędowała. Ponieważ niepodobna przyjąć, że w czasie aż do wprowadzenia nowego organu ustawodawczego ani ustawy nie mają być wydawane, ani też rządy nie mogą być sprawowane, przeto nie pozostaje nic innego, jak przyznanie tych uprawnień temu organowi, który władzę nadal wykonywał i wykonywać musiał, dopóki jej nowemu organowi nie oddał. T. K. R. miał zatem **uprawnienie do wydawania ustawowych** rozporządzeń i ważnie dokonywał akty rządowe, i z tego powodu wydane przezeń 31. stycznia 1919 rozporządzenie jest ważne, bo tylko wówczas byłoby bezskuteczne, gdyby Komisja Rządząca rządy już objęła i je sprawowała, do czego jednak nigdy nie doszło. Wykluczone jest, aby na pewnem terytorjum, pozostającem pod legalną władzą państwową, nie istniał organ, uprawniony do wydawania ustaw, a do tego wniosku należałoby dojść na podstawie orzeczenia **Sądu Najwyższego.**

Uwzględnić należy i to jeszcze, że zasada, mocą której dopuszczalne jest dochodzenie roszczeń o wynagrodzenie adwokata w drodze procesowej, a wykluczoną droga niesporna w celu ustalenia wysokości, stała się prawem zwyczajowem, a takie prawo jest obowiązujące (por. Menger, System des oester. Civilprozessrechtes, t. I., 1876, str. 83 i nast.), bo usus fori, istniejący od lat kilku, odpowiada praktycznej potrzebie. Tego nie może zmienić argumentacja Sądu Najwyższego, choćby nawet w kwstji uparwnienia T. K. R. była słuszną, prawo zwyczajowe bowiem uchyla prawo plisane; nie ma też żadnego celu powrót do przestarzałej, bezcelowej i obecnie bezmyślnej formy.

Orzeczenie powyżej powołane doprowadziło do dziwnych sytuacji, a dowodem tego przypadek praktyczny: adwokat, trzymając się orzeczenia Sądu Najwyższego, polikwidował swoje należności w drodze niespornej, ale sądy orzekły prawomocnie, że droga niesporna jest niedopuszczalna i odesłały go na drogę procesową. Gdy następnie wniósł pozew, przegrał proces w dwóch instancjach, przyjęto bowiem, że droga procesowa jest niedopuszczalną, dopóki nie wyprzedziło jej postępowanie niesporne; rewizja była wykluczoną z powodu, że chodziło o niską pretensję; doszło więc do tego, że uzyskanie słusznej pretensji jest niemożliwe".

Do powyższej glossy prof. Allerhanda nie będzie może zbytecznem dodać następujących parę uwag, wyjętych ze skutecznego rekursu, wniesionego przez naszego redaktora na kilka miesięcy przed ogłoszeniem tej glossy, a to od uchwały Sądu powiatowego S. I. we Lwowie z dnia 12. lutego 1925 Do Lcz. C. XIX. 566/24, którą tenże Sąd odrzucił skargę o zapłatę należytości adwokackich z dosłownem przytoczeniem powyżej ogłoszonych motywów orzeczenia S. N. z 25/6. 1924. W rekursie tym, którego wywody pokrywają się w głównych zasadach z glossą p. prof. Allerhanda, nadmieniono w końcu, co następuje:

...„Atoli zważyć też należy, że statut Komisji Rządzącej w całej swej osnowie może być pod względem swej legalności równie dobrze zakwestjonowany, jak działalność lub istnienie T. K. R. Wszak były to czasy pierwotnego, nie zaś pochodnego powstawania Państwa Polskiego i wszystkie te organy państwowe, nie wyłączając samego Naczelnika Państwa powstawały samorzutnie, a wszelkie ich funkcje mogą być tem samem — o ile chodzi o legalność takowych — oceniane niejako tylko w znaczeniu czysto faktycznem ex post tj. w ten sposób, iż przyznajemy im ważność i moc prawną, jeśli zdołały w rezultacie wprowadzić się w życie, odmawiamy zaś tej ważności i mocy prawnej, jeśli sobie skuteczności faktycznej zdobyć nie umiały.

Co więcej w art. 9. tegoż statutu Komisji Rządzącej zaznaczono wyraźnie, że dotychczasowe agendy TKR. wraz z prawami i obowiązkami przechodzą na Komisję Rządzącą dopiero w terminie, który będzie przez Komisję Rządzącą oznaczony. A przecież ten termin oznaczony nie został. Natomiast Komisja Rządząca jako organ tymczasowy wnet potem sama przestała istnieć, albowiem — jak czytamy w Encyklopedji prawa obowiązującego w Polsce, część I., zeszyt 2. Ustrój Władz administracyjnych państwowych i samorządowych, opracowany przez prof. Bohdana Wasiutyńskiego,Poznań, Fischer i Majewski 1925 — statut Komisji Rządzącej winien był być zatwierdzony przez Sejm ustawodawczy, który zebrał się 9. lutego 1919, co atoli nie nastąpiło i przeciwnie statut ten został z Sejmu wycofany, zaś rozporządzeniem Rady Ministrów z 7. marca 1919 (Dz. r. 24) ustanowiony został Urząd Generalnego Delegata Rządu i Komisja Rządząca od 26. marca 1919 przestała istnieć.. Ustawodawca sam uznawał wyraźnie moc obowiązującą zarządzeń TKR., wydanych już po ogłoszeniu statutu Komisji Rządzącej, a mianowicie znajdujemy dowód ten m. i. w ustawie z 26. marca 1919, Nr. 27. poz. 246, gdzie w art. 5. tejże ustawy wyraźnie zniesiono rozporządzenie TKR. z daty Lwów 17. stycznia 1919, ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej" z 23. stycznia 1919, a więc ustawodawca jest zdania, że rozporządzenie TKR., które ogłoszone zostało o pięć dni później, aniżeli wejść miał w życie statut Komisji Rządzącej, było obowiązujące i do zniesienia go wymagane było wydanie formalnej ustawy. Zresztą sam fakt, że TKR. wydała sporne rozporządzenie 21. stycznia 1919, dowodzi niezbicie, że w czasie tym niepodobna było w okręgu

Apelacji Lwowskiej kierować się statutem czy też rozporządzeniem jakiegoś nowego organu tymczasowego i że niepodobnem było nawet powziąć wiadomość o ogłoszeniu owego statutu w Dzienniku Praw, o ile chodzi o okręg Apelacji Lwowskiej.

Już tylekrotnie byliśmy w przykrem położeniu ogłaszania orzeczeń Sądu Najw., kłócących się z najelementarniejszymi wymogami życia realnego i słuszności — a specjalnie w zeszycie niniejszym uważny czytelnik znajdzie aż kilka takich płodów poronionych, będących kłopotem dla siebie i dla świata.

Ale rzecz dziwna: mamy tylu adwokatów i sędziów w ciałach ustawodawczych i ani jeden nie zdobył się dotychczas na to, by zapomocą krótkiego wniosku ustawodawczego usunąć z naszej procedury cyw. spróchniały przeżytek dekretu nadw. z 4. października 1833!

Zapiski.

— **Z wykwitów judykatury nieżyciowej.** — Od p. Dra Oswalda Pinskera, adwokata we Lwowie, otrzymujemy następujące uwagi:

Wypadek dość często się powtarzający, w obecnych warunkach aktualny, dowodzi, jak mało judykatura nasza liczy się z potrzebami życia: Po myśli §. 371. ord. egz. można uzyskać jeszcze przed prawomocnością wekslowego nakazu zapłaty, przeciw któremu wniesiono zarzuty, egzekucję na zabezpieczenie. Przepis ten interpretuje niejednokrotnie sąd zbyt formalistycznie. Oto mimo wniesienia zarzutów wstrzymuje załatwienie wniosków egzekucyjnych jedynie dla braku rewersu — nawet, jeśli okoliczności wynikające z daty ekspedycji nakazu dowodzą, że zarzuty są wniesione na czas. Argumentuje się przytem, że zarzuty są możliwie spóźnione i mogłyby być odrzucone, a wierzycielowi nie służy w danym wypadku prawo żądania egzekucji na zabezpieczenie, skoro może się już domagać egzekucji na zaspokojenie. Nie potrzeba dodawać, na jakie szkody tego rodzaju postępowanie w dzisiejszych zwłaszcza czasach narazić może wierzyciela z powodu zwłoki, która może się przeciągnąć w nieskończoność, jeśli recepis zwrotny zaginie. W praktyce wierzyciel nie widzi zazwyczaj rewersu, lecz na podstawie informacji otrzymanej w kancelarji sądowej, że zarzuty wniesiono, prosi o egzekucję, a powyższe postępowanie naraża go nietylko na utratę pretensji, lecz także na niepotrzebne koszta. W tego rodzaju wypadkach nie należy odmawiać wnioskom egzekucyjnym, gdyż pozostawiając otwartą kwestję, czy egzekucja na zabezpieczenie jest czemś mniej od egzekucji na zaspokojenie, podkreślić należy, że przez egzekucję na zabezpieczenie nikt nie zostaje narażony na szkodę, a jedynie wierzyciel doznaje ochrony we wypadkach, gdzie pośpiech dla uratowania pretensji jest wskazany.

— **Od Redakcji:** Szereg aktualnych orzeczeń S. N. pozostawiamy z powodu braku miejsca do zeszytu styczniowego, do którego przeznaczamy ponadto — oprócz dalszego ciągu rozprawy P. Prezydenta Komisji Kodyf. — dwie prace P. Prof. Allerhanda „Nadzór sądowy“ i „Odpowiedzialność państwa sukcesyjnego za zobowiązania państwa poprzedniego“ — dalej pracę P. Dra Fryderyka Halperna: „Do wykładni §§ 471, 877 i 1372 u. c., — dokończenie artykułu Dra Lutwaka: „Kontury życiowo-prawne procesu Steigera“ jakoteż artykuł p. t. „Summum ius“ ilustrujący na tle drastycznego przykładu z praktyki zgubne następstwa przesadnej skrupulatności Sądu Najwyższego w dochodzeniu z urzędu, czy pełnomocnictwo adwokackie jest autentyczne... Odkładamy też tym razem rubrykę: Z nadesłanych książek i czasopism.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
„Drukarnia Lwowska“ Lwów, Kopernika 11.

Od wydawnictwa.

Uprasza się P. T. abonentów naszych o przekazanie zapomocą dołączonych do ostatniego rocznika 1924. czeków P. K. O. prenumeraty za I. kwartał 1925.. wzgl. zaległych prenumerat za poprzednie kwartały (roku 1924.)

W razie nieregularnej dostawy wysłanych przez administrację pisma, egzemplarzy — raczą P. T. abonenci poza Lwowem zamieszkali zareklamować takowe pocztówką, **wolną od opłaty pocztowej,** a we Lwowie także telefonicznie w administracji, Telefon Nr. 26-75.

Spis rzeczy rocznika 1924. jest w druku i wkrótce P. T. abonentom zostanie wysłanym.

Zeszyt niniejszy wychodzi w zwiększonej objętości.

DRUKARNIA
„LWOWSKA“
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.

Odezwa.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, które odbędzie się 28. marca b. r., powołać ma do życia Fundusz wzajemnego koleżeńskiego ubezpieczenia. Jestto sprawa pierwszorzędnej doniosłości dla każdego z nas i przeto przez wszystkich powinna być przemyślaną i przygotowaną! Chodzi w szczególności o to, by udział P. T. Kolegów w tem Walnem Zgromadzeniu był jak najliczniejszy, by organizacja funduszu tego była owocem wszechstronnej inicjatywy i dyskusji. Oświadczenia pisemne P. T. Kolegów w sprawie tej nadesłane, zostaną wprawdzie odczytane, atoli w głosowaniu liczyć się nie będą! Pismo na zgromadzeniu odczytane nie wywiera tego wpływu, co żywe słowe. Podkreślamy tedy ważność osobistego jawienia się!

Jako substrat do rozważań i wniosków ogłaszamy poniżej ważniejsze postanowienia projektowanego przez nas regulaminu, który będzie przedmiotem obrad Zgromadzenia.

Za komisję:

Dr. H. Landesberg mp. Dr. Kamieński mp.

O Komisji i jej zadaniach.

§. 1. Komisja Funduszu „Wzajemnego Koleżeńskiego Ubezpieczenia“ i „Funduszu Wsparć“ im. Prez. Dra Edmunda Kamieńskiego składa się z 9. członków, z których pięciu wybiera Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów, resztę zaś mianuje Wydział Izby na przeciąg 1 roku.

§. 2. Zadaniem Komisji jest zawiadywanie i rozporządzanie obu tymi funduszami, powzięcie uchwał co do fruktyfikacji i rozdziału funduszów, uchwalanie i przedkładanie Wydziałowi wzgl. Walnemu Zgromadzeniu Izby wniosków odnośnie do powiększenia funduszów lub ich redukcji, podwyższenia lub zniżenia wysokości składek członków, prowadzenie dokładnych ksiąg wpływów i wydatków, uchwalenie wysokości wypłat na rzecz uprawnionych do korzystania z powyższych funduszów.

O Funduszu wsparć stałych.

§. 8. Fundusz wsparć składa się: z kwot na ten cel przez Wydział Izby przekazanych, z ściągniętych grzywien dyscyplinarnych i z dobrowolnych datków na ten cel składanych.

Fundusz wsparć będzie użyty a) na perjodyczną stałą pomoc, dla wdów i sierót po adwokatach lub dla adwokatów w potrzebie będących, b) na jednorazową pomoc doraźną w nagłych wypadkach.

Wysokość przyznać się mającego stałego lub doraźnego wsparcia uchwala Komisja, a w naglących wypadkach jej Prezes za późniejszą aprobatą Komisji.

O Funduszu Ubezpieczeniowym.

§. 9. Fudusz Wzajemnego Koleż. Ubezpieczenia powstaje z rocznej składki członków Izby uchwalonej na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Izby. Fundusz ten ma na celu jednorazowy zasiłek wypłacić się mający bezpośrednio po śmierci adwokata na rzecz rodziny względnie osób w §. 11. tego regulaminu bliżej oznaczonych.

§. 10. Przy wysokości rocznej składki członków na rzecz Izby w wysokości 114 zł. przekazywać będzie Wydział Izby Adwokatów kwotę po 56 zł. ściągniętą od każdego członka na rzecz Funduszu Wzajemnego Koleżeńskiego Ubezpieczenia możliwie rychło po otrzymaniu wiadomości o śmierci adwokata osobom uprawnionym kwotę 3.000 zł. Wypłata sumy ubezpieczeniowej nastąpi w miarę wpływów i funduszów, a może nastąpić także ratami.

§. 11. Prawo do korzystania z funduszu ubezpieczeniowego (pośmiertnego) przysługuje wdowie, a gdyby ta już nie żyła, dzieciom, w braku zaś dzieci rodzicom zmarłego, którzy byli na jego utrzymaniu, a w braku rodziców niezamężnym siostrom, które zmarły adwokat utrzymywał. W razie sporu między beneficjatami rozstrzyga Komisja. W braku rodziny zmarłego adwokata może nastąpić wypłata pośmiertnego na rzecz osoby, która poniosła koszta utrzymania, choroby lub pogrzebu zmarłego adwokata.

§. 12. Jeżeli adwokat zalegał z zapłatą składek do Funduszu Ubezpieczenia Koleżeńskiego, natenczas Wydział Izby rozstrzygnie, czy i w jakiej wysokości nastąpić ma wypłata pośmiertnego.

§. 13. Kto otrzymał pomoc z Wzaj. Funduszu Ubezpieczeniowego nie może korzystać z funduszu wsparć stałych. Wyjątek może nastąpić jedynie na skutek powziętej większością 2/3 głosów obecnych na posiedzeniu członków uchwały Komisji zatwierdzonej przez Wydział Izby po szczegółowem zbadaniu i sprawdzeniu faktów uzasadniających dalszą pomoc.

§. 14. Zasadniczo nastąpić ma wypłata na rzecz osób uprawnionych do Funduszu ubezpiecz. bez względu na stan zamożności zmarłego adwokata. W razie, gdyby adwokat nie zostawił osób uprawnionych wedle §. 11. lub rodzina zmarłego adwokata do 3 miesięcy po śmierci adwokata nie zażądała wypłaty sumy ubezpieczeniowej wzgl. ją zwróciła, wpływa odnośna kwota do ogólnego Funduszu wsparć.

§. 15. Kto przestał być adwokatem, lub do innego okręgu się przesiedlił, nie może żądać zwrotu wkładek uiszczonych na cele wspomnianego funduszu. W wyjątkowych wypadkach może jednak Wydział Izby w razie śmierci adwokata, który nie był już członkiem tutejszej Izby, przyznać uprawnionym wedle §. 11. tego Regulaminu osobom pośmiertne w maksymalnej wysokości uiszczonych składek.

Zmiany w liście lwowskiej Izby adwokatów.

Na posiedzeniu Wydziału Izby dnia 2 stycznia 1925 wpisano na listę adwokatów: Dra Stefana Bilaka z siedzibą w Gródku Jagiellońskim, Dra Stefana Jurkiewicza z siedzibą w Kutach, Dra Antoniego Lewickiego z siedzibą w Delatynie i Dra Ludwika Müllera z siedzibą w Glinianach.

Na posiedzeniu dnia 16 stycznia 1925: Dra Alfreda Altera z siedzibą we Lwowie, Dra Józefa Menkesa z siedzibą w Kossowie i Dra Tomasza Turczyna z siedzibą w Busku.

Na posiedzeniu dnia 20 stycznia 1925: wpisano na listę adwokatów: Dra Włodzimierza Hamala z siedzibą w Zbarażu i Dra Mojżesza Steinberga z siedzibą w Tłumaczu.

Na posiedzeniu dnia 13 lutego 1925: Dra Henryka Bursztyna z siedzibą w Mielnicy, Dra Stefana Podboraczyńskiego z siedzibą w Czortkowie, Dra Salomona Rathausera z siedzibą w Peczeniżynie, Dra Eisiga v. Zygmunta Rothenberga z siedzibą w Podhajcach, zaś Dra Emanuela Frenkla, Dra Marka Majera 2 im. Gottesmana i Dra Jakóba Schwarza wszystkich trzech z siedzibą we Lwowie.

Na posiedzeniu dnia 27 lutego 1925 wpisano na listę adwokatów: Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego (junior), Dra Adolfa Chotinera, Dra Ludwika Neubergera, Dra Mojżesza Wilfa i Dra Zdzisława Bernarda Hermelina wszystkich z siedzibą we Lwowie, Dra Mechla Senensieba z siedzibą w Zaleszczykach a Dra Osypa Kohuta z siedzibą w Bohorodczanach.

Na posiedzeniu dnia 27 marca 1925 wpisano na listę adwokatów: Dra Arnolda Bodeka z siedzibą w Rawie ruskiej, Dra Chaima Józefa 2 im. Lippego z siedzibą w Kamionce strumiłowej, Dra Józefa Lieblinga z siedzibą we Lwowie i Dra Norberta Bunda z siedzibą w Zborowie.

Przesiedlili się adwokaci: Dr. Marek Załościer z Horodenki do Żurawna, Dr. Jakób Klar z Tarnowa do Lubaczowa, Dr. Matias Weinreb z Glinian do Sanoka, Dr. Dymitr Lewicki z Brzeżan do Lwowa, Dr. Bohdan Czajkowski z Bełza do Sokala, Dr. Arnold Ehrlich ze Skałatu do Lwowa, Dr. Mojżesz Reichstein z Czortkowa do Lwowa, Dr. Henryk Blaufeld z Krakowca do Lwowa i Dr. Witołd Fried ze Lwowa do Skałatu.

Zmarli adwokaci: Dr. Jan Mandyczewski i Dr. Adolf Segal w Stanisławowie, Dr. Mojżesz Haftel z Kamionki strumiłowej, Dr. Dawid Werfel we Lwowie.

Zrezygnował z urzędu adwokata Dr. Edmund Kaleta we Lwowie.

DRUKARNIA
„LWOWSKA“
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.

Zapisek bibljograficzny.

Z nadesłanych nam książek omówimy w następnych zeszytach następujące:

Adam Vetulani: Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W. Lwów 1925. (Pamiętnik hist.-prawny).

Prof. **Tomasz Lulek:** Waloryzacja bilansów, Kraków 1925 (Tow. ekon. w Krakowie).

F. Gorphe: La critique du temoignage. Paris 1924.

Dr. **Karl Georg Wurzel**: Die Sozialdynamik des Rechtes. Wien 1924.

Dr. **Maximilian Kössler**: Selbstmord und Tötung auf Verlangen. Wien, Mor. Perles 1925.

Dr. **Friedr. Darmstaedter**: Recht und Rechtsordnung. Berlin — Grunewald 1925. D. W. Rothschild.

Dr. **Gerhard Leibholz**: Die Gleichheit vor dem Gesetz. Berlin 1925 O. Liebmann.

Dr. **Karl Strupp:** Theorie und Praxis des Völkerrechts. Berlin 1925. O. Liebmann.

REDAKCJA.

P. T. Prenumeratorów naszych prosimy o przekazanie zapomocą dołączonych czeków P. K. O. dalszej prenumeraty za III. kwartał r. 1925 w kwocie 6 zł., względnie za II. półrocze r. 1925 w kwocie 12 zł., niemniej zaległości za poprzednie kwartały, gdyż wczesne odnowienie prenumeraty dla wydawnictwa jest niezbędne do ustalenia nakładu, a zalegającym nadal zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

ADMINISTRACJA.

DRUKARNIA
„LWOWSKA“
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.

Od wydawnictwa.

Przeszkody ferjalne sprawiły, iż wydajemy niniejszy zeszyt lipcowy bez recenzji literackich i bez zapisków kronikarskich, atoli z większą za to, niż zwyczajnie ilością orzeczeń Sądu Najw. najświeższej daty, dobranych jak zawsze dla „Głosu Prawa" ze starannem uwzględnieniem potrzeb prawnictwa zawodowego, a przytem nigdzie jeszcze nie ogłoszonych.

Zauważamy zarazem, że poprzednie zeszyty przekraczały niejednokrotnie normalną miarę 40 stronic, z których zwykle około trzy czwarte drukowane były czcionkami petitowemi, ogarniającemi zatem znacznie więcej treści, niźli czcionki garmondowe, któremi przeważnie drukowane są inne czasopisma.

Nasz apel poprzedni o wyrównanie zalegającej prenumeraty znalazł zrozumienie i posłuch u znacznej części P. T. Prenumeratorów. Prosimy tedy obecnie tych Sz. Przyjaciół naszego pisma, którzy dotychczas jeszcze zaległości wraz z prenumeratą za kwartał trzeci nie wyrównali, by mając na względzie trudne warunki materjalne, wśród jakich dzisiaj każde czasopismo prawnicze, a już zwłaszcza niezawisły i bezpartyjny „Głos Prawa" służy sprawie publicznej, zechcieli tem rychlej i bez specjalnych przypomnień zaległości te wyrównać.

Zmiany w liście lwowskiej Izby adwokatów.

Na posiedzeniu Wydziału Izby dnia 19. czerwca 1925 wpisano na listę adwokatów: Dra Aleksandra Pawęckiego, Dra Karola Dawida, Dra Marcina Mozesa Charmana i Dra Henryka Fiternika, wszystkich z siedzibą we Lwowie, Zygmunta Smulikowskiego z siędzibą w Rohatynie, Dra Bernarda Schorra z siedzibą w Buczaczu i Dra Fryderyka Lublinera z siedzibą w Borszczowie.

Na posiedzeniu dnia 3. lipca 1925 wpisano na listę adwokatów Dra Salomona Ledera z siedzibą we Lwowie.

Na posiedzeniu dnia 15. lipca 1925 wpisano Dra Rudolfa Ostermana i Dra Jakóba Lachsa z siedzibą we Lwowie, Dr. Schulima Blühmera z siedzibą w Śniatynie.

Zgłosili zamiar przesiedlenia się: Dr. Stanisław Kuryś we Lwowie do Stanisławowa, Dr. Hersch Grünseid z Horodenki do Mościsk, Dr. Szymon Popiel z Niemirowa do Rawy ruskiej, Dr. Włodzimierz Mallik ze Lwowa do Winnnik i Dr. Julian Dawidowicz z Brzeżan do Rohatyna, Dr. Antoni Howikowicz ze Lwowa do Żółkwi, Dr. Iwan Romanków ze Szczerca do Żółkwi, Dr. Andrzej Stroncicki ze Szczerca do Żółkwi, Dr. Bohdan Sawczak ze Szczerca do Żółkwi, Dr. Mikołaj Sribrny z Nadwornej do Bursztyna, Dr. Karol Czerwiński ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Przesiedlili się adwokaci: Dr. Aleksander Herbst ze Lwowa do Krakowa, Dr. Föbus Rubinfeld z Żółkwi do Lwowa, Dr. Jakób Wolf z Podhajec do Leżajska.

Zmarli adwokaci: Dr. Stanisław Zagórski we Lwowie, Dr. Kazimierz Pawlikowski w Rohatynie, Franciszek Kiernig we Lwowie, Dr. Izachar Rubin Schwager w Podhajcach, Dr. Mieczysław Paszkowski we Lwowie i Dr. Michał Korol w Żółkwi.

Zrezygnowali z adwokatury: Dr. Maurycy Kacinel adwokat we Lwowie.

Czasowo skreślono z listy adwokatów z powodu nieobecności: Dra Samuela Dawida Straucha w Nadwornej, Dra Edwarda Galla we Lwowie, Dr. Alfreda Kielskiego we Lwowie, Dr. Jakóba Zygmunta Herbsta we Lwowie, i Dra Salomona Buchstaba we Lwowie.

DRUKARNIA
„LWOWSKA"
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.

Od Wydawnictwa.

Prosimy czytać!

Z powodu przeszkód technicznych, zwłaszcza też po stronie drukarni, wydajemy zeszyt wrześniowy wraz z październikowym jako podwójny. Ale ta niezawiniona przez nas zwłoka nie powinna była żadną miarą wywołać zwłoki w opłacie prenumeraty! Ryzyko 6 zł. za kwartał lub choćby 12 zł. za półrocze nie daje się żadną miarą porównać z ryzykiem, na które sam byt pisma przez opieszałość w opłacaniu prenumeraty jest wystawiony!

Stosunek naszych Szan. Czytelników do „Głosu Prawa“ nie może się normować zasadami i uzansami — kupieckiemi, („dopóki nie mam towaru, nie daję grosza“) — bo „Głos Prawa“ ani w swem założeniu ani też dla wydających go nie jest żadnym a żadnym interesem! A przytem: niema absolutnie nigdzie zresztą czasopisma prawniczego, którego redaktor spełniałby sam jeden wszystkie te tak różnorodne funkcje redaktorskie i techniczne, jakie spełniać musi z dołożeniem ofiar osobistych redaktor „Głosu Prawa“.

To czyni się dla idei i celów czasopisma! Dziś już znaczny szereg wybitnych i znakomitych ludzi w Polsce darzy „Głos Prawa“ szczerą życzliwością i przyznaje mu ważną rację bytu. Widoczne to nietylko z licznych głosów w prasie poważnej i z korespondencji naszej, lecz też z samych łamów naszego czasopisma. Czyż nie mamy prawa oczekiwać równej życzliwości ze strony Tych, dla których ono istnieje i walczy?

„Głos Prawa“ spełnia m. i. zadanie przemożenia materjalizmu i apatji, obudzenia serc i ożywienia umysłów prawnictwa zawodowego dla dobra i Jego i Państwa. Kto dorósł do zrozumienia tych celów i niezaprzeczonej potrzeby tego czasopisma, niechajże uświadomi sobie, że powinien też materjalną stronę wydawnictwa mieć w trwałej opiece i **opłatą prenumeraty otrzymywanie »Głosu Prawa« wyprzedzać!** O to prosimy.

Z Wydziału lwowskiej Izby adwokatów:

Wpisano na listę adwokatów:

Na posiedzeniu dnia 16 stycznia 1925 **Dra Salomona Weinsafta** z siedzibą **we Lwowie,** na posiedzeniu dnia 13 lutego 1925 **Dra Józefa Aschera 2 im. Hellera** z siedzibą w **Brodach,** na posiedzeniu dnia 25 kwietnia 1925 **Dra Otmara Linka** z siedzibą we **Lwowie,** na posiedzeniu dnia 22 maja 1925 **Dra Jana Emiliana 2 im. Wolańskiego** z siedzibą w **Stanisławowie, Dra Eliasza Kybiuka** z siedzibą w **Obertynie,** na posiedzeniu dnia 5 czerwca 1925 **Dra Jerzego Milcha, Dra Leona Macie-Lińskiego** i **Dra Judę Hirschberga** wszystkich trzech z siedzibą we **Lwowie, Dra Zachariego Brenholza** z siedzibą w **Czortkowie**; na posiedzeniu dnia 25 sierpnia 1925 **Dra Antoniego Konopackiego** z siedzibą we **Lwowie, Dra Teodora Erazma Michałowskiego** z siedzibą w **Żółkwi,** na posiedzeniu dnia 4 września 1925 **Dra Izraela Halperna** z siedzibą w **Zbarażu** i **Dra Szymona Habera** z siedzibą w **Niemirowie**; na posiedzeniu z dnia 4. września 1925 **Dra Efroima Sticha** z siedzibą we **Lwowie.**

Zgłosił zamiar przesiedzenia się: Dr. **Klemens Nussbaum** z Podkamienia do **Załoziec.**

Zmiany w liście lwowskiej Izby Adwokatów:

Wpisano na listę adwokatów:

Na posiedzeniu dnia 22. września 1925: **Dra Marka Grossmana** z siedzibą **we Lwowie,** Dra **Franciszka Herschdörfera** z siedzibą w **Rawie Ruskiej,** Dra **Włodzimierza Kizyka** z siedzibą w **Janowie:**

Na posiedzeniu dnia 23. października 1925: Dra. **Marjana Gardeckiego** z siedzibą w **Kutach,** Dra. **Teodora Stefanowicza** z siedzibą w **Łopatynie,** Dra. **Abrahama Mojżesza 2 im. Lustiga** z siedzibą w **Brodach,** Dra. **Włodzimierza Czyrowskiego** z siedzibą w **Brodach,** Dra. **Jana Sochackiego** z siedzibą w **Kałuszu.**

Zgłosił zamiar przesiedlenia się: Dr. Maurycy Fruchs z Kopyczyniec **do Husiatyna.**

Zmarł: Władysław Grzędzielski adwokat **we Lwowie.**

Od Wydawnictwa.

Prosimy czytać!

Nasza odezwa do P. T. Prenumeratorów w poprzednim zeszycie Głosu Prawa (str. III okładki) odniosła skutek w znacznej mierze, za co też Prenumeratorom troskliwym o istnienie i rozwój tego czasopisma wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie. Do pozostających jeszcze w zwłoce pozwalamy sobie zaapelować ponownie, przytoczeniem następujących słów naszej poprzedniej odezwy:

Ryzyko 6 zł. za kwartał lub choćby 12 zł. za półrocze nie daje się żadną miarą porównać z ryzykiem, na które sam byt pisma przez opieszałość w opłacaniu prenumeraty jest wystawiony!

Stosunek naszych Szan. Czytelników do „Głosu Prawa" nie może się normować zasadami i uzansami — kupieckiemi, („dopóki nie mam towaru, nie daję grosza") — bo „Głos Prawa" ani w swem założeniu ani też dla wydających go nie jest żadnym a żadnym interesem! A przytem: niema absolutnie nigdzie zresztą czasopisma prawniczego, którego redaktor spełniałby sam jeden yle różnorodnych funkcyj redaktorskich i technicznych, z dołożeniem ofiar osobistych, jak redaktor „Głosu Prawa"!

To czyni się dla idei i celów czasopisma! Dziś już znaczny szereg wybitnych i znakomitych ludzi w Polsce darzy „Głos Prawa" szczerą życzliwością i przyznaje mu ważną rację bytu. Widoczne to nietylko z licznych głosów w prasie poważnej i z korespondencji naszej, lecz też z samych łamów naszego czasopisma. **Czyż nie mamy prawa oczekiwać równej życzliwości ze strony Tych, dla których ono istnieje i walczy?**

„Głos Prawa" spełnia m. i. zadanie przemożenia materjalizmu i apatji, obudzenia serc i ożywienia umysłów **prawnictwa zawodowego** dla dobra i Jego i Państwa. **Kto dorósł do zrozumienia tych celów** i niezaprzeczonej potrzeby tego czasopisma, niechajże uświadomi sobie, że **powinien** też materjalną stronę wydawnictwa mieć w trwałej opiece i **opłatą prenumeraty otrzymywanie »Głosu Prawa« wyprzedzać!** O to prosimy.

DRUKARNIA
„LWOWSKA"
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.

Do P. T. Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Prawa"!

Znaczna w ostatnich czasach podwyżka kosztów papieru i druku oraz inne okoliczności — o których też mowa w artykule wstępnym Redakcji w niniejszym zeszycie — zmuszają nas nieuchronnie do podwyższenia prenumeraty.

Od 1 stycznia 1926 wynosi prenumerata „Głosu Prawa": kwartalna 8 zł., — półroczna 16 zł. — całoroczna 30 zł. — Cena zeszytu pojedynczego wynosi odtąd 3 zł.

Nie wątpimy, że Sz. Czytelnicy, którzy z Głosem Prawa jako z **swoim** organem prawnym i zawodowym się zżyli, nie odmówią czasopismu tego dodatkowego poparcia bez którego byt i rozwój pisma byłby zagrożony.

Prosimy o wyrównanie zaległej i wpłacenie dalszej prenumeraty t. j. na kwartał — półrocze — lub rok (1926). — Od punktualności wpływów z prenumeraty zależy u nas wszystko! Przytem zwracamy się do P. T. Prenumeratorów z szczególniejszą prośbą:

Niejednokrotnie dochodzą nas wiadomości, iż niektórzy Czytelnicy „Głosu Prawa" **korzystają z czasopisma — i to częstokroć dla celów zawodowych — nie prenumerując go, a jedynie wypożyczając je sobie od Prenumeratorów.** Ośmielamy się otóż prosić naszych Prenumeratorów, ażeby raczyli w każdym wypadku **odmawiać wypożyczania czasopisma, z powołaniem się na niniejszą naszą odezwę**, a to na tej zasadzie, iż w interesie bytu i rozwoju czasopisma służącego sprawom prawnictwa zawodowego, domagać się należy, ażeby każdy chcący z niego korzystać, poczuwał się też **do obowiązku odwzajemnienia się prenumeratą!**

Wydawnictwo „Głosu Prawa".

DRUKARNIA
„LWOWSKA"
Lwów, Kopernika 11.
TELEFON 831.